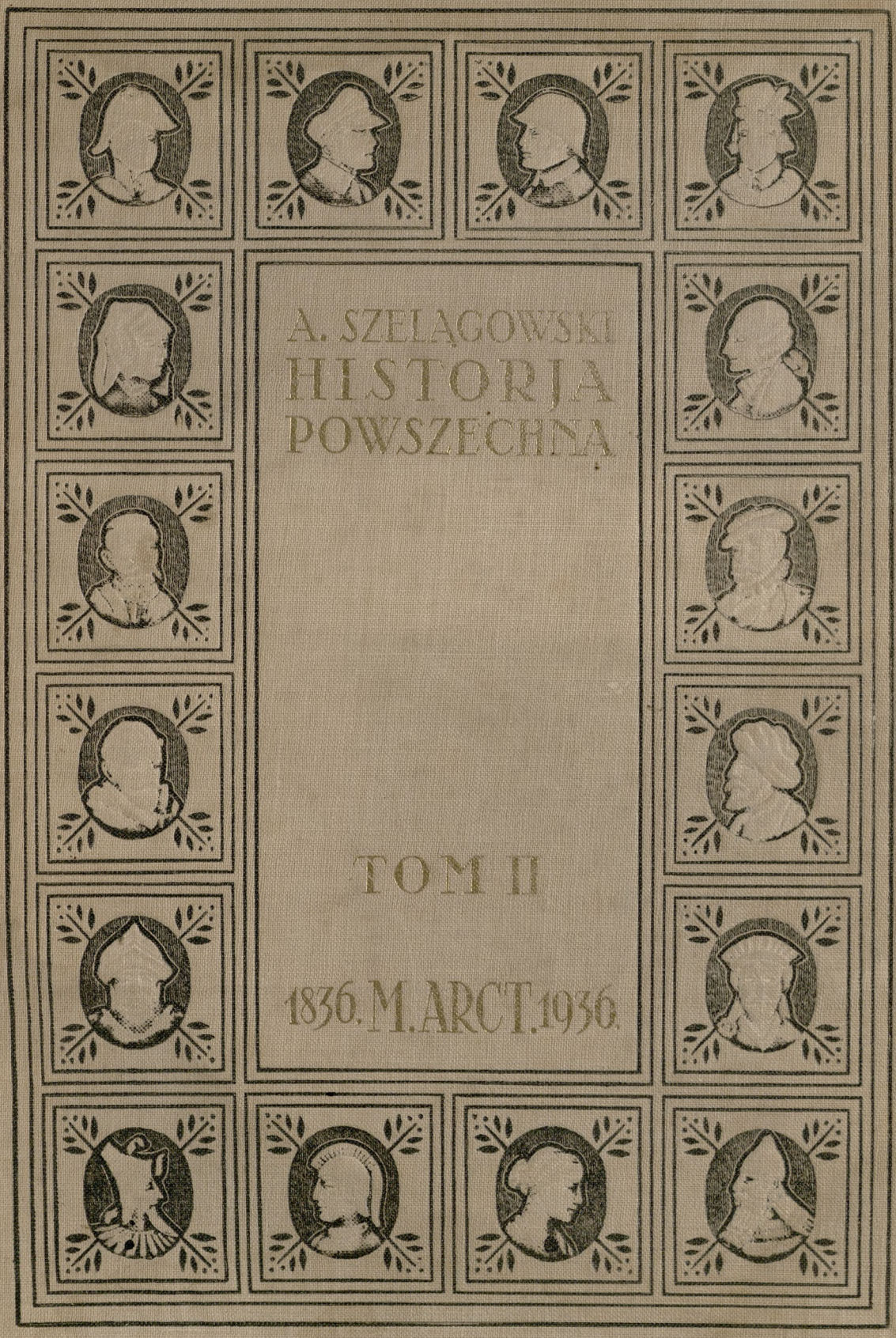


A. SZELĄGOWSKI

HISTORJA POWSZECHNA

TOM II

1836. MARCT. 1936.

HISTORJA POWSZECHNA

ADAM SZELĄGOWSKI

HISTORJA POWSZECHNA

TOM DRUGI

MUZEUM
im. Kazimierza Pułaskiego
Wieniary k. Warki
Nr inw. 395



1836 • M. ARCT • 1936

Drukarnia
Zakładów
Wydawniczych
M. Arct, S. A.
w Warszawie

CZĘŚĆ TRZECIA

EUROPA NOWOŻYTNA I ŚWIAT NOWY

Pierwsze uniwersalizmy europejskie Mocarstwa lądowe i morskie-kolonjalne

DZIAŁ DRUGI

MOCARSTWA LĄDOWE I MORSKIE-KOLONJALNE

WALKI RELIGIJNE I STANOWE W NIEMCZECH I ROKOSZ W POLSCE.

POKÓJ RELIGIJNY A KONTRREFORMACJA W NIEMCZECH. W cesarstwie niemieckiem po okresie burzy religijnej w pierwszej połowie XVI w. nastał względny spokój. Walki religijne nie wywołały jednak tutaj tego rozkwitu umysłowego ani religijnego, co na Zachodzie. Ze wszystkich kierunków różnowierczych luteranizm najbardziej cechowały formalizm i ciasnota rozumowania średniowiecznego. Stąd na polu umysłowem zwycięstwo jego sprowadziło raczej zastój, niż rozbudzenie myśli. Na polu ekonomicznem widać upadek przemysłu i handlu. Hanzę północną i miasta południowo-niemieckie wyprzedziły już we współzawodnictwie młode narody zachodnio-europejskie. Zubożenie Niemiec zaznacza się w ciągłem pogarszaniu się monety. Przed samym wybuchem wojny trzydziestoletniej traci ona wartość do tego stopnia, iż na jarmarkach tranzakcje zamiast za pieniądze załatwiają się w naturze. (Jest to okres t. zw. Kipper und Wipperperiode, czyli obrzynania i fałszowania pieniędzy). Pokój augsburski był raczej zwycięstwem politycznem książąt i władców terytorjalnych nad cesarzem, niż zapewnieniem swobody wiary. Nie było nawet mowy o tolerancji religijnej, skoro panujący mógł narzucać wyznanie swoim poddanym. I naodwrót, w samych warunkach tego pokoju mieściło się zarzewie przyszłego konfliktu wobec dążenia książąt do powiększania swego terytorjum drogą zmiany religji, wszystko jedno jakiej — protestanckiej czy katolickiej. Tylko inicjatywa do tego nie wychodzi już od władzy cesarskiej. Przeciwnie, cesarze, zarówno Ferdynand I, jak i syn jego, Maksymiljan II, mimo iż są dobrymi katolikami, starają się utrzymać zgodę w państwie, w imię obrony chrześcijaństwa od groźnego nieprzyjaciela — Turków. Teraz inicjatywa wychodzi od książąt, władców terytorjalnych, którzy prowadzą na własną rękę politykę bądź katolicką, bądź protestancką w celu rozrostu terytorjalnego nazewnątrz, wewnątrz zaś wobec stanów w celach zwiększenia swej władzy monarszej.

W Niemczech dwa potężne domy pozostały wierne katolicyzmowi: bawarski i austrjacki. W nich znalazła swe oparcie kontrreformacja w osobach jezuitów, tak wybitnych, jak Faber albo Piotr Canisius, autor doskonałego katechizmu katolickiego. Przedostała się ona bardzo wcześnie do Niemiec: nad Ren do Kolonji, gdzie powstało pierwsze kolegjum jezuickie, twierdza

odrodzonego katolicyzmu w Niemczech, a stamtąd do Bawarji, gdzie założone zostały znakomite kolegja jezuickie (w Ratysbonie i w Ingolstadzie), oraz do Austrji (kolegjum w Wiedniu). Syn Maksymiljana II, cesarz Rudolf II (1576 — 1612), bardzo gorliwy katolik, był człowiekiem niedołężnym. Na swym dworze w Pradze oddawał się sztukom (muzyce, malarstwu) i rozmaitym „ciemnym" naukom (alchemji, astrologji). Zresztą dzięki jego poparciu mogli pracować tutaj znakomici uczeni astronomowie, jak Tycho de Brache i Jan Kepler, który pierwszy naukowo uzasadnił system słoneczny Kopernika. Reprezentantką polityki katolickiej reformacyjnej stała się młodsza gałąź domu habsburskiego, panująca w Styrji (właściwie w t. zw. Wewnętrznej Austrji, Innerösterreich: należały tutaj z pomiędzy krajów koronnych austrjackich: Styrja, Karyntja, Kraina, Gorycja i Istrja). Wywodziła się ona od arcyksięcia Karola, bardzo gorliwego katolika, który założył uniwersytet jezuicki w Gracu (1585). Przez małżeństwo arcyksięcia Karola z księżniczką bawarską, Marją, obydwa domy katolickie spokrewniły się i zacieśniły węzły polityczne, a dwaj przedstawiciele tego domu, książę Maksymiljan bawarski i arcyksiążę Ferdynand styryjski, wychowywali się razem w kolegjum jezuickiem, w Ingolstadzie, a jako krewni i przyjaciele, podjęli pierwsi sztandar walki z protestantyzmem w celu zapewnienia triumfu katolicyzmowi w całych Niemczech. Do tej polityki przyłączył się i król Zygmunt III w Polsce.

POLITYKA HABSBURSKA ZYGMUNTA III. Wybór na tron polski Zygmunta, którego kandydaturę popierała reakcja katolicka, pociągnął za sobą, mimo współzawodnictwa o koronę z arcyksięciem Maksymiljanem, sojusz habsbursko-wazowski. Stwierdzeniem jego było małżeństwo młodego króla z arcyksiężniczką styryjską Anną, córką Karola, a siostrą Ferdynanda (1592). Równocześnie prowadzono układy o rozszerzenie tego związku habsburskiego przez odstąpienie korony polskiej arcyksięciu Ernestowi na wypadek śmierci króla Jana III, po którym Zygmunt chciał panować tylko w Szwecji. To zbliżenie się króla do Habsburgów wbrew woli i wiedzy kanclerza wywołało pierwszą burzę za panowania Zygmunta III w postaci sejmu inkwizycyjnego. Przeprowadzono na nim całe śledztwo o tajemne knowania króla, a Zygmunt musiał się zamiarów swoich odprzysięgać. Sojusz habsbursko-wazowski pozostał tylko rodzinny. Jan Zamoyski nie dopuścił do zawarcia ani sojuszu politycznego z Habsburgami, ani ligi antytureckiej. Obydwa te związki mogły ściągnąć na barki Rzplitej wojnę z Turcją. Zamoyski przeciwnie, w zgodzie z Turcją utrwalił wpływ Polski nad księstwami naddunajskiemi w dwóch wyprawach: w r. 1595 na Mołdawję, gdzie oddał hospodarstwo Jeremjaszowi Mohile, i w r. 1600 na Wołoszczyznę, gdzie pobiwszy wojewodę Michała pod Targowest, osadził brata jego Szymona. W Siedmiogrodzie współzawodniczyli ze sobą: Polacy (kanclerz popierał rodzinę Batorych), cesarz (rządy generała Basty) i wreszcie wojewoda wołoski Michał, który marzył o założeniu wielkiego państwa rumuńskiego, złożonego z Mołdawji, Wołoszy i Siedmiogrodu. Austrja zawarła wprawdzie pokój z Turcją w Zistwa-Torok (1606), ale Siedmiogród, gdzie na tron książęcy dostał się magnat węgierski, Stefan

POLSKA JAGIELLOŃSKA WŚRÓD SŁOWIAŃSZCZYZNY



Bocskay, usunął się z pod wpływu austrjackiego i co więcej, stał się dla Węgrów oparciem w walce z Habsburgami.

WALKI RELIGIJNO-STANOWE W KRAJACH DZIEDZICZNYCH HABSBURSKICH. We wszystkich zatargach z Habsburgami sprawa religijna łączyła się ściśle ze sprawą polityczną. Katolicyzm zreformowany był zarazem wyrazicielem dążeń monarchji absolutnej, którą przedstawiali Habsburgowie. Stąd też przeciwnicy ich imali się haseł różnowierczych, czyto dla obrony swobód stanowych, czy też w walce o niepodległość narodową. Szczególnie w krajach korony austrjackiej, jak na Węgrzech i w Czechach, choć także i w Polsce, polityka habsburska była utożsamiana z polityką absolutystyczną i germanizacyjną. Tem się tłumaczy walka z Habsburgami Węgrów, która na nich ściągnęła najazd, a później jarzmo tureckie. Ale to samo powtórzyło się w Czechach i na Morawach. Tutaj sposobność nadarzyła się z chwilą wybuchu zatargu rodzinnego między Rudolfem II a jego braćmi rodzonymi, Maciejem i Maksymiljanem, i stryjecznymi, Ferdynandem i Ernestem. Zniechęceni niedołęstwem cesarza bracia postanowili zmusić go, aby odstąpił koronę Maciejowi. Istotnie Rudolf zatrzymał dla siebie tylko Czechy i koronę cesarską, a rządy na Węgrzech, w Austrji i na Morawach oddał Maciejowi. Tę chwilę wybrały stany dla zmuszenia Macieja do uznania ich swobód stanowych i wolności religijnych, uzależniając od tego złożenie przysięgi wiernopoddańczej. Na Morawach pod przewodnictwem Żerotina, w Austrji — Erazma Tschernambla, wszczął się groźny ruch stanowy. Tymczasem Czesi, skupiwszy się około energicznego i wymownego Wacława Budoweca, obrali trzydziestu t. zw. dyrektorów i zgromadziwszy wojsko pod dowództwem hrabiego Macieja Thurna, zagrozili powstaniem. Dzięki temu wymogli na Rudolfie II uznanie wszystkich swych praw i swobód stanowych oraz religijnych w postaci t. zw. „Listu majestatycznego" w r. 1609. Dla obrony wiary protestanckiej ustanawiał on t. zw. defensorów czyli obrońców po dziesięciu w każdem państwie, którzy tworzyli rodzaj rządu w rządzie. Rudolf II niedługo przeżył ten przełom, a tron cesarski zajął po nim Maciej. Tym sposobem Maciej w chwili wstąpienia swego na tron stanął oko w oko wobec zwycięskiego ruchu stanowego w Czechach, na Węgrzech i w Austrji Dolnej oraz Górnej, ale cofnął się przed walką z nim wobec groźnej postawy protestantyzmu w Niemczech. Złamanie tego ruchu przypadło w udziale dopiero Ferdynandowi. Ten sam ruch stanowy i różnowierczy w Polsce doprowadził do wybuchu w formie t. zw. „rokoszu Zebrzydowskiego".

WALKA Z RÓŻNOWIERSTWEM W POLSCE I UNJA BRZESKO-LITEWSKA. W Polsce różnowierstwo już przy wstąpieniu na tron Zygmunta było złamane w masie szlacheckiej, a wśród senatorów liczba jego wyznawców spadła do jednego. Nawet na Litwie, gdzie kalwinizm miał silniejsze oparcie w możnych rodach magnackich, z porzuceniem tego wyznania przez synów Mikołaja Radziwiłła, t. zw. Czarnego, nie miał on już widoków rozwoju na przyszłość. Zato Rzplita miała innego rodzaju różnowierstwo, stokroć liczniejsze i potężniejsze przez wpływ i stosunki na Wschodzie z wielkim księciem moskiewskim i z Turcją, aniżeli kalwinizm,

łączący się i porozumiewający z Węgrami, Siedmiogrodem i Prusami. Był to Kościół grecki albo wschodni, stanowiący przynajmniej trzecią część ludności na Litwie i na Ukrainie. W tem stanowisku politycznem Kościoła wschodniego tkwiło większe niebezpieczeństwo, aniżeli w jego nauczaniu religijnem lub moralnem, którego poziom naogół stał bardzo nisko w przeciwieństwie do poziomu zachodnich wyznań różnowierczych. Stąd też katolicyzm czynił tutaj znaczne postępy drogą nawracania nie wprost z religji wschodniej, lecz z kalwinizmu i innych wyznań, do których garnęła się szlachta i wyższe warstwy społeczeństwa na Litwie i na Rusi. Ale pozostawał tłum niezachwiany w wierze, prowadzony przez kler ciemny i fanatyczny — popów i czerńców — i szlachta drobna oraz mieszczaństwo, rządzące swym Kościołem autonomicznie i wybierające swych władyków z głową Kościoła, metropolitą kijowskim, na czele. Wybór tego metropolity, podległego partjarsze konstantynopolskiemu, zależnemu od Turcji, poddawał w znacznej mierze i Kościół ruski w Rzeczypospolitej wpływom polityki Porty Ottomańskiej. Uniezależnienie więc Kościoła wschodniego było jedną z naglących potrzeb polityki polskiej na Wschodzie.

Na hierarchję szedł wpływ zgóry, z Konstantynopola, na tłum zaś bliższy i silniejszy był wpływ Kościoła wschodniego z sąsiedniej Moskwy, która właśnie wówczas (1589) pozyskała własny patrjarchat (piąty obok konstantynopolskiego, jerozolimskiego, antjocheńskiego i aleksandryjskiego). Myśl przeto pozyskania wyznawców Kościoła wschodniego dla katolicyzmu była związana z interesem politycznym Polski, ale forma jej urzeczywistnienia była pomysłem kurji rzymskiej, a właściwie wykonawców jej, jezuitów. Chcieli oni wznowić już raz po soborze florenckim nieudaną i często dla takich samych politycznych interesów Moskwy wysuwaną (ostatnio w pertraktacjach Possevina z Iwanem Groźnym) formę połączenia dwóch Kościołów różnych obrządków pod zwierzchnictwem papieża, czyli unję. Zabiegi te jezuitów przy poparciu ich ucznia, Michała Rahozy, metropolity kijowskiego, oraz Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, pierwszej osoby dla bogactw i powagi zażywanej na Rusi, doprowadziły po kilkuletniem ucieraniu się zdań do tego, iż wkońcu wszyscy władycy, jak najuczeńszy Cyryl Terlecki, biskup łucki, Hipacy Pociej, włodzimierski, i sam Rahoza, przyjęli unję (1595).

Po tym akcie Konstanty Ostrogski, którego synowie byli już jawnymi katolikami, ze zwolennika unji zmienił się w jej gorącego przeciwnika, tak iż na synodzie w Brześciu Litewskim (1596), zwołanym dla ostatecznego zatwierdzenia warunków przyjętych przez Rzym, nietylko zaprotestował sam przeciwko dziełu unji, ale pociągnął za sobą i dwóch biskupów z Rusi Czerwonej (Gedeona Bałabana, biskupa lwowskiego, oraz Michała Kopystyńskiego, przemyskiego). Zamiast więc istotnego zjednoczenia powstała nowa schizma w Kościele wschodnim: między unitami, których nie poparł rząd (przynajmniej biskupi i metropolita nie weszli do senatu), a dyzunitami, na których czele stanął książę Ostrogski, rzucając na szalę cały swój wpływ i majątek (przez zakładanie szkół np. w Ostrogu, fundowanie drukarni i t. p.). Potworzyli też oni wszędzie potem obok hierarchji unickiej

także swoją własną hierarchję kościelną dyzunicką, obie zwalczające się nawzajem. Do walki zatem różnowierstwa z katolicyzmem dołączyła się teraz nowa walka religijna unji z dyzunitami, a raczej obok jednego obozu katolickiego wytworzył się nowy wielki obóz dysydencki. Obóz ten odrazu spróbował połączyć się i porozumieć (na zjeździe w Wilnie r. 1599), wprawdzie nie na polu religijnem, co było zgóry wyłączone, ale na polu politycznem. Jakoż i jedni, i drudzy wspierają się na sejmach, bądź też wytaczają wspólne urazy i żądają wspólnego obwarowania praw religijnych, prawa mniejszości przeciw panującej w państwie większości katolickiej z królem na czele.

OPOZYCJA STANOWA W POLSCE. Obok różnowierstwa pierwiastki niezadowolenia istniały także i w łonie szlachty katolickiej. Była to ta sama partja antyhabsburska z Janem Zamoyskim na czele, stawiająca za warunek posłuszeństwa królowi wolności szlachty, których dotrzymania zobowiązał się król w paktach konwentach. Przeciwko niej i przeciwko osobie „wielkiego kanclerza" wysunęła się już od samego początku partja dworska, czyli t. zw. regalistów, z Janem Tarnowskim, podkanclerzym, później prymasem (po St. Karnkowskim), z Zygmuntem Myszkowskim (ozdobionym tytułem margrabiego Gonzagi), marszałkiem wielkim koronnym i innymi. Ta partja dążyła do wzmocnienia władzy królewskiej, głównie do usunięcia dwóch najbardziej zakorzenionych wad ustroju: wolnej elekcji i prawa mniejszości do zrywania sejmu. Był to program, nad którym częściowo pracował także i Zamoyski. Wielki mąż stanu po nauce odebranej w czasie bezkrólewia sam opracowywał projekt sposobu elekcji z ograniczeniem prawa mniejszości, dwukrotnie jednak odrzucany (raz na sejmie 1582 r., za życia Stefana Batorego, później na sejmie 1589 r.). Zgubiło jednak całą sprawę porozumiewanie się króla w tej kwestji z domem habsburskim. Szlachta wszelkie reformy uważała za zamach na swą wolność i za chęć wprowadzenia władzy absolutystycznej (absolutum dominium), a potwierdził rzekomo te jej obawy zamiar ponownego małżeństwa króla w domu habsburskim bez wiedzy i zgody senatu z Konstancją, siostrą zmarłej królowej Anny (1598). Na sejmie 1605, ostatnim przed swoją śmiercią, Zamoyski wystąpił z gwałtownem oskarżeniem przeciw królowi o niedotrzymanie paktów konwentów, o przeniesienie opieki nad chorym księciem pruskim na dom elektorski brandenburski, wreszcie o zamysły koronowania królewicza Władysława, i przedłożył program szlachty w artykułach bełskich, tak samo jednak, jak i propozycje królewskie, odrzuconych.

Zamoyski umarł w tym samym roku. Program jego, ale nie zdolności, przejął w spadku przyjaciel jego, także gorliwy katolik i oponent króla, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, za którym na sejmikach stała cała szlachta małopolska. Uciekł się on do tego samego sposobu, co i wielki kanclerz, zwołując zjazd szlachty do Stężycy (w kwietniu 1606 r.), na którym obiecywał jej odkryć coś z praktyk królewskich. Na zjazd ten szlachta zbiegła się przez ciekawość. Ale przyłączył się doń i obóz różnowierczy z wodzem swoim, Januszem Radziwiłłem (synem Krzysztofa Pioruna, wojewody wileńskiego), podczaszym litewskim, któremu nie udało się na sejmie (1606)

obwarować swobód swoich nową konstytucją przeciw gwałcicielom wolności religijnych. Ponieważ sejm mimo protestu posła Andrzeja Męcińskiego rozesłał uniwersały poborowe, przeto stężyczanie (województwo małopolskie) pobór ten uchwalili składać na ręce swego wojewody i zwołali nowy zjazd pod Lublin (na czerwiec), wzywając całą szlachtę do stwierdzenia, iż „tej ozdoby, że są najwolniejszym na świecie narodem, ani jawnie, ani tajemnie, nikomu zatłumić nie dozwolą".

ROKOSZ ZEBRZYDOWSKIEGO. Ruch ten, w założeniu politycznem tak nieuchwytny i nieokreślony, w programie swym praktycznym zmierzał ni mniej, ni więcej, jak do detronizacji króla Zygmunta i zastąpienia go — kim? niewiadomo. Różnowiercy ponoć myśleli o Bocskayu siedmiogrodzianinie czy Gabrjelu Batorym, Litwini — o Dymitrze Samozwańcu w celu połączenia się z Moskwą. Na hasło „rokosz", obwołane pod Lublinem, zgromadziły się wielotysięczne zastępy szlachty pod Sandomierzem (w sierpniu). Początek temu ruchowi dał wychowanek jezuitów, pobożny fundator „Kalwarji", Zebrzydowski, ale przewodzili wśród szlachty głosami i krzykiem różnowiercy, jak np. Gorajski, Sieniński, a zwłaszcza Rusin Stanisław Stadnicki (znany pod przydomkiem „Djabła łańcuckiego"), tak dalece zwyrodniało już stronnictwo różnowiercze, które stało niegdyś na czele ruchu reformistycznego. Zebrzydowski zgubił się, nie mając do powiedzenia nic z tego, co obiecywał. Zastąpił go Janusz Radziwiłł, którego obrano marszałkiem konfederacji, Zebrzydowskiego zaś hetmanem, obydwóch tak nienawidzących się nawzajem, iż jeden obawiał się zamachów na swoje życie ze strony drugiego. Tymczasem król ze swoimi stronnikami obradował w Wiślicy i obydwa zjazdy porozumiewały się ze sobą przez poselstwa. Walnem poparciem dla stronnictwa dworskiego było przeciągnięcie na swą stronę hetmana polnego koronnego, Stanisława Żółkiewskiego dzięki pośrednictwu podkanclerzego Pstrokońskiego, biskupa przemyskiego. Hetman przybył z wojskiem kwarcianem i połączył się z królem, mimo iż był krewnym i przyjacielem hetmana Zamoyskiego. Tymczasem, gdy zapał szlachty pod Sandomierzem począł stygnąć, a szeregi jej z każdym dniem coraz bardziej malały, regaliści postanowili natrzeć wojskiem na rokoszan, a zastawszy już tylko garść ich, zmusili ją pod Janowcem do ugody i kapitulacji, przyczem obydwaj wodzowie musieli przepraszać króla (październik).

Ugoda janowiecka była tylko pozorna. Właściwego celu swego — strącenia z tronu Zygmunta — rokoszanie nie osiągnęli, zwłaszcza że król w trzynastu artykułach ugodowych, podanych w Wiślicy, a później na sejmie (1607), obwarował wszystkie prawa i wolności szlachty (między innemi obowiązek senatorów-rezydentów stałego przebywania przy boku króla) aż do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Gdy znowuż szlachta rokoszowa, zebrana pod Czerskiem, z tymi samymi przywódcami na czele, złamała ugodę i wypowiedziała królowi posłuszeństwo, obydwaj hetmani: litewski, Karol Chodkiewicz, wróg Radziwiłłów, i Stanisław Żółkiewski, ruszyli na rokoszan zbrojno i rozbili ich pod Guzowem. Teraz nie król, ale Zebrzydowski musiał się wyprzysięgać winy, przepraszając króla osobi-

ście w senacie (1608). Opozycja przeciwkrólewska była raz na zawsze złamana, ale kosztem tolerancji religijnej i naprawy Rzplitej. Obydwóch tych punktów ani król, ani różnowiercy nie przeprowadzili i dlatego zwycięstwo Zygmunta nad rokoszem było tylko zwycięstwem polityki osobistej, nie zaś zasad monarchicznych. Zwyciężył właściwie program szlachecki, który utrwalił wolną elekcję i prawa mniejszości sejmowej. Co więcej, w czasie rokoszu w formie zasad prawnych podnoszą się nowe hasła, które odtąd obowiązywać mają w praktyce szlacheckiej, iż jeden głos (Męcińskiego na sejmie r. 1606) wstrzymuje uchwały zapadłe (pierwszy przykład dał Kazimirski, zrywając sejm za Stefana Batorego w r. 1585), że rokosz i konfederacja rządzą się zasadą większości (inaczej udaremnionoby uchwały rokoszowe w Stężycy). A te dwie zasady stały się wytycznemi w polityce stanowej szlachty do końca istnienia Rzeczypospolitej.

UNJA PROTESTANCKA I LIGA KATOLICKA W NIEMCZECH. Zupełnie analogiczne, jak w Polsce, było zaostrzenie stosunków religijnych w Niemczech i walka stanowa w krajach dziedzicznych austrjackich. Ale tutaj przesilenie było dłuższe i doprowadziło do zatargu środkowo-europejskiego, znanego pod nazwą wojny trzydziestoletniej (1618 — 1648). I tutaj katolicyzm poczuł swą przewagę i zaczął występować zaczepnie wobec protestantyzmu, czego pierwszym przejawem było zajęcie Donauwörth przez księcia Maksymiljana bawarskiego i zmiana w nim kościołów protestanckich na katolickie (1607). Dalszego zaostrzenia przeciwieństw między książętami katolickimi a protestanckimi dostarczyła sprawa sukcesji julijsko-klewijskiej (1609): zajęcie Jülichu przez arcyksięcia Leopolda wbrew prawu spadkowemu elektora brandenburskiego i palatyna Dwóch Mostów (Neuburgu i Zweibrücken). Z tą sprawą Niemiec nad Renem i na granicy z Niderlandami sprzęgły się interesy dwóch mocarstw sprzeczne ze sobą: Francji i Hiszpanji. O mało nie doprowadziło to do wybuchu wojny europejskiej pod sam koniec życia Henryka IV. Obydwa obozy, katolicki i protestancki, w Niemczech skupiły się: książęta protestanccy — w Unję na czele z Chrystjanem Anhalckim, zagorzałym różnowiercą, który pomagał już Henrykowi Nawarskiemu w walkach religijnych i teraz prowadził rokowania z królem francuskim co do zamierzonej wojny, katolicy, mając zapewnioną pomoc Hiszpanji, czyli króla Filipa III, — w Ligę z księciem Maksymiljanem bawarskim na czele. Mimo że do wojny ogólnej nie doszło, na tem niewielkiem terytorjum nad Renem, gdzie krzyżowały się interesy trzech państw, pozostał stan przedwojenny i wojska Maurycego, księcia dessauskiego, zajmowały Jülich, gdy tymczasem wojska Spinoli zajęły Wesel. Na straży interesów nadreńskiego protestantyzmu stał ten sam Chrystjan Anhalcki, jako doradca rządzącego samodzielnie od r. 1614 palatyna Renu, Fryderyka V, i namawiał go do wojny z Habsburgami w sojuszu z ich przeciwnikami. Francja jednak po śmierci Henryka IV zrzekła się polityki zaczepnej. Król zaś angielski, Jakób I Stuart, z którego córką był ożeniony Fryderyk, mimo iż sam był protestantem, toczył spór ze swoim narodem i szukał dla siebie oparcia w sojuszu z Hiszpanją, planując nawet małżeństwo syna Karola z infantką hiszpańską. Jedynie książę sabaudzki, Karol Emanuel, który

MUZEUM
im. Kazimierza Pułaskiego
Winiary k/Warki

domagał się uznania praw swego domu do sukcesji w Montferracie, podniósł walkę z Hiszpanami. Wzywał on do niej państwa włoskie, jako do walki o niepodległość — odezwała się jedynie Wenecja — (było to pierwsze wystąpienie dynastji sabaudzkiej w roli oswobodzicielki Włoch), i wszedł w sojusz z Unją, która mu przysłała na pomoc pułkownika Ernesta Mansfelda z czterema tysiącami żołnierzy. Nie brakowało więc materjału palnego w całej Europie, ale pierwsze zarzewie miało wyjść skądinąd: z walki stanowej, która toczyła się w posiadłościach dziedzicznych korony habsburskiej i wybuchła ostatecznie w powstaniu czeskiem.

DEFENESTRACJA PRASKA I POWSTANIE CZESKIE. Następca Rudolfa cesarz Maciej (1612—1619 r.) uważał przewagę katolicyzmu za nierozłączne z panowaniem swego domu, mimo to trzymał się w zarządzie państwa polityki pojednawczej, idąc za zdaniem pierwszego ministra swego, kardynała Khlesla. Wzmocnił on sojusz z Hiszpanją i królem polskim, Zygmuntem III, odnawiając z nim przymierze domowe przeciwko zbuntowanym poddanym. Pomimo to uznał Bethlena Gabora, różnowiercę, za księcia siedmiogrodzkiego (1615 r.). „Póki ja żyję, będzie się budowa cała trzymać, ale po mojej śmierci wszystko się rozpadnie. Co przodkowie zyskali, nie przejdzie do potomności", tak pisał do swego brata stryjecznego, Ferdynanda (1618). W celu właśnie podtrzymania tej budowy, czyli domu habsburskiego, bracia, podobnie jak za Rudolfa wynieśli Macieja, teraz postanowili postawić na czele państwa Ferdynanda styryjskiego z Gracu. Wstępem do tego miała być elekcja jego na króla, wymuszona na sejmie czeskim. Ten sejm właściwie miał tylko „uznać, ogłosić i koronować" Ferdynanda, ponieważ prawo elekcji było faktycznie już odjęte stanom. Po wyborze na króla Ferdynand rozpoczyna walkę ze stanami w Czechach w taki sam sposób, jak poprzednio z książętami protestanckimi w Rzeszy, t. j. od zaboru kościołów protestanckich w Brunowie i Hrobie (Klostergrabie) i zamiany ich na katolickie. Było to łamaniem praw i swobód, przyznanych w liście majestatycznym. Dlatego stany czeskie przeciwko temu zaprotestowały. W maju 1618 r. stany protestanckie w osobach swych przedstawicieli z pośród szlachty i sześciu miast, zjechawszy się w Pradze, zagaiły niezmiernie burzliwe obrady w gmachu uniwersyteckim (Carolinum) i wysłały skargę do cesarza, który w tym czasie przeniósł się do Wiednia. Gdy stamtąd nadeszła odpowiedź odmowna, stany protestanckie zbuntowały się i procesjonalnie udały się na zamek (23-go maja). Tu, na Hradczynie, zastano dwóch najbardziej znienawidzonych radców królewskich: Jarosława hrabiego Martinica i Wilhelma Slavatę, i obu ich wraz z pisarzem Fabrycjuszem po burzliwej sprzeczce wyrzucono przez okno. Ta druga defenestracja praska po pierwszej w czasie wojen husyckich była hasłem do buntu przeciwko królowi. Zaraz też obrano nowy rząd z trzydziestu dyrektorów (na miejsce dawnych defensorów), którego prezydentem obwołano protestanta Wilhelma z Ruppy, drugiemu zaś zagorzałemu protestantowi, Maciejowi hrabiemu Thurnowi, rodem z Krainy, który posiadał majątki w Czechach, powierzono dowództwo nad wojskiem.

Ferdynand i jego główny minister, baron von Eggenberg, przyjęli ten wy-

buch spokojnie jako doskonałą sposobność do złamania swobód stanowych siłą oręża, przyczem spodziewali się zasiłków pieniężnych i wojskowych od króla hiszpańskiego i papieża. Bardziej energiczny i śmiały w swych poczynaniach Ferdynand zerwał z polityką pojednawczą Macieja. W obawie zaś, aby Maciej nie poszedł za wskazówkami Khlesla, kazał go pochwycić i uwięzić na zamku Ambras w Tyrolu. W czasie tego cesarz Maciej umarł (1619). Tym sposobem Ferdynand obok dziedzicznych posiadłości austrjackich połączył teraz w swej osobie obydwie korony, czeską i węgierską, a sięgnął po cesarską, którą mu też elektorowie, nawet protestanccy, jednogłośnie przyznali na sejmie we Frankfurcie. Trudniejsza była sprawa ze stanami zarówno w Austrji, jak na Morawach i Śląsku, które połączyły się ze sobą. Odmówiły one złożenia przysięgi Ferdynandowi, dopóki nie potwierdzi swobody ich wiary. W celu poparcia tych żądań hrabia Thurn wkroczył z wojskiem do Austrji i podstąpił pod sam Wiedeń. Była chwila, kiedy rokoszanie wtargnęli nawet do zamku (Hofburgu), aby wymusić na królu swoje żądania, ale Ferdynand okazał się niezłomnym; wkroczenie zaś wojsk cesarskich: Dampierre'a na Morawy, a hrabiego Boucquoi do Czech, zmusiły wojska hrabiego Thurna do odwrotu. Stany Moraw, Czech i Śląska, skondeferowawszy się na sejmie (w lipcu 1619 r.), uznały wybór Ferdynanda za nieważny i ogłosiły elekcję, na której wolnemi głosami obrano na króla różnowiercę-kalwina, Fryderyka V, palatyna Renu (27 sierpnia 1619 r.). Tym sposobem powstanie czeskie stało się sprawą ogólnoprotestancką w Niemczech, a poniekąd i kwestją walki z Habsburgami całej Europy. Na hasło Czech i Austrji powstają Węgry, które pragną wyzwolić się z pod jarzma habsburskiego, mając na czele swym księcia siedmiogrodzkiego, Bethlena Gabora. Łączy się on z hrabią Thurnem i Hohenlohem, którzy wyparli wojsko cesarskie z Czech, i wspólnie z nimi przystępuje do oblężenia Wiednia (w listopadzie). W takiej chwili, kiedy cesarzowi Ferdynandowi groziła utrata nietylko korony, ale i wolności osobistej, przysłał mu pomoc szwagier jego, Zygmunt III, pozwalając w części za własne pieniądze, w części za pieniądze panów polskich, magnatowi węgierskiemu, katolikowi, hrabiemu Hommonay'owi i hrabiemu Althajnowi zaciągnąć wojsko (około dziesięciu tysięcy). Wojsko to, tak zwani od swego wodza Lisowskiego Lisowczycy, urządziło dywersję na Węgry i zmusiło Bethlena do odwrotu z pod Wiednia. Interwencję jednak Rzplitej przez zajęcie Śląska z prawem zwrotu jego domowi habsburskiemu, proponowaną przez króla Zygmunta III na rzecz Ferdynanda, stany polskie odrzuciły.

BITWA NA BIAŁEJ GÓRZE I KONIEC KRÓLESTWA CZESKIEGO. Po królu polskim, który uratował Ferdynandowi Wiedeń i koronę, przyszła kolej na Maksymiljana bawarskiego, który dlań, jako głowy Ligi, uratował Czechy. Zapewniwszy sobie pomoc elektora saskiego, Jana-Jerzego, który, choć protestant, był wrogiem Fryderyka V, kalwina, i przeciwnikiem Unji, i zabezpieczywszy sobie przez to samo tyły, Maksymiljan wkroczył do Czech. Spotkanie rozstrzygające nastąpiło na Białej Górze (niedaleko od Pragi). Armją cesarską dowodził hrabia Tilly, czeską zaś Chrystjan Anhalcki. W ciągu kilku godzin bitwa była rozstrzygnięta, a zarazem

rozstrzygnęły się losy Czech. Fryderyk V uciekł, zyskawszy sobie za krótkie panowanie przydomek „króla zimowego". Wojska Ligi złupiły Pragę, dokąd przed nieprzyjacielem schronili się z całego kraju powstańcy z rodzinami i dobytkiem. Koniec powstania czeskiego był zarazem końcem powstania na Śląsku i na Morawach. Także Bethlen Gabor nie widział korzyści w podtrzymywaniu dalszego stosunku z powstańcami i chętnie odstąpił tytuł i prawo do korony węgierskiej Ferdynandowi, zawarłszy z nim pokój w Nikolsburgu. Ferdynand rozprawił się bezwzględnie z powstańcami w Czechach. Ustanowił on nadzwyczajny trybunał (13 marca 1621 r.), który skazywał głównych przywódców buntu na śmierć, a majątek ich na konfiskatę. W ten sposób zniszczono doszczętnie całą arystokrację czeską, a majątki jej, wystawione na licytację, wykupili zabezcen obcy i stronnicy dworu. Uniwersytet, szkoły i kościoły odebrano różnowiercom, którzy rozbiegli się po całym świecie. Ferdynand dążył do utwierdzenia katolicyzmu na podstawie władzy absolutystycznej i złamał stany. Wówczas razem z prawami i wolnościami ich zginęła i narodowość czeska na przeciąg półtora stulecia.

Jeszcze jednak nie koniec było z Fryderykiem, „królem zimowym", w którego rękach został Palatynat, zostało też wojsko, zaciągnięte przez Mansfelda, na żołdzie króla angielskiego. Palatynat Górny przeniósł Ferdynand na zjeździe książąt (Deputationstag — tak nazywało się rozszerzone zebranie elektorów i znaczniejszych książąt Rzeszy): na Maksymiljana (1623) (zamiast Austrji górnej, trzymanej z tytułu kosztów pięciomiljonowych, poniesionych na wyprawę). Krótka wojna o Palatynat skończyła się przebiciem się Mansfelda poprzez wojska Ligi i Hiszpanów do posiadłości Stanów Generalnych, które jedne w tej walce przyszły Unji z pomocą. Fryderyk, pozbawiony ziemi i korony, miał jednak protektorów w osobach Jakóba I, ojca swej żony, i Chrystjana IV, króla duńskiego, jej wuja. Ten zaś patrzał z przerażeniem na postępy Ligi, która z górnych Niemiec przeniosła swą politykę zagarniania dóbr i majątków protestanckich do okręgów dolnosaskich, w połowie będących w posiadaniu króla duńskiego. To podtrzymało pożar wojny. Wyszedłszy z Czech, przerzucił się on naprzód do Górnych, a potem do Dolnych Niemiec i ogarnął swemi płomieniami mocarstwa północne, naprzód Danję, potem Szwecję i Polskę.

WOJNY MOSKIEWSKO-POLSKIE I POLSKO-SZWEDZKIE ZA ZYGMUNTA III.

KRESY WSCHODNIO-POŁUDNIOWE I POCZĄTKI KOZACZYZNY. Od wieków stepy, rozciągające się między Donem a Dniestrem aż po morze Czarne, były siedzibą koczowników, przeważnie tureckiego pochodzenia. Gdy Ruś urosła w państwo, niektóre plemiona tureckie (Turoki, Czerkasy, Berendeje) zesłowiańszczyły się, t. j. zachowując swój charakter i swoje zwyczaje, przejęły powierzchownie wiarę i język ruski. Mimo tego pozornego zesłowiańszczenia typ życia tej ludności pozostał zawsze ten sam: nawpół osiadły, nawpół koczowniczy. Odpowiadało to zresztą w zu-

pełności charakterowi obszarów stepowych Ukrainy. Wytworzyli się na nich t. zw. brodnicy, t. j. ludzie, lubiący wybiegać w step i trudnić się rozbojem. W XV i XVI w. całą tę ludność stepową oznaczano nazwą Kozaków. (Wyraz ten jest pochodzenia tureckiego i oznacza junaka). Przynieśli ją Tatarzy, od nich przeszła ta nazwa i na ludność słowiańską, na „brodnicze watahy", trudniące się walką z Tatarami. Miała swoją kozaczyznę Polska na tak zw. Niżu, czyli w dolnym biegu rzek: Bohu, Dniestru i Dniepru; miała ją i Moskwa na środkowym i dolnym biegu Wołgi, na południu od Oki, nad Donem, Dońcem i jego lewemi dopływami (t. zw. polskich, czyli polowych Kozaków). Nie mieli oni z początku żadnej organizacji prócz t. zw. koszów lub stanic, czyli chwilowych postojów. Od czasu do czasu pośród nich występowali awanturnicy, którzy próbowali zażyć ich do śmiałych wypraw lub politycznych celów. Takim był na Niżu Dymitr Wiśniowiecki, słynny w całej Polsce ze swego romansu z Halszką Ostrogską, założyciel pierwszej „siczy". Był to rodzaj bractwa wojennego, z atamanem wybieranym na czele, na wyspie Chortycy, położonej poniżej porohów dnieprowych. Wiśniowiecki prowadził żywot burzliwy: gromił Tatarów, zaciągał się na służbę Iwana Groźnego (1558 r.), porzucił ją i wracał do Polski, wraz z Olbrachtem Łaskim wprowadzał na tron wołoski samozwańca Heraklidesa Bazylikę, a nawet sam wkońcu ogłosił się hospodarem, aż wreszcie wydany przez swego współzawodnika Turkom, zawisnął na haku w Carogrodzie.

Nad Dnieprem „straż" kresową pełniły Czerkasy (od r. 1559 starostami czerkaskimi byli przeważnie Wiśniowieccy, czasem Ostrogscy). Sławny starosta czerkaski, Ostafi Daszkiewicz, za panowania Zygmunta Starego pierwszy zorganizował oddziały lekkiego wojska z Kozaków na służbie Rzplitej, i odtąd nie ustają wysiłki zorganizowania Kozaków niżowych, którzy sprawiali swemi najazdami na Turków, Wołoszę lub Tatarów wiele kłopotów granicznych. Tych Kozaków w liczbie ośmiu tysięcy zaciągnął w służbę Rzplitej Stefan Batory w czasie wypraw moskiewskich. Równocześnie Kozacy „polscy", czyli dońscy i powołżcy, najęci na służbę bogatej i przedsiębiorczej rodziny moskiewskiej Strogonowych, pod przewodnictwem Jermaka Tymofiejewa, urządzili wyprawę za Ural, i pobiwszy chana tatarskiego Kuczuma nad Irtyszem, zajęli jego stolicę Sybir (1582). Gdy tak kozaczyzna moskiewska znalazła pole dla swego rozszerzania się na wschodzie, w bezbrzeżnych obszarach stepowych, kozaczyzna polska miała przed sobą tylko morze i poza niem Turcję, zboku zaś Wołoszę i Siedmiogród. Ale i ona wreszcie w wojnie trzydziestoletniej w postaci Lisowczyków rozlała się po całej zachodniej Europie, aż po Niderlandy i Francję.

LATYFUNDJA UKRAINNE I MOŻNOWŁADZTWO KRESOWE. W drugiej połowie XVI w. wzrost gospodarstwa rolnego sprawił, że coraz więcej ziemi szło pod uprawę. Z drugiej strony ludność chłopska, mając w województwach środkowych swobody ograniczone, kryła się na kresy, gdzie brakło rąk do pracy i gdzie otrzymywała względną wolność. Tak zaludniały się od połowy XVI w. wielkie przestrzenie ukrainne. Lecz zarazem tutaj, na kresach, powstał inny rodzaj własności, jakiego nie było

już w rdzennych ziemiach Polski. Były to latyfundja, pozostające w posiadaniu całych rodów. Na Wołyniu rody książąt litewskich i ruskich miały zdawna wydzielone sobie na utrzymanie całe księstewka. Te księstewka stały się zarodem całych kluczów wielkopańskich, jak np. Ostrogskich, Zbaraskich, Czartoryskich i Sanguszków. Tak Ostrogszczyzna obejmowała 242,5 mil kw., t. j. prawie jedną trzecią całego województwa (nie licząc tego, co należało do niej w województwie kijowskiem), obszar niemal równy kilku księstwom na zachodzie Europy. Na Ukrainie znów i Podolu wielka własność powstała przeważnie z nadań. Nadawano przestrzenie, o których rozciągłości nikt nie miał pojęcia, a które przy zapobiegliwem zużytkowaniu miały się stać później podwaliną potężnych fortun Wiśniowieckich, Sieniawskich, Potockich lub Jabłonowskich. Tak założyciel potęgi domu Wiśniowieckich, Aleksander, bratanek Dymitra, zakupił od niejakiego Bajbuzy olbrzymie przestrzenie na Zadnieprzu za Czerkasami nad rzeką Sułą i otrzymał na sejmie zatwierdzenie tych posiadłości (1590). Panowie ci, jako właściciele fortun, zameczków czyto swoich, czyto królewskich, jak Czerkasy, Kaniów, Korsuń, bronili kresów od Tatarów i od Kozaków, ale równocześnie prowadzili sami i na własną rękę politykę z sąsiadami, czyto Moskwą, czy Wołoszą. Polityka ta wciągnęła Polskę w „wielką smutę" w państwie moskiewskiem.

WIELKA SMUTA W MOSKWIE. Moskwa na przełomie XVI i XVII wieku przechodziła także wielkie zamieszanie wewnętrzne, które nosi nazwę „wielkiej smuty". Za zewnętrzny jej powód posłużyło wygaśnięcie dynastji Rurykowiczów na Fiodorze, synu Iwana Groźnego, i wybór na tron szwagra jego, Borysa Godunowa. Ale przyczyny istotne były znacznie głębsze i kryły się w przeobrażeniu wewnętrznem społeczeństwa moskiewskiego. Iwan Groźny zmierzał do złamania „kniażat" albo ludzi „wielkiej porody", czyli arystokracji książęcej dzielnicowej, co urzeczywistnił dopiero w drugim dwudziestoletnim okresie swego panowania przed śmiercią (1584). Szukając wszędzie zdrady, Iwan „przebierał ludzi" („pierebierał ludiszek"). Za narzędzie wziął sobie niższą szlachtę w charakterze „carskich sług". Przy jej pomocy Iwan IV Groźny wygubił starą arystokrację rodową i odebrał jej ziemię na rzecz opryczników, wysiedlając dawnych właścicieli na nowe obszary kresowe, ale zarazem zniszczył cały dawny ustrój ziemski („ziemszczyznę"). Ledwie połowa całej ziemi ostała się pod zarządem dumy bojarskiej, reszta poszła pod zarząd opryczniny. Ponieważ po wysiedleniu właściciela rozbiegła się i dawna ludność chłopska, przeważnie powiększyła ona zastęp brodników i Kozaków „polskich", kresowych. Skutki tego systemu wyszły na jaw już pod koniec życia Iwana Groźnego: nazewnątrz — w postaci klęsk, poniesionych w wojnach z Polską i Szwecją, nawewnątrz — w postaci wyludnienia kraju i braku rąk do pracy.

Pociągnęło to za sobą przytwierdzenie włościan do gleby przez ustalenie ich spisu (t. zw. „piscowe knigi") w r. 1592. Działo się to za panowania słabego i bogobojnego cara Fiodora, za sprawą szwagra jego, Borysa Godunowa, który, jako regent, starał się mądrze i usilnie podnieść i wzmocnić zrujnowane i rozkołatane rządami Iwana Groźnego państwo moskiewskie.

Jego to sobór ziemski po śmierci Fiodora wybrał na carstwo, ponieważ brat przyrodni zmarłego cara, dziewięcioletni Dymitr, w tajemniczy sposób już przedtem zginął, zamordowany w Ugliczu (1591). Jednakże mimo poparcia i zaufania, jakiego nie stracił nawet w ciągu swego dalszego sześcioletniego panowania u ludu (karmił go w czasie trzechletniego głodu), Borys, jako parwenjusz, przytem z pochodzenia Tatar (ród wywodził od Murzy-Czety), miał potężnych wrogów i współzawodników do korony wśród bojarów. Stara arystokracja rodowa była złamana, a jej szczątki (ród Szujskich, wywodzący się od Rurykowiczów i Golicynów — od Gedyminowiczów) były zbyt słabe, aby kusić się o zamach stanu. Natomiast wśród starego bojarstwa moskiewskiego wysuwał się na czoło ród Koszkinych-Zacharinych-Romanowych (spokrewniony przez Anastazję, pierwszą żonę Iwana Groźnego, z Rurykowiczami) w osobach pięciu braci. Oni to stali na czele niezadowolonego bojarstwa i rościli sobie pretensje do korony. Trzymał ich Borys w najściślejszej niełasce, czyli „opale", zsyłając do oddalonych północnych prowincyj, a nawet najstarszego Fiodora zamknął w klasztorze (gdzie, postrzyżony na mnicha, otrzymał imię Filareta). Z ich to domu, według najnowszych przypuszczeń, wyszła intryga w celu obalenia Borysa Godunowa — w osobie Samozwańca.

DYMITR SAMOZWANIEC. Wśród Kozaków „polskich", przywykłych do rozmaitych samozwańców, ukazała się nieznana osobistość, co do której pochodzenia do dziś dnia niema zgody. Władze moskiewskie wskazywały na niego, jako na zbiegłego z klasztoru mnicha, Gryszkę Otrepjewa. Są świadectwa, że służył on przedtem u Romanowych i że wieść o jego wystąpieniu, która doszła do klasztoru, napełniła wielką radością mnicha Filareta. Samozwaniec jednak — niewiadomo, z czyjego natchnienia — nabrał przekonania, iż jest cudownie ocalonym Dymitrem. Wieść ta zainteresowała Wiśniowieckich, którzy, jako pograniczni magnaci, mieli zatargi z carstwem moskiewskiem (o Śniatyn i Przyłuki, spalone przez wojsko Borysa Godunowa). Samozwaniec ukazał się w Polsce naprzód w Brahiniu, pomiędzy służbą księcia Adama, zagorzałego schizmatyka i wroga unji, ten zaś nietylko zainteresował się jego osobą (być może z zemsty), ale i obwoził go po rodzinie, do brata, księcia Konstantego, i do jego teścia, wojewody sandomierskiego Mniszcha, w Samborze. Jak to się stało i za czyją sprawą, do dziś dnia niewiadomo, dość, że Dymitr oświadczył się o córkę Mniszcha, Marynę, i przyjąwszy katolicyzm w Krakowie (1604), w kościele św. Barbary u jezuitów, ruszył na wyprawę po odbiór korony. Poparli go w tem przedsięwzięciu Mniszech i Wiśniowiecki za wiedzą króla, być może, z poduszczenia jezuitów. Zamoyski zaś był przeciwny tej wyprawie. Przez Kijów i Siewierszczyznę ruszył Samozwaniec na Moskwę, ale hufce polskie go porzuciły; nie miał więc właściwie żadnego wojska, z wyjątkiem kup kozackich, które z nienawiści do rządów moskiewskich podniosły powstanie. Powodzenie też wojenne wyprawy Samozwańca było bardzo wątpliwe. Na jego szczęście umiera niespodziewanie Borys (1605).

Książęta Szujscy, mając prawo dziedziczne do tronu, umyślili użyć Samozwańca za narzędzie do obalenia dynastji Godunowych. Syn Borysa,

Fiodor, został zabity, a wojsko, posłane przeciw Samozwańcowi, złożyło mu przysięgę. Do Moskwy wstępował on już jako car Dymitr. Po koronacji pozostawał zupełnie niezależnym od wpływów polskich i katolickich, a nawet zbierał wojsko na wyprawę do Polski, jak przypuszczają, po koronę, którą mu ofiarowali rokoszanie. Z tą samą jednak łatwością, z jaką wyniesiony był na carstwo, został Dymitr z niego strącony i zabity przez tych samych Szujskich. Ci bowiem, utorowawszy sobie drogę przy pomocy Samozwańca, wzniecieli bunt i wprowadzili na tron okrzykiem ludu Wasyla Szujskiego (1606 r.). Ale i Szujski, rządząc jako przedstawiciel reakcji oligarchicznej bojarskiej, nie mógł postawić tamy ruchowi społecznemu, ludowemu i kozackiemu. Fala jego tym razem, świadomie i wbrew woli bohatera, wyniosła na czoło państwa nowego Samozwańca, przezwanego „Worem" („złodziejem"), który szukał znowu w imieniu Dymitra, legitymizacji dla swych uroszczeń. I ten drugi Dymitr Samozwaniec pchnięty został ponownie aż pod mury Moskwy. I znów do obozu jego w Tuszynie przeszła część bojarów (głównie nowa arystokracja opryczniknikowska z Fiodorem Nikitinem, naznaczonym już na przyszłego patrjarchę). Nadeszły posiłki panów, Adama Wiśniowieckiego i przyjaciela jego, księcia Różyńskiego, którzy podjęli wyprawę na Moskwę na własną rękę, oraz kupy awanturniczej szlachty, powodowanej chęcią w części przygód, w części zaś zysku (pośród nich sławny Lisowski). W obozie tym znalazła się i Maryna Mniszchówna, odgrywająca i nadal rolę małżonki nowego Dymitra. Kupy te po stłumieniu rokoszu wylały się nazewnątrz Rzplitej. W wyprawie tej oprócz awanturników brał udział także i Jan Sapieha, krewny kanclerza wielkiego litewskiego, który zaciągał wojsko „z pozwolenia króla Zygmunta III" (działał on osobno od Różyńskiego „hetmana przy Worze", oblegając przez szesnaście miesięcy Troicko-Siergiejewską Ławrę).

WYPRAWA ZYGMUNTA III NA MOSKWĘ. Wasyl Szujski, ratując państwo, uciekł się do pomocy Szwecji, zawierając z nią sojusz (luty 1609 r.). Polska musiała wówczas wypowiedzieć Moskwie wojnę, gdyż chodziło o utrzymanie Inflant, o które właśnie ze Szwecją toczyła się wojna. Na północy działali Szwedzi, rzekomo wspierając powstanie, które wybuchło w Wołogdzie i Ustjugu (organizował je synowiec Wasyla, książę Michał Skopin Szujski), w gruncie zaś rzeczy dokonywali oni na własną rękę podbojów, od zachodu zaś wkroczył Zygmunt, zaczynając wyprawę od oblężenia Smoleńska (wrzesień 1609 r.). Król wzywał zaciągi polskie z pod Moskwy do połączenia się z jego siłami. Najprostszem wówczas rozwiązaniem sprawy dla przeciwników cara Wasyla było połączenie się z królem polskim. Ale zamiast poddania się Zygmuntowi i jego potomstwu, do czego król wzywał, Moskwa wolała powołać na tron królewicza Władysława, warując dla siebie prawo zachowania religji prawosławnej. Na tej zasadzie stanął układ (d. 4 lutego starego stylu 1610 r.), mocą którego Moskwa zawierała unję z Polską, przy zachowaniu zupełnej odrębności rządu i z ograniczeniem jej jedynie do sojuszu wojskowego. Zamiast „Wora", którego obóz zaraz po przybyciu króla Zygmunta rozleciał się, Wasyl miał teraz do czynienia z królem polskim, na stronę którego przeszła cała prawie ary-

stokracja moskiewska z Filaretem na czele. Zygmunt wysłał teraz pod Moskwę hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Zwycięska bitwa, odniesiona nad armją Wasyla pod Kłuszynem (4 lipca 1610 r.), rozstrzygnęła losy panowania jego dynastji. Car Wasyl został strącony, a bojarzy, uchwyciwszy w swe ręce władzę (siedmiu „kniażat", w tem dwóch Koszkinych, stąd t. zw. „siedmiobojarszczyzna"), poddali pod uchwałę soboru ziemskiego kandydaturę Władysława i obrali go na carstwo. Warunki tego obioru spisano (15 sierpnia) w osobnym układzie z Żółkiewskim, który już był stanął pod murami Moskwy. Moskwa otworzyła wrota Kremlina Żółkiewskiemu i przysięgła na wierność królewiczowi Władysławowi.

Do obozu królewskiego pod Smoleńskiem przeniósł się prawie cały sobór ziemski z Filaretem i Golicynem w charakterze „wielkiego poselstwa". Zygmunt warunków unji nie przyjął, domagając się przysięgi na swoje imię. Doprowadziło to do upadku rząd bojarski w Moskwie, zamiast którego ustaliła się władza wojskowa polska, działając za pośrednictwem ludzi niepopularnych, przeważnie dawnych stronników tuszyńskiego Wora. To dało powód do agitacji przeciw Polakom, przedewszystkiem duchowieństwu z patrjarchą Hermogenem na czele (wtrącony do więzienia, tamże umarł); później ruch ogarnął warstwy ludowe, kupiectwo oraz chłopów (w Niżnym Nowgorodzie przewodził mu Kuźma Minin Suchoruki). Żółkiewski, nie mogąc nic wskórać u króla, porzucił służbę; odbył on przedtem na sejmie warszawskim wjazd triumfalny, prowadząc w charakterze jeńców cara Wasyla i jego braci (1611). Nareszcie Smoleńsk padł po dwuletniem oblężeniu (w czerwcu 1611) i król mógł śpieszyć z wojskiem na Moskwę, ale sejm nie poparł wyprawy, jedynie ruszył na pomoc z niewielkim oddziałem hetman litewski Chodkiewicz. Tymczasem droga do stolicy była już odcięta przez pospolite ruszenie moskiewskie pod wodzą księcia Dymitra Pożarskiego. Załoga polska, wytrzymawszy półtoraroczne oblężenie w Kremlinie, dla obrony którego spaliła wprzód dwa miasta zewnętrzne (Kitajgorod i Biełyjgorod), musiała się poddać (w końcu r. 1612). Przywódcy zaś opołczenja zwołali natychmiast sobór ziemski, który wybrał na carstwo syna Filareta (będącego podówczas w niewoli razem z większą częścią poselstwa), młodocianego Michała Fiodorowicza, który rozpoczął dynastję Romanowych.

TRAKTATY MOSKWY: ZE SZWECJĄ — STOŁBOWSKI, Z POLSKĄ—DZIEWLIŃSKI. Kiedy Polacy zasiedli w stolicy Moskwy na Kremlinie, Szwedzi, pod pozorem pomocy wojennej, zajęli Nowogród, a kandydaturze Władysława przeciwstawili kandydaturę Filipa, młodszego brata króla Gustawa Adolfa (1611). W tym samym czasie wśród kupców angielskich powstał projekt zajęcia całego pasa północnego w państwie moskiewskiem, od Archangielska do rzeki Wołgi, wraz z traktem wołżańskim po morze Kaspijskie, albo przynajmniej objęcia nad niem protektoratu w celach handlowych. Równocześnie i Holendrzy, którzy po Anglikach pierwsi przybyli do Archangielska, umyślili wykupić od króla Zygmunta III przywilej na wyłączny handel moskiewski. Tym sposobem państwa zachodnie za przykładem Polski zgłaszały swe pretensje po łup na wypadek rozbioru

Moskwy. Ale z chwilą ustalenia się nowego rządu w Moskwie polityka państw zachodnich protestanckich zwróciła się przeciwko katolicko-reformacyjnej polityce Zygmunta. Polityka ta zresztą uniemożliwiła sam akt unji Polski z Moskwą przez wybór na cara królewicza Władysława. Państwa zachodnie w celach handlowych zapośredniczyły w Stołbowie pokój między Moskwą a Gustawem Adolfem (który przez dwa lata oblegał nadaremnie Psków) na warunkach niezmiernie korzystnych dla Szwedów. Otrzymali oni cały pas ziemi nadbrzeżny, łączący posiadłości szwedzkie w Finlandji z posiadłościami w Inflantach (od Narwy do Korelji), i w ten sposób stawali się panami handlu moskiewskiego na Bałtyku (1617 r.). Traktat ten rozwiązywał ręce królowi szwedzkiemu, głównemu wrogowi Zygmunta III w Inflantach, i zarazem udaremniał całą dalszą walkę, którą podjęła już teraz Rzplita w celu poparcia praw królewicza Władysława do korony carskiej (1616). Prowadzili ją: młody królewicz z Janem Chodkiewiczem, hetmanem wielkim litewskim, w ciągu lat dwóch; wzięto w pierwszym roku wyprawy Drohobuż i Wiaźmę (1617), a w następnym podstąpiono pod same mury Moskwy (1618). Skończyła się ta wojna moskiewska rozejmem czternastoletnim, zawartym w Dziewulinie lub Deulinie (wiosce pod murami Troicko-Siergiejewskiej Ławry) w końcu 1618 r. Na mocy niego Rzplita zostawała przy swoich nabytkach, Smoleńsku oraz Siewierszczyźnie, a jednocześnie królewicz Władysław nie zrzekał się tytułu i pretensji do korony. Moskwa jedynie zyskiwała zwrot jeńców. Między innymi wrócił z niewoli także Filaret, ojciec cara, który, jako patrjarcha, istotnie aż do śmierci (1631) pełnił rządy zamiast syna.

PIERWSZE WYPRAWY TURECKIE NA POLSKĘ: CECORA I CHOCIM. We wznieceniu „smuty" i podżeganiu jej odegrał olbrzymią rolę żywioł kresowy, zbójecki, kozacki, ten sam, z którym miała do czynienia i Rzplita na Ukrainie i Dzikich Polach. Ale Moskwa zdołała go ostatecznie zgnieść i opanować. Ostatni hetman, spadkobierca tuszyńskiego Wora Zarucki, zbiegł z Maryną i jej synem, zw. „Woreńkiem", aż do Astrachania, gdzie chciał założyć własne państwo i poddać się szachowi perskiemu. Nad Jaikiem (rzeką Uralem) dopędzony, został pojmany przez wojewodów carskich i w Moskwie poniósł kaźń. Maryna umarła w więzieniu. Inaczej było w Polsce. Tutaj rokosz i wyprawy moskiewskie stworzyły nowy rodzaj kozaczyzny na kresach wschodnich ze sławnym przywódcą, Aleksandrem Lisowskim. Wraz z innymi Kozakami prowadził on wojnę na własną rękę, zapuszczając się aż po morze Białe. Pierwsi wojewodowie carscy, nie wyłączając samego księcia Pożarskiego, nie mogli sobie z nim dać rady. Dopiero śmierć słynnego zagończyka wybawiła Moskwę od niego. Za powrotem do Polski towarzysze jego dali się tak we znaki współobywatelom, że przy pierwszej sposobności postarano się wyprawić ich z kraju na pomoc cesarzowi przeciw Bethlen Gaborowi. Ci właśnie Lisowczycy później w zaciągach cesarskich przeszli całą Europę (w epoce wojny trzydziestoletniej, zwłaszcza za panowania cesarza Ferdynanda III) i dali się we znaki zarówno sprzymierzeńcom, jak i wrogom w Niemczech, w Niderlandach i we Francji. Trudniejsza była sprawa z właściwem kozactwem kresowem. Żyjąc wy-

łącznie z rzemiosła wojennego, t. j. z grabieży i łupów, gotowi oni byli pójść na każdego: na Tatarów czy na Wołoszę. Hetman ich, słynny Konaszewicz Sahajdaczny, urządzał na własną rękę wyprawy morskie na Turcję i spalił Trebizondę i Synopę (1615), w innym roku poszedł na wyprawę z królewiczem na Moskwę (1618). Tak samo zresztą, jak za królem, szli oni i za panami kresowymi: z Adamem Wiśniowieckim i księciem Konradem Różyńskim na Moskwę, aby osadzić na tronie Samozwańca, z innym Wiśniowieckim Michałem i Samuelem Koreckim na Wołoszczyznę, aby poprzeć Konstantego Mohiłę, krewnego Wiśniowieckiego (żona jego była hospodarówna Mohilanka z domu), na hospodarstwo mołdawskie (1616 r.). Ta polityka, familijna możnowładców, bądź łupieżca Kozaków na kresach, dawała się mocno we znaki Rzplitej, która musiała ponosić za nią odpowiedzialność wobec Turcji.

POCZĄTKI ROZKŁADU W TURCJI. Turcja w spadku po cesarstwie bizantyjskiem odziedziczyła olbrzymią monarchję, a sułtanowie tureccy po ostatnich władcach podbitego Egiptu (Mamelukach) tytuł kalifów, czyli zastępców proroka. Ale ze spuścizny po dworze bizantyjskim dostały się państwu Ottomanów także zbytek dworu, intrygi pałacowe, anarchja wojskowa i przedajność urzędników. Sułtan Sulejman niemniej, jak Justynjan, ozdabiał Konstantynopol i wybudował wspaniały meczet, zwany od jego imienia „Sulejmanja", mieszczący w sobie bibljotekę z dwóch tysięcy rękopisów. Ale za jego następców, Selima, a zwłaszcza Amurata III (1574—1595) już ukazały się w Turcji pierwsze znamiona rozkładu: bunty wojska janczarów. O słabości wewnętrznej Turcji posiadano już pewne dane w Europie, ale cesarze niemieccy, jak np. panujący po Ferdynandzie I syn jego, Maksymiljan II, za warunek rozprawy z Turcją kładli sojusz cesarstwa z Polską i z Moskwą.

Sojusz domowy habsbursko-wazowski za Zygmunta III ożywił plany ligi antytureckiej z czasów Stefana Batorego. Spadkobierca planów wielkiego króla w polityce zagranicznej, hetman Jan Zamoyski, reprezentował ideę jego w postaci planu walnej rozprawy z Moskwą, mającej służyć za wstęp do wyprawy na Turków. Bez tego widział wojnę Rzeczypospolitej z Turcją, raczej jako dywersję w walce cesarza ze stanami w Niemczech. Dlatego sprzeciwiał się lidze antytureckiej, przedstawionej na sejmie z roku 1597 przez legata papieskiego. Ale z odnowieniem przymierza habsburskiego (w r. 1613), którego jeden z artykułów tajnych zobowiązywał obydwie strony do pomocy przeciwko zbuntowanym poddanym, interwencja w sprawach czeskich leżała w programie polityki Zygmunta III. Stosunek Rzplitej do Porty już w r. 1617 bardzo naprężony, załagodzony został traktatem w Buszy przez hetmana Żółkiewskiego (na zasadzie neutralności Mołdawji i powściągania przez Polskę najazdu Kozaków). Popsuł się on jednak zupełnie od chwili wmieszania się Zygmunta w zawieruchę środkowo-europejską i wysłania Lisowczyków na Węgry. Zygmunt złamał tym sposobem zasadę neutralności w walce Turcji z cesarzem, której polityka polska tradycyjnie przestrzegała od lat stu, i Rzplita weszła w okres wojen tureckich. Dywersja od strony północnej Węgier (bitwa pod Humiennem

w listopadzie 1619 r.) wzbudziła podejrzliwość Porty, że Polacy mieszają się w sprawy węgierskie i w zatargi stanów z Habsburgami. Porta, jeśli nie oficjalnie, to faktycznie, popierała powstańców czeskich i węgierskich z Bethlen Gaborem na czele, któremu w upokarzający sposób pozwoliła wziąć koronę z rąk powstańców węgierskich na sejmie w Bystrzycy (w sierpniu 1620 r.).

Młody sułtan, Osman II, żądny sławy, wysłał trzydziestotysięczną armję pod wodzą Iskiendera paszy za Dunaj, którą posiłkowali chan krymski, Dżenibeg Girej i Kantemir Murza z ordą nogajską. Wyprawa rzekomo skierowana była przeciw Gracjanowi, wojewodzie mołdawskiemu, któremu Żółkiewski pośpieszył z pomocą, ale w istocie rzeczy sułtan pragnął wojny z Polską. Hetman Żółkiewski z ośmiotysięcznym oddziałem przekroczył granicę, kierując się na Cecorę, i tu, w starem obozowisku hetmana Zamoyskiego nad Prutem, okopał się. Napotkawszy jednak przeważające siły wroga, cofać się począł ku Dniestrowi taborem, czyli ruchomą twierdzą złożoną z wozów. W bliskości jednak brodu Subaszy w nocy nastąpił popłoch. Nieprzyjaciel rzucił się na tabor i zniszczył go doszczętnie. Żółkiewski poległ, a towarzysz jego, hetman polny, Stanisław Koniecpolski wraz z kwiatem rycerstwa dostał się do niewoli (1620). Starcie to było jednak dopiero wstępem do właściwej wyprawy, którą podjął w roku następnym sułtan Osman II. Tym razem jednak zastał Rzplitą przygotowaną zupełnie do walki z najeźdźcą. Wojsko pod rozkazami Jana Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, a przy udziale królewicza Władysława, okopało się w obozie pod Chocimem (1621). Tutaj między 2 a 28 września trwały walki bohaterskie z pierwszą podówczas armją świata. Walki te tak zmęczyły sułtana, iż zgodził się on na zawarcie pokoju na warunkach powściągania najazdów: Tatarów na Rzplitą, a Kozaków — na Turcję. Osobne poselstwo, odprawione w roku następnym z wielkim przepychem przez księcia Krzysztofa Zbaraskiego w Konstantynopolu przywiodło do skutku ratyfikację tego traktatu, który sułtan Osman II przypłacił życiem.

SPRAWA PÓŁNOCNA A WOJNA ŚRODKOWO-EUROPEJSKA (TRZYDZIESTOLETNIA).

GUSTAW ADOLF I PRZEWAGA SZWECJI NA PÓŁNOCY. Rokosz był zwycięstwem zasad stanowych szlacheckich w Polsce nad dążeniami do utrwalenia monarchji, jeśli nie absolutystycznej, to dziedzicznej, na podstawach nowożytnego parlamentaryzmu z przewagą większości nad mniejszością. Ale rokosz nie złamał osobistej polityki dynastycznej króla Zygmunta. Prowadził on ją, nie jako król elekcyjny Polski, lecz jako monarcha dziedziczny Szwecji, chociaż siłami i środkami Rzplitej. Ta zaś polityka była ogólnoeuropejska — kontrreformacyjna. Poniosła ona klęskę w sprawie unji z Moskwą, z powodu prozelityzmu katolickiego króla, a dla ratowania Austrji wciągnęła Rzplitą w wojnę z Turcją. Ale i jedna, i druga przegrana miały być okupione odzyskaniem korony szwedzkiej i zwycięstwem katolicyzmu na północy. Do tego zaś potrzebna była flota od króla



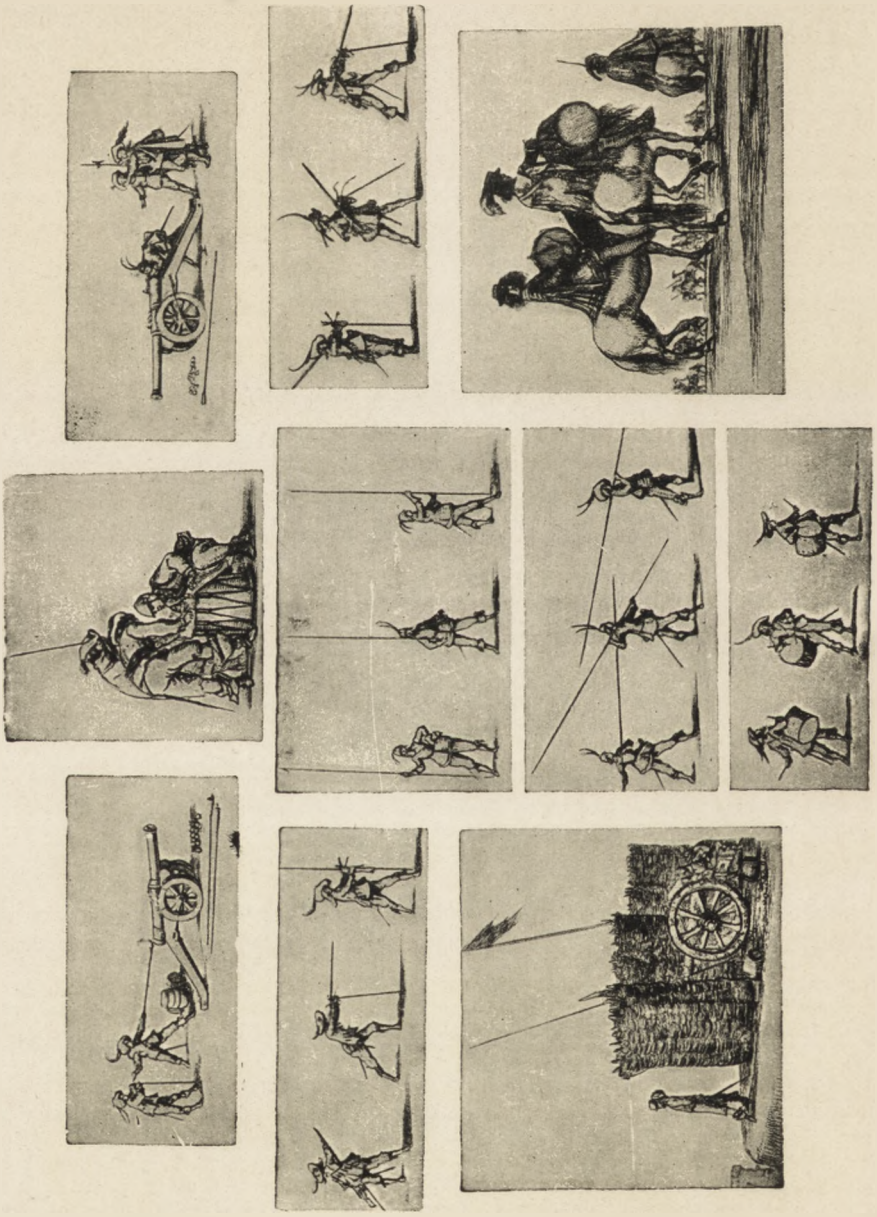
Albrecht Wallenstein. Według szkicu kolorowego van Dycka.



Gustaw Adolf. Według szkicu kolorow. van Dycka.



Oblężenie Magdeburga przez wojsko Tilly'ego.



Wojsko, broń i ćwiczenia z okresu wojny trzydziestoletniej.



Kardynał Richelieu 1585–1642
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Ludwik XIII, król Francji
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Dymitr Samozwaniec
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Pełna zbroja husarska z XVII w.
(Muzeum Wojska w Warszawie).



Car Borys Godunow.



Metropolita Filaret, protoplasta rodu Romanowów.



Lwów, fragment rynku z t. zw. kamienicą dr Anczowskiego oraz domem Korniaktów z końca XVI w.

hiszpańskiego i posiłki lądowe od cesarza. Tylko, że te właśnie plany zaczepne Zygmunta uczyniły go z wroga Karola księcia Sudermanji, uzurpatora korony szwedzkiej, wrogiem całego narodu szwedzkiego. Naród ten dla obrony własnej niezawisłości i wolności religijnej skupił się teraz około nowej dynastji i ze swej strony walkę w obronie religji i niepodległości zmienił i rozszerzył w walkę zaczepną przeciw katolicyzmowi i koalicji habsburskowazowskiej naprzód na widowni wojennej w Polsce, a później i w cesarstwie niemieckiem. Przez to sprawa północna nabrała znaczenia ogólnoeuropejskiego.

Wyprowadził naród szwedzki na tę drogę syn Karola IX, Gustaw Adolf, nieporównany organizator państwa, idący w ślady Gustawa Wazy. Tak samo, jak dziad jego, oparł on monarchję na władzy dziedzicznej, ale przytem wzmocnił ją urządzeniami nowoczesnemi: stałem wojskiem i stałemi podatkami. Był on przytem wodzem i strategikiem pierwszorzędnym, reorganizatorem uzbrojenia i reformatorem sztuki wojennej. Za przykładem Maurycego Orańskiego wprowadził nowy szyk piechoty, wyciągnięty, zamiast gęstej masy, z artylerją i konnicą po bokach. Szczęśliwie uprzedziwszy Rzplitą w zawarciu korzystnego pokoju z Moskwą, rozpoczął on na nowo wojnę w Inflantach od zajęcia Pernawy, głównego portu Estonji, którego użył za miejsce wylądowania dla swej armji (1617 r.), a korzystając z wyprawy Osmana II na Polskę, podpłynął pod Rygę i zmusił ją do poddania się (25 września 1621 r.), przez co uzyskał nietylko główny port na morzu Bałtyckiem, ale i klucz strategiczny panowania polskiego w Inflantach. Po tem zwycięstwie pozostała mu już tylko wyprawa albo lądem w głąb Litwy, albo morzem na Prusy. Przygotowując się do tego, zawarł małżeństwo z córką elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta, który, jako kurator, po śmierci ostatniego potomka linji anspachskiej Hohenzollernów, Alberta Fryderyka (1618), wstąpił w prawowite władanie lenna pruskiego. Już wówczas Gustaw Adolf gotów był pomóc sprawie protestanckiej przez dywersję od strony Śląska, ale na przeszkodzie stała mu obawa przed Rzplitą. Wyprzedził go w tem współzawodnik jego, król duński Chrystjan IV, niosąc pomoc protestantom Rzeszy, podczas gdy Gustawowi Adolfowi pozostała walka z Polską o panowanie na północy.

KONDOTJERZY NIEMIECCY. MANSFELD I WALDSTEIN. W Niemczech po zwycięstwie Ligi nad powstaniem czeskiem i po odebraniu Palatynatu Fryderykowi, „królowi zimowemu", sprawa habsburska i zarazem katolicka triumfowały. Ani cesarz jednak, ani Maksymiljan bawarski nie mogli wziąć w swe ręce i uporządkować sprawy religijnej, czy też sprawy książąt Rzeszy. Stosunki wewnętrzne w Rzeszy — i ekonomiczne, i polityczne — były już tak rozkołatane, że nieuniknionem ich następstwem była anarchja i wmieszanie się mocarstw obcych. I tutaj, jak w Polsce, dla większości obywateli służba wojenna była jedynem rzemiosłem, które ich żywiło. W XVI w. miały Niemcy swoich Lisowczyków w osobach lancknechtów. Na przełomie XVI i XVII w. stosunki wojskowe na tyle się zmieniły, iż zamiast kup (haufe) kompanij lancknechtów, doskonałych strzelców (arkabuzerów) i kopijników, wyćwiczonych w swojem rzemiośle, zaczęły się

tworzyć całe ich pułki (stąd pułkownik — hauptman), regimenty (zwykle z dziesięciu kup po trzysta ludzi), do których zaciągał się każdy, kto mógł i kto chciał. Ponieważ było to jedyne wojsko, a wojnę prowadzono ciągle i wszędzie, przeto doskonałym interesem stało się werbowanie tego żołnierza i sprzedawanie go na usługi stronom wojującym. Drobni książęta niemieccy zajęli się tem, jako przedsiębiorstwem; często, nie mając ani talentów wojskowych, ani też wykształcenia, posiadali jednak takie zaciężne armje. Cena żołdu była zgóry oznaczana, ale większa część pieniędzy zostawała w kieszeni werbującego, tymczasem żołnierz zaciężny żył nietyle z żołdu, co z grabieży i z kwaterunku, które zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, były w czasie każdej wyprawy plagą obywateli. Na tem tle rozwinął się swego rodzaju kondotjeryzm niemiecki na podobieństwo włoskiego w okresie Odrodzenia. To ułatwiało, naturalnie, wpływ państw obcych na stosunki w Niemczech, ponieważ za pieniądze zawsze można było nająć wojsko i znaleźć wodza do walki na swoją korzyść. Takim kondotjerem w szerszym zakresie, po stronie protestanckiej, był Mansfeld, który walczył za pieniądze Stanów Generalnych i króla angielskiego, Jakóba I. Ponieważ cesarz nie miał nigdy swojej armji, a po doświadczeniu w wojnie czeskiej i palatynackiej chciał być niezależny od wojsk Ligi, przeto z chwilą, kiedy wojna przeniosła się do dolnych Niemiec i zagrażała wystąpieniem Danji, uciekł się do tego samego sposobu zaciągu, powierzając werbunek wojska swemu poplecznikowi, Waldsteinowi.

Albrecht von Wallenstein albo Waldstein pochodził ze starożytnego, ale zubożałego rodu, który on sam dopiero wsławił i wywyższył dzięki swej zręczności i zapobiegliwości. Porzucił on protestantyzm dla karjery, podobnie jak minister cesarza, Eggenberg, i dwukrotnie żenił się z bogatemi dziedziczkami, po powstaniu zaś czeskiem w charakterze gubernatora skupował za bezcen skonfiskowane majątki. Wprzód jeszcze, zanim wypłynął na widownię publiczną, stał się już najbogatszym z panów (majątek jego obliczano na cztery miljony talarów zgórą), a przez powtórne małżeństwo z Izabellą Harrachówną, z bardzo wpływowej przy dworze rodziny zbliżył się do cesarza i uzyskał od niego tytuł księcia Friedlandu i Saganu. Nikt lepiej od niego nie potrafił zwerbować armji dowolnej liczebnie. Waldstein występował przytem z własnym swoim programem politycznym, który się podobał bardzo cesarzowi i jego ministrowi, Eggenbergowi. Program ten stawiał za cel, aby uczynić cesarza w jego ziemiach takim samym panem nieograniczonym, jakim czuł się król we Francji. Otrzymał też Waldstein pozwolenie, czyli patent cesarski, na werbunek sześciu tysięcy kawalerji i piętnastu tysięcy piechoty (z tytułem generała i feldmarszałka).

WOJNA DUŃSKA CHRYSTJANA IV W NIEMCZECH I WOJNA PRUSKA GUSTAWA ADOLFA W POLSCE. Z dwóch mocarstw protestanckich — Danji i Szwecji — król duński Chrystjan IV wyprzedził Gustawa Adolfa w niesieniu pomocy protestantom Rzeszy. Związał się on koalicją z mocarstwami zachodniemi: Anglją, Stanami Generalnemi i Francją, gdzie świeżo postawiony u steru rządu nowy minister króla Ludwika XIII, kardynał Richelieu, wznowił politykę Henryka IV walki z domem

habsburskim. Chrystjan przekroczył Łabę koło Stade i zajął okrąg dolnosaski między nią a Wezerą (1625). Kiedy w roku następnym Mansfeld z wojskami, zaciągniętemi w Stanach Generalnych, szedł na jego spotkanie, zastał w Rösslau naprzeciw Dessau na przejściu przez dolną Łabę pozycję ufortyfikowaną przez wojska Waldsteina i zaatakowawszy ją nierozważnie, poniósł klęskę (kwiecień 1626), poczem rzucił się przez Śląsk na spotkanie Bethlena Gabora, który też wciągnięty został do koalicji, ale Waldstein zdołał go uprzedzić. Bethlen w porę wycofał się z walki, zawarłszy z cesarzem pokój w Preszburgu (Mansfeld wkrótce potem umarł). Tymczasem Tilly z wojskiem Ligi pobił na głowę Chrystjana IV (pod Lutter am Barenberge) w Brunświku (sierpień 1626).

O wiele pomyślniejsza była walka Gustawa Adolfa z koalicją habsbursko-wazowską na terenie polskim. Król szwedzki przeniósł wojnę do Prus, wylądowawszy znienacka w zatoce fryskiej u ujścia Wisły w Piławie (lipiec 1626). Zmusiwszy swego szwagra, elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, do uległości, zajął prawie całe Prusy Królewskie, z wyjątkiem Gdańska i Torunia. Po usadowieniu się Gustawa Adolfa w Prusach słaba była nadzieja zakończenia wojny bez podważenia jego panowania na morzu. Ponieważ kwestja tego panowania była również rdzeniem walki, wznowionej po upływie zawieszenia broni między Hiszpanją a Niderlandami, przeto na tej zasadzie Zygmunt III porozumiewał się z dworem madryckim co do wspólnej akcji morskiej przy pomocy floty własnej, w Gdańsku zbudowanej, oraz floty cesarskiej, mającej się dopiero budować w miastach hanzeatyckich, przeważnie za pieniądze króla hiszpańskiego. Waldstein szedł na rękę tym planom i uzyskał nawet dla siebie tytuł admirała morza Bałtyckiego (w kwietniu 1628 r.). W celu organizacji tej morskiej potęgi Habsburgów zajął on księstwo meklemburskie, do którego prawo tajnie zostało mu przyznane po odebraniu go książętom dziedzicznym. Przez te plany uczuł się najbardziej zagrożony Gustaw Adolf. Wysłał on zaraz posiłki Stralsundowi, obleganemu przez wojsko Waldsteina, i zawarł z tem miastem traktat obronno-zaczepny na przeciąg lat dwudziestu (w czerwcu 1628). Kiedy jednak projekty morskie Habsburgów natrafiły na opozycję miast hanzeatyckich i na brak środków do zbudowania floty, Waldstein po sześcio-miesięcznem oblężeniu Stralsundu zgodził się na pokój z królem duńskim, Chrystjanem, zawarty na własną rękę w Lubece (1629). Zygmunt III posłał jednak do Wismaru dziewięć okrętów, zbudowanych w Gdańsku na własny koszt. Z tem większą energją starał się Waldstein przeciwdziałać zamiarom zaczepnym Gustawa Adolfa w Niemczech i wywdzięczając się za flotę polską, wysłał królowi Zygmuntowi III do Prus posiłki lądowe pod wodzą generała Arnima. Pomoc ta jednak nie rozstrzygnęła losów wojny w Prusach. Hetman St. Koniecpolski odniósł wprawdzie zwycięstwo nad Szwedami pod Trzcianną (czerwiec 1629), przyczem Gustaw raniony znalazł się w niebezpieczeństwie życia, ale siły polskie były na wyczerpaniu. Pośrednictwo naprzód Stanów Generalnych, spowodowane interesami handlu zbożowego, który cierpiał wskutek blokady Gdańska, później zaś Francji i Anglji, skłoniło obydwie strony woju-

jące do zawarcia sześcioletniego zawieszenia broni w Altmarku (1629). Rozejm ten nie rozstrzygał zasadniczo sporu ani o koronę szwedzką, ani o posiadanie Inflant. Szwed zwracał przynajmniej Prusy Zachodnie Rzplitej z wyjątkiem: Malborga, Sztumu i Głowy, oddanych w sekwestr księciu pruskiemu, wzamian za co Gustaw zajął porty książęce pruskie: Piławę i Kłajpedę. Osobny traktat zawarł w następnym roku Gdańsk ze Szwecją za pośrednictwem posła angielskiego de Roe. Gwarantował on gdańszczanom swobodę handlu i żeglugi na morzu, nakładał natomiast na wszystkie towary, przywożone i wywożone morzem, cło na rzecz Szwedów, którzy je pobierali w wysokości trzy i pół procent. Cło to stało się też głównem źródłem ich dochodu i przy jego pomocy Gustaw mógł podjąć wyprawę w Niemczech dla poparcia protestantyzmu i walki z potęgą habsburską o panowanie na północy.

GUSTAW ADOLF W NIEMCZECH I KONIEC WALDSTEINA. Gustaw Adolf wylądował w Niemczech w taki sam sposób, jak i w Prusach, t. j. znienacka, zmuszając księcia pomorskiego, Bogusława, do przymierza (w lipcu 1630). Zająwszy Usedom, Wolin i Szczecin, posunął się aż do Frankfurtu nad Odrą; stąd panował nad drogami, biegnącemi zarówno w głąb Śląska, jak i Brandenburga. Nie zastał on już na swojem stanowisku Waldsteina, którego potęga wojskowa zagrażać poczynała niezawisłości nawet książąt Rzeszy z Maksymiljanem na czele. Zażądali też oni usunięcia go (na zjeździe w Heidelbergu w lutym 1629). Natomiast stosunkami w Niemczech wstrząsnął edykt restytucyjny cesarza Ferdynanda, który przywracał katolikom wszystkie majątki, zabrane na rzecz protestantyzmu od rozejmu passawskiego (1552). Pomimo to nawet najpotężniejsi książęta protestanccy, jak Jerzy Wilhelm, elektor brandenburski, Jan Jerzy, elektor saski, nie chcieli pomagać Gustawowi, widząc w nim najeźdźcę, występującego w Niemczech za pieniądze obcych mocarstw: Anglji i Francji. Francja istotnie zawarła z nim sojusz w Bärwald (niedaleko od Frankfurtu) na lat pięć, zobowiązując go do trzymania trzydziestu tysięcy piechoty i sześciu tysięcy kawalerji wzamian za zasiłek roczny w kwocie miljona liwrów (w styczniu 1631). Tymczasem wojska Tilly'ego, przeprowadzając edykt restytucyjny, zajęły miasto Magdeburg, które przytem całkowicie spłonęło (w maju 1631). Ten fakt przechylił opinję protestancką na stronę Gustawa Adolfa. Wyrósł on odrazu do roli obrońcy religji protestanckiej i wodza narodu niemieckiego, aczkolwiek sam pożar miasta, jak to dopiero dziś stwierdzono, był dziełem dowódcy załogi, Ditricha von Falkenberga, przysłanego przez Gustawa, który tym sposobem chciał przeszkodzić kapitulacji, już podpisanej przez mieszczan. Dopiero wówczas przeszli do obozu Gustawa Adolfa książęta protestanccy (między innymi elektor saski). Na polach Breitenfeldu, niedaleko Lipska, zmierzył się wódz ligistów Tilly z Gustawem Adolfem i przegrał, ponieważ nie znał nowej taktyki wojennej Gustawa Adolfa (wrzesień 1631). Bitwa ta utorowała Szwedom drogę w głąb krajów południowych Niemiec, gdy tymczasem elektor saski zajął Pragę. Posiadłości bawarskie zasłaniał Tilly, ale broniąc przeprawy przez rzekę Lech, został raniony (wkrótce potem umarł) i pozwolił Gustawowi za-

jąć stolicę Maksymiljana, Monachjum. Tym sposobem Liga walkę przegrała. Jedynym ratunkiem dla cesarza Ferdynanda było odwołanie się o pomoc do Waldsteina. Popierał go wojowniczy syn cesarza, także Ferdynand, król węgierski, niedawno jeszcze za życia ojca obrany na sejmie w Ratysbonie (1630) następcą korony cesarskiej, czyli królem rzymskim. Zamierzał on stanąć na czele akcji wojennej. Tym razem układ, zawarty z Waldsteinem w Göllersdorfie (w kwietniu 1632), dawał mu prawie zupełną samodzielność (z nieograniczonym terminem dowództwa aż do złożenia władzy przez niego samego). Na wezwanie Waldsteina zbiegli się żołnierze ze wszystkich stron Niemiec i w trzy miesiące armja jego była gotowa. Zaczęła ona działanie od zajęcia Pragi, skąd uszedł elektor saski (maj 1632). Następnie, połączywszy się z Maksymiljanem, obydwaj wodzowie katoliccy wyszli na spotkanie Gustawa Adolfa. Pod Fürth (niedaleko od Norymbergi) Gustaw zaatakował ufortyfikowany obóz ligowsko-cesarski, ale po obydwóch stronach okazała się równowaga sił (wrzesień 1632). Gustaw musiał odstąpić nawet ze stratą, przez co sława Waldsteina, jako wodza, jeszcze bardziej wzrosła. Główna rozprawa wypadła dopiero w Saksonji pod Lützen (16 listopada 1632). Tutaj poległ Gustaw Adolf, ale bitwa była nierozstrzygnięta. Wodzowie szwedzcy jednak, oswoiwszy się prędko z położeniem i obyczajami wojennemi Niemiec, prowadzili dalej wojnę na własną rękę, traktując ją jako rzemiosło. Przedstawicielstwo zaś interesów Szwecji wobec zagranicy i protestantów Rzeszy wziął na siebie kanclerz Gustawa Adolfa, Axel Oxenstjerna, w charakterze regenta na czas małoletności jedynej córki i sukcesorki Gustawa, królowej Krystyny. Waldstein, widząc bezcelowość walki, wszedł w układy z protestantami, podobnie jak poprzednio z królem duńskim. Tym razem jednak partja katolicka przy dworze wiedeńskim z posłem hiszpańskim na czele w porę się spostrzegła i przeciągnąwszy na swoją stronę króla węgierskiego, Ferdynanda, któremu obiecano dowództwo nad armją, zgładziła przy pomocy oficerów Waldsteina ze świata (w mieście Chebie w styczniu 1634 r.).

POLSKA W OSTATNICH LATACH PANOWANIA ZYGMUNTA III.

W tym samym czasie, kiedy ginął Gustaw Adolf, na tron polski wstępował najstarszy syn Zygmunta III, królewicz Władysław, obrany jednomyślnie (13 listopada) na króla, zwyczajem prawie ustalonym w Rzplitej, iż korona, mimo że elekcyjna, przechodziła z ojca na syna. Zygmunt III umierał (kwiecień 1632), nie załatwiwszy żadnej reformy wewnętrznej w państwie (oprócz unji, która była nowem zarzewiem walki religijnej). Sprawę sukcesji pogrzebał rokosz Zebrzydowskiego. Projekty reform skarbowo-wojskowych utonęły w obradach komisji warszawskiej zwołanej z woli sejmu toruńskiego w r. 1627. Reforma sposobu elekcji („modus electionis") omawiana na sejmach i sejmikach r. 1631 ustąpiła miejsca sprawie zabezpieczenia materjalnego małoletnich dzieci beneficjami duchownemi i królewszczyznami przed samym zgonem króla. Umierając, Zygmunt III zostawiał Rzplitą złupioną konfederacjami wojskowemi, wyniszczoną najazdami i wojnami, mimo że obrona Prus od Gustawa pochłonęła tyleż poborów, co wojny moskiewskie Stefana Batorego, a za tę sumę, którą żołnierz po powrocie

z wyprawy moskiewskiej wymógł na obywatelach, można było, jak mówiono, odbyć drugą wyprawę na Moskwę.

Pokoju religijnego (artykułu o konfederacji religijnej) Rzplita królowi złamać nie pozwoliła, ale istotnie reakcja katolicka triumfowała wśród panów i w tłumach szlachty, w życiu publicznem i — co najważniejsza — w szkole i wychowaniu młodzieży. Jedyna sekta religijna, różnowiercza, która przetrwała, arjanizm, stała poza partjami i walkami religijnemi, nie uznawana ani przez katolików, ani przez luteranów i kalwinów, a akademja arjańska w Rakowie była jedyną przedstawicielką ducha wolnomyślnego tych czasów w Polsce i zagranicą. Umieli zresztą cenić naukę i kalwini, a dwór birżański Radziwiłłów mógł współzawodniczyć chyba pod tym względem z dworem Zamoyskiego. Mniej możny pan wielkopolski, Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, także kalwin, dał u siebie w majątku gościnę Amosowi Komeńskiemu, słynnemu reformatorowi pedagogji. Wypędzony skutkiem prześladowań z ojczyzny Czech Komeński prowadził szkoły w Polsce. Leszczyński sprowadzał także rzemieślników różnowierców do majątków swoich, aby zaszczepić w kraju przemysł i manufaktury. Ale naogół zapał nawet umysłowy do walk i polemik religijnych osłabł. Nawet kaznodziejstwo ma mniej tendencji nawracania, niż raczej pouczania, dostosowując się do umysłowości szlachty, jak np. w kazaniach dominikanina-żołnierza Birkowskiego, godnego następcy Skargi. Literatura, która wzbiła się wysoko, zwłaszcza od czasów Jana Kochanowskiego, nie schodzi ze swego poziomu czyto jako liryka, w osobach: Sarbiewskiego, Szymona Szymonowicza, czyto jako epika, w osobach: Samuela Twardowskiego, Wacława Potockiego (zamłodu też arjanina). Ale smak ogółu obniża się w formie przesadnych pochwał, dytyrambów sztucznych, tkliwych lub patetycznych. Smak ten zepsuty szczepią szkoły jezuickie, niepodzielnie panujące w Polsce i kierowane przez swych mistrzów. Jezuici po nieudanej próbie akcji politycznej na sposób zachodni ugruntowania absolutyzmu w Polsce przerzucają się w drugą ostateczność: schlebiają panującej masie szlacheckiej, zachowując zawsze odcień serwilizmu wobec możnych panów.

Jezuici, jako wyraziciele prądów umysłowych Zachodu w Polsce, wprowadzili też z sobą i nowy styl, który ku schyłkowi XVI w. i na początku XVII rozwinął się we Włoszech, t. zw. barok (od wyrazu portugalskiego „barocco", co oznacza „perły różnorakie"). Jest to ten sam styl Odrodzenia, tylko schyłkowy, czasem ze skłonnością do potęgi, czasem znów do efektu, zawsze bez miary, skłaniający się ku przesadzie i o pewnym niepokoju; występuje w architekturze kościołów, jak i pałaców współczesnych. Główny jego przedstawiciel, Bernini albo Borromini, w pierwszej połowie XVII w. pełnił rodzaj dyktatury artystycznej w Rzymie. Dokończył on kościoła św. Piotra przez dobudowę z frontu bardzo nie harmonizujących z całością dwóch wież, zwanych popularnie oślemi uszami Berniniego; natomiast kolumnada, otaczająca plac z zewnątrz bazyliki, wypadła bardzo szczęśliwie i tworzy rodzaj przedsionka do kościoła. W tym stylu Zygmunt wybudował pierwszy kościół św. Piotra w Krakowie dla jezuitów. Podobnież kaplica św. Kazimierza w kościele katedralnym w Wilnie, jak

i kaplica Wazów w katedrze na Wawelu, są dziełami przejściowemi od czystego renesansu do baroku (ściany boczne pierwszej ozdabiają freski, przypisywane artyście holenderskiemu, Danckiertsowi de Ry z Amsterdamu). Zygmunt III, zamiłowany w sztuce (sam malował; z artystów włoskich pracował na jego dworze Tomasz Dolabella), pozostawił także ślady swej działalności budowniczej na zamku wawelskim. Ale za jego panowania Kraków już ustępuje swej roli stołecznego miasta dawnej stolicy księstwa mazowieckiego, Warszawie, położonej w środku Rzplitej, gdzie odbywają się sejmy i dokąd zjeżdża dwór. Tu wznosi się teraz nowy zamek królewski nad Wisłą, przebudowany przez króla Zygmunta, który dodał na froncie wieżę (zwaną Zygmuntowską), a niebawem syn jego, Władysław IV, ozdobi plac przed zamkiem „tuż za murem miejskim", w stronę Krakowskiego Przedmieścia wspaniałym pomnikiem, kolumną wraz z posągiem ojca na szczycie, trzymającego w jednej ręce miecz, a w drugiej krzyż, z oczami, zwróconemi na północ, ku Szwecji.

POLITYKA DYNASTYCZNA WŁADYSŁAWA IV I SOJUSZ Z HABSBURGAMI. Obrany w Polsce królem Władysław IV dochował wiernie tradycji swego ojca, który przed śmiercią włożył na głowę jego koronę szwedzką (stąd stale tytułował się królem Polski i Szwecji). Odnowił on poufnie przyjaźń z domem cesarskim i Habsburgami na tych samych zasadach, co Zygmunt, w zamiarze odzyskania korony dziedzicznej w Szwecji i zrzeczenia się elekcyjnej w Polsce na korzyść jednego z braci (królewicza Jana Kazimierza, pierworodnego syna królowej Konstancji, drugiej żony Zygmunta). Ale w polityce swej dynastycznej był już bardziej skrępowany, ponieważ Rzplita, jawnie manifestując życzliwość dla praw królewskich („nie opuszczając wszelkich środków osobliwie z okazji królestwa szwedzkiego"), w paktach konwentach przy elekcji skrępowała go tajnym układem (t. zw. „skryptem do archiwum"), iż zawrze pokój ze Szwecją, jeśli tego Rzplita wymagać będzie (a więc zrzecze się praw do korony szwedzkiej za zwrot nabytków polskich). Dzielny wojownik i jako taki, cieszący się mirem pośród szlachty, odparł najazd Moskwy, która w czasie bezkrólewia rozpoczęła wojnę od oblężenia Smoleńska i równocześnie pobudziła do wypowiedzenia wojny sułtana Murada IV. W drugim roku wojny król, przybywszy z odsieczą Smoleńskowi, nietylko zdjął oblężenie, ale tak ścieśnił i przyparł oblegającą armję moskiewską pod wodzą Szehina, iż zmusił ją do kapitulacji na haniebnych warunkach (wódz moskiewski oddał sto dziewięć dział i złożył sto dwadzieścia dziewięć sztandarów u nóg króla). Ale Rzplita pośpieszyła zawrzeć pokój uroczysty z Moskwą na tych samych warunkach, co rozejm dziewliński, wzamian za zrzeczenie się tytułu i pretensji Władysława do korony carskiej. Pokój ten był zawarty z Moskwą nad pograniczną rzeczką Polanówką (1634). Równocześnie bowiem stał już nad granicami Polski sułtan Murad. Zwycięstwo to w wojnie moskiewskiej rozstrzygnęło też i losy wyprawy tureckiej. Skończyła się ona pokojowo, traktatem, przyznającym Rzplitej wpływ na obsadzenie hospodarstw: mołdawskiego i wołoskiego oraz prawo budowania twierdz nad Dniestrem.

Pod jednym wszakże względem król Władysław IV różnił się zasadniczo w polityce swej od ojca, a mianowicie, że interes katolicki oddzielał zupełnie od spraw politycznych. Niebezpieczeństwo różnowiercze zmalało już w senacie Rzeczypospolitej, jeszcze bardziej w izbie poselskiej, zato wyrastało nowe w postaci „błahoczestja", dyzunji, która już w drugiej połowie panowania króla Zygmunta odnowiła naprzód tajnie, potem jawnie swoją hierarchję z metropolitą kijowskim, zależnym od patrjarchy carogrodzkiego na czele, a na konwokacji warszawskiej przy poparciu resztek dysydentów wystąpiła z żądaniem sankcji i uznania swych praw, zwrotu cerkwi i majątku duchownego. Królewicz, który w przeciwieństwie do ojca okazywał się tolerancyjnym w sprawach religijnych, zapośredniczył zgodę między dwoma wyznaniami. Weszła ona do artykułów obydwóch sejmów — konwokacyjnego i elekcyjnego. Jako król, Władysław IV, naprawdę więcej polityk, aniżeli fanatyk, szukał zbliżenia do dwóch walczących ze sobą w świecie całym obozów, aby bądź z bronią w ręku w razie zwycięstwa partji habsbursko-katolickiej, bądź w drodze traktatów w razie klęski jednej z nich (pośrednictwa pokojowego między stronami) odzyskać wymarzony tron dziadowski. Jeszcze za życia ojca zbliżył się do różnowierców (zaufanym jego był Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, głowa kalwinów w Rzplitej) i starał się odzyskać prawa swoje do korony szwedzkiej, wysuwając to małżeństwo z córką i dziedziczką Gustawa Adolfa, Krystyną, to znów z księżniczką Elżbietą, córką Fryderyka, „króla zimowego", a wnuczką króla angielskiego, Jakóba. To było kanwą traktatów ze Szwedami, popartych w Prusach, po upływie sześcioletniego zawieszenia broni, demonstracją wojenną. W odzyskaniu swych praw dziedzicznych mógł liczyć na pomoc orężną jedynie ze strony Habsburgów, którym proponował sojusz wojenny („conjunctio armorum") z rozciągnięciem działań orężnych nawet na terytorjum Rzeszy. Było to właśnie po świeżem zwycięstwie wojsk cesarskich pod Nördlingen (1634) i po pokoju, zawartym w Pradze z elektorem saskim (1635), kiedy sprawy cesarskie stały tak dobrze w Rzeszy, iż projekt konwencji wojskowej zlekceważono, próbę zaś interwencji na Śląsku przyjęto, jako plan oderwania Śląska od Habsburgów. Gdy i Rzeczpospolita udaremniła zamysły wojenne o koronę szwedzką, król musiał zgodzić się na nowy rozejm dwudziestosześcioletni ze Szwecją, na zasadzie zwrotu Prus na rzecz Polski bez odzyskania Inflant, z których Szwedzi ustąpić nie chcieli nawet za zrzeczenie się tytułu króla szwedzkiego, uważając tę prowincję za bastjon Szwecji od strony Polski. Traktat przyszedł do skutku we wsi Sztumskiej (Stumsdorfie) we wrześniu 1635 roku. Pośredniczył ambasador francuski, hrabia d'Avaux, wysłany przez Richelieu'go, który pragnął zapewnić swobodę działania Szwecji na Zachodzie. Od tego poselstwa datuje się kontakt stały dworu warszawskiego z dyplomacją francuską. Odtąd Władysław lawirować będzie między Paryżem a Wiedniem, chcąc wzamian za małżeństwo kupić poparcie jednego z tych dworów w odzyskaniu swych praw do tronu, którego mimo zawieszenia broni się nie zrzekał. Wybór wahał się między księżną niwernijską, kandydatką francuską, a Cecylją Renatą, córką Ferdynanda II. Ponie-

waż przewaga w wojnie była po stronie cesarskiej, Władysław skłonił się do małżeństwa austrjackiego, które zawarł (1637), popierając je formalną unją dynastyczną z Habsburgami z przelaniem na nich ewentualnie swych praw do tronu szwedzkiego. Unja ta była zatwierdzona niebawem po śmierci cesarza Ferdynanda II przez jego syna, Ferdynanda III (16 marca 1637). Ale te nadzieje dynastyczne i małżeńskie okazały się zawodne i nietrwałe. Pokrzyżowała je i obaliła przedewszystkiem polityka antyhabsburska Richelieu'go.

TRAKTATY: WESTFALSKI I PIRENEJSKI.

ABSOLUTYZM FRANCUSKI I POLITYKA RICHELIEU'EGO. Mądra i ostrożna zarówno na polu religijnem, jak i ekonomicznem, polityka pierwszego króla z rodu Bourbonów, Henryka IV, zapewniła Francji pokój nazewnątrz oraz rozkwit gospodarczy nawewnątrz. Była to w całem znaczeniu tego wyrazu polityka monarchiczno-absolutystyczna. Ale za małoletności jego syna, Ludwika XIII, oraz regencji królowej Marji Medyceuszki, zachwiali nią niedołężni doradcy, ulubieńcy królowej, jak markiz d'Ancre (z pochodzenia florentyjczyk, nazwiskiem Concino-Concini, ożeniony z zaufaną przyjaciółką królowej, także Włoszką, Leonorą Galigaï), później, po dojściu króla do władzy (w 1617), jego zausznik, łowczy sokoli, niejaki Luynes, wyniesiony przez króla do godności konnetabla Francji. Oni to i arystokracja najwyższa, jak książę Kondeusz, rozdrapywali skarb, nagromadzony przez zmarłego króla i Sully'ego, którego usunięto z urzędu. Stany Generalne, zwołane przez królową (1614 r.), ostatni raz przed rewolucją francuską, okazały słabość na tle rozterki wewnętrznej i zupełną niezdolność do rządzenia, to też rozpuszczono je w chwili, gdy sala zebrań okazała się potrzebną na przedstawienie baletowe. Poza dworem królewskim jedynie hugenoci przedstawiali pewną siłę w społeczeństwie, moralną i polityczną, dzięki wybitnym wodzom, jak Duplessis-Mornay, Sully, i dzięki organizacji swej w postaci prawie samodzielnego państwa z własnemi twierdzami. Nigdy też nie wyrzekali się myśli stworzenia państwa w państwie. W czasie oblężenia twierdzy ich Montauban umarł Luynes (1621). Ten wypadek utorował drogę do wpływu na króla, który jeszcze potrzebował doradcy i chętnie dawał się powodować, Richelieu'mu.

Jan Armand du Plessis, kardynał de Richelieu (ur. w r. 1585), był przeznaczony zamłodu na żołnierza, ale zmienił zawód wojenny na duchowny, aby móc objąć w posiadanie dziedziczne biskupstwo w Luçon, małe i ubogie, na którem przetrwał przez sześć lat (1608—1614). Dawszy się poznać w czasie zgromadzenia Stanów Generalnych, jako dobry mówca od stanu duchownego, wszedł do rady królewskiej w charakterze sekretarza spraw zagranicznych i był używany odtąd przez rozmaitych dygnitarzy (dzięki Conciniemu został spowiednikiem królowej). Skompromitowany przez upadek swego zwierzchnika, który go protegował, trzymał się czas niejaki zdala od dworu. Ostatecznie do wywyższenia pomogła mu królowa, odkąd między nią a jej synem zapośredniczył zgodę (za co uzyskał kapelusz kardynal-

ski). Królowa poleciła go synowi, myśląc, że znajdzie w nim posłuszne i bierne narzędzie swej woli, ale pod tym względem stanowczo się zawiodła. Richelieu, dostawszy się do rady królewskiej już w charakterze ministra (1624), wyparł z niej powagę wszystkich, nawet królowej-matki, i uzyskał na króla wpływ całkowity i bezwzględny do końca życia tak dalece, iż żadne intrygi dworskie, żadne prośby kobiet (słynny „dzień rozczarowań" „la journée des dupes", kiedy królowa nalegała na chorego syna Ludwika XIII, aby wybrał „między matką a sługą") nie zdołały zmienić ani zachwiać stanowiska króla wobec osoby swego ministra, „wszechpotężnego kardynała". Pod tym względem Ludwik XIII, natura miękka i leniwa, okazał się na poziomie króla, obdarzonego trafnym instynktem oceniania, co jest nietylko wygodne dla niego, ale i korzystne dla państwa.

Ale bo też Richelieu od samego początku, ująwszy w swe ręce władzę, postawił sobie program wyraźny, który określał cele jego rządów, a który w zupełności przeprowadził. Program ten, mówiąc słowami jego własnego testamentu politycznego, polegał na tem, aby „zniszczyć partję protestancką i złamać butę szlachty oraz doprowadzić wszystkich poddanych do pełnienia swoich obowiązków; podnieść wreszcie powagę imienia królewskiego poza granicami Francji do tej wysokości, na jakiej stać była powinna". Z hugenotami, którzy teraz, popierani przez króla angielskiego, z twierdzy Roszelli chcieli uczynić rodzaj Amsterdamu, a z prowincji francuskiej Langwedoku rodzaj Niderlandów, rozpoczął walkę, która, mimo bohaterskiego wysiłku oblężonych (pod wodzą mera Guyton'a), cierpiących głód i ginących setkami, skończyła się po wybudowaniu dygi, odcinającej oblężonych od morza, zdobyciem tej twierdzy (1628). Swobód religijnych hugenotom Richelieu, chociaż kardynał, sam jednak walczący z papieżem w północnych Włoszech, nie odbierał, albowiem, trzymając w swych rękach cały Kościół katolicki we Francji, religji do polityki nie mieszał. Zato zniósł i odebrał im całą organizację wojskową, prawo zgromadzeń oraz prawo posiadania własnych twierdz, czyli zrównał ich w prawach z innymi obywatelami Francji. Kościół zaś katolicki we Francji był cały w rękach jego, ponieważ trzy czwarte dochodów zależało od łaski i rozdawnictwa króla.

Stawiając w myśl programu swojego na pierwszem miejscu majestat królewski Richelieu łamał resztki swobód i wolności stanowych, żyjące jeszcze wśród szlachty i mieszczan (w parlamentach). Edyktem królewskim (1626) rozkazał zburzyć wszystkie ufortyfikowane zamki szlachty i zakazał pojedynków w całem państwie, a nawet dwóch szlachciców, manifestacyjnie pojedynkujących się przed oknem pałacu kardynalskiego, dla przykładu kazał ściąć (edykt ten naturalnie nie wstrzymał manji pojedynkowej, która wówczas szerzyła się, jak zaraza, i to w postaci walk najbrutalniejszych, a nie dzisiejszych według przepisów ustalonych). Niebezpieczeństwo było jednak nie w zamkach ani w szlachcie pojedynkującej się, lecz w arystokracji krwi królewskiej. Królowę-matkę Richelieu zmusił do opuszczenia kraju (1632 r.), a drugiego jej syna, Gustawa księcia orleańskiego, domniemanego następcę tronu, który podniósł bunt na południu Francji, pobił w bitwie pod Castelnaudary (1632). Książę Montmorency, guberna-

tor Langwedoku, który dowodził w bitwie malkontentami, potomek rodu, równego co do starożytności Kapetyngom, złożył głowę na szafocie. Nie oszczędził również i ostatniego ulubieńca króla, przekonanego o zdradę stanu, kawalera de Cinq-Marsa (1642).

Richelieu w charakterze ministra królewskiego stanął na czele prawie wszystkich urządzeń, jak wojska, skarbu, marynarki, oświaty, przemysłu i handlu, i we wszystkiem dawał swoje zapoczątkowanie. Za jego sprawą armja królewska, z dwunastu tysięcy żołnierza za Henryka IV, urosła do liczby stu pięćdziesięciu tysięcy. On stworzył urząd admirała i nadintendenta żeglugi i zapoczątkował rozwój nowożytny marynarki francuskiej; a równocześnie z tem zakładał kompanje dla handlu zamorskiego. W zarządzie wewnętrznym kraju powierzył intendentom nadzór nad sprawami dotyczącemi policji, finansów i sądownictwa, spychając gubernatorów, żywioł oligarchiczny i niespokojny, do roli dowódców wojskowych i przedstawicieli rządu. Sam bardzo wykształcony i utalentowany, kierował opinją przy pomocy dziennika, który wydawał („Gazette de France" — pierwszy organ urzędowy), i otaczał opieką artystów i literatów, wyznaczając im pensję, jak np. sławnemu dramaturgowi, Piotrowi Corneille'owi. Richelieu założył też Akademję francuską (1635), która miała stać na straży czystości języka francuskiego, a która do dziś dnia jest przedstawicielką kultury umysłowej we Francji.

Ale i druga istotna część programu ministra, która zajmowała miejsce zaraz po „majestacie królewskim", znalazła w Richelieu'm swego realizatora. Była to „wielkość Francji", czyli dążenie do zapewnienia jej w Europie pierwszorzędnego mocarstwowego stanowiska. Właśnie w chwili, kiedy potęga domu habsburskiego w Rzeszy i na Zachodzie wydawała się ugruntowana, do walki z nią otwarcie wystąpił Richelieu, zawierając cały szereg traktatów: ze Szwecją, Szwajcarją i Sabaudją, a najważniejszy ze Stanami Generalnemi na zasadach podziału prowincji Niderlandów, jako łupu, między obydwóch aljantów (1635). Także i zawieszenie broni między Polską a Szwecją było głównie dziełem dyplomacji francuskiej (ambasadora hrabiego d'Avaux, Claude de Mesmes), która pragnęła użyć wszystkich sił sojusznika szwedzkiego do walki w Niemczech. Z początku armja hiszpańska w Niderlandach miała przewagę nad francusko-holenderską. Była chwila, że zagrażała nawet Paryżowi. Ale od chwili kupienia sobie Szwedów i walczących na Zachodzie protestantów szala zwycięstwa przechyla się stanowczo na stronę Richelieu'go. Ostatni najwybitniejszy z kondotjerów niemieckich, Bernard książę sasko-wejmarski, zastępca Gustawa Adolfa na polu walki pod Lützen, któremu Oxenstjerna musiał przyznać tytuł księcia Frankonji, walczy na żołdzie francuskim z tytułem marszałka Francji. Elektorat trewirski, księstwo Lotaryngji, Alzacja, słowem, cały lewy brzeg Renu, przechodzą pod władzę Francji; rozciąga ona nawet protektorat nad arcybiskupstwem kolońskiem. Zajęciem Bryzgowji (1638) Bernard wejmarski rozpoczyna podbój prawego brzegu Renu. Po jego śmierci armja cała przechodzi pod bezpośrednie rozkazy generała francuskiego Guébriant'a, który działa wspólnie z Banerem, jedynym z generałów szwedz-

kich, uważanym za następcę sławy wojennej Gustawa Adolfa. Odkąd zwycięża pod Wittstockiem (1636) w Brandenburgji połączoną armją saskocesarską, Szwedzi otwierają sobie drogę przez Saksonję w głąb Czech. Następca Banera, generał szwedzki Torstenson, bije armję cesarską pod Breitenfeldem (1642) i zajmuje ponownie Czechy oraz Morawy. Teraz zkolei Wiedeń czuje się zagrożonym. Ratuje go wypowiedzenie wojny Szwecji przez Chrystjana, króla duńskiego, poczem Szwedzi muszą ściągać swe wojsko na północ.

Jak przeciw cesarzowi Francja walczy w sojuszu ze Szwecją, tak przeciw królowi hiszpańskiemu ma za sojusznika Stany Generalne. Gdy na lądzie Francuzi zdobywają Arras (1640) i zajmują całą prowincję Artois, na morzu równocześnie admirał holenderski van Tromp niszczy wielką flotę hiszpańską (siedemdziesiąt okrętów) w bitwie pod Dunkierką w Kanale (1639) i grzebie raz na zawsze potęgę morską Hiszpanji. W tym samym czasie Portugalczycy, zgnębieni klęską swej floty i zagrożeni utratą kolonij, podnoszą bunt i powołują na tron jedną z latorośli domu królewskiego w osobie księcia Braganzy, właściciela przynajmniej jednej trzeciej posiadłości ziemskich Portugalji, który zaczyna pod imieniem Jana IV nową dynastję panującą. Jednocześnie prowincja Katalonja, w obronie swych praw i niepodległości narodowej, podnosi powstanie i obwołuje swym panem króla francuskiego pod imieniem hrabiego barcelońskiego (1641). Wojska francuskie (książę Rohan) zajmują dolinę Valtlinu i panują nad przejściem z Tyrolu do Włoch. W takiej chwili umiera kardynał Richelieu (1642), ale ze śmiercią jego wojna toczy się dalej, podtrzymywana przez spadkobiercę polityki jego, kardynała Mazariniego.

PLANY POŚREDNICTWA POKOJOWEGO WŁADYSŁAWA IV. W toczącej się wojnie europejskiej Władysław IV od początku panowania widział doskonałą sposobność do odzyskania swych praw do korony dziedzicznej szwedzkiej zapomocą wmieszania się bądź wojennego, bądź pokojowego. To pierwsze miało się dokonać zapomocą sojuszu familijnego z Habsburgami austrjackimi, który Władysław pragnął rozszerzyć i na Habsburgów hiszpańskich. Dlatego zezwalał na zaciągi Lisowczyków na służbę cesarską i wysłał w urzędowej misji brata swego, Jana Kazimierza, zresztą pułkownika w służbie cesarskiej, do Madrytu w celu porozumienia się osobistego. Sam zaś odbył w tym samym celu zjazd z cesarzem w Wiedniu (1638). Chodziło o toż samo, co i ojcu jego, królowi Zygmuntowi III — o pomoc monarchji hiszpańskiej w wyprawie morskiej do Szwecji w postaci wysłania floty na Bałtyk, jak i o zwrot dawniej zabranych królewskich okrętów. Jakoż Władysław zaraz po traktatach sztumdorfskich zainaugurował samodzielną politykę na Bałtyku, nietylko budując własny port Władysławów na półwyspie Helu i wystawiając własne okręty w zatoce Puckiej, ale i zgłaszając pretensje do ściągania ceł z okrętów płynących do Gdańska, podobnie jak to przed zawarciem rozejmu czynili Szwedzi. Plany te króla odrazu pokrzyżowała Danja, wysyłając pod Gdańsk swoje własne okręty wojenne, które częścią rozproszyły, częścią wzięły do niewoli statki strażnicze królewskie (1637). Rachuby na pomoc monarchji Habsburgów hiszpańskich na

morzu okazały się zwodne, odkąd admirał holenderski van Tromp zniszczył flotę hiszpańską w Kanale (1639), a i podróż Jana Kazimierza do Madrytu skończyła się fatalnie aresztowaniem go w drodze z rozkazu kardynała Richelieu'go w Marsylji, zakończonem kilkuletniem więzieniem. Wprawdzie Władysław ze zwykłą elastycznością swej polityki skorzystał niebawem ze zwrotu polityki duńskiej przeciwko Szwecji, i zamiast króla hiszpańskiego upatrzył sobie nowego sojusznika w osobie Chrystjana IV. Spór o okręty i cło morskie został w parę miesięcy pokojowo załatwiony, a Władysław gotów był zawrzeć sojusz z Danją nawet za cenę ustąpienia części królestwa szwedzkiego. Już był prawie wyznaczony termin zjazdu obydwóch monarchów w Oliwie (1643), kiedy dywersja ze strony Torstensona nietylko zmusiła do przerwania kroków wojennych króla duńskiego, ale zagroziła chwilowo nawet i Polsce. Odtąd nadzieje Władysława IV odzyskania korony szwedzkiej polegały już tylko na traktatach. Myśl narzucenia się obydwum stronom w charakterze pośrednika, aby przy pacyfikacji generalnej Europy wprowadzić pod dyskusję i prawa królewskie do korony szwedzkiej, przyświecała królowi od początku panowania, a podsunięta mu ponoć była jeszcze przez kanclerza Zadzika. Jakoż był on na liście kandydatów narówni z papieżem UrbanemVIII i innemi koronowanemi głowami do pośrednictwa. Ale obydwie strony, pragnąc zapewnić sobie neutralność Rzeczypospolitej, łudziły obietnicami króla tak długo, dopóki sama idea traktatów pokojowych nie dojrzała.

Postępy wodza szwedzkiego Torstensona w Czechach, na Śląsku i na Morawach, a równocześnie wystąpienie następcy Bethlena, księcia siedmiogrodzkiego, Jerzego Rakoczego, na Węgrzech (od r. 1630) zmusiły cesarza do wyrzeczenia się myśli o dalszej walce i zezwolenia na partraktację pokojową (w r. 1642) w Monastyrze i Osnabrücku w Westfalji. Chrystjan IV musiał kontentować się pokojem, zapośredniczonym przez dyplomację francuską w Bromsebro (1645). Równocześnie Władysław, kuszony przez dyplomację francuską widokami odzyskania Śląska dla swego syna wzamian za przystąpienie do ligi antyhabsburskiej, traci jeden z atutów swej polityki dynastycznej, pośrednictwo pokojowe między stronami walczącemi, którym się polecał na dwie strony, przez stosunki z domem habsburskim i przez szeroką tolerancję religijną. Tej tolerancji dał wyraz między innemi przed samem zawarciem traktatu urządzeniem dysputy teologicznej między różnowiercami, t. zw. „Colloquium charitativum" (w Toruniu 1645), istotnie bardzo rozgłoszonej zagranicą, w gruncie zaś rzeczy jałowej i burzliwej. Był to jakby ostatni wystrzał króla Władysława w stronę Europy — odwołanie się do opinji europejskiej w charakterze pośrednika i arbitra między dwoma obozami religijnemi, gdy dla obydwóch stron to pośrednictwo właśnie było jeśli niepodejrzane, to co najmniej niepożądane dla nowych pretensyj, zgłaszanych p rzez niego do korony szwedzkiej.

Z dwóch współzawodników pozostał na placu, jako zwycięzca, obóz francuski, na jego też stronę przechyliła się polityka króla. Stało się to już za następcy Richelieu'go, kardynała Mazariniego. Jego też dziełem był pierwszy sojusz francusko-polski familijny: małżeństwo króla Władysława (po

śmierci pierwszej żony Cecylji Renaty) z księżniczką niwernijską, Marją Ludwiką Gonzagą (1645). Odtąd wpływ Austrji na politykę królewską został złamany, a Francja pozyskała sobie w Rzplitej potężnego sprzymierzeńca antyhabsburskiego na Wschodzie. Dla Władysława małżeństwo to było wstępem do wielkiej akcji politycznej przeciwko Turcji, którą dyplomacja francuska zawsze stawiała na widoku, jako korzyść z przymierza francuskiego. Akcja ta miała się dokonać w porozumieniu z papieżem (nuncjusz de Torres) i republiką wenecką (poseł Tiepolo), najsilniej wówczas zagrożoną po utracie Kandji, wzamian za przyrzeczone zasiłki pieniężne, ale chybiła skutkiem opozycji stanów na sejmie (1646). Dla stosunków wewnętrznych Rzplitej akcja ta mieściła w sobie zaród nadciągającej burzy, w postaci przyszłej rewolucji społecznej, teraz już nie szlacheckiej, lecz chłopskiej, kresowej, w postaci buntu Kozaków. Równocześnie polityka polska skutkiem nieufności, zbudzonej w domu habsburskim, i obaw ze strony Szwecji, straciła wpływ na sprawy Rzeszy, czyli środkowo-europejskie. Polska nie bierze też udziału w kongresie, zwołanym do Osnabrücku i Monastyru, który teraz właściwie rozpoczynał obrady (na wiosnę 1644 r.).

OKRES FRANCUSKI WOJNY TRZYDZIESTOLETNIEJ I TRAKTAT WESTFALSKI. Zasługą Richelieu'go było, że w wojnie niemieckiej stworzył armję francuską i wykształcił zastęp wodzów, którzy przejęli spadek sławy wojennej po Gustawie Adolfie i generałach szwedzkich. Spadkobierca jego polityki, Mazarini, prowadził akcję wojenną narówni z dyplomatyczną na kongresie, który za niego właściwie rozpoczął swe obrady (na wiosnę 1644). Więcej, niż argumenty słowne, popierały konieczność zawarcia pokoju zwycięstwa oręża francuskiego młodego księcia d'Enghien, późniejszego Wielkiego Kondeusza, nad Hiszpanami pod Rocroi (1643), pod Nördlingen (1645) do spółki z marszałkiem Turenne i wreszcie pod Lens (1648). Hiszpanja walczyła jeszcze, zawarłszy ze Stanami Generalnemi pokój, który im przyznawał całkowitą niepodległość. Ale i cesarz Ferdynand III, aczkolwiek niechętnie, musiał skapitulować pod groźbą ze strony księcia Maksymiljana, iż na własną rękę zawrze pokój. Na tych zasadach stanął traktat, podpisany w Monastyrze (w dwóch aktach: jeden między Francją a Rzeszą, drugi między cesarzem a Szwecją), który jest znany w historji, jako traktat westfalski. Gwarantował on dawne nabytki Francji, poczynione na Rzeszy z r. 1552 (trzy biskupstwa: Toul, Metz i Verdun) oraz nowe: Alzację (Górną oraz Dolną), czyli lewy brzeg Renu i na prawym: Bryzgowję i Filipsburg, stanowiące klucz do ziem południowych. Szwecja umacniała się przy ujściu rzek Wezery i Łaby (biskupstwa Bremen i Verden) oraz przy ujściu Odry na Pomorzu, t. zw. Przedniem lub Zachodniem, po śmierci ostatniego księcia Bogusława i w Meklemburgu (port Wismar), czyli ustaliła swą przewagę na morzach: Północnem i Bałtyckiem. Co się tyczy Brandenburga, to został on wynagrodzony oprócz części wschodniej Pomorza (Hinterpommern) jeszcze biskupstwami: Halberstadt, Kamin, Minden i Magdeburg. Nie zapomniano i o synu króla Zimowego, dla którego utworzono ósme elektorstwo (w Dolnym Palatynacie), zostawiając przy Górnym księcia Maksymiljana bawarskiego.

Właściwa doniosłość traktatu westfalskiego mieściła się nietyle w zmianach terytorjalnych, co w układzie, zawartym między Rzeszą a cesarzem, który obowiązywał aż do wojen napoleońskich, a który jest właściwie nową konstytucją Rzeszy. Pozornie nie zmieniał on jej dawnego ustroju, ale pod formą określenia praw i wolności (libertät) stanów dawał im takie prerogatywy, przy których poszczególni władcy krajów (a liczyło się ich w Niemczech trzysta sześćdziesiąt) stawali się panami suwerennymi: mogli prowadzić politykę zagraniczną i zawierać sojusze z postronnemi państwami. Tem samem układ ten ograniczał rolę cesarza do charakteru prezydenta sejmu — teraz całkiem fikcyjnego — czyli zgromadzenia elektorów, duchownych i miast. Burzył więc on na długo jedność i siłę Rzeszy nawewnątrz, a nazewnątrz poddawał ją wpływom postronnym, zwłaszcza Francji i Szwecji, które odgrywały też rolę gwarantów traktatu westfalskiego. Cesarz pozostawał panem suwerennym tylko w krajach swoich dziedzicznych, jak w Austrji, w Czechach i na Węgrzech. W sprawach religijnych zwyciężyła zasada tolerancji (w zakresie dóbr kościelnych, sekularyzowanych, przyjęto rok 1624 za chwilę stanu posiadania obowiązującą katolików i protestantów). Ale w Czechach nie zwrócono protestantom ani majątków zagrabionych, ani praw i swobód narodowych, odebranych po powstaniu.

Skutki wojny trzydziestoletniej odbiły się fatalnie nietylko w Niemczech, ale i w całej środkowej Europie. W Czechach liczba ludności z trzech miljonów spadła do ośmiuset tysięcy, a nie lepiej było i w samych Niemczech, jak np. w Palatynacie, który stracił 90% ludności, lub w Brandenburgji, gdzie podróżny w ciągu kilku dni nie napotykał po drodze żywej duszy. Zniszczały i bogate miasta południowe, jak Augsburg, który z osiemdziesięciu tysięcy spadł do poziomu szesnastu tysięcy mieszkańców. Kultura niemiecka cofa się na przeciąg półtora stulecia, nawet język i literatura, dla której okres Lutra i reformacji, w porównaniu z późniejszym, jest wiekiem złotym. W całej środkowej Europie utwierdza się wpływ francuski, który zapanowuje nad dotychczasową cywilizacją niemiecką. Tym sposobem potęga Habsburgów austrjackich w środkowej Europie została złamana. Podobny los zgotowała dyplomacja francuska i Habsburgom hiszpańskim na Zachodzie.

RZĄDY MAZARINIEGO WE FRANCJI. Traktat westfalski był w dziejach Francji zasługą kardynała Mazariniego. Mniej genjalny w pomysłach od Richelieu'go, był on w sztuce dyplomatycznej od niego jeszcze zręczniejszy. Włoch, niskiego pochodzenia, przeszedł ze służby wojskowej w armji papieskiej na służbę króla Francji. Richelieu poznał się na jego talencie dyplomatycznym i za usługi, oddane w różnych misjach, wyjednał mu kapelusz kardynalski. Po śmierci Ludwika XIII zajął miejsce Richelieu'go, ciesząc się bezgranicznem zaufaniem królowej Anny Austrjackiej, regentki w czasie małoletności jej syna Ludwika XIV, i jako wszechwładny minister, był znienawidzony powszechnie. Richelieu przekazał mu doskonały spadek w polityce zagranicznej, zato w polityce wewnętrznej panował nieład, zwłaszcza w zarządzie skarbem, przez ustawiczne wojny zruj-

nowanym doszczętnie. Mazarini, przejąwszy system polityczny swego mistrza, nie zmienił nic i w systemie administracyjno-finansowym, owszem pogorszył go jeszcze marnotrawstwem i chciwością, z jaką gromadził własny majątek, kosztem grosza publicznego. We Francji nie brakło żywiołu niezadowolonego: w szlachcie burzliwej i awanturniczej, szydzącej z rządów kobiety i kardynała Włocha, w burżuazji bogatej, przedstawicielach sądownictwa dziedzicznego lub nabytego za pieniądze t. zw. „szlachty w togach" („noblesse de robe"). Rząd, któremu zwykłe źródła dochodów w podatkach nie wystarczały, nakładał na bogatych specjalne podatki, albo zmuszał ich do dawania pożyczek. W tym samym roku, kiedy Francja święciła triumf traktatu westfalskiego, rząd ogłosił bankructwo, tłumacząc niewypłacalność zobowiązań tem, że „wierzyciele albo nic nie mają, albo są zbyt bogaci". Tem przygotował grunt pod rewolucję, która wybuchła równocześnie z ukończeniem wojny w Niemczech i w chwili trwania dalszego drugiej wojny, na zachodzie z Hiszpanją.

FRONDA I OPOZYCJA PARLAMENTU. Francja miała ciało reprezentacyjne w postaci Stanów Generalnych. Ale pretensje do przedstawicielstwa narodowego miał także parlament. Parlament paryski, chociaż z zawodu ciało sądownicze i niewyłączne (było wiele parlamentów na prowincji), wywierał duży wpływ także na rząd i na politykę, będąc uprzywilejowanym przez króla do zaciągania w regestry edyktów, czyli ordonansów („ordonnances") królewskich i do czynienia przytem swoich uwag albo remonstrancyj („remonstrances"). Członkowie parlamentu pierwsi zaprotestowali przeciwko finansowym zarządzeniom kardynała; w porozumieniu z innymi dygnitarzami (z izby obrachunkowej, skarbowej i wielkiej rady), utworzyli związek i wystąpili z dwudziestoma siedmioma artykułami, które wspólnie zredagowali w sali św. Ludwika (w pałacu sprawiedliwości). Deklaracja ta przedstawiała ni mniej, ni więcej, tylko program ograniczenia władzy królewskiej wolą narodu, czyli monarchji konstytucyjnej. Królowa odpowiedziała na to aresztowaniem trzech najbardziej wpływowych członków parlamentu w czasie uroczystości z powodu zawarcia pokoju. Aresztowanie to wywołało rozruch w mieście i budowanie barykad (26 sierpnia 1648 r.). Mazarini pozornie ustąpił i przywrócił spokój, ale w duszy postanowił zwalczyć ten ruch przeciw królowi, choćby przy pomocy siły orężnej, mając za sobą szczerze oddaną królowę regentkę.

Po stronie królewskiej stał Kondeusz, sławny ze zwycięstw, ostatnio pod Lens, którymi spowodował pokój westfalski. Ale i parlament uciekł się do pomocy panów, nienawidzących kardynała. Pośród nich intrygowały także i kobiety. Wśród ludności Paryża agitował Paweł de Gondi, koadjutor arcybiskupa Paryża (późniejszy kardynał Retz), który marzył o zastąpieniu Mazariniego w rządzie. Wojna domowa, która wybuchła, nosi nazwę Frondy, czyli „gry małych dzieci". Tak zwyrodniały już bowiem urządzenia reprezentacyjne Francji i tak lekkomyślna była jej arystokracja, nie wyłączając największych jej wodzów, Kondeusza i Turenne. Walczyli oni po stronie królewskiej, to znów — parlamentu, jeden z powodu obrażonej ambicji własnej, drugi za sprawą kobiet. Sam Paweł Gondi za obietnicę

kapelusza kardynalskiego porzucił sprawę parlamentu, później zawiedziony znów znalazł się w opozycji. Kapelusz wkońcu otrzymał ale z polityką wziął rozbrat, poświęcając się pracy literackiej (jest znany jako autor pamiętników). Parlament pożałował wkońcu opozycji przeciwko władzy królewskiej i sojuszu z warcholską arystokracją, w osobie Kondeusza, który go wplątał w stosunki z wrogami zewnętrznymi, z Hiszpanją, sam będąc skompromitowany przejściem na służbę króla Hiszpanji. Na przeszkodzie do zupełnej zgody stała jeszcze tylko osoba pierwszego ministra, którego wypędzono z kraju uchwałą parlamentu. Mazarini sam wolał trzymać się zdala od wypadków; z zagranicy kierował też we wszystkiem Anną Austrjacką i wrócił dopiero po zupełnem złamaniu opozycji (1653). Prócz zniszczenia kraju Fronda nie przyniosła nic. (Nędzy, w jaką ta zabawa panów wtrąciła Francję, starał się zapobiec swoją działalnością filantropijną św. Wincenty à Paulo). Mazarini, wróciwszy do władzy, jeszcze mniej, niż poprzednio, liczył się ze szlachtą, która zabiega o jego łaski i o pensje przy dworze, i z parlamentem, któremu edykt królewski zabronił mieszać się na przyszłość w sprawy ogólne państwa i w zarząd skarbu. Ale wypadki Frondy wywołały niezatarty wpływ na umysł młodocianego króla Ludwika XIV, który po dojściu do władzy czerpał w nich poparcie dla swej teorji nieograniczonej władzy królewskiej.

POLITYKA ZAGRANICZNA MAZARINIEGO: ZWIĄZEK REŃSKI I TRAKTAT PIRENEJSKI. Po zduszeniu Frondy Mazarini mógł wytężyć wszystkie siły dla walki z Hiszpanją. W tym celu łączył się z Anglją, w której panował królobójca Cromwell; ażeby zaś odebrać wszelką nadzieję Hiszpanji na pomoc Habsburgów austrjackich, zawarł sojusz z państwami katolickiemi i protestanckiemi Rzeszy na zachodzie. Tak powstał związek reński (Bawarja, Hessja, Brunświk i elektorstwa duchowne), pod przewodnictwem Francji (1659), przyjęty i zatwierdzony przez nowo-obranego cesarza, Leopolda I. Przy pomocy posiłków angielskich wojsko francuskie oblegało Dunkierkę, którą zdobył w bitwie na dunach Turenjusz w obliczu księcia Kondeusza, walczącego od czasów Ligi po stronie hiszpańskiej (1658). Bitwa ta rozstrzygnęła ostatecznie losy współzawodnictwa Francji z domem Habsburgów na Zachodzie. Hiszpanja zrzekła się prowincji Artois na północy, Roussillon na południu , Portugalja, która w czasie wojny powstała (1641), powołując nową dynastję Braganzów, została pozostawiona sama sobie, a raczej na łasce Anglji. Katalonja poddała się koronie hiszpańskiej, a Dunkierka dostała się Anglikom. Przywrócono też do łaski i do godności oraz do majątków zdrajcę Kondeusza. Ale za istotny triumf swej polityki hiszpańskiej Mazarini uważał małżeństwo króla Ludwika XIV z infantką Marją Teresą. Obwarowane olbrzymią sumą posagową, otwierało ono widoki na sukcesję Bourbonów w Hiszpanji, po wygaśnięciu linji panującej Habsburgów. Taka była treść traktatu t. zw. pirenejskiego (zawartego na wyspie Bażanciej, na rzeczce pogranicznej Bidassoa 1659). Zamyka on sobą okres półtorastoletniej walki między Francją a Hiszpanją. Odtąd Hiszpanja, zrujnowana politycznie i finansowo, nie podnosi się już nigdy na stopień pierwszorzędnego mocarstwa, mimo wysiłków pierwszego mi-

nistra za Filipa IV Oliwareza (z tytułem il conde duque). Utrzymała się jeszcze tylko na wysokim poziomie kultura i cywilizacja jej narodowa. Wyrazem tego są dzieła w zakresie zarówno literatury (dramaty Calderona), jak i malarstwa: pędzla Zurbarana (ascetyczne i wizjonerskie), Murilla (ze szkoły sewilskiej), zwłaszcza zaś wielkiego Velasqueza, portrecisty nadwornego Filipa IV, który sam był wielbicielem sztuki i jej protektorem. Ale już w nauce i w rozwoju myśli wyprzedza Hiszpanję Francja, która wydaje wielkiego myśliciela w osobie Descartesa. Przezwycięża on sceptycyzm jałowy poprzedników (jak Montaigne'a) i opierając nowe badania filozoficzne na rozumowaniu („cogito, ergo sum"), daje początek rozwojowi całej filozofji nowoczesnej. Od jego przydomka (Cartesins) ten nowy kierunek otrzymuje nazwę kartezjanizmu.

CROMWELL I REWOLUCJA W ANGLJI.

PURYTANIE ANGIELSCY. Anglja mimo wielokrotnie odnawianej „wielkiej karty wolności", która nigdy nie przestała być podstawą jej rozwoju konstytucyjnego, przeżywała za Tudorów w XVI w., zwłaszcza za Henryka VIII i Elżbiety, absolutyzm silniejszy, niż którykolwiek inny naród na lądzie. To nie przeszkadzało jej wcale przeprowadzić u siebie reformacji religijnej, której proces zakończył się właśnie w połowie XVI w. Ale przez cały wiek ten, aż do końca panowania Karola I, Anglja przeżywała również proces, który ją w zupełności odnowił. Ziemia, skonfiskowana duchowieństwu, przeszła do rąk nowych właścicieli. Przemysł, naprzód oparty na przetwarzaniu wełny, podniósł się do poziomu samodzielnej gałęzi gospodarczej: manufaktury sukienniczej. Handel i żegluga, dotychczas pozostające przeważnie w rękach cudzoziemskich, stały się podstawą rozwoju i bogactwa narodowego. Klasę dawną, średnio-ziemiańską (gentry), a nawet arystokrację ziemską (landlordów), zepchnęła już w połowie XVI, a zwłaszcza w pierwszej połowie XVII w., na drugi plan klasa kupiecka, mieszczańska, zasiadająca w izbie gmin, i to nietylko pod względem bogactw, ale nawet siły politycznej. Była ona przestawicielką dążeń narodowych w walce z zakusami absolutystycznemi władzy królewskiej, a reformacji uchwyciła się jako oręża w obronie samodzielności i niezawisłości politycznej narodu od napaści wrogów zewnętrznych (Francji, Hiszpanji). Reformacja ta była przeprowadzona również tylko w interesie tejże władzy królewskiej, która utrzymała nawet hierarchję biskupów, jako podporę władzy monarchicznej, natomiast nie zapewniła poddanym nawet swobody religijnej. Elżbieta była wrogiem nietylko katolików, ale i wszelkich odszczepieńców od Kościoła urzędowego czyli niekonformistów. Jedyną zdobyczą tej nowej, zreformowanej Anglji, na polu religijnem i zarazem umysłowem, była Biblja, czytana i udostępniona w jak najszerszym zakresie rzeszom ludowym. Chwyciły się też jej one, szukając drogi wyjścia w dążeniach do swobody religijnej i politycznej. To też Biblja w dziele przeobrażenia charakteru narodowego i wyzwolenia Anglików z pod zależności od despotyzmu królewskiego, odegrała tę samą rolę, jaka przypadła w wieku następnym całej

literaturze filozoficznej. Kiedy wszędzie w Europie spory religijne uległy już zapomnieniu, w Anglji „rządziła teologja" (te słowa pisze Hugo Grotius w dwa lata po śmierci Elżbiety). Swoboda interpretowania Biblji ugruntowała swobodę wierzenia religijnego i zarazem swobodę myślenia politycznego. Wyznawcy jej, czyli t. zw. purytanie (zwolennicy „czystego słowa Bożego"), nie zgadzali się ani z aktem supremacji, czyli podporządkowania religji interesom władzy, ani z aktem jednorodności (act of uniformity), który sprowadzał wszystkie wierzenia do jednej formy kultu państwowego, i byli w równej mierze wrogami prezbiterjanizmu (w Szkocji), jak i anglikanizmu (w Anglji). I tu, i tam prześladowani, szukali schronienia poza granicami kraju. Ich też dziełem jest „Nowa Anglja", która powstała za oceanem.

DYNASTJA STUARTÓW NA TRONIE W ANGLJI. JAKÓB I I KAROL I. Po dynastji narodowej Tudorów, która oparła swe rządy na absolutyzmie, jak po Jagiellonach, którzy utwierdzili monarchję zjednoczoną na wolności szlacheckiej, i tu, i tam przyszły dynastje obce: Wazów w Polsce, Stuartów w Anglji, obydwie z tradycjami katolickiemi i tendencjami absolutystycznemi. Jednakże Jakób I, syn Marji Stuart (1603—1625), przystosował swe zapatrywania religijne do potrzeb i wierzeń swych poddanych, a nawet za jego panowania, po nieudanym spisku, t. zw. prochowym, mającym na celu wysadzenie króla i członków parlamentu w powietrze (1605), wydano akt, faktycznie nietylko pozbawiający praw, ale i wyłączający z pod opieki prawa wszystkich katolików angielskich. Jakób I uważał Kościół anglikański, jak i hierarchję biskupów, za podpory swej władzy monarchicznej. Dlatego przeciwnicy tego Kościoła, t. zw. niekonformiści, byli prześladowani. Znaczna ich część wyemigrowała zagranicę, naprzód do Holandji (1608), stamtąd do Ameryki Północnej, gdzie pod nazwą braci-pielgrzymów byli założycielami Nowej Anglji (1620), zaczątku dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Większość ich jednak została w domu i przedstawiała opozycję parlamentarną, nietylko religijną, lecz i polityczną przeciw absolutyzmowi królewskiemu. Jakób I podnosił zasadę władzy królewskiej nieograniczonej do charakteru dogmatu przynajmniej w teorji, nie mogąc jej stosować w praktyce wobec rosnącej przewagi parlamentu. Król trzykrotnie zwoływał parlament, ale za każdym razem rozwiązywał go i wolał rządzić sam, ostatnio (od roku 1614) w ciągu lat siedmiu, przy pomocy ulubieńca swego, Jerzego Villiersa, którego podniósł do godności księcia Buckingham. Także i w polityce zagranicznej król uczynił się ogromnie niepopularnym, odkąd mimo przekonań swych protestanckich szukał zbliżenia do Hiszpanji, jako ideału monarchji absolutystycznej, pragnąc małżeństwa syna swego, Karola, z infantką, siostrą Filipa IV. Niepowodzenie tego projektu skompromitowało króla i jego pierwszego ministra i za czwartem zwołaniem parlamentu (1624) spowodowało ogólną, jednomyślną uchwałę wojny z Hiszpanją i zbliżenie się do mocarstw wrogich Habsburgom, czyli Stanów Generalnych i Francji. Zato sprawa zięcia Jakóba, Fryderyka V, palatyna Renu i króla Zimowego, skutkiem słabego poparcia po powstaniu czeskiem upadła, co jeszcze bardziej zdepopularyzowało króla w oczach protestantów.

Syn Jakóba I, Karol I (1625—1649), był mniej ograniczony, zato bardziej oględny, a nadewszystko oszczędniejszy od ojca. Ale i on znalazł się wobec wzrastającej wciąż opozycji parlamentu. Opozycja ta namawiała do niepłacenia podatków, ściąganych drogą przymusową przez króla. Najsilniejszym jej przejawem był bill, wniesiony w r. 1628 pod nazwą petycji o prawo. W nim parlament domagał się potwierdzenia wszystkich praw, które gwarantowały swobodę Anglikom, poczynając od zakazu więzienia bez sądu, aż do zakazu zaciągania przymusowych pożyczek. Petycję tę, która była drugą kartą wolności Anglji, król przyjął, co nie przeszkodziło mu jednak wtrącić jednego z najwybitniejszych członków gmin (John Eliota) do więzienia, gdzie tenże umarł. Podniecony tem fanatyzm tłumu doprowadził do zamachu na życie i do zabójstwa ulubieńca obydwóch królów, księcia Buckinghama, po niepomyślnej wyprawie tegoż na odsiecz hugenotom w Roszelli. Król wziął zamiast niego za doradcę członka parlamentu i przedstawiciela opozycji umiarkowanej, Tomasza Wentwortha (późniejszego lorda Strafforda) i przy jego pomocy rządził przez lat jedenaście (1629—1640), obywając się bez parlamentu. Ratował się w czasie tym jedynie rozumną administracją finansów podskarbiego Westona (hrabiego Portlandu). Strafford chciał utwierdzić absolutyzm w państwie na podobieństwo tego, jaki Richelieu umocnił we Francji. Karolowi brakło środków do utworzenia własnej armji, czyli istotnego warunku do założenia podwalin absolutyzmu, jaki kształtował się wówczas na lądzie. Równocześnie przyjaciel lorda Strafforda, William Laud, podniesiony do godności arcybiskupa kantuaryjskiego, walczył o jedność w Kościele, znosząc sekty i utwierdzając władzę biskupów (połączył anglikański Kościół episkopalny z Kościołem szkockim prezbiterjalnym). Ale i jeden, i drugi natrafili na nieprzezwyciężone przeszkody. Lord Strafford, potrzebując pieniędzy, wznowił stary podatek na budowę okrętów (shipmoney), nakładany przymusowo. Kiedy skromny obywatel, John Hampden, były członek parlamentu, odmówił płacenia go z powodu, iż podatek ten nie był zatwierdzony przez parlament, wybuchła burza w kraju i Hampden zyskał swym procesem olbrzymią popularność, mimo że został ukarany sądownie. Jeszcze większe roznamiętnienie budziły procesy sekciarzy, spowodowane przez arcybiskupa Lauda, a zasądzeni stawali się w oczach ludu męczennikami. Szkoci zaś, nie chcąc przyjąć narzucanego im Kościoła episkopalnego, utworzyli związek, czyli konfederację, t. zw. „covenant", w obronie praw i wolności religji (1637) i zagrozili zbrojnem powstaniem.

„NOWA ANGLJA" I STANY GENERALNE W NIDERLANDACH. Chwila zatargu Stuartów z parlamentem zbiegła się z chwilą powstania nowych ziem angielskich z tamtej strony Oceanu. Anglicy pierwsi skrócili drogę do Ameryki o sześć tygodni (zamiast jechać na wyspy Kanaryjskie, puścili się wprost na zachód, przecinając ocean prawie w prostej linji). Obok rządowej kolonji Wirginji, w pierwszych trzech dziesiątkach lat XVII w. wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Ameryki (między 34° a 45° szer. płn.) powstał cały szereg nowych (Maine, Massachusetts, Connecticut), dokąd tłumnie przesiedlali się wychodźcy, niezadowoleni ze stosunków religijnych

i politycznych, panujących w kraju. Już w r. 1643 połączyły się one w jedno ciało, pod nazwą „zjednoczonych kolonij Nowej Anglji". Holendrzy wcisnęli się także między te kolonje, wybierając najznakomitszy punkt na wybrzeżu, przy ujściu wielkiej rzeki Hudson, we wspaniałej zatoce na wyspie Manhattan, gdzie powstała ich osada Nowy Amsterdam (1623), później odebrana przez Anglików (1644) i przemianowana na New-York. Holendrzy pod każdym względem byli mistrzami Anglików i wyprzedzali ich w zajmowaniu mórz i ziem zaoceanicznych. Ale za Holendrami ukazywali się wszędzie Anglicy i rozpoczynali z nimi współzawodnictwo zarówno w Indjach Wschodnich (Jawa), jak i w Ameryce lub na wybrzeżu Afryki (Capland). Holendrzy stanowili wówczas niezaprzeczenie pierwszą potęgę na morzu i pierwszą potęgę handlową. Trzymali się oni zasad wolności handlu i otwartego morza, czyli wolnej żeglugi dla wszystkich. Te ideje przeprowadzał w dziele „Mare liberum" (Morze wolne) uczony prawnik Hugo de Groot (po łac. Grotius), znany także, jako twórca nowoczesnego prawa międzynarodowego.

Niemniej jak Anglicy, przejęci duchem protestanckim Biblji, zbudowali i Holendrzy swój Kościół na sposób republikański i zgodny z właściwościami ich ustroju politycznego. Ich też wpływom zawdzięcza ruch religijny w Nowej Anglji nachylenie się ku kalwinizmowi, czyli ku wolności gmin i niezależności od kleru i władz państwowych, który przyjęto nazywać w Anglji ogólnem mianem independentyzmu. Kierunek ten zarówno w Anglji, jak i w Holandji, był przyczyną powstawania sekt, w których tendencje religijne łączyły się z politycznemi. Walka też religijna w Stanach Generalnych toczyła się na tle przeciwieństw między bogatem mieszczaństwem o duchu partykularystycznym i republikańskim a dążeniami centralistycznemi i monarchicznemi, reprezentowanemi przez dynastję stathouderów, opierającą się na rzeszach ludowych. Za Maurycego księcia Orańskiego walka ta domowa doprowadziła do porażki i do wypędzenia z kraju na mocy uchwały synodu w Dortrechcie (1618) arminjan, czyli stronników Arminiusa, odrzucającego predestynację, prezbitrów i inne doktryny Kalwina (w duchu tych walczył jego przeciwnik, Gomarus). Klęska tej sekty religijnej pociągnęła za sobą upadek pierwszego męża w kraju, jakim był twórca konstytucji Stanów Generalnych i rozejmu dwunastoletniego z Hiszpanją, wielki pensjonarjusz (syndyk, czyli adwokat) prowincji Holandji, Jan van Oldenbarnevaldt, skazany w roku następnym na śmierć (1619). Był to triumf zasad polityki wielkorządcy Maurycego księcia Orańskiego. Mimo to walka w łonie rządu republikańskiego między oligarchją kupiecką a dynastją orańską nie ucichła i najściślej wiązała losy independentyzmu angielskiego, który był także republikańskim i antymonarchicznym wobec dynastji Stuartów, z losami Holandji i domu orańskiego. Cała też rewolucja 1648 r. w Anglji, mimo wywieszonego hasła religijnego, ma tło społeczne i polityczne. Początkiem też jej jest moment, kiedy król wobec powstania Szkocji kapituluje przed opozycją purytańską z Pymem i Hampdenem na czele i zwołuje naprzód „krótki", a potem „długi" parlament (1640). Ale też w tej samej chwili wracają do kraju z Hugh Petersem na czele setki purytan, którzy będą stanowić jądro armji independentystów Cromwella.

KRÓTKI I DŁUGI PARLAMENT. Zmuszony brakiem środków dla stłumienia powstania w Szkocji Karol I po latach jedenastu znów zwołuje t. zw. krótki parlament (1640). Jego członkowie jednak traktują sprawę wolności religijnej Szkotów jako jednoznaczną ze sprawą swobód politycznych Anglji, dlatego odmawiają podatków, i parlament znów zostaje rozwiązany. Ale wkroczenie Szkotów do Anglji zmusza króla do zwołania ponownie tego samego parlamentu, który tym razem zasiada aż do stracenia króla i otrzymuje w dziejach nazwę długiego parlamentu (1640—9). Tym razem król ustępuje przed izbą gmin, prowadzoną przez utalentowanego wodza Pyma i wydaje jej nawet swego ulubieńca Strafforda. Posadzony przez izbę na ławie oskarżonych, jako przedstawiciel znienawidzonego systemu, Strafford składa głowę na szafocie (1641). Ten sam los spotkał w parę lat później arcybiskupa Lauda. Ta jednak ofiara małoduszności Karola I nie wypełniła przepaści, dzielącej gminy od króla. Niebawem walka w samym parlamencie pomiędzy stronnikami reformy w duchu konserwatywnym na zasadzie „parlament i król" a zwolennikami reformy radykalno-religijnej (zniesienia biskupstw) i politycznej (oddania parlamentowi władzy nad wojskiem i kontroli nad zarządem całego państwa) rozdzieliła i samo ciało parlamentarne na dwa stronnictwa: rojalistyczne i purytańskie, dla których w dziejach utrwaliły się nazwy szydercze, ulicznikowskie: „kawalerów" (cavaliers) i „okrągłych głów" (roundheads). To spowodowało zerwanie króla z parlamentem. Karol I po nieudanej próbie zamachu stanu (uwięzieniu kilku posłów wraz z leaderem opozycji Pymem) opuścił Londyn („Biały pałac" — „Whitehall"). Stolica państwa wraz z obwodami przemysłowemi południowej i wschodniej Anglji znalazła się w ręku „okrągłych głów". Król przeniósł się do Oxfordu, powołując pod swoje sztandary „kawalerów" (przeważnie ubogą gentry z północnych i zachodnich okręgów Anglji). Wojna domowa, która się wszczęła (1642—6), z początku przechylała się na stronę króla, za którym stanęła celtycka ludność Cornwallisu, wierna swym szefom klanowym i królowi. Karolowi przybyły posiłki lądowe pod wodzą syna króla Zimowego. Ale Komitet Ocalenia Publicznego („comitee of public safety"), tak nazwany, jako organ wykonawczy parlamentu, z Pymem na czele, rozwinął energiczną działalność. Król oparł się na katolickiej Irlandji, która powstała, a tymczasem Pym zawarł sojusz z prezbiterjańską Szkocją, przyjmując przed samą śmiercią (1643), „covenant", czyli zasady prezbiterjanizmu, które zaprzysiągł parlament. Teraz wojsko parlamentu połączyło się ze Szkotami. W stanowczej bitwie pod Marston Moore (w pobliżu Yorku), idących już w rozsypkę Szkotów, wsparł swoim pułkiem „żelaznoboki" („Ironside") wódz independystów, Oliwer Cromwell, i pobił Karola na głowę (1644).

Z Cromwellem wystąpiła na widownię wojny domowej nowa siła religijna i polityczna, independentyści. Oni też jedni stworzyli mocne kadry organizacji wojskowej. Wódz ich, Cromwell, prowadzi dalej walkę z królem wobec słabnącej energji parlamentu i gotowości jego do układów. On też rozstrzygnął losy rewolucji. Sam Cromwell był nietyle fanatykiem religijnym, co raczej urodzonym politykiem i mężem stanu. Oliwer Cromwell (ur.

w r. 1599) pochodził z rodziny szlacheckiej średnio zamożnej. Był usposobienia ponurego, melancholijnego. Zasiadał w parlamencie już od r. 1628, ale nie odznaczył się w nim wymową. Dopiero w czasie wojny domowej okazał pierwszorzędne talenty wojskowe, jako dowódca i jako organizator armji, dorównywający genjuszem Gustawowi Adolfowi. Tak samo zresztą jak on widział w religji główną siłę organizacyjną. Pułk swój, t. zw. od niego „Żelaznobokich", zwerbował z ludzi, fanatycznie oddanych religji; na niej opierała się zarówno karność, dyscyplina, jak i waleczność żołnierzy. Byli to wszystko purytanie, fanatycznie nienawidzący prezbiterjanizmu szkockiego, jak i urzędowego anglikanizmu. Domagali się oni wolności religijnej oraz niezależności od władzy państwowej, pragnąc ideał swój swobody religijnej — republikański — wcielić w formy państwowe. Ideowym wodzem ich był wielki poeta Milton, przyjaciel Cromwella. Po nowem zwycięstwie pod Newbury cała armja parlamentu, zreformowana teraz na wzór pułku Cromwella (New Model Army), dostała się pod jego dowództwo. Była ona cała przejęta duchem purytańskim. Armja ta, składająca się z kupców i farmerów, pod Naseby zwyciężyła ostatecznie „kawalerów Karola I (1645). Król po bitwie musiał się błąkać i ukrywać, aż wreszcie oddał się sam w ręce Szkotów, którzy go wydali parlamentowi, ale i Szkoci i parlament gotowi byli się z nim układać, obawiając się armji i Cromwella, który wyrósł ponad głowę zarówno parlamentu jak i prezbiterjanizmu. Za cenę ustępstw, poczynionych na rzecz covenantu Szkotom, Karol zawarł z nimi sojusz i chcąc uzyskać swobodę działania, uciekł z pod straży parlamentu na wyspę Wight (1647). Pod Preston jednak Cromwell pobił Szkotów (1648), parlament zaś, który zawarł nową zgodę z królem, „oczyścił" („Pride's purge"), wypędzając zeń zbrojną ręką około czterdziestu trzech członków (w grudniu 1648 r.). Szczątkowi jego, czyli t. zw. „parlamentowi kadłubowi" („rump parliament"), rozkazał sądzić Karola jako „tyrana, zdrajcę i mordercę" i skazać na śmierć. Wyrok wykonano na placu przed „Białym pałacem" (30 stycznia 1649). Tak za jednym zamachem Cromwell usunął obydwie walczące strony: i parlament, i króla, i pozostał na pobojowisku sam jeden, jako pan samowładny Anglji.

REPUBLIKA „COMMONWEALTH". W sześć tygodni po ścięciu króla została zniesiona monarchja w Anglji, a na jej miejsce (w maju 1649) ogłoszono republikę „Commonwealth" albo „Free state" z radą stanu na czele, wybraną w liczbie czterdziestu jeden członków z pośród parlamentu — „kadłuba", który rządził Anglją teraz bez izby lordów i bez króla. Ale w istocie rządził sam Cromwell, którego mianowano lordem namiestnikiem Irlandji i wysłano z armją dla stłumienia powstania Irlandczyków; jakoż zatopił on je w morzu krwi i pożogi (rzeź Droghedy). Dzieło jego prowadził dalej Ireton. Skończyło się ono wytępieniem większej części ludności, której skonfiskowano całą ziemię; pozostała tylko garść rolników, dzierżawców, którym pozwolono uprawiać ziemię nowych panów, awanturników i zdobywców (1652). Cromwell tymczasem uśmierzał powstanie w Szkocji, która walczyła w imieniu syna ściętego króla, Karola II; ale zwycięskie bitwy pod Dunbar (1650) i pod Worcester (1651) zmusiły Karola II do ukrycia

się we Francji. Zakończyło ten okres walki wewnętrznej połączenie trzech królestw w jedno z jednym parlamentem na czele (1652). Cromwell zdobył sobie tem sławę nietylko poskromiciela wojny domowej, ale i zjednoczyciela trzech królestw. A mając do swego rozporządzenia wojsko, rozpędził parlament — „kadłub" i przyjął władzę naczelną państwa z rąk wojska z tytułem „Lorda protektora" (1653). Mimo republikańskiej formy rządu z udziałem parlamentu na podstawie nowej konstytucji (t. zw. „the instrument of governement"), była to istotnie tyranja w rękach Cromwella: pobierał on nawet podatki bez zgody izby, którą dwukrotnie rozwiązywał. Ale tyranja ta była oparta na mądrej polityce, dzięki której zabezpieczył on wielkość i potęgę Anglji, głównie i przedewszystkiem na morzu. Za wstęp do tego posłużył akt nawigacyjny, wydany jeszcze w r. 1651 przez parlament; akt ten dał podwaliny pod rozwój marynarki handlowej angielskiej, zabraniał bowiem dowozu towarów z obcych krajów na innych okrętach, jak tylko angielskich. Był to cios, wymierzony w republikę holenderską, której marynarka handlowa była wówczas pierwszą w świecie i spełniała przewóz towarów (kabotaż) prawie na wszystkich wodach. Godził on także w sojusz między Stuartami a domem stathouderów, popierającym Karola II, swego krewnego (siostra Karola II była żoną Wilhelma II Orańskiego). Po tym akcie wojna między Anglją a Stanami Generalnemi była nieunikniona. Walka toczyła się właściwie o panowanie na Kanale, a za pretekst do niej posłużyła sprawa salutowania flagi na morzu: pierwszeństwo w tym względzie rościła sobie każda strona na znak zwierzchnictwa. Mimo przewagi liczebnej swej floty i mimo znakomitych wodzów, jak admirałowie van Tromp i de Ruyter, Holandja w tej walce została pokonana. Anglja w osobie admirała Blake'a znalazła znakomitego współzawodnika Holendrów na morzu: zwyciężył on van Trompa w czterodniowej bitwie w Kanale (luty 1653), poczem Stany Generalne musiały przyjąć akt nawigacyjny i uznać Kanał za wody angielskie. Holandja, czyli Stany Generalne niderlandzkie, od śmierci Wilhelma II (1650), stała się republiką niezależną od domu orańskiego. Pokój między Anglją a Stanami Generalnemi (1654) uważał Cromwell za wstęp do wielkiej koalicji protestanckiej, którą pragnął stworzyć, obejmując nią także i Szwecję, będącą w walce z Polską i z cesarstwem. Jego polityka zagraniczna była oparta jeszcze na tradycyjnej walce protestantyzmu z katolicyzmem, który uosabiają na arenie europejskiej Habsburgowie. Stąd prowadzi on dalej walkę z Hiszpanją, mimo że potęga tego państwa chyliła się już całkowicie ku upadkowi. W walce tej miał on sojusznika w osobie Mazariniego. Zwycięstwo koalicji antyhabsburskiej zapewniło Anglikom na lądzie posiadanie Dunkierki, na oceanie zaś zajęcie Jamajki (1658). Mimo tych zwycięstw i powodzeń Cromwell nie sięgnął po najwyższy tytuł w państwie, po koronę dziedziczną, którą mu proponował parlament (1657). Zostawił jednak, umierając (1658 r.), władzę swoją synowi Ryszardowi, którego losy udowodniły, jak dalece tyranja Cromwella była osobista i nie ugruntowana na charakterze narodu (stwierdziły to zresztą liczne spiski zarówno rojalistyczne, jak republikańskie, za życia Olwera Cromwella). Ryszard, człowiek słabowity, z usposobienia wieśniak po-

zwolił na wskrzeszenie parlamentu — „kadłuba", jako narzędzia republikanów, na rzecz którego zrzekł się władzy. Na to generał Monk, stojący na czele wojska w Szkocji, odpowiedział zwołaniem i przywróceniem do życia dawnego „długiego" parlamentu. A gdy i ten rozwiązał się i rozpisano nowe wybory, parlament, który z nich wyszedł, okazał się całkiem rojalistycznie nastrojonym i powołał na tron syna ściętego króla, Karola II (1660).

PRZESILENIE SIĘ WALKI RELIGIJNEJ NA ZACHODZIE. Walki religijne na Zachodzie, zwłaszcza w Anglji, przyniosły zupełne rozczarowanie co do wiary, jako środka uszczęśliwienia ludzkości. Przestano szukać zmiany form życia politycznego i społecznego przy pomocy haseł religijnych, a na miejsce wiary postawiono rozum oraz swobodne badanie, jako środek i narzędzie walki oraz życia. Ostatniem wielkiem dziełem purytańskiego ducha religijnego w Anglji jest poemat „Raj utracony" Miltona („Paradise Lost"). Powstał on jednocześnie z upadkiem ideału państwowego purytanizmu, w latach ucisku i prześladowań, których ofiarą padł sam autor (1667). Mimo wspaniałości obrazów i dźwięczności wiersza jest on raczej suchem, racjonalistycznem rozumowaniem, niż z serca poety bijącą tragedją ducha ludzkiego. Odtąd już racjonalizm purytański toruje sobie drogę do panowania nie poprzez poezję, lecz poprzez ścisłą wiedzę. W Anglji po usiłowaniach poszczególnych uczonych, pracujących nad rozwojem nauki, jak Gilberta (w końcu panowania Elżbiety), odkrywcy magnetyzmu ziemskiego, Harvey'a, twórcy teorji o krążeniu krwi (z czasów panowania Jakóba I), tworzy się pierwsze zrzeszenie ludzi, badających naturę, a zarazem pierwsze ciało naukowe. Przy poparciu królewskiem (Karol I sam studjował chemję) powstaje (1645) Królewskie Towarzystwo Naukowe („The Royal Society"), ostatecznie ukonstytuowane dopiero w r. 1662, z którego działalnością, zwłaszcza na polu odkryć i wynalazków, najściślej jest związany postęp wiedzy nietylko w Anglji, lecz i ogólnoludzkiej. Tę samą metodę racjonalizmu Anglicy pierwsi zastosowali też w naukach moralnych. Dotychczasowa nauka o państwie opierała podwaliny społeczeństwa na wierze i na łączności zarówno jednostki, jak i państwa z Bogiem za pośrednictwem króla — pomazańca. Tomasz Hobbes, sekretarz przy Baconie Verulamskim, pierwszy podkopał tę teorję dotychczasową monarchiczno-teologiczną, a na miejsce jej postawił nową naukę o państwie czy społeczeństwie, opartą na zasadzie egoizmu („homo homini lupus") i walki między ludźmi („bellum omnium contra omnes"). Według Hobbesa te dwa czynniki kierują rozwojem społeczeństwa. Aby zapobiec ostatecznemu zniszczeniu i zagładzie rodzaju ludzkiego, przyłącza się trzeci czynnik — umowa. Ona nakazuje ograniczyć korzyść jednostki ze względu na interes ogółu i przenieść władzę na fikcję prawną, smoka albo potwora, „Lewiatana". Tak nazywa Hobbes republikę albo państwo (w dziele „Leviathan", które wyszło w r. 1651). Te ideje, mimo iż okrzyczano je za niemoralne, stały się odtąd podstawowe myślenia racjonalistycznego i filozoficznego. Weszły one do nowych teoryj o państwie i społeczeństwie, z których wzięło początek przeobrażenie społeczeństwa w następnem stuleciu, zwłaszcza na lądzie we Francji.

REWOLUCJA CHŁOPSKA NA UKRAINIE I DRUGA WOJNA PÓŁNOCNA.

ZACZYN REWOLUCJI CHŁOPSKIEJ NA KRESACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ. W czasach, kiedy Zachód i Europa środkowa przechodziły cały szereg wojen niszczących i krwawych, Rzplita, zwłaszcza w ciągu szesnastoletniego panowania Władysława IV, cieszyła się względnym spokojem. Zamożność i dobrobyt wzrastały, a spław wiślany urósł do niebywałych rozmiarów: sto dwadzieścia osiem tysięcy łasztów zboża wywożono rocznie przez jeden tylko port Gdańska. Z wewnętrznych województw dobrobyt przeszedł i na Kresy, gdzie chłop, przeważnie polski, ale zruszczony, otrzymywał grunt w królewszczyznach albo dobrach wielkopańskich wraz z dwudziestu — czterdziestu latami woli (t. zw. „słobody"). Tutaj wyrósł nowy żywioł chłopski, nawpół swobodny, który nie zaznał prawie nigdy ucisku pańszczyźnianego, i nowy żywioł wojskowy: kozactwo, który także rościł sobie pretensje do miana rycerstwa („łycarstwo"). Kwestja kozacka rozrastała się powoli do rozmiarów nowego zagadnienia społeczno-politycznego na Wschodzie. Polityka wielkich panów, magnatów kresowych, nie życzyła sobie mieć wolnych chłopów ani chłopskiej szlachty, tylko takich samych poddanych chłopskich, jak w reszcie Rzplitej. Wzięto się więc do poskromienia tego ruchu. Za powód służyło niebezpieczeństwo wywołane przez Kozaków od strony Turcji. Dla powściągnięcia wyjazdów kozackich na morze (po pokoju, zawartym z Muradem IV) zbudowano twierdzę Kudak, poniżej porohów (według planów inżyniera francuskiego Beauplana 1635). Kiedy zaś nawet na tę twierdzę targnęło się kozactwo, nie zadowalano się już ścinaniem przywódców ruchu (jak np. Tarasa w r. 1630, Pawluka 1637), ale wzięto cały ruch kozacki w kluby ostrą konstytucją sejmową (1638), która ograniczała liczbę Kozaków, zapisanych w regestr, do sześciu tysięcy pod rozkazami komisarza szlachcica, Piotra Komorowskiego, resztę zaś wypisanych z regestru pozornie rozbroiła, „chłopiąc" ich. Tymczasem ów chłop broń doskonale ukrył. W gruncie więc rzeczy nie było to nic innego, jak rozmieszczenie po futorach i miasteczkach jakich czterdziestu tysięcy doskonałego, wyćwiczonego żołnierza piechoty. Już wówczas powstała wśród kozactwa myśl porozumienia się z Tatarami. Ruch ten, dotychczas polityczno-społeczny, znalazł jednak także i swoje kulturalno-religijne zabarwienie od czasu sporu, jaki wybuchł po synodzie brzesko-litewskim na Rusi między unją a dyzunitami.

Unja, jako dzieło polityki katolicko-jezuickiej króla Zygmunta III, nie znalazła poparcia wśród szlachty, która wolała budować raczej cerkwie ruskie dyzunickie, niż kościoły na Wschodzie, jako oręż zaś walki z patrjarchatem wschodnim, wyłącznie z Turcją, była po wojnie chocimskiej zaniechana. Rzplita zatwierdziła i uznała nową organizację dyzunicką z metropolitą kijowskim na czele, a w czasie bezkrólewia, za wdaniem się królewicza Władysława, szukającego poparcia w obozie różnowierczym, przeprowadzono między obydwiema hierarchjami nawet podział terytorjalny. Od-

tąd sprawa dyzunji związała się ze sprawą kozacką i znalazła szerokie poparcie, zwłaszcza w masach ludowych na Ukrainie, a dzięki znakomitemu przedstawicielowi na tronie metropolitalnym kijowskim, Piotrowi Mohile, synowi hospodara mołdawskiego, spokrewnionemu z pierwszemi rodami magnackiemi w Rzplitej, stała się za panowania Władysława IV także dźwignią odrodzenia społeczeństwa ruskiego i Cerkwi wschodniej. Piotr Mohiła założył w tym celu dla dyzunitów wyższą szkołę w Kijowie, znaną od jego imienia pod nazwą Akademji Mohilańskiej. W chwili więc, kiedy walki różnowiercze, zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie, już się przesilały, na Ukrainie i na Kresach wschodnich wywiązywała się nowa burza pod hasłem religijnem „za wiarę błahoczestiwą"; do tego hasła przyłączyło się drugie — hasło walki ekonomicznej: chłopów z panami albo kozactwa z Rzplitą. Władysław IV pragnął wyzyskać ten ruch dla swoich planów. Niewiadomo, czy w celu złamania szlachty, o co politykę królewską, głównie wszechpotężnego kanclerza Jerzego Ossolińskiego, zwanego „małym Richelieu'm", zawsze pomawiano, w każdym razie z pewnością w celu wojny z Turcją (w czem był jednego z nim zdania także hetman wielki koronny, wojewoda krakowski, Stanisław Koniecpolski, poskromiciel wielu buntów kozackich, który nie widział innego środka uspokojenia Kozaków, jak przez zatrudnienie ich wojną z Turcją). Ale szlachta w obawie sojuszu króla z kozactwem odmówiła mu poparcia dla tej wojny (na sejmie 1646 r.). W odwet za konszachty Kozaków z królem zaczęła się krwawa rozprawa panów z kozactwem, głównie ze strony Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego, syna zmarłego niedawno hetmana. Dosięgła ona i jednego z przywódców kozaczyzny, z którym król tajemnie się porozumiewał w Warszawie (r. 1646), a któremu kanclerz Ossoliński woził chorągiew i buławę (1647), Bohdana Chmielnickiego. Chmielnicki krzywdę osobistą, doznaną od podstarościego Koniecpolskiego — Czaplińskiego, który najechał na jego futor Subotów i uwiózł mu żonę, połączył z krzywdą ogółu i uciekł na Zaporoże (w grudniu 1647 r.), a ogłoszony jako hetman przez Kozaków, pojechał na Krym, aby zawrzeć sojusz z Tatarami i pchnąć ich do wyprawy na Rzplitą wspólnie z Kozakami.

BOHDAN CHMIELNICKI. Bohdan Chmielnicki (ur. 1596), syn zamożnego Kozaka, setnika i podstarościego czehryńskiego (przyszywał się potem do szlachty i dorabiał sobie herb Abdank), otrzymał wykształcenie zamłodu w szkołach kijowskich i u jezuitów w Jarosławiu, a jako właściciel futoru „Subotowa" i setnik czehryńskiego pułku cieszył się mirem i poważaniem wśród Kozaków, którzy wysyłali go na komisję królewską (w Masłowym Stawie 1638 r.). Już wówczas dał się poznać jako wpływowy i bardzo niebezpieczny człowiek, o którym stary hetman wyraził się: „Wielkie rzeczy przez tego człowieka stać się mogą, bardzo dobre albo złe, bardzo trza się go obawiać". Być może, dlatego syn hetmana, Aleksander, żałował, że dostawszy go w swe ręce (1647), nie kazał go ściąć. Sprzymierzywszy się z Tatarami, naprzód z budziackimi, potem z chanem krymskim, który wysłał Tuhaj-beja, podniósł on bunt, pragnąc wywalczyć prawa i swobody Kozakom, być może, przy pomocy króla; ale pobiwszy naprzód oddział wy-

wiadowczy pod Żółtemi Wodami, a potem obydwóch hetmanów, wielkich panów kresowych, Mikołaja Potockiego i Kalinowskiego, których wziął do niewoli (w dolinie Krutej Bałce pod Korsuniem), zapragnął czegoś więcej: śnił o tem, by zostać księciem udzielnym Rusi kijowskiej, w zależności od kogo bądź: Rzplitej, Moskwy czy Turcji. Tem się też nadal kieruje jego polityka ciągle zmieniających się sojuszów.

Właśnie w tym czasie (w maju 1648) umiera król Władysław IV (w Mereczu), a sejm elekcyjny pod wrażeniem haniebnej rozsypki pospolitego ruszenia szlachty pod Piławcami (we wrześniu), gdzie dowodzili trzej regimentarze (stary Dominik książę Zasławski, uczony i wymowny Mikołaj Ostroróg, oraz młody Aleksander Koniecpolski, czyli, jak ich później Kozacy przezwali, „peryna, latyna i detyna"), przechyla wybór na stronę brata królewskiego, Jana Kazimierza. Ten ostatni, eks-jezuita i eks-kardynał, zwolniony przez papieża od ślubów zakonnych (później ożenił się z wdową po nieboszczyku królu, Marją Ludwiką), był obrany tylko dlatego, że jak mówiono, Chmielnicki chce jego wyboru (popierał ten wybór kanclerz Ossoliński). Sądzono też, że nowy król rozpocznie politykę ugodową z Kozakami (jakoż wysłał do układów Adama Kisiela, wojewodę bracławskiego, dyzunitę). Przeciwna partja magnata kresowego, księcia Jeremiego Korybuta Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego, była za polityką walki nieprzejednanej i surowych środków represyjnych, a książę Jeremi, choć sam był zainteresowany, jako właściciel olbrzymich dóbr na Zadnieprzu, przewidywał jednak rychły koniec układów ugodowych z Kozakami. Narazie jednak wziął górę kierunek pokojowy, który właśnie widział przyczynę buntu w chciwości panów kresowych.

Jan Kazimierz, zostawszy królem, tak był pewien polityki tradycyjnej swego brata, reprezentowanej przez kanclerza, iż nietylko liczył na uspokojenie Ukrainy, ale i na wznowienie planu wojny tureckiej przy pomocy Kozaków, oraz na wzmocnienie swej władzy. Jakoż Chmielnicki, który z Tuhaj-bejem podstąpił już pod sam Lwów, mężną obroną zasłaniający sam jeden Rzplitą (październik), na wiadomość o wyborze Jana Kazimierza na króla okazał chęć do zgody i prosił o przebaczenie. Lwów okupił mu się, a Chmielnicki na rozkaz króla cofnął się też z pod Zamościa, w którym sam jeden Jeremi Wiśniowiecki z wojskiem wytrzymał oblężenie, i zgodził się na rozejm oraz układy (komisja perejasławska) poto, aby w następnym roku ruszyć znów z chanem na Polskę. Polityka ugodowa króla odrazu upadła, a pominięty przez króla przy obsadzaniu buławy książę Jeremi stał się duszą obrony Zbaraża, gdzie wojsko i regimentarze, mianowani przez króla, sami obwołali go naczelnym wodzem. Obrońcy, których było dziewięć tysięcy, w tem wszystkiego dwa tysiące piechoty, przez sześć tygodni wytrzymywali oblężenie, a tymczasem król z wojskiem, śpiesząc im na pomoc, dostał się w taką matnię, zastawioną przez Kozaków i Tatarów pod Zborowem, iż chcąc nie chcąc, musiał skapitulować i godzić się z Chmielnickim za pośrednictwem chana, który stawał się czemś w rodzaju gwaranta ugody Rzplitej z Kozakami na zasadach wierności i posłuszeństwa dla króla, ale prawie zupełnej niezależności kozaczyzny z Chmielnickim na czele (15 sierp-

nia 1649 r.). Klęska ta wyniosła księcia Jeremiego Wiśniowieckiego do roli bohatera narodowego, kanclerza Ossolińskiego zaś, twórcę ugody zborowskiej, napiętnowała pogarda i nienawiść ogółu szlachty, tuż prawie przed samym jego zgonem (1650 r.).

Ugoda zborowska zamykała wojsku koronnemu dostęp do trzech województw (kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego) i przywracała znów liczbę Kozaków do czterdziestu tysięcy. Kozacy otrzymywali na Ukrainie samorząd z hetmanem obieralnym na czele i równouprawnienie schizmatyków z unitami, przyczem metropolita kijowski miał zapewnione miejsce w senacie, szlachcie zaś i panom wzbroniono powrotu do ziemi, zajętej przez chłopstwo. Była to w gruncie rzeczy dyktatura wojenna. Dla tych powodów ugoda ta była sama przez się niewykonalna. Uniemożliwiał ją z jednej strony warunek zniesienia unji, czemu papież zaraz brevem się sprzeciwił, z drugiej agitacja wysłańców partjarchy konstantynopolskiego na tle religijnem w interesie Turcji. Patrjarcha jerozolimski, Paisiej, w imię jedności wiary namawiał do połączenia się z Moskwą. Moskwa jednak po świeżych doświadczeniach „smuty" sama obawiała się ruchów czerni i propozycje te odrzuciła. Porta natomiast, podniecona planami Ligi antytureckiej, sama posłała kaftan, buńczuk oraz buławę Chmielnickiemu i przyjęła go za sprzymierzeńca z tytułem „Stróża Porty Ottomańskiej". Wtedy i król musiał przechylić się na stronę polityki wojennej, a zgromadziwszy przy pomocy sejmu olbrzymie wojsko (samego zaciężnego żołnierza trzydzieści sześć tysięcy), osobiście ruszył na wyprawę (1651) i w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem (28—30 czerwca) pobił na głowę Chmielnickiego oraz sprzymierzonego z nim chana tatarskiego, Islam Giereja. Chmielnicki, pozostawiony sam sobie, musiał godzić się w Białej Cerkwi (28 września 1651 r.), na warunkach skromniejszych, aniżeli dawne zasady ugody zborowskiej: komput Kozaków rejestrowych zmniejszył do dwudziestu tysięcy, a za miejsce ich pobytu obrał Kijowszczyznę i to tylko dobra koronne. Ale i tej ugody warunków nie mogła dotrzymać i jedna i druga strona. Wyzyskując pomoc sułtana, Chmielnicki pragnął Ukrainę utrzymać dla siebie, Mołdawję zaś przeznaczał dla syna swego Tymofieja wraz z ręką córki hospodara Wasylego Lupula, bogatego Greka-Albańczyka. Po drodze do Mołdawji Tymoszka wyciął w pień wojsko polskie hetmana polnego Kalinowskiego, które mu zagrodzić chciało drogę pod Batohem (czerwiec 1653). Ale i sam nie mógł utrzymać się w Mołdawji przeciw księciu siedmiogrodzkiemu, hospodarowi wołoskiemu i Polakom, którzy go oblegli w Suczawie i zmusili do poddania się (październik). Król znów ruszył na Chmielnickiego, ale pod Żwańcem, osaczony przez Tatarów, którym Porta rozkazała śpieszyć na pomoc swemu hołdownikowi, musiał ponowić ugodę zborowską z chanem, który zresztą Chmielnickiego pozostawiał na łasce losu. Wówczas Chmielnicki, przekonawszy się, że na Portę i na chana nie ma co liczyć i że zgoda z Rzplitą jest niemożliwa, przerzucił się na stronę Moskwy, idąc za głosem duchowieństwa, i uroczyście, choć połowa Kozaków i ludu była temu przeciwna, poddał się w Perejasławiu (w styczniu 1654) carowi moskiewskiemu, Aleksiejowi, który odtąd przyjął tytuł „cara Wielkiej i Małej Rusi".

WOJNA MOSKWY Z RZPLITĄ. Moskwa, upokorzona w czasie „smuty", przy carze Michale dochowywała wiernie pokoju wieczystego z Rzplitą, a nawet za jego następcy Aleksego zawiązała z nią sojusz przeciw Turcji (1646) w zamiarze pozyskania dostępu do morza Czarnego (twierdzy tureckiej Azowa przy ujściu Donu), a gdy plan wojny tureckiej zawiódł, ponowiła z Polską sojusz przeciw Tatarom (1647). O zerwaniu przymierza z Rzplitą już dlatego nie było mowy, że w Moskwie samej w r. 1648 były silne rozruchy ludowe przeciw bojarstwu na tle niezadowolenia z rządów bojarzyna Morozowa. Niezadowolenie to ujawniało się wśród dworjan, „ludzi służyłych" i kupców „tiagłych", mieszczan, którzy nawet oświadczali się z sympatjami dla interwencji polskiej. Ale rozruchy te szybko stłumiono, zwołano sobór ziemski (1649), który przeprowadził reformy naglące w obronie obydwóch powyższych warstw, przeciw bojarom i duchowieństwu. Wydał on t. zw. „Soborne ułożenje", czyli zbiór praw dawnych oraz nowych. To rozwiązało ręce rządowi carskiemu w polityce zagranicznej. Długie obrady soboru ziemskiego, łącznie z namową wysłańca cerkwi greckiej, Paisja, przechyliły ostatecznie cara na stronę polityki zaczepnej przeciw Rzplitej. Właśnie za wstęp do tego posłużyło przyjęcie Kozaków do poddaństwa. Trzema szlakami: na Połock, Smoleńsk i przez Polesie wkraczała armja moskiewska w głąb Rzplitej, której sejm właśnie tylko co był zerwany, a Chmielnicki posłał Moskalom na pomoc Żołtareńkę, który wpadł na Litwę (1654). Moskwa zdobyła Połock i za jednym zamachem zajęła cały kraj po Dźwinę. Janusz Radziwiłł po otrzymaniu na drugim sejmie tegoż roku buławy hetmańskiej, z ośmiotysięcznem wojskiem stanął pod Orszą, ale są poszlaki, że już wówczas knuł zdradę (nawiązał układy z Kozakami o pośrednictwo w wojnie z Moskwą) i nie bronił Smoleńska, który obległa Moskwa. Odniósł wprawdzie zwycięstwo pod Szkłowem, ale pod Szepieleńcami poniósł klęskę (sierpień). Mohylów, główny punkt handlowy nad Dnieprem i najbogatsze miasto na Białej Rusi, wpadł w ręce Moskwy (sierpień), a niebawem kapitulował i Smoleńsk, o którego umocnieniu już od czasu ostatniej wojny z Moskwą na sejmach zapomniano. Tak więc cała Ruś Biała połączyła się z kozaczyzną, a Żołtareńko został obwołany jej nakaźnym hetmanem. Wprawdzie od południa wyprawa Kozaków i Moskali pod wodzą Chmielnickiego i Buturlina została wstrzymana w zwycięskiej bitwie (między Ochmatowem a Stawiszczami) przez świeżo mianowanego hetmana wielkiego koronnego, siedmdziesięcioszescioletniego Stanisława Rewerę Potockiego, przy którym porucznikiem był Stefan Czarniecki (w styczniu 1655 r.). Ale w lecie Szwedzi (Magnus de la Gardie), łamiąc zawieszenie broni, wkraczają do Inflant, gdzie zajmują Dynaburg (lipiec). Radziwiłł, który niby stara się o pomoc Szwedów w wojnie przeciw Moskwie, zrywa unję i poddaje się królowi szwedzkiemu (lipiec 1655). Równocześnie Kozacy z Moskwą napadają na Rzplitą z dwóch stron: od północy Żołtareńko wraz z Czerkaskim zajmują Wilno na rzecz cara Aleksieja, który przyjmuje tytuł wielkiego księcia litewskiego; przytem wyrzynają dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców i w trzydniowym pożarze obracają miasto w perzynę (sierpień); od południa zaś Chmielnicki z Buturlinem

oblegają Lwów, którego broniło mieszczaństwo i dzielny komendant Grodzicki. W tym samym czasie stolica kraju, Warszawa, była już w rękach Szwedów. Zaczynała się nowa wojna północna, która tym razem sięgała od Szwecji przez Moskwę aż po Ukrainę, a terenem jej była cała ziemia Rzplitej.

KAROL X GUSTAW I WYPRAWA NA POLSKĘ. Szwecja po zawarciu pokoju westfalskiego zajęła stanowisko pierwszego mocarstwa na Północy. Ale z powodu ubóstwa własnego nie mogła zrzec się wojen i polityki zaborczej. Miała ona oczy zwrócone zarówno na Sund, posiadłości króla duńskiego, jak i na porty pruskie, zwłaszcza na Gdańsk, jako na najważniejsze źródło dochodu z handlu na wodach bałtyckich. Królowa Krystyna, córka Gustawa Adolfa, bardzo wykształcona, aczkolwiek fantastka, była przeciwna łamaniu zawieszenia broni z Rzplitą, ale po zrzeczeniu się przez nią korony zmieniła się i polityka szwedzka (1654). Następcą jej był Karol X Gustaw, książę palatyn Dwumostów (urodzony z siostry Gustawa Adolfa), typ kondotjera, jakich wielu wydały Niemcy w okresie wojny trzydziestoletniej (Czarniecki nazywał go: „rozbójnikiem świata"). Skorzystał z zamieszek wewnętrznych w Rzplitej i przechylił decyzję stanów na rzecz wojny, związał się przytem sojuszami z Rakoczym i Kozakami. Rad i planów udzielał mu podkanclerzy, Hieronim Radziejowski, świeżo na sejmie 1652 r. skazany na infamję i utratę urzędu. Za pretekst do wojny posłużył tytuł króla szwedzkiego, przyjęty przez Jana Kazimierza po śmierci brata. Wyprawa była postanowiona już w r. 1654, ale przyszła do skutku dopiero w roku następnym, i to z dwóch stron: pod dowództwem Magnusa de la Gardie od strony Inflant i korpusu generała Wittenberga, który wkroczył z Pomorza szwedzkiego do Wielkopolski. Za nim szedł sam Karol X.

W Polsce nie brakło żywiołów przeciwnych królowi. Za cenę pomocy Karola w wojnie z Moskwą i Kozakami gotowe one były porzucić Jana Kazimierza i przejść na stronę szwedzką. Była to już inna opozycja, niż za Zygmunta III: opozycja wielkich panów, oligarchiczna, która odtąd w walce z władzą królewską szuka czasem ratunku Rzplitej od bezrządu, częściej zaś własnych korzyści majątkowych i dygnitarstw. Należał do niej w Wielkopolsce oprócz banity Radziejowskiego Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, autor satyr, w których chłostał bezlitośnie wady Rzplitej (wołał, że karze nas Bóg za ciężary i opresje chłopów), sam zaś na jotę od innych nie lepszy, „najmędrszy człowiek". Byli też i tacy, którzy wiecznie rozpaczali o przyszłości Rzplitej, ale troski o siebie i swój dom nigdy nie zaniechali, jak podskarbi koronny Bogusław Leszczyński, któremu było wszystko jedno, kto na tronie siedzi, heretyk czy katolik, „bo mu z każdym będzie dobrze". Do tego przyłączyła się opozycja Radziwiłłów, linji birżańsko-kiejdańskiej na Litwie: Janusza, hetmana wielkiego koronnego i brata jego stryjecznego, Bogusława. Opozycja ta opierała się już na różnowiercach i była zdawna wroga dynastji katolickiej na tronie. Zamierzała ona wynieść na tron akatolika, Jerzego Rakoczego, o czem jeszcze za życia Władysława porozumiewał się Janusz Radziwiłł z teściem swoim, hospodarem wołoskim, Lupulem, i metropolitą kijowskim, Mohiłą. Teraz z nienawiści do Jana Kazimierza hetman wielki litewski wpuścił Moskwę i poddał się królowi

szwedzkiemu, spisując akt unji Szwecji z Litwą w Kiejdanach (październik 1655). Zapragnął on udzielnego księstwa dla siebie (podpisywał się już jako „wielki książę litewski"); umarł niebawem, jako zdrajca, opuszczony przez wszystkich. Krzysztof Opaliński tak samo namówił szlachtę wielkopolską (województw: poznańskiego i kaliskiego), zebraną pod Ujściem, do kapitulacji i do uznania Szweda za króla (w lipcu 1655) za obietnicę zrzeczenia się w ciągu sześciu lat kontrybucji i pomoc w wojnie z Moskwą i Kozakami. Bez przeszkody Karol Gustaw zajął Warszawę (20 sierpnia). W tym samym czasie car Aleksy był już w Wilnie, a Bohdan Chmielnicki opasał Lwów, puszczając zagony swoje aż po Lublin i Zamość. Lennik Rzplitej, elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, zajął Prusy królewskie na mocy ugody w Ryńsku, pod pozorem obrony (listopad 1655), ale zagrożony przez Karola X, który podstąpił pod sam Królewiec, przeszedł na stronę króla szwedzkiego (styczeń 1656). W takiej chwili Jan Kazimierz schronił się na Śląsk do Opola, zwątpiwszy zupełnie w możliwość utrzymania korony polskiej, którą wraz ze szwedzką wzamian za pomoc ofiarowywał cesarzowi, a później elektorowi brandenburskiemu; magnat zaś, Jerzy Lubomirski, który przechowywał regalja królewskie na Spiszu — Zygmuntowi Rakoczemu, księciu siedmiogrodzkiemu, synowi Jerzego. Uratowała Rzplitą od rozbicia i zagłady nie pomoc obca, ani pośrednictwo dyplomatyczne, ale jedynie waleczność rycerstwa i przywiązanie ludu do wiary katolickiej.

POWSTANIE NARODOWE. CZĘSTOCHOWA I ŚLUBY JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE. W ciągu dwóch miesięcy cała Rzplita, z wyjątkiem Litwy, pozostającej pod władzą Moskwy, i Rusi, zajętej przez kozaczyznę, stała się łupem Karola Gustawa. Poddał mu się nawet i Kraków, broniony przez Stefana Czarnieckiego, gdy już nadzieja odsieczy zawiodła, po rozgromieniu dwu wojsk polskich: kwarcianego pod Wojniczem przez Szwedów i hetmańskiego pod Gródkiem przez Chmielnickiego (październik). Karol Gustaw mógł się uważać za pana całej Polski, ale za króla polskiego się nie uważał. Bił monetę pod imieniem Jana Kazimierza, z napisem własnym na rewersale „Protector regni Poloniae". Snuł natomiast rozległe plany podziałowe. Dla siebie chciał zagarnąć: Prusy, Inflanty, Estonję, cały pas nadbrzeżny po Noteć, Wartę, Wisłę, Niemen i Dźwinę, a więc części: Wielkopolski, Mazowsza, Litwy i Inflant, które przeznaczał na zeszwedzenie i sprotestantyzowanie. Resztę zaś chciał podzielić na drobne księstewka i rozdać między ościenne państwa: Moskwę, elektora brandenburskiego, Kozaków. Jednego tylko nie przewidział: oporu Częstochowy. Ten klasztor, w którym było wszystkiego stu sześćdziesięciu żołnierzy załogi, w dodatku uzbrojonej przeważnie w kosy, dokąd schroniło się trochę okolicznej szlachty (między innymi Stefan Zamoyski, miecznik sieradzki, i Piotr Czarniecki, bratanek Stefana), przez sześć tygodni dzięki męstwu i wierze przeora paulinów, księdza Augustyna Kordeckiego, bronił się na własną rękę przeciw przemagającym siłom Szwedów pod wodzą jenerała Müllera (od 17 listopada do 27 grudnia 1655 r.). Wieść o obronie Częstochowy rozniosła się lotem błyskawicy po całej Polsce. Zbiegła się ona z chwilą, kiedy król Jan Kazimierz wracał do Polski, sprowadzony przez Je-



Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Władysław IV. Miedzioryt Wilh. Hondiusa.



Kardynał Mazarini. Według sztychu współczesnego.



Marja Ludwika, żona Jana Kazimierza.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Karol I, król Anglii.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Oliver Cromwell, pędzla P. Lely'ego.



Targ rybi w Amsterdamie.



Bohdan Chmielnicki.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Karol Gustaw. (Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Pochód intronizacyjny papieża Inocentego XI w r. 1676. (Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Karol Lotaryński. (Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Kupiec holenderski. Obraz Rembrandta van Rijn.



Odsiecz Wiednia.

rzego Lubomirskiego i podniecony nadzieją na pomoc Kozaków, Tatarów i elektora. Nadzieja ta jednak zawiodła.

Nie zawiodła tylko, jak niegdyś za Łokietka, pomoc ludu. Pierwsi ruszyli się górale tatrzańscy, którzy przeprowadzili króla i poszli gromić Szweda aż pod Częstochowę. Wojsko i szlachta, zawstydzeni obroną Częstochowy, zawiązały pod wodzą Stefana Czarnieckiego, regimentarza, pierwszą konfederację w Tyszowcach (29 grudnia 1655) przy hetmanach, odnowioną później w Łańcucie przy królu (koniec stycznia 1656), a podporządkowały się jej i inne konfederacje, kolejno tworzone (w województwach wielkopolskich, w Kieleckiem i Sandomierskiem). Królowi wyznaczono na rezydencję tymczasową Lwów. Aby go pochwycić, ruszył Karol Gustaw i zniósłszy oddział Czarnieckiego pod Gołębiem (w lutym 1656), posunął się aż pod Jarosław, ale naciskany przez hufce Czarnieckiego i wojsko kwarciane z Koniecpolskim, które go porzuciło, musiał cofać się i dostawszy się w bardzo niebezpieczną pozycję w widłach Wisły i Sanu, o mało tej wyprawy nie przypłacił wolnością. Wymknął się jednak prawym brzegiem Wisły do Warszawy, a tymczasem na lewym Czarniecki, wpław przepłynąwszy Pilicę, rozbił pod Warką śpieszącego Szwedowi na odsiecz Fryderyka, margrabiego badeńskiego (4 kwietnia), i gonił szczątki jego oddziału aż po same przedmieście Warszawy. Król Jan Kazimierz tymczasem, cudownie do Polski powrócony, składał śluby w katedrze lwowskiej przed ołtarzem Matki Boskiej, którą ogłosił „Królową korony polskiej", iż po wypędzeniu wroga dołoży wszelkich starań, „aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić". Związek przeto między przyczyną klęski a jej cudownem odwróceniem był przez współczesnych zrozumiany i oceniony, ale do wykonania tej obietnicy nigdy nie doszło. Z siłami zbyt słabemi, rozproszonemi i wciąż topniejącemi Karol Gustaw nie mógł utrzymać się nawet w Warszawie, która po szturmie zwycięskim Polaków kapitulowała z komendantem Wittenbergiem na czele (w czerwcu 1656). Wprawdzie odzyskał ją jeszcze raz Karol X po zwycięskiej bitwie pod Warszawą, a raczej pod Pragą (w lipcu 1656), którą stoczył przy pomocy wojsk elektora brandenburskiego, kupionego za zwolnienie od lenna i obietnicę (w traktacie malborskim) czterech województw wielkopolskich (czerwiec 1656). Ale już tworzyła się nowa, wielka koalicja północno-wschodnia antyszwedzka. Jedna bitwa, która była właściwie szeregiem potyczek, przegrana w kraju, ogarniętym przez powszechne powstanie ludowe, dla dalszych losów wojny nie miała żadnego znaczenia.

KOALICJA ANTYSZWEDZKA. TRAKTAT OLIWSKI. W wojnie z Rzplitą Karol X znalazł najwierniejszego sprzymierzeńca na Zachodzie w osobie Cromwella, który w celu podniesienia potęgi morskiej Anglji walczył z Holandją. Obiecywał mu wzamian za podbój Danji zniesienie ceł na Sundzie dla okrętów handlowych angielskich i sprotestantyzowanie Północy. To też Stany Generalne, jedyne z mocarstw zachodnich, wysłały na pomoc Rzplitej flotę swoją, złożoną z czterdziestu dwu okrętów pod wodzą admirała van Trompa, która stanęła pod Gdańskiem w przededniu bitwy pod Warszawą. Gdańsk, również jedyne z miast pruskich, dotrzymał

wierności królowi i Rzplitej. Ale i Stany cofnęły się od poparcia czynnego w wojnie wzamian za korzystny traktat morski i handlowy, zawarty ze Szwecją (w grudniu 1656). Cesarz, na którego pomoc przedewszystkiem liczono, wahał się, obawiając się naruszenia traktatu westfalskiego. Ale obawa wzmocnienia się aljanta francuskiego, t. j. Szwecji, na wschodzie przełamała te wahania, i cesarz zawarł sojusz wojenno-zaczepny, oddając do rozporządzenia Janowi Kazimierzowi cztery tysiące ludzi ze swej armji dla zaciągu (grudzień 1656). Dzięki pośrednictwu austrjackiemu nawiązano rokowania z Moskwą, którą pozyskano obietnicą wyboru cara Aleksego na króla (traktatem wileńskim z września 1656 r.) wzamian za sojusz przeciwko Szwecji oraz porozumiano się z Danją, której król Fryderyk III wypowiedział wojnę Szwedom i napadł na ich posiadłości w Niemczech (lipiec 1657). Wtedy i elektor brandenburski, kupiony obietnicą zwolnienia go z lenna pruskiego wzamian za poparcie przy elekcji Leopolda I, syna zmarłego Ferdynanda III, na cesarza (na początku 1657), zawarł traktat w Welawie (październik), ratyfikowany w Bydgoszczy (listopad 1657), którym obowiązał się do udzielenia Polsce posiłków w wojnie ze Szwecją. Karolowi Gustawowi pozostała tylko pomoc ze strony Jerzego II Rakoczego. Złudzony nadzieją pozyskania korony polskiej, napadł on na Polskę, zajął Kraków i dotarł aż do Warszawy, którą złupił, ale opuszczony przez Karola, który musiał biec na pomoc swym prowincjom zagrożonym przez Duńczyków, wrócił do domu, szarpany po drodze przez oddziały polskie i zapłacił Porcie za tę wyprawę głową.

Wraz z Karolem X teatr wojenny przeniósł się do Danji. Przeprawiwszy się po lodzie na Zelandję Karol X posunął się aż po samą Kopenhagę i zakończył krótką tę wyprawę zwycięskim traktatem w Röskjeldzie (luty 1658). Polacy wspierali w niej Duńczyków posiłkami pod wodzą Czarnieckiego, który wpadł na Pomorze szwedzkie. Dopiero druga wojna z Danją, wszczęta w tym samym roku (sierpień 1658) przez Karola X, spowodowała wspólną akcję wojenną całej koalicji cesarsko-elektorsko-polskiej, do której przyłączyły się także i Stany Generalne, wysyłając flotę swoją pod wodzą admirała De Ruytera. (Wtedy to Czarniecki wykonał swój sławny atak, przepływając wpław cieśninę na wyspę Alsen ze swą konnicą). Chwilę tę uznał Mazarini za stosowną, aby ratować swego sojusznika, ofiarowując pośrednictwo Francji. Traktaty, które się zaczęły już w końcu r. 1658, doprowadziły do zawarcia pokoju między Szwecją a Polską w klasztorze cysterskim w Oliwie (3 maja 1660), między Szwecją zaś a Danją w Kopenhadze (6 czerwca 1660 r.) i zakończyły drugą wojnę północną. Z pokoju tego Szwecja, która straciła już była swego wojowniczego króla, wychodziła cało z nienaruszonemi granicami, a nawet zwycięsko (od Danji otrzymała Skanję), Rzplita zaś traciła raz na zawsze Inflanty (tytuł króla szwedzkiego zachowywał sobie dożywotnio Jan Kazimierz). W Prusach książęcych usadawiał się już nie lennik, lecz samodzielny książę Prus i elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, któremu poprzednio odstąpiono jeszcze resztkę posiadłości polskich na Pomorzu: Bytów i Lauenburg, w charakterze lenna.

ABSOLUTYZM LUDWIKA XIV I PRZEWAGA FRANCJI W EUROPIE.

LUDWIK XIV I MONARCHJA ABSOLUTYSTYCZNA WE FRANCJI.

Ludwik XIV na drugi dzień po śmierci swego doradcy i opiekuna, kardynała Mazariniego (9 marca 1661), oświadczył swym ministrom, iż sam bierze w ręce swoje rządy państwa. I zapowiedzi tej dotrzymał święcie do końca życia; sam, na podobieństwo Filipa II, kierował maszyną państwową i polityką zagraniczną Francji i mimo licznych ceremonij dworskich i rozrywek, poświęcał około ośmiu godzin dziennie pracy rządzenia, zajęciu, które nazywał „rzemiosłem królewskiem" („le métier du roi"). Nie znaczy to wcale, aby król sam rządził Francją. Przeciwnie, rządzili nią i nadal ministrowie, jak Lionne, Colbert, Vauban, których dobierał sobie z niezmiernie trafnym instynktem. Ale wola królewska była odtąd najwyższem prawem i zarówno każdy z poddanych, jak i ministrowie, nią się kierowali. Ludwik XIV zresztą oddzielał w życiu publicznem majestat królewski od swej osoby: wymagał dla siebie czci niemal boskiej, w życiu prywatnem był prosty, skromny a nawet powolny. Bardzo przystojny, odziedziczył po matce rysy Habsburgów, tak cielesne (podbródek wydatny, nos duży i grubą wargę), jak i duchowe (pewną ociężałość w działaniu). Niezbyt wykształcony, rządził się więcej zdrowym rozsądkiem, niż genjuszem politycznym na podobieństwo Richelieu'go lub talentem organizacyjnym, którym nie dorównał Henrykowi IV. Lubił sławę, a za najprostszą drogę do niej uważał wojnę. Stąd dyplomacja była ulubionem zajęciem króla. Ale też wojny jego były ciągłem niszczeniem tego, co zbudowała w domu oszczędna i rządna polityka jego doradców, zwłaszcza Colberta.

Absolutyzm królów francuskich był już ustalony za poprzednich panowań. Ludwik XIV nie dodał nic nowego do urządzeń politycznych. Był on tylko stróżem organizacji państwowej, już odziedziczonej. Różnica między poprzednim absolutyzmem a absolutyzmem Ludwika XIV była tylko ta, iż teraz pojęcie króla i państwa niczem nie różniły się między sobą. Przypisywano też Ludwikowi XIV wyrażenie: „państwo — to ja" („l'état c'est moi") i wyrażenie to odpowiadało rzeczywistości. I dotychczas władza królewska opierała się na teorji pochodzenia jej od Boga, ale Ludwik XIV pojmował ją prawie jako równą władzy Boskiej na ziemi i dlatego między sobą a poddanymi stawiał taką przegrodę, jaka istniała między Bóstwem a tłumem śmiertelnych. Jedynem urządzeniem oryginalnem Ludwika XIV był dwór, na który ściągnął całą arystokrację aż do książąt krwi w charakterze swej służby osobistej lub otoczenia. I dwór rządził Francją. Ludwik XIV nie lubił Paryża, być może wskutek niemiłych wspomnień z dzieciństwa za czasów Frondy i dlatego przeniósł swą rezydencję do nowozbudowanego zamku w Wersalu. Obliczają koszty budowy Wersalu i założenia ogrodów na pół miljarda franków przedwojennych. Tyleż pochłaniało roczne utrzymanie dworu. Tu królował Ludwik XIV w otoczeniu dworu, jako bóstwo, którego pałac był świątynią.

COLBERT I CENTRALIZM ABSOLUTYSTYCZNY. Pierwszy warunek każdego państwa absolutystycznego — dobrze funkcjonujące finanse — zapewnił i zabezpieczył Ludwikowi XIV jego minister Colbert. Jean Baptiste Colbert (ur. 1619) pochodził z rodziny mieszczańskiej (sukienników z Reims). Pracował on z początku w służbie prywatnej Mazariniego, później służył przy nadintendencie Fouquet, którego rujnującą i marnotrawną politykę finansową odsłonił przed królem. Ostrożny z natury, odkąd zajął jego miejsce (1665), zadowolił się tytułem już nie nadintendenta, lecz kontrolera finansów (le controleur général des finances). Zczasem wziął w swoje ręce całą administrację państwową: zarząd rolnictwa, handlu, przemysłu, robót publicznych, dworu i sztuk pięknych, nawet marynarki (1669) i prowadził ją do samej śmierci (1683). Jako finansista, był nieporównany, tak iż umierając, pozostawił królowi skarb uporządkowany z roczną przewyżką dochodu nad rozchodem piętnastu miljonów liwrów. Jako polityk-ekonomista rozwinął przemysły, które zastał już i pozostawił w stanie kwitnącym jakoteż i nowe: sukienniczy, płócienny, jedwabny i szklany. Budował drogi i kanały (najważniejszy między morzem Śródziemnem a Oceanem: kanał langwedocki, dzieło siedemnastoletniej pracy, przebity kosztem siedemnastu miljonów liwrów, a otwarty w r. 1681; twórcą jego był Henri de Riquetti). Stworzył wreszcie marynarkę, zwłaszcza handlową, która wyzwoliła handel francuski od obcego pośrednictwa Holendrów, a nawet zapewniła Francji trzecie miejsce na morzu (po Anglji i Holandji).

W administracji, ściśle związanej ze skarbowością, trzymał się zasady kontroli i kierowania sprawami miejscowemi (nawet gminnemi) przez intendentów. Ci zaś byli ślepemi narzędziami woli królewskiej: doprowadzili oni zasadę opieki państwowej aż do zabicia wszelkiej inicjatywy i instynktu samorządnego obywateli, którzy wcale nie potrzebowali myśleć, tylko słuchać. W przemyśle i w handlu panował ten sam system protekcji i porządkowania (reglamentacji), posunięty aż do najdrobniejszych szczegółów: rzemiosł — za pośrednictwem zaprzysiężonych sędziów (maitres jurés), zbytu — za pośrednictwem rady handlowej (conseil de commerce). Wprawdzie Colbert popierał rolnictwo i starał się ulżyć ciężarom podatkowym chłopów, ale był jeszcze większym zwolennikiem merkantylizmu, aniżeli Laffémas za Henryka IV. Stąd też cały nacisk kładł na rozwój przemysłu, któremu państwo zapewniło daleko idącą protekcję przy pomocy premij wywozowych, monopoli, wreszcie taryfy celnej (1667). System protekcyjny zamknął prawie całkowicie przywóz wyrobów obcych, zwłaszcza przedmiotów zbytku, natomiast zakaz wywozu chleba zagranicę ułatwiał utrzymanie robotnika, który był tani. Od Colberta też datuje się wielki przemysł francuski manufakturowy, który w zakresie artykułów zbytku do dziś dnia nie ma sobie równego i pobił wszystkich współzawodników: sukno francuskie przewyższało delikatnością angielskie, tkaniny złotem lub srebrem dziane oraz jedwabne — takież lombardzkie, wyroby szklane i kryształowe — weneckie. Nawet dla przemysłu artystycznego powstały fabryki, jak w Beauvais, Aubusson, wreszcie w Paryżu (zakłady Gobelins pod kierunkiem słynnego artysty-malarza, Lebruna), których wyroby, opony tkane, pobiły słynne arrasy

flamandzkie, a koronki w Alençon, Valenciennes — koronki brabanckie. I ten nowostworzony przemysł, oprócz dochodów, które przyniósł mieszkańcom, zdobył dla Francji rynki europejskie. Ale i poza Europą Colbert szukał ujścia dla energji i przedsiębiorczości Francuzów w wyprawach zamorskich. Francuzi usadawiają się w Indjach Wschodnich i na wybrzeżach Afryki (Senegal), to samo w Indjach Zachodnich, na Antylach Małych (Martynika) obok Anglików i Holendrów. W północnej zaś Ameryce, obok francuskiej Kanady powstaje od czasów podróży kawalera de la Salle (1682), w dolinie wspaniałej rzeki Missisipi nowa kolonja nazwana na cześć króla Luizjaną, z miastem Nowym Orleanem.

LOUVOIS I MILITARYZM FRANCUSKI. Drugim po Colbercie współpracownikiem Ludwika XIV był minister wojny Louvois. Taki sam wół roboczy, jak Colbert, z tą samą metodą i praktycznością przykładał się do organizacji i reformy armji. Jego też dziełem było postawienie armji w czasie pokoju na stopie stu pięćdziesięciu tysięcy (w czasie wojny liczba ta mogła być podniesiona do trzystu tysięcy), Louvois zaprowadził w wojsku jednolite umundurowanie i musztrę; zamiast długiego muszkietu, zapalanego lontem, powoli weszła w użycie w piechocie broń skałkowa; miejsce piki, którą władała czwarta część żołnierzy, zajął bagnet (wynaleziony w Bayonne). Współpracownikiem Louvois w ministerstwie wojny był markiz Vauban, prawdziwy genjusz sztuki inżynierskiej. Położył on podwaliny pod nowy, prawie dzisiejszy system fortyfikacji. Sam kierował burzeniem miast w wojnach zaborczych i stworzył naokoło Francji pierścień żelazny fortec, który ją ocalił od zguby w chwili najazdu nieprzyjaciół. Z wodzami, jak Turenjusz i Kondeusz, z całym sztabem dyplomatów zawodowych, jak hr. d'Avaux, ambasador do Szwecji i Polski, jak de Lionne, twórca ligi reńskiej i traktatu pirenejskiego, Ludwik XIV łatwo mógł uważać się za rozjemcę i sędziego we wszelkich sprawach europejskich, pragnął też istotnie panować w całej Europie. W Anglji świeżo przywrócony na tron Karol II czuł się prawie wasalem króla francuskiego i oddał mu bez oporu Dunkierkę za małoznaczącą sumę (pięciu miljonów liwrów). W Hiszpanji wprawdzie przyjście na świat infanta (1665) pokrzyżowało Ludwikowi widoki na sukcesję tronu, rozpoczął więc z nią wojnę t. zw. dewolucyjną. Była ona krótka, a zakończył ją traktat akwizgrański, przyznający mu część Belgji (1668). W wojnie tej Holandja zadrasnęła ambicję króla francuskiego, postanowił więc ją złamać, idąc za radą Colberta. I dla tej wojny dyplomacja jego z de Lionne'm na czele zawczasu przygotowywała sojusze, oprócz dawnych, jak ze Szwecją i elektorem brandenburskim, także i nowe, a między innemi i z Polską na wschodzie.

SUKCESJA FRANCUSKA W POLSCE I ABDYKACJA JANA KAZIMIERZA. W Polsce od czasów małżeństwa Władysława IV z księżniczką niwernijską, poślubioną ponownie po jego śmierci królowi Janowi Kazimierzowi, umocnił się wpływ francuski. Jak Władysław IV liczył na pomoc Francji w wojnie z Turcją, tak brat jego na uzyskanie jeśli nie korony dziedzicznej, to odszkodowania za zrzeczenie się jej od Szwedów przy pomocy dyplomacji francuskiej. Wobec jednak głównego i czynnego sojusznika

Francji na północy, jakim była Szwecja, przyjaźń z Polską miała dla Ludwika drugorzędne znaczenie i służyła tylko do krzyżowania wpływów polityki habsburskiej. Zamiar, który powstał w czasie wojny północnej, przekazania korony polskiej domowi austrjackiemu, wywołał przeciwprojekt francuski. Popierała go królowa, pragnąc ożenić siostrzenicę swą z księciem d'Enghien, wnukiem Kondeusza, aby zapewnić mu koronę. Ale elekcja za życia króla sprzeciwiała się prawom ustalonym Rzeczypospolitej. Wystąpił przeciw niej Jerzy Lubomirski, wielki marszałek i hetman polny koronny, któremu Jan Kazimierz zawdzięczał powrót na tron. Gotowała się wojna domowa, gdyż właśnie zawiązała się konfederacja wojska nieopłaconego. Część jego posunęła się ku Prusom, aby przeszkodzić przybyciu do Polski kandydata francuskiego, który, jak mówiono, miał wylądować w Gdańsku, część zaś ruszyła ku Warszawie, gdzie obradował sejm (1662), który pod naciskiem wojska potwierdził konstytucję o wolnej elekcji. Dopiero komisja lwowska, spłaciwszy długi żołnierskie, uspokoiła (1663) groźny ruch wojskowy.

Przeciw Lubomirskiemu po uśmierzeniu buntu wojskowego wytoczono proces o zdradę stanu, o podburzanie wojska i dążenie do objęcia protektoratu nad państwem na wzór Cromwella. Król wyrokiem na sejmie r. 1664 skazał go na utratę urzędów i na infamję. Lubomirski z początku ukrył się na Śląsku, ale dwory cesarski i brandenburski, chcąc pokrzyżować plany kandydatury francuskiej, dały mu pomoc. Lubomirski wrócił do Polski w następnym roku z zaciągiem cudzoziemskim i podniósł otwarty rokosz (1665 r.). Skupiła się dokoła niego szlachta i chorągwie zbuntowane, którym nie stało już wodza w osobie Czarnieckiego (oddał mu król buławę polną po Lubomirskim przed samą jego śmiercią). Laskę marszałkowską przekazał król Janowi Sobieskiemu, ale pobity dwukrotnie (pod Częstochową w r. 1665 i pod Mątwami w r. 1666) zawarł z Lubomirskim ugodę w Łęgonicach, mocą której dał zapewnienie, iż za życia swego nikogo i żadnym sposobem popierać do korony nie będzie.

Pomimo to, gdy Ludwik XIV, w przewidywaniu wojny z Holandją, potrzebował pomocy palatyna neuburskiego nad Renem, Jan Kazimierz, znużony dwudziestoletniem nieszczęśliwem panowaniem, po stracie żony (1667 r.), zgodził się za tę pomoc ustąpić korony polskiej księciu palatynowi, swemu szwagrowi i abdykował na sejmie w r. 1668. (Dokończył życia na pensji króla francuskiego w opactwie Saint-Germain des Près 1672 r.). Ale zabiegi stronnictwa francuskiego udaremniła szlachta, wyniósłszy przy elekcji na tron nieznanego nikomu i nic nie znaczącego dotychczas syna Jeremiego Wiśniowieckiego, Michała Korybuta, jedynie przez pamięć na zasługi ojca (1669 r.).

Uzyskało nad nim zaraz wpływ stronnictwo austrjackie i ożeniło go z arcyksiężniczką Eleonorą, siostrą cesarza; przeciwnicy zaś myśleli o zrzuceniu go z tronu i posadzeniu na nim kandydata francuskiego, księcia de Longueville (siostrzeńca Kondeusza). Ludwik XIV, zajęty wojną zaborczą, starał się o przyjaźń cesarza, z którym niebawem zawarł sojusz za pośrednictwem ministra Lobkowitza (1671); nie brał też udziału w tej akcji (co doprowadziło do pojednania malkontentów z królem), sprawa zaś księcia de

Longueville'a upadła niebawem sama przez się z powodu jego śmierci podczas wojny. W Polsce jednak roznamiętnienie szlachty, z powodu tych intryg francuskich wzrosło, a podsyciła je wieść o świeżej klęsce, poniesionej od Turków, i o haniebnym traktacie buczackim. Doprowadziło to do zawiązania konfederacji gołąbskiej, której kozłem ofiarnym stał się prymas Michał Prażmowski, głowa partji francuskiej (oskarżony o to, że za pośrednictwem Francuzów naprowadził Turków na Polskę). Załagodził tę sprawę wreszcie sejm pacyfikacyjny, który potępił wszelkich „machinatores" na zgubę wolności i elekcji (1673). Ale w tym samym roku śmierć Michała otworzyła znowu dostęp do tronu jednemu z najgorliwszych stronników Francji, wprawdzie nie księciu obcemu, lecz „Piastowi", Janowi Sobieskiemu, marszałkowi i hetmanowi wielkiemu koronnemu (ożenionemu z jedną z dam dworskich królowej Marji Ludwiki, Marją Kazimierą d'Arquien). Chociaż Sobieski zawdzięczał swoje wyniesienie osobistym talentom wodza, świeżo zaś okrył się chwałą zwycięstwa nad Turkami pod Chocimem (1673), to jednak wybór jego był stanowczem zwycięstwem dyplomacji króla Ludwika XIV na wschodzie. Równocześnie na zachodzie w wojnie z republikańską Holandją, święcił Ludwik niebywały triumf oręża, przechodząc prawie marszem triumfalnym przez cały kraj i dyktując ostateczne warunki Amsterdamowi (1672).

ROZKWIT STANÓW GENERALNYCH W XVII W. Holandja na mocy konstytucji, która była dziełem głównie Oldenbarneveldta, tworzyła federację siedmiu prowincyj, rządzonych przez wspólne zgromadzenie w Hadze, t. zw. Stany Generalne. Arystokracja bogata i handlowa, której politykę uosabiali naprzód Oldenbarneveldt, później zaś bracia de Witt (Jan — pensjonarjusz, czyli syndyk prowincji Holandji, i Korneljusz — komisarz floty), broniła wolności republikańskich, pojętych w ten sam sposób, jak w republice szlacheckiej, polsko-litewskiej: i tutaj przedstawiciele Stanów Generalnych mieli od swych wyborców (stanów prowincjonalnych, szlachty i magistratów) mandat rozkazodawczy, i tutaj, jak w sejmie polskim, rozstrzygała nie większość, lecz jednomyślność z prawem veta. Przedewszystkiem zaś oligarchja kupiecka obawiała się wzrostu władzy namiestnikowskiej domu orańskiego. Przedstawicielem jego był Wilhelm III, syn Wilhelma II, żonatego z córką Karola I. Aby zapobiec wzrostowi jego władzy, zawarto upokarzający pokój z Anglją i wydano prawo — edykt wieczysty, znoszący stadhouderat, wprawdzie tylko w Holandji, nienaśladowany przez inne prowincje (1667), ale wkrótce potem wniesiony t. zw. projekt harmonji, przyjęty z małemi poprawkami (1670), zabraniał łączenia władzy państwowej namiestnikowskiej z władzą naczelną nad wojskiem.

Pod względem ekonomicznym rozwój Stanów, zwłaszcza prowincji Holandji, był nieprześcigniony. Oprócz żeglugi i handlu, który miał na swe usługi dwadzieścia tysięcy okrętów, kwitł przemysł; wyrób sukna w Lejdzie, płótna w Harlemie, wyrobów glinianych w Delfcie. Nie było części świata, z którą nie prowadziliby handlu Holendrzy. Bank, założony w r. 1609, miał zapasy gotówki, liczone na trzysta miljonów w złocie, a na giełdzie w Amsterdamie odsetki pobierane spadały do trzech, a nawet do dwóch rocznie.

Holandja posiadała całe państwo kolonjalne dzięki dwom kompanjom: Indyj Wschodnich oraz Indyj Zachodnich. Portugalczycy wprawdzie nie dali się im wyprzeć z Brazylji, Anglicy nawet zajęli Nowy Amsterdam, założony przez Holendrów w r. 1623, na miejsce którego powstał New-York (w r. 1664), zato w Indjach Wschodnich pozostała im wyspa Jawa, perła posiadłości holenderskich wraz z miastem Batawją, założonem w r. 1619, pierwszorzędnym składem handlowym, skąd Holendrzy już w w. XVII rozciągnęli swe sieci na Chiny, a nawet na Japonję.

W środowisku kupieckiem, jakiem były Stany Generalne, kwitła nauka na czterech uniwersytetach. Z pośród nich najznakomitszy był uniwersytet w Lejdzie. Tutaj swobodnie rozwijał swoje badania naukowe Descartes, Francuz, a Baruch Spinoza (z pochodzenia Żyd portugalski) stworzył nowy system filozofji, oparty na jedności świata i Boga (t. zw. panteizm). Sztuka holenderska była sztuką mieszczańską; lubowała się w krajobrazie, którego mistrzem był np. van Ruisdael, i w portretach, np. Franciszka Halsa. Ale wszystkich malarzy XVII w. prześcignął Rembrandt, mistrz światła i cienia, który żył i działał w Amsterdamie, środowisku sztuki holenderskiej (um. r. 1669).

Równocześnie w Niderlandach hiszpańskich sztuka t. zw. flamandzka była na usługach dworów, przeważnie obcych. Przedstawicielami jej byli: bujny i rozmiłowany w kształtach ciała ludzkiego Rubens (w służbie Henryka IV i Marji Medyceuszki), subtelniejszy i idealniejszy od niego van Dyck, portrecista królów (Karola I, króla angielskiego) i arystokracji, pejzażysta, jak Teniers, malarz natury i życia chłopów (kiermasze).

Na ten kraj szczęśliwy i spokojny, jakim była Holandja, najechał Ludwik XIV ze stu siedmdziesięciotysięczną armją. To jednak, czego zaniedbała oligarchja mieszczańsko-arystokratyczna w Holandji, tak samo jak ziemiańsko-szlachecka w Polsce, przy podobnej federatywno-stanowej formie rządu — obrona granic i powiększenie siły wojskowej, odbiło się fatalnie w czasie najazdu Francuzów w r. 1672. Nie mogąc dorównać Francuzom siłą zbrojną, Holendrzy otworzyli śluzy i zatopili swój kraj, pozbawiając się urodzaju nietylko na rok bieżący, ale i na dalsze lata. I tutaj, jak w Polsce w czasie oblężenia Częstochowy, ale z przeciwnych wręcz pobudek, reakcja ludu protestanckiego, nienawidzącego najeźdźców-katolików, wywołała bohaterski wysiłek narodu w celu uratowania niepodległości ojczyzny. Ale reakcja ta pociągnęła za sobą także przewrót antyoligarchiczny w rządzie. Ofiarą jego padli bracia de Wittowie, obydwaj w okrutny sposób zamordowani. Postawiony zaś na czele wojska i państwa młody Wilhelm III Orański mógł rozwinąć gorliwą działalność przy pomocy własnej siły zbrojnej i szczęśliwie zawiązanych sojuszów (przedewszystkiem z elektorem brandenburskim). To mu pozwoliło ocalić niepodległość Holandji, a nawet zczasem pozyskać dla siebie samego tron angielski.

Odkąd duszą obrony stał się Wilhelm III, edykt wieczysty obalono. Wilhelm wrócił do charakteru stathoudera w Holandji i Zelandji, a godność ta stała się odtąd dziedziczną w jego rodzie (1674). Wysoce wykształcony (władał siedmioma językami), milczący, chorowity, był on dyplomatą pierw-

szorzędnym i wodzem, który, cofając się, wygrywał batalję. W dwudziestym trzecim roku życia zdobył już sławę męża stanu i dowódcy. Przedewszystkiem zaś umiał tworzyć sojusze, dzięki którym opierał się wrogom. Pierwszy taki sojusz, zawarty w Hadze (1674), łączył Holandję z Hiszpanją i cesarzem wraz z Rzeszą. Do niego przyłączył się i elektor brandenburski.

FRYDERYK WILHELM I, „WIELKI ELEKTOR" (1640—1688). Wyniesiony do godności samodzielnego księcia Prus, zawdzięczał on swoje wywyższenie zręczności i talentowi politycznemu, z jakim wyzyskiwał współzawodnictwo Szwecji i Polski na północnem wybrzeżu Bałtyku. Traktat westfalski przyznał mu posiadłości, rozrzucone od Mozy i Renu aż po Niemen i zatokę Kurońską. Stopieniu ich w jedną organiczną całość poświęcił Fryderyk Wilhelm całe swe życie; znosił przeto odrębności stanowe i łamał je bezwzględnie nawet siłą wojskową (między innemi i w Prusach Książęcych, które pragnęły poddać się Rzeczypospolitej). Władzę swoją oparł na militaryzmie i na biurokracji, czem położył podwalinę pod państwo pruskie. Dzięki podatkom stałym, które narzucił swym poddanym, mógł utrzymywać armję naprzód dwudziesto, a potem trzydziestotysięczną. Należał on do przyjaciół Ludwika XIV w Niemczech, ale zagrożony w swych nadreńskich posiadłościach przez najazd Francuzów, przystąpił do walki w sojuszu z Holandją (Wilhelm, książę Orański, był jego siostrzeńcem) i wciągnął do niej cesarza i Rzeszę. On to, pierwszy z władców pruskich, powstrzymał najazd francuski w głąb Niemiec. Szwedom zaś, jedynym sojusznikom Francji od północy, zadał klęskę pod Fehrbellinem (1675 r.).

Pomimo tych niepowodzeń ubocznych, na głównym teatrze wojny Francja dzięki talentom swych wodzów, jak Turenjusz i Kondeusz, święciła zwycięstwa: w Alzacji przeciwko armji cesarskiej generała Montecucullego, w Niderlandach, gdzie zajęto pograniczne twierdze belgijskie, które natychmiast fortyfikował Vauban, nawet na morzu, u wybrzeży Sycylji, gdzie nieznana dotychczas flota francuska pod wodzą admirała Duquesne'a zniszczyła flotę hiszpańską, wzmocnioną przez okręty holenderskie, pod wodzą admirała Ruytera. Zwycięstwa te pozwoliły Ludwikowi XIV zawrzeć korzystny pokój w Nimwegen (1678). Francja otrzymała od Hiszpanji oprócz Franche-Comté twierdze północne, pograniczne nad Sambrą i Skaldą. Ufortyfikowane przez Vaubana, utworzyły one barjerę północną na wypadek najścia sprzymierzonych nieprzyjaciół. Holandja wyszła z wojny nieuszczuplona. Ale w Wilhelmie III Orańskim Ludwik XIV znalazł wroga, który go do końca życia nie przestawał oplątywać sojuszami. Nie porzucił także swej sojuszniczki, Szwecji, której elektor brandenburski zmuszony był zwrócić t. zw. Przednie Pomorze ze Szczecinem, na mocy traktatu dodatkowego w Saint-Germain-en-Laye w r. 1679.

POLITYKA ZABORCZA LUDWIKA XIV W CZASIE POKOJU. Pokój nimweski był szczytem militarnego i dyplomatycznego powodzenia Ludwika XIV. Odtąd traci on już miarę i traci przyjaciół: rozporządza się, jak pan samowładny, Europą, posyła pozwy panującym z pretensjami do ziem ich i zamków, które niegdyś należały do przyznanych mu zaborów; dla zaokrąglenia lewo-brzeżnej posiadłości nadreńskiej, Alzacji, zajmuje w Rzeszy

miasto wolne Strasburg (1681), zresztą ustąpione mu przez sejm w Ratysbonie (1684). Nawet w domu jednym z przejawów despotyzmu królewskiego było mieszanie się w sprawy kościelne i religijne. Duchowieństwu katolickiemu Ludwik XIV kazał przyjąć doktrynę Kościoła gallikańskiego (1682 r.), która była sprzeczna z zasadami stolicy apostolskiej i poróżniła go z papieżem (Inocentym XI) aż do chwili milczącego odwołania jej (w r. 1693). Hugenotów zaś, którzy przestali być już partją polityczną, a stanowili część ludności francuskiej, spokojnej i pracowitej, Ludwik XIV zaczął prześladować w celu nawrócenia ich na katolicyzm, odwołując swobodę wiary, zagwarantowaną edyktem nantejskim (1685 r.). Ucisk i prześladowania, nieraz gwałtowne i okrutne, zapomocą przymusowych kwater wojskowych (t. zw. dragonady), doprowadziły do tłumnej emigracji różnowierców. Na tem zyskały tylko państwa wrogie Ludwikowi XIV, jak np. Holandja, a także elektor brandenburski, który wychodźców tych przyjmował z otwartemi ramionami, im zawdzięczał też pierwsze uprzemysłowienie swego kraju (przemysł tkacki).

Tak samo i na wschodzie polityka Ludwika XIV zaczyna być groźna nawet dla Polski i powoduje osłabienie sympatji francuskiej po stronie króla nie bez podniety i ze strony królowej Marysieńki, urażonej na Ludwika XIV za odmowę nadania jej ojcu tytułu książęcego. Turcy, w których posiadaniu była już część Ukrainy i Podole z Kamieńcem, znaleźli swoje narzędzie w osobie Tökölyi'ego, sprzymierzeńca Francji. Opanował on już północne Węgry i otrzymał firman od sułtana tureckiego na króla Węgier (bił monetę z napisem w otoku na jednej stronie: „Tököli, princeps partium Hungariae, Dominus", na drugiej: „Ludovicus XIV, Galliae Rex, defensor Hungariae"). Dotychczas król Jan III z przyjaźni dla Francji pomagał powstańcom węgierskim nawet wojskowo. Odkrycie planów tureckich zmieniło z gruntu sytuację. W takiej chwili, kiedy Tökölyi z wojskiem tureckiem stał o dwa dni drogi od Krakowa, a sułtan szykował wyprawę na Wiedeń, Jan Sobieski zdecydował się na zwrot stanowczy. Na sejmie w r. 1683 wytoczono oskarżenie o zdradę stanu głównemu poplecznikowi polityki francuskiej, podskarbiemu Andrzejowi Morsztynowi, który musiał porzucić Polskę i udał się na zawsze do Francji; ambasador francuski hrabia de Vitry skompromitowany, został odwołany na życzenie króla, król zaś, za zgodą sejmu, zawarł sojusz z cesarzem (31 marca 1683), przystępując zarazem do Ligi antytureckiej.

ODRODZENIE TURCJI I NOWE WOJNY O PRZEWAGĘ NA WSCHODZIE.

UPADEK CESARSTWA NA ZACHODZIE I WZROST WPŁYWU AUSTRJI NA WSCHODZIE. Od czasu traktatu westfalskiego władza cesarska tak dalece upadła w Rzeszy, iż osoba cesarza zeszła do roli prezydenta federacji niemieckiej. Miała ona swoje przedstawicielstwo w sejmie, ale i sejm przestał być zjazdem książąt i panów suwerennych, a stał się miejscem zebrań ich przedstawicieli, jakby kongresem dyplomatów (od r. 1663

obradował on stale w Ratysbonie). Obce mocarstwa, przedewszystkiem Francja, miały większy wpływ na książąt Rzeszy, aniżeli sam cesarz. Próba dyplomacji francuskiej odebrania korony cesarskiej Habsburgom i przekazania jej domowi Wittelsbachów po śmierci cesarza Ferdynanda III (1658) nie powiodła się, a na tron cesarski wstąpił syn Ferdynanda, Leopold I. Zato przez utworzenie t. zw. Związku Reńskiego udało się Mazariniemu zająć w Rzeszy stanowisko przeważające. Pozwala to Ludwikowi XIV tem śmielej prowadzić akcję zaczepną wobec rozpadającej się Hiszpanji. Odtąd Habsburgowie wycofują się z polityki na zachodzie. Cała zaś uwaga ich zwraca się na wschód, w kierunku rozszerzenia i utrzymania posiadłości węgierskich. Węgrzy, dzięki stanowisku Siedmiogrodu, nawpół niezależnemu od czasów Bocskaja, prowadzą uporczywą walkę w obronie swej religji i niezależności narodowej wobec katolickiej i jednoczącej polityki biurokratycznej Wiednia. Poparcia w tej walce dostarczała powstańcom węgierskim Turcja. Tym sposobem od rozwiązania kwestji wschodniej zależała w drugiej połowie XVII w. cała polityka Austrji, a nawet sprawa utrzymania jej bytu.

DYNASTJA WEZYRÓW KÖPRILICH. Przez całe stulecie od śmierci Solimana Wspaniałego Turcja zdradzała słabość wewnętrzną, niewspółmierną do zewnętrznej potęgi mocarstwowej. Szarpana buntami wojskowemi (janczarów), intrygami pałacowemi kobiet i eunuchów, miała rząd sprzedajny, a jako władców, słabego umysłu tyranów lub niedołężnych pijaków. W połowie jednak XVII w., za panowania sułtana Mahometa IV (1648—1687), Turcja odradza się i nietylko odpiera zamachy ze strony mocarstw obcych, ale zdobywa się znowuż na energję nawet zaborczą. Była to zasługa nietyle jej sułtanów, co pierwszych wezyrów z rodu Köprilich. Poczynając od Mehmeta, siedemdziesięcioletniego starca, protegowanego sułtanki-matki, walidy Tarchan, z pochodzenia Rusinki ukraińskiej, dali oni Turcji całą dynastję znakomitych wodzów i doskonałych ministrów, według wzoru satrapów wschodnich. Wystąpienie Mehmeta Köprilego zbiegło się z chwilą niezmiernie groźną dla cesarstwa ottomańskiego, kiedy flota wenecka i francuska blokowały już Dardanele. Dopiero Mehmet otworzył je i na nowo zaczął zdobywać wyspy na Archipelagu i morzu Śródziemnem. Najznaczniejsza z nich, Kandja, dostała się w ręce Turków dopiero za następcy jego i syna, Achmeda, pomimo półtrzecioletniej prawie, bohaterskiej obrony Wenecjan pod wodzą Franciszka Morosiniego (1669). Rzeczpospolita wenecka musiała się wycofać z walki. Z tem większą gorliwością zwycięska na morzu Turcja rzuciła się do walki na lądzie z dwoma państwami, które bezpośrednio sąsiadowały z nią w Europie: Austrją i Polską. Polityka absolutystyczna kontrreformacyjna władców austrjackich spowodowała szereg powstań na Węgrzech. Tak było za Bocskaja (1604 r.), później Bethlena Gabora (1619 r.). Obydwaj oni, jako książęta siedmiogrodzcy, byli lennikami sułtana, popieranymi przez Turcję w każdej wojnie z Austrją. Ale ta sama polityka nakazywała im zabezpieczyć sobie przyjaźń Austrji na wypadek niebezpieczeństwa ze strony sułtana. Na tej zasadzie pokój, zawarty między Austrją a Turcją, w Zsitwa-Torok (1604 r.), ustanawiając nad Sied-

miogrodem wspólne zwierzchnictwo cesarza i sułtana, przerwał długi okres wojen i przywracał równowagę na Węgrzech obydwóch stron. Köprili I złamał ten pokój i rozpoczął wojnę, w której po stronie cesarskiej ukazała się po raz pierwszy armja francuska w bitwie zwycięskiej, stoczonej nad Raabem pod Saint-Gothardem. Zwycięstwo to przyśpieszyło zawarcie pokoju w Vasvarze (1664 r.) na zasadach traktatu poprzedniego w Zsitwa-Torok. Köprili wznowił też wojnę z Rzeczpospolitą. Za powód do niej posłużyła sprawa kozacka.

LIKWIDACJA WOJEN KOZACKICH. JARZMO TURECKIE NA UKRAINIE I PODOLU. Zwrot w wojnie szwedzkiej na korzyść Rzplitej znalazł zaraz echo w stosunku kozaczyzny do niej. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego, w zastępstwie małoletniego syna jego, Jerzego (Jurka), okrzykniętego hetmanem przez czerń, czyli t. zw. „czarną radę" (15 sierpnia 1657), pełnił rządy Wyhowski, pisarz wojska zaporoskiego, z tytułem „sprawcy buławy". Ów Wyhowski z taką samą łatwością, z jaką popchnął Ukrainę w objęcia Moskwy, teraz, przekonawszy się o twardem poddaństwie moskiewskiem, oddał ją napowrót w ręce Jana Kazimierza. Tak doszedł do skutku pakt między Polską a kozaczyzną, zwany ugodą hadziacką (1658). W gruncie rzeczy była to nowa unja Polski z narodem ruskim na zasadach „wolni z wolnymi, równi z równymi", taka sama, jaką była i unja polsko-litewska. Główne jej punkty stanowiły: osobny hetman z kanclerzem, marszałkiem i podskarbim dla Ukrainy, miejsce dla metropolity kijowskiego i władyków w senacie, założenie dwóch akademij, trzy województwa: kijowskie, czernichowskie i bracławskie, w posiadaniu kozaczyzny. Ale rozbiła się ta ugoda o najważniejszy warunek religijny—zniesienie unji, czyli przyznanie miejsca biskupom dyzunickim w senacie, czemu sprzeciwili się zarówno biskupi katoliccy, jak i kurja. Po stronie ukraińskiej tylko starszyzna kozacka z Wyhowskim na czele była za połączeniem się z Polską; czerń lgnęła do Moskwy, na której stronę przeszedł i Jurko, obrany na hetmana. Między Polską a Moskwą musiała znów wybuchnąć wojna o Ukrainę.

WOJNY RZPLITEJ Z MOSKWĄ I TURCJĄ. Zaprawiony w walce ze Szwedami, oręż polski odniósł szereg zwycięstw nad Moskwą (pod Połonką i Lachowiczami, pod Szkłowem) i oczyścił z niej Litwę. Na Ukrainie obaj hetmani koronni (Stanisław Rewera Potocki — wielki i Stanisław Lubomirski — polny) wraz z Wyhowskim otoczyli obóz Moskali (Szeremetjewa) pod Cudnowem i tak go ścisnęli, że musiał skapitulować i zawrzeć układ, na mocy którego Moskwa oddała Rzeczypospolitej lewo- i prawobrzeżną Ukrainę i zobowiązała się zapłacić odszkodowanie (1660 r.). Ale pakt cudnowski nie był ratyfikowany. Kijów i lewy brzeg Ukrainy pozostał i nadal w rękach Moskwy. Ukrainie po śmierci Chmielnickiego zabrakło głowy. Ani Jurko, który poszedł do klasztoru (1663 r.), ani Wyhowski, ścięty z rozkazu Polaków, nie dorośli do swej roli. Jeszcze raz Jan Kazimierz wybrał się na Zadnieprze, ale, wracając, musiał już na Ukrainie zdobywać zamek za zamkiem (1665 r.). Ani prawobrzeżna Ukraina nie chciała należeć do Polski, ani lewobrzeżna do Moskwy. Nowy hetman kozacki, Dorosz albo Doroszeńko (po Teterze z ramienia Polski), poddał ją Turcji (1667 r.).

Rzeczpospolita i Moskwa wobec groźby wspólnego wroga zawarły w Andruszowie (1667 r.) rozejm na trzynaście i pół lat na warunkach dotychczasowego stanu posiadania z granicą wzdłuż Dniepru (Kijów zostawał przy Moskwie tylko na lat dwa). Car moskiewski zrzekał się pretensyj do Litwy, zato Smoleńsk i Siewierszczyzna zostawały w jego posiadaniu.

Pierwszym skutkiem przymierza kozacko-tureckiego był najazd ordy tatarskiej, posiłkowanej przez Kozaków, na Polskę (w lecie 1667 r.). Bezbronne województwo ruskie sam jeden zasłonił od napadu towarzysz broni Stefana Czarnieckiego, podówczas jeszcze hetman polny, Jan Sobieski. Okopał się on w obozie pod Podhajcami, gdzie wytrzymał dwutygodniowe oblężenie, gdy tymczasem nieprzyjazny Doroszeńce ataman siczowy, Sirko, wywołał popłoch wśród Tatarów, uderzając na Krym, i zmusił ich do odwrotu. Było to pierwsze zwycięstwo Sobieskiego nad poganami, za które otrzymał od króla na sejmie wielką buławę (1668 r.).

JAN SOBIESKI — WODZEM I KRÓLEM. Jan Sobieski pochodził z kresowej, choć nie wielkopańskiej, lecz szlacheckiej rodziny i nie miał w sobie nic z natury owych „królewiąt", którzy rozniecili pożar wojny kozackiej na Ukrainie. W żyłach jego po matce, Teofili Daniłłowiczównie, płynęła krew bohatera walki z poganami, wielkiego Żółkiewskiego. Wykształcenie wojskowe otrzymał zagranicą (w kompanji „Grands Mousquetaires" króla francuskiego); po powrocie do kraju, przez lat dwadzieścia, prowadził on chorągwie w walkach bądź z Kozakami, Moskwą — bądź ze Szwedami. W służbie na Kresach nauczył się „tańca tatarskiego", a zwycięstwa, odnoszone przez niego, były to przeważnie zwycięstwa kawalerji (słynnej husarji). Ale nie lekceważył także oręża piechoty, której utworzenia domagał się i wyjednał na sejmie 1676 r., czego dowodem jest konstytucja, p. t. „Aukcja sił Rzplitej". Podobnież plan jego wojny z Turcją, przedstawiony na sejmie 1673 r. (p. t. „Consilium bellicum"), podawał równą liczbę wojska piechoty i konnicy (razem sześćdziesiąt tysięcy). W Sobieskim odradzająca się potęga wojenna muzułmanów znalazła nadspodziewanie przeciwnika, jakiego nie miała od czasów Jana Hunyadyego. Tem gorzej, iż talenty jego dyplomatyczne nie dorównywały talentom wodza. Z przekonań i upodobań szlachcic polski, był zaślepiony wielkością dworu i potęgi francuskiej, na której pomoc w walce z Turkami liczył, póki bezpośrednie niebezpieczeństwo nie nakazało mu zmienić sympatyj i połączyć się ze stroną przeciwną, cesarską. Zato, jako stronnik francuski, przyczynił się razem z prymasem Prażmowskim do zakłócenia pierwszych dwóch lat panowania króla Michała, czego rezultatem były sejmy zrywane (1671) i niegotowość Rzplitej w chwili, kiedy już nawała turecka spadła na Polskę.

Turcja, po zdobyciu Kandji, przysłała buńczuk i kaftan Doroszeńce (1667 r.) i szykowała sama wyprawę na Polskę, która doszła do skutku w r. 1672 pod wodzą Achmeda (Köprilego II) i sułtana Mahometa IV. Wzięcie Kamieńca Podolskiego, twierdzy, tak z natury, jak i przez sztukę fortyfikacyjną wielce obronnej, lecz nie zaopatrzonej w wojsko, ani amunicję, było ciosem w samo serce Rzplitej (sierpień 1672). Miłość ojczyzny wśród

rycerstwa i waleczność wodza powstrzymały narazie zalew ordy, puszczonej przez Turków „na wygubienie osad lackich" (pod Cieszanowem, Komarnem i Kałuszem). Ale nie uchroniło to Polski, której pospolite ruszenie ściągało się dopiero w chwili najazdu, od haniebnego traktatu buczackiego, na mocy którego odstępowała ona Turkom Kamieniec z Podolem, Kozakom Doroszeńki część Ukrainy i brała na siebie obowiązek płacenia daniny Turcji. Dopiero w roku następnym zmyło hańbę buczacką zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem. Tutaj Sobieski, prowadząc spieszonych dragonów, w ciągu kwadransa zdobył obóz janczarów, a w dwie godziny rozbił całą armję Husseina-baszy (1673). Za ten triumf podziwiany nawet przez wrogów i sławiony, jako „waleczny lew północy", Sobieski na elekcji został okrzyknięty przez szlachtę królem; przejednał sobie nawet „oligarchję pacowską" (Krzysztofa, kanclerza wielkiego litewskiego i Michała, hetmana polnego litewskiego), która zajęła miejsce dawnej radziwiłłowskiej na Litwie. Aby bronić Kresy, odłożył na półtora roku koronację. Później, na sejmie koronacyjnym r. 1676, wymógł uchwałę stutysięcznego wojska, p. t. „Aukcja sił Rzplitej", ale tylko z szesnastu tysiącami stanął w obozie pod Żórawnem, aby bronić granic Rzplitej. Tu wytrzymał oblężenie (od 29 września do 16 października 1676) i zawarł nowy układ z Turkami. Układ ten nie zwracał wprawdzie Polsce Podola z Kamieńcem, znosił jednak poprzedni układ buczacki, a nawet zawierał niektóre zaszczytne warunki (np. świątynia Grobu Pańskiego zwrócona miała być katolikom, zamki na Ukrainie, obsadzone przez wojsko polskie, miały pozostać w rękach Polaków). Kozaczyzna jednak niedługo wytrzymała pod panowaniem tureckiem. Doroszeńko znów poddał się Moskwie, Turcja zaś wypuściła Jurka z więzienia pod imieniem „księcia Sarmacji" i natychmiast wypowiedziała Moskwie wojnę. Następca Achmeda, jego szwagier, Kara Mustafa, zburzył Czehryń, siedzibę hetmanów. Kozaczyzna chroni się na lewy brzeg Dniepru, obracając Ukrainę prawobrzeżną w pustynię. Moskwa na zasadach stanu posiadania, zawarła pokój naprzód z chanem w Bachcziseraju (1680), a potem z sułtanem w Konstantynopolu. Taki był koniec marzeń o samodzielnej republice kozackiej pod protektoratem Moskwy, czy też Turcji. Kwestja zaś wschodnia Rzplitej rozstrzygnąć się miała niebawem pod murami Wiednia.

WYPRAWA WIEDEŃSKA. Klęska Rzplitej nad Dniestrem odbiła się echem i w monarchji habsburskiej nad Dunajem. Tym razem rządy absolutystyczne Leopolda I wywołały sprzysiężenie trzech magnatów (Zrinyiego, Nedasdyiego i Frangepana), w austrjackiej części Węgier, w obronie konstytucji narodowej. Chociaż spisek ten surowo uśmierzono, a winnym wymierzono karę śmierci, krewny, po matce, jednego ze skazanych, Emeryk Tökölyi, wzniecił powstanie, stanąwszy na czele kuruców albo krzyżowców (tak nazywali siebie zbiegowie, uchodzący z posiadłości cesarza głównie do Siedmiogrodu), w celu wydarcia Habsburgom korony węgierskiej i oddał się pod opiekę Turcji. Spowodowało to nowe wmieszanie się Turcji w sprawy monarchji naddunajskiej i nową wyprawę turecką. Ten sam Kara Mustafa, który na Ukrainie urządzał rzezie, wkroczył z armją stutysięczną

do Austrji i obległ Wiedeń. W chwili kiedy potęga turecka zagrażała Wiedniowi, Kraków także nie był już od niej bezpieczny. Sobieski rozumiał tę zależność strategiczną linji obronnej w wojnie z Turcją i dlatego pośpieszył osobiście na odsiecz Wiednia (15 sierpnia 1683). Miasto pod wodzą dzielnego komendanta, hrabiego Stahremberga, blisko dwa miesiące wytrzymywało szturmy i oblężenia. Po przybyciu króla polskiego połączyły się wojska cesarskie, pod wodzą Karola, księcia lotaryńskiego, i posiłkowe, rzeskie, z wojskiem polskiem (dwudziestu sześciu tysiącami); razem w ogólnej liczbie około osiemdziesiąt tysięcy żołnierza. Naczelną komendę nad nim objął Sobieski, on też ułożył plan bitwy (ordre de bataille). Rozstrzygnął zwycięstwo atak husarji z góry Kahlenberg na sam środek obozu tureckiego, gdzie stał namiot wezyra (12 września). Już następnego dnia wiedeńczycy witali wkraczającego króla polskiego, jako swego oswobodziciela (posłał on zdobytą chorągiew wezyra do Rzymu ze słowami „veni, vidi, Deus vicit").

OSTATNI KÖPRILOWIE I TRAKTAT KARŁOWICKI. Dla Europy chrześcijańskiej zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem było epokowem: zaznacza ono zwrot w walce oręża chrześcijańskiego z Turkami; odtąd nie wrócili już Turcy nigdy do przewagi w Europie. Wynikiem tego zwycięstwa było utworzenie „Ligi świętej" z papieżem na czele, do której przystępują: Austrja, Polska, Wenecja, a wkońcu i Moskwa. Liga ta podejmuje jakby nową wyprawę krzyżową. Wódz cesarski, Karol, ks. lotaryński, zdobywa Budę (1687 r.) i przywraca panowanie Austrji na Węgrzech, poczem sejm węgierski (1687 r.) znosi prawo wolnej elekcji i ustanawia monarchję dziedziczną w rodzinie Habsburgów. Dla Polski wyprawa wiedeńska była tylko dywersją w wojnie z Turcją. Pomoc Ligi chrześcijańskiej na wschodzie, dla prowadzenia ofensywy przeciw Turkom, zawiodła; zresztą Liga zatrudniona była nad Dunajem. Chodziło już teraz o podział spuścizny europejskiej po Porcie Ottomańskiej. Rozpoczynała się nowa faza kwestji wschodniej: wziął w niej udział Ludwik XIV (w latach 1685—87), projektując wynagrodzenie króla polskiego ziemiami Mołdawji i Wołoszczyzny. Łączyło się to z zamiarami dynastycznemi króla Jana Sobieskiego osadzenia na hospodarstwach wołoskich swoich synów, królewiczów: Konstantego i Aleksandra. Dalsze wojny z Turcją były już defensywne. Co więcej dla poparcia ich trzeba było kupić Moskwę za cenę wyrzeczenia się lewego brzegu Dniepru wraz z Kijowem. Układ ten, zawarty w Moskwie przez Grzymułtowskiego (1686), był zresztą w skutkach swych dyplomatycznych, czyli akcji antytureckiej, bezpłodny. Sobieski musiał na własną rękę prowadzić dalej walkę zaczepną z Turcją: na Mołdawji przy pomocy Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego (1685), a później osobiście na Wołoszczyźnie, gdzie dotarł aż do Dunaju; ale zdrada hospodara wołoskiego, Kantemira, omal nie zgotowała Polakom nowej klęski cecorskiej lub Olbrachtowej (1686).

Jeszcze raz zorganizował Turcję i uczynił ją zdolną do walki drugi syn Köprilego I, Mustafa Zade (Köprili III). Odzyskał on znaczną część utraconych już przez Turcję posiadłości na półwyspie Bałkańskim i odrzucił wojsko cesarskie aż za Sawę, ale tutaj, przy przejściu tej rzeki pod Szlanka-

men (Słonym Kamieniem), poniósł klęskę i sam zginął (1691). Siedmiogród dostał się w ręce cesarza. Ostatnia wyprawa polska na Turków, przedsięwzięta w porozumieniu z cesarzem, chybiła (1691). Zresztą w posiadaniu Austrji był już Siedmiogród, klucz strategiczny pozycji nad Dunajem. Kwestja panowania w hospodarstwach naddunajskich mogła się rozstrzygnąć tylko między Austrją a Turcją, podobnie jak kwestja panowania nad morzem Czarnem rozstrzygała się już teraz między Turcją a Moskwą. Dopiero z objęciem władzy przez Piotra (syna cara Fiodora Aleksiejewicza) Moskwa przystąpiła do oblężenia Azowa przy ujściu Donu, który zdobyła (1696 r.). Rzplita, targana kłótniami wewnętrznemi oraz ciągłem zrywaniem sejmów przez posłów, za sprawą nowej oligarchji sapieżyńskiej (trzeciej zrzędu po Radziwiłłach) na Litwie, broniła się już tylko resztą sił w jedynej twierdzy, jaka jej została na Kresach: w Okopach św. Trójcy—obozie oszańcowanym nad Zbruczem u zlewu z Dniestrem, założonym przez Sobieskiego, naprzeciw Chocimia.

Pokój, zawarty w tym czasie na zachodzie w Ryświku, pozwolił cesarzowi użyć większą część armji na tureckim teatrze wojny pod rozkazami jednego z najzdolniejszych generałów, księcia Eugenjusza Sabaudzkiego, który rozgromił Turków pod Zentą nad rzeką Cissą (1697 r.). To skłoniło sułtana Mustafę II do nawiązania rokowań pokojowych, które prowadził ostatni Köprili, Hussein Zade (siostrzeniec Köprilego I). Pokój ten stanął za pośrednictwem Anglji, w wiosce Kralowaczu nad Dunajem (w pobliżu Piotrowaraždynu). Ustępował on zwycięskiemu cesarzowi całe Węgry (z wyjątkiem Banatu) i Siedmiogród; Wenecji — Moreę i część Dalmacji; Polsce zaś — utraconą Ukrainę i Podole z Kamieńcem (1699). Traktatem tym ostatni wielki wezyr z rodu Köprilich uratował Turcję i odwlókł jej rozbiór jeszcze na całe dwa stulecia. Zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami odbiły się echem radosnem wśród pobratymców Słowian południowych i natchnęły poetę — Gundulicza z Dubrownika — do napisania poematu p. t. „Osman".

REWOLUCJA POKOJOWA W ANGLJI I PRZEŁOM UNIWERSALIZMU FRANCUSKIEGO.

STUARTOWIE I ZWYCIĘSTWO PARLAMENTARYZMU W ANGLJI. WILHELM ORAŃSKI KRÓLEM ANGLJI. W Anglji powrót na tron Stuartów oznaczał tylko przejście kraju ze stanu anarchji, w jakiej go pogrążyły walki religijne i tyranja wojskowa, do stanu porządku prawnego, opartego na dziedzicznej władzy królewskiej, do której Anglicy tradycyjnie byli przywiązani. Ale przez tych dwadzieścia lat wstrząśnień i zaburzeń wewnętrznych absolutyzm królewski podkopany został doszczętnie; zamiast niego ugruntował się parlamentaryzm z większością purytańską, obawiającą się katolicyzmu, jako wroga wolności wewnętrznej narodu, i zarazem niosącego ze sobą zawisłość zewnętrzną naprzód od Hiszpanji (w XVI w.), a teraz (w XVII) od Francji. Karol II (1660—1685), oprócz pewnej zdolności maskowania się, nie wniósł do rządów swych żadnej zalety, jako pa-

Tu należy wkleić cztery strony map:

Potop — Najazdy za panowania Jana Kazimierza

Polska za Sobieskiego

Rozrost Francji do Rewolucji

Prusy i Austrja w XVIII w.

Mapy będą dosłane za dwa miesiące. Po otrzymaniu należy zmoczyć nagumowane brzegi, włożyć w środek, zamknąć książkę i przycisnąć. Gdy wyschnie, oderwać zewnętrzny niepotrzebny pasek tego papieru.

nujący, natomiast posiadał wszystkie wady, jako człowiek próżny, leniwy i rozwiązły. Ale naród angielski pragnął pokoju i stał się z przekonań bardziej monarchicznym, aniżeli sam król. Na tem opierała się zgoda króla w parlamencie z narodem. Doszła ona do skutku głównie dzięki zabiegom lorda Clarendona, członka dawnej opozycji. Jako Edward Hyde był doradcą jego ojca. Karol II mianował go lordem, a w pierwszych latach rządów uczynił go kanclerzem. Był to człowiek zdolny, prawy i gorliwy monarchista, ale anglikanin zagorzały. Wymógł on na królu ogłoszenie aktu jednorodności (1661 r.), nakazującego urzędnikowi przy obejmowaniu stanowiska składać przysięgę na wierność artykułom Kościoła anglikańskiego. Natomiast pojęć swoich o władzy królewskiej Karol II nie zmienił wcale; i owszem przywiózł je zpowrotem do Anglji takie same, jakie wywiózł. Gwoli temu raczej, niż z pobudek religijnych, żywił on skłonność ku katolicyzmowi, jako teorji, wymagającej posłuszeństwa władzy monarszej, wbrew opinjom różnowierców, domagających się wraz ze swobodą religijną i wolności politycznej. Dlatego Karol II nie potwierdził unji Anglji ze Szkocją i Irlandją, licząc na rozerwanie sił purytanów w parlamentach poszczególnych królestw. Ale przedewszystkiem liczył na pomoc Ludwika XIV, któremu odprzedał Dunkierkę, jedyną zdobycz Cromwella z czasów wojny holenderskiej. Wojna ta zresztą odnowiła się za Karola II, a zakończył ją pokój w Bredzie (1667), kiedy flota holenderska mimo dzielności marynarki angielskiej podpłynęła aż pod Gravesend na Tamizie. Dla uspokojenia opinji publicznej król poświęcił osobę ministra Clarendona i zgodził się na sojusz potrójny przeciw Francji (Szwecja, Anglja i Holandja), ale równocześnie potajemnie zbliżył się do swej przeciwniczki, zawierając traktat w Dover (1670). Traktat ten czynił króla angielskiego pensjonarjuszem Ludwika XIV za wypłatę zasiłków rocznych, a zarazem przykuwał Anglję do polityki francuskiej wzamian za obietnicę poparcia planów katolickich i absolutystycznych króla. Lord Clarendon padł ofiarą zatargu z parlamentem, głównie z powodu swej rozrzutności i nieporządku w skarbie. Miejsce jego zmieniło pięciu nic nie znaczących i niegodnych ministrów, których sobie dobrał król. To ministerstwo zwano „Kabałą". Ono to pomagało Karolowi II we wszystkich jego poczynaniach zagranicznych, a równocześnie ośmieliło go do ogłoszenia deklaracji indulgencji (1672 r.), zwalniającej na mocy władzy królewskiej od składania przysięgi jednorodności zarówno urzędników cywilnych, jak i wojskowych. Ale oburzenie, jakie ta deklaracja wywołała w narodzie i w parlamencie, zmusiło króla do cofnięcia jej i wydania natomiast słynnego Test actu (1673 r.), czyli prawa, wyłączającego od urzędu wszelkich niekonformistów, to jest nie należących do Kościoła anglikańskiego.

Karol II starał się uspokoić podejrzliwość swego narodu przez małżeństwo bratanicy swej, Marji, z głównym przeciwnikiem Ludwika XIV i przedstawicielem idei protestanckiej i republikańskiej na lądzie, Wilhelmem Orańskim (1677). Krok ten był znamienny i rozstrzygający w życiu króla i w dziejach Anglji, ponieważ małżeństwo to otwierało Wilhelmowi widoki na koronę angielską na wypadek, gdyby nie miał jej otrzymać jedyny spad-

kobierca, brat Karola II, Jakób, książę Yorku. Ów Jakób był ożeniony z katoliczką i sam był jawnym katolikiem, aczkolwiek obydwie córki jego, zarówno starsza Marja, jak i młodsza Anna, były wychowywane w protestantyzmie. Obawa wprowadzenia katolicyzmu popchnęła purytanów do wniesienia billu w parlamencie o wyłączeniu Jakóba od dziedzictwa tronu (the exclusion bill). Bill ten był trzykrotnie przyjmowany przez izbę posłów, aczkolwiek izba lordów stale go odrzucała. Karol II w tym samym czasie trzykrotnie rozwiązywał parlament (1679 — 1681). W walkach tych o dziedzictwo tronu zaznaczają się dwie nowe partje w parlamencie — na podobieństwo dawnych partyj okrągłych głów i kawalerów: partja opozycyjna i partja królewska. Pierwsza otrzymała miano whigów (whigs) od nazwy szyderczej szkockich purytanów; druga torysów (tories) od przezwiska irlandzkich katolików-rozbójników. Odtąd przez dwa stulecia utrzymują się one w życiu i w nomenklaturze parlamentarnej angielskiej. Na czele pierwszych stał były minister za czasów Kabały, Ashley Cooper, którego król mianował lordem Shaftsbury, wnioskodawca billu o wyłączeniu Jakóba od tronu. Dla uspokojenia choć w części opozycji, Karol II potwierdził bill o wolności osobistej, czyli t. zw. habeas corpus act (1679 r.). Po wygaśnięciu statutu o cenzurze ustala się wolność drukowanego słowa w Anglji. A te dwa prawa — wolność osobista i wolność słowa — stały się odtąd podstawowemi dla wolności obywatelskiej każdego Anglika.

REWOLUCJA R. 1688. Walka o wyłączenie od tronu Jakóba zaplątała opozycję w spiski na życie króla i jego brata (Rye House plot), co tak dalece skompromitowało whigów, iż po śmierci Karola II Jakób bez przeszkody mógł zająć jego tron (1685). Zasady absolutyzmu królewskiego i katolicyzmu, które Karol II maskował zręcznem lawirowaniem i obłudą, Jakób II postawił jawnie, jako swój program. Dwa powstania, które przez to wywołał, chciał zatopić w morzu krwi i proklamował na nowo deklarację o indulgencji. Równocześnie król francuski wypowiedział także otwarcie wojnę protestantyzmowi w swym kraju, odwołując edykt nantejski (1685), dzieło mądrej polityki religijnej Henryka IV, nietknięte nawet przez umiarkowaną politykę przeciwhugenocką Richelieu'go. Teraz nadzieje Anglji purytańskiej, bez różnicy obozów i stronnictw, zwróciły się ku osobie Wilhelma Orańskiego, jako twórcy nowej ligi przeciw Francji (1686). W dziesięć dni po przyjściu na świat dziedzica korony Stuartów, z Anglji wychodzi wezwanie do Wilhelma, aby przybył w celu ratowania swobody obywatelskiej i religji protestanckiej. Na sześciuset okrętach transportowych, którym towarzyszyło pięćdziesiąt statków bojowych holenderskich, Wilhelm wylądował w Forbay (5 listopada 1688). Skoro tylko dwa pułki holenderskie weszły do Londynu, Jakób II uciekł (23 grudnia), porzucony przez swego pierwszego ministra, Sunderlanda, faworyta Marlborough, a nawet swoją drugą córkę Annę, i szukał schronienia u Ludwika XIV we Francji. Konwent zaś (zwołany zamiast parlamentu, który zwoływać może tylko król) ucieczkę jego uznał za porzucenie tronu i ogłosił ten tron za wakujący. Po uchwaleniu „deklaracji praw" („declaration of right"), która mieściła w sobie główne prawa i wolności Anglji, a którą podpisali książę Orański i jego

małżonka, naród wręczył im obojgu koronę (23 lutego 1689). Przewrót ten bezkrwawy, zwany rewolucją 1688 r., dał początek Anglji współczesnej.

KOALICJA EUROPEJSKA PRZECIW LUDWIKOWI XIV. Rewolucja angielska była pierwszym ciosem dla polityki wielko-europejskiej Ludwika XIV, ponieważ połączyła ona Holandję z Anglją, czyli rozszerzyła dotychczasową walkę lądową i na morze, a powtóre postawiła na czoło koalicji antyfrancuskiej głównego przeciwnika Ludwika XIV, Wilhelma Orańskiego. Ten zaś, niezbyt szczęśliwy jako wódz, posiadał jednak zimną krew, przytomność umysłu, a nadewszystko zręczność i wytrwałość, które to zalety czyniły z niego pierwszorzędnego polityka. Już w r. 1684, w odpowiedzi na politykę zaborów w czasie pokoju Ludwika XIV, dwie gałęzie domu habsburskiego: austrjacka i hiszpańska, zawarły z sobą sojusz, t. zw. Ligę augsburską. Teraz sojusz ten lądowy został rozszerzony przez przystąpienie doń dwóch mocarstw morskich: Anglji i Holandji. Ludwik XIV nie miał już zabezpieczonych tyłów w walce, którą prowadził na froncie, ciągnącym się od morza Północnego do Śródziemnego (także książę Sabaudji przyłączył się do koalicji). Pomimo to, armja francuska była zwycięska wszędzie: nad Renem w Palatynacie, gdzie Louvois dopuszczał się okrucieństw i gwałtów nad ludnością bezbronną (spłonął wówczas wspaniały zamek elektorski w Heidelbergu w r. 1692), w Niderlandach, gdzie marszałek Luksemburg zwyciężył wojska koalicji pod Fleurus (1690) i Neerwinden (1693); w Sabaudji wreszcie, którą zajął całą prawie generał Catinat, zwycięzca z pod Marsaglji (1693) i zmusił księcia Sabaudzkiego do zawarcia pokoju w Turynie (1696). Ale dwukrotna próba przeniesienia wojny na wyspę Wielkiej Brytanji, w celu poparcia Jakóba II Stuarta, chybiła, a admirał Russel zniszczył flotę francuską u przylądka la Hougue (1692), czem rozstrzygnął sprawę panowania Anglji na morzu.

Dotychczasową przewagę polityczną w Europie zapewniały Francji nietyle środki militarne, co finansowe, a te były już na wyczerpaniu. Wysiłek w celu pomnożenia armji doprowadził jej liczebność prawie do pół miljona. Obok wyczerpania materjału ludzkiego, dokuczała drożyzna, ceny chleba podniosły się w trójnasób, lata przytem 1692 i 1693 były głodowe. Ludwik XIV musiał się godzić, czyniąc po raz pierwszy ustępstwa w traktacie zawartym w Ryswijk (1697). Były one nieznaczne w stosunku do cesarstwa (zatrzymał Strasburg) i Hiszpanji (zwrócił tylko Luksemburg), ale Holandja uzyskała ważne koncesje: militarne — garnizony w południowych fortecach belgijskich w celu strzeżenia granic Niderlandów (t. zw. barjera holenderska) i handlowe — zniesienie ceł, obciążających transport na okrętach holenderskich. Był to wielki cios dla przemysłu francuskiego. Anglja uzyskała tylko uznanie swego króla Wilhelma Orańskiego i wyrzeczenie się sprawy Stuartów. Ale gdy dla Ludwika XIV traktat ryswijcki był tylko zawieszeniem broni w celu przygotowania się do nowej rozprawy, tym razem o sukcesję hiszpańską, dla Anglji stanowił on całą epokę. Stwierdzał on nowe stanowisko Anglji w polityce międzynarodowej: odtąd Anglja strzeże równowagi mocarstw na lądzie (the balance of power), a na tę drogę, którą po dziś dzień kroczy, pchnął ją genjusz Wilhelma Orańskiego.

WILHELM III I POCZĄTEK RZĄDU PARLAMENTARNEGO W ANGLJI. W zakresie polityki wewnętrznej panowanie Wilhelma i królowej Marji stało się epokowem: wówczas to bowiem wytworzyła się nowa forma rządu, parlamentarna, która do dziś dnia dotrwała w Anglji. Przewaga parlamentaryzmu w ustroju angielskim, czyli obydwóch izb nad władzą królewską, została wywalczona przez ostatnią rewolucję 1688 r., a stwierdził ją t. zw. „bill o prawie" („bill of right"), przyjęty przez króla i parlament. Odtąd król panuje na mocy uchwały parlamentu, i parlament nakłada najdrobniejszy podatek (ustala się zwyczaj uchwał podatkowych na rok jeden, także i pensja królewska jest wyznaczona na rok jeden). Było to ustalenie zasady suwerenności, czyli najwyższej władzy parlamentu. Ale władza ta parlamentu była tylko prawodawcza. Wykonawczą wzięli w swe ręce ministrowie, którzy byli teraz tak samo, jak i dawniej, urzędnikami królewskimi („king's servants"). Wilhelm III był obcy społeczeństwu angielskiemu i całą uwagę miał skierowaną na sprawy lądowe. Panował on tylko jako mąż Marji II, która właściwie była królową Anglji, Szkocji i Irlandji. Ale i Wilhelm brał udział w rządach, pragnąc uzyskać od parlamentu poparcie w wojnie z Ludwikiem XIV. W rządzeniu państwem Wilhelm III posługiwał się pomocą lorda Sunderlanda, byłego ministra Jakóba II, tego samego, który opuścił swego pana, podobnie jak zmienił był niegdyś poglądy religijne, ale obeznany był ze stosunkami parlamentarnemi. Idąc za jego radą, Wilhelm dobierał sobie ministrów z pośród członków parlamentu. W tem był zaród rządu parlamentarnego w Anglji, aczkolwiek ministrowie ci nie byli ministrami parlamentu, lecz urzędnikami króla. Zwyczaj ten ustalił się odtąd w Anglji. Dalszym krokiem na tej drodze tworzenia się ministerjum parlamentarnego było ujednostajnienie go, czyli powierzenie godności ministerjalnych ludziom z łona tego samego stronnictwa. Takie jednolite ministerjum rządzi wówczas w duchu przekonań swej partji, jako jej komitet wykonawczy. Tym sposobem w parlamencie są zawsze dwa stronnictwa: rządzące i opozycyjne. Były niemi, prawie do ostatnich czasów, dwie tradycyjne partje: whigów i torysów. Tak obok parlamentu z łona narodu, jako organu prawodawczego, wytworzył się rząd parlamentarny, jako władza wykonawcza narodu. Anglja rozwiązała zatem pierwsza problemat walki między absolutyzmem a zasadą rządów reprezentacyjnych, wytwarzając parlamentaryzm. Pokonał on zczasem zarówno anarchję stanową, jaka była np. w Polsce, jak i tyranję absolutystyczną, jaka była np. we Francji.

WOJNA SUKCESYJNA HISZPAŃSKA. Śmierć żony Wilhelma III, królowej Marji (1694 r.), nakazywała ustalić sprawę dziedzictwa tronu. Przechodził on po śmierci Wilhelma III na siostrę Marji, Annę, a po jej zgonie miał być przekazany dynastji hannowerskiej w Niemczech, wywodzącej się od córki Jakóba I, Elżbiety (żony palatyna reńskiego, „króla zimowego"). Za panowania królowej Anny doszła ostatecznie do skutku unja dwóch państw, Anglji i Szkocji (1707 r.), które odtąd tworzą razem zjednoczone królestwo Wielkiej Brytanji. Królowa Anna, zagorzała protestantka, w rządach zdała się całkowicie na lorda Marlborough, którego żona miała na królowę wpływ nieprzeparty. Marlborough, pierwszy wódz na owe czasy,

wsławił się zwycięstwami na lądzie w wojnie z Ludwikiem XIV. Wojnę tę wywołał przed samą jeszcze śmiercią Wilhelm Orański, tworząc z Holandją i cesarzem koalicję, która miała na celu zapobiec usadowieniu się Francji na półwyspie Pirenejskim przez zagarnięcie dziedzictwa Habsburgów w Hiszpanji.

Karol II, ostatni z Habsburgów na tronie hiszpańskim, na krótko przed śmiercią, wbrew swej woli, jedynie pod naciskiem otoczenia ustąpił swych praw drugiemu synowi delfina Francji, Filipowi Andegaweńskiemu, który po śmierci Karola II wstąpił na tron hiszpański pod imieniem Filipa V (1700). Mimo olbrzymiego rozrostu, słabość monarchji hiszpańskiej była tak widoczna, że kwestja jej podziału była nieunikniona (ludność z dwunastu miljonów w XVI w. spadła na progu XVIII w. do połowy). I tu znów wystąpiła Anglja w osobie Wilhelma, który w imię zasady równowagi europejskiej nie mógł pozwolić, aby Francja wchłonęła w siebie całą monarchję habsburską i dyktowała później wolę swą Europie. Wprawdzie Wilhelm umarł na początku wojny (1702), ale utworzona przez niego koalicja z Holandją i cesarzem przetrwała. Uwolniwszy się od ciężaru wojny z Turcją, cesarz Leopold I przeciwstawił teraz Filipowi V kandydaturę do tronu drugiego swego syna, Karola (pod imieniem Karola III). W wojnę tę, t. zw. sukcesyjną hiszpańską, została wplątana cała Europa, a toczyła się ona na wszystkich terenach: walczono nad Renem pod Friedlingen (1702) i nad Dunajem pod Hochstädt (1703), gdzie zwyciężył generał Villars koaljantów. Ale już w następnym roku wypędził Francuzów z Bawarji wódz armji koalicyjnej, dzielny generał angielski, książę Marlborough, który w dwa lata później po odniesionem zwycięstwie pod Ramillies (1706) odebrał Hiszpanom Niderlandy. We Włoszech sławny wódz cesarski, książę Eugenjusz Sabaudzki, pobił Francuzów pod Turynem (1706) i zajął Medjolan. Na półwyspie Pirenejskim flota angielska zajęła Gibraltar (1704), w Katalonji wybuchło powstanie, armja zaś sprzymierzeńcza wypędza Filipa V z Madrytu i wprowadza Karola III, w którego imieniu wojska cesarskie zajmują Neapol.

Ale widownią najzaciętszych bojów były Niderlandy, dokąd sprzymierzeni przenieśli główne operacje wojenne i skąd najdotkliwiej mogli byli razić Francję. Połączonemi siłami książę Eugenjusz Sabaudzki i Marlborough zwyciężyli Vendôme'a pod Oudenard (1708), Villarsa pod Malplaquet (1709). Francję zalały od północy wojska koalicji. Ludwik gotów był już poddać się, zrzekając się dziedzictwa hiszpańskiego, a nawet Alzacji. Nie mógł jednak przystać na upokarzający warunek wypędzenia z tronu, przy pomocy własnych wojsk, swego wnuka Filipa V, który nie chciał dobrowolnie abdykować. Uratował dlań tron hiszpański jedynie fanatyzm katolicki Kastylji, która niechętnie odnosiła się do koalicji, złożonej z protestantów.

W tym czasie tron cesarski w Niemczech dwukrotnie się zmieniał. Następca Leopolda I, syn jego, cesarz Józef I, był zajęty powstaniem Franciszka Rakoczego na Węgrzech, wywołanem przez ucisk i prześladowanie religijne i narodowe. Była chwila (1704), że armja Rakoczego od wschodu, a francuska i bawarska od zachodu, przeszedłszy Inn, zagrażały Wiedniowi. Uratował go wtedy książę Eugenjusz zwycięstwem pod Hochstädt, na tem samem

miejscu, gdzie w roku poprzednim pobił wojska cesarskie Villars; Rakoczego zaś zwyciężył generał Heister pod Trenczynem. Śmierć Józefa I, która uczyniła spadkobiercą monarchji austrjackiej brata jego, Karola, pretendenta do korony hiszpańskiej, zmieniła układ sił koalicyjnych. Anglja pierwsza podpisuje preliminarze pokojowe w Londynie (1711), zgadzając się na pozostawienie tronu Filipowi V z warunkiem, że zrzecze się on praw do korony francuskiej. W następnym roku zwycięstwo Villarsa pod Denain skłoniło także i Holandję do zgody.

TRAKTATY: UTRECHCKI I RASZTADZKI. Układy, toczone już od r. 1709 naprzemian w Hadze i Gertruydenburgu, doprowadziły do ostatecznego porozumienia; tak więc wkońcu podpisano traktat w Utrechcie (1713), a uzupełniono go traktatem, zawartym w następnym roku z cesarzem w Rasztadzie (1714). Na mocy tych traktatów podział monarchji hiszpańskiej między dwoma domami współzawodniczącemi został uskuteczniony w ten sposób, że Bourbonowie otrzymali Hiszpanję, Habsburgom zaś austrjackim był przyznany półwysep Apeniński (Medjolan, Neapol, Sardynja) i Niderlandy. Na granicy niderlandzkiej Holandja otrzymywała barjerę z fortec ze względów militarnych, dla korzyści zaś handlowych — zamknięcie Skaldy dla obcej żeglugi. Na lądzie więc została przywrócona równowaga sił. Anglja stanęła jako potęga równorzędna z Francją (cesarz uznał przytem tytuł królewski, który sobie przywłaszczył następca wielkiego elektora, Fryderyk I, król pruski). Węgry zaś, na mocy układu szatmarskiego, obroniły swe prawa i wolności religijne oraz narodowe (1711), chociaż Rakoczy umarł na tułaczce (1735). Anglja na lądzie uzyskiwała tylko zniesienie fortyfikacyj Dunkierki. Stawała natomiast mocną stopą na wybrzeżach morza Śródziemnego, zatrzymując twierdzę Gibraltaru i port Minorki oraz część kolonij francuskich w północnej Ameryce: ziemie naokoło zatoki Hudson, mianowicie: New Foundland i Nową Szkocję. Tym sposobem Anglja wstępuje w okres współzawodnictwa kolonjalnego z Francją; to określa stosunek między temi państwami i na całe następne stulecie.

Nowa mapa Europy, datująca się od pokoju utrechckiego, przetrwała w głównych zarysach aż do rewolucji francuskiej. W tym czasie wymierają trzy pokolenia królewskie we Francji i jedynym spadkobiercą korony francuskiej staje się prawnuk Ludwika XIV, pięcioletnie dziecko, który po śmierci Ludwika XIV (1715) wstępuje na tron pod imieniem Ludwika XV.

Pod względem bogactw Francja jeszcze przewyższała Anglję, ale nie pod względem ich rozdziału. Gdy we Francji, przy ogólnej cyfrze osiemnaście miljonów mieszkańców, na głowę jednego obywatela przypadało cztery i dwie trzecie funta szterlinga dochodu państwowego rocznie, to w Anglji, przy liczbie ośmiu miljonów mieszkańców, dochód ten wynosił sześć i jedna czwarta funta. Jedna tylko Holandja biła wszystkie te państwa swoją cyfrą dochodu ośmiu funtów, przypadającego na głowę każdego mieszkańca (na dwa i pół miljona ludności). Ale w handlu morskim Anglja zdobyła już pierwszeństwo swoją cyfrą trzech tysięcy statków, których przewóz (bez wartości towaru) rocznie oceniano na miljon funtów, wraz z załogą czterdziestu tysięcy marynarzy; dla strzeżenia zaś interesów handlowych rozpo-

rządzała pierwszą flotą wojenną w świecie, składającą się z dwustu jednostek bojowych. Te zasoby ekonomiczne Anglji stanowiły wielką pomoc dla państwa w czasie wojny z Ludwikiem XIV. Kiedy dług państwa urósł do wysokości miljona dwustu tysięcy funtów szterlingów, dla pokrycia go, przez udzielenie kredytu, zostało powołane społeczeństwo. Wówczas to powstał Bank Anglji, pomysł Szkota, Williama Patersona (1694), wprowadzony w życie przez podskarbiego Montague'a. Bank ten otrzymał zczasem prawo wypuszczania not bankierskich (banknotów), gwarantowanych przez państwo, a posiadających wartość gotówki; tym sposobem powstały pieniądze papierowe. Od utworzenia tego Banku do dziś dnia Anglja nie znała tego, co się zowie bankructwem finansowem państwa.

CYWILIZACJA FRANCUSKA I JEJ PRZEWAGA W EUROPIE. Przewadze mocarstwowej Francji za czasów monarchji absolutystycznej odpowiadał rozkwit wewnętrzny. Przebłysk genjuszu francuskiego na każdem polu, zwłaszcza literackiem i artystycznem, zapewnił cywilizacji francuskiej pierwsze miejsce w całej Europie. Rozkwit ten na schyłku XVII i na początku XVIII w., aczkolwiek nie był zasługą bezpośrednią króla, splótł się z jego imieniem i nadał całemu stuleciu nazwę „wieku Ludwika XIV". Ludwik XIV lubił wprawdzie błyszczeć w otoczeniu artystów i literatów, a jego minister, Colbert, szczodrze obdarzał pensjami głośnych pisarzy, nawet zagranicznych, ale sam do elity ówczesnej umysłowej nie należał. Najhojniej stosunkowo sypał pieniędzmi na budowle pomnikowe, które miały za zadanie nietylko uwiecznić jego pamięć, ale zarazem podnieść wielkość króla i jego dworu. Pałac Luwru, na którego poszczególne części składały się całe pokolenia, zresztą z zachowaniem stylu pierwotnego twórcy, Lescota, jak dziedziniec (z czasów Henryka II), otrzymał frontową kolumnadę, suchą, jednostajną i monotonną, dzieło architekta Perraulta, naśladujące nieco budowle cesarstwa rzymskiego. Tu zaznacza się już ów styl, t. zw. akademicki albo szkolny, wyuczony, który szerzy Akademja architektury, malarstwa i sztuki, powstała głównie z inicjatywy Mazariniego i Colberta. Ale Ludwik chciał mieć pałac własny, dla siebie i przez siebie zbudowany i wybrał w tym celu miejscowość poza miastem, w okolicy lesistej i błotnistej Wersal (Versailles). Tu za czasów Ludwika XIII był pałac, pierwiastkowo skromny i prosty, który Ludwik XIV rozszerzył do niebywałej okazałości i przepychu. Fasadę jego, w tym samym stylu suchym, choć majestatycznym, projektował przedstawiciel akademji Hardouin Mansart. (Od jego to nazwiska otrzymały nazwę dachy łamane, które i do dziś dnia utrzymały się w budynkach francuskich, t. zw. mansardy). Jako architekt główny króla, Mansart pozostawił po sobie pamięć w Paryżu przez budowę kopuły na domu Inwalidów wysokości sto pięć metrów i pałacyków królewskich pod Wersalem, jak Wielki Trianon i Marly. Po raz pierwszy jednak we Francji w liczbie zadań architektonicznych został objęty także i pejzaż, a artysta malarz i architekt Le Nôtre stał się twórcą ogrodów francuskich, których styl najlepiej zachował do dziś dnia park Wersalu, o linjach alej prawie geometrycznych i o kształtach drzew przyciętych, suchych i sztywnych, z licznemi wodotryskami, a jeszcze liczniejszemi posągami. Artystów po-

trzebował Ludwik XIV dla ozdabiania rzeźbami parków albo plafonami pałaców, przedewszystkiem zaś dla wyniesienia pod niebiosy jego osoby. Byli to wszystko ci sami przedstawiciele kierunku akademickiego — dyrektorowie i kanclerze Akademji, którzy musieli naśladować sposób Greków, a gust Rzymian („la manière grecque et le goût romain"). Imiona ich w sztuce francuskiej są tak samo liczne, jak ich dzieła. Tu należą: Le Sueur, Lebrun, Rigaud, Mignard — malarze, Coysevox i Coustou — rzeźbiarze. Ale chociaż do tej sztuki urzędowej i dworskiej przylgnęło głównie miano sztuki francuskiej klasycznej XVII w., prawdziwymi twórcami sztuki narodowej francuskiej byli wielcy artyści, którzy żyli zdala od dworu, pozbawieni jego łask i nie ulegający jego smakowi, jak np. największy malarz francuski XVII w., Mikołaj Poussin, nieporównany i nieustępujący samemu Rafaelowi w scenach biblijnych, Claude Lorraine, wielki luminista francuski (luminizm — sztuka przedstawiania wibracji światła), obydwaj mieszkający we Włoszech (Lorraine — ulubieniec trzech papieży), oraz Piotr Puget, wielki rzeźbiarz, który nie stworzył nic dla Luwru ani Wersalu, ale pod którego dłótem marmur drżał.

Literatura XVII w., tak samo jak sztuki plastyczne, nosi miano klasycznej, bo, jak i one, wzoruje się na sposobie Greków, a na smaku Rzymian. Wykształca ona styl i język francuski do niedościgłej gładkości i poprawności, do czego miała służyć i założona przez Richelieu'go Akademja. Ale i ona idzie głównie za rozpędem, danym przez poprzedników: Ronsarda, a zwłaszcza Malesherbesa, prawodawcy stylu i wiersza francuskiego. Tworzy ona wielki okres dziejów literatury francuskiej, choć źródła jej i początki sięgają wstecz poza panowanie Ludwika XIV. Wielcy myśliciele, jak Descartes, autor traktatu „O metodzie", Pascal (główne dzieło religijne „Myśli o religji"), poeci, jak Corneille (tragedja „Cyde"), należą swą twórczością jeszcze do pierwszej połowy XVII w. Pisarze z czasów Ludwika XIV składają mu w hołdzie dzieła swego talentu. Są to już skończeni twórcy, jak Racine, twórca tragedji, choć o wiele ustępujący Corneille'owi, zato Molière, pierwszorzędny komedjopisarz, dla którego dwór i społeczeństwo francuskie są doskonałemi scenami do obserwacji, niezrównany sceptyk i satyryk La Rochefoucauld w swych „Maksymach", Bossuet, kaznodzieja, a przytem historyk i twórca teologicznego poglądu na rozwój ludzkości (w traktacie o historji powszechnej), Lafontaine, bajkopisarz, nawet kobieta, pani de Sévigné, która w stylu swym pisania listów jest nie do naśladowania i tajemnicę tego sposobu pisania przekazała jednym tylko Francuzom.

Wręcz przeciwne zjawisko widzimy w drugiej połowie panowania Ludwika XIV. Zarówno w literaturze, jak w życiu i w polityce, zaznacza się reakcja przeciwko absolutyzmowi i uniwersalizmowi królewskiemu. Reakcja ta na polu myśli idzie w parze z opozycją polityczną. Obydwa kierunki szukają wzorów dla ustroju państwa i społeczeństwa poza Francją. Obydwa będą przez cały wiek następny pracowały nad obaleniem ducha absolutyzmu, ucieleśnionego w osobie „króla słońce", i obydwa czerpią siły w dziełach myślicieli, którzy wydali walkę Ludwikowi XIV. Tak Saint-Simon ośmieszał w swych pamiętnikach płytkość życia dworskiego, La Bruyère w swych

„Charakterach" potępiał jego obyczajowość, Fénélon, wychowawca delfina, pisał dlań dzieło dydaktyczne p. t. „Telemak", uważane za krytykę rządów Ludwika XIV. Popadł też w niełaskę u króla podobnie jak i twórca fortec Francji, Vauban, za to, że pokusił się krytykować system podatkowy, obciążający nierównomiernie różne warstwy w dziele „Le dîme royale". Podstaw i samego rdzenia polityki ekonomicznej Francji, systemu merkantylnego, nie wahał się dotknąć skalpelem krytyki krewniak Vaubana, Piotr de Boisguilbert, w dziele „Détail de la France". Od niego rozpoczyna się nowy kierunek w ekonomji politycznej, t. zw. system fizjokratyczny, opierający bogactwo na rozwoju rolnictwa (został zesłany przez króla). Le Sage, autor „Gil Blasa", w formie powieści przedstawia opozycję mieszczaństwa. Wreszcie jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku krytycznego i opozycyjnego stał się Piotr Bayle, poprzednik Voltaire'a i jeden z głównych twórców nowej filozofji oświecenia XVIII w. Wydał on (wprawdzie poza granicami Francji, w Holandji) „Słownik historyczny i krytyczny" („Dictionnaire historique et critique"), w którym poddaje krytycznemu rozbiorowi wszystkie zagadnienia religijno-moralne i filozoficzne swego wieku.

ROZWÓJ UMYSŁOWY NA ZACHODZIE I W POLSCE W XVII I XVIII WIEKU.

NAUKA I NOWE METODY JEJ BADANIA. Humaniści pierwsi zerwali z metodą scholastyczną i z nauką, opartą na teologji. Od tego czasu rozpoczyna się nauka świecka. Postęp jej nie zależy już od uniwersytetów, które do końca XVII w., jak np. paryska Sorbona, a nawet przez całe następne stulecie, jak np. nasz uniwersytet krakowski, zachowały swój charakter średniowieczny, religijny: nie popierają rozwoju nauk, a nawet powstrzymują jego postęp. Rewolucja religijna wywołała rewolucję umysłową. Swoboda wiary utorowała drogę swobodzie nauki i ugruntowała nową doświadczalną metodę badania, której twórcą był Anglik, Franciszek Bacon Werulamski, kanclerz króla Jakóba I (ur. 1556 r., um. 1626), oraz nową metodę myślenia krytycznego, opartą na wątpieniu („myślę, a więc jestem"), której twórcą był Francuz, René Descartes (ur. 1596, um. 1650). Od nich zaczyna się rozwój nauki nowoczesnej, której wszystkie odkrycia i wynalazki aż po czasy dzisiejsze w zarodkach swych sięgają pomysłów uczonych XVII w. Niemiec Kepler (1571—1630) uzupełnia odkrycie Kopernika swemi nowoodkrytemi prawami. Włoch zaś Galileusz (Galileo-Galilei, ur. 1564, um. 1642 r.) przy pomocy udoskonalonego narzędzia optycznego, dalekowidza, wydziera pierwszy tajemnicę światów w przestrzeni, aczkolwiek na rozkaz świętej inkwizycji więziony musi odwoływać swe twierdzenie, oparte na rzeczach, widzianych naocznie. W tym samym czasie Włoch Torricelli i Francuz Pascal wynaleźli barometr, Piotr Gassendi zaś wskrzesił teorję atomistyczną Demokryta, która służy do dziś za podstawę badań przyrodniczych. Na wzór Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Anglji, powstaje i we Francji takie samo stowarzyszenie pod nazwą Akademji

Nauk (l'Académie des Sciences) za sprawą Colberta (1666 r.); ogłasza ono pierwsze w świecie drukiem prace swych członków w osobnem czasopiśmie („Journal des Savants"). A obok tego powstają specjalne zakłady dla badań astronomicznych, czyli obserwatorja w Paryżu i w Greenwich (w Anglji), oraz dla badań przyrodniczych, jak np. Królewski ogród botaniczny (Jardin des plantes) w Paryżu. Ten sam duch racjonalizmu, który obudził się na gruncie protestanckim, umocnił się i na gruncie katolicyzmu. Descartes uwolnił myślenie od przewagi wszelkiego autorytetu i oparł je na rozumie. Na powadze tegoż rozumu umocnił on i wiarę swoją religijną. Nauka jego, zwalczana przez Sorbonę, wkońcu przyjęta została w nauczaniu, ale okazała się bezpłodną. Odrazu przyjęli kartezjanizm zwolennicy Jansena, profesora w Lowanjum, później biskupa w Ypres, który stworzył rodzaj kalwinizmu katolickiego, potępionego przez Kościół. Jansenizm szczególnie uprawiali uczeni goście Port-Royale'u, klasztoru cysterskiego. Do tego zgromadzenia należał Błażej Pascal, wielki fizyk, matematyk i odkrywca, zarazem umysł filozoficzny, subtelny i świetny pisarz, którego dzieło pośmiertne, „Myśli" (Les pensées), jest wzorem najczystszego stylu francuskiego i idej wzniosłych, chrześcijańskich.

UMYSŁOWOŚĆ I NAUKA ANGIELSKA. W Anglji nowy ustrój parlamentarny znalazł swego teoretyka w osobie filozofa, Johna Locke'a. On pierwszy w traktacie „O zakresie istotnym i prawdziwym rządu obywatelskiego" („Essay concerning the true original extent and end of civil governement"), wyszłym w r. 1690, przeprowadził zasadę wszechwładztwa ludu, opierając ją zresztą na teorji Hobbesa: szczęśliwości powszechnej, jako celu rządu, i umowie, jako podstawie organizacji społeczeństwa; dodał tylko jeszcze odpowiedzialność władzy z powierzonych jej czynności przed ludem. Jako pisarz polityczny, Locke jest poprzednikiem pisarzy rewolucyjnych francuskich, jak np. J. J. Rousseau. Większą daleko sławę zdobył on, jako filozof oryginalny, traktatem swym „O rozumie" („Essay concerning the human understanding"). Wyprowadza w nim wszelkie zdolności umysłowe z wrażeń i odruchów; w tym charakterze jest on twórcą szkoły sensualistycznej, którą we Francji rozwinął potem Condillac. Nauka bowiem badawcza i doświadczalna, dzięki Towarzystwu Królewskiemu, dzięki opiece i poparciu panujących, nawet z rodziny Stuartów, stanęła w Anglji na tak wysokim poziomie, zwłaszcza w zakresie studjów przyrodniczych, fizyko-matematycznych i astronomicznych, jak nigdy i nigdzie przedtem w Europie. Imiona: Halleya, odkrywcy i badacza komet, przypływu i odpływu morskiego oraz magnetyzmu ziemskiego, Hooke'a, twórcy badań mikroskopowych, Boyle'a, twórcy chemji doświadczalnej, należą do historji nauki ogólnoludzkiej. Lecz wszystkich ich zaćmił genjusz Izaaka Newtona, następcy Kopernika w dziedzinie odkryć astronomicznych. Prawo ciążenia, na którem oparł teorję Kopernika obrotu ziemi naokoło słońca, odkrył Newton mając dopiero lat dwadzieścia cztery, ale nad uzasadnieniem jego matematycznem pracował lat szesnaście i wyłożył je Towarzystwu Królewskiemu w dziele p. t. „Principia" czyli „Zasady matematyczne filozofji natury" (1686). W matematyce współzawodniczył z nim tylko genjusz nie-

miecki (aczkolwiek z domieszką krwi słowiańskiej), Gottfryd Wilhelm Leibnitz, twórca teorji rachunku różniczkowego, który był zresztą wszechstronny i pracował we wszystkich kierunkach wiedzy: w historji, językoznawstwie, matematyce, a także filozofji. W tej ostatniej Leibnitz zwalcza sensualizm Locke'a i stawia na to miejsce teorję spirytualistyczną, t. zw. monad, jednostek albo sił duchowych. Pod wieloma względami jest on zwiastunem odrodzenia duchowego Niemiec, które nie mogą jeszcze rywalizować na żadnem polu z Anglją lub z Francją.

SZKOŁY JEZUICKIE I RÓŻNOWIERCZE W POLSCE A STAN BADAŃ NAUKOWYCH W DOMU I ZAGRANICĄ. W Polsce ruch w zakresie umysłowym, ożywiony w XVI wieku wskutek walk religijnych, wraz z triumfem kontrreformacji słabnie. Akademja Krakowska, „matka i mistrzyni" (mater et magistra) wszystkich szkół w Polsce, o który to tytuł przez cały ciąg dziejów Rzeczypospolitej troskliwie się ubiegała, nie spełniała już swego zadania. Świadectwem tego jest troska króla Stefana Batorego o to, aby ją podnieść na stanowisko niepośledniejsze między innemi akademjami chrześcijaństwa, a to przez ściągnięcie gwiazd obcych naukowych z zagranicy. Wymieniano nazwisko Mureta z pochodzenia Francuza, erudyty, prawnika, filozofa i teologa, który był profesorem w Rzymie, Zabarelli, Włocha, rodem z Padwy, profesora wykładającego tamże filozofję na uniwersytecie, który odnosił się krytycznie do metody Arystotelesa, a jako fizyk zapoczątkował badania nad ruchem i zasadą jego niezniszczalności. Same te nazwiska, prócz wielu innych, wskazywałyby, iż chodziło tutaj nie o nowych profesorów, lecz o zmianę metod nauczania i wprowadzenie nowego kierunku badań, z jakim duch Akademji Krakowskiej nie mógł się już pogodzić. Stefan Batory, jak mało który z panujących, wiedział, że przez opiekę nad nauką zaskarbi sobie wieczną pamięć w narodzie na podobieństwo Kazimierza Wielkiego lub Władysława Jagiełły. Ale i on już musiał zdać te sprawy w ręce i na opiekę tych, którzy pierwsi sprowadzili jezuitów do Polski, jak Hozjusz, lub też pierwsi zatroszczyli się o szkoły jezuickie na Litwie, jak Walerjan Protaszewicz, biskup wileński i fundator tamtejszego kolegjum, późniejszej Akademji Wileńskiej.

Ze szkołami jezuickiemi w całej Polsce rywalizowały szkoły różnowiercze w Pińczowie, Lesznie, Lucławicach ze słynną później Akademją arjańską w Rakowie, ale próżno byłoby dopatrywać się w nich innych tendencyj wolnomyślnych prócz w zakresie wiary. To mieszanie wiary w spory naukowe było powodem prześladowań wielkich uczonych z jednej i drugiej strony. I tak Servet, rodem Hiszpan, który robił odkrycia naukowe nad krążeniem krwi, spłonął z rozkazu swego prześladowcy i osobistego wroga Kalwina w Genewie (1553), a Giordano Bruno, Włoch, dominikanin, zginął z rozkazu inkwizycji spalony na stosie, jako apostata i heretyk (1600)— za to, że był twórcą systemu filozoficznego, który jest zbliżony do panteizmu. Inni, jak Galileusz, słynny astronom i matematyk, a zarazem twórca fizyki doświadczalnej, musieli wyrzekać się błędów i herezyj swych pism z ręką na św. Ewangelji, co zresztą Galileusza nie uratowało od wyroku, skazującego na dożywotne więzienie (1632).

Proces i skazanie wielkiego Florentyjczyka nie mogły nie obudzić echa w Polsce tem bardziej, że za podstawę tego wyroku służyła właśnie teorja Kopernika o ruchu ziemi i nieporuszalności słońca oraz ciał niebieskich. Sprawą więźnia inkwizycji, któremu tylko ze względu na wiek wyrok złagodzono internowaniem, zainteresował króla Władysława IV. inny astronom i uczony matematyk Heweljusz, rodem z Gdańska, który znał osobiście Galileusza za pobytu we Włoszech i pozostawał z nim w uczonej korespondencji. Galileusz z uporem sobie właściwym pragnął dalej toczyć walkę piórem i szukał protektora, któryby go swoją powagą i imieniem zasłonił od ponownego gniewu swych prześladowców. Cesarz Ferdynand do tego celu się nie nadawał, gdyż był cały w rękach jezuitów. Władysław IV, król polski, był właśnie z nimi w walce — zabronił szkół jezuickich w Krakowie wobec ekskluzywnego prawa nauczania Akademji Krakowskiej. Galileusza poznał jako królewicz za pobytu we Florencji (1625) i otrzymał na pamiątkę od niego nawet lunetę. Jemu więc Galileusz poświęcił następny zkolei swój traktat p. t. „Dialogi" (1638), a król w odpowiedzi nietylko oświadczył chęć być mu we wszystkiem użytecznym, ale i zamówił u niego pewną liczbę szkieł teleskopijnych.

Nietylko bowiem w Polsce, ale nawet na Zachodzie w XVII wieku teorję Kopernika przyjmowały tylko niektóre i to najwybitniejsze umysły, jak Descartes, Gassendi, Mersenne i inni i to pokryjomu, aby nie wszczynać walki ze świętem kolegjum. Kwestje matematyczno-fizyczne, które interesowały ludzi na Zachodzie, jak wahadło Galileusza, rurka barometryczna i próżnia Torricellego, żywo dyskutowane były także i w Polsce przez profesora Akademji Krakowskiej Zbrożka, uczonego ojca jezuitę z Wilna, Kojałowicza i t. p. Ale znalazł się i w Polsce prawdziwy uczeń Galileusza, także Włoch, Boratyni (rodzina jego później zresztą dostała indygenat), który posunąć pragnął dalej jeszcze naukę mistrza. Z trzech jego wielkich pomysłów: wahadła, termoskopu i szalki, wyprowadził ideę „miary powszechnej", wyprzedzając tem pomysł z czasów wielkiej Rewolucji we Francji, przyczem dał pierwszy określenie tej miary wyrazem greckim — metron. Za jednostkę czasu przyjął on sekundę, za jednostkę długości wahadło sekundowe (metr), a jednostką objętości uczynił sześcian, wypełniony wodą, o bokach miary tegoż metra. Lecz istotną sensacją — i nietylko w Polsce, ale i na Zachodzie — była maszyna do latania Boratyniego o ośmiu skrzydłach, sterowana ogonem, która w razie opuszczenia na wodę zmieniała się w statek, a więc rodzaj ośmiopłatowca dzisiejszego, którego ogon służył zarazem za spadochron. Wszystkie te próby i eksperymenty, opierające się zresztą na obliczeniach teoretycznych, odbywały się pod okiem i za pieniądze króla Władysława IV (1647—1648), jeśli ów Boratyni sam nie był sekretarzem królewskim (późniejszy myncarz krakowski). A z temi badaniami ówczesnemi teoretycznemi, jak nad próżnią, łączyły się prace techniczne inżynierskie, jak tego dowodem są wodociągi, urządzone w Warszawie także za panowania Władysława (1646) i pod kierunkiem także Włocha, rodem z Medjolanu, i także uczonego fizyka, choć kapucyna i sekretarza w służbie królewskiej, księdza Walerjana Magni.

 I w łonie bowiem duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza zakonów, było duże zróżnicowanie pojęć nietyle religijnych, co naukowych, i wychowawczych, a tenże sam ojciec Magni, kapucyn, który pomagał królowi do zorganizowania dysputy z różnowiercami w Toruniu, był wrogiem zakonu jezuitów, jak i filozofji Arystotelesa, na której opierała się cała zasada wychowania jezuickiego. Jego uważał za swego towarzysza broni Pascal, autor „Prowincjałek", uchodzących za pierwszy pamflet, który otwarcie zwalczał zakon jezuitów (1656), aczkolwiek pisany był w duchu katolickim. Prace uczone, filozoficzne, a nawet teologiczne jezuitów polegały na kompilacjach, które mniej lub więcej pilnie i pracowicie obrabiali. Nawet w matematyce, której sławę pielęgnowali, więcej chodziło im o stronę praktyczną, niż teoretyczną zagadnienia (układano tablice miar, kalendarze i t. p.).

Różnowierstwo w Polsce było pogrążone w tych samych sporach teologicznych i filozoficznych i na tych samych autorytetach, jak Arystoteles, opierało się. Ze wszystkich jego sekt ducha najbardziej skłonnego do samodzielnego badania miał arjanizm, który też wkońcu wchłonął w siebie wszystko, co było buntowniczego i opozycyjnego w dawnym ruchu reformistycznym, i stanął na punkcie wręcz przeciwnym do katolicyzmu, ale i do całego społeczeństwa polskiego. Stamtąd wychodziły gromy na wyłączność szlachecką, na ucisk chłopów, ale i zaprzeczenie hierarchji nietylko duchownej, bo i świeckiej, a nawet wyparcie się obowiązków obrony narodowej. Stąd wreszcie wychodziły pamflety przeciw zakonowi jezuitów na pół wieku przed Pascalem i temi samemi posługujące się argumentami. I tu zresztą, jak i w szkołach jezuickich, uczoność była na drugim planie, na pierwszym zaś „czystość wiary" i obrona jej, do czego służyły dysputy teologiczne. Wyrabiały one wymowę, kształciły język, ale na postęp umysłowy wpływu nie wywierały. Jeżeli chodzi o wolnomyślicielstwo, to byli różnowiercy, zwłaszcza później arjanie polscy, wolnomyślicielami, ale racjonalizm ich był czysto religijny, i nie posuwał się nawet tak daleko, jak kartezjanizm, który wykluczył zagadnienie religijne z dociekań rozumowych. Raków ze swoją Akademją, jako ośrodek arjanizmu, uprawiał języki, matematykę, logikę, etykę i t. p., ale teologja i tutaj, jak zresztą we wszystkich szkołach różnowierczych, zwłaszcza kalwińskich na Zachodzie, była podstawą wszystkich nauk. Jak szkoły jezuickie postawiły za zasadę wyłączność katolicką, tak szkoły różnowiercze — wyłączność protestancką, z tą różnicą, że gdy jezuici oparli się na ciasnym gruncie szlachecko-narodowościowym, to kalwini, a później arjanie, uprawiali kosmopolityzm naukowo-religijny, a potem i polityczny. Katechizm arjański (redakcji Moskorzewskiego i Smalciusa z r. 1609) był zredagowany w pięciu językach. Profesorowie byli często cudzoziemcami, jak sam Smalcius, lub słynny Ruarus, którzy utrzymywali stosunki z uniwersytetami, jak i uczonymi na Zachodzie. Tylko w XVII w. były to uniwersytety już nie protestanckie w Niemczech, jak Lipsk, Witemberga, lecz holenderskie, jak Utrecht, Amsterdam, a szczególnie Lejda (Leyden). Uczeni też holenderscy, jak Grotius, znali

i chwalili pisma arjan polskich, np. Samuela Przypkowskiego, ciesząc się, że takie światła czy umysły błyszczą w Sarmacji. Ale to są echa sporów także sekciarskich na gruncie kalwińskim w Holandji — sekty arminjan, tak samo przez rząd kalwiński w Niderlandach prześladowanej, jak byli nimi arjanie w Polsce, obydwóch zresztą na dość zbliżonym gruncie wobec teorji Kalwina o predestynacji stojących. Podobne zagadnienia poruszył w sferze katolików niderlandzkich biskup Ypres'u, Jansenius, i znalazł licznych zwolenników wśród duchowieństwa, zwłaszcza opactwa francuskiego Port-Royalu. Odtąd jansenizm stał się zagadnieniem religijnem katolickiem na Zachodzie i znalazł wielu obrońców uczonych, jak Pascal, a nawet zainteresowały się nim sfery urzędowe na dworze francuskim za czasów kardynała Mazariniego. Przez podwójne małżeństwo Marji Ludwiki z ostatnimi dwoma Wazami — Władysławem IV i Janem Kazimierzem — kierunek ten katolicki dotarł i na dwór warszawski. Żadnego jednak wpływu — umysłowego, ani wychowawczego takiego, jak miał we Francji Port-Royal, w Polsce nie wywarł, zresztą i we Francji został przytłumiony prześladowaniem za czasów Ludwika XIV.

Sam arjanizm, jako grupa społeczna wyznaniowa, został w Rzeczypospolitej po wojnach szwedzkich zlikwidowany nietyle dla powodów natury religijnej, co przedewszystkiem politycznej: „jako zdrajce ojczyzny, burzące razem ze Szwedem świątynie, klasztory, pomniki katolickie" (1658). Jeżeli zarzut ten był słuszny w odniesieniu do wielu różnowierców, obcych przybyszów, jak do słynnego reformatora wychowania Amosa Komeńskiego (Komenjusza), rodem z Czech, działającego w Lesznie, to dotykał on tak samo wielu katolików, którzy przeszli na stronę Karola X Gustawa. Ale był niezasłużony wobec tych licznych rodów arjańskich, jak Morsztynów, Szlichtyngów, Niemierzyców, którzy walczyli po stronie Jana Kazimierza. Odtąd racjonalizm religijny w Polsce został złamany na przeciąg blisko całego stulecia. Zasilił on jednak prądy wolnomyślne, z których zrodziła się bezreligijność wieku Oświecenia na Zachodzie, zwłaszcza w osobach tych arjan, którzy przełożyli dobrowolnie wygnanie nad zmianę swej wiary, a którym schronienia udzieliła zwłaszcza Holandja, miejsce ucieczki zarówno purytanów angielskich, hugenotów francuskich, jak i arjan polskich. Nazwiska ich spotykamy w polemice z Bossuetem w obronie wolności religji i swobody nauki, jak Niemierzyca, podobnie w sferze przyjaciół i kole zapatrywań Bayle'a (Wiszowaty). Ten zaś także wygnaniec i ofiara prześladowań zarówno katolików, jak i protestantów, ostrzył swój zmysł krytyczny nad przesądami, jak i wiarą, zbierając materjał do swego „Słownika historycznego i krytycznego", który miał się stać wzorem dla późniejszego takiego samego dzieła encyklopedystów. Ale jak życie, podobnie i dzieła tych polskich wolnomyślicieli wsiąkły w glebę obcą z zatraceniem związku z ojczyzną, niekiedy nawet narodowego imienia. Wszyscy oni byli teologami, ale teologami były i największe umysły tych czasów, zarówno filozof niemiecki Leibnitz ze swoją teorją Boga, jako monady najwyższej inteligencji, jak i Izaak Newton — Anglik, który przyczynowość, jako zasadę badania natury, łączył z wiarą we wszechświat, jako najdoskonalszy przejaw Boga.

EUROPA PÓŁNOCNA PO TRAKTACIE OLIWSKIM. Traktat oliwski zabezpieczył Szwecji, dzięki poparciu Francji, stanowisko pierwszorzędne na Północy: panowanie na wybrzeżu morza Bałtyckiego, zarówno północnem, jak południowem, od ujścia Wezery aż do ujścia Odry. Ale była to przewaga raczej fikcyjna, oparta na chwilowej potędze militarnej, aniżeli przewaga istotna, oparta na liczbie ludności albo na potędze materjalnej. Ustrój przytem wewnętrzny Szwecji, w którym rząd oligarchiczny ustawicznie mieniał się z królewskim, absolutystycznym, był sam przez się słaby. Tak było za regencji w czasie małoletności Karola XI, kiedy arystokracja ograniczyła władzę królewską konstytucją i zniosła t. zw. redukcję, jak i po dojściu do pełnoletności (1680) króla, kiedy Karol XI znów wziął w swe ręce władzę nieograniczoną i dla zasilenia skarbu przywrócił redukcję, czyli odbiór majątków rządowych, zajętych przez szlachtę. Między posiadłości szwedzkie na północy Niemiec wciskały się drobne państewka niezawisłe. Po pokoju westfalskim, zwolnione z więzów zależności od cesarza, powoli same przeobrażały się w potęgi, zawistnem i pożądliwem okiem spoglądające na sąsiednie posiadłości Szwecji. Należał tutaj przedewszystkiem dom Gwelfów, panujący w Hanowerze. Dzięki mądrej polityce finansowej i wojskowej swych książąt, wyrósł on do prawdziwej potęgi (dwadzieścia tysięcy stałego wojska). Zdradzał on zakusy na Bremen i Verden przy ujściu Wezery, pozostające w rękach Szwedów. Książę Ernest August przyozdobił go blaskiem tytułu elektorskiego, który sobie kupił (1692). Był to dziewiąty elektorat. A drugim rywalem był dom brandenburski. Okazał on swą wyższość militarną nad Szwedami przez zwycięstwo pod Fehrbellinem, a za panowania Wielkiego Elektora liczył już roczny dochód państwowy na dwa i pół miljona talarów i posiadał armję trzydziestotysięczną. Okazywał on podobną pożądliwość względem zachodniego albo przedniego Pomorza. Pokrzyżował jego zakusy traktat nimweski. Następca Fryderyka Wilhelma II, jego syn, elektor Fryderyk III, był wprawdzie władcą próżnym i marnotrawnym, ale nawet w tej próżności i rozrzutności okazała się wrodzona mądrość polityczna Hohenzollernów. Z chęci dorównania innym monarchom elektor wyrobił sobie u cesarza Leopolda tytuł królewski w przeddzień prawie gotującej się wojny o sukcesję hiszpańską. Uroczysty akt koronacji na króla pruskiego (nie zaś króla brandenburskiego, aby nie utracić tytułu i praw elektorskich w Rzeszy) odbył się w Królewcu (18 stycznia 1701 r.). Odtąd rozpoczęła się era królestwa pruskiego (nieuznanego zresztą oficjalnie przez Rzplitą). Obydwaj książęta północno-niemieccy byli wielbicielami i naśladowcami Ludwika XIV oraz jego systemu rządów; książę Jan hanowerski mawiał: „W państwie mojem jestem cesarzem". W Brandenburgji naśladownictwo to wpłynęło nawet dodatnio na rozwój kultury: założono Akademję Nauk w Berlinie; tu działał twórca jej, filozof Leibnitz, a jedyny z tych czasów wielki rzeźbiarz Niemiec, Schlütter, pracował nad pomnikiem Wielkiego Elektora. Te same zapędy artystyczno-kulturalne

i monarchiczno-absolutystyczne uosabiał w sobie trzeci dom elektorski, Wettynów w Dreznie, a przedstawiciel jego, elektor Fryderyk August, chcąc się wywyższyć, sięgnął także po koronę, ale tym razem była to korona polska. Dla niej wyrzekł się on nawet wiary protestanckiej (nie wyrzekając się jednak przewodnictwa w kolegjum protestanckiem książąt Rzeszy).

Traktat oliwski pozbawił Rzplitą stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa na Północy i zostawił ją po okresie burzy kozacko-szwedzko-moskiewskiej zniszczoną, wyludnioną, ze zrujnowanemi miastami i bez własnej nawet monety obiegowej. Ostatnim wysiłkiem wiedziona Rzplita obroniła jedynie, dzięki genjuszowi wojennemu Jana III, stanowisko swoje na wschodzie wobec Turcji. Na południowym wschodzie, po pokoju wieczystym, między nią a Moskwą ustaliła się równowaga. Co więcej, doszło do skutku owo przymierze wojenne przeciw Turcji, klujące się już za Władysława IV, jako jedno ogniwo jego planów wojny tureckiej. Nie doprowadziło ono wprawdzie do połączenia broni obu narodów, ale spowodowało równomierną akcję wojenną na Węgrzech, na Podolu i w Krymie. To pozwoliło następcy Jana III, Augustowi II, i carowi Piotrowi zakończyć szczęśliwie wojnę nabytkami: Kamieńca dla Polski, Azowa dla Moskwy. Ukraina była podzielona i zostawała częściowo pod zwierzchnictwem Turcji, a wobec wspólnej niechęci Kozaków do Moskwy i do Polski, sfera tarcia między dwoma temi państwami znacznie się zmniejszyła.

MOSKWA ZA PIERWSZYCH ROMANOWYCH. Moskwa za panowania carów: Michała Fiodorowicza (1613—1645) i syna jego, Aleksego Michajłowicza (1645—1676), wzmocniła się na nowo i zorganizowała, a nawet, korzystając z zamieszek kozackich, wzięła odwet na Rzeczypospolitej polskiej za wojny moskiewskie i uzyskała drogą rozejmu andruszowskiego lewobrzeżną Ukrainę z Kijowem. Zawiązano wtedy stosunki z Zachodem, głównie z krajami protestanckiemi, skąd przyciągano techników i inżynierów, którzy zakładali fabryki broni, jak np. Holender Vinius i Niemiec Marselein w Tule. Pod koniec panowania cara Michała było już około tysiąca rodzin cudzoziemskich, zamieszkałych pod Moskwą, w t. zw. wsi niemieckiej („niemieckiej słobodzie"). Za panowania cara Aleksego Rosja przechodziła wewnętrzny przełom religijny, w postaci walki patrjarchy Nikona o reformę ksiąg cerkiewnych, skażonych i zanieczyszczonych przez ciemne duchowieństwo (1657—8 r.). Reformę przeprowadzono, chociaż wywołała ona rozłam, czyli raskoł w cerkwi ruskiej, a i sam twórca jej pokłócił się z władzą carską i upadł, strącony z tronu patrjarszego, przeżywszy resztę życia na zesłaniu. Przechodziła i Moskwa ten sam paroksyzm anarchji kresowej, co Polska, tylko o dwadzieścia lat później, w postaci buntu kozaczyzny niezorganizowanej, zwanej „golją" lub „gołyt'bą" (to samo co hołota), nad Wołgą za przewodem Steńki Razina (1670—1675 r.). Schwytany i ukarany śmiercią, pozostawił on po sobie pamięć na długi czas i znalazł naśladowców w osobach hersztów band, grasujących na Powołżu.

Czerpiąc kulturę materjalną, techniczno-wojskową, z protestanckiego Zachodu, Moskwa swą kulturę duchową zasilała wpływami, idącemi z Rze-

czypospolitej polskiej; ogniskiem tego ruchu umysłowego na Rusi była Akademja mohilańska w Kijowie, a rozsadnikami — uczeni kijowscy. Tak np. Symeon Połocki był nauczycielem rodziny carskiej i założycielem pierwszej szkoły w Moskwie, w której obok łaciny nauczano i języka polskiego. Razem z językiem przenikła do Moskwy i moda polska, która stała się wszechwładną (w ubiorach i literaturze). Ten wpływ kulturalny Polski miał wielu gorliwych zwolenników pośród arystokracji moskiewskiej, a w osobie księcia Golicyna znalazł potężnego popleczника, za panowania syna cara Aleksego, wątłego i chorowitego cara Fiodora, który umarł w dwudziestym roku życia, zwłaszcza zaś za jego siostry, mądrej i ambitnej carówny Zofji, która rządziła w czasie małoletności dwóch młodszych braci: Iwana i Piotra.

W osobach obydwóch młodych carewiczów skrzyżowały się dążenia dwóch wrogich i walczących ze sobą rodzin: Miłosławskich (od matki Fiodora) i Naryszkinych (od matki Piotra). Wyniesienie na tron Iwana i Piotra (zamiast samego Iwana, jak było pierwotnie) stało się dzięki intrydze politycznej carówny Zofji. Mądra i przebiegła Zofja, chcąc sama panować, użyła za narzędzie strzelców, jedynego wojska stałego moskiewskiego, w którego ruchach buntowniczych odżyły zarówno wspomnienia razinowskiej „wolnicy", czyli „gołyt'by", jak i starowierczej moskiewskiej reakcji przeciw nowej wierze („nikonowskiej"), nowym obyczajom i nowym przybyszom. Ale strzelcy nie umieli poprzeć Zofji w chwili stanowczej: odebrał jej rządy i odesłał ją do klasztoru Piotr, młodszy, lecz bardziej od natury uzdolniony z dwóch braci, który panował zrazu wspólnie z bratem (1689—1696); po śmierci zaś Iwana objął rządy samowładnie (1696). Był on wychowankiem innego już otoczenia: nie uczonych kijowskich, których zresztą i on używał później jako doradców, lecz słobody niemieckiej, kolonji cudzoziemców w Moskwie, zwłaszcza Holendrów.

MŁODOŚĆ I PIERWSZE LATA PANOWANIA PIOTRA ALEKSIEJEWICZA. Piotr, najmłodszy z synów Aleksego, za rządów siostry zaniedbywany, nie otrzymał domowego wykształcenia, nawet książkowego; ale chciwy wiedzy, kształcił się i rozwijał sam; nauczył się po łacinie, po niemiecku i po holendersku, najchętniej też przebywał w otoczeniu cudzoziemców, zwłaszcza Holendrów, w „słobodzie niemieckiej" pod Moskwą i tu posiadł trzeźwe, kupieckie, praktyczne wykształcenie. Ulubioną jego zabawą były gry wojskowe, do których dobierał sobie towarzyszy, tworząc z nich roty, t. zw. potieszne; z tych rot zczasem wytworzyły się pierwsze pułki gwardji („Preobrażeński" i „Siemionowski"). Obok rozrywek wojskowych („marsowych") uprawiał Piotr i zabawy żeglarskie na wodzie („neptunowe") na maleńkim statku („dziadku floty rosyjskiej") na rzeczce Jauzie (dopływie Moskwy), z biegiem zaś czasu przeniósł je na jezioro Perejasławskie, gdzie zaczął budować flotę. Niejaki Brant, Holender, wyuczył go sztuki żeglarskiej; inny znów, Timmerman — arytmetyki, geometrji i fortyfikacji; Szkot, Gordon, i Francuz, Lefort (rodem z Genewy) — byli jego nauczycielami w sztuce wojennej. Przy pomocy Leforta Piotr wkrótce stworzył armję regularną w sile piętnastu tysięcy żołnierzy;

wojsko to stanowiło przeciwwagę wobec niespokojnych i buntowniczych strzelców. Pierwszym wielkim czynem panowania Piotra było zdobycie Azowa, a pierwszą myślą polityczną — wojna z Turcją. Ale niebawem po tej wyprawie Piotr udaje się w podróż zagraniczną, w charakterze członka poselstwa moskiewskiego, pod imieniem Piotra Michajłowa (1697—1698). Zwiedza Anglję, Holandję, sam pracuje w Zaandamie przy budowie okrętów, jako zwykły robotnik. Odwiedza dwory zagraniczne, np. wersalski, gdzie podbija wszystkich urokiem obejścia, a nawet imponuje. Za pobytu w Wiedniu dochodzi go wieść o nowym buncie strzelców, który zmusza go do przyśpieszenia powrotu. Wraca więc do kraju. Bunt wprawdzie był już stłumiony, ale Piotr wznawia śledztwo i ściga buntowników okrutnemi karami; siostrę swą Zofję zamyka w klasztorze, a wojsko strzeleckie rozwiązuje.

Ale z tej podróży zagranicę Piotr przywiózł także plan polityczny, który miał stać się punktem zwrotnym dla całej polityki Moskwy. Był to plan wojny północnej ze Szwecją, a więc wojny lądowo-morskiej, dogadzający zarówno jego ambicji, jak i marzeniom, żywionym od dzieciństwa, a ujawnionym już w młodości w jedynych zajęciach jego, „zabawach marsowych i neptunowych". Plan ten powstał wskutek zaznajomienia się z sytuacją europejską na miejscu i zarazem skutkiem zetknięcia się osobistego z dwoma książętami północno-niemieckimi. Jednym z nich był elektor brandenburski, który podejmował Piotra u siebie w Berlinie i z którym zawarł przyjaźń. Drugim był elektor saski, który go gościł, jako król polski, w Rawie i który mu przedstawił plan wyprawy szwedzkiej (1698).

ELEKCJA AUGUSTA II I WYBUCH WOJNY PÓŁNOCNEJ. Po dwóch pokoleniach Wazów i po dwóch królach Piastach, wypłynął znów na widownię, jako przedmiot targu politycznego, tron elekcyjny w Polsce. Stanowił on także w swoim rodzaju sukcesję, nietyle dla umacniającej wciąż w czasie bezkrólewia swoją „złotą wolność" szlachty, ile dla umacniających swoją politykę na Wschodzie mocarstw europejskich. Tym razem jednak nie zwyciężył przy elekcji ani kandydat francuski, książę Conti, synowiec Ludwika XIV, ani ożeniony z siostrą cesarzowej (księżną neuburską), królewicz Jakób Sobieski. Na dwa dni przed elekcją wypłynęła za sprawą kasztelana elbląskiego, Jana Przebendowskiego, kandydatura elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Przedstawiona przez posła saskiego, generała Fleminga, zwyciężyła drogą przekupstwa, nietyle przy pomocy gotówki, ile za obietnice hojnej nagrody, rozsiewane wśród walczących ze sobą a przedajnych stronników obydwóch obozów, z prymasem Michałem Radziejowskim na czele (synem zdrajcy Hieronima). Nie uniknięto zwykłego rozdwojenia i podwójnej elekcji, ale, jak zwykle, bliżej przebywający i wcześniej koronowany kandydat (w Krakowie przez biskupa kujawskiego, Dębskiego) pobił później lądującego w Gdańsku Contiego i został uznany przez naród.

Obcy mową, herkulesowej siły i budowy (stąd przydomek Mocnego), król August II był typowym przedstawicielem ówczesnych książątek niemieckich, rządzących przy pomocy talarów i wojska. Korona polska po-

trzebna mu była dla zbudowania potęgi absolutystycznej własnego domu w Niemczech i dla prowadzenia wielkiej polityki europejskiej, którą zapewnić mu miał sojusz z królem duńskim, Fryderykiem IV, i carem moskiewskim, Piotrem, przeciw Szwecji (1698), poza plecami Rzplitej zawarty. Chciał przytem skorzystać August z małoletności króla szwedzkiego, szesnastoletniego Karola XII, który świeżo po ojcu wstąpił na tron i otrzymał od sejmu władzę absolutną. Tak więc cele polityki obcej — północnej, niemieckiej, miały być teraz znów urzeczywistnione siłami Rzplitej, podobnie jak za Wazów cele polityki habsburskiej katolickiej. Upadł natomiast plan wojny z Turcją oraz plan wojny z Moskwą, które popierali po traktatach oliwskim i karłowickim tacy politycy polscy, jak Jan Sobieski oraz towarzysz broni jego, Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny. Obok nadziei urzeczywistnienia ambitnych marzeń polityki europejskiej, w wojnie tej August widział doskonałą sposobność do złamania oligarchji i utwierdzenia monarchji dziedzicznej w Polsce przez wprowadzenie doń wojsk saskich. Oligarchję tę w Rzplitej reprezentowali, po złamaniu świeżej oligarchji Paców, Sapiehowie na Litwie. Wyniesieni na stanowiska naczelne przez Sobieskiego, poniekąd dla przeciwdziałania Pacom (jeden otrzymał buławę wielką, drugi podskarbiostwo), dali się we znaki szlachcie litewskiej przez arbitralność zarządzeń wojskowych hetmana i fiskalnych podskarbiego, aczkolwiek władza jednego i drugiego była już poniekąd ukrócona na sejmie koronacyjnym przez uchwałę t. zw. „koekwacji praw Litwy z Koroną". Teraz więc, niby dla obrony szlachty od ucisku Sapiehów, August II wprowadził na Litwę wojsko saskie. Wojsko to, pod wodzą Fleminga, miało rozpalić pożar wojny północnej pod pozorem odzyskania strat Rzplitej, t. j. Inflant, czyli dla zadosyćuczynienia jednemu z warunków paktów konwentów, i zarazem w celu wzięcia pod opiekę Rzplitej Inflantczyków. Ci, zwłaszcza szlachta, istotnie srodze byli nękani i ubiegali się o tę pomoc za pośrednictwem szlachcica Patkula.

Wojna północna rozpoczęła się prawie równocześnie na trzech frontach: od strony Danji najazdem na posiadłości szwagra Karola XII, księcia holsztyńsko-gottorpskiego, w Inflantach, gdzie generał Fleming z Sasami pochwycił Diament i postąpił pod Rygę, gdy tymczasem Piotr Wielki rozpoczął kroki zaczepne od strony Nowogrodu przez oblężenie Narwy. Nadspodziewanie jednak w osiemnastoletnim Karolu XII sojusznicy znaleźli niezwykle odważnego, bohaterskiego prawie króla-żołnierza (nie był nigdy dyplomatą, tem mniej mężem stanu). Rzucił się on naprzód na najbliższego wroga, Danję, i podstąpił pod Kopenhagę. Tylko wdanie się Anglji, która przysłała swą flotę, uratowało króla duńskiego, Fryderyka IV, który w kilka miesięcy potem pośpieszył zawrzeć pokój ze Szwecją w Travendalu (18-go sierpnia 1700). Po tem zwycięstwie Karol przerzucił szybko swe wojska na teren wojenny w Inflantach i, podszedłszy niespodzianie pod Narwę, zgotował taką klęskę Moskalom (20 listopada 1700), iż nabrał nieprzezornie lekceważenia Piotra, jako swego przeciwnika. Na wieść o tem August odstąpił od oblężenia Rygi, a elektor brandenburski, który także maczał ręce w tej koalicji, przycichł: „zapadł, jak zając". Koalicja faktycznie była

rozbita, a wojna skończona. Lecz teraz wystąpił nowy czynnik w osobie samego króla szwedzkiego. W żyłach Karola XII niedarmo płynęła krew kondotjera, Karola Gustawa, a rola dziejowa Szwecji zawierała w sobie tradycję państwa skandynawskiego, które siły swe i znaczenie czerpało z wypraw zamorskich łupieżczych. Takim ostatnim wikingiem był właśnie Karol XII, a celem jego wypraw i łupem stała się Rzplita. Podążył on w tę stronę szlakiem, utartym już przez dziada i pradziada, mając urobione tradycją formy walki z królem i z Rzplitą; wobec tej występował w roli protektora, wobec króla zaś w charakterze mściciela. Królem zaś polskim był nienawistny mu elektor saski, August, którego postanowił zdetronizować.

KAROL XII W POLSCE. ELEKCJA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO. Wkraczając na Litwę, Karol XII miał gotowych sprzymierzeńców w Sapiehach, świeżo pobitych przez ruchawkę szlachecką pod Olkienikami. Miał cichych stronników w contystach (zwolennikach kandydatury ks. Contiego), którzy wraz z prymasem Radziejowskim przechylali się na stronę Szweda. Miał za sobą oligarchów, którzy skrycie marzyli o koronie. Takim był następca hetmana Stanisława Jabłonowskiego, Hieronim Lubomirski. Po Sobieskim bowiem i dwóch Piastach każdy hetman uważał buławę za środek do utorowania sobie drogi do tronu.

Karol przeszedł marszem spokojnym Żmudź i Litwę. Wszystkiego miał ze sobą szesnaście tysięcy wojska, ludzi mizernych, nawpół płatnych, na chudych szkapach, z którymi wkroczył, jako protektor Rzplitej, do Warszawy. August cofnął się aż do Krakowa, a gdy połączonemi siłami polsko-saskiemi zaczął następować, rozbił go Karol XII pod Kliszowem (1702), poczem i Kraków dostał się w jego ręce. Rzeczpospolita nietylko miała do czynienia z najeźdźcą, ale musiała sama bronić się od własnego króla, August bowiem zdradzał ją, proponując Karolowi za pokój ustąpienie Kurlandji. Ofiarowała ona pośrednictwo między królem a Karolem XII (hetman Sieniawski za życia doradzał zaczepno-odporny sojusz z Karolem XII przeciw Moskwie). Wyrazem tych życzeń były uchwały konfederacji sandomierskiej szlachty pospolitego ruszenia z Małopolski, zawiązanej przy królu (1702), a potwierdzone później na zjeździe rady konfederackiej z Augustem w Toruniu (1703). Na sejmie jednak w Lublinie tegoż roku, który miał rozszerzyć akcję na całą Rzplitą, nastąpił rozłam: posłów wielkopolskich, sprzyjających Szwedom, rugowano pod pozorem nieważności mandatów. Jakoż Wielkopolanie zawiązali się natychmiast w osobną konfederację w Środzie, a prymas, przeniósłszy ją do Warszawy i rozszerzywszy do rozmiarów konfederacji generalnej, po przytoczeniu dowodów zdrady królewskiej (dostarczonych przez Szwedów), ogłosił bezkrólewie. August wprawdzie otrzymał ponowne poparcie od Małopolan, związanych w konfederację generalną sandomierską (1704), ale tymczasem sprzedawał Rzplitą w układach z niedawnym elektorem, a świeżym królem pruskim, Fryderykiem. Proponował mu podział Polski między Brandenburgję (ziemie pruskie), Moskwę (ziemie litewskie) i cesarza (Spisz), z tym warunkiem, że resztę zatrzyma dla siebie w charakterze monarchji dziedzicznej, za cenę sojuszu zaczepno-odpornego. Równocześnie zaś, na mocy uchwały sejmu lu-

belskiego, zawierał sojusz z carem w imieniu Rzplitej wysłany do Piotra (z polecenia senatorów w Jaworowie) Działyński, wojewoda chełmiński (30 sierpnia 1704). Jedynego popularnego kandydata do tronu, Jakóba Sobieskiego, ubezwładnił August, aresztując go w podróży wraz z bratem Konstantym i umieszczając ich w Pleissenburgu. Nadzieje innych panów na uzyskanie korony, jak np. Hieronima Lubomirskiego, który dlatego przeszedł na stronę Szweda, i którego popierał prymas, rozwiał Karol XII, wprowadzając na tron swego kandydata, dwudziestosiedmioletniego wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Pierwszy to raz elekcja odbyła się przy udziale obcej siły zbrojnej, piechoty szwedzkiej, która otoczyła miejsce obrad (szopę i okop). Ogłosił elekcję biskup poznański, Święcicki (15 lipca 1704), a koronował nowego króla arcybiskup lwowski, Zieliński (4 października 1705). Antykról zawarł przymierze ze Szwecją przeciw Augustowi i Moskwie w tej samej chwili, kiedy Rzplita i August zawierali przymierze z Piotrem przeciw Szwedom. Ten sam oręż, który rozstrzygnął wojnę północną, rozstrzygnął i spór o koronę polską. Był to oręż rosyjski.

WOJNA PIOTRA ZE SZWECJĄ. BITWA POD POŁTAWĄ. Car Piotr, drugi przeciwnik Karola XII, okazał się dzielniejszym i wytrwalszym od Augusta. Pomimo klęski, poniesionej pod Narwą, odnowił on na osobistym zjeździe w Birżach z Augustem (16 lutego 1701 r.) przymierze, które miało na celu niepokojenie Karola XII na terenie Polski i Litwy. Sam pod nieobecność króla szwedzkiego toczył wojnę na wybrzeżach zatoki fińskiej tak szczęśliwie, iż w r. 1702 zajął twierdzę przy wyjściu Newy z jeziora Ładogi (dawny nowogrodzki Orzeszek, który przezwał Schlüsselburgiem), w roku następnym fortyfikacje szwedzkie Nienschanz przy ujściu rzeki Ochty do Newy, a w r. 1704 Narwę i Dorpat. Zaraz też nieco niżej od ujścia Ochty zaczął budować fortecę Pietropawłowsk, a pod jej osłoną zakładał fundamenty nowej stolicy północnej, Piotrogrodu, czyli Petersburga, zabezpieczonego od strony morza nowobudującą się twierdzą, Kronstadtem. Teraz dopiero Piotr mógł udzielić skutecznej pomocy Augustowi i Rzplitej, z którą zawarty traktat obowiązywał go do zwrotu Inflant, do posiłków w liczbie dwunastu tysięcy wojska i zapłaty wojska kwarcianego. Osobiście poprowadził on armję pięćdziesięciotysięczną na Litwę i zjechał się z Augustem w Tykocinie (1705). Tymczasem Karol XII uczynił gwałtowną dywersję, rzucając się na Saksonję, skąd August czerpał głównie środki do walki, i przymusił rządców saskich do kapitulacji w Altranstädzie (24 września 1706). Podług warunków jej August zrzekał się korony polskiej na rzecz Stanisława Leszczyńskiego; musiał uwolnić obydwóch braci Sobieskich i wydać Patkula, którego Karol skazał na srogie męki (przez ćwiartowanie). Przy tym stanie rzeczy zwycięstwo Sasów oraz Rosjan (Mienszykowa) nad korpusem szwedzkim Mardefelda pod Kaliszem (29 października 1706) nie miało już żadnego znaczenia; ukrywało ono tylko przed sprzymierzeńcami pokój, zawarty ze Szwecją poza ich plecami. Ale nowy prymas, Szembek, po abdykacji Augusta zwołuje radę konfederacką do Lwowa, która uznaje konfederację sandomierską za jedynie uprawnioną do rządów („póki przez wolną elekcję króla na tronie nie osadzi") i w tej

myśli znosi się z carem rosyjskim w Żółkwi, gdzie wzajemnie asekurują sobie udział w walce ze Szwedem, z jednej strony Rzplita, z drugiej Piotr, jako gwarant wolności i całości Rzplitej (1707). Karol XII, wycisnąwszy z Saksonji kontrybucję na sumę dwudziestu dwu miljonów talarów i dwadzieścia tysięcy rekruta, wrócił do Polski, którą zalewają teraz z jednej strony Szwedzi, z drugiej wojska moskiewskie.

Usunąwszy z Polski znienawidzonego przeciwnika, Karol XII rzuca się teraz na Moskwę, ale idzie w kierunku południowym, na Ukrainę. Tu, oprócz łatwości wyżywienia, ciągnęły go obietnice hetmana Mazepy wzniecenia buntu kozackiego przeciw Rosji i nadzieja na przymierze z chanem. Wewnątrz Rosji istotnie wrzał bunt Kozaków, „gołyt'by" nad Donem, który był dalszym ciągiem buntów strzeleckich. Piotr jednak przed samą wyprawą zdążył bunt ten stłumić (1708). Inaczej było na Ukrainie. Tutaj buntowała się starszyzna z hetmanem na czele, marząca o samodzielności Ukrainy bądź kosztem Rzplitej, bądź Moskwy. Posuwającego się wciąż na południe Karola spotkał zawód. Piotr rozbił pod Leśną na Soży korpus generała Löwenhaupta, który ciągnął mu na pomoc (w październiku 1708); Mazepa nie zdołał poruszyć Ukrainy i z garścią tylko Kozaków przyłączył się do niego. Bez amunicji, z topniejącem wciąż wojskiem, przezimowawszy na Ukrainie, Karol XII na wiosnę 1709 r. przeszedł Dniepr i rzucił się na ufortyfikowany gród, Połtawę, z myślą, że jego magazyny zbożowe zdołają go uratować od głodu. Ale oblężonemu grodowi pośpieszył wczas z odsieczą Piotr, któremu Karol wydał walną bitwę (8 lipca 1709). Bitwa ta zakończyła się klęską zupełną oręża szwedzkiego. Sam Karol, ranny w nogę, ratował się ucieczką w lektyce z pola bitwy i schronił się za Dniestr do Oczakowa, na przeciwległy brzeg turecki. Resztki jego armji poddały się Piotrowi pod Perewołoczną. Wprawdzie Karol XII przez pięć lat przesiedział w Benderach, pobudzając Turków do wojny z Moskwą (głównie dzięki pomocy dyplomatycznej Stanisława Poniatowskiego), ale potęga militarna szwedzka stopniała raz na zawsze, a na jej miejscu wyrosła nowa potęga północna, datująca się od Piotra Wielkiego, Rosja.

WYPRAWA PRUCKA PIOTRA WIELKIEGO. KONIEC WOJNY PÓŁNOCNEJ (1721). Po Połtawie car Piotr dokończył podboju Inflant przez zajęcie Rygi, która kapitulowała (1710). Ale środek ciężkości kampanji przeniósł się do Polski, gdzie car po abdykacji Sasa zamierzał osadzić na tronie syna swego Aleksego. Takie same nadzieje osiągnięcia tronu przy pomocy cara żywił hetman polny koronny Sieniawski, który jeden pozostawał niezależnym od Szweda, opierając się na swoich piętnastu tysiącach kwarcianego żołnierza. Tymczasem August ogłosił abdykację swoją za nieważną. Między dwiema tak sprzecznemi kandydaturami Rzplita, opierając się na konfederacji sandomierskiej, wolała wybrać i uznać Augusta. Leszczyński wraz ze swymi stronnikami schronił się na Pomorze szwedzkie. Jeszcze raz zaświtała mu nadzieja korony w chwili, kiedy Turcja w obronie nietykalności granic Rzplitej wypowiedziała wojnę Moskwie. Piotr, związany przymierzem z Augustem, ruszył na Turków. Ale w miejscowości Rabny nad Prutem (w pobliżu Cecory) otoczony, musiał zawrzeć pokój.

Pokój ten wprawdzie niczem nie pomógł królowi szwedzkiemu (Piotr ustępował Turcji tylko Azow), Rzplitej przysłużył się jednak przez obowiązek wycofania z jej granic wojska rosyjskiego, które gospodarowało w sposób brutalny, więżąc biskupów i senatorów partji przeciwnej i wywożąc do stu tysięcy ludzi w głąb Rosji (1711).

Pokój ten jednak nie położył końca wojnie północnej. Raczej po klęsce połtawskiej rozgorzała ona na nowo w całej pełni. Jednocześnie na północy Rosjanie zajęli Finlandję (1714); na morzu flota rosyjska odniosła pierwsze zwycięstwo nad Szwedami pod Hangöudd (1714) i zajęła wyspy Alandzkie, skąd zagrażać mogła nawet Sztokholmowi; na Pomorzu wreszcie wojska saskie i moskiewskie oblegały Stralsund. A nawet koalicja północna, antyszwedzka rozszerzyła się. Przystąpił do niej król pruski, Fryderyk Wilhelm I. Podejmował się on naprzód bronić Szczecina i Pomorza zachodniego od Rosjan — dla siebie, ale po odmowie Karola XII zawarł układ z Piotrem (1714) i wysłał swe wojsko pod wodzą księcia Leopolda Dessauskiego dla zajęcia Rugji i zdobycia Stralsundu (1715). Przyłączył się do tej ligi i elektor hanowerski Jerzy, który był równocześnie królem angielskim. A ponieważ Danja toczyła ze Szwecją wojnę na morzu i na lądzie, przeto nieobecność króla Karola XII groziła przewrotem w kraju. Przybył on wreszcie, wyrwany z długiej bezczynności (1714), aby zginąć wkońcu od kuli nieprzyjacielskiej przy zdobywaniu twierdzy norweskiej, Fridrikshalu (1718). Na tron szwedzki po „ostatnim wikingu" wstąpiła nowa dynastja, heska, w osobie króla Fryderyka (męża siostry Karola, Ulryki Eleonory), zrzekając się swej władzy absolutnej na rzecz arystokracji, t. j. rady państwa (rigsradu). Fryderyk zawarł traktat pokojowy w Sztokholmie (1720), w którym ustępował domowi hanowerskiemu Bremen, Werden, brandenburskiemu — Szczecin i część Pomorza Przedniego (bez Stralsundu i wyspy Rugji), a królowi duńskiemu prawa do Holsztyn-Gottorpu. Stokroć ważniejsza była zdobycz Rosji, w traktacie osobnym nysztadzkim zatwierdzona (1721). Obejmowała ona całe Inflanty, Ingrję, Karelję i miasto Wyborg za cenę tylko ustąpienia z Finlandji. Rosja nawet, jako potęga na morzu Bałtyckiem, zajmowała teraz miejsce Szwecji. Wyrazem tego było przeniesienie stolicy Moskwy do Petersburga (1712); jednocześnie zaś wpływ na sprawy polskie przeszedł od Szwecji do cara rosyjskiego.

SEJM NIEMY. PIOTR GWARANTEM RZPLITEJ. TRAKTAT POCZDAMSKI. Po wyjściu wojsk moskiewskich z Polski August znowu wprowadza wojska saskie. Chciał on, jeżeli się nie uda doprowadzić do skutku wielkiego projektu podziałowego, przynajmniej osiągnąć cel skromniejszy, zmianę tronu elekcyjnego w Polsce na monarchję dziedziczną. Ale teraz na gwałty i ucisk wojsk saskich szlachta i żołnierz polski odpowiedziały tworzeniem związków. Razem doprowadziły one do zawiązania konfederacji tarnogrodzkiej (26 listopada 1715), wprawdzie przy królu, ale w celu wypędzenia Sasów. Ruch ten był na rękę królowi, który marzył o zdławieniu go i przeprowadzeniu zamachu stanu, ale wkońcu okazał się on dla samego Augusta bronią obosieczną. Liczył on na pomoc cara. Tymczasem Piotr plan podziałowy uznał za niewykonalny, tem mniej miał zamiar pomagać do wzmocnie-

nia władzy królewskiej w Polsce. Z drugiej strony obydwaj z niepokojem spoglądali na Turcję, która, zachęcona świeżem powodzeniem wyprawy pruckiej, rozpoczęła kampanję jednocześnie przeciw Wenecji, zdobywając zamki na Morei (1714), jak i przeciw cesarzowi (1715). Z tego powodu car Piotr postanowił pośredniczyć między Augustem a Rzplitą na podstawie asekuracji żółkiewskiej. Pośrednictwo to swoje obwarował on zgóry warunkiem, iż przyśle osiemnaście tysięcy wojska przeciwko tej stronie, która nie przyjmie ugody. Porażka wojsk konfederackich pod Kowalewem (1716) i równoczesny upadek nadziei na pomoc Turcji, która w walce z Austrją, dzięki umiejętności księcia Eugenjusza Sabaudzkiego, poniosła klęskę pod Piotrowardynem i straciła Temeszwar, skłoniły i konfederatów do ugody. Traktat warszawski (30 stycznia 1717), zawarty między Rzplitą a królem za pośrednictwem Piotra, zobowiązywał Augusta do wyprowadzenia wojska saskiego, ale rozwiązywał obydwie konfederacje, sandomierską i tarnogrodzką, i obiecywał doprowadzić do ugody między stronami na najbliższym sejmie. Jakoż sejm ten walny, pacyfikacyjny, który wytworzył się z konfederacji przez zmianę komisarzy na posłów, marszałka zaś konfederackiego na marszałka izby (za przykładem konfederacji gołąbskiej), ograniczył się do powitania i pożegnania króla oraz przeczytania konstytucji bez zabierania głosów, a to w obawie zerwania, i dlatego przez jednego z obecnych (hetmana polnego koronnego St. Rzewuskiego) był nazwany „niemym i głuchym". Najważniejsza jego uchwała, „Regulamin regularnej płacy wojska", ograniczała liczbę żołnierza kwarcianego w Koronie do osiemnastu tysięcy, a na Litwie do sześciu tysięcy (31 stycznia 1717), a to w myśl traktatu warszawskiego.

Rzplita tym sposobem sama rezygnowała ze stanowiska mocarstwowego, oddając się pod opiekę Rosji. Car Piotr zrozumiał zresztą doskonale zadanie polityki rosyjskiej. Nie przeobrażenie Polski w monarchję dziedziczną, lecz przeciwnie, utrzymanie w niej anarchji przez obronę praw i wolności szlachty przeciw królowi — oto, co miało się stać wskaźnikiem dla przyszłej polityki Rosji. Na tych zasadach Piotr już w r. 1720 zawarł tajny układ w Poczdamie z królem pruskim (17 listopada 1720). Układ ten po śmierci Piotra W., a wobec widoków elekcji w Polsce rozszerzony został także i na wybór osoby kandydata (reces 2 sierpnia 1726). Miał nim być przedewszystkiem Piast („ein geborener polnischer Edelmann"), który najmniej zaszkodzić mógł wolnościom. Niebawem, obok obrony wolności szlachty, znalazł się i drugi powód do mieszania się mocarstw sąsiednich, Prus i Rosji, w sprawie Rzplitej. Była to kwestja dysydentów. Już sejm r. 1717 wydał groźną konstytucję, zakazującą stawiania nowych zborów, a zamieszki w Toruniu, za sprawą studentów kolegjum jezuickiego, zakończone krwawym wyrokiem sejmowym (1724), podnieciły namiętności. Odtąd sprawa religji służy obydwom dworom ościennym za powód do mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzplitej: dworowi pruskiemu pod pozorem obrony dysydentów, dworowi zaś rosyjskiemu — dyzunitów. W akcji tej już od r. 1730 między Rosją a Prusami została traktatowo zastrzeżona solidarność.

PIOTR CESARZEM WSZECHROSJI. Car Piotr po szczęśliwem zakończeniu wojny ze Szwecją przyjął tytuł „imperatora" (czyli cesarza) Wszechrosji, a swoje cesarstwo przemianował na „wszechrosyjskie imperjum" (1721). Polityka jego wychodziła całkowicie z założeń zdobywczych. Dążył on do opanowania brzegów morskich: na początku swego panowania — brzegów morza Azowskiego na południu, później na północy — brzegów morza Bałtyckiego. W ostatnim okresie swego życia w wojnie z Persją zajął Derbent, Baku (1722) i panował także na morzu Kaspijskiem. Rosja już za poprzednich panowań w XVII w. dotarła do oceanu Spokojnego (zajęcie Kamczatki) i zetknęła się z państwem chińskiem nad Amurem (pierwszy traktat z Chinami zawarto w Nerczyńsku w r. 1689). Teraz na początku XVIII w. dzięki zasłudze Piotra wyrosła ona do rozmiarów olbrzymiej potęgi lądowej, opartej o granice swe przyrodzone, morskie. I to stanowisko mocarstwowe swego państwa starał się Piotr zabezpieczyć. Ale równocześnie i w tym samym celu starał się on przeobrazić je wewnętrznie. To przeobrażenie wewnętrzne Piotr, genjalny samouk, zapatrzony na kulturę Zachodu, pojmował w sposób najbardziej powierzchowny: cywilizował on swych poddanych przez strzyżenie bród (od czego zresztą można się było wykupić) i obcinanie długich żupanów, lub przez nadawanie nazw zachodnich, właściwie niemieckich, instytucjom państwowym, które rządziły i nadal w duchu moskiewskim. Wojny, przez niego prowadzone, wymagały nadzwyczajnego wysiłku militarnego i finansowego, który w postaci ciężarów podatkowych spadł na społeczeństwo rosyjskie. Do tej polityki wojennej i zaborczej musiała się też dostosować jego polityka wewnętrzna, mająca na celu przeobrażenie państwa. Doszedł też on do dwustutysięcznej armji z siedemdziesięciu pięciu tysiącami Kozaków posiłkowych i do czterdziestu ośmiu jednostek bojowych na morzu z dwudziestu ośmiu tysiącami załogi. Poszczególne okręgi ziemskie i miejskie, połączone w jednostki podatkowe (czyli t. zw. kumpanstwa), obowiązane były ponosić wydatek na budowę każdorazową okrętu, której koszt wynosił pół miljona, oraz ponosić ciężary utrzymania całej floty, której koszt wynosił rocznie dwa miljony rubli. Dla pomnożenia wojska wprowadził obowiązek rekruta (po jednym z dwudziestu dworów), dawny zaś podatek od sochy i od dworów zamienił na pogłówne, czyli poduszne, dla którego ściągania ułożone były spisy, t. zw. rewizyjne skazki. T. zw. służyłych ludzi zaprzągł do służby wojskowej, dając im tytuł „szlachecki" (dworjański). Tym sposobem typ społeczeństwa pozostał ten sam, tylko dawne spory o miejsca (miestniczestwo) zastąpiły spory o rangi urzędnicze (wyszczególniała je tablica czternastostopniowa), a ranga — czin — zastąpiła dawne „miejsce", czyli urodzenie. W tem nowem ukształtowaniu społeczeństwa wyższe dworjaństwo moskiewskie stało się teraz wyższą kastą wojskową, służącą w gwardji.

Także i w budowie państwa Piotr nie potrzebował wprowadzać zmian zbyt zasadniczych. Budowa ta była zdawna biurokratyczna. Rządy sprawowała bojarska duma z carem na czele, podzielona na prykazy, rodzaj ministerstw (około czterdziestu), pod kierunkiem dumnych bojarów i djaków. Teraz prykazy te przemianowane zostały na kolegja, a miejsce dumy zajął

gabinet, a raczej rada przyboczna z towarzyszów i zaufanych cara. Jedyną nowością był senat rządzący (1711), ustanowiony przez Piotra, jako ciało ogólne, kierujące państwem, prawodawcze, administracyjne i sądowe, z prokuratorem głównym na czele. Zamiast też dawnego podziału na województwa, Piotr wprowadził podział na gubernje (1708). Najniższych jednak szczebłów układu społecznego reforma jego nie dosięgła i tu utrzymał się poniekąd jeszcze dawny samorząd, ale kierowany i regulowany zgóry przez wszechwładnie rządzącą biurokrację. Piotr szczycił się założeniem nowej stolicy, Petersburga, czyli „otwarciem okna do Europy". Ale na przemysł i handel ta zmiana dróg — zamiast przez morze Białe, przez Bałtyk — wpływu bezpośredniego narazie nie wywarła. Ta sama cyfra wywozu, co w drugiej połowie XVII w., utrzymała się i przy Piotrze. Jedyna zmiana dosadna i olbrzymia, którą przeprowadził Piotr, dotyczyła ustroju religijnego w państwie. Było to zniesienie patrjarchatu, czyli skasowanie autonomji cerkwi (po śmierci ostatniego patrjarchy Adrjana 1700) i zastąpienie go na sposób protestancki przez kolegjum duchowne lub synod z oberprokuratorem, urzędnikiem cywilnym na czele. Zmiana ta podważała podwaliny ustroju Kościoła, czyli Cerkwi prawosławnej. Była ona zarazem podcięciem jedynej pozytywnej opozycji narodowej w Moskwie, która znajdowała swój wyraz zarówno w buntach strzelców (ostatnio krwawo stłumiony bunt przeciw goleniu brody i obcinaniu żupanów w r. 1698), jak i w ruchach „gołyt'by", czyli kozackich. Opozycja oświecona bojarów moskiewskich w osobach przedstawicieli rodów książęcych Golicynych, Kurakinych, Dołgorukich dążyła do skasowania floty, zmniejszenia liczby wojska, zrzeczenia się polityki zaborczej i zwrócenia się do polityki reform w środkowej Rosji. Była to opozycja Moskwy nacjonalistycznej względem cudzoziemskiego Petersburga. Szukała ona oparcia w osobie następcy tronu, carewicza Aleksego, ożenionego z siostrą cesarzowej niemieckiej (księżniczką Wolffen-Büttel). Opozycję tę Piotr złamał, a syna i jedynego następcę tronu, który zamierzał uciec z Rosji, zamęczył na torturach. Po śmierci Piotra (1725) tron objęła żona jego, Katarzyna, z pochodzenia Inflantka (urodzona Skowrońska, branka Mienszykowa). Wyniosło ją na tę godność to samo środowisko obce, niemieckie, które otaczało Piotra. Po jej śmierci (1727) krótko panował Piotr (um. 1730), młodociany syn carewicza Aleksego, wyniesiony na tron okrzykiem gwardji, poczem na tron carski wstąpiła córka Iwana, starszego brata Piotra, Anna, księżniczka kurlandzka (żona ostatniego księcia z rodu Kettlerów).

WOJNY SUKCESYJNO-PODZIAŁOWE NA ZACHODZIE.

EUROPA PO POKOJU UTRECHCKIM. Traktat rasztadzko-utrechcki stworzył nowy układ stosunków mocarstwowych europejskich na przeciąg blisko całego stulecia. Za podstawę do niego służyła likwidacja wielkiej monarchji habsbursko-hiszpańskiej. Francja w osobie Ludwika XIV nie osiągnęła wprawdzie hegemonji w Europie, ale zwyciężyła współzawodniczący z nią dom habsburski, na którego miejsce wprowadziła na tron hi-

szpański pokrewną linję orleańską. Między gałęziami jednak domu Bourbonów francuską a hiszpańską, pomimo widoków na połączenie obu koron, nie było zgodnego postępowania w polityce zagranicznej. Filip V, „słaboduszny monarcha", dał się powodować ambitnej małżonce swej, Elżbiecie, z domu księżnej Parmy. Przy pomocy Włocha, księcia Alberoni, podjęła ona rozległe plany odebrania austrjackiej gałęzi domu habsburskiego Włoch i sięgała po koronę francuską. Alberoni istotnie w krótkim czasie zreorganizował flotę i wojsko i, korzystając z zawikłań domu austrjackiego w wojnie z Turcją, wysadził armję hiszpańską na Sycylji (1718). Tymczasem Austrja szczęśliwie zakończyła wojnę turecką. Traktat pożarowiecki był szczytem potęgi jej oręża na Bałkanach w XVIII wieku: zapewniał jej Białogród, Banat temeszwarski, część Serbji i Małą Wołoszczyznę po Alutę (1718) i rozwiązywał jej ręce w wojnie z Hiszpanją.

Mocarstwa zachodnie, Francja, Anglja i Holandja, porozumiały się z Austrją i zawarły sojusz w celu utrzymania traktatu utrechckiego. Flota angielska ukazała się na morzu Śródziemnem i zniszczyła flotę hiszpańską w pobliżu Sycylji. Mocarstwa zmusiły króla Filipa V do udzielenia dymisji Alberoniemu. Reformy hiszpańskie zostały przerwane. Zresztą Alberoni, jako Włoch, więcej myślał o wypędzeniu Austrjaków ze swej ojczyzny i o wyzwoleniu jej z pod jarzma cudzoziemskiego, aniżeli o wskrzeszeniu potęgi hiszpańskiej. Traktat londyński (1720) nietylko utwierdził panowanie Habsburgów we Włoszech, ale oddał im Sycylję, odebraną Wiktorowi Amadeuszowi II. Odszkodowano go o wiele uboższą Sardynją wraz z tytułem króla sardyńskiego, który odtąd przysługuje stale domowi sabaudzkiemu. Natomiast dzieci Elżbiety Parmeńskiej otrzymały prawa na księstwa Parmy i Toskany. Między domem zaś bourbońskim a orleańskim miały być zadzierzgnięte nowe węzły rodzinne przez małżeństwo młodocianego Ludwika XV z czteroletnią córką Elżbiety Parmeńskiej. Ale polityka podziałowa na Zachodzie nie zakończyła się jeszcze na tem: wzmogły ją nowe prądy rozkładowe, wychodzące zarówno ze Wschodu, jak i ze środkowej Europy. Należał tutaj rozkład Rzplitej, jak i zachwianie się domu Habsburgów z powodu wymarcia dynastji austrjackiej w linji męskiej. Wynikiem pierwszego zjawiska była t. zw. wojna sukcesyjna polska (1733—1738), drugiego zaś — wojny śląskie (1740—1745).

REGENCJA WE FRANCJI. KARDYNAŁ FLEURY. We Francji po śmierci Ludwika XIV powaga władzy monarszej w zupełności upadła. Pozostał jeszcze tylko dwór, który reprezentował monarchję. Ale dwór ten dawał jak najgorszy przykład. Za małoletności Ludwika XV regencję spełniał Filip książę Orleański, zręczny i zdolny polityk, ale wyuzdany i rozpustny człowiek, który na ministra dobrał sobie księcia Dubois, skończonego łotra, choć nie bez sprytu dyplomatycznego. Wyuzdanie i niemoralność dworu szukały źródła dochodów w spekulacji i gorączce giełdowej, której dał początek cudzoziemiec, Szkot z pochodzenia, John Law. Był on założycielem Banku Generalnego, który powstał na wzór banków amsterdamskiego i londyńskiego, ale bez ścisłej kalkulacji kupieckiej. Przemianowany zczasem na Bank Królewski, skupił on zarząd finansów w swych

rękach. Książę regent mianował Lawa kontrolerem generalnym (1720). Law przy pomocy swego systemu finansowego wyciągnął rzeczywiście Francję z długów, jakie zostawił Ludwik XIV (dwa i pół miljarda liwrów), ale zrujnował tysiące osób przez bankructwo swych przedsiębiorstw (kompanji zachodniej dla eksploatacji złota i szmaragdów w Luizjanie, kompanji indyjskiej dla handlu). Zresztą bankructwo to przeniosło tylko zasoby jednych w inne ręce. Gorszą rzeczą było to, że wypuszczając wciąż nowe walory (akcje, które z pięciuset liwrów dochodziły z początku w cenie do dwudziestu tysięcy, a potem raptem spadły), skompromitował on obieg pieniędzy papierowych i udaremnił na przeciąg stu lat prawie powstanie zdrowej instytucji finansowej, która mogłaby Francję później uratować od kryzysu pieniężnego i od rewolucji. Po tych bankructwach Law uciekł z Francji i umarł w nędzy zagranicą. Śmierć regenta (1723) i dojście do pełnoletności Ludwika XV nie zmieniło stanu rzeczy. Te same czynniki na dworze, niemoralne i wyuzdane, z księciem de Bourbon na czele rozciągnęły nad nim opiekę. One to doprowadziły do skutku małżeństwo Ludwika z Marją Leszczyńską, córką niedoszłego króla w Polsce i emigranta (1725), niepowabną, choć cnotliwą i bogobojną panną, z myślą pozbawienia wpływu na króla jego małżonki. Przeżył z nią król dziesięć lat najszczęśliwszych swego życia. Za doradcę wziął swego byłego wychowawcę, biskupa Fréjus, późniejszego kardynała Fleury, który rządził Francją przez lat siedemnaście oszczędnie i ostrożnie. Ale i Fleury wciągnięty został, choć wbrew woli, w wielką wojnę na Zachodzie o dalszy podział monarchji hiszpańskiej; za pozór zaś do niej posłużyła sprawa następstwa tronu w Polsce.

PLANY PODZIAŁOWE RZPLITEJ ZE STRONY SASÓW I ELEKCJA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO. August II do samej śmierci nie wyrzekł się myśli rozbioru Polski i podziału jej między trzy sąsiednie mocarstwa (Rosję, Prusy i Austrję), w celu powiększenia kosztem jej posiadłości domu saskiego i umocnienia absolutnej monarchji. Pod takiemi hasłami starał się on na sejmach (ostatnio 1732) przeprowadzić następstwo swego syna w Polsce. Ale osiągnął wręcz przeciwny skutek, gdyż po jego śmierci (1733) na sejmie konwokacyjnym pod wpływem prymasa, Teodora Potockiego, stany przysięgą zobowiązały się nie wybierać nikogo, oprócz Piasta. Miano tu na myśli nie innego kandydata, tylko Stanisława Leszczyńskiego, teścia króla francuskiego. Osadzenie jego na tronie stało się celem raczej ambicji, niż świadomej polityki francuskiej. Ale ponieważ była to kandydatura wroga Habsburgom i zaprzyjaźnionym z nimi dworom, pruskiemu i rosyjskiemu (był to t. zw. „sojusz trzech czarnych orłów"), przeto stany polskie znalazły się wobec jednomyślnej akcji na tle sprzeciwu tej kandydaturze sprzymierzeńców. Ci z początku chcieli wprowadzić na tron neutralnego kandydata w osobie książątka portugalskiego, Emanuela, ale gdy ten umarł, dali się kupić (minister cesarzowej rosyjskiej Anny, Biren albo Biron) elektorowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi. Stanisław Leszczyński, pokryjomu sprowadzony do kraju, po raz pierwszy został legalnie i prawomocnie obrany królem (10 września 1733 roku), ale równocześnie wojska rosyjskie pod wodzą Münnicha wkroczyły

do Polski i obległy Gdańsk, gdzie schronił się elekt, pod ochroną zaś wojska rosyjskiego został obrany elektor saski (5 października 1733). W kilka dni później Francja w obronie swego kandydata wypowiedziała wojnę Austrji i Saksonji. Leszczyński po kapitulacji Gdańska (w czerwcu 1734) musiał uciekać z kraju. Cały zaś ciężar wojny, t. zw. sukcesyjnej polskiej, przeniósł się do Włoch, gdzie równocześnie walczyli w sojuszu z Francją Karol Emanuel III sabaudzki i wojska hiszpańskie przeciw Austrji, oraz nad granicę niemiecką. Wojna przeto sukcesyjna o tron polski zmieniła się w dalszy ciąg wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. Przyniosła też ona doniosłe zmiany tylko na Zachodzie w traktacie wiedeńskim (1738), którego preliminarze były podpisane już trzy lata wcześniej. Stanisław Leszczyński za zrzeczenie się tronu otrzymał księstwo lotaryńskie (z siedzibą w Nancy), odstąpione przez Austrję Francji. We Włoszech Austrja zrzekła się królestwa obojga Sycylji (czyli Sycylji i Neapolu) na rzecz Don Carlosa, syna Elżbiety Parmeńskiej (wzamian za Parmę i Piacenzę, ustąpioną przez Elżbietę). Tym sposobem ustaliła się nowa linja Bourbonów w Neapolu i na Sycylji. Książę Lotaryngji, Franciszek III Stefan, ożeniony z najstarszą córką cesarza Karola VI, Marją Teresą, otrzymał wzamian za Lotaryngję wynagrodzenie w postaci księstwa toskańskiego.

Epilogiem tej wojny sukcesyjnej polskiej na Zachodzie była wojna turecka na Wschodzie. Wywołały ją głównie zabiegi dyplomacji francuskiej, mające na celu zaprzątnięcie i rozdzielenie sił przeciwników i pomoc Rzplitej ze strony Turcji w sojuszu ze Szwecją. Turcja za sprawą bardzo zręcznego polityka i administratora, Bonnevala, sturczonego Francuza znowu odrodziła się i jeszcze raz podjęła wielką wyprawę wojenną przeciwko Austrji, która zakończyła się zdobyciem Orsowy i najniefortunniejszym dla Austrji pokojem w Białogrodzie (1739). Na mocy jego Austrja wyrzekła się prawie wszystkich zdobyczy księcia Eugenjusza i wróciła do linji granicznej rzeki Sawy. Było to w chwili, kiedy generał Münnich, przeszedłszy z wojskiem rosyjskiem przez ziemie Rzplitej, odniósł zwycięstwo nad Turkami pod Stawczanami (w pobliżu Chocimia), zajął Mołdawję i wkraczał do Jass, niosąc hasło wyzwolenia chrześcijan z pod jarzma Turków. Ale już Francja niosła swoje pośrednictwo, jako mocarstwo zachodnio-europejskie, występując po raz pierwszy z zasadą, iż utrzymanie Turcji jest niezbędne dla równowagi europejskiej. Ona też pierwsza zagrodziła Rosji wyjście na morze Czarne, przez nowe zaś kapitulacje (1740), podpisane ze strony Turcji, otrzymała pierwszeństwo dla swych obywateli i przewagę handlową, polityczną i kulturalną we wszystkich posiadłościach Porty Ottomańskiej we wschodniej połowie morza Śródziemnego.

KAROL VI I SANKCJA PRAGMATYCZNA. Dom austrjacki w osobie Karola III nie mógł utrzymać się na tronie hiszpańskim, zato tenże Karol VI, jako cesarz, znalazł nowe pole do rozwoju w kierunku półwyspu Bałkańskiego, dzięki szczęśliwym wojnom z Turcją. Rozwój ten, nietylko polityczny, ale i handlowy, popierał energicznie Karola VI, zakładając „kompanję wschodnią“ dla handlu z Lewantem i ogłaszając

porty Tryjestu i Rjeki (Fiume) jako porty wolne (porto franco). Taką samą kompanję dla handlu z Indjami założono i w posiadłościach belgijskich domu austrjackiego, w Ostendzie, przystępując tem samem do współzawodnictwa z innemi mocarstwami zachodniemi. Wprawdzie druga połowa panowania Karola VI została zaciemniona niepowodzeniami oręża austrjackiego w walkach z Turcją i koalicją francusko-hiszpańsko-sabaudzką, oraz zrzeczeniem się znacznej części nabytków na półwyspie Apenińskim i Bałkańskim, zato umierając Karol VI sądził, iż zabezpieczył całość i niepodzielność posiadłości swego domu zapomocą t. zw. sankcji pragmatycznej. Regulowała ona następstwo tronu w linji żeńskiej austrjackich Habsburgów w osobie córki Karola VI — Marji Teresy (1713). Przyjęły ją i zatwierdziły wszystkie kraje korony, zarówno austrjackie, jak czeskie i węgierskie. Te same zresztą zabiegi o uznanie i potwierdzenie tejże sankcji pragmatycznej czynił Karol za życia także i u mocarstw europejskich, przyznając im wzamian znaczne ustępstwa. Nie przewidywał tego, iż traktaty, formalnie zatwierdzone, mocarstwa pogwałcą zaraz po jego śmierci (1740). Inicjatywa wyszła od króla pruskiego, Fryderyka II.

FRYDERYK WILHELM I I POCZĄTEK WIELKOŚCI PRUS. Fryderyk Wilhelm I (1713—1740), syn Fryderyka I, który pierwszy włożył na swe skronie koronę królewską, był twórcą wielkości nowoczesnych Prus. Rubaszny, prostak z natury, pogardzał on nauką i sztukami i natychmiast po wstąpieniu na tron rozpędził otoczenie swego ojca, leniuchów i darmozjadów, ale zmniejszył dzięki temu odrazu wydatki na dwór do dziesięciu—jedenastu tysięcy talarów rocznie. Zato w tym samym roku zaciągnął siedem nowych pułków i odtąd stale powiększał wojsko. Najniższy stopniem, bo najmłodszy z królów, czuł się pomiatanym wśród monarchów i dworów europejskich, ale nie dbał o pozory królewskości, bo wiedział, na czem polega jej treść. A treścią tą było: skarb i wojsko. Stąd trosce o powiększenie i wyćwiczenie armji poświęcił całe panowanie. Pomocnikiem jego w tem dziele był Leopold książę Dessauski, pierwszy organizator potęgi militarnej pruskiej. Doprowadził on zapomocą surowej dyscypliny ruchy wojska do takiej szybkości i sprawności, iż bataljon pruski (nowa formacja trójszeregowa, dzieło księcia Dessau) przedstawiał cały jakby jednolitą maszynę. Żołnierz pruski nabijał przytem trzykrotnie szybciej broń (książę Dessau pierwszy wprowadził stempel do przybijania ładunku), tyleżkrotnie przeto powiększała się siła ognia piechoty. W regulaminie wojennym Fryderyka Wilhelma I z r. 1714 już była wzmianka o urlopowaniu żołnierza. System ten przy zmniejszeniu wydatków na utrzymanie wojska powiększał liczebność armji. Natomiast Fryderyk Wilhelm I zmienił pierwszy służbę werbunkową na rekrucką. W tym celu podzielił on kraj na kantony, z których każdy obowiązany był dostarczać corocznie po trzydzieści rekrutów z pośród chłopów w czasie pokoju, a po sto w czasie wojny, dla szlachty zaś służbę wojenną uczynił obowiązkową, posyłając jej dzieci do szkół kadeckich (1733). Tym sposobem dał początek powszechnej służbie wojskowej. Zresztą armji tej król pruski nie trwonił w wojnach ustawicznych, zastępując je musztrami i ćwiczeniami (słynne „wachtparady" poczdamskie).

Jedyna zaś wojna, jaką prowadził ze Szwecją, opłaciła mu się nabyciem Pomorza wraz ze Szczecinem. Drugi cel swego życia, skarb, pomnażał Fryderyk Wilhelm I przez ścisłą i drobiazgową gospodarkę domen państwowych, połączył też zarząd finansów, wojska i domu w jedną wspólną dyrekcję generalną (1722), która odtąd przez cały wiek XVIII razem z generalną izbą obrachunkową (1724) administruje wzorowo królestwem pruskiem.

Ten, który miał odziedziczyć po nim ów zasób sił militarnych i finansowych, następca jego, książę Fryderyk, miał od dzieciństwa zatarg z ojcem, podobnie jak Piotr Wielki ze swym synem. Ale gdy carewicz Aleksy był naturą miękką, wrażliwą, rozmiłowaną w teologji, Fryderyk był niepokorny, rozkochany w literaturze (zwłaszcza francuskiej, wielbiciel Voltaire'a) i sztukach pięknych, sam udawał literata i artystę. Ojciec w najbezwzględniejszy sposób łamał jego charakter i zmusił go prawie tym sposobem do ucieczki (1730), za którą jednak syn nie poniósł tej kary, co Aleksy (spadła natomiast w jego oczach głowa przyjaciela, Katte'a, który mu tę ucieczkę ułatwiał). Darowując jednak synowi życie i wdrażając go do swej metody służby państwowej, nauczył go ojciec takiej przebiegłości, iż Fryderyk, wziąwszy w spadku po ojcu całą potęgę nagromadzoną i utajoną Prus, mógł zdziwić i podbić świat nietylko siłą materjalną, ale także i sztuką dyplomatyczną w sprawach europejskich XVIII wieku.

FRYDERYK II WIELKI. Objąwszy spadek po ojcu, Fryderyk II z króla-filozofa i króla-literata natychmiast przedzierzgnął się w króla-polityka i króla-dyplomatę. Napisał w dzień śmierci swego ojca te słowa: „Poeta i monarcha zlali się w jedno; naród jest jedyne moje bóstwo, któremu służę. Żegnajcie wiersze, koncerty; żegnaj Voltairze. Mój bóg najwyższy to mój obowiązek". Czyny jego przewrotnością i cynizmem przeszły znacznie zasady Macchiavella, którego obraz „księcia" („Il principe") sam Fryderyk zwalczał niegdyś namiętnie w osobnem dziełku polemicznem: „Antimacchiavell". W tydzień po śmierci Karola VI Fryderyk II zwołał radę z udziałem ministra swego Podevilsa i generała Schwerina, na której rzucił plan wojny z Austrją w imię hasła: „Skorzystajmy z chwili dogodnej do zajęcia Śląska". Ministrowie wiedzieli tak samo, jak król, że Prusy obowiązuje traktat wieczystego przymierza z Austrją, uznający sankcję pragmatyczną, ale byli jednego z nim zdania. Różnica między nimi a królem zachodziła jedynie w tem, że gdy oni uważali za stosowne naprzód układać się, zanim przyjdzie do wojny, Fryderyk II wolał zaskoczyć znienacka dwór wiedeński, swego sprzymierzeńca.

Za pretekst do wypowiedzenia wojny posłużyły Fryderykowi II pretensje do dzielnicy śląskiej, na mocy paktów familijnych między ostatnimi Piastami śląskimi a domem elektorskim brandenburskim; to też nie czekając nawet odpowiedzi wkroczył na Śląsk i zajął go wraz z Wrocławiem (w styczniu 1741 r.). Przykład ten zachęcił też i innych pretendentów, przedewszystkiem zaś panujące w Niemczech domy elektorskie: bawarski i saski, a przyłączyła się do nich i Francja, zaraz po pierwszem zwycięstwie, odniesionem nad Austrjakami przez Fryderyka II na Śląsku, pod Mollwitz (w czerwcu 1741 r.). Francja wysłała do Niemiec armję pod wodzą Belle-Isle'a dla po-

parcia praw elektora bawarskiego, Karola Alberta; armja ta wkroczyła do Austrji Górnej, a nawet do Czech, gdzie Karol Albert ogłoszony został królem (w Pradze, w listopadzie w 1741 r.). Był to wstęp do wyboru jego na cesarza, który został dokonany jednocześnie we Frankfurcie (styczeń 1742 r.). Ponieważ i dwór hiszpański popierał Karola Alberta, a z pretensjami o spadek występowały także dwory: sabaudzki i neapolitański, przeto prawie cała Europa skoalizowała się w celu podziału monarchji austrjackiej.

CESARZOWA MARJA TERESA. Ta, która odziedziczyła spadek austrjacki, młodziutka córka Karola VI, Marja Teresa, wydana za Franciszka księcia lotaryńskiego, nie zlękła się wojny. Wiedząc, że dobrowolne zrzeczenie się części posiadłości będzie początkiem rozbioru Austrji, okazała nadzwyczajny hart ducha i odwołała się do patrjotyzmu swoich poddanych, przedewszystkiem zaś Węgrów, którym na sejmie w Preszburgu zatwierdziła swobody. Jakoż Fryderyk II odrazu złamał wiarę sojusznikom, zawierając z Austrją pokryjomu traktat w Klein-Schellendorfie (październik 1741 r.). Dzięki temu Marja Teresa zdołała wypędzić Bawarczyków z Austrji, a nawet zalać jazdą węgierską całą Bawarję aż po Monachjum, gdy tymczasem armja francuska wycofywała się z Pragi. Fryderyk wprawdzie ponownie złamał układ i przystąpił do wojny, a nawet pobił jeszcze raz Austrjaków między Chotusicami a Czasławiem (w maju 1742 r.), ale gdy Marja Teresa zgodziła się ustąpić mu Śląsk Dolny i Górny (bez Cieszyna zato z Kładzkiem), zawarł z nią pokój we Wrocławiu (czerwiec 1742 r.), pozostawiając cały ciężar wojny swoim sprzymierzeńcom: elektorowi saskiemu i królowi francuskiemu. Toczyły się walki w dalszym ciągu na Zachodzie; jedynym zaś sprzymierzeńcem Austrji w tej wojnie była Anglja, gdyż król Jerzy II był niespokojny o posiadłości swe w Hanowerze. Armja sprzymierzona, t. zw. pragmatyczna, pobiła armję francuskę pod Dettingen nad Menem (czerwiec 1743 r.) i doszła do granicy Francji. Koalicja pragmatyczna triumfowała na Zachodzie, a taki sam cios gotowała na Wschodzie przy pomocy Rzplitej królowi pruskiemu, który znów sprzymierzył się z Francją.

POLITYKA SUKCESYJNA DWORU SASKIEGO W POLSCE. CZARTORYSCY („FAMILJA") I POTOCCY. W Polsce następca Augusta II, syn jego, August III, także pretendent do spadku austrjackiego i jeden z członków koalicji, ustalony na tronie po abdykacji Stanisława Leszczyńskiego na sejmie pacyfikacyjnym (1736), jedynym, jaki doszedł do skutku w ciągu całego jego panowania, prowadził w dalszym ciągu politykę swego ojca, zmierzającą do zmiany Polski na monarchję dziedziczną pod dynastją saską. Mniej przewrotny i uczciwszy, choć z natury bardziej apatyczny i ociężały, zrzekł się drogi gwałtownego przewrotu lub rozczłonkowania Rzplitej, myślał zaś o przebudowie pokojowej drogą reform przy pomocy stanów. Właściwie czynność tych stanów Rzplitej, poczynając od sejmów i sejmików, a kończąc na trybunałach, była zawieszona i sparaliżowana, odkąd Rzplita dostała się pod opiekę gwaranta rosyjskiego (1717). Wojska też rosyjskie nieustannie przechodziły przez Polskę i gospodarowały w niej, jak u siebie w domu. Dwór rezydował w Dreźnie, a król, zamiast na sejmy do Warszawy, jeździł od czasu do czasu dla odbycia posie-



Jakub II, król Anglii.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Fryderyk Wilhelm I, Wielki Elektor.



Sesja parlamentu angielskiego za Jakuba II.



Wilhelm III Orański, król Anglii.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Ludwik XIV, pędzla H. Rigaud'a.



Widok Gdańska. Stary sztych z 1700.



Karol XII, król Szwecji.
(Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Piotr Wielki.
Według szkicu współczesnego.



Oblężenie Rotenburga. (Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Fryderyk August, późniejszy August II, król polski. (Bibl. Ord. Zamoyskiej).



Warszawa, zamek. Sala rycerska. (Giacopo Monaldi: posąg Chronosa, dźwigającego zegar. 1786).



Fragment z umowy ślubnej Ludwika XV. (Bibl. Narodowa).

dzeń senatu na pogranicze polsko-śląskie (np. do Wschowy). August III zresztą i sprawy saskie zdał na ministrów swoich, zaufanych faworytów, jakimi byli z początku brat przyrodni jego, książę Sułkowski, a później hrabia Henryk Brühl. Ów zaś, człowiek obłudny, chciwy i przedajny, nadawał dworowi drezdeńskiemu ten sam blask zewnętrzny, jaki posiadał dwór francuski: wybudował taras brühlowski w Dreznie, pałac brühlowski w Warszawie (pałac „Zwinger" zbudował August II), gromadził wspaniałe zbiory (zbiór kosztowności t. zw. „Grünes-Gewölbe" w Dreznie pochodzi z czasów Augusta II), zakupywał galerje obrazów (modeńską ze słynną Madonną Sykstyńską). W Polsce teraz miejsce dworu królewskiego zajęły dwory możnych panów. One to reprezentowały politykę polską wobec dworu saskiego i wobec mocarstw zagranicznych. Ale były to już właściwie „małe republiczki w wielkiej republice". Pierwszą taką republiczkę, rządną i gospodarną, stanowili Czartoryscy albo, jak ich popularnie zwano, „familja". Rodzina książęcego pochodzenia, bo wywodząca się od Giedymina, zaczyna swe wywyższenie dopiero od synów Kazimierza, kasztelana wileńskiego. Było ich dwóch: starszy, Michał, głowa tęga, zrobił karjerę za czasów Augusta II, dzięki protekcji jego wszechwładnego ministra, feldmarszałka Fleminga (sam będąc jego uczniem) i reprezentował rozum stanu: piastował pieczęć mniejszą litewską. Młodszy August, niezmiernie bogaty (wziął najbogatszą pannę w Polsce, dziedziczkę Sieniawszczyzny, wdowę po Denhoffie), był wojewodą ruskim i uosabiał sobą siłę, majątek oraz władzę. Do rodziny należał Stanisław Poniatowski, przyjaciel Karola XII, typ błędnego rycerza i dyplomaty, choć z domieszką awanturnika, który spowodował wybuch wojny pruckiej. Jako stronnik Stanisława Leszczyńskiego, Poniatowski spokrewnił się z „familją", później, pojednawszy się z dworem saskim, otrzymał podskarbiostwo litewskie, regimentarstwo koronne (po Flemingu), wreszcie krzesło w senacie, jako wojewoda mazowiecki. Żona jego Konstancja, z domu Czartoryska, matka przyszłego króla Stanisława, była to kobieta niepospolita, ale i niezmiernie ambitna. Wszyscy czworo myśleli o wydźwignięciu kraju z ruiny, ale i o wywyższeniu swego rodu przez godności, koligacje i jednanie sobie klientów. Trzymali oni z dworem (na sejmie elekcyjnym popierali kandydata antysaskiego, Stanisława Leszczyńskiego), aczkolwiek byli za potężni, aby być wprost na jego usługach, wręcz przeciwnie, więcej liczyli się z siłą realną, jaką w Rzplitej stanowił już dwór rosyjski, z którym byli w zgodzie. Przeciwna partja, t. zw. republikańska, szlachecka, albo, jak się zwała, „patrjotyczna", wyrosła właśnie na nienawiści i do dworu saskiego, i do popierającego we wszystkiem Sasów dworu petersburskiego. Ale i ona już zwyrodniała do roli popleczników innej oligarchji, kresowej: Potockich, współzawodniczących z Czartoryskimi o wojsko, o godności, o dziedziczki posażne i o wpływ na szlachtę. Reprezentowali ją Józef, wojewoda kijowski (wnuk Rewery), który dzierżył buławę wielką koronną, i Teodor, brat jego, prymas. W tem stronnictwie utrzymały się tradycje walki z Rosją i sojuszu z Francją oraz Turcją i Szwecją, jako program polityki nazewnątrz. W polityce wewnętrznej posługiwano się zasadą „nie pozwalam", jako formą czynnej walki o władzę.

Dwór saski, chcąc urzeczywistnić swoje projekty, musiał lawirować między jednym a drugim obozem, sam mając własne swoje stronnictwo dworskie, złożone z ludzi nieznacznych, którzy dopiero wybijali się na wyższe stanowiska, wywyższając swe rodziny przy pomocy dworu (jak Rzewuscy, Łubieńscy, Małachowscy i t. p.). Zresztą dwór saski, tak samo jak i dwory oligarchów, nie przedstawiał całości polityki polskiej: nazewnątrz podporządkowywał ją polityce elektorskiej, wewnątrz — torował drogę dla planów dynastycznych. Stąd próby reform, a przedewszystkiem aukcji wojska i pomnożenia skarbu chybiały. Podejmowano je w najkrytyczniejszych momentach sytuacji międzynarodowej. Tak było w r. 1740 przed wybuchem wojny sukcesyjnej. Nawet szlachta (Wielko- i Małopolanie) w większości swej zgadzała się na reformy. Udaremnił je na sejmie tego roku hetman Józef Potocki, pokłócony z dworem o władzę nad gwardją królewską.

Po niefortunnem zakończeniu pierwszej kampanji sukcesyjnej August, zawiedziony na przyjaźni Fryderyka II, szuka w zgodzie z koalicją antyfryderykowską rekompensaty za zmarnowaną armję i za stracony udział w łupie. Rzplita znowu na sejmie w Grodnie (1744) została postawiona wobec najważniejszych reform, jakiemi były: powiększenie armji, pomnożenie skarbu i reforma trybunału. Tym razem na uchwały sejmu oczekiwały z upragnieniem wszystkie dwory sprzymierzone: rosyjski, austrjacki i saski. Od tych bowiem uchwał zależał dalszy przebieg wojny sukcesyjnej, toczonej przez Francję z armją pragmatyczną na Zachodzie i wznowionej przez Fryderyka na Wschodzie przez najazd na Czechy (1744).

KONIEC WOJNY SUKCESYJNEJ AUSTRJACKIEJ. TRAKTATY: DREZDEŃSKI, AKWIZGRAŃSKI. W chwili, kiedy Fryderyk II w obawie o swą zdobycz — Śląsk złamał pokój i rzucił się ztyłu na Austrję, zajmując całe Czechy, zarówno Rosja jak i Anglja liczyły na dywersję od strony Polski. Pierwsza gotowa była wysłać armję na pomoc Austrji, druga sypała subsydjami na wojnę z Francją. Między Augustem a dworem austrjackim i rosyjskim nastąpiła zgoda co do reform, proponowanych w Polsce. Oświadczyły się za niemi prawie wszystkie sejmiki. Pomiędzy Czartoryskimi a Potockimi nastąpiła zgoda. Sejm grodzieński, obesłany przez wszystkie prawie dwory, pod laską Ignacego Ogińskiego, pisarza litewskiego, miał rozstrzygnąć o losie Śląska, a poniekąd nawet o losie Prus, na których rozbiór już liczono. Ale zerwał go Fryderyk II, posiawszy przekupstwem wśród posłów niezgodę. Potoccy przy pomocy swych kreatur wsparli Prusy i sprzymierzoną z niemi Francję. Fryderyk II triumfował, a i oręż francuski za sprawą Maurycego, księcia saskiego („marszałka saskiego"), syna naturalnego Augusta II, znów święcił zwycięstwo nad armją pragmatyczną pod Fontenoy (1745). Marja Teresa po nowej klęsce swej armji pod Kesseldorfem wolała pogodzić się z utratą Śląska raz na zawsze wzamian za uznanie męża swego, Franciszka, cesarzem (po śmierci Karola VII w r. 1745). Tak doszedł do skutku traktat drezdeński (1745). Był on zarówno upokorzeniem Habsburgów, jak i pognębieniem Wettynów saskich oraz Wittelsbachów. Syn Karola VII już przedtem na mocy traktatu w Füssen uznał prawa do tronu Marji Teresy i dał głos swój jej małżonkowi na cesarza wzamian za zwrot

posiadłości bawarskich. Wojna, tocząca się jeszcze na Zachodzie, mimo zwycięstw Maurycego saskiego (pod Raucoux 1746 i Lawfeldt 1747), zakończyła się z chwilą ukazania się armji rosyjskiej w Niemczech. Pokój akwizgrański (1748) nie przyniósł żadnych zmian zasadniczych w mapie Europy, prócz usadowienia się Bourbonów (jednego z synów Elżbiety Parmeńskiej) w Piacenzy i Parmie. Pod jednym względem wszakże wynik wojny był doniosły. W wojnie tej Fryderyk II okazał się arbitrem całej prawie Europy, stanowiącym o wojnie i o pokoju. To doprowadziło do zwrócenia się prawie całej Europy (kontynentalnej) przeciw niemu i do wydania Fryderykowi oraz królestwu pruskiemu walki na śmierć i życie w nowej wojnie siedmioletniej.

ODWRÓCENIE PRZYMIERZY I WOJNA SIEDMIOLETNIA. Wynik wojny sukcesyjnej austrjackiej spowodował wybuch niezadowolenia we Francji przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi, Fryderykowi II. Skorzystał z tego zręczny dyplomata austrjacki, baron Kaunitz, który w charakterze ambasadora na dworze wersalskim pracował nad zbliżeniem do Francji i pozyskał dla swych planów wszechwładną za Ludwika XV markizę de Pompadour. Ale do wojny na lądzie Francja nie miała żadnych skłonności. Uwagę jej pochłaniało współzawodnictwo z Anglją. Zaczęło się ono od sporów między osadnikami francuskimi i angielskimi na pograniczu kolonij amerykańskich w Kanadzie, a przeniosło się na morze, przyczem francuskie statki handlowe chwytane były przez okręty angielskie. Anglja przygotowywała się do wydarcia Francji panowania na morzach i za oceanem i szukała dla siebie sprzymierzeńców na lądzie. W tym celu zapewniła sobie przyjaźń króla pruskiego mocą traktatu w White-Hall (styczeń 1756 r.). Gwarantował on całość i nietykalność posiadłości Rzeszy niemieckiej (miano tu na myśli przedewszystkiem elektorstwo Hanoweru, którego posiadaczem był król angielski, Jerzy II).

Dopiero teraz w odpowiedzi na sojusz zaczepno-odporny między Anglją a Prusami Ludwik XV zdecydował się zawrzeć traktat z cesarzową Marją Teresą w Wersalu (1 maja 1756). Zobowiązywał on obie strony do posiłków wzajemnych (dwadzieścia cztery tysiące żołnierza) na wypadek czyjejkolwiek napaści. Obydwie strony pracowały nad wciągnięciem do sojuszu Rosji za pośrednictwem elektora saskiego i dworu polskiego, który był wtajemniczony w te plany. Fryderyk wiedział, że gotuje się porachunek ogólnoeuropejski za zagarnięcie przez niego Śląska. Mając więc zabezpieczone subsydja angielskie i armję dwustotysięczną do rozporządzenia, nie wahał się pierwszy rozpocząć wojnę od napadu na Saksonję (w sierpniu r. 1756). Granica saska była bowiem tylko o siedem mil oddalona od Berlina. Zajął Drezno i odciął armję saską od austrjackiej; pierwszą rozbił pod Lobosicami nad Łabą, a drugą zmusił do kapitulacji pod Pirną (październik 1756). Odtąd na cały czas wojny Saksonja dostała się w niepodzielne władanie Fryderykowi. Król August z rodziną mieszkał w Polsce, pozbawiony wszelkich dochodów z własnego elektorstwa, Rzplita zaś stała się głównym magazynem żywności i wszelkich zapasów wojennych, dostarczanych za pośrednictwem Żydów Fryderykowi. Sam on bił monetę polską poniżej jej wartości (tynfy i szóstaki) i zalewał nią przy pomocy tychże Ży-

dów całą Rzplitą. Monety tej przez cały czas wojny siedmioletniej wprowadzono do Polski na dwieście miljonów. W Rzeczypospolitej współzawodnictwo obydwóch partyj, a właściwie rodzin Czartoryskich i Potockich, za któremi stały dwory obce — rosyjski, francuski i pruski, sparaliżowało całe życie polityczne. Wobec tego żadne państwo nie liczyło się z poparciem i udziałem Rzplitej w tej wojnie. Gdy dla Fryderyka Polska stała się magazynem prowjantowym na czas prowadzenia wojny, dla Rosji po zawarciu aljansu z Austrją (2 lutego 1757) ziemie Rzplitej stały się terenem przemarszu na Śląsk i na Pomorze. Ze stanowiska więc mocarstwowego Rzplita zeszła do roli zupełnie biernego kraju, wyzyskiwanego politycznie i materjalnie przez obydwie walczące strony.

Francja, na podstawie drugiego traktatu wersalskiego, zawartego z Austrją (1 maja 1757), wypowiedziała Fryderykowi II wojnę pod pozorem złamania pokoju (17 stycznia 1757) i przyjęła na siebie olbrzymi ciężar finansowy, — wypłatę dwunastu miljonów rocznie subsydjów Austrji. Ale mimo powiększenia swej armji jeszcze o sto tysięcy okazała się już zbyt słabą potęgą militarnie i dyplomatycznie. Król Ludwik XV bawił się poza plecami oficjalnej swej dyplomacji, pracującej nad podtrzymaniem planów koalicji w Warszawie, popieraniem pokryjomu kandydatury na tron polski księcia Contiego. Była to t. zw. „tajemnica królewska" („secret du roi"). Generałowie, wysyłani na teatr wojenny, byli to sami salonowcy w rodzaju księcia Soubise de Rohan. Tymczasem armja austrjacka w wojnach tych nadspodziewanie wyrosła do roli armji nowoczesnej z doskonałą kawalerją, z całym szeregiem znakomitych generałów, jak rozważny i metodyczny Daun, jak młody i gorący Laudon, zwłaszcza zaś naczelny wódz, Karol książę lotaryński. Zresztą już tutaj ruchy jej hamowało ciężkie ciało wojenne, biurokratyczne, z którem trzeba się było znosić w każdym wypadku, t. zw. rada wojenna nadworna (Kriegshofrat). Armja ta odnosi zwycięstwo pod Pragą (gdzie padł stary generał fryderykowski, Schwerin) pod dowództwem Karola lotaryńskiego (w maju 1757) i pod Kolinem (w czerwcu) w Czechach. Cesarzowa rosyjska, Elżbieta, wysłała na pomoc Austrjakom armję w liczbie osiemdziesięciu tysięcy żołnierza. Gdy Rosjanie nacierali w Prusach Wschodnich, Szwedzi wtargnęli na Pomorze, armja francuska zaś pod wodzą księcia Soubise de Rohan zbliżała się od zachodu wraz z pułkami bawarskiemi i wirtemberskiemi. Armja rosyjska, aczkolwiek niedołężnie kierowana przez gen. Apraksyna, samą liczebnością swoją zwyciężyła pod Grossjägersdorfem (sierpień) Prusaków. Fryderyk II stracił Czechy i Saksonję, został mu tylko Śląsk, a feldmarszałek austrjacki, Hadik, podszedł nawet pod sam Berlin i ściągnął z niego kontrybucję. Była to chwila, kiedy już nawet sejm Rzeszy gotów był ogłosić banicję na króla pruskiego. Ale zwycięstwo nad Francuzami pod Rossbach (5 listopada) i nad Austrjakami pod Leuthen (5 grudnia) oraz niedołęstwo Apraksyna uratowały od zguby Fryderyka II.

FRYDERYK WIELKI ZWYCIĘZCA KOALICJI. Nigdy bardziej, jak w tych najkrytyczniejszych chwilach swego życia, Fryderyk nie okazał się na wysokości swego zadania jako król i jako wódz naczelny. W tej

chwili przełomowej największą pomoc okazała mu Anglja. Właśnie na czele rządu angielskiego stanął dzielny i wojowniczy minister, William Pitt (1757). Ofiarował on Fryderykowi subsydja i wystawił armję posiłkową angielsko-hanowerską pod rozkazami księcia Ferdynanda brunświckiego. Sam Fryderyk zwyciężył pod Zorndorfem generała rosyjskiego, Fermora, który już był zajął całe Prusy Wschodnie i urządzał je, jako „Nową Rosję" (25 sierpnia 1758 r.). Ale Laudon pod Hochkirchem zniszczył całą prawie armję Fryderyka (14 października), zabierając mu sto armat i dwadzieścia osiem chorągwi. W roku następnym Fryderyk poniósł cały szereg klęsk: pod Kunnersdorfem (12 sierpnia 1759) od Austrjaków pod wodzą Laudona i od Rosjan pod wodzą Sałtykowa; Drezno kapitulowało z komendantem swym, generałem Schmettau (4 września). Fryderyk trzymał się jeszcze tylko na Śląsku, gdzie zwyciężył Laudona pod Lignicą (sierpień). Ale Berlin na trzy dni zajęli Rosjanie i Austrjacy. Fryderyk uwolnił swą stolicę, bijąc Rosjan pod Torgawą (3 listopada 1759 r.) i znów zajął Saksonję. Ale w roku następnym w ręce Rosjan, oprócz Prus Wschodnich, wpadło całe Pomorze do Szczecina, Austrjacy zaś zajęli Świdnicę na Śląsku (1 października 1761). Fryderyk czuł już koniec swego panowania. Widział on kraj cały zrujnowany i nie rozporządzał już więcej jak trzydziestu tysiącami żołnierza. Ale w tej samej chwili, gdy bratu swemu przyznawał się do grożącej mu zguby (9 stycznia 1762), w Rosji dokonała się gwałtowna zmiana: skutkiem śmierci cesarzowej Elżbiety (5 stycznia 1762) wstąpił na tron jej siostrzeniec Piotr III, książę holsztyńsko-gottorpski, wielbiciel i przyjaciel osobisty Fryderyka II. Pierwszem zarządzeniem jego było wstrzymanie działań wojennych i zawarcie pokoju z Fryderykiem, któremu zwracał Prusy Wschodnie (traktat 5 maja 1762). Dalszym krokiem zaś w tym kierunku było współdziałanie wojsk rosyjskich z pruskiemi na Śląsku. Trwało ono jednak bardzo krótko, bo nowy przewrót w Rosji (9 lipca 1762) wyniósł na tron żonę Piotra, wkrótce zmarłego, Katarzynę, która wycofywała się z walki. Moment ten wystarczył, aby skłonić Austrję, także wyczerpaną i zrujnowaną finansowo, do zawarcia pokoju w Hubertsburgu (15 lutego 1763). Na mocy traktatu pokojowego Fryderyk wychodził cało z wojny siedmioletniej wzamian za obietnicę oddania głosu przy wyborach na cesarza synowi Marji Teresy, Józefowi. Równocześnie zmiana ministerstwa w Anglji obaliła gabinet wojowniczy Williama Pitta i doprowadziła do pokoju także z Francją zawartego w Paryżu (10 lutego 1763). Skutki jego były mniej obojętne dla Francji, gdyż oddawała ona Kanadę i ustępowała Anglji pierwszeństwo morskie i kolonjalne, poświęciwszy swe siły bezpłodnej walce na lądzie. Była to pierwsza i największa klęska zewnętrzna monarchji absolutystycznej we Francji. Miała ona swą przeciwwagę i na Wschodzie, zwłaszcza w Turcji, Szwecji i Polsce. Francja wyrzekała się tutaj swej roli przewodniej, ustępując miejsca nowym mocarstwom, jak Austrji, Prusom i Rosji.

Fryderyk wyczerpał siły swego kraju doostatka, ale obronił państwo i zatrzymał swoje nabytki śląskie. Co więcej, walką swą tytaniczną rozbudził patrjotyzm niemiecki, który odtąd w Prusach widzi już przedstawiciela

przyszłej wielkości Niemiec. Są one wprawdzie jeszcze w jarzmie zależności umysłowej od Francuzów i Anglików, ale już budzi się u nich twórczość własna w dziełach poetów, piszących w duchu klasycznym, jak Klopstock, Lessing. Niebawem zaś pod wpływem tejże samej filozofji racjonalistycznej, ale bardziej z etyką i religją spojonej, Niemcy wydadzą wielką poezję w osobach Schillera i Göthego i wielką filozofję w osobie mistrza królewieckiego, Kanta. Sam Fryderyk, mimo swej obojętności dla twórczości narodu niemieckiego oraz uwielbienia dla języka i cywilizacji Francuzów, był wcieleniem tych nowych Niemiec. Wykształcił on Niemców na Prusaków w surowej i despotycznej szkole królewskiej. Umierając, zostawił on kraj swój wzorowo urządzony i zagospodarowany, tak w majątkach, domenach, jak i w fabrykach, manufakturach królewskich, a nawet poprawiony pod względem zaludnienia i zdobytej pod kulturę ziemi, której znaczne obszary wydarł pustyni (od Świdnicy do Kistrzynia i od Świeca do Szczecina), a przedewszystkiem rządzony przez wzorową administrację i zorganizowany świetnie pod względem prawnym (nowy kodeks pruski Cocceji).

ROSJA I PRUSY A POLSKA.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE W ROSJI PO ŚMIERCI PIOTRA WIELKIEGO. CESARZOWA ELŻBIETA. W Rosji od śmierci Piotra Wielkiego zmieniali się często panujący, ale nie zmieniał się system rządzenia. Po reakcji, która wyniosła na tron Annę Iwanównę, nowa reakcja, nawrót do tradycji Piotra Wielkiego, wyniosła na tron jego młodszą córkę, Elżbietę, znaną dotychczas tylko z lekkomyślnego i płochego życia. Ta sama zawsze sfera dworjaństwa, przeobrażonego w szlachtę gwardyjską, dokonywała zamachów pałacowych i ci sami zawsze faworyci, „wremienszczyki", przygotowywali zamachy, aby chwycić władzę w swe ręce, pozory jej oddając dynastji, w osobach najczęściej kobiet albo dzieci. Za Katarzyny I, która nie umiała ani czytać, ani pisać i oddawała się nałogowi pijaństwa, takim „wremienszczykiem" był sługa Piotra, Mieńszykow. Zrzucili go (zesławszy do Berezowa) Dołgorucy, wprowadzając na tron syna Aleksieja, Piotra II, a po rychłym zgonie jego córkę Iwana, Annę. Ale nadzieje na przywrócenie rządów oligarchicznych rychło się rozwiały. Z dworu mitawskiego, gdzie Anna przedtem rezydowała, jako małżonka ostatniego księcia, Kettlera, przywiozła ona zamiłowanie do niemczyzny. To też jej pierwszym ministrem był Westfalczyk, Ostermann, już wyrobiony na służbie Piotra Wielkiego, a głównym wodzem — Oldenburczyk, feldmarszałek Münnich. Oni to w dyplomacji i polityce zagranicznej utrzymywali tradycje piotrowskie, rządy wewnętrzne zaś sprawował faworyt carowej, Biren, który swe plebejuszowskie nazwisko przerobił na arystokratyczne Biron. Reakcja pałacowa, która wniosła na tron najmłodszą córkę Piotra, była właśnie opozycją przeciw tej „bironowszczyźnie", przez którą rozumiano przeważnie rządy Niemców. Następca niedoszły Anny, Iwan Antonowicz, syn księcia brunszwickiego, i matka jego, niedoszła regentka, Anna Leopoldówna, siostrzenica carowej, zostali wtrąceni do więzienia. Elżbieta, panując przez lat dwadzieścia

(1741—1762), nie zmieniła w niczem systemu faworytyzmu i wremieszczykowstwa, tylko zastąpiła faworytów-Niemców przez urodzonych Rosjan, jakimi byli np. bracia Razumowscy (z pochodzenia Małorosjanie), Szuwałowy i t. p. Politykę zagraniczną reprezentował do upadku swego kanclerz Bestużew-Rjumin, który był uczniem Piotra. Pomimo zupełnie powierzchownego naśladownictwa, ideje zachodnie rozszerzały się szybko w społeczeństwie rosyjskiem. Wpływ ich dodatni na społeczeństwo zaznaczył się w odrodzeniu literatury narodowej (pierwszy poeta i uczony rosyjski, samouk Łomonosow), w podróżach zagranicę, w założeniu naprzód Akademji Nauk w Petersburgu (za panowania Katarzyny I), a później — pierwszego uniwersytetu w Moskwie za panowania cesarzowej Elżbiety (1755). Jakkolwiek cywilizacja ta była powierzchowna i nie miała związku istotnego z rozwojem całego społeczeństwa, samopoczucie narodowe jednak rosło i wyraziło się w szczególności w ostatnim zamachu pałacowym po śmierci Elżbiety.

ZAMACH PAŁACOWY W ROSJI 1762 R. I CESARZOWA KATARZYNA II. Elżbieta sprowadziła do Rosji młodego księcia holsztyńsko-gottorpskiego (syna swej siostry starszej, Anny Piotrówny), Piotra, zwanego Fiodorowiczem, któremu przeznaczyła tron po swej śmierci. Fryderyk II wyszukał mu małżonkę, w osobie jednej z drobnych księżniczek niemieckich, Katarzynę, księżniczkę anhalt-zerbcką. Paromiesięczne panowanie Piotra III było połączone z nawrotem do niemczyzny, prawie protestantyzmu, i z uwielbieniem dla prusactwa. Ale też wywołało ono taki odruch w wojsku, iż gwardja (głównie dwaj oficerowie, bracia Orłowowie) zmusiła Katarzynę, by ogłosiła się niemal wbrew swej woli imperatorową w zastępstwie swego młodocianego syna, Pawła Piotrowicza. Katarzyna, choć Niemka z pochodzenia, doskonale pojęła charakter przewrotu. Wystąpiła ona odrazu w dwojakim charakterze: jako głowa rewolucji żołnierskiej w rodzaju Cromwella i jako przedstawicielka zasad rosyjskich wobec ucisku i przewagi dotychczasowej wpływów obcych, głównie niemieckich. Nadzwyczajnie zdolna i oczytana, hołdowała ona modnym wówczas hasłom encyklopedystów i zasadzie racjonalizmu wolnomyślnego, ale posiadała przytem własny genjusz polityczny, jeszcze straszniejszy od fryderykowskiego, bo połączony z chytrością i przebiegłością kobiecą. Odrazu też potrafiła uśmierzyć przy pomocy faworytów zapał swoich pretorjanów i poprowadziła politykę Rosji w duchu wskazań Piotra Wielkiego. Była to myśl rozszerzenia i utwierdzenia potęgi mocarstwowej Rosji.

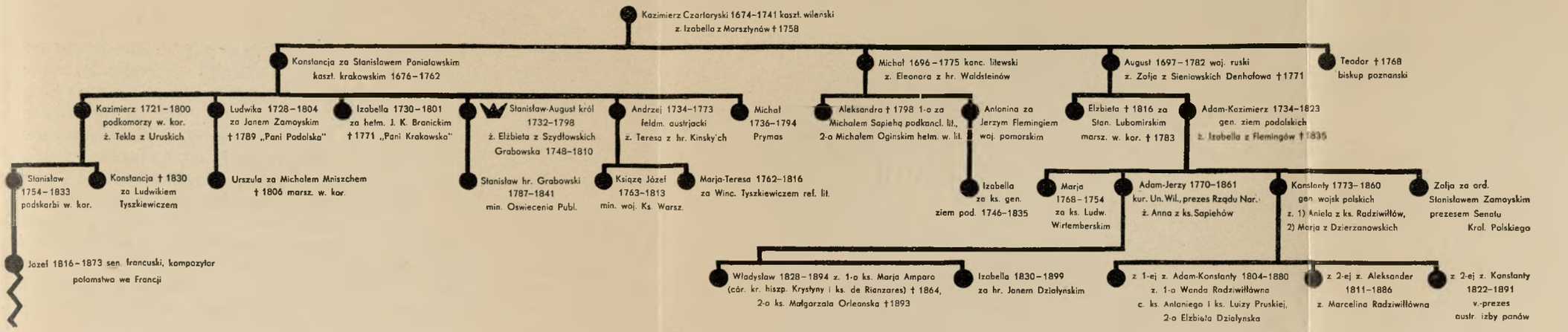
Katarzyna plany swoje obmyślała sama, ale umiała dobierać sobie znakomitych doradców i wykonawców, między nimi Panina, dyrektora kolegjum spraw zagranicznych. Już za życia Elżbiety Katarzyna, aczkolwiek trzymana zdala od dworu, a nawet strzeżona i podejrzewana, zajmowała się dyplomacją i utrzymywała stosunki z przedstawicielami obcych dworów. Zbliżył się w owym czasie do niej młody Stanisław Poniatowski, stolnik litewski, który bawił razem z przyjacielem swym, ambasadorem angielskim Williamsem, na dworze petersburskim. Poniatowski był upełnomocniony przez dwór saski do zastępowania jego interesów, chociaż płacony i utrzymywany był przez „familję“ dla popierania jej własnych. Wyprawiała zre-

sztą „familja" w tym samym celu do Petersburga także i swego właściwego przedstawiciela, młodego księcia Adama Czartoryskiego (syna księcia Augusta), generała czyli starostę ziem podolskich. Czartoryskich wówczas już odstrychnęła stanowczo od dworu saskiego sprawa ordynacji ostrogskiej. Chodziło tu o olbrzymie dobra, które posiadacz ich, hulaka, książę Janusz Sanguszko, zamyślił rozdzielić między rozmaitych krewnych magnatów pod warunkiem spłacenia jego długów. Król August III rozstrzygnął tę sprawę rzekomo bezstronnie, w gruncie zaś rzeczy przeciw Czartoryskim, bo odbierał im te dobra. Odtąd Czartoryscy pieszczą w swej myśli zemstę przeciw królowi, któremu mocarstwa koalicyjne za udział w wojnie siedmioletniej obiecywały tron dziedziczny w Polsce. Mają oni swój własny program odbudowy Rzplitej i w tym celu zabiegają o zdobycie korony dla Augusta, wojewody ruskiego, lub Adama, jego najstarszego syna. Takie też znaczenie miało i przedstawienie się młodego Czartoryskiego na dworze petersburskim.

CZARTORYSCY I ELEKCJA STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO NA KRÓLA W POLSCE. Najniespodziewaniej w świecie ze wstąpieniem na tron Katarzyny II ambasador rosyjski w Warszawie, hr. Kayserling, otrzymał instrukcję imperatorowej, aby na wypadek śmierci króla przygotowywał kandydaturę Stanisława Poniatowskiego, a po nim dopiero księcia Adama. Młody stolnik litewski, rozłączony z Katarzyną, spodziewał się po dokonanym przewrocie natychmiastowego wezwania do Petersburga. Tymczasem zamiast ręki ukochanej otrzymał na pociechę obietnicę korony a czekały go zgryzoty familijne ze strony wuja i protektora, księcia Augusta, urażonego i zawiedzionego w swych nadziejach.

Czartoryscy już nosili się z myślą utworzenia konfederacji w celu detronizacji Augusta III, od czego sama Katarzyna II musiała ich powstrzymywać. Zaraz też po śmierci króla zawezwali wojska rosyjskie, i przy ich pomocy zawiązali konfederację na sejmie konwokacyjnym, zmusiwszy do opuszczenia obrad stronnictwo przeciwne, patrjotyczne. Laskę marszałkowską wziął w swe ręce książę Adam; buławę regimentarską oddano księciu wojewodzie ruskiemu. Stronnictwo przeciwne, grupujące się około osoby hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego, było pozbawione czynnej pomocy Francji, która zrezygnowała z polityki na Wschodzie po wojnie siedmioletniej. Katarzyna II liczyła się jeszcze tylko z Turcją. Z obawy przed wojną z nią gotowa była poprzestać na biernem poparciu swego kandydata. Ale ambasador rosyjski, Kayserling, i przysłany mu do pomocy książę Repnin postanowili zaryzykować wszystko. Liczyli zresztą na dwór pruski, z którym został odnowiony dawny układ o niedopuszczenia do zmiany formy rządu w Polsce. Odnosił się do osoby elekta-Piasta oraz do wspólnej ingerencji na rzecz dysydentów i dyzunitów. Obiór na króla Stanisława Augusta (27 sierpnia 1764) na Woli był też stwierdzeniem i uświęceniem zadzierzgniętego węzła nowej przyjaźni na Wschodzie, prusko-rosyjskiej. W wyborze tym mieściło się też i przeznaczenie dalszych losów Rzeczypospolitej. Uznanie i usankcjonowanie tytułów: Katarzyny II, imperatorowej Wszechrosji, i FryderykaII, króla pruskiego, było pierwszem odwzajemnieniem za tę usługę. Dalszem miały być rozbiory Polski, Rusi i Litwy.

GENEALOGJA CZARTORYSKICH I PONIATOWSKICH



POLITYKA ROSYJSKA KATARZYNY II. Rosja znalazła w nowej imperatorowej — Niemce z pochodzenia — doskonałą wyrazicielkę nietylko swych celów politycznych, ale i duszy narodowej. Stała się ona do końca swego panowania „matuszką-imperatricą" dla każdego Rosjanina, jaką była z początku tylko dla garści wiernie jej oddanych żołnierzy i oficerów. Mając do swego rozporządzenia niezmierne zasoby państwowe (dwadzieścia miljonów dusz ludności męskiej, płacącej rocznie do skarbu szesnaście miljonów rubli), poświęcała to wszystko na podniesienie świetności i blasku swego panowania nazewnątrz, wznosząc budowle monumentalne w Petersburgu i utrzymując dwór z przepychem, nie ustępującym pyszności dworu francuskiego za czasów Ludwika XIV. Natomiast stan wewnętrzny społeczeństwa pozostawał w zaniedbaniu, i niezadowolenie powszechne wylewało się od czasu do czasu w ruchach buntowniczych, nawpół agrarnych, nawpół koczowniczych, kozackich, jak np. słynny bunt Pugaczewa (1773—1775), samozwańca, który zawichrzył cały kraj nadwołżański. Sama Katarzyna, stojąc na wysokim szczeblu umysłowości współczesnej europejskiej, nie starała się zapełnić przepaści, jaka leżała między nią a społeczeństwem rosyjskiem, zadowalając się maksymami filozoficznemi rządów lub projektami reform na papierze (pisała instrukcję prawodawczą). Próby zaś zwołania przedstawicielstwa ogólnonarodowego (t. zw. „komisja ułożenja") zaniechała szybko (1767—1768 r.), zadowalając się sławą najoświeceńszej monarchini nietyle u swoich, co u obcych, o których zdanie, między innymi filozofów, jak Diderota, dbała więcej, aniżeli o opinję sfer oświeconych w Rosji.

Ambicję narodową rosyjską zaspokajała cesarzowa polityką nazewnątrz, zaborczą i ekspansywną, śmielszą jeszcze i bardziej przedsiębiorczą, aniżeli Piotra Wielkiego. Po nim otrzymała ona w spadku dwie kwestje: północną i polską, a raczej jedną północną, dzielącą się na kwestje: szwedzką i polską. Ale całą swą uwagę poświęciła i wytężyła w kierunku rozwiązania kwestji wschodniej, jako najbardziej związanej z interesami Rosji. Była to sprawa Słowian południowych, zdawna jęczących pod jarzmem tureckiem, i zarazem Kościoła ortodoksyjnego na Wschodzie wraz ze stolicą patrjarszą w Konstantynopolu, a zarazem także sprawa spuścizny po cesarstwie bizantyjskiem, do której zawsze rościła sobie pretensję Rosja. Sprawa ta najbardziej dogadzała ambicji i przedsiębiorczości Katarzyny, a pod nazwą „projektu greckiego" wypłynęła już w pierwszych latach panowania Katarzyny na widownię dzienną. Do niej przystosowuje ona inne swoje cele, między niemi sprawę polską; dla niej poświęca lub dobiera ministrów, jak np. Potiomkina po upadku kanclerza Panina; na niej wreszcie opiera cel swego panowania i kombinacje co do następstwa tronu (nawet drugiemu wnukowi, przeznaczonemu do tronu greckiego, nadała imię Konstantyna). Jedną z ofiar zaś tej polityki miała paść właśnie Rzeczpospolita Polska.

FRYDERYK II I PRZYMIERZE PRUSKO-ROSYJSKIE. Wręcz odwrotnie, aniżeli Rosja z jej niewyczerpanemi, choć niezużytkowanemi zasobami materjalnemi, władca drugiego państwa północnego, Prus, Fryderyk II, także dbały o tytuł króla-filozofa, wyszedłszy obronną ręką z wojny

siedmioletniej, cały swój wysiłek skierował ku temu, ażeby kraj swój, wyczerpany przeszło dwudziestoletnią wojną, podnieść i zagospodarować, wglądając w najdrobniejsze szczegóły gospodarki, zarówno dominjalnej, jak i skarbowej, obsadzając każdy łan rolnikiem, a sprowadzając do miasteczek rzemieślników. Troszcząc się o rozwój handlu przez ułatwienie swobodnej wymiany, stworzył on nowe Prusy gospodarcze, dla których krajem ekspansji nazewnątrz i źródłem zasobów przyrodzonych dla gospodarki wewnętrznej już od czasów wojny siedmioletniej była Rzeczpospolita Polska. Wprzód też, zanim powstała myśl zaboru politycznego, Prusy opanowały cały ruch gospodarczy Rzeczypospolitej przez ustanowienie cła na Wiśle (komory celnej w Kwidzyniu). Zresztą nauczony ciężkiem doświadczeniem poprzednich lat polityki zaborczej i wojen podziałowych, Fryderyk II lękał się nowej wojny, jako groźby ruiny kraju. Ale w swych marzeniach i projektach fantastycznych pieścił myśl nabycia Warmji i Prus królewskich, oraz połączenia tym sposobem swoich posiadłości środkowych brandenburskich z Prusami Wschodniemi. Osamotniony w polityce środkowo-europejskiej, szukał on zbliżenia do Rosji i znalazł sposobność do tego w sprawie polskiej: grunt przygotowały już traktaty jego ojca, Fryderyka Wilhelma I, z r. 1720, 1721 i 1730 (co do wyboru króla i sprawy dysydentów w Polsce). Na tej podstawie stanęła umowa co do elekcji Stanisława Poniatowskiego na króla i traktat odporny między Rosją a Prusami (w kwietniu 1764 r.), zawarty na lat ośm. W tem był już zaród przyszłej polityki podziałowej obydwóch dworów w Warszawie. Ale narazie Rosja była zazdrosna o swój wpływ wyłączny na Polskę i posuwała się aż do obrony jej interesów wobec uroszczeń króla pruskiego, np. w sprawie nieprawnego pobierania cła na Wiśle. Podobnie i król Fryderyk II krzyżował niejednokrotnie plany i zamiary Rosji, np. w sprawie dysydentów, uważając, iż lepiej, aby ci ostatni opuszczali Polskę i zaludniali jego kraj, aniżeli dobijali się rozszerzenia swobód politycznych w Rzplitej. Były więc narazie tylko ramy dla porozumienia rosyjsko-pruskiego. Treści dla ich wypełnienia miały dostarczyć dopiero późniejsze wypadki na Wschodzie, których też wynikiem był pierwszy rozbiór Polski.

POLITYKA STANISŁAWA AUGUSTA I OPOZYCJA „FAMILJI" PRZECIWKO ROSJI. Przez wybór swego zaufanego, Stanisława Augusta, Katarzyna uzyskała przeważny wpływ na Polskę, a przez uznanie swego tytułu imperatorowej Wszechrosji — uprawnienie swoich roszczeń do opieki nad znaczną częścią poddanych Rzplitej obrządku wschodnego na Białej Rusi i na Ukrainie. Pod tem wspaniałomyślnem hasłem — tolerancji religijnej — zaczęła ona teraz przeprowadzać swoje plany zaborcze, mając z drugiej strony zapewnione poparcie sprzymierzeńca, króla pruskiego, który takie same cele ukrywał pod płaszczykiem opieki nad dysydentami, jak Katarzyna — nad dyzunitami. Stanisław August był człowiekiem światłym i wykształconym, lecz pozbawiony woli i charakteru był od początku swego panowania rzucony na zmienne fale dwóch polityk: zaborczej — Katarzyny nazewnątrz i reformatorskiej — Czartoryskich nawewnątrz. Obydwie wyniosły go na tron, ale też obydwie każdej chwili

mogły go zgubić. Sam z siebie nic nie wniósł nowego do polityki, prócz dobrych chęci służenia krajowi, nie bez żądzy użycia własnego. Użycie to zresztą pojmował w sposób jak najsubtelniejszy, otaczając np. opieką naukę i sztuki, budując pałace, np. Łazienkowski i t. p. Czartoryscy nieszczęsnem swem przywołaniem pomocy rosyjskiej mieli zamiar osiągnąć dwa cele: pognębić wrogie sobie stronnictwo saskie i równocześnie wzmocnić rząd w Polsce. To ostatnie zadanie przeprowadzono w części na sejmie w r. 1764 przez utworzenie komisyj, a więc ministerstw, które miały ograniczyć poniekąd nieposkromioną dotychczas samowolę dygnitarzy oligarchów, zwłaszcza hetmanów i podskarbiego. Trudniejsza była sprawa z reformą parlamentarną, bo ta zostawała pod czujnym nadzorem sąsiadów, szczególnie Rosji, zwłaszcza prawo „liberum veto". Nie mogąc odrazu znieść tego ostatniego, starano się je przynajmniej ograniczyć, wprowadzając nowy regulamin sejmowania, który tej reformie miał utorować i ułatwić w przyszłości drogę. Regulamin ten sam przez się wprowadzał do ustroju parlamentarnego doniosłe zmiany: utrzymywał w mocy prawnej materje, uchwalone przez sejm, nawet mimo późniejszego zerwania obrad sejmowych; dalej dopuszczał on sposób głosowania przez prostą większość (jak to było już na sejmikach), narazie tylko w sprawach ekonomicznych. Ta nowa forma głosowania „trybem sądowym" („modo iudiciario"), jak ją zwano, miała służyć za pokrywkę do rozciągnięcia zczasem prawa większości i na inne sprawy, przedewszystkiem skarbowe, a potem polityczne. Tym sposobem Czartoryscy, nie zmieniając form dawnych, chcieli wprowadzić ducha nowoczesnego do parlamentaryzmu w Polsce. Wybieg ten jednak się nie udał. Katarzyna z początku lekceważyła drobne zmiany w systemie rządów, przedsięwzięte na sejmie r. 1764, ale zczasem spostrzegła, iż Czartoryscy wymykają się z pod opieki Rosji i krzyżują jej plany. Dlatego postanowiła wkroczyć energicznie. Na sejmie r. 1766 ambasador rosyjski, Repnin, oświadczył, iż przyjęcie wniosku głosowania trybem sądowym będzie równoznaczne z zerwaniem stosunków z mocarstwami sąsiedniemi. Poseł pruski, Benoit, poparł to oświadczenie.

Druga sprawa, która różniła politykę Czartoryskich od polityki ościennych dworów, była to sprawa różnowierców. Król w ciągu lat dwóch zwlekał z zaspokojeniem żądania dworów obcych co do zrównania w prawach różnowierców z obywatelami religji katolickiej. Kwestja różnowierców, a więc kwestja religijna, była to sprawa programu wewnętrznego, która mogła odrazu poróżnić króla z całym narodem, gdyby szedł wbrew opinji ogółu i duchowieństwa z biskupami, zwłaszcza krakowskim, Kajetanem Sołtykiem, na czele. Widząc, że Czartoryscy mają swój własny program, a król, ufny w swe poparcie u większości narodu, wprost nie ulegnie, Katarzyna zmieniła swój plan w stosunku do stronnictw w Polsce: postanowiła rzucić Czartoryskich na pastwę ich wrogów, a króla nastraszyć, aby ubić jednocześnie dwie sprawy: obalić reformę rządu i przeprowadzić równouprawnienie różnowierców. Dzieła tego podwójnego na rzecz Rosji miała dokonać nowa konfederacja, z jej ramienia zawiązana.

OPOZYCJA W KRAJU PRZECIW KRÓLOWI I KONFEDERACJA GENERALNA RADOMSKA. Wprowadzenie na tron króla przy pomocy siły rosyjskiej było równoznaczne z początkiem panowania Rosji w Polsce. Tego nie rozumieli Czartoryscy i zato byli znienawidzeni przez swych przeciwników, dawne stronnictwo dworu czyli saskie. Naprawa rządu przez nich podjęta była rozumiana, jako oddanie władzy w ręce króla i „familji". „Król i większość, to wszystko jedno" — tak utrzymywała opozycja. Ambasadorowi rosyjskiemu nietrudno było zbliżyć się do opozycji, wydając na jej łup „familję" i łudząc ją nadzieją detronizacji Stanisława Augusta. Sojusz ten nastąpił na sejmie r. 1766: zamiast reformy głosowania w sprawach skarbu i wojska nastąpiło ubezpieczenie prawa „liberum veto" (wniosek posła Wielhorskiego) i zapadła uchwała, znosząca konfederację r. 1764, dzieło Czartoryskich oraz główną podstawę dalszych, zamierzonych reform. Natomiast zawiązywały się konfederacje dysydenckie w Toruniu i Słucku, dla których poparcia wkraczało do kraju wojsko rosyjskie w sile czterdziestu tysięcy. Powracali emigranci, przedewszystkiem Michał książę Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku", upatrzony na marszałka przyszłej konfederacji generalnej. Konfederacja ta miała stanąć przy wierze katolickiej i przeciw królowi. Jakoż garnęła się do niej cała szlachta, tak że akt jej podpisało osiemdziesiąt tysięcy osób przeciw ośmiu tysiącom, które stwierdziły podpisami swemi zgodę na obiór Stanisława Augusta na króla. Ale kiedy przyszło do ogłoszenia konfederacji w Radomiu, okazało się, że akt jej opiewał na związek przy królu, ze zrównaniem prawa katolików z resztą obywateli i pod gwarancją imperatorowej dla całej dotychczasowej formy rządu Rzplitej (1767). Przeciwieństwo między zapowiedzią a rzeczywistością było ogromne; gorzki przeto był i zawód. Opozycja, dawszy się wywieść w pole ambasadorowi rosyjskiemu, zrehabilitowała się częściowo na sejmie skonfederowanym w Warszawie zakładając protest w osobach najwybitniejszych swych przedstawicieli. Pociągnęło to za sobą aresztowanie i wywiezienie w głąb Rosji (do Kaługi) dwóch biskupów: krakowskiego, Sołtyka, i kijowskiego, Załuskiego, oraz hetmana polnego, Wacława Rzewuskiego wraz z synem, Sewerynem. Był to gwałt, zadany swobodom obywatelskim, i kanclerz koronny, Andrzej Zamoyski, odpowiedział nań protestem w formie złożenia pieczęci. Król natomiast uległ i pozostał na tronie, przyjmując już nie siłą faktu, ale na mocy prawa gwarancję, t. j. opiekę Katarzyny nad Rzplitą i jej prawami. Za tem nastąpił, jako odruch naturalny, zarówno przeciw bezprawnej elekcji Stanisława Augusta, jak i przeciw bezprawnemu narzuceniu opieki przez Rosję, wybuch powstania narodowego w postaci konfederacji barskiej.

KONFEDERACJA BARSKA I WYBUCH WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ. Dotychczas Rosja przeprowadzała swoje plany zaborcze w Polsce na własną rękę. Francja, która od czasu Richelieu'go utrzymywała równowagę w środkowej i północnej Europie przeciwko monarchji habsburskiej i jej polityce na Wschodzie, od czasów Ludwika XV wycofała się ze swej roli. Traktat wersalski, zastępując dotychczasowe współzawodnictwo sojuszem Bourbonów z Habsburgami, zrzekał się na rzecz tych drugich

wpływu na sprawy zarówno Polski, jak i Turcji. Odbiło się to fatalnie na losach zarówno jednej, jak i drugiej potęgi. Szukając przy pomocy intrygi różnowierczej gruntu dla rozszerzania się w Polsce, Katarzyna nie opuszczała również sposobności podjudzania za pośrednictwem swych agentów jedynowierczej lub jednoplemiennej ludności na półwyspie Bałkańskim, tudzież w Grecji. Równocześnie prawie z ogłoszeniem gwarancji w Polsce nastąpiło powstanie w Czarnogórzu (1767 r.). Tym sposobem pomiędzy interesami Turcji a Rzeczypospolitej zadzierzgnięty został węzeł. W chwili, gdy wywożono pierwszych senatorów z Warszawy w głąb Rosji, opuszczał ją jeden z członków dawnego stronnictwa patrjotycznego, Adam Krasiński, biskup kamieniecki, chroniąc się na terytorjum austrjackiem w Cieszynie. Równocześnie przedzierał się na południe w stronę Turcji jeden z oponentów przeciw gwałtom sejmów: radomskiego i warszawskiego, Józef Pułaski, starosta warecki. Myśl przeciwkonfederacji powstać musiała jeszcze wśród obrad radomskich. Przyświecała jej idea walki w obronie wiary i wolności szlacheckiej. Konfederacja została zawiązana w Barze na Podolu, w województwie bracławskiem, za przewodem tegoż Pułaskiego i Michała Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego (29 lutego 1768 r.). Ale przez ten czas dwór petersburski zdołał hasłami religijnemi i społecznemi pobudzić ludność Ukrainy do strasznej rzezi szlachty i mieszczan (także Żydów) w Humaniu. Zginęło wówczas około dwudziestu tysięcy ludzi (tylko szesnaście osób z całego miasteczka zdołało ratować się ucieczką). Bar został zdobyty przez wojsko rosyjskie, a w ręce Moskali wpadł ksiądz Marek, prorok i wódz duchowy konfederatów (czerwiec 1768). Temu samemu losowi uległo miasteczko Berdyczów, bronione sześć tygodni przez konfederatów z Kazimierzem Pułaskim, synem Józefa, na czele (czerwiec 1768). Nareszcie stary Pułaski musiał ratować się ucieczką za Dniestr na terytorjum tureckie, gdzie skutkiem intryg towarzyszy (regimentarzem obrany został Joachim Potocki) dostał się do więzienia i tam zakończył życie. Konfederatom od samego początku przyświecała myśl porozumienia się z Turcją. Jakoż pogwałcenie granicy tureckiej ze strony Rosji w Bałcie zmusiło Turcję do wypowiedzenia wojny Rosji (22 września 1768 r.). Wojsko rosyjskie po oczyszczeniu Ukrainy i Podola z konfederatów zabrało się do wojny z Turcją. Wojna ta zaczęła się dla Turcji nieszczęśliwie od upadku Chocimia. Ale ruch konfederacki w Polsce przerzucił się z kresów do wnętrza kraju, mając za podnietę nową generalność, którą zorganizował biskup Adam Krasiński na pograniczu Śląska w miasteczku Białej. Przez współczesność swoją z wojną turecką ruch konfederacki zainteresował dyplomację zachodnią i wciągnął Polskę w wir sprawy wschodniej.

SPRAWA WSCHODNIA I PIERWSZY ROZBIÓR POLSKI.

SPRAWA WSCHODNIA I PROJEKT ROZBIORU POLSKI „HRABIEGO LYNARA". Wojna rosyjsko-turecka była to walka „jednookiego ze ślepym", według wyrażenia Fryderyka II. Jednooki, w osobie generała Rumiancewa, w ciągu r. 1769 zajął jednak całą Mołdawję i Wołoszczyznę

i wyparł Turków na prawy brzeg Dunaju; na lewym została Turkom tylko maleńka twierdza Giurgiewo. Równocześnie na Wschodzie generał Totleben podburzył Gruzinów i zbliżał się do brzegów morza Czarnego. Postępy Rosjan napawały trwogą Austrję, która, będąc zainteresowana bezpośrednio w kwestji wschodniej, wystąpiła teraz zamiast Francji w charakterze protektorki Turcji. Skierował ją na tę drogę syn Marji Teresy, Józef II, od śmierci jej małżonka (1765) cesarz niemiecki, przypuszczony do udziału w rządach Austrji w charakterze współregenta. Józef II, tak samo jak Katarzyna II i Fryderyk II, przejęty był duchem oświeconego absolutyzmu; wykształcony na racjonalizmie wolnomyślnym encyklopedystów, stanowił rażące przeciwieństwo do matki swej, bogobojnej katoliczki. Szedł on bezwzględnie, bez skrupułów do wytkniętego przez siebie celu, wręcz przeciwnie aniżeli matka, która miała zawsze wyrzuty sumienia, wkońcu pokonywane przez syna, i marzył o podbojach i zaborach w przeciwieństwie do matki, która przez całe życie swe musiała walczyć z uzurpatorstwem i zaborczością swych sąsiadów. Józef II podziwiał Fryderyka II i szukał z nim zbliżenia; wyrzekł się dlatego pretensyj do Śląska, pragnął natomiast rozciągnąć swe panowanie nad Mołdawją i Wołoszczyzną. Osią skrzyżowania się tych wszystkich sprzecznych interesów na Wschodzie i w środkowej Europie stała się teraz Polska.

Już w r. 1769 w głowie Fryderyka II powstała myśl, aby zażegnać niebezpieczeństwo w sprawie wschodniej pogodzeniem współzawodników, Rosji i Austrji, przez zabory w Polsce: Austrji wyznaczał Śpisz i miasto Lwów wraz z obwodem, Rosji dział do wyboru, dla siebie zaś tytułem pośrednictwa zastrzegał Warmję i miasto Gdańsk. Projekt ten podsunął on dworowi petersburskiemu, jako pomysł dyplomaty-teoretyka, hrabiego Lynara. Ale spotkał się z niechęcią ze strony dyplomacji rosyjskiej, głównie kanclerza Panina. Pomimo to projekt ów dojrzewał wśród wypadków wojennych na terenie Turcji i zawieruchy konfederackiej w Polsce. W praktyce zrealizowanie jego wyprzedził już był rozkaz Józefa II przesunięcia słupów granicznych na terytorjum spiskiem (w lutym 1769), rzekomo w celach sprostowania granicy i bezpieczeństwa od stron walczących w Polsce. Sprawa cała kluła się poza plecami dyplomacji europejskiej. Z mocarstw zachodnich Francja za sprawą energicznego ministra Choiseula gotowa była do udzielenia pomocy konfederatom, ale pomoc tę ograniczyła do drobnych zasiłków w pieniądzach i przysłaniu oficerów, między innymi Dumourieza. Anglja, wręcz przeciwnie, z nienawiści do Francji gotowa była popierać projekty Rosji, nawet morskie. Jakoż wyprawa floty rosyjskiej na Archipelag i do Grecji pod wodzą admirałów Spirydowa, Mordwinowa, później Aleksego Orłowa, w celu poparcia powstania na południu przeciw Turcji uwieńczona została spaleniem pod Czesme floty tureckiej (w czerwcu 1770 r.).

Tymczasem ruch konfederacki w Koronie wzrastał, a nawet przerzucił się i na Litwę. Przystąpił doń Michał Ogiński, hetman litewski, który pobił pułkownika rosyjskiego, Albiszewa, pod Bezdieżem. Przeszkadzała urzeczywistnieniu projektu greckiego, mimo postępów oręża rosyjskiego w Mołdawji i Wołoszczyźnie, postawa Austrji. Wobec tego Katarzyna zgodziła się

na podział Polski (w styczniu 1771 r.). Konfederacja, z którą Czartoryscy od początku pertraktowali, a do której chwilowo gotów był przystąpić sam król, politycznie w osobach wodzów swoich okazała się niedołężną: zadowoliła niechęć i zemstę swoją osobistą przez akt detronizacji Stanisława Augusta (9 stycznia 1770), później nawet uciekła się do nieudanego zamachu na jego osobę (porwanie króla w dn. 3 listopada 1771), przez co całkowicie rzuciła go w objęcia Rosji i sama zdyskredytowała się w oczach dworów europejskich. Na polu wojennem, pomimo dzielności partyzantów, jak bracia Pułascy, kozak Sawa Caliński, pomimo poszczególnych czynów bohaterskich, nie zdobyła się na wodza, ani na jednolity plan działania. Rozproszyła walkę na szereg potyczek pod osłoną linji Dunajca i Wisły (głównemi punktami oparcia konfederatów były: Częstochowa, Lanckorona, Tyniec, chwilowo Kraków). Uległa też przeważającej sile Moskali. Kraków kapitulował w kwietniu 1772 r., Częstochowa, dzielnie broniona przez Kazimierza Pułaskiego, wytrzymała oblężenie i szturm osiemnastodniowy i poddała się Moskalom tak samo, jak Lanckorona Austrjakom, dopiero w czerwcu. Było to już po podpisaniu konwencji podziałowej między dworem berlińskim a petersburskim (w lutym 1772 r.), do której przystąpiła wkrótce i Austrja.

PIERWSZY ROZBIÓR POLSKI. Kiedy ostatni opór orężny ze strony konfederatów został złamany, mocarstwa rozbiorowe bez przeszkody zajęły umówione części kraju: Rosja — Białoruś, a więc województwa za Dźwiną i nad górnym Dnieprem (witebskie, połockie, części mińskiego i mścisławskiego), Fryderyk II — Prusy królewskie, Pomorze z wyjątkiem Gdańska i Torunia i z Wielkopolski obwód nad Notecią w przedłużeniu aż do Wisły, Austrja — południową część Małopolski na prawym brzegu Wisły i na lewym Sanu aż do jego ujścia, części województw: krakowskiego i sandomierskiego oraz województwo ruskie. Mocarstwa jednak rozbiorowe nie zadowoliły się samym faktem grabieży, lecz żądały potwierdzenia jego przez stany Rzplitej. Do tego celu miał służyć sejm, zwołany przez króla pod grozą dalszego rozszerzenia zaborów. Rzplita mogła protestować tylko biernym oporem. Na sejmikach wstrzymywano się od wyboru posłów: hasło takie rzucił biskup Sołtyk, wrócony z wygnania za wstawieniem się cesarzowej Marji Teresy. Istotnie, na sejmie stanęło ledwie sto jedenaście posłów, połowa zwykłego przedstawicielstwa kraju, a i z tych ledwo dwudziestu głosowało z przekonania, reszta zaś za pieniądze. Komedje uprawomocnienia zaborów zgodził się odegrać za pieniądze (trzy tysiące dukatów miesięcznie) człowiek najbardziej sprzedajny w całej Polsce, Adam, herbu Łodzia, Poniński, obwołany marszałkiem konfederacji sejmowej, mimo protestu Tadeusza Rejtana. Król dał swoją zgodę i podpis na akcie podziałowym, równocześnie zaś przyjmował nową formę rządu, którą wypracowała dla Rzplitej delegacja z łona sejmu, dla zawarcia traktatu podziałowego zwołana, wraz z ambasadorem rosyjskim Stackelbergiem. Główne zasady dotychczasowe konstytucji polskiej, w których liczbie była i elekcja, i liberum veto, zostały przez nią potwierdzone pod nazwą praw kardynalnych. Delegacja natomiast wprowadziła nowy rząd w postaci t. zw. Rady Nieustającej, jako władzę naczelną wykonawczą. Składała się ona z pięciu de-

partamentów, czyli ministerstw: spraw zagranicznych, skarbu, wojska, sprawiedliwości i policji. Były to te same komisje z r. 1764, nie bez zalet, gdyż ukrócały nadużycia poszczególnych dygnitarzy i zastępowały rządy ich osobiste rządami przedstawicieli, wybieranych co dwa lata z łona sejmu.

RADA NIEUSTAJĄCA. Znienawidzona od samego początku, jako narzędzie woli obcej i narzucona z zewnątrz, Rada Nieustająca była to w gruncie rzeczy instytucja oligarchiczna: zmierzała ona do ukrócenia władzy króla, któremu w dodatku odebrano jeszcze prawo rozporządzania się starostwami (tylko na przedstawienie Rady z liczby trzech kandydatów). W gruncie rzeczy instytucja ta przez lat czternaście swego istnienia (1774—1788) zdziałała wiele dobrego, właśnie przy udziale tegoż króla, który zarówno w niej, jak i w izbie poselskiej posiadał zawsze większość. Ale i społeczeństwo w kraju skutkiem zawieruchy konfederackiej oraz klęski podziału zmieniło się już doszczętnie. Dawna walka oligarchów zakończyła się: Czartoryscy zeszli z widowni, a z nimi polityka „familji". Stary kanclerz wielki litewski umarł w r. 1776. Brat jego, wojewoda ruski, przeżył go o lat siedem, ale po odpadnięciu jego województwa do Austrji wycofał się z życia politycznego. Ich oponenci, możne rodziny Krasińskich, Wesslów, Mniszchów, z zawieruchy przedrozbiorowej wyszli nadszarpani i zrujnowani majątkowo. Nowi przedstawiciele arystokracji mają już bardziej na widoku interesy kraju, aniżeli rodzin: pełnią funkcje publiczne, czyto jak marszałek wielki koronny, Lubomirski, nieposzlakowany minister, czyto jak książę Adam Czartoryski, syn Augusta, komendant założonej przez króla szkoły kadetów, wdrażający w swych wychowańców ducha rycerskiego i zarazem obywatelskiego. W zakresie wychowania po kasacie zakonu jezuitów (1773) z jego funduszów przybywa ważna instytucja oświatowa w postaci Komisji Edukacyjnej. Biorą w niej czynny udział najznakomitsi ludzie współcześni, jak Ignacy Potocki, prezes Towarzystwa Ksiąg Elementarnych. Znika też powoli i dawne społeczeństwo szlacheckie z epoki saskiej. Część jego dosłownie wyginęła w walkach konfederackich: straty obliczano na sto tysięcy młodzieży zabitej, wielu też było wywiezionych w głąb Rosji. Dla innych szkołą otrzeźwienia było przejście pod obce panowanie. Kryzys 1768—1772 r. poruszył wszystkie warstwy społeczne. W pierwszej walce o niepodległość brali udział: obok szlachty, jak bracia Pułascy, mieszczanie-partyzanci, jak Marecki — rzeźnik, Szczygieł — szewc, a nawet chłopi, jak górale tatrzańscy, prowadzeni przez Marcina Lubomirskiego. Opozycja w kraju ucichła. Król mógł rządzić sam, a właściwie w jego imieniu rządził ambasador rosyjski, Stackelberg (1776—1788 r.). Ale pod tą pokrywką rządów Rady Nieustającej dokonywało się obudzenie i nowe przegrupowanie sił społecznych, które po latach dwunastu wylało się nazewnątrz w formie opozycji patrjotycznej przeciw rządowi i przeciw wpływowi rosyjskiemu na sejmie czteroletnim.

SPRAWA WSCHODNIA i PÓŁNOCNA PO PIERWSZYM ROZBIORZE. To, co Austrja rozpoczęła w r. 1769, Fryderyk II ubrał w kształt konkretny w r. 1771, a Rosja przyjęła i wykonała wspólnie z mocarstwami środkowo-europejskiemi, był to pierwszy rozbiór Polski (1773). Nazywało

się to zażegnaniem niebezpieczeństwa wojny powszechnej. Istotnie, Fryderyk za pośrednictwem Austrji wywierał nacisk na Katarzynę, aby zaniechała swoich projektów wschodnich; ta zaś, wyrzekając się Mołdawji i Wołoszczyzny, wynagrodziła siebie i swych sojuszników zaborami w Polsce. Równocześnie punkt ciężkości działań wojennych przeniosła na Krym, zmuszając Tatarów do poddania się i ogłaszając ich niepodległość (1771). Turcy, porzuceni przez Austrję i wyczerpani do ostatka z sił, musieli zgodzić się na rokowania pokojowe, które zaczęły się w Fokszanach (w kwietniu 1772 r.), ale po dwudziestu dniach rozbiły się, ponieważ Turcy nie mogli zgodzić się na warunek rosyjski uznania rzekomej niepodległości Tatarów krymskich; każdy rozumiał bowiem, że ta niepodległość będzie w gruncie rzeczy zawisłością od Rosji. Wojna przeciągnęła się jeszcze lat dwa wśród targów o rozmiary łupu w Polsce, ku obopólnej radości aljanta Rosji, Fryderyka II, i przyjaciela Turcji, cesarza Józefa. Obydwaj pragnęli wyzyskać kłopoty rosyjskie, posuwając swoje zabory: Fryderyk na Kujawach, Austrja zaś w nowo przyłączonej prowincji aż po Zbrucz. Tu, w czasie podróży po zagarniętym, a nie ustąpionym jeszcze formalnie kraju, cesarz Józef II podjął myśl rozszerzenia nabytków także i na południu w stronę Turcji przez przyłączenie części kraju nad górnym Prutem i Seretem, t. zw. Bukowiny.

Kłopotliwą sytuację Rosji w wojnie tureckiej wyzyskał także król szwedzki, Gustaw III, ale w inny sposób, niż sąsiedzi Rzeczypospolitej. Zrzuciwszy ze swego kraju jarzmo, narzucone mu przez Rosję w postaci Rady Stanu (instytucji, podobnej co do celów i charakteru swego do Rady Nieustającej w Polsce), ogłosił się królem absolutystycznym (1772 r.). Te wypadki w Szwecji, jak równocześnie szalejący bunt pugaczewski we wnętrzu Rosji, uczyniły Katarzynę skłonniejszą do układów pokojowych z Turcją. Nawiązane w Bukareszcie (w marcu 1773), jeszcze raz zerwały się skutkiem rosnących w miarę ustępstw Porty (uznania niepodległości Tatarów) żądań Rosji (twierdz Kerczu i Jenikale, czyli wyjścia na morze Azowskie i wstępu do Krymu, wreszcie żeglugi swobodnej na morzu Czarnem i opieki nad wyznawcami religji greckiej). Dopiero dwie następne kampanje Rumiancewa na prawym brzegu Dunaju oddały Turcję na łaskę zwycięzcy. Pokój, o który daremnie spierano się w ciągu lat dwóch, został podpisany w ciągu czterech godzin w namiocie głównodowodzącego armją rosyjską. Był to słynny traktat w Kuczuk-Kajnardżi (25 lipca 1774 r.), arcydzieło dyplomacji rosyjskiej na Wschodzie, mogące iść w porównanie jedynie z równem mu arcydziełem sztuki dyplomatycznej Fryderyka II, jakiem był rozbiór Polski. Stwarzał on nowe ukształtowanie kwestji wschodniej i wiązał politykę rozbiorową względem Polski z celami Rosji na Wschodzie na przeciąg całego następnego stulecia.

TRAKTAT W KUCZUK-KAJNARDŻI I POTRÓJNE PRZYMIERZE. Tej samej frazeologji wolnomyślnej i oświeconej, którą monarchowie absolutystyczni, jak Fryderyk II, posługiwali się dla przykrycia swych celów państwowo-zaborczych, użyła teraz i Katarzyna dla osłonięcia swoich celów zdobywczych na Wschodzie. Tam tolerancja religijna i niebezpieczeń-

stwo anarchji służyły za płaszczyk do upozorowania chęci zaboru, tutaj znów wyzwolenie Słowian z pod jarzma Turków i obrona religji chrześcijańskiej głoszone były jako hasła polityki rosyjskiej. W tej myśli Katarzyna II, zrzekając się nabytków w postaci Mołdawji i Wołoszczyzny, rozciągała nad prowincjami temi swój protektorat. Odtąd stanowią one każdorazowo dla Rosjan bramę wypadową na półwysep Bałkański. Katarzyna ogłosiła się gwarantką niepodległości Tatarów, zatrzymując jednocześnie ich twierdze i porty, oraz odcinając im źródło ich bytu ekonomicznego, stepy. Niepodległość ta trwała niedługo. Po zniesieniu Siczy zaporoskiej (1775 r.) przyszła kolej na Krym (1783 r.), uśmierzony przez faworyta Katarzyny, Potiomkina, który otrzymał za to tytuł księcia Taurydy. Lecz najdonioślejszy był artykuł traktatu w Kuczuk-Kajnardżi, którym Rosja uzyskiwała opiekę nad religją grecką w całem państwie tureckiem. Wobec niewyraźnej granicy między sferą religji a polityki na Wschodzie artykuł ten dawał prawo Rosji do mieszania się we wszystkie sprawy wewnętrzne Turcji. Odtąd Turcja stała się takiem samem polem intryg dla dyplomacji rosyjskiej, jakiem była już Polska, a doniedawna i Szwecja. Osłabiwszy te trzy wielkie państwa na Wschodzie i na Północy i otoczywszy się wieńcem słabych narodów, jak Tatarów, Kozaków, Biało- i Małorusinów, genjusz Katarzyny dokonał największego dzieła w historji Rosji, jakiem było stworzenie imperjum rosyjskiego, którego wpływ przeważny zaciężył nad całą Europą na przeciąg całego następnego stulecia. Pod wieloma względami dzieło to przewyższało nawet dzieło Fryderyka II. To drugie za jego następców szybko zmalało, pomimo dalszych rozbiorów Polski, a nawet doprowadziło państwo pruskie do katastrofy (za czasów Napoleona). Traktat z r. 1774 wytrącał i Austrję z kolei jej politycznej. Pomimo nabytku Bukowiny została ona przykuta do rydwanu polityki rosyjskiej. Porzuciwszy też przymierze francuskie z czasów Marji Teresy, później pruskie z pierwszej połowy swego panowania, cesarz Józef II musiał wejść na schyłku już swych rządów w przymierze z Rosją, tym razem celem rozbioru nie Polski, ale dawnej swej pupilki — Turcji. Przymierze to austrjacko-rosyjskie i nowa wojna turecka (1787), która stąd wybuchła, stały się wstępem do nowej katastrofy podziałowej Polski, tym razem jednak katastrofa ta spłynęła z inną — ogólnoeuropejskim pożarem, jakim była rewolucja francuska.

UTRWALENIE SIĘ RZĄDÓW PARLAMENTARNYCH W ANGLJI.

DYNASTJA HANOWERSKA. W chwili, kiedy na kontynencie upadały państwa, opierające swój ustrój prawny na przestarzałych instytucjach stanowych, jak Rzeczpospolita Polska, równocześnie na wyspie Wielkiej Brytanji, w oddzielonem od reszty narodów europejskich społeczeństwie angielskiem, kształtowała się nowa forma rządu, która ten pierwiastek „wolności obywatelskiej" i „przedstawicielstwa narodowego", wbrew hasłom absolutyzmu oświeconego i utopizmu filozoficznego, miała ubrać w kształty nowożytnej formy państwowej, t. zw. parlamentaryzmu. I tu, i tam wspólne było podłoże średniowieczne przedstawicielstwa, i tu, i tam wspólne było

dążenie do ograniczenia władzy królewskiej. Nawet poziom obyczajów parlamentarnych, a poniekąd i moralności publicznej, zwłaszcza w polityce, stał na równie niskim stopniu. Natomiast całkiem odmienny był układ społeczny i gra interesów partyjnych. I nietyle odmiennym lub szczególnym właściwościom swego ustroju prawnego, ile energji społeczeństwa i zdolnościom kierujących mężów stanu Anglja zawdzięczała triumf swego parlamentaryzmu.

Po śmierci królowej Anny tron angielski, na podstawie aktu o następstwie, przeszedł na Jerzego, potomka Jakóba I Stuarta w linji żeńskiej (1714 r.), i z nim objęła rządy dynastja hanowerska, w osobach trzech po sobie następujących królów, Jerzego I, II i III. Ale zarówno oni nie rozumieli narodu, jak i naród własny ich nie rozumiał. Jerzy I, Niemiec ociężały, chciwy i ograniczony, dosłownie nie znał języka angielskiego i porozumiewał się z ministrami w kiepskiej łacinie. Syn jego, Jerzy II, chociaż źle, ale mówił po angielsku; jednak i on podobnie, jak jego ojciec, stawiał wyżej sprawy swego elektorstwa hanowerskiego nad sprawy angielskie. Gdyby nie uporczywe trwanie przy katolicyzmie brata Anny, pretendenta uznanego przez Ludwika XIV pod imieniem Jakóba III za króla, tron powróciłby do rodziny Stuartów. Dlatego powstanie szkockie w imieniu tegoż Jakóba pod wodzą hrabiego de Mar'a, który wylądował z sześcioma ludźmi i bez pieniędzy, skończyło się klęską (1715 r.). Skompromitowało ono tylko stronnictwo rządzące torysów, którym zarzucano sympatje dla Jakóba (t. zw. jakobitów) i rzuciło króla Jerzego I w ręce partji przeciwnej, czyli whigów, która odtąd niepodzielnie przez pół stulecia, czyli cały czas panowania Jerzego I i II, pełni rządy w Anglji.

RZĄDY WHIGÓW. W Anglji wskutek rewolucji i walk domowych w XVII w. wyginęła prawie doszczętnie warstwa średnich właścicieli ziemskich, t. zw. gentry: część jej wyemigrowała za morze, część zaś wchłonięta została przez nową warstwę średnią, kupiecką, albo t. zw. ludzi grosza (moneyed men). Oni to dzięki niesprawiedliwej organizacji wyborczej, która dawała w parlamencie przewagę miastom nad ziemską własnością, stanowili opinję whigowską Anglji, w przeciwieństwie do torysów, którzy opierali się na wsi. Stronnictwo to, podobnie jak cała warstwa kupiecka, uważało pieniądz za oś wszystkiego i za główny cel zabiegów. Zaciekle purytańskie, jak cała ludność miejska, podtrzymywało ono swe rządy grozą powrotu Stuartów, czyli reakcji katolickiej, przed którą drżeli także i torysi, mieszkańcy wsi, dający dlatego przy wyborach głosy za swymi przeciwnikami. Pomimo to, niepewni wyniku wyborów, whigowie przedłużyli sobie okres parlamentarny mandatów poselskich do lat siedmiu. Ponieważ król nie rozumiał języka angielskiego, nie brał przeto udziału w obradach ministrów. Tak utrwalił się zwyczaj, iż ministrowie, czyli gabinet, obradują bez udziału króla. Korzystając z zupełnej nieznajomości Jerzego I praw i zwyczajów parlamentarnych, whigowie unicestwili wszelki wpływ króla i dworu na politykę i odtąd ustało nawet prawo króla udzielania zgody uchwałom ustawodawczym, istotnym zaś wyrazicielem polityki angielskiej stał się parlament, a w szczególności: izba gmin. Kierują nią wielcy mówcy i parlamentarzyści (great commoners) i oni jedni są odpowiedzialni za politykę przed narodem.

ROBERT WALPOLE, PIERWSZY MINISTER. Już w pierwszym okresie swych rządów whigowie skompromitowali się gorączką złota. I w Anglji, podobnie jak we Francji, po wojnie hiszpańskiej sukcesyjnej rozwinęła się spekulacja giełdowa na tle zyskownych przedsiębiorstw zamorskich handlowych. Ruina jednego z takich towarzystw — kompanji mórz południowych — wywołała przesilenie finansowe. Dla zaradzenia temu powołano do rządu, w charakterze ministra skarbu, członka dawnego gabinetu whigowskiego, Roberta Walpole'a. Miał on już raz do czynienia z finansami w gabinecie whigowskim i okazał na tem stanowisku wybitne zdolności. Teraz, jako mistrz cyfr powołany napowrót, wysunął się na czoło gabinetu, w charakterze pierwszego ministra albo premjera Anglji. Nazwa ta nie była urzędowa, albowiem dotychczas wszyscy ministrowie w gabinecie byli równi sobie. Walpole'owi w charakterze szyderczym nadali to miano przeciwnicy. Ale odtąd w Anglji wraz z systemem jednolitego gabinetu ustalił się też zwyczaj uważania jednego z ministrów za głowę i przywódcę rządu, czyli za pierwszego ministra. Na tem stanowisku Walpole kierował polityką angielską w ciągu lat dwudziestu (1722—1742) i zapewnił Anglji niebywały rozkwit handlowy i pieniężny. On pierwszy uwolnił Anglję z więzów ciasnego protekcjonizmu (w jednym roku zniósł cła na sto sześć artykułów wywozu i trzydzieści osiem przywozu) i wkroczył na drogę t. zw. wolnej wymiany, której trzymała się Anglja prawie do dziś dnia. Za jego to rządów wywóz z Anglji do Europy i do kolonij podwoił się, a ludność powiększyła się. Powstały słynne ogniska przemysłu i manufaktury, jak Manchester, Birmingham i porty, jak Bristol i Liverpool. Ale z drugiej strony zostawił on też po sobie pamięć człowieka cynicznego, z którego imieniem zrosło się pojęcie przekupstwa i sprzedajności, zwłaszcza parlamentarnej, w dziejach Anglji.

W Anglji mandaty poselskie były z imienia tylko nadawane przez wyborców, w gruncie zaś rzeczy były dziedziczone albo kupowane. Działo się to głównie za sprawą t. zw. „zgniłych miasteczek" (the rotten borroughes). Miasteczka te składały się nieraz z kilku domów, albo nawet bud pasterskich, a mimo to były uprawomocnione jeszcze z czasów średniowiecznych narówni z całemi hrabstwami do posyłania do izby gmin przedstawicieli, czasem jednego, a nieraz i kilku. Obsadzaniem tych placówek zajmowali się sami właściciele majątków, przekazując je dziedzicznie synom, albo sprzedając je za pieniądze. W parlamencie obrady toczyły się tajnie, bez kontroli opinji publicznej; nie było żadnych sprawozdań, nie wolno też było ogłaszać ich przebiegu choćby w kształcie diarjuszy, jakie już od XVI w. były spisywane w Polsce. W izbie gmin za każdym razem rząd mógł kupić sobie większość głosów i do tego środka uciekał się najczęściej Walpole, powiadając, że zna cenę każdego posła. Dzięki temu to przekupstwu istniała stała większość whigowska, ale nieoparta na istotnej opinji narodowej. Walpole przetrwał w charakterze pierwszego ministra wstąpienie na tron (1727 r.) i całe panowanie Jerzego II. Nowy król osobiście nie lubił Walpole'a, ale znosił go, ulegając namowom żony swej, Karoliny, i będąc zadowolony z podwyższania stałego jego listy cywilnej. Jednak w parlamencie rosła opozycja: z jednej strony przeciw systemowi przekupstwa, z drugiej zaś przeciw bier-

ności Walpole'a w polityce zagranicznej. Walpole unikał wojen i prowadził politykę pokojową, chcąc zadowolić życzenie bogacenia się sfery kupieckiej. Ale rozwój ekonomiczny Anglji popychał ją wręcz w przeciwnym kierunku: do współzawodnictwa z Francją i Hiszpanją na morzu i w kolonjach, czyli do walki. Kiedy zaś wybuchła wojna z Hiszpanją (1739 r.) z powodu zatargów o handel morski i kontrabandę, uprawianą przez Anglików w kolonjach, Walpole został przegłosowany w parlamencie i ustąpił (1742 r.); Anglja zaś rzuciła się w wir wojny zarówno na lądzie (sukcesyjnej austrjackiej), jak i na morzu (z Hiszpanją i Francją).

WILLIAM PITT STARSZY I ODRODZENIE SIĘ ANGLJI. Ten wielki zwrot w swych dziejach Anglja zawdzięczała energji i wytrwałości pierwszego ministra Williama Pitta. Jako członek stronnictwa whigów, zasiadał on już od r. 1735 w parlamencie, gdzie był przedstawicielem opozycji młodych, których Walpole nazywał „smarkaczami". Ale była to opozycja patrjotyczna (boy patriots), której nadewszystko szło o odrodzenie narodowe i wielkość Anglji. Wbrew pierwszemu ministrowi Pitt uważał czystość charakteru i niesprzedajność za pierwszy warunek działalności parlamentarnej i zasadzie tej pozostał wierny w całej swej karjerze. Osobiście nielubiany przez króla, został pod naciskiem opinji wprowadzony do gabinetu, naprzód w czasie ponownej próby restauracji Stuartów (syna Jakóba III, młodego Karola Edwarda) w r. 1746; później zaś z chwilą wybuchu wojny siedmioletniej, która zaczęła się od niepowodzeń na morzu (klęska admirała Bynga, który stracił Minorkę). Pitt objął kierownictwo wojny i marynarki i jego energji oraz wymowie Anglja zawdzięczała zwycięstwo na morzu i utrzymanie się w walce na lądzie w krytycznej chwili połączenia się całej Europy przeciw jej sprzymierzeńcowi, Fryderykowi II. Pitt wygrał walkę, aczkolwiek ustąpił przed jej końcem. Następca Jerzego II, Jerzy III, pragnął rządzić samoistnie i usunął niewygodnego ministra (1761 r.). (Potem został Pitt podniesiony do godności lorda Chathama 1768 r.). Ale od tej chwili, na krótko przed śmiercią, stracił on swoją popularność. Teraz przyszła kolej na dwudziestoletnie zgórą rządy samoistne króla Jerzego III, połączone ze wstrząśnieniami wewnętrznemi i zewnętrznemi, których najdonioślejszem następstwem była utrata kolonij w Ameryce Północnej.

ZWIĄZKI TAJNE. ZAKONY: PALMOWY, KWIATOWY. RÓŻOKRZYŻOWCY. POCZĄTKI MASONERJI. W Anglji, jak zresztą w całej Europie, pozostały przeżytki związków tajnych, religijnych, sekciarskich, datujące się jeszcze od wieków średnich. We Włoszech w wieku Odrodzenia przybierały one postać akademij humanistycznych czy towarzystw literackich. W Niemczech, nie mówiąc już o epoce Lutra, Melanchtona czy Reuchlina, ale także i w rozgwarze wojen religijnych — zwłaszcza XVII wieku — związki te protestanckie, międzykrajowe, o charakterze tajemnym, mistycznym lub okultystycznym, kuszą się już nawet o cele polityczne ze względu na wysokie osoby, biorące w nich udział, jak Zakon Palmowy (Palmenorden), do którego należał kanclerz szwedzki, Axel Oxenstjerna i „wielki elektor" Fryderyk Wilhelm brandenburski w momencie wielkiej koalicji szwedzko-antypolskiej za Karola Gustawa, później analogiczny, czy też za-

czepiający oń Zakon Kwiatowy (Blumenorden) o charakterze pijackim (stąd żartobliwa jego nazwa „stowarzyszenie przeciw trzeźwości"), ale mający pieczęć o znakach kabalistycznych z wpisaną weń różą w kształcie krzyża, od której później wzięli nazwę Różokrzyżowcy. Do tego zakonu należeli i Fryderyk Wilhelm I, król pruski, i August Mocny, król polski w momencie dojrzewających planów rozbioru Polski. Lecz żaden z tych związków tajnych, stowarzyszeń, sekt czy też, jak ich nazywano, lóż nie doścignął tego stopnia znaczenia, do jakiego doszła założona dopiero w XVIII w. masonerja albo wolnomularstwo.

Cech mularski (masonów) wyjątkowo posiadał już w wiekach średnich walory, które czyniły go tajemniczym i zamkniętym. Sztuka budowania katedr wobec braku prawdziwych inżynierów-architektów była wiedzą, przechowywaną w tajemnicy w pewnych korporacjach. Niektóre z tych wiadomości wyprowadzano wprost ze Wschodu — z Bizancjum, Syrji, nawet Persji, pomieszane naturalnie z tamtejszemi wierzeniami. Czas niejaki w wiekach średnich musieli brać w tem udział i Żydzi, których cząstka wierzeń przelała się do wiedzy utajonej masońskiej. Już sam wywód cechu mularzy od budowniczych pierwszej świątyni, jaką była w pojęciu chrześcijan świątynia Salomona, dostatecznie tłumaczy wpływ żydostwa. Wszystko to razem złożyło się na charakter wiedzy masońskiej — tajemny, czyli okultystyczny, kabalistyczny i sekciarski. A do tego dołączyły się formuły — znaki słowne i rzeczowe, czyli symbole. Masoni używali do swej pracy narzędzi, jak fartuch, ekierka, czyli trójkąt, i kielnia — wszystkie te symbole weszły i do rytuału późniejszej masonerji. Ale więcej, bo masonerja chrześcijańska średniowieczna wprowadziła podwójną terminologję dla Boga i dla świętych, tę drugą — że się tak wyrazimy — profesjonalną. Tak więc Bóg figurował i figuruje w późniejszej masonerji pod nazwą „wielkiego Architekta", jak Kościół-Loża zowie się „świątynią Salomona". Obok prawdziwych świętych dorabiano cały szereg postaci prawdziwych historycznych, których wiedzą się posługiwano, jak Pytagoras, Archimedes, ale i fantastycznych, jak Tubal Cain, do których się modlono albo które wzywano narówni, jak świętych. Albowiem właściwością tych lóż murarskich, i nietylko murarskich, ale także i innych, jak naprzykład drukarzy, w wiekach średnich, było, że mieli nietylko własne swe kapituły, obrzędy, ale i liturgję — w założeniu chrześcijańską, a w gruncie rzeczy tajemną, kabalistyczną. To wszystko zostało żywcem albo ze zmianami i uzupełnieniami przejęte i weszło do nowego Kościoła, czyli Loży wolnych mularzy w Anglji.

ZAŁOŻENIE WIELKIEJ LOŻY W ANGLJI I OBJĘCIE SIECIĄ LÓŻ—WPŁYWÓW ANGIELSKICH—CAŁEJ EUROPY. Przewrót naukowy, jaki dokonał się na przełomie XVII i XVIII w., zwłaszcza nowe pojęcia o budowie świata, jakie przyniosły ze sobą prawa o krążeniu ciał niebieskich Newtona, nakazywały ten system globalny rozszerzyć i na budowę społeczeństwa oraz rządu. Zwłaszcza w społeczeństwach protestanckich, jak w Anglji i w Szkocji — a także w innych krajach, jak w Holandji i Szwajcarji wśród emigrantów-kalwinów, świeżo podległych prześladowaniu religijnemu po odwołaniu edyktu nantejskiego i wysiedlonych

z Francji, rodzi się dążenie do pogodzenia, raczej oparcia wiary i zarazem całej budowy społeczeństwa wraz z jego rządem na wiedzy, ściśle biorąc na naukach przyrodniczych. Cała dotychczasowa filozofja spekulatywna w osobach czy to Spinozy, czy to Descartes'a lub Pascala, traktująca o Bogu lub o świecie ze stanowiska duszy, uchodzi obecnie za romans, fantazję w odniesieniu do praw nowo odkrytych natury. Aczkolwiek ci adepci nowej wiedzy sami nie byli odkrywcami, ani uczonymi, wiedzę, a raczej erudycję swoją starali się spożytkować dla celów praktycznych. Czas Kościołów jednak i nowych sekt religijnych już się przeżył. Kościół tym razem świecki i naukowy założył były pastor z rodziny hugenotów, osiadłej w Londynie, pochodzenia żydowskiego (t. zw. maranos), a jako taki, choć Francuz nienawidzący swej ojczyzny przybranej i trzymający się świeżej dynastji hanowerskiej, która mu dała chleb i bezpieczeństwo, wielbiciel Newtona i sam fizyk-eksperymentator, który dzieła swego mistrza popularyzował — Jan Teofil Desaguiliers.

On to właśnie przeobraził i zmienił masonerję rzemieślniczą w momencie jej całkowitego zaniku i rozkładu w masonerję spekulatywną, filozoficzną. Zebrał on i połączył cztery loże wegetujące i zbierające się zazwyczaj po małych szynczkach w jedną wielką lożę Anglji (1717), a już w sześć lat potem pokazała się księga Konstytucyj wolnomularskich (1723), z natchnienia, jeśli nie z pod pióra jego, w której podana jest nietylko historja, ale przepisane są i reguły tego „starożytnego i czcigodnego bractwa" dla użytku lóż. Wszystko, co tchnęło religją i wiarą średniowieczną — wezwanie do Trójcy Św. i do licznych świętych Kościoła — jest tu już zastąpione obowiązkiem praw moralnych, których mają słuchać i którym mają służyć wszyscy masoni bez różnicy wyznań i krajów, aby utworzyć jedno prawdziwe braterstwo ludów międzynarodowe. Tak powstać miał jeden Kościół mistyczny międzynarodowy. Masonerja nie znosi kultów poszczególnych, ale ma za cel zastąpić je zczasem nietylko moralnie, ale nawet liturgicznie. Dzieje masonerji są dziejami rozumu ludzkiego od najdawniejszych czasów i postępu ludzkości aż po dzień dzisiejszy. Postęp ten umysłowy i materjalny jest też celem wysiłku masonów. Otwierając dostęp do szeregów swych członków wszystkim ludziom bez różnicy pochodzenia, stanowiska czy nawet rasy, pierwsze miejsce ustępuje ona ludziom zasługi, zwłaszcza uczonym. Wewnątrz zachowała całą hierarchję, zapożyczoną od masonów-rzemieślników, a więc podział na uczni i czeladników pod kierunkiem mistrzów obieralnych oraz ustrój lóż poszczególnych z wielką lożą na czele, w której skład wchodzą mistrz i dygnitarze wszystkich lóż poszczególnych.

Tak zorganizowana pod wpływem czy kierunkiem Desaguiliersa masonerja angielska w ciągu pół stulecia urosła w siłę polityczną, przedewszystkiem dlatego, że jej twórcy i założyciele postarali się od początku poddać ją i otoczyć wpływem możnych, a przedewszystkiem dworu. Młoda dynastja hanowerska na tronie angielskim znalazła w niej przeciwwagę wpływom katolickim Stuartów, świeżo wypędzonych. Jakoż walka z „papieżnictwem" i z katolickim królem Francji, pod którym miano na myśli Ludwika XIV i jego następców, stała się hasłem wolnomularzy. I naodwrót masonerja an-

gielska nigdy nie odmawiała swego poparcia domowi hanowerskiemu, zwłaszcza, odkąd pod jej sztandarem skupiły się wszystkie żywioły wolnomyślne, czyli liberalne zarówno ze sfer arystokratycznych, jak i mieszczańskich, kupieckich.

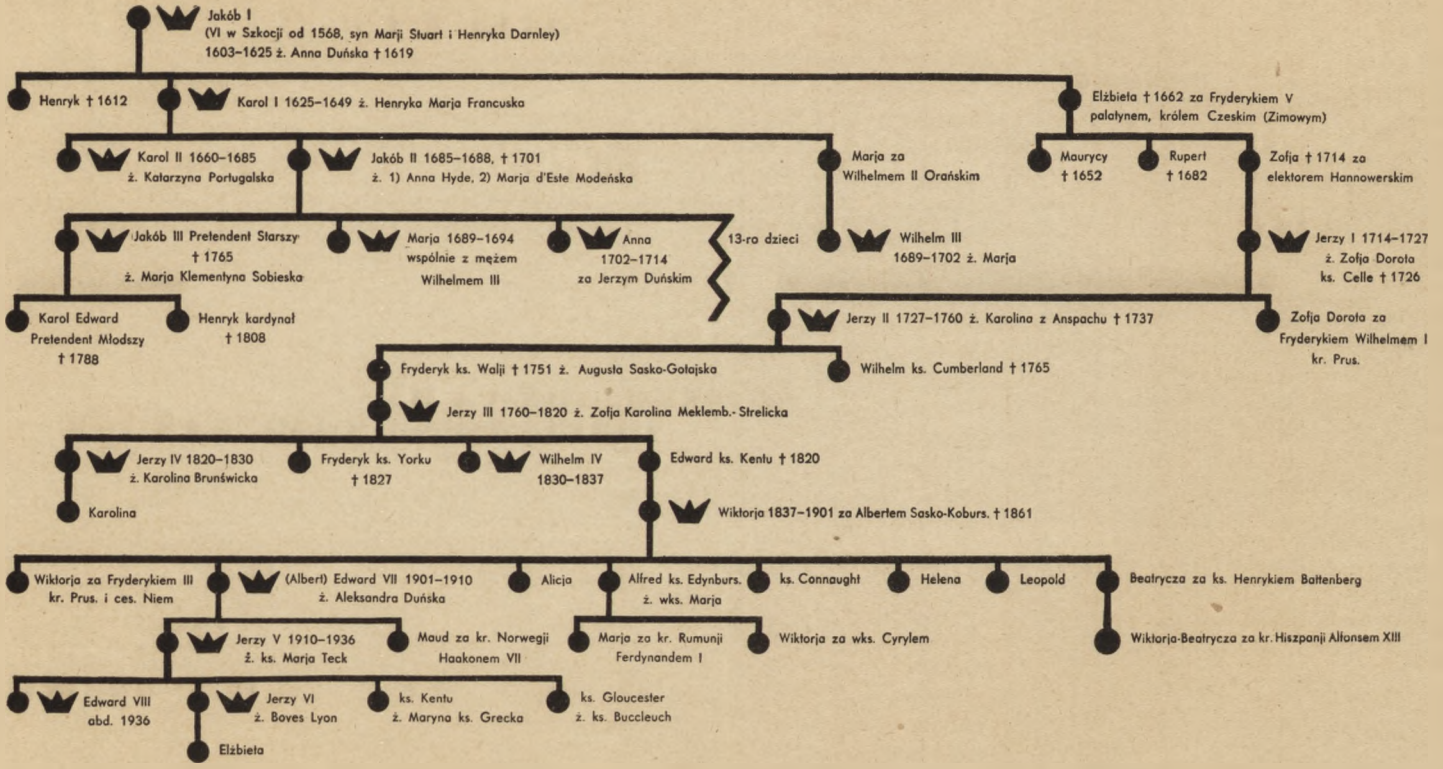
Od połowy XVIII zaś wieku cała Europa jest już otoczona siecią masońską. Istnieją loże prawie we wszystkich krajach — od Lizbony po Sztokholm i od Gandawy po Florencję. Razem z masonerją przenika duch angielski i moda zwłaszcza na urządzenia angielskie w sferach oświeconych, nawet we Francji, która dotychczas nadawała ton wszystkim urządzeniom monarchicznym w Europie. Zamiast monarchji francuskiej teraz parlamentaryzm angielski był sławiony i na ustach wszystkich, zwłaszcza odkąd wprowadził go w modę autor „Ducha praw", prezydent Montesquieu, przyjęty przez lorda Chester do loży w Londynie. Nietylko świat cały uczony, ale i panujący zajęli się tym prądem światowym i zarazem politycznym od Fryderyka II, króla pruskiego, aż do Gustawa III, króla szwedzkiego, każdy posiłkując się nim dla swoich celów. Miała swoje loże i Warszawa za króla i z królem Stanisławem Augustem, ale otwarta została loża angielska nawet w Petersburgu, do której cisnęła się magnaterja rosyjska.

POLITYKA MORSKA I KOLONJALNA W XVIII WIEKU.

EKSPANSJA KOLONJALNA PAŃSTW EUROPEJSKICH W XVIII WIEKU. W dziedzinie polityki i handlu, zwłaszcza na morzu, do końca XVII w. Anglja pozostawała wtyle poza innemi narodami. Po Portugalczykach i Hiszpanach odziedziczyli w XVII w. spadek kolonjalny Holendrzy. Mieli oni w swych rękach najzyskowniejszy handel indyjsko-wschodni z takiemi skarbami nieocenionemi, jak wyspa Cejlon, „perła Indyj", nie mówiąc już o wyspach Sundajskich i Molukkach, czyli Korzennych, w połowie zaś XVII w. zajęli i zaczęli eksploatować kraj Przylądka południowej Afryki (Capland). Od tego czasu zaczyna się wyścig między narodami zachodniemi o handel zamorski, zwłaszcza w Indjach, choć także i w nowoodkrytych stronach świata. W Indjach nie było narodu, któryby nie posiadał swoich faktoryj (stacyj kupieckich): obok Anglików i Holendrów także Francuzi i Duńczycy, chwilowo nawet i Niemcy. Wobec olbrzymich obszarów nie było tam bezpośredniego zetknięcia między narodami europejskiemi, było raczej współzawodnictwo w wysiłkach handlowych i eksploatacji bogactw zamorskich. Na wybrzeżu i w delcie Gangesowej miała Francja swoje kolonje i swoją kompanję indyjską, która rozwijała się głównie od czasów Colberta, podobnież jak Anglicy mieli swoją kompanję wschodnio-indyjską, która zarządzała ich kolonjami.

Tutaj Francuzi nawet wyprzedzili Anglików, głównie od czasów Colberta, który troskę o rozwój floty i o handel kolonjalny uczynił jednem z głównych zadań polityki światowej francuskiej. Francja posiadała cztery główne punkty oparcia wojskowe w Indjach: Pondichéry, Mahe, Karikal oraz Chandernagor (w delcie Gangesowej) obok licznych jeszcze faktoryj kupieckich. Anglicy mieli w swych rękach miasta, jak Kalikut na wybrzeżu malabar-

KRÓLOWIE ANGLJI



skiem i Madras na wybrzeżu koromandelskiem. W połowie XVII w. uzyskali jeszcze na wybrzeżu zachodniem Bombaj (odstąpiony w charakterze wiana królowej Katarzyny portugalskiej, żony Karola II, przez Portugalczyków). Lecz dopiero na przełomie XVII i XVIII w. Anglicy przeniknęli do Indyj Przednich i usadowili się u ujścia Gangesu oraz w jego delcie. Tu założone zostało miasto Kalkuta. Dzięki swemu doskonałemu położeniu dosięgło ono niebawem, bo w ciągu półstulecia, półmiljonowej liczby mieszkańców. Zato Anglicy nie mieli dotychczas żadnej stacji na drodze do Indyj: Capland na południowem wybrzeżu Afryki był w rękach Holendrów, Ile de France na wybrzeżu wschodniem — w rękach Francuzów.

WSPÓŁZAWODNICTWO ZAMORSKIE FRANCJI I ANGLJI W INDJACH WSCHODNICH. Równocześnie z wojną sukcesyjną austrjacką w Europie toczyła się wojna angielsko-francuska w Indjach Wschodnich. W gruncie rzeczy była to walka dwóch kompanij handlowych, w której rządy obydwóch tych krajów nie czuły się zainteresowane i dlatego bezpośredniego udziału w niej nie brały. Celem polityki obydwóch kompanij handlowych był zysk i podniesienie dywidendy swoich akcjonarjuszów. O panowaniu politycznem w Indjach nie było jeszcze mowy. Pierwszy na drogę wielkiej akcji zdobywczej zamorskiej pchnął politykę francuską gubernator Dupleix. Odkrył on słabość panowania mongolskiego w Indjach przy całym blasku i świetności zewnętrznej państwa Wielkiego Mogoła. Państwo to, założone w XVI w. przez potomka Timura (Tamerlana), Babera, miało okres rozkwitu w XVI w. za panowania Akbara, ale na przełomie XVII i XVIII w. dokonał się w niem rozkład skutkiem walki dwóch żywiołów rasowych: mongolskiego i aryjskiego, oraz dwu religij: islamu i miejscowych kultów hinduskich. Rozpadło się ono na mnóstwo państw, których władcy tubylczy, nizamowie, i ich zarządcy (namiestnicy), nababowie (nuwab), pozostali częścią lennikami, częścią zaś całkiem niezależnymi królami (jak w państwie Mahrata w wewnętrznym Dekanie). Dupleix, zamiast zabiegać o ich względy, spróbował pierwszy rozciągnąć nad nimi swój protektorat. On też pierwszy utworzył wojsko z pośród krajowców, t. zw. cipojów. Z niewielką tylko garścią żołnierza francuskiego przy pomocy samych cipojów zniszczył potęgę mongolską w bitwach pod Madras i San Thomé. Odtąd zarówno w prowincji Karnatiku, jak i w całym Dekanie, władcami państw indyjskich byli protegowani kompanji francuskiej, a Francuzi chwilowo odebrali Anglikom nawet Madras.

Ale i po stronie angielskiej znalazł się dzielny współzawodnik Francuzów i organizator Indyj w osobie Roberta Clive'a. Z początku skromny urzędnik kompanji wschodnio-indyjskiej, wykazał on wielkie zdolności militarne w walkach z Francuzami (zdobył Arkot, stolicę Karnatiku) i dyplomatyczne w stosunkach z miejscowymi władcami. Działania wojenne w kolonjach przerwał traktat akwizgrański (1748). Ale na wynik wojny kolonjalnej wpłynął nietyle ten traktat, co stosunek rządu francuskiego do gubernatora Indyj. Dupleix, nierozumiany i niepopierany przez swój rząd, został odwołany, gdy tymczasem Clive, wysłany powtórnie przed wybuchem wojny siedmioletniej, rozpoczął świadomą walkę o panowanie w Indjach

z Francuzami w delcie Gangesu. Zajęcie Chandernagore'a francuskiego i zwycięstwo pod Plassey nad nababem Suradżą (1757 r.) umocniło panowanie angielskie w Indjach Przednich. Na mocy specjalnego układu Suradża Dowlah ustąpił kompanji obwód pięćdziesięciu tysięcy mil kwadratowych wraz z miastem Kalkutą. Następca Dupleixa na stanowisku gubernatora, Lally Tollendal, mimo dokładanych usiłowań, nie zdołał zapobiec upadkowi wpływu francuskiego w Indjach, zwłaszcza po utracie Pondichéry, gdy tymczasem zwycięstwo angielskie pod Bexar (1764 r.), odniesione przez Monroego, złamało ostatecznie panowanie Turków (Mogołów) i przechyliło szalę ostatecznie na korzyść Anglików. Traktat paryski w małym tylko stopniu wynagrodził Francuzom (zwrot pięciu faktoryj, między innemi Pondichéry) utratę imperjum Indyj, które przeszło w ręce Anglików.

ROBERT CLIVE, TWÓRCA IMPERJALIZMU ANGIELSKIEGO W INDJACH. Clive w charakterze namiestnika i naczelnego wodza Indyj okazał pierwszorzędny talent, już nietylko militarny i dyplomatyczny, ale i administracyjny. Zreformował on finanse kompanji, ale przedewszystkiem dał podłoże nowej administracji angielskiej tego kraju: mądrej, silnej i oczyszczonej z wszelkiej korupcji, mocno zakorzenionej za rządów kompanji. Mimo to niebawem po jego powrocie do Anglji nastąpił ciężki kryzys kompanji skutkiem wielkich jej zobowiązań finansowych bądź w stosunku do rządu (płaciła podatek w sumie czterystu tysięcy funtów szterlingów), bądź w stosunku do swych akcjonarjuszów, którym wypłacać musiała dywidendę (w stosunku dwanaście i pół procent). Kryzys ten finansowy wywołał burzę w parlamencie, a pociągnął za sobą i olbrzymi proces przeciw Clive'owi, oskarżonemu przez swoich wrogów o fałszerstwo, przekupstwo i inne nadużycia, popełnione w czasie urzędowania. Clive wyszedł z procesu niezupełnie oczyszczony (udowodniono mu pobieranie podarunków od władców indyjskich), ale też izba gmin uznała wielkie jego zasługi, położone dla kraju (wkrótce po procesie wpadł w melancholję i sam odebrał sobie życie). Kryzys ten jednak przyniósł niezmiernie doniosłe zmiany w administracji Indyj: od tej chwili bowiem parlament rozciągnął nadzór nad kompanją. Kompanja i nadal, jak przedtem, pozostała towarzystwem prywatnem, uprzywilejowanem i upoważnionem do wypłacania swym członkom dywidendy (nie większej nad sześć procent). Ale na jej czele wyznaczał rząd gubernatora, kompanja zaś przydzielała mu do boku radę, złożoną z czterech członków. Pierwszym takim gubernatorem był Warren Hastings (1774—1789). Odtąd Indje przestały być własnością prywatną kompanji, a stają się własnością całego narodu angielskiego; a przez charakter podwójny tych posiadłości: zarówno ekonomiczny, jak i polityczny, stają się one podwaliną rozwoju nowoczesnego imperjalizmu angielskiego.

WSPÓŁZAWODNICTWO ANGLJI I FRANCJI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ. Równocześnie z walką o panowanie w Indjach Wschodnich toczyła się druga, nie mniej zawzięta walka między Francuzami a Anglikami o panowanie w Ameryce Północnej. Tutaj na małym skrawku nadbrzeżnym na początku XVII w. powstała Nowa Anglja. Z kolonji-matki

Massachusetts w ciągu lat trzydziestu rozrodziła się ona w szereg innych, jak Massachusetts Bay, Connectitut, New-Hampshire i Rhode Island, a wcieliwszy od południa najstarszą, bo z czasów Elżbiety pochodzącą, kolonję Wirginję, powiększyła się w ciągu lat stu do liczby trzynastu kolonij. Tak powstał zespół zwarty posiadłości angielskich w Ameryce Północnej, ciągnący się od Kennebeck na północy aż do rzeki Saint Marie na południu. W Indjach Zachodnich, czyli Antylach admirał William Penn zajął na rozkaz Cromwella (1657 r.) wyspę Jamajkę w czasie wojny z Hiszpanją. Ale i tutaj Francja prześcigła Anglików.

Od czasów podróży Jakóba Cartière'a (w r. 1534—41) Francuzi dotarli do wnętrza lądu Ameryki Północnej i szybko posuwając się wzdłuż rzeki świętego Wawrzyńca, zakładali na tej drodze miasta: w r. 1608 — Québec, w r. 1642 — Montréal. Na przełomie XVII i XVIII w. byli już w kraju Pięciu Jezior, stanowiących morze śródlądowe północno-amerykańskie. Stamtąd przerzucili się na południe, posuwając się wzdłuż rzeki Missisipi i okrążając tym sposobem posiadłości Anglików. Robert de la Salle, typ raczej awanturniczego poszukiwacza przygód, niż uczonego podróżnika, odkrył rzekę Ohio i pierwszy przepłynął wzdłuż Missisipi aż do jej ujścia (1682 r.). Tym sposobem dla Francuzów otworzył się cały kraj między rzeką Ohio a rzeką Missuri, który przeszedł w posiadanie króla francuskiego i na cześć jego został nazwany Luizjaną. Tu założono miasto Nowy Orlean 1718 roku.

W rozpoczynającem się współzawodnictwie z początku wydawało się, iż siły Francuzów są znacznie większe, aniżeli Anglików, ale to było tylko pozorne. I jedni i drudzy stanowili wprawdzie tylko garść wychodźtwa europejskiego, ale gdy dla kolonistów francuskich głównym celem wypraw było myślistwo, częściowo zaś handel skórami (bobrowemi, niedźwiedziemi), kolonizacja angielska miała odrazu charakter osiadły i rolniczy, zanim zczasem zmieniła się w kupiecką i przemysłową. Ta różnica odbiła się fatalnie na liczebności kolonij francuskich w ciągu kilku następnych pokoleń. Ludność angielska rolnicza rozmnażała się szybciej od wędrownej ludności francuskiej, nielicznej, a rozsianej na olbrzymiej przestrzeni. I tak już w chwili zawarcia pokoju utrechckiego (1713 r.) ludność kolonij angielskich wynosiła czterysta pięćdziesiąt tysięcy (z tego pięćdziesiąt tysięcy murzynów), gdy tymczasem ludność kolonij francuskich (Kanady, kraju nad rzeką świętego Wawrzyńca, Pięciu Jezior i kotliny Missisipi aż po Luizjanę) wynosiła wszystkiego dwadzieścia do trzydziestu tysięcy. W ciągu XVIII w. różnica ta wciąż wzmaga się: między rokiem 1715 a 1750 przyrost w Kanadzie wynosił wszystkiego dwadzieścia do dwudziestu pięciu tysięcy, czyli razem cyfra ludności ledwo przekraczała półkroć, tymczasem w Nowej Anglji dochodziła już do miljona (w r. 1740), a w ciągu piętnastu następnych lat wzrasta do półtora miljona (w tem trzysta tysięcy murzynów). Pomimo więc szybszej ekspansji i umiejętniej prowadzonej polityki, zwłaszcza w stosunku do krajowców Indjan, Francuzi nie mogli sprostać we współzawodnictwie Anglikom. Najlepiej okazało się to z chwilą podjęcia kroków wojennych między Francuzami a Anglikami w Ameryce Północnej równolegle do wszczętych w Europie w okresie wojny siedmiolet-

niej. Pomijając liczne starcia pograniczne w Kanadzie, niebawem przyszło do zetknięcia między Francuzami a kolonistami angielskimi w dolinie rzeki Ohio na zachodnich stokach Alleghanów. Z jednej strony walczył tu oddział Francuzów, wysłany przez gubernatora Duquesne'a dla zajęcia pewnej miejscowości, z drugiej zaś oddział milicji kolonjalnej z młodym oficerem, Wirgińczykiem z pochodzenia, 22-letnim Jerzym Waszyngtonem. W pierwszem starciu dowódca francuski Jumonville został zabity, ale niebawem posiłki, przysłane przez Duquesne'a, zmusiły Waszyngtona do cofnięcia się. Tak rozpoczęła się wojna kolonjalna francusko-angielska (r. 1754), która zakończyła się zwycięstwem Anglików. Traktat paryski oddawał im całą Kanadę i całą Luizjanę na wschód od Missisipi, oprócz Nowego Orleanu, odstąpionego wraz z prawobrzeżną Luizjaną Hiszpanom wzamian za Florydę. Francja utraciła swoje panowanie w Ameryce Północnej, podobnież jak i w Indjach, natomiast Anglja stawała się odtąd pierwszą w świecie potęgą morską i kolonjalną.

PRZEŁOM WEWNĘTRZNY W ANGLJI W POŁOWIE XVIII W. Anglja w połowie XVIII w. dzięki energji, jaką rozwinęła w walce morskiej i kolonjalnej, obudziła się i odrodziła wewnętrznie. Ten kraj o niskim stopniu kultury, z warstwą naczelną, przesiąkniętą wąskim egoizmem kupieckim, o którym współcześni na początku XVII w. wyrażali się, że „przestaje być narodem" (Chesterfield), odzyskuje zasady moralne, siły, tęgość i zdrowie. Gdy na lądzie rozlega się hasło tępienia religji (słynna akcja Voltaire'a przeciw duchowieństwu pod hasłem: „écrasez l'infâme"), wyrażające się zwłaszcza w walce z zakonem jezuitów, zniesionym brewem Klemensa XIV (w r. 1773), w Anglji, za sprawą Johna Wesleya (1738—1790) rozpoczyna się ruch w kierunku odrodzenia na polu religijnem, który prowadzi do powstania nowego Kościoła metodystów. Obyczaje parlamentarne oczyszczają się. Za Jerzego III rodzi się Anglja nowa, konstytucyjna, z wielkiemi mityngami, zgromadzeniami politycznemi i takiemiż organizacjami, z pochodami demonstracyjnemi, np. przeciw przywilejom członków izby gmin, z wolnością słowa i prasą pierwszorzędną w całej Europie. Równocześnie wielkie wynalazki techniczne łamią dotychczasowe więzy manufaktury i wyzwalają wielki przemysł angielski. Tutaj dokonały się narodziny wielkiego ruchu demokratycznego. Wyszedł on z Anglji i przeciwstawia się odtąd przy pomocy reform innemu ruchowi, wychodzącemu z Francji, który zmierzał do tegoż celu drogą rewolucji. Wszystkie te nowe siły Anglji uosabiał w sobie wielki mąż stanu, William Pitt Młodszy. Sterował on losami Anglji w ciągu lat dwudziestu w epoce rewolucji francuskiej. Ale też dzięki niemu Anglja nietylko ocaliła swój porządek konstytucyjny i ustrój parlamentarny w epoce, kiedy wydawało się, iż grozi całemu światu zalew absolutyzmu, ale i przygotowała sobie inny triumf w postaci panowania rasy anglo-saskiej na obydwóch półkulach. Panowanie to było skutkiem oddzielenia się od niej kolonij angielskich i powstania nowego państwa i nowego narodu o przyszłości wszechświatowej, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

WOJNA O NIEPODLEGŁOŚĆ W AMERYCE PÓŁNOCNEJ I POWSTANIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

KRAJ I LUDNOŚĆ KOLONIJ AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Z posiadłości angielskich, czterech początkowych kolonij, wyrosło z biegiem czasu trzynaście państw albo stanów. Zamknięte między morzem a górami Alleghanami ciągnęły się one od rzeki świętego Wawrzyńca po półwysep Florydę, dokąd dochodziła kolonizacja hiszpańska. Ale nawet w tym pasie nadbrzeżnym zaznaczał się podział na części, klimatycznie i geologicznie od siebie różne; granicę ich stanowiła linja między stanem późniejszym Maryland a Wirginją. Północne osady przeciwstawiały się południowym, jako odmienne jednostki gospodarcze. Gdy kolonje północne żywiła uprawa roli (pszenica, kukurydza), jeszcze bardziej hodowla bydła, na południu od rzeki Potomac klimat i gleba sprzyjały uprawie tytuniu, ryżu i indyga. Pomiędzy nie wciskała się później założona kolonja Pensylwanja z bogatemi pokładami węgla, żelaza i nafty. Przy takiem ukształtowaniu warunków przyrodzonych gleby zaznaczały się przeciwieństwa, ale też i zawisłość ekonomiczna jednych części od drugich. Te zatem warunki geograficzno-gospodarcze, zamiast dzielić, spajały kolonję w jedną zwartą całość. A pomagał im w tem także charakter oraz skład ludności. Ludność ta składała się z emigrantów, wcale nie o typie conquistadorów, poszukujących złota, jak Portugalczycy i Hiszpanie, ani awanturników, szukających przygód wojennych lub myśliwskich, jak Francuzi. Byli to przeważnie ludzie spokojni. Każdy z nich mógł doskonale pracą zdobyć sobie utrzymanie w ojczyźnie, gdyby ich nie wygnały stamtąd burze i zamieszki w okresie wojen religijnych. Takimi byli czyto purytanie angielscy, niezadowoleni z państwowego Kościoła unitarystycznego, czyto kalwini holenderscy w okresie walk o niezależność gmin: kościelną i polityczną w swej ojczyźnie, czyto hugenoci francuscy, chroniący się od prześladowań rządu po odwołaniu edyktu nantejskiego, lub nawet Niemcy-sekciarze, jak menonici i inni, opuszczający całe obwody Rzeszy przed uciskiem książąt i biskupów. Odrazu przeto znalazł się w tych kolonjach żywioł pracowity, przeważnie rolniczy, religijny, zahartowany i oporny w walce o swoje prawa, zarówno z naturą, jak i z człowiekiem. Tym też cnotom i wartościom moralnym Ameryka angielska zawdzięczała swój rozwój i wzrost zaludnienia nieporównanie szybszy, niż w Ameryce francuskiej.

Różnice klimatyczne i gospodarcze Północy i Południa stworzyły dwa różne typy osadnika: na północy rolnika i hodowcy, na południu plantatora; jednego obdarzonego silnem poczuciem równości i samopomocy, drugiego — żądzą władzy i energją organizacyjną. Te dwa typy uosobiły się później w przedstawicielach Ameryki: Północnej demokratycznej, Benjaminie Franklinie, i Południowej arystokratycznej, Jerzym Waszyngtonie. Obydwa one złożyły się na naród amerykański. Na południu uprawa plantacyj wcześnie spowodowała użycie do pracy niewolnika murzyna, sprowadzanego z Afryki naprzód przez Holendrów, później przez Anglików, kup-

ców liverpoolskich i brystolskich. Emigracja ta stworzyła kwestję murzyńską (gdy w połowie XVII w. jeden murzyn przypadał na pięćdziesiąt białych, w sto lat później liczebność obydwóch ras w Wirginji była jednakowa). Nad całą jednak różnorodnością składu etnicznego i narodowego zapanował wkońcu w kolonjach żywioł anglo-saski i on to narzucił pozostałej ludności zarówno mowę, jak i obyczaje swoje polityczne. Stało się to głównie dzięki szczęśliwemu dostosowaniu urządzeń i obyczajów politycznych, przyniesionych z macierzy, do odmiennych warunków społecznych i gospodarczych, jakie znaleziono w nowym kraju.

USTRÓJ POLITYCZNY KOLONIJ ANGIELSKICH W AMERYCE. Podstawą urządzeń kolonjalnych było nadanie królewskie (charter) na rzecz pojedyńczych właścicieli, towarzystw czy też osad. Kolonje uchodziły też za królewskie, ale w gruncie rzeczy były one autonomiczne i posiadały swoje zgromadzenia prawodawcze (najstarsze w Wirginji — general assembly — od r. 1619) na wzór parlamentu angielskiego. Król posiadał tylko prawo veta co do uchwał tych zgromadzeń i prawo nominacji gubernatora. W istocie jednak z pierwszego z tych praw nie korzystał, co zaś do drugiego, to niektóre z kolonij (jak Rhode-Island i Connectitut) posiadały nawet prawo wyboru swoich gubernatorów. Rewolucja 1688 r. przeniosła władzę od króla do parlamentu, ale na stosunek kolonij do macierzy nie wywarła ona żadnego wpływu. Parlament angielski kierował się zasadą, iż nie wolno mu rozstrzygać w sprawach, dotyczących kolonij, zwłaszcza podatkowych, bez udziału osób zainteresowanych, a lord Walpole był także przeciwnikiem wszelkiego mieszania się w sprawy wewnętrzne kolonjalne. Tylko sprawy handlowe, także i kolonjalne, podlegały kompetencji parlamentu angielskiego. Było to pole dla zaznaczenia się różnic, nawet przeciwieństw między kolonjami a macierzą tak obszerne, iż z konieczności musiały one prowadzić do zatargów. Każdy zaś taki zatarg mógł postawić na ostrzu noża kwestję zwierzchnictwa parlamentu angielskiego nad kolonjami. Aż do wybuchu wojny kanadyjskiej kolonje trzymały się kierunku polityki pojednawczej w obawie przed ekspansją francuską. Z chwilą jednak odebrania Kanady Francuzom, a więc rozwiania się tej obawy, musiało powstać dążenie kolonij amerykańskich do większej samodzielności w stosunku do metropolji. Dążenie to przepowiadali już zgóry statyści francuscy, jak generał Montcalm, na wiele lat przed wybuchem rewolucji. Jakoż zatarg taki zaszedł prawie bezpośrednio po zawarciu pokoju paryskiego i doprowadził do wybuchu powstania, a następnie do wojny (1776—1782), która zakończyła się ogłoszeniem niepodległości kolonij amerykańskich.

HANDEL KOLONIJ ANGIELSKICH I AKT STEMPLOWY. Nie z formy rządu przeto wypływało przeciwieństwo między Anglją a jej kolonjami, lecz jedynie z warunków rozwoju gospodarczego. Rozwój ten nie pozwolił kolonjom i macierzy iść ze sobą w parze i doprowadził do tego, że obydwie strony z biegiem czasu musiały pójść własną drogą. Podstawowym aktem dla rozwoju stosunków nawigacyjnych i zarazem handlowych Anglji był słynny akt Cromwella z r. 1651. Oddawał on całą żeglugę, a zarazem i handel w ręce Anglików. Póki szło o współzawodnictwo na morzu

z Holendrami, poczęści z Francuzami, akt ten oddawał Amerykanom wielkie usługi. Ale zawładnąwszy handlem wszechświatowym oceanicznym, Anglicy starali się uchwycić w swe ręce także cały handel kolonjalny. Regulował go od r. 1696 urząd dla handlu, t. zw. Board of trade, który stanowiła komisja siedmiu (lords of trade) z przewodniczącym na czele. Urząd ten wyszczególniał artykuły, które wolno było wywozić jedynie Anglikom z ich kolonij (enumerated articles), jak ryż, budulec okrętowy, futra. Równocześnie zaś nakładał cło na artykuły przywożone do kolonij (jak np. na herbatę z Indyj). Wojna o Kanadę uczyniła wyłom nawet w przestrzeganem dotychczas ściśle prawie niezawisłości podatkowej kolonij. W celu pokrycia części kosztów tej wojny, prowadzonej w interesie także kolonij, parlament angielski nałożył na ich mieszkańców pierwszy podatek w postaci stempla, t. zw. akt stemplowy (1765 r.). Podatek ten miał iść na utrzymanie dziesięciotysięcznej armji kolonjalnej. Ale zjazd przedstawicieli dziewięciu kolonij w Nowym Jorku założył przeciwko temu protest, jako przeciw mieszaniu się w sprawy wewnętrzne kolonij. Opinja opozycyjna w Anglji gorąco poparła ten protest w parlamencie: w izbie gmin Fox uważał obronę Amerykanów za sprawę wolności, a Pitt i Burke sławili gorąco patrjotyzm amerykański. Rząd angielski musiał ustąpić tak w sprawie stempla, jak i w sprawie cła (1767). Niebawem jednak podjął tę sprawę na nowo, nakładając cło na herbatę (1770), nietyle już w celach fiskalnych, ile dla przeprowadzenia zasady zwierzchności parlamentu nad kolonjami. I ta nowa próba po siedmiu latach opozycji legalnej doprowadziła do otwartego wybuchu, czyli do powstania kolonij przeciw swej macierzy.

POCZĄTEK DEMOKRACJI AMERYKAŃSKIEJ I JEJ PRZYWÓDCY IDEOWI. Przyczyna zatargu między Anglją a kolonjami tkwiła w warunkach ekonomiczno-gospodarczych, ale nie brakło i dążeń politycznych do wyodrębnienia się od macierzy wśród społeczeństwa amerykańskiego i jego przywódców. Sam ruch był ideowy. Od zawiązków swoich kolonje amerykańskie były przesiąknięte nawskroś duchem demokratycznym, którego zarodki przynieśli ze sobą jeszcze wychodźcy ze starej ojczyzny. Niezależność religijną jednostki od oficjalnego Kościoła anglikańskiego rozciągano i na niezależność od państwa; ducha samodzielności w zakresie gospodarki rozszerzono także i na sferę poczynań w życiu prawno-publicznem, uczucie religijne miłości bliźniego wśród wyznawców sekt rozwinięto zczasem w silne poczucie spójności społecznej, opartej na równości i braterstwie. Ten ruch demokratyczny ożywiał już pierwszych osadników, zwłaszcza purytan, jeszcze bardziej zaś wzrósł, gdy połączył się z ekstazą religijną sekty t. zw. kwakrów. Na gruncie amerykańskim sekta ta, jedna z licznych w Anglji, miała olbrzymie powodzenie. Przywódca jej William Penn (syn zdobywcy Jamajki) osiedlił swymi współwyznawcami cały stan, od jego imienia przezwany Pensylwanją i był założycielem Filadelfji, czyli „Miasta braterstwa". Miasto to liczbą swej ludności, przeszło półkrociową, przewyższało wówczas New-York i było pierwszem co do zaludnienia w Nowym Świecie. W starym przewyższał je Londyn, z liczbą ludności około sześciuset tysięcy mieszkańców na początku XVIII w. Duch demokracji w kolonjach amerykańskich

sprzyjał też rozwojowi szkolnictwa i oświaty. W XVII w. powstały tutaj pierwsze szkoły wyższe, które do dziś dnia stanowią chlubę nauki drugiej półkuli, jak Harward College w Cambridge, założone w r. 1639, i Yale-college, założone w New-Hawen (1700 r.); w wieku zaś XVIII Ameryka mogła się już pochlubić własnymi uczonymi, jak Franklin, którego imię, jako filozofa, przyrodnika i prawoznawcy, zasłynęło szeroko na obydwóch półkulach.

Benjamin Franklin (urodzony w Bostonie 1706 r.) był samoukiem. W młodości energją swoją przezwyciężył on wszystkie przeszkody w zdobywaniu wiedzy, zaczął od terminatorstwa w mydlarni swego ojca, później przeszedł do drukarni, założył i redagował dziennik, a obok tego był uczonym, stworzył bowiem teorję elektryczności, i inżynierem-wynalazcą — był twórcą piorunochronu. Z rodzinnego miasta, Bostonu, przeniósł się do Filadelfji, gdzie zajął wpływowe stanowisko w tamtejszej masonerji, do której został przyjęty za pobytu w Anglji. Pod protekcją i ochroną tego stowarzyszenia, częścią mistycznego, częścią religijnego, pracował nad planami swemi politycznemi. Jako jeden z upełnomocnionych na zjeździe komisarzy sześciu kolonij w Albany, w chwili wybuchu wojny francusko-angielskiej, on pierwszy przedstawił projekt związku wszystkich kolonij z prezydentem obieralnym na czele (1754 r.). Była to już w zarodku myśl utworzenia państwa związkowego z trzynastu kolonij, ale w zależności od króla angielskiego i pod jego zwierzchnictwem. Myśl tę Franklin rozwijał i nadal w gronie przyjaciół swoich, członków loży masońskiej w Filadelfji, skupiającej najwpływowsze osobistości stanu Pensylwanji z wielkim mistrzem Dawidem Coxem na czele. Wysłany później w charakterze pełnomocnika tejże kolonji do Londynu, bawił tutaj aż do chwili wybuchu zatargu między kolonjami a ich macierzą, poczem przeniósł się do Paryża. Tu nazwiskiem swojem, już głośnem podówczas, poglądami nowoczesnemi, przyniesionemi ze swej ojczyzny zamorskiej, wreszcie zręcznością dyplomatyczną oddał niezwykłe usługi swej ojczyźnie, zapewniając jej sojusz Francji w chwili przełomowej walki o niepodległość. Zresztą i tutaj niepospolite usługi oddała mu „jedność" braci masonów, świeżo stwierdzone w nowozałożonej loży „Dziewięciu sióstr" w Paryżu.

MASONERJA W KOLONJACH ANGIELSKICH, JAKO ZARZEWIE REWOLUCJI AMERYKAŃSKIEJ. Pierwszą swoją rolę polityczną masonerja odegrała w kolonjach angielskich Ameryki w czasie rewolucji amerykańskiej, inaczej t. zw. walki o niepodległość.

W statutach masonerji rzemieślniczej był artykuł, określający także stosunek murarzy do władzy. Artykuł ten mówił o buncie przeciwko władzy państwowej. Buntownika musiało stowarzyszenie wyrzec się nawet, jeżeli był jego lojalnym członkiem i nie dowiedzione mu było przestępstwo innej natury. Artykuł ten powtarzają wszystkie konstytucje masońskie (poczynając od 1723 r.) z tem zastrzeżeniem, że wyrzeczenie się to jest tylko pozorne, ażeby nie ściągnąć prześladowania rządu na stowarzyszenia, albo bractwa, i że brat nawet wówczas, kiedy jest uznany za buntownika przez państwo, nie przestaje być członkiem loży, innemi słowy, musi doznawać opieki i pomocy od reszty braci. I artykuł ten powtarza się stale później we wszystkich



Fryderyk Wielki. Ryt. I. Rostom podług Sunta.
(Muz. Wojska w Warszawie).



Przykład pasa słuckiego.
(Warszawa, Muzeum Narodowe).



Józef Piltz: „Wykup więźniów z niewoli tureckiej", fresk na sklepieniu. Po r. 1760.
(Kraków, kościół bonifraterski).



Marja Teresa.
(Bibl. Rapperswilska)



Wolter jako król kier w kartach republ., rys. przez Davida. (Bibl. Narodowa).



J. Racine jako król trefl w kartach republ., rys. przez Davida. (Bibl. Narodowa).



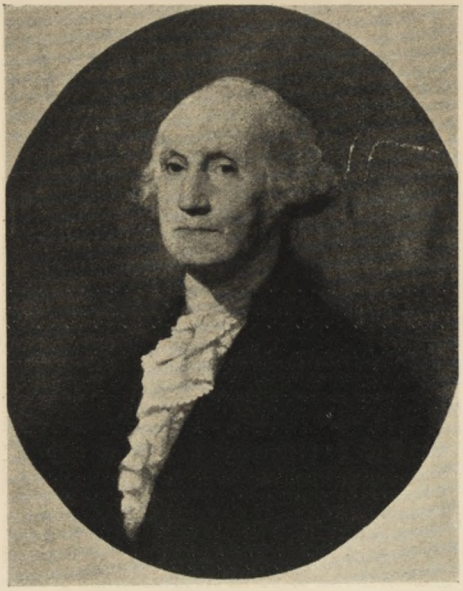
Elekcja Stanisława Augusta na Woli w r. 1764. Obraz pędzla Canaletta.



Koronacja Katarzyny II w Uspieńskim Soborze. (Bibl. Narodowa).



Ogłoszenie niepodległości Ameryki.



Jerzy Washington.
(Bibl. Rapperswilska).



Pierwszy wzlot braci Montgolfierów
5.VII 1783.



Uchwalenie konstytucji 3 maja. Obraz Jana Matejki.

konstytucjach masońskich (z wyjątkiem holenderskich). A wypadek taki właśnie zaszedł w kolonjach Ameryki Północnej, odkąd uznały za konieczne zerwanie węzłów, łączących je z metropolją. Kolonje te były usiane lożami— najstarsze w Filadelfji i Bostonie, których członkowie porozumiewali się ze sobą i z wielką lożą w Londynie. Do pewnego stopnia loże te stanowiły jedyny węzeł między rozbitemi i zróżniczkowanemi religijnie, obyczajowo i politycznie członkami Ameryki Północnej, i z nich wyszła pierwsza idea zjednoczenia, jak również one wydały najwybitniejszych mężów w walce o niepodległość Ameryki.

Do masonerji należał cały szereg ludzi, którzy słowem i piórem bronili praw i swobód ojczystych. Byli to zwłaszcza prawnicy, jak Patrick Henry, twórca rezolucji nowo-jorskiej, protestującej przeciw nakładaniu podatków na kolonje przez parlament angielski, jak Otis, autor projektu dopuszczenia przedstawicieli kolonij do udziału w parlamencie angielskim (myśl popierana równocześnie przez takie powagi, jak Adam Smith, uczony ekonomista, i zarazem przez Benjamina Franklina), jak wreszcie Tomasz Jefferson, twórca aktu niepodległości. Akt zaś ten, obok francuskiej deklaracji praw człowieka i polskiej konstytucji trzeciego maja, należy do najpoważniejszych pomników myśli prawodawczej i państwowo-twórczej XVIII-go wieku.

Te wszystkie czynniki uczyniły ze sprawy amerykańskiej nietylko sprawę kolonjalną, t. j. angielską wewnętrzną, ale i sprawę wszechświatowego znaczenia, niezmiernie doniosłą dla rozwoju ludów europejskich ze względu na zasady demokracji i przedstawicielstwa ludowego, które Ameryka stawiała. Zresztą hasła te masonerji były pokojowe i wcale nie liczyły się z użyciem brutalnej siły ani z krwawym przewrotem. Ale kiedy spór między kolonjami a macierzą tak się zaostrzył, iż trzeba go było zdać na szalę oręża, wówczas oczy Amerykanów zwróciły się także w stronę męża, który drugi obok Franklina cieszył się uznaniem i zaufaniem lóż masońskich nietylko w Ameryce, ale i w całym świecie. Mężem tym opatrznościowym, będącym upostaciowaniem idei jedności i patrjotyzmu, stał się Jerzy Waszyngton. Chwila też, kiedy Amerykanie podnieśli oręż w obronie swej niepodległości, była zarazem chwilą przełomową dla ważących się losów sprawy wolności na obydwóch półkulach. Przegrana demokracji amerykańskiej mogła być równoznaczną z przegraną demokracji całego świata, a przedewszystkiem z klęską zasady przedstawicielstwa ludowego nawet w parlamentarnej dotychczas Anglji. Tego się obawiały umysły wolnomyślne w samej Anglji: triumfu absolutyzmu na Zachodzie, tego samego, który święcił już swój triumf na Wschodzie w rozbiorach Polski. Dlatego powstanie kolonij amerykańskich zarówno uratowało parlamentaryzm angielski, jak przygotowało wybuch rewolucji francuskiej. Obydwa zaś te zdarzenia historyczne przyczyniły się do posiewu zasad demokratycznych i narodowych, które stały się obowiązującemi w następnem stuleciu na obydwóch półkulach.

PIERWSZY KONGRES W FILADELFJI, DEKLARACJA PRAW AMERYKANINA (1774 R.). Za powód wybuchu samego powstania posłużyły rzeczy błahe i niesłusznie przez historyków rozdęte do charakteru wielkich wypadków. Sceną dla nich był Boston, miasto bogate i o dużej

kulturze umysłowej, lecz zarazem siedziba jednej z najwpływowszych lóż masońskich, św. Andrzeja, kierowanej przez najbliższego współpracownika i przyjaciela Franklina — Józefa Warrena. Stąd wychodziły zajścia, które spowodowały pierwsze represje rządu angielskiego. Do nich należy t. zw. „masakra w Bostonie", awantura między żołnierzami angielskimi a mieszkańcami, wskutek której padło kilka osób (1770); jeszcze bardziej napad kilkudziesięciu „yankee"-Amerykanów w przebraniu Indjan na okręt angielski w tymże porcie i zatopienie ładunku herbaty. Był to jedyny jeszcze artykuł dowozowy, na który parlament na znak zwierzchnictwa utrzymał cło, a którego cena w Ameryce była w dodatku niższa, aniżeli w Anglji (1773). Ale rząd angielski w celu ratowania swej powagi postanowił siłą przeprowadzić swe zarządzenia i wszedł na drogę represyj. W odpowiedzi, ujmując się za najstarszą kolonją Massachusetts, wszystkie inne (z wyjątkiem Georgji) wysłały swoich komisarzy na zjazd do Filadelfji. Był to pierwszy kongres przyszłych Stanów (1 września 1774 r.). Tutaj wyraziła się jedność interesów kolonij wobec rządu angielskiego, ta sama, którą reprezentowały loże masońskie w osobach swych przewódców i zarazem najwybitniejszych delegatów. Jeden z nich, Patrick Henry, na posiedzeniu kongresu przemawiał w te słowa: „Tyranja angielska zniosła granice, które dzielą kolonje jedną od drugiej... Nie jestem już Wirgińczykiem, jestem Amerykaninem". Zgromadzenie przyjęło i ogłosiło deklarację praw Amerykanina, którą w postaci ultimatum przedłożyło rządowi angielskiemu. Chociaż nie przyszło tutaj do zerwania otwartego i do ogłoszenia niepodległości, pierwszy krok jednak zrobiono w tym kierunku przez zerwanie stosunków handlowych z Anglją i natychmiastowy zakaz przywozu i wywozu z terminem ostatecznym rocznym. Ten przywóz jednak stanowił przeszło jedną trzecią całego wywozu angielskiego (sześć miljonów na piętnaście miljonów funtów sterlingów). Nadzieja więc pokojowego załatwienia sporu między kolonjami a ich macierzą zgasła, a rząd angielski zdecydował się przywrócić swe panowanie siłą oręża. Gdy kongres zebrał się ponownie w następnym roku, ogłosił już kolonje w stanie wojennym i mianował naczelnym wodzem Waszyngtona (15 czerwca 1775 r.), w dwa dni zaś potem nastąpiło starcie między Anglikami a Amerykanami pod Bunkers Hill. Właściwie pierwsze drobne utarczki między milicją a wojskiem angielskiem nastąpiły już przedtem, w tym samym miesiącu czerwcu, pod Lexington, w pobliżu Bostonu. Działania wojenne nastąpiły zatem przed oficjalnem wypowiedzeniem wojny. Naczelne dowództwo wojsk amerykańskich spoczywało w ręku Waszyngtona (z tytułem commander-in-chief), ale kongres kierował wojną, podzieliwszy się na komisje (wojny, skarbu, marynarki i spraw zagranicznych). To zgromadzenie komisarzy poszczególnych kolonij w charakterze rządu nieustającego urzędowało aż do r. 1789 (daty ogłoszenia drugiej konstytucji amerykańskiej).

WOJNA KOLONJALNA I DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI AMERYKI. Bez armji, zamiast której służbę wojskową pełniła dotychczasowa milicja z terminem zaciągu trzytygodniowym dla każdego obywatela, bez skarbu (w ciągu wojny wypuszczono bilety kredytowe, opiewające na

nową jednostkę monetarną — dolar — na wzór hiszpańskiego talara) kongres w Filadelfji odważył się na wypowiedzenie walki jednej z największych potęg militarnych świata. Ale każdy z obywateli czuł za sobą słuszną sprawę, materjał ludzki był wyśmienity (amunicji i broni dostarczała kontrabanda z Francji); największem zaś szczęściem dla Amerykanów było to, że postawili na czele wojska swego Jerzego Waszyngtona, tego samego, który przy wybuchu wojny angielsko-francuskiej stoczył, jako dwudziestodwuletni młody oficer milicji kolonjalnej, szczęśliwą utarczkę z nieprzyjaciółmi.

Wirgińczyk z pochodzenia, Jerzy Waszyngton (ur. w r. 1732) należał do tej rasy południowców, którzy, w przeciwieństwie do północnych osadników, skromnych farmerów, stanowili arystokrację kolonjalną, właścicieli większych obszarów, posiadaczy niewolników, bogatych plantatorów. Ale i w tej sferze panowała zasada wolności i poczucie demokratycznej równości w połączeniu z pragnieniem władzy, wymagającem od tłumu posłuchu dla celów wspólnej organizacji. Bez specjalnego wykształcenia zawodowego, wojskowego, Waszyngton przyniósł z sobą na świat wrodzone talenty prawdziwego wodza: zimną krew i wolę niezłomną; nie zrażał się nigdy żadnemi przeciwieństwami i na każde niepowodzenie miał w odwodzie zawsze plan nowy, zawczasu przygotowany. Waszyngton, osobistym swoim urokiem utrzymujący swój wpływ na żołnierzy, starał się związać ich i wytworzyć solidarność zapomocą lóż wojskowych, których zakładanie popierał. Osoba też jego, znana na obydwóch półkulach w świecie masońskim, wzbudzała większą ufność dla sprawy amerykańskiej, aniżeli sam kongres, ciało niezgodne i bez autorytetu. Armja stanowa źle płacona znajdowała nieraz pomoc w jego własnej kieszeni, a dyplomacja, zabiegająca o zasiłki i sojusze dla walki z Anglikami, powoływać się mogła raczej na osobę naczelnego wodza, aniżeli na siły własne osadników. Tymczasem na wieść o walce o wolność w Ameryce już śpieszyli ochotnicy ze starego świata. Jednym z pierwszych był Polak, Tadeusz Kościuszko, kapitan i wychowaniec warszawskiego korpusu kadetów. Za nim przybył zapalony wielbiciel nowych zasad wolności i równości, choć arystokrata z urodzenia, margrabia La Fayette, Francuz, i trzeci, Niemiec, baron Steuben, oficer ze szkoły fryderykowskiej, organizator przyszłej armji amerykańskiej. Ci to cudzoziemcy wnieśli wiedzę fachową do armji ochotniczej. Narazie walczyła ona samym zapałem. Kongres rozkazał Waszyngtonowi zaatakować Anglików od strony Kanady. Plan ten nie powiódł się. Natomiast Waszyngton obległ miasto Boston i odciąwszy go od strony lądu, zmusił Anglików do ustąpienia (w marcu 1776 r.). Wycofanie wojsk angielskich z terytorjum kolonij stworzyło całkiem nowy stan rzeczy nietylko pod względem militarnym, ale i prawno-politycznym. Wyzyskała go pierwsza Wirginja, nadając sobie ustrój państwowy i zachęcając przykładem swym inne stany do ogłoszenia niepodległości. Jakoż na wniosek przedstawicieli Wirginji i Massachusetts, Ryszarda Henryka Lee'a i Johna Adamsa, kongres uchwalił akt niepodległości (4 lipca 1776 r., dzień ten odtąd uważany jest za święto narodowe w Ameryce). Akt ten, redagowany przez Jeffersona, wywodził wszelkie pra-

wa i obowiązki obywateli z prawa natury i umowy społecznej, w myśl filozofa natury Rousseau'a. Był to czysty wyraz doktryny filozoficznej i masońskiej XVIII wieku bez żadnego związku z rzeczywistością. Znaczenie jego polegało na tem, że wypowiadał posłuszeństwo królowi, czyli Anglji. Mimo ogłoszenia tej deklaracji każda kolonja i nadal, jak przedtem, stanowiła osobne państwo (stąd nazwa Stanów Zjednoczonych); łączył je w jedno ciało tylko kongres, który wydawał wspólne uchwały w sprawach wojny i skarbu. Odtąd jednak szuka on oparcia także i nazewnątrz, w związkach z innemi państwami przeciwko wspólnemu wrogowi, Anglji. Od tej chwili zaczyna się właściwa wojna o niepodległość (gdyż dotychczas było to tylko powstanie). Można ją podzielić zależnie od areny rozwijających się zapasów, jako też od uczestników walki, na dwa okresy: pierwszy lądowy, przy udziale samych Amerykanów, drugi morski, przy udziale Francji, a później Hiszpanji i Holandji. Słupem granicznym między temi dwoma okresami było właśnie zawarcie przymierza z Francją (1788), później Hiszpanją i Holandją (1789) i wystąpienie wspólne tych potęg na widowni wojny.

WOJNA O NIEPODLEGŁOŚĆ AMERYKI. Pierwszy okres wojny amerykańskiej nie obfitował w wielkie wypadki. Bitwy pod Trenton i Princeton były raczej drobnemi potyczkami. Pod Brandwyne armja amerykańska poniosła klęskę. Ale pod Saratogą generał Bourgoyne wraz z całą armją angielską poddał się (16 października 1777 r.) i tem samem plan angielski zajęcia całego biegu rzeki Hudson i odcięcia czterech najstarszych kolonij północnych od Filadelfji i Pensylwanji został zniweczony. Wrażenie tej klęski nawet na drugiej półkuli było olbrzymie. Nakłoniło ono nawet wahający się dotychczas rząd francuski do uznania niepodległości Stanów Zjednoczonych i podpisania traktatu przymierza. Traktat ten (6 lutego 1778 r.) sprowadził zwrot stanowczy w wojnie amerykańskiej. Pod Saratogą na drodze pochodu Anglików największą zaporę stanowiły fortyfikacje, wzniesione sztuką i talentem (dzięki właściwemu wyborowi miejsca) młodego oficera inżynierji, Polaka, Tadeusza Kościuszki. Pierwszy niewątpliwie wychodźca polski za ocean (po nim drugi, także uczestnik wojny amerykańskiej, konfederat barski, Kazimierz Pułaski, słynny kawalerzysta), Kościuszko przedstawia już nowy typ Polaka. Sprawę Polski — wolności i niepodległości swej ojczyzny — chce połączyć ze sprawą walki o wolność i niepodległość innych ludów.

W drugim okresie wojny walka toczyła się przeważnie na morzach. Sprzymierzeńcy popierali w ten sposób działania lądowe wojsk amerykańskich, które nie były zbytnio szczęśliwe. Anglicy rozszerzyli teren działania na stany południowe i zajęli miasto Sawannah w Georgji (tu padł Kazimierz Pułaski w ataku kawaleryjskim) i Charlstown, port Karoliny Południowej. Położenie Waszyngtona było tragiczne, zwłaszcza wobec zdrady generała Arnolda, bohatera z pod Saratogi, który o mało nie wydał w ręce Anglików fortyfikacji wyżyn nad rzeką Hudsonem. Poprawiły sprawę dopiero (obok zasiłków finansowych) posiłki wojskowe francuskie (dywizja pod wodzą generała hrabiego de Rochambeau, powiększona w roku następnym). Tak wzmocniony przedsięwziął Waszyngton atak koncentracyjny od strony

lądu na Anglików, zamkniętych w twierdzy Yorktown, przyczem flota francuska odcięła im dostęp do morza. Atak ten zmusił generała Cornwallisa do kapitulacji (19 października 1781 r.). Zwycięstwem tem Ameryka wywalczyła sobie niepodległość. Chociaż sprzymierzeńcy jej prowadzili dalej wojnę morską w Indjach (zwycięstwa Suffrena) i na morzu Śródziemnem (oblężenie Minorki i Gibraltaru), Ameryka wdrożyła jednak rokowania z Anglją, które zakończyły się preliminarzami pokojowemi (30 listopada 1782 r.). Anglja uznawała zwierzchność państwową swych kolonij, przyczem oddawała im całe terytorjum między Alleghanami a Missisipi, ustąpione jej przez Francję. Stany zaś Zjednoczone zyskiwały dogodną granicę od strony Kanady (jeziora środkowe i rzekę świętego Wawrzyńca). Układ ten pokojowy został rozciągnięty na Hiszpanję i na Francję, z małemi zmianami co do posiadłości w kolonjach, i zakończony zawarciem ogólnego traktatu pokojowego w Wersalu (3 września 1783 r.).

UNJA, CZYLI ZWIĄZEK STANÓW PÓŁNOCNEJ AMERYKI. Stany Ameryki po ogłoszeniu deklaracji niepodległości otrzymały każdy zosobna prawo suwerenności, czyli że odtąd każdy stan tworzył samoistne państwo. Kongres, czyli zgromadzenie upełnomocnionych w Filadelfji, reprezentował wprawdzie całość kolonij i decydował o wojnie i o finansach, ale rozgraniczenie praw kongresu i zgromadzeń stanowych było niejasno określone i związek państwowy kolonij był bardzo luźny (artykuły związku z r. 1781). Dopiero po wojnie rozpoczęła się praca nad przeobrażeniem tego luźnego związku państwowego w jedno państwo związkowe. Współdziałały w tem usiłowania pierwszych ludzi w kraju, jak Waszyngton. Nikt bardziej od niego w ciągu wojny nie odczuwał braku ścisłej spójni między kolonjami na polu wojskowem. Wspomagały te dążenia kłopoty finansowe: ciężary powojenne, które trzeba było rozłożyć na wszystkie państwa (prócz pożyczek zagranicznych także dług, należny z powodu zapłaty żołdu dla wojska). Ale najbardziej rozstrzygającym czynnikiem w dziele ściślejszego zespolenia związku było przyznanie na rzecz Stanów rozległego terytorjum między Alleghanami a rzeką Missisipi. Obszar ten miał być odtąd wspólną własnością wszystkich stanów, czyli państw, i dla zarządzania nim trzeba było obmyślić wspólne prawo i wspólną administrację. Jakoż na tem rozległem terytorjum, gdzie wolno było osiedlać się przybyszom bez różnicy pochodzenia i wiary, powstało później sześć kolonij-stanów, a prawo z roku 1787 zrównało ich mieszkańców z obywatelami innych kolonij. Sprawę władania tem terytorjum rozstrzygnięto na korzyść utworzenia państwa związkowego, czyli unji, zamiast dotychczasowego związku państw. Zwolennicy przecież jednej i drugiej zasady pozostali, a różnica między pierwszymi, czyli t. zw. federalistami, a drugimi, czyli t. zw. republikanami, przetrwała do dziś dnia i choć w zmienionych warunkach i przy zasadniczo różnych zadaniach polityki stanowi podłoże walki i ścierania się stronnictw w Ameryce. W r. 1787 zgromadzenie narodowe, obradujące pod przewodnictwem Waszyngtona w Filadelfji, przyjęło i uchwaliło za pośrednictwem Franklina projekt konstytucji. Ale dopiero w roku następnym znalazła się niezbędna większość dwóch trzecich (po przyłączeniu się dziewiątego stanu, New

Hampshire) na liczbę ogólną trzynastu dla nadania tej konstytucji mocy obowiązującej i odtąd do dnia dzisiejszego konstytucja ta jest podstawą rozwoju Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stworzyła ona nowe państwo, ale zarazem i nowy naród amerykański.

KONSTYTUCJA AMERYKAŃSKA R. 1787 I USTRÓJ REPUBLIKAŃSKI STANÓW. Mimo że utworzona przez naród nowopowstały i dla państwa nowobudującego się, konstytucja 1787 r. nie była wcale płodem fantazji filozoficznej lub pomysłu doktrynerskiego. Wyszła ona z ducha i tradycji urządzeń kolonjalnych anglo-saskich, które przyoblekła tylko w nowe formy republikańskie i dostosowała do potrzeb już nie poszczególnych kolonij, ale związku państwowego. Przeprowadziła ona ścisły rozdział między zakresem władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej. Za najwyższy wyraz woli narodu uznała ona kongres, czyli zgromadzenie prawodawcze. Składa się on z dwu izb: z izby posłów i z senatu, obydwóch złożonych z przedstawicieli obieranych przez naród. W senacie zasiada po dwóch przedstawicieli każdego stanu, w izbie poselskiej mandaty rozdzielają się w stosunku do liczby obywateli każdego stanu (pierwszy spis, dokonany w r. 1790, liczbę ogólną mieszkańców Stanów Zjednoczonych określił na trzy miljony dziewięćset tysięcy mieszkańców). Władza wykonawcza, na mocy konstytucji amerykańskiej, spoczywa w rękach prezydenta (i jego zastępcy), obieranego na lat cztery przez głosowanie wszystkich obywateli w całem państwie. Prezydent jest naczelnikiem siły zbrojnej, tak morskiej, jak i lądowej, mianuje urzędników i wprowadza w wykonanie wszystkie zarządzenia ciał prawodawczych (z prawem veta), czyli odziedziczył on prawie wszystkie atrybucje władzy królewskiej w kolonjach (przedtem gubernatora). Nazewnątrz też władza prezydenta jest prawie nieograniczona: ma prawo wypowiadania wojny i zawierania traktatów; ale dla każdorazowego swego zarządzenia prezydent potrzebuje zgody i potwierdzenia ze strony dwóch trzecich senatu. Lecz ponad wolą kongresu i władzą prezydenta stoi jeszcze trzecia, wyższa instancja, która się zowie najwyższym trybunałem sądowym (high supreme court). Powołana do interpretacji prawa i rozstrzygania spraw spornych, dotyczących czyto prawa, czy konstytucji, może ona, jako stróż i obrońca prawa, stojący ponad wszelką władzą, kasować każdy akt prawodawczy i każde zarządzenie prezydenta, jeśli uzna je za niezgodne z konstytucją. Tak powstała jedna z najdoskonalszych konstytucyj nowoczesnych. Przy układaniu jej brakło Jeffersona, był natomiast obecny Aleksander Hamilton, jedna z najbardziej twórczych głów w dziedzinie prawodawstwa; on też dodał do niej pierwszy komentarz, dziś jeszcze będący źródłem nauki prawa w Ameryce Północnej. Konstytucja ta przetrwała próbę całego wieku. Po jej ogłoszeniu zamknął się kongres po czternastu latach urzędowania (1774—1787) i rozpisano wybory. Pierwszym prezydentem z głosowania powszechnego został ten, którego uważano zarazem za pierwszego obywatela kraju, „pierwszy na wojnie, pierwszy w czasie pokoju i pierwszy w sercach obywateli", Jerzy Waszyngton. Po skończonej wojnie usunął się on w zacisze domowe, skąd go wezwała wola współobywateli naprzód do przewodniczenia na kongresie,

a później do kierowania nawą państwa. Po dwukrotnym wyborze, za trzecim razem sam zrzekł się swej kandydatury; zwyczaj ten odtąd jest ściśle przestrzegany przez jego następców na prezydenturze (um. w r. 1799). Na cześć Waszyngtona Amerykanie nazwali nowozałożone miasto — siedzibę prezydenta oraz stolicę kongresu — Waszyngtonem (1800).

ERA KAPITALIZMU NA ZACHODZIE I ŻYDZI.

POCZĄTKI KAPITALIZMU. W Anglji „sławna rewolucja" (the glorious revolution), która wyniosła na tron Wilhelma, księcia Orańskiego, wraz z jego małżonką, królową Marją, postawiła u steru władzy landlordów, wielkich właścicieli ziemskich, i klasę pieniężną — kapitalistów. Już pod koniec XVII wieku znikła klasa drobnych rolników (yeomen); za restauracji Stuartów właściciele ziemscy (landlordowie) zdołali przywłaszczyć sobie grunta gminne. Zniesiono ustrój feudalny, zamieszczając tytuły senjoralne tytułami prawa prywatnego, wreszcie przez uchwalenie prawa o siedzibie (law of the settlement) przykuto ich do roli jako drobnych dzierżawców, farmerów (tenants at will). Wyrzucona z ziemi ludność dostarczyła najemnika rękodzielniom, które z warsztatów indywidualnych (chałupnictwa) stają się warsztatami połączonymi w rękach kapitalisty przemysłowca. Pracę zagarnia i podbija kapitał. Od założenia Banku angielskiego (1694) powstał dług państwowy, którego wierzyciele zamienili należną sumę na papiery publiczne, spełniające te same czynności, co gotówka. Lichwę, w wiekach średnich potępianą, zastąpił teraz kredyt. Między rządem a narodem powstała cała klasa pośredników, rentjerów, czerpiących swój dochód nie z pracy ani z handlu lub przemysłu, lecz jedynie z długu publicznego. Dług ten państwowy powołał do życia towarzystwa akcyjne, handel papierami wartościowymi, ażjotaż, — słowem grę giełdową i żyjących z niej pośredników (maklerów). Z drugiej strony system kolonjalny dał silną pobudkę żegludze i handlowi. Zrodził on towarzystwa handlowe, obdarowywane przez rząd monopolami, przywilejami i stanowiące potężną dźwignię do zbijania kapitałów. Zapewnił on rynki zbytu powstającym rękodziełom i odgrodził je od konkurencji obcych kupców. System kolonjalny zaczął się w Hiszpanji i Portugalji, ale w żadnym kraju nie doszedł do takiej doskonałości, jak w Holandji. Szło to w parze z rozwojem jej potęgi morskiej i handlowej, która w połowie XVII wieku stanęła u szczytu. Odnosi się to tak dobrze do marynarki, jak i rękodzieł. Kapitały zaś Holendrów przewyższały wówczas kapitały całej Europy razem wzięte. Jeszcze w XVIII wieku zasilały one wszystkie rynki europejskie, nie wyłączając Londynu (ostatnia pożyczka Rzeczypospolitej na wojnę rosyjsko-polską 1792 roku zaciągnięta była również w Holandji). Ten swój system kolonjalny, jak i gospodarkę kapitalistyczną, a w tem mieści się system długu i kredytu państwowego, przekazała Holandja Anglji. Pośrednikami zaś i w jednej i w drugiej dziedzinie byli i tu i tam Żydzi hiszpańscy i portugalscy, później osiedleni w Holandji, w Anglji, wkońcu rozsiani w całej Europie.

ŻYDZI A PIENIĄDZ NA ZACHODZIE. Handel i przemysł średniowieczny nie znały pośrednictwa Żydów, prócz lichwy, dla chrześcijan zakazanej. Stąd obudzenie się ekonomiczne każdego z krajów połączone było z wysiedleniem każdorazowem Żydów: w Anglji za Edwarda I (1290), we Francji za Karola VI (1394), w bogatych miastach południowo-niemieckich wraz z rozkwitem ich rzemiosł i handlu dopiero w XV wieku, jak Kolonja (1424/5), Augsburg (1439/40), Strassburg (1438), Norymberga (1468/9). I odwrotnie, tam gdzie napływał pieniądz z całego ówczesnego świata chrześcijańskiego, jak w Avignonie, stolicy papieskiej, wytworzyło się ognisko Żydów, którym papieże dawali schronienie. Takiem samem schronieniem w tym przejściowym okresie dla Żydów stała się i Polska, gdzie królowie posługują się ich stosunkami pieniężnemi. Tak król Zygmunt Stary mianował Żyda, Abrahama Ezofowicza, podskarbim litewskim, a brat jego, Michał, naturalnie wychrzczony, otrzymał już indygenat szlachecki (1525). W Polsce w XVI i XVII wiekach Żydzi posiadali swój samorząd z własnymi sejmikami i sejmem, a akademje żydowskie w Wilnie, Lwowie i t. p. stały się ogniskami i rozsadnikami wiedzy talmudycznej w całej Europie. Byli to Żydzi wschodni, t. zw. Aszkenazim. W zupełnie innym kierunku poszedł rozwój Żydów na Zachodzie — hiszpańskich i portugalskich, czyli t. zw. Sefardim.

Żydzi, pozornie nawróceni na chrześcijaństwo, t. zw. maranos, na półwyspie Pirenejskim chronili się przed inkwizycją hiszpańską tam, gdzie były ogniska gospodarki pieniężnej. Dawali im schronienie drobni książęta włoscy, jak Ercole d'Este, Florencja, Wenecja, a nawet papież Paweł III dopuścił ich do Ankony ze względu na interesy handlu. Drobne gminy ich spotyka się naprzód na południu Francji (Bayonne, Bordeaux) i w północnych Niemczech (Hamburg, Altona); przedostają się i na wschód — do Salonik i Konstantynopola, do północnej Afryki, chociaż masa ich, jako krypto-Żydzi, niewątpliwie pozostała w Hiszpanji i Portugalji (Aguilar, obwód Walencji, gdzie były liczne ich gminy w wiekach średnich, stąd nazwiska Deasguillieres, d'Aguilar i t. p. maranosów). Lecz najchętniej osiedlali się w Niderlandach. Tak firma Mendes w Antwerpji staje się centrem handlu hiszpańskiego na przełomie XVI i XVII wieku (z firmą Gradis w Bordeaux, jako swą filją) oraz pośredniczy w eksporcie i imporcie między Indjami Zachodniemi a Europą, a ponieważ głównym artykułem tego handlu było złoto i srebro, stąd łatwość z jaką przerzucali się do zawodu bankierskiego. Występują też zawsze jako bankierzy hiszpańscy lub portugalscy. Lecz do największego rozkwitu handel Żydów pieniędzmi doszedł w połowie XVII wieku w Holandji.

WIELKA FINANSJERA ŻYDOWSKA NA PRZEŁOMIE XVII i XVIII WIEKU. Po upadku Antwerpji Żydzi-Sefardim przenieśli się do nowego centrum handlowego Amsterdamu, gdzie, korzystając z wolności religijnej, ogłoszonej przez Wilhelma, księcia Orańskiego, w krótkim czasie zagarnęli całą giełdę i operacje pieniężne w swe ręce. Od początku XVII wieku Amsterdam stał się nową Jerozolimą dla Żydów w całej Europie, centrum ortodoksji talmudycznej i zarazem studjów okultystyczno-kabalistycznych. Tu pierwszy raz nawiązał się stosunek między wolnomyślicielstwem prote-

stanckiem a ruchem oswobodzicielskim żydowskim. Doradcą Fryderyka palatyna, „króla zimowego", który rzucił żagiew wojny domowej w Czechach, a następnie w Niemczech, był Abraham Zacuto Lusitano, Żyd holenderski. Po nim najznakomitszym przedstawicielem żydowstwa w Amsterdamie był bankier, Manasse ben Izrael (1604 — 1657), około którego gromadzi się cała elita umysłowa i artystyczna ówczesnego społeczeństwa: filozof Baruch Spinoza (różokrzyżowiec), uczony historyk i prawnik, Hugo Grotius, wielki artysta Rembrandt, który malował portret Menassego. Menasse sam pisał i pozostawał w korespondencji z uczonymi teologami protestanckimi, zwłaszcza purytanami w Anglji, chociaż wiedza jego była utajona, o ile pisał w języku dostępnym dla chrześcijan. Był cały pogrążony w Kabale i przekazywał tradycję, że odzyskanie Ziemi Świętej nastąpi nie wprzód, póki Żydzi nie rozproszą się po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. On pierwszy zabiegał w Londynie o dopuszczenie Żydów u Cromwella (1656/7), a chociaż prośba jego pozostała bez odpowiedzi, zato siostrzeniec jego, Salomon Dormido, został pierwszy jako Żyd dopuszczony na giełdę w Londynie. Również korespondencja jego z uczoną kobietą swego wieku, Krystyną, królową szwedzką, rzekomo w kwestji języka hebrajskiego, miała głównie za cel pozyskanie jej dla otwarcia dostępu Żydom do Szwecji.

Na początku XVII wieku było wszystkiego szesnastu Żydów-Sefardim — w Anglji. Dopiero z chwilą wybuchu wojny z Hiszpanją Żydzi (maranos) otwarcie przyznali się do judaizmu. W rezultacie po trzech blisko wiekach wrócili do Angli i mimo zakazów oraz pozornych ograniczeń zajęli jedną ulicę w City, jako pośrednicy giełdowi. Lecz dopiero „sławna" albo „bezkrwawa rewolucja" otwarła na ścieżaj wrota do Anglji kapitałowi żydowskiemu. Przygotował ją Antonio Lopez Suasso, za pieniądze którego (dwa miljony funtów pożyczone) Wilhelm, książę orański, dokonał inwazji na Anglję. Odtąd Żydzi występują w Anglji jako wielka finansjera, dostawcy wojenni, którzy kapitałami swemi finansują wojny, prowadzone w XVIII wieku na kontynencie i odwrotnie sami na tych wojnach robią olbrzymie majątki. Tak kapitały Suassów z półtora miljona urosły w połowie tego wieku do pięciu miljonów. Wojska księcia Marlborough (Johna Churchilla, ożenionego z Sarą Jennings, zaufaną i przyjaciółką królowej Anny), były zaciągane za pieniądze Żyda Mediny (the Jew Medina), „wielkiego dzierżawcy" (the great contractor), który otrzymał — pierwszy Żyd w Anglji — szlachectwo (sir Salomon Medina). Ale też stosunki, nawiązane za nowej dynastji, panującej w Anglji, między gminą żydowską w Anglji a Żydami w Holandji doprowadziły w rezultacie do tego, że międzynarodowe obroty giełdy przeniosły się z Amsterdamu do Londynu, i stolica Anglji stała się centrem finansjery europejskiej.

„ŻYDZI DWORSCY" — FAKTORZY W NIEMCZECH I W POLSCE. W Niemczech od połowy XVII, a zwłaszcza w XVIII wieku żaden dwór, zarówno cesarski, jak książęcy, nie obchodził się bez pomocy Żyda, dostawcy wojennego, bankiera, a równocześnie agenta i pośrednika, a zarazem wywiadowcy, szpiega na dworze obcym. Są to t. zw. Żydzi nadworni (Hof-

juden). Takimi w Austrji byli Oppenheimery, Wertheimery i inni. Pierwszy Oppenheimer Samuel (urodzony w Heidelbergu 1635 roku umarł w Wiedniu 1705 roku) pożyczał cesarzowi Leopoldowi I pieniądze na wojny tureckie. Zato pozwolił cesarz Żydom osiedlić się w Wiedniu. On też wraz z dwoma synami i domami bankierskiemi w Niemczech finansował wojnę sukcesyjną hiszpańską. Przekupywał dwór i wyjednywał zakaz pism antyżydowskich, zresztą używany był także w misjach tajnych dyplomatycznych. Za Marji Teresy bankierzy portugalscy (maranos), między nimi baron d'Aguilar (Aguilar Diego de Pereira) wydzierżawili już monopol tytuniowy w Austrji. Ale ogniskami działalności bankierów żydowskich w Niemczech stały się Hamburg i Frankfurt nad Menem. W Hamburgu giełda, założona na wzór amsterdamski, pośredniczyła między Zachodem a wschodnią Europą (także Polską i Rosją). Znani Żydzi portugalscy, Abensury: Daniel (umarł w roku 1711) i Jakób, syn jego, byli faktorami i rezydentami królów polskich (Augusta II i Augusta III). Sam August II zresztą, jako elektor saski, kupił koronę polską za pieniądze, pożyczone od Żyda (Berenda Lehmana). — Frankfurt wreszcie nad Menem, który pod koniec XV wieku zasilił się emigracją Żydów z Norymbergi, wydał z pośród siebie ród bankierski Rotszyldów (Rothschild — nazwisko od czerwonej wywieszki na drzwiach, Żydzi bowiem nazwisk nie posiadali). Wywodzi się on od Amszela Mosesa, którego syn dopiero, Majer Amszel (urodzony w roku 1743), stał się założycielem słynnego domu bankierskiego Rotszyldów. Obracał on jako agent kapitałami landgrafa hesseńsko-kasselskiego, którego ojciec wzbogacił się na wypożyczaniu chłopów do armji angielskiej w wojnie o niepodległość Ameryki (umierając około roku 1785 zostawił przeszło osiem miljonów funtów szterlingów). W roku 1796 we Frankfurcie pozwolono już Żydom wyjść z ghetta. Równocześnie taką samą dynastję finansową Żydzi założyli pod protekcją korony angielskiej na Wschodzie, w Indjach, gdzie urodzony w Bagdadzie Dawid Sassoon (1782—1864) przeniósł się do Bombaju i założył dom bankierski. W jego rękach był monopol handlu opium, który miał odegrać tak złowrogą rolę w dziejach cywilizacji europejskiej na Wschodzie, a miał pomóc zczasem Anglikom do otwarcia wrót do Chin. Ten wpływ swój bankierski Sassoony w następnym stuleciu, opanowawszy handel bawełną i jedwabiem, potrafili rozciągnąć już na cały Daleki Wschód, jako bankokracja angielska.

W Polsce wojny chłopskie, kozackie i towarzyszące im rzezie Żydów na Ukrainie spowodowały pierwszą emigrację Żydów wschodnich (Aszkenazim) na Zachód (do Amsterdamu). Ale utrzymywali stosunki i ze Wschodem, jako kupcy i pośrednicy. Jeden z nich, Jakób Frank (urodzony w roku 1726 na Podolu, nazwisko Frank oznacza na Wschodzie wogóle cudzoziemca), podróżując po Turcji, gdzie w Smyrnie, Salonikach zetknął się z centrami tamtejszego żydowstwa, przywiózł stamtąd nową naukę, zaczerpniętą u tamtejszych sekt Szabatejan — mistycyzm wraz z wiarą w Mesjasza, rodzaj masonerji żydowskiej, i począł ją propagować, ale wystąpili do walki z nim ortodoksi talmudyści. W walce tej użyczyło Frankowi poparcia duchowieństwo polskie (diecezji lwowskiej), widząc w nauce Fran-

ka drogę do nawrócenia się Żydów. Jakoż Jakób przyjął chrzest (1759), mając za ojca chrzestnego króla Augusta III, a wraz z nim w ciągu tego samego roku więcej, niż pięciuset jego wyznawców (we Lwowie), którzy otrzymali nazwiska i szlachectwo od swych ojców chrzestnych. Chociaż ci tak zwani frankiści wkrótce wpadli w podejrzenie, że są krypto-Żydami, a sam ich mistrz został uwięziony i trzymany w twierdzy Częstochowy (do roku 1772, kiedy go uwolnili Rosjanie), to przecież sekta jego nie znikła, a osoba Franka, który wywędrował zagranicę i osiedlił się naprzód na Morawach z pozwolenia cesarzowej Marji Teresy i cesarza Józefa II, później wypędzony stamtąd przeniósł się do Niemiec, do miasteczka Offenbachu, stała się centrem wędrówek i pobożnych pielgrzymek Żydów z Polski, Moraw i Austrji. Frankiści zaś polscy zasilili żywioł wolnomyślicielski pośród szlachty i zawodów wolnych miejskich, jak medycyna, palestra i t. p.

DALEKI WSCHÓD I WYPRAWY ZAMORSKIE EUROPEJCZYKÓW.

DALEKI I BLISKI WSCHÓD NA PROGU DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH. Na Rosji zamyka się Wschód europejski w czasach nowożytnych. Daleki i Bliski Wschód straciły swą bezpośrednią styczność z cywilizacją Zachodu. Bliski Wschód, oddzielony od Europy groźnym murem islamu, w głębi swego życia duchowego i wojennego przeżywa dalej okres głębokiego średniowiecza, który zarówno na krańcach swych w Persji, Transoxanji, czy też Maghrebie (Marokku) trwa niemal po dni dzisiejsze. Całkiem inaczej natomiast ułożyły się stosunki z Dalekim Wschodem. Odkrycie jego, a ściśle mówiąc, krajów Indyj, Chin, poniekąd Japonji, było właściwie celem wypraw żeglarskich, które otwierają sobą erę nowożytną Europy, a które tylko przypadkowo pociągnęły za sobą odkrycie Nowego Świata—Ameryki. Przedział jednak między cywilizacjami Zachodu i Dalekiego Wschodu okazał się zbyt wielki, ażeby między niemi mogło nastąpić odrazu zbliżenie. Oddzielała ich od siebie przepaść wierzeń religijnych i pojęć socjalnych oraz politycznych, dla której wyrównania jedynemi środkami w rękach przybyszów-Europejczyków były fanatyzm religijny, albo chciwość i łupiestwo rozbójniczo-kupieckie. Uległy temu naciskowi ludy świeżo odkryte Amerindów, co było równoznaczne z ich prawie całkowitem wytępieniem. Inaczej kraje Dalekiego Wschodu — Chiny, a zwłaszcza Japonja. Przyjęły one gościnnie przybyszów z Zachodu, otwierając naścieżaj wrota wpływom ich cywilizacji (nienajmniej, chrześcijaństwa), aby pod naporem nieznanego i niezrozumiałego dla siebie fanatyzmu religijnego i zdzierstwa kupieckiego niebawem te wrota zamknąć i wyosobnić się na przeciąg blisko półtora do dwóch stuleci, czem niewątpliwie uratowały swój byt i swą cywilizację. Zachód europejski zrezygnował narazie z zetknięcia się z cywilizacją Dalekiego Wschodu, postawiwszy po raz pierwszy stopę prawie na całej kuli ziemskiej i rozpoczynając nową erę w dziejach swej cywilizacji — erę kolonizacji zamorskiej, oceanicznej. Dała ona podwalinę pod nową epokę jego cywilizacji, opierającej się na żegludze, handlu i wyzysku

ludów, podbitych wraz z nowo wprowadzonem niewolnictwem i handlem ludźmi, jedną z podstaw rozpoczynającej się nowej fazy dziejów ekonomiczno-gospodarczych, czyli t. zw. kapitalizmu.

REAKCJA NARODOWA ZA DYNASTJI MING W CHINACH. Dynastja Ming na tronie cesarskim w Chinach stanowiła jeden ze zwykłych nawrotów w dziejach tego państwa reakcji narodowej przeciwko obcym najeźdźcom, a później władcom z Północy. Tak samo, jak w IX w., podobnie i w wieku XIV ruch ten wyszedł z Południa i przyjął charakter anarchiczny. Dopiero ujął go w swe ręce jeden z generałów, który zwyciężył innych rebeljantów i uporządkował kraj naprzód na południe od rzeki Jang-tse, potem ruszył na północ i zdobył Pekin (1368), po czem ostatni cesarz z dynastji Jüan ratował się ucieczką na pustynię Gobi. Tym zwycięzcą obcej dynastji był człowiek prosty, z ludu — syn rolnika, nazwiskiem Czu Juanczang, który z początku był bonzą, ale porzuciwszy zawód kapłański w latach niepokojów, stał się żołnierzem i wykazał prawdziwy genjusz wojskowy. W trzynastoletniej walce zdobył tron cesarski i stał się założycielem nowej dynastji Ming, z imieniem Hung-wu. Ale stawszy się cesarzem, utrzymał on swą stolicę na południu, w Nankinie, który wrócił do dawnej roli swej z czasów dynastji południowej Liang w VI stuleciu, wprawdzie na krótko, bo już syn jego, wojowniczy Jung-lu, przeniósł stolicę z doliny Jang-tse do północnej twierdzy tatarskiej Pekinu (1409) i w licznych wyprawach na Mongolję podkopał doreszty władzę Czyngischanidów w stepach, którą zastąpiło panowanie nowego plemienia mongolskiego, Ojratów. Jung-lu rozszerzył panowanie chińskie także i na południu, gdzie przyłączył Tonkin, Annam, a w wyprawach morskich statki chińskie sięgały od wybrzeży Kochinchiny, Jawy, Sumatry, aż po Kalikut i wyspę Cejlon. Ale następcy jego zrezygnowali zarówno z tych podbojów na południu, jak i z wpływów na północy nad ordami mongolskiemi. Pierwsi skorzystali z tego potomkowie Czyngisa. Najznakomitszy z nich Dajan (1470—1543) zrzucił jarzmo Ojratów i przywrócił dynastję mongolską, która podzieliła się na siedem królestw czy też ord.

Tym świetnym początkom wcale nie odpowiadają dalsze koleje dziejów dynastji Ming. Samo przeniesienie stolicy na północ z siedziby idealizmu i wolnej myśli, jakiem było zawsze, zwłaszcza za Sung Południe, określiło także i losy cywilizacji, a poniekąd i nowego państwa chińskiego. Jego ideałem stała się jednostajność, jego myśleniem nie przekonanie, lecz oparcie się na autorytecie. Całe pojęcie literatury zamyka się teraz w słownikach i encyklopedjach. Z dziedziny myśli objaw ten przeniesiony na sferę życia wyraża się w panowaniu klasy uczonej urzędniczej mandarynów. Ta pasorzytnicza klasa pochłonęła i zabiła wszystkie siły żywotne ludu tem bardziej, że cała jej moralność, będąca zarazem moralnością państwową, czyli urzędową, była oparta na hipokryzji. Chiny wydały wprawdzie jeszcze za Ming wielkiego filozofa w osobie Wang Jang-minga (1472—1529), który przeciwstawiał materjalizmowi konfucjańskiemu zwłaszcza Szu Hi konfucjanizm czysto moralny z pewnym idealizmem według tradycji Menciusa. Ale filozofja jego, niezbyt przychylnie przyjęta we własnej oj-

czyźnie, znalazła powodzenie dopiero w Japonji, gdzie się przyjęła zwłaszcza w XVII wieku.

W zakresie sztuk plastycznych rzeźba nie dorównuje siłą ani wyrazem podobnym rzeźbom z czasów dynastji Tang. Okazy jej, nawet monumentalne w postaci posągów zwierząt — słoni, wielbłądów w postawie klęczącej, smoków, dzików i t. p., zdobiące aleję grobowcową cesarzy dynastji Ming na północy od Pekinu, zachowały się do dzisiejszego dnia. O wiele przewyższają je drobne okazy rzeźby figuralnej, jak statuetki z bronzu, zarówno szlachetnością linij, jak i czystością stylu. Sztuka malarska według wskazówek dawnej szkoły Sung, utrzymana w zakresie czyto krajobrazu, czy portretu, czy wreszcie martwej natury, stoi na stopie t. zw. sztuki akademickiej. Na żadnem polu sztuka tak dalece nie wybiła się jak w zakresie ceramiki, a porcelana chińska — niebieska na białem tle — z czasów dynastji Ming jest najbardziej poszukiwana, nawet na Zachodzie, dokąd docierała jeszcze w XV w. za pośrednictwem mameluków w Egipcie, utrzymujących morzem stosunki z Chinami.

Już w parę lat po utwierdzeniu się Portugalczyków w Indjach okręty ich ukazały się na wodach chińskich, a w połowie tegoż stulecia (1549—1557) Portugalczycy już usadowili się u wejścia do zatoki Kantonu, gdzie założyli swoją osadę, Macao. Wraz z nimi ponownie, po latach trzystu, zawitało chrześcijaństwo z wielkim misjonarzem św. Franciszkiem Ksawerym, apostołem Indyj, na czele, który był zarazem pierwszym misjonarzem w Chinach i Japonji. Zakończył życie w tejże osadzie (w r. 1552) po dwunastu latach pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie. Dzieło jego przejęli i kontynuowali towarzysze, ci sami ojcowie kompanji Jezusowej, której założycielem wraz z Ignacym Lojolą był Franciszek Ksawery, sam także Hiszpan rodem. Ale chociaż zaczęta jeszcze za dynastji Ming, główna epoka działalności misjonarskiej i naukowej jezuitów w Chinach przypadła dopiero za panowania nowej już dynastji — mandżurskiej.

DYNASTJA MANDŻURSKA W CHINACH I ROZKRZEWIENIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA. Nowa dynastja tatarska Mandżu, pokrewna Kin z XII w., w czterdziestoletniej walce zwyciężyła zdegenerowaną dynastję Ming i zajęła jej miejsce na tronie cesarskim w Chinach. Mandżurowie było to plemię tunguskie, pokrewne Dżuczenom, zamieszkałe w dolinie Sungari (dzisiejszej prowincji Girin). Złączył je w jedną wojskową organizację energiczny wódz Nurhaczi (około 1559—1626), który odebrał Chińczykom Mukden, swoją nową siedzibę. Po zajęciu leśnego obwodu Liatungu wraz z Liao-jangiem Mandżurowie poczęli zagrażać stolicy państwa, Pekinowi. I znowuż walki wewnętrzne i bunty generałów sprowadziły Mandżurów pod mury stolicy w charakterze posiłkowców jednej z armji, która przyszła na pomoc cesarzowi przeciwko buntownikom. Po odniesionem jednak zwycięstwie Mandżurowie, którzy wkroczyli do miasta, woleli sami pozostać jego panami i okrzyknęli cesarzem własnego wodza z rodu Nurhaczi, młodego Czuen-cze, który zaczął panować naprzód pod opieką swego stryja, księcia mandżurskiego Dorgona (1644—1650), a potem samodzielnie. Ale był to narazie podbój Chin północnych. Chiny południowe pozostały wier-

ne dynastji Ming. Obronę zorganizowali trzej książęta tego domu, ale działając każdy na własną rękę, a nawet rywalizując ze sobą, łatwo jeden za drugim byli pobici i pokonani. Najdłużej walczył ostatni z Mingów, Jung-li albo Jung-ming, który swą rezydencję miał w Kuei-lin w prowincji Kwangsi. Ów Jung-li był nawpół chrześcijaninem. Jego żona była chrześcijanką i na chrzcie otrzymała imię Anny, a syn Konstantyna, podobnie jak dwie cesarzowe wdowy — jedna imię Marji, druga Heleny (1648).

Chrześcijaństwo bowiem za dynastji Ming poczyniło znaczne postępy w Chinach i liczyło na setki kościoły, a na tysiące wyznawców. Jezuici, dostawszy się na dwór cesarski w Pekinie, pozyskali tutaj duże znaczenie dla swej wiedzy matematycznej, a zwłaszcza astronomicznej. Tak, ojciec Ricci, który osiedlił się w Pekinie (1601) tłumaczył dzieła Euklidesa na język chiński i oddał wielkie usługi przy reformie kalendarza chińskiego (umiera w r. 1610). Po nim przybywa (1622) jezuita, ksiądz Adam Schall, który również cieszył się protekcją cesarza dla swej wiedzy a przytem zasług na polu uzbrojenia, założył pierwszą odlewnię armat w Pekinie (1636). Ale nietylko te powody natury technicznej — czysto zewnętrzne — ułatwiały powodzenie misjonarskie jezuitów. Umieli oni także dostosować się do potrzeb umysłowych i wierzeń religijnych Chińczyków. W szczególności jezuici połączyli się z ówczesną reakcją konfucjańską przeciwko buddyzmowi i tym sposobem potrafili nagiąć umysłowość chińską do własnej. Nadzieje, jakie obudziła misja jezuitów, nawrócenia całych Chin na chrześcijaństwo, wyraziły się najlepiej w poselstwie ojca Boima (rodem ze Lwowa) od cesarza Jung-li do papieża Inocentego X z prośbą o pomoc przeciwko Mandżurom (1650). Było już jednak za późno. Kanton, ostatnia cytadela dynastji Ming, wpadł w ręce Mandżurów, Jung-li ratował ucieczką swe życie (1651), a jeden z ostatnich obrońców prawowitej dynastji, waleczny wódz, Kiu Cze-su, który był także chrześcijaninem, wolał śmiercią okupić klęskę sprawy narodowej. Odtąd już Mandżurowie zasiadają bez przeszkody na tronie cesarskim pod nazwą dynastji Tsing (XXV-ta dynastja zrzędu). Było to ostatnie panowanie tatarskie w Chinach, które przetrwało do r. 1911. Sami zresztą szybko nagięli się do cywilizacji chińskiej, jedynie warkocz, obowiązkowy odtąd do noszenia przez Chińczyków, stał się symbolem panowania mandżurskiego, czyli symbolem jarzma obcego; zaniechanie też tego zwyczaju było pierwszym objawem wyzwolenia się Chińczyków w czasach po rewolucji.

TYBET I NOWY KOŚCIÓŁ BUDDYJSKI DALAJ-LAMY W MONGOLJI. Tybet, którego mieszkańcy (po chińsku: Tu-fan), przyjęli cywilizację z Chin, został nawrócony na buddyzm za sprawą cesarza Tai-tsenga, który wydał jedną ze swych córek za księcia tamtejszego Srongean-gampo (641). Książę ten, który zjednoczył pod swą władzą Tybet, utrzymywał stosunki nietylko z Chinami, ale i z Indjami za czasów Harszy, króla Kanaudży i cesarza Indyj północnych. Tędy zresztą odbywali pielgrzymki i buddyści chińscy do kolebki swej nowej wiary. Dzięki tym stosunkom Tybet stał się nietylko ośrodkiem buddyzmu, ale i miejscem ucieczki oraz schronieniem dla mnichów w czasach reakcji hinduskiej w Indjach, zalewu muzułmańskiego w Kaszgarji i reakcji konfucjańskiej w Chinach (od VIII

do X wieku). Zamiast monarchji jednak silnej w czasie rozbicia feudalnego wytworzył się tutaj rodzaj teokracji mniszej z ośrodkiem w dawnej stolicy państwa, Lha-sie. Mnisi, czyli kapłani tybetańscy, którzy nosili suknie i czapki czerwone, hołdowali jednej z najgrubszych doktryn buddyjskich, t. zw. tantra, czyli wierzyli w siłę cudowną ksiąg hermetycznych, diagrammy magiczne, wreszcie cudowne wcielenie i interwencję nadprzyrodzoną bodhisattwy.

Ta teokracja buddyjska praktycznie rządziła Tybetem od X w. Zreformował ją dopiero Tson-kha-pa, założyciel sekty „cnotliwych", pospolicie zwanych sektą „żółtych czapek" — w przeciwieństwie do „czerwonych". Tsonkha-pa (1357—1419) przedewszystkiem oczyścił buddyzm tybetański z tantryzmu, zwalczając wszelką magję i czarodziejstwo i oparł się na pierwotnej doktrynie Buddy, głoszącej miłosierdzie i wyrzeczenie się. Za jego sprawą nastąpiła reforma klasztorów: uporządkował w nich dyscyplinę mnichów (bonzów), zaprowadzając celibat i wyrzeczenie się, wprowadzając obowiązek studjowania i zgłębiania pism świętych Hindusów, i sam się przyczynił do odrodzenia literatury hinduskiej. Wreszcie, przyjmując doktrynę inkarnacji, pomnożył liczbę wcieleń — bodhisattwy — oddzielnego dla każdej prowincji i każdego kraju, które poszły za jego nauką zreformowaną. Sam uchodził również za inkarnację Amitabhy.

Zawiązkiem tego nowego kościoła, zwanego „żółtym", był klasztor w pobliżu Lha-sy, założony r. 1409. Tutaj osiedlił się następca jego twórcy, siostrzeniec Ge-dun-grub, który nosił tytuł „wielkiego lamy". Faktycznie dokończył on dzieła swego stryja. W XVI w. większa część plemion mongolskich nawróciła się na lamaizm. W r. 1577 Ałtan-chan, jeden z Czyngischanidów, ogłosił lamaizm religją panującą, a za jego przykładem poszły i inne ordy. Od niego począł się i nowy tytuł zwierzchnika kościoła tybetańskiego „dałaj-łamy", co oznacza „wszechlamę". Od tego czasu związek lamaizmu z plemionami mongolskiemi został na zawsze utrwalony. Jeden z najbliższych dałaj-łamów został obrany z rodu tegoż Ałtana. Ustanowił on też swego zastępcę, a raczej nowe wcielenie Buddy w osobie chutuchtu albo kutuktu — lamy z rezydencją pośród Mongołów z plemienia Chałcha w Urdze (1602). Temu kościołowi tybetańskiemu zawdzięcza rozkwit w XVII i XVIII wiekach sztuka hagjograficzna buddyjska, która ma się w tym samym stosunku do sztuki pierwotnej indyjskiej, co malarstwo bizantyjskie do sztuki greckiej.

DYNASTJA MANDŻURSKA—TSING—I MONGOŁOWIE. Dynastja mandżurska na tronie cesarskim w Pekinie szybko nagięła się do dawnych form cywilizacji chińskiej. Ale poza temi formami zewnętrznemi był to również dalszy ciąg tradycji rządów oświeconych chińskich pod przewodnictwem jednej klasy uczonych — mandarynów. Sami cesarze, jak wielki Kang-hi, drugi zkolei cesarz mandżurski (1662—1723), byli protektorami literatury. Kang-hi chciał obudzić umysłowość chińską. Jego wiek jest wiekiem twórczości naukowej, raczej kompilacyjnej, niż oryginalnej. Za jego to czasów powstały te olbrzymie encyklopedje i wspaniałe słowniki, z których słynie nauka chińska, np. encyklopedja, ułożona przez komisję uczonych, składająca się z przeszło pięciu tysięcy tomów. Sam Kang-hi był twór-

cą szesnastu słynnych zasad moralnych, rozszerzonych i komentowanych później przez jego syna Jung-czenga i tworzących t. zw. święty edykt.

Stawiając wiedzę i moralność konfucjańską — głównie tradycję literacką — na pierwszym planie, jako sztukę rządzenia, Mandżurowie bez przeszkody pozwalali się rozszerzać chrześcijaństwu. Kang-hi roztaczał opiekę nad misjami chrześcijańskiemi tak samo, jak i cesarze dynastji Ming, a nawet wydał coś w rodzaju edyktu tolerancyjnego dla chrześcijan (22 marca 1692 r.). Ojciec Schall nie wypadł z łask na dworze po najściu Mandżurów i umarł w Pekinie (1662). Chrześcijaństwo utrzymało się też w Chinach za dynastji mandżurskiej przez całe jeszcze stulecie, dopóki spory między samymi misjonarzami — rywalizacja dominikanów i franciszkanów z jezuitami z jednej — i obawa politycznego rozłamu w samych Chinach z drugiej strony, nie doprowadziły do ograniczenia nauczania i szerzenia się chrześcijaństwa. Skasowanie zakonu jezuitów (1773) samo przez się położyło mu kres.

Cesarze mandżurscy mieli już inne kłopoty i zadania. Od czasu Timura Chiny utraciły związek na zachodzie z Turkiestanem. Turkiestan Wschodni, czyli t. zw. Mogolistan, dokąd się schroniły resztki Dżagataidów, wyparte przez Timuridów w XV w., odwrócił się całkowicie od Chin i skierował się w stronę Transoxanji, czyli nastawił się na triumfujący islam. Resztki tej dynastji w Kaszgarji były wytępione przez ród świętych muzułmańskich, t. zw. Hodżów, którzy od początku XVII w. stopniowo przywłaszczają sobie całą władzę w Kaszgarji, tworząc rodzaj teokracji muzułmańskiej, aby wreszcie przy pomocy nowych zdobywców, t. zw. Eleutów, opanować cały kraj. Od połowy XV w. zatem z triumfem islamu wielkie drogi handlowe, otwarte przez Czyngischana w Azji środkowej, zamknęły się, a ponieważ chanat w Persji przechodził równocześnie tę samą ewolucję w kierunku islamu, zamknęła się i droga morska, jedyna z zatoki Perskiej, czyli Chiny były izolowane od Zachodu w zakresie dróg starożytnych i średniowiecznych, zanim nowe odkrycia Europejczyków nie otwarły drogi morskiej do Indyj.

Równocześnie Chiny za dynastji Ming utraciły wszelki wpływ w Mongolji. Mongołowie wschodni, wysunięci przez czas niejaki na czoło plemion koczowniczych przez potomków Czyngischana, Dajana i jego syna, Ałtanchana, rozpadli się po śmierci tego ostatniego (1583) na Mongołów południowych t. zw. Czachar i Mongołów północnych, albo Chałcha, podzielonych między pięcioma dynastjami Czyngischanidów. Pierwsi uznali nad sobą zwierzchnictwo Mandżurów już około r. 1634. Ale niezgody między chanami plemion Chałcha łatwo doprowadziły do uznania zwierzchnictwa Chin w osobie cesarza Kang-hi i nad nimi. Wśród Mongołów wysuwają się teraz plemiona zachodnie Kałmuków, mieszkańców z nad górnego Irtyszu, Tarbagataju i rzeki Ili. Część z nich wywędrowała na zachód w początkach XVII w. i osiedliła się na południu Rosji, w sąsiedztwie Astrachania, gdzie uznała nad sobą zwierzchnictwo cara (1673). Uwolnione od rywalizacji z nimi inne plemiona Kałmuków pod wodzą jednego z nich — Keres, albo Dżungar (stąd nazwa kraju Dżungarja), znane na zachodzie pod nazwą

AMERYKA | EUROPA ZACH. | KOŚCIÓŁ | EUROPA ŚROD. | POLSKA | EUROPA WSCH. | BLISKI WSCHÓD | DALEKI

1500
1500 ODKRYCIE BRAZYLJI
ALEKSANDER VI BORGIA RENESANS w RZYMIE
1501 UNJA MIELNICKA
1505 NIHIL NOVI
1510
1510 ZAJĘCIE PSKOWA PRZEZ MOSKWĘ
1510 PORTUGALJA w INDJACH
1513 BALBOA ODKR. PACIFIC
FRANCISZEK I we FRANC. 1515
1516 „UTOPJA" MORUSA
1514 „TRIPARTITUM"
1515 ZJAZD w WIEDNIU
1517 LUTER
1517 KAPLICA ZYGMUNTOWSKA
1517 EGIPT WŁĄCZONY do TURCJI
1519 CORTEZ w MEKS.
1520
1520 PAŃSZCZYZNA
1521 TURCY ZDOB. BELGRAD
1523 GUSTAW WAZA KONIEC UNJI KALMERSKIEJ
1523 ROZRUCH w GDAŃSKU
1525 ✕ PAWJA
1526 ✕ MOHACZ
1525 HOŁD PRUSKI
1527 REFOR. w SZWECJI
1527 SACCO di ROMA
1530
1530 WYZN. AUGSBUR.
1529 MAZOWSZE WŁĄCZ do KORONY
1531 ✕ OBERTYN
1531 KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI
1531 ✕ KAPPELN ŚMIERĆ ZWINGLEGO
1532 PIZARRO ZDOB. PERU
1534 POCZ. KANADY
1536 KALWIN
1537 „WOJNA KOKOSZA"
1540
1540 JEZUICI
1541 ZAJĘCIE BUDY PRZEZ TURKÓW
1543 ZNIESIENIE WOLN. CHŁOPA
1546 WOJNA SZMALKALDZKA
SOBÓR TRYDENCKI 1548—1563
1548
ZYGMUNT AUGUST
1550
1552 METZ, TOUL i VERDUN do FRANCJI
1552 ZAJĘCIE KAZANIA przez MOSKWĘ
1556 ABDYK. KAROLA V
BIBLJA WILEŃSKA
1556 ZAJĘCIE ASTRACHANIA przez MOSKWĘ
1557 TRAKTAT POZWOLSKI
1559 INFLANTY do POLSKI
1558 WIŚNIOWIECKI 1szy HETMAN KOZACKI
1560
1560 PREZBITERJANIZM w SZKOCJI
1565 SPRZYSIĘŻENIE GEZÓW POWSTANIE NIDERLANDÓW
1565 1sze KOL. JEZUICKIE w BRUNSBERDZE
1566 ZWINYI BRONI SZIGETU
1569 UNJA LUBELSKA
1572 WYGAŚ. JAGIELLONÓW
1570
1571 ✕ LEPANTO
1572 RZEŹ ŚW. BARTŁOMIEJA
1573 WOLNA ELEKCJA
1573 ROZKWIT KATOL. w JAPONJI
1576 STEFAN BATORY KR.
1578 TRYBUNAŁY
1577 LAMAIZM w TYBECIE
1580
1582 KALENDARZ GREGORJAŃSKI
1581 BATORY pod PSKOWEM
1582 HIDEJOSZI KONIEC ASZIKAGÓW
1583 ZAŁOŻ. WIRGINJI
1586 ZYGMUNT III KR. POLSKI
1588 „NIEZWYCIĘŻONA ARMADA"
1589 HENRYK IV KR. FRANCJI
1590
1591 1sze POWST. ANTYHABS. na WĘGRZECH
1592 „INKWIZYCJA"
1596 UNJA BRZESKA
1597 PRZEŚLAD. CHRZEŚC. w JAPONJI
1598 EDYKT NANTEJSKI
1600
1600 SPALENIE GIORDANA BRUNO
1601 POCZ. WOJEN SZWEDZKICH
1601 O. RICCI w CHINACH
1602 CHUTUCHTU w URDZE, SZOGUNAT TOGUKAWÓW
1603 UNJA ANGLJI ze SZKOCJĄ
1604 MŁOD. LINJA WAZÓW w SZWECJI
1605 „SPISEK PROCHOWY w ANGLJI
1605 DYMITR SAMOZWAŃIEC
1606 ROKOSZ ZEBRZYDOWSKIEGO
1605
1608 ZAŁOŻ. QUEBECU
1609 „LIST MAJESTATYCZNY" CES. RUDOLFA
1610
1610 ZAMORD. HENRYKA IV
1610 ✕ KŁUSZYN POLACY na KREMLU
1611 PRUSY ZŁĄCZ. z BRANDENBURGJĄ
1613 NOWY AMSTERDAM (OBEC. NOWY YORK)
1614 OSTAT. „STANY GENERALNE" we Francji
1613 CARSTWO ROMANOWYCH
1618 DEFENESTRACJA w PRADZE
1618 ROZEJM w DZIEWULINIE
1619 HOLENDRZY na JAWIE ZAŁOŻ. BATAWJI
1620
1620 PIELGRZYMI POCZ. N. ANGLJI
1621 ✕ BIAŁA GÓRA
1620 ✕ CECORA
1621 ✕ CHOCIM
WOJNA TRZYDZIESTOLETNIA
1624 KARDYNAŁ RICHELIEU OBEJMUJE RZĄDY
1629 ROZEJM w ALTMARKU
1630
1632 ✕ LÜTZEN ŚMIERĆ GUST. ADOLFA
1632 WŁADYSŁAW IV KRÓLEM
1634 ZAMORDOW. WALDSTEINA
1634 POKÓJ POLANOWSKI
1635 AKADEMJA FRANCUSKA
1639 HARWARD COLLEGE
1640
1640 DOM BRAGANZÓW w PORTUG.
1640 JANSENIZM PORT ROYAL
1639 RZEŹ CHRZEŚCIJAN w SZIMATURA
1642 ZAŁ. MONTRÉALU
1643 ZJEDNOCZONE KOLONJE NOWEJ ANGLJI
1642 PIJARZY w POLSCE
1648, „FRONDA"
1649 EGZEKUC. KAROLA I
REPUBL. w ANGLJI
1648 TRAKTAT WESTFAL.
ALZACJA WŁĄCZ. do FRANCJI
1648 CHMIELNICKI
POCZ. WOJEN KOZACKICH
1650
1651 AKT NAWIGACYJNY
1651 ✕ BERESTECZKO
1651 DYNASTJA MANDŻURSKA w CHINACH
1654 KAROL GUSTAW ABDYK. KRYST.
1655 UJŚCIE i KIEJDANY
OBR. CZĘSTOCHOWY
1654 PEREJASŁAW KOZACY PODD. się MOSK.
1658 JAMAJKA do ANGL.
1659 TRAKT PIRENEJ.
1657 TRAKTAT WELAWSKI (PRUSY)
1658 UGODA w HADZIACZU

CES. AKTAR w INDJACH 1605

Eletów (po mongolsku: Ölet), z trybu życia nawpół osiadłe, nawpół koczownicze, rozciągnęły teraz swe panowanie od stóp Wielkiego Ałtaju aż po jezioro Köke-nor. Wódz Eletów, znany pod imieniem Bachadur, stał się teraz arbitrem w całej pustyni Gobi. Związał się on natychmiast z łamaizmem tybetańskim, któremu oddał nawet syna na wychowanie w siedzibie dałaj-łamy, Lha-sie. Ów syn, imieniem Gałdan, po śmierci ojca, wróciwszy z Lha-sy, dobijał się naprzód tronu w walce z pretendentami, a pokonawszy ich, zamierzył odbudować starożytne państwo Czyngischanidów w oparciu się na hierarchji lamajskiej. Pozostawiwszy w Kaszgarji jednego z Hodżów, któremu pomógł do zwycięstwa nad chanem, ostatnim z rodu Dżagataidów (1678), posunął się on na wschód aż po rzekę Kerulen, podbijając plemiona Chałcha i zagrażając już panowaniu Mandżurów. Ale tym razem Chiny interwenjowały na rzecz plemion Chałcha, co im pozwoliło wraz z uznaniem swego zwierzchnictwa umieścić także i garnizon swój w samym środku kraju Chałcha, w Urdze (1697). Odtąd Eleci cofnęli się na zachód, nie będąc niepokojeni w swych siedzibach, których ośrodkiem była Kuldża. Chiny zyskały zaś drogę otwartą do Turkiestanu, osadzając tam swoje kolonje militarne w miastach, jak Hami, Barköl, Lukczun i Turfan.

Wystąpienie Gałdana zwróciło natomiast uwagę Chin na inne niebezpieczeństwo, związane z Tybetem i lamaizmem tamtejszym, oddanym całkowicie na usługi Eletów. Wpływ i powaga moralna kościoła tybetańskiego były zbyt wielkie, aby Chiny mogły zrezygnować z usług jego na rzecz swego panowania. Działo się to przy pomocy intronizacji dałaj-łamów, pozyskanych całkowicie dla Chin, które tym sposobem rozciągały rodzaj protektoratu nad Tybetem, do czego służyły ekspedycje wojskowe, jak za cesarza Kang-hi (1720). Zrealizować jednak program całkowity przewagi Chin na zachodzie — nad Eletami, w Turkiestanie i Tybecie — udało się dopiero następcy Jung-czenga i wnukowi Kang-hi, cesarzowi Kien-lung.

PANOWANIE CHIN W AZJI ŚRODKOWEJ. ZETKNIĘCIE SIĘ Z ROSJĄ. W Tybecie zamieszki zwykłe po śmierci dalaj-lamy spowodowały interwencję zbrojną chińską (1751), która zakończyła się rozciągnięciem czegoś w rodzaju protektoratu chińskiego nad religją i całym krajem. Dałaj-łama pozostał w charakterze władcy świeckiego. Ale dwaj dygnitarze chińscy — amban — przysłani jako komisarze, mieli kontrolę nad całą polityką jego, jak i nad wyborem każdorazowym następcy. Kościół „żółty" wszedł tym sposobem w kadry admininistracji chińskiej. Takie same zamieszki przy następstwie tronu w kraju Eletów spowodowały naprzód wprowadzenie garnizonu chińskiego do Kuldży wraz z osobą rezydenta przy ostatnim chanie, następnie zaś do wcielenia całej prowincji Ili — Dżungarji — do cesarstwa chińskiego. Administracja chińska nie ograniczyła się przytem do zajęcia kraju, ale wzięła się i do jego zaludnienia: na miejsce ludności dotychczasowej, która odpłynęła, ściągano osadników z Kaszgarji i Kan-su — muzułmanów, a nawet i chłopów z Mandżurji. Wróciła także po stu latach i część Kałmuków, która wywędrowała do Rosji, niezadowolona z tamtego panowania (1771). Podbój państwa Eletów pociągnął za sobą i upadek muzułmańskich władców Hodżów w Kaszgarji. Wojsko zwy-

cięskie chińskie z doliny Ili zeszło do kotliny Tarymu. Kaszgar i Jarkend padły po długiem oblężeniu w ręce Chińczyków (1759), którzy tem samem prawie na schyłku XVIII w. dopiero zrealizowali program najstarszych dynastyj — Han i Tang na Zachodzie.

Długie, bo prawie sześćdziesięcioletnie panowanie Kien-lenga (1736—1796), podobnie jak i Kang-hi, streszcza i zawiera w sobie wszystko, co w oczach Europejczyków złożyło się na pojęcie współczesnej cywilizacji chińskiej. Za dynastji mandżurskiej ceramika, która już za Ming doszła do znacznej doskonałości, osiągnęła najwyższy stopień artyzmu. Nietylko wywóz jej do Europy wzmógł się za pośrednictwem kompanij handlowych Indyj — francuskiej, holenderskiej i angielskiej, ale odtąd i Europa dostarcza jej wzorów. Dwór chiński nawiązał stosunki z dworem Ludwika XIV. Francuscy uczeni, nawet malarze, przebywali na dworze w Pekinie. Wprowadzili nawet tutaj próby malarstwa olejnego. Pod koniec XVII w. Chiny prawie zeuropeizowały się, i trzeba było fanatyzmu misjonarzy, zwłaszcza dominikanów i franciszkanów, którzy kazali za pośrednictwem kurji rzymskiej wyrzec się Chińczykom wszystkich ich wierzeń i zwyczajów, jak konfucjańskiej czci nieba, czci przodków, aby nastąpiła straszna reakcja. Już następca Kang-hi, cesarz Jung-czeng, wydał jak najsurowsze edykty nietylko przeciwko swoim, ale i obcym chrześcijanom, którzy chcieli rozszerzać swą wiarę w Chinach (1720).

Chiny zresztą od strony lądu już w XVII w. zetknęły się z potęgą wschodnio-europejską — Moskwą, która posuwała się na wschód w stronę Syberji od końca XVI w. W r. 1587 założono Tobolsk, w r. 1604 — Tomsk, w r. 1628 — Krasnojarsk, a między r. 1649 a 1650 zastajemy już Rosjan nad Amurem. Pierwsza osada nadamurska Ałbazin wymieniona jest w r. 1651. Wprawdzie Rosjanie musieli ją niezadługo potem zburzyć, ustępując swych praw Chińczykom, ale rozszerzają się zato w kierunku morza Ochockiego, przyczem każdy krok zdobywczy Rosji od Uralu na Daleki Wschód był poprzedzany odkryciem kopalń szlachetnych kruszców, głównie złota. Te obszary Syberji stały się dla Rosji w dwóch następnych stuleciach, jeśli nie tem samem, czem były kolonje zamorskie dla współczesnych Europejczyków, jak Anglików, Holendrów, Francuzów, to w każdym razie czemś w rodzaju kopalń peruwjańskich XVI i XVII w. dla Hiszpanów.

Zetknięcie się Rosji z Chinami doprowadziło do zawarcia pierwszego traktatu pokojowego w Nerczyńsku (1689), który przyjmował rzekę Amur za rozgraniczenie między dwoma temi państwami. Za Piotra Wielkiego Rosjanie otworzyli już sobie dostęp do dworu w Pekinie. Równocześnie prawie Anglicy otwierają wrota dla handlu z Południem — prowincją Kwantungiem — w Kantonie. Ale ambasada lorda Macartneya na dwór chiński (1792) w celu rozszerzenia swobód handlowych Europejczyków w „państwie środka" zakończyła się niepowodzeniem. Odtąd państwa zamorskie będą szukały zbliżenia z Chinami na innej drodze — nie pokojowej — w celu zapewnienia sobie zysków z handlu — głównie herbatą, jako artykułem wywozu dla Europejczyków, chociaż także i opjum, jako artykułem przywozu dla Chińczyków. Taki był wstęp do nowej polityki penetracji

Chin ze strony Europejczyków, który się jednak zaczyna t. zw. wojną opjumową dopiero w czwartym dziesiątku lat następnego stulecia.

KONIEC ASZIKAGÓW W JAPONJI. HIDEJOSZI — „WIELKI TAIKO". Szogunat Aszikagów szybko wyrodził się w okres burzliwy rewolucyj feudałów i sporów miejscowych: jednego szoguna z drugim, jednego daimio — naczelnika klanu — z drugimi. Przy całym blasku i świetności kultury, nawet artystycznej, zaszczepionej na pniu życia narodowego przez buddyzm hangczański Zen, a kwitnącej zwłaszcza w stolicy Kioto, życiu Japonji groziło zatopienie w morzu krwi domowej. Uratował ją od upadku skromny żołnierz Iejasu z rodu Minamoto, założyciel ostatniej i najpotężniejszej dynastji szogunów pod nazwą Tokugawa na początku XVII stulecia. Iejasu zebrał jednak tylko owoce walk domowych, trwających przed nim blisko pół stulecia. Przypadły one na ostatni, najsłabszy okres panowania Aszikagów. Oto jeden z małych daimiów Ota Nobunaga w połowie XVI stulecia, pokonawszy swych rywali, zajął stolicę państwa Kioto i położył rękę na szogunat, zresztą pozostawiając Aszikagom nominalną władzę, podczas gdy sam sprawiał ją faktycznie. Ów Nobunaga był przyjacielem i protektorem partji chrześcijańskiej w Japonji.

Już w roku 1542 kilku Portugalczyków, zapędzonych burzą, na dżunce chińskiej przybiło do brzegów wyspy Kiu-siu. Zostali tu nietylko gościnnie przyjęci, ale nawet tamtejszy daimio Bungo zaraz w następnym roku wyprawił do Portugalji poselstwo i źródła europejskie tytułują go z tego powodu „królem Bungo". Ale wślad za nim zawitał do Japonji w charakterze misjonarza św. Franciszek Ksawery, który przebywał dotychczas w Goa (1549), a z nim zawitało na wyspy chrześcijaństwo w osobach tych samych jezuitów, którzy z faktorji portugalskiej w Macao prowadzili dzieło misyjne na Dalekim Wschodzie. Pojawienie się chrześcijan zbiegło się z walkami domowemi w Japonji, w których odgrywały dużą rolę klasztory buddyjskie. Zajęły one odrazu wrogie stanowisko wobec przybyszów. Stąd zrozumiała jest protekcja tych daimiów, którzy walczyli przeciwko potędze buddyjskich mnichów. Właśnie Nobunaga zniszczył buddyzm, paląc jeden z najznakomitszych jego ośrodków, klasztor w Enriakudzi. Za jego też rządów rozkwit chrześcijaństwa był niemal cudowny. Nawracali się daimiowie i całe prowincje, zbudowano wielką katedrę chrześcijańską w Kioto (1573). Jeden z daimiów wysyłał nawet poselstwo do papieża. Chwila nawrócenia się całej Japonji wydawała się bliska. Ale Nobunaga padł zamordowany przez jednego ze swych sług (1582). Po nim władzę odziedziczył jeden z jego generałów, Hidejoszi. W osobie jego na schyłku panowania rodu Aszikagów Japonja wydała wielkiego wodza, którego niektórzy uważają nawet za właściwego twórcę zjednoczenia Japonji. Wywodząc się z prostego stanu (był przedtem chłopakiem stajennym), wzniósł się na stopień pierwszego ministra (tairo), a złożywszy później tę godność, przyjął tytuł „taiko", czyli administratora albo ministra dworu cesarskiego. U Japończyków okres jego panowania zowie się „wiekiem taiko".

Hidejoszi obiera sobie za siedzibę Osakę i zaczyna renesans japoński. Jego okręty docierają do Sjamu i Filipin. W roku 1592 najeżdża Koreę, do

zwierzchnictwa nad którą Japończycy rościli sobie pretensję od niepamiętnych czasów. Dynastja koreańska, Li albo Ri od r. 1392 — uznawała nad sobą protektorat chiński. Armja japońska dwustotysięczna pod wodzą generałów Kato Kijemasy i Koniszi Iukinagi zajęła stolicę Seul, ale cofnęła się z przybyciem armji chińskiej, która wprowadziła napowrót do Seula cesarza koreańskiego. W r. 1597 ponawia się najazd na Koreę, przyczem Hidejoszi szykuje się do wyprawy na Pekin po przekroczeniu rzeki Jalu. Ale umiera w roku następnym. Po jego śmierci przyszedł do skutku pokój między Chinami a Japonją (1605), przyczem Korea odzyskała swą niezależność pozorną — faktycznie była ona zależna od Chin. Japończycy utrzymali tylko osadę swą niedaleko portu Fu-san (naprzeciwko Simonoseki), wrota własne do Korei. Wbrew łatwemu jednak i szybkiemu rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa już za Hidejoszi zaznacza się reakcja przeciwko niemu, jako szerzycielowi niepokojów i jako burzycielowi lojalności wiernopoddańczej. Już w r. 1587 dekret wydany nakazuje misjonarzom opuścić wyspę w przeciągu dwudziestu dni. W roku zaś 1597 wyszedł ponowny, najsurowszy dekret przeciwko Japończykom chrześcijanom. Już przedtem miały miejsce pierwsze męczeństwa chrześcijan, jak ukrzyżowanie kilku misjonarzy i kilkunastu krajowców w Nagasaki (1590), mimo że sam Koniszi, jeden z najdzielniejszych generałów Hidejosziego, był chrześcijaninem.

Hidejoszi na podobieństwo Napoleona chciał czynami swemi wojennemi zaćmić swych rywali i zasłonić swe niskie pochodzenie. Od cesarza otrzymał tytuł „kwambaku" albo regenta, nieużywany od czasów Fudziwarów. Dla siebie zbudował wspaniały zamek w Osace i otoczył się przepychem dworskim. Pałac jego w Fuszimi przewyższał wszystko, co dotychczas znane było w Japonji tak pod względem rozmiarów sal recepcyjnych, jak i złoceń oraz malowideł. Nad ozdobieniem murów i ścian pracowała cała szkoła artystów, która zresztą w scenach grupowych może już czerpała natchnienie od włoskich mistrzów późnego Odrodzenia, czyli od Wenecjan. Jest to znana w malarstwie japońskiem szkoła Kano Ieitoku. Hidejoszi w źródłach misjonarzy portugalskich znany jest także pod imieniem Hasziba, co w przeróbce na język portugalski dało brzmienie Faxiba.

IEJASU — ZAŁOŻYCIEL RODU I DYNASTJI TOKUGAWÓW W JAPONJI. Najpotężniejszym rywalem Hidejosziego był Iejasu, który uznawał zresztą zwierzchnictwo „wielkiego taiko". Jemu dopiero udało się po śmierci Hidejosziego zamknąć okres przeszło pięćdziesięcioletni wojen domowych i rozpocząć erę pokojowego rozkwitu Japonji. Pokonał on naprzód koalicję weteranów koreańskich i feudalnych panów, występującą w obronie praw syna Hidejosziego, przyczem usunął z widowni zarówno jego, jak i wielu ze swych potężnych przeciwników. Następnie umocnił swą dynastję, rozdając ziemię swoim krewnym i wasalom, którzy jakby pierścieniem otoczyli gniazda dotychczasowych możnych panów. Iejasu nie obalił jednak, lecz tylko wzmocnił system rządów wojskowych — feudalny, istniejący w Japonji od czasu Fudziwarów. Szogunat, przerwany za Nobunagiego i Hidejosziego (1573—1602), wrócił do swej tradycji wraz z tytułem Sei-tai Szogun, który przyjął Iejasu (1602). Szogunat ten otrzymał on

z rąk mikada, któremu złożył hołd w Kioto. Ale sam obrał za rezydencję Iedo (dzisiejsze Tokio), gdzie wybudował dla siebie wielki zamek na szeregu wzgórz (dziś roztaczają się tu pałace i ogrody cesarskie). Iedo stało się właściwą stolicą państwa, podczas gdy Kioto było nią tylko nominalnie.

Odtąd na przeciąg dwóch i pół stuleci ustala się pozorny dualizm władz — religijnej mikada, żyjącego w stolicy swej Kioto, w idealnem centrum państwa, w otoczeniu dworu, uczonych i kapłanów oraz politycznej — szoguna, faktycznie panującego w rezydencji swej Jedo nad licznemi zamkami, wasalami i żołnierzami. Stosunek tych dwóch władz do siebie najlepiej odzwierciedla przysłowie ludowe, które powiada, że „mikada każdy czci, a szoguna każdy się boi". Ale od czasów Iejasu za dynastji Tokugawów rządy te nie są już klanowe, lecz monarchiczne, a tytuł szoguna brzmi ogimi, czyli „wielki władca" (po chińsku tai-kun), zresztą nieuznawany przez mikada. Mikado był rozdawcą tytułów, a nawet tytuł szlachcica — kuga — z nadania mikada uchodził za bardziej dostojny od tytułu szoguna.

Iejasu dał się poznać nietylko jako wojownik, lecz i jako administrator i mądry prawodawca. Tak przebudował on stolicę państwa Iedo, która niebawem dosięgła pół miljona mieszkańców (przed r. 1700), wznosił zamki, budował drogi i t. p. Dochody państwa, obliczane miarą ryżu, t. zw. koku (równą jeden osiem dziesiątych litra), których część szła na utrzymanie dworu mikada, w jednej trzeciej były w posiadaniu rodu Tokugawów (dziesięć miljonów miar rocznie). Za Tokugawów pierwiastek wojskowy i arystokratyczny w rządzeniu państwem wzmocnił się. Całe zadanie władzy polegało tylko na tem, aby utrzymać w karbach naczelników klanów — książąt, daimiów (w liczbie około trzystu), będących właścicielami większych lub mniejszych obszarów ziemi (gdy u jednych dochód z niej obliczał się na miljon miar ryżu, inni mieli zaledwie dziesięć tysięcy). Od tych daimiów w zależności czysto materjalnej była klasa wojskowa — rycerzy, czyli samurajów, których liczba zależnie od potęgi materjalnej daimia wahała się od trzech do stu. Jednakże za dynastji Tokugawów dochodzi do głosu obok arystokratycznego także pierwiastek ludowy, plebejuszowski.

Lud w Japonji od początku jej dziejów nigdy nie stał na poziomie życia, zupełnie oderwanego od całości kultury. Przeciwnie nawet, przed okresem Nara struktura społeczeństwa była naogół jednolita i czyto rolnik, czy żołnierz, czy szlachcic stali na bliskich do siebie poziomach kulturalnych. Nie przeszkadza to jednak, że w okresie feudalnym arystokracja wytwarza własną kulturę, której wykładnikiem jest na długie wieki nietylko życie obyczajowe szlachty, ale i sztuka własna, zwłaszcza malarska. Okres Tokugawów wprowadza znów równowagę pierwiastku rycerskiego i arystokratycznego w stosunku do ludowego, zwłaszcza miejskiego. Życie miejskie, na które składają się kupcy, rzemieślnicy, rozwija się równolegle do życia zamkowego prowincjonalnego, jak w średniowiecznej Europie. Sam Iejasu podtrzymywał to krążenie krwi między prowincją a stolicą, w której spędzał co najmniej połowę czasu. Z powstaniem nowego żywiołu miejskiego bogatego, zwłaszcza kupców, choć także i bankierów, rodzi się nowa sztuka plebejuszowska. Zwłaszcza nowa stolica Iedo stała się siedzibą nowej sztuki,

jakoż tutaj przeniosło się wielu artystów z Kioto. Także jedyny port, otwarty dla obcych — głównie Holendrów — Nagasaki stał się ośrodkiem życia miejskiego handlowego. Tutaj mieli prawo osiedlać się także i Chińczycy, zresztą we własnej tylko osadzie. Tędy też przychodziły ich wyroby — głównie z porcelany, laki, naśladowane przez Japończyków, choć także tędy do Japonji przenikała sztuka chińska, głównie malarstwo realistyczne, jak zwierzęta, ptaki i t. p. Jednakże okres Tokugawów w życiu Japonji jest przedewszystkiem okresem zamknięcia się i odosobnienia narodowego.

SZOGUNAT TOKUGAWÓW I DWUWIEKOWE ODOSOBNIENIE JAPONJI. Po zakazie misyj chrześcijan, głównie katolickich Hiszpanów czy Portugalczyków, przyszła kolej na nowych przybyszów z Europy— Holendrów i Anglików. Ci jako protestanci tworzyli konkurencję dla prześladowanej wiary katolickiej i byli protegowani głównie za Iejasu, to też handel ich szybko wzrastał. Ale nowe powstanie, w którem wzięli udział chrześcijanie już za następców Iejasu, doprowadziło do rzezi ich w Szimabura (1639) i do ostatecznej rozprawy z chrześcijaństwem, a także z szerzycielami jego, przybyszami z Europy. Nowy edykt zabronił wszelkiego dostępu do Japonji cudzoziemcom, zarówno księżom-misjonarzom, jak i kupcom. Wyjątek uczyniono jedynie dla Holendrów, handel ich jednak ograniczono do wyspy Deszimy i do jednego statku na rok. Tuziemcom zabroniono wyznawać religję „Władcy Nieba" (tak nazywano chrześcijaństwo) pod najsurowszemi karami; emblemat chrześcijaństwa — krzyż, wyryty na tablicach, był przeznaczony do deptania na publicznych miejscach. Ostatnia egzekucja chrześcijan miała miejsce w r. 1829 w Osaka; pomimo to misja francuska znalazła w r. 1860 jeszcze około dziesięciu tysięcy utajonych wyznawców chrześcijaństwa w okolicach Nagasaki.

Zresztą ta sama niechęć, co do Europejczyków, została przeniesiona i rozszerzona na sąsiadów Japonji, Chińczyków, od chwili ustalenia się tam dynastji Mandżurskiej, w której dopatrywano się wskrzeszenia dawnego panowania Mongołów. Stąd zapewne pochodził nakaz powrotu Japończyków do kraju i zakaz wyjazdu ich zagranicę, który posuwano tak daleko, iż nie wolno było nawet budować statków większych od dżonek pewnych, przepisanych rozmiarów. Odtąd datuje się całkowite prawie odosobnienie Japonji od reszty świata, któremu towarzyszy zresztą era zupełnego pokoju. Niektórzy widzą w tem odosobnieniu jednak podstawę do wyrobienia się samopoczucia narodowego i skrzepnięcie sił własnych twórczych, z jakiemi w dwa i pół stulecia później Japonja wystąpiła na widownię świata. Jakoż odrodzenie narodowe, nawskroś ideowe datuje się wcześniej od rewolucji 1867 roku. Zainaugurowane zostało naprzód badaniami historycznemi. Japończycy nie chcą ograniczać się do chińskich przekazów i zaczynają studjować sami własną historję. Już w połowie XVII wieku pod protektoratem księcia Mito powstaje wielka historja Japonji, „Dai Nihon Szi", skończona w r. 1755 (licznie odpisywana wyszła z druku dopiero w r. 1855). Rozwija się dramat ludowy. Powstaje zainteresowanie wiedzą przyrodniczą — studja nad medycyną, zwłaszcza chirurgją, badanie bogactw przyrodzonych kraju, zwłaszcza mineralnych. Ruch ten naukowy połączył się z ruchem religijnym

w kierunku przywrócenia wiary ojczystej, szintoizmu. Za podstawę służyły studja nad księgą świętą, rodzaj biblji japońskiej, Kodżiki, napisaną około r. 712. Ogarnął on i zagadnienie stosunku dwóch władz — cesarza i szoguna. W dalszem swem rozkrzewieniu się ruch ten zwrócił się przeciwko wszystkiemu, co uchodziło za obce pod względem wiary, jak konfucjanizm oraz buddyzm, jak również przeciwstawił się pod względem władzy temu, co uchodziło za pogwałcenie praw cesarza, a nim był szogunat i jego system rządów t. zw. bakufu. Już przeto, zanim powtórnie wtargnęli do Japonji Europejczycy, grunt pod rewolucję narodową był przygotowany.

CZĘŚĆ CZWARTA

EUROPA NOWOCZESNA: PODBÓJ ŚWIATA

Rewolucja francuska i nowy układ Europy · Europa w walce o zasady wolnościowe i narodowościowe · Tron i demokracja: walka o równowagę europejską · Załamanie się równowagi · Geneza wojny światowej

DZIAŁ PIERWSZY

REWOLUCJA FRANCUSKA I NOWY UKŁAD EUROPY

UPADEK DAWNEGO PORZĄDKU I WYBUCH REWOLUCJI WE FRANCJI.

WIEK RACJONALIZMU I FILOZOFJA OŚWIECENIA. Monarchja absolutystyczna Ludwika XIV, dążąc do przewagi europejskiej, rozpętała od połowy XVII w. wojny sukcesyjne i podziałowe. Stworzyła ona militaryzm współczesny i politykę zaborczą nazewnątrz, wewnątrz zaś zrujnowała Francję i poniżyła rządy monarchiczne. Po upływie wieku arbitrem spraw europejskich stał się nie król Ludwik XV, władca państwa najbogatszego, najoświeceńszego i najludniejszego (liczebność ludności Francji w połowie XVIII w. wynosiła co najmniej dwadzieścia miljonów), lecz król malutkiego państwa śródeuropejskiego, który w porównaniu do innych potęg ówczesnych był co najwyżej księciem udzielnym. Królestwo Pruskie przy wstąpieniu na tron Fryderyka liczyło wszystkiego dwa i pół miljona mieszkańców, przy liczebności zaludnienia Austrji piętnaście miljonów, Rzeczypospolitej Polskiej dziesięć miljonów głów. Ale władca tego kraiku doskonale uchwycił ducha swoich czasów, zimnego i egoistycznego, wyzuł się wszelkich skrupułów, zarówno etycznych, jak i humanitarnych, z któremi narówni z nim toczyło walkę całe ówczesne społeczeństwo, przedewszystkiem francuskie, naśladowane przez wszystkie inne. Sam Fryderyk pruski był wielbicielem tego społeczeństwa i przejęty jego duchem oraz zasadami. Był to wiek przewagi rozumu (racjonalizmu), triumfu jego nad wszelką wiarą, nad wszelkiem prawem, opartem na tradycji czy historji, nad wszelkim dogmatem — w religji, czy to moralności, w polityce („racja stanu"), czy w życiu prywatnem, a reprezentowała tego ducha racjonalistycznego cała plejada pisarzy francuskich, z których największym był Voltaire, koło niego zaś grupuje się wiele jeszcze imion innych. Z nietolerancji religijnej, której dał początek Ludwik XIV w drugiej połowie swego panowania, zrodziło się niedowiarstwo i ateuszostwo. Z niemoralności dworu za Regencji, a także później i za Ludwika XV, powstało hasło użycia i wyuzdanie. A te dwa czynniki łącznie z gorączką złota i łatwego wzbogacenia się, zdemoralizowały dwór i wyższe warstwy społeczeństwa francuskiego.

Kiedy cała Francja za regencji Filipa Orleańskiego przeżywała kryzys spekulacji finansowej, który był zarazem kryzysem monarchji, świadek i uczestnik tych wypadków, umysł subtelny, metodyczny i naukowy, prezydent parlamentu w Bordeaux Montesquieu (Charles Secondat de la Brè-

de, ur. 1689) wydał satyrę na obyczaje swego społeczeństwa p. t. „Listy perskie" („Lettres persanes"). W piśmie tem nietylko wyszydza on wady swej epoki, ale i szuka przez porównanie do innych narodów i do innych czasów źródeł i przyczyn zmian i różnic w ustroju i w charakterze społeczeństwa. Satyra ta zdobyła autorowi niezmierną popularność. Mniej zwrócono uwagi na jej stronę głębszą: zagadnienie naukowe, któremu zresztą sam autor poświęcił resztę życia, wydając po kilkudziesięciu latach pracy dzieło już naukowo i metodycznie opracowane p. t. „Duch praw" („L'ésprit des lois" w r. 1748). Jest to największe dzieło filozoficzne i naukowe, na jakie zdobył się wiek XVIII, chociaż tylko dla umysłów bardziej oświeconych napisane. Jedna część zagadnienia, opracowana osobno przez autora p. t. „O przyczynach wzrostu i upadku Rzymian" („Considération sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence" wyszła w r. 1734), zawierała w sobie wyraźne napomknienia na wielkość monarchji francuskiej i grożący jej upadek. Montesquieu był historykiem, filozofem, prawnikiem, a przedewszystkiem badaczem społeczeństwa, czyli socjologiem, jak cały wiek ówczesny był badawczo rozumowy, krytyczny i naukowy. Zato Voltaire, umysł nie mniej chłodny, racjonalistyczny, dodał do metody naukowej jeszcze talent satyryczno-poetycki, a do krytycyzmu i sceptycyzmu dorzucił jeszcze werwę i manję prześladowczą przeciwko wszystkiemu, co nie zgadzało się z jego wyobrażeniem o rozumie i oświacie. Więziony za swe wiersze złośliwe w Bastylji, prześladowany wygnaniem kilkuletniem w Anglji, wrócił do Francji już w r. 1729, jako triumfator, publikując swój nudny poemat wierszowany p. t. „Henrjada". Jako autor, Voltaire pracował także nad historją zwłaszcza czasów współczesnych („Żywot Karola XII") i nad teatrem. We wszystkiem i przedewszystkiem zwalczał on przesądy, z pośród których do największych zaliczał religję (słynny wykrzyknik „écrasez l'infâme"). Fryderyk II uważał go za swego mistrza i osobiście zapraszał do siebie w gościnę na dwór berliński (1749). Ten ruch filozoficzny obejmował najszersze kręgi, także i naukowe i wyraził się w wielkiem dziele, t. zw. „Encyklopedji", podjętem przez grono uczonych ze słynnym fizykiem i matematykiem d'Alembertem na czele, pod redakcją filozofa Diderota. Pierwszy zeszyt jej wyszedł w r. 1751; zakazane w roku następnym, a wznowione w r. 1765, zostało ukończone w r. 1773 (w całości wyszło dopiero w r. 1780). Filozofja tych uczonych encyklopedystów podkopała wszystkie podstawy wierzeń i zasady, na których opierała się cała cywilizacja dotychczasowa.

Ażeby jednak przebudować społeczeństwo, nie wystarczał sceptycyzm Voltaire'a ani nawet metodologja Montesquieu'go. Trzeba było stworzyć nowy ideał, trzeba było odrodzenia. Twórcą jego był Rousseau, który pierwszy rzucił hasło powrotu do natury, w rozprawie „O przyczynach i podstawach nierówności między ludźmi" („Discours sur l'origine et les fondements de l'inegalité parmi les hommes", w r. 1775; w pierwszej redakcji, jako rozprawa na konkurs akademji w Dijon p. t. „Discours sur les arts" 1750). Przez naturę Rousseau rozumiał nie stan dzikości, lecz niekrępowany przeżyciem i przerafinowaniem stan cywilizacji. I to hasło, rozszerzone i przeniesione na wszystkie pola życia: na wychowanie, obyczaje i po-

litykę, stało się dopiero zarzewiem nowych czasów, podnietą „rewolucji francuskiej" i podstawą do wytworzenia społeczeństwa nowoczesnego.

MASONERJA ANGIELSKA I PIERWSZE JEJ LOŻĘ WE FRANCJI. We Francji XVIII wieku duch wolnomyślicielski zaniesiony z Anglji także znalazł swe odbicie i rozpowszechnienie. Pod względem religijnym przybiera on postać deizmu w jego dwóch odmianach — chrześcijańskiego, wywodzącego się z protestantyzmu, opierającego naukę o Bogu na Biblji, i racjonalnego, doszukującego się istnienia Boga w prawach natury i opierającego na nauce wiarę w postęp, ludzkość i szczęście na ziemi. Sceptycyzm ten jednak w pracach filozofów francuskich nie zatrzymuje się na tym punkcie i posuwa się do zaprzeczenia istnienia Boga i duszy, sprowadzając objawy jej do wrażeń (sensualizm Condillaca), albo też zjawiska duchowe tłumaczy przyczynami czysto fizycznemi (materjalizm Helvetiusa i Holbacha). Teorje te, aczkolwiek naukowe, mają już podkład antyreligijny — ateuszowski albo bezbożniczy. Teren rozpowszechnienia ich był jednak ograniczony do niewielkiego koła ludzi oświeconych. Niebawem jednak teorje te poczęści naukowe, poczęści filozoficzne znalazły oparcie i punkt zaczepienia w nowym kościele, tym razem już racjonalnym, wolnomyślicielskim, jakim była masonerja. Do Francji, jak i do innych krajów Europy, a także do kolonij angielskich w Ameryce, zaniosła loże ta sama szlachta hanowerska protestancka i liberalna, około której grupują się wojskowi, czasem kupcy. Loże te są wielką atrakcją także i dla miejscowych obywateli. Czepia się ich także mnóstwo awanturników międzynarodowych, którzy dzięki braciom masonom pozyskiwali w obcych krajach dla siebie polecenie i protekcję. Szlachta francuska — dworska i książęca — przyjęła loże jako rozrywkę, zwłaszcza że i tutaj masonerja zabiegała, aby na czele lóż w charakterze wielkiego mistrza postawić osobę bogatą i wpływową. Ale oferty, stawiane dworowi jeszcze za Ludwika XV pod adresem kardynała Fleury, były przyjmowane chłodno i obojętnie. Natomiast nadspodziewanie życzliwie masonerja przyjęta została przez duchowieństwo i to mimo bull papieskich (pierwsza Klemensa XII z r. 1738), które ją wyklęły. Tym sposobem masonerja odrazu stanęła wobec władzy królewskiej we Francji na stanowisku Frondy — i to Frondy arystokratycznej, ciągnącej za sobą kler i bogate mieszczaństwo z parlamentami. Gdy więc w Anglji masonerja od początku zawarła sojusz z dynastją i kościołem, czyli przyjęła charakter konserwatywny i narodowy, to we Francji stanęła na stanowisku wręcz odwrotnem — kosmopolitycznem i rewolucyjnem, jako religja deistyczna międzynarodowa, z której wychodziły nowe pojęcia prawa, władzy i porządku społecznego. Loże masońskie łączyły wiernych „dla służenia prawdzie" albo dla „szerzenia światła", czasem mówiło się w nich o „wielkiej pracy" (le grand oeuvre), ale ta prawda, i to światło, i ta praca nie miały dla siebie innego określenia prócz zmiany dotychczasowych praw i zwyczajów. „Wolność i równość praw", „braterstwo ludzi" — były to hasła od początku głoszone w lożach, ale były to ideały, stosujące się tylko do elity, czyli do zamkniętego koła wybrańców masonów. Mistyka wiedzy i rodzaju kultu — obrzędy masońskie, stanowiące same dla siebie nową religję, czyniły dla członków loży wyznanie rzeczą

zupełnie obojętną, stąd pierwszy raz dopuszczone do lóż wyznania obce — obok katolików i protestantów także i Żydów, o ile ci sami nie byli założycielami własnych lóż (jak loża Braci wtajemniczonych Azji).

ROZKWIT MASONERJI WE FRANCJI: WIELKI WSCHÓD. Obok masonerji właściwej, albo inaczej ortodoksyjnej, powstawały także i inne sekty mistyczne, okultystyczne albo nawet i polityczne. I tak od masonerji angielskiej już bardzo wcześnie oderwała się reforma szkocka obrzędu templarjuszów, t. zw. Ścisła Obserwancja (Stricte Observance) szkocka wyższych stopni (1735). Pierwsza nazwa pochodzi stąd, że nawiązywała ona istotnie do tradycji zakonu średniowiecznego templarjuszów, podając się za jego mściciela w osobie wielkiego mistrza, Jakuba Molaya, spalonego na stosie z rozkazu Filipa Pięknego i papieża Klemensa VII, stąd walka, jaką wypowiadała papiestwu i monarchji, „tym dwu kluczom sklepienia europejskiego". Nazwa masonerji wyższych stopni tłumaczy się uznawaniem przez nią oprócz zwykłych trzech niższych stopni masońskich, także tajemniczych przełożonych nieznanych (Superieurs inconnus) albo wielkich profosów. Ci to, t. zw. „kawalerowie masoni zakonu dobroczynnego Miasta świętego" (les chevaliers maçons de l'ordre bienfaisant de la Cité sainte), tworzyli tajną organizację, która miała kierować resztą masonów. Zresztą pod koniec życia Ludwika XV, jak z pod ziemi, występują, jako loże ukonstytuowane, różne tajne stowarzyszenia i ugrupowania; iluminatów, swendoborżan, martynistów, a wśród nich ciemne i zagadkowe figury awanturników w rodzaju hrabiego Cagliostra (właściwe nazwiska Józef Balsamo), „wielkiego kopta masonerji egipskiej" — proroka, magika i cudotwórcy, zresztą bardzo cenionego w kołach wtajemniczonych nawet z pośród arystokracji dla rzekomo posiadanej sztuki robienia złota, i innych, jak Mesmer, odkrywca magnetyzmu zwierzęcego, lub Martinez de Pasqually, wywoływacz duchów astralnych niewiadomej narodowości (na pewno Żyd), twórca sekty martynistów.

Tymczasem urzędowa masonerja przechodziła cały szereg wahań między lożami: szkocką, irlandzką, londyńską. Wkońcu Wielka loża Paryża przyjmuje współpracownictwo z Wielką lożą Londynu i wraz z lożami prowincjonalnemi stwarza lożę narodową z organem kierowniczym pod nazwą Wielkiego Wschodu (około r. 1771—1773). Odtąd loża ta staje się centrem działalności masonów w całym kraju. Na czele jej stawiają masoni księcia krwi z młodszej linji Bourbonów orleańskiej, w osobie Filipa, księcia de Chartres, w charakterze wielkiego mistrza, podczas gdy tytuł administratora przyjmuje także jeden z najbogatszych arystokratów i członek jednego z najstarożytniejszych rodów, książę Montmorency.

Nowa organizacja Wielkiego Wschodu nadała mu charakter przedstawicielski, powołując do ciała centralnego w Paryżu przedstawicieli lóż prowincjonalnych. Przy założeniu jej nastąpiła epuracja, czyli oczyszczenie lóż przez władze centralne z osób nieodpowiednich. Masonerja więc stworzyła pierwsza formę organizacyjną, która miała odtąd stanowić demokrację, ale była to demokracja w ramach elity masońskiej. Zresztą napłynęło do niej zaraz wielu masonów innych obrzędów, którzy w obrębie Wielkiego

Wschodu albo pod jego firmą odtąd pracować będą dla swych własnych celów: jedne — religijnych, drugie — spirytystycznych, a nawet — niektóre jak iluminaci, i ściśle politycznych.

SOJUSZ MASONERJI Z NAUKĄ I LITERATURĄ. LOŻA DZIEWIĘCIU SIÓSTR. Założenie Wielkiego Wschodu stało się wielką datą w dziejach wolnomyślicielstwa francuskiego dlatego, że pod ochroną oficjalną tego stowarzyszenia, mającego na czele członka rodziny królewskiej, księcia de Chartres, mogły się rozwijać inne grupy tajne, dotychczas nieśmiało występujące z krytyką lub poczynaniami rewolucyjnemi. Przedewszystkiem elita umysłowa Francji. O ile twórcy „Encyklopedji", d'Alembert, Diderot, nie doczekali się chwili triumfu masonerji, samo ich dzieło, zdaje się, było pomysłem, który wyszedł z lóż masońskich. W szczęśliwszem położeniu od nich był Voltaire. Jeżeli na początku swej karjery (1720 r.) marzył on o „republice literackiej", która w jego oczach wówczas była tylko alegorją, to przy końcu jego życia ta „republika" stała się rzeczywistością. Oto Wielki Wschód bierze pod swą opiekę lożę „Dziewięciu Sióstr", dziecko pogrobowe Helvetiusa, który razem z Lalandem, sławnym matematykiem, podjął plan stworzenia środowiska dla szerzenia wpływu uczonych, artystów i literatów. Miała nią być loża, zorganizowana jakby warsztat pracy dla encyklopedystów, dlatego nazwana od dziewięciu muz lożą Dziewięciu Sióstr. Pierwszem jej wystąpieniem publicznem było przyjęcie do swego grona patrjarchy ruchu wolnomyślnego, Voltaire'a, już jako osiemdziesięcioletniego starca, prawie na łożu śmierci (w marcu 1778), i w parę miesięcy później masońska apoteoza pośmiertna filozofa z Farney. Była to demonstracja antyrządowa, czyli antyreligijna i antykrólewska, i dlatego ściągnęła na siebie gniew u dworu. Loża ta zresztą nie zamknęła się w obrębie pracy swych członków, ale odrazu wszczęła akcję propagandową nazewnątrz, zakładając naprzód stowarzyszenie literackie t. zw. Apolińskie, a później Muzeum Paryskie, czyli wyższą szkołę świecką z wykładami profesorów, swoich członków, jak La Harpe do wykładów literatury, Marmontel — historji, Condorcet — matematyki i inni. Tak na gruncie masonerji dokonał się sojusz wiedzy encyklopedycznej z życiem, teorji z praktyką, ściślej mówiąc, wolnej myśli z polityką. Sama filozofja oświecona przerodziła się w „kościół wojujący", a masoni stali się organizacją, wprawdzie nie wzorowaną na organizacji zakonu jezuitów, o co ją niekiedy niesłusznie podejrzewano, ale na pewno odgrywającą w ciągu dwóch następnych wieków tę samą rolę w nauce, wychowaniu, a nawet w polityce, co jezuici w ciągu dwóch wieków poprzednich. Fakt ten zbiegł się z wielkim rozwojem umysłowym w ciągu XVIII w.

WIEDZA ŚCISŁA I NAUKI MORALNE. Zwłaszcza na polu ścisłej wiedzy Francja w XVIII w. poczyniła olbrzymie postępy. Pierwsze miejsce należy się tutaj matematyce w osobie Jana Le Rond, zwanego d'Alembertem (urodz. 1717 roku), zresztą filozofa wszechstronnego, który pracami swemi przygotował grunt pod wystąpienie matematyki czystej w osobie Lagrange'a (ur. 1735), twórcy mechaniki analitycznej, i astronomów: Lalande'a, zwłaszcza zaś Laplace'a (ur. 1749 r.). Ostatni był twórcą mechaniki niebieskiej i autorem hipotezy o powstawaniu światów. Tak samo astronomja czyniła

postępy na drodze obserwacji — astronom Bradley (ur. 1692 r.) w Anglji — i udoskonalenia przyrządów, np. teleskopu, reflektora — astronom William Herschel (ur. 1758 r.) w Niemczech. Fizyka święciła swoje pierwsze triumfy przez zastosowanie swych praw do odkryć i wynalazków; nauka o cieple — przyrządów do mierzenia (termometrów) Fahrenheita, Réaumura i Celsiusa; nauka o gazach — pierwszego aerostatu, wynalazku braci Józefa i Stefana Montgolfierów (1783 r.). Wreszcie para znalazła po raz pierwszy zastosowanie w odkryciu maszyny parowej przez Jamesa Watta, z pochodzenia Szkota (1765), elektryczność zaś — w wynalazku piorunochrona przez Benjamina Franklina z Filadelfji (1760). Dla nauki chemji wiek XVIII był właściwie chwilą narodzin dzięki oddzieleniu wodoru przez Anglika Priestleya (1774 r.), pracom Pomerańczyka Scheelego, zwłaszcza zaś Francuza Lavoisiera (ur. 1743 r.), który był twórcą prawdziwym dzisiejszej nauki chemji. Nauki przyrodnicze ukonstytuowały się: botanika — dzięki systemowi klasyfikacji roślin szwedzkiego uczonego Linneusza (ur. 1716 r.), profesora w Upsali, udoskonalonemu przez Francuzów: Bernarda i Wawrzyńca de Jussieu; zoologja — dzięki genjuszowi Buffona, wielkiego pisarza i naturalisty, który w swem olbrzymiem dziele „Historja naturalna" opisał przeszło czterysta gatunków istot żyjących, innem zaś dziełem, „Epoki natury", przygotował grunt pod rozwój dzisiejszej nauki geologji. Postęp wiedzy przyrodniczej odbił się i w postępach medycyny: w badaniach nad krążeniem krwi, trawieniem (Włoch Spallanzani), w operacjach chirurgicznych (Anglik Chaselden, który pierwszy zdejmuje kataraktę i powraca wzrok ślepym), w leczeniu chorób zakaźnych (odkrycie szczepionki ospy w r. 1776 przez Szkota Jennera).

Zmysł krytyczny i analityczny obudził się nawet na polu badań historycznych w krytyce i zbieraniu dokumentów, zwłaszcza średniowiecznych. Zapoczątkowali go uczeni kongregacji Saint-Maura we Francji. Z badań nad zjawiskami życia gospodarczego zrodziła się nauka ekonomji politycznej, której twórcą prawdziwym był Quesnay (ur. 1694 r.), lekarz króla Ludwika XV. Poszukuje ona praw, rządzących życiem gospodarczem, i znajduje je w produkcji rolniczej i wolnem oraz niekrępowanem krążeniu bogactw. Stąd twórców tej nauki zwali fizjokratami, a hasłem, które oni głosili, było niemieszanie się rządu w sprawy gospodarcze — doktryna „laissez faire", „laissez passer" („pozwólcie robić", „pozwólcie żyć"). Zatarł krańcowości tej doktryny fizjokratycznej i przystosował ją do wszelkich gałęzi życia gospodarczego narodów dopiero Szkot Adam Smith (ur. 1723 r.), autor dzieła „Poszukiwania o naturze i przyczynach bogactw narodów" (1776 r.). Był on twórcą liberalizmu angielskiego w ekonomji politycznej, który zwyciężył w następnem stuleciu.

MONARCHOWIE-REFORMATORZY W XVIII W. Racjonalizm, który w teorji głosili filozofowie, w życiu starali się wprowadzić w czyn monarchowie. Byli to absolutyści czystej krwi, ale w sztuce rządzenia także i oni kierowali się zasadami rozumu. Stąd i wiek ich cały nazywa się wiekiem absolutyzmu oświeconego. Taki był Fryderyk II, który na dworze swoim w Poczdamie gościł Voltaire'a, Katarzyna II, która korespondowała z Dide-



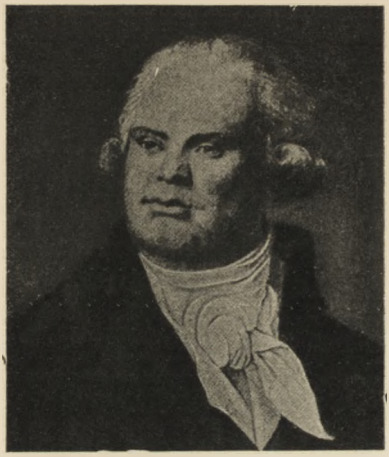
Marja Antonina.



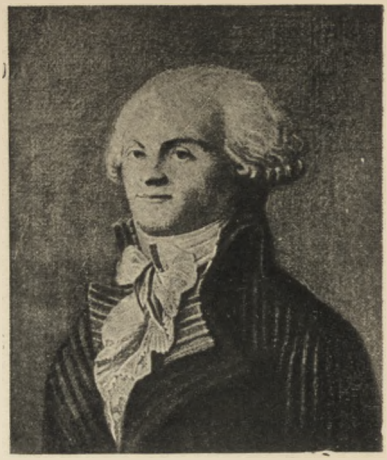
Ludwik XVI



Aresztowanie rodziny królewskiej w Varennes. Bibl. Nar. w Paryżu. Gabinet sztychów.



Danton, według portretu w muzeum Carnavalet w Paryżu.



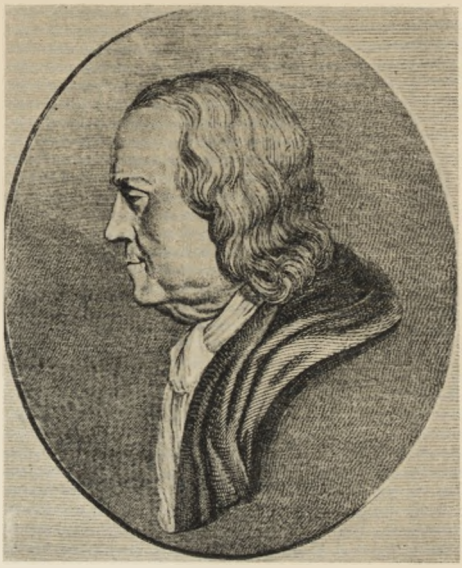
M. Robespierre, według portretu w muzeum Carnavalet w Paryżu.



Warszawa, Krakowskie-Przedmieście w 1771 r. Obraz Canaletta.



Car Paweł I. (Bibl. Narodowa).



Benjamin Franklin. (Bibl. Rapperswilska).



Franciszek I, cesarz austrjacki.
(Bibl. Rapperswilska).



Plakat rewolucyjny z okresu republiki francuskiej.



Gen. Henryk Dąbrowski.



Car Aleksander I. (Bibl. Narodowa).



Napoleon w bitwie pod Wagram. Obraz Horacego Verneta.

rotem i d'Alembertem, nawet nasz król ostatni, Stanisław August, który podtrzymywał stosunki z życiem literackiem i umysłowem Francji za pośrednictwem korespondencji z jedną z ówczesnych kobiet, nadających ton salonem swoim życiu Paryża — panią Geoffrin. Dążeniem powszechnem absolutyzmu oświeconego było złagodzenie kar i równy wymiar sprawiedliwości. Inicjatywa do tego wyszła z Włoch od autora sławnego traktatu o zbrodni i karze Cezarego Beccaria, który dziełem swojem wywołał istną rewolucję w prawie karnem (1764). Przyjęte z entuzjazmem przez filozofów francuskich znalazło takich samych wielbicieli wśród panujących. Katarzyna II chciała autora ściągnąć do Petersburga. Rząd zaś austrjacki stworzył dlań katedrę w Medjolanie. Dążenie do oświaty, rozumianej w postaci walki z religją, jako z przesądem, zaznaczyło się nawet w państwach katolickich, jak w Austrji, ogłoszeniem tolerancji religijnej przez cesarza Józefa II, zarządzeniami przeciwko duchowieństwu i majątkom Kościoła, zwłaszcza zaś przeciwko jezuitom, których wypędzono z granic Portugalji i Hiszpanji. Nawet papież Klemens XIV ogłosił rozwiązanie milicji Jezusowej brewem swem (25 lipca 1773 r.). Dążenia reformatorskie absolutyzmu oświeconego były prawdziwą rewolucją z góry, choć nie znajdowały oddźwięku ani w rzeszach ludności poddanej, ani tem mniej w prowincjach, przyzwyczajonych do miejscowych stosunków historycznych. W jednej tylko Francji stosunki pod wpływem racjonalizmu i filozofji oświecenia dojrzały do rewolucji z dołu, która przypadła na okres panowania Ludwika XVI.

MONARCHJA FRANCUSKA ZA LUDWIKA XVI. Po Ludwiku XV, który zeszedł ze świata przez nikogo nie żałowany (aforyzm króla: „après nous le déluge") — wstąpił na tron wnuk jego, Ludwik XVI (w 1774 r.). Panowanie młodego króla zapowiadało się jako nowa era, stąd na samym wstępie otrzymał on przydomek „upragnionego" (le désiré). Istotnie, jeżeli chodzi o charakter osobisty króla, to stanowił on zupełne przeciwieństwo do charakteru jego poprzednika: dobroć, łagodność i uczciwość cechowały Ludwika XVI zarówno w życiu publicznem, jak prywatnem; zato ociężałość, miękkość i pewna ustępliwość wobec otoczenia nie dawały gwarancji trwałości dobrych zamierzeń królewskich. Ustępliwość Ludwika XVI była prawdziwą słabością wobec żony, Marji Antoniny (córki cesarzowej Marji Teresy), kobiety pięknej, młodej, ale lekkomyślnej, lubiącej zbytek i zabawę i niepopularnej w narodzie francuskim już dlatego, że była z pochodzenia Austrjaczką. Pierwszem takiem dobrem zamierzeniem króla było przywrócenie praw parlamentom, zawieszonym w swych czynnościach przez poprzednika. Zbiegło się ono z powołaniem do steru rządów w charakterze głównego ministra i doradcy (kontrolera generalnego finansów), Turgota, najuczeńszego męża tych czasów, jednego z filarów szkoły fizjokratów. Zasadą jego było: żadnych nowych ciężarów, żadnych nowych pożyczek, oszczędność posunięta do najwyższych granic. Ażeby móc przy tym systemie sprawować rządy, Turgot częścią zaprojektował, częścią wprowadził w czyn cały szereg zbawiennych reform, jak zupełna swoboda handlu wewnętrznego i przywóz zboża z zagranicy, zniesienie uciążliwych robocizn (corvée) ludności wiejskiej, swoboda wykonywania rzemiosł przez ludność

miejską. Ale zasada oszczędności, którą wprowadził do życia dworu, napotkała na opór zorganizowany ze strony dworaków, t. zw. ligi nadużyć („la ligue des abus"), do której wciągnięto i królową, i Turgot upadł po dwudziestomiesięcznem urzędowaniu (1775 r.). Następca Turgota na urzędzie kontrolera finansów, Necker, kalwin z wyznania, a bankier genewski z zawodu, nie myślał o reformach, wysilał się natomiast jedynie na spekulacje finansowe, uciekając się do zaciągania pożyczek. Ale i on czuł, że bez nowego systemu opodatkowania nie wydźwignie skarbu z grożącej mu ruiny. W celu więc ratowania swej opinji on pierwszy ogłosił drukiem spis wydatków i dochodów państwa, czyli budżet (compte rendu), w r. 1781. Istotnie popularność ministra wśród publiczności, która dowiedziała się o wydatkach dworu, wzrosła, ale musiał się rozstać z zarządem finansów, który przeszedł w ręce dworaków (1783). Jednem z ostatnich ostrzeżeń Turgota, danych królowi, była zapowiedź, iż wojna pociągnie za sobą bankructwo skarbu. Pomimo to Francja wzięła udział w wojnie o niepodległość Ameryki.

Francja szukała odwetu na Anglji za traktat paryski 1763 r. i przyjęła z zadowoleniem wybuch rewolucji w Ameryce, ale Ludwik XV był usposobiony pokojowo i usunął wojowniczego ministra, Choiseula (1770). Dopiero za nowego panowania minister spraw zagranicznych Vergennes zaczął popierać powstanie w Ameryce potajemną wysyłką broni i środków do walki. Najwięcej zaś przyczynił się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między Francją a kolonjami w Ameryce przysłany do Paryża w charakterze nieurzędowego ambasadora, pełnomocnik Stanów, Benjamin Franklin. Już za pobytu swego w Anglji wyzyskiwał Franklin stosunki masońskie wśród braci, którzy czyto mowami swemi w parlamencie, jak William Pitt, czyto pismami, jak Burke, urabiali opinję angielską na korzyść sprawy niepodległości Ameryki. Lecz największego dzieła swego dokonał we Francji. Właśnie na czas pobytu jego w Paryżu przypadło założenie loży Dziewięciu Sióstr, jednej z najwpływowszych, zdaje się, że przy udziale samego delegata amerykańskiego, w każdym razie jednego z jej późniejszych „czcigodnych" (le vénérable), czyli mistrzów. Sam Franklin składał hołd patrjarsze wolnomyślicieli, Voltaire'owi i sam nawzajem odbierał od nich hołdy. Odtąd cała masonerja francuska i to nietylko w osobach uczonych, jak Lalande, Helvetius, ale i arystokracji w postaci rodzin książąt de la Rochefoucauld, Noailles'ów, La Fayette'ów była na jego usługi. Oddała się ona sprawie niepodległości Ameryki tak dalece, że pociągnęła za sobą dwór, Vergennesa i najwpływowszego ministra Maurepas. Dzięki tej propagandzie masońskiej rewolucja na dworze absolutystycznym Wersalu przestała być uważana za bunt poddanych przeciwko panującemu, według dawnych pojęć monarchistycznych, lecz za świętą sprawę: obowiązek walki „cnoty" z „tyranją". Pomiędzy młodem społeczeństwem amerykańskiem a starą Francją zawiązała się wspólna nić ideowa. Przedewszystkiem cały zespół idej wolnościowych, jakim posługiwali się Amerykanie, ubierając w normy prawne naprzód swą walkę, a potem prawo stanowienia o sobie, przeniósł się do Francji, gdzie się spotkał z takiemi samemi modnemi hasłami literatury filozoficznej francu-

skiej. Tylko że gdy dla pierwszych rdzeniem i istotą była stara myśl praktyczna filozofów angielskich, przystosowana do formy życia i trzeźwości myślenia Amerykanów, dla drugich były to abstrakcje na temat wymarzonego bytu „na łonie natury", w rodzaju Rousseau'a, i urojonego typu człowieka, bezosobowego i beznarodowego, tak dobrze Francuza, jak Irokeza lub Chińczyka — w rodzaju wolterowskiego Candide'a lub Telemaka, podróżującego ze swym nauczycielem według romansu Fénelona. Triumf sprawy amerykańskiej jeszcze bardziej upoił hasłami wolnościowemi społeczeństwo francuskie, a bojownicy wolności amerykańskiej z generałem La Fayette'em, masonem lóż wojskowych i cywilnych obydwóch półkul, na czele nic bardziej nie pragnęli, jak przenieść i powtórzyć ten sam triumf rewolucji na drugiej półkuli, przedewszystkiem we Francji.

OPOZYCJA PARLAMENTÓW I ZGROMADZENIE NOTABLÓW. Pod koniec XVIII w. nie było kraju w Europie, który wydawałby się bogatszym od Francji, nie było króla ani dworu, który cieszyłby się większą powagą, nie było państwa wreszcie, które skutkiem zwycięstw na morzu nad swoją współzawodniczką, Anglją, jak również pomyślnego zakończenia wojny, dorównywałoby jej znaczeniem. Utratę kolonij w Kanadzie na rzecz Anglji wyrównywała utrata kolonij angielskich w Ameryce Północnej w czasie ostatniej wojny o niepodległość. A jednak mimo tego bogactwa i mimo tego znaczenia stosunek wzajemny warstw rządzących i rządzonych nie przedstawiał już równowagi. Różnica między społeczeństwem we Francji a w Anglji, według jednego z podróżników-cudzoziemców, polegała na tem, że gdy w Anglji król mieszkał jakby w przytułku, a żebrak jakby w pałacu, to we Francji rzecz miała się odwrotnie: między życiem dworu a rzeszy ludności przepaść była olbrzymia. Warstwy uprzywilejowane żyły jakby w złotym wieku szczęśliwości powszechnej, upajając się frazesami rewolucyjnemi, tradycjami republikanizmu rzymskiego, wielbiąc Brutusów i przeklinając tyranów, co weszło w modę nawet na dworze. Ale dwór nie chciał się wyrzec rujnujących zbytków, arystokracja — pensyj nadzwyczajnych od króla, wszystkie zaś stany, poczynając od kleru aż do arystokracji miejskiej (gens de robe) — swoich przywilejów i dochodów. Między rzeczywistością a marzeniami o wolności przeskok był ogromny. Stąd przebudzenie musiało być straszliwe. Wtedy, gdy o rewolucji nikt jeszcze nie myślał, wybuch jej przybliżał się już z godziny na godzinę. Wojna amerykańska pozostawiła ciężar długu państwowego w sumie tysiąc sześćset trzydzieści miljonów liwrów. Calonne, nowy minister finansów, układał budżet, który już w r. 1786 wykazywał sto piętnaście miljonów rocznego niedoboru. Na pokrycie jego nie było innego sposobu, jak tylko obmyślenie nowego systemu podatków i podciągnięcie pod nie warstw uprzywilejowanych. Tak zrodziła się myśl powołania zgromadzenia notablów, które dało zaród wielkim wypadkom rewolucji francuskiej. Tu tkwi sprężyna wewnętrzna tego ruchu, który miał wstrząsnąć nietylko społeczeństwem francuskiem, ale i zasadami monarchicznemi w całej Europie.

Za radą Calonne'a król zwołał zgromadzenie, składające się ze stu czterdziestu siedmiu osób znakomitego pochodzenia, do których dołączyło się

trzydziestu trzech dostojników, ale i oni odstąpili ministra wobec grożącego deficytu i nie chcieli przystać na nowy system podatkowy. Dla uprawomocnienia uchwał fiskalnych trzeba było znów uciec się do władzy parlamentu, który jeden miał prawo wciągania do protokółu nowych i niebywałych zarządzeń królewskich lub sprzeciwiania się temu. Prawo to remonstrancyj upadało jednak z chwilą, gdy król sam przybył na posiedzenie (lit de justice). Wypadek taki zaszedł właśnie po rozpuszczeniu notablów. Mimo jednak obecności króla parlament uznał środki fiskalne za nieważne i odesłał po ich zatwierdzenie do Stanów Generalnych. Król nie widział innego środka, jak wysłanie na wygnanie (do Troyes) opornych członków parlamentu, później zaś zawieszenie czynności parlamentów, zarówno w Paryżu, jak i na prowincji. Wywołało to wzburzenie nietylko wśród urzędników, ale i publiczności; gdzie niegdzie dochodziło już do wybuchu i zaburzeń ulicznych, jak np. w Grénoble, w Delfinacie. Tutaj przedstawiciele szlachty, duchowieństwa i stanu trzeciego, zgromadziwszy się na zamku de Visille (1788 r.), posiadłości prywatnej przemysłowca Périera, ogłosili, że odtąd w Stanach Generalnych przedstawiciele stanu trzeciego powinni zasiadać w liczbie podwójnej, czyli dorównywać liczbą członków przedstawicielom dwóch innych stanów uprzywilejowanych, a więc duchowieństwu i szlachcie, oraz że głosować mają razem, a nie każdy stan oddzielnie. Była to pierwsza rewolucja prowincjonalna, która na rok wyprzedziła rewolucję w Paryżu. Zresztą takie same uchwały podjęły wszystkie trzy stany w prowincji Bretanji, co dowodzi, że między inicjatorami ruchu istniało porozumienie. We Francji bowiem stan trzeci składał się także z ludzi bogatych i oświeconych (burżuazji). Ale była ich garść nieliczna wśród całej (98%) nieuprzywilejowanej ludności. Król miał do wyboru: albo oprzeć się na warstwie uprzywilejowanej t. j. duchowieństwie i szlachcie, albo na mieszczaństwie. Ponieważ pierwsza go zawiodła, okazując niechęć do płacenia podatków, król zdecydował się na szukanie oparcia u drugiej — czyli na zwołanie Stanów Generalnych (na maj 1789 r.), przyczem liczba przedstawicieli stanu trzeciego w przyszłem zgromadzeniu odrazu oznaczona została taka sama, co liczba członków dwóch innych, a więc duchowieństwa i szlachty (razem tysiąc dwustu członków). Równocześnie z tem król powołał na nowo do steru rządów popularnego ministra finansów — Neckera.

STANY GENERALNE I OGŁOSZENIE KONSTYTUANTY. Zwołane na maj 1789 r. do Wersalu Stany Generalne były instytucją średniowieczną; składały się one z przedstawicieli trzech stanów: duchowieństwa, szlachty i miast, przyczem obrady każdego stanu odbywały się oddzielnie i głosowanie dokonywało się również według głosów stanów, a nie poszczególnych posłów. Przy utrzymaniu tego sposobu obradowania liczba przedstawicieli w wyniku obrad ostatecznych była bezprzedmiotowa; znikała też korzyść wszelka podwojenia liczby posłów stanu trzeciego. Sprzeciwiało się to utartemu zapatrywaniu, że stan trzeci jest to właściwie cały naród francuski poza garścią (2%) uprzywilejowanych (duchowieństwa i szlachty). Sformułował je był już opat Siéyès w broszurze współczesnej p. t. „Co to jest stan trzeci" („Qu'est-ce qu'est le thiers état?"). Ponieważ inne stany

odmówiły udziału we wspólnych obradach, przeto stan trzeci po przeszło miesięcznem oczekiwaniu sam ogłosił się za Zgromadzenie Narodowe (l'assemblée nationale), czyli wszedł na drogę rewolucyjną (17 czerwca). W trzy dni zaś potem, zastawszy salę posiedzeń z rozkazu króla zamkniętą, zajął budynek, przeznaczony na grę w piłkę, i tam złożył przysięgę (20 czerwca), iż deputowani nie rozejdą się, dopóki nie uchwalą nowej konstytucji dla Francji. Jest to słynna przysięga z sali gry w piłkę (le serment de jeu de paume). Odtąd zgromadzenie narodowe samowolnie przekształciło się w ustawodawcze czyli w konstytuantę, pociągając za sobą duchowieństwo i część szlachty, na wniosek zaś członka Mirabeau ogłosiło nietykalność swoich przedstawicieli. Król, któremu przynieśli odpowiedź Zgromadzenia, iż nie rozejdzie się inaczej, jak pod groźbą bagnetów, odpowiedział: „To niech siedzą i obradują", rozkazał też szlachcie i duchowieństwu połączyć się z niem, aby utrzymać pozór, iż dzieje się to z jego woli.

WZIĘCIE BASTYLJI (14 LIPCA 1789 R.) I POCZĄTEK REWOLUCJI FRANCUSKIEJ. Zgromadzenie Narodowe w całości swojej było nastrojone monarchistycznie. W tym samym duchu były zredagowane instrukcje dla posłów, „zeszyty", spisywane w różnych miejscach kraju w formie zażaleń i skarg („cahiers de doléance"). Król jednak był niezadowolony z dotychczasowego biegu wypadków i pod wpływem otoczenia dał dymisję Neckerowi i ministerstwu. Równocześnie poczyniono zarządzenia wojskowe na wypadek rozruchów w Wersalu i w Paryżu. Zgromadzenie Narodowe nie miało żadnej siły wojskowej do rozporządzenia; ale poparcie dawała mu ludność Paryża, która z żywą sympatją śledziła bieg wypadków politycznych. Ulubionem miejscem zebrań publicznych był budynek Palais Royale'u, własność księcia Filipa Orleańskiego, krewnego króla, ale będącego w opozycji w stosunku do dworu. Tu występowali mówcy, w liczbie ich młody dziennikarz, Kamil Desmoulins, który później stał się głośnym. On to bowiem w odpowiedzi na pogłoski o szykującym się zamachu reakcyjnym na zgromadzenie narodowe dał ludności hasło porwania za broń. Symbolem absolutyzmu królewskiego w Paryżu była twierdza Bastylja, słynna ze swej przeszłości więziennej i w dodatku zagrażająca przedmieściu św. Antoniego, które gromadziło najruchliwszą i najniespokojniejszą ludność robotniczą Paryża. Na hasło „do broni" lud rzucił się na sklepy rusznikarskie i arsenał u Inwalidów i zdobywszy stamtąd broń i kilka armat, rzucił się na Bastylję, którą zdobył (14 lipca), przyczem komendant twierdzy został zamordowany. Zginął również zamordowany przez tłum mer Paryża (prévôt des marchands) na rynku (place de Grève). Tymczasem na ratuszu zebrali się upełnomocnieni do wyborów z pośród stanu trzeciego i ustanowili nowy zarząd: gminę lub municypalność (la municipalité), na której czele stanął słynny uczony, członek i prezes konstytuanty — Bailly. Dla bezpieczeństwa i utrzymania spokoju publicznego utworzono straż obywatelską, czyli gwardję narodową (la garde municipale), na której czele stanął były uczestnik wojny amerykańskiej o niepodległość — popularny markiz La Fayette. Powstańcy, idąc za tradycją słynnego mera z XIV w., Stefana Marcela, przyjęli kolory Paryża (niebieski i czerwony), do których La Fa-

yette dodał jeszcze trzeci kolor — biały (kolor królewski). Tak powstała trójkokarda (tricolores), odtąd barwa rewolucyjna francuska. Teraz zgromadzenie narodowe miało już siłę zbrojną dla swego poparcia. Ludwik XIV na wieść o rozruchach zapytał się: „Czy to bunt?" „Nie, najjaśniejszy panie", odpowiedział jeden z dworzan: „to rewolucja" („c'est la révolution"). Udał więc, że zgadza się z tem, co się stało. Przyjechał do Paryża, odwiedził ratusz i przypiął sam kokardę trójkolorową. Ale władza jego już się skończyła. Od zburzenia Bastylji zaczyna się właściwy okres rewolucyjny. Odtąd też niektórzy członkowie rodziny królewskiej opuszczają Francję (jako pierwszy brat króla, hrabia Artois, późniejszy król Karol X); zaczyna się emigracja francuska.

ROLA MASONERJI W REWOLUCJI FRANCUSKIEJ. Rewolucję przygotowała masonerja w swoich lożach, w których przedyskutowała wszystkie prawa i nowe reformy w latach między r. 1772 a 1788. Rewolucja istniała w łonie lóż, zanim dokonała się politycznie. Także hasło rewolucji 1789 roku: „wolność, równość i braterstwo" (liberté, égalité, fraternité) było dewizą lóż masońskich. Szlachta i wysoka arystokracja do książąt krwi włącznie była liberalnie, reformistycznie nastrojona: sądziła, że opanuje ruch i pokieruje na sposób angielski, w duchu parlamentarnym, choć rojalistycznym. Czy to chodzi o nią, czy o parlamenty — nawet na prowincji — wszędzie rozpowszechniały się związki masońskie. Im trzeba przypisać zarówno inicjatywę ruchów, jak i uchwały ciał zbiorowych, naprzód parlamentów, potem zgromadzeń stanowych, jak w Bretanji i Delfinacie. Liczba lóż po założeniu Wielkiego Wschodu wzrosła między r. 1775 a 1789 ze stu dziewięćdziesięciu ośmiu, z tego trzydzieści pięć w Paryżu, do sześciuset dwudziestu dziewięciu — w Paryżu sześćdziesiąt trzy. Obok zaś lóż cywilnych istniały i loże wojskowe. W r. 1789 było tysiąc trzydziestu dwóch oficerów masonów. Loże te wniosły dezorganizację i rozluźnienie dyscypliny w armji, co się odbiło w czasie poskromienia rozruchów, zwłaszcza że zasada równościowa w lożach była rozciągnięta i na żołnierzy — element choć znikomo mały, ale już dopuszczany do tajnej organizacji. Ideologowie „wolnej myśli" zmienili się w jej propagatorów. Szerzenie „opinji", przedstawiającej „naród", czyli t. zw. „opinji patrjotycznej", za pośrednictwem instrukcyj piśmiennych, biur korespondencyjnych i t. p., dokonywało się na szeroką skalę w całym kraju, przyczem loże urzędowe miały szereg afiljacyj w postaci całej sieci stowarzyszeń, tym samym duchem przejętych, a pracujących pod rozmaitemi nazwami: akademij, muzeów, liceów, czytelni, towarzystw literackich, a nawet rolniczych. Tak stworzono „maszynę" organizacyjną, później wyborczą, do której wciągnięta została młodzież akademicka, rzemieślnicza, a gdzie niegdzie nawet i chłopi. Pracowała ona pod dyktandem ideologów z pośród literatów, dziennikarzy lub prawników, adwokatów. Rozkazy wychodzą z loży, która jest stowarzyszeniem zamkniętem, ale sankcję nadaje im „lud" albo „naród", czyli ta sama opinja patrjotyczna, na którą przewódcy zawsze się powołują. Rzecznikiem jej popularnym staje się postać księcia Filipa Orleańskiego, oponenta dworu, którego koneksje z stronnictwem patrjotycznem z jednej strony, a z masonerją także angielską, jako wielkiego

mistrza francuskiego Wschodu, nie mogą ulegać żadnej wątpliwości. Posługuje się on nimi z myślą przygotowania dla siebie tronu, dla której pracowali też z początku sami jego zwolennicy. Stąd też zagranica zapatruje się na ten ruch rewolucyjny w pierwszej jego fazie, jako na walkę dwóch gałęzi domu królewskiego — Bourbonów z Orleanami, czyli jako na powtórzenie wydarzeń Frondy z XVII wieku. W imieniu księcia Orleańskiego, a w dużej mierze i jego środkami finansowemi prowadzi się agitacja wyborcza patrjotyczna, w której biorą udział wybitni masoni: jedni z nich redagują instrukcję ogólną wyborczą, jak sam Siéyès, inni przedkładają materję obrad przyszłego ciała przedstawicielskiego w postaci zeszytów. Oni też dostarczyli głównego kontyngentu, niemal dwóch trzecich deputowanych ze stanu trzeciego do zgromadzenia w Wersalu. Oni też pierwsi w Zgromadzeniu założyli na wzór loży klub polityczny deputowanych, t. zw. bretoński, na którym zbudowano jeszcze szerszą organizację klubową także na wzór masoński, choć teraz już jawną — klub jakobinów.

ZNIESIENIE PRZYWILEJÓW (4 SIERPNIA) I DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA. Echa wypadków w Paryżu odezwały się w całej Francji. Wszędzie zakładano gminy i tworzyła się gwardja narodowa. Ludność przeważnie wiejska, nie czekając na uchwały Zgromadzenia Narodowego, przystępowała do zrzucenia z siebie ciężarów; przyczem napadano na zamki, palono regestry danin i robocizn. Pod naciskiem tych rozruchów i anarchji, idącej z dołu, klasy uprzywilejowane same na posiedzeniu konstytuanty ofiarowały gotowość zrzeczenia się wszelkich przywilejów. Wśród niezwykłego entuzjazmu ogłoszono w nocy z d. 4 sierpnia skasowanie wszelkich ciężarów osobistych i rzeczowych z tytułu dawnych praw feudalnych, także duchownych (skasowanie dziesięcin) i t. p. Ta sama konstytuanta podjęła również dzieło ustalenia nowego porządku. Większość nie życzyła sobie przytem powoływać się na żadne prawa ani przykłady historyczne. Te bowiem zgubiły Francję; uratować ją miały zasady. Te nowe zasady roztrząsano i uchwalono ogłosić (20—26 sierpnia) pod postacią deklaracji praw człowieka. Wychodziła ona z założeń rozumu i praw natury; dlatego pierwszy jej artykuł głosił, że „ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w swych prawach"; w artykule zaś trzecim stawiała na pierwszy plan zasadę wszechwładztwa ludu („la souveraineté du peuple"). Odtąd te dwie zasady: wolność i równość (liberté, égalité), do czego później dodano jeszcze i braterstwo (fraternité), oraz wszechwładztwo ludu, stają się hasłami rewolucyjnemi w całym świecie.

Po deklaracji praw przyszła kolej na obrady nad konstytucją, której projekt konstytuanta przedłożyła królowi. Ludwik XVI odrzucił pierwszą, co do drugiej miał wątpliwości. Przez ten czas, gdy konstytuanta obradowała w Wersalu, lud burzył się w Paryżu. Głodne tłumy, rozkołysane przez agitatorów (być może agentów księcia Orleańskiego), ruszyły do Wersalu, aby żądać od króla chleba. W nocy z 5 na 6 października tłum przekupek paryskich (dames de halle) urządził najście na pokoje wewnętrzne zamkowe. La Fayette skorzystał z tego, aby wziąć pod opiekę króla i królowę i sprowadzić ich osobiście do Paryża. Ale król z całą rodziną stał się odtąd więź-

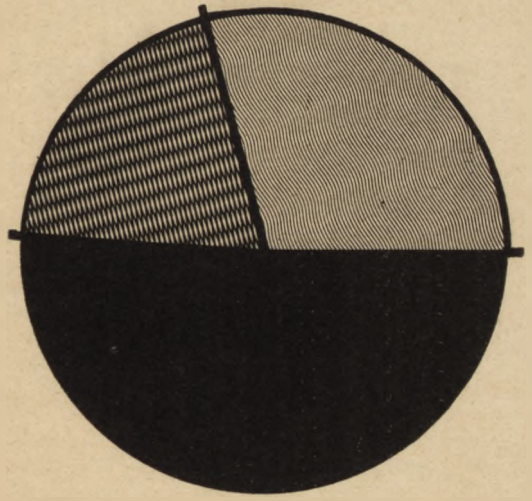
niem ludu paryskiego. Wraz z królem przeniosła się do stolicy i konstytuanta, która odtąd obraduje w jednym z niepozornych budynków w pobliżu pałacu królewskiego (Ujeżdżalni).

PRZEWÓDCY I KLUBY. W Zgromadzeniu Narodowem nie było jeszcze w ścisłem znaczeniu tego wyrazu żadnych stronnictw politycznych. Każdy członek Zgromadzenia przemawiał w swojem imieniu indywidualnie. Ustalił się jednak zwyczaj, iż przedstawiciele porządku dawnego zajmowali miejsce na prawicy ławek parlamentarnych; lewą stronę zajmowali wielbiciele rewolucji. Tak wytworzył się pierwszy podział stronnictw parlamentarnych: prawica, lewica i środek albo centrum (w odwrotnem rozumieniu do fotelu prezydenta). Na lewicy z początku wyróżniała się trójca deputowanych, albo t. zw. triumwirat, posłowie: Duport, Lameth i Barnave. Ten ostatni, adwokat z zawodu, był znakomitym mówcą. Wymową nie ustępował mu, zato przewyższał wszystkich rozumem i talentem politycznym Mirabeau. Z pochodzenia arystokrata, ale zrujnowany, o przeszłości mętnej i burzliwej, wypłynął na widownię, będąc wybrany jako poseł od stanu trzeciego. Zagorzały zwolennik monarchji konstytucyjnej angielskiej, był on jednym z promotorów pierwszych działań Zgromadzenia Narodowego i rewolucji, ale rozszedł się ze swymi przyjaciółmi przy układaniu konstytucji w dwóch sprawach: składu przedstawicielstwa narodowego dwuizbowego i prerogatywy królewskiej zawieszania uchwał, czyli veta. Przy pomocy tych środków Mirabeau pragnął ratować silną władzę w państwie; w tym celu zbliżył się do króla, ale obciążony długami przyjął wzamian za to od niego pensję. Władzy królewskiej nie uratował (umarł w kwietniu 1791 r.), natomiast podsunął królowi niefortunną myśl ucieczki, którą Ludwik XVI przypłacił życiem. Pośród znakomitości Zgromadzenia Narodowego pierwsze miejsce zajmował Siéyès, który pchnął deputowanych na drogę ogłoszenia konstytuanty. Zasiadał już na skrajnej lewicy najmniej znany deputowany, Maksymiljan Robespierre, z zawodu adwokat z Arras, który dopiero później miał sobie zdobyć sławę w dziejach rewolucji francuskiej.

Przedstawiciele narodu komunikowali się ze swymi wyborcami za pośrednictwem zebrań, urządzanych na wzór angielski przez członków pewnych zrzeszeń politycznych, czyli t. zw. klubów. Z nich najgłośniejszem stało się zczasem „stowarzyszenie przyjaciół konstytucji"; od miejsca zebrań w klasztorze jakobinów przy ulicy St. Honoré (w pobliżu Ujeżdżalni) przezwano członków tego klubu jakobinami. Na wzór klubu w stolicy zakładano takie same stowarzyszenia na prowincji. Niebawem jakobini pokryli całą Francję siecią swych klubów, przyjmujących rozkazy i kierownictwo od komitetu paryskiego; stali się przez to najpotężniejszą partją rewolucyjną we Francji, zwłaszcza odkąd ster ich ujął w swe ręce Robespierre. Skrajniejszy kierunek przedstawiało młodsze „stowarzyszenie praw człowieka i obywatela", zorganizowane w klub kordeljerów. Należeli doń mało znani jeszcze Desmoulins, Hébert i inni, wsławieni później, jako główni działacze rewolucji. Znacznie później i na wzór tamtych powstał klub umiarkowanych, t. zw. fejlantów (feuillants), czyli partji królewsko-konstytucyjnej, ale nie doszedł on nigdy do wielkiego znaczenia. Obok klubów oddziaływała już silnie na nastrój

OBSZAR I ZALUDNIENIE POLSKI ZA STANISŁAWA AUGUSTA I OBECNIE

STOSUNEK OBSZARU

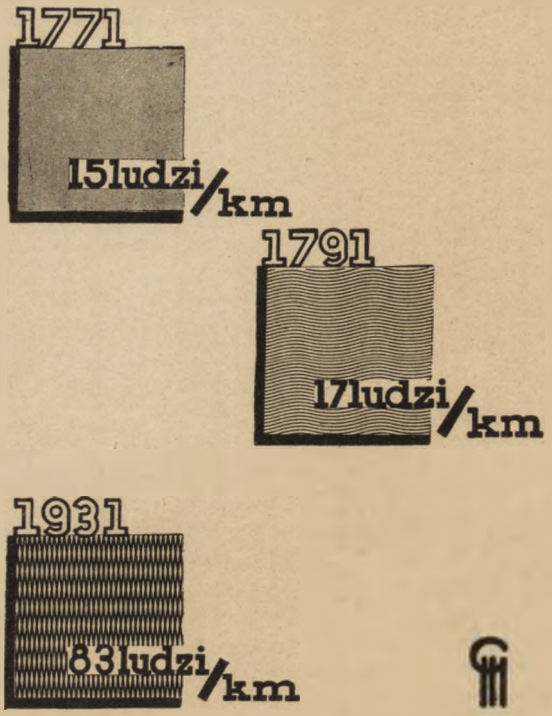


■+▨+▨=obszar Polski przed rozbior.
730 tys. km²

■+▨=ob. Polski po I rozb. 71%
518 tys. km²

■=ob. Polski w spół. 51%
388 tys. km²

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA



opinji publicznej prasa, naprzód w postaci sprawozdań z posiedzeń, później jako dzienniki, redagowane z podaniem wiadomości dnia bieżącego. Na czoło tej prasy wysunął się dzienniczek ludowy, redagowany z nadzwyczajnym talentem, ale i gwałtownością przez weterynarza z zawodu, Marata. Przezwał on swój dziennik „Przyjacielem ludu" („l'ami du peuple") i występował w nim już nietylko w obronie praw społecznych i politycznych, ale w obronie praw do życia i utrzymania warstw niższych robotniczych.

PRACE USTAWODAWCZE KONSTYTUANTY I KONSTYTUCJA 1791 r. Głównem zadaniem konstytuanty było opracowanie konstytucji, które trwało w ciągu lat dwóch (1789—1791). Nowa konstytucja francuska przyjmowała silny rozdział władzy na prawodawczą, sądową i wykonawczą; tę ostatnią w osobie króla odarto z wszelkich prerogatyw (pozostawiono mu przecież prawo veta, lecz nie absolutne, jedynie zawieszające wykonanie uchwał ciała ustawodawczego na przeciąg dwóch kadencyj, czyli czterech lat, „veto suspensif"). Ciało ustawodawcze, czyli t. zw. Legislatywa (corps legislatif), miało być jednoizbowe. Wszystkie urzędy przestały zależeć od króla; władza nad niemi przeszła do rąk narodu, który miał rządzić się sam i wybierać urzędników w najdrobniejszej gminie. Była to decentralizacja kompletna na miejsce dawnej władzy centralistycznej monarchji. Obalono też dawny podział historyczny Francji (na trzydzieści dwie prowincje), zamiast którego wprowadzono sztuczny na osiemdziesiąt trzy departamenty. Podział ten utrzymał się do dziś dnia we Francji. Zburzywszy cały ustrój administracyjny dawny, Zgromadzenie Narodowe tem samem pozbawiło się i większości źródeł dochodów publicznych. Tu z ratunkiem przyszedł jeden z członków Zgromadzenia, biskup z Autun, Talleyrand. Zaproponował on użyć na pokrycie długów i wydatków państwowych dobra kościelne, które mocą uchwały Zgromadzenia Narodowego (2 listopada 1789 r.) stały się dobrami narodowemi. Na rachunek sprzedaży tych dóbr puszczono w obieg pieniądze papierowe, czyli t. zw. asygnaty, które uratowały pod względem finansowym rewolucję, ale wskutek spadku gwałtownego swej wartości zrujnowały wiele pojedyńczych egzystencyj. Chłopi natomiast, którzy skupywali w ogromnej ilości ziemię, przyszli do posiadania własności i zmienili Francję feudalną we Francję chłopską pod względem ustroju rolnego. Ale rozwiązanie jednego konfliktu w łonie społeczeństwa francuskiego wywołało nowy. Państwo, odebrawszy księżom majątki, wzięło na siebie obowiązek ich utrzymania; wydano przeto konstytucję cywilną dla duchowieństwa. Wprowadziła ona system wyborów w hierarchji duchownej na wzór świecki i czyniła z księży urzędników państwowych, nakładając na nich obowiązek przysięgi cywilnej. Większość duchowieństwa sprzeciwiła się temu; król sam miał skrupuły religijne.

NIEUDANA UCIECZKA KRÓLA Z PARYŻA I KONIEC KONSTYTUANTY. Myśl ucieczki z Paryża narzucała się królowi i jego otoczeniu od chwili, gdy król wraz z rodziną po przywiezieniu z Wersalu stał się więźniem ludności Paryża. Doradzał ją Mirabeau, polecając królowi oparcie się na wojsku i ratowanie przy jego pomocy zachwianej władzy królewskiej. Królowa wciągała w rachubę pomoc dworów obcych, zwłaszcza cesarskiego,

którego zbrojny nacisk na Francję miał królowi dać sposobność zapośredniczenia zgody między nowym a starym porządkiem. Plan dojrzał już na jesieni r. 1790 przy udziale dworzanina szwedzkiego, hrabiego Fersena i przez wciągnięcie do spisku komendanta Metzu, marszałka Bouillégo, który miał dostarczyć posiłków wojennych. Nie bez tego, aby dwór cesarski nie żądał ustępstw terytorjalnych za przyobiecaną pomoc. Ucieczka przyszła do skutku istotnie dopiero w czerwcu następnego roku, kiedy już o pomocy cesarskiej nie było mowy. Król chciał schronić się do pogranicznej twierdzy Montmédy (nie zagranicą, jak go oskarżano i jak się mylnie w historji później utrzymało); stąd miał wydać manifest do narodu, nakłaniając go na drogę umiarkowanych reform. Ale po drodze w Varennes został rozpoznany i aresztowany. Stamtąd pod ochroną wojskową i przy okrzykach nienawistnych tłumu sprowadzono go do Tuillerjów, które z pałacu królewskiego miały się stać odtąd jego więzieniem. Ale zamiaru obalenia monarchji konstytuanta nie miała; przeciwnie, pokryła milczeniem nieudany plan ucieczki królewskiej, a zaprzysiężenie konstytucji przez króla (14 września 1791 r.) pozornie wydawać się nawet mogło pojednaniem króla z narodem. Na tem zakończyły się prace konstytuanty (ostatniego dnia września), która z uchwaleniem konstytucji rolę swoją uważała za spełnioną.

PRZEWRÓT PAŃSTWOWY W POLSCE I USTAWA MAJOWA ROKU 1791.

PRZESILENIE MOCARSTWOWE NA WSCHODZIE. W chwili, kiedy na Zachodzie rozgrywa się rewolucja francuska, na Wschodzie cały szereg państw jest w stanie likwidacji swojego porządku wewnętrznego. Państwami temi są: Szwecja, Polska i Turcja. Około nich ogniskuje się nowe zagadnienie, które możnaby nazwać rewolucją mocarstwową, a z którego także wyszedł układ europejski późniejszy. Zrodził się on wskutek wybicia się w XVIII w. na Wschodzie, kosztem dawnej przewagi szwedzkiej, nowej potęgi Rosji, a w środkowej Europie — kosztem Polski — nowej potęgi pruskiej, przy walkach z rozkładającem się państwem tureckiem. Dla każdego z tych państw przesilenie mocarstwowe było najściślej związane z naprawą stosunków wewnętrznych. I naodwrót, mocarstwa dominujące, utrzymywały swój wpływ nad niemi, poręczając, albo gwarantując ich wadliwy ustrój dotychczasowy: konstytucję oligarchiczną w Szwecji — Rosja na mocy traktatu nysztadzkiego; prawa i wolności szlachty, głównie elekcję i liberum veto w Polsce — Rosja, Prusy i Austrja — na mocy traktatu pierwszego rozbiorowego. W Turcji wreszcie prawo interwencji w stosunkach wewnętrznych i w księstwach naddunajskich odnośnie do osób wyznania greckiego gwarantował Rosji traktat w Kuczuk-Kajnardżi. Najwcześniej wyzwoliła się z pod opieki obcej Szwecja za sprawą wykształconego i ambitnego króla Gustawa III, który w drugim roku swoich rządów dokonał na sejmie niekrwawego zamachu stanu przeciwko oligarchji (1772), później zaś, korzystając z kłopotów Rosji, wypowiedział jej wojnę, w czasie której przy poparciu niższych stanów utwierdził monarchję absolutną (1789), a na mo-

cy traktatu pokojowego w Wäreli strząsnął z siebie opiekę Rosji (1790). Najwięcej zainteresowania jednak budziła sprawa wschodnia, którą podejmowała cesarzowa Katarzyna w celach rozbioru Turcji i założenia nowego państwa dla wnuka Konstantego (t. zw. „projekt grecki"), pozyskawszy dla swego planu Austrję z cesarzem Józefem II. Właśnie ta wojna turecka miała posłużyć dla trzeciego państwa, t. j. Polski, za powód i okazję do wydźwignięcia się z niemocy i zrzucenia z siebie opieki, czyli gwarancji mocarstw rozbiorowych.

STAN POLSKI WEWNĘTRZNY PRZED SEJMEM WIELKIM. W Polsce, tak samo jak i w innych państwach środkowo-europejskich, do czasu rewolucji francuskiej utrzymała się budowa wewnętrzna społeczeństwa stanowa ze wszystkiemi przywilejami klas wyższych — duchowieństwa i szlachty. Ale nie było tutaj nigdy przejścia do monarchji nowożytnej w postaci absolutyzmu królewskiego oraz idącej z nim w parze biurokracji i centralizmu. Partykularyzm dzielnicowy i stanowy opierał się na „rządach sejmikowych". Były to rządy jednego stanu szlachty. Dlatego interes narodowy przedstawiała jedynie warstwa szlachecka. Ona zarazem wyrażała i ekonomiczne interesy kraju, ponieważ stanu trzeciego w ścisłem znaczeniu takiego, jak na Zachodzie, w Polsce wcale dotąd nie było, a nieliczni bogatsi mieszkańcy miast, zwłaszcza Warszawy, byli to przeważnie obcy przybysze. Pomimo to stan rolnictwa nie był kwitnący, a własność średnia szlachecka w stosunku do obszaru Polski (około dziewięciu i pół tys. mil kw.) i liczby ludności (prawie dziesięciu milj.) była znikomo mała (najwyżej dwieście tysięcy rodzin). Większość szlachty stanowili t. zw. impossesionati, czyli pozbawieni majątku ziemskiego, a bez prawa zajmowania się rzemiosłem i handlem. Jedyny sposób zarobkowania w Polsce dla szlachty była wysługa publiczna. W XVIII w. jednak zmieniła się ona w wysługę na dworach możnych panów. Stąd też oligarchja trzęsła krajem i ona jedna rozporządzała środkami do prowadzenia polityki, a co zatem idzie, do podźwignięcia kraju z upadku (Czartoryscy). Do liczby tych środków od czasu wyboru na tron Stanisława Poniatowskiego przyjęto i obcą gwarancję. W narodzie przeciwko niej budziła się opozycja, która wyraziła się po raz pierwszy w formie konfederacji barskiej. Był to ruch ściśle szlachecki i konserwatywny.

Odkąd wolnomyślicielstwo religijne zostało z Polski wypędzone, znalazła się Rzeczpospolita z ruchu umysłowego europejskiego wyosobniona. Wypadło to na chwilę nowego organizowania się protestantyzmu do walki z Kościołem katolickim już w postaci sekt i stowarzyszeń tajnych o celach nietylko religijno-okultystycznych, ale i politycznych. Tak powstały w XVII wieku w Niemczech zakony Palmowy (Palmenorden), Kwiatowy (Blumenorden), a zwłaszcza sekta iluminatów, t. zw. Różokrzyżowców, zajmująca się magją i alchemją. W sektach tych spotykało się wiele najwybitniejszych osobistości świata ówczesnego protestanckiego, i stąd wychodziły nici wielu poczynań w postaci pierwszych projektów rozbioru Polski, czyto za Jana Kazimierza ze strony Karola Gustawa, członka Związku Palmowego, czyto w epoce saskiej ze strony dworów drezdeńskiego lub berlińskiego, kie-

rowanych przez ówczesnych Różokrzyżowców. Stąd hasłem do pierwszych interwencyj w sprawy polskie i rozciągnięcia nad niem opieki ze strony państw ościennych, Prus i Rosji, był ucisk różnowierców, a potem i dyzunitów. Stan ten przetrwał tak długo, dopóki sekty — zakon Różokrzyżowy i loże wolnomularskie — analogicznie, jak na Zachodzie, nie zostały założone i w Polsce. Ale wówczas już ruch wolnomyślicielski stał się w Polsce powszechnym. Propagowali go niektórzy sprowadzeni z Niemiec protestanci, jak Wawrzyniec Mitzler, księgarz-wydawca, nauczyciele i guwernerzy paniczów, wyjeżdżających na naukę zagranicę, a nawet niektórzy zakonnicy, wychowani zagranicą lub z zagranicy sprowadzeni, jak teatyni, misjonarze. Wraz z nimi w pierwszej połowie XVIII wieku wtargnęły dopiero „sekty nowe", czyli systemy filozoficzne Kopernika, Keplera, Leibnitza, Kartezjusza, Locke'a i ucznia jego, Chrystjana Wolffa. Pierwsi pijarzy zapoczątkowali reformę szkół swoich, które przedtem lat osiemdziesiąt ani na jotę nie odstępowały od systemu szkół jezuickich — wprowadzili naukę Kopernika o obrocie ziemi, która jeszcze w połowie XVIII wieku wywoływała opozycję przeciw jej bezbożności. Otwarcie kolegjum szlacheckiego w Warszawie (collegium nobilium) przez Stanisława Konarskiego, przeora pijarów, stanowiło epokę wychowania w Polsce, jak i przełom w myśleniu zarówno w zakresie nauczania jak i sposobie myślenia (rozumowego zamiast pamięciowego; indukcyjnego i obserwacyjnego zamiast dedukcyjnego i apologetycznego). Nie oznacza to wcale, aby wychowanie pijarów było inaczej rozumiane, jak religijne i katolickie, a główni jego krzewiciele w Polsce, jezuici, musieli po niejakim czasie pójść za przykładem pijarów i oprzeć je na tych samych zasadach w konwiktach szlacheckich, aż do wykładów matematyki podług Wolffa. Ale okres wychowania jezuickiego wraz z kasatą zakonu już się kończył. Najtęższe jednostki przecież z pośród nich przeszły do służby publicznej i oświatowej w nowym okresie stanisławowskim, czyto Grzegorz Piramowicz — sekretarz Komisji Edukacyjnej, czyto Poczobut, astronom i twórca obserwatorjum wileńskiego, czy wreszcie historycy — Naruszewicz i Albertrandy, albo nawet literaci i dziennikarze, jak Franciszek Bohomolec.

Tak samo rzecz miała się z nowemi kierunkami myślenia filozoficzno-politycznego. Prądy oświecenia przenikały do Polski z Francji, zaczynając od króla-filozofa, Stanisława Leszczyńskiego, który pisał swe rady („Głos wolny, wolność ubezpieczający"), kończąc na pisarzach okresu Stanisława Augusta, którzy pomysły i wzory brali od filozofa „prawa natury", Rousseau'a, i encyklopedystów francuskich. Nie zmieniały one wprawdzie pojęć wolnościowych, czyli jak je mylnie zwano w Polsce, republikańskich szlachty, zato rozszerzały znacznie pojęcie człowieka — do charakteru obywatela, a pojęcie narodu potęgowały do uznawania jego wszechwładztwa we wszystkich sprawach, dotyczących utrzymania jego bytu. I ta zmiana zapatrywań była głównie zasługą dwóch ludzi: mieszczanina Stanisława Staszica, oraz reformatora akademji krakowskiej, Hugona Kołłątaja, poza którym zresztą stała cała gromada innych pisarzy (t. zw. „kuźnica kołłątajowska"). Temu odrodzeniu umysłowemu społeczeństwa w drugiej połowie

panowania króla Stanisława Augusta Polska miała do zawdzięczenia, iż inicjatywa reformy rządu w celu uzyskania niepodległości wychodziła teraz już nie od króla ani od oligarchji, opierających się na obcych gwarantach, ale z łona samego narodu i to w postaci jego przedstawicieli na sejmie, którzy przedewszystkiem dążą do zniesienia obcej opieki nad Polską.

I Polska zresztą jest wcielona w koła międzynarodowej masonerji, której loże dotychczas angielskie i pruskie reorganizują się na sposób francuski. Sam król Stanisław August jest z początku bratem-różokrzyżowcem obrządku niemieckiego, ale już po pierwszym rozbiorze przyjaciele króla, jak Moszyński, cudzoziemcy, jak Szwajcar Glayre, sekretarz królewski, pracują nad wciągnięciem lóż polskich do masonerji międzynarodowej. Powstaje Wielki Wschód Narodowy Polski, którego wielkim mistrzem był Ignacy Potocki. Masonerja w Polsce przygotowuje się do takiej samej „rewolucji cnotliwej", co we Francji, której wyrazem stać się miały prace późniejszego sejmu czteroletniego.

POCZĄTEK SEJMU WIELKIEGO A SPRAWA WSCHODNIA. Pierwszy podział Polski nie uchylił widma posuwania się Rosji na wschód. Niebezpieczeństwo kwestji wschodniej zmusiło cesarza Józefa II do zawarcia przymierza z Rosją w celu rozbioru Turcji. Tak przyszło do wybuchu nowej wojny Turcji z Rosją (1787 r.), a niebawem i z Austrją (1788 r.). Wojnę tę Austrja prowadziła z nadzwyczajną energją mimo kłopotów wewnętrznych, jakie przeżywała w tych czasach. Dążenia absolutystyczno-centralistyczne cesarza Józefa II spowodowały cały szereg powstań w krajach mu podległych, jak na Węgrzech i w Belgji, która już w końcu r. 1789 odpadła od Austrji. Przymierze austrjacko-rosyjskie zastąpiło dawne przymierze prusko-rosyjskie, nieodnowione już po upływie terminu (w marcu 1788 r.). Następca natomiast Fryderyka II, synowiec jego, Fryderyk Wilhelm II, zbliżył się do mocarstw zachodnich: Anglji i Holandji, gdzie wojska pruskie interwenjowały na rzecz ówczesnego stathoudera przeciwko partji demokratów, popieranej przez Francję, i zawarł z powyższemi państwami traktat przymierza w Loo, gwarantujący niepodległość Stanów Generalnych Niderlandzkich (w czerwcu 1788). Wytworzyło się przeciwieństwo do Rosji ze strony Anglji, obawiającej się wzrostu potęgi rosyjskiej w Turcji i na morzu Bałtyckiem. Takie samo przeciwieństwo zaznaczyło się między Prusami i Austrją przy pozornem oziębieniu stosunku Prus do Rosji. Wojna, jaka wybuchła na wschodzie, poprawiała stanowisko mocarstwowe Polski.

Od chwili objęcia gwarancji przez mocarstwa obce, Rzeczpospolita właściwie przestała być państwem niezależnem. Stanisław August, pragnąc podnieść powagę mocarstwową Polski, ofiarował cesarzowej Katarzynie pomoc w wojnie z Turcją na zjeździe w Kaniowie. Katarzyna zgodziła się tylko na udział posiłków polskich w wojnie. W tym celu został zwołany sejm skonfederowany do Warszawy (październik 1788 r.), który zaczął obradować pod laską dwóch marszałków: Stanisława Małachowskiego — dla Korony i Kazimierza Nestora Sapiehy — dla Litwy. Sejm z wielkiem uznaniem przyjął notę pruską, stwierdzającą całość i niepodległość Rzplitej (pomimo dawnego traktatu z Rosją o gwarancji) i jednomyślnie uchwalił powiększenie liczby wojska do stu tysięcy. Wszystkie usiłowania stronnictwa przewo-

dzącego w tym sejmie, t. zw. patrjotycznego, zmierzały do tego, aby usunąć politykę w Polsce — zagraniczną i domową — z pod wpływu Rosji i oddanego jej króla. Za wyraziciela jej uważano rząd dotychczasowy, t. zw. Radę Nieustającą, którą naprzód komisjami sejmowemi, czyli t. zw. deputacjami, ograniczono, a później w zupełności skasowano (w styczniu 1789) mimo protestów Stackelberga, który zamach na tę radę uważał za pogwałcenie traktatów. Z taką samą gotowością, jak w sprawie wojska, sejm zabrał się także i do reformy skarbu, uchwalając naprzód podatek jednorazowy (protunkowy) na wojsko (w styczniu 1789), a później podatek dziesięć procent od czystego dochodu szlachty (od duchowieństwa dwadzieścia proc.), pod nazwą ofiary wieczystej (w marcu tegoż roku) — pierwszy wyłom w przywilejach szlachectwa na polu podatkowem. Za te pieniądze już w tym samym roku stanęły trzy zaciągi wojska — w liczbie wprawdzie nie proponowanej, ale czterdzieści pięć tysięcy, podzielone na sześć dywizyj, dla których zaproponowano generałów Polaków ze służby obcej, jak księcia Józefa Poniatowskiego (z austrjackiej), Tadeusza Kościuszkę (brygadjera z wojny amerykańskiej o niepodległość) i jednego cudzoziemca, ale spokrewnionego z domami polskiemi — księcia Ludwika Wirtemberskiego, zięcia księcia Adama Czartoryskiego, a szwagra następcy tronu rosyjskiego, wielkiego księcia Pawła. Na wiosnę też już r. 1789 Polska była oczyszczona z wojsk rosyjskich, które dobrowolnie wyszły z kraju na rozkaz cesarzowej, która nie chciała drażnić Polaków do czasu, póki nie obrócą się sprawy na jej korzyść.

REFORMA RZĄDU A PRZYMIERZE POLSKO-PRUSKIE. Zerwawszy z Rosją, Polska musiała szukać oparcia w koalicji mocarstw północnych. Po upadku przymierza polsko-rosyjskiego Prusy same szukały zbliżenia do Rzplitej, tym razem za cenę przymierza przeciw Rosji i Austrji. Ale w głowie kanclerza pruskiego, Hertzberga, zrodziła się przytem myśl uzyskania dobrowolnego od Rzplitej miast: Torunia i Gdańska wraz z dwoma województwami zachodniemi: poznańskiem i kaliskiem, wzamian za Galicję, do której odstąpienia chciał zmusić Austrję wzamian za odszkodowanie nabytkami na Wołoszczyźnie. W tym celu Prusy już w sierpniu 1789 r. gotowe były wystawić dwa korpusy na Śląsku i postawić obydwom dworom cesarskim ultimatum. Anglja była za utrzymaniem status quo na wschodzie, a na wypadek wojny obiecywała sprzymierzeńcowi pruskiemu co najwyżej zbrojną demonstrację. Stronnictwo patrjotyczne w Warszawie w osobie członka deputacji zagranicznej, Ignacego Potockiego, pozyskał brat-mason ambasador z Berlina, Włoch, Lucchesini. Na tej zasadzie stanął sojusz zaczepno-odporny Prus z Rzplitą (29 marca 1790 r.). Nie było w nim wprawdzie mowy o ustępstwach terytorjalnych, zato była wzmianka ogólna o przyjaznem załatwieniu w przyszłości kwestyj granicznych. Anglja wprawdzie życzyła sobie zawarcia pokoju na wschodzie na zasadach status quo, ale nie sprzeciwiała się nabytkom pruskim w Polsce z tem zastrzeżeniem, aby ustępstwo Torunia i Gdańska nie szkodziło ustalonym interesom handlowym dwóch państw: Anglji i Rzplitej. Prusy tymczasem poczęły mobilizować swą armję i grupować ją na Śląsku przeciwko Austrji. Pierwszą zmianę

sytuacji spowodowała śmierć cesarza Józefa II i wstąpienie na tron brata jego, Leopolda II (1790 r.), którego główną troską było uspokojenie wewnętrzne kraju. Dlatego zrzekł się on myśli podbojów na wschodzie. Prusy nie miały już potrzeby wojować o całość i nietykalność Turcji, które traktatem przymierza gwarantowały (styczeń 1790 r.). Jeszcze chodziło im tylko o wymienny targ z Austrją kosztem Rzplitej. Cesarz Leopold wolał jednak przystać na utrzymanie całkowitego status quo. Na tej podstawie Prusy i Austrja za pośrednictwem mocarstw morskich zawarły zgodę (lipiec 1790), która z jednej strony wracała Austrji odpadłe Niderlandy, z drugiej kończyła wojnę Austrji z Turcją. Tymczasem usunęła się i druga podstawa przymierza polsko-pruskiego. W czasie obrad sejmowych nad projektem zasad konstytucji posłowie, uniesieni patrjotycznym zapałem, w liczbie ich umieścili także i zasadę „całości oraz nietykalności granic Rzplitej" (6 sierpnia 1790 r.). Była to klęska polityczna całego stronnictwa, a głównie wodza jego, Ignacego Potockiego.

PRACE SEJMU CZTEROLETNIEGO I ROZBICIE SIĘ PLANÓW WOJNY PÓŁNOCNEJ. Praca zasadnicza sejmu skonfederowanego zawierała się w opracowaniu konstytucji: zgodzono się na sejm gotowy, czyli stały (a nie co dwa lata zwoływany), na większość w głosowaniu i na ograniczenie liczby wyborców. Brakowało jeszcze tylko zgody w najważniejszym punkcie: dziedziczności czy też obieralności tronu (ta ostatnia za życia króla). A tymczasem upływał termin dwuletni kadencji sejmowej. Była obawa, że praca rozpoczęta będzie udaremniona albo przerwana na następnym sejmie. Chcąc ją przedłużyć i utrwalić, sejm uchwalił, aby nowe wybory były uzupełnieniem liczby posłów sejmu poprzedniego. Tak z dwuletniego sejm stawał się czteroletnim. I w tej nowej kadencji stronnictwo patrjotyczne miało większość: uchwalono nowe prawo o sejmikach (24 marca 1791) i nowe prawo o miastach (21 kwietnia), nadające mieszczanom pełne prawa obywatelskie (dostęp do urzędów, prawo nabywania majątków ziemskich), a częściowo i polityczne (prawo wysyłania pełnomocników do sejmu). Najważniejszą i najtrudniejszą jednak rzeczą była zmiana formy rządu. Nad tą sprawą obradowało już od początku sejmu grono posłów, przyjaciół Ignacego Potockiego, w zaufanem kółku, zbierając się w mieszkaniu marszałka sejmu, Małachowskiego. Do tych narad poufnych przypuszczony został i król, który po wyjeździe ambasadora rosyjskiego Stackelberga zadeklarował solidarność ze stronnictwem patrjotycznem. Stanisław August sam napisał projekt konstytucji; wahano się tylko co do wyboru chwili jego wniesienia. Sposobność taka nadarzyła się właśnie z wiosną r. 1791.

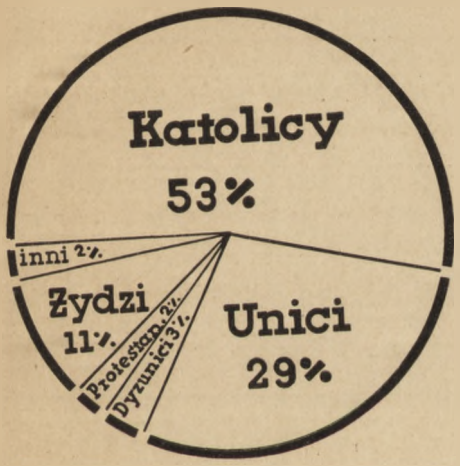
Austrja po wycofaniu się z wojny tureckiej zbliżyła się do Rzplitej, a nawet cesarz Leopold II zaofiarował swoje przymierze. Z Prusami obowiązywał traktat zaczepno-odporny. Rosja była osamotniona i zajęta wojną z Turcją. Anglja w osobie pierwszego ministra, Williama Pitta (Młodszego), gotowa była narzucić jej zbrojną ręką utrzymanie status quo. W tym celu poczyniono wielkie przygotowania („Russian armament") we flocie, zarówno dla akcji na morzu Bałtyckiem, jak i na morzu Czarnem. Prusy też

utrzymywały część swej armji na stopie wojennej, rozumie się nie bezinteresownie. Chodziło im jeszcze raz o nabytki kosztem Polski, na które zgodę zasadniczą ze strony Anglji już otrzymały. W ostatniej jednak chwili (koniec marca i początek kwietnia 1791 r.) akcja cała rozbiła się z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn. Wprawdzie wnioski rządowe ministerjum Pitta co do zbrojeń przeszły w obydwóch izbach mimo opozycji sfer kupieckich (Fox), ale ultimatum pod adresem Rosji nie odeszło. Pitt cofnął się przed widmem wojny z Rosją, zostawiając cesarzową Katarzynę przy nowych jej nabytkach na wschodzie (twierdza Oczaków z terytorjum nadbrzeżnem aż po Dniestr). Na tej zasadzie, t. zw. „zmodyfikowanego" status quo, zapośredniczono pokój naprzód między Austrją a Turcją w Sistowie (4 sierpnia 1791 r.), później między Turcją a Rosją w Jassach (9 stycznia 1792). Rosja przyjmowała przytem warunek zburzenia fortyfikacji Oczakowa, nigdy później nie spełniony. Na terytorjum zaś nowozyskanem przystąpiła do budowy nowego portu i nowego miasta, Odesy.

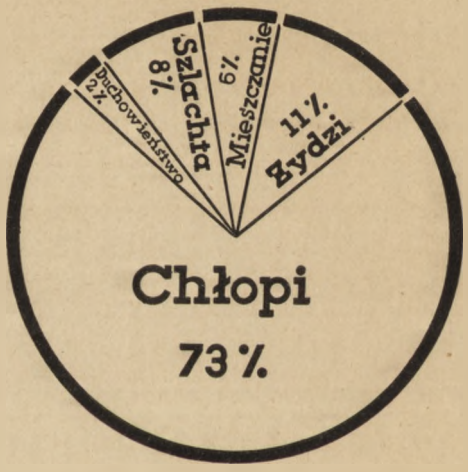
USTAWA MAJOWA W POLSCE. Upadek planów wojennych nie powstrzymał stronnictwa patrjotycznego od zamiaru reformy rządu; przeciwnie, przyśpieszył tylko chwilę wprowadzenia jej w życie. Obawa, że opozycja zechce wrócić teraz na dawne tory, zdecydowała projektodawców do zamachu stanu. Wybrano chwilę na czas poświąteczny, kiedy większość posłów jeszcze nie zjechała się. Termin wniesienia projektu konstytucji — piąty maja — przyśpieszono o dwa dni, ponieważ pierwotny termin wydał się przypadkowo. Sesję trzeciego maja rozpoczęto czytaniem sprawozdań posłów zagranicznych. Zawierały one w sobie zatrważające wieści. Wtedy Ignacy Potocki zwrócił się do króla z prośbą o wskazanie nadzwyczajnych sposobów ratowania ojczyzny. Stanisław August polecił odczytać gotowy już projekt, który jednomyślnie wolą zgromadzonych został uznany na tejże sesji za ustawę. Zasadniczą cechą konstytucji trzeciego maja była zmiana formy rządu z monarchji elekcyjnej na dziedziczną (przy wyznaczeniu na następcę tronu po śmierci obecnego króla elektora saskiego, Fryderyka Augusta, wraz z potomstwem). Konstytucja przeprowadzała ścisły rozdział władzy: wykonawczej, prawodawczej i sądowej. Na czele pierwszej stał król i rada pięciu ministrów, czyli t. zw. straż. Sejm dwuizbowy stał się gotowym, czyli stałym, z terminem kadencji dwuletnim; w obradach sejmowych skasowano „liberum veto" i wprowadzono głosowanie większością. Do konstytucji wciągnięto świeżo uchwalone prawa o sejmikach i o miastach. Włościan konstytucja trzeciego maja wzięła pod opiekę prawa i sankcjonowała wszelkie umowy, zawierane między poddanymi a panami. Opinja w kraju wyraziła uznanie dla niej powszechnem zaprzysięganiem nowej konstytucji na sejmikach (w lutym 1792 r.). Ale już sytuacja mocarstwowa, która tę ustawę powołała do życia, w drugiej połowie r. 1791 zmieniła się doszczętnie. Anglja skapitulowała wobec polityki rosyjskiej na wschodzie; Katarzyna II wychodziła z wojny tureckiej wzmocniona. Prusy zaś, odkąd skończyło się współdziałanie Anglji, przestały liczyć się z przymierzem polskiem, a szukały zbliżenia do Rosji i do Austrji wiecznie na tym samym terenie — rozszerzenia się i powiększenia terytorjalnego kosztem Rzplitej.

POLSKA
ZA STANISŁAWA AUGUSTA

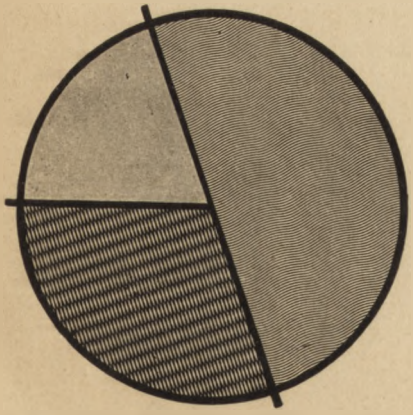
WYZNANIA



STANY



ŻYDZI



r.1676-182.000
r.1764-621.000
r.1791-900.000

CHŁOPI



Ustawa trzeciego maja, zaprzysiężona przez króla i przez naród, była ostatnim aktem ustawodawczym Rzeczypospolitej na wielką skalę. Wielkość jej polegała nietyle na praktycznych skutkach, jakie pociągnęła, ile na gotowości całego narodu do otrząśnięcia się z wad wieloletnich dawnego ustroju, zakorzenionych w postaci elekcji, „liberum veto" i konfederacji. Konstytucja majowa polska wyprzedziła o całe cztery miesiące konstytucję wrześniową francuską. Porównanie, jakie się stąd samo przez się nasuwa, wypadało stanowczo na korzyść pierwszej i to w ocenie nietylko pisarzy, ale polityków oraz mężów stanu zagranicą, zwłaszcza parlamentarzystów angielskich, jak Burke, Fox. Nie odmówił też jej uznania zarówno nowy sprzymierzeniec polski, król pruski, Fryderyk Wilhelm II, jak i cesarz Leopold II, który na zjeździe w Pilnitz (pod Dreznem) domagał się włączenia gwarancji nowej konstytucji do traktatu koalicyjnego. I odwrotnie, konstytucja ta dla cesarzowej Katarzyny była powodem do podjęcia akcji przeciwko Polsce, w imię jakoby zagrożonego porządku monarchicznego przeciw knowaniom rewolucyjnym jakobińskim w Polsce, podobnie jak król pruski i cesarz Leopold sprzymierzyli się w tym samym czasie przeciwko knowaniom rewolucyjnym we Francji. Obydwie też konstytucje — polska i francuska — były krótkotrwałe. I tu bowiem, i tam sprawa formy rządu ustąpiła niebawem na drugi plan wobec grozy najazdu nieprzyjacielskiego i konieczności ratowania zagrożonego bytu narodowego. Koniec zarówno przesilenia na zachodzie, we Francji, jak i na wschodzie, w Polsce, zapowiadał wielkie przesilenie ogólnoeuropejskie w postaci dwudziestotrzechletnich wojen, z których miała wyjść dopiero Europa porewolucyjna.

STAN TRZECI I „ŁAGODNA REWOLUCJA" W POLSCE. Prace sejmu wielkiego zbiegły się z wypadkami rewolucyjnemi w Paryżu. Stąd pomiędzy jednemi a drugiemi wytworzyło się oddziaływanie. W motywach projektu praw kardynalnych jest ta sama frazeologja praw człowieka i praw natury, co w deklaracji zgromadzenia narodowego. I tu, i tam na życie publiczne oddziaływa już prasa. Obok „Monitora", pierwszego czasopisma, założonego przez Franciszka Bohomolca i „Pamiętnika historyczno-polityczno-ekonomicznego", pojawiła się „Gazeta Narodowa i Obca", wydawana przez posłów sejmowych: Mostowskiego, Weyssenhoffa i Niemcewicza. Na wzór paryski powstaje i u nas klub patrjotyczny po trzecim maja 1791 r. Temu wpływowi rewolucji francuskiej zawdzięcza też Polska obudzenie się życia politycznego i w mieszczaństwie polskiem na wzór stanu trzeciego. Przewodniczy w tym nowym ruchu Warszawa ze stukilkudziesięciotysięczną ludnością, o ruchu stołecznym na wzór paryskiego. Pośród przedstawicieli miasta wybijają się tęgie głowy, zwłaszcza w palestrze, jak Barszcz, Mędrzecki, Sierawski. Ale inicjatywa wychodzi od przywódców politycznych sejmu wielkiego, zwłaszcza księdza Hugona Kołłątaja, który urabia na korzyść sprawy miast marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego. Z ich to zachęty zaraz na początku sejmu prezydent miasta Warszawy Jan Dekert zwołuje zjazd, na którym staje dwustu osiemdziesięciu dwóch przedstawicieli od stu czterdziestu jeden miast z Korony i Litwy (Kraków wymówił się). Na zjeździe tym miasta obradują nad po-

prawą swego losu i zawierają związek, czyli konfederację na ratuszu warszawskim (w listopadzie 1789 r.). W dniu zaś drugiego grudnia deputacja mieszczan z prezydentem Janem Dekertem na czele udaje się na zamek i osobiście wręcza memorjał swój królowi (t. zw. „czarna procesja"). Mieszczanie żądali wolności osobistej („neminem captivabimus") i prawa kupowania majątków ziemskich, udziału w pracy ustawodawczej, a nawet izby osobnej. Ostatnie żądanie usunięto na życzenie króla, który sam zresztą sprawie miast był jak najbardziej przychylny, nie chciał jednak zbytnio drażnić i wyzywać opinji publicznej szlachty. Jakoż na wniosek Kublickiego, posła inflanckiego, sejm wyznaczył deputację do zbadania przywilejów miast (w grudniu 1789 r.). W drugiej zaś kadencji uchwalił nowe prawo o miastach pod nazwą „Nowej ordynacji miast". Obejmowała ona prawie wszystkie żądania przedstawicieli stanu trzeciego, jak wolność osobistą i majątkową, wolność od sądownictwa szlacheckiego, a oprócz tego prawo wysyłania pełnomocników do komisji skarbowej i wojskowej z głosem w sejmie (21 kwietnia 1791 r.). Nie doczekał się już był tej uchwały Jan Dekert, główny jej twórca i zarazem przewódca stanu trzeciego, który umarł w roku poprzednim, zgryziony napaściami osobistemi i zupełnie prawie podupadły majątkowo (1790). Równocześnie prawie z ruchem miejskim kiełkował także i ruch w celu uwolnienia od poddaństwa ludności wiejskiej, silnie podtrzymywany w literaturze politycznej. Wywołało to ogromne zaniepokojenie wśród szlachty, a nawet posłów, tak iż sam marszałek musiał wypierać się udziału w tych projektach, z których musiała wycofać się i partja reformistyczna, nie chcąc narazić na przesilenie społeczeństwo, a także zachwiać główne reformy, zwłaszcza wojskowo-skarbową, sejmu.

EUROPA W WALCE Z REWOLUCJĄ I DRUGI ROZBIÓR POLSKI.

EMIGRACJA FRANCUSKA I ZJAZD W PILLNITZ. Zagranicą zbierali się przedstawiciele arystokracji francuskiej i rodziny królewskiej. Z całego otoczenia Ludwika XVI udało się w chwili jego ucieczki zbiec tylko starszemu bratu jego, hrabiemu Prowancji (późniejszemu królowi Ludwikowi XVIII). Emigranci poczęli obmyślać na własną rękę plan ratowania tronu i Kościoła oraz uwolnienia króla z rąk rewolucjonistów. Po zamknięciu Ludwika XVI w Tuillerjach hrabia Artois uznał dalsze wszelkie działania króla za wymuszone i bezwolne i sam ogłosił się za regenta, zakładając obóz emigrantów w Koblencji, posiadłości arcybiskupa trewirskiego. Zabiegi te jednak u mocarstw obcych, zwłaszcza u dworu cesarskiego, spotykały się z niechęcią. Cesarz Leopold II, nastrojony pokojowo, skłaniał się najwyżej do pośrednictwa zbiorowego mocarstw („l'intervention collective") na korzyść króla i jego rodziny w ramach umiarkowanego monarchizmu. W tym duchu dwaj monarchowie, cesarz Leopold II i król pruski, bawiąc na zjeździe w Pillnitz (sierpień 1791 r.), jako goście elektora saskiego, ułożyli deklarację przeciwko rewolucji, która właściwie

uchylała myśl czynnej interwencji bez udziału reszty mocarstw, zwłaszcza zaś Anglji. Przyjęcie zaś konstytucji wrześniowej przez Ludwika XVI samo przez się wytrącało obcym monarchom pozór do mieszania się w zatarg wewnętrzny francuski, który zresztą zgadzał się nawet z ich widokami, jako osłabiający stanowisko mocarstwowe Francji.

ZGROMADZENIE PRAWODAWCZE I WYBUCH PIERWSZEJ WOJNY KOALICYJNEJ (1792—1797). W Zgromadzeniu Prawodawczem (l'assemblée législative), które zebrało się 1 października, istniała ta sama większość (trzy czwarte) monarchiczna, umiarkowana, co i w zgromadzeniu-konstytuancie (klub fejlantów); ale przewodziła w niem już lewica jakobińska z deputowanym, publicystą z zawodu, Brissotem, na czele; stąd zwano ich brissotystami (później przyczepiono do nich niezupełnie odpowiadające im miano żyrondystów, od miejsca pochodzenia kilku wpływowych posłów z południowego departamentu Francji, Gironde'y); wpływ zaś rozszerzała za pośrednictwem swego salonu żona jednego z deputowanych, późniejszego ministra spraw wewnętrznych, pani Roland. Wbrew poglądowi króla i większości, że rewolucja już dobiegła do końca, grupa ta stała na stanowisku, iż trzeba jeszcze rewolucję dokończyć. Doskonałą sposobność do dalszej walki o to nastręczały knowania monarchistów we Francji i emigrantów zagranicą: pierwsi za przewodem księży spowodowali ruch powstańczy ludowy w Wandei. Stąd uchwalono ściganie księży, nie składających przysięgi (listopad). Przeciwko drugim wydano dekret, wzywający ich do powrotu (1 stycznia 1792). Król swem „veto" zawiesił jednak działanie obydwóch tych uchwał, przez co wzmocnił podejrzenie o sprzyjaniu knowaniom na zgubę Francji. Brissotyści obalili gabinet umiarkowany, stawiając ministra spraw zagranicznych w stan oskarżenia i uchwycili sami w swe ręce rządy (ministerjum sans-culotte'ów). Chcąc zaś podnieść hasło rewolucji w całej Europie, pierwsi wypowiedzieli wojnę Austrji (20 kwietnia 1792 r.).

KOALICJA EUROPEJSKA A POLSKA. Cesarz Leopold II w przewidywaniu wojny z Francją szukał sprzymierzeńca; w tym celu zawarł traktat odporny z Prusami (7 lutego 1792 r.), który posłużył za wstęp do pierwszej koalicji europejskiej. Austrji chodziło o zabezpieczenie sobie Belgji od ataku ze strony Francji. Prusy zaś miały wzrok swój skierowany na nabytki na wschodzie kosztem Polski. Traktat berliński, zawarty z Prusami przez cesarza Leopolda II, gwarantował całość terytorjalną Rzplitej i utrzymanie jej formy rządu bez oznaczenia wyraźnie jakiej: nowej czy starej. Pierwsze było sprzeczne z interesami Prus, drugie z interesami Rosji, o sojusz z którą zabiegały obydwa państwa. Wybuch wojny na zachodzie Katarzyna II uznała za doskonałą sposobność do przeprowadzenia rozrachunków z Polską. Za narzędzie do tego posłużyła jej nieliczna, ale silna oparciem o magnata Szczęsnego Potockiego partja przeciwników konstytucji. Równocześnie z wkroczeniem wojsk rosyjskich w granice Rzplitej zawiązano akt konfederacji w Targowicy, majątku Szczęsnego Potockiego (14 maja 1792 r.) „przeciwko konstytucji trzeciego maja i przeciwko wszystkim, którzyby ją utrzymywać chcieli". Polska, opuszczona przez Prusy, które właśnie zajęte

były układami o wynagrodzenie za udział w koalicji, podjęła sama wojnę z Rosją. Sejm czteroletni przed swem rozwiązaniem oddał królowi naczelne dowództwo nad armją (22 maja). Nieprzyjaciel zajął Litwę i Ukrainę wraz z Wołyniem i Podolem. Przejścia linji Buga bronił synowiec króla, książę Józef Poniatowski, przyczem w bitwie pod Dubienką odznaczył się brygadjer Tadeusz Kościuszko. Cofającą się armję w kierunku Warszawy zaskoczyła wiadomość o zawieszeniu działań wojennych i o przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej (26 lipca). Wojna polsko-rosyjska zmieniła sytuację na zachodzie. Cesarz Franciszek II, który nastąpił po śmierci Leopolda II, zgodził się na odszkodowanie Prus częściami Polski, wzamian na wymianę Belgji na Bawarję. Do koalicji zaś przeciwrewolucyjnej przystąpiła, jako trzecia uczestniczka, Rosja (lipiec), która po zajęciu przez wojsko Warszawy stała się niepodzielną panią w Polsce. Cesarzowa Katarzyna nie śpieszyła jednak z wysyłką przyobiecanych posiłków przeciw Francji, uważając wojnę z Polską, za swego rodzaju walkę z rewolucją.

INSUREKCJA 10 SIERPNIA 1792 ROKU I RZEZIE WRZEŚNIOWE W PARYŻU. Pierwsze kroki zaczepne armji francuskiej na granicy Belgji spotkały się z kompletnem niepowodzeniem (kwiecień—maj). Napełniło to koalicję otuchą i lekceważeniem armji rewolucyjnej, ale odbiło się w postaci nowych rozruchów ludowych w Paryżu. Tłum uliczny rzucił się na Tuillerje i tylko godna postawa samego króla uratowała go od zniewagi (20 czerwca). Partja jakobinów, której część z Robespierre'em przeciwna była wojnie ze względów zasadniczych, teraz podjęła ją, jako środek do obalenia władzy królewskiej. Na posiedzeniu dnia 11 lipca uznano ojczyznę w stanie niebezpieczeństwa. W Koblencji zgromadziła się już armja koalicyjna pod wodzą generała pruskiego, księcia brunświckiego. Tu wydano manifest, pisany ręką emigrantów, a grożący zagładą Paryżowi, jeśli włos spadnie z głowy króla. Manifest ten został wyzyskany przez jakobinów dla wywołania nowej rewolucji (10 sierpnia). Tym razem stało się to wbrew woli Zgromadzenia Prawodawczego, przy pomocy ludności, zwłaszcza robotniczej, uzbrojonej i podzielonej na sekcje, pod wodzą dwóch skrajnych przewódców: mera Paryża — Pétiona i członka rady miejskiej — Dantona. Utworzyli oni nowy rząd sekcyj na ratuszu, czyli t. zw. Komunę, wypędzając dawnych członków municypalności. Ta nowa Komuna rewolucyjna w imię wszechwładztwa ludu ogłosiła powstanie, czyli insurekcję (l'insurrection). Na dany sygnał — dzwon w dzielnicy Kordeljerów — w nocy z 9 na 10 sierpnia ruszyły bataljony robotnicze pod zamek królewski, przyczem wojska, broniące go — kanonierzy, zwrócili swe działa na zamek. Król, nie chcąc krwi rozlewu, opuścił miejsce swego pobytu i schronił się wraz z rodziną do Zgromadzenia Prawodawczego, ale tłum, nie zważając na to, rzucił się na zamek i splądrował go, przyczem wymordował ostatnich jego obrońców — oddział najemny gwardji królewskiej Szwajcarów. Komuna zmusiła Zgromadzenie Prawodawcze do zawieszenia króla w czynnościach i zwołania nowego zgromadzenia dla rewizji konstytucji, czyli t. zw. Konwentu (Convention) oraz ustanowienia rządu tymczasowego, czyli t. zw. rady wykonawczej (conseil executif provisoire). Do rządu tego wszedł w charakte-

rze ministra sprawiedliwości, a faktycznie na czele jego stanął Danton, dotychczas znany tylko jako pierwszorzędny mówca i agitator ludowy.

Ale obok komitetu wykonawczego powstał teraz rząd drugi na ratuszu — Komuna, czyli gmina Paryża, w składzie nowym z pośród twórców przewrotu 10 sierpnia — powolne narzędzie w rękach przywódców-demagogów, jak Pétion, Danton i Marat. Ten ostatni widział jedyny ratunek Francji w wymordowaniu wrogów jej wewnętrznych, za jakich uważał księży i arystokratów. Przeciwko nim działał już przy skróconej procedurze nadzwyczajny sąd kryminalny (późniejszy trybunał rewolucyjny). Kiedy przyszła wieść, że upadły twierdze Longwy i Verdun, armja zaś koalicyjna maszeruje na Paryż, Marat na własną rękę przy pomocy sekcyj zorganizował mordy podejrzanych lub oskarżonych w więzieniach paryskich, czyli t. zw. mordy wrześniowe (od 2 do 6 września) przy zupełnej bierności mera Paryża Pétiona, a również za zgodą, jeśli nie przyjaznem poparciem ministra sprawiedliwości Dantona. Król wraz z rodziną był już wówczas więźniem rewolucji, przewieziony po dniach sierpniowych ze Zgromadzenia Prawodawczego, dokąd się schronił, do Temple, jednej z fortec Paryża.

RZĄDY KONWENTU I PIERWSZA REPUBLIKA WE FRANCJI. Nowoobrany Konwent (20 września 1792 r.) oprócz dawnych posłów brissotystów z Vergniaudem na czele posiadał już dorównywającą im liczbę skrajnych z pośród jakobinów i kordeljerów. Zasiadali oni na górnych ławach sali obrad i dlatego zwano ich Góralami (montagnards) albo Górą (la montagne), w przeciwieństwie do większości umiarkowanej lub chwiejnej, zajmującej dół — dolinę (la plaine), przechrzczoną szyderczo mianem Bagna (le marais). Do Górali przeszła władza także i u jakobinów, odkąd wyparli z tego klubu umiarkowanych żyrondystów. Mimo że nikt z wyborców tego nie żądał, prześlizgnięto na pierwszej sesji Konwentu obalenie władzy królewskiej i ogłoszenie republiki (22 września 1792 r.). Od tej daty rozpoczęto nową erę i nowy kalendarz republikański. Najwpływowszym członkiem Góry był z początku Danton, który okazał się jedynym człowiekiem rządu. Przeprowadził on uchwałę, ogłaszającą rzeczpospolitą francuską jedyną i niepodzielną („une et indivisible"), — tytuł, figurujący odtąd w nagłówku wszystkich aktów rządowych. Między nim a grupą żyrondystów wrzała walka na śmierć i życie. Skutki jej nie dały na siebie długo czekać. Danton złożył urząd ministra po wyborze na deputowanego, członka Konwentu. Ale odtąd stał się przedmiotem ataków żyrondystów na tle zarządu funduszami ministerjalnemi, z których nie mógł zdać szczegółowego rachunku. Grupa Górali znalazła nowego wodza w osobie Robespierre'a. Był to umysł ścisły, logiczny, zażarty zwolennik idei Rousseau'a, który widział w rewolucji nową otwierającą się erę szczęścia ludzkości. W miarę, jak pozycja Dantona w Konwencie słabła, w stronnictwie jakobinów i na terenie parlamentarnym rosły wpływy Robespierre'a, który jeden jedyny przez cały ciąg swej karjery poselskiej uzyskał tytuł „Nieprzekupnego" (incorruptible).

Żyronda była jeszcze stronnictwem panującem w Konwencie. Chcąc się w tej roli utrzymać, wszczęła nieopatrznie w celach demagogicznych pro-

ces przeciw królowi. Danton w skrytości ducha, a może i za pieniądze — chciał ratować króla. Proces królewski stał się rozgrywką między stronnictwami w walce o władzę. Robespierre i jego młody uczeń, a zarazem przyjaciel, deputowany Saint-Just, chcieli sądzić króla, jako wroga narodu: „Ludwik powinien umrzeć, gdyż trzeba, aby ojczyzna żyła". Żyronda, jak nieopatrznie wszczęła wojnę, tak samo nieopatrznie wszczęła proces przeciw królowi. Z rozgrywki politycznej, w jakim to celu był wszczęty przez Żyrondę, proces królewski zmienił się w sprawę ocalenia ojczyzny, tak jak ją postawił Robespierre i jego towarzysze. Wobec nastrojów ówczesnych społeczeństwa wyrok był zgóry przesądzony, zwłaszcza odkąd Konwent uznał się za ciało kompetentne do sądzenia króla, czyli ukształtował się w Sąd Najwyższy. Głosowanie było jawne. Nieliczni tylko szukali sposobu wyjścia, czyli ratunku króla, w odwołaniu się do narodu. Ale każdy z tych t. zw. apelantów, czyli głosujących przeciwko wyrokowi śmierci, odtąd uchodził za wroga ludu. Proces był wytoczony królowi o zdradę stanu. Po półtoramiesięcznej zwłoce Konwent wydał na Ludwika XVI wyrok śmierci, który został wykonany na placu Ludwika XV, odtąd przezwanym placem Rewolucji (21 stycznia 1793 r.).

MASONERJA W OGNIU I PRÓBIE REWOLUCJI. Nawet po krwawych wypadkach lipcowych masonerja uznała rewolucję 1789 roku nietylko za ziszczenie swych marzeń, ale i za swoje własne dzieło i wyrażała wdzięczność za to swemu wielkiemu mistrzowi, księciu Filipowi Orleańskiemu, aczkolwiek dla jego dynastycznych celów masonerja była tylko środkiem. Lecz to poczucie zwycięstwa stało się omal nie najbliższym powodem jej przyszłej klęski. Za Konstytuanty masonerja jest główną kierowniczką prac ustawodawczych Zgromadzenia Narodowego. Gwardja narodowa stanowi jej prawdziwą, zorganizowaną armję. Wódz jej naczelny, La Fayette, został przez nią wybrany. To samo zresztą da się powiedzieć i o osobach, powołanych na wyższe stanowiska egzekutywy, jak sam mer Paryża, Bailly. Ale już początki rozkładu zaznaczają się w samem wyjściu z lóż i rozlaniu się nazewnątrz pracy masońskiej. Członkowie lóż opuścili swe „świątynie" i weszli do klubów albo stowarzyszeń ludowych, czy patrjotycznych. Wielu z nich, jako arystokratów, już przez to samo stawało się podejrzanymi, a agent generalny loży Dziewięciu Sióstr w lipcu 1789 roku stanął pod zarzutem zdrady i tylko samemu La Fayette'owi zawdzięczał ocalenie od szubienicy. Loże, jako stowarzyszenia tajne, musiały ściągać na siebie podejrzenie, że są gniazdami arystokratyzmu, knującemi spiski. Już to samo nakazywało im ograniczyć swą działalność nazewnątrz. Wprawdzie i dotychczas była przestrzegana zasada, że członkowie lóż występują nazewnątrz anonimowo lub za pośrednictwem osób trzecich i przemawiają w imieniu nie masonerji, lecz jakoby społeczeństwa. Ale odkąd cała dotychczasowa działalność konspiracyjna, skupiająca się w lożach, uzewnętrzniła się, wpływ ich na masy ustał i przeszedł do prawdziwych przewódców ludowych. Tak wymknęły im się z rąk tłumy. Przewroty polityczne następowały szybciej, aniżeli urzeczywistniały się hasła postępu i wymarzonej szczęśliwości. Stąd jedni masoni emigrowali, a inni, którzy zostawali na miejscu, wypierali się ich politycz-

nie. Dumouriez, jako wódz naczelny, zastąpił ulubieńca ludu, La Fayette'a, choć obydwaj byli masonami. Za Legislatywy rozłam polityczny istniał już w klubie jakobinów — między Góralami a żyrondystami, chociaż żyrondyści przedstawiali kwiat masonerji z nazwiskami, jak Brissot, Condorcet, a ministerstwo z ich łona wysunięte, t. zw. sankiulockie albo jakobińskie, było nawskroś masońskie. Klęska Żyrondy była początkiem likwidacji lóż masońskich, przynajmniej oficjalnych. Za Legislatywy podejrzane, za Konwentu już spotykają się z zarządzeniami represyjnemi. Rewizje, konfiskaty papierów dotykają loże narówni z innemi stowarzyszeniami klasy oświeconej (gens d'esprit), jak izbami akademickiemi, akademjami i t. p. Sam wielki mistrz, książę Orleański, chce się ratować, wypierając się wszelkiego udziału w ruchu masońskim (w lutym 1793 r.). Jedyny jeszcze łącznik między masonerją a ruchem rewolucyjnym pozostaje w osobie Dantona, ale i on kończy się wraz z nową „insurekcją majową".

ZAJĘCIE BELGJI I WYBUCH WOJNY MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ. W tym samym czasie, kiedy Konwent zbierał się w Paryżu, armja francuska pod wodzą Dumourieza stoczyła pierwszą zwycięską bitwę z koalicją pod Valmy w Argonnach, szumnie przezwaną „Termopilami francuskiemi". Bitwa ta była właściwie potyczką i nie zagradzała wcale drogi koalicji. Król pruski wycofywał się tylko z wojny na zachodzie, śpiesząc po nowy zabór ziem polskich, którego widoki odkrywały się na wschodzie. Przerwa blisko półroczna pomogła Francji zreorganizować swoje siły, a nawet przejść od działań odpornych do zaczepnych. Generał Custine przekroczył Ren i posunął się chwilowo aż pod Frankfurt nad Menem. Na południu Francuzi zajęli Sabaudję i Nizzę. Na północy generał Dumouriez pobił Austrjaków pod Jemappes (6 listopada 1792 r.) i zajął Belgję, zagrażając równocześnie Holandji, podczas gdy Konwent otworzył ujście Skaldy i ogłosił żeglugę na tej rzece za wolną. Dekret Konwentu (19 listopada) przyrzekał braterstwo i pomoc wszystkim ludom, dążącym do wolności. Wojna zatem była toczona pod hasłem wolności ludów, ale niebawem zwyciężyła zasada Dantona wojny o granice naturalne Francji i Konwent ogłosił wszystkie kraje zajęte za wcielone (styczeń 1793). Zajęcie Belgji zagrażało bezpośrednio interesom Anglji na Kanale. Pomimo to minister angielski Pitt długo wahał się z wystąpieniem przeciwko Francji w obawie porozumienia się Austrji i Prus na wschodzie. Na wieść jednak o mordzie, popełnionym na królu, opinja w Anglji była tak wzburzona, iż posłowi francuskiemu wręczono paszporty, poczem Francja wypowiedziała wojnę Anglji (1 lutego 1793 r.). Za Anglją poszły wślad inne państwa nadmorskie i koalicja z potrójnej rozszerzyła się do rozmiarów ogólnoeuropejskiej. Wystąpienie Anglji przedłużyło walkę z rewolucją, którą mocarstwa zachodnie, jak Prusy i Austrja, porzuciły dla dokonania innego mordu politycznego — drugiego rozbioru Polski.

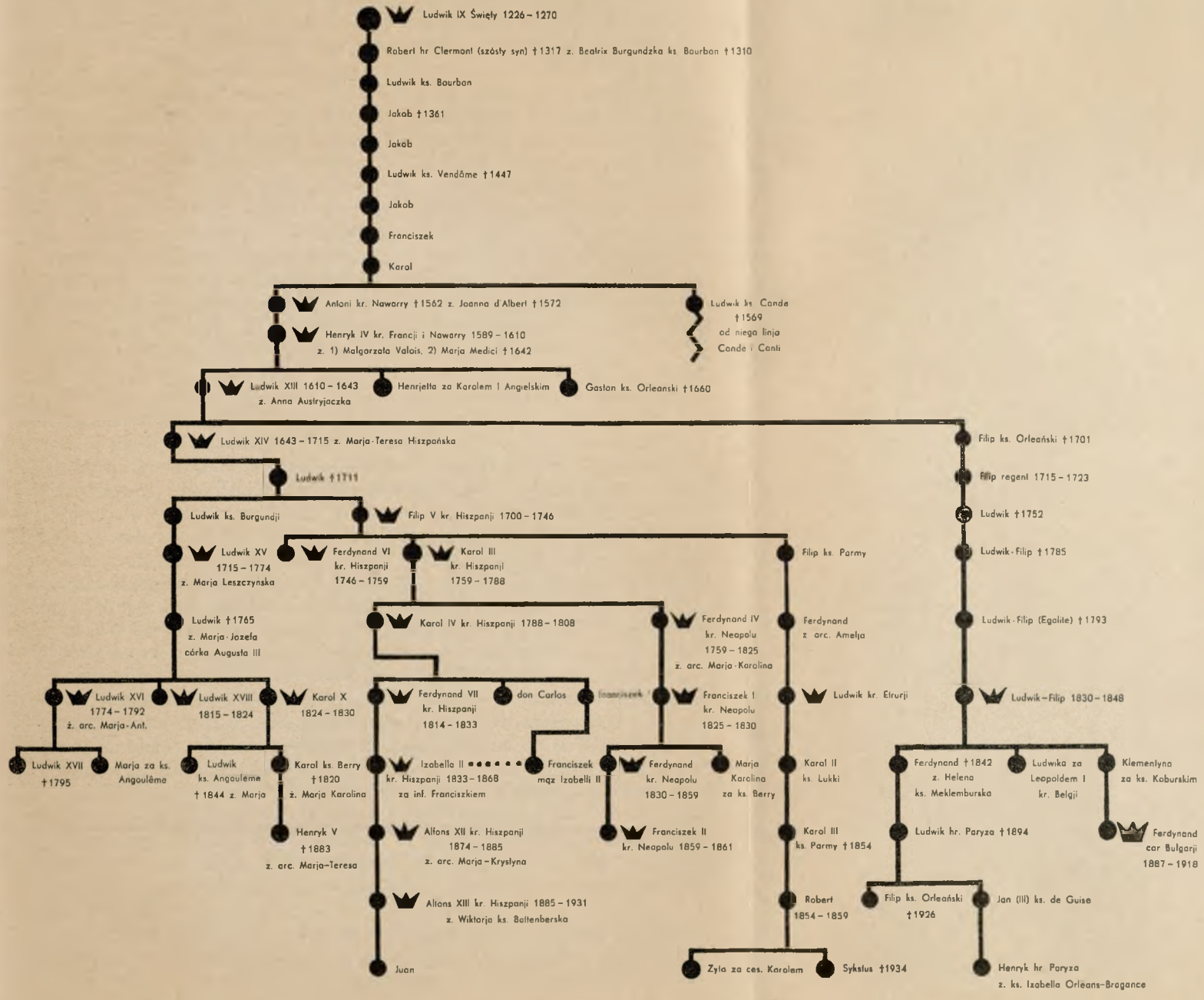
DRUGI ROZBIÓR POLSKI. Opuszczając Francję, król pruski notą z Merle (w Luksemburgu) domagał się odszkodowania za udział w koalicji kosztem ziem polskich (25 października 1792 r.). Odszkodowanie to sam przyznał sobie, umawiając się z cesarzową Katarzyną poza plecami

Austrji co do drugiego podziału Polski. Do Warszawy Katarzyna przysłała głównodowodzącego generała Igelströma i ambasadora Sieversa, który miał jednak z królem do stosownej chwili postępować grzecznie. Chwila ta nadeszła, kiedy wojska pruskie, poświęcając obronę zasad monarchicznych na zachodzie, wkroczyły do Wielkopolski dla „zgniecenia ducha demokratyzmu francuskiego" i zajęły Poznań oraz Wschowę (11 stycznia 1793 r.). Król na wiadomość o tem gotów był zrzec się korony. Konfederacja zaniosła protest do ambasadora rosyjskiego, a nawet zdobyła się na krok energiczny w postaci zwołania pospolitego ruszenia (11 lutego). Ale na żądanie Sieversa cofnęła swoje zarządzenie i zdała się całkiem na wspaniałomyślność Katarzyny. Szczęsny Potocki, rozczarowany i zawiedziony, pojechał do Petersburga w charakterze posła, gdzie na skargi swe z powodu położenia swej ojczyzny otrzymał odpowiedź, że ojczyzną jego jest Rosja („votre patrie est ici"). Równocześnie bowiem z patentem okupacyjnym pruskim (25 marca) wydała publikację okupacyjną i Katarzyna. Zajmowała ona ziemie „przed wiekami należące do Rosji", z których tworzyła nowe trzy gubernje: mińską, bracławską i iziasławską (od Zasławia, przerobionego zaraz na Iziasław). Te nabytki otwierały Rosji drogę w głąb Turcji. W rozbiorze nie wziął tylko udziału dwór wiedeński, który się spóźnił i zgłosił swoje pretensje dopiero w marcu, podczas gdy traktat rozbiorowy między Rosją a Prusami był podpisany w styczniu, w dwa dni po straceniu Ludwika XVI (23 stycznia 1793 r.). Pociągał on granicę Prus na wschód do Pilicy, Rawki i Bzury, granicę zaś Rosji na zachód według linji, biegnącej prosto od Drui nad Dźwiną aż po Pińsk, a stamtąd skręcała ona do granicy galicyjskiej. O losach reszty kraju miał zdecydować sejm, zwołany przez zawiązaną konfederację, ale już nie do Warszawy, lecz do Grodna, dokąd Sievers skłonił wyjechać i króla wzamian za obietnicę zapłacenia jego długów (w kwietniu 1793 r.).

PIERWSZA REPUBLIKA WE FRANCJI I PIERWSZA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

„STRASZNY ROK" WE FRANCJI (1793 R.). Z początkiem r. 1793 Francja zamiast koalicji dwóch mocarstw środkowo-europejskich miała do czynienia z koalicją ogólnoeuropejską. Nastał straszny rok („l'année terrible") dla Francji. Generał Custine został wyparty z Niemiec, w Belgji zaś od austrjackiego generała, księcia Koburskiego, poniósł klęskę pod Neerwinden generał Dumouriez (18 marca), który nadomiar złego chciał popełnić zdradę na rzecz syna ściętego króla, pozostającego w więzieniu w Temple, siedmioletniego Ludwika XVII. Ale krok jego został udaremniony przez jego własnych żołnierzy i po nieudanej próbie Dumouriez uciekł do obozu austrjackiego. Konwent zaś pod wrażeniem zdrady głównego wodza ustanowił obok istniejącego już Trybunału Rewolucyjnego i Komitetu Bezpieczeństwa powszechnego publicznego (comité de sûreté générale) nowy komitet pod nazwą Komitetu Ocalenia Publicznego (comité du salut publique) i zaraz wybrał doń dziewięciu przedstawicieli z pośród siebie (6 kwiet-

GENEALOGJA BOURBONÓW



nia 1793 r.). Był to nowy rząd rewolucyjny, który wyłoniło ciało prawodawcze. Duszą jego stał się Danton, który wraz z Barère'em objął sprawy zagraniczne. Zadaniem jego było zorganizowanie obrony, a więc w pierwszym rzędzie pobór rekruta, uchwalonego w liczbie trzystu tysięcy już przez Konwent w lutym, ale obok tego i scentralizowanie władzy nad Francją w rękach rewolucji. W tym celu byli wysyłani wszędzie na prowincję i do armji komisarze, członkowie Konwentu — w charakterze upełnomocnionych i z pełną władzą wykonawczą, jako delegaci narodu (representants en mission). Obok tych komisarzy jednolitość działania rządu rewolucyjnego zapewniała organizacja jakobińska, która już wówczas liczyła trzydzieści pięć tysięcy klubów w całym kraju. To pozwoliło rządowi rewolucyjnemu zapanować nad sytuacją nietylko zewnętrzną wobec koalicji, ale i wewnętrzną nad zamieszkami domowemi. Właśnie bowiem wówczas rozpoczęła się wojna domowa w Wandei (w maju), podniesiona przez chłopów i księży, a w Bretanji rojalistyczna pod przewodem arystokratów („la chouannerie"). Powstał bogaty Lugdun, którego przemysł jedwabny najwięcej ucierpiał w czasie rewolucji, a nawet wrzało na południu, w Marsylji i w Tulonie. Paryż ze swą ludnością sześćkrotstotysięczną również przeżywał z dnia na dzień coraz to gwałtowniejsze wstrząśnienia. Partja żyrondystów, która doprowadziła do procesu i skazania króla, wobec skrajnej lewicy Górali zblakła w Konwencie do charakteru stronnictwa umiarkowanego. Żyrondyści byli tak samo republikanami, ale ośrodek ich wpływów i punkt ciężkości akcji politycznej mieścił się na prowincji. Byli to przeważnie adwokaci na służbie wielkich przemysłowców i armatorów miast portowych, jak Bordeaux, Marsylja i innych. Byli też oni wrogo usposobieni do ludności robotniczej Paryża, reprezentowanej w Konwencie przez Górali, ale kierowanej w obradach gminnych czy na zgromadzeniach ludowych przez t. zw. „wściekłych". Grupa ta była najskrajniejsza i wysuwała żądania natury już nie politycznej tylko, ale socjalnej i ekonomicznej. Toczyła ona walkę o „maximum", czyli wprowadzenie taks na żywność i żądała kary śmierci na paskarzy. „Wściekli" („enragés") agitowali wśród ludu na ulicach i przedmieściach, wywoływali rozruchy i zaburzenia i przelicytowywali się hasłami rewolucyjnemi z najskrajniejszym klubem politycznym kordeljerów, którego przywódca Hébert w momentach krytycznych szedł z nimi ręka w rękę. Ów Hébert, ex-lokaj, ex-kasjer z zawodu, karany za kradzież, obecnie występował jako prokurator w Komunie. Był także wydawcą ordynarnego pisemka brukowego p. t. „Ojciec Duchêsne" („Le père Duchêsne"). Stąd nazywano go „ojcem Duchêsne". Obok rządu wyłonionego z przedstawicielstwa narodowego, Komuna przedstawiała rząd drugi, zasiadający na ratuszu, wyłoniony z pośród ludności robotniczej Paryża, podzielonej na sekcje. Hébert zjawiał się odtąd tutaj w Komunie, jak i na zgromadzeniach tajnych komitetów, gdzie mówiono o nowych rzeziach na wzór wrześniowych, czyli t. zw. septembryzadach.

Wieści o tych knowaniach podziemnych dochodziły do uszu deputowanych Konwentu, a potwierdzały je petycje, zanoszone przez sekcje z oskarżeniem głównych przewódców Zgromadzenia — żyrondystów. Ci czując

się bezpośrednio zagrożonymi, postanowili działać, aby się odegrać na gruncie tegoż Zgromadzenia, gdzie mieli jeszcze zawsze za sobą większość. Wystąpili przeto z projektem przeniesienia obrad na prowincję (do Bourges), aby usunąć je z pod wpływu niespokojnej ludności Paryża, a przypisywano im także zamiar zmiany Francji na związek departamentów, czyli na ustrój federalny wbrew obowiązującej uchwale poprzedniej rewolucyjnej o Francji „jednej i niepodzielnej". Z ich to inicjatywy zapadła uchwała na posiedzeniu Konwentu (15 maja), ustanawiająca komisję dwunastu dla zbadania działań przeciwrządowych Komuny i stłumienia spisku przeciw republice na całej przestrzeni kraju, a deputowany Isnard, równocześnie przewodniczący Zgromadzenia, posunął się do groźby, że jeżeli ludność Paryża nie przestanie zakłócać zamieszkami spokoju republiki, to niezadługo trzeba będzie szukać miejsca nad brzegami Sekwany, gdzie istniał Paryż. Jakoż komisja dwunastu istotnie ukonstytuowała się, przyczem weszli do niej wszyscy oskarżeni przez sekcje, a pierwszem jej zarządzeniem był rozkaz aresztowania Héberta i kilku najwybitniejszych agitatorów, między nimi urzędników Komuny. Rozkaz ten wprawdzie niezadługo pod wpływem wzburzenia, nim spowodowanego, został cofnięty, a aresztowani byli uwolnieni, ale stał się powodem bezpośrednim nowego wybuchu.

INSUREKCJA MAJOWA W PARYŻU (31 MAJA I 2 CZERWCA 1792 ROKU). Na dany sygnał w nocy z 30 na 31 maja ogłoszono na ratuszu „insurekcję", czyli stan, w którym naród albo lud, co na jedno wychodzi, sam obejmuje w ręce swoje władzę. Ten lud reprezentowała narzucona dotychczasowej gminie Komuna insurekcyjna, wydająca odtąd rozkazy przedewszystkiem sekcjom, rozporządzającym całą siłą zbrojną Paryża. W charakterze komendanta tych sił zbrojnych stanął komisarz jednej z tych sekcyj (sankiulotów), Hanriot, który rzucił bataljony robotnicze na Zgromadzenie Narodowe i wymusił na niem aresztowanie około trzydziestu członków Konwentu, żyrondystów — w tej liczbie dwóch ministrów (między innymi i ministra spraw zagranicznych Lebrune'a). To zwycięstwo powstańców było pośrednio klęską i Dantona, który jeden miał ochotę układać się z żyrondystami. Konwent steroryzowany, w umniejszonym przez wyjście żyrondystów składzie i ze zwiększoną skrajnie jakobińską Górą, poddał się w całości rozkazom Robespierre'a. Komitet Ocalenia Publicznego utrzymał się. Ale Danton nie był już doń wybrany. Natomiast zasiedli w nim Robespierre i dwaj jego przyjaciele: Saint-Just i Couthon, którzy teraz stali się odpowiedzialni za rząd i za losy rewolucji. Taki był sens tej drugiej insurekcji ludowej z 31 maja — 2 czerwca, po pierwszej z 10 sierpnia. Ale gdy tamta była skierowana przeciwko władzy monarszej i doprowadziła do jej obalenia, ta nowa miała na celu nie obalenie władzy Konwentu, lecz oczyszczenie go z żywiołów, uważanych za kontr-rewolucyjne. Występowała ona pod hasłem „rewolucji moralnej", i jako taka, dokonała się bez najmniejszego rozlewu krwi, co stanowi także jej różnicę w stosunku do insurekcji sierpniowej.

I tej drugiej insurekcji podobnie, jak pierwszej, autorstwo i inicjatywę żyrondyści przypisywali temu, kogo uważali za swego głównego wroga,

czyli Dantonowi, i ten tytuł do „sławy" utrwaliła za nim późniejsza historjografja, idąca za opinją tychże żyrondystów. W gruncie rzeczy i w pierwszym, i w drugim wypadku Danton, demagog urodzony, nie kierował wypadkami, lecz naginał się do nich, pragnąc sytuację przez nie wytworzoną wyzyskać dla swej polityki. Ale gdy od pierwszej insurekcji datuje się wzrost jego wpływu i stanowiska politycznego, czego dowodem było wejście do rządu tymczasowego, teraz od insurekcji majowej gwiazda jego polityczna poczyna blednąć i chylić się ku zachodowi, czego oznaką było wyjście jego z Komitetu Ocalenia — pierwszego w kwietniu utworzonego, w którym był najwpływowszą jednostką, a w każdym razie, w którym wpływ jego na sprawy zagraniczne za pośrednictwem ministra Lebrune'a, powolnego swego narzędzia, był decydujący. Osią polityki Dantona był pokój, nie wojna; jak za pierwszego najazdu wdał się w układy z wrogami, przez co armja pruska uniknęła rozgromu i zdążyła pośpieszyć po drugi rozbiór polski, podobnież i teraz po klęsce Dumourieza i w obliczu nowego najazdu osią jego zabiegów była nie walka, lecz pokój — ale pokój bez zwycięstwa, czyli defetystyczny. Do tego zmierzała polityka zagraniczna Dantona, nie ta jawna, głoszona z trybuny Konwentu, lecz tajna, za pośrednictwem agentów i układów. Celem jej było rozerwać koalicję, poróżnić Prusy z Austrją, zająć Prusy wojną na wschodzie, aby porzuciły walkę z Francją, może nawet zawarły z nią sojusz za cenę uznania łupu Polski. Te same zamiary miał i co do Anglji. Bardzo być może, że przyświecała mu w tem myśl restauracji monarchji z linją orleańską na czele.

Przeciwieństwem do Dantona był Robespierre. O ile pierwszy słowem na trybunie rozpalał namiętności wojenne Konwencji, aby je w Komitecie paraliżować, o tyle drugi w mowach swoich tym frazesom demagogicznym przeciwstawiał zimne wywody i ścisłe obliczenia. Dekret z dnia 19 listopada o braterstwie i niesieniu pomocy ludom, dobijającym się wolności na ziemi wyzwolonych Belgów, zmienił się w ucisk i eksploatację ludności przy udziale samego Dantona, sprawującego tam czynności komisarza. Aby go dostosować do swej nowej polityki, Danton w Komitecie Ocalenia przeprowadził zmianę, mówiącą o niemieszaniu się Francji w stosunki wewnętrzne obcych państw. Robespierre sparaliżował ten wniosek żądaniem niemieszania się tychże państw w stosunki wewnętrzne także i Francji w dekrecie, który zagroził karą śmierci każdemu, kto proponuje wchodzić w układy z wrogami, zanim ci nie uznają całości, niepodzielności i suwerenności republiki (13 kwietnia 1793). Dla Robespierre'a więc triumf rewolucji był nierozdzielnie związany ze zwycięskiem zakończeniem wojny. Ale do osiągnięcia jednego i drugiego celu było potrzeba silnego i czujnego rządu. Rząd ten miał być najwyższem zarządzeniem w interesach dobra publicznego zarówno nazewnątrz, jak i nawewnątrz, bez czego przepowiadał, że naród francuski będzie stale błąkał się od jednej rewolucji do drugiej, aż doprowadzi do zguby republikę.

WIELKI KOMITET OCALENIA I AUTORYTET ROBESPIERRE'A. Drugi Komitet Ocalenia publicznego były to właściwie rządy Robespierre'a (od lipca 1793 do września 1794 r.). Konwent, postawiony między wojną domową a walką z najazdem, zrzekł się swej roli ustawodawczej, zawiesił

wykonanie tylko co uchwalonej przez siebie konstytucji, która tym sposobem nigdy już potem w życie nie weszła, — i przelał w całości władzę na Komitety dwa: jednym z nich był Komitet Ocalenia, który kierował sprawami wojny i obrony państwa, drugim Komitet Bezpieczeństwa, zawiadujący sprawami policji. Uchwała jego o zawieszeniu konstytucji brzmiała: z terminem do „zawarcia pokoju", czyli „utrwalenia niezawisłości Francji" (24 sierpnia 1793 r.). Jako jedyny środek do zwalczenia wrogów zewnętrznych i wewnętrznych przyjęto teror, który, na wniosek Barère'a, został wprowadzony na porządek dzienny („plaçons la terreur à l'ordre du jour"). W gruncie rzeczy Francja powracała do rządów dawnych „starego porządku", tylko zamiast „rady królewskiej" (conseil du roi) zasiadał teraz Komitet Ocalenia, a zamiast „lettres de cachet" działał teror przy pomocy gilotyny.

Teror przyrównywano do stanu wojennego. Tłumaczył się on z jednej strony niebezpieczeństwem zewnętrznem — obawą przed szpiegami, agentami zagranicznymi, z drugiej strony rząd był atakowany od wewnątrz i musiał się bronić. Insurekcja majowa pociągnęła za sobą powstanie prowincjonalne, zorganizowane przez żyrondystów, których nazywano federalistami, przypisując im zamiar na miejsce jednej i niepodzielnej Francji rozkawałkować kraj na wiele samoistnych republik. W połowie roku 1793 trzy czwarte departamentów Francji były ogarnięte pożogą wojny domowej, którą uśmierzono tylko krwawemi represjami. Lugdun, Marsylja były zdobyte przez armję rewolucyjną. Tulon został wydany w ręce Anglików i odzyskany dopiero w końcu roku dzięki przytomnym i umiejętnym zarządzeniom dwudziestotrzyletniego kapitana artylerji, Napoleona Buonaparte. W samym Paryżu żywioły skrajne, t. zw. „wściekłych", domagały się rozszerzenia teroru już nietylko na arystokratów, ale i na klasę burżuazji — kupców i rzemieślników, oskarżając ich o głód i drożyznę towarów. Pod ich wpływem uchwalono t. zw. maximum, czyli taksy na towary, przedewszystkiem na artykuły pierwszej potrzeby, jak żywność, opał, światło. Istotnie Francja, a zwłaszcza stolica jej, Paryż, znajdowała się jakby w stanie oblężenia, czyli musiała reglamentować ceny na wszystko (pod koniec roku wprowadzono kartki na chleb, a ograniczono i sprzedaż mięsa).

Cały teror w ogólności nie był dziełem jednego człowieka, Robespierre'a, jak się to zwykło mu przypisywać, ani nawet Komitetu Ocalenia, lecz był zarządzeniem rządu dla obrony od anarchji, której pierwszą tamę położył Robespierre w zwycięskiej rewolucji moralnej majowej. Jak samo postawienie teroru na porządku dziennym było ustępstwem dla „wściekłych", którzy dążyli do obalenia rządu, podobnież i wszystkie inne zarządzenia płynęły z tego samego źródła. Do takich zarządzeń należało pospolite ruszenie albo pobór powszechny (levée en mase) w celu odparcia najazdu obcego, jak i prawo o podejrzanych (la loi rélative aux gens suspects) w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu domowemu. Środki były okrutne w postaci przepełnionych więzień, a jeszcze bardziej wyroków Trybunału Rewolucyjnego bezapelacyjnych, lecz jednobrzmiących, jako śmierć lub uwolnienie. Taki miał charakter teror sądowy obok politycznego i ekonomicznego. Po królu ofiarą jego padła królowa, Marja Antonina, któ-

rej odebrano już poprzednio syna i oddano na wychowanie sankiulocie szewcowi — Simonowi (w październiku). Wielki proces żyrondystów zakończył się skazaniem na śmierć tego kwiatu inteligencji francuskiej z Egerją ich, panią Roland. Zginął wówczas Condorcet, znakomity matematyk i filozof, oraz Lavoisier, wielki chemik. (Przeciwnie, wielki malarz, David, był zagorzałym jakobinem i członkiem Trybunału Rewolucyjnego). Nie uniknął tego losu nawet staruszek Bailly, przewodniczący pierwszego Zgromadzenia Narodowego i pierwszy mer Paryża. Uproszczono procedurę postępowania Trybunału Rewolucyjnego, obok prawa o podejrzanych (suspects), zaprowadzono świadectwa prawomyślności obywatelskiej (civisme), bez których nie wolno było nikomu pojawiać się na ulicach. Na prowincji komitety dozory (les comités de surveillance) zatrzymywały i chwytały przejezdnych.

Im bardziej jednak duch rewolucyjny nawracał do starych form rządzenia absolutystycznego, tem więcej starano się akcentować zmianę i przewrót w życiu nietylko Francji, ale i całej ludzkości. Nowa era miała się zaczynać od chwili ogłoszenia republiki (22-go września 1792 r.). Od tego dnia zaczęto nową rachubę czasu — kalendarz rewolucyjny z nowym podziałem na miesiące i niższe jednostki czasu (dekady zamiast tygodni) i z nową terminologją. Zainicjowano drugie wielkie dzieło poprawienia i ujednostajnienia miar — system dziesiętny, który dzięki pracom genjalnych uczonych przyjął się i upowszechnił. Wreszcie rzucono się do zmiany religji i na tem tle powstał teror religijny, zainicjowany przez prokuratora gminy Chaumette'a i jego pomocnika Héberta. Ruch ten połączony był z zamykaniem kościołów, składaniem szat duchownych przez księży, przetapianiem wotów i relikwij. W samym Paryżu teror ten został zahamowany przez mera Pache'a, osobistego przyjaciela Robespierre'a, który w Konwencie wystąpił z twierdzeniem, iż kto przeszkadza odprawianiu mszy, jest większym fanatykiem, aniżeli ten, kto ją odprawia, i nazwał ateizm swego rodzaju arystokratyzmem. Nietylko konstytucja przyznawała Francuzom wolność sumienia i wyznania, ale i sama deklaracja praw była wydana pod wezwaniem Istoty Najwyższej. Robespierre w tych kłótniach religijnych widział tylko chęć skompromitowania Francji wobec zagranicy, a za tło ich uważał sprzysiężenie zagraniczne (la conspiration des étrangers), walce z którem poświęcił większą część energji Komitetu Ocalenia. Sprzysiężenie to było główną przyczyną dwóch wielkich procesów politycznych, jakie się rozegrały w miesiącu germinale'a drugiego roku (według kalendarza republikańskiego), czyli w marcu i kwietniu roku 1794, a związane były z dwoma wielkiemi imionami przewódców rewolucji. Były to procesy Héberta i Dantona wraz z ich zwolennikami albo tylko współpartnerami czyli procesy t. zw. hebertystów i dantonistów.

USTANOWIENIE RZĄDU REWOLUCYJNEGO. PRAWO 14 FRIMAIRE'A ROKU II (10 PAŹDZIERNIKA 1793 ROKU). Ostateczny swój wyraz teror znalazł w ustanowieniu rządu rewolucyjnego na wniosek Saint-Justa z 14 frimaire'a roku drugiego (10 października 1793). Tym rządem rewolucyjnym miał być Komitet Ocalenia, któremu podlegała cała administracja, nawet ministrowie. Był on odpowiedzialny i działał w imieniu

Konwentu, który go powołał do życia na przeciąg jednego miesiąca — faktycznie skład jego wieloosobowy (jedenaście, dziesięć, a nawet dziewięć osób) nie zmieniał się w ciągu roku. Co do swego charakteru, był on w gruncie rzeczy jedną z wielu komisyj parlamentarnych, ale ponieważ kierował polityką i to zarówno domową, jak i zagraniczną, pełnił on władzę nieograniczoną, czyli rząd rewolucyjny był dyktaturą Komitetu Ocalenia. Władzę swą dzielił poczęści z Komitetem Bezpieczeństwa Powszechnego, także wieloosobowym, od którego wychodziły zarządzenia policyjne. Przyjęto uważać ten rząd rewolucyjny za rząd Robespierre'a, gdyż faktycznie przez kilka miesięcy swego urzędowania on go reprezentował nazewnątrz, zarówno wobec zagranicy, jak i swoich współobywateli, chociaż nie wszystkie zarządzenia tego rządu, t. j. Komitetu Ocalenia, a jeszcze bardziej Komitetu Bezpieczeństwa pokrywały się z jego wolą, a wiele nawet wręcz ją krzyżowało. Teorja jednak tego rządu rewolucyjnego, jak i wszelka z niego płynąca inicjatywa, należały do Robespierre'a i jego towarzyszy, młodego Saint-Justa i kaleki-paralityka Couthona.

Według tej teorji, wygłoszonej przez Robespierre'a na posiedzeniu Konwentu dnia 25 grudnia 1793 roku, funkcją rządu jest kierowanie siłami moralnemi i fizycznemi narodu w celu utrzymania jego urządzeń. Ale w stanie rewolucji nie można tak rządzić, jak w stanie normalnym. Stan normalny zatem, czyli konstytucyjny, przeciwstawia się także w teorji rządzenia stanowi anormalnemu, czyli rewolucyjnemu. Celem rządu konstytucyjnego jest zachowanie państwa w całości, celem rządu rewolucyjnego jest założenie państwa. Bez rewolucji niema mowy o założeniu państwa. Dlatego rząd rewolucyjny wymaga działalności ponad miarę zwykłą. Cały system rządu rewolucyjnego sprowadzał się do podziału obywateli na dwie kategorje: dobrych obywateli i podejrzanych. Za pierwszych uważali się sankiuloci, nazwa ta zastąpiła dawną nazwę patrjotów, — podczas gdy reszta byli to podejrzani (suspects), nazwa zamiast dawnej arystokratów. Nie były to jeszcze różnice klasowe, ponieważ dla Robespierre'a dobrymi obywatelami mogła być także szlachta i księża, chociaż dla większości kolegów byli oni już podejrzani z tytułu samego swego zawodu lub pochodzenia, a mimo to w porównaniu do prostego ludu liczba arystokratów uwięziona czy skazana na śmierć przez Trybunał Rewolucyjny była znikomo mała, zato rozgłos ich procesom nadawały znane nazwiska historyczne. W tym systemie rządów nie było już miejsca na prawo jednostki, wolność indywidualną, które stanowiły punkt wyjścia rewolucji 1789 roku. Rewolucja w ciągu lat kilku zrobiła ogromny obrót, czyli mówiąc słowami Robespierre'a, „w jednym roku zamknęła dzieje całego stulecia". Wbrew poglądom indywidualistycznym, iż państwo jest zbudowane dla szczęścia jednostki, Robespierre przeprowadzał zasadę, iż państwo jest zbudowane dla szczęścia wszystkich, dlatego wolność jednostki musi ustąpić pierwszeństwa prawu do wolności wszystkich. Zamiast praw jednostki z roku 1789 rewolucja roku 1793 postawiła na porządku dziennym prawo do życia zbiorowości i kult tejże zbiorowości, jakiem jest państwo albo ojczyzna. To była ta olbrzymia droga, jaką rewolucja przebiegła w ciągu lat kilku i jaką istotnie ludzkość podążyła za nią dopiero po upływie zgórą stulecia.

Robespierre przyrównywał ciało polityczne, podobnie jak ciało ludzkie, do potwora, jeśli ma wiele głów. Jedna jedyna może być głowa, która niem kieruje, a nią miał być Konwent. Poza sferą, którą on zakreśla, według Robespierre'a jest pustka i chaos nieskończony, gdzie kłębią się widma stronnictw i despotyzm, ciągnące za sobą krwawe łańcuchy. To już jest przeciwieństwo nietylko do teorji wolności indywidualnej, ale i do systemu rządów przedstawicielskich parlamentarnych. Nie system rządów zmieniających się stronnictw u góry, jak w parlamentaryźmie angielskim, lecz system rządów jednej partji stawia ta teorja. Zasada też zwierzchnictwa ludu (la souveraineté du peuple) zmieniła całkowicie swe oblicze: zamiast wszechwładzy ludu, wszechwładza jednej partji, tak samo jak w systemach totalnych powojennych w trzecim dziesiątku lat XX stulecia.

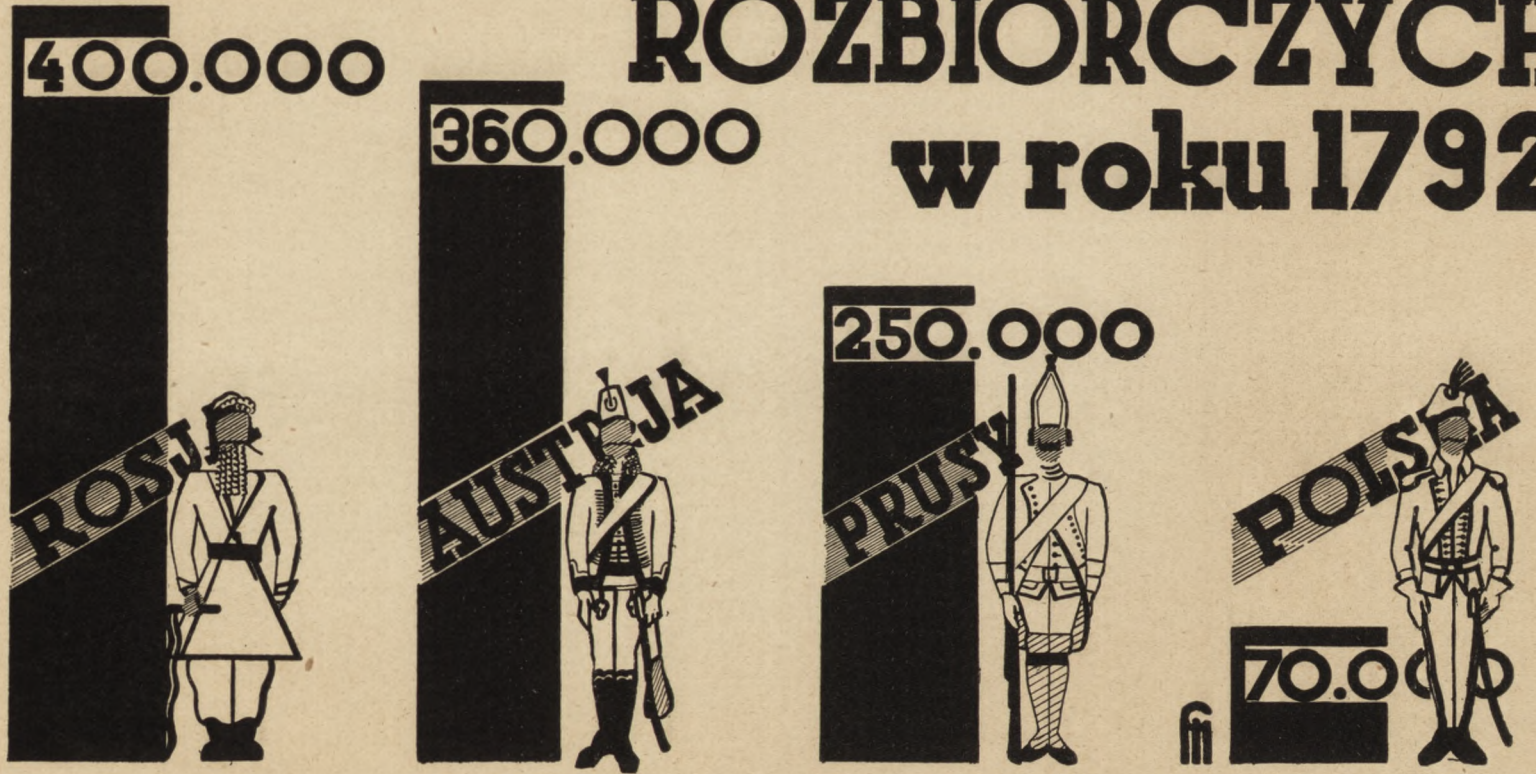
Jakoż w myśl prawa 14 frimaire'a i okólników, rozjaśniających to prawo, rząd ten był odebrany całej masie obywateli, a oddany garstce ludzi, która była uważana za prawdziwych rewolucjonistów. Tworzą oni ciało polityczne, którego Konwent jest głową, a komitety — oczyma. W praktyce myśl ta została wcielona w ten sposób, że ludzie ci, dobrani według przekonań i kierunku myślenia, zostali zorganizowani w kluby, czyli stowarzyszenia ludowe, oczyszczające się od czasu do czasu z niepożądanych żywiołów lub dobierające sobie nowych ludzi. Tym organizacjom klubowym — rewolucyjnym i terorystycznym — oddana została administracja polityczna w Paryżu i na prowincji. Administracja ta lokalna, z dotychczasowej obieralnej z pośród członków gminy, stała się narzucona przez kluby i stowarzyszenia w osobach, zamiast merów, t. zw. agentów narodowych, często przysyłanych przez rząd centralny, czyli Komitet Ocalenia. Agenci ci rządzą wraz z komitetami rewolucyjnemi i są wyrazicielami owych stowarzyszeń ludowych, które wybierają, czyli mianują urzędników; one otrzymują zasiłki rządu, dysponują funduszami gminnemi i trzymają w swej mocy wolność osobistą, jeśli nie prawo do życia reszty obywateli. Cały ten system, zwany rządem teroru, spoczywał na odpowiedzialności, czyli na autorytecie moralnym jednego człowieka — Robespierre'a, który, jako wykonawca i stróż jego, występował w charakterze obrońcy autorytetu narodowego w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego i wrogich partyj wewnętrznych.

DRUGI ROZBIÓR POLSKI I OCALENIE FRANCJI. ZARZĄDZENIA WOJSKOWE WIELKIEGO KOMITETU OCALENIA I ŁAZARZ CARNOT. Koalicja europejska, podejmując walkę z rewolucją, miała na celu nietyle obronę monarchizmu we Francji, co osłabienie jej potęgi mocarstwowej. To samo, co pierwszy minister angielski, William Pitt, przeprowadzał, utrzymując stosunki z najzagorzalszymi jakobinami za pośrednictwem pieniędzy i przy pomocy swych agentów, dwór cesarski w Wiedniu osiągał przy pomocy rojalistów, podsycających zamieszki wewnętrzne, i emigracji, współdziałającej z obcym najazdem. Ten najazd miał na celu nie co innego, jak rozbiór Francji, przyczem mocarstwa skoalizowane już naprzód dzieliły się łupem. Tak Austrja miała oprócz Flandrji dla zaokrąglenia swych posiadłości w Belgji odzyskać Alzację i Lotaryngję, zresztą jako prowincje zamienne dla elektora bawarskiego, który miał

się zrzec swych posiadłości w Rzeszy na rzecz częściowo Austrji, częściowo Prus w Nadrenji. Bourbonowie hiszpańscy oczekiwali wynagrodzenia królestwem Nawarry, Roussilonu, nawet król sardyński liczył na zdobycz w postaci Delfinatu. Jeśli ten plan nie doszedł do skutku, to dlatego, że krzyżował się z drugim analogicznym planem rozbioru Polski. Prusy świadomie zmarnowały kampanję roku 1792, nie mogąc uzyskać zgody Austrji na podział Polski. Naczelny wódz armji pruskiej, książę Ferdynand brunświcki, cofając się z pod Valmy, działał jakby w porozumieniu z naczelnym wodzem armji francuskiej Dumouriezem, który się z nim układał z wiedzą i wolą ówczesnego szefa rządu Dantona. Jeżeli stryjowi jego składała hołd masonerja francuska, jako wielkiemu mistrzowi Obserwancji szkockiej, to jemu samemu obiecywała koronę masonerja francuska. Prusy zdradzały na każdym kroku interesy wojny, tem mniej do niej kwapiła się Anglja, oczekując i bez wojny odpadnięcia reszty kolonij francuskich w Ameryce — Antyllów — naskutek powstania murzynów, umiejętnie rozniecenego przez agitację, prowadzoną przez Towarzystwo Przyjaciół Czarnych (les Amis des Noirs), którego założycielem był czołowy mason, wódz żyrondystów, Brissot. Jakoż ci sami, którzy na dworze w Berlinie pracowali nad rozbiorem drugim Polski — a należał tutaj i słynny Lucchesini — byli zarazem gorliwymi rzecznikami porozumienia się Prus z Francją. A na tej samej polityce oderwania Prus od koalicji i porozumienia się z Anglją budował Danton swój plan pokojowy wraz z nadzieją przywrócenia monarchji — plan, który mu pokrzyżował Robespierre swą rezolucją w kwietniu r. 1793, która groziła każdemu śmiercią, kto będzie chciał wchodzić w układy z wrogami bez uznania z ich strony zmiany ustroju i zachowania całości oraz niepodzielności republiki. Ta rezolucja wstrzymała zabiegi dalsze o defetystyczny pokój ze strony Dantona. Równocześnie Konwent pierwszy wypowiedział wojnę Anglji, która przystąpiła do koalicji, ale najmniejszego poparcia nie udzieliła powstaniu rojalistycznemu w Bretanji, ani w Wandei tylko dlatego, ażeby z uspokojeniem zamieszek i przywróceniem monarchji Francja nie wróciła do dawnej swej roli na kontynencie.

Przystąpienie Anglji do koalicji wcale nie poprawiło sytuacji wojennej. W sierpniu roku 1793 była chwila, kiedy armja pod wodzą księcia Koburskiego mogła była dojść do Paryża. Ale Fryderyk Wilhelm II odmówił poparcia Austrji, dopóki nie otrzyma zasiłków pieniężnych od koalicji. Niepowodzenie tej kampanji letniej przypłaciła życiem królowa Marja Antonina, jak zeszłoroczną księcia brunświckiego zapłacił swą głową król Ludwik XVI, jej małżonek. Zkolei Austrja dyszała zemstą wobec Prus, które z drugiego rozbioru Polski puściły ją z pustemi rękami, a następca księcia Kaunitza, baron Thugut, więcej niepokoił się wzrostem niespodzianym swego rywala, Prus, na wschodzie, aniżeli martwił się utratą Belgji albo budował na odszkodowaniu w Bawarji kosztem zwycięstw, odniesionych na Francji. Koalicja z własnej winy straciła kampanję letnią roku 1793, w końcu zaś tego roku niespodzianie na miejsce niezorganizowanej armji sankiulotów wyrosła, jak z pod ziemi, nowa armja rewolucyjna, która odtąd stała się francuską armją narodową i bez względu na rząd w Paryżu

ARMJE: POLSKA i PAŃSTW ROZBIORCZYCH w roku 1792



miała roznieść sławę oręża i imienia Francuzów po całym świecie. Była to również zasługa Konwentu, ściśle mówiąc, Wielkiego Komitetu Ocalenia.

Komitet robespierrowski pozyskał dzielnego współpracownika w osobie Łazarza Carnota, z zawodu inżyniera kapitana. Z przekonań republikanin i gorący patrjota francuski Carnot w całości poświęcił się wydobyciu wszelkich sił ze społeczeństwa francuskiego i postawieniu go na stopie gotowości zbrojnej. On to zorganizował Francję w jeden obóz wojskowy. Konwent, ostatnim wysiłkiem wiedziony, przeszedł w drugiej połowie r. 1793 od systemu poboru rekruta do systemu służby powszechnej wojskowej. Uchwała o pospolitem ruszeniu (levée en masse), w którem mieli brać udział wszyscy mężczyźni od osiemnastego do dwudziestego piątego roku życia, postawiła już pod koniec r. 1793 miljon dwieście tysięcy żołnierzy, a Carnot podzielił go na piętnaście armij i rozłożył na pięciu teatrach wojny. Wprowadził on w czyn także i dawną uchwałę Konwentu, aby młodego żołnierza wcielać do szeregów razem ze starym, zmienił taktykę wojowania: zamiast dawnego rozwiniętego frontu wprowadził szereg rozsypany, czyli tyraljerkę, którą przyjęto od chłopów, walczących w Wandei, i rzucał do ataku wojska kolumnami. Nadewszystko zaś odkrył on lub zużytkował nowe talenty wojskowe, które awansował pomimo ich wieku i pomimo pochodzenia, jak Jourdan, z zawodu kramarz, wsławiony obroną twierdzy Maubeuge od Austrjaków, Hoche i Pichegru, którzy wyparli generała Wurmsera z Francji i zmusili armję pruską do cofnięcia się aż pod Moguncję. Dzięki tym zarządzeniom Francja rewolucyjna w końcu strasznego 1793 roku była wolna od najazdu, w roku zaś następnym, za wkroczeniem do Holandji, podejmuje wielką politykę zaczepną z czasów Ludwika XIV, którą aprobuje Konwent, wytykając granice naturalne Francji: na północy morze Północne, od zachodu zaś rzekę Ren. Ale istotną pomoc w tym zwrocie wypadków na korzyść Francji okazała dywersja na wschodzie w postaci powstania kościuszkowskiego w Polsce.

ARMJA POLSKA I KRÓL. JÓZEF PONIATOWSKI I TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Ostatni król polski, Stanisław August, łatwy w poczynaniu złem i dobrem, w żadnem nie był wytrwały. Ogłoszony wodzem naczelnym nad całą armją na własne żądanie zaraz po wypowiedzeniu wojny przez Rosję odpowiedział na uchwałę sejmu (22 maja 1792 roku): „Ufajcie, gdy zajdzie potrzeba z życia mojego, nie będę go szczędził". A tymczasem zaraz po cofnięciu pomocy ze strony króla pruskiego, czyli złamaniu polsko-pruskiego przymierza, zdał się na łaskę i niełaskę imperatorowej. Coprawda, to i stronnictwo patrjotyczne wobec rzeczywistej zdrady Prus przyszło do wniosku, że trzeba układać się z Rosją na warunkach osadzenia na tronie polskim wnuka cesarzowej, wielkiego księcia Konstantego, i sojuszu wieczystego z Rosją, pozostawiając obmyślenie formy rządu samej imperatorowej. Posyłając list królewski z temi propozycjami (22 czerwca) Katarzynie II, poseł jej, Bułhakow, donosił od siebie: „Polska u stóp waszej cesarskiej mości". Odtąd już naczelny wódz, Stanisław August, traktował wojnę, jako zasłonę formalną do prowadzenia układów, a mimo wydanego uniwersału, wzywającego do obrony (21 lipca), polecił synowcowi swemu, księciu

Józefowi Poniatowskiemu, aby traktował o zawieszenie broni z nieprzyjacielem. Młody, bo trzydziestoletni zaledwie, książę Józef (syn Andrzeja), któremu król powierzył główne siły (trzydzieści na czterdzieści pięć tysięcy żołnierza), nie miał zbytniego doświadczenia, ani wiary w swe siły, a i wojsko polskie świeże, choć ochocze do boju, było słabo zaopatrzone. Żołnierz polski w kampanji rosyjskiej 1792 roku — pod Połonnem, Zieleńcami i pod Dubienką — dowiódł, że walczy chętnie, i że walczyć umie. Król jednak wolał kapitulować i na żądanie imperatorowej przystąpił do Targowicy. Akces uczynił wraz z całem wojskiem, jako jego wódz naczelny, „ustępując żądaniu imperatorowej i potrzebie kraju" (26 lipca). Protestację wnieśli tylko Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, którzy natychmiast wyjechali z kraju. Ksiądz Hugo Kołłątaj jako „chudopachołek" nie chciał rzucać świeżo otrzymanej małej pieczęci, ale i on przekonawszy się, że niema nadziei przyjęcia go przez Targowicę, opuścił kraj i schronił się do Saksonji, gdzie się też na emigracji — w Lipsku i Dreźnie — spotkała znaczna liczba byłych członków stronnictwa patrjotycznego z Ignacym Potockim na czele.

Najbardziej odczuła hańbę przystąpienia króla do Targowicy armja. „Podłość zniżenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym", pisał książę Józef do króla (25 lipca). Odzywały się głosy: „Damy się wyrżnąć, ale broni nie złożymy" (Zabiełło). Oficerowie protestowali, składając szarżę i opuszczając armję. Tak uczynili książę Józef, Zabiełło, generałowie Wielhorski, Mokronowski, Kościuszko. Tego ostatniego, wsławionego bohaterską walką pod Dubienką, szczególnie pragnął zatrzymać król, dając mu rangę generała porucznika. Na pożegnalnej audjencji w rozmowie z królem Kościuszko uniósł się i nazwał konfederatów „infamisami i zdrajcami", na co Stanisław August odpowiedział: „Zostawić im tę hańbę". — Oficerowie dymisjonowani opuszczali kraj, udając się zagranicę — do Paryża i do Saksonji. W liczbie ich był i Kościuszko, który już w grudniu tego roku znalazł się na emigracji w Lipsku.

Pochodzenia chudopacholskiego, choć szlacheckiego (urodzony w Siechnowiczach w Pińszczyźnie, w r. 1746), krwi ruskiej (z rodu Fedorowiczów Kościuszków), pomieszanej z polską (matka Tekla Ratomska), naukę odbywał w szkołach pijarskich (w kolegjum lubieszowskiem) i w nowozałożonej przez króla szkole kadetów w Warszawie. Stamtąd Tadeusz wyniósł nowe poczucie obywatela-Polaka, w myśl katechizmu rycerskiego tej szkoły, która za godło swym uczniom stawiała: „ojczyznę i honor". Za wzór wybrał sobie bohatera greckiego, Tymoleona, którego sam ukochał dlatego, że, jak powiada, „odzyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej nad nią sobie nie biorąc". Później, jako stypendysta królewski, wysłany zagranicę pogłębił swą wiedzę wojskową, ale stan ojczyzny, w jakim ją znalazł po powrocie (1775 r.), i niepowodzenia osobiste (zawód miłosny) skłoniły go do emigracji i do poszukiwania służby w Ameryce. Już pierwsze prace jego inżynierskie zwróciły nań uwagę naczelnego wodza, który polecał go w liście kongresowi, jako „człowieka nauki i wyższych zalet" (10 listopada 1777 r.), ale zażyłych stosunków i przyjaźni między Kościuszką a Waszyngtonem, wbrew legendzie, nie było, chociaż ta ostatnia słusznie ich zbliżyła,

stawiając te postacie nietylko obok siebie, ale narówni, jako obywateli, kochających najgoręcej wolność ojczyzny. Półtrzecioletnią służbę swoją w wojsku amerykańskiem upamiętnił Kościuszko ufortyfikowaniem wyżyn nad rzeką Hudsonem (pod West Point), które uczynił niedostępnemi (tutaj wzniesiono mu pomnik ze składek młodzieży akademickiej). Przerwał jednak pobyt swój w Ameryce od chwili, kiedy uchwała sejmu czteroletniego o armji stutysięcznej stworzyła mu widoki na służbę w kraju i dała nadzieję walki o wolność.

Bitwa pod Dubienką wskazała na Kościuszkę, jako na jedynego generała, który w ciągu kampanji 1792 roku wykazał pomysłowość i samodzielność oraz inicjatywę. Wypadki zaś późniejsze dowiodły, iż z tymi talentami wodza łączył on pierwszorzędne cnoty i zalety Polaka-obywatela.

PRZESILENIE EUROPEJSKIE A SPRAWA POLSKA.

REWOLUCJA WE FRANCJI WOBEC SPRAWY POLSKIEJ. Wypadki w Polsce i we Francji zadzierzgnęły węzeł między rewolucją a sprawą polską. Jedną z pierwszych czynności konfederacji targowickiej było wydalenie z Warszawy, na rozkaz cesarzowej Katarzyny, posła francuskiego, Descorches'a, chociaż arystokraty (markiz de Sainte-Croix), ale gorącego rewolucjonisty. Równocześnie i w Paryżu minister spraw zagranicznych, Lebrune, szukając sprzymierzeńców do walki z koalicją, upatrzył ich w Polsce i w Turcji, dokąd po wydaleniu z Warszawy wysłał tego samego posła Descorches'a. Po klęsce 1792 roku oczy Polski zwracają się ku Francji, będącej tak samo w walce z najazdem i zagrożonej podobnie jak Rzeczypospolita rozbiorami. Po upadku monarchji nawiązują się stosunki z republiką i republikanami: szuka ich zarówno król Stanisław August w pierwszych miesiącach przed sejmem grodzieńskim, jak i koło patrjotów w Lipsku. Z ramienia króla działają różni jawni i tajni wysłańcy, jak Maliszewski, Piotr Mostowski, przed którymi z Lipska ostrzegano ministra spraw zagranicznych, Lebrune'a. Były to resztki stosunków między lożami warszawskiemi a zagranicznemi, dzięki którym nawet agent królewski Wojciech Turski mógł występować pod nazwiskiem Alberta Sarmaty z mową republikańską przed kratkami Konwentu (30 grudnia 1792 roku), zdezawuowany zresztą przez lipskich patrjotów, jako samozwańczy przedstawiciel społeczeństwa, uzurpujący sobie niesłusznie tytuł posła sejmu czteroletniego. W tym samym celu z ramienia tejże emigracji lipskiej udał się w misji do Paryża Tadeusz Kościuszko (w połowie stycznia roku 1793), któremu świeżo Konwent przyznał obywatelstwo honorowe. Instrukcja dana mu mówiła „o środkach wywołania powstania narodowego" oraz poparcia go przez Konwent zapomocą deklaracji o pogwałceniu prawa międzynarodowego ze strony Rosji. Kościuszko rozumiał misję swoją przedewszystkiem jako wojskową, dlatego w drodze do Paryża, jadąc na Brukselę, widział się naprzód z Dumouriezem, ówczesnym wodzem armji francuskiej. W Paryżu porozumiewał się zarówno z ministrem spraw zagranicznych, Lebrune'em, jak i z całym rządem, który był dotychczas jeszcze w rękach brissotystów.

Jakiekolwiek były rezultaty tych rozmów, skutki ich musiały być niewielkie, a to zarówno finansowe, jak i militarne z powodu zmian, jakie zaszły niebawem: zdrady Dumourieza, upadku rządu brissotystów i aresztowania samego Lebrune'a. Jedno, co musiał wywieźć z Paryża Kościuszko, to poczucie niestałości i niepewności sytuacji wewnętrznej Francji, na którą sam wskazywał swoim przyjaciołom francuskim, doradzając stabilizację jej zapomocą uchwalenia nowej konstytucji. Kościuszko powrócił do Saksonji, gdzie spotkał się z wysłańcami t. zw. „Małej Rady" z Polski.

W Warszawie bowiem, zarówno jak w całym kraju, wrzała utajona niechęć przeciwko rządom obcym, które miały swoje narzędzia główne w osobie nowego marszałka, byłego członka Targowicy, Fryderyka Moszyńskiego, jak i nowonarzuconych dwóch hetmanów, Ożarowskiego i Szymona Kossakowskiego. Ruch powstańczy kiełkował zarówno pośród wojska (Ignacy Działyński, szef regimentu dziesiątego pułku piechoty, pułkownik Józef Zajączek, brygadjer Madaliński, generał-major Józef Wodzicki), jak i wśród ziemian (Karol Prozor, Franciszek Jelski), a nawet wśród mieszczaństwa (jak Barszcz, Kapostas). Talent organizacyjny wykazał Kapostas, z zawodu bankier, wsławiony swoim projektem założenia Banku Narodowego (z wypuszczeniem pieniędzy papierowych), który jednakże nie znalazł uznania sejmu. Od nich to posłani emisarjusze porozumieli się z emigrantami w Saksonji i ułożyli wspólnie plan powstania, na którego naczelnika upatrzono Tadeusza Kościuszkę. Celem tego powstania miało być przywrócenie ustawy majowej, a środkiem — ogłoszenie dyktatury wojskowej i rządu tymczasowego. Kościuszko dla poinformowania się wyjeżdżał sam do kraju i miał zjazd z Barszczem i Zajączkiem w okolicach Krakowa (we wrześniu 1793 r.), ale przekonawszy się, że chwila jeszcze nie jest odpowiednia, wyjechał do Włoch, aby odwrócić czujność rządów zaborczych od swej osoby. Albowiem przeciwna strona już wpadła na ślad przygotowań: Działyński został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji, a środkiem do złamania wszelkiego wybuchu miała być redukcja, czyli rozbrojenie wojska polskiego powyżej liczby świeżo uchwalonego etatu, której ostateczny termin wyznaczono na 15-go marca r. 1793. Ta chwila stała się też chwilą wybuchu powstania w Polsce.

KOALICJA NA ZACHODZIE A SPRAWA POLSKA. Działalność koalicji na zachodzie paraliżowała sprawa polska. Po drugim rozbiorze Austrja czuła się pokrzywdzona i wystąpiła z żądaniem rekompensaty w postaci Krakowa, czyli otwierała sprawę końca Rzplitej. Prusy żądały za cenę dalszej walki z rewolucją uznania nabytków w Polsce, których Austrja im zaprzeczała. Ten spór między Austrją i Prusami pragnął wyzyskać sejm, zwołany do Grodna, ostatni sejm Rzplitej (w czerwcu 1793 r.), opierając się w ciągu trzech miesięcy ratyfikacji traktatu z Prusami. Dopiero pod presją Rosji, która poparła żądania pruskie, przyjęto traktat na sesji t. zw. niemej, przyczem milczenie posłów uznane zostało wówczas za znak zgody (23-go września 1793 r.). W roku następnym pod naciskiem wojny zaczepnej ze strony Francji Prusy zdecydowały się na dalszy udział w wojnie koalicyjnej wzamian za sute zasiłki ze strony Anglji. Ostateczny układ nastąpił w Ha-

dze (19 kwietnia 1794 r.). Armja sprzymierzonych Anglików, Austrjaków i Prusaków pod wodzą księcia Koburskiego miała od północy z Belgji wkroczyć do Francji i pomaszerować na Paryż. Tymczasem w Polsce wybuchło już od roku przygotowywane powstanie, na którego czele stanął Tadeusz Kościuszko. Chwila była wybrana znakomicie, ponieważ Austrja i Prusy zaprzątnięte były sprawami koalicji, Rosja zaś przygotowywała się do nowych zaborów, tym razem na Turcji.

Koncepcja powstania była militarna przy pomocy finansowej i dyplomatycznej Francji. Myśl znalazła poparcie za pobytu Kościuszki w roku zeszłym w Paryżu; odpowiadały jej i instrukcje ministra Lebrune'a do posła francuskiego u Wielkiej Porty, Descorches'a (w maju 1793 roku), które miały na celu nakłonić do współpracy z republiką francuską Turcję, przy równoczesnem powstrzymaniu postępów oręża rosyjskiego w Polsce i zagrożeniu Austrji dywersją. Lecz zarazem ten sam Lebrune z polecenia Dantona pracował nad oderwaniem Prus od koalicji, choćby za cenę uznania rozbioru Polski. Na widoku był i sojusz Francji z Danją i Szwecją, który istotnie doszedł do skutku (w maju 1793 roku), ale pod naciskiem Rosji został przez obydwa państwa północne poniechany. Insurekcja majowa w Paryżu obaliła rządy brissotystów i położyła kres polityce zagranicznej Dantona w osobie ministra spraw zagranicznych, Lebrune'a, który już 2 czerwca był aresztowany, chociaż przez parę tygodni jeszcze spełniał swe czynności. Następca jego, Desforgues, także kreatura Dantona, nie zerwał jeszcze nici ze spiskowcami i utrzymywał stosunki z emigracją lipską za pośrednictwem agenta francuskiego w Dreźnie, Parandiera. Polityka więc zagraniczna w sprawie polskiej w dalszym ciągu kierowała się wytycznemi Dantona i żyrondystów bez Brissota i bez Dantona.

Wśród przywódców na emigracji Kołłątaj marzył także o rozdzieleniu despotów, czyli Austrji i Prus. Ksiądz podkanclerzy, mający markę jakobina, naprawdę zaczął liczyć na pomoc Francji dopiero wówczas, kiedy stracił resztkę nadziei na przywrócenie łaski carowej wraz z wiadomością o konfiskacie jego mienia, która doszła go z kraju. On i Ignacy Potocki liczyli na Austrję, na jej nienawiść do Prus, ale pomijali główny powód tej nienawiści — wyprowadzenie Austrji w pole przy podziale łupu polskiego. Ci dwaj orjentowali w polityce zagranicznej wyznaczonego na naczelnika powstania Tadeusza Kościuszkę, który, jako żołnierz, interesował się przedewszystkiem stroną jego techniczną, wojskową i — nie najmniej — moralną narodową. Przyczem dla Kościuszki pobyt jego zeszłoroczny w Paryżu miał doniosłe znaczenie; sam Ignacy Potocki zauważył, iż Kościuszko po powrocie z Paryża zmienił się. Okaże się to najdobitniej w chwili ogłoszenia powstania. Przedewszystkiem samo wypowiedzenie walki o wolność i niepodległość kraju będzie nazwane powstaniem, czyli insurekcją — na wzór rewolucyj ludowych w Paryżu, a nie konfederacją szlachecką (już w projektach umundurowania milicji narodowej powstańczej, przywiezionych do Paryża, była mowa o sukmanie, którą istotnie Kościuszko oblókł po bitwie pod Racławicami), a powtóre Akt powstania nie będzie już nawiązywał nawet do konstytucji trzeciego maja, lecz będzie zwracał się do wszystkich obywa-

teli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej „ojczyzny", bez różnicy „wszelkich przesądów i opinij, które... dotąd (ich) dzieliły i dzielić mogły". Stąd też Kołłątaj po upadku powstania, coprawda więziony przez zemstę ze strony Austrjaków, będzie zwalał winę zarządzeń wszystkich rewolucyjnych na Kościuszkę. Sam Kościuszko zresztą w przeddzień wybuchu powstania wyprawił do Paryża jednego ze spiskowców, Barszcza, z instrukcjami swemi do rządu rewolucyjnego (w styczniu 1794 roku). Powstanie to stało się dywersją dla Francji na tyłach armji koalicyjnej. Odtąd bowiem cały interes Prus i Austrji przeniósł się i skupił na terenie polskim, gdzie rozgrywały się najżywotniejsze dla obydwóch państw wypadki.

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE. Hasło do wybuchu dał generał Madaliński, który nie czekając na zwinięcie wojska, ruszył ze swą brygadą, stacjonującą między Bugiem a Narwią, wzdłuż granicy prusko-rosyjskiej ku Krakowu, znosząc poszczególne posterunki nieprzyjacielskie (12 marca 1794). Równocześnie ściągnięto do kraju i Kościuszkę, który, korzystając z oczyszczenia Krakowa z wojsk rosyjskich (generała Łykoszyna), objął komendę nad garnizonem polskim (bataljon, zatrzymany po redukcji przez generała Wodzickiego) i ogłosił się naczelnikiem z władzą najwyższą aż do „odzyskania samowładności narodu" (24 marca). Nowa władza powstańcza, zaprzysiężona na rynku, a ogłoszona na ratuszu krakowskim, natychmiast uchwaliła pobór rekruta (od 18 do 28 roku) i pospolite ruszenie w całym kraju (do 40 roku życia), oraz podatek na utrzymanie wojska. Naczelnik zaś z niewielkim oddziałem wojska regularnego i ruszeniem dwutysięcznem chłopów krakowskich, uzbrojonych w kosy (razem czterema tysiącami ludzi), zniósł jedną z rozproszonych dywizyj rosyjskich (generała Tormasowa) pod Racławicami (4 kwietnia). Na wypadki w Krakowie odpowiedziała Warszawa powstaniem (16 kwietnia) załogi wojskowej z generałem St. Mokronowskim na czele i ludu miejskiego pod wodzą szewca, Jana Kilińskiego, przeciwko Rosjanom (16 kwietnia), z których jedna czwarta część poległa, druga dostała się do niewoli, i tylko połowa wydostała się z miasta. Prawie równocześnie pułkownik inżynierji, Jasiński, w Wilnie rozbroił garnizon rosyjski i wziął do niewoli dowódcę jego oraz hetmana Szymona Kossakowskiego (23-go kwietnia), na którym w dwa dni potem z rozkazu sądu polowego wykonano wyrok śmierci przez powieszenie. Do Kościuszki, posuwającego się wzdłuż kordonu austrjackiego nad Wisłą, częścią ściągały, częścią przebijały się przez nieprzyjaciół rozproszone oddziały wojska polskiego z nad Wisły i Bugu, a nawet z dalszego Wołynia i Podola. Włościan zaś Naczelnik starał się poruszyć przez ogłoszenie im wolności i ulg ekonomicznych uniwersałem z obozu pod Połańcem (7-go maja).

Pierwszem i jedynem państwem, któremu Kościuszko notyfikował wybuch powstania (jeszcze w marcu), była Francja, od której żądał pomocy w myśl instrukcji wysłanego już przedtem (w styczniu) Barszcza. Tymczasem Barszcz trafił na moment, kiedy wszyscy już nietylko dawni przyjaciele, ale i pośrednicy byli podejrzani, jeśli nie aresztowani. Nawet sam Parandier, który z nim razem przybył do Paryża, razem z Descorches'em, posłem w Konstantynopolu, był na ich liście. Pomimo to rozmowy, jakie Barszcz prowa-

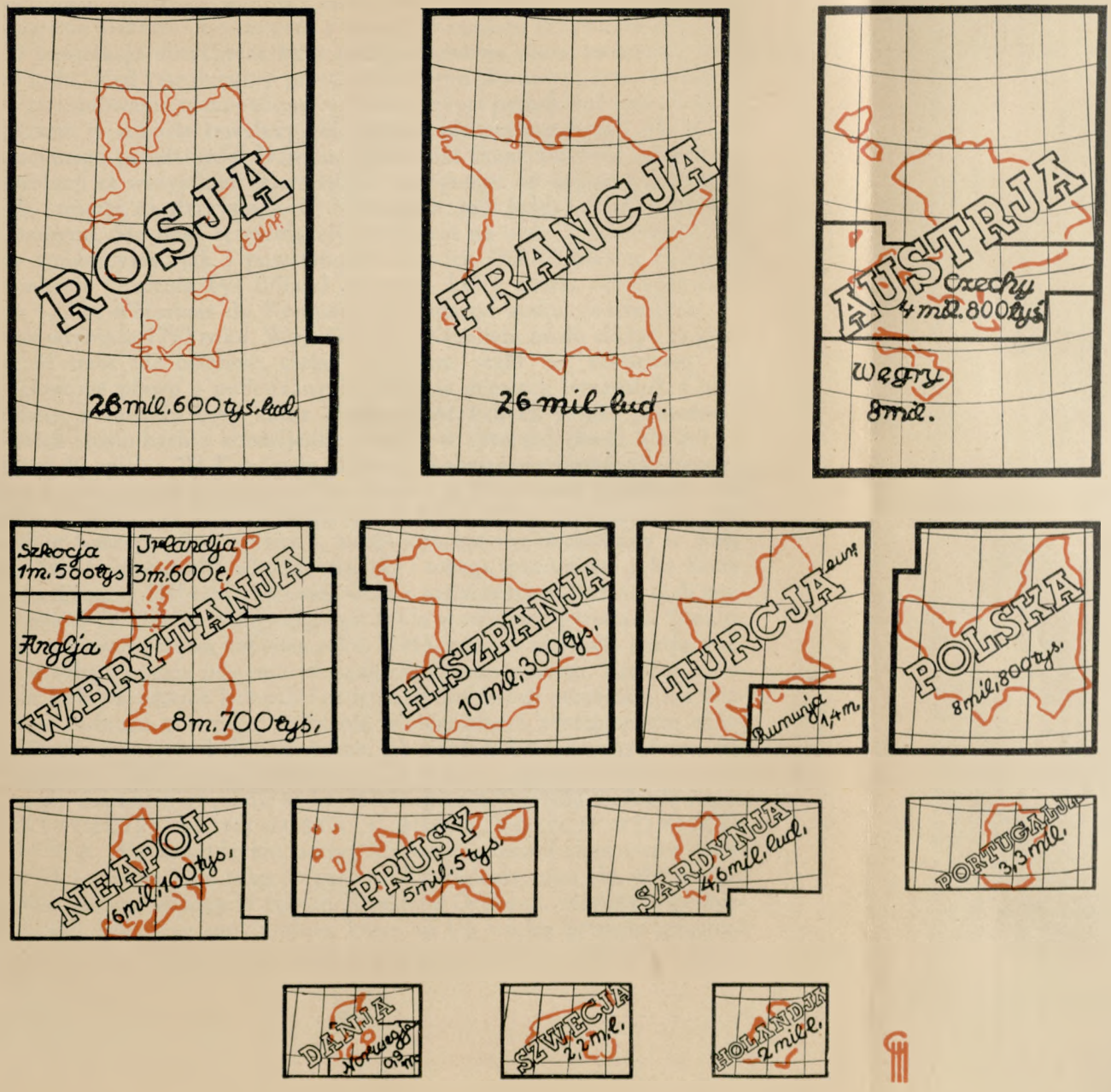
dził z następcą Lebrune'a, Desforgues'em, a nawet z samym Robespierre'em (w marcu), nie były bezużyteczne. Żądano pełnomocnictw dla Barszcza, jako chargé d'affaires rządu rewolucyjnego w Polsce. I pełnomocnictwa te istotnie od Kościuszki przyszły (w czerwcu). Ale była to ostatnia komunikacja między powstańcami polskimi a rządem rewolucyjnym w Paryżu, który przechodził od chwili swego ogłoszenia niezmiernie burzliwe koleje.

RZĄDY KONWENTU I KOMITETÓW: OCALENIA ORAZ BEZPIECZEŃSTWA POWSZECHNEGO. Rząd rewolucyjny miał nietylko do czynienia z najazdem, ale był atakowany i od wewnątrz. Stąd procesy, wytaczane przeciwnikom, do jakich należeli nietylko rojaliści, pracujący tajnie, konspiracyjnie przy mniejszym lub większym współudziale agentów zagranicznych — to było owo słynne sprzysiężenie zagraniczne—ale i rewolucjoniści coraz bardziej z postępem rewolucji poczynający się różnicować, według jeśli nie przekonań, to stosunku do władzy. Przytem przeskoki między poszczególnemi grupami rewolucyjnemi były ogromne mimo niewielkich różnic ideowych. Podobnie szalonemi skokami postępowała naprzód sama rewolucja mimo stosunkowo krótkiego czasu jej przebiegu. Fazy jej kolejne stanowiły tyleż i to samo co różnice między obozami, które też dzieliły się na ludzi roku 1789, okresu szturmu na Bastylję, ludzi roku 1792 — czasu rewolucji sierpniowej, wreszcie ludzi roku 1793 — czasu insurekcji majowej i wkońcu ludzi rządu październikowego (14 frimaire'a) rewolucyjnego, właściwie okresu władzy Robespierre'a. Z ostatnich roczników odpadły już przeważnie wszystkie żywioły, biorące udział w pierwszych stadjach rewolucji i tej parlamentarnej, i tej stanowej, które brały udział nawet w pierwszych dwóch Zgromadzeniach Narodowych — Konstytuancie i Legislatywie, chociaż i Konwent, oczyszczony w dniu 2 czerwca, dostarczył już sporo ofiar gilotynie. Na widowni pozostała grupa Górali, jak zawsze nieliczna w parlamencie, ale ciągnąca za sobą Równinę, tę samą bierną większość Zgromadzenia Narodowego, która po 2 czerwca poszła pod komendę garści zwycięzców, tak samo jak do insurekcji majowej zapewniała większość żyrondystom. Poza obrębem Konwentu pozostał panem jeszcze lud paryski, zorganizowany w sekcję z reprezentacją swą na ratuszu, czyli w Komunie, i stowarzyszenia ludowe, patrjotyczne, z pośród których klub jakobinów uchodził za głowę, jeśli nie za matkę wszystkich innych klubów i to nietylko w stolicy, ale i w całym kraju. Rząd rewolucyjny był właściwie rządem Konwentu, a w jego imieniu rządem Komitetów, z których dwa, Komitet Ocalenia i Komitet Bezpieczeństwa były najważniejsze. Jednakże trybuna u jakobinów posiadała równe, jeśli nie wyższe znaczenie, aniżeli sam Konwent, którego rola coraz bardziej sprowadzała się do bezapelacyjnego potwierdzania uchwał jednego albo obydwu połączonych Komitetów. Uchwały zaś te były wprzód dyskutowane, jeśli nie podejmowane u jakobinów. Na mównicy i tu, i tam był niepodzielnym panem Robespierre i to była rola jego dyktatorska, ale była to dyktatura — w całem znaczeniu tego wyrazu — moralna, gdyż pozbawiona dwóch najistotniejszych części właściwej władzy dyktatorjalnej, mianowicie skarbu i wojska.

WALKA PARTYJ W ŁONIE JAKOBINÓW: INDULGENCI I ULTRAREWOLUCJONIŚCI. Rząd rewolucyjny z natury swej był rządem jednej partji. Dlatego hasłem Robespierre'a zarówno na trybunie w Konwencie, jak i u jakobinów, było: „niema więcej partyj, zdusił je genjusz wolności i energja Konwentu". A tymczasem właśnie ten rząd rewolucyjny musiał stoczyć dwie śmiertelne walki z partjami, które naturalną koleją rzeczy wyłoniły się z całego dotychczasowego porządku rzeczy. Obydwie były skrajne: jedna chciała zahamowania dalszego postępu rewolucji, czyli nawrotu do haseł roku 1789, zahamowania teroru, ogłoszenia „łaski", czyli przebaczenia. Było to stronnictwo t. zw. indulgentów. Za wodza jego uważano Dantona, choć Danton z trybuny parlamentarnej raz przemawiał za „łaską", innym znów razem za terorem. Po odejściu od władzy zdradzał istotnie brak pewności i zniechęcenie. Zato przyjaciel jego, dziennikarz Desmoulins, w piśmie, założonem zresztą nie bez zgody i wiedzy samego Robespierre'a pod nazwą „Stary Kordeljer" (le Vieux Cordelier), z całą furją rzucił się nietylko na „wyzyskiwaczy" (les profiteurs) haseł rewolucyjnych, ludzi—jak ich nazywał—drugiego, trzeciego i czwartego naboru rewolucyjnego w przeciwieństwie do starych, prawdziwych rewolucjonistów roku 1789, ale i na cały system rewolucyjny, obejmując krytyką jego i Komitety zarówno ze strony polityki ich wewnętrznej — stosowanie prawa o podejrzanych, jak i zagranicznej — pod hasłem: „zamiast wolności — tyranja, zamiast pokoju — wojna". Pismo to, którego wyszło tylko kilka numerów, a na którego pojawienie się ludzie czekali przed administracją w ogonkach od piątej rano, artykułami swemi, czytanemi z płaczem przez ludzi na ulicach, wywołało wojnę w obozie rewolucjonistów, niekończące się dyskusje, polemiki i oskarżenia, wkońcu epurację w klubie jakobinów — wykluczanie poszczególnych członków, przyczem Robespierre z początku stanął w obronie zarówno Dantona, jak i Desmoulinsa. Ale osią walki była polemika Desmoulinsa z innym dziennikiem, którego redaktor także zajmował czołowe stanowisko w obozie rewolucyjnym, z wydawcą pisma „Ojciec Duchêsne" (le Père Duchêsne) — Hébertem. Ów Hébert, „ojciec Duchêsne", więcej pod tym przydomkiem, jak pod właściwem nazwiskiem znany sankiulotom Paryża, właściciel i redaktor pisemka brukowego, o którem najłagodniej dałoby się tylko wyrazić, jako o brudnej szmacie, ociekającej błotem i krwią, był pierwszoplanową figurą na ratuszu w Komunie paryskiej i w stowarzyszeniu, pokrewnem jakobinom, ale późniejszej formacji — w klubie kordeljerów. Oni to stanowili lewe skrzydło skrajne — ultrarewolucyjne, które razem z prawem indulgentów tworzyły dwa progi, albo dwie zapory, które zdaniem Robespierre'a rewolucja musiała przeskoczyć, albo zwalczyć dla odniesienia ostatecznego zwycięstwa.

NIEUDANA INSUREKCJA MARCOWA 1794 I KONIEC PARTYJ. WIELKIE PROCESY POLITYCZNE MIESIĄCA GERMINALA. Polityka „łaski" krzyżowała się z interesami wojny, którą indulgenci chcieli zamienić na pokój, ale pokój w drodze układów z wrogami, co w danych warunkach — na przejściu od roku 1793 do roku 1794 — równało się klęsce. Hebertyści grali na głodzie w czasie wojny i podsycali rozruchy uliczne,

PAŃSTWA EUROPY w chwili wybuchu REWOLUC. FRANC.



kontynuując politykę „wściekłych". Aby wytrącić im tę broń socjalną z ręki, Komitet Ocalenia w osobie Saint-Justa wniósł prawo, nakazujące konfiskatę ziemi wszystkich, oskarżonych o zdradę ojczyzny, i o podział jej między prawdziwych patrjotów. Było to t. zw. prawo 8 ventose'a roku drugiego (26 lutego 1794 roku). Hebertyści szykowali zamach stanu — obalenie władzy Komitetów i postawienie na ich miejsce dyktatury w osobie „wielkiego sędziego". Kandydatami ich na tę godność mieli być Pache, mer Paryża, bardzo popularny, t. zw. „papa Pache" albo Danton. Byłoby więc to powtórzeniem insurekcji majowej. Ale zamach ten został uprzedzony przez aresztowanie Héberta i towarzyszy z rozkazu Komitetu Bezpieczeństwa. Ponieważ insurekcja dotychczas była usankcjonowana przez rewolucję, jako prawo ludu, rząd rewolucyjny przechodził zatem do nowej zasady rządzenia — poszanowania ustanowionej władzy. Hébert jednak był tylko lichym komparsem w robocie rewolucyjnej. Istotne niebezpieczeństwo dla rządu rewolucyjnego przedstawiał Danton, który miał liczne stosunki od początku rewolucji ze wszystkimi jej wrogami, poczynając od agentów mocarstw obcych, kończąc na aferzystach lub bankierach, jeśli jedni i drudzy nie byli tymi samymi. Stosunki te rozciągały się nawet na obóz rojalistyczny, zarówno emigracyjny, jak i powstańców Wandei. Oskarżycielem Dantona w Komitecie Ocalenia był Billaud Varenne, który został dokooptowany wraz z Collot d'Herbois do Komitetu Ocalenia po ataku „wściekłych" na rząd we wrześniu 1793 roku. Wejście ich do Komitetu miało służyć za gwarancję, iż teror nie osłabnie, czego dowodem stało się niebawem potem ogłoszone prawo o podejrzanych (także w miesiącu wrześniu). Collot d'Herbois, z zawodu były aktor i autor dość lichych sztuk, pozostawał w bliskich stosunkach z kordeljerami i tylko w ostatniej chwili nie dał się wciągnąć do spisku. W Komitecie Ocalenia Robespierre poświęcił nietylko Dantona, ale i swego przyjaciela, Desmoulins'a. Oskarżenie przeciwko nim wygotował Saint-Just, fanatyk zasad czystych rewolucyj, zresztą nieprawda, że według konceptu Robespierre'a, raczej koncept ten dochowany w Konwencie (we fragmentach) zdradza dopiski i uwagi, poczynione ręką Robespierre'a. Procesy Héberta i Dantona wraz z towarzyszami (wśród nich wielu komparsów), kolejno następujące po sobie w miesiącu germinala (koniec marca i pierwsza połowa kwietnia roku 1794), zmiotły obydwie partje, walczące ze sobą i wrogie nowemu porządkowi rewolucyjnemu. Zresztą jakiekolwiek było oskarżenie jednych i drugich w obydwóch procesach, nie miałoby ono żadnego prawnego znaczenia w normalnem postępowaniu sądowem. Obydwa procesy były polityczne, jak poprzednio króla, królowej czy żyrondystów, i wyroki Trybunału Rewolucyjnego w każdym z tych wypadków miały charakter wyroków sądu wojennego z oskarżenia o zdradę stanu.

„INSTYTUCJE" SAINT-JUSTA I BIURO POLICJI KOMITETU OCALENIA. Po zmiażdżeniu partyj Konwent uchwalił skasowanie ministerstw (1 kwietnia 1794 roku — prawo 12 germinala roku II), aby skupić wszystkie resorty władzy w rękach Komitetu Ocalenia. Nastały trzy miesiące pełnej dyktatury sankiulotów, którą od ich wodza przyjęto nazywać z mniejszą lub większą słusznością dyktaturą, a po jego obaleniu tyranją

Robespierre'a, na wzór tyranji Cromwella w czasie rewolucji angielskiej. W gruncie rzeczy między jedną a drugą formą dziejową nie było żadnego podobieństwa. Cromwell, jako głowa republiki, zostawił wszystko w państwie w tym stanie rzeczy, jaki był za monarchji: parlament, nawet izbę lordów, tytuły, majątki ziemskie, nawet dziesięciny i prawa senjoralne, nie mówiąc już o sądownictwie i o prawie cywilnem czy karnem, które pozostało nieuchylone prawie do naszych czasów. Nic podobnego we Francji za czasów Robespierre'a. Z wejściem jego do rządu po poprzedzającej erze wolności, która zniosła dotychczasowe wszystkie prawa i przywileje, miała nastać nowa era równości, już nietylko cywilnej, ale i majątkowej. Miała być ona oparta na panowaniu cnoty i sprawiedliwości, nie na podziale dóbr, czyli prawach Grakchów, jak wówczas określano dzisiejsze tendencje komunistyczne. Dla tej republiki równościowej pisał swe prawa pod nazwą „Instytucyj" młody, ale bardzo zdolny kolega Robespierre'a, Saint-Just, w tym samym miesiącu germinala, który miał być końcem partyj. A tymczasem tendencje te równościowe albo niwelacyjne przeprowadzano wszędzie i na każdem polu, zarówno w prawodawstwie, administracji, jak w szkole i w wojsku. I trzeba przyznać, że nie z instytucyj, które niebawem padły, lecz z ziaren myśli wówczas rzuconych zrodziło się wiele instytucyj oświatowych, kulturalnych, nawet administracyjno-wojskowych, które będą reprezentowały ducha nowoczesnego w następnem stuleciu we Francji.

„Instytucje", które pisał czy układał Saint-Just, miały zastąpić teror, który zużył się i stępiał, według słów samego autora, stracił swą moc, „jak alkohol, który zatruł duszę pijaka". Właściwie teror teraz był już stosowany względem samych rewolucjonistów, których Saint-Just oskarżał publicznie w Konwencie (26 germinala), jako przedstawicieli administracji — „wszystkich depozytarjuszów władzy publicznej", iż „jedni protegowali zdrajców, inni — łotrów". Zaczynał się nowy akt dramatu rewolucyjnego — walka już nie między przewódcami ludowymi, lecz między samemi władzami rewolucyjnemi w łonie samej maszyny rewolucyjnej. Powodem jej są tarcia wśród członków Komitetu Ocalenia, pośród których bardzo wyraźnie zarysowuje się grupa Robespierre'a — trzech wraz z Saint-Justem i Couthonem, przeciwko grupie terorystów z Billaud-Varenne'em i Collot d'Herbois, podczas gdy środek stanowili obojętni, albo fachowcy, albo nawet karjerowicze rewolucji, jak Barère, sprawozdawca zwycięstw wojskowych na trybunie parlamentarnej, kameleon rewolucji, jeden z rzadkich okazów polityka, który się utrzymał na powierzchni od pierwszych dni przewrotu. Rywalizacja wśród członków jednego Komitetu przeniosła i rozszerzyła się na obydwa Komitety — Ocalenia Publicznego i Bezpieczeństwa Powszechnego — zwłaszcza od czasu, gdy pierwszy wziął agendy policyjne, uważane za domenę wyłączną drugiego, narazie w zakresie spraw administracyjnych i nadzór nad urzędnikami. Tak powstało biuro policji przy Komitecie Ocalenia z inicjatywy Saint-Justa, w którego było też rękach całkowicie, dopóki misje tegoż Saint-Justa do armji z ramienia Konwentu nie kazały mu zastępczo zdawać czynności na Robespierre'a lub Couthona. Ten pierwszy ponosił jednak za jego powstanie całkowitą odpowiedzialność.

ZWYCIĘSTWO FRANCJI W WOJNIE Z KOALICJĄ I KLĘSKA POLSKI.

KAMPANJA WIOSENNA NA ZACHODZIE A „INSUREKCJA" W POLSCE. Równocześnie bowiem z przesileniem wewnętrznem w łonie partyj, zaczynała się kampanja wiosenna roku 1794. Francja była już u kresu sił, wyczerpana dwuletnią walką z koalicją. Trzeba było kończyć wojnę za wszelką cenę — tak brzmiał rozkaz, wydany przez Komitet Ocalenia, a przesłany wodzowi armji Pichegru przez Carnota. Francuzi zgromadzili istotnie wszystkie swe siły do walki i zakończyli ją zwycięską bitwą z Austrjakami pod Fleurus (26 czerwca 1794 roku), która znowuż wydała w ich ręce Belgję. Król pruski, Fryderyk Wilhelm II zamiast we Flandrji, jak go do tego zobowiązywał traktat, świeżo zawarty, znajdował się już w maju ze swym korpusem czterdziestotysięcznym w Wielkopolsce. Przed samą zaś walną bitwą cesarz Franciszek II zwinął swą kwaterę w Brukseli, śpiesząc do Wiednia, dokąd go wzywał Thugutt, aby przygotować nowy rozbiór Polski; generałowie zaś jego od samego początku kampanji gotowi byli zrezygnować z Niderlandów i zdecydowali się jedynie na defenzywę na Zachodzie, pozostawiając główne zadanie walki koalicyjnej Anglikom i Holendrom. Całą uwagę zarówno Prusaków jak i Austrjaków zaprzątał nie teatr wojenny na Zachodzie, lecz stan groźny na Wschodzie, jaki się wytworzył po wybuchu insurekcji w Polsce.

Takie było tło ogólnoeuropejskie zwycięstw oręża francuskiego. Najważniejsza myśl Kościuszki — współpraca militarna Polski z Francją — została zwichnięta. Pozostała tylko dywersja Polski w wojnie Francji z koalicją. Odpowiedź Komitetu Ocalenia — referentem spraw zagranicznych Komitetu był Barère — na jeden z licznych memorjałów Barszcza brzmiała: „żadnych zasiłków pieniężnych" (wbrew pogłoskom, na ten temat rozsiewanym później przez niektóre agencje szpiegowskie rojalistyczne i koalicyjne)— „nie angażować się". Jedynie co doradzała, to wysłanie do Polski swego agenta w charakterze obserwatora — widocznie czekano na skutek samodzielnej akcji orężnej bez pomocy zagranicy, zresztą i to zalecenie nigdy nie było wykonane. Nawet bitwa pod Fleurus nie zmieniła tego ustosunkowania do sprawy polskiej, a rezolucja Komitetu Ocalenia, podjęta na posiedzeniu 25 messidora (13 lipca) i zakomunikowana Barszczowi przez Saint-Justa, brzmiała: „ani cząstki złota, ani jednego żołnierza, jeżeli rewolucja w Polsce zmierza do utrzymania rządu arystokratycznego, albo królewskiego, albo tylko do zmiany dynastji". Odpowiedź pytyjska, zasłaniająca bezwład czy niechęć Francji do Polski jej uczuciami republikańskiemi. Ale wypadła ona na tę chwilę, kiedy jeśli nie republika, to cały rząd we Francji w postaci obydwóch Komitetów był już podminowany.

SPISEK W ŁONIE KOMITETÓW I KONWENTU. Po stłumieniu powstania prowincjonalnego federalistów w końcu roku 1793 największe niebezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne dla rewolucji przedstawiała wojna domowa w Wandei o charakterze chłopskim, ludowym, mająca za

tło przedewszystkiem dekrety religijne jeszcze pierwszego Zgromadzenia Narodowego, ale podsycana okrucieństwami, popełnianemi z obydwóch stron. Wojna ta mogła łatwo rozszerzyć się i przerzucić na cały kraj wskutek działalności komisarzy, wysłańców Konwentu, czyli t. zw. przedstawicieli ludu w misji (réprésentants du peuple en mission), którzy przenieśli akcję antyreligijną, jak zamykanie kościołów, kasowanie dzwonów, zakaz nabożeństw i t. p., z Paryża na prowincję. Inni znów zasłynęli okrucieństwami popełnianemi, jak Carrier w Nantes słynnemi „noyades", czyli topieniem księży w specjalnych na ten cel wybudowanych barkach na Loarze, albo mitrajladami, czyli rozstrzeliwaniem masowem kontrrewolucjonistów, jak w Lugdunie Fouché, ex-ksiądz (oratorjanin), który omal czy nie pierwszy zainicjował kult Rozumu. I jeden, i drugi byli odwołani z misji za sprawą Robespierre'a i wrócili do Konwentu. Obok nich zasiadał tu także odwołany przez niego z Bordeaux Tallien, który się odznaczył grabieżą majątków prywatnych, ex-sekretarz Komuny w dniach mordów wrześniowych, obecnie protektor jednej z piękności arystokratycznych, markizy de Fontenay, z ojca finansisty-bankiera hiszpańskiego (urodzona w Saragossie), Teresji Cabarrus, późniejszej pani Tallien, która wejdzie do historji rewolucji z przydomkiem „Matki Boskiej Termidora" (Notre-Dame du Termidor). Członkami Konwentu byli również Barras, Fréron, przyjaciel straconego Kamila Desmoulinsa, powróceni z misji na południu — w Marsylji i inni. Tak powoli w samem łonie Konwentu poczyna się tworzyć grupa ludzi, wrogów osobistych Robespierre'a, drżących o swoje życie. Jest to związek przyszłego sprzysiężenia, t. zw. później grupy termidorjan, której najczynniejszym agentem był Fouché, spiskowiec urodzony i zarazem talent policyjny pierwszorzędny, który wyzyska potem dla swych usług Napoleon — wyzyska i przez niego sam upadnie. Grupa ta pracowała tajnie i w rozproszeniu z jedynym łącznikiem, zresztą na ochotnika, w osobie niestrudzonego Fouché. Już sama charakterystyka osób, do niej należących, skrajnych terorystów, wyklucza wszelką myśl, aby nicią jej przewodnią było skasowanie teroru, chyba o tyle, o ile teror ten zagrażać poczynał im osobiście. A tak było właśnie w danym wypadku. Dlatego atak ich był skierowany nie przeciwko Konwentowi ani Komitetom, ani terorowi. Był to atak osobisty na Robespierre'a. Była to zresztą walka utajona, czysto podziemna i bez widoków powodzenia do chwili, kiedy spiskowcy nie dowiedzieli się, że atak ich spotyka się z taką samą próbą ataku, skierowanego w tę samą stronę, a wychodzącego już z łona samych Komitetów.

ROBESPIERRE I WALKA O KULT „ISTOTY NAJWYŻSZEJ". Do istniejących już tarć i nieporozumień między Robespierre'em i jego grupą a kolegami z łona Komitetów w maju przybył nowy powód w postaci kwestji religijnej. Tutaj polityka Robespierre'a miała na celu uspokojenie wewnętrzne kraju, z drugiej strony pragnął odeprzeć wrogą propagandę zagraniczną, zarzucającą rządowi francuskiemu walkę z religją i ateuszostwo. Wyrazem tej polityki Robespierre'a stał się dekret z 18 floréale'a (7 maja 1794), który miał położyć kres akcji bezbożniczej, antyreligijnej. Dekretem tym Konwent uchwalił jako prawo w republice, obowiązujące wszystkich oby-

wateli — kult Istoty Najwyższej i wiarę w nieśmiertelność duszy. Miało to być jakby połączenie wszystkich obywateli w jednym kulcie, w jednej religji. Ale właśnie nic nie było sprzeczniejszego z założeniami całego ruchu rewolucyjnego od samego jego początku i tendencjami, do których mniej lub więcej ruch ten wyraźnie zmierzał, jak takie zespolenie rewolucji z nową religją, choćby nawet deistyczną. Właśnie wśród starych rewolucjonistów, nawet kolegów samego Robespierre'a w łonie Komitetów było mnóstwo wolterjanów, iluminatów, adeptów przeróżnych lóż masońskich i doktryn nawpół mistycznych, nawpół naturalistycznych, z których większość nawet czerpała całą swą wściekłość rewolucyjną. Wprawdzie w roku drugim istnienia republiki masonerja doczekała się, że loże jej prawie wszystkie zostały zamknięte, archiwa zniszczone albo pochowane, papiery zniszczone, rozproszone albo przejęte, ale... ludzie pozostali, i to nietylko tacy, jak Siéyès, który od czasu głosowania za śmiercią króla nie zabierał nigdy głosu w Konwencie (dlatego może później pytany, co robił w czasach teroru, odpowiadał: „żyłem"), ale i tacy, jak Barère, czołowa postać Komitetu Ocalenia, który nietylko żył, ale i wygłaszał tasiemcowe mowy, sławiące mądrość Komitetu z trybuny Konwentu. Od niego, zdaje się, wyszła od wielu tygodni strzeżona wiadomość o niesnaskach w łonie rządu rewolucyjnego, czyli Komitetów, i za pośrednictwem Siéyèsa doszła pierwszy raz do uszu członków Konwentu.

Sytuacja dosięgła najwyższego napięcia w dniu 20 prairiale'a (8 czerwca), który był wyznaczony jako dzień wielkiej manifestacji narodowo-religijnej pod nazwą Święta Istoty Najwyższej. Robespierre, wybrany na ten okres czasu umyślnie na przewodniczącego Konwencji, z bukietem w ręku prezydował tej uroczystości, zorganizowanej publicznie z całą pompą teatralną, na czele i w asystencji swych kolegów na oczach całego ludu. Robespierre przedstawił się tutaj w charakterze proroka, przemawiającego do ludu, oczekującego nowego kultu. Ale między Robespierre'em, a większością jego kolegów, ateuszów, od tego dnia powstała przepaść, nie dająca się już ukryć nawet przed najmniej wtajemniczonymi. Między spiskowcami w Konwencie a Komitetami nawiązuje się kontakt. I jednym, i drugim zdaje się, że nie działają przeciwko Konwentowi ani rządowi rewolucyjnemu, lecz przeciwko samemu Robespierre'owi, który już słyszy pod adresem swoim rzucone pierwszy raz w Komitecie słowo „dyktator". Robespierre nie miał jednak zamiaru walczyć z Komitetami, pragnął tylko oczyścić Konwent z wrogów swoich, w których widział wrogów republiki — raz tylko u jakobinów wymienił jednego, a był nim Fouché, ale ten potrafił wytłumaczyć swoim współmyślnym, że chodziło to o nich wszystkich. Taki cel miało prawo 22 prairiale'a, dzieło Couthona, które wprowadzało skróconą procedurę sądową przy Trybunale Rewolucyjnym z odrzuceniem świadków i obrońców. Autorzy jego mogli się powołać na analogiczną procedurę, przyjętą i uchwaloną już poprzednio dla t. zw. komisyj ludowych, właściwie sądów wojennych, zastępujących Trybunał Rewolucyjny na prowincji, ale było to zaostrzeniem teroru do ostatnich granic. Prawo to przyjęte, jak każde inne bez szemrania w Konwencie, wywołało burzę i rozłam w łonie Komitetów, których członkowie nie bez zasady widzieli we wniosku Robespierre'a ostrze,

skierowane przeciwko sobie samym. Jakoż opozycja zmusiła do zmiany tej uchwały, wyłączając z pod działania tego prawa deputowanych. Burza i rozłam, jakie na tle tego zatargu wynikły wśród członków obydwóch Komitetów, pokłóciła Robespierre'a na zawsze z jego kolegami. Odtąd usuwa się on od współpracy w Komitetach, nie pokazując się oficjalnie na posiedzeniach. Tę blisko sześciotygodniową bezczynność wyzyskali jego przeciwnicy. Właśnie ten okres sześciu tygodni był okresem najsroższego teroru, kiedy Trybunał Rewolucyjny działał przy pomocy świeżo skróconej procedury. Ten okres pochłonął więcej ofiar w ludziach, aniżeli cały rok poprzedni, przyczem gilotynie dostarczano nie poszczególnych oskarżonych, lecz całe t. zw. piece (les fourneaux) nieraz ze stu kilkudziesięciu ludzi. Teror ten zaostrzony, jeżeli był zupełnie w duchu Komitetów, to dogadzał także i szedł na rękę wrogom Robespierre'a, którzy odpowiedzialność zań całkowicie składali na jego barki i jawnie już piętnowali jego działanie, jako skutki tyrańskich rządów Robespierre'a.

Robespierre czuł się coraz bardziej osaczony i osamotniony, zwłaszcza że z towarzyszy jego Couthon był wiecznie chory, Saint-Just zaś zajęty sprawami wojny i stale nieobecny. Pomimo to szykował się do ostatecznej rozprawy, w której za odskocznię miało mu posłużyć stowarzyszenie jakobinów. Platformą jednak, na której miała być stoczona walka, był Konwent. Robespierre sam rozpoczął atak przemówieniem ósmego termidora (26 lipca), w którem piętnował ostro łotrów i skorumpowanych bez wymienienia ich, prócz Fouché, po nazwisku, co dowodzi, że jeszcze liczył na porozumienie się w łonie Komitetów. Ale już w czasie tego przemówienia powiał wiatr, dla niego nieprzychylny. „Nazwij tych, których oskarżasz", zawołał jeden z deputowanych (Charlier). Pytanie to przyjęte było grzmotem oklasków całego Konwentu. Mowa jego była odesłana do rewizji Komitetów. Był to pierwszy wypadek, że Robespierre został przegłosowany.

DZIEWIĄTY TERMIDORA. Nieudany występ Robespierre'a w Konwencie z dnia 8 termidora natchnął odwagą jego przeciwników. „Jutro trzeba zadać cios śmiertelny", takie hasło wyszło z ust Fouché, który obrał sobie za narzędzie Talliena. Ten działał w obronie nietylko swego własnego życia, ale i życia Teresy Cabarrus, więzionej już od kilku tygodni na rozkaz biura policji, a więc Robespierre'a, jako cudzoziemki, arystokratki, czyli podejrzanej, w gruncie zaś rzeczy zamieszanej w afery korupcyjne Talliena, jako komisarza Konwentu w departamencie Girondy. Dlatego została „Matką Boską Termidora", gdyż ponoć miała mu przysłać sztylet tego samego dnia, który miał być dniem jej stracenia — sztylet, przeznaczony dla Robespierre'a. Wystarczała jednak sama okoliczność, iż Fouché, który dzień w dzień przychodził, aby zdawać sprawę wtajemniczonym, w wilję Termidora powiedział do Talliena, iż „rozłam w Komitetach jest kompletny, jutro trzeba uderzyć". To jutro, czyli dzień 9 termidora, był dniem takim zwykłym, jak setki poprzednich dni posiedzeń Konwentu. Nie było powodu żadnego do atakowania Robespierre'a. To on był oskarżycielem i członkowie Konwentu zwłaszcza po burzliwem posiedzeniu nocnem u jakobinów przygotowani byli na rolę oskarżonych. W takim też nastroju spędziły noc

przy pracy Komitety, oczekując na raport Saint-Justa. Jednakże spiskowcy nie zasypiali przez tę noc sprawy. Przedewszystkiem pozyskali Równinę, na którą liczył Robespierre przy głosowaniu i do której zwracał się w ostatniem swem przemówieniu, określając ich nazwą „uczciwych ludzi" — w tej liczbie było siedemdziesięciu trzech deputowanych, którym uratował życie. „Termidor był dziełem przypadku", mówi jeden z uczestników i wtajemniczonych ludzi. „To, co zaszło, było jakby uderzeniem gromu. Większość Konwentu nie spodziewała się niczego. Dopiero po zwycięstwie każdy przypisywał sobie jego zasługę" (Thibaudeau). Kiedy Saint-Just, jak było umówione w Komitetach, zaczął swoje przemówienie, Tallien przerwał je słowami: „Żądam, by zasłona została raz zdarta!" A kiedy Robespierre rzucił się na trybunę, głos jego zagłuszyły okrzyki: „Precz z tyranem! precz z dyktatorem!" Widoczne było, że nie dopuszczą go do głosu, aby przemówieniem swojem jeszcze raz nie pociągnął za sobą Zgromadzenia Narodowego. Jedyne wyrazy jego, jakie dały się usłyszeć, to był okrzyk pod adresem zwycięzców: „Łotry triumfują!" Miejsce przed kratkami, dokąd ściągać musieli deputowani w stanie oskarżenia, zapełniło się niebawem: obok Robespierre'a Maksymiljana stanął brat jego, Augustyn, który dobrowolnie chciał podzielić losy brata, ściągnięto Saint-Justa i Couthona, mimo że Barère szepnął w ostatniej chwili Tallienowi, aby ich oszczędzał. Z Komitetu Bezpieczeństwa, w którym Robespierre najmniej miał przyjaciół, znalazł się tylko jeden Lebas, drugi — słynny artysta-malarz i wielbiciel Robespierre'a, David, którego zwano „Corneille'm malarstwa", został oszczędzony, zresztą wyparł się go po Termidorze.

PRZEGRANA INSUREKCJA I KONIEC ROBESPIERRE'A. W chwili, kiedy aresztowani deputowani zostali odesłani do więzienia, Komuna wraz z klubem jakobinów ogłosiła insurekcję. Ale zarówno Robespierre nie chciał powstania, jak i dowódca siły zbrojnej Paryża, Hanriot, nie miał odwagi obalać na własną rękę Konwentu, choć była chwila wieczorem, iż miał w swoich rękach Tuillerje, nową siedzibę Konwentu i Komitetów. Poprzestano na wydobyciu z więzień aresztowanych, którzy się tym sposobem wbrew poniekąd swej woli znaleźli na ratuszu, gdzie obradował komitet insurekcyjny. Konwent natomiast po opanowaniu swego przerażenia, ogłosił „poza prawem" (hors de loi) wszystkich aresztowanych, jak i mera Komuny Fleuriota oraz naczelnika siły zbrojnej, Hanriota. Obydwie strony zwróciły się z odezwami do narodu i postawiły na nogi sekcje, z których jedne gromadziły się pod Tuillerjami, inne pod ratuszem. Jako decydujący moment uważa się postawienie na czele siły zbrojnej przez Konwent jednego ze swych członków, Barrasa, który z tego powodu zyskał potem tytuł zbawcy Konwentu i udział w rządzie. W rzeczywistości Barras, pomimo oddanej mu do rozporządzenia siły zbrojnej, więcej myślał o wycofaniu się z Paryża w celu ratowania Konwentu, aniżeli o ataku na ratusz. Ale i Komuna trwała w bezczynności. Około północy większość oddziałów sekcyjnych opuściła plac przed ratuszem. Co się działo między północą a godziną drugą dnia następnego w komitecie wykonawczym, to pokryte jest tajemnicą. Pozostały rozkazy aresztowania kilkunastu deputowanych — nazwiska

zmieniały się kilkakrotnie, które widocznie na dzień następny były przygotowywane. Pozostała odezwa do sekcji Pik — miejsca zamieszkania Robespierre'a — z jego własnym podpisem urwanym (Ro), istotnie obryzgana krwią, dlatego uważa się, iż podpis kładł na niej Robespierre w chwili, kiedy trafiła go kula żandarma. Rozstrzygająca chwila nastąpiła po północy około godziny drugiej, kiedy na ratusz, ogołocony z wojska i prawie niestrzeżony, wpadł dzięki zdradzie hasła jeden z deputowanych, Leonard Bourdon, wysłany z ramienia Konwentu do sekcyj. Robespierre uważał Bourdona za wspólnika Hébert a—on przewodniczył Komunie w chwili, kiedy wydała rozkaz aresztowania Ludwika XVI wraz z całą rodziną i przewiezienia do więzienia Temple z siedziby Zgromadzenia Narodowego, dokąd się dnia 10 sierpnia schronili. Teraz Bourdon na ratuszu był mścicielem Héberta, jak Barras, Fréron, Tallien i inni w Konwencie — mścicielami Dantona. Prawie wszyscy deputowani w chwili aresztowania targnęli się na swoje życie — w tej liczbie i Robespierre, który po przewiezieniu go do Komitetów był ciężko raniony w szczękę. Zeznanie żandarma (Méd y), jakoby jego strzał go ranił, jest mocno podejrzane, jako że chodziło tutaj o tytuł i... wynagrodzenie za zabójstwo tyrana. Ostatnie słowa jego (ponoć słyszane) wymówione szeptem były: „Jest Istota Najwyższa", czyli że Robespierre zdawał sobie sprawę, dlaczego i przez kogo ginie. Były one powtórzeniem odpowiedzi na oskarżenia, zawartej w przemówieniu jego ostatniem w Konwencie (8 termidora): „Nie, Chaumette, nie, Fouché — śmierć nie jest snem wiecznym". Wszyscy bez sądu byli straceni tego samego dnia (10 termidora) na placu Rewolucji.

Tak powstała przypadkowo większość — ze spiskowców i Równiny — obaliła Robespierre'a. Oni potem, zwłaszcza spiskowcy, wśród których było wielu dantonistów, utworzą legendę o swym wodzu, jako przeciwstawieniu Robespierre'a. (Legendę tę przyjęła w sto lat potem historjografja urzędowa trzeciej republiki). Będą oni stanowili zawiązek nowego stronnictwa, które objęło rządy Konwentu — termidorjan. Dziewiąty termidor bowiem nie był zmianą rządu, ani końcem teroru — pozostał nawet ten sam skład osobowy Komitetów. Dopiero potem okazało się, że bez Robespierre'a nie mógł istnieć rząd rewolucyjny. Zresztą potrzeba jego przestała się tłumaczyć i zmianą warunków zewnętrznych Francji. Europa widziała w Robespierze dyktatora, a jego wystąpienie przeciw ateizmowi i ubezpieczenie religji przyjęła za wstęp do układów z republiką o pokój. Do tego pokoju skłoniło Austrję tak dobrze zwycięstwo oręża francuskiego pod Fleurus na zachodzie, jak i powstanie Kościuszki na wschodzie. Termidor pokrzyżował te plany pokojowe. Znowu zabrakło człowieka, z którym można się było układać. Zamiast ery pokoju, nowa serja wojen rewolucyjnych spadła na barki rządu termidorjan. Katastrofa pod Fleurus zbiegła się z zajęciem Krakowa przez Prusaków, którzy znowu ubiegli na wschodzie Austrję. Zamiast jednej spotkały ją dwie klęski. Francuzi wkroczyli do Brukseli 20 messidora (8 lipca), Antwerpja zaś padła 24 lipca na trzy dni przed Termidorem. Pociechy i wynagrodzenia za te klęski Austrja będzie teraz szukała na wschodzie. Taki był związek Termidora z trzecim rozbiorem Polski.

KLĘSKA POD MACIEJOWICAMI I UPADEK POLSKI. Powstanie Kościuszki wprawiło w niezmiernie kłopotliwe położenie Rosję, której większość wojsk była już wycofana dla wojny z Turcją. Dla pozyskania Austrji Katarzyna otwierała jej widoki na nowy podział Polski wzamian za współdziałanie. Ten wzgląd właśnie nie pozwalał królowi pruskiemu dać się prześcignąć Rosji w polityce na wschodzie i wojska pruskie już w czerwcu w połączeniu z rosyjskiemi zadały dotkliwą porażkę Kościuszce pod Szczekocinami, za czem poszło zajęcie przez Prusaków Krakowa. Nie przeszkodziło to jednak Naczelnikowi dotrzeć do Warszawy, gdzie już został ogłoszony nowy rząd pod nazwą Rady Najwyższej Narodowej (31 maja), który usunął w zupełności od spraw publicznych króla. W lipcu armja pruska pod wodzą Fryderyka Wilhelma II zbliżyła się pod Warszawę i wspólnie z Rosjanami oblegała przez półtora miesiąca stolicę kraju. Mimo dwukrotnego szturmu oblężenie to jednak nie powiodło się, powstanie zaś, które wybuchło na tyłach armji pruskiej w Wielkopolsce, zmusiło Fryderyka Wilhelma II do cofnięcia się (5-go września). Ale już nadciągał od wschodu wódz rosyjski, wsławiony na terenie wojny z Turcją, generał Suworow. Wypad Kościuszki z Warszawy w celu przeszkodzenia połączeniu się jego z armją generała Fersena, operującą na południu, nie powiódł się, i Kościuszko sam pod Maciejowicami dostał się do niewoli (9 października). Suworow przypuścił szturm do Pragi, której mieszkańców i obrońców wyrznął. Warszawa zaś kapitulowała (4/5 listopada).

Teraz Katarzyna zaprosiła do rozbioru Austrję, która czynnego udziału w tłumieniu powstania prawie nie brała, z pominięciem Prus po ich niefortunnej porażce na terenie Polski. Tak przyszedł do skutku trzeci i ostatni rozbiór Polski, w układzie między Austrją i Rosją (w styczniu 1795 r.), który narazie pozostawał tajnym. Przyznawał on Rosji granicę zachodnią — Niemen i Bug, Austrji — Bug i Pilicę, resztę wraz ze stolicą Warszawą — Prusom. Osobny układ dotyczył zgody ze strony Austrji na projekt grecki, czyli na podział Turcji. Równocześnie ciągnęły się układy między Prusami a republiką francuską o pokój wieczysty, do których zakończenia pędziła króla Fryderyka Wilhelma żądza „odszkodowania" na wschodzie kosztem Polski. Dlatego zgodził się nawet na przyznanie republice lewego brzegu Renu. Na tej zasadzie stanął pokój wieczysty w Bazylei (5 kwietnia 1795 r.), po którym dopiero król pruski zgłosił się po swój udział, przyznany mu przez Katarzynę (24 października 1795 r.).

KONSTYTUCJA ROKU TRZECIEGO WE FRANCJI I 13 VENDÉMIAIRE'A. We Francji 9 termidora był dniem przesilenia się rewolucji. Wprawdzie obalili Robespierre'a jego koledzy z Komitetów — ultrarewolucjoniści, ale po odniesionem zwycięstwie władza przeszła nie do nich, lecz do dantonistów i do Równiny, wzmocnionych resztką wykluczonych żyrondystów, którzy wrócili do Konwentu. Odtąd na szafocie spadały już tylko głowy terorystów. Nastąpiło powszechne złagodzenie wyroków sądowych, uspokojenie prowincji, uszczuplenie władzy Komitetów Ocalenia i Bezpieczeństwa Powszechnego, wkońcu zaś zniesienie i samego Trybunału Rewolucyjnego (1 czerwca 1795 r.). Reakcja powszechna objawiła się przede-

wszystkiem w łonie samego społeczeństwa francuskiego: w nawrocie jego do mody i elegancji. Zamiast dawnych tłumów oberwańców (sans-culottes) które reprezentowały prawomyślność obywatelską, teraz ta „złota młodzież" („jeunesse dorée") obojga płci („les merveilleuses") urządza napady na jakobinów, rozpędza ich zgromadzenia, niszczy kluby, które wreszcie uchwałą Konwentu zamknięto, unicestwiając jednym zamachem organizację jakobińską w całym kraju. Pokój bazylejski wzmocnił niezmiernie stanowisko rządu, po nim nastąpił niebawem pokój z Hiszpanją i traktat haski, który z Holandji czynił wasala republiki (Belgja i lewy brzeg Renu zostały wcielone do Francji). Zwycięstwo to miał ukoronować pokój wewnętrzny — ogłoszenie konstytucji t. zw. roku trzeciego. Była ona bardziej umiarkowana od konstytucji pierwszego roku i oddawała całą władzę w ręce burżuazji, czyli bogatego stanu trzeciego. Wprowadzała ona system dwuizbowy: izbę niższą i wyższą oraz rząd, obrany z łona jej członków w liczbie pięciu, czyli t. zw. Dyrektorjat. Dalszemu postępowi reakcji rząd jednak sprzeciwił się i gdy jeszcze raz wystąpiły przeciwko niemu sekcje paryskie, tym razem podburzone przez rojalistów, jeden z przedstawicieli jego, Barras, znalazł człowieka, który rozpędził tłum uliczny kartaczami. Człowiekiem tym był młody generał, Napolione Buonaparte. Od tej chwili, według kalendarza republikańskiego 13-go vendémiaire'a (6 października), republika zawarła sojusz z armją. Ale też losy republiki oraz losy Francji przeniosły się teraz z ulic Paryża i z sali obrad lub zgromadzeń na pola bitew w całej Europie i większej części świata.

KAMPANJA WŁOSKA I LEGJONY POLSKIE.

MŁODOŚĆ I KARJERA WOJSKOWA NAPOLEONA. Od czasu, gdy Konwent ogłosił nowe granice przyrodzone Francji, wojna zaczepna stała się warunkiem utrzymania rządu republikańskiego, podobnie jak była nim za czasów absolutnej monarchji. Zresztą Francja była już tak wyczerpana finansowo, że jedynem źródłem dochodów były zdzierstwa i grabieże zajętych krajów, które podejmowali generałowie na rozkaz Komitetu Ocalenia, nawet samego Łazarza Carnota. Po Belgji przyszła kolej na Holandję, którą zajął Pichegru, zmieniając ją na rzeczpospolitą batawską (1795). Wszędzie bowiem, gdzie Francuzi wkraczali, tam występowali jako obrońcy wolności i oswobodziciele ludów z pod jarzma tyranów. Wszędzie też zaprowadzali ustrój republikański i urządzenia, wzorowane na urządzeniach francuskich. System ten miał szczególnie rozwinąć i utrwalić, jako wódz armji republikańskiej, generał Napolione Buonaparte.

Sprawca przewrotu (13-go vendémiaire'a), generał Napolione Buonaparte, był Włochem z pochodzenia, urodzony na wyspie Korsyce w mieście Ajaccio (1769 r.) z ojca Karola i matki Letycji z domu Ramolino. Korsyka od połowy XVIII w. toczyła walkę o wolność naprzód z długoletnimi panami wyspy, Genueńczykami, później z najazdem Francuzów i miała swego bohatera oraz przewódcę w osobie rewolucjonisty Paoliego, który poniekąd był wzorem od młodości dla Napolena. Trzeba było jednak poświęcić za-

sady dla widoków materjalnych; rodzina Napoleona, aczkolwiek szlacheckiego pochodzenia, jednak uboga, postarała się o przyjęcie syna do szkoły oficerskiej w Brienne. Stamtąd, jako zdolny, ale nie wybitnie celujący uczeń, przeszedł do wyższej szkoły wojskowej w Paryżu, którą skończył w stopniu podporucznika artylerji. Odtąd zaczęło się dlań życie garnizonowe, urozmaicone wycieczkami w rodzinne strony na wyspę. Tu zaskoczyły go wypadki wielkiej rewolucji i powrót Paoliego. Interesy służby sprowadziły go chwilowo do Paryża. I tu był świadkiem naocznym dni sierpniowych oraz najścia tłumów na Tuillerje (1792 r.), przyczem legenda wkłada mu w usta wyrazy, że rozpędziłby motłoch siłą zbrojną.

Skompromitowany wraz z rodziną na wyspie sympatjami dla Francuzów, musiał uciekać z Korsyki i w stopniu kapitana wcielony został do armji, działającej na południu. Tu zapoznał się i zaprzyjaźnił z bratem młodszym wszechwładnego wówczas Robespierre'a, Augustynem, bawiącym w charakterze komisarza przy armji i uzyskał dzięki niemu poparcie w służbie. Talent swój wojskowy okazał po raz pierwszy, jako kapitan inżynierji, kierując pracą oblężniczą przy zdobywaniu Tulonu (1793). W dwudziestym piątym roku życia już był generałem. Ale skompromitowany stosunkami z rodziną Robespierre'a (podobno gotów był śpieszyć z pomocą Maksymiljanowi), po 9 termidora był więziony, przerzucany z armji do armji, wkońcu spędzał czas bezczynnie w Paryżu bez środków do życia, pracując nad wykształceniem swem wszechstronnie i snując plany wyjazdu na wschód i zaciągnięcia się w charakterze instruktora do armji tureckiej. Po 15-tym vendémiaire'a wypłynął po raz pierwszy na widownię polityczną i zbliżył się do Barrasa, teraz już jednego z członków rządu, czyli dyrektorów, z którego przyjaciółką (Józefiną Beauharnais) się ożenił. Jemu przedłożył swój plan kampanji na południu, którego wykonanie Dyrektorjat istotnie mu powierzył, mianując go wodzem naczelnym armji włoskiej (3 marca 1796 r.). Plan Bonapartego polegał na tem, aby skierować główny atak przeciwko Austrji, a rzuciwszy swe siły do Włoch północnych, które stawały się tem samem podstawą operacyj wojennych i zarazem źródłem utrzymania armji, jednocześnie współdziałać z armją reńską, aby zepchnąć armję austrjacką do Tyrolu i zmusić przeciwnika do zawarcia pokoju. Jakoż plan ten w całości przeprowadził w ciągu jednorocznej kampanji.

KAMPANJA WŁOSKA NAPOLEONA. Przybycie na teatr wojny młodego, bo dwudziestosiedmioletniego generała natchnęło nowym duchem armję. Obdarzony potężną wolą, niezwykłą pamięcią i przenikliwością, dochodzącą wprost do jasnowidzenia, nadludzkim prawie wysiłkiem zreorganizował on armję i ujął ją w żelazną dyscyplinę. Odezwał się do żołnierza słowy, które potrafiły zagrzać jego męstwo. Odtąd odezwy te, czyli biuletyny, zawierają w krótkich słowach całą historję militarną Napoleona. Pierwszą taką odezwę wydał na początku kampanji włoskiej (31 marca) i pierwszy raz podpisał się na niej po francusku, jako Napoléon Bonaparte. Otoczył się pomocnikami, z pośród których później wyszli jego główni generałowie i marszałkowie, jak Berthier, naczelnik sztabu, jak Duroc, Marmont, Jounot, jak Massena, Murat, świetny kawalerzysta. Nadewszystko

zaś zmienił system wojowania, wprowadzając nową taktykę, która polegała na tem, aby skupiwszy w jednem miejscu przeważające siły, rzucić je na nieprzyjaciela tak, aby go złamać i przerwać w jednym punkcie, natenczas na innych punktach jest już on sam przez się pobity i zwycięstwo z łatwością przychodzi nawet słabszemu współzawodnikowi.

Wpadłszy do Włoch północnych z południa Francji, rozłączył on i pobił obydwie armje: austrjacką i piemoncką w wąwozach apenińskich: jedną pod Montenotte, drugą pod Dego (w kwietniu 1796 r.), przez co zmusił króla sardyńskiego do zawarcia pokoju. A dostawszy się na tyły Austrjaków, rozbił ich pod Lodi (10 maja), gdzie sam prowadził pułki ze sztandarem, za co otrzymał pierwszy stopień od żołnierzy „małego kaprala" i nazwa ta stała się odtąd na zawsze jego przydomkiem. Po tych klęskach Austrjacy wycofali się z Lombardji, zostawiając na drodze do Tyrolu potężną twierdzę Mantuę, którą oblegali Francuzi. Napoleon zaś przez ten czas przeprowadzał w państewkach włoskich system rekwizycyj i grabieży na rzecz rządu francuskiego. Trzykrotnie jeszcze próbowały wojska austrjackie śpieszyć na pomoc oblężonej Mantui, biorąc przez atak od wschodu i zachodu jakby w kleszcze wojska francuskie, i za każdym razem były pobite: armja Wurmsera pod Castiglione (w sierpniu), armja gen. Alvinczyego w trzechdniowej morderczej bitwie pod Arcole (w listopadzie) i ostatecznie w pobliżu jeziora Garda pod Rivoli (14 stycznia 1797 r.). Mantua sama wpadła w ręce Francuzów. Odtąd stała otworem dla Bonapartego droga do Wiednia.

PIERWSZE ODRODZENIE NARODOWE WŁOSKIE: „IL RISORGIMENTO". W chwili przybycia Napoleona Włochy z okresu upadku przechodziły do stanu odrodzenia. Było to jeszcze tylko odrodzenie umysłowe, które w XVIII w. wydało tak znakomitego kryminalistę-prawnika, jak Cesarego Beccarię, autora traktatu o przestępstwie i karze, który wywołał całą rewolucję w prawie karnem, jak wielkiego poetę-dramaturga, hr. Alfieriego, który zasłynął jako twórca tragedji, jeszcze bardziej zaś jako piewca wolności i niezawisłości Włoch. Odrodzenie to przyjęło się dopiero w klasie średniej mieszczańskiej, która dlatego z entuzjazmem witała wejście Francuzów do Lombardji. Inaczej lud wiejski, grabiony i obdzierany przez żołnierzy, który burzył się, a niekiedy urządzał powstania i mordował Francuzów. Bonaparte, sam Włoch z pochodzenia, chętnie posługiwał się tym entuzjazmem dla podtrzymania swego wpływu i ożywiał nawet wszędzie w zajętych miastach tradycje starożytne, rzymskie i republikańskie. Tak po wejściu do Medjolanu ustanowił na lewym brzegu Padu rzeczpospolitą lombardzką, albo transpadańską (w maju 1796 r.). Podobnie z zajętych części państwa kościelnego (Bologna, Ferrara), połączonych z Modeną — na prawym brzegu Padu — rzeczpospolitą cispadańską (październik 1796). Obydwa państwa zostały później połączone w jedną rzeczpospolitą cisalpińską (w lipcu 1797 r.), której, podobnie jak utworzonej w Genui republice liguryjskiej, Bonaparte nadał ustrój i urządzenia na wzór francuski. Wtedy to przyjęto trójkolory narodowe włoskie na wzór kokardy francuskiej, tylko kolor zielony zastępował niebieski. Ale budząc poczucie jedności i swobody narodowej, Napoleon, jako zwycięzca, wymagał

od rządu włoskiego bezwzględnego posłuszeństwa, a olbrzymie sumy pieniężne ściągał w formie kontrybucji i wywoził wraz ze skarbami sztuki z Włoch do Francji. Króla sabaudzkiego, Wiktora Amadeusza IV, zmusił do ustąpienia na rzecz Francji dwóch prowincyj Nizzy i Sabaudji (w traktacie paryskim 1796), rzeczpospolitą zaś wenecką skazał na zagładę, zmuszając Wielką Radę do rozwiązania się, a ostatniego dożę, Ludwika Manina, do abdykacji (w maju 1797 r.).

To samowolne postępowanie naczelnego wodza napotkało na opór w łonie kolegjum dyrektorów ze strony dwóch jego członków, Carnota i Barthélemy'ego. Bonaparte jednak pisał groźne listy do dyrektorów, strasząc ich armją przeciwko knowaniom antyrewolucyjnym. Jakoż Barras skorzystał z nieudanego zamachu rojalistycznego w dniu 18 fructidora (4 września 1797 r.) i wysadził z Dyrektorjatu obydwóch kolegów, z których najzdolniejszy Carnot ledwo uniknął uwięzienia, Barthélemy zaś ratował się ucieczką (razem z generałem Pichegru, twórcą zamachu). Odtąd Dyrektorjat, jako rząd, stracił wszelkie znaczenie, Bonaparte zaś dyktował Francji wojnę i pokój oraz rozporządzał się losami narodów, które swoje odrodzenie połączyły ze sprawą rewolucji. Drugim zaś takim narodem po Włochach byli właśnie Polacy.

SPRAWA POLSKA PO ROZBIORACH. LEGJONY. Zerwanie Prus z koalicją i zbliżenie się ich do Francji wzbudziło wśród Polaków nadzieję odbudowania przy ich pomocy Polski przeciwko Rosji i Austrji, podstawą dla tych planów miała być organizacja wojskowa polska i pomoc militarna Francji. W Paryżu działał w tym duchu wysłany jeszcze w czasie insurekcji kościuszkowskiej Barszcz, który wraz z Prozorem i Wybickim przedstawiał agencję polską, uznaną przez rząd francuski już po upadku powstania. Przeciwstawiała się jej obrana już po trzecim rozbiorze pięciogłowa deputacja, która także weszła w styczność z Dyrektorjatem, a porozumiewała się z krajem za pośrednictwem pierwszego spisku w Galicji, t. zw. centralizacji lwowskiej. Korzystając z wojny Francji z Austrją, obydwa komitety paryskie przedstawiły Dyrektorjatowi projekt wystawienia legji posiłkowej polskiej, głównie z dezerterów austrjackich. Wybicki porozumiewał się w tej sprawie z jednym z generałów w Polsce, który już po upadku insurekcji kościuszkowskiej chciał z resztą armji przebić się poprzez Czechy i Niemcy do Francji. Był to Dąbrowski, który zachęcony wieściami o świeżej kampanji nad Renem, zwłaszcza zwycięstwami oręża francuskiego we Włoszech, przybył osobiście do Paryża (ostatniego września 1796 r.) i tu przedstawił projekt utworzenia „formacyj kilku korpusów ochotniczych i legjonów polskich przy armjach republiki francuskiej nad Renem oraz we Włoszech". Miały one, według jego rozważań, stanowić na przyszłość „jądro i rozsadnik armji polskiej". Otrzymawszy zgodę na ten projekt, Dąbrowski z listami polecającemi od Dyrektorjatu udał się do kwatery wodza głównego armji włoskiej w Medjolanie, a otrzymawszy nań zgodę, podpisał umowę (w nocy z 8 na 9 stycznia 1797 r.) z rządem lombardzkim co do utworzenia legjonu polskiego w jego służbie (prawo zabraniało służyć cudzoziemcom w armji francuskiej). Na czele tego legjonu miał stanąć

sam Dąbrowski, który wydał odezwę do Polaków z oświadczeniem, iż razem z Francuzami bić się będą za sprawę wyzwolenia wszystkich narodów, która jest zarazem sprawą Polski (20 stycznia 1797 r.). Korpus ten, który zachował komendę, oficerów i umundurowanie polskie (wraz z kokardą francuską), w ciągu niespełna pół roku wyrósł do liczby sześciu tysięcy ludzi, ale w działaniach wojennych udziału nie brał wobec zakończenia wojny z Austrją.

PRELIMINARZE W LEOBEN I POKÓJ W CAMPO FORMIO. Pomimo zwycięstw włoskich armje francuskie: środkową (Moreau) i północną (Joubert) nad Renem spotkały częściowo niepowodzenia od arcyksięcia Karola, brata cesarza Franciszka II, najzdolniejszego z wodzów austrjackich, i dopiero na wiosnę roku 1797 Napoleon mógł dokończyć plan swój odcięcia nieprzyjaciela od Włoch i od Renu i marszu na Wiedeń. Obydwie strony jednak pragnęły pokoju. Napoleon chciał nim uprzedzić Dyrektorjat, aby podnieść swoją powagę w oczach narodu, jako twórca pokoju. Działania wojenne zakończyły preliminarze pokojowe w Leoben (w kwietniu 1797 r.). Dopiero jednak po pół roku stanął ostateczny pokój w Campo Formio (w październiku). Oddawał on na łaskę Francji Belgję i lewy brzeg Renu, którego zrzekała się Austrja, zamiast zaś Włoch północnych, skąd wycofywali się Austrjacy, przyznawał im terytorjum Wenecji z Istrją i Dalmacją, które przedtem zajęły już wojska francuskie. Traktat ten zmieniał cały dotychczasowy układ na półwyspie Apenińskim. Ale przyjmując nowy rozbiór (Wenecji) i nowy podział narodu (Włochy), stawiał rewolucję zupełnie w innym stosunku do haseł, jakie przedtem głosiła (wolności i niepodległości ludów). Polityka ta już wychodziła nie od rządu (Dyrektorjatu), lecz od wodza (Bonapartego).

Pokój campo-formijski nie był trwały głównie dlatego, że Francja w czasie pokoju posuwała swoje zabory. Tak skorzystano z zamieszek domowych dla obalenia państwa kościelnego i założono republikę rzymską (luty 1798 r.). Papież Pius VI został wywieziony do Francji, gdzie umarł (w Valence 1799 roku). Podobnież wmieszanie się w sprawy domowe Szwajcarji doprowadziło wzamian za ustąpienie Francji Genewy do ogłoszenia republiki helweckiej z rządem dyrektorjalnym. Z Neapolu została wypędzona rodzina królewska Bourbonów, a natomiast założono nową republikę partanopejską (styczeń 1799 r.). Utworzone już przedtem w Holandji i we Włoszech północnych republiki: batawska i Cysalpina musiały zawrzeć sojusz wojskowy, który oddawał ich politykę wojenną i zagraniczną w ręce rządu francuskiego. Zabory w Niemczech ze strony Francji (lewy brzeg Renu) miał potwierdzić kongres rasztadzki, który obradował od grudnia 1797 do kwietnia 1799 r. Miał on wynagrodzić książąt lewobrzeżnych za ustępstwa terytorjalne na rzecz Francji koncesjami na prawym brzegu Renu. Najwięcej też przyczynił się do rozbudzenia wojny. Obawy ze strony Austrji powiększenia się nadmiernego Prus udaremniły wszelkie układy. Kongres zakończył się krwawą awanturą — zamordowaniem dwóch posłów francuskich na wyjezdnem ich z Rasztadtu przez oddział żołnierzy austrjackich poza miastem (kwiecień 1799 r.). Było to już po rozpoczęciu kroków wojennych.

DRUGA KOALICJA EUROPEJSKA. Do zerwania z Francją głównie popchnęła Austrję pomoc rosyjska ze strony cesarza Pawła I. Syn i następca Katarzyny II, cesarz Paweł (1796—1801 r.), przeciwstawiał się swej matce zarówno usposobieniem, jak i kierunkiem rządu. Tak wrócił wolność Tadeuszowi Kościuszce, Ignacemu Potockiemu, Kilińskiemu i innym uczestnikom insurekcji i wyrażał się z potępieniem o rozbiorach Polski. Jednakże prąd autokratyczny popychał go w kierunku przeciwnym rewolucji i do utrzymania zaboru polskiego, któremu zagrażało wystąpienie Napoleona i udział w jego armji polskich legjonów. Za powód ostateczny do wystąpienia posłużyło zajęcie przez Francuzów wyspy Malty, posiadłości zakonu, do którego Paweł czuł dziwną predylekcję i którego, mimo że schyzmatyk, ogłosił się był niedawno protektorem. Sprzymierzywszy się z Anglją, wysłał na pomoc Austrji korpus posiłkowy pod wodzą najznakomitszego swego generała, Suworowa. Przybycie jego na teatr wojenny zmieniło odrazu sytuację na korzyść sprzymierzeńców. Suworow pobił generała Moreau we Włoszech pod Cassano (kwiecień 1799 r.), a później, śpieszącego mu na pomoc z Neapolu, generała Macdonalda nad Trebią (czerwiec). W czterodniowej bitwie nad Trebią starł się z Rosjanami również legjon polski pod wodzą Dąbrowskiego, któremu tutaj oddano dowództwo całej dywizji, a naprzeciw wielkiego księcia Konstantego, przyszłego „cesarzewicza", walczył Chłopicki, przyszły dyktator w rewolucji listopadowej. Właśnie to ponowne podjęcie działań wojennych ze strony Francji przeciwko Austrji i Rosji rozbudziło największy entuzjazm wśród żołnierzy polskich, który wyraził się w piosence, ułożonej przez Wybickiego (pod koniec lutego 1799 r.) na pożegnanie ziemi włoskiej („Marsz, marsz Dąbrowski!"). Piosenka ta miała odtąd stać się hymnem narodowym polskim („Jeszcze Polska nie zginęła").

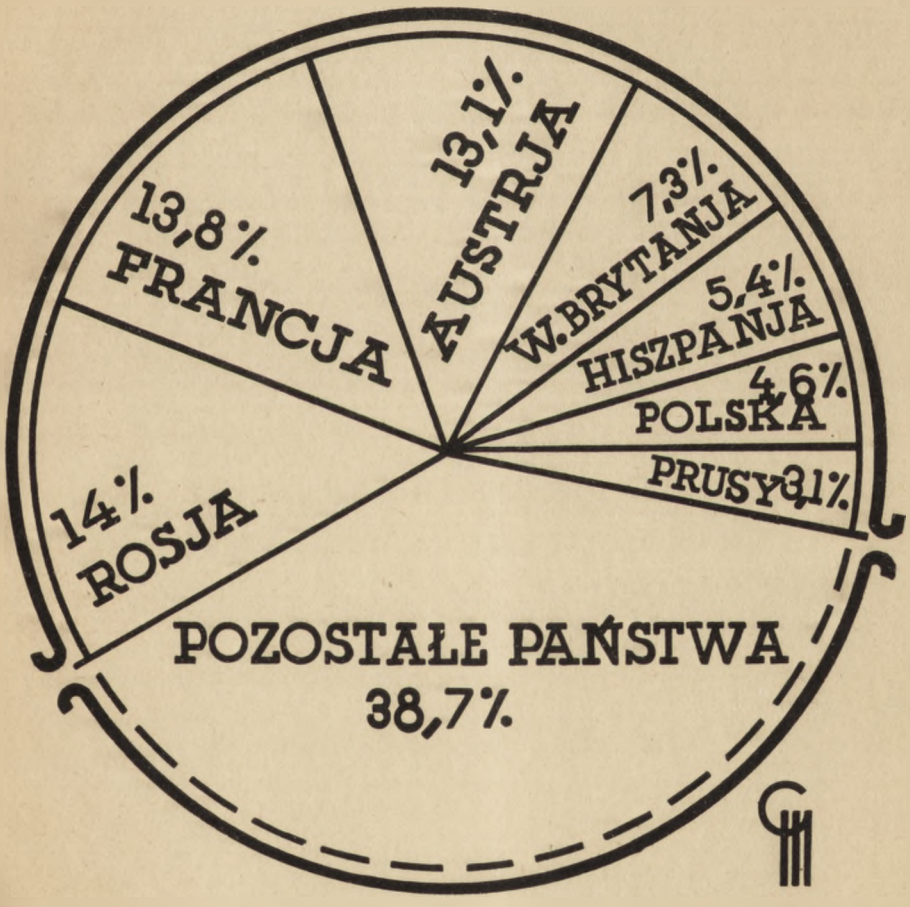
Ten sam los co Moreau spotkał ratującego sytuację Jouberta, który sam poległ pod Novi (sierpień). Arcyksiążę Karol zwyciężył Massenę w bitwie pod Zurychem (maj), a w dodatku Anglicy pochwycili sprzymierzoną flotę batawską u wyspy Texel i wysadzili korpus rosyjsko-angielski w Holandji. Odrazu Francuzi zostali wyparci ze wszystkich teatrów wojny: z Włoch, Szwajcarji, a z nimi przestały istnieć wszystkie ich twory polityczne: republiki — rzymska, cysalpińska, helwecka etc.; w jednej tylko Holandji utrzymali się, zawarłszy (generał Brune) konwencję w Alkmaar z księciem Yorku (październik 1799 r.). Do Neapolu powróciła rodzina królewska; tylko króla sabaudzkiego nie puszczali Austrjacy do swych posiadłości, gdyż chcieli niemi wynagrodzić swe koszty wojny. Z Lombardji Suworow przedostał się wraz ze swoją armją na północ przez Alpy drogą na St. Gothard, w zamiarze połączenia się z armją rosyjską nad Renem (Rimskij-Korsakowa), dokonawszy jednej z największych i najtrudniejszych przepraw górskich, znanych w rocznikach wojskowości. Ale zastał już ją pobitą pod Zurychem przez Massenę (wrzesień). Zwycięstwo to powróciło Francji Szwajcarję. Tym sposobem plan Rosjan i Austrjaków wkroczenia do Francji i restauracji monarchji Bourbonów został zniweczony. Ten sam los spotkał i armję angielsko-rosyjską w Holandji pod wodzą niedołężnego księcia

Yorku, rozbitą przez generała Brune'a. Z wiosną roku 1800 druga koalicja europejska była już rozprzężona. Pierwszy wycofał się z walki cesarz Paweł, urażony na obydwóch swoich sprzymierzeńców, Austrjaków i Anglików i mile witający objawy zbliżenia się do Rosji ze strony Francji, gdzie już wówczas na czele rządu stał Bonaparte, jako pierwszy konsul.

WYPRAWA EGIPSKA BONAPARTEGO. Druga wojna koalicyjna toczyła się bez udziału Bonapartego, który ruszył z Tulonu na wyprawę do Egiptu (maj 1798). Celem jej było ustalenie wpływu francuskiego na morzu Śródziemnem i odcięcie Anglików od posiadłości w Indjach. Pierwszym etapem tej wyprawy było zajęcie wyspy Malty i koniec zakonu joannitów, co posłużyło za powód bezpośredni przystąpienia Rosji do drugiej koalicji. Zajęcie Egiptu wypadło stosunkowo dość łatwo mimo utarczek z Mamelukami, z których najsłynniejsza była na drodze z Aleksandrji do Kairu u stóp piramid (lipiec). Tymczasem flota francuska, towarzysząca wyprawie, została doszczętnie zniszczona przez najznakomitszego z admirałów angielskich, Nelsona, pod Abukirem (w nocy z d. 1-go na 2-gi sierpnia). Niepowodzenie to tylko podwoiło energję Bonapartego. Aby odeprzeć atak ze strony tureckiej, przedsiębrał on wyprawę na Syrję, zajął Gazę, Jaffę, po bezskutecznem jednak oblężeniu Akkonu (St. Jean d'Acre), bronionego od strony morza przez flotę angielską (maj 1799 r.), cofnął się zpowrotem i rozgromiwszy jeszcze raz Turków na lądzie pod Abukirem, wrócił do Egiptu, gdzie zastał wiadomości o niepowodzeniach oręża francuskiego w wojnie z koalicją. To skłoniło go do powrotu. Podjął go sam jeden w tajemnicy przed armją, której dowództwo zdał na Klébera i przepłynąwszy szczęśliwie morze Śródziemne, strzeżone przez Anglików, wylądował we Fréjus (9 października 1799 r.), witany wszędzie po drodze aż do samego Paryża, jako największy bohater i przyszły zbawca Francji zarówno od koalicji, jak i anarchji wewnętrznej.

ZAMACH 18, 19 BRUMAIRE'A (9, 10 LISTOPADA 1799 R.). Rządy Dyrektorjatu skompromitowały się korupcją i sprzedajnością swych członków, jak Barrasa nawewnątrz, a słabością i anarchją nazewnątrz. Jeszcze ratowała Francję armja, która sama jedna przechowała ducha rewolucyjnego. Stamtąd też spodziewano się zbawienia. Z pośród członków Dyrektorjatu Siéyès, teoretyk trzeciego stanu i wódz pierwszej rewolucji, upatrywał narzędzia dogodnego w osobie generała, któryby przedsiębrał zamach stanu i dokonał zmiany konstytucji. Rola ta została Bonapartemu poza jego wolą narzucona, ale daleki był on od tego, ażeby przewrót dokonywać na czyjś inny rachunek, niż na swój własny. Sam podawał się on za przedstawiciela nie jednego stronnictwa, lecz wszystkich Francuzów. Porozumiawszy się z dwoma najzręczniejszymi ludźmi, jakimi byli wówczas Talleyrand-Périgord, eks-biskup z Autun, eks-minister spraw zagranicznych, i Fouché, minister policji, podjął się on dokonać przewrotu wojskowego, połączonego ze zmianą konstytucji, którą przygotowywał Siéyès. Według planu obmyślonego dotychczasowy rząd pięciogłowy miał być obalony i zastąpiony przez nowy (Konsulat) w liczbie trzech osób (Siéyès, Roger-Ducos, członkowie dawnego rządu, i nowo przybrany Bonaparte). Przewrót miał się

PAŃSTWA EUROPY W CHWILI WYBUCHU REWOLUCJI FRANCUSKIEJ



PROCENTOWY STOSUNEK ZALUD.

dokonać legalnie, drogą uchwały Rady Starszych i Rady Pięciuset. Pierwszą przewrotowcy samą skłonili do zamachu, ale w drugiej, przeniesionej na ten dzień do Saint-Cloud (w obawie ludności Paryża), napotkali na opór ze strony jakobinów. Napoleon, któremu oddano na ten dzień dowództwo nad siłą zbrojną Paryża, rozstawił garnizon na ulicach, sam zaś w otoczeniu wiernych sobie i oddanych zawsze wojskowych wszedł do sali obrad Rady Pięciuset, aby ją rozwiązać, ale zmieszał się i cofnął przed okrzykami: „Wyjąć go z pod prawa!" („hors de loi"). Uratował sytuację brat jego, Lucjan, jako przewodniczący Rady Pięciuset, który wydał rozkaz straży wojskowej rozpędzenia posłów, a po oczyszczeniu sali ręką zbrojną z oponentów ogłoszono nowy rząd w postaci kolegjum z trzech konsulów.

Konsulat, narazie jako rząd prowizoryczny, zastąpiono wkrótce przez stały na mocy nowej konstytucji, t. zw. ósmego roku. Wyszła ona już z pod pióra samego Bonapartego, który siebie mianował pierwszym konsulem z prawami naczelnika rządu i prawem kooptacji dwóch młodszych kolegów. Konstytucję tę poddał pod plebiscyt narodu francuskiego, który wypadł po jego myśli. Odtąd kończą się rządy republikańskie, a zaczyna się jedynowładztwo Napoleona. Jako pierwszy konsul Bonaparte dobrał sobie za towarzyszy, zresztą z głosem tylko doradczym, Siéyèsa i Roger Ducosa. Była to więc w gruncie rzeczy zamaskowana dyktatura. Kończyły się rządy ludowe, ale zarazem i walki partji. Po dniu 18-go brumaire'a (9 listopada 1799) republika nominalnie nie przestawała jeszcze istnieć, ale zamach ten oznaczał koniec rewolucji republikańskiej. Francja zrzekała się zasad wolności, równości, oddając swe losy w ręce jednego człowieka. Ale zniesione już były przywileje stanowe i prawo feudalne, ogłoszona równość wobec prawa, równy dostęp do urzędów dla każdego. I te zasady, mimo Napoleona, a poczęści za wolą jego, nie przestały istnieć i rozwijać się, a nawet z Francji rozszerzyły się w całej Europie.

BONAPARTE, PIERWSZY KONSUL. Dotychczas Napoleon był znany i wsławiony tylko, jako wielki wódz. Przecież dopiero na nowem swojem stanowisku, jako pierwszy konsul, miał okazać istotne swe talenty męża stanu i organizatora. Napoleon żywił pogardę dla zasad wolności, jak i dla ludzi przekonań liberalnych (nazywał ich ideologami, w armji przezywano ich „adwokatami paryskimi"). Będąc realistą z krwi i kości, uznawał jedną tylko zasadę: silny rząd i posłuszeństwo jego rozkazom. Ciała reprezentacyjne, przez niego stworzone, były to tylko fikcje: trybunat dla roztrząsania, legislatywa dla niemego głosowania projektów rządowych. Przygotowywała je powołana do życia przez konstytucję roku ósmego rada stanu, składająca się z najwyższych dygnitarzy rządowych, czyli dawna rada państwa z czasów ancien régime'u. Senat, również z urzędników mianowany, uchwały te przyoblekał w formy prawne (senatus consulta) i uświęcał wszystko to, co zgóry narzucała wola arbitralna Napoleona. Całą wagę pierwszy konsul położył na administrację, która była ustanowiona w duchu ściśle centralistycznym i poddana rządowi z Paryża. Ustrój departamentalny utrzymał się, tylko mniejsze skupienia (kantony) zostały wchłonięte przez większe obwody lub powiaty (arrondissement). Rządzili niemi prefekci

i podprefekci, mianowani przez rząd centralny paryski; w gminach rządzili merowie obieralni, ale zatwierdzani przez rząd i podlegli w zupełności rozkazom prefektów. W tym kształcie, jaki jej nadał Napoleon, administracja utrzymała się z małemi zmianami do dziś dnia we Francji. Uporządkował on też stosunki finansowe, zachwiane przez zdeprecjowaną monetę papierową. Dla tego celu posłużył Bank Francji (1800), instytucja prywatna, ale na solidnych kupieckich podstawach założona i zostająca pod kontrolą rządu. Wreszcie wskrzesił on powołaną do życia jeszcze przez Konwent komisję dla opracowania jednolitego prawa w całej Francji. Dziełem jej był kodeks cywilny, dokończony w r. 1804, któremu w trzy lata później Napoleon dał swoją własną nazwę (kodeksu Napoleona).

Szczytem zręczności dyplomatycznej i rozumu stanu Napoleona było pogodzenie się jego z Kościołem w osobie papieża Piusa VII. Tą drogą pragnął on pojednać z rewolucją większą część Francuzów, która jeszcze burzyła się (powstanie chłopskie w Wandei i w Bretanji) i odwrócić ją od knowań rojalistycznych w celu przywrócenia na tron Bourbonów. Religję uważał bowiem za przesąd, niezbędny do rządzenia tłumem. Zgoda, zawarta ze stolicą apostolską, przywracała prawa religji katolickiej we Francji z czasów starej monarchji. Napoleon jednak zatrzymywał w rękach rządu władzę nad Kościołem (np. nominację biskupów), a nawet swobody kleru galikańskiego (pod nazwą artykułów organicznych), wywalczone przez kler francuski za dawnej monarchji. Dobra Kościoła, zabrane przez rewolucję, przepadły; zamiast tego rząd płacił odtąd duchowieństwu pensję. Napoleon mógł jednak odtąd szczycić się, że zarówno biskupi, jak i żandarmi, są wykonawcami jego rozkazów. Napoleon otworzył wrota gościnnie emigracji (z wyjątkiem jaskrawych pretendentów do tronu, oraz zażartych jakobinów), a urządzając swój dwór, zwłaszcza od czasu, gdy godność konsula uczynił dożywotnią (1802), oraz przywracając tytuły (utworzył nowy order t. zw. legji honorowej), coraz bardziej dawał poznać, iż zmierza do monarchji dziedzicznej i absolutnej.

DRUGA KOALICJA I TRAKTAT W LUNEVILLE'U. Dojście do władzy Napoleona miało oznaczać erę pokoju, którego tak bardzo pragnęli Francuzi. Napoleon istotnie czynił propozycję pokojową (w grudniu 1799 r.) swym głównym wrogom: Anglji i Austrji, ale bez przekonania. Wprawdzie cesarz Paweł, rozgniewany na Austrjaków, odwołał z teatru wojny obydwóch swych wodzów — Suworowa i Korsakowa, ale we Włoszech północnych Austrjacy byli wciąż panami sytuacji; co więcej, generał Melas tak ścieśnił wojsko francuskie zamknięte w Genui pod wodzą Masseny, iż zajął całe pobrzeże (Rivierę) aż po Nizzę. Napoleon postanowił śpieszyć im na pomoc z armją rezerwową, którą zgromadził w Dijon, ale uderzenie skierował nie z frontu, lecz na tyły nieprzyjaciół. W tym celu przeprawiwszy się przez górę św. Bernarda (w połowie maja r. 1800), spadł na równinę lombardzką i wkroczył znów do Medjolanu. Massena w Genui musiał kapitulować, ale Austrjacy, dowiedziawszy się o przybyciu Napoleona, cofali się do czworoboku swych twierdz. W drodze, pod Marengo (w pobliżu Alessandrji), generał Melas musiał stoczyć bitwę (14 czerwca). Na-

poleon, osłabiwszy swe siły przez detaszowanie oddziałów, wysłanych dla śledzenia nieprzyjaciela, przegrał ją i Francuzi poszli w rozsypkę. Jednakże generał Desaix, detaszowany na południe i wczas przywołany na pomoc, wznowił ją i skończył zwycięsko. Austrjacy pośpieszyli zawrzeć konwencję, która ich zmuszała do wycofania wojska poza rzekę Mincio. Na terenie północnym armja reńska pod wodzą generała Moreau pobiła Austrjaków doszczętnie pod Hohenlinden (3 grudnia) i dotarła do Steyer w odległości dwudziestu paru mil od Wiednia. Potęga Austrji została zupełnie skruszona i cesarz musiał przyjąć pokój w Luneville'u (9 lutego 1801). Warunki jego obostrzały znacznie warunki dawnego pokoju campo-formijskiego, a więc pozostawiały Francji Belgję i cały lewy brzeg Renu od Bazylei aż do granicy Holandji oraz przywracały obydwie republiki włoskie: Cysalpinę i liguryjską. Na rzecz pierwszej musiała Austrja zrzec się części posiadłości dawnej Wenecji (aż po Adygę) i usunąć się z księstw Toskany i Parmy, z których Napoleon utworzył nowe królestwo Etrurji. Papież i Bourbonowie neapolitańscy powracali do swych posiadłości, ale pod upokarzającemi warunkami. Nad urządzeniem, a raczej nowym podziałem Rzeszy Niemieckiej pracowała deputacja z łona Rzeszy, która przystąpiła do pokoju (Reichsdeputation).

Po usunięciu się obydwóch filarów drugiej koalicji, t. j. Rosji i Austrji, także i Anglja gotowa była do pokoju. Nakłaniały ją do niego interesy własne: wzrost handlu, skutkiem coraz większego uprzemysłowienia kraju. Wojownicze ministerstwo Pitta ustąpiło, obalone na gruncie kwestji irlandzkiej. Zwycięstwo, jakie odnieśli Anglicy nad Francuzami w Egipcie, otoczywszy szczątki korpusu ekspedycyjnego, pomogło im do wycofania się z walki z honorem. Zresztą przewaga Anglji na morzu była zapewniona; ciężary zaś wojenne (świeżo nałożony podatek dochodowy, income taxe) były tak dotkliwe, iż rząd angielski (pod przewodnictwem Addingtona) przyjął skwapliwie propozycje pokojowe. Układy zostały zakończone traktatem w Amiens. Anglja zrzekała się nabytków kolonjalnych z wyjątkiem wyspy Cejlonu (holenderskiej) i Trynidad (francuskiej) i obiecywała wycofać się z Egiptu i Malty. Napoleon zaś zwracał wyspy jońskie i otrzymywał potwierdzenie nabytków lądowych. Po raz pierwszy w traktacie tym Anglja uznawała przewrót i nowy rząd republikański we Francji. W Europie zaś po dziesięcioletnich walkach zawitał pokój powszechny — na krótko, gdyż brakło dlań trwałości w samem dziele Napoleona, a jeszcze bardziej w zamierzeniach głównej teraz rywalki Francji na morzu i na lądzie — Anglji.

REWOLUCJA PAŁACOWA W PETERSBURGU. Pokój powszechny nigdy nie zostałby wywalczony przez Napoleona, gdyby doń nie przystąpiła Rosja. Cesarz Paweł został zjednany naprzód przez Bonapartego drobnemi uprzejmościami, jak np. bezinteresownem odesłaniem jeńców rosyjskich, wkrótce potem ujęty osobistemi rządami pierwszego konsula, w którym dopatrywał się przyszłego pogromcy rewolucji. Nadewszystko jednak zwrot w kierunku Francji ze strony Rosji został spowodowany zajęciem wyspy Malty przez Anglików (wrzesień 1800 r.). Paweł wkroczył odtąd na

drogę wręcz przeciwną: walki z Anglją z powodu łamania przez nią praw okrętów neutralnych. Tak powstała za sprawą Rosji koalicja państw północnych: Rosji, Szwecji i Danji, do której przystąpiły także i Prusy (w grudniu). Ta nowa koalicja pod hasłem „neutralności zbrojnej" została uprzedzona przez Anglików, którzy pierwsi zaatakowali Danję, forsując cieśninę Sundu i atakując Kopenhagę (pod wodzą admirałów Parkera i Nelsona). Ale zanim flota angielska zetknęła się na morzu Bałtyckiem z flotą rosyjską, cesarz Paweł już nie żył. W Petersburgu zorganizował się spisek w łonie wyższych wojskowych i dygnitarzy (Pahlen, gubernator wojenny Petersburga, Panin, wicekanclerz, Platon Zubow, Bennigsen) w celu detronizacji cesarza i zmuszenia go do abdykacji na rzecz najstarszego syna Aleksandra za jego zgodą i wiedzą. Spisek ten zakończył się zamordowaniem w nocy Pawła przez wpółpijanych oficerów w pałacu Michajłowskim, który sam sobie zbudował na podobieństwo cytadeli (23 marca 1801 r.). Na tron rosyjski wstąpił dwudziestoczteroletni syn Pawła I, Aleksander, uczeń Szwajcara Laharpe'a, i wielbiciel idei wolnościowych, który odstąpił wprawdzie od polityki wojennej i zawarł ugodę z Anglją w sprawie żeglugi neutralnej, ale żywił jak najlepsze zamiary w stosunku do republiki francuskiej i jej pierwszego konsula.

CESARSTWO FRANCUZÓW NAPOLEONA A SPRAWA POLSKA W EUROPIE.

SPRAWA POLSKA W ZABORZE PRUSKIM. Po potrójnym rozbiorze Polski zabór pruski zajął jeśli nie największy, to najżywotniejszy obszar dawnej Rzeczypospolitej wraz ze stolicą jej, Warszawą. Rząd pruski urządził go i podzielił na trzy prowincje: obok dawnych Prus zachodnich (t. j. Pomorza i części Kujaw) utworzył Prusy południowe (z Wielkopolski, części Kujaw i Mazowsza), oraz Prusy Nowe — wschodnie (z ziemi dobrzyńskiej, części Mazowsza, Litwy i Żmudzi). Na tronie pruskim Fryderyka Wilhelma II zastąpił syn jego, Fryderyk Wilhelm III (1797). Prusy odtąd wkroczyły na drogę germanizacji bez uciekania się jednak do środków gwałtownych: zapomocą systemu administracyjnego podziału prowincji na kamery i regencje, wprowadzenia landratów i stadtratów oraz urzędów powiatowych (krajsamtów), sądownictwa (resztki dawnego polskiego skasowano w roku 1799), szkół niższych niemieckich, a w Warszawie dla szlachty założonego liceum czteroklasowego, w którem w dwóch niższych klasach uczono po niemiecku i po polsku, a w dwóch wyższych wyłącznie w języku niemieckim, nadewszystko zaś zapomocą odrazu na szeroką skalę obmyślonej kolonizacji i rugowania szlachty z ziemi. Grunty, zwłaszcza w domenach państwowych, oddawano kolonistom, sprowadzonym z Niemiec (t. zw. holendrom), dając im zarazem fundusze na zagospodarowanie. Chłopi musieli, jak dawniej, odrabiać pańszczyznę i dawać rekruta, ale między nich a dziedziców wsunęła się teraz osoba pośrednia, urzędnika sądowego, t. zw. justycjarjusza. Nadewszystko zaś rząd pruski korzystał z wad i nieumiejętności gospodarowania, a poczęści z trudnego położenia, w jakiem znalazła się

szlachta polska wskutek klęsk politycznych i ruiny ekonomicznej kraju, chętnie udzielając pożyczek bankowych z kas depozytowych ponad wartość nawet rzeczywistą majątków, co pociągnęło za sobą w następstwie wywłaszczenie z ziemi wielu rodzin polskich na rzecz obcych przybyszów, hojnie obdarzanych zresztą, oprócz tego, ziemią poduchowną i starostwami.

Po ostatnich katastrofach naród wpadł w pewne odrętwienie moralne, czego wyrazem było życie Warszawy hulaszcze, bezmyślne. Zczasem odruchowo zaczęła się praca na polu umysłowem w kierunku ratowania języka i pamiątek przeszłości, czego wyrazem było założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800 r.) z inicjatywy byłego podstolego koronnego, Stanisława Sołtyka, które skupiło członków byłej Komisji Edukacyjnej z księdzem biskupem Albertrandym, a później Stanisławem Staszicem, jako prezesami, na czele. W obejściu się zewnętrznem z Polakami rząd pruski był poprawny: z magnaterją koligacił się (przez małżeństwo księcia Antoniego Radziwiłła, syna wojewody wileńskiego, który ożenił się w Berlinie z księżniczką krwi z młodszej linji królewskiej), wojskowych obsypywał grzecznościami, proponował im wstąpienie do armji pruskiej, jak Madalińskiemu, Dąbrowskiemu. Zwłaszcza Dąbrowski cieszył się wielkiemi względami, jako zdobywca Bydgoszczy i pogromca niedołężnego planu oblężenia Warszawy.

ZABÓR ROSYJSKI. Ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem były podzielone na gubernje: Litwa — wileńską i słonimską (po r. 1803 wileńską i grodzieńską) pod rozkazami generała-gubernatora księcia Repnina; Wołyń, Ukraina i Podole — na gubernje: bracławską (późniejszą podolską) i iziasławską, przemianowaną później na wołyńską, i kijowską pod rządami generała Tutołmina. Katarzyna odrazu podciągnęła ludność ich pod prawa, obowiązujące w cesarstwie: na szlachtę rozciągnęła prawa i przywileje szlachty rosyjskiej, według „gramoty dla dworianstwa" z r. 1785, miasta zaś (największe Wilno liczyło wówczas dwadzieścia tysięcy mieszkańców) urządzone zostały według ukazu z r. 1783. Olbrzymie majątki, starostwa i dobra konfiskowane, zaczęła rozdawać jeszcze przed podpisaniem drugiego rozbioru w charakterze donacji generałom swoim i faworytom (ekonomję szawelską dostał faworyt jej, Platon Zubow). Już po pierwszym rozbiorze Katarzyna zastosowała system rusyfikacji i nawracania na prawosławie unitów chłopów i szlachty białoruskiej (w gubernji mohilewskiej i witebskiej). Ułatwił jej to zadanie biskup białoruski, Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, wyniesiony na godność arcybiskupa mohilewskiego z prawem zwierzchniczem nad duchowieństwem katolickiem, także unickiem, w całem państwie rosyjskiem; między drugim zaś a trzecim rozbiorem prześladowanie unitów i nawracanie ich siłą na prawosławie prowadził organizator ruchów chłopskich w czasie sejmu czteroletniego na Ukrainie, Sadkowski, wypuszczony z więzienia przez konfederację targowicką i wyniesiony przez Katarzynę na godność arcybiskupa mińskiego (już wówczas liczbę „nawróconych" podawano na półtora miljona). Za Pawła I ucisk religijny złagodniał, ale ukaz carski zabronił najsurowiej „nawróconym" powrotu na łono Kościoła katolickiego i wszelkiej w tym kierunku agitacji (1800). Od niego też datuje się zmiana kalendarza nowego gregorjańskiego na juljański stylu starego

(26 lipca 1799 r.). Szlachcie zapewnił on prawo używania języka polskiego w procedurze sądowej, wskrzesił sejmiki, wybór marszałków powiatowych, chorążych i sędziów, przywrócił także statut litewski (ukazem 1797 r.). Zresztą, w sądownictwie panował chaos zupełny. Nad szkolnictwem polskiem czuwała Komisja Edukacyjna z grona dwunastu osób, zatwierdzona przez Repnina, która roztoczyła swoją opiekę i nad Szkołą Główną w Wilnie. Dla szerzenia rozdwojenia między katolikami Katarzyna sprowadziła jezuitów do Rosji po kasacie zakonu, a Paweł I otaczał ich szczególną opieką. Osadził ich w kolegjum w Połocku i oddał im nadzór nad Szkołą Główną w Wilnie. Reorganizowali ją eks-jezuita ksiądz Poczobut, sławny astronom, i ksiądz Strojnowski.

„JÓZEFINIZM". ZABÓR AUSTRJACKI. Najstarszy zabór austrjacki przodował i służył tamtym dwom za wzór w systemie swym „wynarodawiania i wywłaszczania". Józef II wprowadził tutaj administrację na sposób istniejącej już w krajach koronnych: główny zarząd, czyli gubernjum we Lwowie i podział kraju na cyrkuły (krajsamty) ze starostami na czele. Wynaleziono nawet nową nazwę dla zaboru austrjackiego „królestwo Galicji i Lodomerji" (od Halicza i Włodzimierza, księstw ruskich z XIII w., do których pretensje tytularne rościła sobie korona św. Szczepana). Język polski wyrugowano ze szkół i urzędów; zastąpiła go łacina, a później język niemiecki. Zaprowadzono prawo austrjackie (1782). Panowanie Józefa II było nacechowane centralizmem i oświeconym absolutyzmem: dlatego zakładano szkoły, ale uczono w nich po niemiecku. We Lwowie z istniejącego od czasu Jana Kazimierza kolegjum jezuickiego utworzono uniwersytet (1784). Równouprawniono dysydentów z katolikami, skasowano część klasztorów, a fundusz stąd pochodzący obrócono na utrzymanie kleru. Już za Marji Teresy ogłoszono patent sejmowy (1775). Na zasadzie jego miał powstać sejm, na wzór sejmów w krajach austrjackich, trzechstanowy, czyli składający się z izby magnatów, stanu rycerskiego i duchowieństwa oraz miast (z jednego Lwowa); sejm ten za pośrednictwem gubernjum miał prawo składać swoje życzenia, czyli postulaty u stóp tronu — dlatego zwał się postulatowym. Jako organ wykonawczy sejmu, było przewidziane z łona tegoż wybierane, a przez rząd zatwierdzane kolegjum (wydział) stanów. Sejm ten zaczął funkcjonować jednak dopiero za panowania Józefa II.

Po jego śmierci nadzieje, pokładane na jego następcę, cesarza Leopolda II, skłoniły stany do przedstawienia swych próśb w postaci udzielenia konstytucji dla Galicji. Był to projekt t. zw. charta Leopoldina (1790), której urzeczywistnieniu stanęła na przeszkodzie rychła śmierć cesarza. Ale obok tych pierwszych prób ugodowych tutaj, w zaborze austrjackim, najwcześniej ukazały się także i pierwsze próby niepodległościowe. Na stan rzeczy w Galicji oddziaływały prace ówczesnego sejmu czteroletniego i pogłoski o projektach wymiennych dworów austrjackiego i pruskiego co do Galicji. Zniweczyły te próby wypadki drugiego i trzeciego rozbioru. Po trzecim rozbiorze przyłączono nowe nabytki, czyli kraj między Wisłą, Pilicą a Bugiem pod nazwą Nowej Galicji. Zresztą projektów konstytucyjnych zaniechano, ponieważ cesarz Franciszek, następca Leopolda, lękał się samego wyrazu konstytu-

cja. Wkrótce i Nową Galicję wcielono do dawnego obszaru (1803). We Lwowie skasowano uniwersytet józefiński (1804), ponieważ dla potrzeby wyższej oświaty istniał już uniwersytet w świeżo przyłączonym Krakowie.

NAPOLEON A LEGJONY POLSKIE. W czasie walk z drugą koalicją Napoleon dał upoważnienie Kniaziewiczowi i Dąbrowskiemu do tworzenia nowych zaciągów polskich teraz już w służbie francuskiej. Legja Kniaziewicza, t. zw. naddunajska, brała udział w walkach z Austrją aż do pokoju w Luneville'u (9 lutego 1801 r.), Dąbrowskiego — biła się we Włoszech północnych, które po bitwie pod Marengo znowu wpadły w ręce Napoleona aż po Adygę. Ale znowuż traktat z Austrją położył kres nadziejom legjonistów odzyskania zbrojną ręką utraconej ojczyzny. W traktacie lunevillskim nie było wzmianki o sprawie polskiej, a pierwszym krokiem Napoleona po zamachu stanu w Petersburgu (23-go marca 1801 r.) i wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra było poświęcenie interesów polskich interesom pierwszego konsula. Napoleon w tajnym traktacie zobowiązał się wydać w ręce Rosji wrogów wewnętrznych państwa carów, a do nich zaliczali się Polacy, walczący o niepodległość swej ojczyzny, wzamian za takąż obietnicę wydania emigrantów francuskich. Gorsze od tej zdrady potajemnej było zniesienie samych legjonów, które po traktacie lunevillskim przy nowym kursie politycznym stały się dla Napoleona niepotrzebnym ciężarem. Rozwiązał on też je (legję naddunajską) i wcielił poczęści do armji francuskiej; legję zaś Dąbrowskiego odstąpił nowowskrzeszonej republice cysalpińskiej. Resztki, wcielone do wojska francuskiego, zginęły w walce z murzynami na wyspie San-Domingo albo w niewoli angielskiej. Idea legjonów, czyli zbrojnej walki o niepodległość na służbie Francji zbankrutowała, a legjoniści, zrozpaczeni i zniechęceni, porzucali służbę albo starali się wrócić do kraju. Sposobność do tego nastręczała właśnie zmiana tronu w Rosji i otwierające się z nią widoki na pomoc w podniesieniu sprawy polskiej ze strony cesarza Aleksandra I. Wracali do kraju emigranci, ułaskawieni za wstawieniem się Czartoryskiego, jak Michał Ogiński, nawet Kołłątaj, który dotychczas przebywał w więzieniu austrjackiem, oficerowie, jak Kniaziewicz. Dąbrowski wstąpił do armji neapolitańskiej w charakterze generała dywizji i komendanta Abruzzów i pozostał w niej aż do nowej fazy rozbudzenia sprawy polskiej już przez samego cesarza Napoleona.

CESARZ ALEKSANDER I i REFORMY W ROSJI. Wprowadzony na tron drogą krwawego przewrotu cesarz Aleksander I odczuwał z jednej strony strach i wielką odrazę do morderców, zawiedzonych co do łaski jego i faworów, z drugiej znów — obawę przed urzędową Rosją, której nie śmiał okazywać odrazu całego swego właściwego oblicza. Odkrywał je tylko w gronie swych najbliższych przyjaciół, kółka młodych ludzi, do których liczby należał i Polak, książę Adam Czartoryski. Nazywał to grono swym małym „komitetem ocalenia" (comité du salut public), albowiem wspólnie z nimi na posiedzeniach omawiał plany uszczęśliwienia i zreformowania Rosji. Obok Czartoryskiego był tu hrabia Koczubej, hrabia Stroganow i Nowosilcow — dwaj ostatni zawdzięczali zbliżenie swoje do cesarza księciu Adamowi. Z grona tego wychodziły projekty, które później urzeczywist-

niano w postaci reform. Pierwszym krokiem miała być reforma senatu, najstarszej instytucji, datującej się jeszcze od czasów Piotra Wielkiego, z atrybucjami zarówno prawodawczemi, jak sądowniczemi i administracyjnemi, skupionemi w osobie generalnego prokuratora, który miał nadzór nad podwładnemi sobie kolegjami. Rozdzielić te wszystkie sprzeczne ze sobą czynności było pierwszem zadaniem reformy, która przywracając całe znaczenie dawne senatowi, jako wyższej instancji sądowej i administracyjnej, równocześnie wyłączała z niego sprawy bieżące — kolegja — tworząc dla każdego z nich osobne działy — ministerja (1802), narazie osiem, ministerjum wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, handlu, finansów i oświaty. Wszakże ta zmiana byłaby tylko nominalna, gdyby nie uczyniono ważnego kroku na drodze połączenia i zsolidaryzowania działalności poszczególnych ministerjów w postaci utworzenia rady albo komitetu ministrów. Stopniowo młodzi doradcy cesarscy, występując z ukrycia, zajmowali stanowiska odpowiedzialne: hrabia Koczubej został ministrem spraw wewnętrznych, hrabia Stroganow jego pomocnikiem, Nowosilcow zaś pomocnikiem ministra sprawiedliwości. Jeden tylko Czartoryski długo wzbraniał się przyjąć urząd odpowiedzialny w Rosji, wymawiając się stanowiskiem swojem jako Polaka i przyjął wreszcie nominację na pomocnika ministra spraw zagranicznych (przy hrabi Aleksandrze Woroncowie, jednoczącym w sobie równocześnie całą administrację państwa z tytułem kanclerza) dopiero wówczas, gdy cesarz Aleksander otworzył mu widoki poruszenia i poparcia przy pomocy Rosji sprawy polskiej.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI I ODRODZENIE POLSKOŚCI POD ZABOREM ROSYJSKIM. Książę Adam Czartoryski, syn księcia Adama, generała ziem podolskich, i Izabelli z Flemingów (ur. 1770), znalazł się na dworze petersburskim po trzecim rozbiorze, będąc wysłany wraz z młodszym bratem Konstantym dla ratowania fortuny, której większa część leżała w kraju zabranym (na Wołyniu i na Podolu). Cesarzowa Katarzyna zwróciła majątki skonfiskowane (43.566 dusz), ale na imię nie ojca, lecz synów, których zatrzymała na swym dworze więcej w charakterze zakładników, niż gości, a ofiarowując im rangi w gwardji rosyjskiej, przydzieliła obydwóch do służby przy boku wielkich książąt. Tutaj pod okiem Katarzyny nastąpiło między wnukiem jej, Aleksandrem, a młodym Czartoryskim zbliżenie, w którem brała udział także i młodociana małżonka cesarzewicza, wielka księżna Elżbieta. Zbliżenie to pod wpływem idealizmu i obustronnej egzaltacji młodzieńczej wkrótce zmieniło się w przyjaźń gorącą i bezinteresowną i przetrwało ciężką próbę despotyzmu surowego ojca, który z rosnącą wciąż nieufnością do całego otoczenia zwrócił ją i na synów i dlatego postanowił rozerwać ten stosunek przyjaźni, wyprawiając Czartoryskiego w charakterze ambasadora na dwór króla sardyńskiego (1798—1801). Lata legacji, zresztą bezpłodne i przerywane często podróżami i wycieczkami krajoznawczemi po Włoszech, skończyły się dla Czartoryskiego z chwilą odebrania wieści o śmierci cesarza Pawła, razem z którą nastąpiło ze strony cesarza Aleksandra jego powołanie bezzwłoczne do Petersburga. Pozycja Czartoryskiego przy boku młodego cesarza była wyjątkowa: obdarzony

Tu należy wkleić cztery strony map:

Europa w XVIII w. (1772)

Epoka Napoleońska

Księstwo Warszawskie
i Królestwo Kongresowe

Europa po kongresie
wiedeńskim (1815)

Mapy będą dostane za dwa miesiące. Po otrzymaniu należy zmoczyć nagumowane brzegi, włożyć w środek, zamknąć książkę i przycisnąć. Gdy wyschnie, oderwać zewnętrzny niepotrzebny pasek tego papieru.

zaufaniem i przyjaźnią monarchy, brał udział w pracach najważniejszych nad zreformowaniem państwa, z drugiej strony przebywał w otoczeniu Rosjan, o których sam po wielu latach wyraził się, iż żaden z nich z dobrej woli i sam z siebie nie był nigdy przychylny Polakom. Będąc Polakiem, przyjął, jako jedyny dowód łaski i uznania ze strony monarchy, po utworzeniu ministerjum oświaty w Rosji, nadzór nad wychowaniem w ośmiu gubernjach polskich. Na tem stanowisku kuratora okręgu naukowego wileńskiego wytrwał Czartoryski przez cały blisko okres ćwierćwiekowy panowania cesarza Aleksandra (1801—1825), zapisując latami swego urzędowania nową i jedyną kartę w dziejach oświaty i odrodzenia nauki w Polsce.

Promieniowała ona głównie ze wskrzeszonej uczelni Batorego w Wilnie, przeobrażonej w uniwersytet (1803 r.), chociaż obok jej wpływu ogólnego na kraje zabrane i ściślejszego na Litwę zaznaczył się dobitnie także wpływ zwłaszcza na południowe gubernje drugiej szkoły wyższej, liceum w Krzemieńcu, założonego środkami i kierowanego mądrą radą wizytatora szkół wołyńskich, wielkiego uczonego i prawego obywatela, Tadeusza Czackiego (1805). Wpływ Czartoryskiego na szkolnictwo, aczkolwiek bardziej pośredni i oddalony, zaznaczał się doborem ludzi, odpowiednich na stanowiska kierujące i nauczycielskie, jak rektora Jana Śniadeckiego (1807—1815 r.), sławnego astronoma, poparciem i zachętą w pracy naukowej sił młodych, zwłaszcza zaś powagą, jaką się cieszył u cesarza i z jaką bronił i przeprowadził szczęśliwie dzieło oświaty polskiej na Litwie. To był program wewnętrzny nad odrodzeniem polskości, który w całości powiódł się Czartoryskiemu. Ale nastręczał się także i w polityce zewnętrznej program odrodzenia, względnie odbudowania Polski przy pomocy Rosji. I ten program, który powstał w głowie Czartoryskiego, w dziesięć lat później został urzeczywistniony częściowo przez cesarza Aleksandra w Królestwie Kongresowem, ale upadł i złamał się znów przy udziale tegoż samego księcia Adama na schyłku jego życia w rewolucji listopadowej, której był sam poniekąd twórcą, a poniekąd głównym aktorem.

CESARSTWO NAPOLEONA. Krótki okres pokoju Napoleon zużytkował na organizację państwa. Niestrudzony w pracy i niewyczerpany w pomysłach, wglądał we wszystkie szczegóły organizacji: w wojskowość i dyplomację, administrację i prawodawstwo. Nawet literatura i sztuka nie były mu obce (malarz David i rzeźbiarz Canova). Ale nie znosił niezależności myśli i popierał tylko talenty poślednie, odepchnąwszy od siebie najwybitniejszych przedstawicieli umysłowości, jakimi byli znana pisarka pani de Staël (córka ministra Neckera) i poeta Chateaubriand, przekonań katolickich. Generałów jednał sobie pensjami i odznaczeniami. Pośród nich miał jeszcze jedyną opozycję bądź z zawiści, jak Bernadotte, bądź z powodu zadrażniętych przekonań republikańskich (jak Moreau), zwłaszcza od chwili, gdy Napoleon na wniosek senatu przyjął godność konsula dożywotnią (1802). Tu, w łonie armji, ze strony republikanów tworzyły się spiski. Napoleon wyprawił generałów i część wojsk z armji najmniej pewnej (zachodniej, przedtem niemieckiej) na wyprawę zamorską, na San Domingo, przeciw zbuntowanym murzynom. Ten sam los spotkał i szczątki legjonów pol-

skich, nieużyteczne, a nawet krępujące po zawarciu pokoju w Luneville'u. W inny spisek rojalistyczny za przewodem pułkownika szuanów Cadoudal'a byli wciągnięci generałowie Pichegru i Moreau. Pierwszy został w więzieniu uduszony, drugi skazany na wygnanie. Aby zaś rzucić postrach na obóz rojalistyczny, Napoleon kazał żołnierzom swym pochwycić na terytorjum neutralnem w Baden przebywającego księcia d'Enghien i porwawszy go, sądem wojennym rozstrzelał w Vincennes (w marcu 1804 r.). Czynem tym nieobliczalnym w następstwa zerwał raz na zawsze z Europą monarchiczną, a równocześnie sam przyjął tytuł cesarza Francuzów (18 maja 1804 r.). Przyznały mu go ciała reprezentacyjne na podstawie uchwały senatu. Koronował go papież Pius VII (2 grudnia), wezwany na ten obrząd z Rzymu do Paryża. W następstwie tego faktu zmienił też Napoleon i republikę Cysalpinę na królestwo włoskie, którego sam obwołał się królem, wkładając na swą skroń koronę żelazną lombardzką w Medjolanie (26 maja 1805 r.).

Masonerji, która się zrekonstruowała po upadku Robespierre'a, Napoleon, który sam poniekąd zawdzięczał jej swoje wywyższenie (Sieyès), nie zniszczył, lecz użył jako narzędzia swych rządów narówni z innemi organami dla kierowania opinją publiczną, jak uniwersytetami, prasą i t. p., chociaż wersja o jego rzekomem przystąpieniu do zakonu za pobytu na wyspie Malcie zrodzona została tylko z chęci przywłaszczenia sobie wszystkich znakomitych imion przez masonerję. Ostatecznie rękę na masonerję Napoleon położył równocześnie prawie z przyjęciem tytułu cesarza, rozkazując wybrać Wielkiemu Wschodowi brata swego, Józefa, na wielkiego mistrza. Godność ta była tylko tytularna. Rzeczywiste funkcje kierownicze i nadzorcze spełniał arcykanclerz ex-jakobin Cambacérès, który go potem zastąpił. Loże istotnie zakwitły w całej Francji, ale gdy wyższe ich stopnie zapełniły się marszałkami i dygnitarzami cesarstwa aż do ministrów włącznie, to na prowincji kierownikami lóż (vénérables) byli prefekci i podprefekci. Zresztą głównym celem istnienia lóż był teraz kult cesarza z poniechaniem wszelkiej ideologji nie bez tego, aby jeszcze silniej, niż za monarchji, przejawiał się w nich kierunek antyreligijny. Była to zresztą jedyna możliwa manifestacja dla wolterjanizmu oświeconego, który tem gorliwiej maskował się apoteozą i kultem Cezara. Pod koniec jednak panowania Napoleona policja musiała coraz gęściej obsadzać loże swymi agentami w charakterze braci. Stąd też powiał pierwszy duch liberalizmu pod koniec cesarstwa Napoleona i za restauracji.

TRZECIA KOALICJA EUROPEJSKA PRZECIW FRANCJI. Po Amiens Napoleon korzystał z pokoju, aby przeprowadzać swoje plany zdobywcze. Zajęcie Piemontu było tylko wstępem do wcielenia go do Francji (1802). W republice batawskiej, helweckiej i cysalpińskiej Francja miała przewagę. Do tego samego celu zmierzał i nowy ustrój Rzeszy, wyłoniony z uchwał deputacji (Reichsdeputation), która po półtorarocznych obradach zakończyła swą pracę. Skazała ona wszystkie księstwa duchowne na sekularyzację, a obszar ich wcieliła do państw, których liczbę zmniejszono; przytem powiększenie terytorjalne słabszych tworów, a nawet silniejszych, zwłaszcza Prus, zmierzało do osłabienia stanowiska cesarza

w Rzeszy (1803). Napoleon wznowił także i politykę kolonjalną Francji: w Indjach Zachodnich — na Antyllach i na wschodzie: w Egipcie oraz w Indjach Wschodnich. Ale wyprawa w celu uśmierzenia powstania czarnych (na San Domingo) skończyła się niefortunnie (1803). Odzyskana od Hiszpanji Luizjana została sprzedana Stanom Zjednoczonym. Te plany zamorskie niepokoiły Anglików. Woleli oni znosić ciężar wojny, aniżeli widzieć zagrożony handel swój oceaniczny i przemysł domowy. To też było powodem wznowienia wojny z Anglją (w marcu 1803). Za pretekst do niej posłużyło niespełnienie warunków traktatu amienskiego (zwrotu wyspy Malty ze strony Anglji). Na czele gabinetu angielskiego znowu stanął ten sam wojowniczy minister, który prowadził walkę z Francją w pierwszej i w drugiej koalicji — William Pitt.

ZERWANIE ROSJI Z FRANCJĄ I ZAMACH MORDERCZY (MORD PLAN) KS. CZARTORYSKIEGO NA PRUSY. Po morderstwie księcia d'Enghien zrywa stosunki z Francją oraz przystępuje do nowej koalicji i Rosja, zawierając przymierze z Anglją (w kwietniu) i z Austrją (ostatecznie w sierpniu 1805 r.). Chwila ta właśnie zeszła się z objęciem całkowitego kierunku spraw zagranicznych Rosji w zastępstwie chorego kanclerza Woroncowa przez księcia Adama Czartoryskiego. Plan Czartoryskiego wychodził z założenia zupełnej sprzeczności interesów Rosji oraz Francji, która musiała zczasem doprowadzić do nieuniknionego konfliktu między temi potęgami. W tym konflikcie Czartoryski pragnął, aby Polacy znaleźli się po stronie Rosji. Opierając przyszłość Polski na zwycięstwie Rosji, Czartoryski doradzał cesarzowi Aleksandrowi, aby ogłosił się królem Polski i połączył pod swem berłem wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej z przed rozbiorów. Plan ten łączył się z rozbiorem Turcji i podziałem jej posiadłości między Austrją i Rosją, przyczem Rosji przypadłoby zwierzchnictwo w księstwach naddunajskich oraz Konstantynopol i Dardanele z tytułem dla Aleksandra — cesarza albo protektora Słowiańszczyzny i Wschodu. Równoważąc zaś nabytki Rosji w Galicji nabytkami Austrji na półwyspie Apenińskim i Bałkańskim, głównie zaś w Rzeszy, całe ostrze planów Czartoryskiego zwracało się przeciwko Prusom, jako głównemu inspiratorowi rozbiorów. Wyparcie Prus całkowite, zarówno z nad Niemna, jak i z nad Wisły, miało być warunkiem utrzymania równowagi europejskiej na wschodzie, przy równoczesnem przeniesieniu rywalizacji Prus i Austrji na terytorjum południowe i zachodnie Niemiec.

Taki był wstęp do trzeciej wojny koalicyjnej z Napoleonem. Polacy w zaborze pruskim byli uprzedzeni o tych zamiarach Rosji co do Polski, a książę Józef Poniatowski miał stanąć na czele powstania. Na przeszkodzie urzeczywistnieniu jednak tego planu stanął cesarz Aleksander, który od chwili zjazdu monarszego w Kłajpedzie (w czerwcu 1802) żywił dla króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, a zwłaszcza jego małżonki Luizy, braterskie uczucia. Z Puław, siedziby Czartoryskich, dokąd przybył na początku kampanji (wrzesień 1805), cesarz Aleksander skierował się wprost do Berlina i w Poczdamie zawarł traktat przyjaźni wieczystej z Prusami (w październiku 1805), wzmocniony przysięgą, złożoną na grobie Fryderyka II. Prusy

obiecywały wyjść z dotychczasowego stanu neutralności i wystąpić czynnie do walki z Napoleonem razem z całą koalicją i w ten sposób złamały ów „plan morderczy" (der „Mordplan"), jak nazwano ze strony pruskiej projekt Czartoryskiego. Wykonał go w rok później zamiast Aleksandra cesarz Napoleon.

NAPOLEON I TRZECIA KOALICJA EUROPEJSKA. Zanim wyjaśniły się plany koalicji, Napoleon czynił ogromne przygotowania w porcie Boulogne do wylądowania w Anglji. Ale w chwili zagrożenia Francji przez koalicję Napoleon poniechał zamiaru tej ekspedycji morskiej. Podejmował on ją z całem przekonaniem, nie zaś dla zmylenia tylko czujności wroga, jak później prawie powszechnie sądzono. Napoleon przerzucił całą armję bulońską do Niemiec południowych i zaszedłszy Austrjaków od tyłów, zmusił generała Macka pod Ulmem do kapitulacji (październik). Coprawda, w tym samym czasie admirał angielski Nelson doścignął i zniszczył zupełnie floty sprzymierzone, francuską i hiszpańską, u przylądka Trafalgaru, a tem samem położył kres zamorskim ambicjom kolonjalnym Napoleona (w bitwie tej Nelson sam postradał życie). Napoleon tymczasem, wyzyskując zwycięstwo, ścigał Austrjaków, którzy wraz z cesarzem opuścili Wiedeń i dopiero wraz z posiłkami rosyjskiemi pod wodzą Kutuzowa przyjęli bitwę na Morawach pod Sławkowem (Austerlitz) (w grudniu). Bitwa ta, t. zw. trzech cesarzy, skończyła się zupełnem zwycięstwem Napoleona. Cesarz rosyjski wycofał się z pola walki, Austrja zaś zmuszona była zawrzeć pokój. Klęska połączonych armij rosyjskiej i austrjackiej przekonała cesarza Franciszka o bezowocności dalszej walki, dlatego podpisał on pokój w Preszburgu (grudzień 1805 r.), na mocy którego Austrja zrzekła się reszty posiadłości we Włoszech (Wenecji, Friaulu i Dalmacji), ustąpionych na rzecz nowego królestwa włoskiego, w Niemczech zaś przyznała niezależność elektorom: badeńskiemu, bawarskiemu i wirtemberskiemu, z których dwaj ostatni otrzymali godność królewską. We Włoszech Napoleon, niekrępowany już odtąd względami przyjaźni rosyjskiej, wypędził Bourbonów z Neapolu (pozostali oni jeszcze tylko na Sycylji, której strzegła flota angielska) i osadził na ich tronie brata swego, Józefa, podobnież jak drugiego brata, Ludwika, zmusił do zajęcia tronu holenderskiego. W czasie między ugodą poczdamską a bitwą pod Austerlitz poseł pruski Haugwitz zdążył wyprzeć się traktatu sojuszniczego z koalicją i zawrzeć przymierze z Francją w Schönnbrunie (15 grudnia 1805 roku), na mocy którego Prusy otrzymać miały posiadłość króla angielskiego na kontynencie — Hanower.

Klęska austrjacka pod Austerlitz przypieczętowała rozkład Rzeszy niemieckiej, której podział, zainicjowany już na zjeździe rasztadzkim, a uskuteczniony przez deputację sejmową, został sankcjonowany w traktacie preszburskim. Książęta niemieccy wystąpili z Rzeszy, najpotężniejsi z nich, dwaj elektorowie: bawarski i wirtemberski, otrzymali tytuły królewskie, a wkońcu i sam Franciszek II zrzekł się oficjalnie tytułu cesarza niemieckiego (6 sierpnia 1806 r.) i ograniczył się nowym tytułem, stworzonym jeszcze przed dwoma laty, cesarza Austrji, pod którym odtąd panuje, jako Franciszek I. Na miejsce Rzeszy Napoleon stworzył związek państw południowych i za-

chodnich niemieckich pod nazwą Związku Reńskiego, którego sam ogłosił się protektorem. W skład jego weszły obydwa królestwa, bawarskie i wirtemberskie, wielkie księstwo badeńskie i trzynaście drobnych księstw z radą związkową we Frankfurcie i prezydentem, arcybiskupem mogunckim Dahlbergiem, na czele. Głównem zadaniem tego związku było dostarczanie cesarzowi na każde jego wezwanie kontygentu żołnierza (w liczbie sześćdziesięcu pięciu tysięcy).

POGROM PRUS I AUSTRJI PRZEZ NAPOLEONA I POWSTANIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

CZWARTA KOALICJA Z PRUSAMI PRZECIWKO FRANCJI. Zniesienie dawnych urządzeń Rzeszy było wielkim krokiem naprzód w dziele odrodzenia Niemiec. Samo ograniczenie liczby księstw i państw (z tysiąc osiemset do tysiąc dziewięćset w r. 1789 do liczby trzydziestu dziewięciu w r. 1815) było ważną pracą przygotowawczą w dziele przyszłego zjednoczenia Niemiec. Narazie panowała tutaj zupełna obojętność na punkcie ducha narodowego, jeśli nawet taki przewódca ruchu umysłowego, jakim był wielki Goethe, mógł wyrażać się, że „Niemcy to nie naród".

Po zniesieniu księstw duchownych Austrja traciła wszelki wpływ w Niemczech. Pozostawało jednak jeszcze drugie wielkie państwo, którego wpływ, z wyparciem Austrji i przeniesieniem punktu ciężkości do państw protestanckich północnych, sam przez się wzrastał. Tem państwem były Prusy. Uratowane od pogromu przez wycofanie się z koalicji, za obietnicę powiększenia terytorjalnego kosztem Anglji przez ustąpienie Hanoweru, były one zdruzgotane moralnie w oczach koalicji, którą zdradziły. Ale zawiodły się na obietnicy Napoleona utworzenia związku północnego pod przewodnictwem króla pruskiego, z której wykonaniem Napoleon się ociągał. Kiedy zaś dwór pruski dowiedział się, iż w nawiązanych układach pokojowych między Francją a Anglją, gdzie doszła do skutku koncentracja stronnictw whigów i torysów w rządzie, Napoleon gotów jest zwrócić Hanower prawemu właścicielowi, królowi Jerzemu III, nie wahał się dłużej i wszedł w porozumienie z Rosją, przystępując nawet do częściowej mobilizacji (w sierpniu). Równocześnie Aleksander nie zatwierdził pokoju, zawartego przez generała d'Oubrila w Paryżu, a nawet związał się ponownie tajną umową z królem pruskim, Fryderykiem Wilhelmem „ku obronie niezawisłości Prus i całości państwa pruskiego". Ten krok ze strony Rosji zachęcił rząd angielski do zerwania układów i przystąpienia do koalicji (czwartej) z Rosją i Prusami, do której przyłączyła się jeszcze i Szwecja. Napoleon chętnie przyjął wyzwanie, gdyż oddawało mu na łup prawie izolowane militarnie Prusy, posiłkowane w wojnie tej przez samą tylko Saksonję.

KAMPANJA PRUSKA 1806 R. Jednem z pierwszych dzieł Napoleona po dojściu do władzy było zreformowanie armji francuskiej. Armja rewolucyjna, rekrutowana z poboru, była to armja nawskroś obywatelska, narodowa i patrjotyczna. Napoleon chciał mieć armję, oddaną wyłącznie sobie, dlatego, utrzymując system popisowy, wprowadził do armji czynnik zawo-

dowy: służbę żołnierską. Osobna uchwała senatu głosiła utworzenie gwardji cesarskiej (1805), która stanowić miała elitę armji i być ślepo przywiązana do osoby cesarza. Zresztą już przez samą swoją różnorodność (korpusy włoskie, nadreńskie i naddunajskie oraz kontyngenty, dostarczane przez władców niemieckich) armja ta, która nosi odtąd nazwę „wielkiej armji Napoleona" („la grande armée") przestała być narodową, a stała się nawskroś cezarjańską. Na techniczne i organizacyjne ulepszenia nie zdobyła się już ona od czasów rewolucji. Napoleon powiększył tylko liczbę armat i wprowadził ogień masowy artylerji w swoich bitwach. Siła jej w chwili gromadzenia się nad górnym Menem wynosiła sto sześćdziesiąt tysięcy ludzi. Siła liczebna przeciwników była słabsza (Prusaków i Sasów liczono razem sto dwadzieścia tysięcy); w dodatku na czele ich stał przestarzały rutynista z wojen fryderykowskich, Ferdynand książę Brunświcki. Napoleon powtórzył manewr, wielokrotnie używany, starając się zajść nieprzyjaciela od tyłu i odciąć mu połączenie ze stolicą kraju. W ten sposób manewrując w dolinie Soławy (Saali), Napoleon rozbił korpus księcia Hohenlohego pod Jeną, liczebnie słabszy. Tego samego dnia zaś generał Davout, natknąwszy się niespodzianie na główną armję pod wodzą samego księcia Brunświckiego pod Auerstedt, rozbił ją, mimo liczebnie potrójnej przewagi (14 października 1806 r.). W ciągu jednego dnia cała armja pruska została zniszczona, a Francuzom otworzyła się droga do Berlina, dokąd wkroczył Napoleon (27 października), poprzedzony o dwa dni triumfalnem wejściem generała Davouta, istotnego sprawcy zwycięstwa. Wojska francuskie oczyściły z niedobitków armji królewskiej całe Prusy aż po Wisłę, zajmując twierdze i to najsilniejsze, jak Kistrzyń, bez wystrzału. Z całego państwa pozostały królowi pruskiemu jeszcze tylko Prusy Wschodnie, dokąd schronił się Fryderyk Wilhelm III (do Królewca). Armja zaś Napoleona po raz pierwszy dotarła do Wisły, gdzie podejmowała pierwszą kampanję polską już nie z Prusami, lecz z Rosją.

POWSTANIE NA ZIEMIACH POLSKI. Po pogromie Prus pozostawał jeszcze jeden przeciwnik do zwalczenia, a była nim Rosja, która dopiero przesuwała swoje wojska z teatru wojny tureckiej nad Wisłę. Napoleon, stosując tę samą taktykę do Polaków na ziemiach Rzplitej, którą już wypróbował wobec Włochów, wkraczał na terytorjum Polski, jako oswobodziciel narodu z pod jarzma zaborców. Teraz właśnie nastręczała się okazja wyzyskania usług, które mu ofiarowywali legjoniści polscy. Dąbrowski, który bawił podówczas w charakterze generała dywizji i komendanta Abruzzów w armji neapolitańskiej, otrzymał rozkaz (5 października) natychmiastowego przybycia do kwatery Wielkiej Armji (w Dessau), gdzie stawił się już w końcu tegoż miesiąca (22-go października) i zaraz z Berlina (razem z Józefem Wybickim) wydał odezwę do rodaków, w której wzywał ich, aby zaciągali się do szeregów i śpieszyli pod chorągwie Napoleona (3 listopada). Mniej skuteczne były zabiegi cesarza u Kościuszki, aby dał imię swoje noworozpoczynającemu się powstaniu narodowemu, ale żądaniom Napoleona nie odpowiadały stawiane z jego strony gwarancje. Napoleon żądał przedewszystkiem od Polaków zorganizowania wojska, przy-

rzekając deputacji poznańskiej z Ksawerym Działyńskim na czele w Berlinie, że jeżeli ujrzy trzydzieści do czterdzieści tysięcy uzbrojonego żołnierza, to ogłosi w Warszawie niepodległość Polski, a słowo to, raz przez niego wyrzeczone, stanie się niezachwianem (19 listopada). Jakoż Wielkopolska tak gorąco wzięła do serca tę obietnicę, że już w ciągu pierwszego miesiąca stanęły wysztyftowane cztery pułki piechoty (26 listopada). Warszawę Prusacy ewakuowali, wycofując swoje wojska i połączone z niemi rosyjskie na prawy brzeg Wisły, król zaś pruski oddał miasto w opiekę księciu Józefowi Poniatowskiemu. Zaraz też następnego dnia wkroczyły do Warszawy przednie straże armji francuskiej, gorąco witane przez mieszkańców, w drugiej zaś połowie miesiąca grudnia przybył i sam Napoleon, który nadspodziewanie spotkał dość zawzięty opór Rosjan w utarczkach nad Wkrą i Narwią, pod Gołyminem i Pułtuskiem (w grudniu 1806) i musiał przygotowywać się do kampanji zimowej, w której ziemie polskie, zdobyte na Prusach, miały mu służyć za podstawę operacyjną. Jakoż, nie rozstrzygając, ani przesądzając nic o losie tych prowincyj, tem mniej całej Polski, ustanowił tylko tymczasowo komisję rządzącą z siedmiu najwybitniejszych obywateli z byłym marszałkiem wielkiego sejmu, Stanisławem Małachowskim, na czele (14 stycznia 1807 r.). Najważniejszy w niej wydział, bo sprawy wojny, objął książę Józef Poniatowski, powracając do swej rangi generała dywizji w wojsku polskiem i obejmując naczelne dowództwo nad nowotworzącą się legją pierwszą. Dwie inne legje, czyli dywizje, wyszły zaraz na plac boju: jedna pod rozkazami generała Dąbrowskiego do oblegania twierdz pruskich — Grudziądza, Kołobrzega i Gdańska — w armji marszałka Lefèbvre'a, druga Zajączka — oddana została do dyspozycji marszałka Masseny, gdy cały ciężar ekwipowania i organizowania nowej armji polskiej spadł na pozostającego w Warszawie na czele wydziału wojny księcia Józefa Poniatowskiego.

KAMPANJA W PRUSACH I SPRAWA POLSKA. Przeniesienie się wojny na teatr pruski ożywiło znowu sprawę polską. Teraz niebezpieczeństwo od strony Napoleona groziło już nie nad Renem — od zachodu, lecz od wschodu — nad Wisłą. Pogrzebana układami rozbiorowemi nawet pamięć Polski staje się cennym środkiem walki między współzapaśnikami. Ponowiony (jeszcze w grudniu 1806 r.) projekt Czartoryskiego, aby cesarz Aleksander ogłosił się królem Polski i postawił tym sposobem między sobą a Napoleonem zaporę w postaci odrodzonej narodowości polskiej, znalazł swoje odbicie w analogicznym projekcie, podsuwanym w Berlinie przez księcia Antoniego Radziwiłła królowi pruskiemu jeszcze przed zaczęciem kampanji i spotkał się z bardzo życzliwem poparciem na dworze, zwłaszcza u patrjotów niemieckich, jak u barona Steina. Po bitwie pod Iłową (8 lutego 1807), która była właściwie rzezią, a której dlatego tylko Francuzi nie przegrali, że Rosjanie cofnęli się na drugi dzień z pola walki, Napoleon wahał się i chciał ofiarować koronę polską królowi pruskiemu za cenę przymierza przeciwko Rosji. Ale zwycięstwo to, choć połowiczne, zacieśniło jeszcze bardziej węzeł przyjaźni między Rosją a Prusami. W Bartoszycach (Bartenstein), głównej kwaterze armji rosyjskiej, cesarz Aleksander zawarł

z królem pruskim tajną umowę, na mocy której obydwaj zobowiązywali się walczyć, póki nie wyprą Napoleona poza Ren (26 kwietnia 1807 r.). Jednakże stoczona w lecie batalja pod Friedlandem (14 czerwca 1807) przechyliła stanowczo zwycięstwo na stronę Napoleona. Rosjanie musieli wycofać się za Niemen, a Francuzi wkroczyli do Królewca i zajęli Tylżę. Król pruski, Fryderyk Wilhelm III wraz z małżonką swoją, królową Luizą, schronił się do Kłajpedy, jedynego miasta, które mu z całego królestwa jeszcze pozostało, szukając opieki i poparcia u swego jedynego przyjaciela, cesarza Aleksandra. Jemu też gotów był teraz ofiarować koronę polską Napoleon.

TRAKTAT W TYLŻY I POWSTANIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO. Po pogromie Prus i po klęsce Rosji, z pośród głównych wrogów Napoleona pozostała nietkniętą tylko Anglja. Nie mogąc dosięgnąć jej na morzu, cesarz Napoleon postanowił zwalczyć ją jedyną bronią, jaka w rękach jego pozostawała: niwecząc jej handel na lądzie. I dlatego już z Berlina wydał słynny akt bojkotu handlu angielskiego, czyli t. zw. blokady kontynentalnej (21 listopada 1806 r.), zamykający wszystkie porty Francji i państw zaprzyjaźnionych dla okrętów angielskich i skazujący wszystkie jej towary na zagładę. Dla zwalczania Anglji gotów był pogodzić się z Rosją i na tym podkładzie wspólnej nienawiści do Anglików powstało pierwsze przymierze francusko-rosyjskie, zawarte przy spotkaniu osobistem obydwóch monarchów na promie, rzuconym na rzece Niemnie, w Tylży (w lipcu 1807). Wzamian za przystąpienie do blokady kontynentalnej Napoleon oddał w ręce Aleksandra losy Polski i Prus. Prusy dzięki wstawiennictwu Aleksandra były uratowane od zagłady. Wychodziły jednak z walki mocno uszczuplone. Posiadłości na lewym brzegu Elby zostały im odebrane, a z większej części ich cesarz Napoleon utworzył dla swego brata Hieronima osobne królestwo westfalskie, uznane przez cesarza Aleksandra, na podobieństwo już powstałych królestw: neapolitańskiego Józefa i holenderskiego — Ludwika, braci Napoleona, oraz Związku Reńskiego. Z posiadłości Prus nad Wisłą i nad Odrą, które tworzyły jakby prawe skrzydło ich potęgi, Napoleon wydzielił ziemie polskie (z wyjątkiem Gdańska, z którego uczynił port wolny, w gruncie rzeczy — francuski) i utworzył z nich osobne państwo pod nazwą Księstwa Warszawskiego, a na czele jego postawił przyjaciela swego, jedynego z pośród książąt niemieckich, któremu ufał, świeżo podniesionego do godności królewskiej elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Cesarz Aleksander, który wzdragał się przyjąć z rąk Napoleona koronę polską, równocześnie nie życzył sobie wskrzeszenia samego imienia Polski, kontentując się natomiast przyłączonym do Rosji obwodem białostockim.

Traktat przymierza warował, że ziemie te należące do Księstwa Warszawskiego będą rządzone podług konstytucji, która zabezpieczy wolność i przywileje mieszkańców tego księstwa, a będzie się zgadzała ze spokojem państw ościennych. Tak wykrojone państewko pozostawało najdalej wysuniętą placówką wpływu francuskiego na wschodzie, ale ginęło wobec olbrzyma — sąsiada swego na Wschodzie, czyli Rosji. Dla Napoleona jednak było ono ważną zaporą dla rozszerzania się wpływu jej w środkowej

Europie. Cesarz rosyjski natomiast miał zapewniony swobodny rozrost terytorjalny na północy, w Finlandji — kosztem Szwecji, i na południu, w Mołdawji i na Wołoszczyźnie — kosztem Turcji. Przymierze francusko-rosyjskie, przyjmując nowy podział już nietylko Polski, ale Europy, tworzyło sztuczną równowagę między Rosją a Francją, równowagę, która właśnie załamywała się na terytorjum ziem polskich.

KONSTYTUCJA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO. Całe Księstwo Warszawskie było dziełem Napoleona, podobnie, jak jego też dziełem była i konstytucja kraju, która według charakterystycznych zeznań świadków była podyktowana napoczekaniu deputacji polskiej ze Stanisławem Małachowskim na czele w Dreznie i spisana na kolanie w czasie audjencji przez księcia Bassano (22 lipca). Ale bo też cała władza wykonawcza została urządzona na sposób francuski z podziałem na departamenty, z prefektami i podprefektami na czele, oraz na gminy, z merami mianowanymi i radami generalnemi oraz municypalnemi. Departamentów tych było sześć: warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński. Tylko nazwy w urządzeniach wewnętrznych przystosowane zostały do tradycji i charakteru polskiego, a więc w każdym obwodzie przywrócona została godność wojewody i kasztelana, którzy razem z biskupami zasiadali w senacie (razem dwudziestu czterech senatorów). Sejmiki ziemskie na sposób dawny wybierały posłów do sejmu (w liczbie sześćdziesięciu), którzy obok czterdziestu deputowanych z gmin stanowili izbę poselską. Sejm dwuizbowy (senat i izba posłów) zbierać się miał co dwa lata na dwutygodniową kadencję i obradować nad projektami praw, przedkładanemi przez rząd, czyli radę stanu, którą reprezentowało pięciu ministrów (sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wyznań, wojny, finansów, oraz skarbu i policji). Członkowie komisji rządzącej, z prezesem Małachowskim na czele, weszli w obowiązki Rady stanu. Komisja Edukacyjna pod kierunkiem Stanisława Potockiego wzięła się do zakładania szkół wiejskich. Kosztem i staraniem ministra sprawiedliwości, Stanisława Łubieńskiego, powstała w Warszawie szkoła prawa (w marcu 1808).

Na pierwszym planie stała sprawa wojska narodowego, którego utworzenie było główną zasługą naczelnika wydziału wojskowego, księcia Józefa Poniatowskiego, i jego szefa sztabu, Fiszera. Konstytucja oznaczała liczbę wojska na trzydzieści tysięcy, ale już w pierwszych dziesięciu miesiącach wystawiono go ogółem do pięćdziesięciu tysięcy. Złożyły się na tę liczbę oprócz regularnego wojska Księstwa także legja północna, utworzona z jeńców polskich po Jenie, i legja polsko-włoska, która teraz przybrała nazwę nadwiślańskiej. Została ona oddana do rozporządzenia Hieronimowi, bratu Napoleona, ponieważ cesarz wymagał, jak od każdego ze sprzymierzeńców, podobnież i od Księstwa dostarczenia kontyngentu wojskowego. Najtrudniejsza była sprawa skarbu. Cesarz tytułem zdobyczy wojennej przyznawał sobie pretensje do wszystkich sum i pożyczek, należnych rządowi pruskiemu, zredukowanych później umową, w Bayonnie zawartą (maj 1808 r.), do sumy dwudziestu miljonów franków, wypłacalnej w trzech ratach z terminem do końca r. 1810. Stąd te pretensje rządu do skarbu Księstwa znane

są pod ogólną nazwą sum bajońskich, spłacanych później częściowo w kontyngencie wojskowym, dostarczanym cesarzowi, zwłaszcza na wyprawę do Hiszpanji. Prawdziwy jednak przełom dokonał się w stosunkach społecznych z ogłoszeniem równości wszystkich obywateli wobec prawa (w zasadach fundamentalnych konstytucji) i z uwolnieniem włościan (bez zniesienia jednak ich robocizn i ciężarów oraz bez nadania ziemi). Kodeks zaś Napoleona, wprowadzony uroczyście (1-go maja 1808 r.) do Księstwa, uregulował stosunki osobiste, majątkowe, a nawet małżeńskie (śluby cywilne) na sposób francuski i stawiał je na jednakowym poziomie z całą zachodnią Europą.

PRZYMIERZE FRANCUSKO-ROSYJSKIE. Traktat tylżycki był ukoronowaniem wojennej i politycznej karjery Napoleona. Godził on z jego systemem całą Europę kontynentalną, a równocześnie zaprzęgał wszystkie państwa europejskie do walki z Anglją. Teraz blokada kontynentalna obowiązywać miała stumiljonową ludność europejską na ogólną cyfrę stu siedemdziesięciu miljonów i zamykała od Petersburga aż po Raguzę wszystkie porty europejskie dla Anglików. Odpowiedzią Anglji na wieść o sojuszu cesarza Aleksandra z Napoleonem było złamanie neutralności Danji i zbombardowanie Kopenhagi (w lipcu 1807), poczem zabrana została i uprowadzona do Anglji cała flota duńska w obawie, aby się nie połączyła z flotą rosyjską i szwedzką i nie utworzyła koalicji morskiej północnej. Na gwałt kopenhaski odpowiedział Napoleon gwałtem na półwyspie Pirenejskim, wysyłając do Portugalji z wojskiem marszałka swego Jounota, który zajął Lizbonę, przyczem dom panujący bragancki uciekł do Brazylji. Potem przyszła kolej na Hiszpanję, dokąd Napoleon wysłał z armją Murata. Na wieść o wkroczeniu wojsk francuskich ludność Kastylji zbuntowała się przeciw niedołężnemu królowi Karolowi IV i jego faworytowi ministrowi Godoy'i (rewolucja w Aranjuez) i zmusiła go do abdykacji na rzecz jego syna, Ferdynanda. Napoleon nie był zadowolony z tej zmiany i, zwabiwszy podstępnie młodego króla z Madrytu do Bayonne'y, czyli na terytorjum francuskie, zmusił go do abdykacji (w maju 1808), tron zaś hiszpański oddał bratu swemu Józefowi, na którego miejsce w Neapolu posadził na tronie swego szwagra Murata. W międzyczasie Napoleon zajął we Włoszech Legację (grudzień 1807), a później Rzym i państwo kościelne (luty 1808).

Polityka zaborcza Napoleona opierała się już teraz na ścisłem przymierzu z cesarzem Aleksandrem, z którym musiał dzielić się łupami. Jakoż nabytki Napoleona na półwyspie Pirenejskim równoważyły nowe nabytki Rosji na północy kosztem Szwecji, gdzie miejsce słabego umysłowo króla Gustawa IV zajął syn jego, Karol XIII. Traktatem w Friedrichshamie Szwecja ustępowała Rosji księstwo Finlandji oraz wyspy Alandzkie (we wrześniu 1808 r.). Tym sposobem przymierze francusko-rosyjskie, które miało być gwarancją pokoju i równowagi w Europie, prowadziło do dalszego jej zachwiania. Dla Napoleona wciąż niebezpieczeństwem było królestwo pruskie, uszczuplone do rozmiarów państewka trzeciorzędnego z armją, zredukowaną do czterdziestu dwóch tysięcy, któremu Napoleon chciał jeszcze odebrać Śląsk. Napoleon później wyrzucał sobie, że go całkowicie nie

zniszczył. Dla Aleksandra takiem samem niebezpieczeństwem było Księstwo Warszawskie, w którem widział groźbę przeciwko jego posiadłościom litewskim i którego powiększenia ciągle się obawiał. Przymierze więc francusko-rosyjskie, dzieło osobiste Aleksandra (Czartoryski złożył godność ministra w początkach 1807 r.) mimo afektacji przyjaznej obustronnej monarchów było w założeniu już swem rzeczą nierealną. Rosję nęciły narazie nabytki na wschodzie w postaci księstw naddunajskich, o które ponowiła wojnę z Turcją, a wzamian za które Napoleon domagał się dla siebie ustępstwa Śląska. Do czasu więc przymierze to żywiło się tylko mirażem kwestji wschodniej, której rozwiązanie przygotowywał Napoleon, obiecując cesarzowi Aleksandrowi podział Turcji. Ale na drodze do urzeczywistnienia tych projektów stanęła mu właśnie wojna hiszpańska.

WOJNA W HISZPANJI I SZARŻA POLSKA W SAMO-SIERRA. Hiszpanja, jedyne państwo, które od czasu pokoju z Francją (w Bazylei 1795) nie złamało z nią przymierza, a flotą swą oddawało jej znaczne usługi, stała się także łupem Napoleona, a Hiszpanie na podobieństwo innych narodów byli przez niego również wyzyskiwani. Ale też tutaj nadspodziewanie najpierw zbudził się zapał i odpór narodowy, który po zajęciu Madrytu przez Francuzów wyraził się w licznych juntach, czyli związkach, tworzących się na prowincji do walki z Francuzami, i w powstaniu ludowem, które ogarnęło wkrótce cały półwysep. Kiedy jedna z takich band powstańczych otoczyła oddział generała Duponta pod Baylen (w Andaluzji) i zmusiła go wraz z osiemnastu tysiącami żołnierza do kapitulacji (lipiec 1808 r.), był to sygnał do wyzwolenia narodowego z pod jarzma Francuzów, który rozległ się echem rozgłośnem w całej Europie. Napoleon musiał zmienić wszystkie swoje plany i projekty wyprawy na wschód, aby móc prowadzić osobiście wojnę w Hiszpanji. Tutaj, podobnie jak we Włoszech pod Dąbrowskim, pracowali już Polacy nad uśmierzeniem ruchu ludowego: pułk lekkokonny Krasińskiego, należący do gwardji cesarskiej, i legja nadwiślańska, sprowadzona z Westfalji (w lutym 1808 r.), a później trzy wyborowe pułki, przysłane z Księstwa na mocy układu bajońskiego. Przy oblężeniu Saragossy, bronionej dzielnie przez wodza powstańców, Palafaxa, odznaczył się ze swym pułkiem Chłopicki. Lecz najświetniejszem dziełem oręża polskiego w Hiszpanji było sforsowanie przejścia górskiego na drodze do Madrytu — wąwozu Samo-Sierry. Tutaj dwieście czterdzieści osiem szabel kawaleryjskich polskich wzięło w jednej szarży wąwóz, obsadzony trzynastu tysiącami nieprzyjaciela i broniony ogniem szesnastu armat. Legła połowa szwadronu — pierwszy szereg, który prowadził Krzyżanowski, następny z Kozietulskim, rannym, na czele zdobył pierwszą baterję, za nim Dziewanowski padł śmiertelnie ranny, Niegolewski, skłuty bagnetami, wdarł się już na sam szczyt góry, a Łubieński zdobył ostatnie armaty (listopad 1808). Droga do Madrytu była wolna. Polacy, głaskani przez Napoleona przydomkiem „dzielnych“ („les braves“), stanęli na oczach całego świata, podziwiani za swoją szaloną odwagę, ale też opierając swój rozum stanu jedynie na ostrzu szabli wojskowej, przyszłość swoją związali bezpośrednio z karjerą militarną Napoleona.

Za przykładem Hiszpanów w całej środkowej Europie, głównie niemieckiej, obudziło się uczucie zemsty i nienawiści do najeźdźców i chęć obalenia jarzma obcego. W Prusach na czele rządu postawiony z porady samego Napoleona patrjota niemiecki, baron Stein (od października 1807 do listopada 1808 r.), namawiał króla do powstania, które na własną rękę podejmą w roku przyszłym niektórzy oficerowie pruscy, jak Schill, który zajął na własną rękę Stralsund, zabity przy szturmie jego przez Francuzów (w maju 1809 r.). W Austrji opinja narodowa skupia się około osoby cesarza, bezwłasnowolnego Franciszka I, który czuje się w obowiązku przemawiania do swoich ludów, jak wódz narodowy. (Wtedy kompozytor Haydn pisze swój hymn ludowy austrjacki). W Tyrolu ludność katolicka, ślepo przywiązana do tradycji, rozdrażniona zarządzeniami liberalnego ministra bawarskiego, Mongelasa, burzy się i przygotowuje powstanie. W całych Niemczech wrze w świecie uczonym i profesorskim. Napoleon z tym ruchem ludowym próbuje załatwić się po wojskowemu. Palma, księgarza norymberskiego, za sprzedaż bruszury: „Niemcy w najgłębszem poniżeniu" („Deutschland in der tiefsten Erniedrigung"), wyrokiem sądu polowego skazuje na rozstrzelanie (sierpień 1808 r.). Byłego ministra pruskiego, Steina, po odkryciu jego planów, edyktem z Madrytu każe ścigać i więzić policji, jak zbrodniarza (grudzień 1808 r.). Ale już czuje on pozycję swoją w Niemczech zachwianą.

Dawno zapowiadany zjazd osobisty Napoleona z Aleksandrem doszedł do skutku w Erfurcie (koniec września i początek października 1808 r.). Miał on załatwić kwestję wschodnią w myśl pragnień cesarza Aleksandra. Ale w międzyczasie zaszły wypadki, które, zamiast Aleksandra, czyniły Napoleona zależnym od swego sojusznika. Na zjeździe w Erfurcie chodziło mu o to, aby Aleksander powstrzymywał i nie pobudzał do zaczepnych kroków Austrji, i dlatego czynił mu ustępstwa na rzecz Prus, zrzekając się zaboru Śląska, przyśpieszając ewakuację garnizonów francuskich z twierdz pruskich na Odrze oraz redukując sumę kontrybucji wojennej. W sprawach środkowo-europejskich między obydwoma monarchami ustaliła się pozorna zgoda. Ale w zasadniczej sprawie wschodniej nie mogli się porozumieć. Napoleon przystał na podział Turcji między Rosją (księstwa naddunajskie i Bułgarja), Francją (Bośnia, Albanja, Grecja) a Austrją, kontentując tę ostatnią działem pośrednim. Ale na punkcie tego, kto będzie władcą Konstantynopola, różnice były nie do zwalczenia. Rosja gotowa była oddać Francji Syrję, Egipt i Azję Mniejszą, byle posiadać cieśninę Dardanelów wraz z Carogrodem. Napoleon, uważając Konstantynopol za klucz panowania nad całym światem, chciał dzielić władzę nad nim wraz z Aleksandrem: dla jednego Carogród, dla drugiego Dardanele. „To znaczy drzwi bez klucza albo klucz bez drzwi", zauważył Aleksander. Napoleon dostrzegł zmianę i oziębienie się uczuć przyjaznych w Aleksandrze (zdradzał go własny minister spraw zagranicznych, Talleyrand, który wraz z ministrem policji, Fouché, przygotowywał już teren dla nowego władcy w Faryżu, za co po powrocie z Hiszpanji otrzymał dymisję od Napoleona).

Ale rozstali się zgodnie, zadowalając się narazie ustępstwami w drugorzędnych kwestjach (księstwa naddunajskie dla Rosji wzamian za obietnicę pomocy ze strony Aleksandra w wojnie przyszłej z Austrją). Zaraz też ze zjazdu w Erfurcie Napoleon pośpieszył osobiście na wyprawę zimową do Hiszpanji, ale nie doczekawszy się jej końca, wraca do Paryża (3 styczeń 1809 r.) w celu przygotowania nowej wyprawy wiosennej, tym razem już wbrew jego woli narzuconej mu przez samą Austrję.

PIĄTA KOALICJA EUROPEJSKA I KAMPANJA AUSTRJACKA NAPOLEONA. Mimo wielokrotnych porażek Austrja zdołała jeszcze wystawić armję dwustuseśćdziesięciotysięczną, zreorganizowaną przez arcyksięcia Karola. Została ona podzielona na trzy teatry wojny: włoski, niemiecki (w Bawarji) i galicyjski. Za główną linję strategiczną obrano Dunaj oraz Inn. Tym razem wojska austrjackie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły pierwsze granicę bawarską (w kwietniu). W Tyrolu powstanie ludowe w ciągu kilku dni strząsło panowanie bawarskie, a Francuzi zostali wypędzeni z Trydentu i Roveredo. Gorzej wypełniła swoje zadanie regularna armja austrjacka, która w pięciodniowej kampanji bawarskiej pod Tenger, Abensberg, Landshut, Eckmühl i Ratysboną (między 19 a 23 kwietnia) została zniesiona i rozszczepiona na dwie połowy. Arcyksiążę Karol tylko dzięki spaleniu mostu na Dunaju (w czasie szturmu Ratysbony) mógł się cofnąć i skupić swoje siły w Czechach. Ale droga do Wiednia była już otwarta. Po raz wtóry wkraczali doń, jako zwycięzcy, Francuzi. Chcąc rozbić doszczętnie przeciwnika (arcyksięcia Karola), trzeba było przeprawić się przez Dunaj na oczach armji austrjackiej. Napoleon za miejsce przeprawy obrał wyspę Lobau (o cztery mile poniżej Wiednia) i stąd przerzucił na lewy brzeg Dunaju część armji, która zajęła natychmiast dwie miejscowości nadbrzeżne, Aspern i Essling. Ale po dwudniowych zaciętych walkach (21, 22-go maja) arcyksiążę Karol wyparł stamtąd Francuzów. Napoleon, poczyniwszy olbrzymie przygotowania na wyspie, jeszcze raz pokusił się o przeprawę tak szczęśliwie, iż cała armja francuska zgromadziła się niepostrzeżenie na wyżynie Wagram (na polu morawskiem) w obliczu nieprzyjaciela, który musiał porzucić ufortyfikowane pozycje nadbrzeżne, Aspern i Essling. Tutaj, na oczach mieszkańców Wiednia, rozegrała się bitwa (6-go lipca), w której kawalerja polska odebrała rękami lance ułanom austrjackim, aby móc sama niemi się posługiwać (odtąd obdarzył Napoleon pułki polskie lancami). Bitwa pod Wagram zakończyła się klęską zupełną oręża austrjackiego. Już przedtem, na wieść o utracie stolicy, korpus austrjacki (arcyksięcia Jana) cofnął się z Włoch, a po przejściu Alp w dolinie Raabu, pobity przez księcia Eugenjusza Beauharnais, został zepchnięty także na lewy brzeg Dunaju (czerwiec), gdy tymczasem trzecia armja austrjacka (arcyksięcia Ferdynanda) po nieudanej wyprawie do Księstwa opuściła Kraków i cofnęła się na południe do Moraw.

KAMPANJA W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM. W związku z zasadniczą operacją nad Dunajem była i operacja północna Austrji w Księstwie Warszawskiem. Niedoceniona przez Napoleona, który spodziewał się raczej ataku Austrjaków od strony Czech do Saksonji i tam ściągał swe

siły, miała na wypadek klęski cesarza służyć do podania ręki Rosji i Prusom. Uszczuplone kontyngentami na służbie cesarskiej (w legjach i po załogach twierdz niemieckich), wojsko Księstwa liczyło zaledwie trzynaście tysięcy żołnierza (w tem tysiąc Sasów) w chwili, gdy armja arcyksięcia Ferdynanda d'Este przekroczyła graniczną rzekę Pilicę pod Nowem Miastem, kierując się na Warszawę (14 kwietnia 1809 r.). Naczelne dowództwo nad armją Księstwa miał książę Józef Poniatowski, który dla ratowania samego honoru oręża polskiego postanowił nie oddać bez boju Warszawy i przyjął bitwę pod Raszynem. W bitwie tej po dziesięciogodzinnej walce, sam świecąc przykładem męstwa, utracił piątą część żołnierza (poległ tu poeta i legjonista pułkownik Cyprjan Godebski), ale nie zdemoralizował go i wprowadził do Warszawy. Rezultatem tej bitwy była zaszczytna kapitulacja stolicy Księstwa na warunkach wycofania z niej żołnierza na prawy brzeg Wisły i nieatakowania od strony miasta bezbronnej Pragi. 21-go kwietnia wojsko warszawskie zajęło obronny trójkąt Wisły, Bugu i Narwi (Praga, Modlin, Sierock) oraz cały prawy brzeg Wisły aż do Torunia, dokąd przeniósł się rząd Księstwa. Postawiony wobec alternatywy przedarcia się do armji francuskiej na zachód, co znaczyłoby opuszczenie Księstwa lub pozostanie na stopie beznadziejnej defenzywy, Poniatowski przyjął plan zaczepny, wskazany przez generała Dąbrowskiego, zgodnie z napomnieniami Napoleona, aby rzucić się do Galicji, ogołoconej prawie zupełnie z wojsk nieprzyjaciela, i rozpalić pożar wojny na jego tyłach.

KAMPANJA GALICYJSKA KSIĘCIA JÓZEFA I ZAJĘCIE KRAKOWA. Plan ten udał się w całości i uwieńczony został zajęciem Lwowa w przeciągu jednego miesiąca (26 maja). Wojsko warszawskie, entuzjastycznie witane przez obywateli galicyjskich, do których uczuć patrjotycznych książę Józef gorącą odezwą, datowaną z Trześni (2 czerwca), sam się odwołał, budząc ich nadzieję odbudowania Polski za rychłem zbliżeniem się Napoleona, wszędzie działało w imieniu cesarza. „Rząd wojskowy tymczasowy centralny" dla Galicji (z hrabią Stanisławem Zamoyskim ordynatem, szwagrem księcia Adama Czartoryskiego, na czele), był ustanowiony także pod protekcją cesarza, a nawet pułki galicyjskie (jeden z nich formował brat księcia Adama, książę Konstanty Czartoryski), otrzymywały orły cesarskie. Ale od zajęcia Lwowa kampanja z galicyjskiej zmieniła się już w polską. Uruchomiała też ona odrazu armję rosyjską, która dotychczas pod wodzą księcia Golicyna w liczbie siedemdziesięciu tysięcy stała bezczynnie za Bugiem, a wkroczyła teraz (połowa maja) do Galicji w celu przeciwdziałania akcji powstańczej. Mimo więc że Rosjanie wkraczali jako sprzymierzeńcy, a książę Józef występował jako pełnomocnik cesarza, stosunek ich wzajemny był obojętny, niekiedy nawet wrogi. Tak dwie dywizje rosyjskie patrzyły bezczynnie na zaszczytną kapitulację Sandomierza po mężnej obronie Sokolnickiego. Na polepszenie sytuacji wojennej przeto armja rosyjska wcale nie wpłynęła, natomiast książę Józef musiał ustąpić im działania wojenne na prawym brzegu Wisły i za Sanem, gdzie przeszedł w ich ręce Lwów (koniec czerwca) i cała prawie wschodnia Galicja. Naskutek dywersji księcia Józefa do Galicji, książę Ferdynand opuścił War-

szawę (1, 2 czerwca). Była to chwila, gdy po Aspern i Essling cesarz znajdował się w najkrytyczniejszem położeniu. Wślad za Austrjakami po bitwie pod Wagram następował książę Józef Poniatowski w celach połączenia się z armją francuską na Morawach. Ostatnim czynem kampanji galicyjskiej był wjazd triumfalny księcia Józefa do Krakowa (15 lipca), w czem ubiegł generała rosyjskiego (Sieversa), sprowadzonego nagwałt przez ustępujących Austrjaków.

PRELIMINARZE POKOJOWE W ZNAJMIE I TRAKTAT SZENBRUŃSKI. Po klęsce pod Wagram działania wojenne przerwało zawieszenie broni w Znajmie (12 lipca). Armja austrjacka nie przestała wprawdzie jeszcze istnieć, a arcyksiążę Karol cofnął się w porządku na Morawy, ale nadzieje na podanie dłoni przyjaznej Rosji i Prusom naskutek szczęśliwej kampanji galicyjskiej same przez się upadały. Szanse pokoju i wojny długo się jednak jeszcze ważyły (od lipca do października 1809 roku). Zwycięstwo Napoleona pod Wagram zrównoważyła klęska armji francuskiej na półwyspie Pirenejskim (27/28 lipca) pod Talaverą. Wellesley, generał angielski, otrzymał za nią tytuł lorda Wellingtona. Równocześnie Anglicy wysadzili korpus ekspedycyjny na wyspie Walcheren (przy ujściu Skaldy) i zajęli port Vliessingen (ekspedycja ta zresztą okazała się później chybiona). Ale w Austrji zwyciężył kierunek pokojowy, reprezentowany przez Metternicha, późniejszego ambasadora w Paryżu. Przeważył wzgląd, iż z nieudanej jednej koalicji może wyrosnąć zczasem druga, z dalszej zaś wojny odniesie straty tylko Austrja. Traktat pokojowy z Austrją, podpisany na zamku cesarskim w Schönnbrunie, ostatni wielki traktat zwycięski Napoleona, pozbawiał Austrję wszystkich prowincyj południowo-wschodnich na rzecz nowoutworzonego wraz z Dalmacją królestwa Illirji, oraz cząstki zachodniej ziem własnych z Salzburgiem, która przypadła na rzecz Bawarji. Austrja traciła porty Tryjestu i Fiume i odcięta została całkowicie od morza; francuski zaś wpływ przeniósł się i rozszerzył także na półwysep Bałkański. Taką samą ofiarę Austrja musiała ponieść na północnym wschodzie z części Galicji (zachodniej), ustąpionej Księstwu Warszawskiemu i z części wschodniej (obwodu tarnopolskiego), która przypadła na rzecz Rosji. Tym sposobem Napoleon chciał zneutralizować antagonizm wrogich sobie żywiołów — Polaków w Księstwie Warszawskiem i Rosji, czyli cesarza Aleksandra. Upokorzenie Austrji było zupełne. Pozostawiła na łaskę Francuzów powstanie ludowe w Tyrolu (przywódca jego Andrzej Hofer, oberżysta, schwytany przez Francuzów, mężnie poniósł śmierć z wyroku sądu polowego w Mantui w następnym roku) i musiała oddać Napoleonowi rękę córki cesarza, arcyksiężnej Marji Ludwiki. Z małżeństwa tego przyszedł na świat jedyny syn i spadkobierca Napoleona (20 marca 1810 r.), któremu już w kolebce nadał tytuł króla rzymskiego. Ale zgnębienie Austrji, tak samo jak i Prus, było tylko powierzchowne: czyniło z nich jeszcze głębszych, bo utajonych wrogów. (W następnym roku Napoleon zniósł królestwo holenderskie i przyłączył je, podobnie jak księstwo oldenburskie, do Francji). Depcząc zasady monarchiczne, poniewierał on także i prawami narodów. Ostatni, którzy mu pozostali wierni i którymi

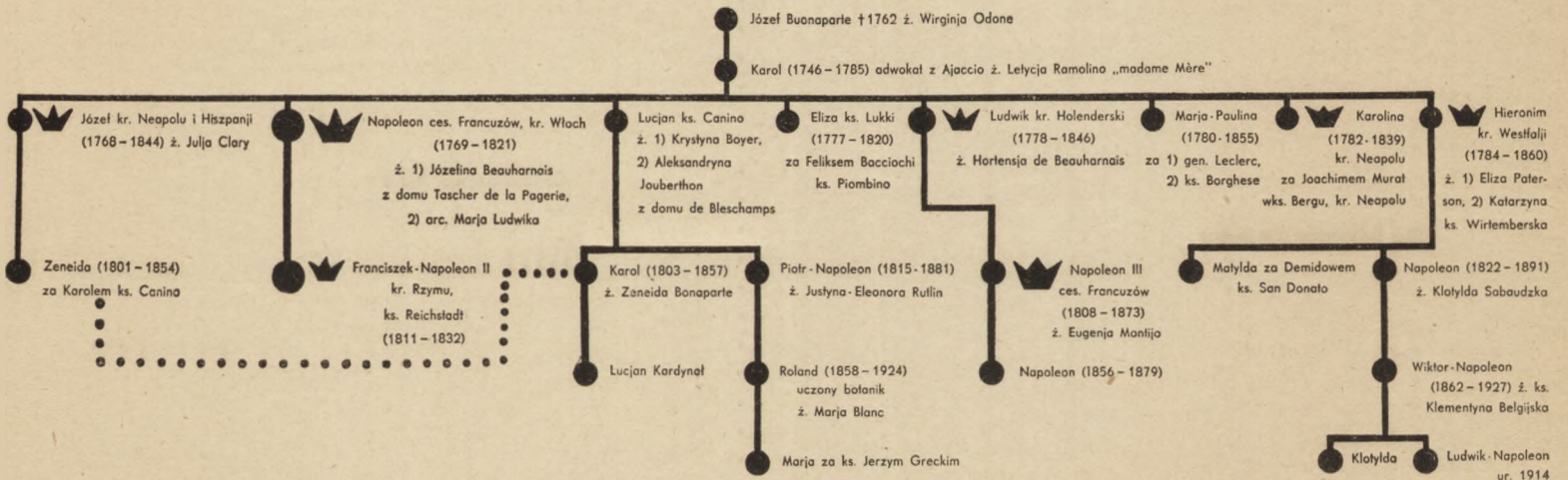
się posługiwał, Polacy, mieli mu służyć za narzędzie walki z przyjacielem i sprzymierzeńcem, cesarzem Aleksandrem — walki dyplomatycznej, której owocem było Księstwo Warszawskie i walki orężnej, dla prowadzenia której musiał zmobilizować siły całej Europy.

WYPRAWA NA MOSKWĘ I UPADEK NAPOLEONA.

PÓŁWYSEP PIRENEJSKI I ZAŁAMANIE SIĘ SYSTEMU KONTYNENTALNEGO NAPOLEONA. Częścią porozumiawszy się, częścią wymusiwszy na monarchach uznanie panowania francuskiego w Europie, Napoleon przeoczył jeden czynnik, który sam rozbudził i który zaczął dopominać się o swe prawa. Były to uczucia narodowe ludów europejskich. Opór, jaki Hiszpanja dała najazdowi francuskiemu, ożywił nadzieje patrjotów w całej Europie, zwłaszcza w Niemczech, nie mówiąc już o tem, że zwichnął cały plan zdobycia wschodu, oparty na porozumieniu tylżyckiem i co za tem idzie, oziębił interes w przyjaźni francuskiej cesarza Aleksandra. Ale co więcej, na półwyspie Pirenejskim, Anglicy po raz pierwszy znaleźli właściwy punkt słaby potęgi Napoleona. Wprawdzie współczesna wyprawa angielska na zdobycie Antwerpji była zupełnie nieudana i skończyła się wyparciem prawie całego korpusu ekspedycyjnego na wyspie Walcheren (przy ujściu Skaldy), miejscu wylądowania, ale Lizbona okazała się nie do wzięcia poza potrójną linją fortyfikacyj od północy (t. zw. Terras Vedras), które zmusiły marszałka Massenę do cofnięcia się od tej oblężenia (na początku r. 1811), a Anglicy mogli już atakować Francuzów w roku następnym, z chwilą rozpoczęcia przez Napoleona nowej wyprawy, zdobywając twierdze pograniczne Ciudad Rodrigo i Badajos (wiosna 1812). Powstańczy rząd hiszpański, czyli junta, zamknięty w Kadyksie, był pierwszy, który proklamował konstytucję liberalną po klęsce Napoleona, t. zw. konstytucję 1812 r.

SYSTEM BLOKADY KONTYNENTALNEJ I JEJ SKUTKI. Zajęcie przez Anglików części półwyspu Pirenejskiego tem bardziej bolało Napoleona, że łamał się tutaj system blokady kontynentalnej, obejmującej od czasów traktatu tylżyckiego całe pobrzeże Europy od Finlandji aż po Dalmację. Ten pomysł walki z potęgą angielską na morzu legł ciężarem na stu miljonach przeszło ludności kontynentu, która odczuła bezpośrednio skutki wojny na wielokrotnem podwyższeniu się cen (np. kawy, cukru) i w braku całkowitym niektórych artykułów (zwłaszcza kolonjalnych). Coprawda, odkrycia i wynalazki, także francuskie, starały się zastąpić pewne artykuły, jak cukier trzcinowy — cukrem buraczanym, który właśnie wtedy zaczęto po raz pierwszy produkować we Francji. Z tego korzystał przemysł i handel francuski, któremu pierwszeństwo Napoleon starał się zabezpieczyć także traktatami. Ale obejmując artykuły przeważnie zbytku (między innemi także i wino), rujnował on kraje, których handel polegał na wywozie surowca, jak zboża, lnu, konopi, drzewa budulcowego, a do liczby ich należała w pierwszym rzędzie Rosja, choć także i ziemie polskie Księstwa Warszawskiego. Naturalnem następstwem tej blokady kontynentalnej był

RODZINA BUONAPARTE



system kontrabandy, który się rozwinął na szeroką skalę pod flagą neutralną lub też za pośrednictwem Anglików. Ci bowiem z wyspy Helgolandu naprzeciwko ujścia Elby, zajętej w r. 1807, uczynili główną stację przemytniczą dla miast i portów środkowo europejskich, podobnie jak z Malty kontrabanda przenikała od południa przez Tryjest do Węgier, Austrji, a nawet do Francji. To właśnie pobudziło Napoleona do zajęcia, oprócz Holandji, która była zrujnowana polityką handlową Francji, a której władca, brat Napoleona, król Ludwik, sam zrzekł się korony (rok 1810), także Oldenburgu, którego książę był szwagrem cesarza Aleksandra, oraz innych obwodów niemieckich w celu strzeżenia ujść Amizy, Wezery i Łaby z miastami hanzeatyckiemi aż po Lubekę i wcielenia ich bezpośrednio do Francji. Jednakże naprężając system walki z Anglikami, Napoleon równocześnie narażał swój stosunek przyjazny do cesarza Aleksandra i to podwójnie: pod względem ekonomicznym, podsycając nienawiść do Francji wyższych warstw społeczeństwa w Rosji, których dotykały bezpośrednio majątkowo zarządzenia blokady, a których niezadowolenie z trudnością hamował i powściągał cesarz Aleksander, i pod względem uczuć rodzinnych samego cesarza Aleksandra, dotkniętego krzywdą swej siostrzy (Katarzyny Pawłówny) i jej męża, księcia oldenburskiego.

SOJUSZ FRANCUSKO-ROSYJSKI. W Rosji za panowania Aleksandra wpływ „komitetu tajnego" malał szybko (w ciągu lat dwóch — trzech), w miarę jak ideologja młodych przyjaciół i samego cesarza ocierała się o twarde konieczności życiowe. Kierunek jednak wolnomyślny pozostał i nadal za rządów Aleksandra. Jako autokrata jednak z urodzenia i otoczenia, wolał on zamiast powierników posługiwać się samymi wykonawcami i znalazł takiego w osobie zwykłego urzędnika z klasy popiej, Sperańskiego. Był to człowiek rozumny i wszechstronnie wykształcony. Jemu to cesarz powierzył wypracowania projektów do reform, jak reformy praw, urządzeń centralnych i administracyjnych oraz urządzeń ziemskich. Na liście tych reform było i utworzenie ciała reprezentacyjnego dwuizbowego. Z tej reformy część pierwsza, ciało doradcze przy cesarzu, rodzaj izby wyższej pod nazwą „Rady państwa", weszła w życie (1810), część zaś druga — rodzaj przedstawicielstwa narodowego albo izby niższej pod nazwą „Dumy państwowej", musiała czekać na urzeczywistnienie swoje jeszcze blisko lat sto. Jego też dziełem była i taryfa celna, okładająca wysokiem cłem towary zbytku, przeważnie francuskie, przywożone do Rosji. Była to pierwsza zapowiedź wyłamania się Aleksandra z umowy tylżyckiej oraz zwrot oficjalny w kierunku wrogim do Napoleona (grudzień 1810 r.), chociaż koła konserwatywne rosyjskie nie rozróżniały między reformami wolnomyślnemi a przyjaźnią francuską i przeciwko Sperańskiemu, jako domniemanemu jej filarowi, kierowały szczególną nienawiść.

SPRAWA WSCHODNIA. METTERNICH. Jedną z gwarancyj przymierza francusko-rosyjskiego miał się stać dla Napoleona związek familijny między nim a Aleksandrem (po przymusowym rozwodzie pierwszego z Józefiną). Na widoku było małżeństwo z jedną z sióstr cesarza rosyjskiego. Aleksander w zasadzie był temu przeciwny, lecz jako zręczny polityk, odkła-

dał tę sprawę, posługując się nią w pertraktacjach z Napoleonem aż do czasu, kiedy ten zniecierpliwiony, nie zwrócił się do cesarza austrjackiego i nie otrzymał stamtąd odpowiedzi zadowalającej. Małżeństwo Napoleona z córką Franciszka I-go po świeżym pogromie Austrji było dziełem nowego ambasadora austrjackiego w Paryżu, Metternicha, dyplomaty nadzwyczaj zręcznego, który na tej drodze prowadził do zbliżenia Austrji z Francją i paraliżował zamiary Rosji na wschodzie. Cesarz Aleksander bowiem zaraz po zawarciu traktatu tylżyckiego wznowił wojnę turecką (przerwaną na krótko w czasie pierwszej kampanji polskiej) z zamiarem dotarcia do Konstantynopola, chociaż armja jego (w ciągu lat 1806—1812) na Wołoszczyźnie napotkała na energiczny opór ze strony Turków. Dla Napoleona przejście Rosjan przez Dunaj uchodziło za powód ostateczny do zerwania przyjaźni z Aleksandrem. Ale i dla Austrji postępy Rosji na półwyspie Bałkańskim były przedmiotem najwyższych obaw. Dlatego to Austrja już w chwili naprężenia stosunków rosyjsko-francuskich dwukrotnie odrzuciła awanse ze strony Rosji, czynione na wypadek wojny z Francją, natomiast zaraz na początku roku 1812, przed samą kampanją moskiewską (w marcu), zawarła traktat sojuszniczy z Francją, w którym gwarantowała nietykalność Turcji. Jednym zaś z artykułów tajnych tego traktatu była zamiana Galicji na prowincję Illirji, przyczem rozumiało się, że Galicja ma wejść w skład połączonych dawnych ziem polskich. Pierwszym bowiem i najgłówniejszym powodem zerwania przymierza francusko-rosyjskiego było powiększenie terytorjalne Księstwa Warszawskiego i widmo odbudowania Polski przez Napoleona.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE I ZATARG O NIE NAPOLEONA Z ALEKSANDREM. Powiększone po szczęśliwej kampanji galicyjskiej na mocy traktatu szenbruńskiego terytorjalnie i ludnościowo prawie o połowę, Księstwo Warszawskie obejmowało w nowych nabytkach Galicję zachodnią, Kraków wraz z Podgórzem aż po obwód Wieliczki (kopalnie soli wielickie miały być wspólną własnością cesarza austrjackiego i króla saskiego), z Galicji zaś wschodniej cały cyrkuł zamojski aż po San. Nabytki te podzielono na cztery nowe departamenty: krakowski, radomski, siedlecki i lubelski i zrównano w prawach i urządzeniach z resztą kraju (pomnożyła się liczba senatorów o dwanaście oraz posłów o sześćdziesiąt sześć). Cały ten przyrost poszedł na powiększenie armji polskiej (urzędownie dekretem z grudnia 1809 r.) w materjale ludzkim (nominalnie do sześćdziesięciu tysięcy) i w wydatkach skarbu (preliminowanych z początku na czterdzieści, później pięćdziesiąt miljonów rocznie). A tymczasem Polska, jako kraj rolniczy, wywozowy, również cierpiała wskutek blokady kontynentalnej, a wobec wrogiego stosunku cesarza Aleksandra miała utrudniony handel z Rosją przez zamknięcie granicy (jedyne dwie komory rosyjskie na zachodzie były: w Radziwiłłowie od strony austrjackiej i w Połądze od strony pruskiej). Sejm (w grudniu 1811 r.), zagajony pod laską Stanisława Sołtyka (prezesurę senatu piastował Tomasz Ostrowski, marszałek poprzedniego sejmu), spotkał się z bilansem handlowym niekorzystnym (na pięćdziesiąt jeden miljonów złotych polskich przywozu ledwo siedemna-

ście miljonów wywozu), z niedoborem budżetu o jedną trzecią i z długiem państwowym, który w ciągu lat czterech urósł do dziewięćdziesięciu przeszło miljonów. Było to oczywiste bankructwo skarbu, które w części tylko odraczała pożyczka dziesięciu miljonów, zaciągnięta za zgodą cesarza w Paryżu przez Tadeusza Matuszewicza, teraz obejmującego tekę skarbu. A pomimo to kraj postawił już na początku roku 1812 (styczeń) około pięćdziesięciu tysięcy żołnierza piechoty i szesnaście tysięcy kawalerji, liczba ta zaś w ciągu roku (listopad) podniosła się do siedemdziesięciu pięciu tysięcy ludzi, dwudziestu trzech tysięcy koni ze stu sześćdziesięciu pięciu armatami polowemi (wraz z pułkami na żołdzie francuskim osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi i dwadzieścia pięć tysięcy koni). Ten wysiłek wojskowo-finansowy był wynikiem zapału narodowego skutkiem szykującej się kampanji Napoleona z Moskwą. Dotychczas sprawa polska zależała tylko od porozumienia się trzech mocarstw rozbiorowych. Cesarz Napoleon, podejmując jej rozwiązanie na własną rękę, stawiał się w położeniu arbitra nietylko na zachodzie — nad Renem, ale i na wschodzie — nad Wisłą.

Aleksander, zaniepokojony rozrostem Księstwa Warszawskiego, zażądał od Napoleona (w styczniu 1810) gwarancji, iż Polska nie będzie do życia przywrócona ani terytorjalnie w granicach swoich przedrozbiorowych, ani nominalnie w nazwie swej Królestwa Polskiego. Nie przeszkadzało mu to myśleć o podobnem rozwiązaniu dla siebie samego i w interesie Rosji. Napoleon był za ostrożny, aby dać się wciągnąć w pułapkę. Ze swej strony nie marzył i on o odbudowaniu Polski. Dlatego gotów był dać przyrzeczenie, iż nigdy nie odbuduje Polski ani przyłoży ręki do jej nominalnej czy faktycznej odbudowy. Ale wiązać się umową w tej kwestji oficjalnie nie myślał. Umowa taka wytrącałaby mu z ręki broń, przychylność narodu polskiego, której ze względu na armję potrzebował. Układy te czcze i próżne, a w dodatku nacechowane pewnym bizantyzmem ze strony rosyjskiej, zerwały się same przez się, ponieważ Aleksander nosił się sam z myślą wyzyskania sprawy polskiej dla swoich celów. Obmyślając plan wojny z Napoleonem, z początku rozumiał ją, jako wyprawę zaczepną przeciwko Francji za Odrą w porozumieniu z Prusami. Do tego celu niezbędna mu była pomoc Polaków. Stąd też, łamiąc umowę co do blokady kontynentalnej, Aleksander badał równocześnie Polaków w Księstwie Warszawskiem za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego co do życzenia ich odbudowania Polski na zasadach nie przypuszczalnych, lecz pewnych, za cenę odstąpienia Napoleona i połączenia się z koalicją antyfrancuską (grudzień 1810 r.). Na początku Polska ta miała się składać z Księstwa Warszawskiego i z przyłączonych do niego ziem zabranych Litwy i Rusi, przyczem od zgody Austrji zależałoby przyłączenie do niej Galicji wzamian za ustąpienie Mołdawji i Wołoszczyzny aż do Seretu. Plan ten nietylko nie znalazł uznania ze strony polskiej, ale posłużył za pobudkę pierwszą do wojny, wzbudzając naprzód zaniepokojenie, później zaś pewność u Napoleona co do zamiarów wojennych Rosji, potwierdzoną osobistemi informacjami głównego wodza armji polskiej, księcia Józefa Poniatowskiego, za pobytu jego w Paryżu (w połowie 1811 r.).

DRUGA KAMPANJA POLSKA. Jedyny czynnik decydujący w kraju, armja, stała po stronie Napoleona. Rozbicie się zaś planu operacyjnego, opartego na współudziale Księstwa, pociągnęło za sobą odmowę i Prus, które bez poparcia armji rosyjskiej, przekraczającej linję Odry, byłyby zdławione przez Napoleona. Zamiast z Rosją Prusy zawarły upokarzającą konwencję wojskową z Napoleonem, zezwalającą im w przyszłej kampanji brać udział jedynie z korpusem posiłkowym w liczbie dwudziestu tysięcy żołnierzy i to wcielonych do oddziału, a raczej oddanych pod straż dowództwa naczelnego francuskiego (w lutym 1812 r.). Cesarz Aleksander musiał więc zdecydować się na wojnę obronną, której zapowiedzią było, jak zwykle, brutalne wyzwanie ze strony Napoleona, rzucone do posła cesarskiego, Kurakina (w sierpniu 1811 r. na audjencji ogólnej ambasadorów). „Choćby wasza armja obozowała już na wzgórzach Montmartre'u, nie oddam wam kawałka Księstwa Warszawskiego". Przez całą zimę i wiosnę szły z obydwu stron przygotowania wojenne, chociaż ultimatum Aleksandra (przygotowane już w październiku 1811 r.) zostało wręczone przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu dopiero w pół roku później (2-go kwietnia 1812 r.). Cesarz Aleksander ubezpieczył się przed samą wyprawą na obydwóch skrzydłach: północnem od strony Szwecji, zawierając przymierze z Bernadottem (w kwietniu) i południowem od strony Turcji, szczęśliwie kończąc wojnę nabytkiem Bessarabji w pokoju bukareszteńskim (w maju). Nie czekając odpowiedzi na swoje ultimatum, cesarz Aleksander wyjechał do armji (22 kwietnia). Napoleon zaś, opuściwszy Paryż w początkach (9-go) maja i zatrzymawszy się przez dłuższy czas w Dreznie, gdzie czekał na wynik układów pokojowych, w których gotów był każdej chwili poświęcić Polskę, udał się do armji, z którą połączył się wreszcie w Wołkowyszkach na Litwie, skąd wydał odezwę, ogłaszającą drugą kampanję polską bez najmniejszej jednak zapowiedzi co do odbudowania jej lub wskrzeszenia (22-go czerwca 1812 roku). Po przejściu Niemna Napoleon wraz z armją wkroczył do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wilna, którą dwa dni przedtem opuścił cesarz Aleksander.

Do Warszawy Napoleon wyprawił na miejsce swoje posła nadzwyczajnego, ambasadora Pradta, arcybiskupa Malines, którego celem miało być rozbudzenie i podsycanie namiętności wojennych Polaków. Jakoż z jego inicjatywy zwołany sejm do Warszawy, na którego marszałka powołano sędziwego księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich (ustąpiono mu mandat warszawski), związał się w konfederację, która za cel postawiła sobie odbudowanie Polski. „Będzie Polska... Co mówię? Już jest Polska", tak wyraził się referent rządowy, Matuszewicz. Zapał ogarnął obecnych, którzy wszyscy przystąpili do konfederacji. Ale na tem skończyła się cała działalność trzydniowego sejmu (26—28 czerwca). Na Litwie, której Napoleon za przybyciem dał odrębną organizację (z podziałem na województwa: wileńskie, grodzieńskie, mińskie i białostockie), zapał był mniejszy, chociaż tworzono już pułki litewskie, dając im dalszą numerację pułków warszawskich, a studziły go już dające się we znaki spustoszenia kraju ze strony cofającej się armji rosyjskiej, jak i obawa ze strony szlachty

ruchów chłopskich z chwilą proklamowania wolności osobistej włościan. Tutaj wpływ Napoleona okazał się słabszy na umysły, aniżeli Aleksandra, a łącznie z projektami cesarza rosyjskiego, odbudowania Polski i połączenia jej z Litwą w razie szczęśliwego zakończenia wojny, powstawały nadzieje wśród części arystokracji (Michał Ogiński) utworzenia Księstwa Litewskiego i przywrócenia krajom, dawniej zabranym (ośmiu gubernjom), praw i autonomji narodowej zawsze z przynależnością do cesarstwa w razie uniknięcia wojny. To był drugi wielki projekt Aleksandra odbudowania Litwy na wypadek niemożliwości odbudowania Polski. Silnie zwalczał go książę Adam Czartoryski, obawiając się rozdwojenia w narodzie, zresztą zaniechał go całkowicie Aleksander od chwili wybuchu wojny. Wołyń i prowincje południowe wcale nie wzięły udziału w powstaniu. Nie przyjęła się też myśl, podsuwana przez księcia Józefa Poniatowskiego, wysłania na południe wojska polskiego, które mogłoby uczynić taką samą dywersję w wyprawie na Moskwę, jaką była ekspedycja do Wielkopolski Dąbrowskiego w kampanji kościuszkowskiej, dla powodów tej samej natury czysto dyplomatycznej, które powstrzymały Napoleona od oświadczenia się wyraźnego w sprawie polskiej na przyjęciu deputacji od sejmu warszawskiego w Wilnie (11 lipca 1812 r.).

WYPRAWA NA MOSKWĘ NAPOLEONA. Napoleon, wyprawiając się na Moskwę, poruszył i zmobilizował przeciwko niej całą prawie Europę. W armji jego, liczącej sześćset siedemdziesiąt pięć tysięcy ludzi, większą część stanowiły kontyngenty mocarstw sojuszniczych posiłkowe, z których dwa najważniejsze, pruski i austrjacki, operowały na skrzydłach: — pierwszy dwadzieścia tysięcy generała Yorka, wcielonych do korpusu Macdonalda, operującego w kierunku Dźwiny (na Dźwińsk i Rygę), drugi samodzielny (trzydzieści tysięcy generała Schwarzenberga), trzymający straż na Wołyniu. Główne siły armji pod dowództwem samego Napoleona kierowały się po przejściu Niemna na Kowno, Wilno drogą ku Moskwie. Tu znajdował się także korpus pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, wcielony do armji króla westfalskiego i posuwający się od Grodna na Mińsk. Reszta wojska warszawskiego była rozproszona po różnych korpusach. Odliczając silne rezerwy, które Napoleon pozostawił nad Wisłą i nad Odrą, cała armja cesarska po przekroczeniu Niemna nie liczyła więcej ponad czterysta tysięcy żołnierza. Rosjanie dla rozmaitości jej składu narodowego nazwali ją armją „dwudziestu języków". Naprzeciwko niej armja rosyjska po zaliczeniu do niej pospolitego ruszenia, t. zw. „opołczenja" dorównywała wprawdzie liczebnie, ale w pierwszej linji nie zawierała więcej nad dwieście sześćdziesiąt siedem tysięcy ludzi i była podzielona na armję północną pod wodzą generała Barclay de Tolly, Niemca, i południową pod wodzą Bagratjona.

Według planu generała niemieckiego w służbie rosyjskiej, Pfuhla, zaczerpniętego z doświadczeń kampanji angielskiej w Portugalji, wojska rosyjskie, cofając się, miały niszczyć przed sobą wszystkie środki do życia, aby utrudnić nieprzyjacielowi posuwanie się w głąb kraju i odciąć mu możność powrotu. Tenże generał przygotował linję obronną Dźwiny wraz z obozem

koło Dryssy, gdzie była główna kwatera cesarska. Ale za zbliżeniem się Napoleona trzeba ją było nagwałt opuszczać, gdyż groziło przerwanie połączenia między armjami. Tymczasem w społeczeństwie rosyjskiem fala nienawiści od Francuzów zaczęła kierować się ku cesarzowi, który opuścił Petersburg, udając się do Moskwy i ku jego doradcy Sperańskiemu, którego niełaska i zesłanie było ofiarą na rzecz tejże opinji. Nieufność budziła i osoba głównego wodza, wciąż cofającego się, którym był Barclay de Tolly, wprawdzie Niemiec nadbałtycki, ale zupełnie zruszczały. Aleksander posłał mu rozkaz zatrzymania się i przyjęcia bitwy. A gdy Barclay de Tolly, uniknąwszy szczęśliwie odcięcia od Moskwy i połączywszy się z drugą armją pod wodzą Bagratjona, przyjął spotkanie i mimo porażki pod Smoleńskiem (17—18 sierpnia 1812) cofał się dalej, zastąpił go w dowództwie świeży zwycięzca w wojnie tureckiej, Goleniszczew Kutuzow, który, napierany przez wielką armję aż po stolicę Moskwy, przyjął bitwę pod Borodinem (Francuzi nazywają ją „bitwą nad rzeką Moskwą“ „bataille de la Moscova“), jedną z najkrwawszych w rocznikach dotychczasowych wojen (8 września), ponieważ zginęła w niej piąta część na sto dwadzieścia pięć tysięcy Francuzów, a na sto tysięcy Rosjan — połowa.

Rosjanie zostawili na pastwę Francuzom stolicę. Napoleon wjechał w charakterze zwycięzcy do Kremla (14 września), ale zaraz dnia następnego musiał go opuścić z powodu podpalenia miasta z rozkazu, danego na odjezdnem przez genarała-gubernatora Rostopczyna. Przeszło pięć tygodni zabawił jeszcze w stolicy Rosji, daremnie szukając sposobności do nawiązania układów, aż wreszcie w obawie wygłodzenia, bardziej zaś jeszcze przewrotu w czasie swej nieobecności w Paryżu, rozpoczął w najniefortunniejszej chwili, bo zaczynających się mrozów, odwrót (19 października), który zdecydował o losach całej kampanji i o losach samego cesarstwa Francuzów. Napoleon szukał nowej drogi powrotu przez żyzne i bogate w zapasy żywności gubernje czarnomorskie, ale odepchnięty zaraz z początku na drodze kałuskiej pod Małojarosławcem, musiał wracać spustoszoną już drogą na Smoleńsk. Teraz zaczęło się gwałtowne tajanie sił jego, zmniejszonych już półroczną blisko kampanją skutkiem maruderstwa, napadów ludności i kozaków, a także głodu i zimna. Armja rosyjska Kutuzowa postępowała równolegle do odstępującej armji francuskiej, aż wreszcie u Borysowa, miejsca przeprawy przez rzekę Berezynę, obydwie armje zetknęły się ze sobą. Chociaż próba okrążenia Francuzów lub zepchnięcia ich do rzeki nie udała się, przeprawa przez Berezynę stała się klęską ostateczną oręża francuskiego. Napoleon wprawdzie, omyliwszy czujność wroga, przerzucił most u Studzianki, którędy przeprawiały się szczątki jego armji (ta już zmalała do liczby trzydziestu sześciu tysięcy przeciwko stu tysiącom Rosjan) w ciągu dni trzech (26—29 listopada), ale zniszczenie mostu pociągnęło za sobą utratę obozu i rzeź pozostałych żołnierzy (uratowała się jeszcze tylko gwardja i sztandary). Dalszy pościg na terenie Litwy mniej był już gwałtowny. W Mołodecznem (3 grudnia) Napoleon wydał ostatni swój biuletyn, w którym, przyznając się już częściowo do klęski, uprzedzał wrażenie jej w całej Europie. Na Wilno, Warszawę sam pośpieszył zpowrotem bez zatrzyma-

nia do Paryża. Za nim powróciły do Księstwa szczątki armji warszawskiej z wodzem swym, księciem Józefem. Z całego korpusu ocalało paruset ludzi, ale ze sztandarami, jedyną oznaką uratowanej egzystencji militarnej, pomimo klęski politycznej narodu.

ZERWANIE PRUS Z NAPOLEONEM. Klęska moskiewska Napoleona odbiła się rozgłośnem echem w całej Europie. Pierwsze na wiadomość o niej odezwały się Prusy. Tutaj klęska i upokorzenie w r. 1806 zmieniło się w hasło odrodzenia w latach następnych. Odrodzenie to było wspólną pracą całego narodu niemieckiego, ale praktyczne urzeczywistnienie i wcielenie jego dokonało się na gruncie reform w Prusach. Biorą w niem udział i składają się nań przedstawiciele wszystkich prowincyj niemieckich, którzy śpieszą z pomocą rządowi pruskiemu, reformatorzy, jak Stein, rodem z Nassowji, Hardenberg i Scharnhorst, z pochodzenia Hanowerczycy, Blücher — Meklemburczyk, Arndt — Niemiec z Pomorza szwedzkiego, Niebuhr z Holsztynu duńskiego, Gneisenau wreszcie, Sas z pochodzenia. Z pośród nich baron Stein, postawiony na czele ministerstwa pruskiego zaraz po pokoju z Francją, przez czas czternastomiesięcznego swego urzędowania (październik 1807 — listopad 1808) zapoczątkował wszystkie reformy, które przeważnie wprowadził w życie następca jego, Hardenberg (od r. 1810). Myślą przewodnią ich było gmach urządzeń feudalnych pruskich zmienić w państwo nowoczesne, oparte na demokratycznych zasadach, choć o ustroju monarchicznym. Ogłoszenie wolności chłopów (1807), zniesienie więzów cechowych w rzemiosłach było pierwszym i głównym wyłomem w ustroju feudalnym społeczeństwa, za czem poszło także (w r. 1811) i usamowolnienie chłopów pod względem robocizny i powinności przez nadanie im ziemi w trzech czwartych częściach dotychczas posiadanej (jedna czwarta poszła jako odszkodowanie właścicieli ziemskich), co wprawdzie nie polepszyło bytu materjalnego masy ludności — owszem wzmogło małorolność i bezrolność — ale otworzyło dla każdej jednostki wolnej wszystkie zawody pracy. Na czele administracji, którą oddzielono zupełnie od sądownictwa, zamiast dotychczasowego gabinetu królewskiego zostały postawione ministerstwa z odpowiedzialnymi wobec króla przedstawicielami, a w prowincjach, których podział historyczny zatrzymano, obok naczelnej administracji (nadprezydentury) dopuszczono i przedstawicielstwo samorządne w postaci sejmów prowincjonalnych z trzema stanami (rycerskim, miejskim i wiejskim). Ukoronowaniem tego dzieła miało być zwołanie powszechnego przedstawicielstwa w postaci sejmu krajowego, według projektu Steina.

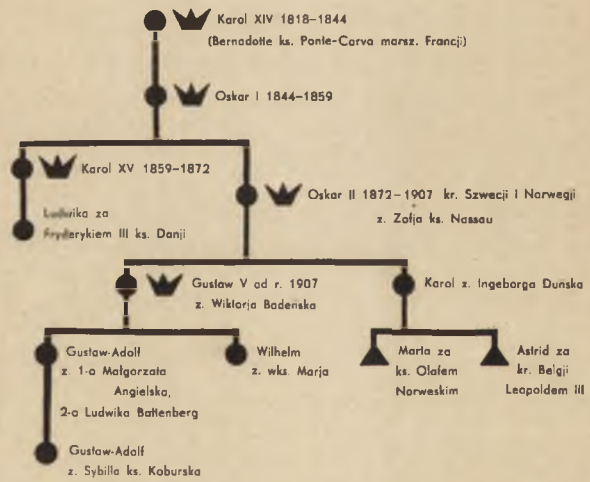
Najdonioślejsze dla najbliższej przyszłości państwowej Prus miały się stać reformy militarne, nad któremi pracowała komisja wojenna organizacyjna pod naczelnym kierunkiem Scharnhorsta, późniejszego naczelnika sztabu i przy udziale takich znakomitości, jak generałowie von Gneisenau, późniejszy generał-kwatermistrz, von Boyen, von Grolman i t. p. Ponieważ układ z Napoleonem sprowadzał siłę wojskową pruską do liczby tylko czterdziestu dwóch tysięcy ludzi, zadaniem jej było postawić organizację armji na takich zasadach, aby efektywna liczba armji gubiła się w przygotowanym zapasie wojskowym. Stało się to przez zastosowanie systemu ur-

lopowania (Krümperwesen). Rok rocznie pewną liczbę wyćwiczonego żołnierza zastępowano nowym rekrutem, wcielając pierwszego do rezerwy. W zasadzie organizacji armji zamiast dawnego systemu rekruta legł system powszechnej służby wojskowej, który Prusy pierwsze urzeczywistniły. Dała ona już w pierwszym roku wybuchu wojny o oswobodzenie Niemiec (1813), zamiast dozwolonej cyfry czterdziestu dwóch tysięcy, armję stu pięćdziesięciotysięczną (obok rezerwy — landwera, czyli pogotowie i landszturm, czyli pospolite ruszenie) i przywróciła odrazu Prusom to samo znaczenie pierwszorzędnej potęgi militarnej w łonie koalicji antynapoleońskiej, jakie zajmowały już przedtem, za czasów Fryderyka Wielkiego.

W chwili opuszczenia armji przez Napoleona korpus Macdonalda zabezpieczał jeszcze posiadanie linji Niemna, ale zdrada generała pruskiego Yorka, który zawarł na własną rękę konwencję wojskową z Rosjanami (a raczej trzema generałami niemieckimi w służbie rosyjskiej — Dybiczem, Dohna i Klausewitzem) w Taurogach (30 grudnia), otworzyła Rosjanom dostęp do Prus Wschodnich i do Królewca, gdzie z inicjatywy barona Steina, od początku wojny bawiącego stale przy boku Aleksandra, sejm prowincjonalny postawił na nogi landwerę i pierwszy powołał naród niemiecki pod broń. Chwiejny i bojaźliwy Fryderyk Wilhelm III musiał pogodzić się z faktem dokonanym, a kiedy wojska rosyjskie weszły w granice Księstwa Warszawskiego, wysłał do kwatery cesarza Aleksandra w Kaliszu generała Knesebecka z misją tajną, uwieńczoną traktatem sojuszu (26 lutego 1813 r.), na mocy którego cesarz zobowiązywał się nie położyć oręża, zanim nie będą przywrócone Prusy w granicach z przed r. 1806. Aleksander w traktacie tym podejmował się po raz pierwszy roli oswobodziciela Niemiec i zobowiązywał się przenieść wojnę z Napoleonem poza granice Polski wbrew radom swoich generałów i samego głównodowodzącego Kutuzowa, którzy uważali wojnę narodową za ukończoną. Ugoda ta pozostała tak długo tajemną, dopóki wojska francuskie, cofając się przed Rosjanami, nie ewakuowały Berlina, dokąd wkroczył triumfalnie sprawca zwrotu na rzecz Rosji, generał York. Wówczas dopiero król pruski wydał odezwę do narodu (17 marca), wzywającą go do powstania (wtedy został utworzony order wojskowy pruski „żelaznego krzyża"), poczem dopiero nastąpiło oficjalne wypowiedzenie wojny ze strony Prus (30 marca) w koalicji z Rosją, Anglją i Szwecją.

Podobnie, jak zdrada generała Yorka odsłoniła Rosjanom Prusy i Królewiec, tak samo zdrada austrjacka otworzyła im drogę do Warszawy i za Wisłę. Naczelny wódz austrjacki, książę Schwarzenberg, z trzydziestotysięcznym korpusem cofnął się za Pilicę na mocy konwencji tajnej, zawartej z Rosjanami (30 stycznia 1813 r.), przez co zmusił do opuszczenia Warszawy i przeniesienia się do Krakowa naprzód rząd Księstwa i generalicję konfederacji (4 lutego), później samo wojsko z księciem Józefem Poniatowskim (6 lutego). Z Krakowa, gdzie książę Józef pozostawał jeszcze trzy miesiące, organizując na nowo armję, wyruszył on dla połączenia się z armją cesarską w Saksonji (w połowie maja) drogą na Śląsk, Morawy i Czechy, doprowadzając ją do Cytawy (w połowie czerwca) w sile czternastu tysięcy piechoty

KRÓLOWIE SZWECJI (RODZINA BERNADOTTE)



i siedmiu tysięcy koni. Była to samodzielna decyzja wojskowa księcia Józefa, do której skłonił go honor oręża polskiego. Uratowała ona wojsko polskie od zagłady, jaką jej groziła czyto podjęta w Księstwie partyzantka z rozkazu Napoleona, czyto od rozbrojenia przez wojska rosyjskie lub austrjackie na wypadek pozostania nadal w Krakowie. Tą samodzielną decyzją książę Józef Poniatowski podtrzymał też po upadku cesarza Napoleona sprawę polską w jedynej jej konkretnej postaci, jaką dawała jej armja Księstwa Warszawskiego.

WOJNA W NIEMCZECH O WYZWOLENIE. Po klęsce pod Moskwą wojska cesarskie oczyszczały stopniowo linję Wisły, Odry i Łaby. Ale już z wiosną następnego roku nowa armja półmiljonowa, świeżo zorganizowana przez Napoleona posuwała się w głąb Niemiec na linję Wezery i Łaby. Zaczynała się nowa kampanja w Niemczech, która się stała właściwą wojną o oswobodzenie („der Befreiungskrieg"). Znowuż, jak w r. 1806, armja Napoleona zajmowała wyniosłości nad Soławą, z których spuściwszy się, rozbiła sprzymierzeńców (Rosjan i Prusaków) na równinie w Saksonji, pod Lützen albo pod Gross-Görschen (3 maja 1813 r.) i pod Budziszynem (20 i 21 maja). Zamiast jednak wyzyskać te zwycięstwa, Napoleon po zajęciu Drezna zgodził się na zawieszenie broni w Pläswitz (4 czerwca), w czasie którego rozpoczęły się układy pokojowe w Pradze za pośrednictwem Austrji. Napoleon łudził się, iż zdoła Rosję odciągnąć od koalicji i zawrzeć z nią odrębny pokój. Zamiast tego między Austrją, Rosją i Prusami stanęła konwencja w Reichenbachu (27 czerwca), na mocy której Austrja zobowiązywała się przystąpić do wojny, jeżeli Napoleon nie przyjmie postawionych mu warunków w określonym terminie. Warunki te były: skasowanie Księstwa Warszawskiego (w interesie Rosji), wycofanie się Francji z Niemiec północnych (w interesie Prus) i zwrot Illirji (w interesie Austrji). Tymczasem w Pradze obradowano nad warunkami pokojowemi za pośrednictwem Austrji (w końcu lipca). Jeszcze raz Napoleon omylił się, licząc na pomoc swego teścia, cesarza austrjackiego, i po odrzuceniu warunków reichenbachskich doczekał się przystąpienia Austrji do koalicji Prus i Rosji (12 sierpnia), w której już uczestniczyły Anglja i Szwecja.

Połączone siły sprzymierzonych składały się z t. zw. armji czeskiej, stojącej na południu pod wodzą księcia Szwarzenberga, z armji śląskiej pod dowództwem Blüchera i armji północnej, która zasłaniała Berlin, pod dowództwem następcy tronu szwedzkiego, Bernadotte'a.

Właśnie ta armja północna rozbiła Oudinota pod Gross-Beeren (23 sierpnia). Tego samego dnia Napoleon odniósł zwycięstwo nad armją śląską Blüchera pod Plagwitz i Goldbergiem. Ale dowiedziawszy się o nadciąganiu głównej armji, to znaczy czeskiej, przy której znajdowali się trzej monarchowie, cofnął się na linję ufortyfikowaną Drezna, którą obrał za oś swych operacyj. Tu w dwudniowej bitwie (26 i 27 sierpnia) rozbił sprzymierzeńców i wypchnął armję księcia Schwarzenberga w góry. Ale Blücher tego samego dnia pobił Macdonalda nad rzeką Katzbach. Oddział zaś generała Vandamme'a, wysłany do odcięcia mu drogi, został otoczony przez Austrjaków i Rosjan pod Kulmem i prawie w całości wzięty do

niewoli (29 i 30 sierpnia). Zaczęta na wiosnę z powodzeniem kampanja zaczęła przybierać na jesieni obrót nieszczęśliwy dla Napoleona. W ciągu paru tygodni stracił on prawie trzecią część swej armji. Tam, gdzie cesarz był obecny, towarzyszyło mu powodzenie, ale generałowie jego naogół przegrywali (Ney pod Dennewitz 6 września). Sam cesarz tracił czas daremnie, atakując naprzemian to armję śląską, to czeską i nie ruszał się z pod Drezna. Nareszcie na wiadomość, iż armja śląska przeprawiła się przez Łabę i połączyła się z armją północną, ruszył w pościg za niemi; Schwarzenberg natomiast pośpiesznie zbliżał się do Lipska.

BITWA POD LIPSKIEM. Była obawa, iż wszystkie trzy armje połączą się na tyłach cesarza i odetną mu odwrót. Napoleon więc wraca na Lipsk, aby rozprawić się z głównym przeciwnikiem. Rozporządzał on jeszcze prawie dwukrocstotysięczną armją przeciwko pięćset tysiącom sprzymierzonych, którzy nakształt pierścienia żelaznego otoczyli go z trzech stron. Bitwa zaczęła się od strony południowej miasta (16 października) na prawem skrzydle, opartem o błotniste niziny Plejssy i Elstery. Tu walczył na czele korpusu książę Józef Poniatowski, wyniesiony w wigilję tego dnia do godności marszałka Francji. Całe zadanie polegało na tem, aby rozbić armję czeską południową do przyjścia sprzymierzeńców. Przez cały dzień ani piędzi ziemi nie oddano nieprzyjacielowi. Pomimo to pod wieczór huk kanonady od północy zwiastował pojawienie się Prusaków pod wodzą Blüchera, który przebił się przez oddział Marmonta. Bitwa zasadniczo była już przegrana. Cały dzień następny (17 października) Napoleon spędził bezczynnie na próbach nawiązania układów. Dnia trzeciego armja austrjacka daremnie atakuje klucz pozycji w Probstheydzie, broniony przez księcia Józefa Poniatowskiego, który sam zwyczajem swoim prowadził dywizje do ataku. Ale przybycie Benningsena, a potem Bernadotte'a na plac boju (koło południa) uczyniło dalszy opór beznadziejnym. Pod wieczór Napoleon sam daje rozkaz do odwrotu. Rozpoczął się on w nocy po jedynej drodze, jaka pozostała — wąskiej grobli półmilowej z poprzerzucanemi na niej mostami na Plejssie, Elsterze i jej odnogach. Zasłaniali go, jak zwykle, pozostający w tylnej straży Polacy. Nad ranem (19 października) jeden z mostów na Plejssie został wysadzony przez saperów, a część armji, będąc odciętą, została zdana na łaskę nieprzyjacielowi. Tutaj, pod Lipskiem, powtórzyła się ta sama katastrofa, co i nad Berezyną. Jeden z ostatnich opuszczał pole walki książę Józef Poniatowski, trzykrotnie w czasie bitwy ranny, który, przepłynąwszy szczęśliwie Plejssę, przedzierał się między ogrodami podmiejskiemi, obsadzonemi już przez nieprzyjacielskich tyraljerów i tam, otrzymawszy ostatnią ranę od kuli karabinowej w bok, nie chcąc się poddać, rzucił się z koniem w spienione skutkiem przyboru wody Elstery, gdzie znalazł śmierć, sławiony nawet przez Francuzów, jako rycerz bez strachu i bez skazy — ostatni Bayard cesarstwa. Cała ta bitwa, która dla rozmiarów swych i rozmaitości ludów, w niej walczących (Sasi i Wirtemberczycy trzeciego dnia bitwy przeszli na stronę koalicji), otrzymała nazwę bitwy narodów i kosztowała życie przeszło jednej czwartej części walczących (sto trzydzieści tysięcy ludzi, w tej liczbie pięćdziesiąt tysięcy Francuzów).

KAMPANJA ZIMOWA FRANCUSKA I ABDYKACJA NAPOLEONA W FONTAINEBLEAU. Przegrana Napoleona pod Lipskiem oznaczała utratę całych Niemiec, której książęta i królowie (jak bawarski i wirtemberski) przeszli odrazu na stronę koalicji, z wyjątkiem króla saskiego, traktowanego w charakterze jeńca. Równocześnie Napoleon utracił i Hiszpanję po zwycięstwie Wellingtona nad królem Józefem pod Vittorią (w czerwcu 1813 r.). Wojska koalicji wkroczyły teraz w granice Francji: Prusacy od północy, przekroczywszy Ren pod Koblencją (ostatniego dnia 1813 r.), wojsko dwójcesarskie od południa, od strony Bazylei, na Belfort i Vesoul (18 stycznia 1814 r.). Francję zalała trzystutysięczna fala sprzymierzeńców, którzy czuli się panami położenia. Z zadziwiającą energją walczył z nimi całą zimę cesarz i mimo klęski, poniesionej pod La Rothière (1 lutego 1814 r.), pobił Blüchera pod Montmirail (10—14 lutego), później obydwóch wodzów, tegoż Blüchera i Schwarzenberga, pod Bas-sur-Aube (27 lutego), ale pod Lâon znów sam poniósł ciężkie straty (9 marca). W Chatillon obradował kongres nad warunkami pokoju. Napoleon żądał z początku pozostawienia mu tylko Włoch, później granic przyrodzonych (Renu, Alp i Pirenejów). Ale sprzymierzeńcy postawili ultimatum w postaci granic 1792 r. i związali się traktatem (Anglja, Rosja, Austrja i Prusy) w Chaumont (1 marca) w celu przywrócenia dawnych granic państwowych Hiszpanji, Holandji, Niemcom, Szwajcarji oraz Włochom. Układy tem samem zostały zerwane, a kongres rozchwiał się na niczem (19 marca). Napoleon po wyjściu z Reims jeszcze raz spróbował nadzwyczaj śmiałym marszem zagrozić nieprzyjacielowi od tyłu. Pod Arcis-sur-Aube starał się zmusić Schwarzenberga do cofnięcia się. Ale przejęcie depesz o rozpaczliwem położeniu Paryża przyśpieszyło połączenie się armji Blüchera i Schwarzenberga oraz marsz ich na Paryż. Stolica Francji po krótkiej walce (dwadzieścia cztery tysiące Francuzów pod wodzą generała Marmonta przeciw stu siedemdziesięciu tysiącom Austrjaków, Rosjan i Prusaków) kapitułowała (30 marca). Tego samego dnia cesarz Aleksander wkraczał w mury Paryża. Sprzymierzeńcy postawili sobie za cel złamanie siły agresywnej Francji przez odjęcie jej wszelkich zdobyczy terytorjalnych od czasów rewolucji. Ten warunek — przywrócenie granic Francji z przed r. 1792 — był wyraźnie postawiony w traktacie czterech mocarstw sprzymierzonych (Anglji, Rosji, Austrji i Prus), zawartym w Chaumont (1-go marca 1814 r.). Traktat ten obowiązywał je do walki z Francją na przeciąg lat dwudziestu. Co do rządu i osoby przyszłego panującego we Francji nie było zgody między sprzymierzeńcami i wybór wahał się między Napoleonem (cesarz Aleksander), synem jego oraz regencją Marji Ludwiki (Austrja), jak również przywróceniem dynastji Bourbonów. Ta ostatnia myśl, będąca własnością przedstawiciela Anglji, lorda Castlereagh, została pochwycona przez byłego ministra Talleyranda, który przeprowadził detronizację Napoleona w senacie (2-go marca), a w cztery dni później powołanie na tron Bourbonów w osobie brata Ludwika XVI — księcia Prowancji, który przyjął tytuł Ludwika XVIII. Akt, powołujący na tron tego ostatniego, czyli t. zw. karta, wyłuszczał już zasady rządu konstytucyjnego. Tę

kartę Ludwik XVIII tylko pod naciskiem cesarza Aleksandra za przybyciem swojem do Francji potwierdził (27 maja). Wtedy dopiero koalicja zawarła traktat z Francją w Paryżu (30 maja), na mocy którego przywracała jej dawne granice z przed roku 1792. Jeden z artykułów tajnych tego traktatu opiewał, iż cztery mocarstwa sprzymierzone same stworzyć mają nowy porządek w Europie na zasadach, przez siebie ustalonych, i że w tym celu ma być umyślnie zwołany kongres. Osobny układ z Napoleonem (traktat w Fontainebleau 6 kwietnia) zachowywał mu tytuły i prawa monarsze i przeznaczał mu panowanie na wyspie Elbie, czyli „królestwa Sancho-Pancy dla Cezara".

Po zgonie księcia Józefa resztki armji Księstwa Warszawskiego towarzyszyły Napoleonowi i dzieliły losy jego aż do abdykacji w Fontainebleau. Napoleon, zdradliwy wobec Polski, pozostał wierny swoim dawnym towarzyszom broni i zabezpieczył im swobodny powrót do domu z bronią i taborem. Wrócili już pod rozkazami wielkiego księcia Konstantego, brata cesarza Aleksandra, wraz ze swoimi generałami, jak Dąbrowski, Zajączek, Kniaziewicz i inni. A za nimi powracały do kraju zwłoki księcia Józefa, naprzód do Warszawy, później do Krakowa, gdzie je pochowano na Wawelu. Dalsze jednak losy, zarówno armji, jak i ziem polskich, zależały od kongresu europejskiego, który po upadku Napoleona miał obradować w Wiedniu.

DZIAŁ DRUGI

EUROPA W WALCE O ZASADY WOLNOŚCIOWE I NARODOWOŚCIOWE

TRIUMF ŚWIĘTEGO PRZYMIERZA.

KONGRES WIEDEŃSKI I SPRAWA POLSKA. W tajnych artykułach traktatu paryskiego sprzymierzeńcy w liczbie czterech, t. j. Austrja, Anglja, Rosja i Prusy zobowiązały się same ustalić podstawy przyszłego pokoju i porządek w Europie. Większość kwestyj, związanych z losami krajów, odebranych Francji, rozstrzygał już traktat paryski, a więc zwrot Lombardji z Wenecją Austrji, połączenie Holandji i Belgji w jedno królestwo niderlandzkie, które miało służyć za barjerę między Francją a Niemcami, przyłączenie Genui do królestwa Sardynji, połączenie Niemiec i wynagrodzenie Prus ziemiami nad Renem. Dla rozwiązania pytań, nie dotyczących bezpośrednio Francji, a związanych głównie z urządzeniem środkowej Europy, został naznaczony w terminie dwumiesięcznym kongres, którego otwarcie w Wiedniu odwlokło się aż do końca miesiąca września (22-go). Brali w nim udział osobiście prawie wszyscy monarchowie sprzymierzeni, z wyjątkiem Anglji, która przysłała swych ministrów Castlereagha, później Wellingtona. Króla francuskiego zastępował Talleyrand, którego z początku nie chciano wcale dopuścić do obrad.

Honory domu czynił cesarz Franciszek I, a właściwie jego kanclerz książę Metternich, który uważał się za głowę dyplomacji. Oficjalnie kongres nigdy nie został otwarty, a cztery mocarstwa chciały pomiędzy sobą załatwić wszystkie kwestje europejskie, nie dopuszczając do obrad żadnego z państw drobniejszych, nawet sprzymierzonych. Pokrzyżował jednak te plany zręczną polityką Talleyrand, który naprzód przy pomocy ambasadora hiszpańskiego (Labradora) przeprowadził udział w naradach przedstawicieli ośmiu mocarstw (także i Francji łącznie z Hiszpanją, Szwecją i Portugalją), następnie starał się wyzyskać antagonizmy między sprzymierzeńcami dla rozbicia dotychczasowej hegemonji czterech państw sprzymierzonych, czyli t. zw. tetrarchji. Za nić do intrygi posłużyła mu sprawa polska i ściśle związana z nią sprawa saska.

Aleksander, którego wojska zajęły Księstwo Warszawskie, zażądał ustępstwa całego terytorjum Księstwa w charakterze zdobyczy wojennej, obiecując połączenie ziem polskich w jedną całość pod berłem cesarzów Rosji. Króla pruskiego, któremu w traktacie kaliskim przyrzekał zwrot

ziem, zabranych w r. 1806, pozyskał dla tego planu obietnicą odszkodowania królestwem saskiem. Z tym planem nie zgadzały się: Austrja, nie chcąc dopuścić Rosji do Karpat i w głąb środkowej Europy i obawiając się sąsiedztwa pruskiego w Czechach, Anglja zaś w obawie takiego wzmocnienia Rosji, które jej pozwoli samodzielnie rozstrzygnąć kwestję wschodnią. Z tego rozdwojenia skorzystał Talleyrand, wysuwając na pierwszy plan, jako pełnomocnik przywróconej dynastji, zasadę legitymizmu („la legimité") i używając jej w obronie dynastji saskiej. Przez to uzyskał pierwszorzędny wpływ na obrady kongresu, a zbliżywszy się do Anglji i do Austrji po zawarciu z niemi tajnego traktatu (3-go stycznia 1815 r.), na mocy którego obydwa wymienione państwa wraz z Francją zobowiązały się w razie potrzeby zbrojną ręką poprzeć swoje żądania, rozbił poczwórną koalicję i zmusił Aleksandra do zrzeczenia się swego projektu głównego. Zamiast odbudowania Polski w całości pod berłem Rosji przyjęto w drodze kompromisu nowy jej podział, z którego główna część przypadła na rzecz Rosji, Prusy zaś z dawnego Księstwa otrzymywały tylko terytorjum, łączące posiadłości ich w Prusach zachodnich ze Śląskiem (departamenty: poznański i bydgoski). Natomiast cesarz Aleksander zwracał Austrji z zabranych jej na mocy traktatu szenbruńskiego ziem polskich obwód tarnopolski w Galicji wschodniej i Podgórze wraz z żupami wielickiemi, z których obowiązana była część soli dostarczać Rosji i Prusom, w Galicji zachodniej. Ważna kwestja granicy strategicznej była rozstrzygnięta przyjęciem od strony Prus linji obronnej Prosny, przyczem Toruń ustąpiła Rosja, jako dowód zaufania, królowi pruskiemu, Kraków natomiast, jako punkt groźny w rękach zarówno Austrji, jak i Rosji, został zneutralizowany przez ogłoszenie go w charakterze wolnej republiki pod nadzorem trzech mocarstw rozbiorowych. Saksonja została przywrócona prawowitej dynastji z wyjątkiem części północnej, która wraz z Pomorzem szwedzkiem i ziemiami nad Renem (okrąg Westfalji na prawym, Kolonja, Trewir, Bonn na lewym brzegu) posłużyła do powiększenia nowej potęgi Prus, postawionej teraz na straży Francji od zachodu.

POWRÓT NAPOLEONA. STO DNI. Pogłoski o niesnaskach w łonie koalicji, zresztą już przesądzonych, doszły do uszu Napoleona, który na wyspie Elbie nie mógł się pogodzić ze swą nową rolą władcy suwerennego skalistej wyspy. To skłoniło go do wylądowania w zatoce Juan w pobliżu Cannes (1 marca) w celu podjęcia jeszcze raz próby rządów. Wiadomość o jego powrocie skłoniła króla Ludwika XVIII do ucieczki (schronił się w Gandawie), mocarstwa zaś sprzymierzone — do odnowienia traktatu z Chaumont (25 marca) w celu zbrojnego zmiażdżenia Francji. W wielkim pośpiechu kończono sprawy kongresowe. Tak dnia trzeciego maja został ostatecznie podpisany układ między Rosją, Austrją i Prusami co do nowego podziału Polski. W ciągu dwóch tygodni została ułożona w interesie domu cesarskiego Austrji konstytucja niemiecka, która zamiast zjednoczenia politycznego i ekonomicznego stwarzała związek niemiecki (Teutscher Bund) ze zgromadzeniem bundowem we Frankfurcie — rodzajem kongresu przedstawicieli poszczególnych państw (także i miast) niemieckich. Spie-

szono się zamknąć kongres aktem końcowym (8 czerwca 1815 r.), aby załatwić i skończyć ostatecznie sprawę z Napoleonem.

Napoleon tymczasem przeszedł w triumfie drogę do Paryża, nie napotykając nigdzie na opór, przeciwnie budząc wszędzie wśród wieśniaków i żołnierzy swoją osobą entuzjazm, który pociągnął także i generałów często wbrew ich woli, jak marszałka Neya. Był to jednak entuzjazm już nietrwały. Warstwa mieszczańska bogata i oświecona, którą za powrotem do Tuillerjów Napoleon starał się pozyskać ogłoszeniem konstytucji albo „karty ulepszonej" (t. zw. acte additionnel aux constitutions de l'empire), widziała już za powracającym Napoleonem wkraczających Kozaków do Paryża. Napoleon powołał izbę reprezentantów z wyborów obok dziedzicznej izby parów, ale sam w kwestji utwierdzenia swych rządów mniej polegał na izbach, niż na wojsku. Z nieporównaną siłą organizacyjną potrafił postawić na nogi w ciągu trzech miesięcy jeszcze raz armję dwustupięćdziesięciotysięczną, i sam pierwszy zaatakował nią sprzymierzeńców w Belgji: Blüchera, którego pod Ligny odepchnął i nie dopuścił do połączenia się z Wellingtonem w Quatre-bas (16 czerwca), następnie samego cofającego się Wellingtona pod Waterloo (na drodze do Brukseli). Jednakże mimo zawziętych ataków francuskich Wellington wytrzymał na pozycji, przez co zasłużył na przydomek żelaznego księcia („iron duke"), dopóki od strony Wawre, skąd spodziewano się zwycięskiego Grouchy, którego posłano w pościg za Blücherem, nie rozległa się kanonada. Była to awangarda pruska Bülowa z armji Blüchera, która wymknęła się Grouchy'emu, przybywając na pomoc Anglikom. Napoleon mógł się cofnąć bez bitwy, ale wobec oczekującej Francję od wschodu inwazji sześciusettysięcznej armji sprzymierzeńców wolał przyjąć decydującą rozprawę, która przez połączenie się Blüchera z Wellingtonem zmieniła się w pogrom Francuzów (18 czerwca). Napoleon uciekł do Paryża. Zgromadzenie reprezentantów nie chciało już słyszeć o żadnych nowych krokach wojennych, wobec czego cesarz podpisał akt abdykacji na rzecz syna (22 czerwca). Sam zaś siadł na okręt angielski w Rocheforcie, oddając się pod opiekę narodu angielskiego i odwołując się do wspaniałomyślności księcia-regenta. Jednakże uznany za jeńca wojennego, został zesłany na wyspę św. Heleny, gdzie pod surową strażą generała Hudsona Lowe'a przebywał aż do śmierci (5 maja 1821 r.), rozpamiętywając swoje klęski, o których wyraził się później, że: „nie koalicja go zwyciężyła, lecz ideje liberalne" i przyznając się do błędu kapitalnego, jaki popełnił: „podburzenia przeciwko sobie ludów europejskich".

POKÓJ EUROPEJSKI I „ŚWIĘTE PRZYMIERZE". Z upadkiem Napoleona nastała dawno oczekiwana era pokoju europejskiego. Pod tym względem koalicja z cesarzem Aleksandrem na czele, w której ręce wpadły losy całej Europy, zadowoliła życzenia powszechne ludów europejskich. Na tem jednak kończyła się solidarność interesów monarchji oraz ludów im podwładnych. Pierwsi, mając do zwalczenia Napoleona, oparli się na potężnej fali uczuć narodowych i wolnościowych, które ten zdeptał i zlekceważył. Aleksander, podejmując walkę z Napoleonem wyrażał się, że będzie to wojna o niepodległość narodów („la guerre, qui va éclater, en est

une pour l'independance des nations" w liście do generała Suchtelena, 17 kwietnia 1812 r.). Manifest do ludów na początku wojny o wyzwolenie Niemiec głosił: „Ludy, stańcie się wolnemi! My wszyscy jesteśmy ludzie wolni". Ale rozbudziwszy to powszechne żądanie wolności i praw narodowych, monarchowie w swem dziele odrodzenia i odbudowy politycznego gmachu Europy na kongresie wiedeńskim zatrzymali się tylko na pierwszej części programu — to jest ustaleniu pokoju drogą nowego podziału łupu po wielkiej monarchji europejskiej Napoleona. Zamiast uspokojenia przeto skutek był wręcz przeciwny. Zarzewie niepokoju, rewolucja francuska, która wydawała się być stłumiona przez pogrom Francji, zamiast skończyć się, obudziła nowe uczucia rewolucyjne w łonie reszty ludów europejskich. Następuje odtąd okres walki rewolucyjnej — naogół tajonej w głębi społeczeństw, od czasu do czasu wybuchającej nazewnątrz w różnych miejscach Europy. Z nią zmaga się zasada pokoju albo zasada polityki ogólnoeuropejskiej monarchów, wyrażona na kongresie wiedeńskim, a przybierająca w różnych państwach formy mniej lub bardziej ostrej reakcji. Podstawą tej reakcji jest nowy sojusz monarchów, mistyczno-religijny, pomysłu cesarza Aleksandra. Cesarz Aleksander uchodził za wyraziciela i protektora zasad liberalnych w całej Europie, jemu też w koncercie mocarstw koalicyjnych przypadł głos rozstrzygający. Utwierdzało w tem mniemaniu opinję europejską nadanie konstytucji Królestwu Polskiemu, jak również wpływ bezpośredni, jaki wywarł Aleksander na Bourbonów, w osobie Ludwika XVIII, którego skłonił do przyjęcia i zaprzysiężenia karty konstytucyjnej we Francji. W całych Niemczech również ruch liberalny popierali jedynie panujący, spokrewnieni z dworem rosyjskim, jak w Wirtembergji król Wilhelm, szwagier cesarza Aleksandra, i wielki książę badeński Karol, brat cesarzowej Elżbiety. Tymczasem w Aleksandrze na tle ostatniej wojny oswobodzicielskiej dokonał się zasadniczy przełom. Aleksander, w głębi człowiek religijny, od zasad liberalnych coraz bardziej przechylał się ku uczuciom, opartym na mocnej wierze w Opatrzność i jej wyroki niezmienne. Zmiana ta, dająca się dostrzegać już w r. 1812 za pobytu jego w Moskwie, występuje przez cały czas dalszej walki z Napoleonem. Już w traktacie kaliskim z królem Fryderykiem Wilhelmem III jest mowa o nierozerwalnych węzłach religijnych, które będą w przyszłości łączyły monarchów zamiast zwykłych więzów traktatowych („le temps arrivera, où les traités ne seront plus des trèves, où ils pourront de nouveau être observés avec cette fois religieuse, cette inviolabilité sacrée, auxquelles tiennent la considération, la force et la conservation des empires"). Aleksander zaczął się otaczać ludźmi przekonań religijnych, jak w Rosji Golicyn, minister oświaty i kultury, zarazem prokurator św. synodu, przestawał z mistykami lub teozofami, których spotykał w podróżach zagranicą. W liczbie ich byli często ludzie z natury pobożni, jak kwakrzy, często szarlatani. Do takich znajomości przygodnych zagranicznych, zawartych w Niemczech, za pobytu w Heidelbergu, należała baronowa Krüdener, Niemka z prowincyj nadbałtyckich, której wpływ zresztą na osobę Aleksandra zwykle bywa przeceniany. Teraz Aleksander stara się swoje pomy-

sły religijne wprowadzać w życie praktyczne (założenie Towarzystwa Biblijnego w Petersburgu w r. 1812), jeszcze częściej ubiera je w formę frazeologji w aktach państwowych.

Do takiej frazeologji politycznej należy akt nowego sojuszu, który powstał w głowie Aleksandra pod nazwą „świętego przymierza". Akt ten bogobojnie podpisało dwóch przyjaciół osobistych i politycznych cesarza rosyjskiego: sceptyk cesarz Franciszek I i trochę mistyk, trochę niedowiarek, Fryderyk Wilhelm III (26 września 1815 r.). Nic ten akt nie zawierał prócz frazesów o rodzinie chrześcijańskiej, której członkami są wszyscy monarchowie, o systemie rządów na przyszłość w myśl woli Opatrzności. Praktycznych skutków dlatego ten osławiony i okrzyczany za źródło reakcji europejskiej akt Świętego Przymierza nie pociągnął za sobą żadnych. Inna rzecz, iż tendencje tego aktu — przeciwwolnościowe i przeciwrewolucyjne — były doskonale zrozumiane w Europie, a pochwycił je wlot kanclerz Metternich, jako środek podtrzymania wielkości Austrji, państwa najbardziej po Rosji reakcyjnego. Aleksander jednak, polityk o charakterze bizantyjskim, nie poniechał w tym ogólnikowym akcie domieszki politycznej. Ubocznie akt ten zwracał się przeciw Turcji, jedynemu państwu europejskiemu, które z natury swej, jako państwo muzułmańskie, nie mogło przystąpić do Świętego Przymierza. Dlatego nie przystąpiła do niego Anglja, która jedna zajmowała wówczas stanowisko protektorki Porty Ottomańskiej na wschodzie, przedstawiciel zaś jej, lord Castlereagh, motywował to brakiem woli ze strony parlamentu, powiadając, że to wszystko od lat dwustu w jego ojczyźnie jest dobrze znane i że wobec parlamentu jego podpis na tym akcie nie byłby poważny. Natomiast przystąpić musiał do Świętego Przymierza Ludwik XVIII w wigilję podpisania nowego traktatu (drugiego) paryskiego (20 listopada).

REAKCJA I RESTAURACJA WE FRANCJI. Wślad za zwycięską koalicją wracał do Paryża Ludwik XVIII więcej w charakterze jeńca wojennego, aniżeli przywróconego na tron króla. Dwie trzecie Francji były zalane przez wojska koalicji. Traktat paryski z roku poprzedniego został uznany za niebyły i Francji groził dalszy rozbiór ze strony Prus i Niemiec (odebranie zaborów Ludwika XIV). Uratował ją cesarz Aleksander, chcąc mieć w niej sprzymierzeńca na wypadek zawikłań z Austrją i Anglją. Utrzymały się w głównych zarysach zasady pierwszego traktatu paryskiego z dnia 30 maja 1814 r. Francja pozostawała przy dawnych granicach z małemi poprawkami i ze skasowaniem niektórych twierdz; musiała natomiast zapłacić kontrybucję w kwocie siedmiuset miljonów franków i utrzymywać w prowincjach północno-wschodnich garnizon koalicyjny w ilości stu pięćdziesięciu tysięcy ludzi aż do zapłaty całkowitej tej sumy. Był to drugi traktat paryski (20 listopada). Podpisał go książę Richelieu, przyjaciel osobisty cesarza Aleksandra, postawiony na jego życzenie na czele rządu Francji w charakterze ministra spraw zagranicznych zamiast Talleyranda. Aleksander tym sposobem odpłacił się temu ostatniemu za porażkę, zgotowaną mu na kongresie wiedeńskim.

Francja uchodziła za źródło wszelkich zamieszek i niepokojów w Europie. Tutaj więc mocarstwa wzięły na siebie zadanie strzeżenia porządku

w formie zbrojnej okupacji. Jednakże przejście od rządów napoleońskich do monarchji prawowitej, czyli legitymistycznej, przewyższyło wszelkie oczekiwania pod względem nastroju reakcyjnego i antyrewolucyjnego społeczeństwa. Ministerstwo przejściowe — Talleyranda i Fouché — obydwóch królobójców, było krótkotrwałe. Wybory, dokonane w czasie najazdu nieprzyjacielskiego, dały izbę, złożoną z najskrajniejszych rojalistów, t. zw. ultrasów, którzy opierali się o zasady, już nie monarchiczne, lecz najkrańcowszej reakcji w duchu stanowym arystokratycznym i religijno-klerykalnym. Grupowali się oni około osoby brata królewskiego, hrabiego Artois. O nim i o generale La Fayette'cie, który powrócił i wszedł także do izby, powiedziano, że wcale się nie zmienili od czasu rewolucji. Król postawił na czele rządu księcia Richelieu'go, także emigranta, ale człowieka nad wyraz prawego i bezinteresownego, któremu przypadło ciężkie zadanie ratować Francję w czasie ponownego najazdu. Wybór ministra był przeprowadzony ze względu na stosunek jego do cesarza Aleksandra, któremu za pobytu w Rosji oddał usługi w charakterze gubernatora prowincyj południowych (był założycielem miasta Odesy). Richelieu pragnął powściągać gorliwość i zacietrzewienie izby. Jedną z ofiar najkrwawszych reakcji był generał Ney, najwaleczniejszy z walecznych, rozstrzelany wyrokiem sądu polowego za to, że w czasie stu dni przeszedł, a raczej pociągnięty został przez żołnierzy na stronę Napoleona.

Obok jednak rządów królewskich istniały rządy hrabiego Artois, wychodzące z jego rezydencji (pawilon Marsan). Tutaj skupiali się ultrasi i tajne towarzystwo katolickie, czyli t. zw. kongregacja dla obrony religji i przygotowania restauracji (ujawnione w r. 1826). Z ich to łona wyszła owa pierwsza izba, którą nazwano „izbą nie do znalezienia" („la chambre introuvable"), a która mściwością swoją i bezwzględnością w ściganiu uczestników doby świetności rewolucyjnej i napoleońskiej Francji narobiła wiele trudności i kłopotu rządowi Ludwika XVIII, nawet wobec rządów koalicyjnych. Za teoretyka swego grupa ta uważała pisarza jeszcze z okresu napoleońskiego, Chateaubrianda, który, sięgając do źródła złego, chciał zniszczyć nasiona rewolucji francuskiej w samym jej zarodzie przy pomocy idei chrystjanizmu. Praktycznie urzeczywistnić miało się to przez wyrwanie rządów królowi i oddanie wychowania młodzieży w ręce kleru, jak również skrępowanie wolności słowa i prasy wszelkiemi sposobami. Faktycznie zniesiono śluby cywilne i rozwody. Pod jednym bowiem tylko względem zagorzali monarchiści nie chcieli nawrotu do starego porządku, a to zrzekając się na rzecz króla swej władzy, i z całą bezwzględnością stosowali na rzecz swego programu tę samą zasadę parlamentaryzmu konstytucyjnego, którą zwalczali w rękach swoich przeciwników. Dlatego izba „nie do znalezienia" musiała być zaraz w następnym roku rozwiązana, a na miejsce ultrasów weszło do izby w przeważającej liczbie stronnictwo rojalistyczne umiarkowane (1816—1820 r.), którego wyrazicielem stał się Décazes, następca Richelieu'go (od r. 1818), ulubieniec Ludwika XVIII. Zasadą jego rządów było poszanowanie karty konstytucyjnej i pogodzenie przy pomocy niej króla z narodem, a władzy królewskiej z Francją („nationaliser la royauté et royaliser la

France"). Jednakże przed odejściem swojem Richelieu oddał jeszcze jedną wielką usługę narodowi francuskiemu przez zmniejszenie ciężaru kontrybucyjnego oraz wycofanie armji okupacyjnej przed terminem (po upływie lat trzech). Dokonało się to zaś mocą uchwały mocarstw na kongresie w Akwizgranie.

KONGRES W AKWIZGRANIE. Dla rozstrzygnięcia pytań, związanych z okupacją wojskową Francji, zwołano kongres monarchów do Akwizgranu (na jesieni 1818 r.). Cesarz Aleksander projektował go na skalę kongresu wiedeńskiego, którego miał być jakby dalszym ciągiem. Inne mocarstwa jednak, głównie Anglja, pokrzyżowały te plany w obawie mieszania się Rosji do polityki na Zachodzie (wobec zatargów króla Hiszpanji z poddanymi w kolonjach). Zjazd więc musiał ograniczyć się do roztrząsania pytań, związanych z polityką mocarstw względem Francji. Wobec uiszczenia długów przez Francję przyśpieszono ewakuację wojsk sprzymierzonych (po upływie lat trzech zamiast pięciu). Była to zasługa kierownika polityki francuskiej, księcia Richelieu'go, z którym jednak Ludwik XVIII niebawem się rozstał (w grudniu). Zresztą mocarstwa odnowiły swój sojusz poczwórny na wypadek niebezpieczeństwa ze strony Francji (1-go listopada 1818). W obawie zaś, aby Francja odosobniona nie próbowała w łonie koalicji siać niezgody, jak to było na kongresie wiedeńskim, wciągnięto i ją do tego koncertu mocarstw, ale tylko w charakterze gwarantki utrzymania nowego stanu rzeczy (protokół 15-go listopada). Sojusz więc, potajemnie w istocie utrzymany w charakterze poczwórnym, nazewnątrz i dla publiczności przemienił się w koncert pięciu mocarstw. Najbardziej zadowolony z obrad kongresu był książę Metternich. Tajny protokół zobowiązywał monarchów lub ich przedstawicieli do perjodycznych zjazdów na przyszłość w celu rozważania spraw, dotyczących ich wspólnych interesów. Miał to być zatem nowy aeropag europejski, który odtąd rozstrzygał we wszystkich sprawach i czuwał nad utrzymaniem porządku. Usuwała się od niego jedna Anglja, która dzięki przenikliwości członka gabinetu Canninga zastrzegła niemieszanie się do spraw wewnętrznych mocarstw bez ich zgody. Tymczasem dla Metternicha w tej formule ucieleśniły się mgliste zapowiedzi, wyrażane dotychczas w zasadach Świętego Przymierza. Formułą tą było utrzymanie dotychczasowego porządku rzeczy. Odtąd Metternich stał się stróżem reakcji w Europie. Zasadą zaś jego było „niczego nie ruszać i nic nie zmieniać". Niebawem Metternich znalazł drogę do skrępowania swobody nawet władców panujących w Niemczech. Ale wrzenie rewolucyjne, nie ograniczając się związkiem Rzeszy, rozszerzało się także i na inne państwa. W celu jego stłumienia trzeba było interwencji obcej. I tę zasadę interwencji zbrojnej dla stłumienia rewolucji zdołał ustalić Metternich przy pomocy i w czasie następnych kongresów (w Opawie 1820, Lublanie 1821, Weronie 1822), od których też cały ten okres reakcji otrzymał nazwę okresu kongresowego.

ODRODZENIE I REAKCJA W NIEMCZECH. Nowy ustrój, otrzymany przez Niemcy na kongresie wiedeńskim zamiast zjednoczenia politycznego i ekonomicznego, którego oczekiwały, był to związek (Bund), luźne połączenie państw niemieckich pod przewodnictwem Austrji. Trzy-

mała ona pierwsze skrzypce w zgromadzeniu związkowem (bundestag). Był to rodzaj zjazdu przedstawicieli poszczególnych państw (także i miast wolnych), skrępowanego w decyzjach swoich wolą i instrukcją poszczególnych rządów, w gruncie zaś rzeczy kierowanego wolą kanclerza Metternicha. Wojny napoleońskie zburzyły i rozniosły cały gmach przestarzałych urządzeń Rzeszy niemieckiej, ale i tchnęły w nią nowego ducha. Właśnie teraz, na początku XIX wieku, rozpoczyna się wielkie odrodzenie narodowe Niemiec, naprzód na polu umysłowem: w poezji, w literaturze, gdzie wybija się nowy prąd — romantyzm przeciwko staremu klasycyzmowi (Tick, Novalis), i w nauce, która na każdem polu czy historji (jak Möser), prawa (jak Savigny), filologji (jak Wolff, Böck), czy językoznawstwa (jak Bopp), czy wreszcie archeologji (J. Grimm), zdradza oryginalny postęp badania. Ogniskami tego ruchu są uniwersytety, jak w Jenie, Królewcu i świeżo założony z inicjatywy ministra oświaty, Wilhelma von Humboldta, w Berlinie (1810), który niebawem zajaśniał znakomitemi siłami, jak Niebuhr — historyk, Savigny — prawnik, Fichte i Schleiermacher — filozofowie i t. p. W ruchu tym narodowym niemieckim biorą udział zarówno profesorowie, jak i młodzież, a także wojskowi. W Królewcu powstaje pierwszy związek młodzieży pod nazwą Związku Cnoty (Tugendbundu), przy udziale dwóch wybitnych wojskowych Scharnhorsta i Gneisenaua, a niebawem jeszcze większego znaczenia nabiera towarzystwo sportowe, t. zw. Thurnverein, którego założycielem był Fryderyk Jahn, nauczyciel atletyki w Berlinie. Podczas gdy piosenkarze, często wojskowi, jak Teodor Körner, zagrzewają ducha patrjotycznego, uczeni i profesorowie piszą płomienne wezwania do narodu, jak Fichte swe „Mowy" (1807—1808), a filozofja niemiecka poczyna budować swój gmach na nowem, odrodzonem samopoczuciu narodowem, które ma się stać wzorem odrodzenia nietylko samych Niemiec, ale przez Niemcy i całej ludzkości (A. Schlegel). Wrzenie to pod wpływem wojny oswobodzicielskiej nietylko nie zgasło, ale wzrastało. Młodzież, zawiedzona w urzeczywistnieniu swobód, które jej zapowiadano i za które niedawno krew przelewała, łączyła się w związki t. zw. burschenschafty (pierwszy na uniwersytecie w Jenie 1816 r.). Niebawem związki te pokryły siecią całe Niemcy i wystąpiły manifestacyjnie na zjeździe w Wartburgu w rocznicę tez religijnych Lutra i bitwy pod Lipskiem (1817). Mniejsze dwory niemieckie, chcąc zyskać popularność wśród poddanych, poczęły ogłaszać konstytucje, jak wielki książę sasko-wejmarski (1816), król wirtemberski (1817), wielki książę badeński, król bawarski (1818).

Nic groźniejszego nad te ustępstwa na rzecz opinji patrjotycznej i liberalnej niemieckiej nie wydawało się protektorowi reakcji wszelkiej w Europie — Metternichowi. Pośrednio widział on w tem podkopywanie wpływu Austrji na sprawy Rzeszy, wpływ zaś ten starał się on wyłącznie zachować dla siebie. Doskonała sposobność dla zwalczenia tego ruchu nadarzyła mu się w chwili, gdy przyjął on formę walki czynnej. Zabójstwo Kotzebuego (sławnego pisarza i radcy dworu rosyjskiego, który przysyłał sprawozdania o ruchu rewolucyjnym w Niemczech do dworu petersburskiego)

przez studenta Sanda (marzec 1819), później zamach na prezydenta regencji w Nassau Ibella dały powód do zjazdu Franciszka I z królem pruskim w Cieplicach (lipiec), a następnie do konferencyj przedstawicieli głównych mocarstw związkowych w Karlsbadzie (na jesieni 1819). Tu za zgodą głównych państw, Austrji i Prus, narzucono rządowi związkowemu szereg praw, ograniczających wolność słowa i swobodę nauczania uniwersyteckiego. Zaczęło się ściganie prasy i wydawnictw oraz prześladowanie młodzieży i profesorów (t. zw. Demagogenverfolgung), a nad oświatą i wychowaniem rządy rozciągnęły jak najsurowszą kontrolę i opiekę. Tę samą opiekę rozciągnięto także później i nad swobodą konstytucyjną w poszczególnych państwach. Nad tem debatowała już konferencja w Wiedniu (zimą 1819/20 r.). Tu jednak drobne państwa niemieckie stawiły opór, poparty przez cesarza Aleksandra I naskutek wizyty wielkiego księcia wirtemberskiego, szwagra cesarza w Warszawie (na jesieni 1819). Metternich uzależnił od swej polityki słabego i trwożliwego króla pruskiego, który zamiast zapowiedzianej konstytucji dał swoim krajom jedynie sejmy stanowe prowincjonalne (1823), a postanowił pozyskać dla swej polityki także i cesarza Aleksandra.

CESARZ ALEKSANDER I KRÓLESTWO KONGRESOWE.

ALEKSANDER I I SPRAWA POLSKA. Wynik wyprawy Napoleona na Moskwę określał także dalszą przyszłość ziem polskich. Zamiast od Napoleona losy ich zależały teraz od Aleksandra, który pomimo wyprawy moskiewskiej nie przestał utrzymywać stosunków z Polakami na Litwie za pośrednictwem Michała Ogińskiego i w Księstwie za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego. Plan Aleksandra pozostał bez zmiany — przyłączyć wszystkie ziemie polskie do Rosji. Co się tyczy charakteru tego połączenia, to oświadczył w rozmowie z Ogińskim: „Dlaczego nie miałbym przyjąć tytuł króla Polski, jeżeli to Polakom może zrobić przyjemność?“ (w grudniu 1812 r.). Myśl połączenia dwóch koron, królewskiej i cesarskiej, budziła niepokój u ostrożniejszych. Książę Adam Czartoryski uważał zależność Polski od cesarza Rosji, rozporządzającego armją trzystotysięczną, za równoznaczną z zawisłością zupełną, dlatego warunkował ją powołaniem na króla członka innej bocznej linji panującego domu carskiego. Szczególne obawy budziła bowiem osoba następcy tronu — brata cesarza Aleksandra, wielkiego księcia Konstantego. Obawy te, zresztą słuszne co do jego osoby, miały okazać się jeszcze słuszniejszemi odnośnie do każdego z następców, jakim wypadło być później, zamiast Konstantego, przyszłemu cesarzowi Rosji i królowi Polski — Mikołajowi I. W dwa dni po wyjściu wojsk polskich wojska rosyjskie wkroczyły do Warszawy (8 lutego 1813 r.). W ciągu tegoż miesiąca całe Księstwo, z wyjątkiem kilku oblężonych twierdz, jak: Toruń, Częstochowa, Zamość, Modlin, znalazło się w rękach rosyjskich. Pomimo znanego stanowiska, zajętego przez cesarza w sprawie polskiej, i udziału Polaków w zarządzie, władze rosyjskie dopuszczały się gdzie niegdzie ucisku i gwałtów politycznych,

jak rewizji, a policmajster Warszawy, Hertel, chwytał patrjotów i wysyłał w głąb Rosji. Wojsko polskie wyszło z kraju wraz z księciem Józefem Poniatowskim. Pomimo śmierci wodza i uwięzienia króla saskiego pozostało ono wierne cesarzowi. Zatrzymał je (dziewięć tysięcy żołnierza) Napoleon obietnicą traktowania o Księstwo Warszawskie. „Byt wasz zaręczony został traktatami, póki nowego traktatu niemasz, byt wasz polityczny zniweczony nie jest" — tak przemówił do oficerów (27 października 1813 r.). Więcej jeszcze od tych obietnic znaczyło przywiązanie do osoby Napoleona u żołnierza, który podjął się go odprowadzić do samej granicy francuskiej (do Renu) i w istocie podzielił losy cesarstwa aż do ostatecznego jego upadku. Ostatnim dekretem wojskowym Napoleona była nominacja generała Wincentego Krasińskiego na naczelnego wodza. Abdykując, polecił jeszcze ministrowi swemu ująć się za wojskiem Księstwa. Istotnie traktat paryski zezwalał wojsku polskiemu na swobodny powrót do domu z bronią i obozem, a to w dowód uznania jego zasług, oraz zabezpieczał oznaki honorowe i pensje, do nich przywiązane (11 kwietnia 1814 r.). Cesarz Aleksander zabiegał także o pozyskanie względów armji polskiej, której generałów i żołnierzy, wziętych pod Lipskiem do niewoli, puścił swobodnie do domu, biorąc od nich tylko słowo niewalczenia przeciw powszechnej sprawie całej Europy. Teraz zaś w Paryżu po abdykacji Napoleona skłonił na swoją stronę generalicję i Kościuszkę, którzy losy kraju i wojska składali w jego ręce. Jednakże zamiast spodziewanej nominacji Kościuszki wodzem tej armji Aleksander mianował brata swego, Konstantego, z którym odbył przegląd armji polskiej na polach St. Denis pod Paryżem (24 kwietnia 1814 r.). Wojsko powróciło do kraju, a wślad za niem przybyły niebawem uroczyście witane zwłoki księcia Józefa do Warszawy (9 października), przewiezione później do Krakowa, gdzie je pochowano na Wawelu. Pod rządami cywilno-wojskowemi rosyjskiemi w kraju pracowała komisja wojskowa dla reorganizacji armji polskiej. Już w pierwszej fazie kongresu wiedeńskiego, gdy wybuchł zatarg o sprawę polską, Aleksander chciał użyć armji polskiej na wypadek, gdyby przyszło sprawę na rzecz Rosji rozcinać orężem. Tę sprzeczność w założeniu i w interesach wojska polskiego a cesarza Aleksandra rozumieli już nawet generałowie, Dąbrowski i Kniaziewicz, którzy wycofali się też z komitetu wojskowego, a miała ona pogłębić się jeszcze bardziej po utworzeniu Królestwa Kongresowego.

POWSTANIE KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. Poza armją nie było żadnych gwarancyj dalszego istnienia Polski. Umysły Polaków przez dwa blisko lata pozostawały w trwożnem oczekiwaniu i zawieszeniu. Cesarz Aleksander pomimo nalegań księcia Czartoryskiego ani sam, ani do spółki z królem pruskim nie ogłosił żadnej odezwy do Polaków, obiecującej im niezawisłość narodową, podobnej do tej, która wyszła do narodu niemieckiego w chwili rozpoczęcia kampanji o wyzwolenie. Po nieudanych próbach traktowania z księciem Józefem Poniatowskim w czasie pobytu jego w Krakowie dalsze rozstrzygnięcie sprawy polskiej leżało w rękach monarchów koalicyjnych, głównie Aleksandra, i zależało od rezultatu ostatecznej rozprawy z Napoleonem. Jedynym rzecznikiem i obrońcą sprawy

polskiej przy osobie cesarza Rosji był książę Adam Czartoryski, który zaraz na początku roku 1813 zjawił się w kwaterze rosyjskiej w Kaliszu, później zaś na kongresie wiedeńskim przygotowywał dla niego memorjały w sprawie polskiej. Z pod jego też pióra wyszły i zasady konstytucji Królestwa Polskiego po ostatecznem rozstrzygnięciu losów ziem polskich na kongresie. Obok uregulowania stosunku wzajemnego mocarstw rozbiorowych najważniejszą była sprawa uregulowania stosunku ziem polskich do Rosji. Na odłączenie ich od Rosji pod panowaniem jednej z bocznych linij domu Romanowych (wielkiego księcia Michała) nie pozwalała kwestja ziem zabranych (Litwy, Wołynia i Podola). Polacy nie zrzekali się praw do ich posiadania, natomiast Rosjanie uważali je za nabytki nieodłączne od cesarstwa. Jako jedyne wyjście przeto dla pogodzenia sprzecznych interesów Polski i Rosji, okazało się połączenie obydwóch koron, cesarskiej i królewskiej, w jednej osobie. Druga trudność zawierała się w rozwiązaniu kwestji ustroju wewnętrznego przyszłego Królestwa Polskiego. W myśl zapatrywań Czartoryskiego, wyrażonych w zasadach do konstytucji, ustrój Królestwa miał odpowiadać właściwościom narodu polskiego i dlatego miał być jak najbardziej zbliżony charakterem swym do konstytucji 3-go maja. Stosunek więc Polski do Rosji miał się określać unją personalną, której nierozerwalność dla Rosjan gwarantowała osoba wspólnego króla i cesarza, — dla Polaków znów konstytucja, nierozłączna z posiadaniem przez cesarza Rosji korony polskiej. Rosjanie woleliby naturalnie wcielenie zupełne Polski do Rosji ze zrównaniem ich praw i urządzeń. Mocarstwa koalicyjne dały się łatwo natomiast przekonać, że w interesach Europy leży raczej niezgodność urządzeń między Rosją a Polską, aniżeli ich zrównanie, dlatego zgodziły się na ustrój konstytucyjny Królestwa, widząc w przyszłych zatargach między Polską a Rosją raczej podkopanie stanowiska mocarstwowego Rosji na zachodzie, aniżeli jego wzmocnienie.

Sprawa polska na kongresie została załatwiona ostatecznie trzema traktatami między Rosją, Austrją a Prusami (3 maja 1815 r.). Wszystkie trzy państwa podziałowe uznały w nich jednolitość interesów narodu polskiego przez zatwierdzenie wolności handlu i żeglugi, wybór swobodny poddaństwa i zasadę mieszanego obywatelstwa dla Polaków, mieszkańców różnych zaborów. Akademja krakowska miała się stać wspólną szkołą dla Polaków. Pierwszą wiadomość o utworzeniu Królestwa Polskiego cesarz Aleksander posłał w liście własnoręcznym Tomaszowi Ostrowskiemu, prezesowi senatu (datowanym 30 kwietnia 1815 r., doręczonym 6-go maja). W połowie czerwca przybył do Warszawy Czartoryski (13 czerwca), jako ten, który obok cesarza Aleksandra był uważany za drugiego twórcę nowego ustroju politycznego. Dnia 20 czerwca Księstwo Warszawskie, którego obywateli król saski zwolnił od danej sobie przysięgi, przestało istnieć i urzędownie ogłoszono Królestwo Polskie, któremu nadano za herb orła białego, ale rozpiętego na piersiach dwugłowego orła rosyjskiego, czarnego. Zresztą urządzeń nowych nie wprowadzano. Utrzymano rząd tymczasowy, do którego wszedł teraz także i Czartoryski, a do rozwinięcia zasad, przysłanych przez Aleksandra i do opracowania na ich podstawie nowej konstytucji wybrano

komisję z prezesem senatu, Tomaszem Ostrowskim, na czele, a z udziałem Czartoryskiego. Z potwierdzeniem jej i ogłoszeniem czekano na przyjazd cesarza Aleksandra, likwidującego właśnie po bitwie pod Waterloo sprawy Europy zachodniej w Paryżu. Cesarz też osobiście przyłożył rękę do jej wykończenia.

Za przybyciem do Warszawy witany wśród oznak najwyższego entuzjazmu, jako wskrzesiciel Polski (12 listopada), cesarz Aleksander manifestował na każdym kroku swoją zgodę z Polakami. Jedna tylko sprawa pozostawała w zawieszeniu — to sprawa Litwy, co do której nieustannie powtarzał dwa wyrazy „cierpliwości i ufności", zastrzegając dla siebie inicjatywę w tej sprawie w stosownej chwili. Przyjął deputację od Litwy (guberni wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej) z księciem Michałem Ogińskim na czele z wyrazami hołdu, nie dając jednak żadnej stanowczej odpowiedzi, prywatnie tylko wyraził się do Łanskoja po przyjęciu deputacji: „Nie mylą się. Słusznie polegają na mnie. Uczynię dla nich więcej, niż w tej chwili mogą oczekiwać". Trudniejsza była sprawa z Czartoryskim, który wtajemniczony od pierwszych chwil w arkany polityki polskiej Aleksandra, mógł jeden czuwać nad wykonaniem tej jego myśli. Od chwili przeto urzędowego ogłoszenia Królestwa Polskiego stosunek Aleksandra do Czartoryskiego, towarzysko i osobiście zresztą niezmieniony, urzędownie ochłódł znacznie. Wyrazem tego zwrotu było pominięcie zarówno osoby przyjaciela, jak i rad jego, przy najważniejszych nominacjach, podpisanych na odjezdnem. Wodzem naczelnym wojska polskiego mianował Aleksander brata swego, wielkiego księcia Konstantego, który się bardzo nieżyczliwie wyrażał o konstytucji i nowoutworzonem Królestwie, a miał już zatargi w komisji wojskowej z generałami Dąbrowskim i Kniaziewiczem przed ich ustąpieniem, namiestnikiem zaś mianował generała Zajączka, starego wojskowego, który już raz był zmienił przekonania swoje skrajne i republikańskie żołnierza kościuszkowskiego, na uwielbienie dla cesarza Napoleona przez wdzięczność za łaskawy chleb, a teraz gotów je był zmienić na takie same uczucia względem Aleksandra. Jednakże powierzając jedyną gwarancję konstytucji — wojsko — swojemu bratu, a zarząd kraju — bezwolnemu narzędziu, Aleksander chciał mieć jeszcze swego reprezentanta, następcę Repninów i Bułhakowych. Na tę godność, w zasadzie przejściową na czas ustalenia zasad rządu, która miała jednak zmienić się w stałą, mianował powiernika i zaufanego lat młodości, przyjaciela zarazem Czartoryskiego, który się na nim jednak wcale nie poznał, senatora i radcę tajnego, Nowosilcowa. Człowiek ten wojował liberalizmem za czasów młodości Aleksandra, a będąc wtajemniczony w sprawy polskie przez Czartoryskiego, był równocześnie w łaskach u partji staroruskiej, patrjotycznej, skupiającej się około cesarzowej wdowy, Marji Teodorówny, żony Pawła I (został później jej legatarjuszem i egzekutorem testamentowym), i jako taki był zwolennikiem programu, aby wszystkie narodowości w państwie zlały się w jedną, i głaszcząc słowami Polaków, w duszy ich nienawidził. Jemu pozostawił Aleksander wszelkie pełnomocnictwa aż do prawa zasiadania w Radzie Stanu i wglądania we wszelkie czynności urzędowe Królestwa z tytułem swego delegowanego

i pełnomocnika (délegué et fondé de pouvoirs). Tak rozciągnąwszy czujną opiekę nad Polakami, Aleksander opuścił Królestwo (3-go grudnia), podpisawszy przed wyjazdem akt konstytucji, który uroczyście ogłoszono w Warszawie w dzień jego urodzin (24 grudnia 1815 r.).

KONSTYTUCJA KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. Zasadnicze podstawy konstytucji Królestwa Kongresowego wyrażają dwa pierwsze artykuły, w których powiedziano, że „Królestwo Polskie jest połączone na zawsze z cesarstwem rosyjskiem" (artykuł I — stosunki polityczne Królestwa), i że niniejsza karta konstytucyjna określa stosunki cywilne i polityczne, oraz węzły, ustalające ten związek z cesarstwem. Ominięto zatem wyraźnie określony w traktacie wiedeńskim stosunek do Rosji nierozerwalny za pośrednictwem konstytucji (artykuł V). Konstytucja zaraz na wstępie określała, jako wspólne dla Królestwa i Cesarstwa, sprawy wojny i pokoju, a więc stosunki zewnętrzne, w których rozstrzygać miała wola monarsza. Zresztą, poza tem wszystko w obydwóch państwach było odrębne. Osoba królewska, jako taka, miała być źródłem wszelkiej władzy i dlatego do niej należały wszystkie nominacje, poczynając od namiestnika, którym musiał być zawsze obywatel miejscowy, wszelkie łaski oraz ordery (zatrzymano ordery polskie: Orła białego i św. Stanisława, oraz krzyż wojskowy). Cesarz koronuje się na króla polskiego w stolicy (bez podania jakiego państwa) i składa przy koronacji przysięgę na konstytucję. Zasadnicze gwarancje swobód narodowych i obywatelskich mieszczą się w drugim tytule (gwarancje ogólne). Mówią one o religji katolickiej, jako uprzywilejowanej (nie państwowej) przy równoczesnem równouprawnieniu innych wyznań, o prawach wyłącznych osób polskiego pochodzenia do zajmowania wszystkich posad w administracji cywilnej i wojskowej, oraz o stanowisku języka polskiego, wyłącznem w urzędowaniu. Swobody obywatelskie opierały się o trzy zasadnicze prawa indywidualne: własności, nietykalności osobistej i wolności słowa. Własność nie może być konfiskowana, prawo zasadnicze „neminem captivabis nus, nisi iure victum" zamieniono na „nisi captivare permitteamus", a więc swobodę osobistą konstytucja uzależniała od woli monarchy; co do wolności słowa — to przy gwarantowaniu swobody prasy, równocześnie zastrzeżono ograniczenie nadużyć jej przez umyślne prawo.

Prawa narodowe zawierały się w przedstawicielstwie narodowem albo w sejmie, oraz w armji narodowej czynnej i milicji, odrębnych od reszty armji cesarskiej. Administracja i dawny podział kraju z czasów Księstwa zostały zatrzymane z zamianą jednak nazw departamentów na województwa. W każdem województwie czynności rządowe spełniają komisje wojewódzkie podobnie, jak po miastach magistraty. Na czele administracji kraju stoi namiestnik z głosem decydującym i Rada Administracyjna z głosem doradczym — najszersza magistratura w kraju. Ściślejszą była Rada Stanu, składająca się z pięciu komisyj z ministrami na czele (komisja wyznań i oświaty publicznej, komisja sprawiedliwości, komisja spraw wewnętrznych i policji, komisja wojny oraz komisja finansów i skarbu). Osobny urząd ministra sekretarza stanu, stale rezydującego przy boku króla, spełniał czynności, pośredniczące między nim a rządem. Sądownictwo ustalono,

jako zupełnie niezależne od administracji, a czynności sędziów jako nieodpowiedzialne, chyba przed prawem. W zakresie sądownictwa ustanowiono sądy pokoju, trybunały pierwszej instancji, trybunał apelacyjny i najwyższy trybunał. Zbrodnie stanu miał sądzić sejm, jako najwyższa instancja narodowa. Izba obrachunkowa zależała wyłącznie od króla. W jego też zakresie władzy leżało ustalenie pierwszego budżetu, wedle wskazówek Rady Stanu, dopóki nie zostanie przedłożony i zmieniony przez obydwie izby.

Prawodawstwo sejmowe stanowi najważniejszą stronę konstytucji 1815 r. Daje ono prawo wyborcze czynne wszystkim pełnoletnim obywatelom ziemskim (przy ukończonym dwudziestym pierwszym roku życia) na sejmikach, ludziom nieszlacheckiego pochodzenia, płacącym jakikolwiek podatek ziemski, oraz właścicielom warsztatów i sklepów (wartości dziesięciu tysięcy złotych polskich) na zebraniach gminnych; prawo zaś bierne — każdemu obywatelowi w wieku ukończonym lat trzydziestu, płacącemu podatku przynajmniej sto złotych polskich rocznie. Do pozyskania godności senatorskiej zresztą z nominacji króla na przedstawienie senatu potrzeba było lat trzydzieści pięć wieku i co najmniej dwa tysiące podatku, płaconego skarbowi rocznie. Senat składał się z książąt krwi, biskupów, wojewodów i kasztelanów zawsze w liczbie poniżej liczby posłów. Izba poselska natomiast składała się ze stu posłów ziemskich i sześćdziesięciu siedmiu deputowanych, obieralnych na lat sześć i wylosowywanych co dwa lata. Tak wybrany sejm zbierać się miał co dwa lata na miesięczną kadencję. Do kompetencji jego należało rozpatrywanie wszystkich wniosków rządu — projektów prawodawczych, przechodzących przez komisje sejmowe bez prawa jednak inicjatywy, z prawem jedynie przedstawiania swych uwag za pośrednictwem Rady Stanu królowi — oraz uchwalenie budżetu. Oprócz ustawodawstwa sejmowego obywatele kraju powołani byli także i do czynności samorządnych za pośrednictwem wyborów na sejmikach ziemskich i na zebraniach gminnych przedstawicieli do rad wojewódzkich, rady wojewódzkie znów wybierały sędziów pierwszych dwóch instancyj.

ORGANIZACJA KRÓLESTWA POLSKIEGO. Konstytucja Królestwa Kongresowego znalazła swoje rozwinięcie w statucie organicznym, określającym czynności Rady Stanu (z 1 grudnia 1815 r.). Zaraz też mianowani byli ministrowie z pośród dawnych z czasów Księstwa Warszawskiego. Tadeusz Matuszewicz stanął na czele komisji skarbu (do r. 1819), Wawrzecki był ministrem sprawiedliwości (niebawem po jego śmierci Walenty Sobolewski i Marcin Badeni). Wydział wojny objął generał Józef Wielhorski, którego zastąpił rychło (1816) generał Hauke. Sprawy wewnętrzne i policji piastował najdłużej, bo od początku do samego końca istnienia Królestwa, Tadeusz Mostowski — wydział oświaty Stanisław Potocki. Ważne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza stanu dostało się Ignacemu Sobolewskiemu, a po nim (od r. 1822) Stefanowi Grabowskiemu. Zaraz w pierwszym roku (1816) przywrócono dawny podział historyczny ziem polskich na województwa: krakowskie ze stolicą w Miechowie, później w Kielcach, sandomierskie, radomskie, kaliskie, lubelskie, mazowieckie ze stolicą państwa Warszawą, płockie, podlaskie ze stolicą w Siedlcach, augustowskie

ze stolicą w Suwałkach, powiaty zaś połączono w większe jednostki, czyli obwody. Do tego podziału administracyjnego dostosowano i podział duchowny na dziesięć diecezyj ze stolicą arcybiskupią w Warszawie, która na mocy układu z kurją apostolską (1818 r.) została wydzielona z obrębu metropolji gnieźnieńskiej, a której przedstawiciel otrzymał tytuł arcybiskupi (pierwszym był Franciszek Malczewski, biskup kalisko-kujawski). Aczkolwiek mały kraik co do terytorjalnego zakresu (sto dwadzieścia siedem tysięcy kilometrów kwadratowych), pod sprężystą i światłą administracją zaczynał się on szybko podnosić. Najlepiej okazuje się to na liczbie ludności, która po ostatnich wojnach zmniejszona do liczby trzech miljonów dwustu tysięcy (prawie o 20%), podniosła się w ciągu lat piętnastu do czterech miljonów dwustu tysięcy (a więc prawie o 25%). Z tego główną podstawę, blisko 80%, stanowiła ludność wieśniacza, wprawdzie wolna osobiście, ale bez własnej ziemi i zmuszona odrabiać pańszczyznę oraz ponosić ciężary na rzecz właściciela ziemi. Wyjątkowo wprawdzie zdarzały się uwłaszczenia chłopów (jak przez Kościuszkę aktem rejentalnym przed śmiercią 1817 r. w majątku Siechnowicach), częściej oczynszowania (jak przez Stanisława Staszica w majątku hrubieszowskim z przelaniem czynszów na potrzeby gminne chłopów, a także na cele, połączone z rozszerzeniem ich oświaty i kultury), ale naogół stosunki własnościowe ziemskie u chłopa przez cały czas istnienia Królestwa pozostały bez zmiany. Zaznacza się natomiast silny postęp rolnictwa. Lata głodu 1816 i 1817 nauczyły uprawy kartofli, łącznie z tem przybyła nowa gałąź przemysłu wiejskiego — gorzelnictwo. Postęp w gospodarstwie zaznaczył się wprowadzeniem uprawy roślin pastewnych i hodowli owiec cienko-runnych. Obok istniejącego już Towarzystwa Rolniczego starano się o wykształcenie rolników przez założenie instytutu agronomicznego w Marymoncie (1816 r.). Zwrócono baczną uwagę i na skarby kopalne kraju. Zwróciło na nie uwagę czujne oko wielkiego obywatela i znakomitego uczonego, Stanisława Staszica, organizatora i pierwszego kierownika dyrekcji górniczej, która znów podjęła eksploatację kopalni olkuskich i zajęła się zakładaniem fabryk (hut i walcowni). Także i przemysł, zwłaszcza tkacki, rozwinął się w warsztatach, zakładanych w Skierniewicach, Zgierzu, Łodzi, Pabjanicach, Woli Zduńskiej, Tomaszowie. Dostarczał on wyrobów, mających zbyt na rynkach cesarstwa (na sumę czternastu i pół miljonów złotych polskich), chociaż wywóz przeważny stanowiło jeszcze zboże i budulec, zwłaszcza do Prus (dwadzieścia siedem i pół miljonów). Ogólny eksport z Królestwa po latach piętnastu dosięgnął cyfry czterdziestu pięciu miljonów złotych polskich, na czterdzieści siedem i pół miljonów przywozu. Warszawa, jako centrum przemysłu i handlu, dokąd zbiegały się główne drogi (cztery szosy: kaliska, kowieńska, krakowska i brzeska), osiemdziesięciotysięczną ludność swą (1815) przez ten czas półtora raza przeszło podwyższyła (sto trzydzieści tysięcy), a budżet swój uośmiokrotniła (z pół miljona złotych polskich do czterech miljonów).

Najwięcej stosunkowo — i to w bardzo krótkim przeciągu czasu, bo między r. 1815 a 1822, uczyniono na polu oświaty i podniesienia szkolnictwa krajowego, a to za kierownictwa światłego Stanisława Potockiego, za-

nim nie ustąpił on miejsca grubej reakcji, reprezentowanej przez następcę, Stanisława Grabowskiego, któremu pomagał dobrowolny cenzor — stróż moralności i prawomyślności politycznej, Klemens Szaniawski, eks-jakóbin, filozof, przyjaciel Czartoryskiego i pomocnik jego w układaniu planów konstytucyjnych Królestwa. Zaraz na wstępie (1816 r.) szkołę prawa i lekarską rozwinięto do pięciu wydziałów (z dodaniem teologji, nauk i umiejętności) pod nazwą uniwersytetu warszawskiego imienia cesarza Aleksandra, którego pierwszym rektorem był ksiądz prałat Szweykowski. Powstały też szkoły wyższe zawodowe: politechnika i szkoła leśnictwa, szkoła aplikacyjna dla nauk wyższych wojskowych pod kierunkiem pułkownika artylerji Sowińskiego w Warszawie, szkoła górnictwa w Kielcach i szkoła kadetów w Kaliszu. Komisja wychowania publicznego, zanim powstało kuratorjum dla strzeżenia ducha nauczycieli i uczniów, przeprowadziła w szerokim zakresie plan organizacji szkół, od wojewódzkich, wydziałowych (w obwodowych miastach) i podwydziałowych (w powiatowych) począwszy, aż do elementarnych szkółek wiejskich, do których nauczycieli miał przygotowywać instytut w Łowiczu. Było ich blisko dziewięćset, a w ciągu lat dwóch (do r. 1817) liczbę uczniów podniesiono blisko o 25% (do trzydziestu sześciu tysięcy). Chluba narodu wreszcie — armja, której organizacja początkowa była określona na dwadzieścia tysięcy żołnierza, miała liczbę wyższą, stale dopełnianą sposobem rekrutacji (drogą popisu mężczyzn w sile wieku od dwudziestego do trzydziestego roku życia bez różnicy stanu, z ulgami zawodowemi) wraz z rezerwą, stanowiącą prawie drugie tyle, a składającą się z żołnierzy urlopowanych.

SEJMY W WARSZAWIE 1818 I 1820 ROKU. Polem do popisu liberalizmem w oczach całej Europy było dla Aleksandra Królestwo Kongresowe, a miarą szacunku i uznania jego dla konstytucji były sejmy, które zawsze sam osobiście otwierał. Pierwszy taki sejm (marzec i kwiecień 1818 r.) pod laską Wincentego Krasińskiego zaznaczył się zgodą i harmonją między królem a narodem, którą Aleksander sam silnie zaakcentował, aprobując prawomocność opozycji przeciwko rządowi (w kwestji małżeństw i rozwodów). Sejm przyjął kodeks karny, zastępując nim dawne ustawy austrjackie i pruskie, oraz domagał się kodeksu wojskowego w celu ograniczenia gwałtów wielkiego księcia Konstantego, obok zaś innych drobnych spraw (jak zagospodarowanie dóbr narodowych, zakładanie szkół parafjalnych, instrukcyj gminnych), przedewszystkiem prawidłowego budżetu konstytucyjnego. We wszystkich tych wnioskach i żądaniach sejm unikał drażniącego tonu i prześlizgiwał się nad sprawą zasadniczą dalszego stosunku Królestwa Kongresowego do Rosji. Stosunek ten miał dwa zagadkowe oblicza: jedno dla Rosji — było nim rozszerzenie konstytucji na cesarstwo, drugie dla Polski — przyłączenie Litwy. Jako zapowiedź ziszczenia obietnic Aleksandra w tym kierunku można było upatrywać utworzenie oddzielnego korpusu litewskiego w pięciu gubernjach zachodnich (grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej oraz w obwodzie białostockim) pod komendą wielkiego księcia Konstantego, naczelnego wodza armji polskiej (1817), za czem w dwa lata później poszło i rozciągnięcie na

cesarzewicza ukazem specjalnym władzy zastępczej nad gubernjami zachodniemi (z wyjątkiem witebskiej, mohylewskiej i kijowskiej), a więc i cywilnej (1819).

Słowa cesarza na otwarciu sejmu, zawierające pochwałę dla instytucyj liberalnych rządowych Królestwa, których działanie ma zamiar zczasem rozszerzyć na wszystkie kraje, pod jego berłem zostające, przyjęto jako zapowiedź nadania konstytucji całej Rosji. Projekt tej konstytucji istotnie wygotował Nowosilcow za pobytu Aleksandra w Warszawie (1819 r.), ale nie z myślą zrównania w prawach Rosjan z Polakami i ugruntowania niezależności Królestwa, lecz przeciwnie w celu ściślejszego zespolenia Królestwa z Rosją i połączenia armji polskiej z rosyjską. Zmiana wewnętrzna w kierunku mistyczno-religijnym w duszy Aleksandra działała oziębiająco na idee jego liberalne, z drugiej strony powiew reakcji w Europie przenikał także i do Rosji, a przedewszystkiem do Królestwa Kongresowego, któremu staroruska partja zazdrościła ulg i swobód (historyk rosyjski Karamzin podał zapiskę cesarzowi Aleksandrowi o prawach Rosji do ziem Litwy). Aleksander rozumiał stanowisko swoje króla konstytucyjnego, jako stosunek jednostronny, obowiązujący tylko naród do szanowania węzłów, siebie zaś uważał jako stronę i sędziego zarazem, który może wszelkie prawa konstytucyjne znieść lub ograniczyć w celu utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa ogólnego. Mimo więc liberalizmu słownego cesarza zarówno wolność osobista przez gwałty wielkiego księcia Konstantego, jak i wolność słowa (skutkiem cenzury prewencyjnej) były zawieszone. Na Litwie deputacja szlachty z marszałkiem upickim, Szymonem Zawiszą na czele, przedstawiła uchwałę „o polepszeniu bytu włościan przez wzajemne umowy i zwolnienia ich z poddaństwa", ale zamiast poparcia, otrzymała surową naganę (1818 r.). Drugi sejm konstytucyjny w Warszawie pod laską Rajmunda Rembielińskiego, prezesa komisji województwa mazowieckiego (wrzesień 1820 r.), otworzył Aleksander mową tronową, w której aczkolwiek zachęcał do pokoju i umiarkowania oraz obiecywał bliskie spełnienie marzeń, zapowiadał już jednak walkę z utajonemi podziemnemi siłami rewolucyjnemi, pod zagadkową nazwą „genjuszu satanicznego", który krąży nad Europą. Mimo też wysiłków sfer rządzących zakończył się on rozdźwiękiem, jaki wywołała opozycja t. zw. Kaliszan (posłów ziemi kaliskiej, Wincentego i Bonawentury Niemojowskich), walcząca przeciw pogwałceniu konstytucji. Upadły dwa projekty rządowe: procedury kryminalnej (pomijającej sądy przysięgłych) i statutu organicznego dla senatu (odbierającego prawo odpowiedzialności ministrów przed sejmem). Cesarz Aleksander zamknął sesję gniewnemi słowy w formie pytania, rzuconego reprezentacji narodu, czy pociągnięta złym przykładem doby ówczesnej nie opóźniła postępowaniem swojem dzieła odbudowania ojczyzny. Wyjeżdżając z Warszawy, dał odprowadzającemu go bratu Konstantemu instrukcję, zawierającą się w dwóch wyrazach: „carte blanche", dodając, że załatwienie się z konstytucją polską bierze na siebie samego. Tak się skończył okres zbliżenia Polaków z Rosją na gruncie liberalizmu cesarza Aleksandra. Wypadł on na chwilę wrzenia rewolucyjnego w Niemczech (zabójstwo Ko-

tzebuego), we Francji (zamordowanie księcia de Berry) i zwłaszcza w południowej Europie. Klęska zaś liberalizmu konstytucyjnego w Królestwie zapowiadała przechylenie się stanowcze Aleksandra na stronę reakcji ogólnej, której stróżem na Zachodzie był już Metternich.

NAWRÓT REWOLUCJI I PRZESILENIE SIĘ REAKCJI W EUROPIE.

WRZENIE NA POŁUDNIU. INTERWENCJA AUSTRJI. Nigdzie restauracja monarchiczna nie była połączona tak dalece z pogwałceniem praw i uczuć narodowych, jak w Hiszpanji oraz w Neapolu, gdzie powróciły na tron prawowite pokrewne z francuską dynastje Bourbonów. Nigdzie też bardziej nie czuły się tem upokorzone sfery oświecone, których przedstawicielami byli głównie oficerowie i armja. W Hiszpanji król Ferdynand VII zniósł liberalną konstytucję 1812 r. i przywrócił wszystkie prawa duchowieństwa (aż do inkwizycji włącznie). Tutaj utworzyły się dwie partje: wolnomyślna (liberales) i rządowa (serviles) — pierwsza głównie wśród oficerów, druga pośród duchowieństwa i chłopów. Jednakże istotnym powodem rewolucji w Hiszpanji było oderwanie się kolonij zaoceanicznych, przyczem wojsko, wysyłane z Kadyksu, zbuntowało się i zmusiło króla do przyjęcie konstytucji (1820). Taki sam charakter buntu wojskowego — pronunciamento — miała i rewolucja w Neapolu, gdzie żołnierze i oficerowie, odznaczeni w dziewiętnastoletniej służbie u Józefa Bonapartego i późniejszego króla Murata, od chwili powrotu króla Ferdynanda IV czuli się na każdym kroku pokrzywdzeni i upośledzeni na rzecz nowych faworytów. Tutaj zresztą w armji i społeczeństwie działało bardzo rozpowszechnione stowarzyszenie węglarzy—„carbonarii", rodzaj wolnomularstwa — o celach liberalnych i narodowych, którym rząd przeciwstawiał inne, popierane przez siebie stowarzyszenie tajne, t. zw. kotlarzy — calderarii. I tutaj na wieść o rewolucji w Hiszpanji wojsko pod dowództwem generała Pepe zbuntowało się i zmusiło króla do przyjęcia liberalnej konstytucji hiszpańskiej 1812 r. Trzecia taka sama rewolucja wojskowa wybuchła z równem powodzeniem jeszcze w tym samym roku w Oporto w Portugalji, dokąd wróciła po trzynastoletniej nieobecności dynastja Braganzów z Brazylji w osobie dobrego, lecz słabego króla Jana VI.

Wszystkie te rewolucje, jakie wybuchały kolejno na południu, zakłócały system porządku i równowagi, przyjęty przez państwa koalicyjne, i zmuszały je do interwencji. Zwłaszcza rewolucja w Neapolu była miną, podłożoną pod cały system Metternicha, gdyż groziła upadkiem całemu panowaniu austrjackiemu we Włoszech. Cesarz Aleksander znów opiekę nad Bourbonami we Francji rozszerzał i na boczne gałęzie ich w Hiszpanji i Neapolu. Dlatego na zjeździe w Opawie (na jesieni 1820 r.) Metternich łatwo przekonał cesarza Aleksandra o konieczności interwencji zbrojnej na półwyspie Apenińskim, zwłaszcza że cesarz otrzymał nagłą wiadomość o buncie w pułku Siemionowskim gwardji (9 listopada), który zresztą wybuchł z pobudek wcale nie politycznych, jedynie z powodu zbyt surowej dyscypliny wojsko-

wej. Mocarstwa sprzymierzone (z wyjątkiem Anglji) postawiły zasadę interwencji nawet zbrojnej w razie zatargu poddanych z panującymi i wykonanie tego aktu odnośnie do królestwa Neapolu zostało polecone Austrji. W celu osobistego porozumienia się w sprawie tej z królem Ferdynandem IV kongres z Opawy przeniósł się do Lublany (na początek r. 1821), a w marcu tegoż roku wojska austrjackie wkraczały już do Neapolu.

Jedyne z państw włoskich, które odezwało się na sygnał rewolucji w Neapolu, było królestwo sardyńskie, gdzie zbuntował się garnizon Aleksandrji i podniósł trójkolorowy sztandar niezawisłości Włoch. Król Wiktor Emanuel I abdykował na rzecz brata swego Karola Feliksa, w nieobecności zaś jego mianował regentem młodego księcia Karola Alberta, z bocznej linji Carignano, który również przyjął konstytucję hiszpańską 1812 r. (w marcu 1821). Po zgnieceniu rewolucji neapolitańskiej król Karol Feliks, absolutysta czystej krwi, przywołał na pomoc wojska austrjackie, które z jeszcze większą łatwością pod Novarą (kwiecień) zgniotły wojska powstańcze i wkroczyły do Turynu, jak poprzednio do Neapolu. Metternich triumfował: półwysep Apeniński cały był znowu w jego rękach, podobnie jak całe Niemcy. Cesarz Aleksander uważał się za wyleczonego w zupełności ze swoich dawnych mrzonek liberalnych. Pozostawała jednak jeszcze jedna sprawa, która była przedmiotem troski kanclerza austrjackiego, a wiązała się ściśle z interesami Rosji. Była to sprawa grecka, która zagrażała otwarciem kwestji wschodniej i starciem się na tym punkcie Austrji z Rosją.

POWSTANIE GRECKIE. Wszczęty, jako odrodzenie na polu oświaty i kultury, także języka i literatury (Choraos), jeszcze w XVIII w. przy wybitnym udziale duchowieństwa — biskupów z patrjarchą konstantynopolskim na czele, zawsze posiadającym ze względu na swój urząd kościelny u Turków wysokie znaczenie, ruch narodowy grecki był wspierany przez Greków z Konstantynopola (fanariotów), sprawujących wysokie urzędy dragomanów (sekretarzy) przy Porcie oraz hospodarów w Mołdawji i Wołoszczyźnie. Na tem polu odznaczyła się zwłaszcza rodzina Mavrocordato w XVIII w. W początku XIX w. przybiera on formy stowarzyszeń jawnych literackich (filomuzy) i tajnych politycznych (fillików albo heteryj). Cesarz Aleksander popierał ten ruch z podwójnych względów: raz, jak każdy ruch liberalny i wolnościowy w interesach swej opinji na zachodzie Europy, powtóre, jako środek do rozwiązania kwestji wschodniej w interesach Rosji. W służbie jego dyplomatycznej, podobnie jak Polak książę Adam Czartoryski, znajdował się i Grek rodem z Korfu, hrabia Capo d'Istria, spełniający urząd ministra spraw zagranicznych. Inny Grek, Konstanty Ipsilanti, hospodar mołdawski, znalazł schronienie w Rosji, a synowie jego, Aleksander i Demetry, byli generałami w służbie rosyjskiej. Siedziba też tajnych stowarzyszeń greckich mieściła się na południu Rosji, głównie w Odesie. Traktat bukareszteński między Rosją a Turcją, zawarty przed samą wyprawą Napoleona na Moskwę, był właściwie zawieszeniem broni i nie zniósł ciążenia Rosji ku ujściu Dunaju i Cieśninom. Nawet odbudowanie Królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim było dla Aleksandra wstępem do rozwiązania kwestji wschodniej w duchu projektu greckiego jego babki, Katarzyny II.

Złudzeni sympatjami i nadzieją poparcia ze strony Rosji, Grecy podjęli myśl powstania narodowego. Pod koniec r. 1819 wybuchło ono na wyspach Jońskich i przerzuciło się do Grecji właściwej, lądowej i wyspiarskiej. Na początku zaś r. 1821 Aleksander Ipsilanti wraz z bratem Demetrym i księciem Jerzym Kantakuzenem na czele zwerbowanego oddziału ochotniczego z Greków, Arnautów i Rosjan wtargnął z południa Rosji do księstw naddunajskich. Ipsilanti przekroczył Prut i zajął Jassy, gdzie zaczął rządzić sam w imieniu cesarza rosyjskiego. Równocześnie w porozumieniu z nim Teodor Vladimirescu, Rumun, zajął Bukareszt. Ale na tem powstanie w księstwach naddunajskich wyczerpało się. Metternich zdołał wmówić w cesarza Aleksandra, właśnie bawiącego na kongresie w Lublanie, że powstanie greckie jest dalszym ciągiem ducha rewolucji, szerzącego się w Europie. Odpowiedzią Aleksandra na prośbę o pomoc dla powstańców było wykreślenie Ipsilantiego z listy armji czynnej. Ipsilanti, zdradzony haniebnie przez Vladimirescu, musiał uciekać do Austrji, gdzie wpadł w ręce Austrjaków, którzy go internowali. Ofiarą intrygi Metternicha padł i minister cesarza Aleksandra, hrabia Capo d'Istria, który porozumiewał się skrycie z powstańcami i popierał ich sprawę u cesarza Aleksandra. Ten zaś poświęcił interes polityki rosyjskiej dla ratowania Europy od anarchji.

Pomimo braku poparcia ze strony Rosji powstanie w Grecji rozszerzało się naprzód na półwyspie Peloponeskim, później na Krecie i na archipelagu. Turcy odpowiedzieli na nie masowemi mordami Greków w miastach małoazjatyckich i w Konstantynopolu. Między innemi patrjarcha grecki, siedemdziesięcioczteroletni starzec, Grzegorz, został w dzień wielkanocny powieszony na drzwiach świątyni w szatach pontyfikalnych, w których tylko co odprawiał nabożeństwo. Aleksander nie mógł pozostać bezczynny wobec tych postępków ze strony Turcji, budzących wrzenie wśród jednowierczych jego poddanych, ale kroki, które przedsiębrał u Porty (aż do odwołania ambasadora Strogonowa), zostały pokrzyżowane przez jednomyślne wystąpienie Anglji i Austrji, odkładających tę sprawę do koncesyj, dobrowolnie udzielonych powstańcom przez rząd turecki. Ogłoszenie samowolne niepodległości Grecji przez zgromadzenie narodowe w Epidaurze wraz z przyjęciem bardzo demokratycznej konstytucji (styczeń 1822) jeszcze bardziej ostudziło zapał Aleksandra dla sprawy. Zgodził się on natomiast na nowy kongres do Werony. Kongres ten miał za zadanie ostateczne uregulowanie sprawy włoskiej, w gruncie zaś rzeczy wysunął na pierwszy plan sprawę interwencji w Hiszpanji na rzecz prawowitego króla. Zadanie to sprzymierzeni zwalili na barki Ludwika XVIII wbrew jego woli w obawie, aby przykład Hiszpanji nie podziałał na umysły we Francji.

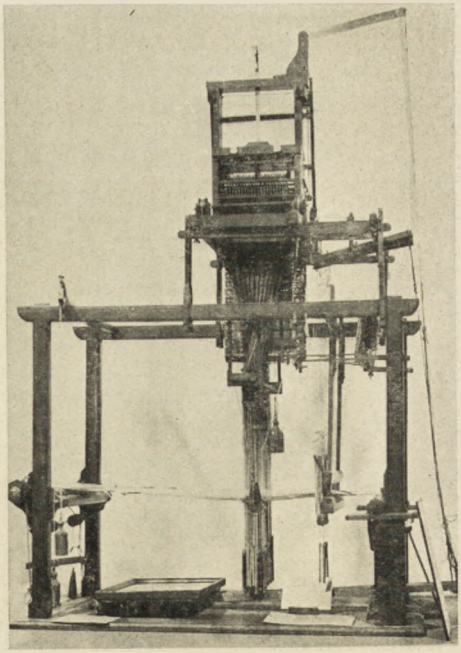
RZĄDY ULTRASÓW WE FRANCJI. Jeden był tylko kraj na kontynencie, w którym koalicja reakcyjna nie potrzebowała interwenjować. Była nim Francja, gdzie po zamachu na księcia Berry padło ministerjum umiarkowane z Décazesem na czele (1820). Na krótką chwilę jeszcze wstrzymywał napór reakcji książę Richelieu, który wrócił do władzy, uzbrojony w środki legalne walki z rewolucją w postaci spisków i zamachów węglarskich. Ale i on, podkopany przez intrygi hrabiego Artois, ustępuje, ażeby



Szarża Lansjerów polskich pod Somo-Sierrą. (Bibl. Narodowa).



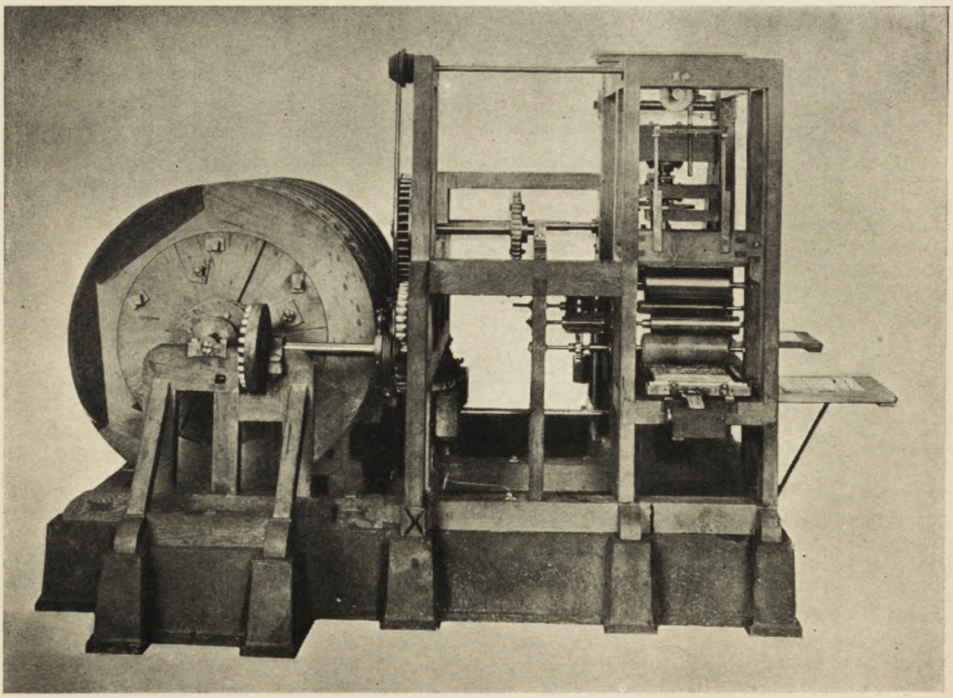
Napoleon w Fontainebleau, obraz Pawła Delaroche'a.



Pierwsza maszyna tkacka Jacquarda.



Poniatowski wyłowiony z Elstery. Rys. Martinet. (Bibl. Narodowa).



Pierwsza normalna maszyna drukarska.



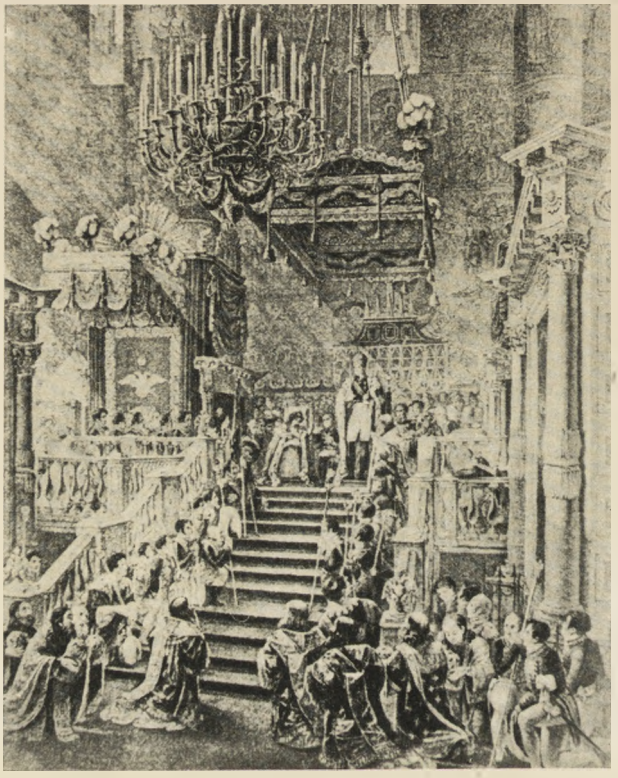
Książę Metternich.



Sztandar Świętego Przymierza.



Przyjęcia towarzyskie z czasów pierwszego cesarstwa; rys. F. S. Harriet. (Bibl. Narodowa).



Koronacja Mikołaja I i ces. Aleksandry Fiedorówny w Uspieńskim Soborze. (Bibl. Narodowa).



Bombardowanie Algeru przez Francuzów w 1830 roku.

oddać rządy w ręce skrajnych rojalistów, ultrasów, z przywódcą ich Villèle'em na czele (1821). Francja podejmuje wówczas interwencję w Hiszpanji z ramienia koalicji, w celu obalenia porządku konstytucyjnego, podkopywanego z jednej strony przez skrajne stronnictwo t. zw. exaltados, naśladujące działanie rewolucjonistów francuskich, z drugiej przez serviles, którzy podnieśli sztandar powstania na północy. Książę d'Angoulême wkroczył do Madrytu (1823), przywracając władzę królowi, ale zniesławiając sztandar wolności, w którego obronie zawsze walczyła Francja. W tym samym roku i Portugalja utraciła swoją wolność po rozpuszczeniu kortezów (1824). Wszędzie zatem reakcja triumfowała; na południu rewolucja była zdławiona. Jednakże kolonje zaoceaniczne, jak Meksyk, Kolumbja, nie wróciły już do posiadłości korony hiszpańskiej. W Brazylji pozostał też syn króla Jana VI, don Pedro, który ogłosił się cesarzem (1821). Anglja, która za sprawą Canninga wyłamała się z zasady interwencji w obcych sprawach wewnętrznych, pierwsza uznała niezawisłość państw południowych i środkowo-amerykańskich. W tym samym zaś roku prezydent Stanów Zjednoczonych, Monroe, sprzeciwił się interwencji mocarstw europejskich w sprawach zaoceanicznych, stawiając nową zasadę „Ameryka dla Amerykanów" (1823). Tak więc rezultatem ruchu rewolucyjnego w państwach południowych było uznanie niepodległości państw łacińskich w środkowej i południowej Ameryce. We Francji nowa izba wyszła z wyborów oczyszczona prawie z żywiołów liberalnych (1824 r.). Ludwik XVIII nazwał ją „izbą odnalezioną" („la chambre retrouvée"). Śmierć Ludwika w tym samym roku otworzyła dostęp do tronu bratu jego hrabiemu Artois, który odtąd panuje pod imieniem Karola X-go. Z nim zaczyna się reakcja najzupełniejsza w postaci rządów ultrasów. Izba deputowanych „nie do znalezienia" znowuż odnalazła się („la chambre retrouvée") tak samo, jak po powrocie Bourbonów do Francji. Rządy te ultrasów z Villèle'em na czele podkopały doszczętnie autorytet dynastji Bourbonów, o których utarło się powiedzenie, że ich nic nie naprawi („Bourbons incorrigibles") i przygotowały grunt pod nową rewolucję francuską.

Wolnomularstwo, urządowione i zmonopolizowane na rzecz kultu panującego za cesarstwa, po Stu Dniach i za Restauracji przeszło bez wahania na stronę monarchji, zastępując w lożach biust cesarza biustem Ludwika XVIII czy Karola X. Ten pierwszy zresztą był sam członkiem loży (wojskowej: Trzech braci połączonych), podobnie jak jego faworyt, minister Décazes — dygnitarzem Wielkiego Wschodu. Był to jednak lojalizm, dyktowany instynktem samoobrony i podtrzymywany tylko przez wyższe stopnie. Większość lóż prawowiernych, czyli t. zw. masonów niebieskich, była nastrojona liberalnie i członkowie ich albo zachowywali maskę lojalności, albo tworzyli nowe loże odszczepieńcze, jak Misraim, która spowodowała rozruchy w Tuluzie (1822), albo nawet loże republikańskie, jak loża „Przyjaciół prawdy" (1820/I). Atakowana z prawej strony przez kongregację religijną, z lewej podkopywana przez żywioły rewolucyjne i osłabiona odszczepieństwem, masonerja francuska nie mogła dać pomocy rządowi, przywróconemu we Francji — takiej samej, jaką okazywała równocześnie maso-

nerja angielska dynastji panującej i Kościołowi anglikańskiemu w Wielkiej Brytanji. Już to samo zaś, że Bourbonowie najściślej związali sprawę monarchji ze sprawą Kościoła katolickiego, podkopywało im grunt w opinji publicznej, która, idąc za wskazaniami masonerji, nastrojona była zarówno przeciw religji, jak i dynastji panującej. Część zaś bojowa masonerji weszła w tajny ruch węglarski.

TAJNE ZWIĄZKI WOJSKOWE W ROSJI. Od kongresu w Weronie (1822) cesarz Aleksander zdał się w sprawach polityki europejskiej w zupełności na zdanie Metternicha. Zawiedziony i złudzony w idejach liberalnych swej młodości, dopatrywał on związku między ruchami podziemnemi wszędzie: na zachodzie i na południu, w Niemczech i w Polsce, i czuł zbliżania się tego „państwa zła" („l'empire du mal"), którego zwalczanie postawił za główny cel monarchów Świętego Przymierza. Ze szczególną jednak troskliwością ochraniał przed tym duchem satanicznym Rosję. To też wiadomość o buncie w pułku Siemienowskim, jaka go doszła na kongresie w Opawie, podziałała na niego, jak piorun z jasnego nieba. Walka z „duchem szatańskim" i reformy liberalne były to rzeczy nie do pogodzenia. Same przez się więc upadły i zmiany konstytucyjne, przed laty trzema tak uroczyście zapowiadane dla Rosji. Zamiast tego Aleksandra obejmował lęk przed następstwami, które jego szumna działalność liberalna obudziła w samem społeczeństwie rosyjskiem. I tutaj, jak na Zachodzie, jądro niezadowolenia i konspiracji tworzyła armja, a właściwie korpus oficerski. W czasie wojen o niepodległość, później zaś za pobytu we Francji oficerowie zetknęli się z zachodniemi ideami liberalnemi, które za powrotem do Rosji starali się przyszczepić i przenieść na grunt ojczysty. Tak powstały związki poczęści o charakterze wolnomularskim, jak związek „wiernych synów ojczyzny" (1817), poczęści o charakterze i na wzór niemieckiego Tugendbundu, jak związek „dobra powszechnego" („sojuz błagodienstwja"), za wiedzą a poniekąd i przy zachęcie cesarza (1818). Celem ich było przeobrażenie Rosji w duchu konstytucyjno-liberalnym, szerzenie oświaty i uwolnienie włościan, ale w szczegółach i w programach związki te, zawsze tajne, bardzo się różniły i wymykały się w zupełności z pod oka cesarza. Dostawały się jednak łatwo pod kontrolę policji i władz wojskowych.

Kiedy po powrocie z Lublany cesarzowi Aleksandrowi przedłożono sprawozdanie o tajnych związkach, Aleksander miał się wyrazić, że to on sam podzielał i podtrzymywał te złudzenia i te błędy — nie jemu więc wypada się srożyć („j'ai partagé et encouragé ces illusions et ces erreurs; ce n'est pas à moi à sévir"). Zresztą, zwrot stanowczy w zapatrywaniach i opinjach Aleksandra co do sposobu rządzenia wyraził się wkrótce nazewnątrz w ukazie, zamykającym wszystkie związki tajne i stowarzyszenia (1822). Ukaz ten dotykał najbardziej loże wolnomularskie, będące nawpół jawnemi stowarzyszeniami, jak „wielka loża Astrei" (założona w Petersburgu 1818 r.). Natomiast związki wojskowe zakonspirowały się i jeszcze silniej poczęły się rozkrzewiać. Z „sojuza błagodienstwja" wyłoniła się ogromna organizacja na południu Rosji (od roku 1821) pod kierunkiem

komitetu tulczyńskiego, jako związek Południowy o dążeniach republikańskich, w którym główną rolę odgrywał podpułkownik Pestel, i związek Północny, organizacja z siedzibą w Petersburgu o charakterze monarchiczno-konstytucyjnym, którego głównym kierownikiem był kapitan Nikita Murawjew. Niezależnie od tych związków, rekrutowanych pośród oficerów sztabowych i gwardji, oficerowie linjowi znaleźli takie same skupienie w Związku Słowian (1823) z główną kwaterą w Żytomierzu, który nosił się z obszernemi planami zjednoczenia Słowian w jednej republice federacyjnej, a niebawem pobratał się ze związkiem Południowym (1824 r.). Wszystkie one za pośrednictwem agentów swoich wchodziły w styczność z analogicznemi związkami, powstałemi również w Królestwie i rozgałęzionemi w społeczeństwie polskiem, ale tylko co do środków wywołania równoczesnego rewolucji, nigdy zaś nie zlały się ani upodobniły w celach swoich — uznania niezawisłości i całości ziem polskich.

W tej nowej fazie reakcyjnej rządów swoich Aleksander, umiejąc się, jak zawsze, maskować i ukrywać swoje plany, a dbały przytem o popularność pośród wszystkich sfer społeczeństwa rosyjskiego, znalazł sobie nowego pomocnika i wykonawcę swoich planów w osobie generała Arakczejewa. Był to stary żołnierz z czasów ojca Aleksandra, Pawła, umysł ciasny i ograniczony, ale bezwzględnie oddany tronowi. On jeden mógł był uratować życie Pawłowi, gdyby przyjazdu jego do Petersburga nie wstrzymał gubernator ówczesny, Pahlen. Aleksander, którego pamięć obciążało zawsze wspomnienie krwawego przewrotu, zachował dla niego szacunek i przywiązanie bezwzględne, oparte jeszcze na wspomnieniach młodości, kiedy Arakczejew w charakterze służbisty wojaka zasłaniał go od gniewu surowego ojca. Przekonań politycznych nie posiadał żadnych. Natomiast w służbie wojskowej był używany często, między innemi, w charakterze ministra wojny, w czasie kampanji 1812 pomagał on organizowaniu walki z Napoleonem. Jemu powierzył Aleksander wykonanie swej nowej idei, która go w całości zaprzątnęła w ostatnim okresie życia. Były to kolonje wojskowe, czyli system służby wojennej w połączeniu z zajęciem rolnika. W zasadzie była to myśl filantropijna, chęć zachowania styczności żołnierza z ziemią i zarazem utrzymania większej liczby wojska bez zbytnich ciężarów podatkowych. Za pole doświadczalne do tej akcji służyły dobra państwowe, w których chłopi musieli utrzymywać swą pracą żołnierzy i naodwrót oddawać swe dzieci do służby (kantonistów). Jednakże rygor wojenny, jaki spadł razem z żołnierzami i na chłopów, zahamował ich pracę oraz szerzył niezadowolenie, które nawet wyrażało się częstemi buntami. Arakczejew, widząc w tych kolonjach nową i ulubioną myśl Aleksandra, pobudzał go i utrzymywał w błędnem mniemaniu o doskonałości stworzonego przezeń dzieła. Cesarz zaś wzamian za to w całości podpadł pod wpływ Arakczejewa, załatwiając przez niego wszystkie najważniejsze sprawy państwowe. Sam zresztą, zawsze pełen melancholji i niepokoju, spędzał ostatki swego życia w nieustannych podróżach i zmieniał ciągle miejsce swego pobytu. Coraz dalej też odsuwał się od punktu wyjścia swego panowania, idei liberalnych młodości, zarówno w planach reform, jak i ulg

dla włościan. Tego tematu nawet poruszać ze strony społeczeństwa rosyjskiego nie było wolno. Nawet na polu oświaty i religijnem usunął się zczasem z pod wpływu mistyka, ale światłego człowieka, jakim był książę Golicyn, w charakterze ministra kultu i oświecenia, oraz generalnego prokuratora synodu, a podpadł pod wpływ skrajnej ortodoksji w osobie fanatyka, archimandryty Focjusza, oraz metropolity Serafima. Rezultatem była dymisja Golicyna i zmiana wychowania w kierunku jak najbardziej reakcyjnym (zamknięto nawet Towarzystwo Biblijne). Zmiana ta wycisnęła piętno najgrubszej reakcji na całej tej epoce, ostatniej rządów Aleksandra, która od jej widomego przedstawiciela, choć nie twórcy samego systemu, otrzymała nazwę Arakczejewszczyzny, jako wyraz panowania grubego prostactwa i sołdaczyzny (sołdat — żołnierz).

RUCHY PODZIEMNE W POLSCE. WOLNOMULARSTWO NARODOWE I TOWARZYSTWO PATRJOTYCZNE. Ten sam ruch wolnomyślny i tajny związkowy rozwijał się także i w Polsce. Tutaj tylko zależnie od warunków życia przybrał on zaraz od początku charakter wyraźnie narodowy. Gotowe formy, podobnie jak i w Rosji, dało mu wolnomularstwo, prąd zresztą bardzo modny, któremu hołdowały najoświeceńsze jednostki tych czasów, jak Stanisław Potocki, minister oświaty, i który pomimo właściwości swoich tajemniczych rozwijał się całkiem jawnie. Ale już w pierwszych latach po ogłoszeniu konstytucji r. 1815 zawiedzione nadzieje co do zjednoczenia ziem polskich, jak również niezadowolenie z powodu gwałtownego i niesprawiedliwego postępowania wielkiego księcia Konstantego, zwłaszcza w sferze wojskowych, dało powód do stworzenia osobnego towarzystwa pod nazwą wolnomularstwa narodowego. Inicjatorem jego był Walerjan Łukasiński, major czwartego pułku piechoty linjowej (1819 rok). Z wolnomularstwa zaczerpnęło ono rytuał i niektóre obrzędy inicjacyjne — natomiast celem stowarzyszenia było utrzymanie ścisłej łączności między Polakami różnych dzielnic i służenie ojczyźnie. Z początku interes tego związku nie kłócił się z interesami rządu bezpośrednio, a w lożach utrzymywano nawet popiersie króla Aleksandra I. Reakcja jednak, jaka nastąpiła ze zmianą poglądów Aleksandra, a także zakaz stowarzyszeń tajnych, zmusiły do zwinięcia wolnomularstwa narodowego.

Sam ruch jednak nie zniknął, tylko bardziej się jeszcze zakonspirował i nabrał cech wyraźnie politycznych. Za pobudkę posłużyło zetknięcie się z analogicznym związkiem w Poznaniu, powstałym z wolnomularstwa narodowego pod nazwą towarzystwa kosynierów, którego inicjatorem był pułkownik kwatermistrzostwa Prądzyński (1820 r.). Po porozumieniu się z towarzystwem kosynierów — w czem pośredniczył generał Umiński — wolnomularstwo narodowe zmieniło się w Towarzystwo Narodowe Patrjotyczne (1821 r.) z komitetem centralnym na czele i z Łukasińskim — w roli głównego kierownika (Prądzyński z robót konspiracyjnych wkrótce się wycofał). Miało ono już wyraźny cel polityczny — przygotowanie rewolucji, której moment nawet był oznaczony na chwilę wystąpienia wojsk rosyjskich przeciw rewolucji na zachodzie (w Neapolu). Ale już w maju

1822 roku nastąpiły aresztowania, w rezultacie których Łukasiński dostał się do więzienia i wyrokiem sądu wojennego skazany został na ciężkie roboty w twierdzy (ostatecznie na lat siedem), które odsiadywał w Zamościu (1824). Nie wstrzymało to jednak rozwoju samego Towarzystwa, które i po aresztowaniu Łukasińskiego rozszerzało się oprócz Królestwa także na Rusi i na Litwie, a robotą podzielili się w niem głównie Krzyżanowski, który działał pośród wojska, Plichta wśród urzędników, Grzymała zaś wśród szlachty — właścicieli ziemskich. Na czele dla powagi spiskowcy postawili znaną i szanowaną powszechnie postać, kasztelana Sołtyka. Towarzystwo Patrjotyczne weszło w styczność z tajnemi związkami w Rosji, i jedynie dzięki wykryciu organizacji tych ostatnich po buncie dekabrystów dostali się w ręce policji i jego członkowie.

REAKCJA W KRÓLESTWIE I NA LITWIE. NOWOSILCOW. Wzmożenie się ruchu rewolucyjnego szło w parze z rozwianiem się złudzeń co do zaspokojenia życzeń narodowych od góry i z rozpanoszeniem się reakcji zarówno w cesarstwie rosyjskiem, jak w Królestwie Polskiem. Tutaj cesarz pełnomocnictwo złożył w ręce brata swego, wielkiego księcia Konstantego. Ale książę, pochłonięty całkowicie drobiazgowemi sprawami wojskowemi, nietyle polityką swoją, ile charakterem drażliwym, wybuchowym i gwałtownym oraz licznemi szykanami publiczności czynił rządy rosyjskie znienawidzonemi. Nad administracją zaś i sprawami rządu czuwał w jego zastępstwie senator Nowosilcow, który znalazł podatne dla siebie narzędzia w ministrach, ludziach słabych albo całkiem niegodnych, jak Grabowski, minister oświaty, jak Rożniecki, szef tajnej policji i organizator żandarmerji, który był zarazem prawą ręką cesarzewicza, jak Szaniawski, który z patrjoty i libertyna — stał się w charakterze cenzora dusicielem wolnej myśli z przekonania. Jeden tylko dział administracji otrzymał nowego tęgiego naczelnika, a było nim ministerstwo skarbu, które po nieporadnym ministrze Węgleńskim objął znakomity Lubecki (1821 r.). Zresztą i on również stał na stanowisku bezwzględnej uległości wobec woli monarszej i zgody z komisarzem cesarskim. Przy nim wydano akt dodatkowy do konstytucji (13 lutego 1825 r.), znoszący jawność obrad sejmowych. Legalną opozycję sejmową, czyli t. zw. Kaliszan (obydwóch braci Niemojowskich, Wincentego i Bonawenturę), starano się złamać szykanami policyjnemi i administracyjnemi. Obrona konstytucji na sejmie r. 1820 zapewniła im taką popularność, że obywatele wybrali ich do rady wojewódzkiej, na co senat odpowiedział rugami ich z listy członkowskiej, powtórzony zaś wybór do rady doprowadził do zawieszenia jej przez dekret specjalny królewski (1822 r.), co tylko wzmocniło popularność obydwóch posłów. W obawie przed ogólnem poruszeniem umysłów nie zwołano sejmu w przepisanym terminie dwuletnim, a wstępem do czwartego i ostatniego sejmu Królestwa, jaki się odbył za panowania cesarza Aleksandra, była właśnie owa uchwała dodatkowa, zawieszająca jawność obrad. Policja na ten sejm, który się odbył w maju 1825 r., nie dopuściła też posła kaliskiego, Wincentego Niemojowskiego, którego zawrócono z Warszawy i internowano w jego majątku. Działo się to już po aresztowaniu Łukasiń-

skiego i towarzyszy oraz pierwszych śledztwach w sprawie spisków tajnych w Królestwie.

Podobny spisek wytropiła policja śledcza na Litwie w uniwersytecie wileńskim. Istniało tam zdawna pośród młodzieży kółko samokształcenia pod nazwą Filomatów (w r. 1817), które wpływ swój rozszerzało na całą młodzież głównie za pośrednictwem Tomasza Zana, pod nazwą Towarzystwa Promienistych. Z niego wyłonił się związek ściślejszy t. zw. Filaretów, których hasłem była ojczyzna i cnota (1820—1 r.). Drobny wypadek w gimnazjum akademickiem (dziesięcioletni uczeń Michał Plater napisał na tablicy w rocznicę konstytucji 1823 r. „Niech żyje konstytucja trzeciego maja") został rozdmuchany do rozmiarów buntu i spowodował śledztwo w osobie senatora Nowosilcowa, który je rozszerzył na wszystkie zakłady naukowe. W rezultacie nastąpiła dymisja z kuratorstwa księcia Czartoryskiego, którego miejsce zajął Nowosilcow (1824 r.) i powierzenie kierunku uniwersytetu najniegodniejszemu z profesorów, Pelikanowi, od czasów którego uniwersytet zaczął się chylić ku upadkowi z widoczną tendencją zmiany kierunku wychowania w duchu rusyfikacyjnym, jak tego sobie życzyły sfery czysto ruskie i popie z nowym ministrem oświaty Szyszkowem na czele. Dymisja dotknęła także dwóch najpopularniejszych profesorów — historyka Lelewela i filozofa Gołuchowskiego (1824 r.). Na uczni posypały się kary, od zesłania (Zan, Czeczot) aż do postrzyżenia w sołdaty i do katorgi wieczystej w Nerczyńsku.

Pod nastrojem — reakcji od góry i rewolucji od dołu — ostatni sejm zwołany odbył się w nadzwyczajnej zgodzie i pozornej harmonji króla z narodem, jakoby chwila ciszy, zwiastującej wielką burzę. Opozycja częścią sama miarkowała się, częścią była sztucznie tłumiona przez marszałka sejmu, radcę stanu Piwnickiego. Uchwalono pierwszą księgę kodeksu cywilnego (na miejsce pierwszej i trzeciej kodeksu napoleońskiego), dotyczącą głównie prawa małżeńskiego w duchu zgodnym z życzeniami duchowieństwa oraz wielką reformę Lubeckiego agrarną w postaci założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Aleksander tym razem był zadowolony z postawy sejmu i zagrzał go nową nadzieją spełnienia obietnic. Śmierć cesarza nastąpiła niespodziewanie tego samego roku w Taganrogu (1 grudnia 1825 r.), dokąd udał się w towarzystwie swej żony, Elżbiety Aleksiejówny (z domu księżniczki Badeńskiej), z którą pogodził się na krótko przed śmiercią. Umierał pełen zwątpień i melancholji, zawiedziony i rozczarowany do władzy (stąd pogłoski o jego zamiarze abdykacji, a nawet legenda o ucieczce od tronu w charakterze bogobojnego starca Kuźmicza na Sybir) w młodym stosunkowo wieku, bo mając lat niespełna pięćdziesiąt. Śmierć też jego rozpętała burzę naprzód w cesarstwie, a potem w Królestwie, którą sam posiał, a którą zdusić miał jego następca, cesarz Mikołaj I.

ZMIANA TRONU W ROSJI I BUNT DEKABRYSTÓW. Aleksander nie zostawiał po sobie żadnego potomstwa. Według prawa sukcesyjnego, tron przechodził na jego młodszego brata, wielkiego księcia Konstantego, który też nosił oficjalny tytuł cesarzewicza. Stosunek między braćmi był

nadzwyczaj serdeczny, a osobiście Konstantego do Aleksandra nawet służalczo uniżony. Trzecim zkolei synem Pawła był wielki książę Mikołaj, którego dzieliła od starszych braci znaczna różnica wieku (ur. 1796). Na niego to przeniosły się nadzieje dalszego utrzymania tronu i dynastji, wyrażane przez Aleksandra często napomknieniami, nigdy wyraźnie, zwłaszcza od czasu, gdy ożeniwszy się z księżną pruską Charlottą (córką pięknej królowej Luizy) w roku 1817, doczekał się od niej potomka, późniejszego cesarza Aleksandra II (ur. 1818 r.). Myśl zatem o jakimś oporze lub zamachu na władzę ze strony Konstantego była wykluczona. Przyczyniła się do tego i sama miłość Konstantego do szlachcianki polskiej, Joanny Grudzińskiej, z którą pragnął się ożenić (pierwsza jego żona, księżna Koburska, uciekła od niego już w roku 1801). W r. 1820 nastąpiła zgoda cesarza na małżeństwo Konstantego z Joanną Grudzińską, która otrzymała tytuł księżnej Łowickiej. Wzamian za to cesarz Aleksander wziął od brata oficjalne zrzeczenie się tronu (1822 r.), które jednak dla ważnych przyczyn racji stanu zataił aż do swej śmierci, poleciwszy tylko kopje ukazu tak doniosłego przechowywać do rozpieczętowania po swojej śmierci w Soborze Uspienskim w Moskwie oraz w kilku naczelnych instytucjach rządowych. Przyczyny te, w które wtajemniczeni byli prócz zainteresowanych osób — cesarzewicza i następcy tronu, wielkiego księcia Mikołaja, także krewni jego pruscy — teść Fryderyk Wilhelm III i szwagier, książę Wilhelm pruski (późniejszy cesarz niemiecki), stanowił zamiar złożenia za życia korony w ręce młodszego brata, Mikołaja. Akt ten miał być prawdopodobnie ogłoszony równocześnie z aktem zrzeczenia się tronu przez Konstantego. Śmierć raptowna cesarza Aleksandra w Taganrogu pomieszała te szyki i stała się źródłem zawikłań, a nawet wstrząśnień, wywołanych w głównej mierze tajemniczością tych zarządzeń ze względu na ich doniosłość. Wiadomość o zgonie doszła do Petersburga (9 grudnia) w czasie nabożeństwa, odprawianego za wyzdrowienie monarchy, i zaraz wielki książę Mikołaj oraz dwór cały złożyli przysięgę na rzecz cesarzewicza następcy tronu, wielkiego księcia Konstantego. Równocześnie otwarto zapieczętowaną kopertę, przechowywaną w Radzie państwa, z wolą ostatnią zmarłego monarchy, która koronę cesarską przenosiła na młodszego brata, Mikołaja. Z ogłoszeniem jej wstrzymywano się do czasu odebrania oficjalnego zrzeczenia się następstwa tronu przez cesarzewicza. A tymczasem Konstanty w Warszawie, chociaż dobrze wtajemniczony i poinformowany o wszystkiem przez zmarłego cesarza, zachowywał się całkiem biernie — nie ogłosił się cesarzem, ale też nie powoływał urzędników, ani wojska do przysięgi na rzecz Mikołaja, mimo że wiadomość z Taganrogu o śmierci brata otrzymał w Warszawie dwa dni wcześniej, niż doszła do Petersburga. Z tego skorzystała garść spiskowców dla wywołania przewrotu, pomimo, a może głównie dlatego, że nici sprzysiężenia były już w rękach rządu i że spiskowcy bali się każdej chwili aresztowania.

Cała Rosja składała przysięgę na wierność Konstantemu. Mikołaj wzywał brata do przyznania mu uroczyście prawa do tronu. Kiedy nareszcie żądany akt przybył z Warszawy i wyznaczono już dzień (26 grudnia) dla

składania przysięgi nowemu cesarzowi, nastąpił wybuch. Pod pretekstem złamania praw prawowitego następcy, cesarza Konstantego, spiskowcy wyprowadzili część garnizonu na plac senacki z okrzykiem „niech żyje konstytucja" (żołnierze myśleli, że to jest żona Konstantego), ale w stanowczej chwili zabrakło kierownictwa (dyktator, pułkownik Trubeckoj, przez cały czas był nieobecny), wojsko i lud godziny trawili bezczynnie. Tymczasem Mikołaj z częścią wiernego wojska otoczył zgromadzonych i rozpędził całe zbiegowisko kartaczami. Nocą tego samego dnia nastąpiło aresztowanie głównych przywódców spisku, których imiona były już znane tajnej policji. Ten sam los spotkał sprzysiężonych na prowincji (członków związku Południowego i związku Słowian). Tak zakończył się bunt dekabrystów, z których pięciu spotkała kara śmierci na szubienicy (Pestela, Rylejewa, Sergjusza Apostoła-Murawjewa, Bestużewa-Rjumina i Kachowskiego), stu zaś kilkunastu zesłano do ciężkich robót na Syberję. Był to kwiat rosyjskiej młodzieży arystokratycznej.

RZĄDY MIKOŁAJA I W KRÓLESTWIE I W ROSJI. Spisek dekabrystów zwrócił uwagę Mikołaja na potrzebę reform, do których impuls dały zeznania samych spiskowców (między innemi skasowano kolonje wojskowe i złagodzono dolę żołnierzy — określeniem lat służby do dwudziestu pięciu). Z badań śledczych wyłoniła się też myśl rozciągnięcia nadzoru nad prawomyślnością mieszkańców. Do tego miał służyć nowoutworzony korpus żandarmerji, na którego czele Mikołaj postawił generała Benkendorffa, tego samego, który odkrył spisek i prowadził śledztwo dekabrystów. Zresztą do żadnych innych reform Mikołaj nie czuł się skłonnym, sam będąc człowiekiem mało wykształconym i zaprawionym jedynie do służby żołnierskо-kapralskiej, na wzór swego ojca Pawła i brata Konstantego; tak samo też, jak i oni, był niecierpiany przez swych podwładnych. Ale posiadał to, czego im brakowało, wolę żelazną, i dzięki niej mógł wznowić dzieło przerwane babki swej Katarzyny II i brata Aleksandra — utrzymać stanowisko Rosji, jako pierwszorzędnego mocarstwa w Europie.

Mikołaj, idąc za radą brata Konstantego, postanowił nic nie zmieniać w stosunkach Królestwa do Cesarstwa; dlatego poprzysiągł konstytucję (25 grudnia 1825 r.). Większy tylko jeszcze wpływ pozostawił na rządy Królestwa Konstantemu, z którego osobą po abdykacji jedynie może się liczył; dlatego też nie obsadził nawet po śmierci Zajączka (1826) godności namiestnika. Zmalało natomiast po wstąpieniu na tron Mikołaja znaczenie komisarza cesarskiego Nowosilcowa; na jego miejsce coraz silniej zaznaczał się i w Warszawie, i na dworze, w Petersburgu, wpływ ministra skarbu Lubeckiego, t. zw. „małego księcia": osobisty na cesarza i rządowy — w administracji Królestwa. Lubecki, choć obcy duchem urządzeniom konstytucyjnym i nastrojowi zachodnio-europejskiemu Królestwa (sam pochodził z gubernij litewskich, a wychowywał się w korpusie kadetów i służył w wojsku rosyjskiem pod rozkazami Suworowa), przywiązywał się coraz bardziej do własnego dzieła, jakiem było urządzenie Królestwa. Podniósł je też na wysoki stopień administracji, zwłaszcza skarbowej, i zamożności, dzięki swej polityce ekonomicznej. On pierwszy położył podwaliny pod rozwój przemy-

słowy Królestwa, zapewniając mu nowy rynek zbytu — cesarstwo. Budował drogi bite (szosy) i kanały (Augustowski), zakładał fabryki i huty; wreszcie założył instytucję operacyjno-finansową dla handlu, pod nazwą Banku Polskiego (1828). Z początku, za panowania Aleksandra, lekceważył on formy konstytucyjne dla samej treści — samodzielności Królestwa. Później jednak zrozumiał znaczenie konstytucji dla istnienia samego Królestwa; bronił też jej na Radzie Administracyjnej przeciw wrogim zakusom Nowosilcowa i wobec Mikołaja, jako konstytucyjnego króla. Jemu jednemu dowierzał Mikołaj (w porywie szczerości pozwolił mu zaprzeczać sobie, gdy się mylił, słowami: „ty wrjosz" — „ty kłamiesz, Mikołaju"). Sposobność do tego właśnie nadarzyła się na samym wstępie rządów mikołajowskich.

SĄD SEJMOWY. Rozgałęziony spisek dekabrystów naprowadził na ślady porozumienia się członków związków rosyjskich z Towarzystwem Patrjotycznem. Proces tego Towarzystwa był już umorzony i nie pociągnął żadnych ofiar z wyjątkiem majora Łukasińskiego, który był raczej ofiarą osobistej zemsty Konstantego. Śledztwo zostało wznowione, a więzienie w Warszawie (Karmelitów) zapełniło się aresztowanymi z pośród najznakomitszych osobistości kraju (wśród nich sędziwy senator, Roman Sołtyk). Dla badania przestępców zwołano komisję śledczą, do której weszli bezprawnie także i Rosjanie (między nimi głównie Nowosilcow). Ten, jako głowa partji staroruskiej, pragnął z procesu ukuć broń dla skompromitowania Polaków i żądał dla oskarżonych sądu wojennego. Sprzeciwił się temu Lubecki i przeprowadził sąd konstytucyjny, czyli t. zw. sąd sejmowy, jako jedyny kompetentny trybunał w sprawach przestępstwa głównego, czyli zdrady stanu. Odbył się on po upływie roku (w kwietniu 1827 r.) przy olbrzymiem poruszeniu całego społeczeństwa. Wśród senatorów zasiadał książę Adam Czartoryski, malkontent bierny za panowania Aleksandra, teraz znów biorący udział w życiu publicznem. Wyrok tego sądu, uwalniający oskarżonych od winy za dążenia, zgodne z uczuciami wszystkich Polaków (odbudowanie w granicach historycznych Polski), wywołał wściekłość u Konstantego, a na senatorów ściągnął niełaskę cesarską — rodzaj internowania w Warszawie; ale znów uratował go Lubecki od skasowania. Więcej jednak, niż wpływ jego osobisty, zaważyły na umyśle Mikołaja kłopoty i trudności zewnętrzne, jakich mu dostarczyła w pierwszych latach jego rządów sprawa wschodnia.

POTĘGA ANGLJI NA WSCHODZIE. Na podstawie traktatu wiedeńskiego Anglja pozyskała stacje śródziemnomorskie, jak Gibraltar i wyspę Maltę (niebawem — choć nieco później — protektorat nad wyspami Jońskiemi) i kolonje zamorskie, odebrane w czasie wojny z Napoleonem bądź Holandji, jak Capland w południowej Afryce, wyspę Cejlon, bądź Francji, jak wyspę św. Maurycego i niektóre z Antylli Zachodnich. Przez to stawała się pierwszą potęgą na oceanie i wynagrodzona była hojnie za ofiary, zwłaszcza finansowe, poniesione w wojnach z Francją. Krótko przedtem zakończyła wojnę z Ameryką Północną, wszczętą z powodu zatargów o handel neutralny (w r. 1812), pokojem w Genewie (24 grudnia 1814), za-

pośredniczonem przez cesarza Aleksandra. W sprawach kontynentalnych polityka torysowska pod przewodnictwem lorda Castlereagh (inaczej markiza Londonderry), zgodnie idąca z mocarstwami Świętego Przymierza, rozchodziła się z niemi w sprawach zamorskich, jak w sporze kolonij łacińskich z metropoljami. Tutaj, jak i w kwestji wschodniej, Anglja przeciwstawiała się polityce Rosji, która żądała interwencji na korzyść prawowitych władców (na kongresie akwizgrańskim 1819 r.), i pocichu w interesie handlu angielskiego popierała zbuntowane kolonje w Ameryce Południowej. To samo było wobec rewolucyj południowych w Portugalji i Hiszpanji, które były na rękę polityce angielskiej. To też na kongresie opawskim gabinet angielski odrzucił zasadę interwencji mocarstw sprzymierzonych w teorji, nie sprzeciwiając się jej w praktyce (koniec 1820), jeszcze bardziej zaś przeciwstawił się Rosji w kwestji wschodniej. Anglja też wspólnie z Austrją i nowem ministerstwem francuskiem (Villèle'a) pokrzyżowała plany Aleksandra wojny z Turcją.

Na wyższy jeszcze stopień niezawisłości skierował politykę zagraniczną Anglji następca lorda Castlereagh (od r. 1822), Jerzy Canning. W charakterze sekretarza stanu do spraw zagranicznych w gabinecie angielskim uznał w odpowiedzi na ekspedycję wojenną francuską do Hiszpanji samodzielność kolonij łacińskich w Ameryce naprzód w zasadzie (1823), później faktycznie (1825) i zahamował interwencję francuską na półwyspie Pirenejskim na rzecz absolutyzmu Ferdynanda VII, taką samą interwencją angielską w Portugalji na rzecz konstytucjonalistów. Niczego bardziej, niż takiej samej interwencji dla siebie w kwestji wschodniej, nie domagał się cesarz Aleksander na półwyspie Bałkańskim; oddzielał on przytem sprawę Greków, których za wpływem Metternicha traktował jako zdrajców i buntowników przeciwko prawowitej władzy sułtana, od interesów Rosji, pogwałconych przez tę samą Portę. Odstręczył tym sposobem od siebie powstanie greckie, które teraz zaczęło oglądać się głównie na pomoc Anglji. Canning wspierał je pieniężnie i moralnie w osobie przywódcy, znakomitego patrjoty Mavrocordato, obrońcy twierdzy Missolonghi (1821 — 1823), a na czele korpusu ekspedycyjnego stanął głośny poeta angielski Byron (który w czasie drugiego oblężenia tejże twierdzy umarł 1824—1826). Turcja, porzucona przez Anglję, poszła za radą Metternicha i przyzwała na pomoc wasala swego, potężnego władcę Egiptu, Mehmeta Alego, ofiarując mu wzamian wyspę Kretę (początek 1824). Mehmet Ali wysłał syna swego Ibrahima z potężną flotą i armją lądową, którą wysadził w Morei (styczeń 1825) i zbliżył się do stolicy nowego rządu greckiego w Nauplji. W tym samym czasie Rosja gromadziła wojska na południu, gotując się do kampanji wiosennej nad Dunajem. W trakcie tego cesarz Aleksander umarł. Ze śmiercią Aleksandra I skończyła się wprawdzie era metternichowskiego wpływu na politykę ogólnoeuropejską, ale reakcja pod fikcją Świętego Przymierza trwała niezmiennie. Powstanie greckie było izolowane, ale szerzyło się wciąż dalej, wyrażając się przeważnie w rzeziach wzajemnych, bądź Greków, na mahometanach (jak po wzięciu Tripolicy), bądź Turków na Grekach (okrutna zwłaszcza rzeź na Chios, w której zginęło około trzy-

dziestu tysięcy ludzi w r. 1822). Te rzezie i okrucieństwa budziły większy przypływ sympatji dla sprawy wyzwolenia greckiego, aniżeli pomagały Turkom. Pomimo sympatyj filhelleńskich w kołach oświeconych publiczności i bohaterstwa niektórych jednostek, śpieszących na pomoc (jak Byron), Grecja pozostawiona własnym siłom musiałaby ulec w nierównej walce. Sytuacja jednak zmieniła się na jej korzyść z chwilą śmierci cesarza Aleksandra.

MIKOŁAJ I A KWESTJA WSCHODNIA. Pod jednym względem zmiana tronu w Rosji zgotowała niespodziankę dworom zachodnioeuropejskim: zamiast słabego frazeologa, na tronie rosyjskim stanął młody i energiczny cesarz, z jasno wytkniętą wolą i nie bez znajomości języka przebiegłej dyplomacji. Mikołaj I z wstąpieniem na tron znowuż wysunął sympatje rosyjskie dla sprawy współplemiennej i współwyznawczej Grecji. Paraliżując cios z tej strony, polityka angielska za sprawą Canninga przerzuciła się z kierunku dotychczasowego popierania Turcji w walce z narodowościami, za protektorkę których podawała się Rosja, do polityki, oświadczającej się za wyzwoleniem narodowem. Tak powstało porozumienie angielsko-rosyjskie w postaci t. zw. protokółu petersburskiego (kwiecień 1826 r.), do którego przystąpiła także i Francja. Sprowadziło ono interwencję u rządu tureckiego w sprawie greckiej, z początku pokojową. Państwa zażądały od stron walczących zawieszenia broni, a ze strony Turcji uznania Grecji, jako państwa samoistnego w stosunku wasalnym. Interwencja ta nie zadowoliła jednak stron obydwóch: Turków, którzy byli pewni zwycięstwa i organizowali armję po zniesieniu doszczętnem rozkiełznanego i buntowniczego korpusu janczarów (1826 r.), ani Greków, którzy świeżo ogłosili byli niezależność swego narodu i na czele postawili byłego ministra rosyjskiego hr. Capo d'Istria, w charakterze prezydenta republiki greckiej. Ta pokojowa interwencja skończyła się niespodziewanie krwawą awanturą u wybrzeży Grecji, gdzie zjednoczona flota mocarstw Anglji, Francji i Rosji bez rozkazu i bez wypowiedzenia wojny, jedynie w celu przeciwdziałania dowozowi posiłków egipskich, zaatakowała flotę turecką w porcie Nawarynu i zniszczyła ją doszczętnie (20 października 1827 r.). Chociaż bitwa ta była nieporozumieniem, spowodowała ona jednak wybuch wojny rosyjsko-tureckiej. Protokół petersburski już był zastąpił traktat londyński (6 lipca 1827 r.) między trzema dworami, ostatnie dzieło Canninga, które przetrwało mimo śmierci swego autora (sierpień 1827).

Wojna rosyjsko-turecka toczyła się na obydwóch teatrach: europejskim na Bałkanach i azjatyckim na Kaukazie (1828—9). W Azji kierował armją generał Paskiewicz, uwieńczony wawrzynami świeżych zwycięstw w wojnie z Persją (zakończonej traktatem turkmanczajskim, wprowadzającym Rosję do Armenji) i zdobywca Erywania (za co dostał przydomek Erywańskiego). W Europie działania wojenne w księstwach naddunajskich, rozpoczęte od zdobywania twierdz pod osobistem okiem cesarza, prowadzone były po jego odjeździe przez generała Dybicza, podczas gdy Paskiewicz posuwał się na teatrze azjatyckim w głąb Armenji (w kwietniu 1828). Pierwszy jed-

nak okres wojny, mimo że Rosjanie zdobyli Warnę, zakończył się nieszczęśliwie. Turcy zagrodzili Rosjanom przejście Szumli; musieli oni odstąpić od oblężenia Sylistrji i cofnęli się na zimę do księstw naddunajskich. Mikołaj, zaniepokojony intrygami Austrji, przyjechał na wiosnę do Warszawy i tu odbył obrzęd koronacyjny na króla (17 maja 1829 r.). Ale tutaj też przyszła doń wiadomość o stanowczem zwycięstwie Dybicza nad Turkami pod Kulewczami (czerwiec). Rosjanie zajęli Sylistrję, przekroczyli Bałkany, poczem Dybicz zuchwałym marszem posunął się naprzód i po zajęciu Adrjanopola zagroził samemu Konstantynopolowi (sierpień). To skłoniło wreszcie Turcję do zawarcia pokoju, który stanął w Adrjanopolu (14 września) na bardzo niekorzystnych dla niej warunkach. Rosja otrzymała posiadłości na Kaukazie: pas nadbrzeżny od Anapy do Poti, a w Europie obszar — przy ujściu Dunaju, a nadewszystko otwarcie Cieśnin. Dla ludów podwładnych Turcji pokój ten przyniósł doniosłe zmiany, jak uznanie księstw naddunajskich i Serbji, jako państw lenniczych. Sprawę niepodległości Grecji Turcja pozostawiła do uznania trzech mocarstw: Anglji, Francji i Rosji. Jakoż mocarstwa te na konferencji ambasadorów w Londynie (1830) ogłosiły niepodległość Grecji w granicach jednak bardzo ciasno zakrojonych (od zatoki Volo i Arto) bez Tesalji i bez wyspy Krety oraz wysp Jońskich, zajmowanych przez Anglję, ale z Cykladami i wyspą Eubeją. Ten niekorzystny układ wywołał wielkie niezadowolenie w Grecji i stał się przyczyną wielu jeszcze wstrząśnień późniejszych, które pociągnęły i zamordowanie hrabiego Capo d'Istria, i zrzeczenie się korony przez pierwszego z nowoobranych królów, księcia Leopolda Koburgsko-saskiego (szwagra króla angielskiego Jerzego IV). Dopiero w roku 1833 byt Grecji ustalił się jako królestwa pod rządami Ottona, królewicza bawarskiego (w r. 1864 Anglja zwróciła Grecji wyspy Jońskie i nastąpiła zmiana panującego króla w osobie Wilhelma, księcia duńskiego, który rozpoczyna nową dynastję pod imieniem Jerzego I).

W wojnie tureckiej wojsko polskie udziału nie brało, oszczędzane przez Konstantego, który kochał się więcej w paradach wojskowych, aniżeli w sztuce wojennej, ale cesarz Mikołaj nawiązywał sam nić tradycji do walki królów polskich z Turcją, przysyłając do arsenału w Warszawie dwanaście armat, zdobytych w Warnie, a część chorągwi tureckich do katedry św. Jana. Za pobytu zaś w Warszawie w czasie obrzędu koronacyjnego zapowiedział zwołanie sejmu, który istotnie odbył się w roku następnym (w czerwcu 1830 r.). Był to ostatni sejm polski Królestwa Kongresowego, którego uchwała przeznaczała sumę specjalną na wybudowanie pomnika „wdzięczności" dla Aleksandra I, ale na wykończenie tego pomnika materjalnego już nie zdobył się naród polski. W miesiąc potem wybuchła już rewolucja francuska, a minister skarbu Lubecki otrzymał poufne zapytanie z Petersburga o stanie zasobów skarbu, z myślą przeprowadzenia mobilizacji na wypadek możliwych komplikacyj na zachodzie. Była to zapowiedź użycia armji polskiej, jako „awangardy rosyjskiej od zachodu" dla stłumienia ruchów wolnościowych, na co wojsko polskie odpowiedziało rewolucją w Królestwie — listopadową.

REWOLUCJA LIPCOWA WE FRANCJI I SIERPNIOWA W BELGJI 1830 ROKU.

REAKCJA WE FRANCJI. ODRODZENIE CHRYSTJANIZMU. ROMANTYZM. Francję w erze kongresowej znamionował taki duch antyrewolucyjny, iż z przodowniczki w walce o wolność i równość wysunęła się prawie na czoło reakcji ogólnoeuropejskiej. Reakcja ta nastąpiła naprzód w samem społeczeństwie, którego duch wyraził się w literaturze. Po okresie wolnomyślicielstwa i oświaty nastąpił nawrót do katolicyzmu i zasad monarchicznych. Zapoczątkowują go wielcy pisarze, jak Chateaubriand prozaik, Lamartine — poeta. Pierwszy autor dzieła o „genjuszu chrześcijaństwa" („Génie du christianisme"), drugi w poezjach swych lirycznych („Meditations") reprezentują ducha chrześcijaństwa odrodzonego. Lamartine był prócz tego znakomitym mówcą i mniej wybitnym historykiem (napisał „Historję żyrondystów). W filozofji ten sam kierunek krańcowy, monarchiczny i katolicki, reprezentował autor, Józef de Maîstre, i bardziej ścisły oraz logiczniejszy od niego filozof Bonald. Zwrot ten zresztą, który w poezji po okresie klasycyzmu zaznaczył się nawrotem do szczerości i bezpośredniości uczucia, dał początek romantyzmowi w osobach całkiem współczesnego twórcy lirycznego, jakim był Alfred de Vigny, zwłaszcza zaś pierwszorzędnego mistrza, którego jednak przeszło sześćdziesięcioletnia działalność przypada na późniejszą epokę, Wiktora Hugo. Ludowa piosenka francuska, często żartobliwie-wesoła, często szyderczo-satyryczna, miała swego nieporównanego śpiewaka w osobie Bérangera, autora bardzo popularnych utworów (jak np. „Souvenirs du peuple"). Zresztą ci wszyscy poeci, nie wyjmując Lamartine'a, którzy w działalności swej literackiej wychodzili z zasad i założeń prawdy i szczerości uczucia, zmienili szybko swe polityczne sympatje na korzyść sprawy ludu i wolności. Ten sam zwrot w kierunku tradycji i przeszłości, który w poezji obudził romantyzm, w prozie wywołał nowy nawrót do badań historycznych. Pierwszy Edmund de Sismondi pokusił się o napisanie historji Francji, jako dziejów narodu, a nie jako spisu królów, w swem dziele wielotomowem (p. t. „Histoire des Français"), Augustyn Thierry zaś w całym szeregu monografij źródłowych zastosowuje już do badań metodę krytyczną całkiem nowoczesną („Lettres sur l'histoire de France" i „L'introduction à l'histoire de France"). Obok jednak historji, jako przedmiotu ścisłych badań naukowych, odradzała się historja, jako przedmiot krytyki politycznych stosunków współczesnych, panujących we Francji, zwłaszcza przez porównanie dziejów rewolucji francuskiej z konserwatywną rewolucją angielską 1688 (Guizot) i badanie dziejów tejże rewolucji, jako źródła Francji nowoczesnej (Thiers). Z tego ducha porównania i krytyki, można powiedzieć, wyszły dwie nowe rewolucje francuskie 30 i 48 r.

STRONNICTWA I ORGANY PRASY. Pod powłoką bowiem porządku i spokoju w społeczeństwie francuskiem wrzało życie polityczne utajone, które przejawiało się od czasu do czasu zamachami i rewoltami, jak w Lugdunie 1817 r. lub w Tuluzie w r. 1822. I tutaj, jak zresztą w całej Eu-

ropie, pracowały tajne stowarzyszenia karbonarzy (zorganizowane przez Bazarda i Bucheza w r. 1821). Było to nowe ugrupowanie tajne na wzór masonerji — z podobnym rytuałem, podziałem na stopnie, nawet organizacją prowincjonalną i zwierzchniczą. We Włoszech, gdzie powstało (stąd nazwa z włoskiego carbonarii), początki swe węglarstwo wywodziło z czasów walk gwelfów z gibelinami, kiedy gwelfowie musieli chronić się od prześladowań swych wrogów gibelinów w lasach, a za schronienie służyły im namioty — wenty — węglarzy. Dlatego loże ich albo ugrupowania nosiły nazwę namiotów (każdy z dwudziestu członków). Były namioty centralne i namiot naczelny. Podobny, jak u masonów, był ceremonjał przyjęcia, przysięga, składana na puginał, zakaz zdrady tajemnicy stowarzyszenia i obowiązek ślepego posłuszeństwa rozkazom władzy. Wyższe stopnie ich gubiły się w tajemniczych związkach, jak Kapituła Rycerzy Puginału, coś nakształt Kapituły regularnej Różokrzyżowców. Mimo, że węglarstwo pozornie występowało jako stowarzyszenie tajne zupełnie odrębne i o celach politycznych, które masonerja urzędowo z zakresu swego działania wykluczała, przecież kierownictwo węglarstwa było prawie wyłącznie w rękach wybitnych masonów. Miał to być zatem pewien podział ról, przyczem na rzecz węglarzy wypadło tajne działanie polityczne, którego wolnomularstwo jawne zarzekało się, ograniczając się do szerzenia idej czy zasad filozoficznych.

Nazewnątrz węglarze nie występowali wcale, ale o nich opierały się liczne grupy niezadowolonych i radykałów: jakobinów, rewolucjonistów, studentów, robotników, żołnierzy i t. p. Mieli stosunki także ze stronnictwem legalnem, bardzo nielicznem zresztą po r. 1815, a stale rosnącem między r. 1820 a 1830, t. zw. niezależnych (indépendants). To zaś miało pośród siebie obok przywódców, jak bankier Lafitte, generał Fay, także weterana rewolucji 1789 r., generała La Fayette'a. Była to partja w całem znaczeniu tego wyrazu antyrządowa, a więc zarówno antyklerykalna, jak i wolnościowa, walcząca przeciw wszelkim prawom wyjątkowym. Miała ona na celu obalenie Bourbonów, a La Fayette już wówczas nosił się z myślą zastąpienia ich przez księcia Orleańskiego. Między tę partję rewolucyjną a skrajną rządową wciskał się pośredni żywioł umiarkowany. Było to stronnictwo liberalne, przeciwne reakcyjnemu rządowi, ale monarchicznie i konstytucyjnie usposobione. Nie chciało ono przewrotu, a przynajmniej, jeśli marzyło o przewrocie, to w duchu pokojowym i konserwatywnym na wzór rewolucji angielskiej 1688 roku, która pociągnęła upadek Stuartów i przyjście do steru Wilhelma Orańskiego. Na pierwszym planie stawiało ono obronę karty i swobód konstytucyjnych. Stronnictwo to liczyło bardzo wielu ludzi uczonych, jak historyka Guizota, wybitnych mówców, jak Royer-Collarda, teoretyka doktryny konstytucyjno-monarchicznej jeszcze za cesarstwa. Nazywano dlatego członków tego stronnictwa doktrynerami. Było to w gruncie rzeczy stronnictwo liberalno-umiarkowane i chociaż opierało się na nielicznej grupie wyborców z pośród bogatego mieszczaństwa, miało swoich przedstawicieli w izbie.

Te dwa stronnictwa przeciwrządowe zyskiwały coraz większe oparcie w społeczeństwie, oddziaływając na opinję publiczną przez prasę, która te-

raz dopiero na dobre poczyna się rozwijać. Dziennik partji liberałów umiarkowanych „Le Constitutionel' (od r. 1817) był najwpływowszy i liczył największą liczbę abonentów (dwadzieścia tysięcy), a obok niego „Journal des Debats" (założony w r. 1824). Także i stronnictwo niezależnych miało swe organa, jak „La Globe", więcej jednak o charakterze literackim, niż politycznym. W ostatnich dopiero latach monarchji burbońskiej zaczęły się rozwijać ich dzienniki polityczne, jak „Le Temps", „Le Nationale", który zastąpił i wyparł wpływ „Constitutionela". Prasa ta odegrała ogromną rolę w przygotowaniu wypadków r. 1830, a poniekąd dzienniki wystąpiły w czasie tych wypadków w roli kierowniczej i organizatorskiej.

KAROL X I WALKA O KARTĘ KONSTYTUCYJNĄ. Wstąpienie na tron hrabiego Artois pod imieniem Karola X rozwiązało ręce partji ultrasów z Villèle'em na czele. Pośród rosnącego niezadowolenia w społeczeństwie izba deputowanych („la chambre retrouvée) z większością skrajnie reakcyjną, uchwaliwszy siedmioletnią swą kadencję („septennat"), przeprowadziła cały szereg zarządzeń, częstokroć tylko niepopularnych, częstokroć zgoła zbytecznych, zawsze jednakowo drażniących, jak karę śmierci za świętokradztwo, jak miljard odszkodowania dla szlachty za skonfiskowane majątki w czasie rewolucji, jak wreszcie prawo o starszeństwie, ustanawiające rodzaj majoratów w rodzinach (1825) odrzucone przez izbę parów (1827). Indemnizacja była środkiem zbawiennym na przyszłość, gdyż regulowała bądź co bądź na zawsze wszystkie pretensje pokrzywdzonych właścicieli, ale operacja finansowa, przy pomocy której była ona przeprowadzana — zmiana obligacyj pięcioprocentowych na trzyprocentowe — odstrychnęła od rządu kapitalistów. Prawo o starszeństwie, mające zapobiec zbytniemu rozdrobnieniu własności, zwłaszcza ziemskiej, i przenoszeniu jej z jednej osoby na drugą — uraziło zakorzeniony instynkt wzbogacania się i pomnażania majątku, zwłaszcza ziemi pośród szerokich mas ludowych. Walki w izbie deputowanych, opozycja izby wyższej czyli parów, wszystko to roznamiętniało publiczność, zwłaszcza paryską, która każdą klęskę rządu w głosowaniu witała entuzjastycznie i uświetniała iluminacją. Walka ta zresztą prowadziła się pod hasłem karty konstytucyjnej. Stąd okrzyki „niech żyje król!" („vive le roi!") mieszały się na ulicy z okrzykami „niech żyje konstytucja!" („vive la charte!") z dodatkiem częstokroć drugiego, przeciw rządowi „precz z Villèle'em" („à bas Villèle").

Właśnie po jednej z takich demonstracyj, w czasie przeglądu wojska na polu Marsowem, rząd rozwiązał gwardję narodową i przywrócił cenzurę. Przeciwko Villèle'owi zwróciła się i część ultrasów, zarzucając mu, iż czyni rządy króla niepopularnemi. Villèle, chcąc się pozbyć tej opozycji, rozwiązał izbę przed terminem i zarządził nowe wybory (listopad 1827), ale poniósł klęskę, gdyż opozycja wyszła w przygniatającej liczbie (dwustu pięćdziesięciu na stu siedemdziesięciu posłów rządowych), Paryż zaś przyjął to zwycięstwo manifestacjami i zaburzeniami ulicznemi. Król zgodził się wówczas na dymisję Villèle'a, którego zastąpił umiarkowanym prawicowcem, wicehrabią de Martignac (styczeń 1828). Miał on powodzenie w polityce zagranicznej (na Moreę był wysłany korpus francuski dla podtrzymania spra-

wy greckiej), ale nie miał poparcia ani u króla, ani w społeczeństwie. W atakach na gabinet lewica połączyła się z najskrajniejszą prawicą, którą prowadzili księża, jak np. Lammenais, niechętny wkraczaniu rządu w sprawy Kościoła i szkoły. Dla Karola X rządy gabinetu tego były zbyt liberalne. Król skwapliwie pozbył się niewygodnego ministra i uciekł się do pomocy swego starego przyjaciela, księcia Polignaca. Był to stary emigrant, przyjaciel królowej Marji Antoniny, o przekonaniach tak skrajnie konserwatywnych, iż po powrocie Bourbonów długi czas wzbraniał się złożyć przysięgę na konstytucję. Ostatnio sprawował obowiązki ambasadora w Londynie. Powołanie jego oznaczało zrzeczenie się wszelkich kompromisów i wkroczenie bezwzględne na drogę reakcji. Mowa tronowa, którą król otwierał nową sesję (w marcu 1830), zapowiadała środki surowe przeciwko naruszającym autorytet władzy (rozumiało się, naturalnie, głównie prasę i opozycję). Na to izba deputowanych pod prezydencją Royer-Collarda odpowiedziała (18-go marca) adresem, zredagowanym przez niego samego i przez Guizota, w którym stawała w obronie konstytucji i praw narodu francuskiego. Adres ten podpisało dwustu dwudziestu jeden deputowanych. Na drugi dzień król odroczył izbę i naznaczył nowe wybory na czerwiec. Dały one mimo presji maszyny rządowej ten sam rezultat, bo z dwustu dwudziestu jeden podpisanych na adresie było wybranych na nowo dwustu jeden posłów. Karol X stanął teraz wobec alternatywy — cofnąć się albo też iść na przebój. Wybrał tę drugą drogę w myśl zasady, że ustępstwa zgubiły Ludwika XVI. „Nie pozostaje mi nic innego — wyrzekł — jak siadać na koń albo też na wóz skazańców".

PODBÓJ ALGERU I ORDONANSE KRÓLEWSKIE. Mimo tych trudności wewnętrznych położenie Francji nazewnątrz było świetne. Reakcyjny rząd Karola X szedł ręka w rękę w polityce zagranicznej z rządem despotycznym Mikołaja I i na posuwanie się Rosji ku Dunajowi miał zamiar odpowiedzieć posunięciem granicy wschodniej Francji aż po Ren. Równocześnie szukał w czynach oręża francuskiego zadośćuczynienia dla podrażnionej ambicji Francuzów, jako pierwszego w świecie narodu i uspokojenia opinji publicznej. Sposobność właśnie taka nadarzyła się z powodu zatargu na przeciwległym brzegu morza Śródziemnego z deyem Algeru. Dey, rządzący plemionami tuziemnemi osiadłemi, głównie Kabylami, i nomadami pustyni Sahary z ramienia Turcji, nie umiał oprzeć się nagabywaniu cudzoziemców, prowadzących operacje handlowe, a popieranych przez swoich konsulów. Na ten kraj, jako teren ekspansji zamorskiej, zwróciła uwagę polityka francuska kolonjalna, a skorzystawszy z drobnych zatargów, jak obraza konsula (jeszcze w r. 1827), a później znieważenie pawilonu francuskiego, spowodowała wyprawę z portu Tulonu pod wodzą ministra wojny, generała Bourmonta, który zdobył twierdzę Kasbę, skąd dey roztaczał swe panowanie nad Algerem (4 lipca 1830 r.). Nastąpiła kapitulacja, na mocy której sama forteca i miasto Alger przechodziły do Francuzów, dey zaś wraz z całym dworem i skarbem swym prywatnym opuścił raz na zawsze państwo. Rozpoczęła się era podboju Algeru i penetracji, częścią pokojowej, częścią wojennej, w północnej Afryce, która miała taką donio-

HOLANDJA: DOM ORAŃSKI

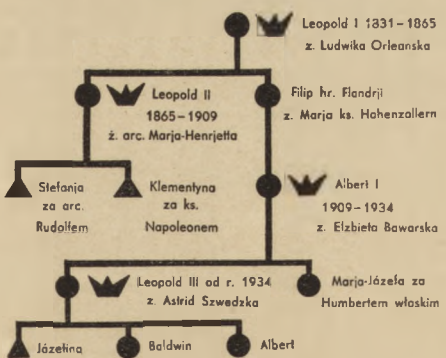
(linja pierwotna)



(linja boczna obecnie panująca)



KRÓLOWIE BELGÓW
(Z RODU SACHSEN KOBURG)



słość dla rozwoju Francji, ale zarazem ożywiła niechęć i rywalizację z nią Anglji. Jakoż jeżeli dla współczesnych zbieg wydarzeń — zajęcie Algeru i wybuch rewolucji — był czysto przypadkowy, to z późniejszego przebiegu wypadków okaże się, iż rewolucja ta przyszła na życzenie Anglji, jeśli nie przez nią była sprowokowana.

Wieść o wzięciu Algeru przyszła do Paryża tego samego dnia, kiedy odbywały się wybory, a mimo to rząd poniósł klęskę. Całą uwagę Francuzów pochłaniał zatarg króla z narodem o konstytucję. Zarówno republikanie, jak i liberali, skupili się dla obrony konstytucji. Głową partji republikanów był Godefroy de Cavaignac. Liberali mieli teraz wpływowy organ „Le Nationale", kierowany przez zdolnego publicystę — rodem Prowansalczyka, Ludwika Adolfa Thiersa, autora dzieła „Historja rewolucji francuskiej", które torowało drogę do przewrotu. On, jak i bankier Lafitte, Kazimierz Périer, należeli do kółka ludzi, których inspirował Talleyrand, wróg nieprzejednany Bourbonów od czasu, jak wzamian za zasługi przy powróceniu ich na tron oraz odzyskaniu stanowiska mocarstwowego Francji na kongresie wiedeńskim został usunięty od polityki zagranicznej i od rządu. Wytrawny gracz dyplomatyczny, a równocześnie najczulszy barometr sytuacji politycznej we Francji, pracował na rzecz Ludwika Filipa, księcia Orleańskiego, a prawdopodobnie i przyjaciół swych — Anglików. O przewrocie bezkrwawym, w guście rewolucji angielskiej 1688 r., marzyli i liberali umiarkowani, których zwano doktrynerami, jak słynny profesor i historyk, Guizot (autor dzieła o tejże rewolucji) i wybitny mówca, Royer Collard. Karol X nie zdawał sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy, a w dodatku bałamucony był przez Polignaca, ratującego Francję od wrogów wewnętrznych rzekomo na rozkaz Matki Boskiej. Już w przewidywaniu wyników wyborów rząd postanowił skasować je, znieść swobodę prasy i zmienić prawo wyborcze. Za podstawę do tego miał posłużyć artykuł konstytucji, który dawał królowi prawo wydawania zarządzeń („ordonances") w celu wykonania praw. Pod firmą też tych zarządzeń, czyli t. zw. ordonansów, ogłoszono w gazecie urzędowej nowe prawa, wydane przez króla (26 lipca 1830). Dotyczyły one wprowadzenia cenzury, rozwiązania izby jeszcze nie zebranej i nowego systemu wyborczego, który liczbę wyborców ograniczał do jednej czwartej dotychczasowych posłów.

REWOLUCJA LIPCOWA 1830 R. Ordonanse, opublikowane zrana, zostały przyjęte jako zamach stanu. Pierwsi zaprotestowali dziennikarze zbiorową odezwą, podpisaną na naczelnem miejscu przez Thiersa i rozlepioną po mieście. Ponieważ drukarnie zostały zamknięte, wystąpili na ulicę zwolnieni od pracy zecerzy. Następnego dnia tłumy uliczne i manifestacje wzrosły na ulicach i w okolicy Palais-Royale'u. W nocy z 27 na 28 lipca tłum studentów, robotników i obywateli wystąpił już zbrojnie; poczęto wznosić barykady. Na wieży Notre-Dame i na ratuszu wywieszono chorągiew trójkolorową. Rząd ogłosił stan oblężenia. Komendantem Paryża był generał Marmont, który rozporządzał dwunastoma tysiącami linjowego wojska, ale w ciasnych i krętych uliczkach ówczesnego Paryża powstańcy mieli stanowczą przewagę. Król bawił spokojnie w zamku na przedmieściu St. Cloud,

mimo że Marmont donosił mu, iż ma do czynienia już nie z buntem, lecz z rewolucją i doradzał odwołanie ordonansów. W wojsku defekcja rosła. Marmont, zamiast uganiać się po wąskich i ciasnych uliczkach, przeszedł do defensywy i dnia 29 zamknął się z wojskiem w Tuillerjach i w Luwrze. Jednakże ucieczka Szwajcarów otworzyła tłumowi bramy Tuillerjów i Marmont wycofał wojsko z Paryża. Dopiero wówczas (30 lipca) Karol X ustąpił i cofnął swe ordonanse. Było już jednak za późno. Generał La Fayette, patrjarcha rewolucji 1789 r., na czele republikanów i części liberałów, utworzył komisję miejską na ratuszu. Był to w gruncie rzeczy rząd tymczasowy, mający do swego rozporządzenia pułki wojska, które przeszły na stronę powstańców. Liberali umiarkowani, którzy bali się republiki i niczego więcej nie pragnęli nad ocalenie konstytucji i monarchji, zebrali się w pałacu bourbońskim, siedzibie izby deputowanych, i za pośrednictwem Thiersa wszczęli pertraktacje z Ludwikiem Filipem, księciem Orleańskim. Thiers ogłasza menifest, rozlepiony na murach ulic, w którym oświadcza, że „Karol X nie może już wracać do Paryża, ponieważ z jego winy polała się krew ludu". Zamiast niego proponuje księcia Orleańskiego, który uznaje trójkolorową chorągiew. Jego też poleca wyborowi narodowemu.

Ludwik Filip, syn księcia Orleańskiego, Egalité, pogodzony z dynastją Bourbonów, żył przez cały czas obydwóch panowań w Paryżu, trzymając się zdala od polityki. Zato dwór jego w Palais Royale'u był miejscem zebrań dla niezadowolonych liberałów. Sam książę Orleański pod pokrywką dobroduszności ukrywał wielką żądzę władzy i dużą dozę intryganctwa. Kiedy stronnicy konstytucji przekonali się o niemożliwości powrotu Bourbonów do władzy, wybór pozostawał tylko między republiką a zmianą dynastji. Księcia Orleańskiego z ukrycia, w którem przebywał, w Neuilly, skłoniono do wystąpienia alternatywą: korona lub wygnanie. Izba deputowanych, zwołana naprędce, ofiarowała mu tymczasowo godność zastępczą namiestnikowską („lieutenant-général"), którą przyjął (31 lipca). Lud mniej był skory do prostej zmiany panującego. Trzeba było jeszcze uzyskać jego zgodę. Pomogła do tego scena teatralna na ratuszu: Ludwik Filip wyszedł na balkon z chorągwią trójkolorową w ręku i zamienił uścisk z La Fayette'em, na co rozległy się ze wszystkich stron oklaski. Pomimo to jeszcze sprawa korony była w zawieszeniu. Ludwik Filip rzekomo występował w charakterze pełnomocnika władzy legalnej. Karol X abdykował (2 sierpnia), przekazując w liście do Ludwika Filipa koronę na rzecz wnuka swego, księcia Bordeaux (Henryka V). Akt swej abdykacji król posłał Ludwikowi Filipowi, jako prawomocnemu swemu zastępcy. Ten jednak podał do wiadomości izby tylko samą abdykację Karola X (bez wzmianki o przekazaniu praw na wnuka); aby zaś pozbyć się czem prędzej swego rywala, zaaranżował przez swych zwolenników manifestacyjny pochód gwardji narodowej na Rambouillet, miejscowości, dokąd się Karol X schronił. To skłoniło ostatniego króla z dynastji Bourbonów do ucieczki (4 sierpnia) naprzód do portu Cherbourga, później do Anglji (umarł w Gorycji 1836), poczem obydwie izby powołały na tron księcia Orleańskiego (7 sierpnia), już jako króla nietylko z Bożej łaski, ale i z woli narodu. Konstytucja zaś, którą zaprzysiągł

(w dwa dni później), była to zrewidowana przez obydwie izby konstytucja roku 1814 z zawieszeniem prawa wydawania ordonansów, z rozszerzeniem praw izby deputowanych, z obniżeniem cenzusu wyborczego i utrzymaniem gwardji narodowej.

KRÓLESTWO NIDERLANDZKIE I REWOLUCJA W BELGJI. Wypadki w Paryżu odbiły się rozgłośnem echem w całej Europie. Przedewszystkiem odezwał się na hasło z Paryża najbliższy naród na zachodzie — Belgowie. Językiem, obyczajami i sympatjami politycznemi jak najsilniej spojeni z Francją, Belgowie dostali się po kongresie 1815 r. pod panowanie Holandji w zjednoczonem królestwie niderlandzkiem, z dynastją orańską na czele. Była to idea jeszcze Williama Pitta, który chciał koniecznie zagrodzić drogę Francji do ujścia Skaldy i Renu, kładąc tutaj zaporę w postaci silnego i wielkiego państwa. Ale jak większość ustrojów geopolitycznych, wymyślonych przez dyplomatów, królestwo niderlandzkie był to twór sztuczny. Dwa narody, składające je, Holendrzy i Belgowie, już przed dwoma zgórą wiekami rozdzielone przez historję i politykę — językiem, obyczajami, zajęciem, a przedewszystkiem religją, różniły się ze sobą od wielu stuleci i nie mogły zżyć się wzajemnie. Wraz z obcą dynastją w Belgji zapanowała przewaga Holendrów w administracji: urzędy centralne skupiły się w prowincjach północnych, wzamian za to Belgowie płacili największy podatek krwi w armji kolonjalnej. Były i różnice w warunkach ekonomicznych obydwóch krajów, które nie pozwalały na wytworzenie jednolitego systemu finansowego. Holandja był to kraj morski, który dążył do wolności handlu, Belgja, kraj przeważnie rolniczy i fabryczny, potrzebowała ochrony celnej. Do tego przyczyniły się i rządy arbitralne króla Wilhelma I (ograniczenie swobody prasy). Belgowie, liczebnie silniejsi od Holendrów (w stosunku trzech miljonów do dwóch miljonów), nie chcieli zajmować stanowiska drugorzędnego w państwie. Wobec tych przeciwieństw narodowych i politycznych różnice partji zeszły na drugi plan, i potężna zawsze w Belgji partja katolicka zawarła unję z liberałami (1828) na zasadach wspólnej obrony wolności kultu, prasy i nauczania.

Na ten podkład niezadowolenia wśród opinji społecznej padła wieść o wypadkach w Paryżu. Miasto Bruksela, które zawsze pozostawało pod urokiem swej sąsiadki, stolicy francuskiej, przygotowywało obchód na dzień urodzin królewskich (24 sierpnia). Zapowiedź jego ogłoszono afiszami w sposób żartobliwy, iż w porządku uroczystości na trzeci dzień po ogniach sztucznych i iluminacji przypaść miała rewolucja. Jakoż tego dnia w nocy po przedstawieniu „Niemej z Portici", opery Aubera, której treść odpowiadała usposobieniu rewolucyjnemu tłumów, w Brukseli przyszło do manifestacyj i zaburzeń ulicznych. Napady na domy i redakcje, oraz palenie ich były połączone z wywieszeniem chorągwi narodowej brabanckiej trójkolorowej (kolory czerwony, żółty i czarny). Po manifestacjach ulicznych tłumu żywioły rozważniejsze (arystokracja i burżuazja) przystąpiły dla utrzymania porządku do organizacji gwardji obywatelskiej (przez barona Hoogvorsta i Karola Pletincksa). Dla dynastji panującej droga do kompromisu z narodem była jeszcze otwarta. Zepsuł akcję ugodową sam

król, posyłając swego syna młodszego, księcia Fryderyka, z wojskiem do Brukseli. Rozpoczęła się walka uliczna, która skończyła się wycofaniem wojsk holenderskich z miasta (w nocy z 26 na 27 września) i ogłoszeniem rządu prowizorycznego, mającego za sobą armję belgijską. W parę dni później (4 października) rząd ten ogłosił niepodległość Belgji i zwołał kongres narodowy dla ostatecznego urządzenia państwa. Krew, przelana za wolność, wykopała przedział między obydwoma narodami (pomnik dla poległych wzniesiono na „placu Męczenników" — „Place des Martyrs"), a niebawem kongres narodowy przyjął i ogłosił konstytucję, z wyłączeniem od tronu dynastji nassauskiej (w listopadzie).

Szczęśliwym trafem dwa mocarstwa zachodnie: Anglja i Francja, najbardziej zainteresowane kwestją belgijską, porozumiały się między sobą. Anglja przyjęła chętnie zbliżenie się do niej monarchji lipcowej, zapośredniczone przez Talleyranda. Wysłany w charakterze ambasadora do Londynu Talleyrand uspokoił obawy Anglików co do zamierzonego rozrostu Francji czy to w Algerze, czy to w Belgji i obaj wspólnie z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Anglji, Palmerstonem, umówili się, aby poddać sprawę belgijską pod opinję konferencji mocarstw w Londynie. Dwory północne — Rosja, Prusy i Austrja — nie tak łatwo pogodziły się z rewolucją na Zachodzie. Metternich zapatrywał się na Ludwika Filipa jako na „króla barykad" i gromadził wojsko na granicy włoskiej i szwajcarskiej. Król pruski to samo czynił nad Renem i Mozelą z przyjaźni dla spokrewnionej z nim dynastji nassauskiej i w obawie marszu Francuzów za Ren. Co się tyczy Rosji, to cesarz Mikołaj I uważał wojnę na wiosnę za nieuniknioną i w tej kampanji, która miała się toczyć nad Renem, przygotowywał armję polską do użycia w charakterze „awangardy rosyjskiej na Zachodzie". Wszystkie te plany urzędowe dworów północnych pokrzyżowała rewolucja w Polsce.

REWOLUCJA LISTOPADOWA W KRÓLESTWIE POLSKIEM I NIEPODLEGŁOŚĆ BELGJI.

REWOLUCJA NA ZACHODZIE A W POLSCE. Naród polski, przechodząc te same koleje, co i inne ludy na Zachodzie, cierpiał ten sam ucisk w okresie reakcji i był tak samo niezadowolony. I tutaj, jak we Francji, istniał zatarg społeczeństwa z rządem o konstytucję. Na tem jednak analogja między Królestwem Polskiem a Francją się wyczerpywała. Natomiast ten sam zatarg historyczno-narodowy, jaki był w Niderlandach pomiędzy Belgami a Holendrami, istniał i w Polsce między Polakami a Rosją. Był to jednak nietylko spór wewnętrzny, ale zarazem także zewnętrzny. Chodziło o ziemie polskie, nieprzyłączone po kongresie wiedeńskim — Ruś i Litwę. Sympatje z Zachodem musiały wywołać także i w Królestwie Polskiem ogromny oddźwięk wypadków rewolucyjnych we Francji i w Belgji. Była tylko kwestja, kto da inicjatywę ruchowi. Dawne organizacje spiskowe po odkryciu Towarzystwa Patrjotycznego były rozgromione. Pozostawała tylko jeszcze jedna młodzież. W łonie jej niedawno powstał nowy spisek. Podporucznik pułku grenadjerów gwardji, Piotr Wysocki, przydzielony

w charakterze instruktora do szkoły podchorążych piechoty, założył wśród uczniów tej szkoły związek (w grudniu 1828 r.). Do grona jego zczasem przystąpiła oprócz oficerów różnych pułków, jak Zaliwski, podporucznik pułku I piechoty linjowej, także i młodzież cywilna. Wśród niej wyróżniali się szlachetnością i gorącością uczuć Ludwik Nabielak, przyjaciel jego, poeta Seweryn Goszczyński, krytyk i bardzo zdolny pisarz Maurycy Mochnacki. Spiskowcy przygotowywali wybuch, ale nie wiedzieli, jak i kiedy go rozpocząć i czy izba sejmowa rewolucję tę poprze. Porozumiewali się więc z przyjaciółmi młodzieży, jak ze znanym historykiem Lelewelem, który po dymisji z profesury wileńskiej przebywał w Warszawie, oddany pracy naukowej, i zasiadał w sejmie w charakterze posła żelichowskiego. Wypadki rewolucji lipcowej we Francji i sierpniowej w Belgji podziałały na materjał rewolucyjny w Polsce, jak iskra prochu. Chociaż o spisku nikt z szerokiego ogółu nie wiedział, mówiono o rewolucji w Warszawie, jako o rzeczy nieuniknionej, niemal publicznie. Policja tajna śledziła wszędzie spiskowców, nie wiedząc, że gniazdo spisku — szkoła podchorążych — mieści się tuż prawie pod bokiem wielkiego księcia (Belweder i koszary ułanów oraz kirasjerów). Nareszcie, gdy aresztowania dosięgły samej szkoły podchorążych, nie można było dłużej zwlekać, i Wysocki wyznaczył termin wybuchu na 29 listopada.

NOC 29-GO LISTOPADA. Spiskowcy postanowili działać równocześnie w różnych punktach miasta. Sygnałem miał być pożar, wzniecony umyślnie na Solcu i na Nowolipiu. Na ten sygnał lud i wojsko mieli się rzucić na pułki rosyjskie i rozbroić je. Najważniejszem zadaniem było pochwycenie w ręce wielkiego księcia Konstantego, którego osobę chciano posiadać dla układów w charakterze zakładnika. Tego czynu podjął się oddział t. zw. Belwederczyków z Nabielakiem na czele, złożony z samych cywilnych, któremu dodano dla orjentacji jednego z podchorążych (zamach bowiem podwładnych na swego naczelnika uważał Wysocki za niezgodny z honorem wojskowym). Zgromadzeni niedaleko Belwederu (w pobliżu pomnika Jana Sobieskiego) spiskowcy nad wieczorem (między piątą a szóstą) ujrzeli łunę pożaru na Solcu, ale umówionego sygnału z Nowolipia nie doczekali się. Po chwili wahania jednak rzucili się na Belweder. Konstanty uciekł, schowany przez kobiety, spiskowcy zaś zabili w ciemności jednego z rosyjskich generałów, którego wzięli za wielkiego księcia, i z okrzykami „wielki książę zabity!“ cofnęli się z pałacu, a połączywszy się z podchorążymi, którzy (w liczbie około stu sześćdziesięciu kilku) wypadli z koszar, ruszyli zbrojno Alejami w kierunku placu Trzech Krzyży, ucierając się po drodze z zaalarmowanemi już oddziałami. Skierowano się ku arsenałowi, zabijając po drodze kilku generałów (między innymi Trębickiego, kierownika szkoły podchorążych, ministra wojny Haukego, generała Nowickiego). I na Starem Mieście ozwały się okrzyki „do broni! do broni!“ Rozbiwszy arsenał i uzbroiwszy lud, podchorążowie wraz z kilku oddziałami polskiego wojska, które, wyruszywszy na alarm z koszar, połączyły się z powstańcami, zajęli przestrzeń od placu Bankowego do placu Zamkowego. Tymczasem koło wielkiego księcia skupiły się już pułki rosyj-

skie i część polskiego wojska (pułk polski gwardji konnych strzelców), które ucierały się z powstańcami, podchodząc z Alei do placu Saskiego. Konstanty jednak, wycofawszy się z wojskiem ku rogatce Mokotowskiej, pozostawał bezczynnym, a na żądanie użycia wojska rosyjskiego do stłumienia rozruchu odpowiedział, że „nie mieszam się do tej sprawy, niech Polacy sami ją rozstrzygają — to ich rzecz" („je ne m'en mêle pas, que les Polonais s'arrangent, c'est leur affaire"), uważając cały wybuch za kłótnię wewnętrzną między Polakami. Trzymał się pod tym względem instrukcji, na ten wypadek otrzymanej jeszcze od cesarza Aleksandra.

ZARZĄDZENIA RADY ADMINISTRACYJNEJ. Spiskowcy nie ustanowili żadnego rządu i pozostali bezradni. Przekonawszy się o tem, minister Lubecki postanowił opanować sytuację i — uchwyciwszy ruch w swoje ręce — skierować go i ująć w ramy prawne. Od niego wyszła inicjatywa zwołania Rady Administracyjnej, która się rozszerzyła, przybrawszy do pomocy kilku popularnych ludzi, jak księcia Czartoryskiego, Juljana Ursyna Niemcewicza, księcia Michała Radziwiłła i generała Chłopickiego. Odezwa, wydana w celu uspokojenia ludności (30 listopada), nie nosiła na sobie piętna rewolucyjnego; przeciwnie, zdarzenia nocy ostatniej nazwała „smutnemi" czyli je dezawuowała. Lubecki, nie doczekawszy się żadnego działania ze strony wielkiego księcia, postanowił użyć rewolucji, jako środka dla wymuszenia na rządzie koncesji narodowych, przyczem na pierwszym planie stało, naturalnie, przyłączenie ziem spornych, Litwy i Rusi, oraz wyosobnienie ich w osobnym zarządzie wraz z Królestwem, zawsze jednak w granicach dochowania wierności królowi, jako konstytucyjnemu monarsze. Jako polityk i człowiek władzy, wszedłszy w układy z rewolucją, rozumiał, że opanować ją może, wciągnąwszy tylko w skład rządu inicjatorów i wodzów tejże rewolucji i posługując się nimi, jako narzędziami. Ponieważ Lelewel był wśród młodzieży najpopularniejszą osobistością ze starszych, przeto i jego zaproszono do Rady. Z drugiej strony, stanąwszy na punkcie taktyki rewolucyjnej, Lubecki wydał pierwsze zarządzenia, dotyczące uzbrojenia kraju: powołał do życia gwardję narodową, której dla niepoznaki dano nazwę „straży bezpieczeństwa", a z której mogły zczasem wyrość tęgie pułki linjowe. Organizację jej w Warszawie objął Piotr Łubieński, naczelnik gwardji narodowej również za czasów Księstwa. Do tej to straży w całym kraju została powołana ludność od lat osiemnastu do czterdziestu pięciu, uwolnieni żołnierze i podoficerowie (w miastach ludność rzemieślnicza, podzielona na setki i na dziesiątki). Dla uzyskania koncesji od rządu wszczęto układy z wielkim księciem. Układy te toczyły się w Wierzbnie za rogatką mokotowską, dokąd wycofał się Konstanty. W skład deputacji wchodzili czterej członkowie Rządu (książę Czartoryski, książę Lubecki, Lelewel i Władysław Ostrowski). Nie otrzymali oni żadnych zapewnień ze strony wielkiego księcia, przyrzekł tylko nie atakować z wojskiem Warszawy i wstawić się do cesarza o puszczenie wszystkiego w niepamięć (2 grudnia). Tymczasem po wyjściu Rosjan żywioły rewolucyjne zebrały się na ratuszu i zawiązały klub pod nazwą Towarzystwa Patrjotycznego, w którem rej wodził Maurycy Mochnacki. W klubie piętnowano układy z cesarzewiczem, jako zdradę,

i zażądano uderzenia z wojskiem na Konstantego, rozwiązania Rady Administracyjnej i utworzenia rządu tymczasowego. Z temi żądaniami klubowcy wtargnęli do sali Rady Administracyjnej w gmachu bankowym. Było to właśnie w chwili, kiedy deputaci zdawali sprawę z posłuchania u Konstantego. Pod naciskiem tłumu Rada przyjęła w poczet swych członków kilku klubistów (między innymi Mochnackiego); opuścili ją natomiast dwaj ministrowie dawnego systemu: Lubecki i Mostowski (minister spraw wewnętrznych).

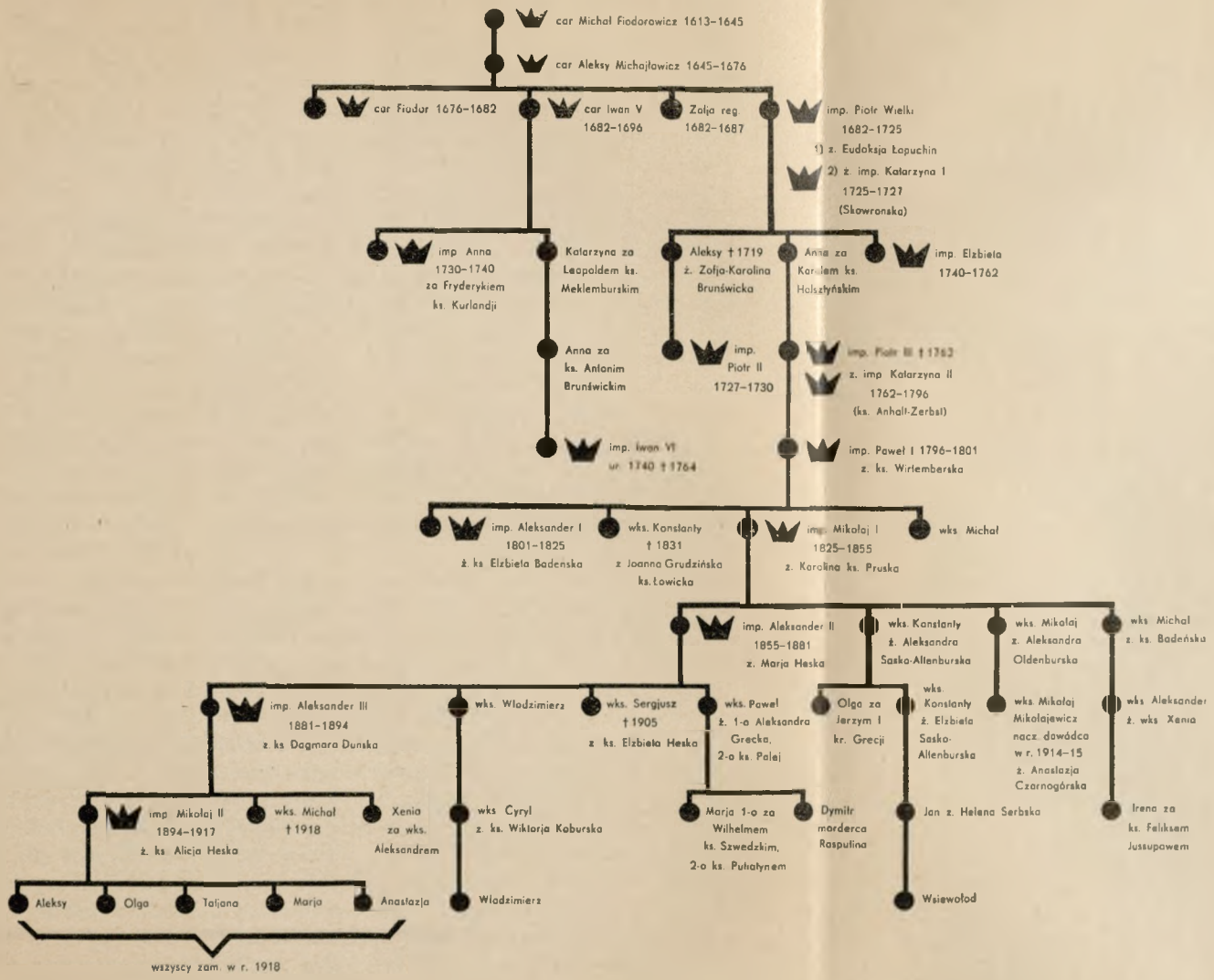
Właśnie tej samej nocy trzeci pułk strzelców konnych, konsystujący w Sochaczewie, pod wodzą generała Szembeka, wkroczył do Warszawy, a naczelnik jego oświadczył, że łączy się z rewolucją. Szembek i Chłopicki były to dwa najpopularniejsze imiona w armji. Na drugi dzień wojsko i lud pociągnęło w kierunku Mokotowa, aby uderzyć na wielkiego księcia. Lubecki i Czartoryski zdążyli tylko posłać bilet do Konstantego z przedstawieniami, iż rewolucja bierze górę i z prośbą, aby uciekał. Konstanty zląkł się i ruszył z wojskiem rosyjskiem wgórę Wisły, zezwalając wojsku polskiemu, które dotychczas przy nim wytrwało (pułk szaserów), na powrót do Warszawy. Ponieważ Rada Administracyjna po wyjściu dwóch ministrów traciła na wszelkiem znaczeniu, zamiast niej z tego samego grona wyłonił się Rząd Tymczasowy (książę Czartoryski, Pac, Leon Dembowski i Kochanowski; posłowie — Władysław Ostrowski i Lelewel). Obalenie tego rządu stało się teraz celem klubistów, dążących, zdaniem jednego z nich (Maurycego Mochnackiego), do utworzenia rządu z łona samego sprzysiężenia. Ale gdy na posiedzeniu nocnem, chcąc podkopać zaufanie do rządu, tenże Mochnacki wystąpił z niedowierzaniem przeciwko najpopularniejszym imionom i nazwał generała Chłopickiego zdrajcą, struna przeciągnięta pękła, rozległy się okrzyki „precz z klubistami — niech żyje książę Adam i Chłopicki!“ Klubiści musieli uciekać (Mochnackiemu w domu swym przez czas jakiś użyczał schronienia przed zemstą ludu książę Lubecki).

RZĄD TYMCZASOWY I DYKTATURA CHŁOPICKIEGO. Rząd Tymczasowy pomknął dalej uzbrojenia z miast do wsi, tworząc t. zw. powstanie, ale po usunięciu się Lubeckiego od roli czynnej i on nie wiedział, co dalej robić. Zwołał sejm na 18 grudnia. Jako jedyna deska ratunku wobec widma rewolucji wydawała się dyktatura: rządy wojskowe i cywilne, skupione w ręku jednego człowieka. Takim człowiekiem był generał Chłopicki, stary żołnierz napoleoński, natura nieugięta i harda, który dlatego nie mógł wyżyć w armji za czasów wielkiego księcia Konstantego i podał się do dymisji i za to był otoczony nimbem patrjotyzmu — istotnie patrjota, ale żołnierz w każdym calu, który nie mógł znieść żadnego nieporządku i niesubordynacji, a do powstańców, jak wogóle do wszelkich spisków, czuł wstręt nieprzezwyciężony. Powołanie jego do Rady Administracyjnej przez Lubeckiego miało na celu utrzymanie w karbach wojska zrewolucjonizowanego. Zresztą Chłopicki był prawie zupełnie bezczynny i nie rwał się do władzy. Podrażniony okrzykiem publicznym „zdrajca!“, na naleganie przyjaciół zgodził się zostać dyktatorem, ale nie z wyboru, lecz sam objął wła-

dzę (5-go grudnia), zostawiając zresztą do pomocy Rząd Tymczasowy. Akt objęcia dyktatury odbył się publicznie w czasie przeglądu wojska, przyczem dyktator był entuzjastycznie witany przez lud i wojsko. Ale w tym entuzjazmie więcej było złudzeń, aniżeli rzeczywistości. Naród, witając dyktatora, widział w nim tylko wodza dla walki przyszłej z Rosją, podczas gdy dyktator przyjął władzę z myślą jedynie o „powściągnięciu anarchji", z czem sam zresztą oświadczył się w odezwie swej do narodu (6 grudnia). Chłopicki uważał myśl walki z Rosją za utopję i szaleństwo wobec nierówności sił militarnych. W rewolucję i zapał ludowy nie wierzył, powstańcami (ruchawką) gardził i nie chciał ich wcielać do szeregów. Do planu „koncesyjnego" i on dołączył swój planik wojskowy, aby Mikołaj zgodził się na zaprowadzenie milicji (rodzaj pruskiej landwery), która miała dać w ciągu lat pięciu sto tysięcy żołnierzy. Z takiem wojskiem z dodatkiem pięciuset tysięcy karabinów i pięciuset armat podejmował się przyszłej kampanji. Tymczasem zaś dla wyjednania wszystkich tych koncesyj wyjechał w poselstwie do Petersburga książę Lubecki wraz z Jezierskim (10 grudnia). Od rezultatu tych układów zawisł wynik rewolucji, która złożyła swe losy w ręce dyktatora.

SEJM REWOLUCYJNY. DETRONIZACJA ROMANOWYCH I RZĄD NARODOWY. Pozostawał się jeszcze jeden czynnik legalnej władzy, a tym był sejm, którego posłowie zebrali się w Warszawie (18 grudnia). Byli to przeważnie opozycjoniści, ale umiarkowani, którzy walczyli pod hasłem konstytucji. Wydawało się im, że da się przeprowadzić rewolucję, nie zrywając z królem, Rosją i konstytucją. Chodziło im tylko o pewne zmiany, jak normalne zwoływanie sejmu co lat dwa, przyznanie inicjatywy prawodawczej posłom, a przedewszystkiem chodziło o usunięcie Konstantego, jako źródła niepokoju i niezadowolenia. Do tych posłów sejmowych należał i Lelewel, wielki uczony, ale teoretyk i człowiek, dający się powodować drugim w sprawach politycznych. Ulubioną teorją jego rewolucyjną, którą powtarzał, było, aby pod imieniem Mikołaja, króla polskiego, walczyć z Mikołajem, cesarzem Rosji. Otwarcie oficjalne sejmu było wyznaczone w trzy dni po jego zwołaniu. Jednakże nie czekając na to, posłowie, zebrani na posiedzeniu (18 grudnia), obrali marszałkiem Władysława Ostrowskiego, posła piotrkowskiego. Pierwszą sprawą na porządku dziennym był stosunek ciała sejmowego do wypadków ubiegłych zaszłej rewolucji. Mimo umiarkowania członków izby prąd wypadków był tak silny, iż cała izba oświadczyła się za rewolucją, czyli zsolidaryzowała się z inicjatorami przewrotu. Było to uznanie rewolucji za narodową. Jakoż natychmiast prezes izby wezwał przedstawicieli Litwy i Rusi do zajęcia miejsca w gronie ciała prawodawczego. Na to Chłopicki odpowiedział zrzeczeniem się dyktatury. Krok ten zresztą cofnął, gdy przyjęto fikcję, że posiedzenie to, jako przedsejmowe, było nieważne. Ale widoczne było, iż między dyktatorem a izbą nie da się utrzymać długo zgody. Sejm wprawdzie potwierdził godność dyktatorską Chłopickiego, ale dodał do jego boku t. zw. straż sejmową (20 grudnia). Chłopicki, jako dyktator, „na mocy uchwał obu izb sejmowych" rozwiązał Rząd Tymczasowy, ustanawiając na to miejsce „radę najwyższą narodową" z księciem Adamem Czartoryskim na czele.

GENEALOGJA DOMU ROMANOWÓW



Tymczasem przyszły pierwsze wieści z Petersburga. Naprzód Wyleżyński (7 stycznia 1831 r.) przywiózł od Mikołaja rozkaz, który zawierał podziękowanie dla Chłopickiego za utrzymanie porządku i przywracał władzę Rady Administracyjnej, armję zaś nakazywał skoncentrować w Płocku. Później (13 stycznia) Jezierski (bez Lubeckiego, który został w Petersburgu) przywiózł ukaz Mikołaja z 17 grudnia i zdał sprawę z poselstwa. Jedyną koncesją, jaką uczynił cesarz, było, aby Polacy zdali się na niego, a będą szczęśliwi. Natomiast na wypadek dalszej rewolucji groził, że pierwszy wystrzał armatni będzie końcem samodzielności Polski. To zdecydowało o stanowisku Chłopickiego. Jako żołnierz, nie rozumiał on złamania przysięgi królowi i bić się nie chciał. Gdy go spytano (Ledochowski), czy będzie bezczynny w czasie walki narodu o niepodległość, odpowiedział, że będzie się bił, jako prosty żołnierz. Były to ostateczne próby złamania oporu starca, który wpadał w rodzaj szału, gdy mu się sprzeciwiano. Sejm przyjął więc złożenie dyktatury przez Chłopickiego (17 stycznia). Odpowiedzią na relację Jezierskiego w sejmie był wniosek Romana Sołtyka o detronizację Mikołaja i dynastji Romanowych, przyjęty (25 stycznia) nie bez presji ulicy i klubistów, którzy tego samego dnia urządzili manifestację na cześć poległych (podpisując ten wniosek Czartoryski, jako prezes Rady Najwyższej, miał się wyrazić: „zgubiliście Polskę"). Zresztą odezwa zapowiadała już wkroczenie armji Dybicza do Królestwa. Sejm ogłosił się władzą narodową na czas rewolucji z prawem wyboru nawet wodza. Dla sprawowania zaś władzy wykonawczej powołał do życia Rząd Narodowy, w skład którego weszli: wybrani z izby książę Czartoryski, jako prezes, Teofil Morawski, Wincenty Niemojowski ze stronnictwa umiarkowanego, Lelewel, Barzykowski z partji rewolucyjnej (30 stycznia). Sam zaś ogłosił się w permanencji na czas trwania wojny i ułożył formułę przysięgi, która stawiała za cel powstania odzyskanie niepodległości.

KAMPANJA POLSKO-ROSYJSKA ZIMOWA. W chwili wybuchu wojny armja polska liczyła około pięćdziesięciu tysięcy żołnierza, ale z tego dwadzieścia tysięcy było ochotnika i nowego rekruta, wcielonego do dawnej armji Królestwa. Naprzeciw niej armja rosyjska w liczbie dwustu tysięcy koncentrowała się na Litwie, ale powoli, tak, iż dopiero w końcu stycznia 1831 r. przeszła do działań zaczepnych na szerokim froncie od Kowna do Uściługa. Najbliższy Królestwu korpus litewski (barona Rosena) był liczebnie słabszy, około czterdziestu sześciu tysięcy. W sztabie polskim było dwóch wybitnych oficerów: Chrzanowski i Prądzyński. Pierwszy przedstawił dyktatorowi na początku rewolucji plan działania zaczepny, który polegał na tem, aby ruszyć z wojskiem na Litwę, rozbić korpus Rosena, liczebnie słaby, w którym była znaczna liczba Polaków i Litwinów, skłonnych do defekcji, zająć Wilno i stamtąd rozbijać pokolei korpusy ściągające rosyjskie, albo w razie potrzeby cofnąć się na linję Brześcia, zasłaniając Warszawę. W razie nieprzyjęcia tego planu, który był zaczepny, Prądzyński przedstawił plan inny, który był koncentracyjny w obrębie Królestwa; opierał się on na obronie trójkąta strategicznego, jaki wskazał już Napoleon: Warszawa-Modlin-Serock. I ten plan w razie potrzeby mógł zmienić się na działanie

zaczepne. Chłopicki, nie mając wcale zamiaru walczyć, wysłał obydwóch projektodawców na zaszczytne wygnanie (Prądzyńskiego w charakterze drugiego komendanta do Zamościa, Chrzanowskiego do Modlina). Teraz obydwóch wrócono: Chrzanowskiego w charakterze szefa sztabu, Prądzyńskiego zaś — kwatermistrza armji. Wodzem naczelnym sejm obrał Macieja Radziwiłła, nie mającego zresztą żadnych zdolności wojskowych ani najmniejszych ambicyj w tym kierunku. Rozstrzygającym względem tego obioru był stosunek zażyły i przyjazny naczelnego wodza z Chłopickim, który godził się mu pomagać (w charakterze osoby cywilnej, nie jako generał). On też i Prądzyński, którego plan przyjęto, prowadzili właściwie całą kampanję aż do bitwy pod Grochowem.

Armja polska zajęła ściśnione stanowisko między Pragą, Liwem i Siedlcami, rozstawiając się eszelonami. W planie było po stoczonych potyczkach cofać się ku Warszawie, pod Grochów, gdzie miano stoczyć bój stanowczy. Tymczasem armja rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza Zabałkańskiego, skoncentrowawszy się w liczbie około stu dwudziestu pięciu tysięcy żołnierza, przeszła do działań zaczepnych, kierując się na Warszawę. Wódz jej naczelny, Dybicz, Niemiec z pochodzenia w służbie wojskowej rosyjskiej, uczestnik walk z Napoleonem (w korpusie Wittgensteina szef sztabu), później wsławiony zwycięstwami w kampanji tureckiej, należał do najznakomitszych generałów współczesnych. Błąd, jaki popełnił, polegał na tem, że nie doceniał wartości armji polskiej. Tymczasem pierwsze spotkanie Rosjan (korpus Gejsmara) z Polakami pod Stoczkiem (14 lutego) skończyło się klęską, w której Rosjanie stracili dziewięć armat. Zaopatrzyły one w artylerję świeżo utworzony korpus generała Dwernickiego. W trzy dni potem generał Skrzynecki rozbił Rosena pod Dobrem (17 lutego). Te zwycięstwa, aczkolwiek nie zmieniały planu kampanji, dodały wojsku polskiemu otuchy. Cofając się, armja polska (około czterdziestu tysięcy ludzi i stu armat) skoncentrowała się koło Grochowa (19 lutego), opierając prawe swe skrzydło o nizinę Wisły, lewe zaś poprzez Olszynkę, wydłużając do krzaków i bagien naprzeciw wsi Kawęczyna. Armja rosyjska, która górowała nad polską artylerją, zmusiła ją naprzód do opuszczenia pola wawerskiego. Po parodniowej przerwie na lewem skrzydle rozpoczęła się kanonada. To generał Krukowiecki zaatakował korpus Szachowskiego, który chciał przebić się pod Białołęką, aby połączyć się z głównemi siłami Dybicza. Widząc to, Dybicz, aby mu przyjść z pomocą, wydał ogólną bitwę. Kluczem pozycji była Olszynka, obok której szła jedyna droga bita (na Miłosnę do Pragi), broniona silnie przez wojsko polskie (szczególnie odznaczył się 4 pułk linjowy — t. zw. „dzieci warszawskich“ pod wodzą pułkownika Bogusławskiego). Przechodziła ona kilkakrotnie z rąk do rąk. Chłopicki w zastępstwie wodza sam na koniu prowadził pułki do boju (bez broni, jedynie ze szpicrutą w ręku). W trakcie tego pada ciężko raniony w obydwie nogi odłamkiem granatu. Wojsko polskie po zdobyciu Olszynki cofnęło się na Pragę (25 lutego). Bitwa była przegrana, ale Polacy okazali przykłady najświetniejszego męstwa i waleczności. Okop, oszańcowany na Pradze, powstrzymał pogoń Rosjan. Na drugi dzień Wisła dzieliła już wojsko polskie od

rosyjskiego, które uczuło się tak samo oddalonem od celu wyprawy — Warszawy — jak przed miesiącem.

MOCARSTWA EUROPEJSKIE A REWOLUCJA LISTOPADOWA W POLSCE. Rewolucja listopadowa w Polsce uratowała sprawę rewolucji na Zachodzie. Dwory europejskie pośpieszyły z uznaniem przewrotu we Francji: cesarzowi rosyjskiemu Ludwik Filip przez posła swego księcia Mortimera dał zapewnienie niepopierania rewolucji w Polsce (styczeń 1831). Mocarstwa na konferencji londyńskiej pośpieszyły z uznaniem nowego królestwa belgijskiego i zabezpieczyły mu neutralność (protokół 20 i 27 stycznia). Anglja bowiem upewniła się, iż wychodzi ono z rachub powiększenia terytorjalnego Francji i otrzyma panującego w osobie księcia Leopolda sasko-koburskiego (wuja późniejszej królowej Wiktorji).

W rewolucji listopadowej Polska znalazła się odosobniona i zdana w zupełności na swoje siły. Ludwik Filip, który się poniżył do tego, że w liście do Mikołaja nazwał rewolucję lipcową w Paryżu „katastrofą", a wyrzekł się rewolucji w Belgji, rad był z tego, że rewolucję w Polsce zdusi Rosja. Książę Mortimer w drodze do Petersburga, interpelowany przez Rząd Narodowy o pomoc Francji, odpowiedział, że dla udzielenia tej pomocy Francja potrzebowałaby armji półmiljonowej, która dotrzećby mogła do terenu wojny rosyjsko-polskiej dopiero po upływie roku i to po stoczeniu w Niemczech przynajmniej trzech wielkich bitew. Ofiarowywał ze strony swego króla co najwyżej zastępstwo (une intercession) w Petersburgu i to z warunkiem zdania się całkowitego (une soumission) na wolę Rosji. Intercesja ta była właściwie treścią misyj dyplomatycznych, wysłanych jeszcze przez Rząd Tymczasowy z Warszawy zagranicę, ale po bezskutecznej misji Lubeckiego i zerwaniu z Rosją zmieniła się w żądanie pośrednictwa (une médiation) między Rosją a Polską.

Dopiero wówczas (w marcu) po odparciu najazdu na Warszawę oczom Europy walka Polski z kolosem rosyjskim przedstawiła się mniej beznadziejnie. Misje zaś półurzędowe: w Paryżu (Plater i generał Kniaziewicz), w Londynie (Wielopolski) otrzymały rozkaz z Warszawy domagania się uznania niepodległości Polski w zakresie, obejmującym także i kraje, zabrane przez cesarstwo. Polacy powoływali się przytem na świeże uznanie niepodległości Belgji, powiadając, że nie może być uważane za niesłuszne na Wschodzie to, co równocześnie uznaje się za słuszne i sprawiedliwe na Zachodzie. Jednakże jedynymi zastępcami ich w izbie deputowanych w Paryżu byli deputowani na mównicy, jak Mauguin, adwokat z zawodu, i generał Lamarque. Wojna o Polskę groziła rozpętaniem wojny i rewolucji w całej Europie. Dlatego minister angielski, Palmerston, podejmował się interwenjować na rzecz Polski, ale tylko w granicach traktatu z roku 1815. Dla Talleyranda zaś, który trzymał pierwsze skrzypce w dyplomacji ówczesnej, jako ambasador w Londynie, sprawa polska służyła tylko za środek akcji dyplomatycznej w pojedynku angielsko-francuskim na terenie Belgji o jej przyszłe losy.

Rząd Narodowy, a ściślej mówiąc, jego prezes, książę Adam Czartoryski, łudził się nadzieją na przychylność Austrji, opierając się na rozdźwiękach

między nią a Rosją na punkcie sprawy wschodniej. W tej myśli wyprawił do Wiednia swego siostrzeńca, Andrzeja Zamoyskiego, w misji tajnej, kryjącej w sobie perspektywę ofiarowania korony polskiej jednemu z arcyksiążąt wzamian za pomoc w powstaniu. Książę Metternich nie był od tego, aby przyczynić kłopotów rywalowi Austrji na wschodzie — Rosji, ale daleki był od podkopywania swego własnego dzieła — Europy pokongresowej. Stąd już na pierwszą wiadomość o wybuchu rewolucji w Paryżu szukał zbliżenia z przypadkowo bawiącym w Karlsbadzie wicekanclerzem rosyjskim, Nesselrodem, po wybuchu zaś rewolucji w Polsce gotów był iść nietylko z Rosją, ale i z Prusami na zgniecenie rewolucji wszędzie: w Polsce i w Niemczech, we Francji i w Belgji, a szczególnie we Włoszech. Wszędzie bowiem panowało wrzenie, zarówno w Saksonji — w Niemczech, jak w Szwajcarji, szczególnie zaś w posiadłościach Kościelnych (Legacji) i w środkowych Włoszech (Modenie i Parmie). Wszędzie tu Metternich chciał interwenjować. Zasada niemieszania się w stosunki wewnętrzne obcych państw ścierała się z zasadami interwencji, tylko że, gdy wprzód ta interwencja miała na celu poskromienie ruchów rewolucyjnych—i tej zasady trzymał się jej twórca, Metternich, teraz ta sama zasada obracała się przeciwko niemu, gdyż rewolucja domagała się poparcia ruchu rewolucyjnego w całej Europie za pośrednictwem Francji. Tutaj w izbie deputowanych, jak i w otoczeniu króla ścierały się dwa prądy, będące zarazem wyrazicielami dwóch partyj: partja ruchu, której Ludwik Filip zawdzięczał swą koronę, z ministrem Laffitte'm, byłym bankierem na czele, i partja oporu, której wyrazicielem był Casimir Périer, także przedstawiciel bogatej burżuazji, ale umiarkowanej. Król w głębi duszy szedł z tą drugą, ale trzymał ministerstwo Laffitte'a, ponieważ partja jego reprezentowała zwycięską rewolucję w kraju, której zawdzięczał swą koronę. Périerowi, który przeczył, aby wypadki lipcowe były rewolucją, a uważał je za zwykłą zmianę dynastji, panującej na tronie, Odillon Barrot, jeden z przywódców partji ruchu, odpowiedział, że jeśli nie było jednej rewolucji, to może być ich dwie. Przedstawiała ta partja królowi ewentualność wojny nad Renem, łącznie z przygotowaniami wojskowemi we Francji, aby nie dopuścić do interwencji Austrji we Włoszech i przyjść z pomocą Polsce. Jakoż, na wiadomość o wysłaniu przez Austrjaków dwóch pułków do Modeny, marszałek Maison, ambasador w Wiedniu, doradzał ekspedycję pięćdziesięciotysięcznego korpusu za Alpy, równocześnie zaś generał Guilleminot, ambasador francuski w Konstantynopolu, proponował Turcji, aby rzuciła armję dwustutysięczną na Rosję, zatrudnioną kampanją w Polsce z ledwo czterdziestu tysiącami żołnierzy na granicy. Wiadomość o tych poruszeniach dyplomacji francuskiej wywołała popłoch w Londynie. Francja znów stanęła w obliczu odnowienia się poczwórnej koalicji — mocarstw północnych: Rosji, Austrji, Prus oraz Anglji — na zasadach tych samych, co w roku 1814. Ludwik Filip cofnął się przed tą ewentualnością, a ponieważ Laffitte na radzie gabinetowej (8 marca 1831 roku) podtrzymywał opinję marszałka Maisona, czyli tezę wojny, musiał ustąpić. Nadzieja na pomoc Francji w wojnie Polski z Rosją, względnie na wybuch wojny europejskiej, była stracona. Zato w kampanji wiosennej po stronie Polski wystąpiły nowe wa-

lory, które sprawę polską stawiały na gruncie międzynarodowym, ale były to już walory nie dyplomatyczne, lecz czyny wojenne oręża polskiego.

KAMPANJA WIOSENNA. Bitwa grochowska powstrzymała zaczepne działanie Rosjan i złamała cały ich plan operacyjny, lecz okupiona była po stronie polskiej utratą jedynego zdolnego wodza. Miejsce Chłopickiego zajął generał Skrzynecki, mężczyzna okazały i żołnierz waleczny, ale żaden wódz. Pozostali jedynie do kierownictwa dwaj młodzi zdolni oficerowie: Chrzanowski, szef sztabu, i Prądzyński, kwatermistrz. Prądzyński, genjalny strategik ale nie taktyk (sam utrzymywał, że może obmyślić plan bitwy dla stutysięcznej armji, ale nie potrafi dowodzić stoma ludźmi), opracował plan wyprawy wiosennej w celu zaatakowania Rosjan, rozproszonych na kwaterach zimowych. Plan ten udał się w części: zniesiono przednie straże Rosjan pod Wawrem, pobito korpus Rosena pod Dembem Wielkiem, ale doszczętnie znieść ten korpus i opanować Siedlec nie udało się, mimo świetnego zwycięstwa, odniesionego przez samego Prądzyńskiego pod Iganiami, ponieważ wódz naczelny, Skrzynecki, spóźnił się na pole bitwy (10 kwietnia). Syt sławy i triumfów powracał wódz naczelny z trofeami do Warszawy, witany jako zbawca — w gruncie rzeczy gubił on sprawę narodową swoją biernością i bezczynnością wojskową. Cały czas po powrocie do Warszawy poświęcał na korespondencję dyplomatyczną, w oczekiwaniu spodziewanej interwencji. Sytuacja na punkcie dyplomatycznym istotnie poprawiła się wobec tego, iż wojna z Królestwa przerzuciła się na teren Litwy i krajów zabranych. Generał Dwernicki z korpusem sześciotysięcznym dotarł aż do Boremla nad Styrem, gdzie stoczył zaszczytną walkę z korpusem Rüdigera, ale wobec przeważającej siły wroga musiał przekroczyć granicę galicyjską i złożyć broń w ręce Austrjaków.

Równocześnie szerzyło się powstanie: na Żmudzi (partyzant Jacewicz), w Mińszczyźnie (pułkownik Radziszewski), w okolicach samego Wilna (Załuski). Trzeba było podać dłoń powstańcom, a równocześnie przeszkodzić zamierzonej przeprawie Dybicza przez Wisłę poniżej Warszawy, o czem w sztabie polskim krążyły głuche wieści. Między Narwią a Bugiem, w okolicach Zambrowa i Łomży, stały pułki gwardji rosyjskiej pod wodzą brata cesarza, wielkiego księcia Michała. Rozbiwszy je, można było przez tę lukę przerzucić pułki polskie na Litwę, a równocześnie odciąć Dybiczowi drogę do wykonania jego zamysłów. Za tym planem Prądzyńskiego poszedł Skrzynecki, ale przeprowadził go tak niedołężnie, że nietylko nie rozbił gwardji, ale pozwolił jej umknąć za Bug i połączyć się z armją feldmarszałka. Tyle tylko, że armja polska dotarła do Tykocina, skąd mogła wyprawić na Litwę korpus generała Chłapowskiego (później i generała Giełguda), ale musiała pod parciem połączonych sił rosyjskich cofnąć się aż ku Ostrołęce. Tu Skrzynecki wydał bitwę w najfatalniejszych warunkach i przegrał ją (26 maja). Właściwie i ta bitwa, jak pod Grochowem, była nierozstrzygnięta, ale gdy tamta była moralnem zwycięstwem, gdyż obroniła Warszawę i zniweczyła plany wroga, ta druga pomogła mu je urzeczywistnić i pokrzyżowała plany polskie. Niepowodzeniem zakończyła się równoczesna wyprawa na Litwę. Wojsko polskie dotarło wprawdzie aż po Wilno, ale poniosło klę-

skę w górach Ponarskich (19 czerwca). Chłapowski przeszedł na terytorjum pruskie, Giełgud przez pomyłkę został w rozruchu, wszczętym przez żołnierzy, zabity. Jeden tylko uczestnik wyprawy, generał Dembiński, zdołał z trzy i pół tysiącami ludzi przebić się przez pierścień oddziałów rosyjskich i wrócił w triumfie do Warszawy.

UPADEK REWOLUCJI W POLSCE. Po wyzwoleniu się z pod wpływu partji ruchu Ludwik Filip oddał ster rządów przedstawicielowi kierunku niemieszania się w sprawy poza Francją (partji oporu), Kazimierzowi Périerowi. Ale nawet tak oporny gabinet musiał ustąpić parciu opinji liberalnej w Paryżu i w całej Francji na korzyść Polski i Ludwik Filip, uspokojony już co do swej osoby i swego panowania, zaproponował Metternichowi wspólne pośrednictwo u cesarza Rosji. Metternich przyjął je z warunkiem udziału w niem Anglji, a tymczasem gotował się do interwencji we Włoszech: w posiadłościach papieskich (w Legacji) oraz w księstwach (Parmie, Modenie), gdzie wybuchła rewolucja. Tymczasem wrzenie rewolucyjne ogarnęło znów Grecję i skierowało się przeciw prezydentowi rządu, Capo d'Istrii, zwolennikowi Rosji (w kwietniu 1831). Belgja była niezadowolona z układu, narzuconego jej przez konferencję londyńską i obawiała się o swoją niepodległość, ściśle związaną ze sprawą rewolucji w Polsce. Lord Palmerston, angielski minister spraw zagranicznych, zwlekał z medjacją tak długo, dopóki Bruksela nie przyjęła układu (t. zw. 18 artykułów) i nie wybrała na króla księcia Leopolda sasko-koburskiego (lipiec 1831 r.). Poczem w obawie zawikłań na wschodzie ze strony Rosji (w sprawie greckiej) propozycję francuską o pośrednictwo odrzucił. Austrja przyjęła to z zadowoleniem. I bez tego obydwa państwa północne — Austrja i Prusy — otoczyły jakby kordonem militarnym powstanie w Polsce. Zwłaszcza to drugie państwo dostarczało wojsku rosyjskiemu wszelkiej pomocy w żywności (przez Gdańsk) i nawet w materjale wojennym (z Torunia) od chwili, gdy po nieszczęsnej bitwie pod Ostrołęką (26 maja 1831 r.) Rosjanie oskrzydlili od północy Warszawę i twierdzę Modlin.

Zabiegi agentów Rządu Narodowego u mocarstw zagranicznych, o ile z początku obracały się około kwestji uznania oficjalnego niepodległości Polski i pośrednictwa w wojnie między Rosją a Polską, jako stroną wojującą, teraz miały na celu uzyskanie neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej mocarstw niezainteresowanych, głównie Austrji i Prus. W rzeczywistości obydwa te państwa od początku wojny utrzymywały blokadę i to zarówno wojskową, jak i ekonomiczną na niekorzyść Polski — i to tak daleko posuniętą, iż hamowały nawet ruch podróżniczy, nie mówiąc już o wstrzymaniu dowozu broni i żywności. Naodwrót, broń tę — nawet artylerję — i żywność dostarczały jednej ze stron wojujących, t. j. Rosji, posuwając się tak daleko, iż przepuszczały wojska przez swe terytorjum i wydawały jej dezerterów. W lipcu zaś, kiedy losy walki orężnej obróciły się już stanowczo na niekorzyść Polski, minister Bernsdorff w Berlinie oświadczył wyraźnie ambasadorowi francuskiemu, Flahaut, interwenjującemu na rzecz zachowania neutralności, że Prusy wcale nie miały i nie mają zamiaru być neutralnemi w walce i że traktują Polaków jako poddanych Rosji w stanie buntu. Dzię-

ki oparciu o Prusy następca Dybicza, który umarł w obozie na cholerę, generał Paskiewicz, mógł przeprawić swoją armję przez Wisłę pod Nieszawą —w bliskości Torunia (19 lipca) — i okrążył Warszawę od zachodu. Skazana na swoje własne siły rewolucja w Warszawie już dogorywała pomimo nawrotu w postaci krwawych dni sierpniowych (wieszania zdrajców przez tłum). Po krwawym szturmie od strony Woli (6 września) Warszawa kapitulowała. Cesarz Mikołaj triumfował, potraktował też naród polski, jak zwycięzca: zdeptał konstytucję i ogłosił Królestwo za wcielone do Rosji (statut organiczny z r. 1832). Na Zachodzie zdobycze rewolucji utrzymały się w postaci zmiany dynastji we Francji i nowego królestwa belgijskiego z dynastją sasko-koburską w osobie króla Leopolda (nowy układ między nim a mocarstwami, zawarty w październiku, nosił nazwę 24 artykułów). W Grecji ofiarą wrzenia padł Capo d'Istria zamordowany (przez braci Mavromichalis) w Nauplji (9 października 1831 r.); wrzenie to zakończyło się dopiero z powołaniem na tron króla w osobie Ottona, księcia bawarskiego (w maju 1832 r.). Była to cena za ustępstwo gabinetu angielskiego wobec Rosji w kwestji polskiej. Takie samo zadosyćuczynienie wymierzyła sobie Francja na Austrji, wysyłając w odpowiedzi na jej interwencję w Romanji garnizon do obsadzenia morskiej twierdzy papieskiej, Ankony (luty 1832 r.). W gruncie rzeczy obydwa te państwa przez zaniedbanie sprawy polskiej pomnażały wpływ Rosji na wschodzie, który doszedł do swego szczytu właśnie po upadku Warszawy za panowania cesarza Mikołaja I.

PRZEWRÓT ŚWIATOWY I PRZEBUDOWA POLITYCZNA ANGLJI.

ANGLJA WYSPIARSKA I NIEZALEŻNOŚĆ JEJ HISTORYCZNEGO ROZWOJU OD KONTYNENTU. Anglja mimo olbrzymiej roli, którą odgrywała jako potęga europejska na przełomie wieków XVIII i XIX, podtrzymując równowagę europejską w walkach z Napoleonem, brała udział w wypadkach europejskich tylko jedną stroną swego rozwoju. Dzięki swemu położeniu wyspiarskiemu, drugą stroną zwrócona ona była zawsze ku krajom zamorskim, oceanicznym. Ona też pierwsza zaczęła prowadzić politykę wszechświatową, która stanowi cechę charakterystyczną dziejów nowoczesnych. Oderwanie się kolonij zaatlantyckich, z których wytworzyły się Stany Zjednoczone, nie osłabiło Anglji, wręcz przeciwnie, stało się początkiem jej wielkości nowoczesnej. Zamiast Ameryki Anglja zajęła (od r. 1788) nowy ląd na Pacyfiku — Australję, tak wielki, jak utracone kolonje północno-amerykańskie. Wyzwolone zaś z ucisku i z powijaków zależności stany amerykańskie odrazu rozwinęły eksploatację na szeroką skalę swych bogactw przyrodzonych, w czem główna część zysku przypadła na Anglję, jako jedyne mocarstwo pośredniczące w handlu i żegludze pomiędzy Starym a Nowym Światem. Zamiast zerwanych więzów politycznych, zrodziły się więzy rasowe między dwoma narodami — angielskim i amerykańskim, połączonemi nietylko wspólnością krwi i języka, ale jednakowemi interesami handlowemi i politycznemi. Pod tym względem Anglja, pierwsza

i jedyna, mogła poszczycić się wśród ludów współczesnych, że dała życie nowym narodom—dała więcej, bo tradycję swobód religijnych i politycznych, jakie wyrosły w kraju macierzystym, a przeszczepiły się i rozwinęły w kolonjach. Tym faktem epokowym — oderwania się Ameryki — zaczyna się historja nowoczesna Anglji, jak również fakt ten wytknął jej i wskazał właściwe przeznaczenie w dziejach. Jednakże fakt ten natury mocarstwowej, jedyny w skutkach tak nieoczekiwanych, jak wzrost potęgi skutkiem utraty olbrzymich posiadłości, sam przez się byłby bez znaczenia, gdyby nie zeszedł się z innym — zmianami wewnętrznemi, jakie zaszły w Anglji na przełomie wieków nowożytnych i nowoczesnych. A zmiany te — był to niezwykły przewrót w dziedzinie przemysłu i związanych z nim dziedzin handlu i żeglugi oraz równoczesne pokojowe przeobrażenie drogą reform społeczeństwa.

NARODZINY WIELKIEGO PRZEMYSŁU. PARA I ŻELAZO. Anglja była przez cały czas swej historji aż do doby nowoczesnej krajem rolniczym, a jedyny przemysł, jaki rozwinęła — sukiennictwo, był pochodną gałęzią gospodarstwa rolnego — hodowli bydła. Na całkiem nowe tory pchnęło rozwój przemysłowy Anglji dobywanie węgla kamiennego (około r. 1750), który zastąpił opał drzewny, jakiego w Anglji było mało. Węgiel dał początek nowemu przemysłowi żelaznemu, którego materjał w postaci rudy żelaznej, w wielkiej obfitości bądź na miejscu znajdowany, bądź sprowadzany w lepszych gatunkach z zagranicy (jak ze Szwecji), był obrabiany przy jego pomocy. Te dwa bogactwa przyrodzone — węgiel i żelazo — stały się podstawą nowego przemysłu angielskiego. A na wyższy stopień udoskonalenia ze stanu przemysłu rękodzielniczego — manufaktury, — na jakim znajdowała się cała ówczesna produkcja światowa, — do stanu przemysłu mechanicznego albo fabrycznego posunęły przemysł angielski liczne wynalazki, które przypadają właśnie na połowę XVIII w., a które są dziełem genjuszu przeważnie angielskiego. Pierwsze takie wynalazki okazały się w dziedzinie dawno już rozwiniętego przemysłu tkackiego. Najdonioślejszą była maszyna tkacka Cartwrighta (1784 r.), która pracę ręczną robotnika zastąpiła czynnością mechaniczną. Siłę ręczną zaś zastąpiła siła przyrodzona wody, zamienionej w parę, którą James Watt potrafił zaprząc do roboty mechanicznej zapomocą zbudowanej przez siebie maszyny parowej (1765). Ten zwłaszcza wynalazek był epokowego znaczenia, gdyż para, jako motor, przeniesiona na coraz to inne pole działania: czy to do poruszania statków (pierwszy raz przez Fultona w r. 1807), czy to do poruszania wozów (pierwsza lokomotywa Jerzego Stephensona, t. zw. „puffing Billy" w r. 1816), stała się główną dźwignią nowopowstającego przemysłu i narówni z żelazem określiła cały charakter rozwoju materjalnego następnego wieku, który zdobył miano „wieku pary i żelaza". Wszystkie te wynalazki, które potem rozszerzyły się na cały świat, stały się dobrodziejstwem przedewszystkiem dla Anglików, którzy, mając zapewniony zbyt morzem, starali się o udoskonalenie także i wewnętrznych sposobów komunikacji (kanał wodny między Manchesterem i Liverpoolem w r. 1767), a dążąc do opanowania przy pomocy handlu całego świata, wysunęli się na czoło ludów cywilizacji nam współczesnej.

Tu należy wkleić cztery strony map:

Kolonizacja Ameryki
w w. XVI i XVII

Ameryka w XIX w.

Azja i Australja w historji

Podział Afryki

Mapy będą dosłane za dwa miesiące. Po otrzymaniu należy zmoczyć nagumowane brzegi, włożyć w środek, zamknąć książkę i przycisnąć. Gdy wyschnie, oderwać zewnętrzny niepotrzebny pasek tego papieru.

PRZEOBRAŻENIE SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO. ADAM SMITH I WILLIAM PITT MŁODSZY. Ten przełom ekonomiczny odbił się także w opinjach i zapatrywaniach społeczeństwa angielskiego na handel i na źródło bogactw narodowych. Dawne poglądy merkantylistyczne, które widziały źródło bogactwa w pieniądzu, musiały upaść od chwili, gdy przemysł angielski powstał jako dzieło genjuszu i pracy ludzkiej. Odtąd za źródło wszelkiego bogactwa uchodzi praca ludzka. Również i w protekcjonizmie państwowym, nierozłącznym z systemem merkantylnym, Anglicy nie potrzebowali szukać dla swego przemysłu i handlu poparcia i opieki, odkąd byli na obydwóch tych polach najsilniejszymi przedsiębiorcami i nie potrzebowali się obawiać niczyjej konkurencji. Na miejsce więc zasady opieki państwowej wysuwać poczęto zasadę wolnej wymiany, która się doskonale zgadzała z ówczesnemi hasłami wolnościowemi w każdym zakresie („laissez faire", „laissez aller"). Zmianę tę w poglądach wieku i zarazem w stosunkach ekonomicznych pierwszy dostrzegł i uchwycił Anglik, Adam Smith, w swem dziele „O bogactwie narodów" („The Wealth of nations"), wydanem w r. 1776. Stał się on założycielem nowej szkoły liberalizmu ekonomicznego i właściwym twórcą dzisiejszej nauki ekonomji politycznej. Praktycznie podjął jego zasady i pierwszy pchnął Anglję na tory jej rozwoju dzisiejszego, jako największej potęgi handlowej i politycznej świata, ówczesny pierwszy minister angielski, William Pitt (Młodszy), uczeń i zwolennik zasad Smitha, którego książka była jego ulubionem dziełem. Pitt, w ciągu dwudziestu pięciu lat kierując bez przeszkody losami Anglji, uchwycił ideę tej głównej siły, jaka zawierała się w rozwoju ekonomicznym Anglji, i rozwój ten pierwszy wprowadził jako główny czynnik do polityki angielskiej, opierając go na zasadach wolnej wymiany. Główna siła jego rządów zawierała się w finansach, przy pomocy których Anglja sama wytrzymała dwudziestotrzyletnią walkę z Napoleonem, posługując się zresztą zawsze w walce tej orężem obcym. Pitt zszedł ze świata po Austerlitzu (1806). Na wiadomość o tej klęsce miał się wyrazić do służącego, wskazując mu na mapę Europy: „Zwiń tę mapę — nie będzie ona potrzebna w ciągu lat dziesięciu". Powiadają, że Austerlitz go zabiło. Przez czas tych wojen dług Anglji urósł do stu miljonów. Ale ludność kraju podwoiła się, jeszcze bardziej zaś bogactwo. Zato nabytki Anglji w pokoju wiedeńskim stokrotnie opłaciły ofiary, poniesione w czasie wojny: w posiadłościach, pozyskanych w Europie— stacji śródziemnomorskiej wyspy Malty i Gibraltarze; za oceanem w postaci posiadłości, odebranych Holendrom, jak Cejlonu i Caplandu; Francuzom (jak wyspy św. Maurycego i niektóre z Antylli Zachodnich). Od kongresu wiedeńskiego Anglja stała się jedyną panią mórz na przeciąg całego następnego stulecia. Ale właśnie walka, jaką toczył Pitt z Napoleonem, stanęła na przeszkodzie reformom politycznym w Anglji, a mieściła się w nich i reforma parlamentarna, i reforma, a raczej zniesienie niewolnictwa, którego domagał się przyjaciel Pitta, William Wilberforce, i reforma, a raczej równouprawnienie Irlandczyków. Tylko to ostatnie zadanie w części przeprowadził Pitt, znosząc parlament irlandzki (w Dublinie), źródło ucisku katolików irlandzkich ze strony zasiadającego w nim duchowieństwa anglikań-

skiego i właścicieli ziemi Anglików; drugiej części jednak równouprawnienia politycznego przez dopuszczenie katolików do sprawowania godności i urzędów państwowych nie zdołał przeprowadzić. Od niego w każdym razie datuje się początek parlamentu (1801) zjednoczonego królestwa angielskiego.

RZĄDY ARYSTOKRATYCZNE TORYSÓW W ANGLJI. Anglja był to jedyny kraj, który po wojnach odmówił udziału w Świętem Przymierzu i zachował rządy konstytucyjno-parlamentarne w okresie reakcji europejskiej. Ale i tutaj liberalizm zawierał się tylko w tradycyjnych urządzeniach angielskich: w prawie izby gmin uchwalania budżetu, odpowiedzialności ministrów przed tąż izbą i w tworzeniu gabinetu jednolitego stale z pośród dwóch stronnictw: whigów i torysów. Naprawdę duch rządów na wyspie, jak i na kontynencie, był reakcyjny, arystokratyczny. Władzę dzierżyło w ciągu lat pięćdziesięciu (od r. 1783 do r. 1830) prawie niepodzielnie stronnictwo torysów. Whigowie, skompromitowani sympatjami dla rewolucji francuskiej, stracili znaczenie. Po upadku Napoleona torysi, przypisując sobie zasługę zwycięstwa, jeszcze silniej utrwalają się przy władzy: naprzód za regencji w czasie choroby umysłowej Jerzego III (od r. 1811), później zaś (od 1820) po wstąpieniu na tron jego syna, dotychczasowego regenta Jerzego IV (1820—1830). Reprezentują oni starą Anglję (old England). Była to arystokracja ziemska (landlordowie) i kler — duchowieństwo anglikańskie (the clergymen), którzy jedni mieli swoich przedstawicieli w parlamencie i w samorządzie (selfgovernement). W interesie tej warstwy ziemiańskiej parlament uchwalił wysokie cła na zboże, zamykające prawie dowóz zboża zagranicznego tak długo, dopóki cena zboża krajowego nie dosięgła pewnej wysokości (osiemdziesiąt szylingów za kwarter). Na tem cierpiała ludność uboższa: zarówno wieśniacza — dzierżawców — farmerów, która wobec wysokich czynszów musiała opuszczać rolę, jak i robotników po miastach. Liczba ostatnich, zwłaszcza skutkiem wynalazków technicznych i rozwoju przemysłu, znacznie wzrosła. Same miasta nowoczesne, jak Leeds, Manchester, Birmingham, pozostawały bez przedstawicieli, natomiast prawo wybierania posłów posiadały zupełnie podupadłe mieściny i obwody (t. zw. rotten borroughs) jeszcze z czasów średniowiecznych.

Tymczasem niezadowolenie wśród ludności i oświeconych warstw społeczeństwa rosło. Nieuświadomione warstwy robotnicze przypisywały winę swego ubóstwa maszynom, które zastąpiły pracę ludzką w przemyśle pracą mechaniczną. Stąd rozruchy ludowe (zimą r. 1811), które zmieniły się w bezmyślne niszczenie narzędzi pracy. Był to t. zw. ruch ludditystyczny (luddite riots). Równocześnie w warstwach oświeconych budziło się przeświadczenie o niezadowalającym stanie życia mas ludowych w porównaniu do życia garści ludzi, która wszystkie korzyści z powstania wielkiego przemysłu zagarnęła dla siebie. Nowe hasła filozoficzne rodzą się w kółku, grupującem się około miesięcznika „Edinbourgh Review" (założonego około r. 1802). Wyrazicielem ich staje się pisarz, z zawodu prawnik, Szkot z pochodzenia, Hieronim Bentham. Stawia on nową zasadę użyteczności. Zasada ta chce pogodzić szczęście jednostki z dobrem ogółu i żąda największej sumy szczęścia dla

największej liczby ludzi. To hasło użyteczności („utilitarianisme") staje się bodźcem do działania jednostek w celu polepszenia bytu mas ludności, przedewszystkiem robotniczej. Skierowuje ono ruch ludowy na drogę uświadomienia i dążenia do reform, przedewszystkiem politycznych. Tak powstaje partja radykalna, która z początku jest grupą tylko intelektualistów i ma jednego jedynego przedstawiciela w parlamencie. Jednakże brak siły prawodawczej zastępuje ona przez czynność agitacyjną przy pomocy prasy i urządzania zgromadzeń, czyli mityngów. Takim urodzonym agitatorem był przywódca mas ludowych Cobbett. Ówczesny rząd torysowski, przerażony postępami agitacji i groźnemi występami tłumu, uciekł się naprzód do przemocy — rozpędzania siłą zgromadzeń. Tak było na wielkim meetingu w Peterloo, w pobliżu Manchesteru, w czasie wielkiego kryzysu bawełnianego (1819). A gdy to nie pomogło, w drodze ustawy parlamentarnej zawiesił prawo „habeas corpus" i wydał cały szereg zarządzeń represyjnych, objętych ogólną ustawą, t. zw. kagańcową.

Te surowe prawa, zamiast stłumić ruch, wpędziły go jedynie na drogę konspiracji i zamachów na życie ministrów, jak słynny spisek, przezwany „Caton street conspiracy" z Arthurem Thistlewoodem na czele, w porę wykryty (1820). Anglja wstępowała na drogę takich samych podziemnych ruchów rewolucyjnych, jaką kroczyła Europa za powodem Metternicha, mając zresztą w osobie ministra Castlereagh polityka, całą duszą oddanego systemowi reakcyjnemu Świętego Przymierza na kontynencie. Zmiana panującego w Anglji (1820 r.) w osobie Jerzego IV, byłego regenta, który wstąpił na tron angielski po Jerzym III, i śmierć lorda Castlereagh (inaczej markiza Londonderry), który w przypadku melancholji odebrał sobie życie (1822 r.), były dwoma czynnikami, które ułatwiły występ na arenę publiczną nowym ludziom i utorowały drogę do reform. Osoba nowego panującego, znanego z hulaszczego i lekkomyślnego życia, osławiona zresztą skandalami familijnemi (procesem rozwodowym przed izbą lordów z żoną Karoliną, której odmawiał tytułu królewskiego), osłabiała wpływ osobisty króla na kierunek spraw politycznych i przeniosła ich punkt ciężkości znowuż na parlament. Miejsce zaś lorda Castlereagh zajął naprzód w charakterze sekretarza stanu do spraw zagranicznych w gabinecie lorda Liverpoole (od r. 1822), później, choć na krótko (1827 r.), w charakterze pierwszego ministra Jerzy Canning.

CANNING I ZWIASTUNY REFORM. Jako głowa torysów, Canning trzymał się zasad polityki umiarkowanej, nakłaniając jednak większość członków swej partji do reform, które sam uważał za konieczne. (Zwolennicy jego, torysi umiarkowani, noszą nazwę canningitów). W polityce zagranicznej zerwał on z tradycjami Świętego Przymierza i ogłosił za zasadę niemieszanie się w sprawy wewnętrzne państw niezależnych, choćby postępowanie ich nie zgadzało się z zasadami legitymizmu. Odzyskał on przez to wpływ utracony na Portugalję, a uznając niezależność wolnych republik łacińskich w Ameryce, pozyskał je dla rozwoju handlowego i przemysłowego Anglji. W polityce wewnętrznej nawrócił on do tradycji wielkiego Pitta, podejmując cały szereg reform w zakresie prawnym w kierunku zła-

godzenia kar kryminalnych przy pomocy Roberta Peela i w zakresie ekonomicznym, nawracając stopniowo do zasad polityki swobodnej wymiany handlowej. Na tę zwłaszcza drogę skierował Anglję znakomity minister finansów, Huskisson, znosząc stopniowo cła przywozowe (zwłaszcza na surowce) i obniżając częściowo cła zbożowe.

Anglja w tym czasie wstępowała właśnie na drogę rozwoju nowych środków komunikacji, i to zarówno lądowych (lokomotywa), jak wodnych (statki parowe). Po pierwszej próbie lokomocji parowej, zresztą zastosowanej tylko do przewozu węgla (w r. 1816), po raz pierwszy lokomotywa (t. zw. „Rocket" trzecia zrzędu) była użyta do przewozu pasażerskiego i towarowego na przestrzeni między Liverpoolem a Manchesterem przy szybkości piętnastu mil na godzinę. Otwarcie tej pierwszej linji kolejowej kosztowało życie Huskissona, który zginął w wypadku kolejowym (1829). Anglja pierwsza wprowadziła u siebie koleje (sieć ich w r. 1830 wynosiła sto trzydzieści mil, w dwadzieścia zaś lat później podniosła się do cyfry tysiąc trzysta trzydzieści mil, podczas gdy Rosja w tych czasach posiadała tylko pięćdziesiąt mil, Francja czterysta mil, najwięcej stosunkowo Prusy, bo dwieście siedemdziesiąt mil). Niebawem Anglja przyjęła i wprowadziła u siebie wynalazek marki pocztowej w celu ułatwienia i przyśpieszenia korespondencji listowej (1840). Równocześnie komunikacja wodna parowa, której Foulton (1807) i Bell na Clydzie (1812) dali początek, rozwinęła się tak dalece, iż w roku 1819 został puszczony na ocean Atlantycki między Liverpoolem a Nowym Jorkiem statek parowy (zresztą, zaopatrzony także w żagle). Dopiero od r. 1833 kursują statki wyłącznie parowe, a w r. 1840 otwarto stałą żeglugę parową między Ameryką i Anglją. W tym samym okresie czasu, t. j. czwartym dziesiątku lat XIX st., próby telegrafu elektrycznego, zapoczątkowane już w Göttingen (1833 r.), dzięki wynalazkowi Amerykanina Morse (1843—5) dały się zastosować do dalszych odległości, a w parę lat później przeprowadzono pierwszy kabel morski między Portsmouth i wyspą Wight (1846) i między Calais a Dover (1851).

Reformy swoje, w duchu nowoczesnym pomyślane, Canning przeprowadzał, jako głowa stronnictwa torysów. Jednakże nawet w szeregach jego własnych przyjaciół opinja polityczna poczęła się chwiać, zwłaszcza od chwili, gdy na porządek dzienny weszła sprawa równouprawnienia katolików, a właściwie zniesienia przysięgi anglikańskiej na dogmat transsubstancji, obowiązującej każdego przy wstępowaniu do służby publicznej, a także członków parlamentu, czyli t. zw. test act. Canning był sam dla tej reformy pozyskany. Miała ona poparcie wśród whigów, którzy przeprowadzili nawet w izbie prawo, znoszące test act (1821), ale reforma ta rozbiła się o opór króla. Zwłaszcza od czasu, gdy za równouprawnieniem Irlandczyków przy wyborach do parlamentu rozpoczął agitację zapomocą prasy i meetingów adwokat irlandzki O'Connel, świetny mówca i nieporównany trybun ludowy, który dla przeprowadzenia hasła emancypacji powołał do życia „Związek katolicki" („Catholic Association") (r. 1823), sprawa irlandzka poczęła działać rozkładowo na stronnictwo torysowskie, którego część razem z przywódcą, Canningiem, stała po stronie reformy, podczas

gdy reszta trzymała się wiernie zasad Kościoła anglikańskiego. W trakcie tego Canning, już jako głowa rządu, umarł (1827), a kiedy Irlandczycy przy wyborach r. 1828 przeprowadzili pierwszego kandydata swego O'Connella, Robert Pell stanął na czele umiarkowanego odłamu torysów, t. zw. canningitów, i przeprowadził w parlamencie przy pomocy whigów bill, o t. zw. emancypacji katolików, czyli o równouprawnieniu katolików z anglikanami (1829).

RZĄDY WHIGÓW. REFORMA PARLAMENTU. Rewolucja we Francji wraz ze zmianą tronu w Anglji, która powołała na tron syna Jerzego IV, króla Wilhelma IV, osłabiła stanowisko torysów. Aby skutecznie móc przeciwdziałać wpływom rewolucyjnym z kontynentu, trzeba było złamać rząd arystokratyczno-oligarchiczny i powołać do życia istotne przedstawicielstwo ludowe. O tę zmianę, czyli o reformę parlamentu, rozbił się gabinet torysowski i po raz pierwszy, po latach dwudziestu, przyszli do rządu whigowie z lordem Greyem na czele. Zresztą pod wpływem stosunków na kontynencie i w Anglji także zaciera się dawny tradycyjny charakter różnicy między torysami, partją królewską, a whigami, partją opozycyjną, zwłaszcza iż zasada rządów parlamentu niezależnych od króla („król panuje, lecz nie rządzi") nabiera coraz większego znaczenia. Obydwa tradycyjne stronnictwa angielskie, zachowując swoje imiona, coraz bardziej upodobniają się do analogicznych partyj na zachodzie: zwolenników dawnego porządku, konserwatystów, i zwolenników reform, czyli liberałów. Oprócz tego istnieje jeszcze partja radykalna, ale bardzo słaba, która jednak w agitacji śpieszy ze skuteczną pomocą whigom i zapewnia im przewagę w rządach. Tak doszła do skutku po dojściu do władzy whigów pierwsza reforma parlamentarna. Była ona jeszcze daleka od tego, ażeby oprzeć rządy parlamentarne na prawach głosowania wszystkich obywateli (prawo głosu było przywilejem — „franchize" — w sensie średniowiecznym), ale znosiła przynajmniej jaskrawy anachronizm — prawo wyborcze „zgniłych miejscowości" i związane z nim przekupstwo oraz nadużycia wyborcze, i przenosiła prawo przedstawicielstwa na nowe miejscowości odpowiednio do ich nowoczesnego znaczenia, jak Leeds, Birmingham, Manchester (w r. 1832). Od tej chwili przewaga przy wyborach stanowczo przechyla się na stronę whigów, którzy w nowem ministerjum z lordem Greyem, a później (od r. 1834) z lordem Melbournem na czele (do roku 1841) podejmują szereg wielkich reform, jak zniesienie handlu niewolnictwem (1833), nowe prawo o ubogich (1834), samorząd wsi i miasteczek (1835), nawet szkolnictwo ludowe, dla którego pierwszy raz stworzono urząd (comitee of the privy conucil on education) w r. 1839. Przez ten czas dokonała się ważna zmiana u góry. Na tron po Wilhelmie IV, który umarł bezdzietnie, wstąpiła siostrzenica jego, córka Edwarda księcia Kentu, młodziutka szesnastoletnia królowa Wiktorja (1837 r.). Ponieważ według prawa salickiego kobieta nie mogła dziedziczyć w Niemczech, przeto pierwszy raz następuje rozdział między tronem angielskim a Hannowerem (królem Hannoweru został Edward, książę kumberlandzki). Wiktorja wychodzi zamąż za Alberta, księcia sasko-koburskiego (1840), człowieka wykształconego i polityka głębokiego, który prze-

łamał niechęć młodziutkiej królowej do torysów i usunął od niej jej pierwszych wychowawców politycznych, whigów. Była to chwila bardzo doniosła, gdyż Anglja cała wrzała podówczas nowym ruchem radykalnym, t. zw. czartystów, który dochodził nawet do zamachów na życie królowej. Kraj oświadczył się także aż nową polityką. W r. 1841 przychodzi do władzy gabinet torysowski z Robertem Peelem na czele.

TRADE-UNIONY, ICH POLITYKA I RUCH CZARTYSTÓW. AGITACJA IRLANDZKA. ZNIESIENIE CEŁ NA ZBOŻE (1846) I NOWA ERA WOLNEGO HANDLU W ANGLJI. W Anglji robotnicy pierwsi zaczęli się organizować, tworząc związki samopomocy z kasą wkładkową, t. zw. trade-uniony. Prześladowane z początku, jako niedozwolone stowarzyszenia, dzięki nowemu kierunkowi reformistycznemu z Canningiem na czele otrzymały one prawo bytu wraz z prawem regulowania cen płacy i dnia roboczego (w r. 1825). Były to t. zw. dzisiaj związki zawodowe samopomocy, którym szerszy zakres filantropijny i zarazem socjalny chciał nadać filozof i filantrop, Robert Owen, twórca pierwszych kooperatyw (1824) i zarazem założyciel zakładu pod nazwą „New harmony", który miał urzeczywistnić nowy ideał ustroju moralnego i ekonomicznego społeczeństwa, opartego na wspólności majątkowej. Była to doktryna t. zw. socjalizmu domowego (domestic socialism). Już wówczas podniesiono hasło ośmiogodzinnego dnia roboczego i strajku powszechnego, jako środka uzyskania żądań robotniczych. Jednakże na drogę praktyczną ruch robotniczy wszedł wówczas dopiero, gdy się porozumiał z politycznym ruchem radykalnym. Zamiast dążyć do poprawy bytu masy ludowej drogą kooperatyw, samopomocy i socjalizmu domowego, skierowano masy na drogę żądań reform politycznych, które zapewniłyby im przewagę w rządzie. Ten nowy ruch radykalny był zainicjowany przez publicystę Feargusa O'Connora i adwokata Jonesa, a środkiem do niego miało być urządzanie wielkich zgromadzeń publicznych i podawanie petycji parlamentowi. Główne żądania przywódców tego ruchu skupiały się na reformie wyborczej: żądano powszechnego prawa głosowania, tajności głosów, równych okręgów wyborczych, zniesienia cenzusu wyborczego, wynagradzania deputowanych i parlamentu rocznego. Żądania te przedstawione w postaci t. zw. karty ludowej (charte of the people) w r. 1838, dały ogólną nazwę ruchowi czartystów (1836—1840 r.). Równocześnie sfery przemysłowe, zagrożone przez rosnący ruch radykalny w masach robotniczych, domagały się zniesienia ograniczeń przywozu chleba, jako środka do poprawy bytu mas ludności. Była to agitacja za wolnym handlem, której poświęcił całe życie energiczny i niestrudzony Robert Cobden, fabrykant bawełniany, a prowadził tą samą drogą mityngów, agitacji i wniosków, stawianych w parlamencie, wreszcie uświęcił założeniem wielkiego związku przeciw cłom zbożowym (anticorn-laws league) w Manchesterze (1838 r.).

Wszystkie te ruchy radykalno-społeczne i ekonomiczne wraz z agitacją O'Connella za autonomją Irlandji przypadły równocześnie z wielkiem przesileniem handlowem (r. 1838) i podkopały całkowicie zaufanie ludności do rządów liberałów. Kiedy objął je znowuż gabinet konserwatywny z Rober-

tem Peelem na czele, wszedł on odważnie na drogę reform w myśl zasady, która stała się odtąd wytyczną dla stronnictwa konserwatywnego, sprzeciwiania się reformom tak długo, dopóki są u władzy ich przeciwnicy, natomiast przeprowadzania ich po dojściu do władzy. Przez zaprowadzenie podatku dochodowego (income taxe) od dochodów powyżej stu funtów szterlingów Peel poprawił finanse angielskie (1842). Równocześnie zaś, nawiązując do polityki Pitta i Huskissona, wszedł na drogę polityki wolnego handlu, stopniowo znosząc lub obniżając cła (na surowce i na półfabrykaty). Już wówczas Anglja, praktykując protekcjonizm umiarkowany, wprowadziła cła dyferencjonalne na korzyść kolonji (1842—5). Największą trudność stanowiła sprawa ceł zbożowych, których broniła potężna arystokracja i klasa landlordów. Jednakże wielki nieurodzaj na kartofle w Irlandji (1845) doprowadził do takiej nędzy ludność tamtejszą, że tysiącami umierała z głodu, a ta sama klęska, choć w mniejszym stopniu, udzieliła się ludności Anglji i Szkocji. To skłoniło ostatecznie Peela po wielu środkach przejściowych do tego, że wniósł bill do parlamentu, znoszący cła na zboże, i przychylił się stanowczo na stronę wolności handlu. Bill ten po zaciętej walce, w której przeciwnikami ministra byli właśni jego koledzy, znowuż przy poparciu whigów, stał się prawem (1846), ale zamknął on na zawsze karjerę polityczną swego twórcy. Natomiast otwierała się nowa era w dziejach handlu angielskiego—era swobodnej wymiany handlowej (przywozu i wywozu), która stała się hasłem polityki ekonomicznej angielskiej do ostatnich prawie dni. Ten liberalizm handlowy mógł się oprzeć na odpowiedniej polityce walutowej, której podstawę dał akt bankowy (1844), także jedna z wielkich reform Roberta Peela. Określał on ściśle normy obiegu papierowego pieniądza, oraz wysokość jego pokrycia w złocie, przez co funt angielski stał się, jako pieniądz, niezachwianym prawie do dzisiaj (1931).

Na wewnątrz walka między systemem protekcjonizmu a swobodnej wymiany osłabiła stronnictwo konserwatywne, które rozpadło się na dwie połowy, i oddała znów przewagę w ręce liberałów (lord Russel i jego minister spraw zagranicznych, lord Palmerston). Wchłonęli oni w siebie część dawnego stronnictwa konserwatywnego, zwolenników Peela, czyli peelitów. Z pośród nich najznamienitszym był Gladstone, który zaczynał karjerę w szeregach stronnictwa konserwatywnego, a po upadku Peela stał się członkiem, a potem szefem stronnictwa liberalnego i twórcą najważniejszej, zkolei idącej reformy parlamentarnej (r. 1867), która Anglję z kraju, arystokratycznie rządzonego, przeobraziła bez rewolucji w kraj, rządzący się na zasadach demokratycznych. Za wstęp do tej demokratyzacji można uważać bill, znoszący podatek od papieru, wniesiony i zatwierdzony wraz z budżetem (1861). Dał on początek prawdziwemu rozwojowi prasy, jednego z głównych warunków tej demokratyzacji. Gladstone uważał go za „najgigantyczniejszą i najniebezpieczniejszą nowość“ swoich czasów.

MASONERJA ANGIELSKA. Nad duchem konserwatywnym i narodowym Anglji czuwała masonerja, najwierniejsza podpora tronu hanowerskiego i Kościoła anglikańskiego. Wręcz inaczej, aniżeli masonerja francuska przez cały okres rewolucji i wojen napoleońskich, podkreślała ona silnie

swój patrjotyzm jerzowsko-hanowerski. Od czasu połączenia się dwóch rytuałów: Starego (Anciens) i Młodego (Moderns) w jedną lożę (United Grand Loge) w roku 1813 na czele jej stoją zawsze członkowie rodziny królewskiej. Po księciu Jerzym, późniejszym Jerzym IV, który zrezygnował przed samem połączeniem obydwóch lóż, i księciu Clarence (późniejszym Wilhelmie IV), stanął na jej czele brat Jerzego IV, książę Sussex, w charakterze wielkiego mistrza. Zastępcą jego (prograng master) był lord Durham, słynny ze swoich przekonań radykalnych, „czerwony lord", organizator pierwszych swobód kolonjalnych w Indjach i w Kanadzie, równocześnie oczarowany osobą Mikołaja w czasie misji swej specjalnej dla sprawy polskiej w Petersburgu (1831 r.) Masonerja angielska, pracując nad rozszerzeniem prestiżu swego narodu na tle współżycia i braterstwa ludzi, zasłużyła się dla imperjum brytyjskiego, przeniosła bowiem punkt ciężkości tego współżycia do swego centrum — Wielkiej Loży Zjednoczonej, a zarazem do metropolji masonów — Londynu. Loże jej, które wypuszczały w poprzednim wieku macki panowania w różnych stronach świata, jak w Gibraltarze (1723) i około tego samego czasu w Bengalu i w Kalkucie, rozsiane są odtąd na całem obszarze imperjum, a składają się na nie ludzie różnych ras, kast, wiar, obyczajów i języków. Od czasu, jak książęta krwi zamieniali godność wielkich mistrzów na tron królewski, przyjęto zasadę, że król i inni panujący zostają masonami honorowymi dożywotnimi (the patron of the Craft), ale zawsze utrzymał się obrzęd uroczysty przyjmowania ich do Zakonu. Po księciu Cumberlandzkim, który, jako król Hannoweru, za wstąpieniem na tron angielski królowej Wiktorji musiał złożyć godność wielkiego mistrza, syn tejże królowej i następca tronu, Albert Edward, książę Walji, otrzymał poświęcenie z rąk króla szwedzkiego, Karola XV, jako „wikarjusza Salomona albo wielkiego mistrza Szwecji" za pobytu w Sztokholmie (1866), co przyjęte zostało za inicjację księcia i do Związku masonów w Anglji. Przy uroczystem jego powitaniu przez Lożę w Londynie, przewodniczący (lord Carnarvon) scharakteryzował cech masoński jako stowarzyszenie ściśle zespolone z panującym porządkiem socjalnym, wielkimi instytucjami Brytanji, a nadewszystko z koroną tych instytucyj — monarchją. Na co książę Walji odpowiedział, iż każdemu Anglikowi wiadomo, że hasłami Cechu są lojalizm i miłosierdzie, i że dopóki masonerja trzymać się będzie zdala od polityki, dopóty ten starożytny i wielki Zakon będzie kwitł i jego zbawienny wpływ będzie podtrzymywał całość wielkiego imperjum brytyjskiego.

MIĘDZY REWOLUCJAMI — LIPCOWĄ A LUTOWĄ.

LUDWIK FILIP I MONARCHJA LIPCOWA. Wprowadzony na tron przez rewolucję, Ludwik Filip był królem monarchji t. zw. orleańskiej w przeciwstawieniu do legitymistycznej Bourbonów albo monarchji lipcowej, tak nazwanej od momentu, który dał jej początek. W młodości, jako syn Filipa Egalité, walczył osobiście pod sztandarami rewolucji i brał udział w bitwach pod Valmy i Jemappes, później, wypędzony i pozbawiony środków utrzymania, przez czas niejaki był nauczycielem w jednem z kolegjów

w Szwajcarji i tułał się po Europie, aż wreszcie przez małżeństwo z jedną z księżniczek, Marją Aurelją, córką Ferdynanda, króla Neapolu, pogodzony z Bourbonami, wrócił wraz z nimi do kraju. Doświadczony kolejami życia, zerwał na tronie z tradycją monarchji samowładnej, ale w duszy był absolutystą i miał te same skłonności do rządu i polityki osobistej, co i jego poprzednicy. Przyjął on tytuł króla Francuzów „z łaski Bożej i woli narodu". Symbolem zaś tej zmiany było przyjęcie zamiast białej lilji bourbońskiej sztandaru trójkolorowego, jako spuścizny sławnej rewolucji. Zresztą wyniesiony na tron drogą intryg bez żadnej zasługi osobistej, lawirował on z początku między dwiema partjami, które go wyniosły: jedna z ratusza (La Fayette, Lafitte, Dupont), która się zwała partją ruchu i chciała na wewnątrz dalszej walki w imię zasad demokratycznych, nazewnątrz zaś poparcia ruchów narodowych w Polsce i we Włoszech, drugą — izby deputowanych — partji oporu (Guizot, Broglie, Casimir Périer), która uważała dzieło rewolucji za skończone i chciała pokoju nawewnątrz i nazewnątrz z innemi monarchjami. Zwyciężyła wkońcu ta druga z Casimirem Périerem na czele, który jednak w roku następnym umarł na cholerę (1832). Była to partja wzbogaconej lub bogacącej się burżuazji. Stała się ona teraz stronnictwem rządzącem, zajmując miejsce szlachty i kleru, przeciwko którym wrogo występowała monarchja lipcowa. Karta konstytucyjna, zmieniona przez parlament i zaprzysiężona przez króla (nie oktrojowana), wprowadzała zmiany w izbie parów (zniesienie jej dziedziczności) i w izbie gmin, ale z cenzusem tak wysokim, iż dawała prawo przedstawicielstwa jedynie dwustu tysiącom Francuzów. Ponieważ drugim nabytkiem wolnościowym monarchji lipcowej obok karty była świeżo utworzona gwardja narodowa, ona przeto stała się głównym czynnikiem, podtrzymującym samą monarchję. Ludwik Filip chętnie przyjął maniery króla tejże burżuazji — obrzęd jego koronacyjny odbył się bez rytuału religijnego. Król unikał wszelkiej pompy i wystawności dworskiej: spacerował po ulicach Paryża z parasolem pod pachą, wstępował do sklepów i przyjmował poczęstunek z rąk robotników, ściskał ręce gwardzistom narodowym, nawet synów swoich wychowywał, jak każdy przeciętny obywatel, posyłając ich do szkół publicznych, do kolegjum Henryka IV.

Wrogami jego byli zwolennicy dawnej monarchji, czyli t. zw. legitymiści albo karliści, i republikanie. Wśród ostatnich pracowały tajne stowarzyszenia. Masonerja wprawdzie nazewnątrz wykluczała politykę i potępiała gwałt, ale posiadała liczne afiljacje — stowarzyszenia tajne, w których na czoło wysuwała swoich ludzi, albo którym, nawet prześladowanym przez rząd, zapewniała pomoc swą i opiekę natury bodaj towarzyskiej, czy koleżeńskiej. Do nich w pierwszym rzędzie należeli węglarze, którzy choć nieliczni w swym składzie stanowili element bojowy najsilniejszy i odegrali najbardziej czynną rolę na barykadach w dniach lipcowych. Obok nich wystąpili już pierwszy raz robotnicy-drukarze—zorganizowani od roku 1828 w związki współdzielcze (les mutualistes). Powstały one na gruncie zrzeszenia się robotników po warsztatach (les ateliers) w celach wzajemnej samopomocy koleżeńskiej — moralnej i materjalnej. Ale szybko te filantropijne cele po-

mieszały się z politycznemi i socjalnemi. W ich łonie zrodziła się insurekcja ludowa robotnicza w Lugdunie roku 1834. Dla wzniecenia jej, podobnie jak insurekcji roku 1832 w Paryżu, pracowały stowarzyszenia tajne, jak stowarzyszenie „Praw człowieka i obywatela" i stowarzyszenie „Pór roku". One to włożyły broń w ręce robotnikom, współdzielcom albo mutualistom. A zarazem one rzuciły pierwsze nasiona socjalizmu w masy robotnicze, przyszczepione za pośrednictwem dzieła Włocha Buonarottiego, o „Sprzysiężeniu Babeufa" (wyszło w Brukseli w roku 1828), w którym podniesione były na nowo hasła równości i kult Robespierra. W imię tych haseł republika, obalona w r. 1804 we Francji, nie miała już być sama dla siebie celem, lecz środkiem do zrealizowania zasad równości, już nietylko politycznej, ale i socjalnej. A na czele stowarzyszenia „Pór roku" obok drukarza Bernarda, stali Barbès, „Bayard demokracji" i August Blanqui, który pierwszy raz w procesie roku 1832 użył określenia tytułu swego „proletarjusz". Jednakże wszystkie te zmiany i przeobrażenia socjalne mogły się dokonać tylko na gruncie wielkiej przemiany stosunków ekonomicznych we Francji.

WZROST EKONOMICZNY FRANCJI I RUCHY SPOŁECZNE. Z Anglji wielki przemysł przedostał się na kontynent, w pierwszym rzędzie do Francji. Tutaj właśnie między rokiem 1815 a 1848 dokonywa się przejście od rękodzielnictwa — domowej manufaktury do wielkiego przemysłu fabrycznego. Przedostają się wynalazki techniczne, zwłaszcza w przędzalnictwie i tkactwie, a nawet zostają jeszcze ulepszone. Tak fabryki lugduńskie zastosowują (od r. 1827) system Jacquarda, ulepszony przez Dépouilly'ego, dla wyrobu tkanin z bawełny i jedwabiu, także mieszanych. Ten przemysł fabryczny udoskonalony wpływa na obniżenie cen towarów, a przez to także na udostępnienie ich szerokim masom. Zwłaszcza Paryż po r. 1830 skutkiem stanowiska swego, przewodniczącego w całym świecie, rozwija przemysł, szczególnie krawiecki i zależną od niego modę, do czego przyczynia się także wynalazek maszyny do szycia w r. 1840. W Zagłębiu Saary było 65 kopalni węgla, które połączyły się i zostało ich trzy (w r. 1837), a w r. 1845 powstało z nich jedno przedsiębiorstwo węglowe (Société générale des mines réunies). Węgiel kamienny w północno-wschodnich departamentach Francji przyczynia się do powstania i rozwoju wielkiego przemysłu żelaznego. Powstają zakłady metalurgiczne braci Schneiderów w Creuzot, w których zrodził się wynalazek nowoczesny młota parowego (marteau-pillon).

Chociaż rozwój ekonomiczny Francji był bardziej równomierny w porównaniu do angielskiego — we Francji zawsze kwitło rolnictwo i klasa chłopów jest podstawą ludności, — to jednak powstanie przemysłu wielkiego odbiło się znacznie na charakterze społeczeństwa. Ludność za czasów monarchji orleańskiej wzrosła z trzydziestu trzech do trzydziestu pięciu miljonów (w latach między rokiem 1836 a 1846). Przyrost ten pochłonął w całości przemysł i skupił go w miastach. Równocześnie ta ludność robotnicza była rzucona na pastwę wyzysku bez wszelkiej obsłony ze strony burżuazji na fabrykach i kopalniach (osiemnaście sous — groszy — przy czternasto, piętnastogodzinnym dniu pracy, w której zatrudniano i dzieci). Rewolucja lipcowa wywołała kryzys ekono-

miczny w przemyśle jedwabniczym w Lugdunie. Tu właśnie tkacze miejscowi, t. zw. canuts, podrażnieni obniżeniem płacy, wywołali rozruchy, do których oprócz przyczyn natury ekonomicznej przyłączyły się i żądania polityczne, podsycane przez tajną agitację rewolucyjną. Na swym sztandarze wywiesili oni hasło: „żyć w pracy albo umrzeć w walce" („vivre en travaillant ou mourir en combattant") i stali się panami miasta w ciągu dziesięciu dni, póki bunt nie został krwawo stłumiony. Podobne zaburzenia wybuchły w następnym roku w Paryżu i ponownie w Lugdunie (1834). W izbie większość zwalczała te skrajne dążenia przy pomocy ustaw przeciw zbiegowiskom (1831) i przeciw tajnym stowarzyszeniom (1834).

Uśmierzone i zapędzone pod ziemię odruchy tej zbiorowej akcji robotniczej przeobraziły się w zamachy rewolucyjne na życie króla, których było aż sześć (w ciągu lat 1835—1846). Najstraszniejszy, który kosztował życie wielu osób, a z którego król i jego rodzina wyszli bez szwanku, był zamach przy pomocy maszyny piekielnej, urządzony przez Fieschi'ego w czasie przejazdu króla ulicami Paryża na rewję gwardji narodowej (1835 r.). Doprowadziły one do zarządzeń prawnych, ukrócających prawie całkowicie ruch republikański. Ogłoszono prawa wyjątkowe, t. zw. wrześniowe (1835), ograniczające swobodę osobistą i swobodę prasy. Jednakże zamiast tego rozpoczął się nowy ruch, który żądał już nie wolności republikańskiej w duchu Deklaracji praw i konstytucji 1793 r., ale podnosił hasło równości wszystkich obywateli, przedewszystkiem równomiernego podziału bogactw i całego zysku z pracy, a więc równości materjalnej. Od dawnego stronnictwa republikańskiego, które pozostało przy dawnem haśle własności osobistej, uświęconej prawem, czyli grupy republikanów z organem swym „Nationale", oddziela się nowe stronnictwo — już wówczas zwane socjalistycznym — z Geoffroi Cavaignac'em na czele, który sformował w r. 1832 nowy program walki nie tyle o reformy polityczne, co socjalne („moins un changement politique, qu'une réforme sociale"). Obóz legalny stanowiła zgodna nazewnątrz w walce z wrogami monarchji większość burżuazyjna w parlamencie. Tylko miejsce walki z królem o kartę konstytucyjną zajęła teraz walka o zasadę rządu między dwiema partjami, prawem i lewem centrum. Obydwie one reprezentują dwie różne teorje rządów konstytucyjnych: jedna z królem, jako osobą, czynnie mieszającą się do rządów (teorja torysów angielskich), która miała przedstawiciela głównego w osobie doktrynera z czasów restauracji, wieloletniego ministra i historyka Guizot'a, druga — z królem, stojącym ponad albo poza rządem (w myśl teorji whigów, którzy utrzymywali, że „król panuje, lecz nie rządzi"), reprezentowana teraz przez Thiers'a, właściwego inicjatora powołania na tron dynastji orleańskiej.

„ŚWIĘTE PRZYMIERZE" I POROZUMIENIE (ENTENTE CORDIALE) FRANCUSKO-ANGIELSKIE. Ludwik Filip zachowywał pozory króla konstytucyjnego i dobierał sobie ministrów z łona większości (zmiany gabinetów były bardzo częste), ale w sprawach zagranicznych kierował się polityką osobistą. Marzeniem jego było ulegitymizować swoją dynastję na tronie, dlatego szukał osobiście rady i pomocy u wszechwładnego kanc-

lerza austrjackiego Metternicha. Rewolucja lipcowa osłabiła węzły między monarchją francuską a dworami północnemi, natomiast zacieśniła przyjaźń nowej dynastji orleańskiej z liberalną Anglją, za pośrednictwem tegoż Talleyranda, który sam maczał ręce w przewrocie. Rezultatem tego zbliżenia była konferencja londyńska, uznająca niepodległość Belgji, później zaś energiczne wkroczenie Francji w sprawy belgijskie przez oblężenie Antwerpji (w grudniu 1832) i zmuszenie króla holenderskiego do uznania traktatu dwudziestu czterech artykułów (w maju 1833). Mocarstwa północne podejrzliwie śledziły ruchy Francji, ale skrępowane były obawą zamieszek wewnętrznych: Rosja — wyprawą awanturniczą Zaliwskiego do Królestwa (1833), Austrja — ruchem włoskim, za sprawą Mazziniego, założyciela „Młodych Włoch" i okupacją Ankony (w lutym 1832) przez wojska francuskie, w odpowiedzi na interwencję austrjacką w Legacjach papieskich.

W Niemczech dwory książęce całą siłą opierały się ruchowi wolnościowemu, czerpiącemu swe natchnienie z wypadków rewolucyjnych r. 1830. Wyrażał się on w sympatjach dla zdeptanej Polski w osobach jej przedstawicieli, emigrantów, Metternich starał się go skrępować przy pomocy zarządzeń związkowych. Jednakże już i w łonie Związku niemieckiego tworzy się luka. Prusy, mimo swej polityki reakcyjnej, weszły na drogę zadosyćuczynienia potrzebie zjednoczenia Niemiec, narazie finansowego, przez utworzenie t. zw. związku celnego (Zollvereinu) naprzód z państwem Hessen-Darmstadt (1828), za czem poszły traktaty i z innemi państwami. Metternich, zastraszony temi objawami, chciał powrócić do Świętego Przymierza na zjeździe osobistym monarchów: austrjackiego Franciszka I z królem pruskim, Fryderykiem Wilhelmem III w Cieplicach (w sierpniu 1833), przedłużonym później w Münchengrätz, w obecności już cesarza Mikołaja I (we wrześniu). Tu obmyślono środki przeciw ruchom powstańczym i rewolucyjnym, zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. W szczególności umowa późniejsza między Rosją a Prusami, zawarta w Berlinie, obowiązywała obydwie strony do wzajemnego wydawania sobie przestępców. Ale dla Metternicha jednym z powodów zjazdu münchengrätzkiego było także zażegnanie widma kwestji wschodniej.

CESARSTWO OTOMAŃSKIE I PIERWSZY PROTEKTORAT ROSJI NAD TURCJĄ. Cesarz Mikołaj I, uwolniwszy się od widma rewolucji w Polsce, całą uwagę miał skierowaną na kwestję wschodnią, która przyjęła nowy układ skutkiem rewolucji wewnętrznej w łonie samego muzułmanizmu. Cesarstwo otomańskie pod koniec XVIII i na początku XIX w. było w pełnym rozkładzie, z którego korzystali paszowie, władcy całych prowincyj, w celu oderwania ich i utworzenia własnego państwa. Takim był Ali pasza, władca Janiny w Albanji. Jeszcze większego znaczenia i rozgłosu nabrał Mehmet-Ali, władca Egiptu, którego interwencji zawdzięczał sułtan Mahmud III utrzymanie prestiżu oręża muzułmańskiego w walce o niepodległość Grecji. Jednakże każdy sułtan wiedział, że pomoc swego wasala trzeba drogo okupywać. Jednocześnie zaraz po wybuchu powstania greckiego budzi się w całem państwie otomańskiem prąd do odrodzenia. Jest to ów tanzimat, ruch, z którego wyszła późniejsza partja młodoturecka, a który

jedyne zbawienie państwa tureckiego widział w przyjęciu reform europejskich. Wkroczył na tę drogę pierwszy sułtan, Mahmud III, masakrując przestarzały korpus janczarów (1826) i starając się choćby zewnętrznie przeszczepiać kulturę zachodnio-europejską swoim poddanym (pił wino i pozwalał się upijać swoim dygnitarzom, kazał strzyc krótko brody i t. p.).

O wiele zręczniej i pomyślniej przeprowadził reorganizację Egiptu Mehmet-Ali, który stał się władcą prawie niezależnym od sułtana, zachowując wszelkie środki despotyj wschodnich (aż do konfiskaty ziemi, zmonopolizowania handlu i przemysłu) i równocześnie przeszczepiając wynalazki i udoskonalenia zachodniej kultury (odnowienie portu Aleksandrji, kanał Mahmudieh, siedemdziesiąt osiem km długości, trzydzieści m szerokości, doprowadzający do niej wodę słodką, fabryki, kultura bawełny, morwy, trzciny cukrowej i t. p.). Przedewszystkiem jednak wszystkie środki swe obracał na podniesienie armji i stworzenie floty, którą dlań zorganizował Francuz Cérisy, twórca twierdzy Tulonu. Dzięki temu on jeden w chwili, kiedy siły świata muzułmańskiego były na wyczerpaniu, zdołał posunąć swe granice dalej na południe, w głąb Nubji do Kordofanu, zakładając przyszłą stolicę nowego Sudanu egipskiego, Chartum. Jako władca zaś, panujący w duchu islamu, zyskał sobie tem większą popularność wobec sułtana Mahmuda, iż jego reformy w pojęciu muzułmanów sprowadzały się do wyzwolenia giaurów i do postawienia na ich poziomie mahometan. Dlatego starcie między sułtanem a paszą Egiptu było nieuniknione.

Zkolei Mehmet-Ali wyciągnął pożądliwą rękę po Syrję, na zdobycie której wysłał syna swego Ibrahima. Twierdza St. Jean d'Acre padła (maj 1832), a Ibrahim zajął Damaszek, po zwycięstwie zaś nad Turkami pod Homs i Beilan (lipiec), sforsował przejście Tauru; poczem odniósł walne zwycięstwo nad wielkim wezyrem, Reszydem paszą, pod Konieh (grudzień) i stanął w środku półwyspu Anatolji. Koniec monarchji otomańskiej wydawał się bliski, ponieważ sułtan Mahmud w samym Konstantynopolu był uważany za rodzaj giaura i znienawidzony za swoje reformy w duchu europejskim. Na miejsce jego przyjść miała nowa dynastja paszów egipskich w charakterze odnowicieli kalifatu wschodniego. Tego jednak najmniej życzyła sobie Rosja, która wolała mieć w sąsiedztwie swojem słabą Turcję, aniżeli nową zwycięską dynastję. Ofiarowała więc sułtanowi całe swoje poparcie w walce z paszą Egiptu: naprzód flotę, która zawinęła do Złotego Rogu (luty 1833), później zaś korpus lądowy, który wysadziła na obydwóch brzegach Bosforu (kwiecień). Dla skombinowania zaś akcji wojennej z dyplomatyczną, Mikołaj wysłał do sułtana w charakterze nadzwyczajnego posła — adjutanta swego, generała Orłowa, z nieograniczonemi pełnomocnictwami. Przedsięwzięcie Mehmeta-Alego było zcicha popierane przez rząd francuski, którego pomoc i poparcie zaznaczały się we wszystkich daleko sięgających reformach i ulepszeniach w Egipcie. Wobec wmieszania się Rosji dwory zachodnie: angielski i francuski przy zachęcie Austrji nakłoniły paszę Egiptu do ustępstw i zawarcia pokoju formalnego z sułtanem w Konieh (koniec kwietnia). Na mocy jego sułtan przyznał paszy Egiptu władzę nad Syrją i obwód Adanę; wzamian za to Ibrahim z wojskiem cofnął się za

Taurus. Tymczasem Rosja za tę usługę kazała Turcji zapłacić sobie traktatem w Unkiar-Iskelessi (czerwiec 1833 r.). Traktat ów był zawarty w celach obronnych na lat osiem i gwarantował pomoc obustronną: Rosji wobec Turcji we flocie i wojsku lądowem, wzamian za to Rosja narzuciła Turcji obowiązek zamykania Cieśnin dla okrętów obcych wojennych na żądanie cesarza rosyjskiego (dla okrętów rosyjskich, jako sprzymierzonych, Cieśniny, rozumie się, miały być otwarte). Artykuł ten był tajny, ale wkrótce doszedł do wiadomości mocarstw interesowanych, głównie Anglji i Francji, i omal nie doprowadził do wyraźnego konfliktu. Mocarstwa zachodnie zaprzyjaźnione wysłały nawet swe floty na wody Archipelagu. Rozwiał te chmury zjazd monarchów w Münchengrätz, na którym cesarz Mikołaj I dał zapewnienie księciu Metternichowi, iż w razie jakichś zawikłań przyjmie pośrednictwo moralne Austrji w kwestji wschodniej.

KRYZYS 1840 R. I ODOSOBNIENIE FRANCJI. Porozumienie francusko-angielskie, które obowiązywało w polityce mocarstw na Zachodzie, było na każdym kroku paraliżowane przez ambitnego i przebiegłego ministra angielskiego, Palmerstona. Potrafił on zaszachować wpływ francuski na półwyspie Pirenejskim, zwłaszcza w Hiszpanji, w czasie walk domowych dynastycznych i konstytucyjnych. Te antagonizmy, jeszcze bardziej zaś posuwanie się Francji w głąb Algeru od r. 1834 w czasie walk z Abd-el-Kaderem (zajęcie Konstantyny 1837), podkopywały przyjaźń francusko-angielską na Zachodzie. Na Wschodzie zaś trzy mocarstwa północne gwałciły traktat wiedeński bez oglądania się na Francję: zajmując wojskami rzeczpospolitę krakowską (1835), jako gniazdo propagandy emigracyjnej (wycofały się stamtąd dopiero w pięć lat później). Już wówczas młody Ludwik Bonaparte, siostrzeniec Napoleona, który się uważał za jego spadkobiercę po śmierci syna Napoleona, księcia Reichstadtu (1832), próbował pierwszego zamachu stanu przy pomocy garnizonu w Strasburgu (październik 1836), a puszczony na wolność osiadł w Londynie nie bez poparcia Palmerstona. Ta niedołężna polityka osobista króla Ludwika Filipa połączyła w izbie wszystkie partje w koalicję dla obalenia czteroletniego gabinetu Molé'go (marzec 1839 r.), w samym Paryżu zaś doprowadziła do rozruchów robotniczych, organizowanych przez tajne stowarzyszenie „Pór roku" (maj 1839 r.). Wszystkie te zawody i niepowodzenia w polityce osobistej Ludwika Filipa złożyły się na kryzys 1840 r.

Rozluźnienie w porozumieniu angielsko-francuskiem, datujące się od czasów wzięcia Konstantyny, wzrosło jeszcze na wiadomość o nowych niepokojach na Wschodzie. Mehmet-Ali pragnął umocnić swe panowanie w Syrji i Egipcie i uczynić je dziedzicznem. Dlatego jeszcze raz przed samą śmiercią sułtana Mahmuda wyprawił swe wojsko pod wodzą Ibrahima. Zadał on klęskę Turkom pod Nazibem (w czerwcu 1839 r.); równocześnie flota turecka przeszła na stronę Alego i połączyła się z flotą egipską w Aleksandrji (lipiec). Te postępy paszy egipskiego, zaprzyjaźnionego z Francją, wzbudzały obawę Anglji. Francja dzięki obronności portu Tulonu, dzięki rozwojowi floty, zwłaszcza zaś dzięki zdobyczom w Algerze, za którym miało pójść zkolei zajęcie Tunisu, stała się pierwszorzędną potęgą na morzu Śród-

ziemnem. W popieraniu zaś przez nią Mehmeta-Algo Anglicy widzieli rodzaj wznowienia idei napoleońskiej, chęć przegrodzenia Anglikom drogi do Indyj. Jakoż wszystkie reformy, kapitały i ludzi czerpał Mehmet-Ali z Francji. Z drugiej strony dla Anglików potęga władcy egipskiego, który panując od stóp Tauru do Chartumu, był zarazem panem dróg morskich i lądowych do Indji, była nadzwyczaj groźna (właśnie wówczas Anglicy zajęli port Adenu na drodze do zatoki Perskiej). To skłoniło Palmerstona do wystąpienia z notą zbiorową mocarstw, aby sprawa egipska nie inaczej była rozwiązana, jak za zgodą koncertu europejskiego (lipiec). W tym celu została zwołana konferencja ambasadorów w Londynie. Francja czuła, że chodzi tutaj o wytrącenie jej z rąk zdobyczy. Thiers, postawiony na czele gabinetu, chciał podtrzymać honor narodowy, związany ze sprawą Ibrahima-paszy. Dla rozgrzania animuszów sprowadzono wówczas szczątki Napoleona z wyspy św. Heleny (w grudniu 1840 r.) i umieszczono je pod kopułą Inwalidów w Paryżu. Guizot, który jako ambasador brał udział w konferencji londyńskiej, miał za zadanie bardziej utrudniać, niż przyśpieszać rozwiązanie sprawy egipskiej. Wówczas Palmerston poza plecami Francji zawarł układ ostateczny z trzema dworami północnemi (11 lipca 1840 r.) i przedłożył go w dwa dni potem do prostego podpisu przedstawicielowi Francji. Naprężenie, wywołane tem zerwaniem z Francją, połączonem z obrazą, równocześnie jej wyrządzoną przez Anglję, było olbrzymie. Ludwik Napoleon starał się go wyzyskać przez ponowny zamach stanu w Boulogne (sierpień 1840 r.), zakończony również niepowodzeniem. Wybuch wojny wydawał się nieunikniony. Tymczasem flota angielska (admirał Napier) po zbombardowaniu Bejrutu (wrzesień) i kapitulacji Saint-Jean d'Acre (listopad) pojawiła się na rejdzie Aleksandrji, aby zmusić Mehmeta-Alego do przyjęcia warunków czterech mocarstw. Była to dla polityki francuskiej klęska, na którą opinja odpowiedziała żądaniem wojny. Taki sam zapał patrjotyczny obudził się w Niemczech i wyraził się pieśnią, świeżo ułożoną „Straż nad Renem" („Wacht am Rhein"). Sprzyjała mu zmiana tronu w Prusach, gdzie miejsce Fryderyka Wilhelma III zajął syn jego, Fryderyk Wilhelm IV, uchodzący za wroga Francji. Jednakże Ludwik Filip nie był wojowniczego usposobienia i wolał zastąpić gabinet Thiersa, zaangażowany w sprawę wschodnią, nowem ministerstwem (pod przewodnictwem marszałka Soulta), do którego wstąpił w charakterze ministra spraw zagranicznych odtąd jego najzaufańszy człowiek, Guizot. Cztery mocarstwa także nie pragnęły wojny i dla uratowania honoru Francji uczyniły jej ustępstwo w postaci zmiany traktatu z r. 1840 na nowy traktat pięciu (w marcu 1841 roku). Mehmet-Ali zadowolił się prawem dziedzicznem w Egipcie i dożywociem w paszaliku Syrji, Akrze, za zrzeczenie się panowania w Adanie i nad drogami w północnej Syrji. Najważniejszą jednak częścią tego traktatu był warunek, iż Cieśniny odtąd uważane będą za zamknięte dla wszystkich okrętów wojennych. Traktat o Cieśninach przekreślał zatem traktat w Unkiar-Iskelessi i zastępował protektorat Rosji nad Turcją zbiorową opieką mocarstw czyli koncertu europejskiego. Dopiero za cenę tego ustępstwa upokorzył cesarz Mikołaj I Francję w osobie „króla barykad" i pokłócił ją z Anglją.

RZĄDY GUIZOTA WE FRANCJI I WALKA O REFORMĘ PARLAMENTU. Polityką zagraniczną kierował i nadal przez lat siedem i pół osobiście Ludwik Filip wraz z oddanym sobie ministrem Guizotem. Nazewnątrz po upokorzeniu z r. 1840 ministerstwo Guizota czyniło ustępstwa na każdym kroku Anglji w celu utrzymania jej przyjaźni. Do rozerwania tych stosunków przyjaznych między Anglją a Francją dążył cesarz Mikołaj I w celu urzeczywistnienia swych projektów wschodnich; do tego miała posłużyć wizyta w Londynie w czerwcu 1844 r., ale raczej nawiązał tem dawną przyjaźń francusko-angielską. Stwierdzeniem tego nowego porozumienia była wizyta, oddana przez młodą królowę angielską Wiktorję Ludwikowi Filipowi na zamku d'Eu (wrzesień 1845). Na wewnątrz jednak ta polityka nie znajdowała żadnego oddźwięku wśród narodu francuskiego. Jeszcze mniej w społeczeństwie angielskiem. Anglicy zawistnem okiem patrzyli na rozszerzanie się wpływu Francji na morzu Śródziemnem w Algerze, nawet w Tunisie i Marokku (bombardowanie Tangeru, sierpień 1844), na wybrzeżach Afryki: zachodnich (zajęcie Gabunu) i wschodnich (Mayotte'y i Nassi-Bé dla strzeżenia wyspy Madagaskaru) i na oceanie Spokojnym (wyspy Towarzyskie i Tahiti). Skończyła się też zupełnem oziębieniem stosunków po upadku gabinetu torysowskiego (czerwiec 1846) i z powrotem Palmerstona w nowym gabinecie whigowskim lorda Russella, a nawet pokłóceniem dwóch dworów z powodu małżeństwa hiszpańskiego (królowej Izabelli, córki Marji Krystyny, z księciem Kadyksu oraz siostry jej z księciem de Montpensier, 10 października 1846). Odtąd Palmerston krzyżuje na każdym kroku politykę francuską na kontynencie, ta zaś idzie zupełnie na rękę Metternichowi, zresztą podzielając z nim wstręt do wszelkich zmian w stosunkach wewnętrznych.

Zgwałcenie traktatu wiedeńskiego przez trzy dwory północne, które zajęły rzeczpospolitę krakowską i wcieliły ją do Austrji po nieudanej próbie powstania ogólnego w Poznaniu i w Krakowie (w lutym 1846 r.) wywołało protest ze strony Anglji. Wówczas nie zawahał się Palmerston powiedzieć w izbie gmin, że jeżeli traktat ten nie obowiązuje nad Wisłą, nie powinien obowiązywać nad Renem i nad Padem. Ale zastrzeżenie to nie było poświęcone interesom Polski, tylko manewrem dyplomatycznym, skierowanym przeciwko Austrji i Francji. I tu, i tam rosło niezadowolenie z rządów monarchicznych. Palmerston przyjął więc na siebie rolę obrońcy i protektora dążeń wolnościowych. Sposobność do tego w szczególności nadarzyła mu się w walce domowej kantonów szwajcarskich (1845—8 r.), którym pomógł do zespolenia się w państwo związkowe wbrew Austrji i Francji. A niebawem i na szerszym terenie podjął grę, pomagając do analogicznego przewrotu we Francji, Niemczech i we Włoszech.

Blisko ośmioletnie rządy Guizota podkopały w zupełności zaufanie do dynastji orleańskiej we Francji. Aby utrzymać się przy władzy, Guizot używał systemu presji urzędniczej przy wyborach i korupcji pośród deputowanych, dzięki czemu znajdował zawsze większość w izbie ze strony t. zw. „legalnej części kraju" („le pays légal"). Opozycja, to znaczy lewe centrum, w osobie Thiersa wraz z lewicą dynastyczną Odillon Barrota i skrajną lewi-



Ks. Orleański, późniejszy Ludwik Filip, udaje się do ratusza paryskiego 31.VII 1830. Mal. H. Vernet. (Muzeum Wojska).



Rewolucja lipcowa. Obraz Eug. Delacroix. (Paryż, Luwr).



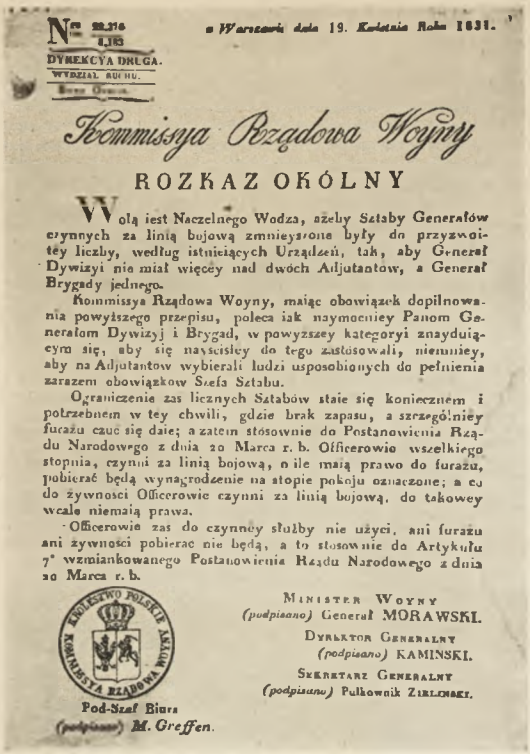
W. ks. Konstanty, portret z młodych lat. (Bibl. Narodowa).



Gen. Ignacy Prądzyński.



Wybuch rewolucji w Warszawie w noc 29 listopada 1830 r.



№ 2576 / 4,183
DYREKCYA DRUGA.
WYDZIAŁ BIURA.

w Warszawie dnia 19. Kwietnia Roku 1831.

Kommissya Rządowa Woyny

ROZKAZ OKÓLNY

Wolą iest Naczelnego Wodza, ażeby Sztaby Generałów czynnych za linią bojową zmnieyszone były do przyzwoitey liczby, według istnieiących Urządzeń, tak, aby Generał Dywizyi nie miał więcey nad dwóch Adjutantow, a Generał Brygady jednego.

Kommissya Rządowa Woyny, maiąc obowiązek dopilnowania powyższego przepisu, poleca iak naymocniey Panom Generałom Dywizyi i Brygad, w powyższey kategoryi znayduiącym się, aby się nayscisley do tego zastósowali, niemniey, aby na Adjutantow wybierali ludzi usposobionych do pełnienia zarazem obowiązkow Szefa Sztabu.

Ograniczenie zas licznych Sztabów staie się koniecznem i potrzebnem w tey chwili, gdzie brak zapasu, a szczególniey furażu czuć się daie; a zatem stósownie do Postanowienia Rządu Narodowego z dnia 20 Marca r. b. Officerowie wszelkiego stopnia, czynni za linią bojową, o ile maią prawo do furażu, pobierać będą wynagrodzenie na stopie pokoju oznaczone; a co do żywności Officerowie czynni za linią bojową, do takowey wcale niemaią prawa.

Officerowie zas do czynney służby nie użyci, ani furażu ani żywności pobierać nie będą, a to stosownie do Artykułu 7° wzmiankowanego Postanowienia Rządu Narodowego z dnia 20 Marca r. b.

KRÓLESTWO POLSKIE KOMMISSYA RZĄDOWA WOYNY

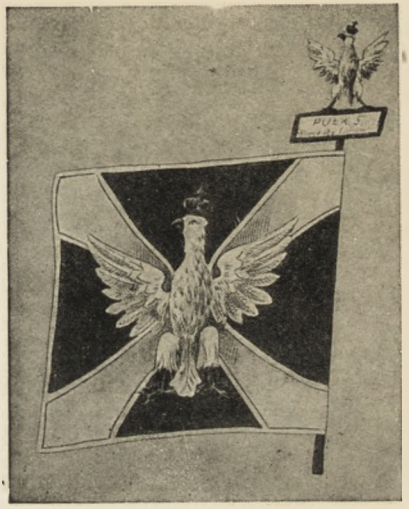
Minister Woyny
(podpisano) Generał MORAWSKI.

Dyrektor Generalny
(podpisano) KAMINSKI.

Sekretarz Generalny
(podpisano) Pułkownik ZIELIŃSKI.

Pod-Szef Biura
(podpisano) M. Greffen.

Rozkaz Komisji Rządowej Wojny 1831 r.



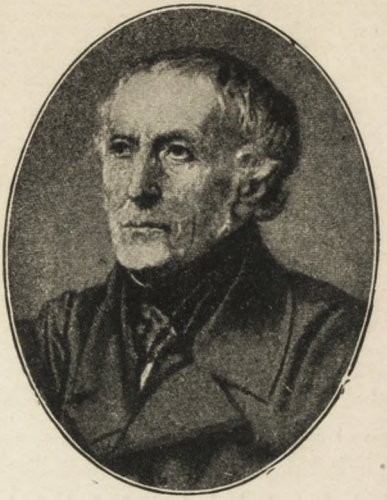
Sztandar 5-go pułku piechoty linjowej (Muzeum Narodowe w Rapperswilu).



Bitwa pod Stoczkiem, mal. J. Rosen (Muz. Wojska w Warszawie).



Adolf Thiers.



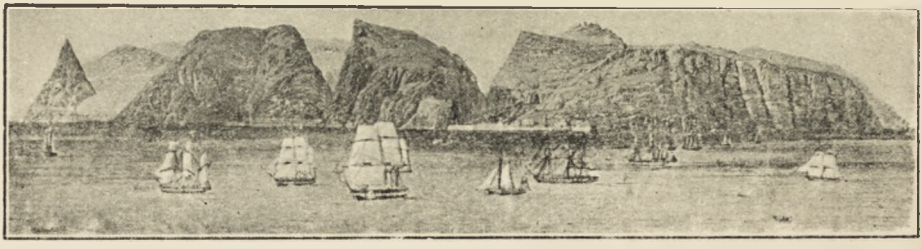
Franciszek Guizot.



Lord Jerzy Canning.
Rysunek S. Bendingsona.



H. Palmerston. Miedzioryt Pounda.



Wyspa św. Heleny.

cą demokratyczną (Ledru-Rollin), toczyła z nim zaciętą walkę o reformę parlamentarną. To też okrzyki za tą reformą, zresztą niewinną (obniżenie cenzusu z dwustu do stu franków) odzywały się w szeregach gwardji obywatelskiej już w czasie rewji królewskiej 1840 r. (odtąd Ludwik Filip zaniechał zwykłych przeglądów wojskowych). Równocześnie hasła socjalistyczne pomieszane z pojęciami religijno-filantropijnemi Saint-Simona i Fouriera znajdowały dostęp do inteligencji oraz czytającej publiczności. Nawet ruch katolicki, odrodzony we Francji (ultramontanizm), przybrał bardzo silne zabarwienie ludowo-socjalistyczne w osobie przywódcy swego o. Lamennais, założyciela dziennika „Przyszłość" (L'Avenir), walczącego o swobodę nauczania religijnego. Twórca jego, uważany z początku za nauczyciela Kościoła (przez papieża Grzegorza XVI), poróżnił się niebawem z kurją i hierarchją kościelną.

Stopniowo socjalizm przesiąka nawet do literatury pięknej, zwłaszcza beletrystycznej, która w tych czasach, dzięki piórom utalentowanym, jak pani Georges Sand, i romansom sensacyjnym, poświęconym zwłaszcza nędzy klas ubogich (Eugeniusz Sue), staje się bardzo rozpowszechniona. Połączył ten program ekonomiczny z postulatami politycznemi w jedno Ludwik Blanc, który domagał się od państwa opieki nad klasą robotniczą, a to przy pomocy organizacji pracy (w dziele p. t. „L'organisation du travail"). Praktycznym środkiem do urzeczywistnienia tego miały być warsztaty narodowe („les ateliers nationales"), w których każdy robotnik znaleźćby mógł swe zatrudnienie, i gdzie nie byłoby żadnego wyzysku robotnika. Program ten został przyjęty przez klasę robotniczą i stał się jednem z żądań przyszłej rewolucji. Zapowiadała się ona już na kilka lat przedtem w kształtach tak wyraźnych, że jeden ze światłych cudzoziemców, Niemiec Stein, już w roku 1842 mógł napisać te wyrazy: „Pora ruchów politycznych we Francji minęła, najbliższą rewolucją we Francji może być tylko rewolucja socjalna" („Le temps des mouvements politiques en France est passé; la prochaine révolution ne peut déjà plus être, que la révolution sociale"). Było to złudzeniem — rewolucja lutowa stała się w rezultacie tylko zmianą formy rządu. To jednak, co Anglja osiągnęła w drodze reform parlamentarnych, czyli demokratyzację rządu, Francja musiała zdobywać na drodze rewolucyjnej.

ZWIĄZKI TAJNE I PRÓBY POWSTAŃCZE PO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ W POLSCE.

EMIGRACJA POLSKA PO R. 1831. Po kapitulacji Warszawy wojsko polskie, cofając się, przekroczyło granicę (korpus dwudziesto cztero tysięczny Rybińskiego — pruską za Rypinem, korpus Różyckiego—tysiąc czterystu ludzi — część do obwodu krakowskiego, część do Galicji) i dało się rozbroić Austrjakom i Prusakom. Zresztą popularność Polaków i entuzjazm dla sprawy polskiej, jako ogólnej sprawy wolności i oswobodzenia ludów, były tak wielkie, iż rządy mimo stanowczego sprzyjania Rosji nie śmiały stawiać przeszkód ich wylewom. Przejście emigrantów przez Niemcy było jednym pochodem triumfalnym. Większa część ich udawała się do Francji,

gdzie rząd orleański Filipa Ludwika, postawiony między partją ruchu z La Fayette'em, a oporu z Casimir Périerem musiał tolerować ich pobyt — wziął nawet na siebie utrzymanie emigrantów, których znaczną część stanowili prości żołnierze, dając im połowę żołdu, ale równocześnie starał się pozbyć ich czem prędzej z Paryża, rozsyłając na prowincję po garnizonach, czyli t. zw. depôts. Razem z wojskiem emigrował i przeniósł się do Paryża rząd narodowy ze swoim ostatnim prezesem, Niemojowskim, na czele, z ministrami, z księciem Adamem Czartoryskim i znaczną liczbą posłów. Tutaj znalazło się zresztą wszystko, co tylko Polska miała wybitniejszego: krytyk Mochnacki, belwederczyk Goszczyński, literaci-żołnierze, jak Pol, Zaleski, Garczyński, Gaszyński — słowem, cały kwiat inteligencji polskiej.

Życie polityczne i umysłowe, zdławione w Polsce skutkiem klęsk i rewolucji, przeniosło się na emigrację, głównie do Paryża, i tutaj trwa nieprzerwanie i nieskrępowane żadnym hamulcem swobody słowa i swobody politycznej. Tutaj na gruncie ideału narodowego, wolnościowego i niepodległościowego, rozkwita literatura polska i wydaje takich mistrzów słowa, jak Mickiewicz, Krasiński i Słowacki, którzy ją po raz pierwszy wprowadzają do literatury ogólnoludzkiej i wszechświatowej. Tutaj również i muzyka polska — dzięki genjuszowi Szopena — dociera do poznania ogółu całego świata i po wszystkie czasy. Możnaby powiedzieć, że klęska polityczna opłacona została triumfami genjuszu polskiego, który zabłysnął na obczyźnie w latach 1830—1848, jak nigdy przedtem i później, nawet w Polsce. Ale równocześnie takie skupienie znacznych mas ludzi bez zajęcia i bez gruntu realnego do życia, którzy chcieli je zastąpić fikcją życia na podobieństwo normalnego, tego, które prowadzili w kraju, wytworzyło atmosferę niezdrową, w której marnowały się charaktery i gubiły jednostki ze stratą dla całego kraju. Rozpoczęły się wzajemne porachunki i oskarżenia, zwykłe między ludźmi po doznanym zawodzie — owe „potępieńcze swary", na które skarżył się Mickiewicz, mimo których jednak emigracja w latach najcięższych utrzymała ideał niepodległości narodowej a nawet pracą swoją, zwłaszcza polityczną, nietylko umysłową, zasilała kraj zabrany i trzymany w niewoli i przekazała pragnienie walki następnym pokoleniom. Pod tym względem rola przewodnia emigracji w narodzie polskim na polu umysłowem, a także politycznem jest niezaprzeczona. Utrzymywała ona sprawę polską na widowni dziejowej i łączyła ją ze sprawą ogólnoeuropejską, — walki ludów o wolność i prawa narodowe, a sama zasilając swój program prądami nowymi, odżywiającymi społeczeństwo na Zachodzie, przygotowywała grunt pod nowy okres walki o niepodległość tym razem już w imię hasła Polski ludowej.

POLITYKA NA EMIGRACJI. „PRZERWANY BÓJ". W myśl zasady, iż naród nie skapitulował, wychodźcy polscy w dalszym ciągu starali się utrzymać tradycję rządu, kadry wojskowe, i przygotowywali się do powrotu, jaki im miało otworzyć przyszłe powstanie. Ostatni prezes Rządu Narodowego, Bonawentura Niemojowski, złożył rząd w postaci t. zw. tymczasowego komitetu z pięciu posłów (listopad 1831 r.). Ale byt jego był krótkotrwały (Niemojowski umarł w rozstroju umysłowym w roku 1835). Na

miejsce tego komitetu, który głos o sprawach polskich pozostawiał posłom i sejmowi, jeszcze w grudniu tego samego roku powstał inny z łona klubistów warszawskich (z Mochnackim) pod nazwą Komitetu Narodowego, na czele którego stanął Lelewel. Poszczególni członkowie jego mieli stosunki z węglarzami i ich afiljacjami — tajnemi stowarzyszeniami. W Paryżu powstał nawet Namiot Narodowy polski, oddzielny od francuskiego z licznemi rozgałęzieniami — porębami — na prowincji. Tymczasem z łona tego komitetu już w marcu r. 1832 wyłoniła się nowa frakcja, która doprowadziła do założenia t. zw. Towarzystwa Demokratycznego. Ono jedno po represjach roku 1834 utrzymało się przy życiu, gdy tymczasem Komitet Narodowy przestał istnieć, a sam Lelewel został zmuszony przez policję francuską do opuszczenia Paryża i przeniósł się do Brukseli, gdzie odtąd stale pracował. Przeciwieństwem do tego stronnictwa ruchu było stronnictwo, grupujące się około księcia Adama Czartoryskiego (z siedzibą jego w hotelu Lambert), które, opierając się na licznych stosunkach i znajomościach swoich po dworach i wśród polityków kierujących europejskich, chciało podnieść sprawę polską na drodze dyplomatycznej interwencji. Jeżeli pierwsze można nazwać stronnictwem radykalnem ludowem, to drugie było arystokratyczno-konserwatywnem. Wyrazem jego dążeń było „Towarzystwo Literackie", założone w Paryżu z ludzi, jak: J. U. Niemcewicz, generałowie Bem, Umiński. Obydwa stronnictwa zasypywały Europę protestami i manifestami. Co do celu, nie było między niemi różnicy: i jedno i drugie przez powstanie myślało dojść do niepodległości, ale gdy Czartoryski liczył na zmianę sytuacji europejskiej, to stronnictwo radykalne parło do natychmiastowej ruchawki.

Naprężenie w stosunkach między Rosją a mocarstwami zachodniemi na gruncie sprawy belgijskiej i zbliżenia się Francji do Anglji budziło nadzieje na bliski wybuch wojny europejskiej. Równocześnie spodziewano się rewolucji w całej Europie. Było porozumienie między stowarzyszeniami tajnemi we Francji a takiemiż w Niemczech, jak „Związkiem sprawiedliwych" (das Bund der Gerechten), będącym filją stowarzyszenia „Pór roku" — obydwóch zaś niczem innem, jak emanacjami węglarstwa. Nastąpiły częściowe wybuchy, jak we Frankfurcie, w Sabaudji i Szwajcarji wbrew woli lub bez porozumienia się z Najwyższym Namiotem, ale w każdej z tych wypraw brali udział poszczególni związkowcy, w tej liczbie i Polacy — na własną rękę. Taki sam charakter miała i wyprawa Zaliwskiego do Polski. Pułkownik Zaliwski, jeden z twórców rewolucji w Królestwie 1830 roku z wielką odwagą podjął się przy pomocy garści emigrantów podnieść powstanie w Polsce. Jakoż udało mu się przy pomocy patrjotów w Poznańskiem i w Galicji (Klaudja Potocka) przeprawić się do Królestwa (koło Sandomierza). Jednakże ścigany zewsząd (w drodze z Sandomierza do Lublina), musiał się cofnąć i przedostał się do Galicji, gdzie przez władze austrjackie został schwytany i osadzony w więzieniu Kufsteinu. Dwory zaś trójrozbiorowe na osobistym zjeździe trzech monarchów w Münchengraetz tegoż samego roku (1833) zawarły ze sobą układ, na mocy którego zobowiązywały się tłumić wszelkie ruchy rewolucyjne, a zwłaszcza powstańcze polskie, i potwierdziły go umową w Berlinie o wzajemnem wydawaniu sobie

przestępców politycznych. Odtąd już nadzieja na powodzenie powstania, jako ruchu zbrojnego narodowego, zawisła jedynie od udziału w niem ludu. Program ten, który zeszedł się z ogólnym prądem przygotowania rewolucji na drodze socjalnej, stał się punktem wyjścia dalszych prac emigracji, w szczególności zaś Towarzystwa Demokratycznego.

Wyprawę Zaliwskiego organizował Komitet zemsty ludu, który był emanacją Komitetu Narodowego. Stawiał on za swój program sprawę uwłaszczenia ludu, której Komitet Narodowy ze względu na swój różnorodny skład nazewnątrz nie wysuwał. Komitet ten po upadku wyprawy Zaliwskiego przeobraził się w Związek Dzieci Ludu Polskiego o tym samym programie, którego celem było podtrzymać „przerwany bój" (1835). Działalność Dzieci Ludu skupiała się około osoby Lelewela w Brukseli i wiązała się z działalnością innego stowarzyszenia Młodej Polski, do komitetu którego weszli Lelewel i władze naczelne Dzieci Ludu. To nowe stowarzyszenie, zawiązane przez Polaków w Szwajcarji, było częścią składową Młodej Europy, ta znów emanacją Młodej Italji, będącej dziełem Mazziniego. Powstało ono jako reakcja przeciw kosmopolityzmowi węglarstwa i samolubnej taktyce Najwyższego Namiotu, podporządkowującego interesy innych ludów przodownictwu Francji, a decyzję o nich pozostawiającego kilku ludziom w Paryżu. Młoda Polska nawiązała stosunki z krajem (w połowie 1835 r.). Kraków był miastem, gdzie najsilniej zaznaczały się jej wpływy. W kraju stowarzyszenie to występowało jako Konfederacja narodu polskiego. W jej imieniu powołał do życia tajną organizację Szymon Konarski, chociaż był emisarjuszem Związku Dzieci Ludu. Najliczniejszem jednak zgrupowaniem wychodźtwa na Zachodzie—we Francji i Anglji oraz najsilniejszą organizacją polityczną w kraju i zagranicą miało się stać zczasem Towarzystwo Demokratyczne.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE. CENTRALIZACJA. Towarzystwo Demokratyczne — jak sama jego nazwa wskazuje — przyjęło za podstawę zasady demokratyczne, spadek po rewolucji francuskiej, i jak większość innych stowarzyszeń ówczesnych, nie najmniej i węglarstwo, wchłonęło zasób nowych idej współczesnych socjalnych, choć nie socjalistycznych, ani komunistycznych. Zato silniej zaznacza się w niem wyodrębnienie od współczesnych nawpół kosmopolitycznych czy międzynarodowych towarzystw węglarskich, kierowanych przeważnie tajemniczą, a nikomu nieznaną ręką. Z drugiej strony Towarzystwo odgrodziło się także silnie od grup emigracyjnych ideowo odeń różnych, a w masie stanowiących żywioł przeważający stanowy, szlachecki. Akt założenia Towarzystwa z 17 marca 1832 r. z jednej strony wiązał przyszłość Polski z przyszłością wszystkich ludów europejskich, ale z drugiej strony uzależniał ją od przebudowy wewnętrznej Polski, przedewszystkiem od zniesienia dawnych przywilejów stanowych szlacheckich i od uprawnienia ludu. W akcie tym mowa już jest wyraźnie o zniesieniu pańszczyzny. Towarzystwo występowało z nowem hasłem zachodnio-europejskiem „postępu", a walkę z przeszłością i zacofaniem posuwało aż do przeciwstawienia się wspomnieniom „świętego powstania".

Właśnie na tym rozdźwięku między hasłami postępu a większością konserwatywną opinji wychodźtwa — zwłaszcza żywiołów kierowniczych prze-

granego powstania, wyrosła siła nowego ugrupowania. Wymagało ono jednolitości przekonań i nie tolerowało w gronie swem rozbicia opinji, usuwając przy pomocy ostrej cenzury odstępców od swych zasad. Dzięki temu wzrost członków Towarzystwa był tak szybki, iż między rokiem 1834 a 1841 liczba ich podniosła się z dziewięćdziesięciu czterech do tysiąc dziewięćset sześćdziesięciu sześciu (na ogólną liczbę pięciu tysięcy pięciuset wychodźców we Francji). W roku 1836 Towarzystwo miało już pięćdziesiąt pięć sekcyj. Z nich sekcja paryska upoważniona była do działania w zastępstwie całego Towarzystwa — czyli była sekcją centralną. Pełnomocnictwa te przeniesiono po dwóch latach na sekcję w Poitiers, która skupiała największą liczbę członków. Tu powstała ustawa organiczna, wydana 5 lipca 1835 roku, która stworzyła silną, sprężystą organizację, zapewniającą dalszy rozwój Towarzystwu. Organem w niej wykonawczym była Centralizacja, składająca się z kilku (pięciu, siedmiu) osób. Ona podjęła działalność propagandową w kraju, zmierzającą do przygotowania powstania. Ta Centralizacja, objąwszy swe obowiązki z wyboru, między nimi Wiktor Heltman, Jan Nepomucen Janowski (w styczniu 1836 roku), wydała słynny manifest z grudnia 1836 r., będący wyznaniem wiary nietylko większości emigracji 1831 roku, ale i kilku następnych pokoleń, pracujących nad odzyskaniem niepodległości aż do Twórcy ostatnich legjonów (Józefa Piłsudskiego). Manifest ten mówił o „pracy w duchu czasów demokratycznych nad odzyskaniem niepodległości i usamowolnieniem ludu". Stąd hasło dla następnych pokoleń, jak i dla teraźniejszości: „wszystko dla ludu przez lud". Manifest stał na stanowisku, iż Polska, choć przegrała w walce o wolność innych ludów (rewolucja 1830/1) „zdolna jest powstać własnemi siłami". Zredagowany przez Wiktora Heltmana, skupił on wkoło siebie znaczną część emigracji, podpisało go tysiąc stu trzydziestu pięciu członków Towarzystwa i ośmiu członków Centralizacji, ale nie zadowalał on jeszcze wszystkich stowarzyszonych. W pewnych grupach przyjęto skrajne hasła komunistyczne — domagano się własności wspólnej w myśl zasad ówczesnego socjalizmu utopijnego Proudhona, głoszącego, iż „własność jest kradzieżą", Cabeta i innych. Sekcja angielska Towarzystwa, Portsmouth, oderwała się i przyjęła nazwę gromady Grudziądz. Ona także ogłosiła swój manifest „do ludu polskiego" (30 września 1835 roku). Do niej przyłączyła się gromada Humań na wyspie Jersey i obydwie przyjęły nazwę stowarzyszenia „Ludu polskiego". Ale wpływ jego był nieznaczny.

To właśnie Towarzystwo Demokratyczne przy pomocy rozgałęzionej organizacji i scentralizowania władzy w komitecie naczelnym od r. 1835 kierowało wypadkami w kraju. Od roku 1840 na czele jego stoi pięciogłowa Centralizacja z siedzibą w Wersalu. Kryzys wschodni roku 1840/1 obudził nadzieję na wojnę. Dla wykształcenia wojskowego Polaków i przygotowania kadr oficerskich Wysocki założył kursy wojskowe w Paryżu. Centralizacja wersalska objęła swojem działaniem Królestwo i Poznańskie, dokąd wysyłała swych emisarjuszy. Takimi byli Malinowski, Alcyata, Heltman, a przedewszystkiem Teofil Wiśniowski. Praca w zaborze pruskim pod jej wpływem ześrodkowała się w komitecie pod przewodnictwem Libelta. Are-

sztowania w Królestwie (około r. 1843) zmuszają wybitniejszych działaczy (Seweryn Elżanowski, Edmund Dembowski) przenieść się do Prus, a stamtąd do Galicji, dokąd właśnie przysłany został Teofil Wiśniowski z ramienia Centralizacji. W Krakowie powstał komitet rewolucyjny (1843). Zostający poza republiką krakowską zabór Galicji ma już dwa komitety (1845)— jeden zachodni, pod przewodnictwem Dembowskiego z centrum w Tarnowie, gdzie działa późniejszy dyktator republiki krakowskiej Jan Tyssowski, drugi — wschodni we Lwowie pod przewodnictwem Teofila Wiśniowskiego. Przygotowywały one wybuch powstania, które tym razem miało już być ludowem i ogólnopolskiem. W zupełnie innym kierunku szły wysiłki obozu konserwatywnego i polityka hotelu Lambert.

OBÓZ KSIĘCIA CZARTORYSKIEGO I POLITYKA HOTELU LAMBERT. Pragnąc użyć i zatrudnić tysiące żołnierza na emigracji, książę Adam pertraktował o utworzenie legjonu na służbie pretendenta w Portugalji, później rządu francuskiego w Algerze, wywołując tem protest Towarzystwa Demokratycznego. Obóz księcia Czartoryskiego przyciągnął na swoją stronę jednostki wybitniejsze. Do takich należał Maurycy Mochnacki, który w dziele swojem o „Powstaniu narodu polskiego" wykazywał, jako jedną z przyczyn powstania, brak sprężystego rządu. Hasło to podchwycili stronnicy księcia Adama, którzy uznali, że on ma być tą władzą naczelną w przyszłym rządzie. W tym celu towarzystwo Trzeci Maj opracowuje program na wypadek przyszłego powstania, a monarchiści widzą w osobie księcia Adama przyszłego króla. Korzystając z powagi swego imienia i stosunków osobistych z pierwszorzędnemi figurami na szachownicy europejskiej, książę Adam stawiał akcję dyplomatyczną jako dalszy ciąg pracy Rządu Narodowego, na pierwszym planie zaś interwencję w gabinetach i parlamentach. Jakoż reprezentował on napół oficjalnie sprawę polską w obliczu całej opinji europejskiej. Opinja ta zresztą była taka sama konserwatywna, jak i przeważna część opinji w Polsce. Książę utrzymywał też stosunki z krajem — w Poznańskiem za pośrednictwem swego wychowanka dr Karola Marcinkowskiego, w Galicji — za pośrednictwem księcia Leona Sapiehy, w Królestwie — grona osób, skupiających się około miesięcznika „Bibljoteka warszawska", zbliżonego poglądami do obozu konserwatywnego księcia Adama.

PRĄDY DUCHOWE I RELIGIJNE W EMIGRACJI. ADAM MICKIEWICZ. Wyrazicielem dążeń ogólnych narodu po upadku ostatniej rewolucji stał się Adam Mickiewicz. Jego „Ewangelja", a jeszcze bardziej „Księgi pielgrzymstwa" (powstałe w r. 1832), stały się strawą duchową, z której emigranci czerpali pokrzepienie i wiarę w świętość swej sprawy (w tysiącach rozeszły się między żołnierzami po zakładach). Na samego autora wypadki rewolucji listopadowej, w której nie brał czynnego udziału, podziałały tak wstrząsająco, iż roznieciły w nim twórczość w sposób kataklizmowy. Po wybuchu prawie nadnaturalnym w postaci trzeciej części „Dziadów", napisanej w kilka dni, i po stworzeniu w dniach poswarek emigracyjnych na bruku paryskim poematu narodowego p. t. „Pan Tadeusz" (między grudniem 1832 a lutym 1834), zamilkł dla literatury. Praca we-

wnętrzna nad odrodzeniem narodu, która pochłonęła odtąd w całości Mickiewicza, skierowała go w stronę odrodzenia religijnego (w postaci neokatolicyzmu Lammenais, Montalambert'a i Lacordaire'a), później zaś, gdy ten go nie zadowolnił, związała go z kierunkiem mistyczno-teozoficznym Litwina Andrzeja Towiańskiego, którego nauki stał się apostołem, podczas gdy dalszymi kontynuatorami tego prądu, przystosowanego do nauki Kościoła, na polu religijnem stał się zakon świeżo założony polski — Zmartwychwstańców — ze słynnym kaznodzieją swym, byłym żołnierzem, księdzem Hieronimem Kajsiewiczem. Mickiewicz, pragnąc czynu, rzucił się na drogę polityczną — naprzód propagując swe poglądy z katedry w Collège de France (literatur słowiańskich), którą otrzymał na przedstawienie Victora Cousina (1838—1844 r.), później pochwycony kultem Napoleona i rosnącym ruchem bonapartystycznym, przez czynne popieranie walki niepodległościowej drogą tworzenia Legjonu we Włoszech i na Wschodzie w czasie wojny krymskiej, gdzie go schwyciła śmierć od zarazy w Konstantynopolu (26 stycznia 1855 r.).

STAN POLITYCZNO-ADMINISTRACYJNY KRÓLESTWA POLSKIEGO PO REWOLUCJI 31-GO ROKU. Królestwo Polskie po zgnieceniu rewolucji 30/1 r. było zdane na łaskę i niełaskę Rosji. Pierwszym krokiem zwycięzcy było zniszczenie aktu konstytucji 1815 r. Skasowano wojsko polskie, zniesiono koronację i sejm, te zasadnicze podstawy odrębności konstytucyjnej Królestwa od Rosji. Przytem represje odrazu zwróciły się z całą gwałtownością na źródło życia polskiego, oświatę. Zamknięto uniwersytety w Warszawie i w Wilnie, zniesiono szkołę krzemieniecką. Zamiast zaś uniwersytetu z tych samych materjałów, które już był przygotował książę Lubecki dla budowy bulwarów nad Wisłą, Mikołaj kazał wznosić cytadelę w Warszawie. Nowa era rządów Królestwa była zainicjowana manifestem Mikołaja (26 lutego 1832), który proklamował zasadę ścisłego zjednoczenia Królestwa z Rosją. Formą tego zjednoczenia miał być statut organiczny, który jednak nigdy nie wszedł w życie. Natomiast ogłoszony w roku następnym stan oblężenia (1833), który nigdy formalnie zniesiony nie został, wprowadzał rządy wojskowe z nowym namiestnikiem, zdobywcą Warszawy, ozdobionym za ten czyn tytułem księcia warszawskiego, hrabią Paskiewiczem Erywańskim. Był to żołnierz, który faktycznie nigdy wielkim wodzem nie był, a wysunęły go na czoło licznej hierarchji generalskiej w Rosji zwycięstwa armji rosyjskiej w wojnie z Persją, w kampanji zaś polskiej przypadło mu w udziale spożyć tylko owoce trudów przygotowawczych Dybicza i niedołęstwa generała Skrzyneckiego. Twardość i srogość czyniła go typem żołnierza epoki mikołajewskiej. Nie mogąc być pozbawionym praw do zwycięstwa, pozostał na wielkorządztwie w Królestwie, choć polityki swej żadnej oprócz żołnierskiego systemu rządu nie miał. Sam z pochodzenia Białorusin (szlachcic herbu Radwan z gubernji mohilewskiej), był on napół Polakiem, napół Rosjaninem i utrzymywał kraj w grozie swego imienia, jako pogromca rewolucji.

W zarządzie kraju utrzymano język polski i urzędników Polaków. Pozostała Rada Stanu, naczelna instytucja (skasowana dopiero w r. 1841), i Ra-

da Administracyjna. Pozostały trzy komisje albo ministerstwa (po zniesieniu wojskowej): komisja skarbu, sądowa i spraw wewnętrznych, oraz oświaty (ze zmianą tytułu ministrów na dyrektorów), pozostał także sekretarjat stanu w Petersburgu, dokąd też przeniesiono kierunek ogólny spraw administracyjnych, tworząc osobny departament dla spraw Królestwa Polskiego przy Radzie Państwa. Pozostał odrębny kodeks cywilny Napoleona, jedynie kodeks karny polski zastąpiono już pod sam koniec (1847) kodeksem nowym, będącym właściwie tłumaczeniem kodeksu rosyjskiego (z r. 1845). Zniesiono natomiast odrębną mennicę polską i zrównano monetę polską z rosyjską (1841 r.), wreszcie ograniczono cło (1842), a później zupełnie skasowano odrębną granicę celną. W zarządzie obywatelskim nigdy nie wprowadzono zapowiedzianych statutem zjazdów szlachty, gminnych i prowincjonalnych. Komisje wojewódzkie funkcjonowały do czasu skasowania podziału na województwa i wprowadzenia na wzór rosyjski guberni (1837), zmniejszonych do liczby pięciu (1844). Wówczas komisje te zmieniły się w zarządy gubernjalne, a ich prezesi w gubernatorów. W miastach pozostali się burmistrze, a w gminach wójtowie. Taki był ogólny charakter urządzeń, które miały być przejściowemi dla systemu rusyfikacyjnego w Królestwie. Litwa i kraje zabrane przechodziły ten proces szybciej i prawie bezpośrednio. Na miejsce uniwersytetu w Wilnie i szkoły w Krzemieńcu otworzono uniwersytet im. św. Włodzimierza w Kijowie ze zbiorów obydwóch uczelni polskich (1834) (zabrano i wywieziono do Petersburga także zbiory zamkniętego Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Zniesiono w gubernjach południowo-zachodnich statut litewski, a cały kraj urządzono na modłę cesarstwa z wprowadzeniem całkowitem języka rosyjskiego do szkół i do urzędów (1832 r.).

POCZĄTKI SYSTEMU RUSYFIKACYJNEGO I ZNIESIENIE UNJI NA LITWIE. Mikołaj I po rewolucji długi czas unikał Warszawy. Gdy się tam znalazł po raz pierwszy (1835), nie dopuścił do słowa deputacji szlacheckiej, która mu się przedstawiła, przerywając jej słowami, że nie potrzebują kłamać. Wyraźnie oświadczył się przeciw marzeniom o niezawisłości i o samoistności narodowej Polski i zagroził odpowiedzieć na wszelkie próby jej zburzeniem Warszawy z cytadeli. Polityka rusyfikacyjna, zapowiedziana przez Mikołaja, miała przeto na celu już nietylko zniesienie dawnych praw i gwarancyj politycznych, ale także wynarodowienie. Za najbliższą drogę do tego uważano prawosławie i na nią wkroczył wyraźnie system mikołajewski. Już w roku 1833 utworzone zostało biskupstwo prawosławne w Warszawie, które w r. 1840 zostało podniesione do godności arcybiskupstwa warszawskiego i nowo-georgiewskiego (tak została przemianowana twierdza Modlina). Jednakże dla mas ludności katolickiej zarządzenie to było bez znaczenia. O wiele groźniejsze i donioślejsze było zerwanie z unją na Litwie, przygotowane pracami poprzedniemi Józefa Siemaszki, twórcy osobnego kolegjum unickiego w Petersburgu (1828), który już, jako biskup, przyjął sakrę z ręki biskupa prawosławnego. Przymusowe nawracanie, rozpoczęte po rewolucji w gwałtownem tempie, połączone z kasatą klasztorów bazyljańskich (w Poczajowie, który otrzymał charakter Ławry, osadzono mnichów prawosławnych), doprowadziło naprzód do poddania

spraw unjackich synodowi petersburskiemu (1837), wkońcu zaś do aktu formalnego zerwania z unją, wymuszonego na duchowieństwie na synodzie w Połocku (1839) pod kierunkiem tegoż Siemaszki, już jako biskupa litewskiego (podniesionego później, w roku 1852, do godności metropolity). Unja przetrwała jeszcze tylko w Królestwie (w gubernjach chełmskiej, częściowo lubelskiej i siedleckiej) aż do skasowania jej (1875 r.). Ale i tutaj także sprawy religijne i sprawy oświaty zostały poddane wpływowi Petersburga przez utworzenie okręgu naukowego warszawskiego (1839), na którego czele stał, jako kurator, naprzód generał Okuniew, później zaś Muchanow. Z wojskowego, w wolnych chwilach literata, przeobraziwszy się w stróża wiedzy, miał o tej wiedzy takie przekonanie, iż na pomysł założenia na nowo uniwersytetu w Warszawie odpowiedział, że trzeba byłoby zarazem wybudować drugą cytadelę. Nic dziwnego, iż pod takim kierunkiem oświata upadała: z liczby szkół średnich piętnaście w r. 1830 pod koniec rządów mikołajewskich pozostało tylko siedem. Do szkół zastosowano tę samą ustawę, co i w Rosji, żołnierską i zaciemniającą. Jedynie dla kształcenia urzędników otwarto kursa prawne z wykładami i profesorami częściowo rosyjskimi, które po sześciu latach zamknięto (1840—6). Zastąpić ten brak miały katedry prawa polskiego, utworzone na uniwersytetach w Moskwie i w Petersburgu.

Życie nietylko społeczno-polityczne ale i umysłowe w Królestwie zamarło. Przedzierały się od czasu do czasu echa z emigracji za pośrednictwem emisarjuszy, którzy czynili wysiłki w celu zgalwanizowania społeczeństwa. Próby te nie mogły poruszyć społeczeństwa w Królestwie. Miały one natomiast swą niezmierną doniosłość w stosunku do rządu rosyjskiego. Nowy zwrot w agitacji politycznej na emigracji w kierunku socjalnym zwrócił także uwagę i rządu rosyjskiego na sprawę włościańską, zwłaszcza od czasu, gdy natrafiono na ślady pojedyńczej agitacji między ludem, jaką uprawiał Szymon Konarski, rozstrzelany w Wilnie (1839) czy ksiądz Piotr Ściegienny, zesłany do katorgi na Sybir (1846). Ksiądz Ściegienny, syn chłopa, z początku pijar, a po kasacie tego zakonu, proboszcz w Chodlu (w Lubelskiem), pod wpływem ideologji ówczesnej katolicko-ludowej (księdza Lammenais) przejął się dolą ludu. Nawiązał styczność z kołami spiskowemi i działał zarówno wśród włościan, jak i wojska w Lublinie, Warszawie i Radomiu, podrzucając list, czyli bullę rzekomą papieża Grzegorza XVI, przez siebie samego napisaną. W bulli tej zapowiadał wyzwolenie ludu od ucisku ze strony zarówno dziedziców — od pańszczyzny, jak i rządu — od służby wojskowej. Zdradzony (1842) i wydany przez władzę kościelną w ręce rządu rosyjskiego, miał być stracony na szubienicy, lecz wyrok ten zamieniono mu na bezterminowe ciężkie roboty.

STOSUNKI W ZABORZE PRUSKIM, ERA UGODOWA I PIERWSZA ERA GERMANIZACYJNA FLOTTWELLA. Ze wszystkich dzielnic najswobodniej stosunkowo oddychało się w zaborze pruskim. Powstałe po kongresie wiedeńskim Księstwo Poznańskie zajmowało obszar pięćset dwudziestu sześciu mil kwadratowych i liczyło około ośmiuset tysięcy mieszkańców, w tem czwartą część stanowili Niemcy. Podstawę do swobodnego rozwoju narodowego Polaków dawał im wyraźnie artykuł traktatu wiedeń-

skiego, zagadkowy jedynie co do formy rządu, tej treści: „Polacy, poddani państw, zawierających umowę, mają korzystać z urządzeń, zapewniających im zachowanie narodowości, a to w takiej formie, jaką każde z państw, do których należą, nadać im uzna za stosowne". Jakoż w wykonaniu tych uchwał król mianował namiestnikiem Księstwa spokrewnionego z dworem księcia Antoniego Radziwiłła, który sprawował ten urząd aż do rewolucji. Nadprezydentem prowincji, która była podzielona na dwie regencje — poznańską i bydgoską, mianowany był Zerboni di Sposetti, właściciel dóbr Rąbczyna i Łękna — Niemiec, ale przekonań liberalnych i Polakom przychylny. Z dawnych urządzeń kodeks Napoleona został zastąpiony przez kodeks pruski (z zachowaniem jednak zasad co do włościaństwa) oraz wprowadzono administrację na wzór pruskiej, ale przy udziale Polaków. Język polski był językiem urzędowym w administracji, sądownictwie i w szkołach (przy zachowaniu jednak praw mniejszości niemieckiej, wobec której trzymano się języka powoda).

W pierwszych chwilach po kongresie kokietowano bardzo Polaków (była mowa nawet o armji polskiej, której utworzenie powierzono generałowi Amilkarowi Kosińskiemu). Jednakże w dalszym ciągu pod wpływem reakcji europejskiej i obawy przed Rosją oglądano się w każdej sprawie na to, co powie Wiedeń i Petersburg, nie bez tego jednak, aby nie starano się wyzyskać sympatyj polskich w chwilach dla tych sąsiadów krytycznych. Z urządzeń liberalnych ogólnopruskich dostał się i Księstwu Poznańskiemu sejm prowincjonalny z panów (czterech) dziedzicznych i przedstawicieli trójstanowych (1826). Marszałkiem jego został Polak, książę Antoni Sułkowski. Zresztą Poznańskie miało dobre szkoły, dobre sądownictwo i administrację, a reformami w zakresie społeczno-prawnym i ekonomicznym wyprzedzało nawet Królestwo. Tak instytucja Ziemstwa Kredytowego, założona na wzór analogicznej na Śląsku (1821), wyprzedziła założenie Towarzystwa Kredytowego w Warszawie, sprawa zaś włościańska, która już od r. 1817 uzyskała poparcie ze strony rządu, była pomyślnie rozwiązana przez uwłaszczenie włościan za indemnizacją właścicieli ziemskich (w r. 1823). Jednak już i w tym pierwszym okresie pruskich rządów nie brakło prób germanizacji. Wystąpiły one i ujawniły się z całą siłą dopiero po rewolucji listopadowej, kiedy wobec systemu represyjnego w Królestwie nie trzeba było obawiać się konkurencji ze strony Rosji. Namiestnik Księstwa, którego brat był wodzem naczelnym w rewolucji, dostał dymisję, miejsce zaś naczelnego prezesa objął Flottwell, który był twórcą i inicjatorem pierwszej ery germanizacyjnej. Dążył on do odebrania wszelkich praw językowi polskiemu w szkole i w urzędzie, a nawet zmierzał do wyrugowania Polaków z ziemi przy pomocy funduszu kolonizacyjnego, na założenie którego Flottwell pierwszy uzyskał miljon talarów. Równocześnie z polityką germanizacyjną szła polityka także protestantyzująca. Ale tu na polu religijnem rząd poniósł pierwszą klęskę, wszedłszy w zatarg z duchowieństwem. Chodziło o małżeństwa mieszane (z protestantami), na które Kościół zezwala pod warunkiem wychowywania dzieci w religji katolickiej. Arcybiskup gnieźnieński, Marcin Dunin, który bronił tej zasady, został uwięziony i internowany w Koło-

brzegu. Zatarg z Kościołem, w który wciągnięte i zainteresowane były szerokie masy ludowe, wywołał pierwszy ruch polityczny, który się zbiegł z ruchem w całych Prusach skutkiem śmierci Fryderyka Wilhelma III i nadziejami, rozbudzonemi przez wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV.

ODRODZENIE NARODOWE W WIELKOPOLSCE I NIEUDANY WYBUCH 1846 R. Pod wpływem prądu germanizacyjnego wytwarza się reakcja w społeczeństwie. W Poznańskiem najpierw budzi się ruch umysłowy w postaci wydawanych pism, jak „Przyjaciela ludu" w Lesznie (1834—1849 r.), który wspomnieniami dziejów ojczystych podtrzymywał ducha narodowego. Teraz obok ruchu umysłowego zaczyna się praca czynna nad ratowaniem polskości. Inicjatorem i pierwszym organizatorem jej był doktór Karol Marcinkowski, który po powrocie z emigracji w Paryżu osiedlił się na stałe w Poznaniu. Działalność swoją rozpoczął on w kierunku wychowania młodzieży, udzielania jej środków dla kształcenia, przez założenie t. zw. „Towarzystwa naukowej pomocy" (1841), istniejącego do dziś dnia pod nazwą Towarzystwa d-ra Marcinkowskiego. Aby wzmocnić żywioł miejski, założył on „Bazar" dla handlu i przemysłu w Poznaniu, który stał się jakby ogniskiem polskości i zarazem pierwszą kierowniczą polską instytucją handlowo-przemysłową. Osobistość sama przez się niezwykła (powiadają o nim, że „było w nim coś z proroka i dyktatora"), reprezentował on sobą cały kierunek pracy nad odrodzeniem narodu — pracy twórczej pokojowej, czyli, jak ją nazywano, organicznej. Obok tego kierunku istniało także w Poznaniu i stronnictwo ruchu rewolucyjnego, reprezentowane przez Karola Libelta i Jędrzeja Moraczewskiego, którzy współpracowali w „Tygodniku Literackim", w piśmie pod tą niewinną nazwą szerzącem hasła demokratyczne i powstańcze. Stronnictwo to było związane licznemi stosunkami z emigracją, co więcej, zasilane dopływem sił świeżych i młodych, jak Edward Dembowski, młody dwudziestotrzechletni gorący patrjota (bawiący w Poznaniu od r. 1843). Libelt stał na czele komitetu, przeważnie ziemiańskiego, ale obok niego istniał już i drugi ośrodek akcji spiskowej z łona miejskiego i z pośród młodzieży rzemieślniczej, t. zw. „Związek Plebeuszy", kierowany przez Walerego Stefańskiego i Józefa Eismana. Od chwili wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma IV, który nie odnowił konwencji kartelowej z Rosją o wydawaniu przestępców politycznych, wygasłej w roku 1841, rozpoczynają one akcję ożywioną tajną w celu przygotowania powstania

Niezależnie od centralizacji wersalskiej tu w Poznaniu powstaje centralny komitet kierowniczy (1843), który bierze inicjatywę akcji zbrojnej w swe ręce i od emigracji domaga się tylko kierowników wojskowych. Centralizacja wersalska wysłała do kraju Ludwika Mierosławskiego (styczeń 1845). Plan powstania tym razem miał być ogólny we wszystkich trzech zaborach, a wybuch jego współczesny. Już nawet termin był oznaczony na 21 lutego 1846. Ale zanim przyszło do wybuchu, spisek został odkryty przez policję, która aresztowała Mierosławskiego w Poznaniu (12 lutego 1846 r.). Potem nastąpiły aresztowania w całym kraju, które pociągnęły za sobą uwięzienie blisko siedmiuset osób (w więzieniu berlińskiem w Moabicie) i olbrzymi proces polityczny jawny (sierpień, grudzień 1847 r.), skazujący przeszło setkę osób. Jednakże

sympatja całych Niemiec była po stronie oskarżonych, których wyzwoliły z więzienia wypadki późniejsze rewolucji marcowej. One to pozwoliły Mierosławskiemu jeszcze raz odegrać w Poznańskiem rolę wodza powstania.

SYSTEM RZĄDÓW AUSTRJACKICH W GALICJI. Galicja od roku 1815 nie przeżywała żadnych doniosłych zmian w tym stopniu, co inne dzielnice polskie, Królestwo, a nawet zabór poznański. Rząd też austrjacki w mniejszym stopniu, niż inne, czuł się związanym obietnicami konstytucji w ramach rozwoju narodowego według traktatu wiedeńskiego. Jedyną przeto reformą było powołanie do życia na wzór innych prowincyj (1817 r.) sejmu stanowego, właściwie wznowienie dawnych stanów krajowych z przedstawicieli arystokracji, duchownej i świeckiej, rycerstwa i miast, których całą czynnością było akceptowanie propozycji i wystosowywanie próśb do rządu centralnego bez ingerencji najmniejszej, nawet w sprawach podatkowych. Z łona jego wybierany wydział sejmowy funkcjonował stale. Zresztą, czynności rządowe, polityczne i administracyjne sprawowało gubernjum z gubernatorem (nawet nie namiestnikiem) na czele, które ściśle przestrzegało porządku w duchu metternichowskim. Duch ten panował też wszędzie: w sądach, urzędach i szkolnictwie (na uniwersytecie we Lwowie, wznowionym, z trzech wydziałów, imienia cesarza Franciszka I w r. 1817). Silniej obciążona podatkami, mniej zagospodarowana, choć gęściej zaludniona od Królestwa Galicja była rządzona przez urzędników Niemców albo Czechów, którzy starali się, aby przynajmniej czwarta część podatków odpływała z Galicji w gotowiźnie do kas rządu centralnego. Warstwy uprzywilejowane były apatyczniejsze w porównaniu do innych zaborów. Rząd austrjacki od początku wziął w swe ręce stosunek między dworem a chłopem, jątrząc tego ostatniego przeciwko panom w sprawach służebności serwitutowych i pańszczyźnianych. Podobneż były próby trzymania na wodzy elementu polskiego we wschodniej Galicji przy pomocy ruskiego (prawie równoważnych co do liczby), przez stworzenie metropolji halickiej (1806 r.). Uniezależniona tym sposobem od Rosji hierarchja duchowna unicka odrazu postawiła się w charakterze opozycyjnym do dążeń polskich (próba metropolity Angełłowicza zorganizowania oporu wkraczającej armji Księstwa Warszawskiego pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego na wzór Tyrolu, stąd nowa nazwa Rusinów, „Tyrolczyków Wschodu").

Zresztą rząd austrjacki starał się chwilami wyzyskiwać dążenia narodowe Polaków przeciw Rosji, głównie wówczas, kiedy ważyła się między dwoma państwami sprawa wschodnia. Tak było w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1828—9 r.) za gubernatorstwa układnego i lubianego księcia Lobkowitza, w dobie przedrewolucyjnej, z których to czasów pochodzi utworzenie katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim (1827) i zezwolenie na założenie Towarzystwa Gospodarczego (1829). Właśnie we Lwowie, około księcia Maksymiljana Ossolińskiego, wytworzyło się życie umysłowe w postaci zakładu naukowego (pracowni i zbiorów, zwłaszcza bibljotecznych), który uzyskał zatwierdzenie pod nazwą Ossolineum (1827). Po r. 1831 i tej polityki kokietowania z Polakami zaniechano, natomiast od zjazdu w Münchengraetz utworzyła się stała orjentacyjna linja polityczna

między trzema dworami, które odtąd najczulszą opieką otoczyły Kraków, jedyny punkt, gdzie się nominalnie ostał cień niezależności polskiej i język polski w szkołach (na uniwersytecie), w sądownictwie i urzędzie, i gdzie z natury rzeczy miały schronienie żywioły polskie narodowe.

WOLNE MIASTO KRAKÓW I WYBUCH 1846 R. Utworzona traktatem 1815 r. rzeczpospolita krakowska posiadała swój własny rząd w postaci senatu z prezesem na czele, władzę prawodawczą w postaci reprezentacji miasta i gmin wiejskich, oraz uniwersytet polski, jedyny, jaki pozostał po rewolucji 1831 r. na całym obszarze dawnej Rzpltej. Zresztą, jako jednostka terytorjalna i ludnościowa, twór państwowy minjaturowy, rzeczpospolita ta była w całości zależna od rezydentów dworów obcych, którzy mieli możność według woli interpretować konstytucję i czynności prawodawcze (senatu i zgromadzenia reprezentantów). Podtrzymywał ją tylko antagonizm rządów rosyjskiego i austrjackiego, z których każdy chciał mieć tutaj wpływ przez swą partję. Jednak za zgodą mocarstw rozbiorczych wojsko austrjackie już w r. 1836 zajęło Kraków, zresztą na krótko. Stłumiony w samym ognisku w komitecie centralnym poznańskim, ruch rewolucyjny przeniósł się do Krakowa. Właśnie ten punkt spiskowcy obrali za miejsce do wybuchu i ogłoszenia powstania w r. 1846. Młody i zapalony Dembowski nie cofnął się przed próbą powstania z garścią czterystu zwolenników, które skończyło się opuszczeniem miasta przez regularne wojsko austrjackie i ogłoszeniem dyktatury w osobie Jana Tyssowskiego (24 lutego). Na wieść o tem rozpoczęła się ruchawka w okolicy (Chrzanów, Krzeszowice i Wieliczka), skąd ruszyli na pomoc powstańcom górnicy. Górale z Chochołowa za przewodem organisty Jana Andrusikiewicza i księdza Józefa Kmietowicza także chwycili za broń. Jednakże rząd austrjacki wymyślił daleko straszniejszą broń na powstańców, aniżeli wojsko regularne. Rozwścieklenі na szlachtę starostowie (Kreishauptleute), zwłaszcza Breinl, podjudzili naprzód w Tarnowskiem lud, który udaremnił napad powstańców na Tarnów (w nocy z 17 na 18 lutego). Następnie chłopi rozswawoleni, głównie za przewodem Jakóba Szeli (włościanina ze Smarzowej), poczęli czynić napady na dwory, łupić je, a właścicieli ziemskich w okrutny sposób mordować. Ta ruchawka chłopska, zaczęta w Tarnowskiem, rozszerzyła się prawie na całą zachodnią Galicję i pociągnęła za sobą do dwóch tysięcy ofiar (zrabowano nawet kościół i klasztor w Staniątkach). Otoczony wojskiem austrjackiem Kraków poddał się (zaraz w pierwszych dniach marca). Dembowski padł zakłuty bagnetami, Tyssowski z oddziałem tysiąca czterystu ludzi przeszedł granicę pruską i złożył broń. Po kapitulacji zajęły go wojska trzech państw rozbiorowych, które w tymże samym roku na mocy konferencji wiedeńskiej zgodziły się wcielić Kraków wraz z obwodem do monarchji austrjackiej.

KWESTJA WŁOŚCIAŃSKA I UKAZ O CHŁOPACH W KRÓLESTWIE POLSKIEM Z R. 1846. Nieudane próby powstania w Poznańskiem i w Galicji przekonały rząd rosyjski, iż na jednym punkcie nie może dłużej zwlekać, a to na punkcie sprawy włościańskiej. Aczkolwiek reform zasadniczych od zniesienia niewoli chłopskiej na mocy kodeksu Napoleona w Królestwie Polskiem przez cały czas okresu kongresowego zaniedbano,

to jednak sprawa włościańska stała tutaj o wiele pomyślniej, niż w Rosji. Wprawdzie liczba bezrolnych wzrosła (na ogólną cyfrę trzech miljonów chłopów trzecia część), jednakowoż postępowała i zmiana stosunków pańszczyźnianych na czynszowe i półczynszowe, tak że stosunek gospodarstw jednej i drugiej kategorji był prawie równy. Rząd rosyjski pragnął rozwiązanie sprawy włościańskiej uchwycić w swoje ręce. Pierwszym wyrazem tego był ukaz o włościanach z r. 1846. Zasadniczych zmian nie wprowadzał on żadnych, nie pozwalał jednak na przyszłość uszczuplać roli chłopów ani podwyższać ich ciężarów. Rząd rosyjski po raz pierwszy zatem stawiał się w roli opiekuna chłopów. Otaczając zaś swoją opieką warstwę włościańską i wglądając w stosunek chłopa do dworu, tem samem zrywał jego stosunek dawny patrjarchalny czy patrymonjalny i stawiał siebie w charakterze pośrednika między panem a chłopem. Ta polityka była specjalnie wymyślona dla Polski, gdyż w Rosji samej sprawa włościańska nie tylko nie była rozwiązana, ale i nie wolno było jej tykać przez cały czas rządów mikołajewskich.

REWOLUCJA 48-GO ROKU WE FRANCJI I WE WŁOSZECH.

REAKCJA I REWOLUCJA WE WŁOSZECH. Włochy przedstawiają analogję do Polski w XIX w. o tyle, iż zawdzięczają początek swego rozbudzenia narodowego i politycznego także Napoleonowi. Tak samo przecież, jak Polacy, używani dla celów wielkiej polityki francuskiej przez genjalnego Korsykańczyka, przeszli oni przez ćwierćwiekowy prawie okres panowania francuskiego na półwyspie cały szereg zmian, z których wyszły dążenia ich współczesne. Były to dążenia tak samo zresztą, jak w całej Europie, z jednej strony — wolnościowe, opierające się na hasłach wielkiej rewolucji, z drugiej — narodowe w kierunku zjednoczenia Włoch. W obydwóch dążeniach tych upadek Napoleona i kongres wiedeński zadał Włochom, podobnie jak Polakom, cios stanowczy. Zamiast zjednoczenia narodowego, powrót Austrji, która otrzymała na sprawy włoskie wpływ stanowczy i w osobie Metternicha stanęła na straży dawnego porządku, zamiast swobód politycznych — restauracja wewnętrzna, zainicjowana przez monarchów, przywróconych na swe trony. W Neapolu, gdzie z początku ostał się Murat, później po złączeniu swej sprawy z Napoleonem, ujęty zdradą i rozstrzelany, powrót Bourbonów zaznaczył się nienawiścią i kasowaniem wszystkiego, co pochodziło z czasów rządów francuskich. Rewolucja wojskowa w Sycylji i Neapolu, z generałem Pepe na czele, doprowadziwszy do interwencji austrjackiej, zakończonej klęską rewolucjonistów pod Rieti (1821 r.), utwierdziła taki sam wpływ Austrjaków na południu, jaki mieli już przedtem w środkowych i północnych Włoszech. Austrja, dołączywszy do swej starej prowincji medjolańskiej jeszcze Wenecję, utworzyła z nich razem królestwo lombardzko-weneckie, którem rządziła tak samo, jak swojemi dziedzicznemi krajami. Z dawnego sposobu rządzenia napoleońskiego zachowała to tylko, co było najbardziej dokuczliwego dla ludności i zyskownego dla siebie, a więc system wojskowy konskrypcyjny i system fiskalny podatkowy, natomiast zniosła to wszystko, co było zdobyczą no-

wych czasów, jak kodeks Napoleona (skasowano małżeństwa cywilne), jak kodeks karny — zastąpiony przez kodeks austrjacki, który nie uznawał sądów przysięgłych. Drobne państewka włoskie, jak Toskana i Modena, gdzie panowali arcyksiążęta austrjaccy, jak Parma, którą oddano żonie Napoleona, Marji Ludwice, były właściwie tylko klientelą Austrji.

Stosunkowo największą niezależność i samoistność wobec roszczeń austrjackich zachowywały królestwo sardyńskie i państwo kościelne, ale i tutaj panował duch wrogi zasadom narodowości i reakcyjny, przeciwny wszelkim reformom. Na odgłos wypadków w Palermo i w Neapolu roku 1821 w królestwie sardyńskiem, przywódca rewolucjonistów hrabia Santorre di Santarosa wezwał Włochów, aby nie dopuścili do zdławienia rewolucji na południu i wyzwolili kraj oraz króla z pod jarzma austrjackiego. Król Wiktor Emanuel I, jak wiemy ustąpił swą koronę na rzecz brata swego, Karola Feliksa, a tymczasem mianował regentem młodego księcia Karola Alberta z bocznej linji Carignano, na którym rewolucjoniści pokładali nadzieję, jako duchowym sprzymierzeńcu rewolucji i cichym członku karbonaryzmu. Jakoż Karol Albert ogłosił konstytucję (liberalną hiszpańską 1812 r.) i powołał do rządu hrabiego Santarosa w charakterze ministra wojny. Jednakże po Novarze król Karol Feliks, absolutysta skończony, objąwszy władzę, odwołał wszystkie jego zarządzenia a Karol Albert, wyklęty przez liberałów i swych dawnych towarzyszy karbonarzy, musiał oczyszczać się z podejrzeń o sympatje do rewolucji, biorąc udział w ekspedycji karnej Francuzów na półwyspie Pirenejskim. W państwie kościelnem, gdzie rząd świecki wszędzie ustąpić musiał rządom duchowieństwa, przyszło do rewolucji w czasie długiego konklawe przed wyborem papieża Grzegorza XVI (1830). Burżuazja, zachęcona wypadkami rewolucji lipcowej, na kongresie w Bolonji głosami przedstawicieli całej Romanji, Marchji, części Umbrji ogłosiła koniec władzy świeckiej papieża i proklamowała federację prowincyj włoskich (w lutym 1831 r.). Jednakże nadzieja na pomoc rewolucyjnego rządu francuskiego zawiodła, i powstańcy musieli ustąpić przed siłami zbrojnej interwencji austrjackiej dwukrotnej. — Za drugim razem Francja, chcąc przeciwważyć niepodzielny wpływ Austrji na państwo kościelne, zajęła Ankonę.

ODRODZENIE NARODOWE WŁOSKIE. MAZZINI. MŁODE WŁOCHY. Rezultatem tych klęsk były trybunały wojenne i krwawe prześladowania patrjotów oraz rewolucjonistów. Wszystko, co było lepszego i szlachetniejszego we Włoszech, uciekało za granicę albo męczyło się w więzieniach austrjackiego Spielbergu, Rzymu lub Neapolu (Pallavicino, Confalonieri). Cała ówczesna literatura włoska z imionami, jak Silvio Pelico, oddycha jedynie pragnieniem wolności i nienawiścią do jarzma obcego. W liczbie tych prześladowanych, chroniących się poza granice swego kraju, był Giuseppo Mazzini (ur. 1805 r.), talent agitacyjny i organizatorski nieporównany, a przytem umysł gorący i charakter nieskazitelny. Od dwudziestego pierwszego roku do samego końca życia, przez lat czterdzieści blisko, będąc z małemi przerwami wciąż na wygnaniu, całe swe życie poświęcił służbie dla kraju, do którego nigdy nie mógł na stałe powrócić. On to był założycielem i organizatorem stowarzyszenia tajnego Młodych Włoch, na kształt którego

powstały liczne podobne stowarzyszenia członków innych narodowości. Ideje Mazziniego wychodziły z zasad rewolucyjnych. On także kroczył drogą konspiracji oraz domagał się wolności i zjednoczenia Włoch, ale w przeciwieństwie do dawnych haseł konspiracyjnych — karbonarzy — uważał, że zmiana ta drogą samego gwałtu, zamachu stanu lub przewrotu (często wojskowego) uskutecznić się nie da, że trzeba wejść na drogę uświadomienia stopniowego mas i pozyskania ich dla sprawy wolnościowej i niepodległościowej, aby w jednym celu i dążeniu zjednoczyć cały dwudziesto miljonowy naród włoski. Pismami swemi (manifest Młodych Włoch z r. 1835) zapalał on w ciągu całego życia swego naród włoski do walki.

Rewolucja we Włoszech — w Parmie, Modenie, Legacjach — krwawo zduszona przez Metternicha w r. 1831, była dziełem węglarzy. Wystąpienie Mazziniego było zerwaniem z węglarstwem, zarówno z jego systemem konspiracyjnym, jako też i z jego kierownictwem, nie oglądającem się na interesy innych ludów prócz Francji. Młode Włochy, które miały być filją, albo „ekonomją" węglarstwa, jak mówili masoni, zamknęły sobą okres spisków tajnych, odzywając się jawnie do ludu własnego i do ludów całej Europy. Odrzuciły one wszystkie symbole masońsko-węglarskie, wszystkie stopnie, zemstę krwawą (vendetta), utrzymały tylko znaki porozumiewawcze między członkami i odznakę zewnętrzną, gałązkę cyprysu, jako symbol męczeństwa. Hasłem ich naczelnem była wiara w lud i wiara w Boga (Dio e popolo). Odrodzenie Włoch (Italia regenerata) z Rzymem, ich przyszłą stolicą ludową (Roma del popolo) wiązało się z losami nietylko jednego kraju, ale i całej ludzkości. Z Rzymu bowiem wzięły swój początek wielkie przemiany i okresy dziejowe: Rzym cezarów, Rzym papieży, które zapowiadały patrjotom włoskim, iż po nich musi przyjść Rzym ludowy czyli nowy okres dziejów Rzymu jako stolicy Ludu. Pod tym względem ziarna dzisiejszego faszyzmu czy mussolinizmu były rzucone przez Mazziniego jeszcze przed stu laty. Dla niego również, jak dla bohatera nowoczesnej Italji „wszystkie wielkie dzieła narodowe wychodzą od ludzi nieznanych i od ludu bez wszelkiej innej pomocy, jak wiara i wola, które nie uważają na czas ani przeszkody". Członkowie Młodych Włoch mieli sobie wskazane wiarę w postęp, kult obowiązku oraz przekonanie o świętości i owocności męczeństwa. Mazzini był nietylko działaczem politycznym, ale i pisarzem. Jak Dante był dla niego mistrzem patrjotyzmu, tak Mickiewicz najpotężniejszą naturą poetycką swego wieku, rewolucja zaś listopadowa w Polsce podnietą do wystąpienia i nadzieją, na której budował przyszłość nietylko Włoch, ale i całej Europy. Zdaniem jego Polska padła w walce skutkiem infamji gabinetów europejskich, ale w oczach ludów pozostała zwycięską. Stąd związki z Polakami za pośrednictwem Karola Sztolcmana. Stąd prześladowanie wspólne członków Młodych Włoch, jak i Młodej Polski i nawiązywanie stosunków jednych i drugich z również prześladowanymi Węgrami. Braterstwo Węgrów, Polaków i Włochów było tą nicią, za pośrednictwem której interesy włoskie geopolityczne wiązały się z interesami polskiemi. Kiedy na żądanie ambasadora rosyjskiego założyciele obydwóch stowarzyszeń — Młodej Polski, jak i Młodej Europy zostali wydaleni

DOM SABAUDZKI (KRÓLOWIE ITALJI)



z Francji, przenieśli się oni do Londynu. Tu Młoda Polska przyłączyła się już do Związku Ludu polskiego z generałem Dwernickim na czele. W Londynie zawarto też układ między Młodą Europą a Związkiem Ludu (22 lutego 1837 r.), na podstawie którego obydwie strony przyrzekały sobie pomoc wzajemną w razie wybuchu walki zbrojnej czy to na ziemi polskiej, czy włoskiej. Tu był zawiązek przyszłego komitetu rewolucyjnego europejskiego, w skład którego wszedł i przedstawiciel Polski, a który odgrywał taką rolę w wypadkach w czasie i po rewolucji 1848 roku.

KRÓL KAROL ALBERT I PIUS IX A ODRODZENIE WŁOSKIE (IL RISORGIMENTO). Obok tego prądu rewolucyjnego, korzeniami swemi sięgającego dawnych tradycyj karbonarskich, budzi się i poczyna prąd nowy — tym razem już nie rewolucyjny, lecz reformistyczny, którego źródło mieściło się w rozczarowaniach i zawodach dawnych prób rewolucyjnych. Powstał on na nowym zupełnie gruncie monarchji sardyńskiej. Jest to nowy program, który z początku objawia się w literaturze, a mając ten sam cel, co i rewolucjoniści, wyzwolenie i zjednoczenie Włoch, szuka sposobów przeprowadzenia tego zadania w drodze pokojowej, wysuwając rozmaite środki dla dokonania tego dzieła. Początek dał mu Wincenty Gioberti, ksiądz i teolog, który w dziele swem, wydanem we Francji p. t. „Prymat moralny i cywilny Włochów" („Il primato morale e civile de gli Italiani") (1843 r.) stawiał zasadę wyższości moralnej i politycznej Włochów i kreślił przyszłość odrodzenia Włoch w postaci konfederacji państw pod przewodnictwem papieża. Program ten tak dalece znalazł oddźwięk w społeczeństwie, iż począł się tworzyć rodzaj stronnictwa nowego — gwelfickiego, a Gioberti był pierwszym teoretykiem tego kierunku. Na pole praktycznych zadań skierował ten ruch hrabia Balbo, który pierwszy wskazywał Austrji półwysep Bałkański, jako teren przyszłego rozwoju na miejsce Włoch, gdzie powinna rolę przewodnią zostawić królestwu sardyńskiemu i dynastji sabaudzkiej. Potrzebę oparcia przyszłości Włoch na zjednoczeniu pod egidą dynastji sabaudzkiej głosił także poeta-arystokrata, Piemontczyk z pochodzenia, Massimo d'Azeglio. Tak zrodził się nowy kierunek myśli politycznej i odrodzenia narodowego, zwany „il risorgimento". Praktyczne hasło dla jego urzeczywistnienia dał król Karol Albert, ów książę Carignano, panujący po śmierci Karola Feliksa, w formie znanej i tradycją z wieków pierwszego odrodzenia Włoch uświęconej zasady: „Italia fara da se" („Włochy same zdziałają").

Na czas rozwoju tego ruchu pokojowego odrodzeniowego przypadła zmiana na tronie papieskim. Na miejsce Grzegorza XVI, więcej teologa, niż polityka, który dawał się powodować partji absolutystycznej, papieżem został wybrany, jako kontrkandydat partji austrjackiej, przy poparciu Francji, biskup Imoli, Jan Mastai Ferretti di Senigaglia, pod imieniem Piusa IX (1846). Gwałtowny, lecz słaby, zapowiedział on po wstąpieniu na stolicę papieską zmianę rządu w kierunku reform i pokoju. Jakoż udzielenie amnestji przestępcom politycznym i złagodzenie cenzury utorowało mu drogę do szerokiej popularności; kiedy zaś dał rodzaj przedstawicielstwa ludowego z dopuszczeniem osób świeckich w postaci „consulta del stato" i pozwolił na

utworzenie gwardji narodowej (1847), imię jego stało się tak popularne, iż wszyscy zwrócili oczy na niego, jako na przyszłego oswobodziciela Włoch, czego sam Pius IX nie podejmował się, ani do czego nie czuł sił ani ambicji („Chcą ze mnie zrobić Napoleona, gdy tymczasem ja sam nie jestem niczem więcej, jak zwykłym proboszczem wiejskim" — tak się wyraził). Przykład papieża pociągnął za sobą do naśladownictwa innych władców włoskich, jak księcia toskańskiego, a przedewszystkiem Karola Alberta, który nie chciał mu ustąpić w popularności. Od czasu wstąpienia na tron, po zgonie Karola Feliksa, zajmował on stanowisko chwiejne, wahające się, podejrzewany przez rząd austrjacki, który widział w nim wciąż owego młodego księcia Carignano z czasów rewolucji dwudziestego pierwszego roku. Jedyne reformy, jakie przeprowadzał, były militarne—jakoż podniósł siłę armji na stopie bojowej do sześćdziesięciu tysięcy. Teraz popychany wciąż rosnącym ruchem odrodzenia, wyrażającym się także i w zjazdach uczonych (np. przyrodników w Genui 1846), zerwał z systemem kokietowania Austrjaków i popierać zaczął wyraźnie ruch unitarystyczny, zachęcony do tego przez rząd angielski (unja celna zawarta z księciem Toskany i państwem kościelnem). Na straży absolutyzmu i reakcji pozostała sama Austrja wobec ruchu rewolucyjnego, który pod wpływem reform wybuchnął we Włoszech wcześniej, aniżeli w Paryżu, w postaci rewolucji w Palermo i w Neapolu.

REAKCJA METTERNICHOWSKA I RUCH REWOLUCYJNY W NIEMCZECH. W Niemczech strupieszały związek („Teutscher Bund") ze swojem zgromadzeniem (Bundesversammlung), w którem przewodniczyła Austrja był znienawidzony, gdyż za przewodem Metternicha podejmował jedynie zarządzenia w kierunku prześladowania wolności. Jedynym momentem światłym była rewolucja lipcowa w Paryżu i listopadowa w Polsce, po której spodziewano się złamania reakcji europejskiej, stąd też przedstawiciele obydwóch tych narodowości, zwłaszcza Polacy, po r. 1831 stali się bohaterami i ulubieńcami opinji niemieckiej. Opinja ta, zwłaszcza w państwach południowych i zachodnich, pozostających pod wpływem Francji, była liberalna, antyrządowa i demokratyczna. Wyrazicielami jej byli przeważnie profesorowie uniwersytetów, jak Rotteck we Fryburgu, autor pracy o zgromadzeniach państwowych, jak Welcker, autor historji powszechnej. Przeciwny kierunek, konserwatywny, zbliżony do toryzmu angielskiego, także w kołach uczonych i profesorskich, który opierał się na tradycji i historycznym układzie społeczeństwa niemieckiego, aczkolwiek zaprzeczał teorji wszechwładztwa ludu i uznawał władzę historyczną panujących, żądał także przedstawicielstwa ludowego w imię zasad germańskich z przewódcami, jak Niebuhr, słynny historyk profesor z Bonn, jak Dahlmann z Kielu. Ale daremnie i jedni, i drudzy szukali oparcia u rządów, ślepo posłusznych woli Metternicha, który po słynnych uroczystościach majowych w Hambach (1832) na wzór święta wartburskiego narzucił kontrolę sejmów w poszczególnych państwach. Na jego żądanie rządy więziły przywódców liberalnych i pozbawiały kawałka chleba zbyt wolnościowo nastrojonych profesorów. Te prześladowania wzmogły znów podziemny ruch konspiratorski.

Na wzór stronnictwa republikańskiego we Francji po r. 1830 zaczęły się tworzyć i w Niemczech związki tajne, jak Związek Sprawiedliwych, mający stosunki z analogicznemi stowarzyszeniami karbonarskiemi we Francji lub, dzięki niezmordowanej działalności rewolucjonisty włoskiego Mazziniego, Młode Niemcy na wzór Młodych Włoch (1831), Młodej Polski, Młodej Szwajcarji (1834). Mazzini zorganizował nawet z kilkuset Niemców i Polaków wyprawę na Piemont (1834 r.), zresztą chybioną i zgniecioną. Prześladowane na gruncie miejscowym związki te znajdowały oparcie przeważnie na wychodźtwie. Równocześnie idee socjalistyczne i komunistyczne z Francji przenikały i do Niemiec. Tak w Paryżu zawiązany Związek Sprawiedliwych przeobraził się (1836) w związek komunistyczny, przeważnie rekrutujący się z pośród robotników niemieckich, ze znaczną domieszką jednak Żydów. Dwaj wychodźcy niemieccy, Karol Marx i Ferdynand Engels, osiedleni w Brukseli, napisali dla niego manifest, który później stał się programem partji komunistycznej i socjalistycznej. Krytyka ustroju społeczeństwa, zainicjowana przez Francuzów, jak Saint-Simona i Fouriera, znalazła dalsze swe pogłębienie w pracach uczonych Niemców, jak Rodbertusa i Marlo (pseudonim Winkelblecha), zwłaszcza zaś Marxa, który na podstawie sprawozdań ankiety o położeniu robotników angielskich napisał główną swoją pracę „Kapitał" i stworzył podstawę do t. zw. socjalizmu naukowego, upaństwawiając socjalizm domowy Owena. Główny jednak nacisk Marx położył na organizację ruchu robotniczego wszystkich krajów, stawiając już w manifeście komunistycznym (1847) zasadę „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się". Stała się ona po upadku rewolucji socjalnej we Francji 1848 roku punktem wyjścia dla organizacji nowej partji socjalistycznej międzynarodowej. Na tle ówczesnej reakcji w Niemczech manifest ten przeszedł na razie jednak bez wrażenia. I tutaj natomiast już po r. 1840 zaczęło się objawiać pewne ożywienie, zwłaszcza w dziedzinie wymiany myśli i organizowania towarzystw, do czego przyczyniały się zjazdy uczonych naturalistów, germanistów (we Frankfurcie 1846 r.), pod pokrywką celów naukowych mające zarazem charakter polityczny opozycyjny. Równocześnie z ruchem wolnościowym budzi się i ruch narodowy. W związku z wypadkami zagranicznymi 1840 r., odnowieniem koalicji z r. 1815 przeciw Francji i grożącą wojną powstaje pieśń patrjotyczna niemiecka („Wacht am Rhein"), śpiewana później w czasie wojny francusko-pruskiej 1870 r., a w Heidelbergu Gervinus, jeden z profesorów, zakłada dziennik („Deutsche Zeitung"), przeznaczony dla całych Niemiec z myślą ich zjednoczenia, na razie umysłowego. Na dalszy postęp i rozwój tych idei wolnościowych i narodowych wpłynęły znacznie wypadki rewolucyjne francuskie r. 1848, które zahaczały głównie o dwa przewodnie państwa niemieckie, Austrję i Prusy, i spowodowały przewrót w Niemczech, znany pod ogólną nazwą „wiosny ludów". W Prusach tylko zachodnie prowincje nadreńskie, więcej wystawione na oddziaływanie Francji, były nastrojone liberalnie. Państwo samo, rządzone biurokratycznie i militarystycznie, było przesiąknięte duchem konserwatyzmu, którego teoretykiem był Haller, głoszący naukę o prawach suwerennych panującego nad ludnością wbrew zasadzie rewolucyjnej wszechwładztwa ludu,

a podtrzymywała ten konserwatyzm szkoła historyczna prawna (jak Stahl), która szukała oparcia dla praw panującego w pragermańskich instytucjach, rażąco przeciwstawiając ducha germańskiego racjonalistycznemu wolnomyślicielstwu Francuzów. Niezależnie jednak od tendencyj, idących z góry, sam wzrost życia rozsadzał szranki absolutyzmu monarszego. Prusy, mimo swej woli, jedynie skutkiem swego geograficznego układu będąc rozczłonkowane na mnóstwo drobnych cząstek, z granicą, rozciągniętą na przestrzeni siedmiu tysięcy kilometrów, weszły na drogę ważnej reformy, która miała im zapewnić przewagę, a później panowanie w północnych Niemczech. Reformą tą była unja celna (Zollverein). Obejmowała w r. 1836 już dwadzieścia pięć miljonów Niemców i dawała Prusom hegemonję ekonomiczną na północy. Zollverein wpłynął ogromnie na przeobrażenie ekonomiczne Niemiec, a tem samem pchnął naprzód i ruch polityczny.

REWOLUCJA LUTOWA WE FRANCJI. We Francji o rewolucji nikt nie myślał i nikt nie był do niej przygotowanym. Partja republikańska była reprezentowana przez jednego deputowanego w parlamencie Ledru-Rollina i jeden dziennik „La Reforme". Ale niezadowolona była i podpora panowania Ludwika Filipa — burżuazja. Sprawa reformy parlamentarnej była wnoszona do izby prawie rok rocznie, lecz za każdym razem była odrzucana. Opozycja, pragnąc ją wysunąć na czoło polityki, uciekła się do agitacji drogą bankietów, urządzanych raz w stolicy (pierwszy w lipcu 1847), to znów na prowincji. Pod wrażeniem wybuchu rewolucji na południu: w Palermo (w styczniu) i w Neapolu (luty 1848) rząd zląkł się tej agitacji i wydał zakaz bankietu, zapowiedzianego w XII obwodzie Paryża. Bankiet ten istotnie odwołano mimo protestu, zgłoszonego przeciw zakazowi. Tymczasem grupa ludzi zebrała się w celu powitania deputowanych i gości, idących na ten bankiet (22 lutego 1848 r.) koło kościoła św. Magdaleny na bulwarach. Tu doszło do pierwszych manifestacyj ulicznych, w których sami deputowani udziału nie brali w obawie, aby nie dać powodu do zgniecenia ruchu siłą. Lecz już poza plecami burżuazji wystąpił nowy żywioł robotniczy, pobudzany przez tajne stowarzyszenie Pór Roku, składające się z zawodowych konspiratorów. W nocy z 22-go na 23-ci w dzielnicach robotniczych wschodnich (Saint-Martin, Saint-Denis) wzniesiono pierwsze barykady. Rząd powołał pod broń gwardję narodową. Ale ta okazała się mu przeciwną i przebiegała ulice, wznosząc okrzyk: „Niech żyje reforma, precz z Guizotem!" („Vive la réforme!" „A bas Guizot!"). Ludwik Filip, mierząc usposobienie klasy burżuazyjnej nastrojem gwardji, poświęcił Guizota, który otrzymał zaraz dymisję. Było to zwycięstwo partji reformy, po którem spodziewano się uspokojenia. „To jest zwykły tumult, któremu trzeba pozwolić samemu wygasnąć" („C'est une émeute, qu'il faut laisser mourir d'elle même") — takie było zdanie prefekta policji o zajściach pierwszej doby. Ale tego samego dnia pod wieczór, z okazji manifestacji ulicznych, wrogich Guizotowi, przed mieszkaniem jego na bulwarze Kapucynów nastąpiło starcie z wojskiem i polała się pierwsza krew. Manifestanci zwalili ciała poległych na jeden wóz i przy świetle pochodni obwozili je po ulicach Paryża. Znów dzielnice robotnicze pokryły się barykadami. Teraz wrogie usposo-

bienie przeciw ministrowi zmieniło się w nastrój wrogi dla króla i panującej dynastji, jako sprawców masakry, podobnie jak to było z obaloną poprzednio dynastją w rewolucji lipcowej. Okrzyk: „Niech żyje reforma!“ zmienił się dnia następnego w okrzyk: „Niech żyje republika!“ Wojsko linjowe pod wodzą generała Bugeaud było zdemoralizowane, gwardja bratała się z ludem. Po zajęciu głównych punktów Paryża tłum rzucił się na Tuillerje; wobec grozy położenia król abdykował na rzecz wnuka swego (syna księcia orleańskiego, następcy tronu, zmarłego w r. 1843), ośmioletniego hrabiego Paryża, wraz z matką, księżną orleańską, jako regentką. Ta szukała schronienia z synem w izbie deputowanych (24 lutego). Ale tłum z ulicy wtargnął na salę obrad z okrzykami „detronizacja“ („la déchéance“).

Zamiast regencji, tłum za przewodem Ledru-Rollina, do którego przyłączył się i Lamartine, ogłosił rząd prowizoryczny z pięciu nazwiskami (w tej liczbie i dwaj wnioskodawcy). Równocześnie i na ratuszu, zajętym przez tłumy robotnicze, ogłoszono drugą listę członków rządu — zwolenników republiki ludowej (odcienia „Reformy“). Oba rządy połączyły się w jeden, przyczem obok nazwisk deputowanych z listy „Reformy“ w charakterze ministrów-sekretarzy stanu dostały się imiona popularne wśród tłumu, socjalisty Ludwika Blanca i robotnika Alberta, głowy tajnego stowarzyszenia. Ludwik Filip i familja królewska ze świeżo ogłoszonym królem emigrowali. Pozostał się na placu rząd prowizoryczny. Pierwszem jego zarządzeniem było proklamowanie republiki (25 lutego). Przyczem rząd ten miał za zadanie wyzwolenie i zorganizowanie sił rewolucyjnych. W myśl zasad wielkiej rewolucji francuskiej pośpieszono ze zwołaniem konstytuanty, dla której dekret ogłaszający (5 marca) postawił, jako wytyczną zasadę, wybory powszechne i bezpośrednie z płatną godnością deputowanych. Był to pierwszy w historji krok w dziedzinie reformy prawa wyborczego, na tak szeroką zakreślony skalę. Podnosił on odrazu liczbę wyborców (od 21-go roku życia) z dwustu pięćdziesięciu tysięcy do dziewięciu miljonów obywateli. Na tem jednak wyczerpywał się program zgodnego działania obydwóch partyj republikańskich. Reszta — ustalenie samych zasad rządu — doprowadziło do rozłamu i do walki między niemi.

DRUGA REPUBLIKA FRANCUSKA (1848—1852). Rząd prowizoryczny składał się z dwóch zupełnie niezgodnych ze sobą części. Obrani w izbie deputowanych członkowie partji „Nationale'u“ byli przedstawicielami burżuazji. Chcieli oni rewolucję zawrzeć w granicach jedynie reform politycznych i w tym celu dążyli do zwołania „konstytuanty“ w myśl zasad wielkiej rewolucji francuskiej. Ideałem ich na wewnątrz była republika demokratyczna, oparta na wszechwładzy ludu i głosowaniu powszechnem; zachowali też symbol wielkiej rewolucji — trójkolorowy sztandar (stąd zowią się też partją trójbarwnego sztandaru). Nazewnątrz przez usta przedstawiciela swego, ministra spraw zagranicznych, Lamartine'a, partja ta ogłosiła zasadę pokoju: „Wojna nie jest zasadą republiki francuskiej... Nie podejmie ona żadnej propagandy, nawet głuchej podżegawczej u swych sąsiadów“. („La guerre n'est pas le principe de la république française... Elle ne fera point de propagande sourde et incendiaire chez les voisins“).

Przeciwnie, partja „Reformy" chciała rewolucji socjalnej. Ideałem jej była republika demokratyczno-socjalistyczna (co wyraziło się w nazwie członków tej partji, odtąd przyswojonej, demokratów-socjalistów albo w skróceniu „democ.-soc."), a nazewnątrz poparcia ruchów wolnościowych i narodowych w całej Europie. Przyjęła ona za symbol czerwony sztandar robotniczy (stąd jej nazwa: partja czerwonego sztandaru), który zresztą w jednej z manifestacji przed ratuszem był odrzucony, jako chorągiew republiki. Stało się to dzięki wymowie Lamartine'a, który przypomniał triumfalny pochód trójbarwnej chorągwi przez całą Europę w czasie rewolucji francuskiej.

Mając za sobą poparcie jedynej siły rewolucyjnej, robotników, partja ta w pierwszych dniach republiki była górą. Na posiedzeniu 25 lutego przyjęto zasadę, sformułowaną przez Ludwika Blanca, iż „republika francuska gwarantuje egzystencję robotnika przy pomocy pracy i prawo do pracy każdego obywatela" („le gouvernement de la République française s'engage à garantir l'existence de l'ouvrier par le travail et le droit du travail à tous les citoyens"). Jako praktyczny wyraz tych dążeń było utworzenie „komisji pracy" z wydelegowanymi doń przedstawicielami rządu, Ludwikiem Blanc'iem i Albertem, którzy odtąd przenieśli się do pałacu luksemburskiego, ale zarazem utracili wpływ na resztę rządu. Jedyny czyn, na jaki ta komisja się zdobyła oprócz agitacji między robotnikami, było założenie „warsztatów narodowych" w myśl zasad Blanca, które zresztą zdołał w całości skompromitować wykonawca tego projektu, osobisty wróg jego, minister handlu, Marie. Zamiast dać pracę wytwórczą olbrzymim zastępom robotników, wyrzuconych na bruk przez kryzys, jaki wywołała rewolucja, stworzył on pensje darmowe (dwa franki dziennie) dla robotników częścią zajętych robotami ziemnemi, częścią pozostałych bez zajęcia. Liczba ich wzrosła niepomiernie (z sześciu tysięcy w marcu do stu tysięcy w maju), a w tym samym stopniu i wydatki państwa na ich utrzymanie (rozdano razem do zamknięcia warsztatów siedem miljonów franków). W celu zaradzenia wydatkom ogłoszono dodatek 45 cent. do 1 fr. od podatków bezpośrednich, co pokłóciło na zawsze z drugą republiką chłopów. Podkopywane w założeniu swojem ekonomicznem przez wrogów stronnictwo socjalistyczne zostało osaczone i w programie swoim politycznym przez partję przeciwną, po której stronie oświadczyła się gwardja narodowa. Pierwszy cios zadał mu Ledru-Rollin, dotychczas wahający się, jako minister spraw wewnętrznych, który rozpędził wielką manifestację polityczną robotników przed ratuszem (16 kwietnia) przy pomocy tejże gwardji, która przyjęła manifestantów okrzykami „precz z komunistami!" („à bas les communistes"). Wybory zaś do konstytuanty, oparte na powszechnem głosowaniu, dały większość republikańską, ale nie socjalistyczną. Było to zapowiedzią klęski partji socjalistycznej i programu robotniczego.

ZGROMADZENIE NARODOWE I KONSTYTUCJA 48 ROKU. Francja—ludność Paryża w większości swojej, ludność na prowincji cała—była przeciwna rządom socjalistycznym. Próba przewrotu z najściem zgromadzenia konstytucyjnego (15 maja), rzekomo w celu interwencji zagranicznej na rzecz Polski, była złamana przez gwardję narodową, a najbardziej skom-

promitowani przywódcy ruchu, jak Barbès, Blanqui, zostali aresztowani, Ludwik Blanc zaś uciekł zagranicę. Trzeba było jeszcze jednego zarządzenia, jakiem było skasowanie warsztatów robotniczych (21 czerwca), aby wywołać ostatni odruch socjalistyczny w postaci rewolucji robotniczej. Paryż w dzielnicach wschodnich znów pokrył się barykadami. Ale generał Cavaignac, minister wojny (brat Godefroy Cavaignaca), uposażony w pełnię władzy wykonawczej, stłumił te zaburzenia w czterodniowej walce na ulicach Paryża (od 23-go do 26-go czerwca). W czasie nich zginął Affre, arcybiskup Paryża, namawiając walczących do zgody ze stopni barykad. Piętnaście tysięcy powstańców wzięto do niewoli, cztery tysiące pośród nich natychmiast bez sądu skazano na deportację. Generał Cavaignac pozostał w charakterze szefa rządu aż do ogłoszenia konstytucji (4 listopada 1848) i wyboru prezydenta (10 grudnia).

Konstytucja republikańska przyjęła za podstawę hasła wielkiej rewolucji „wolność, równość, braterstwo", ale odrzuciła zasadę socjalistyczną „prawa do pracy". Przeprowadzała ona ścisły podział władzy: ustawodawczej z jednoizbowem przedstawicielstwem ludowem, opartem na równem, tajnem i powszechnem prawie wyborczem, i wykonawczej w osobie prezydenta, obieranego co cztery lata, z pełnią władzy, bez prawa jednak rozwiązywania lub odraczania izby. Co do wyboru prezydenta, to przyjęto zasadę głosowania powszechnego (plebiscytu), zamiast obioru przez zgromadzenie, jako bardziej demokratyczną formę elekcji, pomimo iż wówczas już wyrażano obawę, iż popularność zyskana tym wyborem da sposobność osobnikowi, przypadkowo obranemu, ważyć się na wszystko (mowa członka konstytuanty, Juljusza Grévy'ego, d. 6 października). Jakoż wbrew oczekiwaniu wszystkich wybrany został przez masy ludowe Ludwik Napoleon (synowiec Napoleona). Nieznany prawie nikomu, wybór swój zawdzięczał dźwiękowi tylko popularnego swego imienia. Zaraz po wybuchu rewolucji przybył do Francji i zasiadł w zgromadzeniu konstytuanty, wybrany z pięciu miejsc (w tej liczbie i z Paryża). Popierała go dotychczas nieliczna grupka klerykałów z partji legitymistów i orleanistów, która się zwała „partją porządku" i pragnęła tylko obalenia republiki.

REWOLUCJA WE WŁOSZECH 48 R. PIERWSZA WOJNA PIEMONCKO-AUSTRJACKA. Wprzód, aniżeli wybuchła rewolucja w Paryżu, lud prawie w całych Włoszech wywalczył swobodę. Rewolucja włoska zaczęła się w Palermo (w styczniu 1848 r.) i wkrótce przerzuciła się do Neapolu, gdzie król Ferdynand II, nie czując się pewnym pomocy wojska, przyrzekł nadać konstytucję (w lutym 48 r.). W królestwie sardyńskiem Karol Albert były książę Carignano, wiecznie chwiejący się, stąd jego przydomek: „il tentenna", po rewolucji w Neapolu nie mógł zwlekać dłużej i ogłosił „statut konstytucyjny" (w lutym). Za tym przykładem poszedł i książę toskański, przestraszony wybuchem w Livorno. W Rzymie Pius IX ustąpił żądaniom ludu i ogłosił „statut fundamentalny rządu świeckiego w Państwie Kościelnem" (w marcu 48 r.) z dopuszczeniem osób świeckich do przedstawicielstwa w zgromadzeniu narodowem i w rządzie (zawsze jednak kolegjum kardynałów pozostało władzą naczelną). Jeszcze tylko zabór austrjacki trwał

przy absolutyzmie, ale tutaj stosunki pomiędzy rządem a społeczeństwem były tak naprężone, iż już w styczniu 48 roku doszło do rozruchów w Medjolanie na tle bojkotu monopolu austrjackiego (nie palono tytoniu, aby nie wzbogacać skarbu państwa). Wiadomość o rewolucji w Paryżu, a następnie w Wiedniu podziałała jak iskra zapalna. W Wenecji na hasło starożytne „republika i San Marco" lud wyzwolił z więzienia gorącego patrjotę, Daniela Manina, i postawił go na czele rządu (16 — 22 marca). Medjolan po pięciu dniach walk barykadowych (18 — 23 marca) wypędził Austrjaków. Ten sam los spotkał książąt Parmy i Modeny. Niebawem cała Lombardja obok Wenecji stanęła w płomieniach rewolucji. Austrjakom z generałem Radetzkym pozostał tylko czworobok twierdz (Mantua—Peschiera—Werona i Legnano).

Wypadki te podziałały na umysł nawet tak rozważny i ostrożny, jakim był król sardyński, Karol Albert. Młody wówczas hrabia Cavour pisał w dzienniku swoim „Odrodzenie" („il Risorgimento"): „godzina monarchji sardyńskiej wybiła — są chwile, kiedy śmiałość jest rozwagą, kiedy zuchwałość jest roztropniejszą, aniżeli zimna rachuba". Karol Albert zrzucił z siebie maskę sprzymierzeńca Austrji i wydał manifest, wypowiadający jej wojnę w imię hasła zjednoczenia Włoch bez oglądania się na obcą pomoc (24 marca). Teraz na złączenie z wojskiem piemonckiem szły wojska papieskie (generała Durando) i neapolitańskie (pod wodzą generała Pepe), podczas gdy flota sycylijska śpieszyła na pomoc Wenecji. W dwa dni po wypowiedzeniu wojny Karol Albert uroczyście wkraczał do Medjolanu. Jednakże zwykła u niego zwłoka w działaniu przeszkodziła odcięciu Austrjaków od posiłków, im przysyłanych: zwłokę tę spowodowała i obawa przed ruchem republikańskim. Widma tego ruchu zląkł się i papież Pius IX, który cofnął teraz posiłki. Równocześnie nowa rewolucja w Neapolu (15 maja), krwawo stłumiona, sparaliżowała akcję wspólną państw włoskich przeciw Austrjakom. Armja sardyńska zdobyła się wprawdzie po trzechdniowych potyczkach pod Curtatone, Montanarą i Goito (29—31 maja) na sforsowanie przejścia Mincio i wzięcie Peschiery, ale szturm Werony nie udał się, równocześnie generał Radetzky zmusił generała Durando, który nie posłuchał rozkazu odwołującego papieża, do kapitulacji w Vicenzy i odparł Karola Alberta od Werony (11 czerwca). Generał Pepe zamknięty był w Wenecji. Armja sardyńska była teraz osamotniona i zdana na własne siły. Wyzyskał tę sytuację wódz austrjacki i rozbił ją w trzechdniowych bitwach pod Somma Campagna (22 i 23 lipca) oraz pod Custozzą (24 lipca), poczem ścigał ją do samego Medjolanu. Tu w zupełności złamany na duchu klęską wojenną i zaburzeniami rewolucyjnemi w mieście, Karol Albert zdecydował się na kapitulację i opuścił Medjolan, dokąd w dniu następnym wkroczyli Austrjacy (6 sierpnia). Zawieszenie broni, podpisane w Vigevano (9 sierpnia), zmuszało go do cofnięcia wojsk swoich poza linję graniczną i do całkowitego zrzeczenia się wszelkiego wpływu na wypadki włoskie poza obrębem królestwa.

REPUBLIKA RZYMSKA I DRUGA WOJNA PIEMONCKA. Po opuszczeniu sprawy niepodległości przez króla sardyńskiego lud włoski wziął ją sam w swoje ręce. Na Sycylji obwołano królem młodszego syna Karola

Alberta, który jednak po klęsce pod Custozzą odmówił przyjęcia korony, Ferdynand II zaś zbombardował Messynę (stąd przydomek „re il bomba") i wrócił wkrótce do rządów absolutystycznych w całem królestwie. Parmę i Modenę zajęły wojska austrjackie. Wenecja broniła się jeszcze pod wodzą dzielnego Daniela Manina, dyktatora, licząc na pomoc Francji. Interwencja państw zachodnich powściągała rządy absolutystyczne Wiednia i Neapolu. W państwie kościelnem Pius IX długo walczył z wolą ludu, nie chcąc ani podejmować walki z Austrją, ani przyjmować na siebie roli przewodnika w zjednoczeniu Włoch. Kiedy postawiony na czele rządu minister Pellegrino Rossi, światły prawodawca i zręczny dyplomata, padł ofiarą nieporozumienia i został zamordowany, Pius IX, nie czując się bezpiecznym, uciekł do Gaëty (24 listopada). W Rzymie rząd prowizoryczny ogłosił republikę (9 lutego 1849 r.), której Mazzini dał swój autorytet, a głośny już podówczas Garibaldi pomoc zbrojną w postaci ochotników. Przykład ten pociągnął i Florencję, gdzie również została ogłoszona republika (18 lutego), a wielki książę toskański pośpieszył połączyć się na wygnaniu z Piusem IX w Gaëcie. Próby stojącego u steru gabinetu piemonckiego Giobertiego zapośredniczenia zgody między książętami a ludami w celu wspólnej walki o niezawisłość Włoch rozbiły się zarówno o opór panujących (Piusa IX, księcia toskańskiego), jak i o nastrój republikański ludów. Aby przewrót nie pochłonął i dynastji sardyńskiej, Karol Albert zdecydował się na wypowiedzenie zawieszenia broni i wznowienie wojny z Austrją (12 marca). Była ona krótką (pod dowództwem naczelnem Chrzanowskiego, generała z wojny rosyjsko-polskiej 1831 r.). Po potyczkach pod Vigevano i Mortarą (21 marca) zakończyła ją klęska armji piemonckiej pod Novarą (23 marca). Okupił ją Karol Albert abdykacją tego samego dnia na rzecz syna swego, Wiktora Emanuela. Młody król wszystko gotów był poświęcić prócz honoru, dlatego nie zgodził się na odrzucenie konstytucji i flagi trójkolorowej nawet za cenę powiększenia terytorjum piemonckiego. W istocie pozostało ono nietknięte na zasadzie traktatu w Medjolanie (6 sierpnia). Zato Lombardja i Wenecja zostały krwawo poskromione (generał Haynau zdobył przydomek „hieny Brescji"). Nastąpiła restauracja książąt w środkowych Włoszech: we Florencji, w Parmie. Na Sycylji (gdzie walczył Mierosławski) przywrócono panowanie „króla bomby". Republika rzymska padła, a wojska francuskie wprowadziły znów Piusa IX na tron po prawidłowem oblężeniu Rzymu (w lipcu). Ostatnia kapitulowała Wenecja przed Austrjakami (28 sierpnia) po siedemnastomiesięcznej bohaterskiej walce.

„WIOSNA LUDÓW" W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

REWOLUCJA MARCOWA W WIEDNIU I W BERLINIE. W Austrji najdłużej, bo przez lat blisko 40, trwający system rządów Metternicha, nie uległ zmianie także i po śmierci Franciszka I (1835), a z wstąpieniem na tron bezwolnego i słabego na umyśle cesarza Ferdynanda I, zamiast którego rządziła konferencja, rodzaj gabinetu ministerjalnego, z arcyksięciem Ludwikiem na czele i ze znacznym wpływem na rządy arcyksiężnej Zofji,

matki późniejszego cesarza, Franciszka Józefa. Życie polityczne było tak zabite, że jedynymi wyrazicielami opinji społeczeństwa stały się związki towarzyskie, jak księgarzy, towarzystwo lektury polityczno-ekonomicznej, towarzystwo przemysłowe, wreszcie studenci. Był to obóz liberalny, na czele którego stał adwokat Aleksander Bach, który sformułował jego program.

Wieść o paryskiej rewolucji przyszła do Wiednia 29-go lutego i zaraz zewszechstron posypały się petycje do rządu. Właśnie na d. 13-go marca był zwołany sejm Dolnej Austrji. Według wersji popularnej, dzień ten miał się stać dniem rewolucji. Jakoż istotnie tłumy manifestantów otoczyły gmach sejmowy i sforsowały miejsce obrad publicznych. Jednocześnie na ulicach pojawiło się wojsko i barykady. Przyszło do starcia i padły pierwsze trupy. Tłumy wznosiły okrzyki: „precz z Metternichem". Deputacja za deputacją przybywała do Burgu. Rząd był steroryzowany. Metternich otrzymał dymisję (uciekł w przebraniu do Anglji). W Wiedniu ogłoszono wolność prasy i zezwolono na utworzenie gwardji narodowej. Metternicha zastąpił uczeń jego, Fickelmont, który utworzył pierwsze odpowiedzialne ministerstwo. Oktrojowało ono konstytucję (25 kwietnia) na wzór karty francuskiej (dwuizbową z systemem wyborów pośrednich). Nie zadowoliła ona nikogo. Faktycznie rządy w Wiedniu dostały się w ręce młodzieży, która utworzyła „legję akademicką". Było to t. zw. „panowanie auli". Popularny Pillersdorff zastąpił Fickelmonta, ale i on był bezsilny zarówno wobec tłumu, jak i wobec kamaryli dworskiej. Ustępując jej żądaniom, cesarz opuścił Wiedeń i schronił się do Innsbrucku. Nowe powstanie w Wiedniu (15 maja) wymogło nowe ustępstwa: zwołanie parlamentu konstytuującego (konstytuanty), jednoizbowego, na szerokiem prawie wyborczem opartego (na sierpień).

I w Berlinie wieść o rewolucji francuskiej wznieciła wrzenie, które się wyraziło w mowach i zebraniach pod Lipami i w Thiergartenie. Kiedy przyszła wiadomość o rewolucji w Wiedniu i o upadku Metternicha, nastrój tak dalece się podniecił, iż król zmuszony był przyrzec zwołanie sejmu, nadanie konstytucji i organizację nowego Związku niemieckiego (18 marca). Ale właśnie tego samego dnia, gdy przed zamkiem królewskim zebrała się znaczna liczba publiczności, wojsko niespodzianie rozpoczęło szarżę. Były pierwsze trupy. Na ulicach pojawiły się barykady. Król zląkł się rewolucji domowej, kazał wojsku wycofać się z miasta, oddał hołd publicznie zwłokom poległych przed zamkiem i zgodził się na żądanie konstytucji oraz zgromadzenia narodowego, zebranego na zasadzie powszechnego prawa wyborczego (25 marca). Dla zamanifestowania zaś solidarności swej z wolą ludu przyjął barwy narodowo-niemieckie (kolor czarny, czerwony i złoty) i oświadczył, że odtąd „Prusy interes swój łączą i mieszają na zawsze z interesem Niemiec". Było to podporządkowanie sprawy pruskiej sprawie ogólnej, narodowo-niemieckiej, która łączyła się ze sprawą wolności i wyzwolenia wszystkich ludów.

Oprócz bowiem sprawy austrjackiej i pruskiej państwowej, w Niemczech istniała jeszcze sprawa ogólno-niemiecka narodowa, która miała na celu połączenie Niemiec w jeden związek albo w jedno państwo. Ruch ten ogólno-

niemiecki był połączony z ruchem konstytucyjnym, z żądaniem parlamentu i konstytucji ogólno-niemieckiej. Inicjatywa wyszła z państw południowych niemieckich. W Heidelbergu na wieść o rewolucji francuskiej zebrało się (5 marca) 51 liberałów, którzy utworzyli komisję siedmiu. Zwołała ona parlament wstępny (Vorparlament) z pośród posłów ze wszystkich państw niemieckich. Ów parlament wstępny, zebrawszy się w Frankfurcie (31 marca), podjął cały szereg uchwał, którym wykonanie zapewniło zgromadzenie związku Rzeszy, wciąż jeszcze urzędujące, jak przyjęcie trójkokardy niemieckiej i zwołanie zgromadzenia narodowego, konstytuanty, do Frankfurtu na podstawie powszechnego prawa głosowania. Do udziału w nim wezwano Niemców ze wszystkich krajów (także ze Szlezwigu, Czech i Poznańskiego). Ów parlament wstępny oświadczył, iż odbudowanie Polski należy do świętych obowiązków narodu niemieckiego. Tak więc teraz obok dwóch dawnych czynników — władzy państwowej Austrji i Prus — wyłania się trzeci: wola zbiorowa narodu niemieckiego w formie najbardziej rewolucyjnej. Od wyniku starcia między nimi zależał ustrój Niemiec i przyszłe losy narodu niemieckiego. W Berlinie po wyjściu wojska król został się pod opieką gwardji narodowej. W kwietniu zebrało się zgromadzenie narodowe wybrane na podstawie powszechnego głosowania w celach obrad nad przyszłą konstytucją pruską. Za hasłem Berlina poszedł i Poznań. Już przedtem więźniowie stanu, Polacy z Moabitu, zostali uwolnieni na rozkaz króla, który obawiał się, aby lud sam nie rzucił się i nie otworzył więzienia, i w triumfie zaciągnięci przed pałac królewski. Ci więźniowie wypuszczeni (jak Karol Libelt) zasilili organizację komitetu narodowego, który utworzył się w Poznaniu i wysłał deputację do króla (22 marca). Komitet ten, występujący w charakterze półoficjalnym, rozpoczął pracę nad organizacją siły zbrojnej, z Polaków złożonej, według planu spisku z r. 1840, pod kierunkiem Ludwika Mierosławskiego. Organizacja ta wojskowa nazewnątrz dokonywała się pod płaszczykiem przygotowania do wojny z Rosją, która w Niemczech wydawała się nieuniknioną na wypadek triumfu rewolucji. Samo przez się rozumie, iż jednym z głównych celów tej wojny miało być oswobodzenie Polski. Ten cel pozbawiał króla pruskiego jednej z jego prowincyj i sam przez się był sprzeczny z interesami państwa pruskiego. Sprawa Polska nie stała dobrze też i w zaborze pruskim. Aczkolwiek organizacja militarna postępowała dość raźno, znajdując zwolenników nietylko w samem Poznańskiem, lecz i w Prusach Zachodnich, to jednak działania komitetu narodowego były przyjmowane wrogo przez ludność niemiecką, przeważnie urzędniczą, którą popierali Żydzi. Utworzyła ona także swój komitet narodowy. Polacy, manifestując swoje żądania narodowe, sprzeciwiali się należeniu do Związku Rzeszy, gdy tymczasem Niemcy domagali się nieodłączania Księstwa od Prus. Przybyły z Berlina w celu porozumienia się z Polakami i urządzenia na nowych zasadach Księstwa generał Willisen, prowadził układy z komitetem, tymczasem naczelnik siły zbrojnej, generał Colomb, ściągał swe siły w celu zniesienia tworzącego się wojska polskiego, którego liczono już do dwudziestu tysięcy. Między Willisenem a komitetem centralnym zawarta została konwencja w Jarosławcu (11 kwietnia). Nie

chcąc starcia z wojskiem pruskiem, Polacy ograniczyli siły zbrojne do pięciu tysięcy ludzi, koncentrując je w czterech obozach (w Książu, Pleszowie, we Wrześni i w Miłosławiu) w charakterze dywizji poznańskiej z chorągwiami i komendą polską, ale pod głównem dowództwem generała pruskiego. Było to właściwie nie ustalenie stosunku między dwoma zaprzyjaźnionemi wojskami, lecz zawieszenie broni między wrogami. Generał Colomb korzystał z konwencji, aby znosić kupy zbrojne przy pomocy ruchomych oddziałów. Pozostawił tylko obozy, przyparte do granicy rosyjskiej i wzięte jakby w dwa ognie między wojska pruskie a rosyjskie. W takiej chwili obozy te przez delegowanych do Miłosławia, gdzie była kwatera główna z Mierosławskim w charakterze inspektora obozów (na naczelnika siły zbrojnej upatrzono generała z wojny 1831 r., Kruszewskiego), uchwaliły podjąć kroki wojenne, powierzając naczelne dowództwo Mierosławskiemu (28 kwietnia). Colomb wydał już był rozkaz atakowania obozów. Pod Książem i pod Miłosławiem (30 kwietnia) oraz pod Wrześnią (2 maja) stoczono potyczki zwycięskie, ale wojsko polskie nieliczne, bo ledwo składające się z trzech tysięcy ludzi, przeważnie kosynierów i otoczone przeważającemi siłami pruskiemi z dnia na dzień coraz bardziej tajało i pod Skąpem dało upoważnienie Mierosławskiemu do traktowania o złożenie broni, które nastąpiło na mocy kapitulacji z generałem Pfuelem, przysłanym dla ostatecznego uregulowania spraw prowincji, czyli właściwie dla stłumienia powstania.

ODGŁOSY REWOLUCJI W MONARCHJI AUSTRJACKIEJ. I w monarchji austrjackiej wypadki marcowe w stolicy znalazły swój odgłos i odbicie w analogicznych wypadkach na prowincji; oprócz opisanych już w Lombardji i w Wenecji, także w Czechach, w mieście stołecznem Pradze, w Galicji: w Krakowie i we Lwowie, a przedewszystkiem na Węgrzech — w Budapeszcie. Węgry dotychczas jedne jedyne z pośród krajów monarchji utrzymały konstytucję z sejmem dwuizbowym i zarząd komitatowy, ale na przywilejach arystokracji i przewadze centralizmu wiedeńskiego w sprawach podatkowych i administracyjnych oparte. W sejmie rządziła partja narodowa liberalna z Deákiem na czele, która żądała wpływu parlamentu na uchwały podatkowe i administracji narodowej. Równocześnie podniosło się stronnictwo skrajne rewolucyjne z młodym i wymownym deputowanym, Kossuthem na czele, które żądało niezawisłości Węgier i rządów parlamentu. Pod wpływem wypadków w Paryżu i w Wiedniu w izbie niższej uchwalono reformy liberalne, jak równość wobec prawa i zniesienie przywilejów feudalnych. Kossuth jednak żądał więcej — rządu narodowego i ministerstwa odpowiedzialnego. Poparte przez ruch ludności wiedeńskiej skrajne narodowe żądania Węgrów zostały przyjęte przez rząd austrjacki (30 marca). Węgry stać się miały państwem niezawisłem: wspólne miały być tylko z Austrją wydatki na dwór i na dyplomację, cesarz rezerwował sobie prawo rozporządzania armją poza granicami kraju i nominację nowych generałów. Konstytucja kwietniowa węgierska ogłaszała język węgierski, jako państwowy, unję z Siedmiogrodem, sejm roczny, zasiadający w Peszcie (zamiast, jak dotychczas, w Preszburgu), i ministerstwo odpowiedzialne.

Czesi postawili program autonomji krajów korony św. Wacława, przy-

jęty przez cesarza (8 kwietnia). Ale dalsze ich żądania dotyczyły wyłączenia z Rzeszy (nie chcieli obsyłać parlamentu frankfurckiego), wódz zaś Czechów, Palacky, obok i narówni z dążeniami do zjednoczenia narodowego Niemców, stawiał takie same dążenia w celu zjednoczenia Słowian. Wyraz temu miał dać zjazd ogólno-słowiański w Pradze, zwołany na czerwiec, w którym wzięli udział: z Polaków Libelt i książę Lubomirski, z Rosjan — słynny rewolucjonista, Bakunin. Rząd skorzystał jednak z rozruchów, jakie wynikły w mieście, i doprowadził do walki ulicznej, aby przerwać te obrady. Naczelnik siły zbrojnej w Czechach, książę Windischgraetz, absolutysta i arystokrata z krwi i kości, zbombardował miasto i stłumił powstanie (14, 15 czerwca 1848 r.). Był to pierwszy triumf reakcji nad rewolucją. Niebawem przyszła wiadomość o zwycięstwie nad rewolucją lombardzką, posiłkowaną przez wojska sabaudzkie, które rozgromił generał Radetzky (lipiec 1848 r.). Reakcja zaczęła podnosić głowę.

W Wiedniu u steru rządu stało ministerstwo z Pillersdorffem na czele, popularne, ale bezsilne zarówno wobec tłumów („rządów auli"), jak i wobec kamaryli dworskiej. Cesarz, dając koncesję, równocześnie schronił się do Tyrolu. W zastępstwie jego otworzył parlament w Wiedniu arcyksiążę Jan (22 lipca). Parlament ten był zwołany na podstawie powszechnego prawa głosowania, ale też składał się z żywiołów nie wyrobionych politycznie (jedną czwartą część deputowanych stanowili chłopi). W prezydjum parlamentu, na którego czele stał Niemiec, zasiadali, jako wiceprezydenci, jeden Czech (Strobach) i jeden Polak (Franciszek Smolka). Pomimo tego parlament ów podjął na wniosek deputowanego Hansa Kudlicha zaraz w pierwszych dniach posiedzeń (27 lipca) niezmiernie doniosłą uchwałę, dotyczącą uwolnienia z poddaństwa i uwłaszczenia chłopów. Zniesienie osobistych czynności uchwalono bezpłatnie, co do uwłaszczenia, to właścicielom ziemskim była przyobiecana indemnizacja.

Tymczasem i w Peszcie obradował sejm, zwołany na podstawie nowej konstytucji (w lipcu). Ale tutaj coraz wyraźniej zarysowywał się konflikt w łonie ministerstwa między partją liberalną umiarkowaną a partją rewolucyjną, dążącą do niepodległości. Równocześnie przeciw Węgrom zaczął się budzić ruch narodowy Słowian i Rumunów, ludów dotychczas przez nich uciskanych. W Chorwacji ruch ten, pierwotnie kulturalny, za przewodem poety Gaya, przybrał formy polityczne w postaci dążeń do utworzenia samodzielnego państwa południowo-słowiańskiego, albo illirskiego z krajów korony św. Zwonimira (Dalmacji, Slawonji i Chorwacji). Na czele jego stanął pułkownik Jellačić, którego okrzyknięto banem chorwackim. Pierwszym jego krokiem było zwołanie na własną rękę sejmu południowo-słowiańskiego do Zagrzebia (na czerwiec). Serbowie zaś za przewodem swego zwierzchnika, metropolity grecko-ortodoksyjnego Rajačića, także zwołali swe zgromadzenie (skupczynę) do Kralowaczu (w maju), później zaś połączyli się w sejmie z Chorwatami (brakowało więc tylko Dalmatyńców). Rząd wiedeński musiał odwołać ze względu na Węgrów Jellačića, ale stanowisko patrjotyczne, jakie zajął ban samozwańczy wobec wojny we Włoszech i wobec dynastji, podobało się dworowi oraz kamaryli.

Kamaryla skupiła się koło osoby arcyksiężnej Zofji, pragnącej uratować koronę dla syna swego pierworodnego, Franciszka Józefa. Najbliższym jej zaufanym był książę Windischgraetz, pogromca rewolucji praskiej. Gdy w podanem do sankcji cesarskiej prawie parlament odmówił cesarzowi w tytule słów „z łaski Bożej", książe Windischgrätz zauważył, że „skoro nie chcą wiedzieć o łasce Bożej, dowiedzą się niedługo o łasce armatniej". Sejm węgierski w Peszcie zajmował stanowisko coraz bardziej rewolucyjne za przewodem Kossuth'a wbrew umiarkowanym członkom gabinetu (Batthyàny). Żądanie posiłków dla stłumienia powstania włoskiego Kossuth odpierał domaganiem się zwiększenia siły zbrojnej dla obrony niezawisłości Węgier. Już wówczas (w końcu sierpnia) w głowie księcia Windischgraetza dojrzał plan, aby cesarza z Wiednia, dokąd wrócił na żądanie parlamentu, pod ochroną wojsk przewieźć do Ołomuńca i skłonić do abdykacji na rzecz bratanka, arcyksięcia Franciszka Józefa. Na dalszym planie było poskromienie Wiednia, poczem miano z siłami wojskowemi obrócić się przeciwko Węgrom. I plan ten istotnie mu się udał w porozumieniu z Jellačićem, którego pchnął na Węgrów, i z ministrem wojny, Latourem (w nowym gabinecie księcia Wessenberga), który posyłał mu posiłki wojskowe. Na wiadomość, że Jellačić przekroczył Drawę (11 września), sejm peszteński wyłonił z siebie komitet obrony narodowej (w liczbie sześciu), którego duszą stał się Kossuth. Napróżno partja umiarkowana na Węgrzech czyniła wysiłki w celu zażegnania konfliktu. Kamaryla wiedeńska wysłała do Pesztu w charakterze komisarza nadzwyczajnego dla objęcia władzy nad wojskiem generała Lemberga, ale tłum, jako zdrajcę, na ulicy go zamordował (28 września). Wówczas rząd wiedeński rzucił narodowi węgierskiemu wyzwanie, zawieszając konstytucję (3 października). Kossuth przyjął je, stając ze swym komitetem na czele władzy egzekutywnej. Równocześnie Wiedeń jeszcze raz odezwał się na głos rewolucji w Peszcie (6 października), przyczem ofiarą rozruchów pada generał Latour, przez tłum zamordowany. Na drugi dzień cesarz umknął z Schönbrunnu i schronił się do Ołomuńca.

Teraz kamaryla zrywa maskę. Na czele rządu stanął książę Feliks Schwarzenberg, człowiek zimny, stalowy i nieugięty, pierwszorzędny mąż stanu, chociaż generał z zawodu; ale faktyczną władzę objął szwagier jego, książę Windischgraetz, postawiony na czele wszystkich sił zbrojnych (z wyjątkiem teatru włoskiego) z prawem mieszania się do zarządzeń władzy cywilnej. Armja jego podstąpiła pod mury Wiednia (z północy) wraz z armją Jellačića (od wschodu) i mimo bohaterskiej obrony (gwardją narodową dowodził Bem, generał polski z 31 r.), po niefortunnej próbie odsieczy węgierskiej, zmusiła go do kapitulacji (31 października). Po tem zwycięstwie rewolucja w Wiedniu była krwawo stłumiona (w liczbie ofiar rozstrzelanych był członek parlamentu frankfurckiego, Robert Blum). Ten sam los spotkał i Lwów zbombardowany (1 listopada). Razem z cesarzem Ferdynandem przeniesiono na Morawy i parlament, który obradował odtąd w Kromieryżu pod przewodnictwem Franciszka Smolki.

Ale faktycznie rządziła państwem po stłumieniu rewolucji w Pradze,

Wiedniu i we Lwowie ta sama klika wojskowa z Windischgraetzem na czele, która powołała na ministra księcia Feliksa Schwarzenberga. Aby zerwać wszelkie węzły, łączące rząd z rewolucją, klika ta skłoniła cesarza Ferdynanda do abdykacji (2 grudnia 1848 r.), powołując na tron bratanka jego, osiemnastoletniego młodzieńca, Franciszka Józefa, którego nie obowiązywały już żadne przyrzeczenia wobec rewolucji. Istotnie parlament w Kromieryżu został rozwiązany (w marcu), a wszystkim krajom oktrojowano jednolitą konstytucję centralistyczną (1849), która zresztą nigdy nie była dotrzymana i oznaczała faktycznie powrót do reakcji absolutystycznej. Pozostała jednak jeszcze do zgniecenia rewolucja na Węgrzech, która miała się zmienić za sprawą Kossutha w zbrojne powstanie narodowe.

POWSTANIE WĘGIERSKIE I KAMPANJA WĘGIERSKO-ROSYJSKA. Węgrzy jedni nie uznali nowego monarchy ani zarządzeń nowego rządu. W obronie konstytucji węgierskiej przyszło teraz do regularnej wojny, Windischgraetz zresztą przygotowany już był do niej i prowadził ją pod hasłem „z buntownikami niema układów". Rząd rewolucyjny z Kossuthem na czele przeniósł swą siedzibę na lewy brzeg Cisy do Debreczyna (2 stycznia 1849), pozostawiając na pastwę nieprzyjaciół stolicę, dokąd w trzy dni później wkroczyli Austrjacy. Dzięki jednak zwycięstwom Bema, generała polskiego, w Siedmiogrodzie, a Klapki pod Tokajem nad korpusem Schlicka, posuwającym się z Galicji, Węgrzy odetchnęli. Mniej szczęśliwym okazał się wybór na naczelnego wodza innego Polaka z wojny 30/31 r., generała Henryka Dembińskiego, który doprowadził do klęski pod Kapolną (26, 27 lutego). Właśnie to zwycięstwo tak dalece rozzuchwaliło kamarylę, iż parlament kromieryski został rozwiązany, a wszystkim krajom Austrji oktrojowana została jednolita konstytucja centralistyczna (4 marca). Tymczasem postawiony na czele armji węgierskiej Görgey w ciągu miesiąca marca pozbawił Austrjaków wszystkich korzyści strategicznych, osiągniętych przez nich na zachodzie, gdy równocześnie generał Bem oczyścił Siedmiogród z wojsk cesarskich i przywołanego na pomoc z Rumunji korpusu posiłkowego rosyjskiego. W chwili tej Kossuth odważył się na krok ryzykowny: ogłoszenie detronizacji Habsburgów przez sejm w Debreczynie (19 kwietnia). Nezewnątrz nie ułatwił sobie tem zadania przez pozyskanie przyjaciół, nawewnątrz posiał nieufność i rozdwojenie przedewszystkiem w samem wojsku mimo zdobycia Pesztu (21 maja) i przeniesienia się rządu i sejmu do stolicy. Dał natomiast przez to pozór rządowi austrjackiemu do przyjęcia pomocy ze strony cesarza Mikołaja, występującego w roli podwójnej — pogromcy wszechświatowej rewolucji i wroga Polaków, walczących jednostkowo i w legji polskiej na Węgrzech.

Na wiadomość bowiem o rewolucji w Wiedniu, także Kraków i Lwów potworzyły komitety narodowe (w marcu), a we Lwowie powstała centralna rada narodowa. Splot interesów wszystkich narodowości monarchji koncentrował się w Wiedniu, naprzód w rękach rewolucjonistów, później zwołanego parlamentu, w którym zasiadali i Polacy. Rząd wiedeński bronił centralizmu i absolutyzmu, bądź podjudzając jedną narodowość przeciw drugiej (w Galicji gubernator, hrabia Stadion, stworzył radę świętojurską z pośród Rusi-

nów), bądź uciekając się do siły zbrojnej, gdzie widział słabość przeciwnika. Rewolucję w Krakowie uśmierzył już w kwietniu generał Castiglione, bombardując miasto. Po uśmierzeniu rewolucji w Pradze (czerwiec), w Wiedniu (październik), przyszła kolej i na Lwów, zbombardowany 1 listopada.

Królestwo Polskie nie drgnęło, zdławione ciężkiemi rządami Paskiewicza. Mikołaj I zresztą zalał je wojskiem, które przesunął na pierwszą wiadomość o rewolucji na Zachodzie. Wojsko to niebawem miało wkroczyć na Węgry. Tłumiąc rewolucję węgierską w charakterze stróża porządku europejskiego, Mikołaj I zarazem nie dopuszczał do zalewu rewolucyjnego Królestwa, za którego sprawę polscy jego poddani walczyli w szeregach węgierskich. Na zjeździe osobistym w Warszawie (21 maja) dwaj monarchowie: Mikołaj I i Franciszek Józef omówili plan działania. Rosja posłała stodwudziestotysięczną armję, która pod wodzą Paskiewicza wkroczyła przez wąwozy karpackie na równinę węgierską, oprócz tego od południa i od wschodu wysłała korpusy posiłkowe. Położenie Węgier stało się rozpaczliwe. Po klęsce pod Komornem (11 lipca) Austrjacy zajęli Budapeszt. Bem, rozbity przez generała Lüdersa pod Temeszwarem (9 sierpnia), opuścił Siedmiogród. Rząd rewolucyjny schronił się do Aradu. W ostatniej chwili Kossuth abdykował, oddając w ręce generała Görgeya dyktaturę (11 sierpnia). W dwa dni potem kapitulował on z resztką armji (dwudziestoma trzema tysiącami) przed generałem rosyjskim Lüdersem pod Világos, a Paskiewicz depeszował o upadku rewolucji na Węgrzech do cesarza Mikołaja temi samemi słowami, co i o upadku rewolucji polskiej: „Węgry leżą u stóp waszej cesarskiej mości". Ostatni oddał twierdzę Komorna Klapka (6 października). Na Węgrzech działały już sądy nadzwyczajne, jak w Aradzie, które nie oszczędziły nawet wielkiego partjoty, pierwszego prezydenta ministrów węgierskich, hr. Batthyàny'ego. Węgry zostały poddane temu samemu systemowi ogólnemu centralistycznych rządów, który obowiązywał w krajach i z tej strony Litawy. Reprezentowali go: typowy austrjacki urzędnik, były namiestnik Galicji, hrabia Stadion (minister spraw wewnętrznych) i eks-liberał, adwokat wiedeński, Bach (minister sprawiedliwości) w gabinecie arystokraty i reakcjonisty, księcia Schwarzenberga.

PRZESILENIE SIĘ REWOLUCJI W PRUSACH. Także i król pruski po wypadkach marcowych musiał skierować swe rządy na tory konstytucyjne. Ale tutaj nad kwestją pruską górowała sprawa niemiecka. W jej służbie Fryderyk Wilhelm IV pokusił się o zajęcie Holsztynu (6 kwietnia), w miesiąc później Szlezwigu, a nawet Jutlandji, jako ziem niemieckich, w sporze między dwiema linjami dynastycznemi (Fryderykiem VII, następcą Chrystjana VIII, królem duńskim, a księciem augustenburskim, pretendentem do sukcesji holsztyńskiej) i dwiema partjami narodowemi. Jednakże Danja znalazła możnych protektorów w Szwecji i w Anglji, które zmusiły wojska pruskie do wycofania się, a następnie przy udziale już Rosji i Francji skłoniły Prusy do zawarcia rozejmu w Malmö (w sierpniu). Zwycięstwo nad ruchem narodowym polskim było pierwszą zachętą dla reakcji, która w nowo zwołanem zgromadzeniu narodowem (w maju) organizowała swe siły. Reprezentowała ją partja junkrów, wielkich właścicieli ziemskich,

AMERYKA | EUROPA ZACH. | KOŚCIÓŁ | EUROPA ŚROD. | POLSKA | EUROPA WSCH. | BLISKI WSCHÓD | DALEKI

1660

1661 LUDWIK XIV OBEJM. SAM RZĄDY

1665 COLBERT MINISTREM

1660 TRAKT. OLIWSKI

1664 POK. VAS VARSKI

1665 ROKOSZ LUBOMIRS.

1667 ROZEJM ANDRUSZOWSKI

1668 ABDYK. JANA KAZIM.

OD DYMITRA JAMOTY

1669 TURCY ZAJM. KRETĘ (Kandję)

1670

1672 LUDW. XIV NAJEŹDŹA HOLANDJĘ

1674 DZIEDZICZ. STATHOUDERAT W HOLAND.

1672 WZIĘCIE KAMIEŃCA PRZEZ TURKÓW

1673 ELEKCJA SOBIESKIEGO

1675 ✕ FEHRBELLIN

1675 UMOWA JAWOROWSKA

1680

1679 HABEAS CORPUS ACT

1682 ZAŁ. LUIZJANY

1683 ODSIECZ WIEDNIA

1685 ODWOŁ. EDYKTU NANTEJ.

1686 KONIEC TURKÓW na WĘGRZECH

1686 TRAKTAT GRZYMULTOWS.

1690

1688 KONIEC STUARTÓW w ANGLJI

1689 PIERWSZY TRAKT. ROSJI Z CHINAMI W NERCZYŃSKU

1692 EDYKT TOLERANC. CES. KONG-HI

1694 ZAŁ. BANKU ANGLJI

1695 DYNASTJA SASKA w POL.

1695 PIOTR W. CAREM

1697 TRAKTAT RYSWICKI, ZASAD. RÓWNOWAGI

1698 KAROL XII w SZWECJI

1700

1699 TRAKT. KARLOWICKI

1700 WYGAŚ. HABSBURGÓW HISZP. WOJ. SUKCESYJNA

1701 KRÓLESTWO PRUSKIE

1704 ✕ HOCHSTADT

WOJ. PÓŁNOC.

1704 ST. LESZCZYŃSKI KR. 1704 ZAŁ. PETERSBURGA

1707 KRÓLESTWO WIEL. BRYTANJI

1710

1709 ✕ POLTAWA

1711 POK. SZATMARSKI KONIEC POWSTAŃ na WĘGRZ.

1713 N-SZKOC. do ANGL.

1713 TRAKT. UTRECHC.

1717 SEJM NIEMY

1720

1717 WIELKA LOŻA ANGLJI

1718 ZAŁ. N-ORLEANU

1720 JOHN LAW-REGENC. we FRANCJI

1721 TRAKT. NYSZTADZKI

1722 ROSJA ZAJM. BAKU

1722 ROBERT WALPOLE PIERWSZYM MINISTREM

1722 WĘGRY PRZYJM. SANKCJE PRAGMATYCZNĄ

1730

1730 ANNA CARYCĄ okres, BIRONOWSZCZYZNY

1733 WOJNA O TRON POL. UTRWALENIE SASÓW

IET DO LUIZJANY

1735 LOŻE SZKOC.

1740

WALLIS w KANAD.

1740 WYGS. HABSB. M-TERESA WOJ. SUKCES.

1740 FRYDERYK W.

1742 ŚLĄSK do PRUS

DEPORTACJA KOLB

1746 ✕ CULLODEN

1747 AFGANISTAN NIEPODL.

1748 „DUCH PRAW" MONTESKJUSZA

CZASY SASKIE

1750

1751 ENCYKLOPEDJA

1751 PROTEKTORAT CHIN nad TYBETEM

OŚWIECONY ABSOLUTYZM

1755 UNIWERSYTET w MOSK.

1756 „PRZEWRÓT ALJANSÓW" WOJ. SIEDMIOLET.

1759 CHRZEST FRANKA i FRANKISTÓW

1760

1762 KATARZYNA II CAR.

1762 MNICH PAISJUSZ ODRODZ. BUŁGAR.

1763 KANADA do ANGL.

1764 ELEK. ST. AUGUSTA

1765 MASZYNA PAROWA

1768 PITT STARSZY

1768 KONFEDER. BARSKA

1769 N. ZELANDJA do ANG

1770

1771 WIELKI WSCHÓD

1772 GUSTAW III PRZEWR. SZWEC

1772 PIERW. ROZBIÓR POL.

1773 BUNT PUGACZEWA

1773 KASATA JEZUIT

1774 TRAK. w KUCZUK KAJNARDZI

1774 WARREN HASTINGS 1szy GUBERN. ANG. w INDJ.

1774 1szy KONGR. U.S.A.

1774 LUDW. XVI KRÓLEM

1775 ZNIESIENIE SICZY

1776 NIEPODLEGŁOŚĆ U.S.A.

1780

1781 KAPITULAC. YORKTOWNU

1783 TRAKT. w WERSALU KONIEC WOJ. O NIEPODL.

1783 KRYM do ROSJI

1784 MASZ. TKACKA CARTWRIGHTA

1787 KONSTYTUC. U.S.A.

1788 POCZĄT. SEJMU WIELK.

1788 AUSTRAL. do ANGL.

1789 WIEL. REWOLUCJA FRANC.

1790

1790 PRZYMIERZE POL.-PRUSKIE

1791 USTAWA MAJOWA

1792 AMBASADA MC CARTNEYA

1792 WYBUCH WOJ. KOALI

1793 KONWENT i TEROR we FRANC.

1793 DRUGI ROZBIÓR POL.

1794 INSUREK. KOŚCIUSZK.

1794 POCZ. DYNAST. KADŻARÓW W PERSJI

1795 DYREKTORJAT

1796 KAMP. WŁOSKA NAPOLEONA

1795 TRZECI ROZBIÓR POL.

1797 LEG. DĄBROWSKIEGO

1798 NAPOLEON w EGIPCIE

1800

1800 ZAŁ. WASZYNGT.

1799 18 BRUMAIRE **KONSULAT**

1801 KONKORDAT

1801 ZAMORD. PAWŁA I

1803 LUIZJANA do U.S.A.

1803 UNIW. w WILNE-CZARTORYSKI KURATOREM

1804 JERZY CZARNY POWSTANIE SERBJI

1804 NAPOLEON CES.

1806 CESARSTWO AUSTR.

1807 KS. WARSZAWSKIE

1808 SZARŻA pod SAMO-SIERRĄ

1808 ZJAZD w ERFURCIE

1809 RASZYN-POWIĘKSZ. KSIĘSTWA

1810

1812 WYPRAWA na MOSK.

1813 SZ. BOLIWAR

1813 ✕ LIPSK-WOJ. O WYZWOL.

POWSTAN. AMER. PŁD.

1815 STO DNI RESTAURACJA

KONGR. WIEDEŃSKI — KRÓLESTWO POL.

ŚW. PRZYMIERZE

1819 POWST. w GRECJI

i landratów, szukająca oparcia w protestantyzmie i monarchizmie, ale także i broniąca swoich materjalnych interesów. Skupiała się ona wokoło świeżo założonej „Gazety krzyżowej" („Kreuzzeitung"). Do jej grona należał młody Bismarck, który już w dniach marcowych chciał śpieszyć na pomoc monarsze przeciw rewolucji. Na pogromcę jej był upatrzony generał Wrangel, a do przeprowadzenia przewrotu restauracyjnego wyznaczony był, jako prezes ministrów, kuzyn królewski, ks. Brandenburg, któremu za przewodnika dodano biurokratę, Ottona von Manteuffla, w charakterze ministra spraw wewnętrznych. Bismarck już wówczas był brany pod uwagę, z zastrzeżeniem ze strony króla: „użyć go dopiero, gdy pójdzie w robotę bagnet". Kiedy zgromadzenie narodowe jednoizbowe (na podstawie powszechnego głosowania), obradujące w Berlinie (od maja) okazało gotowość śpieszenia na pomoc zagrożonemu dziełu wolności w Wiedniu, zostało ono odroczone pod pretekstem niepokojów ulicznych, a gdy nie chciało usłuchać rozkazów, generał Wrangel wkroczył z wojskiem do Berlina, rozpędził je, rozwiązał gwardję narodową i ogłosił stan wojenny (11, 12 listopada). Zamach stanu zakończył Fryderyk Wilhelm oktrojowaniem nowej konstytucji (5 grudnia 1848 r.) z systemem dwuizbowym, zachowaniem prerogatyw monarszych (prawa veto, władzy nad wojskiem i t. d.) i z narzuceniem nowego prawa wyborczego dwustopniowego, jawnego i na cenzusie majątkowym opartego (21 stycznia 1850 r.).

NIEUDANA PRÓBA ZJEDNOCZENIA NIEMIEC: UKŁAD W OŁOMUŃCU. We Frankfurcie obradował (przez cały ten czas od maja 1848 r.) parlament niemiecki nad zjednoczeniem Niemiec i ustaleniem formy rządu wspólnego. Powołał on narazie na zastępcę cesarza (Reichsverweser) popularnego arcyksięcia Jana (29 czerwca), który utworzył rząd prowizoryczny ze Schmerlingiem na czele. Jednakże po zgnieceniu rewolucji w Wiedniu urok Austrji osłabł. Wzięła przewagę partja pruska, na której czele stał Henryk von Gagern, po ustąpieniu Schmerlinga (15 grudnia) postawiony na czele rządu prowizorycznego Rzeszy (Reichsministerium). Dzięki jego zabiegom parlament ofiarował koronę cesarską Fryderykowi Wilhelmowi IV (28 marca 1849 r.), który ją jednak pogardliwie, jako pochodzącą z woli ludu, odrzucił, uważając się sam za panującego z łaski Bożej. Dla Austrji odtąd parlament przestał istnieć, był tylko zgromadzeniem ludowem w kościele św. Pawła (miejsce obrad). Ignorował jego wolę zarówno zastępca cesarza, jak i rząd prowizoryczny. W obronie przyszłego wolnościowego ustroju Niemiec jeszcze raz wybuchło powstanie w Dreznie (tu działał Rosjanin Bakunin), w Badeńskiem i w Palatynacie (tu działał Mierosławski). Dla bliższego współdziałania z powstańcami parlament, uszczuplony co do liczby posłów, przeniósł się do Stuttgartu i tu został rozproszony (w czerwcu). Rewolucja w Badeńskiem i w Palatynacie została zgnieciona siłami przywołanego na pomoc wojska pruskiego z księciem pruskim, bratem króla, na czele (lipiec, sierpień).

Zamiast zjednoczenia Niemiec z woli ludu król pruski poszedł za planem konserwatysty von Radewitza utworzenia związku monarchów, naprzód trzech: pruskiego, saskiego i hanowerskiego (t. zw. Dreikönigsbund)

(26 maja), do którego przystąpiło później 28 państw niemieckich, tworząc razem Unję (Sonderbund) z Prusami. Temu zamiarowi jednak sprzeciwił się Schwarzenberg, jako dążeniu do wyparcia Austrji z Niemiec. Spór wisiał na ostrzu noża, zwłaszcza po nocie Schwarzenberga (4 listopada 1850 r.), domagającej się wycofania wojsk pruskich z Hesji. Rozstrzygnęła go postawa Rosji. Cesarz Mikołaj I zapartywał się na równoczesną interwencję pruską w Holsztynie jako na popieranie rewolucji. Prusy musiały się cofnąć, podpisując w Ołomuńcu układ z Austrją (29 listopada). Przywracał on dawną formę zrzeszenia Niemcom — Związek, czyli Bund — i przewodnictwo w niem Austrji. Taki sam odwrót musiał Fryderyk Wilhelm uczynić i w sprawie księstw północnych, zawierając z Danją pokój na zasadzie status quo przedwojennego (2 lipca 1850 r.).

LUDWIK NAPOLEON — PREZYDENTEM REPUBLIKI I OGŁOSZENIE CESARSTWA FRANCUZÓW. Obrany prezydentem Ludwik Napoleon wychowywał się w Szwajcarji w zamku Arenenberg i służył w armji związkowej szwajcarskiej w charakterze kapitana artylerji. Razem z bratem swoim brał udział w walce wolnościowej we Włoszech w związku z wypadkami rewolucyjnemi 1830 r. Od śmierci księcia Reichstadtu (1832) uważał się za przedstawiciela rodziny i praw dynastycznych Bonapartów, jako adoptowany niegdyś syn Napoleona Wielkiego. Występując jako pretendent do tronu, dwukrotnie próbował odzyskać go na drodze zamachu stanu naprzód w Strassburgu (w r. 1836), przyczem miał do pomocy częściowo wojsko, ale schwytany, choć umyślnie niedbale strzeżony w celu uniknięcia procesu, uciekł do Stanów Zjednoczonych. Wrócił i wylądował powtórnie w Wimereux, tym razem już jako autor „Idei napoleońskich" („Idées napoleoniennes") wydanych w Londynie (1838 r.). Stało się to już po wspaniałej manifestacji, jaką było sprowadzenie z wyspy św. Heleny, zresztą za pośrednictwem syna Ludwika Filipa, księcia de Joinville'a zwłok Napoleona, witanych owacyjnie i pochowanych w gmachu Inwalidów (1840 r.). I ten drugi zamach jednak księcia Ludwika Napoleona także przy pomocy garnizonu w Boulogne nie powiódł się. Tym razem, sądzony i skazany przez izbę parów na dożywotnie więzienie, w nocy uciekł z niego (1846). Natychmiast po wybuchu rewolucji zgłosił się na usługi Francji i wybrany przez pięć okręgów (w tej liczbie także w Paryżu), zasiadł w zgromadzeniu konstytuanty, robiąc popularnością swego imienia niespodziankę zarówno monarchistom, jak republikanom, którzy go lekceważyli i odnosili się do niego z pogardą. Jakoż w zgromadzeniu prawodawczem, które było wybrane przez burżuazję rojalistyczną i arystokrację ziemską, będącą pod wpływem kleru, a w którem pozostały szczątki tylko dawnej partji republikańskiej, zaczął on tworzyć przy pomocy urzędników, osobiście mu oddanych, własne stronnictwo bonapartystyczne i zdobywał sobie popularność w podróżach swych na prowincji, podobnie jak w szeregach armji, witany okrzykiem „vive Napoléon", czasem nawet „vive l'empereur".

We Francji konstytucja 48-go roku rozłączała dwie władze: ustawodawczą i wykonawczą. Zgromadzenie prawodawcze nie mogło pociągać do odpowiedzialności prezydenta, a ten znów, pochodząc z wyborów powszech-

nych, czuł się niezawisłym od zgromadzenia i nieodpowiedzialnym panem. Skorzystał z tego Ludwik Napoleon: wbrew woli zgromadzenia wysłał korpus ekspedycyjny dla złamania rewolucji w Rzymie; w domu popierał kler, któremu oddał wpływ na wychowanie (prawo Falloux, czerwiec 1849 r.), a który wiódł na pasku chłopów, arystokrację ziemską, bogate mieszczaństwo i armję. Partja republikańska (t. zw. czerwonych) w zgromadzeniu prawodawczem z Ledru-Rollinem na czele zeszła do znikomej roli; większość zaś monarchiczna, nastraszona rozruchami czerwcowemi, uchwaliła sądy wojenne w sprawach o zakłócenie „bezpieczeństwa państwa, pokoju i porządku" (czerwiec 1849 r.), następnie zgodziła się na ograniczenie prawa wyborczego (31 maja 1850 r.). Sama jednak niebawem popadła w konflikt z prezydentem na punkcie jego żądania rewizji konstytucji: Ludwik Napoleon domagał się przedłużenia prezydentury na okres dziesięcioletni. W zgromadzeniu prawodawczem nie było zgody: republikanie żywili nieufność do monarchistów, których podejrzewali o myśl przewrotu na własną rękę. Jakoż prezydent w porozumieniu z kilku zaufanymi (między innymi hr. Morny i Persigny) dokonał zamachu stanu (2 grudnia), więżąc kilkunastu posłów (w tej liczbie Thiersa i Cavaignac'a) i ogłaszając stan oblężenia. Dla utwierdzenia tego przewrotu odwołał się zamiast do zgromadzenia prawodawczego do woli ludu. Prezydenturę dziesięcioletnią przyznał mu rzekomy plebiscyt (20 grudnia 1851 r.). Usunąwszy przeciwników zapomocą deportacji i więzienia, ogłosił on zmienioną konstytucję r. 1852, wzorowaną na konstytucji r. VIII z tą różnicą, że ciało prawodawcze miało być oparte na podstawie głosowania powszechnego bez wszelkich jednak atrybutów władzy, np. prawa inicjatywy, które było oddane radzie stanu wraz z senatem — organom woli prezydenta. Dwory zagraniczne przyjęły tę zmianę raczej przychylnie, jako koniec widma rewolucji, grożącego z Francji. Uświęceniem przewrotu było przyjęcie tytułu cesarskiego przez Napoleona (1 grudnia 1852 r.) rzekomo w myśl woli ludu na podstawie zarządzonego przedtem plebiscytu: więcej dla uspokojenia zagranicy, jak dla zyskania sobie sympatji w kraju, Napoleon oświadczył przedtem w jednej z mów swoich (w Bordeaux w październiku t. r.), że „cesarstwo oznacza pokój".

MIKOŁAJ I A KWESTJA WSCHODNIA.

ROSJA A KWESTJA WSCHODNIA. Sprawa polska stawiała Mikołaja I zawsze w położeniu stróża i obrońcy porządku europejskiego na Zachodzie. Z tego powodu chciał ruszyć armję swoją na pomoc prawowitym władcom w czasie rewolucji 30 r. we Francji i w Belgji, zresztą zamiar ten nie udał się wskutek równoczesnego wybuchu rewolucji w Polsce. Zato interwenjował w czasie rewolucji na Węgrzech na rzecz cesarza austrjackiego, a także w czasie rewolucji w Rumunji na rzecz sułtana tureckiego. Ale poza sprawą rewolucji, która była także częściowo sprawą polską, Rosja stykała się ze sferą interesów państw zachodnich na olbrzymiej przestrzeni t. zw. kwestji wschodniej. Kwestja ta już od początku XVIII w. miała dwa swoje najważniejsze oblicza: 1) czy utrzyma swój byt mocarstwowy olbrzymie i je-

szcze prawie zwarte w swym obszarze państwo tureckie, czy też padnie ofiarą rozbioru, i 2) jaki los przypaść ma w udziale ludom podwładnym mu chrześcijańskim, traktowanym przez rząd turecki z pogardą, jako raja: czy utrzyma nad niemi swe zwierzchnictwo sułtan przy pomocy reform, czy też zdobędą zupełną niezawisłość. Rosja od czasów Piotra Wielkiego, a zwłaszcza Katarzyny II, wzięła na siebie rozwiązanie obydwóch tych kwestyj. Dla Rosji sprawa wschodnia była to przedewszystkiem sprawa mórz południowych: szukanie wyjścia na morze Śródziemne przez Cieśniny i posiadanie swojej własnej floty na morzu Czarnem. Z drugiej strony Rosja, występując w charakterze spadkobierczyni imperjum greckiego i głowy Kościoła ortodoksyjnego, przyjmowała na siebie rolę podwójną: z jednej strony obrońcy uciemiężonych współplemiennych Słowian, z drugiej protektorki Kościoła wschodniego (a więc i Greków). W obydwóch tych zakresach, mimo chwilowych niepowodzeń Piotra Wielkiego (jego wyprawa prucka i skasowanie twierdzy Azowa), Rosja uczyniła ważny krok naprzód za Katarzyny Wielkiej. Traktat w Kuczuk-Kajnardżi (1774) oddawał jej protektorat nad wszystkimi wyznawcami Kościoła grecko-wschodniego w Turcji i prawo interwencji w księstwach naddunajskich. Z przyłączeniem zaś Krymu (1776) kwestja wybrzeży południowych morza Czarnego była dla Rosji pomyślnie załatwiona. Drugi rozbiór Polski zetknął lądowe granice Rosji bezpośrednio z granicami Turcji. Od tej chwili „projekt grecki" cesarzowej Katarzyny stawał się programem polityki ogólnorosyjskiej. Była to myśl zajęcia przez Rosję Konstantynopola, do którego miała teraz otwarty już dostęp drogą lądową. Odtąd wszystkie wojny rosyjsko-tureckie, w ciągu całego stulecia, toczą się pod hasłem „marszu do Konstantynopola" i do samych wrót jego Rosja już docierała dwukrotnie. Ale na drodze tej leżał cały szereg właśnie owych ludów podwładnych Turcji. Pozyskanie sympatji ich i pomocy stało się zadaniem polityki rosyjskiej. Wywoływanie powstań i rozruchów na półwyspie Bałkańskim w przededniu każdorazowych kroków wojennych stało się programem zwykłym polityki rosyjskiej; nie bez tego, naturalnie, ażeby przy zawieraniu traktatów pokojowych Rosja nie wydawała swoich sprzymierzeńców na pastwę rządu tureckiego. Ale właśnie te wojny, oprócz ruchu wyzwoleńczego, obudziły wśród narodów bałkańskich poczucie narodowe, które dzięki odżyciu tradycyj historycznych i zasianiu nasion kultury nowej, zwłaszcza zachodniej, doprowadziło do odrodzenia Słowiańszczyzny na Bałkanach.

ODRODZENIE I POCZĄTKI NARODOWOŚCI BUŁGARÓW. Już kampanja rosyjsko-turecka za Katarzyny (1782—1792) toczyła się częściowo na gruncie bułgarskim. Zredukowani wyłącznie do samych chłopów, ze znaczną przymieszką wyznawców islamu (t. zw. Pomaków) Bułgarzy zatracili byli zupełnie poczucie swej narodowości, kierowani przez duchowieństwo greckie i serbskie, windykujące prawa swe do panowania nad Bułgarami. Już w połowie jednak XVIII w. obudziło się wśród nich poczucie narodowe za sprawą mnicha Paisjusza z góry Athos, który napisał pierwszą pracę w języku ludowym Bułgarów, historję swego narodu (1762). Uczeń zaś jego i następca, Stojko Władisławow, znany jako biskup Wracu pod

imieniem Sofronjusza, kontynuował prace jego, walcząc piórem w obronie narodu bułgarskiego i wychowując młodzież. Do zupełnego jednak uświadomienia swej narodowości i poznania własnej historji Bułgarzy doszli dzięki pracom folklorystycznym i historycznym Wenelina, Rusina węgierskiego, subsydjowanym zresztą i popieranym przez rząd rosyjski. Przy ówczesnym rozkładzie państwa ottomańskiego nie było mowy o normalnych stosunkach politycznych. Za Selima III (1789—1807 r.) panowała na półwyspie kompletna anarchja, z jednej strony reprezentowana przez wojsko stale buntujące się janczarów, z drugiej przez grasujące bandy rozbójników (t. zw. kirdżali) ze swymi naczelnikami — Osmanami, Albańczykami, Serbami, Bośniakami i t. p. Walczyli oni raz do spółki z Turkami, rzekomo w imię prawowitego władcy sułtana, to znów przeciwko nim w obronie ludności. Ale też każdy z nich starał się, ile mógł, uchwycić władzę w swe ręce i uczynić się niezależnym. Jednym z takich naczelników band był Paswan-Oglu, Bośniak z pochodzenia, ale z wyznania muzułmanin, który walczył naprzód jako rozbójnik, później w celach politycznych rzekomo w obronie cesarza przeciw jego własnym złym sługom. Zajął on Nikopolis, Plewnę, Sofję, Nisz, Sistowo — słowem, całą prawie dzisiejszą Bułgarję i część Serbji i ogłosił się ich władcą, a jako pasza Widdynu był uznany przez samego sułtana (umarł w tejże twierdzy 1807 r.).

ODRODZENIE SERBÓW. W takich samych warunkach rozwijała się narodowość serbska, obejmująca także Bośnię i Hercegowinę, oraz Czarnogórze, które jedno, dzięki swej niedostępności, potrafiło obronić swą niezależność pod dynastją Czernojewiczów naprzód od Turków, później od Francuzów (za Napoleona). Serbowie, lud rolniczy, w części pasterski (hodowcy świń), żyli w swych gminach i wspólnotach (zadrudze) na stopie gospodarstwa rodowego z poczuciem węzłów plemiennych i z instytucjami bytu jeszcze krewnego (zemsta krwi). Świadomość ich historyczna opierała się na tradycji niepiśmiennej, zawartej przeważnie w pieśni ludowej. Życie ich publiczne podtrzymywały dotychczas obrzędy religijne, nietykane przez Turków, pielgrzymki do miejsc świętych (klasztorów) i zebrania (jarmarki), na których śpiewano te pieśni ludowe. Bez warstwy przewodniej, władyków, która, zmuzułmaniwszy się, utworzyła kastę największych prześladowców (bejów), Serbja widziała jedynych swoich bohaterów w osobach junaków, nawpół pasterzy, nawpół bandytów, z nimbem jednak zawsze popularności, jako obrońcy słabych i uciemiężonych. Jeden z takich junaków, Kara-Georgij albo Czarny Jerzy, stanął na czele powstania ludowego (1804), rzekomo w imieniu sułtana przeciw janczarom i bejom, którzy chcieli zorganizować rzeź, ale po ukróceniu niepokornych sług cesarskich, mając już stosunki z agentami rosyjskimi (za ministerstwa księcia Adama Czartoryskiego) rzucił się sam na cytadelę Belgradu i opanował ją (1806). Przez cały czas wojny rosyjsko-tureckiej podtrzymywany przez agentów rządu rosyjskiego rządził on krajem, tytułując się „wodzem Serbji". Zresztą, tak samo jak wszyscy Serbowie, prosty chłop, pijak, brutal, olbrzymiego wzrostu prowadził żywot chłopa-rozbójnika wraz ze swoimi junakami („momki"). Władzę dzielili z nim inni gospodarze, kmiecie-kniaziowie albo wojewodowie. Zebranie

ich — skupczyna — tworzyło rodzaj przedstawicielstwa ludowego. Kara-Georgij, marząc o niezawisłości od Turków, pragnął dla siebie władzy naczelnej nad narodem i już wówczas starł się z jednym z takich wojewodów, Miłoszem Obrenowiczem, handlarzem świń (był to pierwszy zatarg dynastyczny w Serbji r. 1811), aby po pokoju bukareszteńskim (1812), w którym Rosja rzuciła zupełnie na pastwę losu swego sprzymierzeńca, uciekać z kraju i zostawić miejsce swemu przeciwnikowi. Miłosz Obrenowicz, widząc niemożliwość walki, wolał ułożyć się z Turcją, będąc przez nią uznany, jako książę na prawach prawie autonomicznych (Kara Georgij po powrocie do ojczyzny został zamordowany 1817 r.). Konwencja, zawarta między Rosją a Turcją w Akkermannie (1826 r.), uznawała stosunek wasalny Serbji, podniesionej do godności księstwa, a ród książęcy Obrenowiczów przez hatt-i-szeryf sułtana (1830 r.) był uznany za panujący dziedzicznie (ze stolicą w Kragujewaczu). Zresztą przedstawiciele jego mieniają się na tronie z przedstawicielami Kara-Georgiewiczów, do których później uciekali się przeciwnicy księcia (skupczyna), w razie zatargu (już w r. 1842 wrócił syn Jerzego, Aleksander Kara-Georgiewicz, na krótko, bo w roku 1858 ustąpił znów miejsca Miłoszowi), i tymi dynastami naprzemian operowały przeciwko sobie współzawodniczące w sprawie wschodniej na półwyspie bałkańskim dwory — wiedeński i petersburski.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Jabłko niezgody między rządem tureckim a rosyjskim, odwieczny teren sporów i walk między Portą a Rzeczpospolitą Polską, księstwa naddunajskie, składające się z Mołdawji i Wołoszczyzny, dzieliły od traktatu w Kuczuk-Kajnardżi protektorat Rosji i Turcji, jak przedtem Turcji i Polski. Protektorat ten ze strony rosyjskiej polegał na tem, że księstwa były otwarte dla przechodów i przemarszu wojsk w czasie licznych wojen tureckich; ze strony Porty, że posyłała tam swoich hospodarów, którymi byli, na miejsce dawnych miejscowych wielmożów, przeważnie fanarioci (bogaci Grecy z dzielnicy Konstantynopola zwanej Fanaros), zmieniani często i przez czas krótkich swych rządów starający się odbić na kraju te sumy, które sami płacili dywanowi za firman mianujący. W r. 1802 hatt-i-szeryf sułtański częściowo choć zapobiegał tym nadużyciom, wprowadzając septennat rządów hospodarskich w księstwach (na Wołoszczyźnie był mianowany Konstanty Ipsilanti, ojciec Aleksandra, w Mołdawji Morosi), na mocy zaś traktatu akkermańskiego z Rosją Turcja zobowiązała się rządców obydwóch księstw naznaczać z bojarów miejscowych (byli nimi Jerzy Ghika w Bukareszcie i Jan Sturdza w Jassach). Traktat adrjanopolski, w dalszym ciągu rozszerzając autonomję i prawa książęce (dożywotnie), usuwał wpływ Turcji z księstw prawie zupełnie (wojska tureckie musiały opuścić lewy brzeg Dunaju), natomiast utwierdzał w nich całkowicie wpływ Rosji, która w latach pierwszych po pokoju trzymała je w okupacji (1829—1830).

Niezależnie od wpływów obcych zbudził się już i tutaj ruch samoistny narodowy, oparty na tradycji pochodzenia i pokrewieństwie językowem Rumunów z ludami romańskiego pochodzenia. Początki jego sięgają połowy XVIII w., a za punkt wyjścia dlań służy Siedmiogród (Ardeal), gdzie

zaczyna się praca nad historją własnego narodu (Samuel Micu albo Micul, synowiec arcybiskupa Innocentego), nad oczyszczeniem języka z naleciałości słowiańskich (Schincaï), nad kwestją początków narodu rumuńskiego (Piotr Maïor). Za czasów wojen rewolucyjnych i napoleońskich emigracja francuska utwierdziła na dworze i w klasie wyższej bojarów wpływ i sympatje dla Francuzów. Język ludowy rumuński wszedł do szkół, a za przykładem Siedmiogrodu trzej patrjoci rumuńscy, Jerzy Lazar, Radulescu i Jerzy Asachi (ten ostatni otworzył szkołę rumuńską w Jassach 1813), rozpoczynają nowy okres odrodzenia rumunizmu, odrodzenia, jakie zresztą przechodziły narodowości wszystkie, zgnębione jarzmem tureckiem w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX w. Ten nowy ruch przejawił się po raz pierwszy w żywym oddźwięku, który znalazła w księstwach rewolucja lutowa 48 roku. Pod wpływem jej książę Michał Sturdza w Jassach, Jerzy Bibescu w Bukareszcie nadają konstytucję. Ale interwencja rosyjska na rzecz sułtana z dwunastoma tysiącami ludzi znowuż przywraca panowanie tureckie, konwencja zaś między Rosją a Portą w Balta-liman (1849 r.) zniosła zarówno prawo obieralności książąt, jak i zgromadzenia prawodawcze w obydwu księstwach. Równocześnie księstwa posłużyły za podstawę operacyj strategicznych dla Rosji w kampanji jej przeciw Węgrom. Wzmocniony na półwyspie Bałkańskim wpływ Rosji w r. 1852 rozszerzył się i na Czarnogórze, gdzie władyka, czyli biskup, Daniło (z dynastji starożytnej Nieguszów) przyjął tytuł książęcy i jakby inwestyturę z Petersburga. Turcja jednak uznała to za naruszenie swych praw zwierzchniczych.

RUCH MŁODOTURECKI I PLAN ROZBIORU TURCJI. W Turcji już po wstąpieniu na tron Abd-ul-Medżida, za wpływem byłego ambasadora w Londynie, Reszyda-paszy, obudził się ruch w kierunku reform. Ruch ten, t. zw. młodoturecki, zapoczątkował manifest (hatt-i-szerif), wydany w kiosku Giulhany (3 listopada 1839 r.). Zapowiadał on równouprawnienie wszystkich narodowości, coś w rodzaju konstytucji. Przy pomocy ambasadora angielskiego Strafford-Canninga Turcja sprzeciwiła się żądaniom Rosji wydania zbiegów, Polaków i Węgrów, którzy się schronili na terytorjum tureckie po stłumieniu powstania węgierskiego. Konflikt zaś czarnogórski z Rosją zlikwidował następca księcia Schwarzenberga, hrabia Buol-Schauenstein w obawie udzielenia się niepokojów monarchji austrjackiej. Pomimo to Mikołaj patrzył na Turcję jako na chorego człowieka, po którego spadek wyciągała rękę Rosja. W kryzysie r. 1840 cesarz Mikołaj I stanął po stronie Anglji. Jednakże nadzieja pozyskania tego mocarstwa dla planu rozbioru Turcji, w którym to celu odbył sam nawet osobiście podróż do Londynu (w r. 1844), zawiodła. Kilka lat później w rozmowie z ambasadorem angielskim, lordem Hamiltonem Seymour'em (9 stycznia 1853 r.), oświadczył wyraźnie, że zgadza się na zajęcie Egiptu i Krety przez Anglję z warunkiem, że księstwa naddunajskie, Bułgarja i Serbja, ogłoszone będą niezawisłemi pod protektoratem Rosji. Był to plan porozumienia się w kwestji wschodniej poza plecami Francji na tej samej zasadzie, co w kryzysie r. 1840. Ale dyplomacja angielska z lordem Palmerstonem na czele zachowywała się wobec tych projektów wręcz powściągliwie.

Oprócz tej głównej gry, która toczona była między dworami europejskiemi, w Konstantynopolu toczył się pojedynek dyplomatyczny o t. zw. miejsca święte. Chodziło tutaj o prawo i pierwszeństwo mnichów katolickich czy ortodoksyjnych przy odprawianiu nabożeństw w świątyniach Jerozolimy i Betleemu. Zatarg sam przez się był tak drobny, że przy dobrej woli dałby się natychmiast uregulować przy pomocy władz miejscowych. W danym wypadku sprawa nabierała wielkiego znaczenia, ponieważ ważyły się wpływy dwóch mocarstw wrogich: Francji — Napoleona III, którego cesarz Mikołaj traktował z lekceważeniem (tytułując przez „mon cher ami" zamiast „mon frère"), i Rosji, która miała na widoku plany rozbioru Turcji i urzeczywistnienie swych greckich projektów. Chociaż Mikołaj przechodził do porządku nad osobą Napoleona III, którego lekceważył, zwyciężył przecież u Porty ambasador francuski, poparty przez swego angielskiego kolegę. Mikołaj wysłał jednego ze swych adjutantów, księcia Mienszykowa do Konstantynopola, dokąd przybył w marcu 1853 r., a równocześnie gromadził wojska lądowe nad Prutem i przygotowywał flotę. Odmowa, jaką Mienszykow otrzymał od Porty w sprawie protektoratu Rosji nad kościołem greckim (20 maja), dała Mikołajowi powód do zbrojnego wystąpienia. Wojska rosyjskie wkroczyły do księstw naddunajskich, Anglja i Francja zaś dla zabezpieczenia Bosforu wysłały swoje floty, które zajęły stanowisko w zatoce Basika przy ujściu Dardanellów. Nie było to jeszcze formalne wypowiedzenie wojny, tylko demonstracja wojenna. Daremnie Rosja odwoływała się do pomocy dworów austrjackiego i pruskiego: pierwszy proponował pośrednictwo w sporze na zasadach nietykalności terytorjalnej Turcji, drugi tylko dzięki sympatji króla i perswazjom Bismarcka, ówczesnego posła pruskiego we Frankfurcie, nie przyłączył się do akcji mocarstw zachodnich. Nadzieja zatem Mikołaja rozłączenia Francji i Anglji zawiodła. Jeszcze większe rozczarowanie sprawiła mu Austrja, która, według przepowiedni księcia Schwarzenberga, miała „zadziwić świat swoją niewdzięcznością". Konferencja czterech mocarstw, przy udziale także Prus, zebrana w końcu roku w Wiedniu, chociaż starała się zapobiec wojnie, jednak uważała wycofanie wojsk rosyjskich z księstw i utrzymanie status quo w cesarstwie ottomańskiem za konieczne.

KAMPANJA NADDUNAJSKA. Turcja sama zażądała ewakuacji księstw i po upływie terminu ultimatum rozpoczęła działania wojenne (8 października). Tymczasem flota rosyjska w odpowiedzi na wyzwanie Turcji zatopiła flotę turecką na rejdzie Synopy (30 listopada). Ta t. zw. „masakra" wywołała wybuch gniewu w parlamencie angielskim przeciw niezdecydowanym krokom gabinetu liberalnego. Wzmocniło to stanowisko w nim ministra Palmerstona, który jeden pragnął wojny. Flota angielska i francuska wpłynęły na morze Czarne, zmuszając swem zjawieniem się okręty wojenne rosyjskie do cofnięcia się do portu Sebastopola. Przyjął to za wyzwanie osobiste cesarz Mikołaj I, który na propozycje pokojowe Napoleona odpowiedział (9 lutego 1854 r.), iż „Rosja z r. 1854 okaże się tą samą, jaką była w r. 1812". Wojna po doręczeniu w marcu ultimatum z 27 lutego stała się nieuniknioną. Poprzedził ją traktat wzajemnej pomocy zawarty przez obydwa państwa z Turcją (12 marca i 10 kwietnia). W traktacie tym zobowią-

zywały się obydwa państwa, t. j. Anglja i Francja nie układać się na własną rękę z Rosją bez porozumienia się ze sprzymierzeńcami.

Kampanja naddunajska, która zaczęła się na jesieni r. 1853, trwała aż do lata 1854 r., a punktem jej kulminacyjnym było oblężenie Sylistrji, po czem miało nastąpić przejście Szumli (Bałkanów) i marsz na Konstantynopol. Tymczasem Austrja zgromadziła wojska na granicy i postawiła ultimatum, żądając oczyszczenia księstw z wojsk rosyjskich (3 czerwca 1854). Jakoż feldmarszałek Paskiewicz, którego postawiono na czele ekspedycji, miał odpowiedzieć, że droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń. Niepowodzenia przy szturmie twierdzy i rana, którą otrzymał naczelny dowódca, skłoniły Rosję do zaniechania dalszych kroków zaczepnych i wycofania swej armji zpowrotem za Dunaj. Przez ten czas korpus ekspedycyjny angielsko-francuski już był wylądował na półwyspie Gallipoli w celu obrony Konstantynopola. Stamtąd, nie zastawszy już nieprzyjaciela, został przeprawiony do Warny, a następnie na półwysep Dobrudży, gdzie go zdziesiątkowała cholera. Po wycofaniu wojsk rosyjskich z księstw zatarg pozornie był skończony, ale mocarstwa zachodnie pragnęły raz na zawsze zniweczyć plany Rosji co do Porty. Postawiły więc teraz nowe warunki Rosji, jak zniesienie protektoratu jej nad księstwami naddunajskiemi i Serbją, uznanie wolnej żeglugi przy ujściu Dunaju, rewizja traktatu o Cieśninach z r. 1841 i zrzeczenie się protektoratu nad wszelkimi poddanymi sułtana. Warunki te pod nazwą 4-ch artykułów Austrja przyjęła (8 sierpnia 1854 r.). Prusy uchyliły się od przyłączenia się do tych żądań. Przeciwko nim przemawiał już w zgromadzeniu Rzeszy (Bundestagu) przedstawiciel monarchy pruskiego, Bismarck. On też jeden sekundował Rosji w wojnie krymskiej. Zamiast Prus do koncertu europejskiego przeciw Rosji przystąpiło później królestwo Sardynji. Na te cztery artykuły, które uważano za podstawę do traktowania o pokoju, Rosja odpowiedziała odmownie. Zaczynała się więc teraz właściwa wojna, jako kampanja krymska.

KAMPANJA KRYMSKA I OBLĘŻENIE SEBASTOPOLA. Przy podjęciu wojny były dwa plany strategiczne: jeden — wojny lądowej ze strony cesarza Napoleona, zasadzający się na kampanji w księstwach i na linji Prutu, przyczem miano na uwadze wciągnąć i wyzyskać w walce dążenia narodowe Polaków. Drugi plan — wojny morskiej — był podjęty przez Anglików. Zasadzał się on na ekspedycji na Krym w celu zniszczenia Sebastopola, jako portu, skąd wychodziły działania zaczepne floty rosyjskiej, i jedynego arsenału morskiego Rosji; ten właśnie plan został przyjęty. Zjednoczona armja sprzymierzeńców, pośród których było trzydzieści tysięcy Francuzów, dwadzieścia tysięcy Anglików i około siedmiu tysięcy Turków, wylądowała bez przeszkód nieco na północy od tego punktu około portu Eupatorji (14 września 1854). Dla Rosjan wylądowanie to było niespodzianką. Obawiali się oni raczej akcji w Bessarabji przeciwko Odessie. Armja rosyjska na Krymie pięćdziesięcio jedna tysiączna pod rozkazami tegoż samego księcia Mienszykowa, który był ambasadorem w Konstantynopolu, starała się zagrodzić dostęp do Sebastopola nieco ku południowi w dolinie rzeki Almy, ale poniosła klęskę i tylko choroba śmiertelna wodza naczelnego fran-

cuskiego, generała St. Arnaud'a, oraz zmęczenie wojska przeszkodziły zupełnemu jej zniszczeniu (20 września). Rosjanie zajęli potem pozycję obronną Sebastopola, zatopiwszy wprzód u wejścia do zatoki siedem wojennych okrętów i wysadziwszy ich załogę oraz ciężką artylerję na brzeg, co niezmiernie wzmocniło ich pozycję obronną. Armja też sprzymierzeńców, zamiast atakować zaraz od północy forty Sebastopola, zatoczyła koło od wschodu, aby dojść do fortyfikacji najsłabszych od południa. Tymczasem fortyfikacje te w chwili, gdy Anglicy i Francuzi czekali na dowóz ciężkiej artylerji, tak dalece wzmocnili pracami inżynierskiemi — admirał Korniłow i podpułkownik Todtleben, że okazały się one nie do wzięcia. Równocześnie książę Mienszykow, który wyszedł z Sebastopola dla zasłonięcia komunikacji z wnętrzem państwa, otrzymał posiłki i rozpoczął atak na pozycję Anglików i Turków najbardziej skrajną na wschodzie, którą zajmowali u portu Bałakławy, i zakończył je zajęciem szosy, prowadzącej do portu oraz zdobyciem siedmiu armat. Chociaż bitwa pod Bałakławą była niezdecydowana (25 października) a powtórzenie jej pod Inkermannem (5 listopada) zakończyło się odepchnięciem Rosjan, to jednak straty sprzymierzeńców były olbrzymie, masy zaś wojska rosyjskiego stale rosły tak, że całe przedsięwzięcie, które było podjęte jako łatwa ekspedycja, zaciągnęło się na zimę, przyczem choroby bardziej jeszcze dziesiątkowały armję, aniżeli bitwy. W takiej chwili występuje na widownię wojny nowy sojusznik, królestwo sardyńskie.

Cesarz francuski dla postrachu Austrji nawiązał rokowania z dworem sardyńskim o przystąpienie do koalicji. Moment ten uchwycił w lot hrabia Cavour, stojący na czele gabinetu, jako doskonałą sposobność zarówno odpłacenia Austrji za rok 1848 i 1849 jak i zyskania podstawy dyplomatycznej dla urzeczywistnienia planu zjednoczenia Włoch. Zamiast poniżającej propozycji roku zeszłego ze strony Anglji najęcia wojsk piemonckich Cavour zaproponował sojusz na równych prawach sprzymierzeńca. Sojusz ten został podpisany 26 stycznia 1855 r., a niebawem korpus piętnasto tysięczny włoski pod dowództwem generała La Marmory wylądował na Krymie (kwiecień). W Anglji zmiana gabinetu powołała na czoło rządu lorda Palmerstona (4 lutego), który energicznie poparł ekspedycję. Turcy pod wodzą wsławionego już z wyprawy naddunajskiej Omera-paszy zadali klęskę Rosjanom pod Eupatorją (17 lutego). Wiadomość o niej dobiła cesarza Mikołaja I (2 marca). Jego następca, cesarz Aleksander II, czuł się mniej związanym odpowiedzialnością za wybuch wojny i skłonniejszym do zawarcia pokoju. Układy jednak, prowadzone w Wiedniu, rozbiły się o opór Rosji w dwóch najżywotniejszych sprawach — zamknięcia morza Czarnego i protektoratu nad kościołem greckim w Turcji.

UPADEK SEBASTOPOLA I KONGRES PARYSKI. Oblężenie Sebastopola poszło szybciej, odkąd przyjęto plan wodza angielskiego, lorda Raglana, skupienia całej akcji oblężniczej na dwóch najważniejszych punktach od zachodu, broniących portu wojennego: Małachowskiego kurhanu i Redanowskiej reduty. Kiedy drugiego już zkolei wodza francuskiego, generała Canroberta, zawdzięczającego swe stanowisko udziałowi w zamachu 2-go grudnia, zastąpił dzielny i energiczny generał Pélissier, akcja oblężnicza po-

szła w szybszem tempie. Armja rosyjska, której dowództwo naczelne zmieniło się w osobie księcia Gorczakowa, została rozbita nad Czarną rzeczką (16 sierpnia) i twierdza nie mogła już liczyć na pomoc z zewnątrz. Kiedy Francuzi zdobyli szturmem kurhan Małachowski (8 września), losy Sebastopola, narażonego z tego fortu na ostrzeliwanie wewnętrzne, były zdecydowane, i obrońcy opuścili miasto, wysadzając w powietrze magazyny i arsenały. Pomimo to wojna trwała jeszcze, opłacając się Rosjanom częściowemi powodzeniami na terenie Azji Mniejszej, jak zdobyciem Karsu (28 listopada 1855 r.). Ale i jedna, i druga strona szukały pokoju i poza plecami Anglji cesarz Napoleon nawiązał rokowania z dworem petersburskim. Równocześnie na zawarcie pokoju nalegała Austrja w obawie poruszenia sprawy polskiej przez Napoleona, jako skutku dalszych powodzeń oręża francuskiego, Prusy zaś w obawie akcji Francuzów nad Renem. Pod wpływem ultimatum ze strony Austrji Rosja zgodziła się na pokój, którego preliminarze ułożono w Wiedniu (1-go lutego 1856 roku), ostateczna zaś redakcja wypadła w Paryżu.

Kongres pokojowy, na zakończenie wojny krymskiej otwarty w Paryżu (marzec i kwiecień 1856), zasiadał pod prezydencją ministra spraw zagranicznych, hrabiego Aleksandra Walewskiego, przy udziale siedmiu mocarstw: oprócz Rosji, Turcji i czterech zachodnich, także po raz pierwszy i królestwa Sardynji w osobie swego przedstawiciela hrabiego Cavoura (Prusy, które usunęły się od koncertu, były z początku eliminowane i pod koniec dopiero zaproszone). Główne punkty uchwalone na kongresie odpowiadały mniej więcej czterem artykułom, przedstawionym Rosji, jako ultimatum, w ciągu wojny. Kongres paryski gwarantował więc naprzód niezależność i nietykalność monarchji ottomańskiej, poręczając zarazem reformy, przyobiecane dla chrześcijan, uznawał żeglugę na Dunaju za wolną, ubezpieczał prawa i swobody księstw naddunajskich i Serbji pod zwierzchnictwem jednakowoż sułtana. Najważniejsze zmiany jednak traktat paryski wprowadzał w uzupełnieniu konwencji o Cieśninach 1841, ogłaszając morze Czarne za neutralne i zabraniając Turcji oraz Rosji utrzymywania na niem floty wojennej. Zmian terytorjalnych wojna krymska nie pociągnęła za sobą żadnych: Turcji był oddany Kars, jak Rosji Sebastopol — oczywista, że forty i arsenał Sebastopola musiały być zniesione. Kongres paryski miał ważne następstwa ze względu na prawo międzynarodowe. Podjęto na nim niektóre uchwały, dotyczące prowadzenia wojny na morzu, jak co do wolności od konfiskaty towarów neutralnych, nietylko pod flagą neutralną, ale nawet pod flagą nieprzyjacielską płynących, jak co do blokady portów, która ma obowiązywać tylko w razie, jeżeli faktycznie jest wykonywaną, a nie na papierze i t. p.

Na tym kongresie zasiadający w liczbie przedstawicieli siedmiu mocarstw przedstawiciel królestwa sardyńskiego, hrabia Cavour, postawił na porządku dziennym sprawę włoską w nocie, zaadresowanej do gabinetu paryskiego w dniu zamknięcia obrad. Do poruszenia sprawy polskiej nie dopuścił cesarz Aleksander, dając ustne zapewnienie i obietnicę przyznania praw i swobód Królestwa cesarzowi Napoleonowi, z którym z nienawiści do Austrji

się pojednał. Kongres zatem paryski przypieczętował zbliżenie między Rosją a Francją. Ułatwiło je ustąpienie kanclerza rosyjskiego Nesselrodego (1856 r.), którego zastąpił książę Gorczakow (1857 r.), były ambasador rosyjski w Wiedniu. Zbliżenie to wyraziło się przedewszystkiem na gruncie spraw wschodnich. W księstwach naddunajskich — Mołdawji i Wołoszczyźnie — narodowość rumuńska dążyła do połączenia się pod jednym rządem, czemu sprzeciwiała się Turcja, popierana przez Austrję. Postawa, jaką zajęli cesarze rosyjski i francuski na osobistym zjeździe w Sztuttgarcie (lipiec 1857 r.), zachęciła Rumunów do dalszych kroków w kierunku zjednoczenia: naprzód przez obiór na hospodara obydwóch prowincyj jednego i tego samego księcia Aleksandra Cuzy (w styczniu 1859), co ułatwiło później przyjęcie przez niego tytułu wspólnego księcia Rumunji i połączenie się obydwóch prowincyj w jedno księstwo. W tym samym czasie skupczyna serbska powołała na miejsce dotychczasowych książąt Kara-Georgiewiczów zwolennika Rosji, Miłosza Obrenowicza (12 stycznia 1859). Na tym zjeździe wzamian za poparcie planów rosyjskich na Wschodzie cesarz Napoleon III uzyskał ze strony Rosji wolną rękę w polityce włoskiej, skierowanej przeciwko Austrji. Równocześnie Francja działała w zupełnem porozumieniu z Anglją na Dalekim Wschodzie w celu otwarcia rynków zbytu i wzięła udział w zawarciu traktatu z Chinami w Tien-tsinie (1858 r.), jak i w późniejszej ekspedycji, która zakończyła się chwilowem zajęciem samego Pekinu (1861 r.).

WOJNA OPJUMOWA I OTWARCIE EUROPEJCZYKOM WRÓT DO CHIN. Pod koniec XVIII wieku jedynym punktem dla handlu Europejczyków z Chinami był Kanton, gdzie ześrodkował się cały handel europejski, pozostający głównie w rękach Anglików (za pośrednictwem Kompanji Wschodnich Indyj) i Amerykanów. Europejczycy nie mieli prawa wstępu do samego miasta, a okręty ich mogły zawijać tylko do miejscowości Whampoa, położonej o dwadzieścia kilometrów niżej, wdół rzeki, albo do Macao, kolonji portugalskiej, pozostającej jednak pod zwierzchnictwem cesarza chińskiego. W samym Kantonie Europejczycy nie mieli prawa prowadzenia handlu bezpośrednio z mieszkańcami, jedynie za pośrednictwem kilkunastu (trzynastu) upełnomocnionych firm kupieckich, czyli t. zw. Kohong, który utrzymywał też stosunki urzędowe z Europejczykami i był odpowiedzialny za nie przed rządem swoim (wice-królem Kantonu). Pomimo tych ograniczeń handel Europejczyków rozwijał się z roku na rok dzięki uczciwości kupieckiej Chińczyków, jak również kwitła kolonja europejska, ciesząc się zupełnym spokojem i bezpieczeństwem bez żadnej umowy, gwarantującej specjalną protekcję ze strony rządu. Tarcia zaczęły się dopiero od chwili, kiedy wygasł monopol handlowy Kompanji Wschodnich Indyj w Chinach i z przysłaniem do Kantonu przez Palmerstona w charakterze generalnego nadintendenta handlu angielskiego w Chinach lorda Napiera (1834), z którym wice-król wzbraniał się utrzymywać stosunki urzędowe, odsyłając go, do czego miał zresztą prawo, do swego rządu w Pekinie. Zatarg ten etykietalny był tylko pokrywką dla istotnego zatargu, jaki powodował między Europejczykami a rządem chińskim handel opjum.

Handel, jak i używanie opjum, był w całych Chinach niedozwolony i po-

wściągany wielokrotnie edyktami cesarskiemi, co nie przeszkadzało dzięki łatwym obejściom tych zakazów kupcom europejskim, dostawcom tego artykułu, głównie Anglikom, wzbogacać się kosztem Chińczyków. Zyski z niego Kompanji Wschodnich Indyj nietylko pokrywały koszta ich całego wywozu z Indyj, ale jeszcze dawały nadwyżkę w miljonach dolarów srebra, wywożonego rok rocznie z Chin. Ostatni z podtrzymujących świetność tradycji dynastji Mandżu cesarzów Tao-kuang przysłał w charakterze swego wysokiego komisarza do Kantonu energicznego Lin Tzu-hsü, który nietylko zmusił do wykonywania edyktu kupców cudzoziemskich, ale i zażądał od nich deklaracji nietrudnienia się tym handlem, pod karą konfiskaty towarów i groźbą śmierci na łamiących zakaz. Rząd brytyjski, aby pokryć karygodność kontrabandy i zabezpieczyć dochód z niej swym kupcom, uchwalił pod pozorem hamowania wolności handlu przez Chiny blokadę portu, a wkrótce potem wypowiedział im wojnę, o której wyraził się w parlamencie członek opozycji, Gladstone, iż „o bardziej niesprawiedliwej w swem założeniu, a w jej przeprowadzeniu bardziej zdolnej okryć hańbą Anglję nigdy nie słyszał i nie czytał". Chińczycy okazali się bezbronnymi na atak floty angielskiej i na podstawie traktatu, zawartego w Nankinie (1842), zapłacili sześć miljonów dolarów kupcom za opjum skonfiskowane. Chociaż traktat przemilczał dyskretnie kwestję sporną, stwierdził on niedwuznacznie prawo Anglików do prowadzenia handlu zakazanego. Z narzuceniem tego traktatu skończyły się przyjazne stosunki z Europejczykami, zarazem wzrosła niechęć Chińczyków do obcych przybyszów, nie najmniej i do misjonarzy, którzy niekiedy ginęli okrutnie mordowani. Pod pretekstem rewizji traktatu nankińskiego żądanie otwarcia wrót dla handlu europejskiego stało się powodem ambasady lorda Elgina do Pekinu (1858). Do tej akcji rządu wielkobrytyjskiego przyłączył się i cesarz Napoleon w osobie ambasadora swego, barona Grosa, z żądaniem satysfakcji za okrucieństwa, popełnione na wymordowanych misjonarzach. Żądania te dyplomatyczne poparto manifestacją wojenną: połączone floty, francuska i angielska, zbombardowały forty przy ujściu rzeki Pei-ho i wysadziły na ląd ekspedycję wojskową, która dotarła do Tien-tsinu. To skłoniło cesarza Hsien-fenga do przyjęcia narzuconych warunków, w liczbie których było i utworzenie poselstw obcych w Pekinie. Ten warunek uważali jednak doradcy cesarscy za najbardziej niezgodny z jego honorem. Dlatego ociągali się z ratyfikacją traktatu tientsińskiego i przygotowywali się do wojny. Na to Anglja i Francja odpowiedziały wysłaniem ponownem floty na morze Chińskie wraz z korpusem lądowym, który tym razem po sforsowaniu ujścia rzeki Pei-ho nietylko zajął Tien-tsin, ale i dotarł prawie do samego Pekinu, przyczem Europejczycy mszcząc się za okrutne traktowanie swych wysłańców podpalili pałac Letni cesarski w odległości kilku kilometrów od stolicy, w którym byli więzieni. Traktat tientsiński został ratyfikowany (1861), a w liczbie artykułów handlu z Europejczykami było już wyraźnie wymienione opjum. Odtąd poselstwa obce zajęły miejsca swe w Pekinie. W tym samym czasie Rosja bez żadnego rozlewu krwi otrzymała ustąpiony sobie dobrowolnie przez rząd cesarski niezmierny obszar, położony między morzem a rzeką Ussuri, który urządziła pod nazwą Kraju

Nadmorskiego (Primorskoj Kraj) ze wspaniałym portem, świeżo założonym, Władywostokiem.

Najazd ten pierwszy cudzoziemców wypadł na jedną z najkrwawszych wojen domowych, jakie przeżywały Chiny pod nazwą powstania Taj-pingów. Wybuchło ono na południu już w roku 1850 i szybko rozlało się po całych Chinach, docierając w roku 1853 do Tien-tsinu, w roku zaś następnym do Pekinu, o którego zdobycie kusili się powstańcy. Dwukrotnie odparty przez wojska cesarskie ruch ten cofnął się i skoncentrował głównie w kotlinie rzeki Jangtse, gdzie się zmienił w długoletnią wojnę domową. Wyludniła ona całe prowincje, sprowadzając w niektórych taki głód, iż mieszkańcy żywili się ludzkiem mięsem. Zgniótł ten bunt nie bez pomocy Anglików, zwłaszcza generała Gordona, Tseng Kuo-fan, który potem został głównym ministrem na dworze cesarskim w Pekinie. Właśnie wówczas umarł cesarz niedołężny Hsien-feng, a jego miejsce w zastępstwie swego małoletniego syna, Tung-czi, zajęła cesarzowa wdowa, słynna Tzu-hsi, która swymi rządami miała wypełniać blisko pół wieku dziejów Chin na samym schyłku panowania dynastji mandżurskiej. Dwór chiński przekonał się, że nie może stawiać oporu żądaniom mocarstw europejskich na drodze zbrojnej, odtąd wszedł na drogę oporu jedynie dyplomatycznego. Obecność poselstw zagranicznych w Pekinie, której się tak długo sprzeciwiał, była mu nawet w tem na rękę, ponieważ mógł wyzyskać antagonizmy mocarstw. Urząd celny, stworzony pod zarządem Europejczyków, naprzód w Szanghaju, a potem rozciągnięty i na inne porty, które zostały otwarte, nietylko służył do spłacenia kosztów wojny, ale i stał się nowem źródłem dochodu dla państwa, którego system centralny skarbowy zawsze szwankował. Wprawdzie Europejczycy nie poprzestali na samej penetracji pokojowej handlowej, ale i rozszerzali swą ekspansję kolonjalną. Obszary jednak, zajęte w drugiej połowie XIX wieku przez Europejczyków — Kochinchina i Tonkin przez Francję (1884), a Birma przez Anglję (1886), były to państwa nominalnie tylko wchodzące w skład cesarstwa chińskiego. Odpadnięcie ich przeto było tylko zrzeczeniem się przez niego tytułu zwierzchnictwa.

NAPOLEON III I ZJEDNOCZENIE WŁOCH.

CESARSTWO AUTORYTATYWNE NAPOLEONA III. Na kongresie paryskim Francja trzymała pierwsze skrzypce, a cesarz Napoleon III odgrywał rolę rozjemcy i arbitra Europy. Blask zwycięskiej wojny otoczył aureolą młode cesarstwo i pozyskał mu wielu przyjaciół nawet w społeczeństwie francuskiem. Ciało prawodawcze składało się z samych stronników rządu, wybranych z pośród kandydatów oficjalnych pod presją prefektów. Przeciwnicy byli deportowani, albo wygnani z kraju. Cenzura skneblowała prasę i ograniczyła liczbę dzienników. Pomimo to zamożność dzięki postępowi techniki wytwórczej i rozwojowi sieci kolejowej wciąż rosła. Powstawały wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, oraz gromadził się kapitał w bankach, jak Crédit mobilier, lub Crédit foncier (założony na wzór Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie przez Polaka, Wo-

łowskiego, syna emigranta z r. 1831). Zaufanie do państwa rosło; renta państwowa podniosła się z 3% na 5%. Chłopi i drobni rentjerzy przypisywali to dobroczynnym skutkom rządów cesarskich. Napoleon dbał także o przyozdobienie i rozwój Paryża. Za niego to, dzięki prefektowi Sekwany, Haussmannowi, zburzono wąskie i kręte uliczki śródmieścia Paryża, jakby stworzone do walk barykadowych ulicznych i zamiast nich przebito szerokie bulwary. Wystawa z r. 1855 stała się jakby przeglądem bogactwa Francji. Napoleon lubił roztaczać przepych i zbytek koło siebie. Wyrazem tego był jego dwór w Tuillerjach. Ton nadawała mu młoda cesarzowa Eugenja (córka granda hiszpańskiego, pułkownika wojsk napoleońskich de Montijo, hr. de Tébe), zawzięta i gorliwa katoliczka. Dzięki niej cesarz najpierw pozyskał i przyciągnął ku sobie stronnictwo katolickie (organ jego „l'Univers"). Kler, któremu prawo z r. 1859 otwarło wpływ szeroki na wychowanie, stał się główną podporą jego rządów, których hasło w pierwszych dziesięciu latach brzmiało „religja, moralność i cesarstwo" (pomimo to jeszcze w r. 1863 wśród popisowych było 27% analfabetów).

Podporządkowawszy sobie kler, urzędników i wojsko, Napoleon rządził niby demokratycznie (na podstawie głosowania powszechnego), w gruncie rzeczy samowładnie. Stąd nazwa tego okresu jego rządów cesarstwo autorytatywne (l'empire autoritaire). Cesarstwo autorytatywne było też nawewnątrz rządami w duchu katolickim ultramontańskim, dopóki nazewnątrz nie pokłóciła cesarza z papieżem sprawa włoska. Odrzucając zasady liberalne, na miejsce których stawiał autorytet cesarstwa, Napoleon, jako spadkobierca sławy swego stryja, musiał podnieść to samo hasło, co i on, wyzwolenia ludów. Dlatego zasada narodowościowa stała się wytyczną jego polityki nazewnątrz. Ale ta zasada narodowościowa była wówczas tak pomieszana z zasadami rewolucyjnemi, że obydwie uważane były narówni za spadek wielkiej rewolucji francuskiej. Odnośnie do samej osoby cesarza wiadomo było, iż należał niegdyś do tajnych stowarzyszeń włoskich karbonarzy i że brał udział wraz z bratem swoim w knowaniach spiskowych, mających na celu niepodległość włoską po r. 1830. Z tego tytułu do cesarza zwracały się nadzieje żywiołów niepodległościowych zarówno w Polsce, jak i we Włoszech. Ale z drugiej strony dawni towarzysze jego z chwilą objęcia przezeń władzy byli zawiedzeni skutkiem niedotrzymania obietnic i grozili mu śmiercią. Sprawę polską po wojnie krymskiej cesarz poniechał na rzecz porozumienia z Rosją. Zato nastręczała mu się sposobność wysunięcia sprawy włoskiej.

PIEMONT I SPRAWA WŁOSKA PO REWOLUCJI 48 ROKU. Po rewolucji 49 r. Włochy wróciły mniej więcej do tego samego stanu, w jakim się znalazły po kongresie wiedeńskim. W Lombardji do r. 1851 czynne były sądy polowe (Standrecht) i egzekucje, któremi się wsławił pogromca Lombardji, generał Haynau, przezwany „hieną Brescji". W Rzymie, chociaż zajętym przez wojsko francuskie, były przywrócone rządy absolutystyczno-teokratyczne, z kardynałem Antonellim, sekretarzem stanu na czele. W królestwie Neapolu nawrót do reakcji był zupełny. Jedno tylko jedyne królestwo sardyńskie utrzymało w całości swobody, nadane w czasie

rewolucji 48 r. (statut konstytucyjny), i pozostało wierne tradycjom zjednoczenia Włoch (utrzymało nawet chorągiew włoską trójkolorową). Było to zasługą nowego króla, Wiktora Emanuela, który wstąpił na tron po abdykacji Karola Alberta (1849 r.). Prosty i dobroduszny, nie błyszczał on ani genjuszem męża stanu, ani nawet talentem dyplomatycznym, lecz jedno i drugie zastępował mu zdrowy rozsądek i ta nadzwyczajna prawość charakteru, która pozwalała mu zawsze wytrwać na stanowisku i dowierzać ludziom, w których szczerość i oddanie sprawie włoskiej wierzył. Pierwszym jego ministrem był Massimo d'Azeglio, którego sama nominacja była gwarancją, iż rządy nie zejdą z wytkniętego przez aspiracje włoskie kierunku. Jakoż pierwsze zdanie jego wypowiedziane po objęciu władzy było: „Rozpoczniemy na nowo i postaramy się działać lepiej" („Ricomincieremo da capo e faremo meglio"). Król popierał lojalnie wysiłki swego ministerjum w celu utwierdzenia i przeprowadzenia zasad statutu. Mimo iż sam nabożny katolik, nie zawahał się wejść w konflikt z Rzymem, kiedy przyszły na porządek dzienny prawa, ograniczające przywileje Kościoła (prawo azylu, prawo sądownictwa i spadków majątkowych Kościoła, t. zw. „prawa Siccardi'ego" od nazwiska ministra sprawiedliwości). Lecz naprawdę siłę pierwszorzędną znalazł Wiktor Emanuel dopiero w osobie Cavoura, naprzód jako ministra rolnictwa, handlu i marynarki w gabinecie konserwatywnym d'Azeglio (do r. 1852), z którego jednak, zbliżywszy się do opozycji, wystąpił. Po upadku gabinetu Cavour utworzył nowy, naprzód z Ratazzim na czele, później sam obejmując jego kierownictwo. Był to gabinet liberalny, który dokonał przez okres swych rządów (1852—9) dzieła największego — zjednoczenia Włoch.

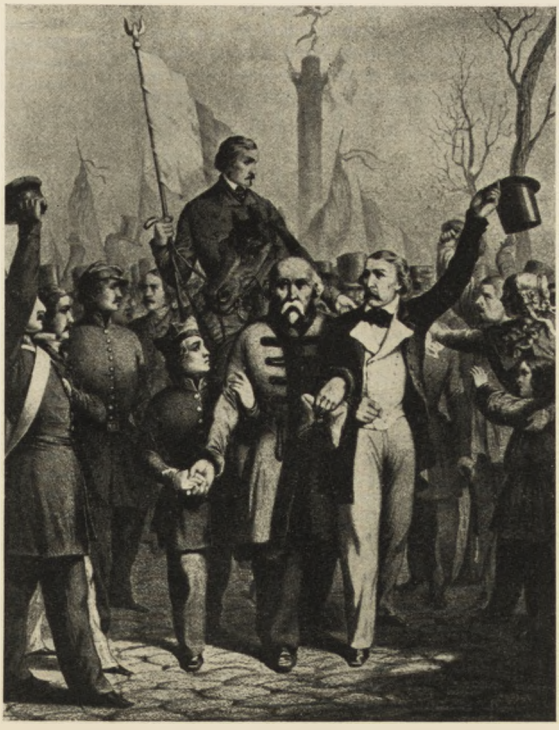
HRABIA CAVOUR I ODRODZENIE „IL RISORGIMENTO". Hrabia Cavour (Camillo Benzo hrabia Cavour), urodzony w r. 1810, pochodził ze starożytnej rodziny szlacheckiej w Piemoncie. Początkowo wstąpiwszy do służby wojskowej, jako oficer, rzucił szybko zawód wojenny, ażeby oddać się gospodarstwu i sprawom ekonomicznym, które sam poznał i badał w licznych podróżach po Francji i Anglji. Niemniej od Mazzini'ego gorący patrjota włoski, przedstawiał on jednak inny kierunek myśli odrodzenia. Był to raczej kierunek pokojowy, reorganizacyjny, który miał na celu podniesienie kraju i przygotowanie zjednoczenia Włoch. W latach burzliwych, poprzedzających wypadki 48 r., brał już czynny udział w polityce, wydając ze swymi przyjaciółmi (jak hr. Cesarem Balbo, autorem traktatu „Speranze d'Italia", w którym stara się pogodzić liberalne idee z tradycjami monarchicznemi polityki sardyńskiej i proponuje Austrji wzamian za ustępstwo Lombardji rekompensaty na półwyspie Bałkańskim) dziennik „il Risorgimento" i zachęca królestwo Sardynji do wojny z Austrją oraz do ujęcia w swe ręce sprawy wyzwolenia Włoch. Już wówczas, jako członek izby deputowanych od miasta Turyna, mimo swe przekonania arystokratyczno-konserwatywne, dla których nie cieszył się popularnością pośród partji skrajnej odrodzeniowej, wstępuje do gabinetu d'Azeglio w charakterze ministra działów fachowych (rolnictwa, handlu i przemysłu) i rozpoczyna owocną pracę nad podniesieniem ekonomicznem królestwa



Lord Jerzy Canning.
Rysunek S. Bendingsona.



H. Palmerston. Miedzioryt Pounda.



Polacy we Francji w 1848 roku. Z rys. C. Maurice.
(Muzeum Wojska w Warszawie).



Hrabia Camillo Cavour.



Giuseppo Garibaldi. (Muz. Woj. w W-wie.).



Węgrzy w bitwie z Rosjanami pod Fâgâras 30.VI 1849. Mal. Gottfried Willewalde 1878. (Muz. Wojska w Warszawie).



Car Aleksander II.
(Muz. Wojska w Warszawie).



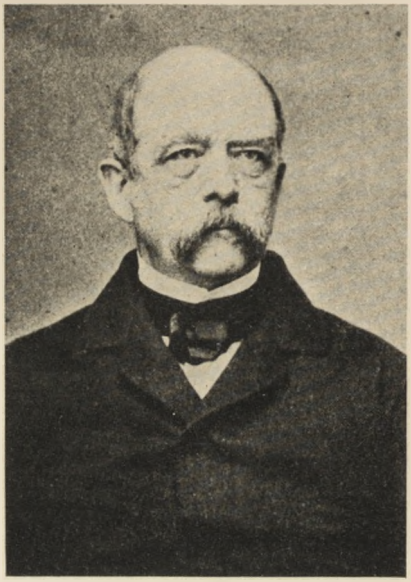
Hrabia Andrzej Zamoyski.



Aresztowanie Marjana Langiewicza, według współczesnego sztychu. (Muz. Wojska w W-wie).



Cesarz Napoleon III, medal na pamiątkę plebiscytu 22 listopada 1852 r.



Ks. Otto Bismarck, kanclerz Rzeszy Niemieckiej (Muz. Wojska w W-wie).



Marka pocztowa z wizerunkiem Napoleona jako prezydenta.



Rozstrzelanie cesarza Maksymiljana w Meksyku.

Sardynji, aby z niego stworzyć państwo bogate i mądrze rządzone. Na tem stanowisku buduje koleje, podnosi rolnictwo przez traktaty handlowe, zapewnia korzystne warunki dla zbytu prowincji Piemontu. Lecz ta działalność organiczna była tylko przygotowaniem do rozległej akcji politycznej, którą niebawem miał podjąć w celu rozszerzenia granic Piemontu i stworzenia z niego pierwszorzędnej potęgi na półwyspie Apenińskim. Moment do tego Cavour uchwycił w czasie wojny krymskiej, kiedy koalicja przeciwrosyjska cierpiała niepowodzenia. Zaproponował on udział królestwa Sardynji (na miejsce Prus) w ekspedycji i to nie za zapłatę, lecz na własny koszt i na własne ryzyko, tak iż „niebezpieczeństwa, zaszczyty i korzyści miały przypaść do wspólnego podziału". („Dangers, honneurs, avantages — tout sera partagé"). Dzięki niemu królestwo Sardynji po raz pierwszy zostało dopuszczone do koncertu mocarstw wielko-europejskich. Spożywał też owoce swej polityki hrabia Cavour w czasie kongresu paryskiego. Wprawdzie korzyści materjalne były żadne, zato mógł on wprowadzić na porządek dzienny sprawę włoską i wobec przedstawicieli mocarstw wystąpić z oskarżeniem systemu rządu w okupacji austrjackiej. Od tego czasu stosunki pomiędzy Piemontem a Austrją stały się bardzo naprężone. Popularność też Cavoura wzrosła, a z nią i nadzieje na dom sabaudzki w przyszłem odbudowaniu Włoch. Teraz i partja rewolucyjna zaczęła z ufnością patrzyć na Cavoura, który potajemnie wchodzi w stosunki z Garibaldim po powrocie jego z Ameryki. Pod jego protektoratem powstał (1856 r.) wielki związek narodowy, założony przez rewolucjonistów Manina, Pallaviciny i La Fariny, który w Piemoncie działał jawnie, lecz tajnie na całym półwyspie. Już wówczas Austrja nie mogła mieć wątpliwości co do zamiarów Cavoura, który fortyfikował Aleksandrję, organizował na armaty subskrypcję narodową, podpisywaną nawet w Wenecji i w Medjolanie. Zmieniła też radykalnie system rządów we Włoszech od czasu odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Medjolanie (w styczniu 1857 r.), dokąd wysłał brata swego arcyksięcia Maksymiljana, w charakterze namiestnika. Na to w odpowiedzi pisał Manin z Paryża: „My nie chcemy, aby Austrja stała się humanitarniejszą, my żądamy, aby Austrja poszła sobie precz" („Noi non chediamo, che l'Austria diventi piu umana; noi chediamo, che se ne vada").

HRABIA CAVOUR I SOJUSZ FRANCUSKO-PIEMONCKI. Zaostrzenie stosunków między Austrją a Piemontem znalazło swój wyraz w zerwaniu nawet stosunków dyplomatycznych (luty, marzec 1857). Wojna, chociaż wisiała na włosku, odwlekła się, a tymczasem wrzenie rewolucyjne we Włoszech rosło, Mazzini za powrotem do kraju stał się jednym z przewódców związku narodowego, a Garibaldi kusił się nawet o wybuch powstania w Genui (w styczniu 1857 r.). Mogło ono zwichnąć wszystkie plany Cavoura, który widział się nieprzygotowanym pod względem dyplomatycznym, ale pomógł mu szczęśliwy przypadek. Rewolucjonista włoski, Feliks Orsini, były członek konstytuanty rzymskiej, wykonał zamach na cesarza Napoleona III w chwili przejazdu jego do opery (14 stycznia 1858). Wzmocnił on tym czynem prześladowanie rewolucjonistów we Francji aż do charakteru teroru, ale przestraszył Napoleona, który w obawie o swoje

życie poszedł za prądem rewolucyjnym. Dzięki pośrednictwu kuzyna cesarza — ks. Napoleona (syna króla westfalskiego, Hieronima) nastąpiło pokryjomu spotkanie cesarza z Cavourem w letnisku Plombières (w Wogezach) i po dwudniowych rozmowach stanął układ (w lipcu 1858 r.), na mocy którego cesarz przyrzekł pomoc wojenną królestwu Sardynji w walce z Austrją oraz zaręczył mu posiadanie Lombardji i Wenecji wzamian za zwrot Sabaudji i Nizzy na rzecz Francji. Włochy miały być zorganizowane w związek czterech państw (Piemont, Toskania, Neapol i Państwo Kościelne) pod przewodnictwem papieża, jako głowy moralnej. Widomym znakiem tego sojuszu miało być małżeństwo księcia Napoleona z najstarszą córką króla sardyńskiego, księżną Klotyldą. Umowa obowiązywała tylko na wypadek wojny zaczepnej ze strony Austrji, ale powód do niej niedługo na siebie kazał czekać. Równocześnie z ust cesarza na przyjęciu noworocznem w Paryżu, jak i z ust króla sardyńskiego przy otwarciu sesji parlamentu w Turynie (10 stycznia 1859 r.) padły słowa wyzwania. Cavour zażądał kredytu pięćdziesięciomiljonowego na cele wojenne i dozwolił Garibaldiemu tworzyć korpus strzelców alpejskich z pośród ochotników włoskich. Mocarstwa, Anglja i Rosja, pośpieszyły z pośrednictwem, które mogło pokrzyżować Piemontowi wszystkie plany. Opóźniał ich wykonanie i Napoleon, który nosił się z myślą rozszerzenia teatru wojny i nad Ren. Daremnie cesarz Franciszek Józef żądał pomocy w Berlinie u księcia regenta (zastępującego chorego brata od października 1858 r.), późniejszego króla Wilhelma (od stycznia 1861 r.). Odpowiedź wypadła odmowna z zemsty za Ołomuniec i z rachuby Bismarcka, który we Włoszech chciał pozyskać sobie nowego sprzymierzeńca na wypadek rozprawy orężnej Prus z Austrją. Jeszcze tylko wniosek o rozbrojenie obopólne mógł ocalić Austrję od nieuniknionej wojny. Wyprzedziła jednak ona sama jego przyjęcie, dumnie posyłając do Turynu żądanie rozbrojenia (23 kwietnia). Na to odpowiedzią było wypowiedzenie wojny przez Piemont w sojuszu z Francją.

WOJNA O NIEPODLEGŁOŚĆ WŁOCH. Stutysięczna armja austrjacka pod wodzą hrabiego Gyulai'a przekroczyła Ticino (29 kwietnia). Ale zagrożona od frontu przez zjednoczoną armję francusko-piemoncką, od północy przez strzelców alpejskich Garibaldiego, którzy wtargnęli do Lombardji, nie zdążyła zająć Turynu. Pobita pod Montebello (20 maja) i pod Palestro (31 maja), musiała cofnąć się za Ticino, a po klęsce pod Magentą (4 czerwca) Austrjacy ewakuowali Medjolan, dokąd triumfalnie w cztery dni później wkroczyli sprzymierzeńcy. Na wezwanie do zjednoczenia Włoch, rzucone przez Napoleona z Medjolanu, cały półwysep Apeniński stanął w ogniu. Cesarz Franciszek Józef sam objął dowództwo naczelne nad dwustodwudziestotysięczną armją, która miała za sobą rzekę Mincio i czworobok twierdz. Tu, na wzgórzach Solferina i u wsi San-Martino, rozegrała się nowa bitwa (24 czerwca), zakończona cofnięciem się armji austrjackiej. Zamiast otwarcia jednak sobie drogi na Wiedeń Napoleon uczynił nagły zwrot ku pojednaniu z Austrją na osobistem spotkaniu z cesarzem Franciszkiem Józefem we wsi Villafranca (11 lipca). Skłoniła go do tego naogół niezbyt świetna sytuacja militarna Francuzów i obawa przed pożarem rewo-

lucyjnym, który rozszerzając się we Włoszech mógł ogarnąć także i Rzym papieski. Franciszek Józef niemniej zagrożony przerzuceniem się rewolucji do swoich krajów, zwłaszcza na Węgry, skwapliwie przyjął propozycje pokoju, zawiedziony w pomocy swych sprzymierzeńców, państw związkowych Niemiec. Na podstawie zawieszenia broni w Villafranca (8 lipca) Austrja zdecydowała się wyrzec Lombardji (z wyjątkiem obwodu Wenecji) na rzecz cesarza Francuzów, który ją przekazywał królestwu Sardynji; losy Włoch pozostały w zawieszeniu, z wyjątkiem obietnicy utworzenia związku państw pod przewodnictwem honorowem papieża.

Wiktor Emanuel przyjął zobowiązanie, wypływające z rozejmu, wyłącznie tylko co do swojej osoby, nie co do reszty mieszkańców półwyspu. Cavour zamanifestował swoje stanowisko podaniem się do dymisji (13 lipca). W gruncie rzeczy za jego wskazówkami poszły Włochy środkowe, same podejmując plebiscyt (16 — 20 sierpnia) za przyłączeniem się do Piemontu, w porozumieniu z Anglją, która w osobie Palmerstona podejmowała sprawę włoską właśnie w chwili, gdy porzucał ją Napoleon. Wobec tego stanu rzeczy pokój, zawarty między Francją, Piemontem a Austrją w Zurychu (w listopadzie), był bez wszelkiego znaczenia, a już w styczniu wracał w triumfie do steru rządu hrabia Cavour. Ustąpił z konieczności i cesarz Napoleon, który nie chciał wyjść z próżnemi rękami, t. j. bez obiecanych nabytków dla Francji. Ale przedtem nastąpiło zerwanie z papieżem, któremu w broszurze, inspirowanej przez samego cesarza („Papież i kongres"), podsuwano konieczność zrzeczenia się części posiadłości (Legacyj). Jakoż plebiscyt w Toskanji, Emilji i Legacjach (11 — 15 marca 1860) dał powszechny wyraz zgody na połączenie się z Piemontem, a przedstawiciele tych prowincyj zostali wezwani do zasiadania w parlamencie turyńskim. Wówczas dopiero Cavour dał zgodę na rzekomy plebiscyt w sprawie przyłączenia Sabaudji i Nizzy do Francji (24 marca), który czynił Napoleona wspólnikiem w dziele przewrotu politycznego na półwyspie.

GARIBALDI I WYPRAWA „TYSIĄCA". ZJEDNOCZENIE WŁOCH I POWSTANIE KRÓLESTWA ITALJI. Dalszem rozwinięciem tego programu ze strony Cavoura było ciche poparcie, udzielone Garibaldiemu, który z tysiącem ochotników z małego portu Quarto w pobliżu Genui, wyruszył (5 maja) na Sycylję, lądując w Marsali. Stąd nazwa tej wyprawy „tysiąca z Marsali" (Mille di Marsala). Po zajęciu Sycylji Garibaldi przeprawił się przez cieśninę messyńską na półwysep (w sierpniu) i rozproszywszy armję królewską, wkroczył do Neapolu (7 września), skąd król Franciszek II już był uciekł. Droga na Rzym była otwarta. Tę okoliczność wyzyskał hrabia Cavour, który dotychczas oficjalnie wypierał się udziału w przedsięwzięciu Garibaldiego, aby skłonić Napoleona III (w Chambéry 28 sierpnia) za pośrednictwem dwóch wysłanych swoich kolegów do zezwolenia na zajęcie Marchji. „Czyńcie prędko" („fate presto"), taką miała być odpowiedź Napoleona. Jako straż porządku europejskiego, armja piemoncka wkroczyła do posiadłości kościelnych, które zajęła po bitwie pod Castelfidardo (18 września), z wyjątkiem samego Rzymu, a parlament turyński ogłosił wcielenie Włoch środkowych i południowych do Piemontu (2 października). Inne by-

ło niebezpieczeństwo republikańskie w Neapolu ze strony Garibaldiego i silnej partji, kierowanej przez sycylijczyka, Crispiego. Samo wojsko ochotnicze Garibaldiego było zagrożone przez armję regularną neapolitańską. Pośpieszył mu na pomoc osobiście Wiktor Emanuel z armją piemoncką. Spotkanie wodza republikanów z królem nastąpiło nad Volturnem w pobliżu Kapui (25 października). Garibaldi w czerwonej koszuli, czarnym kołpaku i z szyją owiniętą fularem podjechał na koniu i pozdrowił Wiktora Emanuela, jako króla Italji. Na co ten wyciągnął do niego dłoń i powitał go, jako swego najlepszego przyjaciela. Król mu ofiarował tytuł książęcy, najwyższy order Anunciaty i apanaże, których nie przyjął i po złożeniu dyktatury schronił się na wyspę Caprerę, zabierając ze sobą kawałek sera, kromkę chleba, worek mąki, funt wędzonych śledzi i cztery talary. Król Neapolu kapitulował (w lutym 1861), w Turynie zaś zebrał się pierwszy parlament włoski, który ogłosił Wiktora Emanuela uroczyście królem (3 marca 1861) i nie wahał się wyznaczyć mu za stolicę siedzibę papiestwa, Rzym. Polityka włoska Napoleona zbankrutowała, spowodowała ona i nawewnątrz w stosunkach Francji głębokie zmiany. Powstał rozdźwięk z partją katolicką. Odtąd cesarz zaczyna się skłaniać ku partji liberalnej narazie bardzo nieznacznie, zezwalając izbie ustawodawczej i senatowi podawanie adresu w odpowiedzi na przemówienie od tronu (24 listopada 1860 r.). Opozycja dzięki temu urosła nie tylko ze strony klerykałów, ale i ze strony przemysłowców, zwolenników protekcjonizmu z powodu traktatu handlowego, zawartego z Anglją (styczeń) na zasadzie wolności wymiany. Napoleon tą drogą pragnął zażegnać obawy przed polityką agresywną Francji ze strony Anglji. Drugi sprzymierzeniec jego, cesarz Aleksander, szukał porozumienia z dwoma dworami północnemi na zjeździe osobistym monarchów (cesarza Franciszka Józefa i księcia regenta Wilhelma) w Warszawie (22 — 26 października 1860 r.), wobec widma sprawy polskiej, jakie wywołała rewolucja narodowa włoska pod wodzą Garibaldiego, spowodowana wmieszaniem się orężnem Napoleona III w sprawy na półwyspie Apenińskim.

OBLICZE SPRAWY POLSKIEJ I WALKA ZBROJNA MIĘDZY ROKIEM 1848 a 1864.

REWOLUCJA 1848/9 ROKU I PRÓBY LEGJONÓW. Taką samą klęskę, co Węgry, ponieśli w rewolucji 1848 r. i Polacy, którzy pokładali nadzieje na pomoc demokracji Europy. Zawiązany po wybuchu lutowym Komitet Emigracji polskiej w Paryżu zwrócił się do rządu tymczasowego z propozycją utworzenia legjonu. Cios tym nadziejom zadał cyrkularz Lamartine'a do przedstawicieli rządu francuskiego zagranicą z dnia 4 marca, który uspokajał obawy gabinetów europejskich co do zamiarów Francji. Komentowano go w kołach emigracji (generał Rybiński), że Francja przyjmuje niejako urzędowe zobowiązanie odbudowania Polski, że chce pokoju, ale nie unika wojny—prosi o czas. Rząd prowizoryczny istotnie musiał zachować swe oblicze wobec rewolucji, dlatego częściowo życzeniom Polaków uczynił zadość. Dekretem z dnia 10 marca zezwalał na utworzenie legjonu polskiego,

ale warunki, jakimi to ustępstwo opisał, odrazu przekreślały całe jego znaczenie. Legjon ów miał pozostawać pod rozkazami ministra wojny, „by służyć sprawie porządku i wolności". Miała to być zatem formacja, złożona z Polaków, dla celów poskromienia zaburzeń wewnętrznych we Francji. Żaden z wojskowych do niejby nie wszedł, a Towarzystwo Demokratyczne ją odrzuciło. Najbardziej rząd prowizoryczny obawiał się, aby sprawa polska nie wypłynęła w postaci zaburzeń wewnętrznych na tle walki stronnictw skrajnych z rządem, całą przeto uwagę kierował na pozbycie się Polaków z Francji, zwłaszcza z Paryża. Lamartine proponował zasiłki na powrót do kraju emigrantom, powołując się na oswobodzone od nieprzyjaciół równocześnie przez rewolucję marcową części Polski — Kraków i Wielkopolskę oraz na pomoc przyobiecaną rządu pruskiego w walce z Rosją. Jakoż pruski minister spraw zagranicznych Arnim zwracał się do gabinetów w Londynie, Paryżu i Wiedniu (w końcu marca) z propozycją odbudowania Polski wzamian za pomoc w zjednoczeniu Niemiec i w walce z Rosją. Nastąpił wymarsz dużej ilości wychodźtwa do kraju (w końcu marca), a nawet książę Czartoryski na wieść o przygotowaniach do wojny z Rosją w Wielkopolsce przeniósł się do Berlina. Ale przysłany w misji obserwacyjnej z ramienia rządu, a właściwie Lamartine'a, jego agent, baron Circuit, z przekonań legitymista, pracował nad tem, aby uchronić Europę od wybuchu wojny powszechnej i dać podwalinę pod nowy system równowagi, do którego Francja zapraszała Prusy, czem zasłużył sobie na jak największe pochwały ze strony szefa. Była także mowa o wsparciu orężnem Prus nad Renem w razie, jeżeli Rosja zaatakuje je od wschodu. Ale król pruski nie miał zamiaru narażać się na wojnę z Rosją z powodu sprawy polskiej. Sytuacja zresztą uległa wkrótce tak szybkim zmianom na terenie zarówno wojskowym w Wielkopolsce, jak i rządowym w Paryżu, iż i tu, i tam sprawa polska straciła wszelkie widoki powodzenia.

Po manifestacjach 15 maja Zgromadzenie Narodowe za Lamartine'em, który zresztą już z ministerstwa spraw zagranicznych ustąpił (10 maj), przyjęło deklarację, iż „Francja nie może dla Polaków poświęcać pokoju Europy i bezpieczeństwa własnego kraju", a po wypadkach czerwcowych w Paryżu sprawa polska była pogrzebana. Rząd generała Cavaignaca starał się pozbyć jak największej ilości Polaków, jako żywiołu rewolucyjnego z kraju, w każdym razie utrudniał powrót im do Francji po nieudanych próbach rewolucji czyto w Wielkopolsce, w wielkiem księstwie Badeńskiem, czy na Sycylji lub w Medjolanie. Nawet tam, gdzie rewolucja była narodowa, jak we Włoszech, udział Polaków wydawał się niebezpieczeństwem dla rządu francuskiego, który obawiał się zawikłań z Rosją. To też na interwencję posła francuskiego w Turynie rząd piemoncki rozwiązał legjon polski, stworzony równocześnie wysiłkami Adama Mickiewicza i Władysława Zamoyskiego w kampanji zresztą przegranej sardyńsko-austrjackiej. Rosja bowiem była głównym nieprzyjacielem Polski w wypadkach roku 1848 i następnych. Przed nią ugięły się Prusy, mimo że Paskiewicz miał wszystkiego 24 tysiące wojska do dyspozycji i myślał już o ewakuacji Królestwa. „Wojska te — pisał Mikołaj I do Fryderyka Wilhelma IV — mają na celu ochronę mych granic oraz przeszkodzenie utworzenia Polski innej od tej, jaką zdobyły woj-

ska rosyjskie". Jakoż odmaszerowały one potem na Węgry dla stłumienia powstania, w którym udział Polaków był jedną z głównych przyczyn interwencji rosyjskiej na rzecz Austrji.

Przez cały czas wojny krymskiej Rosja broniła właściwie swego stanowiska mocarstwowego na zachodzie, które streszczało się w panowaniu jej w Polsce. Tutaj, na tym najważniejszym odcinku Mikołaj pozostawił Paskiewicza, aby nietylko pierścieniem żelaznym wojska bronił granicy, ale i zdławił przy pomocy siły zbrojnej najmniejsze próby powstania. Dlatego o zbrojnym ruchu w Królestwie w czasie wojny krymskiej mowy nawet być nie mogło. Zato jeszcze raz wyszły próby podniesienia sprawy polskiej w porozumieniu z koalicją ze strony Emigracji.

Zwycięstwo reakcji w r. 1849 zmusiło naczelny organ Towarzystwa Demokratycznego — Centralizację — do opuszczenia Francji i wyemigrowania do Anglji. Tu wychodźtwo polskie zasiliło się dopływem nowego tułactwa z resztek rozbitego legjonu węgierskiego. Ale dla Towarzystwa Demokratycznego był to cios, ponieważ Centralizacja straciła wpływ na masę wychodźtwa (zgórą pięć tysięcy ludzi), które skupiało się we Francji. Mierosławski jeden pozostał w Paryżu. Od roku też 1849 Emigracja polska w postaci, jaką nadawała jej Centralizacja, czyli jako ciało polityczne, przestała już istnieć. Pozostały tylko poszczególne kółka i osoby: jedne z nich, skupiały się około Mierosławskiego, drugie około generała Wysockiego, inne około hotelu Lambert, czyli księcia Adama Czartoryskiego, którego prawą ręką był generał Władysław Zamoyski. I w takiej sytuacji zastał Emigrację wybuch wojny wschodniej.

EMIGRACJA POLSKA I JEJ ROLA NA WSCHODZIE. Wschód, ściśle mówiąc Turcja, był dla niepodległościowców polskich terenem tradycyjnym walki z Rosją. Roiło się tu od wygnańców i uchodźców z Polski i naodwrót, rząd turecki otwierał gościnne wrota Polakom, powołując ich do wojska i do służby, nawet państwowej. Stąd na Wschodzie miały swe agencje zarówno Centralizacja, jak i hotel Lambert. Nadchodzące stamtąd informacje zachęcały Polaków w Paryżu jeszcze przed oficjalnem wypowiedzeniem wojny do porozumienia się z rządem tureckim w sprawie formacyj wojskowych pod nazwą legjonu ze sztandarem i znakami narodowemi, jako zawiązek przyszłej armji polskiej (w maju 1853 roku). Centralizacja odniosła się do tej myśli nieprzychylnie, opierając się na świeżem doświadczeniu w wojnach węgierskiej i piemonckiej i wychodząc z nowego założenia, że „w Polsce praca nas wyswobodzi". Akcję jednak podjęli w Paryżu na własną rękę generał Wysocki i Mierosławski. Dzięki ich zabiegom powstało nowe ugrupowanie w Paryżu pod nazwą Koła polskiego, które skupiło około półtora tysiąca wychodźców, a porozumiewało się i z Polakami w kraju, głównie w Poznańskiem za pośrednictwem sekretarza Koła, Seweryna Elżanowskiego. Oparcia dyplomatycznego dla tej akcji dostarczał Palais Royal, czyli siedziba brata stryjecznego cesarza, księcia Napoleona, syna byłego króla westfalskiego Hieronima. Był to „czerwony książę", utrzymujący stosunki z demokratami i kołami konspirującymi, zresztą na korzyść swego brata. Od niego po wypowiedzeniu wojny Rosji przez Turcję wyszła w for-

mie dyskretnej zachęta. Koło polskie powołało generała Wysockiego na dowódcę przyszłej polskiej siły zbrojnej i dało mu pełnomocnictwo do traktowania o formację Legjonu z Wysoką Portą.

Równocześnie wychodziła taka sama akcja i z hotelu Lambert, którego agenci na Wschodzie otrzymali instrukcję starania się o formowanie bataljonów chrześcijańskich. Myśl ta została podsunięta przez Michała Czajkowskiego, a poparta przez ministra wojny — seraskiera — w liście do księcia Adama (5 października 1853 r.). Ów Czajkowski, niegdyś agent księcia na Wschodzie, a wówczas już po przyjęciu islamu — pasza turecki (Sadyk-pasza), otrzymał pozwolenie na zorganizowanie pułku Kozaków sułtańskich (w grudniu) wprzód, zanim plany Emigracji przyjęły jakąkolwiek konkretną formę. W styczniu (1854) przybyli do Konstantynopola jednocześnie generał Wysocki i Władysław Zamoyski w tym samym celu i z temi samemi planami, ale bez wzajemnego porozumienia się, którego ani na gruncie chwilowym w Paryżu, ani tu, w Stambule, obydwa obozy nie zdołały nigdy osiągnąć. Pozycja jednak Zamoyskiego u rządu tureckiego była silniejsza tak, iż mógł on za pośrednictwem ambasadora angielskiego, Canninga, forsować w duchu intencyj obu stron plan korpusu posiłkowego w ekspedycji wschodniej. Ale tu wysunęły się nowe trudności—przedewszystkiem finansowe. Na sfinansowanie Legjonu polskiego Porta środków żadnych nie miała, i książę Adam zwracał się w tym celu o pomoc do kraju. A powtóre, już pierwsze poruszenie sprawy Legjonu w Konstantynopolu wywołało protest ze strony barona Brucka, ambasadora Austrji. Wciągnięcie zaś Austrji, a także i Prus, do koalicji antyrosyjskiej było osią zabiegów nietylko mocarstw zachodnich, Anglji i Francji, ale i warunkiem powodzenia sprawy polskiej, na drodze dyplomatycznej. Tak stawiał kwestję tę hotel Lambert, a to stanowisko było nie do przyjęcia dla demokracji polskiej, idącej zresztą ręka w rękę z demokracją europejską, która czyniła te same zabiegi o formacje legjonów u Turcji: generał Klapka — węgierskiego, Tell — rumuńskiego (wołoskiego), te ostatnie istotnie zrealizowane.

SPRAWA POLSKA W KAMPANJI WSCHODNIEJ I W WOJNIE KRYMSKIEJ. Austrja miała dwie bolączki, stojące na przeszkodzie wejściu jej do koalicji: jedna — to sprawa włoska, druga to sprawa węgierska. Cesarz Napoleon zgodził się nie poruszać pierwszej ani drugiej—wydalono nawet Węgrów z Konstantynopola. Otwierało to widoki swobodnego porozumiewania się na odcinku trzecim—sprawy polskiej. W kampanji wschodniej odgrywała ona w dyplomacji Napoleona główną rolę przed sprawą włoską. Warunkiem jej było wyeliminowanie sprawy Galicji, a także Księstwa Poznańskiego z zakresu kwestyj spornych. Pozostawało samo Królestwo Polskie, i tę myśl wysunął cesarz w pertraktacjach z Austrją, jako przyszły twór niezależny w formie od tamtych i nawet pod nazwą Księstwa Warszawskiego, odziedziczoną w spadku politycznym po Wielkim Napoleonie, od nich odrębny.

Tak stawiał sprawę polską cesarz Napoleon w rozmowach z księciem Adamem, którego dwór cesarski, Tuillerje, uważał poniekąd za oficjalnego przedstawiciela Polski, i w rozmowach z baronem Hübnerem, ambasadorem

austrjackim w Paryżu. Napoleon naturalnie widziałby chętniej dla poparcia swych planów powstanie w Polsce, ale i legjony wchodziły w ramy jego rozważań, naturalnie jako wojsko pomocnicze Turcji. Mobilizacja w Galicji, czyli wejście Austrji do koalicji (maj 1854) sparaliżowało akcję demokratów legjonową na terenie Konstantynopola. Nawet meteoryczne a niesławne pojawienie się księcia Napoleona na terenie wojny nie pomogło generałowi Wysockiemu. Zamiast niego, Władysław Zamoyski tworzy zaciąg polski „na żądanie cesarza Francuzów". Był to właściwie nowy pułk kozacki pod rozkazami Władysława Zamoyskiego, ale pod naczelnem dowództwem Sadyka paszy. Nie brał on nigdy udziału w wojnie, a zarówno preliminarze, jak i pokój, zastały go jeszcze w trakcie organizacji. Odkąd Austrja za zgodą mocarstw zachodnich zajęła księstwa naddunajskie, wszelka akcja demokratów w porozumieniu z Węgrami, czy południowymi Słowianami traciła grunt pod nogami. Jeszcze była nadzieja tylko w tem, że dojdzie do wypowiedzenia wojny przez Austrję, ewentualnie i Prusy. Atak skrzydłowy Austrji na Rosję od strony Prutu wciągał z konieczności w rachubę i sprawę polską. Na tem tle powstaje koncepcja zamiany ewentualnej Galicji na księstwa naddunajskie przy ostatecznem uregulowaniu sprawy polskiej. Przy tem nowem odbudowaniu Polski księciu Napoleonowi mignęła korona polska w wyobraźni, czy też sami Polacy mu ją ukazali. Ale na takie rozwiązanie kwestji polskiej Austrja nie poszła. Przeciwstawił się mu w pierwszym rzędzie Bismarck jako poseł związkowy Prus (we Frankfurcie), z którymi Austrja już od marca była związana traktatowo. Następnie zaś sfery wojskowe w Wiedniu wraz z głównodowodzącym wojskami w Galicji, baronem Hessem, który oświadczył, że wojna z Rosją miałaby tylko w alternatywie albo podział nowy ziem między sprzymierzeńcami, czyli Prusami i Austrją, albo odbudowanie Polski, co i w jednym, i w drugim wypadku byłoby dla Austrji niekorzystne. Dlatego mimo podpisania traktatu z koalicją (2 grudnia 1854) cesarz Franciszek Józef dał zapewnienie księciu Gorczakowowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu, iż nie pozwoli, aby Rosja straciła coś ze swych posiadłości, posłowi zaś pruskiemu, iż zgadza się na program polityki pruskiej. W miesiąc zaś później (styczeń 1855) książę Gorczakow z polecenia cesarza telegrafował słowa jego do Petersburga, iż „teraz będę szczęśliwy, jeżeli poprzednie stosunki przyjacielskie z cesarzem Mikołajem będą przywrócone". Zamiast korpusu posiłkowego polskiego stanął na placu boju korpus sardyński, wysłany przez Cavoura, już nie jako wojsko pomocnicze, ale jako sprzymierzeńcy koaljantów. Była to pierwsza odpłata Austrji ze strony Napoleona za ociąganie się jej w wojnie po stronie koalicji, ale i znak, iż sprawa polska w zamysłach jego schodziła na drugi plan, na pierwszy wysuwała się sprawa włoska. Może dlatego Zamoyski nadspodziewanie znalazł teraz pomoc u rządu angielskiego, z którym zawarł układ na formację dywizji polskiej w sile piętnastu tysięcy ludzi w służbie tureckiej, ale na żołdzie angielskim (w lutym 1855). Dywizja ta Zamoyskiego organizowana przy armji Omera paszy w Ruszczuku, później przeniesiona do Szumli, gdzie urosła do liczby dwóch tysięcy, po traktacie paryskim została rozwiązana na skutek protestu Austrji i Prus (w lipcu 1856).

Po kampanji krymskiej rola cesarza Napoleona III, a zarazem Francji w przyszłem odbudowaniu Polski nie była zaprzeczana nawet wśród obozu demokratycznego z generałem Wysockim na czele, podczas gdy dla hotelu Lambert była platformą polityki zagranicznej, dla której nawet zorganizował obóz ten osobne biuro w Paryżu. Nawet Mierosławski, pokłócony z obozem demokratycznym, a rezerwujący dla siebie osobne stanowisko wśród emigracji, miał styczność na tym punkcie z polityką francuską za pośrednictwem księcia Napoleona. Jedna tylko Centralizacja w Londynie zerwała z nadzieją obcej pomocy mocarstw, nawet cesarza Francuzów, całą zaś swą rachubę oparła na pomocy ludów i przyszłej rewolucji europejskiej. W tym celu weszła w styczność z przedstawicielami demokracji, przeważnie wygnańcami swego kraju, którzy tworzyli Komitet rewolucyjny europejski. Duszą jego był Mazzini, przeciwnik zarówno Napoleona, jak i Cavoura, ze swem hasłem „Bóg i lud", ale obok niego i Węgry, które reprezentował w tym Komitecie ex-prezydent republiki węgierskiej Kossuth, jak Francję—Ledru-Rollin, Niemcy—A. Runge, Rumunów—Bratianu, z Polaków—delegat Centralizacji, Darasz, potem Worcell. Tworzyli oni Centralny Komitet demokracji europejskiej, który działał drogą propagandy, także spisków, między innemi w armji i pracował nad przygotowaniem wybuchu powszechnego zbrojnego. Weszli do niego potem i Rosjanie, jak Bakunin. Tu w Londynie znowu nawiązała się łączność między rewolucjonistami polskimi a rosyjskimi, a demokraci polscy pomagali pierwszym krokom rewolucjonistów rosyjskich, między innemi, przy powstaniu głośnego pisma zagranicznego, wydawanego przez Hercena „Kołokoł" (Dzwon).

ERA LIBERALNA W ROSJI. W Rosji klęska, poniesiona w wojnie krymskiej, i zmiana tronu, w czasie niej zaszła, zaznaczyły upadek systemu rządów mikołajewskich. Zapowiedzią tego był manifest nowego cara, Aleksandra II, z powodu zawarcia pokoju, nawołujący całe społeczeństwo do pracy na zasadach oświaty i sprawiedliwości, w celu odrodzenia Rosji. W społeczeństwie rosyjskiem rozbudzono tym sposobem chęć reform. Pierwszeństwo na tem polu trzymała inteligencja: młodzież i profesorowie uniwersytetu, najbardziej prześladowany dotychczas żywioł. Dwa prądy nurtowały przez cały czas panowana Mikołaja w jego łonie: jeden widział odrodzenie Rosji w zbliżeniu jej do Zachodu (t. zw. zapadniczestwo) z Granowskim, profesorem historji w Moskwie, i Bielińskim, znakomitym krytykiem; drugi szukał źródeł tego odrodzenia w samem społeczeństwie rosyjskiem, w jego urządzeniach, które, mimo że często były tylko przeżytkami, brano za wykwit rozwoju samodzielnego i myślano nawet przez nie odrodzić t. zw. „zgniły zachód". Ten drugi prąd, t. zw. słowianofilski, z twórcą swoim, Chomiakowem, miał przedstawicieli w osobie Milutina, Samarina i innych. Ale obydwa one łączyły się jednakowo w dążeniach do zmian i przeobrażenia porządku, panującego w Rosji. Z drugiej strony ówczesne hasła rewolucyjne na Zachodzie krzyżowały się z ideałami narodowemi Rosjan i jednoczyły we wspólnem dążeniu przeobrażenia państwa od podstaw, z wysunięciem na pierwszy plan sprawy ludowej. Opinja rozbudzona znalazła swój wyraz w prasie, kierowanej przez pióra zdolnych publicystów, jak liberalnego Kat-

kowa i rewolucyjnego Pisarewa, zwłaszcza zaś Czernyszewskiego, wydawcy czasopisma „Sowremiennik" i wodza obozu radykalnego, ekonomisty, krytyka i popularnego, zwłaszcza wśród młodzieży, autora romansu, napisanego w więzieniu, p. t. „Co robić?" („Czto diełat'?"). Pomimo złagodzenia cenzury prasa w Rosji nie mogła wypowiadać się tak jawnie, jak to czynił (od r. 1857) zagranicą publicysta rosyjski, Hercen, w swojem czasopiśmie „Kołokoł", do którego czytelników, mimo zakazów rozprzestrzeniania go w Rosji, zaliczał się sam cesarz Aleksander II. Zniesienie poddaństwa chłopów, jako rany najbardziej jątrzącej w organizmie narodowym, a następnie ulgi w duchu liberalnym, jak wolność prasy, jawność sądów, samorząd gminny i prowincjonalny, oraz ukrócenie nadużyć władz administracyjnych (między innemi zniesienie kary cielesnej), oto były żądania opinji ogółu oświeconego, który ufał, że sam cesarz wprowadza w czyn te reformy. Aleksander II, w zamiarach swych skłonny do ustępstw, w czynach był chwiejny i słaby. Poddawał się wpływom otoczenia, w którem utrzymywała się równowaga między dawnym a nowym porządkiem w myśl hasła następcy hrabiego Nesselrodego, nowego wice-kanclerza Gorczakowa: „ani reakcji, ani słabości". Narazie przeważało to pierwsze — kierunek antyreakcyjny, liberalny.

REFORMA WŁOŚCIAŃSKA W ROSJI. UKAZ 19 LUTEGO 1861 R.

Nad wszystkiemi innemi kwestjami wewnętrznemi w Rosji górowała jednak sprawa włościańska, poruszona już dostatecznie nie tylko w prasie i w literaturze (przez słynną powieść i satyrę Turgieniewa p. t. „Zapiski myśliwego"), ale i w sferach rządowych, które obawiały się, aby poczynań z góry nie wyprzedził ruch, idący z dołu. Omawiana w największej tajemnicy, jako groźba zawichrzeń wewnętrznych, wypłynęła ona na światło dzienne skutkiem prośby uwolnienia włościan (1857 r.), wniesionej przez szlachtę i obywatelstwo Litwy, jako wyraz równoczesnych dążeń szlachty w Królestwie Polskiem do rozwiązania kwestji włościańskiej. To przyśpieszyło decyzję rządu: równocześnie z pozwoleniem, danem szlachcie, naradzania się nad podstawami reformy włościan w komitetach gubernjalnych, powołano do życia komitet główny, w którym przewodnictwo objął brat cesarza, w. ks. Konstanty Mikołajewicz, a współpracownikami jego byli: Mikołaj Milutin, książę Czerkaski, Samarin, nadający pracom jego kierunek z jednej strony monarchiczny („carskiej łaski"), z drugiej słowianofilski-narodowy (oparcie się o „mir", gromadę, jako o jednostkę samorządną, i zatrzymanie wspólnej własności ziemi, z której gromada wydzielała co pewien czas nadział gospodarzom). Na tych zasadach, bez udziału szlachty-właścicieli ziemskich, dokonała się w stosunkowo krótkim czasie reforma włościańska, ogłoszona ukazem 19 lutego 1861 r. Przynosiła ona wolność chłopom w Rosji w znacznej mierze wraz z ziemią, którą ich obdzielano (nie wszystkich). Dotychczasowych zaś właścicieli ziemskich odszkodowywała przez wykup od nich tej ziemi listami emitowanemi, a spłacanemi przez chłopów w ciągu czterdziestu dziewięciu lat. Dokonanie stosunkowo łatwe i proste tej reformy, która przysporzyła blisko dwadzieścia miljonów wolnych obywateli-chłopów państwu, uwalniało rząd od zmory niebezpieczeństwa wewnętrznego, a przedewszystkiem rozwiązywało mu ręce i dawało

swobodę ruchów w kłopotach i zawikłaniach zewnętrznych, jakie przysparzała mu w tych czasach sprawa polska.

KRÓLESTWO POLSKIE W DOBIE PRZEDPOWSTANIOWEJ. Zmiana systemu rządów w Rosji zbiegła się ze śmiercią Paskiewicza (1856), na miejsce którego mianowano namiestnikiem znanego z wojny krymskiej księcia Gorczakowa (brata wice-kanclerza). W zarządzie krajem dawał się powodować we wszystkiem niegdyś pomocnikowi kuratora okręgu naukowego warszawskiego, a później dyrektorowi komisji spraw wewnętrznych i oświaty, Muchanowowi. Reform nie zapowiadano żadnych, ale społeczeństwo z ulgą przyjęło samo zdjęcie brzemienia ucisku paskiewiczowskiego, a po młodym monarsze spodziewano się zmiany stanowczej dawnego systemu. Przyjęcie przeto Aleksandra II w Warszawie (w maju 1856 r.) było nadzwyczaj serdeczne. Zmroził jednak to powitanie sam cesarz przemówieniem swojem do deputacji szlachty, senatorów i duchowieństwa, stając w polityce swojej wyraźnie na stanowisku ojca i żądając wyrzeczenia się wszelkich marzeń („point des rêveries"). Do tych zaś słów dodał w kilka dni później na balu dworskim jeszcze ostrzejszy komentarz w formie pogróżki, że potrafi nietylko być łagodnym, ale i ukrócać oraz surowo karać („je saurai reprimer et punir et je punirai sevèrement"). Pomimo tak wyraźnego przeciwstawienia się dążeniom narodowym polskim, system rządów złagodniał. W kraju życie swobodne obracało się jedynie w ramach spraw gospodarczych, nad któremi prywatnie rozprawiano, skupiając się, zwłaszcza szlachta, w kwestjach gospodarstwa rolnego na zjazdach w Klemensowie u gospodarza domu, Andrzeja hrabiego Zamoyskiego. Te zebrania prywatne, dozwolone już za rządów Paskiewicza, teraz otrzymały prawo publiczne w postaci założonego w r. 1858 Towarzystwa Rolniczego, z siedzibą zarządu w Warszawie. Na nowo otworzono kursy Akademji Medycznej, a nowe życie i większe rozbudzenie społeczeństwa wywołał powrót znacznej liczby emigrantów z zagranicy i wygnańców z Syberji (do 10 tysięcy), na podstawie aktu amnestji z r. 1856, zresztą warunkowego i nie przyjętego przez sfery urzędowe emigracji polskiej w Paryżu.

Linja polityki rosyjskiej nie szła zatem w kierunku rozwiązania sprawy polskiej w duchu i po myśli Polaków, ale jedynie w myśl życzeń Rosji. A najgłówniejszem z tych życzeń było, aby sprawa polska nie stała się sprawą międzynarodową, sprawą europejską. To też na kongresie paryskim mocarstwa zachodnie zadowoliły się tem, iż Rosja złożyła poufnie najsolenniejsze przyrzeczenie załatwienia swego sporu z Polakami, z warunkiem jednak, że sprawa polska nie będzie poruszona publicznie. Porozumienie to w sprawie polskiej miało być właśnie mostem zgody pomiędzy Rosją a Francją. W tem porozumieniu jedyny niepokojący punkt polityki europejskiej przedstawiał sam cesarz Napoleon, jako obrońca narodowości ujarzmionych. Jakoż za oddanie sprawy polskiej w ręce cesarza Rosji miał zapewnione poparcie neutralne Rosji w czasie wojny włoskiej. Rozbudzając jednak wszędzie dążności narodowe, Napoleon III nie przewidział, że te dążenia będą krzyżowały także jego politykę, jak to zdarzyło się w Niemczech w czasie kampanji włoskiej. Tutaj ruch jednoczycielski narodowy skupiał

się coraz silniej wokoło Prus, co wyraziło się w programie t. zw. gotajskim (1859 r.), który żądał zamiast dotychczasowego Związku utworzenia silnego państwa związkowego pod przewodnictwem Prus, z włączeniem jednak Austrji. Prusy atoli zbyt słabe były jeszcze, aby pokusić się o wytrącenie hegemonji z rąk Austrji; będąc zaś mocarstwem drugorzędnem, wahały się między polityką przeciwko Rosji a w zgodzie z Zachodem, czy też przeciw Zachodowi ręka w rękę z Rosją. W czasie wojny krymskiej, Prusy oddały przysługę Rosji, zachowując neutralność. Ale nawet tutaj, wśród najbliższego otoczenia króla Fryderyka Wilhelma IV była partja (Bethmann-Hollwega), w której plany wchodziła także i wojna z Rosją w zamiarze rozkawałkowania jej na części, z podziałem prowincyj nadbałtyckich i Petersburga między Prusami a Szwecją, z przywróceniem Polski niemal w dawnych granicach historycznych, rozszerzeniem Austrji aż po Krym i utworzeniem państw Wielkiej i Małej Rosji. Cesarz Aleksander czuł, że stanowisko jego nad Wisłą jest zbyt słabe, aby się z planami temi nie liczyć. Cały przeto jego wysiłek polegał na tem, aby umocnić stanowisko swe strategiczne w Królestwie. W sprawach zaś niemieckich miał zaufanie do Austrji, która jeszcze raz po zakończeniu kampanji włoskiej bierze się do uregulowania swych spraw wewnętrznych, a nie najmniej i sprawy polskiej.

ERA WOLNOŚCIOWA W AUSTRJI I POCZĄTEK AUTONOMJI W GALICJI. Od czasu stłumienia rewolucji marcowej aż po r. 1859 w Austrji trwał system rządów centralistyczno-biurokratyczny, który od swojego głównego przedstawiciela, byłego liberała czystej krwi i opozycjonisty, a wówczas ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Bacha, otrzymał nazwę rządów bachowskich. W krajach słowiańskich Austrji i na Węgrzech, czyli w krajach korony św. Szczepana, jednolicie rządzonych, system ten wyrażał się w germanizacji, usilnie prowadzonej przez szkołę i przez cały aparat administracyjny. W Galicji ostrze jego łagodziły obawy przed wszechpotężną Rosją, do której coraz bardziej zaczynał się skłaniać świeżo rozbudzony ruch narodowy ruski, przybierając formy t. zw. moskalofilstwa (w latach między 1849 a 1866). Tym środkiem walki z biurokracją niemiecką posługiwał się na stanowisku gubernatora (Landeschef) Galicji, które piastował w ciągu lat dziesięciu (1849—1859), Agenor hrabia Gołuchowski, administrator niezrównany i, jak się później okazało, czujny Polak, cieszący się zupełnem zaufaniem młodego cesarza, Franciszka Józefa. Jemu też Franciszek Józef po klęskach Solferina i Magenty, kiedy dawny system centralistyczny zbankrutował doszczętnie, powierzył misję pogodzenia rządu z ludami monarchji. Gołuchowski wywiązał się z tego zadania, redagując t. zw. dyplom październikowy (20 października 1860 r.), opierający się bezpośrednio na sankcji pragmatycznej, a zwołujący przedstawicielstwo ludowe (t. zw. Radę Państwa) przy jednoczesnej autonomji zupełnej krajów, nawet ustawodawczej, w postaci sejmów krajowych. Już na rok przedtem Gołuchowski, powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych monarchji, wydał rozporządzenie, zmierzające do spolszczenia administracji i sądownictwa w Galicji, a takie same podwaliny położył pod spolszczenie szkolnictwa (szkół średnich i uniwersytetu krakowskiego). Wprawdzie dyplom paź-

dziernikowy nie wszedł nigdy w życie skutkiem opozycji liberałów niemieckich, a jeszcze bardziej Węgrów, którzy nie zgadzali się na równe traktowanie ich z innemi narodami, żądając powrotu do stanu przed r. 1848, ale i nowa konstytucja, wydana przez liberała niemieckiego, Schmerlinga, t. zw. patent lutowy (26 lutego 1861 r.), niby objaśniająca pierwszą, a w gruncie rzeczy obracająca na odwrót jej postanowienia (zamiast sejmu wysunięto na pierwszy plan Radę Państwa dwuizbową), rozbiła się o opór Węgrów, później Czechów, Polaków, i zakończyła się na Węgrzech ogłoszeniem stanu wojennego (5 listopada 1861 r.). Ale, dzięki Gołuchowskiemu, społeczeństwo polskie w Galicji w tym okresie czasu już wchodziło na drogę walki Polaków o autonomję Galicji, nie jako prowincji austrjackiej lecz jako jednostki historycznej, stanowiącej część składową dawnej Rzeczypospolitej (pierwszy sejm krajowy galicyjski otwarto 15 kwietnia 1861 r.).

REWOLUCJA LUTOWA R. 1861 W WARSZAWIE I JEJ SKUTKI. W porównaniu z Galicją system rządzenia Królestwem od czasów stłumienia rewolucji listopadowej trwał niezmieniony. Pragnienie wyzwolenia się z pod zależności moskiewskiej było powszechne. Nie było jednak żadnych stronnictw; były jedynie grupy, jednakowo myślące, i kółka młodzieży patrjotycznej, mniej lub więcej rewolucyjnie nastrojonej. I tutaj, jak zresztą gdzie indziej, przyświecał przykład świeżego wyzwolenia się Włoch z pod zależności od Austrji. Gdy jedni myśleli o osiągnięciu tego ideału na drodze pokojowej, przez pracę organiczną, inni wkroczyli na drogę konspiracyjną, szukając porozumienia z żywiołami rewolucyjnemi na emigracji, wśród których bożyszczem i bohaterem, zresztą już nieco przywiędłym, był generał Mierosławski. Stamtąd też, z Paryża, czyli z kół Mierosławskiego wyszła inicjatywa zawiązania sprzysiężenia w kraju, mającego na celu wybuch powstania (w listopadzie 1859 r.). Królestwo, obok stałej walki z najeźdźcą, miało jeszcze inne bolączki. Do nich należała w pierwszym rzędzie sprawa włościańska, która domagała się doraźnego rozwiązania, a którą Towarzystwo Rolnicze w łonie swojem jeszcze przed ukazem lutowym dyskutowało w duchu oczynszowania włościan. Obok tego Królestwo przechodziło kryzys gospodarczy w postaci świeżo zrodzonego ruchu robotniczego skutkiem wprowadzenia maszyn (pierwsze strajki r. 1861 w Łodzi). Ruch masowy w miastach, jak w Warszawie, a także i na prowincji, wyrażał się demonstracjami, pochodami i śpiewami o charakterze nawpół patrjotycznym, nawpół religijnym. Moment podjęcia uchwał przez Towarzystwo Rolnicze w sprawie włościańskiej był wybrany dla jednej z takich manifestacyj. Chodziło o to, aby Komitet podjął rezolucję za uwłaszczeniem i podał adres z żądaniem reform w Królestwie do cesarza. Na ten dzień była zapowiedziana (25 lutego 1861) demonstracja, w rocznicę bitwy pod Grochowem. Komitet z Andrzejem Zamoyskim na czele skapitulował; oświadczył się za uwłaszczeniem w formie skupu czynszów drogą operacji kredytowej. Było to walne zwycięstwo odniesione przez sprzysiężenie czyli partję ruchu. Ale demonstracja niespodzianie zakończyła się na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Bernardynów salwą żołnierzy, od której padło pięć osób. Wrażenie, wywołane nią, było tak piorunujące, że namiestnik książę Gor-

czakow odrazu zgodził się nietylko na uroczysty pogrzeb ofiar, ale i na utworzenie Delegacji obywatelskiej, czyli oddanie rządów miasta w ręce kierowników Ruchu, do których przyłączyło się także wiele żywiołów umiarkowanych z miasta, z pośród inteligencji i obywateli. I Delegacja ta istotnie sprawowała rządy miasta przez 40 dni (do 4-go kwietnia). Dalsza decyzja zależała od Petersburga.

Aleksander II w gruncie rzeczy był zniecierpliwiony kwestją polską. Chętnie rozciąłby ją oddaniem lewego brzegu Wisły (z wyjątkiem Warszawy ze względu na trójkąt twierdz) państwu sąsiedniemu, mając nadzieję szybszej rusyfikacji mniejszej części kraju, która byłaby się przy Rosji została. W opinji wszakże liberalnej rosyjskiej kwestja polska była popularna, jako droga, którą Rosjanie spodziewali się otrzymać większe swobody u siebie w kraju. Miała też ona poparcie u dworu w osobach kanclerza Gorczakowa ze względu na politykę zagraniczną przyjaźni z Francją i u wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, brata cesarza, który z rozwiązaniem kwestji polskiej po swej myśli łączył własne nadzieje dynastyczne. Kierunek ten wobec ogólnego prądu liberalnego w rządzie wziął górę — brak było tylko odpowiedniego kandydata na stanowisko pośrednika między rządem a narodem. Andrzej Zamoyski przyjęcia tej roli odmówił. „Przywróćcie konstytucję roku 1815, wróćcie nam armję" — taką dał odpowiedź wysłańcowi cesarza, generałowi Gecewiczowi. Podjął się zaś jej Aleksandeer Wielopolski, właściciel Chrobrza. Był to umysł jasny, logiczny, cechowała go wola żelazna i konsekwentna, ale oprócz swych wartości osobistych zalecało go rządowi rosyjskiemu jeszcze i to, że w okresie rabacji tarnowskiej (r. 1846) wystosował list do Metternicha („Lettre d'un gentilhomme Polonais"), w którym czynił go odpowiedzialnym za rzeź w Galicji, a w sporze między Austrją i Rosją o przewagę w Słowiańszczyźnie stanął wyraźnie po stronie Rosji. Wypadki lutowe w Warszawie uważane były za wybuch rewolucji. Pod ich wpływem namiestnik zażądał reform, które według jego projektu opracowywane były w Petersburgu pod okiem cesarza. Wezwany do Petersburga (w marcu 1861 r.), Wielopolski przedłożył swój program, niewiele różny od namiestnikowskiego: z Radą Stanu, jako organem prawodawczym, złożonym z dygnitarzy i powoływanym przez cesarza, z komisją wyznań i oświaty o szerokiem założeniu reorganizacji szkolnictwa średniego i wyższego, z radami miejskiemi, gubernjalnemi i powiatowemi z wyboru, jako organami samorządu. Program jego został przyjęty przez cesarza, a autor w charakterze dyrektora komisji wyznań i oświaty wysłany do Warszawy z misją przeprowadzenia reform — oficjalną, w gruncie zaś rzeczy dla walki z rewolucją w Polsce.

STRONNICTWA W KRAJU I OKRES DEMONSTRACYJ PRZEDPOWSTANIOWYCH. Objęcie rządów przez Wielopolskiego wypadło właśnie na chwilę samorzutnego organizowania się społeczeństwa. Tymczasem Wielopolski nie zadowolił się tem, że już Delegacja była rozwiązana, ale, nie znosząc, jak mówił, rządów w rządzie, pośpieszył się przedewszystkiem z zamknięciem i rozwiązaniem całkiem legalnego Towarzystwa Rolniczego (6 kwietnia). Odpowiedzią na to była nowa krwawa demonstracja na

placu Zamkowym, w której padło już dwieście trupów. Nie zrażony tem Wielopolski obejmuje godność także dyrektora komisji sprawiedliwości, po ustąpieniu na znak protestu dotychczasowego kierownika. Ale gdy rozwiązanie Delegacji i Towarzystwa Rolniczego postawiło w opozycji do niego żywioły umiarkowane, obecnie, po krwawych represjach, stał się wrogiem śmiertelnym partji ruchu zbrojnego. Teraz dopiero zaczynają organizować się stronnictwa w kraju: ze szczątków Towarzystwa Rolniczego (szlachty) i Delegacji (mieszczan) wychodzą t. zw. Biali, a z kół i kółek rewolucyjnych t. zw. Czerwoni. Pierwsi wyłonili z pośród siebie Dyrekcję, która znosiła się w ważniejszych sprawach z Czerwonymi, związanymi w „koło" z Komitetem Centralnym na czele. Chociaż i jedna, i druga organizacja głęboko zakorzeniły się w społeczeństwie, to przecież śladów widocznych ich działalności narazie nie było prawie wcale. Co więcej: gdy Biali, będąc stronnictwem pracy organicznej, cały nacisk kładli na pracę oświatową i rozwój gospodarczy, myśląc na tej drodze o wyzwoleniu narodu z niewoli, Czerwoni — z natury swej partja rewolucyjna — przygotowania swe do ruchu zbrojnego podejmowali na tak szeroką skalę, iż na urzeczywistnienie jego trzeba byłoby czekać lata (jeden z głównych członków Komitetu Centralnego i redaktor pisma tajnego „Strażnicy", Agaton Giller, marzył o zorganizowaniu w olbrzymi spisek całego narodu); narazie zaś młodzież przez mustry i ćwiczenia wojskowe przygotowywała się do powstania, przyjmując znaną zresztą i w spiskach zagranicznych organizację z podziałem na setki i dziesiątki. Gdy Czerwoni brali górę ruchliwością i bezwzględnością, Biali natomiast mieli stanowczą przewagę w rozległości i sprężystości organizacji, która pozostała w całym kraju po Towarzystwie Rolniczem w postaci sieci korespondentów i w mieście po Delegacji w postaci konstablów. W tych warunkach reformy Wielopolskiego były działalnością, zawieszoną w powietrzu; gorzej, bo odstręczały wogóle społeczeństwo od drogi reform i pchały je do walki na śmierć i na życie. Rząd rosyjski natomiast w osobie hrabiego Lamberta, następcy zmarłego Gorczakowa, wietrząc spisek, o którym i margrabia był przekonany, zmienił system i zawiesił nad całem Królestwem stan wojenny (14 października 1861 r.). Po manifestacjach, które mimo to dzień później nastąpiły i doprowadziły do zamknięcia kościołów, Wielopolski, który właśnie skończył i ogłosił był swój projekt oczynszowania chłopów, a zorganizował szkołę przygotowawczą do przyszłych wyższych kursów naukowych (Szkoły Głównej), wpadł w zatarg z władzą wojskową i podał się do dymisji. Wezwany do Petersburga, przerwał na pół roku przeszło swoją owocną działalność organizacyjną cywilną, zostawiając pole władzom wojskowym w osobach jenerała Suchozaneta, którego zastąpił wkrótce jenerał Lüders (od 5-go listopada 1861 do 8-go czerwca 1862 roku).

RZĄDY WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO JAKO NAMIESTNIKA Z WIELOPOLSKIM, NACZELNIKIEM RZĄDU CYWILNEGO. Królestwo, zawieszone w niepokojącem oczekiwaniu między reformami, zapoczątkowanemi przez Wielopolskiego, a brutalnemi rządami wojskowymi Lüdersa, przeżywało okres chorobliwego podniecenia, podsycanego jeszcze

w masach przez zamknięcie kościołów na rozkaz duchowieństwa, na skutek profanacji ich w czasie aresztowań 15 października. W Petersburgu tymczasem rozgrywała się główna partja o ostatnią stawkę, Królestwo Polskie, przy udziale osobistym jej głównego aktora. Gra była międzynarodowa z udziałem ambasadorów obcych państw, ale Wielopolski stał na gruncie lojalnego obywatela króla polskiego, Aleksandra, a zarazem wroga rewolucji, nawet narodowej, która w celach swych ostatecznych ludowych nie zgadzała się z charakterem jego klasowym wielkiego właściciela ziemskiego. Dla wypełnienia swej woli musiał wprzód oczyścić teren, czyli usunąć zatarg między władzami a Kościołem. Jeszcze w Petersburgu uzyskał mianowanie na świeżo opróżnioną stolicę metropolitalną w Warszawie (po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego) młodego prałata Szczęsnego Felińskiego, kresowca, syna poetki Eweliny Felińskiej, wychowanego zagranicą w atmosferze emigracji, przyjaciela Juljusza Słowackiego, który umarł na jego rękach, ale oddanego Rzymowi i przejętego w całości ideą posłannictwa swego kapłańskiego. Arcybiskup Feliński po przyjeździe do Warszawy natychmiast otworzył kościoły (13 lutego 1862 r.) i za pomocą akcji religijnej chciał wpływać uspokajająco i pojednawczo na ludność miejską. A tymczasem celem zabiegów Wielopolskiego w Petersburgu było przekonanie cesarza o niewłaściwości połączenia rządów wojskowych i cywilnych w jednych rękach. Projekty reform Wielopolski miał zresztą zdawna już opracowane. Zgadzały się one z widokami dyplomacji paryskiej, która namawiała do pogodzenia się Rosji z Polską na gruncie przywrócenia konstytucji dawnej Królestwa i postawienia na czele jego wielkiego księcia Konstantego, brata cesarza. Przeciwny projekt austrjacki, który zawoził hrabia Gołuchowski do Paryża, miał na widoku połączenie Królestwa z Galicją pod sekundogeniturą jednego z arcyksiążąt austrjackich (arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza Franciszka Józefa) z odszkodowaniem Austrji za utratę Galicji przez przyłączenie do niej Bośni i Hercegowiny. Cesarz Aleksander II długo się wahał, czekał podobno na przyjazd Milutina, którego już miał na widoku w charakterze reformatora Królestwa, a który popadł w niełaskę i bawił w podróży zagranicą. Nastraszony wkońcu wieścią o odkrytem sprzysiężeniu wojskowem wśród załogi w Królestwie, podpisał nominację na namiestnika wielkiego księcia Konstantego, a Wielopolskiego na naczelnika rządu cywilnego przy nim. Zresztą z instrukcji, danej namiestnikowi (30 czerwca), widać było, że cesarz stał na gruncie nierozdzielności Królestwa od cesarstwa i o żadnych innych koncesjach poza autonomją prowincjonalną nie myślał, w szczególności zaś o przywróceniu konstytucji 1815 roku, tem mniej armji narodowej.

Triumf Wielopolskiego za powrotem do Warszawy (w końcu czerwca) był zupełny. Nie tylko zaszachował koncesjami Białych, ale i organizacja Czerwonych zachwiała się: Margrabia za pośrednictwem swego agenta Karola Majewskiego rozsadził Komitet Centralny. Zostali w nim tylko sami umiarkowani, jak Agaton Giller: odrzucono plan powstania, który ułożył Jarosław Dąbrowski już na lato 1862 roku. Z dawnego komitetu ustąpiły żywioły gorętsze z Ignacym Chmieleńskim, który postanowił działać na

własną rękę (Jarosław Dąbrowski dostał się przypadkiem do cytadeli). Jego to dziełem były nieudane zamachy na wielkiego księcia i na Wielopolskiego, których sprawców (Rylla i Rzącę) stracono. Ale te pierwsze egzekucje publiczne w Warszawie pogłębiły przepaść pomiędzy Wielopolskim a społeczeństwem. Reformy Wielopolskiego następowały po sobie z piorunującą szybkością: oczynszowanie włościan i równouprawnienie Żydów, organizacja szkolnictwa, założenie dwóch szkół wyższych (Szkoły Głównej w Warszawie i Instytutu politechnicznego w Puławach), a oprócz tego trzynastu gimnazjów, i zapoczątkowanie reform gminnych. Biali przyjmowali wprawdzie te reformy z rąk Wielopolskiego, ale poparcia naczelnikowi rządu odmawiali. Z Andrzejem Zamoyskim nie doszło do zbliżenia. Ten od czasu zamknięcia Towarzystwa Rolniczego, które uważał za swe dziecko, uprawiał rodzaj oporu biernego. Rząd rosyjski obydwa stronnictwa traktował, jako rewolucyjne, czem w istocie jedno było od początku (Czerwoni), drugie stać się miało w swem dążeniu. Wprzód rozprawił się z Białymi. Powód do tego nastręczył się, gdy na zjeździe w Warszawie Biali ustami kilkuset przedstawicieli w t. zw. „mandacie", wydanym na ręce Andrzeja Zamoyskiego, podali do wiadomości rządu, że nadanie reform Królestwu bez rozciągnięcia ich równoczesnego na Ruś i Litwę jest nie do przyjęcia dla większości społeczeństwa polskiego i że „ojczyznę może kochać" ono tylko „w granicach, jakie jej Bóg zakreślił, a tradycja historyczna przekazała". Odpowiedzią na ten mandat było wygnanie Zamoyskiego z kraju (wrzesień 1862 r.). Oświadczenie to przekonało rząd rosyjski, iż w stosunku do Polaków stoi na tem samem stanowisku, na jakiem zastał go rok 1815 i 1830. Wielopolski pozostał teraz sam na placu wobec rewolucji, ale pomimo a może właśnie skutkiem zamachów na swoje życie uważał za obowiązek wytrwać na stanowisku. Równocześnie bowiem i Komitet Centralny dla podkopania powagi rządu legalnego ogłosił się sam rządem narodowym i wydawał swoje rozkazy, ściągał podatki i t. p. Wielopolski traktował rząd narodowy, jako spisek przeciwko dobru kraju. Dla złamania więc jego uciekł się do ostatecznego środka, jaki mu nastręczył pobór.

Od czasu wojny krymskiej Rosja zaniechała wybierać rekruta w Królestwie, jak i w cesarstwie. Dopiero w czerwcu 1861, czyli w chwili największego nasilenia rewolucyjnego w Rosji i wysłania wielkiego księcia Konstantego do Warszawy, został uchwalony pobór w Petersburgu. Zapowiedź jego, ogłoszona dnia 9 października w Warszawie, pokazywała, iż rząd rosyjski woli stoczyć walkę na gruncie sprawy polskiej w Królestwie, aniżeli szukać starcia na gruncie walki socjalnej z chłopami w Cesarstwie. Wielopolski nie był winny poboru, zato on był autorem branki. Był to pobór nie normalny, lecz według list specjalnych, złożonych z osób podejrzanych. On sam użył wyrażenia, że nie będzie to konskrypcja, lecz proskrypcja. Przy pomocy jej Wielopolski miał zamiar doprowadzić do uspokojenia kraju bez krwi rozlewu przez oczyszczenie go z żywiołów burzliwych i spiskujących. „Wrzód nabrał, trzeba go przeciąć", tak się wyraził do otoczenia, „potem obaczą, co potrafię uczynić dla kraju". Myśl ta ponoć wyszła z głowy syna margrabiego, hrabiego Zygmunta Wielopolskiego, prezydenta

Warszawy, i była wypowiedzeniem Czerwonym walki na śmierć i na życie. Komitet Centralny, nie przygotowany do powstania, był nią zaskoczony.

Całe stronnictwo ruchu, a z niem młodzież, zwłaszcza miejska, ujrzała się teraz na łasce policji, z zawieszoną nad głową groźbą nocnego aresztowania i wcielenia do wojsk na Kaukazie i Syberji. Komitet Centralny ogłosił kartką, że do branki nie dopuści. W Komitecie, którego skład częstym podlegał zmianom, były różne żywioły, poczynając od prawie Białych, aż do rewolucjonistów czerwonych, którzy się stykali z Mierosławskim. Narazie Komitet uciekł się do dyzlokacji, czyli przesiedlania popisowych do innych miejsc, aby ich zabezpieczyć od przymusowej służby żołnierskiej. Ale sprzysiężenie, obejmujące kilkadziesiąt tysięcy osób, nie mogło się dłużej taić. Jeżeliby Komitet zwlekał, same oddziały poszłyby w bój bez rozkazu. Na dobitek przed samem Bożem Narodzeniem do Warszawy przyszła wieść z Paryża o aresztowaniach agentów Komitetu, wysłanych zagranicę w celu zakupu i sprowadzenia broni, a równocześnie na miejscu wpadł w ręce najczynniejszy członek organizacji, skupiający w swych rękach większość agend komitetowych, Bronisław Szwarce. Nowy Komitet w zmienionym składzie dał się pociągnąć na posiedzeniu (3 stycznia 1863 r.) wymową przybyłego tylko co z Paryża członka organizacji, Stefana Bobrowskiego do przyjęcia hasła powstania i oznaczył chwilę jego wybuchu na termin branki. Pobór, czyli branka istotnie odbyła się w Warszawie w nocy z 14 na 15 stycznia, ale żadnych szczerb w organizacji nie sprowadziła, gdyż poborowi już na czterdzieści osiem godzin przed tem byli uprzedzeni i wyprowadzeni z miasta. Tak samo było i na prowincji. Jako środek zatem represji, branka chybiła. Natomiast zaraz następnego dnia na posiedzeniu (15 stycznia) Komitet Centralny uchwałę swoją z dnia 3 stycznia zatwierdził i dał hasło do powstania, którego termin posunął o tydzień naprzód. Miała nim być noc z 22 na 23 stycznia.

WYBUCH POWSTANIA STYCZNIOWEGO I JEGO SKUTKI. Wybuch powstania istotnie nastąpił w nocy z 22 na 23-go stycznia 1863 r. Równocześnie z manifestem do narodu o rozpoczęciu powstania rząd narodowy ogłosił też manifest o uwłaszczeniu chłopów. Odtąd ziemia, posiadana przez włościan, przechodziła na ich własność bezpośrednią za odszkodowaniem, które później miało być wypłacone przez państwo; bezrolni zaś, służący w wojsku powstańczem, mieli być po wojnie wynagrodzeni ziemią z dóbr narodowych. Powstańcy, rozproszeni po województwach, zamierzali napaść według jednolitego planu na garnizony rosyjskie i ogłosić wszędzie rząd narodowy, co na prowincji udało się w niektórych miasteczkach, jak w Suchedniowie, w Iłży, w Ostrowcu, w Białej Podlaskiej; ale najważniejszy napad, na Płock, dokąd miał się przenieść Komitet Centralny i ogłosić siedzibę tymczasowego rządu narodowego, nie powiódł się. Powstańcy rozporządzali siłą nie większą nad pięć tysięcy ludzi, w tem z jakie dwa tysiące rekrutów, „dzieci warszawskich", którzy na skutek przyśpieszonej branki skryli się w lasach puszczy Kampinoskiej. Ta garstka, bez broni, której transport zawiódł, wystąpiła naprzeciw wyćwiczonej i dobrze uzbrojonej armji rosyjskiej, niemal stutysięcznej. A jednak i ta garść sprawiła taki

popłoch i przerażenie wśród Rosjan, że natychmiast wydano rozkaz komendom ściągać do ważniejszych punktów strategicznych; co więcej zaś, ściągnięto i straż pograniczną, dzięki czemu otworzył się kordon i swobodny dowóz broni. Dzięki temu na krańcach Królestwa mogły się tworzyć większe skupienia, które zaznaczyły się szczęśliwemi potyczkami: tak np. w Sandomierskiem oddział Czachowskiego i Langiewicza zwycięsko odparł Rosjan pod Wąchockiem, a w Podlaskiem oddział Zameczka odznaczył się w potyczce pod Siemiatyczami. Naprawdę jednak nikt nie wiedział o sile i istotnej gotowości wojennej powstania. Efekt jego zaś zagranicą był olbrzymi, wywołał też poważne zawikłania, z któremi musiał się liczyć rząd rosyjski nawet wówczas, gdy się przekonał, iż do zgniecenia ruchu zbrojnego w Królestwie posiada w dostatecznej mierze siły i środki.

W Paryżu wybuch powstania przyjęto z najwyższem niezadowoleniem, jako objaw niewdzięczności polskiej za dotychczasowe łaski cesarza Aleksandra w postaci autonomji Królestwa. Ale jeśli dla Napoleona kwestja polska, jako pomost do przymierza rosyjsko-francuskiego, okazała się zawodną, to tem bardziej zawód ten odczuł cesarz Aleksander. Błąd dyplomacji francuskiej podchwycił minister pruski, Otto von Bismarck, znający stosunki rosyjskie doskonale od czasów pobytu swego w charakterze ambasadora w Petersburgu, gdzie się stykał także z Wielopolskim. Wysłał on do Warszawy i do Petersburga w specjalnej misji generała von Alvenslebena z propozycją pomocy wojskowej (strzeżenia granicy, a w razie czego posiłków w ilości kilku korpusów) dla stłumienia powstania, a równocześnie przez agentów swoich (generała von Treskowa) podsuwał Polakom (Aleksandrowi Kłobukowskiemu) myśl połączenia się z Prusami przeciwko Rosji, zapewne w celu skłonienia cesarza Aleksandra do sprostowania granicy (po Wisłę i Narew, t. zw. granica Knesebecka według projektu tegoż generała z r. 1813). Konwencja prusko-rosyjska została podpisana (w lutym 1863). Pod względem wojskowym nie miała ona żadnego znaczenia. Ale wrażenie jej pod względem dyplomatycznym było piorunujące. Podrywała ona grunt pod całym misternie zbudowanym gmachem sojuszu rosyjsko-francuskiego na wschodzie. To skłoniło Napoleona do zmiany polityki względem Rosji i do przerzucenia się na stronę powstania. Z Paryża padło pierwsze hasło zachęty: „Starajcie się utrzymać choćby sześć tygodni, a poparcie was nie chybi" („Tâchez de vous tenir seulement six semaines; les encouragements ne manqueront pas"), wyraził się sam Napoleon III do generała Władysława Zamoyskiego. W tym też duchu poszły z łona emigracji, a właściwie Biura prasowego hotelu Lambert rozkazy do Warszawy i do Krakowa (w połowie lutego).

DWIE DYKTATURY: MIEROSŁAWSKIEGO I LANGIEWICZA. Jeszcze przed wybuchem w Komitecie Centralnym myślano o ogólnem kierownictwie i naczelniku powstania. Na takiego Czerwoni od początku upatrzyli weterana rewolucji, Ludwika Mierosławskiego, ale próby porozumienia się z nim jeszcze we wrześniu roku ubiegłego rozbiły się, a nawet pomiędzy nim a Komitetem Centralnym wytworzył się rozłam. Pomimo to, w kilka dni po ogłoszeniu powstania (19 stycznia) w nowym Komitecie wypły-

nęła i przyjęta była dyktatura Mierosławskiego, jako wodza naczelnego powstania. Ten nowy Komitet w umniejszonym składzie, już jako Tymczasowy Rząd Narodowy, opuścił Warszawę przed samym wybuchem, aby z zajęciem jakiegoś miejsca przez powstańców (przyjmowano Płock) ogłosić się zamiast tajnego jawnym Rządem Narodowym, w Warszawie zaś zostawił zastępczo Komisję Wykonawczą z Bobrowskim, naczelnikiem miasta na czele. Komisja ta faktycznie sprawowała rządy i kierowała powstaniem przez sześć tygodni, zanim Rząd po bezowocnych wędrówkach po kraju nie wrócił do Warszawy. Mierosławski zaś przyjął dyktaturę i przekroczył granicę, ale z miejsca rozbity został pod Krzywosądzem (19 lutego). Tymczasem sama wieść o jego pojawieniu się wzbudziła popłoch w obozie Białych, który właśnie otrzymał rozkaz od Biura, aby przyłączyć się do powstania. Teraz rozglądano się za wodzem, który mógłby przeciwstawić się także uroszczeniom czerwonego generała. Na takiego upatrzono Langiewicza, którego oddział, rozlokowany w Krakowskiem po bitwach pod Małogoszczą i Pieskową Skałą, przedstawiał największe skupienie (do dwóch tysięcy pięciuset ludzi). Intrygą raczej, niż w drodze porozumienia się z Rządem, zdołano go nakłonić do ogłoszenia swej dyktatury w obozie w Goszczy (10 marca). Skończyła się ona jednak już w dziesięć dni później po rozproszeniu oddziału dyktatora i przejściu jego samego przez granicę aresztowaniem i internowaniem dyktatora przez rząd austrjacki. Dyktatura Langiewicza oznaczała złamanie wpływu Czerwonych zarówno w wojsku jak i w Rządzie Narodowym, do którego weszli Biali. Zasilili oni znacznie ruch powstańczy środkami materjalnemi i organizacją, która oprócz Królestwa rozciągała się także na Poznańskie oraz na Galicję. Obydwie te dzielnice przy ruchu samorządowym w jednej z nich, a przy życzliwem stanowisku dla sprawy polskiej całej opinji niemieckiej, a nawet większości sejmowej w drugiej były odrazu wyłączone z działań wojennych, skierowanych jedynie przeciwko Rosji.

Przejście Białych do obozu powstańczego zdezorganizowało całą maszynę rządową, nad której ustawieniem tak mozolnie od pół roku pracował Wielopolski. Od początku wiedziano, że walka, jaka się toczyła między rządem polskim a rosyjskim, była walką o lud polski, który miał być w niej czynnikiem ostatecznym, rozstrzygającym. Dlatego Tymczasowy Rząd Narodowy, występując do boju, za pierwszy swój obowiązek uważał rozwiązanie kwestji włościańskiej w sposób najradykalniejszy przez natychmiastowe uwłaszczenie chłopów, posiadaczy ziemi (ze spłatą późniejszą właścicieli ziemskich) i przez obdarowanie bezrolnych ziemią z majątków skarbowych. Rozporządzenie to od początku powstania weszło w życie, i raporty najstronniejsze późniejsze władz rosyjskich stwierdzają, iż chłopi odrazu przestali pełnić wszystkie swoje obowiązki, nie będąc o to nagabywani przez właścicieli. Z początku z niedowierzaniem i ironją odnoszący się do powstańców chłop polski powoli wciągał się do ruchu i w drugiej jego połowie doszło do tego, że nie tylko jednostki, ale całe oddziały walczyły w szeregach powstańczych (jak półtoratysięczny oddział kosynierów pod Wirem). Teraz rząd rosyjski uciekł się do tego samego środka, co i austrjacki

w roku 1846, oddając w ręce chłopów władzę policyjną po wsiach w celu chwytania powstańców (6 marca). Na ten krok, sprzeczny zresztą nie tylko z polityką konserwatywną, ale i z całą tradycją polityczną samego margrabiego, członkowie Rady Stanu odpowiedzieli wspólną dymisją, nie wyłączając nawet arcybiskupa Felińskiego, który dotychczas do polityki się nie mieszał, teraz zaś wystosował list do cesarza, przemawiając w nim, jako pasterz, w imieniu całej owczarni z przedstawieniem, że Polska samą autonomją administracyjną się nie zadowoli, lecz żądać musi reform politycznych, a przedewszystkiem — samodzielności państwowej w unji dynastycznej z Rosją (15 marca 1863 r.). Pod wpływem Białych zmienił się i kierunek Rządu Narodowego, z którego ubyły energiczniejsze żywioły dawnego stronnictwa ruchu, jak Stefan Bobrowski, naczelnik miasta Warszawy, który padł ofiarą intrygi, zabity w pojedynku i przyjaciel jego, Zygmunt Padlewski, dowódca oddziału, który został schwytany przez Rosjan i jako były oficer rosyjski, rozstrzelany. Po ustąpieniu członków byłej Dyrekcji (jak Ruprechta), Rząd ten zdał się całkowicie na kierownictwo z Paryża, mianując księcia Władysława Czartoryskiego (syna zmarłego w r. 1861 księcia Adama) „głównym agentem zagranicznym". Było to płynięcie pod żagiel polityki francuskiej, dla której powstanie polskie potrzebne było, jako „zbrojna demonstracja" do wywarcia nacisku na rząd rosyjski w celu zmiany jego kursu. Środkiem zaś miała się stać zamierzona interwencja mocarstw.

INTERWENCJA MOCARSTW ZACHODNICH I JEJ SKUTKI. Już konwencja Alvenslebena dla samego jej twórcy, Bismarcka, a i dla księcia Gorczakowa była świstkiem papieru, kiedy cesarz Napoleon podjął przeciwko niej démarche dyplomatyczny w Berlinie w porozumieniu z rządem angielskim, który taki sam démarche podejmował w Petersburgu. Dla Napoleona III, marzącego wciąż o zmianie mapy Europy w drodze nie tyle orężnej, co dyplomatycznej, démarche ten miał służyć tylko za wstęp do aljansu z Austrją — na trzeciego, obok Francji i Anglji. W tym celu wyprawił do Wiednia ambasadora austrjackiego, księcia Metternicha, z gotowym projektem tajnego porozumienia (l'entente secrète) francusko-austrjackiego na podstawie sojuszu zaczepno-odpornego (marzec), który miałby zastąpić sojusz, czy porozumienie francusko-rosyjskie. W Wiedniu zrozumiano to, jako wstęp do akcji na rzec odbudowania Polski. Co do sojuszu odpowiedź była odmowna, co do porozumienia w sprawie polskiej nie zniechęcająca. Austrja oglądała się na Anglję, o której wiedziała, że do wojny nie dopuści w obawie rozszerzenia się Francji i posunięcia jej granicy aż do Renu. Porozumienie zaś dyplomatyczne z Francją kanclerz austrjacki, hrabia Rechberg, uważał za doskonały hamulec do powstrzymywania zapędów Napoleona w sprawie polskiej, o czem nie omieszkał zawiadomić gabinet petersburski i samego cesarza Aleksandra.

Taki był wstęp do oczekiwanej przez Białych interwencji mocarstw zagranicznych w powstaniu. Połączyła ona we wspólnej akcji dyplomatycznej trzy mocarstwa zachodnie: Francję, Anglję i Austrję, tę ostatnią obrażoną na Prusy od czasu odrzucenia przez nie projektu ściślejszego zespolenia się Niemiec i Austrji w związku celnym. Każde z nich osobno podało notę na

imię kanclerza księcia Gorczakowa (17 kwietnia 1863 r.), przyczem najsłabiej i najkrócej wypadła nota austrjacka; francuska obracała się w samych ogólnikach; najostrzejsza w tonie nota angielska zarzucała Rosji wręcz pogwałcenie traktatów (wiedeńskiego). Chociaż rząd rosyjski na wszystkie trzy noty odpowiedział wymijająco, jednak zląkł się tego wystąpienia. Uprzedzeniem ich działania było poniekąd ogłoszenie amnestji (12 kwietnia), dość rozległej, bo obejmującej nawet przywódców powstania, a także powstańców na Litwie i na Rusi z warunkiem, że złożą broń w terminie 1—13 maja. Ale manifestując swoją dobrą wolę nazewnątrz, pocichu Rosja zbroiła się i podniosła siłę liczebną swej armji w samem Królestwie do blisko sześciuset tysięcy ludzi. Cesarz z góry już liczył się z możliwością wojny z koalicją europejską i dlatego przygotowywał sobie wykonawców do przyszłej roli w Królestwie: na miejsce wielkiego księcia Konstantego — byłego generał-gubernatora Finlandji, hrabiego Berga, Niemca, który przyjechał do Warszawy już w początkach kwietnia w charakterze głównodowodzącego wojskiem.

Bardziej, niż w Królestwie, niepokoił rząd rosyjski stan rzeczy na Litwie. Litwa, nie będąc wcale przygotowana do powstania, na pierwsze jednak hasło, rzucone z Warszawy, poruszyła się i na wiosnę wcale niezgorzej uprawiała partyzantkę, jak w Wileńszczyźnie Narbutt (pod Dubiczami), Wysłouch pod Szyrwintami, i na Żmudzi Kołyszko oraz ksiądz Mackiewicz, który prowadził chłopów-Żmudzinów. W kwietniu były oficer sztabowy, Sierakowski (pod pseudonimem Dołęgi), dowodził już zastępem półtrzeciatysięcznym ochotnika, prawie w trzech czwartych składającego się z chłopów, i mógł prowadzić swój oddział bitemi drogami niemal w triumfalnym pochodzie. Zaskoczony jednak i pobity przez generała Ganeckiego w puszczy o milę za Birżami, dostał się ranny do niewoli i był jedną z pierwszych ofiar Murawjewa. Ruch powstańczy sięgał po Dynaburg (napad na transport broni w Krzesławcach), a stąd niebezpieczeństwo wydawało się bliższe Petersburgowi, aniżeli z Warszawy. Litwa bliżej też leżała sercu rosyjskiemu, aniżeli Królestwo. Tutaj więc, zamiast stosować jak w Warszawie, system chytrego podstępu i słodkiego czajenia się, do czego nadawał się najlepiej Niemiec hrabia Berg, zdecydowano się odrazu wysłać człowieka szczerze rosyjskiego, o twarzy buldoga, czaszce Czuwasza lub Kamczadała, na którego nazwisku, nawet rosyjskiem, dosyć już było dotychczas błota, według opinji samych jego rodaków, ale którego imię wyrosło dopiero na Litwie i stało się odtąd pospolitem w całym świecie cywilizowanym dla oznaczenia dzikości i okrucieństwa — Murawjewa. Odjeżdżającego do Wilna cesarz uściskał i ucałował, a cesarzowa na pożegnalnej audjencji błagała o uratowanie dla Rosji przynajmniej Litwy.

ZWROT W OPINJI ROSYJSKIEJ. UPADEK SYSTEMU WIELOPOLSKIEGO. Pod wpływem interwencji zagranicznej sprawa polska doszła do najwyższego napięcia i stała się międzynarodową. Ale gdy dla powstania nazewnątrz otwierały się szerokie widoki: uznania Polski przez mocarstwa zagraniczne za stronę wojującą (stąd ogłoszenie oficjalne Rządu Narodowego — w maju), dla Rosji interwencja ta była wyzwaniem ze strony ob-

cej, pod którego wpływem zaczyna się nawet w kołach t. zw. liberalnych wyzwalać opinja, wroga sprawie polskiej. Wyraża się ona w adresach, przemówieniach do cesarza, zwłaszcza zaś w działalności publicystycznej byłego liberała Katkowa, redaktora gazety „Moskiewskie Wiadomości". Opinja ta zachęcała rząd rosyjski do wytrwania w systemie odpornym wobec koalicji. To też, gdy trzy dwory zaprzyjaźnione za pośrednictwem swoich ambasadorów znowu zrobiły przedstawienie rządowi rosyjskiemu (w czerwcu), wyłuszczając swoje żądania w sprawie polskiej, spotkały się ze strony wice-kanclerza z grzeczną, ale stanowczą odmową. Właściwie propozycje te mocarstw zachodnich, zawierające się w sześciu punktach, wyszczególniały tylko to, co w Królestwie już dawno istniało (jak język polski w administracji), albo co reforma Wielopolskiego już wprowadziła. Jedynie dobitniej wyrażono żądanie wprowadzenia konstytucji 1815 r., a więc przywrócenia wojska polskiego i ciała ustawodawczego, o czem wyraźnie zresztą nie było mowy. Natomiast brak było wzmianki o Litwie i o Rusi, co musiało spowodować rozczarowanie wśród Polaków. Jako środek dla zaspokojenia tych życzeń, mocarstwa zachodnie proponowały konferencję ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim, co Rosja wręcz odrzuciła, stojąc na stanowisku wyłącznego porozumiewania się w kwestji polskiej z państwami zainteresowanemi, czyli Prusami i Austrją. Jednocześnie Rosja pozbyła się z Warszawy Wielopolskiego, który przestał już być dla niej dogodnem narzędziem i otrzymał zrazu urlop (w lipcu), a później całkowitą dymisję. Już przedtem wezwany został z Warszawy do Petersburga arcybiskup Feliński, skazany na przymusowy pobyt w Jarosławiu. W Warszawie pozostał jeszcze na krótko (do końca sierpnia) tylko wielki książę Konstanty, którego wypierał jednak we wszystkiem wpływ dochodzącego do władzy hrabiego Berga. Na Litwie zaś już srożył się Murawjew, który zaczął swe rządy od powieszenia dwóch księży (księdza Iszory i księdza Ziemackiego) i dwóch schwytanych naczelników oddziałów (Sierakowskiego i Kołyszki) i opracowywał swój system stłumienia powstania, który miał zczasem być rozszerzony także i na Królestwo.

ROZBICIE SIĘ KOALICJI ZACHODNIO-EUROPEJSKIEJ. PRZESILENIE SIĘ POWSTANIA. Rosja, odrzucając propozycje mocarstw zachodnich, była zdecydowana przyjąć wypowiedzenie z ich strony wojny, mając w odwodzie sojusz z Prusami. W tym celu cesarz Aleksander proponował królowi pruskiemu, Wilhelmowi I, rozszerzenie jego na podstawie dotychczasowej konwencji alvenslebenowskiej. Sprzeciwił się temu twórca właściwy tej konwencji, minister Otto von Bismarck, przedkładając swemu królowi niebezpieczeństwo wojny, której terenem byłyby raczej Prusy, aniżeli Rosja. Koalicja zresztą sama przez się była już rozbita. Austrja, kierowana ręką centralisty Schmerlinga, miała na widoku urzeczywistnienie ambitnych planów odrodzenia pod swem zwierzchnictwem Niemiec, do czego za wstęp służył zjazd panujących niemieckich pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa we Frankfurcie, w którym jednak król Wilhelm, za namową Bismarcka, udziału swego odmówił. Anglja od początku rolę swoją w koncercie zachodnio-europejskim traktowała, jako pojednawczo-pokojo-

wą. Zaniepokojona zbliżeniem się Rosji do Ameryki Północnej, będącej w walce ze Stanami południowemi, które Anglja uznała za stronę wojującą, pierwsza wycofywała się z drażliwej i bezużytecznej dyskusji w sprawie polskiej. Pozostawała na placu sama Francja, której wszystkie siły cesarz Napoleon już był zaangażował w przedsięwzięciu meksykańskiem. Po raz pierwszy sprawy i interesy polityczne drugiej półkuli świata zaczynają bezpośrednio oddziaływać na sprawę polską.

Te wszystkie przesilenia i zwroty w kwestjach międzynarodowych przypadły na dwa letnie miesiące (lipiec i sierpień), które były zarazem chwilą najgorętszej walki powstańczej (158 bitew i potyczek), zwłaszcza w Królestwie; na Litwie bowiem i na Rusi tłumienie powstania poszło tak szybko, iż oddziały wciąż szukały schronienia w Królestwie lub też były wypierane do niego (z Grodzieńskiego i ze Żmudzi). Z przegraną jednak dyplomatyczną musiała nastąpić i przegrana samej idei zbrojnego oporu. Biali, którzy na tej grze dyplomatycznej oparli swój udział, pierwsi wycofali się z organizacji, ustępując miejsca Czerwonym, wśród których na pierwszy plan z natury rzeczy wybili się najskrajniejsi. Tak stanął nowy Rząd, t. zw. wrześniowy, poza którym Ignacy Chmieleński podtrzymywał dogasającą już walkę w polu głównie przy pomocy teroru w odpowiedzi na teror ze strony rządu rosyjskiego (zamach na Krakowskiem Przedmieściu przed pałacem Zamoyskich na hrabiego Berga). Upadający sztandar walki narodowej o niepodległość podjął w końcu i pochwycił w swoje dłonie Traugutt, na którego Rząd Narodowy przelał całkowicie swoją władzę (17 października).

DYREKTORJAT TRAUGUTTA I KONIEC POWSTANIA. Z rodziny niemieckiej, choć zdawna już osiadłej na Litwie (w gub. Grodzieńskiej), wywodząc się, ożeniony z wnuczką Tadeusza Kościuszki, Traugutt opuścił służbę wojskową w stopniu podpułkownika jeszcze przed powstaniem. Do organizacji żadnej nie należał, choć po wybuchu powstania przyjął dowództwo nad oddziałem (w Kobryńskiem), wykazując na stanowisku wodza zawsze niezwykle zimną krew i zdecydowanie. Oddział jego rozproszono (w lipcu), on sam chory zawitał do Warszawy, skąd go wysłano z misją do Galicji, a potem zagranicę — do Liège i do Paryża. W Galicji miał uzgodnić jednoczesne działanie wojskowe w Królestwie z naczelnikami oddziałów w Galicji (Krukiem, Różyckim, Wysockim). W Paryżu zaś i Liège miał zbadać środki transportów broni oraz ożywić działanie agentów zagranicznych. Tu zetknął się ze szczytami organizacji powstańczej, w których jeszcze tliła resztka nadziei na wznowienie sprawy polskiej skutkiem wszczętej interwencji. Nie z myślą polegania na interwencji, raczej w chęci rozbudzenia wiary we własne siły narodu, który, oparłszy się na nich, łatwo znajdzie sobie sprzymierzeńców, Traugutt, z natury jednostka religijna i głęboko wierząca w swój naród, po powrocie do kraju (październik) podjął się dzieła, od którego wszyscy uciekali, jako od sprawy straconej. Przez pół roku mieszkając w Warszawie pod przybranem nazwiskiem, nieznany nikomu, z wyjątkiem kilku członków wydziału dawnego Rządu, którzy się z nim znosili i odbierali odeń rozkazy, kierował całą maszyną powstańczą potajemnie, wśród orgji znęcań się i prześladowań rządu rosyjskiego, jakie

się zaczęły od chwili mianowania namiestnikiem hrabiego Berga, a wśród zaczynającej się już demoralizacji i osłabienia siły odpornej samego społeczeństwa polskiego. Sam Traugutt skromnie uważał siebie za dyrektora i nie używał nigdy tytułu dyktatora, chociaż sam jeden tylko decydował o wszystkich sprawach, porozumiewając się z naczelnikami wydziałów z każdym oddzielnie. Ustały przeto wszelkie zebrania kolegjalne, jak było przedtem. Pozostała jednak po dawnemu nazwa Rząd Narodowy i pieczęć, która dawała posłuch rozkazom przez cały czas powstania bezimiennym. Zdradzony i aresztowany (11 kwietnia 1864), został stracony na stokach cytadeli (5 sierpnia) wraz z kilku towarzyszami, z których śledztwo rosyjskie zrobiło rzekomych członków ostatniego rządu narodowego (Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyski, oraz Jan Jeziorański).

Powstanie zbrojne, w którem w ostatnich miesiącach odznaczył się, jako dowódca większej siły zbrojnej w Sandomierskiem, Bosak (Józef hrabia Hauke), skończyło się z chwilą, gdy rząd austrjacki, przystępując do akcji wspólnej z Prusami w sprawie szlezwickiej, ogłosił w Galicji stan oblężenia (29 lutego 1864 r.). Tem samem pozbawił on powstańców jedynego punktu oparcia i źródła, skąd mogło czerpać swe siły. Najwytrwalszym i najdzielniejszym partyzantem do końca okazał się ksiądz Stanisław Brzózka, który wytrwał na Podlasiu jeszcze cały rok (ujęty i powieszony w Sokołowie 24 maja 1865 r.). Ilu Polaków zginęło w tych walkach, do dziś dnia dokładnie nie wiemy; nie mniejsza wszakże była ich liczba od liczby aresztowanych później po stłumieniu powstania i zesłanych w głąb Rosji (pięćdziesiąt tysięcy na Syberję). Tyle ze strony Polski. Ze strony zaś Europy koszty tego stłumienia ostatecznego ruchów narodowych wyraziły się wyzwoleniem nowej siły, przedewszystkiem militaryzmu, i postawieniem nowej zasady porządku prawno-międzynarodowego: „panowania siły przed prawem". Te zaś dwie zasady miały odtąd budować podwaliny pod nowy gmach europejski.

DZIAŁ TRZECI

TRON I DEMOKRACJA: WALKA O RÓWNOWAGĘ EUROPEJSKĄ

NOWA ERA W DZIEJACH EUROPY I AMERYKI. OTWARCIE RYNKU WSZECHŚWIATOWEGO.

WEJŚCIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI NA WIDOWNIĘ POLITYKI EUROPEJSKIEJ. Po zakończeniu walki o niepodległość Stany Zjednoczone odrywają się od ciała politycznego Starego Świata. Na odcięcie ich wpływa także i stan wojenny Europy w okresie rewolucji francuskiej oraz Napoleona (przez ten czas ustaje prawie zupełnie emigracja z Europy do Ameryki). Jednakże pozostawione samym sobie Stany tem bardziej krzepną i wyrastają na naród samodzielny amerykański w myśl testamentu Waszyngtona: „Bądźcie narodem, bądźcie Amerykanami, bądźcie wierni samym sobie". Walki na drugiej półkuli przyniosły im nawet rozszerzenie terytorjum w postaci Luizjany hiszpańskiej, odkupionej od Napoleona (1803) za znikomą sumę piętnastu miljonów dolarów, a obejmującej olbrzymią przestrzeń między Missisipi aż po góry Skaliste i od Kanady aż po zatokę Meksyku. Wprawdzie zawikłania w handlu i w żegludze oceanicznej wciągnęły wkońcu i samą Amerykę w wojnę z Anglikami, ale zakończyła się ona pokojem honorowym (w Genewie r. 1814) bez uszczerbku terytorjalnego, a z dużym przyrostem świadomości narodowej i energji amerykańskiej, zwłaszcza na morzu. Na stosunki wewnętrzne wypadki rewolucyjne europejskie oddziałały w ten sposób, iż wzmocniły partję samodzielności stanowej (zwolennicy jej przybierają nazwę republikanów, później — demokratów) w przeciwieństwie do federalistów, których podejrzewano o dążenia monarchiczne. Zasługą ich wodza, słynnego znawcy prawa, Aleksandra Hamiltona, było to, iż jako sekretarz finansów (minister skarbu) za prezydentury Waszyngtona, położył podwaliny pod finanse Unji, wprowadzając taryfę celną i podatki bezpośrednie (między innemi założył Bank Narodowy 1791 r.). Ale na tem zadania unifikacyjne wyczerpały się. Górę wzięły dążenia samodzielności wewnętrznej stanowej, których wyrazicielem był przeciwnik polityczny Hamiltona, chociaż także jego towarzysz, jako sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) za Waszyngtona, Tomasz Jefferson, od 1800 r. obierany na prezydenta dwukrotnie. Z nim przychodzi do władzy partja republikańska, która z dwukrotnemi krótkiemi zmianami rządzi Ameryką bez przerwy aż do t. zw. wojny secesyjnej (1801—1861). Zasadę samodzielności stanowej

wobec władzy centralnej kongresu, nawet ustawodawczej, posuwała ona tak daleko, iż dopuszczała prawo unieważniania uchwał jego przez ciała prawodawcze prowincjonalne (prawo nullifikacji). Jednakże zasady integralności i nietykalności Unji na zewnątrz partja ta broniła dzielnie i rozciągnęła ją nawet (za prezydentury Monroe'go) na cały ląd amerykański (1823 r.).

AMERYKA ŁACIŃSKA. USTRÓJ I ORGANIZACJA KOLONIJ POŁUDNIOWO- I ŚRODKOWO-AMERYKAŃSKICH. Rozwój Ameryki łacińskiej był od samego początku wręcz odmienny, aniżeli Ameryki Północnej. I tutaj panował system kolonjalny, zależny od Europy (kolonje królewskie Hiszpanji i Portugalji), i tutaj istniało dążenie do eksploatacji z początku bogactw mineralnych (w Meksyku — miny srebrne Sultepeque i Guanajuato, w Peru — Potosi), później wogóle przyrodzonych (plantacje). Ale podłoże do rozwoju — klimatyczne, a także rasowe — było inne: ludność tuziemna, t. zw. Indjanie, w przeważnej mierze półcywilizowana, ostała się, rząd zaś hiszpański od początku traktował ją łagodnie na prawach ludzkich (niewolnikami byli tylko murzyni). Biali osiedli, t. zw. kreole, zachowali poczucie swej wyższości i odrębności rasowej wobec tuziemców, ale odnosili się także z niechęcią do awanturników przybyszów (t. zw. chapetones). Administracja jednolita na tak rozległej przestrzeni była niemożliwa (dwie wielkie jednostki administracyjne: Meksyk i Peru); ześrodkowywała się ona z początku w San-Domingo (na wyspie Espagnola), dokąd z Sewilli wypływały słynne floty po srebro, później przeniosła się ona, a z nią i punkt ciężkości interesów handlowych, na ląd stały: Ameryki Środkowej i do ujścia La Platy (wice-królestwa: w Nowej Grenadzie od 1739 r. i w Buenos Ayres). Na pograniczu z jedynemi posiadłościami obcemi (portugalskiemi), na wschodnio-południowej kończynie Ameryki (w Brazylji), rząd hiszpański króla Filipa III oddał kierownictwo spraw w ręce Jezuitów, którzy założyli dwie wyśmienicie administrowane prowincje (republiki Paragwaju i Urugwaju). I tutaj, jak w kolonjach angielskich, obowiązywało zastrzeżenie wyłącznego prawa handlu macierzy z kolonjami, ale ten handel kolonjalny był nieznaczny, i nie on żywił ludność. Próba przeto Anglików nakłonienia do oderwania się kolonji południowo-amerykańskich po bitwie pod Trafalgarem (wyprawa do Buenos Ayres lorda Beresforda 1806) chybiła. Ani przyczyny przeto ekonomiczno-handlowe, ani ucisk administracyjny nie dały impulsu do wyzwolenia kolonij łacińskich z pod zawisłości politycznej od macierzy. Złożyły się na to wypadki współczesne na lądzie europejskim: przesilenie dynastyczne i ruch rewolucyjno-konstytucyjny w okresie walk o niepodległość narodową z Napoleonem na półwyspie Pirenejskim.

CESARSTWO BRAZYLIJSKIE. REPUBLIKI ŁACIŃSKIE ŚRODKOWEJ I POŁUDNIOWEJ AMERYKI. W oderwaniu się kolonij amerykańskich od korony hiszpańskiej wyraził się nie antagonizm, lecz raczej ścisła spójnia ideowa i związek kulturalny między kolonjami łacińskiemi a macierzą. Detronizacja Bourbonów w Hiszpanji przez Napoleona wywołała protest biurokracji kreolskiej w imię wierności dla Ferdynanda VII. Po przywróceniu jednak na tron dynastji hiszpańskiej kolonje nie wróciły już pod zależność od korony. Rewolucja zaś wojskowa w Kadyksie uniemożli-

wiła odzyskanie ich drogą oręża. Pod wpływem idej wolnościowych, rozkwitłych na półwyspie Pirenejskim, budzi się ruch podobny także i w Ameryce Południowej oraz Środkowej. Wychodzi on od kreolów, którzy też pierwsi uchwycili w swe ręce władzę, chociaż gdzie niegdzie, jak w Meksyku, władza ta od nich przechodzi do krajowców. Wszędzie tworzą się zgromadzenia ludowe (t. zw. juntas), które starają się wprowadzić rząd konstytucyjno-republikański, i wszędzie zarazem okazuje się niewłaściwość stosowania doktrynerskich i utopijnych konstytucyj (zwłaszcza hiszpańskiej z r. 1812) do krajów nawpół dziewiczych, stepowych z ludnością rzadką, nawpół pasterską, nawpół myśliwską (t. zw. llaneros w Venezueli, gauchos w Argentynie). Jedynym więc rezultatem tych walk rewolucyjnych było to, że po niejakim czasie ciała prawodawcze wszędzie zastąpiła władza wojskowa, a rządy konstytucyjne zamieniły się w dyktatury republikańskie. Tak powstał cały szereg państw niepodległych łacińskich.

Państwa te były to dawne prowincje królewskie. Czasem prowincje te rozpadają się na mniejsze państewka. Tak od południowego Meksyku oddzieliło się pięć małych republik Środkowej Ameryki. Kolumbja rozpadła się na trzy państwa. Boliwja oddzieliła się od Peru, Urugwaj i Paragwaj od Argentyny. To samo wydarzyło się na wyspach: Haiti — republika San-Domingo, Porto Rico i Kubie. Na czele tych prowincyj stają oficerowie-zdobywcy. Jednym z nich był Simon Boliwar, z przydomkiem Oswobodziciela (el Liberador). Brał on udział (od r. 1813) w walce z rządem hiszpańskim o niepodległość swej rodzinnej prowincji Venezueli. Po trzykrotnych próbach nie tylko wyzwolił ją, ale i połączył z nią Nową Grenadę, a pochwyciwszy władzę dyktatorską w swe ręce (1819), stanął na czele nowoutworzonej przez siebie republiki Kolumbji, która sięgała od przesmyku Panamskiego aż po ujście Orinoko (dziś republiki Ecuador, Nowa Grenada albo Kolumbja i Venezuela). Wówczas i Peru wezwało go na pomoc, jako dyktatora. Boliwar przedstawiał rzadki wypadek dyktatora, który dążył do połączenia poszczególnych państw i prowincyj w Unję łacińską, naogół bowiem dążenia odśrodkowe w tych republikach przeważały nad dośrodkowemi. Wyzwolenia Peru Górnego dokonał pomocnik Boliwara Sucre, który nazwał nowe państwo na cześć Oswobodziciela Boliwją. I w Buenos Ayres junta kreolska ogłosiła niepodległość. Tutaj rolę Boliwara odegrał niejaki San Martin, zdolny generał, który zebrawszy i wyćwiczywszy swe wojsko w prowincji Mendozie u stóp Andów, przekroczył góry i zrzucił panowanie hiszpańskie, ogłaszając w Santjago republikę Chile, a siebie mianując dyktatorem (1817 r.). Jedynie w portugalskiej kolonji Brazylji, dokąd się schronił w czasie najazdu francuskiego król Jan VI (1807 r.), utrzymał się dawny porządek; po powrocie zaś króla do Europy pozostał na tronie syn jego, dom Pedro, który ogłosił niezależność Brazylji z tytułem cesarstwa (1822 r.). Za tym przykładem i w Meksyku oficer kreolski, Augustyn Iturbide, wywołał pronunciamento i wziął koronę cesarską, którą proponował był przedtem księciu krwi hiszpańskiemu (1822), ale na krótko, bo już w następnym roku nowe pronunciamento wprowadziło republikę federacyjną.

ORĘDZIE MONROE'GO I ZASADA NIEZAWISŁOŚCI AMERYKI OD EUROPY. To jednak, że kolonje łacińskie Ameryki mogły swobodnie przekształcać się w państwa niezależne i wprowadzać u siebie ustrój republikański, było główną zasługą ich starszej siostrzycy, Unji północnej amerykańskiej. Już Canning, minister angielski, dostrzegł orlim wzrokiem przyszły rozwój Ameryki Południowej i porozumiał się ze Stanami Zjednoczonemi, które pierwsze uznały ich niezależność w wojnie z macierzystą Hiszpanją (1822 r.). Aby zaś przeszkodzić na przyszłość wszelkim próbom interwencji w imię zasady legitymizmu ze strony Świętego Przymierza, prezydent Monroe w orędziu do kongresu (1823 r.) oświadczył, iż „wszelka próba ze strony mocarstw europejskich rozszerzenia ich systemu na drugą półkulę będzie uważana za zagrożenie naszego pokoju i bezpieczeństwa"; tem samem zastrzegł się przeciwko mieszaniu się Europy w sprawy amerykańskie, co później w ustach jednego z gorliwych zwolenników tej zasady (Henry Clay'a) przybrało formę hasła: „Ameryka dla Amerykanów". Ta świeżo narodzona idea amerykańska znalazła także oddźwięk i w państwach łacińskich. Zwołano nawet w tym celu pierwszy kongres pan-amerykański w Panamie (1825 r.), ale kongres ten w praktycznem urzeczywistnieniu tej idei nie wyszedł poza samo hasło. Wręcz przeciwnie, przy dalszym wzroście gospodarczym republik południowych i przy rozszerzeniu się sfery ich stosunków, zwłaszcza finansowych, ze Starym Światem, objawiła się nawet obawa i niechęć do supremacji ze strony Unji. Co więcej, samą Unję czekało jeszcze groźne przesilenie, w którem na ostrzu miecza stanęła kwestja jej dalszego istnienia w postaci dotychczasowej, czy też rozpadnięcia się na dwie połowy: Północ i Południe.

ROZWÓJ TERYTORJALNY I GOSPODARCZY UNJI PRZED WOJNĄ SECESYJNĄ. Od chwili zakończenia wojen napoleońskich zaczyna się stały dopływ do Ameryki osadnika europejskiego, któremu prawo zapewniało ziemię oraz przywileje obywatelskie (po latach dwóch, później pięciu pobytu). Zaczął się niebywały ruch kolonizacyjny, który kierował się ze wschodu (wzdłuż rzeki Ohio) na zachód i przekroczył Missisipi. Rząd amerykański, popierając osadnictwo, założył urząd specjalny (Land-office), który nim kierował według z góry nakreślonego planu administracyjnego (podział nowych terytorjów na okręgi, t. zw. townships, counties i sekcje) i przez rozdział ziemi, jak również sprzedaż jej po bardzo niskiej cenie ($1^1/_4$ dolara za akr), a nawet z prawem przechodzenia na własność ziemi uprawianej po latach pięciu. W tym czasie (między r. 1845—1848) odpadł od Meksyku dobrowolnie Texas, który po krótkiej wojnie ustąpiony został Stanom Zjednoczonym wraz z całym obwodem pomiędzy górami Skalistemi a oceanem Atlantyckim (Nowy Meksyk i Kalifornja). Od r. zaś 1848, kiedy w Kalifornji znaleziono pierwszy raz pokłady złota, zaczął się napływ na Daleki Zachód wychodźców, tym razem już nie karczowników (spuatters), ale poszukiwaczy złota (prospectors). Znaczne ułatwienie kolonizacji zachodniej stanowiła doskonała sieć wodna komunikacyjna, zarówno system rzek, jak i sztucznych kanałów. Pierwszy taki kanał między rzeką Hudsonem a jeziorem Erie połączył Zachód z New Yorkiem,

głównym portem i punktem wylądowania osadników, który stawał się powoli metropolją Stanów. Lecz już bardzo wcześnie (bo jednocześnie z Anglją) zainaugurowana budowa kolei miała dopiero stworzyć nową erę kolonizacji amerykańskiej. Tutaj w Ameryce budowa linij kolejowych wyprzedzała osiedlenie; towarzystwa kolejowe same starały się o mieszkańców, których osiedlano na ziemi, nadawanej wzdłuż kolei. Dzięki temu ludność Ameryki już w drugiej połowie XIX w. pomnożyła się dziesięciokrotnie (cyfra 34,1 miljona w r. 1860).

PRZECIWIEŃSTWA PÓŁNOCY I POŁUDNIA. RUCH ABOLICYJNY. Pomimo tak niezwykłego rozwoju terytorjalnego i ludnościowego dawne przeciwieństwo z okresu wojny o niepodległość między Północą a Południem pozostało. Tkwiło ono w różnicach gospodarczych i w typach społeczeństw, a zrosło się i z formami życia politycznego. Północ po dawnemu była przemysłowa i handlowo-kupiecka, Południe zaś plantatorskie. Kryzys chwilowy, jaki przechodziło Południe, skutkiem wyczerpania się uprawy tytuniu, cukru i indygo, załagodziła, a nawet powetowała w całości uprawa bawełny. Zwłaszcza od chwili, kiedy Amerykanin Whitney wynalazł (1793 r.) maszynę do czyszczenia bawełny (t. zw. cotton gin), która ustokrotniła wydajność pracy robotnika na plantacjach, bawełna stała się podstawą produkcji Stanów południowych („bawełna jest królem", „cotton is king") i głównym towarem, dostarczanym na rynki światowe (w r. 1851 Ameryka dostarczyła sama 66% całej światowej produkcji bawełny). Ale już dlatego, że Południe nie posiadało wcale przemysłu, a dostarczało surowca, było ono zainteresowane w wolnej wymianie w przeciwieństwie do Północy, która ten surowiec chciała zatrzymać dla swego przemysłu i dlatego starała się otoczyć Unję cłami. Walka ekonomiczna, która tym sposobem rozognіła się, przeniosła się i przybrała formy walki politycznej na terenie kongresu, mając zawsze te same podstawy prawne: walki między federalistami a republikanami. Narazie jednak ostatni byli stronnictwem panującem (od Wirginji przewaga razem z produkcją bawełny przeszła do Południowej Karoliny). Nierównomierność sił w izbie deputowanych skutkiem przewagi liczebnej Północy nad Południem (w r. 1860 na 34,1 miljonów ogólnej liczby ludności Unji Południe miało tylko 12,3 miljona, z czego tylko 8 miljonów białych) łagodziła równowaga sił w senacie, gdzie Północ i Południe starały się wykazać zawsze jednakową liczbę reprezentowanych przez nie Stanów. Ta przynależność do jednej czy do drugiej grupy Stanów określała się stosunkiem ich do niewolnictwa.

Niewolnik-murzyn był i teraz, jak i przedtem, główną siłą roboczą Południa (z powodu wzrostu jego wartości wytworzył się nawet podział Południa na stany, hodujące i eksploatujące go), a niewolnictwo, jako urządzenie, specjalnie uznane przez prawo, wcale nie było krytykowane. Dopiero później z tych przeciwieństw politycznych i gospodarczych wyrosła kwestja murzyńska, traktowana naprzód jako akcja filantropijna (głośny pod tym względem romans p. t. „Chata wuja Toma", autorki Beecher-Stowe) i ruch abolicyjny, zmierzający do uwolnienia murzynów (zwłaszcza po skazaniu na śmierć w r. 1859 inicjatora zbrojnego powstania murzyńskiego,

Johna Browna); w istocie jednak kwestja murzyńska w zasadzie konfliktu między Północą a Południem grała tylko drugorzędną rolę. Ostatecznym powodem zerwania było to, że Stany południowe ubrały w jak najkrańcowszą formę nie tylko prawo swoje co do niewolnictwa, ale i prawo wypowiadania posłuszeństwa czyli wyjścia (secesji) z Unji (najdobitniej sformułował je Calhoun). Teorję tę potępiali nawet republikanie północni. A przedstawiciel federalistów Abraham Lincoln postawił Unję, czyli jedność, jako platformę wyborczą w imię hasła, że „dom, który się sam w sobie rozpada na dwie części, musi runąć". Kiedy przeto Lincoln wyszedł z wyborów na prezydenta mimo mniejszości republikańskiej, która go popierała, i kiedy tem samem przyjęcie taryfy celnej było zapewnione, pierwsza Karolina (w grudniu 1860 r.), a za nią inne Stany południowe, zgłosiły swe wystąpienie z Unji i utworzyły nowe państwo „Stanów skonfederowanych". Tak się zaczęła wojna secesyjna (1861—1865), która w gruncie rzeczy była walką o całość Unji. Z walki tej wytworzyła się walka zasad: chodziło o to, czy stany będą w przyszłości narodem, opartym na niewolnictwie, czy też na wolnej konkurencji pracy. Uświadomieniu sobie tego przeciwieństwa zasad trzeba przypisać, iż Lincoln, który rozpoczynał prezydenturę, jako zwolennik prawa niewolnictwa, nakłonił się do ruchu abolicyjnego i ogłosił już w czasie wojny mocą swej władzy prezydjalnej rozporządzenie, znoszące niewolnictwo (1 stycznia 1863 r.), ale tylko w Stanach secesyjnych (na całą Unję zasadę tę rozciągnięto, jako trzynastą poprawkę do konstytucji, dopiero w r. 1865).

WOJNA SECESYJNA I INTERWENCJA MOCARSTW W MEKSYKU. Przeszło czteroletnia wojna w Ameryce Północnej, mimo że była walką domową, nabrała niezmiernie doniosłego znaczenia, gdyż ważyło się pytanie, czy Ameryka utrzyma się przy zasadzie niezawisłości kontynentalnej, czy też podpadnie jeśli nie pod zależność, to co najmniej pod wpływ mocarstw europejskich. Mocarstwa zachodnie, jak Anglja (z którą w handlu morskim już wówczas Stany Zjednoczone zaczęły współzawodniczyć), jak Francja (która rasie anglo-saskiej w stanach północnych przeciwstawić chciała rasę łacińską, przeważającą w stanach południowych), odrazu uznały „Stany skonfederowane" za stronę wojującą (Anglja zresztą także w interesie handlu zaatlantyckiego, jako odbiorca bawełny). Obydwa też te mocarstwa wraz z Hiszpanją przedsięwzięły, korzystając z tej wojny, wyprawę na Meksyk (1861 r.), w celu poparcia pretensji dłużników swych, którym wypłatę zawiesił kongres meksykański za sprawą prezydenta Benita Juareza, z pochodzenia Indjanina, namiętnego wroga kleru i Kościoła katolickiego (skonfiskował mu majątki, wprowadził śluby cywilne i t. d.). Było to oczywiste pogwałcenie zasady Monroe'go, przeciwko czemu prezydent Lincoln zaprotestował. Anglja i Hiszpanja po zaspokojeniu swych życzeń finansowych wycofały się. Pozostał na placu jedynie Napoleon III, który nosił się z planami stworzenia wielkiego cesarstwa łacińskiego za oceanem, pobudzany ku temu przez otoczenie klerykalne. Ponowił on na własną rękę ekspedycję w r. 1863, skłaniając arcyksięcia Maksymiljana, brata cesarza austrjackiego, Franciszka Józefa, do przyjęcia korony cesar-

skiej (1864 r.). Wyprawa ta, zresztą bardzo nieszczęśliwie zakończona, bo schwytaniem i rozstrzelaniem cesarza Maksymiljana przez powstańców (1867 r.), dowiodła i w tym wypadku, że aczkolwiek plan Napoleona przeciwstawienia Ameryce angielskiej Ameryki łacińskiej był bystry, to jednak wykonanie zupełnie mu nie dopisało.

Stosunek sił między Północą a Południem był taki, że walka „Stanów skonfederowanych" z Unją, wobec przewagi liczebnej i zasobów materjalnych tej drugiej, była od początku desperacka i w gruncie rzeczy cały czas tylko obronna. Jeśli mimo to przetrwała lat blisko cztery, trzeba to przypisać większej jednolitości zaludnienia Południa, karności jego organizacji i doskonałemu dowództwu (generał Lee). Północ zwolna tylko przystępowała do walki, ale w miarę postępu siły jej i środki stale rosły, gdy tymczasem siły i środki Południa stale się wyczerpywały. Blokada, ogłoszona przez Unję, zniszczyła całkowicie Południe (wywóz bawełny z dwustu miljonów dolarów w r. 1860 spadł do czterech miljonów w r. 1863). Z generałów Północy odznaczył się Ulysses Grant, zwycięzca z pod Vicksburgu i Chattanoogi, który, zgromadziwszy sto dwadzieścia pięć tysięcy ludzi przeciw pięćdziesięciu tysiącom skonfederowanych otoczył generała Lee pod Petersbourgh nad rzeką Appomatox i zmusił go do kapitulacji (9 kwietnia 1865 r.). Unja została uratowana, ale główny kierownik walki, Abraham Lincoln, wybrany powtórnie na prezydenta, padł, zamordowany przez fanatyka, który strzelił do niego, wołając: „Sic semper tyrannis. Południe pomszczone".

PRZENIKANIE EUROPEJCZYKÓW NA DALEKI WSCHÓD. OBUDZENIE SIĘ JAPONJI. Jeżeli zamach Europejczyków na ląd Ameryki, zarówno Północnej, jak i Południowej, nie powiódł się i ludy Nowego Świata w XIX w. wyemancypowały się z pod przewagi Europy, to ta powetowała sobie tę stratę w znacznej mierze na wschodniej półkuli:—Anglja w Indjach, na przylądku południowej Afryki, wreszcie w Australji, która od czasu odkrycia pokładów złota (1851) przestaje być kolonją deportacyjną i wchodzi na drogę samodzielnego rozwoju; Francja w północnej Afryce — w Algerze i w Indo-Chinach (Kochinchina i protektorat nad Kambodżą). Nawet głębie „Czarnego Lądu", to jest Środkowej Afryki, zaczynają już nęcić wzrok Europejczyków, którzy przebiegają je i odkrywają w podróżach, bądź misjonarskich, jak Dawid Livingstone, Szkot, odkrywca Zambezi, jeziora Nyassa, bądź badawczo-naukowych, jak Anglicy Burton i Speke, odkrywcy źródeł Nilu. Nadewszystko jednak chodziło Europejczykom o dostęp do krajów cywilizowanych Dalekiego Wschodu: Chin i Japonji. Te państwa, bardzo wcześnie, bo już na schyłku XVI wieku, dzięki misjonarzom chrześcijańskim, otwarte dla wpływu cywilizacji Zachodu, skutkiem nawracania religijnego, szybko zamknęły się i odosobniły: Japonja nawet w stosunkach handlowych, Chiny głównie dla „sekt Zachodu", to jest misjonarzy, zachowując z Europą stosunki handlowe za pośrednictwem Kantonu. W Chinach od czasów ekspedycji Europejczyków roku 1861 i zajęcia Pekinu opór przeciwko cudzoziemcom został raz na zawsze złamany, i przenikanie narazie handlowe trwało dalej, bo cywilizacyjnego Chińczycy, uważając się za wyżej stojących od barbarzyńców z Zachodu, nie uznawali.

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA PAŃSTW EUROPY od końca XVIII wieku.

Ilość mieszkańców na kilometr kwadratowy około roku:

	1780	1815	1850	1935
Anglja	45	59	133	194[1]
Austrja	–	47	61	81
Belgja	86	123	161	273
Czechy	60	–	–	108[2]
Danja	34	–	–	86
Francja	47	53	69	76
Hiszpanja	20	–	–	49
Holandja	58	79	101	248
Irlandja	42	62	68	43[3]
Niemcy	–	46	71	143
Norwegja	2,5	–	–	9
Polska	17	31	44	87
Portugalja	36	–	–	76
Szwecja	3	5	9	14
Węgry	30	39	48	96
Włochy	–	69	84	137

1) ze Szkocją i Północną Irlandją.
2) Czechosłowacja.
3) bez Północnej Irlandji (Ulsteru).

Kolejność pod względem gęstości zaludnienia około roku:

1780		1935	
Belgja	Węgry	Belgja	Danja
Czechy	Hiszpanja	Holandja	Austrja
Holandja	Polska	Anglja	Francja
Francja	Szwecja	Niemcy	Portugalja
Anglja	Norwegja	Włochy	Hiszpanja
Irlandja		Czechosłow.	Irlandja
Portugalja		Węgry	Szwecja
Danja		Polska	Norwegja

Całkiem niespodziewany jednak obrót wzięło przenikanie do Japonji. Tutaj inicjatywa wyszła od Unji amerykańskiej, która dotarłszy do Pacyfiku, uważała ocean ten za taki sam teren dla swej ekspansji, za jaki Europejczycy uważali ocean Atlantycki. Niezmiernie starannie zorganizowana wyprawa morska pod wodzą admirała Perry'ego zawinęła do Japonji i wymusiła układ (1854 r.), na mocy którego otwarto Amerykanom, a także i innym cudzoziemcom, dwa porty, za czem poszły i dalsze. Układ ten był zawarty przez szoguna, który spełniał faktyczne rządy zamiast mikada. Ale i samo zawarcie tego układu niemało przyczyniło się do przewrotu politycznego, który dokonał się w Japonji. Niezadowolenie z powodu otwarcia portów dla cudzoziemców wyrosło w nienawiść przeciw szogunowi, jako władcy nielegalnemu, który dał na to zezwolenie, podniosło natomiast urok władzy prawowitej mikada. Pod tem hasłem „czcij mikada i wypędź cudzoziemców" wszczął się ruch rewolucyjny, zresztą bardzo głęboki; połączyły się w nim bowiem wszelkie inne pierwiastki: tradycyjne — narodowe i religijne (walka szintoizmu — wiary ojczystej z buddyzmem) i klanowe (sprawy dziedziczenia tronu). Ruch ten doprowadził w końcu do przewrotu. Partja przeciwna szogunowi obaliła rządy policyjne rodziny Tokugawa, w której godność ta była dziedziczna, i przywróciła władzę prawowitą mikada. Ostatni przedstawiciel dynastji Tokugawa, Hitotsubaszi, syn księcia Nariaki (z prowincji Mito), abdykował (9 listopada 1867 roku) i złożył swą władzę w ręce mikada, którym był piętnastoletni Mutsuhito. W parę miesięcy potem szogunat został oficjalnie skasowany i ogłoszono władztwo niepodzielne mikada (3 stycznia 1868 r.). Wyrazem tego przewrotu było przeniesienie stolicy z Kioto, dawnej rezydencji mikada, do Jedo, rezydencji szoguna, która otrzymała nazwę Tokjo. Zmiana władzy panującego miała się stać nie tylko przewrotem dynastycznym, ale i zmianą zupełną formy rządu. Mikado usunął cały system średniowieczny feudalny administracji szlachty-książąt, t. zw. dajmios, a na jego miejsce wprowadził rządy konstytucyjne na wzór zachodnio-europejski. Jednakże nie tylko system rządów, lecz cały rozwój techniczny, kulturalny i zwłaszcza militarny Europy współczesnej został przyjęty przez nowe państwo „wschodzącego słońca", nad którego powstaniem, jak się słusznie wyrażono, pracowali wspólnie „oficer pruski, marynarz angielski oraz inżynier amerykański".

NOWA ERA PRZEMYSŁU I HANDLU. KAPITALIZM EUROPEJSKI. Dążenie do otwarcia nowych rynków pozaeuropejskich było wyrazem nowego natężenia w rozwoju przemysłu i nagromadzenia kapitałów w Europie. Po roku 1848 napłynął tak olbrzymi zasób kruszców szlachetnych do Europy, jak nigdy przedtem od lat trzystu. Jeżeli ten napływ nie wywołał (poza doraźnemi zawikłaniami) całkowitego przewrotu ekonomicznego (rewolucji cen), to tylko dlatego, że wzmożony obieg pieniądza znalazł natychmiast zastosowanie w wysoko rozwiniętym przemyśle, w olbrzymich przedsiębiorstwach, jak kanał Sueski, budowany przez Francuza Lessepsa (od r. 1859 do r. 1869), a także w niesłychanym rozroście sieci komunikacyjnej linij kolejowych i t. p. Przemysł rozwijał się skutkiem coraz to nowych

udoskonaleń i wynalazków, których rozrost od połowy XIX w. nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie, coraz to jest szybszy. Rozwój wiedzy, zwłaszcza fizyki i chemji, dostarcza coraz to nowych zdobyczy naukowych na usługi przemysłu. Po przemyśle tkackim w wieku XIX przyszła kolej na przemysł metalurgiczny, który tak się wydoskonalił, iż produkcja żelaza wyparła zewsząd z użycia drzewo, a produkcja stali, dzięki piecom Bessemera (tak nazwanym od wynalazcy Anglika w r. 1857), pozwoliła na wyrób jej, jako artykułu już nie zbytku, lecz pierwszej potrzeby. Dzięki poznaniu właściwości aniliny (odkrycie Anglika Perkinsa w r. 1858) następuje przewrót w farbiarstwie; wogóle nauka chemji zapoznaje ze sposobami fabrycznymi przygotowywania takich produktów, które dotychczas otrzymywano jedynie drogą laboratoryjną (dzięki temu, naprzykład, cena kilograma sody z 7 tys. franków spadła do 6 fr.). Postępy wreszcie fizyki zaczynają erę wynalazków w dziedzinie budowy motorów ruchu, naprzód gazowych (motor Francuza Lenoir'a, w r. 1860), później elektrycznych — dynamo-maszyny (Niemiec Siemens, w r. 1867). Telegraf elektryczny już od r. 1851 wszedł w użycie, trudność tylko przedstawiało założenie kabla transatlantyckiego, które uskutecznili (między Liverpoolem a New Yorkiem) inżynierowie amerykańscy (r. 1868). Próby z telefonem zaczynają się już od r. 1860 (Niemiec Reiss). Zużytkowanie tych wszystkich wynalazków w przemyśle i w handlu przypada w udziale całemu następnemu okresowi czasu, który się staje nawskroś okresem rozwoju wielkiego przemysłu i handlu wszechświatowego. Mniej natomiast okres ten jest pomysłowy w dziedzinie idei filozoficznych (poza teorją ewolucji, której twórcą jest przyrodnik amerykański, Karol Darwin) lub politycznych, które raczej odziedziczył po wieku XVIII i pierwszej połowie XIX (idea narodowa i socjalistyczna). Natomiast w dziedzinie państwowości ręka w rękę z industrjalizmem idzie militaryzm: pod względem doskonalenia broni i ćwiczenia mas żołnierzy współzawodniczy on z wielkim przemysłem, który tak samo doskonali wciąż i ulepsza maszyny, oraz posługuje się masami — zastępami robotników; teorja zaś ewolucji — walki o byt i zwycięstwa silniejszego nad słabszym — stawia w polityce wyraźnie sformułowaną zasadę: „siła przed prawem" albo: „siła tworzy prawo".

PRUSY I AUSTRJA. WALKA ICH O PRZEWAGĘ W NIEMCZECH.

ZMIANA TRONU W PRUSACH I PRZEJŚCIE OD LIBERALIZMU DO MILITARYZMU. I w Niemczech, tak samo jak wszędzie, wojna krymska oraz idące za nią powstanie królestwa włoskiego, ożywiły nadzieje narodowe oraz wzmocniły prądy liberalne, zgniecione w rewolucji 1848 r. i trzymane na uwięzi przez rząd związkowy. W Prusach przełom ten wypadł równocześnie ze zmianą panującego: został nim Wilhelm, książę pruski, który naprzód zastępował brata swego w czasie choroby w charakterze regenta (od października 1858 r.), później zaś, po jego śmierci, wstąpił na tron pod imieniem Wilhelma I (styczeń 1861 r.). W wieku już poważ-

nym (sześćdziesięciotrzyletni), jako regent, a następnie król pruski, Wilhelm był przeciwnikiem rządów reakcyjnych brata. Przymusowe oddalenie od spraw państwowych i pobyt w Anglji, gdzie zbliżył się do księcia Alberta, małżonka królowej angielskiej, Wiktorji, uczyniły go zwolennikiem rządów monarchiczno-liberalnych i systemu parlamentarnego. Chciał rządzić, opierając się na mieszczaństwie, które było w tych czasach wyrazicielem dążeń wieku: idei liberalnych i idei narodowych, rozumianych tak dobrze w znaczeniu zjednoczenia Niemiec lub Włoch, jak przywrócenia Polski. Na wewnątrz te prądy liberalne zmierzały do rządów parlamentu zamiast absolutnych króla i do ograniczenia zbrojeń, które uważano za główną podporę reakcji, reprezentowanej przez kastę wojskową i szlachecką (junkrów). Ale król sam był żołnierzem i posiadał wysokie poczucie godności monarszej oraz honoru wojskowego i właśnie z jego to inicjatywy Prusy podejmowały szerokie reformy wojskowe, które przeprowadzał Roon, minister wojny i Moltke, szef sztabu (od r. 1858), według planu generała Clausewitza. Miały one przez ścisłe wykonywanie prawa służby powszechnej (powiększenie linjowego wojska do dwustu tysięcy, przedłużenie służby w rezerwie o lat dwa) urzeczywistnić ideał militarny armji, którąby postawiła „naród pod bronią", a równocześnie, dzięki udoskonalonej broni (iglicówki) i świetnie wyćwiczonemu korpusowi oficerskiemu, osiągnęła ideał armji zawodowej. Ponieważ sejm odmówił królowi kredytu i przyjęcia reformy wojskowej, na tem tle powstał zatarg, który narazie istniał tylko między rządem a sejmem, ale zaostrzał się stopniowo do charakteru zatargu z koroną. Nie mogąc załatwić tego sporu przy pomocy zmiany gabinetu (z liberalnego w r. 1861 na konserwatywny w roku 1862), król powołał do steru rządów wybitnego przedstawiciela partji junkrów, znanego sobie już z wypadków r. 1848. Mężem tym, który już raz pomógł do zwycięstwa reakcji, a teraz gotów był zwalczyć liberalizm, był Otton v. Bismarck.

WEJŚCIE BISMARCKA DO RZĄDU I ZWROT W POLITYCE PRUSKIEJ. Z pochodzenia szlachcic pomorski (von Schönhausen), o tradycjach rodowych brandenburskich, sięgających pół tysiąca lat wstecz, choć po matce (z rodu Mencken) zasilony krwią mieszczańską z warstwy profesorskiej i urzędniczej pruskiej, Bismarck (ur. w r. 1815) za młodu w latach burszowskich był, jak cała zresztą ówczesna młodzież studjująca, panteistą i republikaninem, lecz szybko zarzuciwszy książki i zakosztowawszy służby rządowej (w administracji i sądownictwie), która mu wcale nie smakowała ani otwierała widoków do karjery, przeobraził się w gospodarza-obywatela ziemskiego, trochę szaławiłę, hulającego w gronie obywatelstwa i wojskowych, trochę junkra, zaprawiającego się do spraw publicznych w samorządzie prowincjonalnym, stanowym, szlacheckim. Wypadki w r. 1848 zastały go już jako ustatkowanego męża rodziny (małżeństwo z Joanną Puttkamerówną) i zmienionego w duchu religijnym protestanckim obywatela. Wysunęły go one na arenę publiczną w Berlinie, gdzie oddał pierwsze usługi stronnictwu konserwatywnemu (zasiadał w pierwszym oktrojowanym sejmie pruskim). Spełniał on wówczas rolę jakby adjutanta przewódcy tego stronnictwa, Ludwika von Gerlacha, który też pomógł mu

do urzeczywistnienia zdawna żywionego, choć utajonego pragnienia jego i jego matki, wstąpienia do służby dyplomatycznej, polecając go królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV. Jako przedstawiciel Prus w zgromadzeniu związkowem we Frankfurcie (1851 — 1859), później zaś, jako ambasador w Petersburgu (1859—1862) i — bardzo krótko — w Paryżu (od czerwca do września 1862), Bismarck zdobył znajomość całego zespołu spraw wewnętrznych, dynastycznych i międzypaństwowych niemieckich, a zarazem poznał i ocenił politykę dwóch pierwszych dworów europejskich i ich panujących, przyczem pozyskał przyjaźń cesarza rosyjskiego, Aleksandra II oraz przychylność Napoleona III. Wystąpienie za neutralnością Prus, które z konieczności pociągnęło za sobą i powściągliwość Austrji w wojnie krymskiej, było pierwszym jego triumfem na polu dyplomacji europejskiej. Ściągnęło ono na niego niechęć Austrji, ale przyniosło Prusom wdzięczność Rosji, którą Bismarck powiększył później przez zręczne zawarcie konwencji lutowej przeciwko powstaniu polskiemu. Z takim bilansem dyplomatycznym wziął w swe ręce ster rządów w kraju (zachowując dla siebie również kierownictwo spraw zagranicznych), polecony przez przyjaciela swego, Albrechta Roona, królowi Wilhelmowi, w którego oczach uchodził za reakcjonistę czystej wody, ale i za człowieka stanowczego, gotowego odważyć się na wszystko. Jakoż Bismarck przezwyciężył w królu wszelkie obawy wobec opozycji sejmu, który kilkakrotnie rozwiązywał, i wobec opinji liberalnej kraju, którą złamać, a następnie podbić postanowił czynami. Czynów zaś tych miał dokonać nie przy pomocy słownych i bezpłodnych walk na terenie parlamentarnym, lecz przy pomocy armji na szerszej arenie, naprzód ogólno-niemieckiej, później ogólno-europejskiej. Pierwszym takim czynem było podjęcie współzawodnictwa z Austrją w Związku niemieckim.

ZATARG O KSIĘSTWA PÓŁNOCNE. WOJNA DUŃSKA I KONDOMINAT. Austrja po Solferinie przechodziła ten sam nawrót od reakcji do liberalizmu, co i Prusy, tylko że proces jej przetwarzania się był bardziej złożony wobec różnoplemiennego składu państwa, w trzech czwartych zamieszkanego przez narodowości nie niemieckie. I tutaj jednak po krótkiem wahaniu (za prezydentury Gołuchowskiego) przyszedł do steru gabinet liberalny Schmerlinga, który reprezentował sfery mieszczańskie, ale zarazem centralistyczno-biurokratyczne niemieckie. Z tą większością, przy pomocy Rady Państwa (bez udziału Węgrów, później i Czechów, z Galicji przy współudziale Rusinów) Wiedeń sterował w kierunku przeobrażenia w duchu centralistyczno-liberalnym nie tylko Austrji, ale i Niemiec, w celu zjednoczenia ich pod przewodnictwem cesarza austrjackiego, przyczem parlament niemiecki miał być ukoronowaniem tego dzieła (hr. Rechberg, minister spraw zagranicznych). Ale na tej drodze spotkał się z opozycją Prus, które naprzód (w r. 1862) odrzuciły plan wspólnego obszaru celnego z Austrją (ta odmowa rzuciła Austrję w objęcia koalicji zachodniej i skłoniła ją do podjęcia wspólnej akcji na rzecz powstania w Polsce), później do odrzucenia narad we Frankfurcie między książętami nad reformą Związku pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa (w r. 1863). Wspólna akcja Austrji z państwami zachodniemi w sprawie polskiej była właśnie wywoła-

na nadzieją odosobnienia Prus i zdania ich na łaskę Austrji w polityce niemieckiej. Pokrzyżowanie tej akcji było dziełem Bismarcka, który doprowadził Austrję teraz już odosobnioną po rozbiciu koalicji zachodniej do tego, że musiała pójść na pasku Prus w sprawach ogólno-niemieckich, narazie w sprawie księstw pogranicznych, tak zw. szlezwicko-holsztyńskiej, później zaś i w wojnie duńskiej, którą ta sprawa za sobą pociągnęła.

W końcu r. 1863 śmierć króla duńskiego, Fryderyka VII otwarła sprawę sukcesji po nim (wymarcie dynastji Augustenburskiej) w księstwach pogranicznych duńskich, Szlezwigu i Holsztynie. Opinja liberalna i narodowa w Niemczech żądała przyłączenia ich do Związku, jak to już raz próbowały Prusy w r. 1848. Wtedy jednak musiały ustąpić pod naciskiem mocarstw europejskich, które na zasadzie konferencji londyńskiej r. 1852 uregulowały i na przyszłość sprawę tych księstw, rozciągając prawo i do nich na spadkobierców króla duńskiego, dom Glücksburski. Tymczasem do spadku w księstwie holsztyńskiem zaraz zgłosił się pretendent (tak zw. „książę protokółowy"), którego żywo poparły koła związkowe w imię zjednoczenia ziem niemieckich. Bismarck odnosił się z niechęcią zarówno do ideałów narodowo-liberalnych, jak i do formy ich urzeczywistnienia, państwa związkowego. Na pierwszym planie stawiał on interesy Prus i stanowisko ich mocarstwowe. Obydwa księstwa przedstawiały nieocenioną wartość dla państwa pruskiego ze względu na pozycję ich, ułatwiającą dostęp do morza, zarówno Północnego, jak i Bałtyckiego z cudowną zatoką portu Kielu. Obmyślił przeto zabór ich, zarówno niemieckiego Holsztynu, jak i duńskiego Szlezwigu, i to w celu przyłączenia ich nie do Związku, lecz do Prus. Ażeby jednak dokonać tego dzieła bez protestu Europy, a zwłaszcza Austrji, odgrywał z początku rolę mandatarjusza konferencji londyńskiej, uznając sukcesję Glücksburską, protestując tylko przeciwko zarządzeniom, dotyczącym zmiany konstytucji księstw, i do pomocy w tem zaprosił Austrję.

Wojna, jaka się stąd rozwinęła z Danją (od lutego do lipca 1864 r.), pozwoliła Bismarckowi zebrać wszystkie owoce tej rozterki, jaką posiał w zeszłym roku między mocarstwami zachodniemi na gruncie interwencji polskiej. Napoleon III z zemsty za porzucenie go przez Anglję w sprawie polskiej pozostawił Danję na łasce Prus i Austrji, a właściwie tylko Prus, bo Austrja nie miała żadnego interesu podejmowania ekspedycji prócz tego, aby się nie dać wyścignąć Prusom. Po sforsowaniu linji Danewicku, która otwierała dostęp do Szlezwigu, armja austrjacko-pruska po sześciotygodniowem oblężeniu zdobyła szańce Düppelskie (18 kwietnia), poczem cały półwysep Jutlandji był zajęty. Konferencję pokojową, równocześnie rozpoczętą w Londynie, Bismarck przeciągał tak długo, dopóki skutkiem śmiałej przeprawy wodnej przez Sund na wyspę Alsen (29 czerwca) nie została zagrożona Kopenhaga, a król duński, Chrystjan IX, nie skapitulował (preliminarze w sierpniu), podpisując pokój w Wiedniu (30 października 1864 r.), na mocy którego zrzekał się swych praw do obydwóch księstw na rzecz Austrji i Prus. Było to wspólne panowanie (condominium) obydwóch mocarstw, ale co ono miało oznaczać, Bismarck odrazu wiedział, wystosowując pod adresem Austrji żądania tak zw. „lutowe" (w 1865 r.): unji woj-

skowej, pocztowej i telegraficznej księstw z Prusami, oraz ustąpienia terenu dla zabezpieczenia Kielu, Sundu i kanału, mającego się budować od morza Bałtyckiego do morza Północnego. Już wówczas (w maju) była mowa w Berlinie o wojnie z Austrją. Jednakże niezadowolenie w kraju, wynikłe z takiego pogwałcenia żądań narodowych, i opozycja liberalna w sejmie pod hasłem: „Temu ministrowi ani grosza" („Diesem Minister keinen Groschen") skłoniły Bismarcka narazie do pokojowego załatwienia sporu przez konwencję w Gasteinie (sierpień 1865 r.), na mocy której sojusznicy podzielili się łupem: Holsztyn przypadł w udziale Austrji, a Szlezwig Prusom. Idea współdziałania Austrji z Prusami w polityce upadła, a z nią i kierunek liberalno-centralistyczny w Wiedniu. Centralistę Schmerlinga zastąpił autonomista, hr. Belcredi, a przyjaznego dla Prus ministra spraw zagranicznych, hr. Rechberga (już na rok przedtem) Węgier hr. Esterhazy. Po tem bankructwie polityki ugodowej pruskiej cesarz Franciszek Józef znów powraca do polityki pogodzenia się z ludami monarchji, przedewszystkiem z Węgrami. Za wstęp do niego służyło zawieszenie czynności centralistycznej Rady Państwa i zwołania sejmów. Manifest, zapowiadający nawrót do zasad dyplomu październikowego (29 września 1865 r.), otwierał ludom monarchji „wolną drogę" („frei ist der Bahn") do porozumienia się z cesarzem. Bismarck natomiast, triumfami oręża pruskiego zagłuszywszy krzyki opozycji w sejmie, w ciszy gabinetów dyplomatycznych obmyśliwał wojnę, która tym razem miała już być nie wojną o księstwa północne, lecz o Niemcy całe.

SOJUSZ WŁOCH Z PRUSAMI I GENEZA WOJNY Z AUSTRJĄ. W stosunku Prus do Austrji na gruncie niemieckim Bismarck od początku nie widział innego rozwiązania, jak starcie zbrojne. Przebudowa Związku w jednolity organizm państwowy była koniecznością, uznawaną nie tylko przez cały naród niemiecki, ale i przez rządy. Lecz dla Bismarcka nie była to kwestja idealizmu narodowego niemieckiego, lecz kwestja bytu i wielkości Prus. Państwo to z natury układu swego terytorjalnego, ciągnące się od Renu aż po Niemen, w kształcie pasa wąskiego ziem, z granicą, odsłoniętą oraz bezbronną, było skazane na ustawiczny wysiłek militarny, którego ciężaru samo dłużej ponosić nie mogło. Obrona więc granic Prus musiała być z konieczności przeniesiona z mieszkańców tego królestwa na barki obywateli całych Niemiec. Punkt przeto widzenia Bismarcka był państwowy, a nie narodowy. Inaczej rozumiał też drogi, wiodące do tego celu, aniżeli narodowcy niemieccy. Dla niego walka orężna od początku była nie do uniknięcia. Nie mowami, związkami i głosowaniem pragnął on zjednoczyć Niemcy, lecz „krwią i żelazem". Próba pokojowego rozszerzania się Prus w Niemczech w sojuszu z Austrją doprowadziła do zatargu, który przez konwencję w Gasteinie był chwilowo tylko załagodzony. Teraz przychodziła kolej na próbę rozstrzygnięcia tego zagadnienia przez starcie się zbrojne. Prusy były do niego gotowe już w maju r. 1865, ale Bismarck zwyczajem swoim upatrywał i przygotowywał warunki najpomyślniejsze do podjęcia sprawy na arenie wielko-europejskiej. Takie warunki nastręczała sytuacja Austrji na południu, zwłaszcza zatrzymana w swym rozwoju przez preliminarze w Villafranca i pokój zurychski kwestja włoska.

Włochom do zupełnego zjednoczenia potrzebny był Rzym, stolica papieska, i obwód Wenecji, pozostający dotychczas w posiadaniu Austrji. Kwestja rzymska, która pozostała w zawieszeniu, odstręczała rząd włoski od Napoleona, który nie mógł się wyrzec opieki nad głową świata katolickiego. Napoleon zawarł wprawdzie konwencję t. zw. wrześniową (15 września 1864 r.) z Wiktorem Emanuelem, na mocy której zobowiązał się wycofać wojska swe z Rzymu wzamian za obietnicę ze strony króla włoskiego nieatakowania Rzymu i terytorjum papieskiego oraz przeszkodzenia każdemu atakowi. Jako wypełnienie tej konwencji, parlament włoski uchwalił na stolicę nowego królestwa Florencję, dokąd król i władze przeniosły się (kwiecień, listopad 1865). Jednakże dla Włochów była to tylko chwilowa siedziba królewska. Nie mogły one rezygnować z ośrodka swego narodowego, jakim był Rzym, stolica papiestwa. Napoleon wskazał im zatem nowy cel— przyłączenie Wenecji, i jako drogę do tego, sojusz z Prusami. Sprawa Wenecji rzucała Włochy w objęcia Prus, wroga Austrji, i tej myśli pochwycił się nowy prezes gabinetu włoskiego, generał La Marmora.

Cesarz Napoleon w tych czasach, po klęsce ekspedycji meksykańskiej, starał się zatuszować swe niepowodzenia jakimś triumfem dyplomatycznym. Nastręczył mu go Bismarck. Za pobytu w Biarritz, letniej siedzibie cesarza (w październiku 1865), kusił on Napoleona projektami utworzenia północnego związku niemieckiego, insynuując mu przytem, że państwa południowe, wyzwolone z pod wpływu Austrji, dostaną się pod wpływ Francji. Napoleon dał się schwytać na tę przynętę i z tej strony Bismarck czuł się zabezpieczonym. Rosja po powstaniu styczniowem izolowała się w sprawach europejskich, zajęta podbojami na wschodzie (w środkowej Azji); ale i wschodu europejskiego nie spuszczała z pod uwagi. Wypadki w Rumunji, gdzie po zamordowaniu księcia Cuzy zgromadzenie narodowe powołało na tron obcego księcia, Karola Hohenzollerna (z dynastji Hohenzollern Sigmaringen), oraz powstanie na Krecie, gdzie znów zgromadzenie narodowe proklamowało unję nierozdzielną z Grecją (1866), stwarzały dla niej sytuację, w której stale potrzebowała pomocy Prus przeciw Austrji i przeciw Anglji. Zabezpieczywszy Prusy od strony Rosji, Bismarck był spokojny i co do Napoleona, który w wojnie między dwoma państwami środkowo-europejskiemi upatrywał korzyści i dla Francji: rozszerzenie się jej na północy (w Belgji i w Luxemburgu), albo na prawym brzegu Renu. Cesarz Francuzów zresztą nie liczył się poważnie ze zwycięstwem Prus. Bismarck dał mu przytem zepewnienie, że Prusy nie posuną się dalej na południe w swych zaborach, jak po Men. To porozumienie z Francją utorowało Bismarckowi drogę do sojuszu z Włochami. Za wstęp do niego posłużyła misja rzekomo wojskowa inspekcyjna generała Govone do Berlina, która doprowadziła do podpisania traktatu włosko-pruskiego (8 kwietnia 1866), zaczepnego i odpornego, gwarantującego Włochom zwrot Wenecji z tem zastrzeżeniem, iż traktat sam przez się upada, jeżeli Prusy w ciągu trzech miesięcy nie wypowiedzą wojny Austrji. Pretekstów do niej Bismarckowi nie brakło, jak: popieranie praw pretendenta do księstwa w Holsztynie przez Austrję, oddanie sporu austrjacko-pruskiego pod rozstrzy-

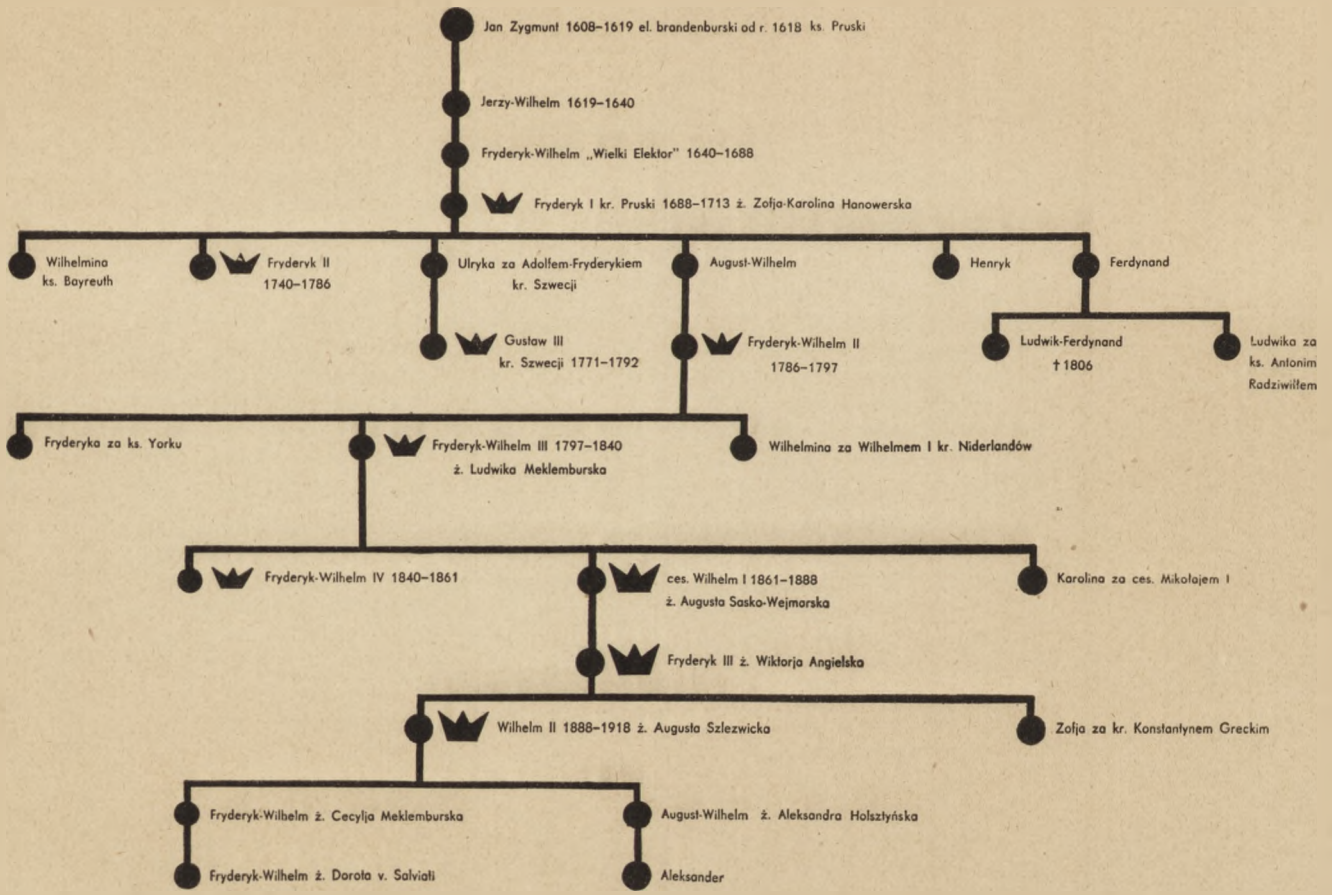
gnięcie Związku, przez co, jak utrzymywał, Austrja złamała konwencję w Gastein. Przez cały ten czas obydwie strony przeprowadzały zbrojenia. Austrja zaniepokojona układami prowadzonemi w Berlinie za pośrednictwem gen. Govone pierwsza postawiła armję swą południową na stopie wojennej.

W chwili kiedy Bismarck ukończył zbrojenia, kazał zająć wojskom Holsztyn (8 czerwca). Równocześnie złożył w zgromadzeniu związkowem we Frankfurcie nowy projekt organizacji Związku na podstawie powszechnego prawa głosowania, z wyłączeniem Austrji i oddaniem sił wojskowych Północy pod rozkazy króla pruskiego, a Południa—Bawarji. Kiedy w zgromadzeniu związkowem wniosek Austrji o zmobilizowanie armji związkowej został przyjęty, poseł pruski w imieniu króla zgłosił swoje wystąpienie ze Związku, zastrzegając jednak stanowisko Prus, wierne zasadzie zjednoczenia Niemiec, którego nowy projekt poseł zostawił na stole, opuszczając salę zgromadzenia (14 czerwca 1866 r.). Nawet dla samego inicjatora wojna ta miała na widoku nic więcej, jak panowanie w Niemczech północnych. Bismarck nie miał na myśli zjednoczenia całych Niemiec, tem mniej wyparcia z nich Austrji. Cała opinja zresztą niemiecka, i to nie tylko w państwach południowych, które stały wyraźnie po stronie Austrji, jak Bawarja, Wirtembergja, Baden (także na północy Saksonja), ale i w państewkach północnych, jak Hanower, Hessen-Cassel, Nassau, była wrogo usposobiona dla zaborczości pruskiej.

KAMPANJA PRUSKO-AUSTRJACKA I AUSTRJACKO-WŁOSKA. POKÓJ PRASKI. Kampanja r. 1866 rozegrała się na trzech widowniach: na północy, gdzie Prusacy przeszkodzili połączeniu się armji hanowerskiej z południową i w krótkim czasie zmusili ją do kapitulacji pod Langensalzą (27—28 czerwca), poczem Frankfurt nad Menem wpadł w ich ręce; na południu, gdzie armję bawarską wstrzymywał słaby korpus generała Vogel von Falkensteina, i wreszcie w Czechach, gdzie zgromadziły się najpoważniejsze siły saskie i austrjackie pod wodzą generała Benedeka. Trzema drogami, ze wschodu i północy, wkroczyły wojska pruskie do Czech w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach, które wódz austrjacki zaniedbał wyzyskać (tak pod Skalicami 28 czerwca) i, połączywszy się z sobą między Königgrätzem a Sadową, wydały jednodniową bitwę (3 lipca), która skończyła się dla Austrji klęską. Klęska ta była przegraną całej kampanji. Po zajęciu Moraw droga do Wiednia była otwarta. Jednakże Bismarck, widząc swój cel polityczny — złamanie Austrji w Niemczech — osiągnięty, nie chciał dalszego wyzyskania militarnego zwycięstwa, przewidywał bowiem już na przyszłość w Austrji sprzymierzeńca dla swoich planów. Tylko na włoskim teatrze wojny Austrjacy byli zwycięzcami. Tutaj arcyksiążę Albrecht pobił dwukrotnie silniejszą armję włoską pod Custozzą (25 czerwca), a na morzu admirał Tegethoff zniszczył flotę włoską pod Lissą (20 lipca). Ale Sadowa uratowała Włochy. Na drugi dzień po klęsce cesarz Franciszek Józef telegrafował do Napoleona, oddając do jego rozporządzenia Wenecję wzamian za pośrednictwo między stronami.

Bismarck przyjął te warunki, które stały się też podstawą preliminarzy pokojowych w Nikolsburgu (26 lipca). Potwierdził je ostatecznie dopiero

DOM HOHENZOLLERN



pokój w Pradze (23 sierpnia). Warunki jego były honorowe. Austrja ustępowała Włochom na ręce cesarza Napoleona tylko prowincję Wenecji, i nie tracąc nic ze stanu swego posiadania na północy, brała nawet pod opiekę swego północnego sojusznika, króla saskiego. Wzamian za to zrzekła się swych praw do księstw północnych na rzecz Prus i występowała ze Związku niemieckiego, zezwalając na jego nową organizację. Prusy powetowały sobie tę powściągliwość względem Austrji nabytkami na północy księstw: Hessen-Cassel, Nassau i królestwa Hanoweru, uzyskując przez to połączenie bezpośrednie ze swemi posiadłościami zachodniemi (także miasto Frankfurt nad Menem przeszło do rąk Prus). Rozszerzając swoje zwierzchnictwo nad całemi Niemcami północnemi Prusy oszczędzały Południe, aby nie drażnić Napoleona, ale równocześnie poza jego plecami jeszcze przed zawarciem ostatecznem pokoju Bismarck zawarł traktat zaczepmo- odporny z czterema południowemi państwami (Bawarją, Wirtembergiem, Hesją i Badenem), aby się zabezpieczyć na przyszłość od agresywności zachodniego sąsiada. Propozycje zgody tegoż na zjednoczenie Niemiec, z warunkiem rozszerzenia się Francji kosztem Luksemburga i Belgji, spotkały się ze stanowczą odmową Bismarcka.

Tak więc Sadowa, która była przegraną Austrji w Niemczech, stała się również przegraną Napoleona w Europie. Po nieudanej interwencji w Polsce, po przegranej ekspedycji w Meksyku, ta nowa klęska dyplomatyczna drugiego cesarstwa była końcem hegemonji francuskiej i świtem nowej hegemonji pruskiej. Oceniając też politykę zagraniczną cesarza (w marcu 1867 r.), członek opozycji w ciele prawodawczem, Thiers, wyraził się, że „„ani jednego już błędu więcej nie można popełnić", co minister Rouher sprostował natychmiast, powiadając, że nie popełniono żadnego. A równocześnie psuła się przyjaźń cesarza z Włochami. Jeszcze w tym samym roku Garibaldi przypomniał sprawę zjednoczenia całkowitego Włoch zamachem na Rzym, ale oddział jego rozbili pod Mentaną Francuzi (3 listopada 1867 r.), którzy ponownie obsadzili stolicę papieską. Po tej porażce Włochy przyjęły zwrot Wenecji z mniejszym zadowoleniem, aniżeli tego spodziewał się cesarz Napoleon. Żądania ich sięgały dalej (do Trydentu, Istrji, a nawet Dalmacji). Były to w ich pojęciu „Włochy nie do oddania" „Italia irredenta". Z Rzymu, przyszłej stolicy zjednoczonych Włoch, Francuzi mieli wycofać swoją załogę dopiero po następnej klęsce — teraz już nie dyplomatycznej, lecz militarnej — po Sedanie (w sierpniu 1870 r.).

UGODA Z WĘGRAMI W AUSTRJI I NOWY USTRÓJ DUALISTYCZNY MONARCHJI. Austrję wojna z Prusami zaskoczyła w chwili najdonioślejszego przełomu i przeobrażeń wewnętrznych. Konstytucja, oparta na podstawie patentu lutowego, faktycznie, choć nie formalnie, została zawieszona („sistiert"). Na Węgrzech nigdy nie była ona wykonywana. Walka toczyła się między dwoma prądami: centralistycznym, opierającym się na Niemcach i autonomicznym, opierającym się na wszystkich ludach monarchji. Pierwszy, reprezentowany głównie przez biurokrację i liberalne mieszczaństwo niemieckie, dążył do ściślejszego zespolenia z resztą Niemiec pod hegemonją Austrji; drugi, odśrodkowy, dążył do uznania praw

historycznych poszczególnych krajów i do federacyjnego ustroju w Austrji. Ale i w tym drugim kierunku zarysowywały się bardzo silnie różnice i sprzeczności w dążeniach. Narodowości kulturalnie starsze, jak Polacy, Czesi, zwłaszcza Węgrzy, opierały się na swoich prawach historycznych i żądały autonomji w zakresie swoich dawnych granic państwowych; narodowości młodsze, jak Rusini w Galicji, Słoweńcy w Austrji, Rumuni na Węgrzech, przez autonomję narodową rozumieli wyzwolenie swe z pod przewagi starszych i uciekali się w tem nieraz do pomocy centralistów niemieckich. Węgrzy przytem nie uznawali całego porządku prawnego od r. 1848, to jest od abdykacji Ferdynanda, a nawet osoby panującego, Franciszka Józefa, którego bez koronacji nie uważali za swego prawowitego króla. To stanowisko zajął już był sejm, zwołany po raz pierwszy w r. 1861 pod przewodnictwem Franciszka Deáka. Tutaj zarysowała się już partja, która żądała zupełnej niezawisłości państwowej Węgier i powrotu do konstytucji z r. 1848. Była to partja większości, która w tym duchu postawiła rezolucję. W bardziej pojednawczym duchu występowało stronnictwo adresu do króla, którego wodzami byli Deák i Eötwös. Deák, patrjota nieposzlakowany, brał udział w rządzie Bathyanyi'ego w roku 1848, ale z ideą całkowitego zerwania Węgier z Austrją nigdy nie zgadzał się (usunął się od rządu w czasie rewolucji kossuthowskiej) i teraz dążył do nawiązania z Austrją układów, do czego miał służyć (zamiast rezolucji o niezawisłości) przyjęty i uchwalony przez większość adres do monarchy (ale bez przydomku króla), powtarzający jednak główne żądania, wyrażone w rezolucji. Bankructwo polityki niemieckiej zmuszało rząd austrjacki do ugody z Węgrami, której główne punkty nakreślił Deák (w dzienniku Náplo na Wielkanoc w r. 1864). Węgry gotowe były zrzec się unji personalnej i zgodzić się na wspólność rządów z Austrją pod warunkiem koronacji Franciszka Józefa na króla, czyli uznania nieprzedawnionych praw historycznych korony św. Szczepana. W tym też duchu zdała raport komisja sejmowa węgierska (25 czerwca 1866 r.), oświadczając się przeciw unji parlamentarnej z Austrją, natomiast za wspólnym rządem w postaci ministerstwa wojny, spraw zagranicznych i finansów, przyczem sprawy wspólne i wspólny budżet miały być rozpatrywane przez delegację parlamentu austrjackiego oraz sejmu węgierskiego. W tym stanie zawieszenia pozostawała sprawa węgierska w chwili, kiedy wybuchła wojna Austrji z Prusami.

Bismarck między innemi środkami walki nosił się także z planami wzniecenia powstania narodowego na Węgrzech (także i w Czechach). Do tego miał służyć legjon węgierski, który kossuthowcy chcieli rzucić od strony Śląska lub Wenecji na teren wojny, ale do czego ani Deák, ani ugodowcy nie dali się pociągnąć. Bitwa pod Sadową, rozstrzygając sprawę niemiecką, rozstrzygnęła także i sprawę węgierską, a z nią razem i przyszłość Austrji. Wyparta z Niemiec i Włoch, Austrja musiała przesunąć punkt ciężkości swej polityki: na wewnątrz — do Pesztu, a na zewnątrz — na półwysep Bałkański, do czego już przed wojną popychał ją Bismarck (w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych, Węgrem, Esterhazym). Jeszcze tylko po-

zostawało w zawieszeniu pytanie, czy, tak samo jak Węgrom, czyli Translitawji (krajom z tamtej strony Litawy), będą przyznane prawa państwowe krajom i z tej strony Litawy (Cislitawji), jak Czechom i Galicji, czyli inaczej mówiąc, czy Austrja będzie się składała z dwóch połów monarchji, rządzących się samodzielnie (dualizm), czy też zmieni się w związek państw (federację). Temu jednak rozwiązaniu sprzeciwił się nowy minister spraw zagranicznych, baron Beust, który łudził się jeszcze nadzieją odwetu na Prusach i utrzymania wpływu Austrji na sprawę niemiecką za pośrednictwem państw południowych, które nie weszły w związek z Prusami. Rozumiał on, że Austrja federacyjna byłaby państwem słowiańskiem; polityka zaś ogólno-niemiecka na zewnątrz z przewagą żywiołu słowiańskiego na wewnątrz była niemożliwa. On też po ustąpieniu Belcrediego (w lutym 1867 r.) przeprowadził ugodę z Węgrami za pośrednictwem Deáka, który jednak wprowadzenie jej w życie powierzył młodszemu od siebie koledze, Juljuszowi hr. Andrassy'emu. Były uczestnik walk o niepodległość w r. 1848, skazany na śmierć i powieszony przez rząd austrjacki in effigie, po powrocie z dziesięcioletniego wygnania, obejmował teraz ster polityki na Węgrzech równocześnie z Beustem, który kierował sprawami Austrji. Stwierdzeniem tej ugody i zarazem wprowadzeniem nowej formy rządu była koronacja Franciszka Józefa, cesarza Austrji, na króla apostolskiego Węgier w Peszcie (w czerwcu 1867 r.). Ugodę tę zawartą między Węgrami a Niemcami w Austrji stwierdzała nowa konstytucja grudniowa (1867 r.). Powoływała ona na nowo dawny parlament do Wiednia (Reichsrath), oddając mu przewagę nad sejmami i grzebiąc tem samem nadzieje federacyjne autonomistów. Węgrzy zresztą byli również temu kierunkowi przeciwni, obawiając się rozbudzenia za przykładem Austrji w łonie swego królestwa dążności narodowych śród Słowian, z którymi, jak z Chorwatami, sami woleli zawrzeć ugodę (1868 r.) na prawach autonomji prowincjonalnej, lecz nie równości państwowej.

AUTONOMJA GALICJI. Manifest wrześniowy za prezydentury hrabiego Belcrediego otworzył i zainaugurował wielką erę autonomiczną dla ludów Austrji, w tej liczbie także i dla Polaków w Galicji. Rada Państwa w Wiedniu faktycznie została zawieszona, a powołano na nowo do życia Sejm galicyjski, który funkcjonował już od lat sześciu nominalnie na podstawie dyplomu październikowego. Na urząd namiestnika zaraz po wojnie przyszedł po raz wtóry hr. Agenor Gołuchowski, który otrzymał rozszerzone kompetencje: poddanie bezpośrednie pod swą władzę organów administracyjnych (naczelników obwodów, czyli starostów) oraz rozszerzenie działania tej władzy także na Kraków. Ostatnie zarządzenie świadczyło, iż rząd zrzekł się myśli, faworyzowanej jeszcze przez Schmerlinga — podziału Galicji na dwie części, zachodnią i wschodnią, czyli polską i ruską. Nowa organizacja kraju polityczno-administracyjna przyjęta była z wielkiem zadowoleniem przez większość sejmową. Powstanie zadało cios nadziejom, pokładanym na Francji, natomiast ożyły nadzieje na Austrję jako naturalnego sprzymierzeńca w dziele odbudowania Polski. Z tego ducha wyrósł adres sejmowy, wystosowany do cesarza w roku 1866 z historycznym zwrotem: „Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy", i program Go-

łuchowskiego pojednania, czyli ugody z Austrją, którą rozumiał, „jako interes realny, nie na mrzonkach oparty", lecz — jako „interes obustronny".

Sadowa i pokój praski przetasowały karty polityki austrjackiej, a chociaż mowy nie mogło już być o nawrocie do zasad Schmerlinga, program federalistyczny, czyli ugody z poszczególnymi krajami, który reprezentował hrabia Belcredi, upadł, a zwyciężył program ugody z Węgrami na gruncie uznania praw korony św. Szczepana, którego przeprowadzenie powierzone było Beustowi. Zarówno Czesi, jak Polacy, byli mu przeciwni. Czesi wstrzymali się od udziału w dalszych pracach konstytucyjnych, i dlatego kwestja czeska nie została rozwiązana. Polacy pod naciskiem Wiednia, a pod groźbą rozwiązania sejmu i dymisji namiestnika cofnęli swój adres federalistyczny i zgodzili się na obesłanie za pośrednictwem delegacji sejmowej nowo zwołanej na podstawie przywróconego do życia patentu lutowego Rady Państwa w Wiedniu (rezolucja sejmowa z dnia 2 marca 1867 roku). Kiedy zaś chodziło o uratowanie układów z Węgrami, Polacy, związani w Koło polskie w Wiedniu, głosowali za adresem do cesarza, mimo że był sprzeczny z duchem federalistycznym, a nawet autonomicznym. Wzamian za to otrzymali obietnicę od Beusta wydania rozporządzeń w sprawie używania języka polskiego w szkole, sądownictwie i administracji oraz oddania szkolnictwa galicyjskiego, średniego i niższego, pod kompetencję Sejmu, a nie biurokracji niemieckiej w Wiedniu. W tym samym roku Czesi manifestacyjnie brali udział w zjeździe ogólnosłowiańskim w Moskwie. Cała przeto ugoda polsko-austrjacka był to ów pakt parlamentarny, zawarty przez komisję Koła polskiego z Beustem, przytem zamiast koncesyj były tylko obietnice słowne prezesa ministrów.

W kraju istniała grupa federalistów z przywódcą swym duchowym, Franciszkiem Smolką, weteranem rewolucji 1848 roku, która wytrwała przy dawnym programie. Ale hałaśliwa nazewnątrz, zwłaszcza w łonie mieszczaństwa, w sejmie nie miała żadnego znaczenia. Zamiast wniosku manifestacyjnego Smolki, aby wezwać delegację do złożenia mandatów i do opuszczenia Rady Państwa, większość sejmowa przyjęła słynną rezolucję 24 września 1868 roku. Nie przeciwstawiała się ona tak zasadniczo ustawie konstytucyjnej z roku 1867, ani Radzie Państwa, jak tego życzyli sobie federaliści, ale domagała się ograniczenia wpływu rządu i parlamentu centralnego na rzecz autonomji krajowej. Na pierwszym planie rezolucja stawiała własny rząd z namiestnikiem odpowiedzialnym przed sejmem, udział w obradach Rady Państwa tylko w sprawach wspólnych i obsyłanie tejże Rady przez delegację sejmową. To były artykuły główne. Dalsze dotyczyły rozszerzenia praw ustawodawczych, sądowych, szkolnych i gospodarczych, pod względem zaś skarbowym — udział Galicji w dochodach wspólnych skarbu. Twórcy rezolucji wrześniowej niewątpliwie wzorowali się na konstytucji roku 1815 Królestwa Kongresowego i na podobnych zasadach odrębności chcieli oprzeć stosunek Galicji do Austrji. Rezolucja ta była przygotowana na powitanie cesarza Franciszka Józefa wraz z małżonką, których podróż do Galicji była zapowiadana już od roku.

Wizyta ta miała być ukoronowaniem aktu zgody, zawartej między Habs-

burgami a Polakami, którzy już widzieli w cesarzu austrjackim przyszłego króla Polski. Na skutek interwencji jednak, czy też nacisku ambasady rosyjskiej w Wiedniu na kanclerza nastąpiła gwałtowna zmiana. Zamiast wizyty cesarza przyszła depesza z Wiednia, zakazująca przyjęcie rezolucji, a w ślad za jej uchwaleniem dymisja hrabiego Gołuchowskiego, którą sam zawiózł cesarzowi. Myśl ugody polsko-austrjackiej tem samem została pogrzebana. Austrja w sprawie polskiej jeszcze raz chwyciła się polityki porozumienia (une bonne entente) z Rosją. Polacy walkę o rezolucję wrześniową przenieśli z sejmu do Rady Państwa. Na tej drodze uzyskali spełnienie obietnicy rządu z maja roku 1867. Patent cesarski z dnia 4 czerwca 1869 roku, wydany z inicjatywy cesarza i przy poparciu Węgrów, teraz już jako czynnika równorzędnego w państwie z Niemcami, wbrew i naprzekór resortowym ministrom i samego namiestnictwa we Lwowie, wprowadzał język polski jako urzędowy do władz administracyjnych i sądów zamiast niemieckiego. Do kategorji zwycięstw narodowych należały również koncesje na polu szkolnictwa średniego i niższego — utworzenie Rady Szkolnej Krajowej — oraz katedr równoległych polskich i ruskich na uniwersytecie we Lwowie. W zmianie też kursu polityki zagranicznej Austrji, która po wojnie francusko-niemieckiej doprowadziła do sojuszy trzech cesarzy, trzeba szukać klucza nietylko pogrzebania rezolucji galicyjskiej, ale i utraty szczątku odrębności i samodzielności Galicji na gruncie wiedeńskim, jakim było obsyłanie Rady Państwa za pośrednictwem delegacji sejmowej. Zamiast niej weszły w życie wybory ogólnopaństwowe do parlamentu wiedeńskiego(1873).

WIEK KRÓLOWEJ WIKTORJI.

OSOBISTOŚĆ KRÓLOWEJ WIKTORJI. W Anglji długie, bo trzy ćwierci wieku prawie trwające panowanie królowej Wiktorji (1837—1901) zaznaczyło się takiemi zmianami doniosłemi i przeobrażeniami na wewnątrz, a równocześnie takim rozwojem i taką potęgą na zewnątrz, jakich możnaby szukać zaledwo trzy wieki wstecz, za czasów panowania królowej Elżbiety. Stąd też słusznie ten nowy etap rozwoju Anglji chrzci się mianem wieku Wiktorji, jak tamten wieku Elżbiety, dzieląc go na trzy okresy, mniej więcej według pokoleń (wczesny, środkowy i późny). Na początku ubiegłego wieku Anglja była krajem przeważnie rolniczym, ludność posiadała w masie swej ciemną i pogrążoną w nędzy, z samorządem przechwalonym na kontynencie, w gruncie rzeczy będącym w rękach garści właścicieli ziemskich (squire) i duchowieństwa. Wiecznie jątrzącą się raną w jej organizmie była wroga jej ludność Irlandji, a przyszłość jej zamorskich kolonij była niepewna. Ta Anglja, opisana piórem satyryka i humorysty, Karola Dickensa, zmieniła się za panowania Wiktorji w Anglję kominów fabrycznych i pieców hutniczych, w Anglję uświadomionych i zorganizowanych w potężne związki mas robotniczych, nie tylko o samowiedzy klasowej, ale i o instynkcie panowania rasy anglo-saskiej. Jest to ta Anglja, która posiada dziś najwykwintniej urządzone domy robotnicze, szpitale municypalne, bibljoteki publiczne. Tej nowej Anglji małą cząstką tylko jest wyspa Bry-

tańska, podstawę zaś jej i główne oparcie stanowi ląd całego świata: oprócz dawnego: Europy i Azji, nie najmniej, a może bardziej Afryka i Australja. Tę Anglję może najbardziej odczuł i wypowiedział poeta współczesny, Rudyard Kipling.

Inicjatywa tego przeobrażenia wyszła wprawdzie nie bezpośrednio od królowej Wiktorji, w każdym razie imię jej stało się jego wykładnikiem. Nie wycisnęła też ona bezpośredniego piętna swej osobistości na całym wieku, tak jak królowa Elżbieta na wieku XVI, pomimo że jego zmiany i zdobycze przyjmowała. Nie błyszcząc wykształceniem akademickiem, jak tamta, i wychowana więcej po domowemu, wniosła ona jednak, już jako młodziutka królowa, zdrowy sens kobiecy, wielką obowiązkowość pracy i godność monarszą, tak zachwianą przez poprzedników, zwłaszcza króla Jerzego IV, oraz charakter czysty, a niezłomny, przechodzący niekiedy w upór i uprzedzenie kobiece (naprzykład względem Gladstone'a, któremu czyniła zarzut, iż nigdy nie traktował jej, jako kobiety ani jako królowej), dający się jednak zawsze przekonać względami państwowemi. Ułatwiały jej pierwsze kroki wdzięk i czar młodego dziewczęcia. Jej dobrym genjuszem i wychowawcą na samym wstępie panowania był lord Melbourne, który życzliwą i delikatną dłonią przeprowadzał ją przez wszystkie arkana sztuki rządzenia, poczynając od etykiety dworskiej aż do reprezentacji wojskowej, tudzież poświęcał ją w tajniki konstytucji angielskiej, tem trudniejsze do poznania, iż większość ich nigdy i nigdzie nie była zapisana. Wpływ osobisty jego na królowę zastąpił później wpływ księcia Alberta, tytułowanego „księciem-małżonkiem" (prince-consort) od chwili ślubu aż do zgonu księcia (1840 — 1861). Przejawiał się on głównie w polityce zagranicznej, której zarzucano nieraz sympatje niemieckie. Ale był to wpływ tylko osobisty. Istotne przywiązanie narodu zdobyła tem, iż będąc otoczona od młodości krewnymi niemieckimi, później będąc małżonką księcia sasko-koburgsko-gotajskiego, pozostała zawsze monarchinią angielską i nie zatraciła nigdy związku z narodem.

RZĄDY STRONNICTW W ANGLJI: KONSERWATYWNEGO I LIBERALNEGO. Tradycyjny toryzm i whigizm w Anglji, który pozostał tylko z imienia, zmienił się był w rządy kolejne dwóch stronnictw: konserwatywnego i liberalnego. Ale stronnictwa te nie mają nic wspólnego z analogicznemi stronnictwami na lądzie. I w jednem, i w drugiem stronnictwie jest pierwiastek arystokratyczny zakorzeniony, a tradycje rodowe polityczne są dziedziczne, co nie przeszkadza jednak napływowi świeżych talentów, nawet obcych rasowo (jak przewódca konserwatystów, Benjamin Disraeli, późniejszy lord Beaconsfield, z pochodzenia Żyd). I w jednym, i w drugim obowiązuje poszanowanie dla tradycji i przywilejów, w których wyłom stopniowo tylko jest czyniony, przytem różnica między stronnictwami najczęściej wyraża się jedynie w zapatrywaniach co do chwili podjęcia reform i stopnia oraz zakresu ich przeprowadzenia. Najczęściej też stronnictwo, które będąc w opozycji, opiera się reformom, przeprowadza je po dojściu samemu do władzy, lub odwrotnie, podejmuje, jako oręż dla walki z opozycją, ten sam program, przed którego urzeczywistnieniem się

wzdragało. Nie było też w stronnictwie liberalnem tego zaczynu rewolucyjnego, co na kontynencie. Bardzo często rządy liberałów były okresem reakcji i zastoju, gdy przeciwnie konserwatyści podejmowali często hasła bardzo radykalne (naprzykład reform socjalnych) i szukali oparcia w tłumach (imperjalizm). I jedno, i drugie stronnictwo natomiast liczy się z wszechwładną opinją, która panuje nad parlamentem. Wprawdzie wybory do parlamentu urzędowo opiewają na okres siedmioletni, ale żaden prawie parlament nie trwa tak długo; przed każdą bowiem ważniejszą decyzją rząd, nawet posiadając większość, rozwiązuje parlament i ogłasza nowe wybory, które zazwyczaj rozstrzygają, czy dany wniosek (bill) będzie przyjęty lub odrzucony, czasem przez to samo stronnictwo, które go podjęło, czasem przez przeciwne. Te same zmiany i przesunięcia dokonywają się często w łonie większości, a nawet gabinetu. I tak Robert Peel rozbił większość konserwatywną, przerzucając się na stronę zwolenników billu zbożowego (1846) i faktycznie odtąd usunął się od polityki (umarł w r. 1851 skutkiem nieszczęśliwego upadku z konia).

Królowa Wiktorja zaczęła swoje panowanie za rządów whigów, którzy po przyjściu do władzy zapoczątkowali szereg reform. Kontynuuje je po upadku whigów (1841) Robert Peel, który swoją reformą celną (1846 r.) doprowadził do rozbicia torysów na dwa odłamy: zwolenników protekcjonizmu i swobodnej wymiany. Tych ostatnich, t. zw. peelitów, wchłonęło w siebie stronnictwo liberalne, które po upadku samego twórcy prawa, znoszącego cła na zboże, objęło rządy z lordem Russellem na czele. Odtąd w ciągu lat dwudziestu (1847—1866) z krótkiemi przerwami (1852, 1858/9) rządzi Anglją stronnictwo liberalne, które będąc pobite własną bronią, billem o reformie wyborczej (1867), przez konserwatystów, po krótkiej pauzie wraca do steru po raz trzeci (1868—1874), ażeby wreszcie ustąpić miejsca konserwatystom, tym razem już nie rozbitym, jak w r. 1846, lecz wzmocnionym i zorganizowanym skutkiem reformy 1867 r. Wodzami stronnictwa liberalnego byli w tym okresie czasu (1847—1866) Russel i Palmerston, obydwaj walczący zazdrośnie o wpływ i popularność; obydwaj też uzupełniali się wzajemnie — lord Russel, jako znawca spraw domowych i konstytucyjnych, lord Palmerston, jako minister spraw zagranicznych. Dopiero w roku 1867 lord Russel ustąpił ster rządów stronnictwa Gladstone'owi, gdy tymczasem zaniedbane i opuszczone dotychczas stronnictwo konserwatywne podniósł i ożywił napowrót Disraeli, członek stronnictwa jeszcze za czasów Roberta Peela, który teraz dopiero, po latach 30, gdy doszedł sam wieku starości (70 lat), osiągnął szczyt władzy (w r. 1876).

POLITYKA ZAMORSKA LIBERAŁÓW. WYCHODŹTWO I OSADNICTWO ANGLO-SASKIE. Anglja na wstępie panowania Wiktorji posiadała już wszystkie prawie kolonje, ale nie wiedziała jeszcze, co ma z niemi robić i jaka będzie ich przyszłość. Dotychczas kolonje te były zaludnione przez krajowców, w części przez Europejczyków obcego pochodzenia, jak Przylądek Dobrej Nadziei, odkupiony w r. 1814 od Burów, potomków osadników holenderskich. Był to dopiero wielki pomysł ekonomisty angielskiego, Wakefielda, który wskazał na kolonje, jako na teren osiedlenia

poza ojczyzną ludności anglo-saskiej. Jakoż rząd angielski podjął tę myśl, zakładając kasę i urząd emigracyjny (1831 r.) w celu popierania wychodźtwa, przyjął też system osadnictwa Wakefielda, który polegał na tem, iż rząd angielski zachowywał dla siebie własność ziemi i prawo sprzedaży jej osadnikom w kolonjach. Dotychczas ruch emigracyjny z Anglji kierował się przeważnie do Ameryki Północnej. Teraz, za staraniem rządu, zwrócił się do innych kolonij, jak do Kraju Przylądkowego (Cap'u) i Australazji, a pod wpływem niedomogów natury socjalnej i gospodarczej w kraju macierzystym wzrósł tak znacznie, iż w przeciągu pierwszej połowy XIX w. liczba ludności białej w kolonjach podniosła się z pięćdziesięciu tysięcy na półtora miljona (między r. 1783 a 1846), w ciągu zaś dalszych trzech dziesiątków lat liczba samych wychodźców z krajów Królestwa Zjednoczonego wynosiła cztery i pół miljona. Ta kolonizacja położyła podwaliny pod rozwój rasy anglo-saskiej za oceanem, nie tylko w Ameryce, ale i w Afryce oraz Australazji.

Nie mniej trudne było pytanie, jak zarządzać temi obszernemi krajami zamorskiemi. Pytanie to narzucało się samo przez się po smutnych doświadczeniach świeżej walki o niepodległość i wyzwoleniu się Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Za tym przykładem mogła pójść bezpośrednio Kanada, odstąpiona Anglji przez Francję i podzielona na dwie części, Kanadę Górną i Dolną (Upper and Lower Canada) z dwiema stolicami, Montréal i Quebec. Wprawdzie rząd angielski zrównał w prawach ludność francuską i angielską i dał Kanadzie (1791 r.) rodzaj przedstawicielstwa (Rada z wyborów przy gubernatorze), ale pomiędzy rządem a ludnością naprężenie było takie, że w r. 1837 przyszło do otwartego buntu. Torysi byli niechętni systemowi kolonizacyjnemu, a Robert Peel widział w każdej kolonji przyszłą Irlandję. Kanadę sądzono już za straconą, gdy rząd wysłał z misją nadzwyczajną do Kanady (high comissioner of Canada) lorda Durhama, „czerwonego Jacka" („radical Jack"), znanego ze swych poglądów liberalnych, wnioskodawcę billu o reformie parlamentarnej w izbie lordów. Wprawdzie pod względem praktycznym administracyjnym misja ta nie powiodła się, lord Durham bowiem przeskakiwał raptownie od systemu ustępstw do ucisku bezwzględnego i okrucieństw i został przez kolegów swoich liberałów odwołany; ale rezultat polityczny tej misji był ogromny. Durham bowiem po powrocie (1840 r.) złożył raport, w którym nakreślił plan zarządzania prowincjami zamorskiemi, wyzwalając ich całkowicie z pod zależności bezpośredniej od korony i zostawiając rządy im samym przy pomocy odpowiedzialnych ministrów (przy zachowaniu władzy naczelnej korony w osobie mianowanego gubernatora). System ten, przyjęty przez rząd liberalny dla Kanady (1840 r.), dał nadzwyczajne rezultaty, i został następnie rozciągnięty i na inne kolonje w chwili, kiedy osiągły stopień niezbędnej dojrzałości politycznej. Tak w r. 1843 kolonja australijska, Nowa południowa Walja (New South Wales), otrzymała częściowe przedstawicielstwo z wyboru (w dwóch trzecich) w ciele prawodawczem, a już w r. 1855 rząd odpowiedzialny. Podobnież kolonja Cap'u naprzód otrzymała ciało przedstawicielskie (w r. 1853), znacznie później zaś rząd parlamentarny odpowiedzialny (1872 r.).

Tutaj w Afryce południowej, rząd angielski od początku miał znaczne trudności zarówno z krajowcami (Kaframi), jak i Europejczykami (Burami). Ci bowiem, różni mową i obyczajami od Anglików, nie mogli się pogodzić z zależnością od nich i wraz z dobytkiem oraz stadami swemi przenosili się z Cap'u (1836—1837), uchodząc w głąb lądu, naprzód do Natalu; ale gdy rząd angielski ogłosił również jego przyłączenie (w r. 1844), wówczas część Burów, niezadowolona, pod wodzą Andrzeja Pretoriusa, przeniosła się jeszcze dalej w głąb kraju, między rzekami Oranje i Vaalem, i założyła tutaj swą siedzibę, miasto Bloemfontain. Ale i ten kraj zajął rząd angielski (w r. 1848) pod nazwą kraju Orange (Orange Rivier British Sovereignity). Pretorius jednak wraz z towarzyszami, nie chcąc płacić podatków i służyć w wojsku, zbuntował się i emigrował za Vaal, gdzie założono nowe państwo Transwaalu, ze stolicą Pretorją, nazwaną tak na cześć założyciela. Walki, jakie musieli staczać Anglicy z krajowcami, narówni jak i z Burami, zmusiły ich do uznania niezawisłości tych państw, Transwaalu i Orange (Orange Free State), obydwóch jako republik z prezydentami obieralnymi i ciałem prawodawczem (volksraadem). W r. 1867, na zachód od Orange, w kraju Grykasów, odkryto pole diamentowe, co pociągnęło za sobą założenie miasta Kimberley, jako stolicy obwodu diamentowego (1871 r.), i spowodowało niebywały rozwój kolonji południowej Afryki, który pociągnął za sobą dalsze aneksje i rozszerzanie się Anglików.

PODBÓJ INDYJ I ZMIANA WŁASNOŚCI KOMPANJI WSCHODNIO-INDYJSKIEJ NA WŁASNOŚĆ KORONY. Jedyną kolonją, stanowiącą siłę panowania zamorskiego Anglji, były Indje Wschodnie. Chociaż znajdowały się od czasu ogłoszenia aktu r. 1773 wciąż jeszcze w posiadaniu kompanji wschodnio-indyjskiej, faktycznie były rządzone przez parlament, za pośrednictwem mianowanych gubernatorów. Ci, sprawując rządy niepodzielnie, dopuszczali się nadużyć nad krajowcami i w stosunku do ich władców, jak Warren Hastings, i wywoływali tem częste wojny (jak z Tippo-Sahibem, władcą Mysory), ale rozszerzali coraz bardziej posiadłości kompanji. Mianowanie lorda Dalhousie gubernatorem Indyj (1847 r.) i jego ośmioletnie rządy stanowią epokę w rozwoju tych posiadłości. Postawił on sobie za cel rozciągnięcie panowania angielskiego na cały półwysep zarówno tam, gdzie ono już było faktycznie uznawane, jak i tam, gdzie rządzili dotąd władcy nominalnie niezależni. Lord Dalhousie nie poprzestawał jednak na samych tylko podbojach; pragnął on utwierdzić panowanie Anglików i moralnie, przez reformy podejmowane oraz pracę nad gospodarczem podniesieniem kraju. Najważniejszą z tych reform była reforma podatku od ziemi, głównej podstawy produkcji Indyj, rodzaj czynszu, który złagodzono i sprawiedliwiej rozłożono (według przeprowadzonej taksacji, rodzaj katastru). Dzięki jego staraniom rozpoczęto budować kanał Gangesu, ogromnej doniosłości dla unawodnienia Indyj (ukończony w r. 1854). Będąc sam jednym z pierwszych twórców sieci kolejowej w Anglji, jako minister handlu w gabinecie Peela, lord Dalhousie zaprowadzał takież same koleje, telegrafy i t. p. i w Indjach. Ale reformy te, na sposób europejski pojmowane i służąc interesom Anglików, mało interesowa-

ły krajowców. Zresztą podzielona na tysiączne sekty, kasty i rasy, ludność tubylcza łatwo znosiła obce jarzmo. Inaczej muzułmanie, którzy mieli styczność z współwyznawcami swymi poza granicami Indyj i wśród których żyła dość świeża jeszcze tradycja Wielkiego Mogoła—panowania nad tubylcami.

Cała wielomiljonowa ludność Indyj była rządzona przez garść Anglików przy pomocy armji, w której główną siłę (cztery piąte) stanowili krajowcy (w r. 1856 — czterdzieści tysięcy Europejczyków na dwieście piętnaście tysięcy żołnierzy), w tem znaczna liczba muzułmanów. Po części skutkiem reform zbyt szybko wprowadzanych, z których niejedne obrażały uczucia religijne krajowców (jak zakaz palenia wdów na stosie — sutti), po części z powodów natury politycznej wybuchł (w maju 1857 r.) bunt krajowców-żołnierzy, cipoy'ów (w Mirut odmówili przyjęcia nowych nabojów karabinowych do odgryzania, wysmarowanych sadłem, którego nie wolno dotykać ustami muzułmanom). Bunt ten nad górnym Gangesem szybko się rozszerzył. Powstańcy zdobyli Delhi i uczynili próbę wprowadzenia na tron potomka Wielkiego Mogoła. Wprawdzie Delhi było wkrótce odebrane, a bunt, krwawo uśmierzony, niebawem ucichł, ale na dalsze losy Indyj wywarł on wpływ stanowczy. Parlament nie chciał, aby Indje stały się zarzewiem nowych niepokojów, będąc zarządzane przez kompanję prywatną na sposób maharadżów, i wziął prowincję całą w swój zarząd, wcielając ją bezpośrednio do korony angielskiej i stawiając na jej czele namiestnika — wice-króla (tytuł nie oficjalny). Na podstawie aktu o Indjach (1858) urząd dyrektora kompanji został zniesiony, a jego władzę przejął sekretarz stanu dla spraw Indyj w rządzie angielskim, na miejscu zaś, w Indjach, namiestnik z radą wykonawczą, rodzaj ministrów (rząd Indyj) rozszerzoną (w r. 1909) do zakresu ciała prawodawczego przez członków, częścią z nominacji, częścią z wyboru (rodzaj parlamentu, ale bez rządu odpowiedzialnego). Jednakże to niebywałe spotęgowanie wpływu rządu angielskiego w Indjach za gabinetu Palmerstona miało swój powód także w równoczesnem posuwaniu się Rosji w głąb Azji i to zarówno od strony gór Kaukazu, w kraju Zakaspijskim (po stłumieniu ostatniego oporu górali i wzięciu do niewoli ich wodza imama Szamila w r. 1859), jak i od strony Turkiestanu, w stepach kirgiskich i turkmeńskich (w r. 1847 pierwszy fort rosyjski nad Syr-Darją). Już wówczas przed oczyma Anglji, reprezentowanej przez Palmerstona, stanęło widmo groźne kolosa Rosji, który jedną stopą opiera się na morzu Śródziemnem o Dardanele (stąd wojna krymska), drugą zaś sięga po Indje.

WZROST GOSPODARCZY I NOWY RUCH DEMOKRATYCZNY W ANGLJI. Po wielkim ruchu wolnościowym i reformistycznym, jaki panował w latach trzydziestych i czterdziestych, na przejściu ery wiktorjańskiej (ruch wolno-wymienny, czartystyczny, irlandzki), w stosunkach wewnętrznych Anglji nastąpiło zacisze i uspokojenie. Była to zasługa triumfującej ery wolnego handlu i wolności pracy (w r. 1849 usunięto ostatni szczątek dawnego systemu protekcyjnego, akt nawigacyjny Cromwella). Anglja istotnie w ciągu najbliższych paru dziesiątków lat osiągła stopień rozwoju gospodarczego niebywały, z jakim żaden inny kraj i naród na

świecie nie mógł się porównać. I tak, produkcja węgla podniosła się. Dla Anglji wartość jego stanowiła przeszło dwie trzecie wartości całej produkcji kopalnianej, a w stosunku do produkcji całego świata w tych czasach (1881 r.) niespełna połowę (trzy siódme). Produkcja żelaza w roku 1740 wynosiła ledwo siedemnaście tysięcy tonn, w roku 1800 ledwo udziesięciokrotniła się, a w roku 1860 podniosła się do czterech miljonów tonn. Tak samo rzecz się miała i z przemysłem włóknistym z centrami swemi jak Manchester i Liverpoole, które wytwarzały (w r. 1870) dwie trzecie wyrobów bawełnianych całego świata. Wywóz (w latach między r. 1860 a 1870) podniósł się z 3,280 milj. do 4,880 miljonów szylinga, a przywóz w tym samym czasie z 4,200 miljonów do 6,060 miljonów. Tonnaż okrętów zaś handlowych w ciągu lat dwudziestu prawie podwoił się, a tak samo podwoiła się i ludność Anglji między r. 1800 a 1871 (z szesnastu miljonów na trzydzieści dwa miljony). Ten wzrost bogactwa ogólnego Anglji nie pozostał bez wpływu na klasy robotnicze, zorganizowane w związki zawodowe, t. zw. trade-uniony. Dotychczas trzymały się one zdala od polityki, w przeciwieństwie do czartystów, którzy reformy polityczne, przedewszystkiem powszechne równe głosowanie, stawiali na pierwszym planie. Teraz trade-uniony, zorganizowane w grupy międzyzawodowe lokalne i ściśle zawodowe międzylokalne, same podejmują zaniechany ruch czartystowski za rozszerzeniem prawa głosu (franchize) na masy robotnicze. Ruch ten przypadł właśnie na kryzys rządów liberalnych w Anglji.

KRYZYS RZĄDÓW LIBERALNYCH W ANGLJI. GLADSTONE I REFORMA WYBORCZA Z R. 1867. Ostatni gabinet liberalny, na którego czele stał Palmerston od r. 1859 aż do samej śmierci (1865 r.), był okresem świetności rządów pod względem polityki zewnętrznej, ale przedstawiał zastój i opuszczenie się w sprawach natury wewnętrznej. Lord Palmerston reprezentował zasadę, iż bez woli Anglji nie może nic dziać się w polityce na całym świecie, a obronę pojedyńczego obywatela Anglji, poza granicami Królestwa Zjednoczonego, stawiał narówni z obroną interesów całego państwa. Odtąd Anglik na całym świecie, jak ongi Rzymianin, uważał siebie za jednostkę nietykalną, poza którą stoi cała potęga Wielkiej Brytanji. Ale też sam równie miał obowiązek reprezentować zawsze wszędzie honor i interes swój ojczysty. Dlatego Anglik poza granicami Anglji pozostawał zawsze Anglikiem, posuwając kult swej ojczyzny w przestrzeganiu nawet drobiazgów życia angielskiego aż do śmieszności. Nie ulega też wątpieniu, że Palmerston przysłużył się ogromnie do zbudowania potęgi Anglji nazewnątrz. Jednakże ta polityka jego zagraniczna była kosztowna i pociągała za sobą nieustannie zawikłania wojenne: wojny — krymską, indyjską, wyprawy chińską, meksykańską i wreszcie amerykańską, której bezpośredniem następstwem był kryzys bawełniany, t. zw. głód bawełny w Lancashire (the Lancashire cotton famine). Na wewnątrz równowagę utrzymywał jedynie Gladstone doskonałem prowadzeniem finansów, których głównem źródłem był podatek dochodowy (income-taxe). On też pierwszy podjął myśl rozszerzenia dotychczasowego prawa wyborczego w myśl zasady, że równe obciążenie pociąga za sobą równe prawa. Zaraz więc po śmierci Palmerstona,

w gabinecie następcy jego, lorda Russela, wnosi bill o reformę wyborczą (1866 r.), ale niezbyt szeroko bierze ją (wyłącza jeszcze robotników, nie płacących podatku) i pada wraz z całym gabinetem. Do steru przychodzą konserwatyści, którzy go obalili, wraz z frakcją liberałów (gabinet lorda Derby-Disraeli). Ruch jednak za reformą, który się wyraził w olbrzymich mityngach, często burzliwych, w Londynie i na prowincji, przyjął już takie rozmiary, że to, czego zaniechali liberali, podejmują teraz konserwatyści. Disraeli, faktyczny przewódca stronnictwa, wnosi bill o reformie wyborczej, która zakresem swym znacznie prześcignęła wniosek liberałów. Nie było to jeszcze równe i powszechne prawo wyborcze, także i głos do parlamentu utrzymał swój charakter przywileju (dlatego nie tworzono nowych okręgów wyborczych czyli mandatów, a rozkładano je na nowootworzone okręgi, kasując dawne), ale już oprócz podatkowców we wsiach i płacących podatki na ubogich w miasteczkach otrzymywali głos także płacący czynsze od mieszkań w miastach (10 funtów). Wskutek tego ludność robotnicza jako warstwa najpotężniejsza w miastach, była dopuszczona do udziału w rządach. Był to pierwszy krok na drodze przeobrażenia Anglji w demokrację współczesną. Jednakże wyprzedzając w postępie ducha czasu liberałów, konserwatyści sami przygotowali sobie tem zgubę; przy najbliższych bowiem wyborach masa nowych wyborców oddała większość głosów ich przeciwnikom, liberałom, a na czele nowego rządu stanął Gladstone.

„WIELKIE MINISTERSTWO" GLADSTONE'A I REFORMY LIBERAŁÓW: IRLANDZKA I ROBOTNICZA. William Ewart Gladstone (ur. w r. 1809), uczeń Canninga, a przyjaciel Peela, razem z resztą jego zwolenników, t. zw. peelitów, z obozu torysowskiego przeniósłszy się do obozu liberalnego, wyrósł tutaj na pierwszorzędną siłę i stał się jego wodzem. Zapalony wielbiciel literatur klasycznych, zwłaszcza Homera (przyjaciel Schliemanna), i znawca biblji, był on jednocześnie także doskonałym finansistą; a jako syn kupca, posiadał w dodatku stosunki rozgałęzione i zaufanie w sferach giełdowych (Lombard Street) i przemysłowych. W ministerstwie jego, które otrzymało nazwę wielkiego, obok przedstawicieli arystokratycznych rodów whigowskich, jak lorda Hartingtona, zasiadał przyjaciel jego i zwolennik wolnej wymiany, przemysłowiec Bright. Gladstone, przyszczepiając nowe prądy dawnemu stronnictwu liberałów, dał jego rozwojowi niebywały rozpęd. W tym samym czasie, co sprawa reformy wyborczej, na pierwszy plan wysuwała się kwestja irlandzka, która doszła do tego stopnia zaognienia, iż doprowadziła do otwartej rewolucji (w marcu r. 1867) za sprawą stowarzyszenia tajnego, t. zw. fenjanów (tak przezwanych od imienia bohatera legendarnego Irlandji). Tutaj bowiem, od śmierci O'Connela, który do końca życia reprezentował hasło pokojowego wyrównania różnic między Anglją a Irlandją, wyrósł kierunek radykalny, reprezentowany przez twórcę młodej Irlandji, O'Briena, który kusił się nawet (w r. 1848) o przeniesienie ruchu rewolucyjnego do Anglji z kontynentu. Ruch ten, zdławiony w zarodku przez uwięzienie przywódców, przyczaił się i skrystalizował w postaci tajnego stowarzyszenia fenjan, założonego około r. 1858 i zmierzającego na drodze walki już nie do pojednania z An-

glją, lecz do całkowitej niezależności narodowej. Stowarzyszenie to bardzo rozgałęzione w samej Irlandji i w Północnej Ameryce stamtąd czerpało głównie swe środki, jak broń i pieniądze. Od r. 1865 stowarzyszenie to wkroczyło na drogę zamachów terorystycznych. Wielkie zgromadzenie fenjan w Ameryce (w styczniu 1867 r.) uchwaliło przenieść wojnę do kraju ojczystego. Jakoż z tej strony pojawiły się zamachy zbrojne (jak na arsenał Chester w lutym), na które rząd odpowiadał wyrokami śmierci („męczennicy manchesterscy"). Od r. 1866 parlament londyński kilkakrotnie zawieszał prawo wolności osobistej w Irlandji („habeas corpus act").

Jednakże z temi sposobami rządzenia nie dał się pogodzić nowy ustrój demokratyczny Anglji, oparty na woli większości. Zasługą Gladstone'a było, iż pierwszy śmiało wkroczył na drogę reform w celu zaspokojenia żądań Irlandczyków. Pierwszym krokiem do tego było zniesienie uprzywilejowanego stanowiska kościoła anglikańskiego w Irlandji, który przy sześciu miljonach katolików na siedem miljonów mieszkańców posiadał jurysdykcję swą, dziesięciny i olbrzymie majątki. Reforma 1869 r., pozbawiając go charakteru kościoła państwowego (disestablishment), równocześnie odbierała mu część majątku (disendownement), przeznaczając ją na utrzymanie dwóch innych wyznań (katolików i prezbiterjanów), tudzież na cele publiczne (szpitale i przytułki). Ale był to tylko wstęp do zaleczenia ran Irlandji, z których największą bolączką była sprawa rolna — uwolnienie masy ludności, czynszowników (tenants), od wyzysku i ucisku właścicieli ziemskich (landlords). W jednej tylko prowincji prezbiterjańskiej Irlandji, w Ulsterze, zaludnionej przeważnie przez Szkotów, stosunki były znośne, gdyż prawo obowiązywało właściciela w razie wymówienia dzierżawy do wypowiedzenia piętnastoletniego, lub do wypłaty odszkodowania za wkłady, poczynione przez czynszownika. Tę to nieznaczną ulgę rozszerzył akt o ziemi (Land act) z r. 1870 na całą Irlandję, pozostawiając zresztą kwestję agrarną w całości otwartą. Będzie ona stanowiła właściwe zadanie Gladstone'a dopiero w drugim okresie jego rządów ministerjalnych. Narazie Gladstone zaspokajał życzenia swoich nowych wyborców — radykałów przez zaprowadzenie obowiązkowej nauki szkolnej początkowej, przez zakładanie (1870 r.) samorządnych komitetów szkolnych (school board), przez poprawkę wreszcie systemu wyborczego, wprowadzenie tajnego skrutynjum (listy kandydatów) na miejsce dotychczasowego jawnego głosowania (1872 r.).

Wszystkie te reformy nie zaspokajały jeszcze w całości życzeń mas ludności, zwłaszcza robotników, którzy w trade-unionach, organizacjach zawodowych, znaleźli świetny oręż dla walki politycznej. Właśnie wówczas odbył się pierwszy zjazd przedstawicieli trade-unionów w Manchesterze (1868 r.), który wyłonił z siebie komitet parlamentarny dla kierowania akcją i porozumiewania się z rządem. Głównie chodziło o stosunek robotnika do fabrykanta i o prawo strajku. Fabrykanci, rozszerzając zasadę wolności pracy na wolność umów i najmu, byli przeciwni wszelkiemu łączeniu się (zmowom) robotników w celu podwyżki płacy i wywieraniu nacisku zarówno u góry (na fabrykantów) jak i u dołu (na towarzyszy robotników).

Ci znowuż w zmowach widzieli jedyny środek dla urzeczywistnienia swego żądania podwyżki płacy, w imię hasła „słuszna płaca za uczciwą pracę", i przeciwstawiali umowom indywidualnym umowy, narzucane przez związki. Fabrykanci na strajki odpowiadali wymówieniem miejsc robotnikom (lock-out); robotnicy natomiast, czując się zrzeszeni i solidarnie odpowiedzialni, dopuszczali się gwałtów na łamiących prawo strajku. Całą nienawiść przeto klas posiadających ściągnęły na siebie związki robotnicze. Jednakże ankieta rządowa, badająca od lat dziesięciu działalność trade-unionów, ustaliła ich charakter pojednawczy i łagodzący w stosunkach między robotnikiem a fabrykantem. Stąd też prawo r. 1871 uznało ich za stowarzyszenia, osoby prawne, czyli uznawało ich akcję, także strajkową, ale równocześnie występowało z karami na przeszkadzających w pracy lub wywierających nacisk na towarzyszy w czasie strajku.

Temi reformami i zmianami, przez nie wywołanemi, Gladstone nadwerężył spoistość swojej partji, nadewszystko zaś ściągnął na siebie zarzut, iż zaniedbał stanowisko Anglji w polityce europejskiej, która właśnie przechodziła jedno z największych przesileń i przeobrażeń w stosunkach mocarstwowych, w postaci wojny francusko-niemieckiej. Wrócił więc do swej polityki finansowej, zapowiadając zniesienie całkowite podatku dochodowego i zastąpienie go przez podatek od alkoholu i od spadku. Temu programowi sprzeciwiali się dwaj jego koledzy: Cardwell i Goschen, sekretarze stanu dla spraw wojny i marynarki, każdy w interesie swoich resortów. Gladstone z początkiem r. 1874 uczuł się zmuszonym odwołać się do woli współobywateli. Trade-uniony rozpoczęły walkę z rządem, który przy wyborach (1874 r.) znalazł się w mniejszości, a królowa powierzyła misję utworzenia nowego rządu przeciwnikowi i rywalowi Gladstona, Disraelemu. Do steru przyszli więc znowu konserwatyści, którzy po raz pierwszy od czasów Peela (1847 r.) posiadali własną większość (pięćdziesiąt głosów). Konserwatyści znieśli natychmiast prawo r. 1871 i zastąpili je prawem, równającem w zupełności fabrykanta-pracodawcę (employer) z robotnikiem (workman) w kwestjach umowy (1875 r.). Te mogły być zawierane także i przez związki. Prawo potępiało wprawdzie gwałty, popełniane przez związki, jak i przez pojedyńcze osoby, ale na agitację strajkową patrzało przez palce. Prawem tem robotnicy zostali zjednani dla rządów konserwatywnych. Po raz pierwszy też zasiadło ich dwóch w parlamencie, jako członkowie partji pracy (t. zw. labour members).

WOJNA NIEMIECKO-FRANCUSKA I POWSTANIE CESARSTWA NIEMIECKIEGO.

CESARSTWO LIBERALNE NAPOLEONA III. Francja w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia przechodziła także od rządów autorytatywnych cesarza Napoleona do rządów liberalnych. I tutaj również polityka zagraniczna cesarza panowała nad polityką wewnętrzną i ona to wprowadzała zmiany w systemie rządzenia. Po r. 1859 Napoleon potrzebował poparcia dla swej polityki włoskiej, zbliżył się więc do liberałów: przyszła amnestja

dla skazanych w r. 1851, rozszerzono na ciało prawodawcze pełnomocnictwo do podawania adresu i ogłaszania w całości treści swych obrad (dekret listopadowy 1860 r.). Zbliżenie się do Anglji Napoleon okupił traktatem handlowym, który w stosunkach ekonomicznych zaczynał nową erę wolnego handlu, ale to poróżniło z nim protekcjonistów, jak znów ustępstwa dla liberałów odstręczały odeń partję klerykalną, ultramontanów. Nie mogąc prowadzić polityki jednolitej na wewnątrz i na zewnątrz, Napoleon gubił się i wikłał w sprzecznościach i niekonsekwencjach. Przynosiło to w polityce zagranicznej klęski (w sprawie polskiej, włoskiej i meksykańskiej), w polityce zaś wewnętrznej wzrost opozycji, która, rozwinąwszy się w roku 1860 z grupy trzech deputowanych (Jules Favre, Emil Ollivier i Ernest Picard), urosła w ciągu lat trzech do trzydziestu pięciu posłów (przy wyborach r. 1863, przyczem Paryż wysyłał wszystkich opozycjonistów), z których powstała t. zw. partja trzecia (thiers-partie), z Ollivierem na czele. Żądała ona reform liberalnych: odpowiedzialności ministrów, wolności prasy i wolności zgromadzeń (prawo uważało za zakazane zebranie liczniejsze nad dwadzieścia osób). Nie zadowalając liberałów, cesarz wywoływał zatargi i z ultramontanami, jak naprzykład zabraniając ogłaszania słynnej encykliki papieskiej, t. zw. Syllabus, której pewne postanowienia kościelne uważał za niezgodne z duchem współczesnego państwa. Tem silniej natomiast na politykę jego w duchu katolickim wywierała wpływ cesarzowa Eugenja i niektórzy ministrowie, jej oddani, jak np. wszechwładny Rouher, zwany wicecesarzem. Powoli jednak między partją trzecią a cesarzem zaczynało się zbliżenie na zasadach: z jednej strony uznania systemu cesarstwa, z drugiej konieczności reform liberalnych. Reformy te, zapowiedziane dawno listem (w styczniu 1867 roku), weszły w życie dopiero w dwa i pół roku później (w czerwcu 1869 r.), a na niecały prawie rok przed wojną. Wprowadzały one na podstawie dwóch izb, dotychczas istniejących (senatu i ciała prawodawczego), ustrój istotnie parlamentarny (z odpowiedzialnością ministrów), dawały wolność prasy i zgromadzeń publicznych. Miał to być ustrój, oparty zarazem „na prawie i na porządku" („sur l'ordre et la liberté"). Na tej zasadzie Ollivier przejednany zgodził się utworzyć pierwszy gabinet liberalny (w styczniu 1870 r.).

Przez ten czas weszli na widownię nowi ludzie i zaznaczyły się nowe nastroje. Skutkiem złagodzenia więzów prasowych występuje szereg dzienników opozycyjnych i publikacyj pamfletowych, jak słynna „Latarnia" („la Lanterne"), redagowana przez Rocheforta. Równocześnie szereg mówców występuje na obchodach rewolucyjnych i na zgromadzeniach. Pośród nich rozgłos olbrzymi zdobył sobie młody adwokat z południa, Leon Gambetta, przemówieniem w obronie dziennika („le Reveil"), który ogłosił składki na budowę pomnika na cześć Baudina, deputowanego, poległego na barykadach w czasie przewrotu grudniowego. Przemówienie jego przed sędziami nie było obroną oskarżonych, lecz aktem oskarżenia przeciwko zamachowi 2 grudnia i jego twórcom. Wybory (w maju 1869), pomimo niesłychanej presji rządowej, wykazały wzrost olbrzymi opozycji, w tej liczbie trzydziestu samych republikanów, między nimi Rochefort i Gambetta. Skrajna gru-

pa bonapartystów, zaufanych cesarzowej i Rouhera, czyli t. zw. mameluków, spadła do charakteru mniejszości. W nowem ciele ustawodawczem większość zażądała uznania pełnej zasady parlamentaryzmu. Dopiero po paru miesiącach zwłoki Napoleon ustąpił, dając Rouherowi dymisję, senatowi zaś przedłożył do zatwierdzenia własny projekt zmiany konstytucji, który odpowiadał żądaniu ciała ustawodawczego. Odtąd stawało się ono izbą deputowanych, obdarzoną wszelkiemi prawami parlamentarnemi, jak prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo interpelacji, głosowania budżetu. A z niem razem i senat przeobraził się w ciało ustawodawcze, jako izba wyższa, przestał więc być narzędziem woli ustawodawczej cesarza, jako też władzą, zmieniającą konstytucję. Cesarz miał rządzić odtąd przy udziale ministrów, którzy mogli być wybierani z pośród deputowanych, lecz nie odpowiadali przed izbami, tylko wobec cesarza (20 kwietnia 1870 r.). Aby uprawomocnić nowy ustrój cesarstwa, Rouher w senacie wysunął projekt plebiscytu. Miał on zarazem stwierdzić przywiązanie narodu do dynastji. Plebiscyt (w maju 1870) dał wyniki spodziewane. Ale w gruncie rzeczy cesarstwo było już podminowane. Z jednej strony podkopywała się pod niego opozycja skrajna republikańska, z drugiej jego nowy ustrój odrzucało skrzydło prawe bonapartystowskie, „Arkadyjczycy" („les Arcadiens"), jak ich nazywano, a poza nimi stała cesarzowa. Aby ratować dynastję i tron podkopany swego syna nie widziała ona innego środka, jak zwycięska wojna, i do niej pchała swego małżonka.

BISMARCK A ZWIĄZEK PÓŁNOCNY NIEMIECKI. Sadowa była końcem przewagi francuskiej w polityce europejskiej i świtem nowej hegemonji pruskiej. Bismarck po wojnie zorganizował Związek Niemiecki Północny według planu, który sam naszkicował. Przyjęli go reprezentanci dwudziestu ośmiu państw niemieckich, zebrani na naradę w Berlinie (2 lutego 1867 r.). Charakter tego nowego Związku określały Prusy, którym wypadło przewodnictwo w osobie króla; a więc należały do niego cała władza wykonawcza, wojsko i sprawy zagraniczne. Separatyzmów dzielnicowych Bismarck nie lękał się, uważając je za wytwór raczej przywiązania dynastycznego do rodzin panujących, niż różnicy interesów. Natomiast żądaniom narodowym zjednoczenia Niemiec uczynił zadosyć, powołując do życia parlament związkowy (Reichstag), najlepszy środek do zbliżenia i wyrównania różnic między państwami. Ażeby jednak mieć broń przeciwko niespokojnemu mieszczaństwu, odrazu oparł to zbiorowe przedstawicielstwo na szerokich podstawach głosowania powszechnego, powołując tem samem do życia politycznego masy ludowe. Zresztą owo mieszczaństwo liberalne z okresu zatargów sejmowych zamilkło, podbite i ujęte głośnemi czynami oręża pruskiego. Bismarck przypuścił też je do współudziału w rządach i istotnie ono to przy rozwoju niebywałym przemysłu i handlu, który się rozpoczynał, najwięcej skorzystało na przebudowie Prus w Związek Północny Niemiecki. Część jego już w pierwszych latach rządów bismarckowskich najskrajniejsza, stronnictwo t. zw. postępowe, utrzymała się w charakterze opozycji. Większość pogodziła się z rządem i pod nazwą liberałów narodowych stała się odtąd wierną sojuszniczką Bismarcka. Natomiast

dawni konserwatyści (junkrzy), przeciwnicy ustroju parlamentarnego, złagodnieli (wolni konserwatyści), tylko część ich (organ „Kreuzzeitung", „Gazeta krzyżowa") zajmowała dawne stanowisko nieprzejednane. W nowym parlamencie związkowym, naprzód tymczasowo, a po przyjęciu zasad Związku, stale już zbierającym się w Berlinie, przybyła opozycja posłów narodowych: Polaków (z Poznańskiego), Duńczyków (ze Szlezwigu) i dynastyczna (tak zwanych gwelfów, posłów z Hanoweru).

Jednakże siły naprawdę poważne, przeciwne polityce Bismarcka, które wyrosły w późniejszym parlamencie do pokaźnego znaczenia, zaczynały się dopiero organizować. Były to: stronnictwo katolickie (późniejsze centrum), grupujące się około osoby zdolnego polityka i wytrawnego mówcy, Hanowerczyka z pochodzenia, Windthorsta, i stronnictwo socjalistyczne, które w r. 1869 po raz pierwszy na kongresie w Eisenach zorganizowało się jako partja, reprezentująca ogół robotników, a grupowało się około zdolnych przywódców, Bebla i Liebknechta. Izby wyższej żadnej Bismarck nie projektował, zadowalając się przedstawicielstwem związkowem w postaci rady związkowej (Bundesrath), złożonej z książąt panujących, ich delegowanych oraz wyższych urzędników; nie zaprowadzał też nowych ministerstw związkowych, nie chcąc, aby krzyżowały czynności ministrów pruskich; ani też słyszeć nie chciał, tak samo jak i w sejmie pruskim, o odpowiedzialności ministrów przed izbą czyli o rządach parlamentarnych. Jedyny urząd, pośredniczący między królem pruskim a związkiem, został stworzony w osobie kanclerza. Był on spojony z osobą prezydenta ministrów pruskich, czyli że ten urząd Bismarck zachowywał dla siebie. Myśli dalszego rozszerzenia Związku Bismarck nie zrzekał się, przygotowując je zawczasu przez zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego z czterema państwami południa: Bawarją, Wirtembergiem, Badenem i Hessen-Darmstadtem (od sierpnia 1866), później zaś przez uzyskanie zgody na reorganizację ich armji na sposób pruski. Było to już zabezpieczeniem się na przyszłość od Napoleona, którego klęska dyplomatyczna w pośrednictwie między Austrją a Prusami była widoczna. O żadnem cesarstwie, ani o cesarzu niemieckim Bismarck nie marzył. Pracował dla Prus i króla pruskiego; a powtóre, bał się zawikłań europejskich, nie chciał wojny, zwłaszcza wojny z Francją, bo przeczuwał w niej zaród wielkich zawikłań na przyszłość. Ale wojny tej spodziewał się i do niej się przygotowywał nietylko wojskowo, lecz i dyplomatycznie.

ZATARG O LUKSEMBURG I PRZYGOTOWANIA DO WOJNY NIEMIECKO-FRANCUSKIEJ. Napoleon widział w zatargu wojennym między Austrją i Prusami doskonałą sposobność do rozszerzenia granic Francji kosztem Belgji, ale spotkał się ze stanowczą odmową Bismarcka. Po Sadowie chciał pokryć swą porażkę jakiemkolwiek powodzeniem i wznowił sprawę Luksemburgu, którego zrzeczenia się ze strony króla belgijskiego (Leopolda I) był prawie pewny. Jednakże i ten plan pokrzyżował mu Bismarck, oddając spór o Luksemburg pod obrady konferencji w Londynie, która go załagodziła neutralizacją tej prowincji (w maju 1867 roku).

Już wówczas kryzys był groźny. Tem śpieszniej zaczęto zbrojenia. Organizatorem ich we Francji (po Sadowie) był marszałek Niel, który proponował wprowadzenie systemu służby powszechnej wojskowej na wzór pruski, ale pokrzyżowała je opozycja w izbie ustawodawczej, tak że reforma przeprowadzona została (1868) połowicznie (dawny system losowania przy służbie pięcioletniej czynnej oraz czteroletniej w rezerwie; reszta niewylosowanych stanowić miała gwardję narodową, jako pospolite ruszenie, ale w roku 1870 istniało ono jeszcze tylko na papierze). Niemniej potrzebne były na wypadek wojny i sojusze. Pod tym względem między Paryżem, Florencją a Wiedniem w ciągu r. 1869 była stała wymiana zdań. W Austrji Napoleon spotkał gorliwego sprzymierzeńca w osobie barona Beusta, który pałał żądzą odwetu Prusom za Sadowę i marzył o utworzeniu nowego związku Austrji i Niemiec południowych. Włochy skłaniały się do wojny z myślą odzyskania Rzymu. Właśnie wówczas zbierał się sobór powszechny (w grudniu 1869) w Watykanie, który miał zająć stanowisko wobec zasad, wygłoszonych w Syllabusie. Papież Pius IX pominął jednak w zaproszeniu mocarstwa katolickie. Austrja niezbyt krępowała się względami dla Kościoła i zawarła układ z Włochami, zabezpieczający wzajemnie obydwu państwom nietykalność ich granic. Jednakże dalsze plany sojusznicze były zahamowane: w Austrji przez kolegę barona Beusta — hrabiego Andrassy'ego, który w obawie przed Rosją nie chciał się wikłać w sprawy niemieckie, we Włoszech — przez stanowisko Napoleona, który nie chciał odwołać nawet korpusu francuskiego z Rzymu. Skończyło się na wymianie listów między monarchami francuskim a austrjackim, w których wzajemnie obowiązywali się popierać, jeden w razie natarcia ze strony Rosji na Austrję, drugi — ze strony Prus na Francję, bez formalnego zawarcia sojuszu. Tego nie pragnął przed ostatecznem zwycięstwem nawet minister spraw zagranicznych, książę Gramont, który bał się krępować zobowiązaniami względem Włoch, a liczył na oświadczenie się za Francją całych Niemiec południowych, zarówno jak i minister wojny Leboeuf, który zapewniał, że Francja jest zupełnie gotowa do wojny.

W takim stanie rzeczy wystarczał najmniejszy wypadek uboczny, aby rozżarzyć namiętności i rzucić iskrę na materjał palny, zbierający się z tej i tamtej strony Wogezów. Takim wypadkiem była kandydatura na tron hiszpański Leopolda, księcia Hohenzollern-Sigmaringen. Był to jeden z książąt niemieckich, wprawdzie z rodu Hohenzollernów, ale z linji katolickiej, którego brat już zajmował tron rumuński (Karol I). Spowodowana przez rewolucję w Hiszpanji (1868) i postawiona przez rząd tymczasowy (generała Prima) kandydatura ta pod względem politycznym nie miała żadnego znaczenia, tem niemniej została przyjęta w Paryżu, jako wyzwanie (6 lipca 1870). Rząd francuski za pośrednictwem swego posła w Berlinie, Benedettiego, zażądał nie tylko cofnięcia, ale i urzędowego jej zrzeczenia się. Król Wilhelm, bawiąc wówczas na wodach w Ems, zapewniał Benedettiego, że sprawa tej kandydatury jest czysto familijna, że nie jest to sprawa pruska, tem mniej niemiecka, niebawem zaś (12 lipca) książę Leopold sam kandydaturę swą cofnął. Książę Gramont zażądał jednak kategorycznie od króla pru-

skiego w charakterze zadośćuczynienia, ażeby się zobowiązał nawet na przyszłość kandydatury tej nie popierać, czego Wilhelm I, urażony natarczywością posła odmówił (13 lipca). Okazję tę pochwycił Bismarck, który również dążył do wojny, ale pragnął ją połączyć z wybuchem nienawiści ogólno-niemieckiej do Francji. Zasadniczo sprawa była już załatwiona bez osoby Bismarcka, który przy królu w Ems był nieobecny. Gdy jednak sprawozdanie z zajścia emskiego doszło do niego w formie depeszy gabinetowej, ten, nie przeinaczając, lecz skracając treść depeszy, nadał jej taki charakter, iż odmowa króla Wilhelma stała się znów obrazą dla Francji. Według określenia Moltkego depesza emska w formie pierwotnej była prostym kaprysem (une boutade), w formie, nadanej przez Bismarcka, brzmiała jak pobudka wojenna (une fanfare). We Francji przyjęto ją jako policzek. Parlament, z wyjątkiem Thiersa, który doradzał umiarkowanie, odpowiedział na nią uchwaleniem nagłych kredytów wojennych w ilości pięćdziesięciu miljonów franków, a cesarz Napoleon podpisał dekret o wypowiedzeniu wojny (19 lipca 1870 r.).

WOJNA FRANCUSKO-NIEMIECKA. SEDAN I KLĘSKA CESARSTWA. Kroki wojenne ze strony Francji miały na celu wtargnięcie nagłe do południowych Niemiec, Palatynatu albo Badenu, które tem samem byłyby zachwiane w swem zaufaniu do Prus. Równocześnie spodziewano się, iż nad górnym Dunajem z armją francuską połączy się armja austrjacka. Tymczasem Niemcy południowe pod wpływem zapału narodowego stanęły do walki po stronie Prus pod wodzą księcia Fryderyka Wilhelma, następcy tronu pruskiego. Tem samem plan francuski opracowany jeszcze przez Niela został zwichnięty i kierunek ofensywy pierwotny (na górny Dunaj) zmieniony (na Mozelę i Sarrę). Tędy przygotowywali wtargnięcie także i Niemcy według planu Moltkego, który wskazywał ofensywę na Paryż w dwóch kierunkach wzdłuż Mozeli i Dunaju. Plan ten rozdzielał armję francuską na dwie połowy (w środku góry Wogezy). I teraz okazało się, jak dalece rząd cesarski nie był przygotowany militarnie i dyplomatycznie, a co za tem idzie, jak lekkomyślnie rozpoczynał wojnę. Trzy armje koncentrowały się: jedna, alzacka, w Strassburgu, druga, główna, t. zw. reńska, w Metzu, trzecia, rezerwowa, w Châlons, ta ostatnia miała zasłaniać Francję w obliczu najazdu od północo-wschodu. Zamiast spodziewanych jednak ośmiuset tysięcy żołnierza okazało się jego mniej, niż połowa, trzysta pięćdziesiąt tysięcy. Plan mobilizacyjny był tak niezręcznie obmyślony, iż powołani do służby musieli czasem jechać na drugi koniec Francji po umundurowanie i wracać znów do miejsca swego pobytu; ze zdumieniem dowiadywano się już w pierwszych tygodniach wojny, iż żołnierz w braku zaprowjantowania szuka lub wykopuje sobie sam żywność w polu. Tymczasem wojska niemieckie w sile nie o wiele wyższej, podzielone także na trzy armje (generała Steinmetza, księcia Fryderyka Karola, oraz następcy tronu pruskiego, księcia Fryderyka Wilhelma), dzięki zasługom szefa sztabu, generała Moltkego, który opracował plan mobilizacji dla każdego żołnierza prawie co do minuty, i ministra wojny, Roona, który troszczył się o zaprowjantowanie, przeprowadziły koncentrację z taką

dokładnością, iż w ciągu dwunastu dni zajęły całą linję środkowego Renu od Landecku aż do Saarbrücken. Te dwanaście dni spóźnionych oznaczało dla Francji straconą ofensywę, ponieważ armja niemiecka skoncentrowana zagrażała już jej na całem lewem skrzydle. Teraz Niemcy przechodziły zkolei do ofensywy.

Armja francuska została podzielona na dwie połowy: jedna dla obrony Alzacji pod rozkazami gen. Mac-Mahona, druga większa dla obrony Lotaryngji, nazwana armją reńską (gdyż jeszcze nie wyrzeczono się zupełnie myśli ofensywy) pod rozkazami Bazaine'a, ale pod nominalnem dowództwem samego Napoleona. Ten, udając się do obozu, oddał zastępstwo rządu w ręce cesarzowej. Zanim Napoleon skoncentrował całą swoją armję, Niemcy zaatakowali na obydwóch skrzydłach front francuski. Bitwa pod Weissenburgiem (4 sierpnia), gdzie odrzucono dywizję generała Douay'a, otworzyła im wrota do Alzacji. W dwa dni później bitwa pod Wörth (u Francuzów nosi ona nazwę pod Fröschwiller od wsi, głównej pozycji francuskiej, którą Niemcy musieli zdobywać dom za domem) odrzuciła armję alzacką na Châlons. Taki sam los spotkał tego samego dnia pod Spicheren (Forbach) armję reńską, która musiała się cofnąć do Metzu. Cała Alzacja, z wyjątkiem Strassburga, który się bronił, wpadła w ręce Niemców, a Francuzi stracili drugą linję obronną, którą stanowiły Wogezy. Teraz pozostawały, jako główne punkty oparcia, twierdza Metz i Verdun.

W Metzu zgromadziły się główne siły Francji pod wodzą marszałka Bazaine'a, odznaczonego w wojnie krymskiej i włoskiej. Był on naczelnym wodzem w wyprawie meksykańskiej, teraz zaś stanął w charakterze generalissimusa na czele całej armji francuskiej. Z armją Bazaine'a dążyła do połączenia nowa armja francuska, zorganizowana w Châlons ze szczątków armji alzackiej, oraz rezerw, pod wodzą generała Mac-Mahona. Obydwie armje, według planu Napoleona, szły na spotkanie i miały się połączyć, aby przekroczyć Ren pod Maxau. Ale armję reńską, idącą na Verdun, powstrzymały wszystkie trzy armje niemieckie w krwawych bitwach pod Mars-la-Tour (u Niemców Vionville) i Gravelotte (18 sierpnia) i odrzuciły ją z powrotem pod Metz, gdzie ją zablokowały (armje pierwsza i druga). Poczem armja trzecia i nowoutworzona czwarta (następcy tronu saskiego) wzięły za swój cel armję Mac-Mahona, któremu zamknęły drogę przez Mozę i odrzuciły na Sedan. Tutaj obydwie armje niemieckie, mimo że maszerowały każda zosobna, otoczyły ze wszech stron armję francuską, spotykając się ze sobą niemal na polu walki. Zgnieceni w malutkiej mieścinie i otoczeni ze wszech stron, pod działami armat niemieckich, które każdej chwili mogły sprawić w ich szeregach rzeź, Francuzi kapitulowali (2 września), oddając się wraz z cesarzem do niewoli (kapitulację podpisywał generał Wimpfen w zastępstwie Mac-Mahona, który był ranny). Ze stutysięcznej przeszło armji (124 tysiące) wzięto dwie trzecie (85 tysięcy) do niewoli. Napoleon udał się na pobyt do zamku w Wilhelmhöhe (pod Cassel). Dla samego króla pruskiego zwycięstwo to było jakby snem. Bitwa też pod Sedanem oznaczała narodziny nowych Niemiec cesarskich i koniec Francji Napoleońskiej.

RZĄD OBRONY NARODOWEJ. KAPITULACJA METZU I OBLĘŻENIE PARYŻA. Na wieść o kapitulacji Sedanu i o wzięciu do niewoli cesarza Napoleona dokonał się przewrót w Paryżu. W ciele prawodawczem Juljusz Favre postawił wniosek o detronizacji cesarza (w nocy z dnia 3-go na 4 września), oświadczając się przeciwko regencji z cesarzową Eugenją na czele, którą starał się podtrzymywać gabinet. Jednakże republika została ogłoszona dopiero na drugi dzień na ratuszu, gdzie zgromadziła się cała lewica w chwili, gdy tłum już wtargnął do ciała prawodawczego. Thiers doradzał, by nie biorąc na siebie odpowiedzialności za sam przewrót i nie przesądzając przyszłej formy rządu, nie sprzeciwiać się utworzeniu nowej władzy tymczasowej. Ten nowy rząd, ogłoszony na ratuszu, przyjął nazwę: „Rządu obrony narodowej" (le gouvernement de la defense nationale) z generałem Trochu, gubernatorem Paryża, na czele. Powołał on Zgromadzenie Narodowe na dzień 16 października i starał się na ten czas uzyskać zawieszenie broni. Minister spraw zagranicznych nowego rządu Favre zapowiedział przytem, że Francja nie zrzeknie się ani cala swego terytorjum, ani kamienia jednego ze swych fortec. Tymczasem armja niemiecka otoczyła już Paryż, do którego obrony powołano całą ludność (trzysta tysięcy gwardji narodowej). Układy w Ferrières o rozejm (19 — 20 września), nawiązane z ramienia rządu przez Favre'a, rozbiły się o opór Bismarcka, który żądał ustępstw terytorjalnych, przedewszystkiem Alzacji (Moltke ze względów wojskowych dodawał do tego jeszcze i żądanie Metzu); także i sprawa zawieszenia broni rozbiła się o wydanie jednego z fortów głównych, panujących nad Paryżem. Walka z najazdem wysunęła się teraz na pierwszy plan pośród zadań rządu obrony narodowej. Rząd ten, zamknięty w Paryżu, był odcięty od reszty Francji. Duszą jego stał się Leon Gambetta. Pozostawiwszy obronę stolicy naczelnikowi nowego rządu, generałowi Trochu, sam balonem wydostał się z otoczonego przez nieprzyjaciół Paryża i zorganizował obronę na prowincji, kierując nią naprzód z Tours, później z Bordeaux. Zamiarem jego było podnieść całą Francję na nogi przeciwko najazdowi („levée des masses" powoływało pod broń całą ludność męską od dwudziestego do czterdziestego roku życia), jak w r. 1793, i pośpieszyć na odsiecz stolicy. Jego wysiłkom zawdzięczała swe powstanie nowa armja, t. zw. „armja Loary".

Tymczasem armja linjowa, kwiat rycerstwa Francji, zamknięta w Metzu, nie ruszała się. Wódz jej, Bazaine, nie uznawał przewrotu ani nowego rządu i myślał raczej o ratowaniu porządku wewnętrznego od republikanów, aniżeli kraju od nieprzyjaciół (posądzano go, że marzył o zagarnięciu dla siebie korony napoleońskiej, podobnie jak w nieszczęsnej ekspedycji meksykańskiej pragnął ją wydrzeć Maksymiljanowi). Wdawszy się niebacznie w układy z nieprzyjacielem w imieniu regentki, cesarzowej Eugenji, która schroniła się tymczasem wraz z synem do Anglji, po odrzuceniu przez nią propozycji pokoju na zasadach ustępstw terytorjalnych, przyciśnięty głodem, musiał kapitulować (27 października) na tych samych warunkach, na jakich zawarto kapitulację Sedanu: sama twierdza wraz z olbrzymiemi zapasami wojskowemi przechodziła w ręce nieprzyjaciół, a cała armja, dwakroć

liczniejsza, niż pod Sedanem (173 tys. ludzi), w tej liczbie trzech marszałków (Bazaine, Canrobert i Leboeuf), dostała się do niewoli. Odtąd losy kampanji wojskowej były już rozstrzygnięte. Kapitulacja Metzu przesądzała pogrom Francji, jak kapitulacja Sedanu klęskę cesarstwa. Chodziło jeszcze tylko o ratowanie honoru Francji w imię zasady, że straty materjalne są do powetowania, ale z klęski moralnej Francja nigdy się już nie podźwignie, i tego zadania podjął się Gambetta.

Kapitulacja Metzu zdezorganizowała obronę. Była jedna chwila, kiedy nowa armja francuska, odniósłszy zwycięstwo pod Coulmiers (9 listopada), zmusiła Niemców do ewakuacji Orleanu. Ale Niemcy ze świeżemi siłami zaatakowali armję Loary i zmusili ją do cofnięcia się, równocześnie dwie próby wyjścia na jej spotkanie armji paryskiej zostały udaremnione (w początkach grudnia). Po ponownem zajęciu przez Niemców Orleanu rząd obrony narodowej przeniósł się z Tours do Bordeaux (9 grudnia), a Niemcy rozpoczęli pierwsze bombardowanie Paryża (27 grudnia). Armja północna została pobita pod St. Quentin. W tym samym czasie armję Loary przecięto na dwie połowy: jedna walczyła na zachodzie pod wodzą generała Chanzy w siedmiodniowej bitwie pod Mans (6—12 stycznia) i została zepchnięta aż do Bretanji. Druga w centrum utworzyła pod wodzą Bourbakiego armję wschodnią, którą Niemcy po trzechdniowej bitwie pod Héricourt (15—18 stycznia) zepchnęli na Besançon i już po podpisaniu zawieszenia broni zmusili do przejścia granicy szwajcarskiej (31 stycznia), gdzie została rozbrojona. Ostatnia wycieczka, zorganizowana przez obrońców Paryża, nie powiodła się (19 stycznia). Nie pomogła również wizyta Thiersa na dworach europejskich z prośbą o interwencję. Uwaga dyplomacji europejskiej była pochłonięta notą petersburską (29 października), w której Gorczakow zapowiadał, iż Rosja nie uznaje ograniczeń na morzu Czarnem, wypływających z traktatu paryskiego. Dla tej kwestji została zwołana konferencja w Londynie. Rząd obrony narodowej bał się pertraktacyj Bismarcka z upadłym rządem cesarstwa, dlatego skapitulował, podpisując rozejm trzytygodniowy (28 stycznia 1871) na warunkach kapitulacji Paryża, wydania wszystkich fortów i zapłaty sumy dwustu miljonów z tem, iż przez ten czas zwołane do Bordeaux zgromadzenie narodowe rozstrzygnie ostatecznie kwestję pokoju czy wojny. Jeden Gambetta nie zgodził się na akt kapitulacji, ale zupełnie osamotniony, musiał usunąć się, składając swe czynności członka rządu (6 lutego).

OGŁOSZENIE CESARSTWA NIEMIECKIEGO. KAPITULACJA PARYŻA. Niebywały pogrom Francji był dziełem sfer wojskowych pruskich, jak Moltkego, Roona i innych. Pozostawało jeszcze zadanie dyplomatyczne, zarówno w stosunku do państw niezależnych niemieckich, jak i do państw neutralnych: uznanie przez nie tych zwycięstw i wyciągnięcie z nich korzyści. Tego dzieła podjął się Bismarck. Naprzód chodziło o to, aby sojusz chwilowy zaczepno-odporny państw południowoniemieckich z Prusami zamienić w wieczysty związek, i w tym względzie Bismarck miał za sobą większość we wszystkich parlamentach południowoniemieckich oraz opinję w całych Niemczech, zagrzaną triumfami odniesio-

nemi i świeżem braterstwem broni na polu bitew. Opinja ta popchnęła do pertraktacji książąt niemieckich (naprzód Baden zaraz po Sedanie). Nie o uznanie parlamentów bowiem, lecz o zgodę na ten krok samych panujących zabiegał Bismarck, który też przy pomocy tej opinji wymógł na nich, głównie na Bawarji, przystąpienie do Związku. Jej też musiał Bismarck poczynić największe ustępstwa (niezależność pocztowa, kolejowa i wojskowa oraz przewodnictwo w komisji zagranicznej w bundesracie). Król bawarski w liście dyktowanym przez Bismarcka sam zgłaszał swoją zgodę. Układy toczyły się w kwaterze głównej króla pruskiego w Wersalu i zakończyły się 25 listopada, a z dniem 1 stycznia nowa konstytucja niemiecka była już gotowa i weszła w życie.

Na tem wyczerpywała się praca Bismarcka w kierunku zjednoczenia Niemiec, podjęta w duchu wielko-pruskim i wielko-mocarstwowym, zgodnie ze stanowiskiem samego króla Wilhelma. Ale dla opinji Niemiec, liberalnej i narodowej, którą reprezentował przeciwnik Bismarcka, następca tronu pruskiego książę Fryderyk, trzeba było ukoronowania tego dzieła zjednoczenia w formie widomej cesarstwa. Sprawa ta nastręczyła tem więcej trudności, iż Wilhelm I, idąc w ślady swego brata z r. 1849, nie chciał przyjąć tytułu cesarza inaczej, jak z woli panujących. Bismarck nakłonił króla bawarskiego Ludwika I, aby podjął się ofiarować Wilhelmowi koronę (17 grudnia). Na żądanie jednak tegoż tytuł „cesarza Niemiec" („der Kaiser von Deutschland") został zastąpiony tytułem „cesarz niemiecki" („der deutsche Kaiser"), jako pozbawionym charakteru zwierzchnictwa nad innymi monarchami Niemiec. Dla większej okazałości akt proklamacji cesarstwa odbył się w Wersalu (w sali zwierciadlanej), w dawnej rezydencji króla Ludwika XIV, a obecnie głównej kwaterze króla pruskiego i cesarza nowego Związku Niemiec czyli Rzeszy (18 stycznia 1871).

ZGROMADZENIE NARODOWE W BORDEAUX I KOMUNA PARYSKA. Zgromadzenie Narodowe w Bordeaux, obrane na zasadach skrutynjum według list wyborczych departamentalnych (system wyborczy z roku 1848), okazało się w większości swej konserwatywne (dawni monarchiści, obrani przez chłopów). Nie ustaliło ono żadnej formy rządu, pozostawiając tę kwestję w zawieszeniu; uposażyło tylko Thiersa, który był jego mężem zaufania, we władzę wykonawczą, w charakterze naczelnika rządu (chef du pouvoir executif). Gambetta upadł, a z nim program rzeczypospolitej i zarazem program walki do ostatka (à outrance). Thiers, który odbył właśnie podróż po dworach zagranicznych, szukając pomocy u mocarstw neutralnych, przedstawiał program pokoju na zewnątrz i odrodzenia Francji na wewnątrz (zawarcie pokoju, reorganizacja rządu, podniesienie kredytu, ożywienie pracy). Na tych zasadach stanęła ugoda między Zgromadzeniem a naczelnikiem rządu (pakt bordoski). Na osobistem spotkaniu Thiersa z Bismarckiem ułożono preliminarze pokojowe, które Zgromadzenie w Bordeaux przyjęło. Ale na temże samem posiedzeniu Zgromadzenie (26 lutego) uchwaliło detronizację Napoleona. Tym sposobem zgromadzeni całą odpowiedzialność za klęskę zrzucali na rząd cesarstwa. Francja zrzekała się Alzacji wraz z Metzem i częścią Lotaryngji oraz brała na siebie ciężar kon-

trybucji wojennej pięciu miljardów franków w złocie, jak również utrzymywania załóg pruskich do czasu całkowitej wypłaty odszkodowania. Wojska niemieckie na znak triumfu miały wejść do Paryża w uroczystym pochodzie (wzamian za cofnięcie żądania twierdzy Belfortu), po dwóch dniach jednak (1 i 2 marca) opuściły stolicę.

Tu zaczynało się już wrzenie, którego oznaki występowały najaw jeszcze w czasie oblężenia. Żywioły, pragnące walki z wrogiem do ostatka, i żywioły republikańskie czuły się dotknięte decyzją Zgromadzenia Narodowego, które przeniosło swą siedzibę do Wersalu, zamiast do Paryża. Od chwili powrotu do stolicy rządu wykonawczego wraz z Thiersem zaczęły się rozruchy, wszczęte przez gwardję narodową nierozbrojoną i robotników, którzy utworzyli komitet centralny na ratuszu (15 marca). Rozruchy 18 marca, w których zginęło dwóch generałów, skłoniły Thiersa wraz z rządem do opuszczenia Paryża. Z początku były próby pertraktacyj; w końcu wzięły górę żywioły „drugiej międzynarodówki", które utworzyły radę generalną, czyli rząd komuny na ratuszu (26 marca). Mieli oni do swego rozporządzenia gwardję narodową, t. zw. skonfederowanych. Ten nowy rząd rewolucyjny o charakterze wręcz przeciwnym, aniżeli z r. 1793, występujący z żądaniem autonomji gmin zamiast centralizmu i federacji zamiast zjednoczenia, nie uznawał starego, który obrał za siedzibę swą Wersal i stąd nosi nazwę rządu wersalskiego. Ale ruch ten nie zdołał przeciągnąć wojska na swoją stronę.

Z początkiem miesiąca kwietnia zaczęła się wojna domowa skonfederowanych z wersalczykami, czyli z armją, którą Thiers tylko co zrekrutował z pośród wypuszczonych z niewoli jeńców. W trakcie tego nastąpiło podpisanie ostateczne pokoju z Niemcami we Frankfurcie nad Menem (10 maja). Dopiero wówczas wojska wersalczyków pod dowództwem Mac-Mahona wkroczyły do Paryża i po „krwawym tygodniu" (21—28 maja), w którym zdobyto przeszło pięćset barykad, a siedemnaście tysięcy legło zabitych z obydwóch stron, wśród niezwykłych okrucieństw uśmierzyły powstanie, którego ślady zniszczenia w Paryżu przetrwały długo wojnę francusko-niemiecką.

W przededniu prawie tej wojny sobór watykański zakończył swe prace ogłoszeniem dogmatu nieomylności papieża w rzeczach moralności i wiary (13 lipca 1870 r.). Po Sedanie zabrakło już jednak stróża władzy świeckiej w Rzymie w osobie cesarza Napoleona. Wojska włoskie pod wodzą Cadorny wkroczyły do miasta, wywaliwszy wyłom w murze u bramy Porta Pia (20 sierpnia), w dziesięć dni zaś później z woli jednomyślnej ludności na podstawie głosowania powszechnego Rzym został wcielony do królestwa włoskiego. Król Wiktor Emanuel wjechał uroczyście do „wiecznego miasta", które odtąd miało się stać stolicą królestwa włoskiego. Papież Pius IX na znak protestu cofnął się w obręb murów Watykanu, których już nie opuścił aż do śmierci, stawszy się „dobrowolnym jeńcem". Rząd włoski zresztą zachował mu wszelkie prawa monarsze i zabezpieczył wszelkie ułatwienia w zarządzie świata katolickiego, którego głową pozostał papież po utracie swych ziemskich posiadłości.



Widok Orleanu z czasów wojny francusko-niemieckiej w 1870 r. Mal. Braun. (Bibl. Narodowa).



Szarża kirasjerów na wioskę Morsbronn 6.VII 1870. Mal. E. Detaille. (Muz. Wojska w W-wie).



Gambetta.



Hr. von Moltke, feldmarszałek pruski. (Muzeum Wojska w Warszawie).



Pożyczka wolności we Francji po wojnie francusko-pruskiej 1870—71.



Królowa Wiktorja, książę Albert i rodzina królewska.
(Z dzieła p. t.: Z. Strachey, Królowa Wiktoria).



Plądrowanie serbskiej wioski przez Baszybuzuków w r. 1876. (Muz. Wojska w Warszawie).



Faszoda.



Sterowiec „La France", który pierwszy w historji lotnictwa dokonał przelotu w linji zamkniętej (silnik elektryczny 8 koni mech., ciężar silnika 96 kg).

EUROPA PO ROKU 1871 I ZIEMIE POLSKIE PO POWSTANIU STYCZNIOWEM.

POWSTANIE TRZECIEJ REPUBLIKI WE FRANCJI. Klęska Francji w r. 1870—1 pochodziła głównie z winy jej odosobnienia mocarstwowego. Antagonizm Austrji i państw niemieckich Południa do Prus, zarówno jak sympatje francuskie we Włoszech, były przez zręczną politykę Bismarcka pokrzyżowane, wielkie zaś plany zjednoczenia rasy łacińskiej z tej i tamtej strony oceanu skutkiem nieszczęsnej polityki Napoleona w ekspedycji meksykańskiej raz na zawsze pogrzebane. Tym sposobem rola przewodnia w polityce świata przeszła od Francji do Niemiec. Co więcej, sama Francja, odepchnięta od Renu, mając granicę, przesuniętą za Wogezy i za Mozelę, z otwartą bramą wypadową dla Niemiec, musiała w swej polityce europejskiej zacieśnić się do zadań natury obronnej na zewnątrz, na wewnątrz — do zadań odtwórczych w zakresie państwowości i gospodarstwa narodowego. Do tej roli, jak nikt bardziej, nadawał się Thiers, w charakterze szefa władzy wykonawczej, odpowiedzialnego przed Zgromadzeniem Narodowem. Później (w sierpniu 1871 roku) przyznano mu tytuł prezydenta republiki francuskiej, aczkolwiek i ta republika, i sama ta władza były z początku tylko prowizoryczne. Najważniejszym czynem Thiersa była spłata Niemcom kontrybucji wojennej, dzięki zaufaniu, jakie posiadał u warstw kapitalistycznych, w terminie tak szybkim, iż ostatni żołnierz niemiecki mógł opuścić terytorjum Francji niespełna w dwa lata po skończeniu wojny. Przekonań konserwatywnych, lecz umiarkowanych, był on raczej zawadą dla Zgromadzenia Narodowego, w większości swych członków nastrojonego monarchicznie. Thiers czynił ustępstwa na rzecz prawicy w celu zwalczenia komuny. Gambetta, jako zażarty republikanin, stojący na skrajnem skrzydle lewicy, objeżdżał od roku 1872 Francję i w przemówieniach domagał się rozwiązania zgromadzenia wersalskiego. Nie poparty przez większość Thiers upadł w głosowaniu czternastu głosami (24 maja 1873) i zaraz zrzekł się władzy.

Nowo utworzona większość z księciem Broglie'm, jako szefem rządu na czele, powołała na prezydenta marszałka MacMahona, uważając stanowisko to, jak i osobę, za przejściowe do monarchji. Na króla był upatrzony wnuk Ludwika XVIII, hrabia Chambord, który się tytułował Henrykiem V i z którym wszczęto układy. Rozbiły się one jednak o opór ze strony kandydata, który nie chciał uznać sztandaru trójkolorowego zamiast białej lilji burbońskiej. Większość monarchiczna musiała odłożyć narazie plany restauracji, uzyskała natomiast przedłużenie prezydentury MacMahona do lat siedmiu (listopad). W łonie jej własnem jednak była niezgoda i podział na trzy frakcje: legitymistów, orleanistów i bonapartystów. Dzięki taktyce dwóch niezrównanych parlamentarzystów na lewicy, jakimi byli Thiers i Gambetta, połączonemi usiłowaniami lewicy wraz z częścią partji dawnego porządku (bonapartystów) udało się przeprowadzić większością tylko jednego głosu nową formę rządu republikańską wraz z prawami organicznemi,

na których się ona oparła (1875 r.). Przyjęto zasadę konstytucyjno-parlamentarną dwuizbową: izby posłów z wyborów tajnych, równych i powszechnych, oraz senatu z wyborów ciał przedstawicielskich w departamentach (w trzech czwartych, w jednej dobieranych przez izbę) wraz z ministrami odpowiedzialnymi i prezesem ministrów na czele rządów. Prezydent republiki, obierany na lat siedem przez kongres czyli wspólne zgromadzenie izby posłów i senatu, według tej zasady nie rządzi, lecz reprezentuje naród. Jakoż po rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego nowe wybory odrazu okazały większość republikańską, naprzód w izbie (1876), a w trzy lata później i w senacie, co zmusiło do podania się do dymisji MacMahona (1879).

Odtąd rządzi Francją faktycznie większość republikańska, której przedstawicielem był Leon Gambetta. Mówca i agitator niezrównany, aczkolwiek po klęsce rządu obrony narodowej i w czasie komuny, jako skrajny demagog, skompromitowany, rozwinął akcję przeciwko Zgromadzeniu Narodowemu w podróżach i przemówieniach na prowincji, czem uczynił próbę restauracji, nawet w przeświadczeniu samego Thiersa, ryzykowną. Teraz, stanąwszy na czele większości republikańskiej w izbie, pobudził ją do walki z monarchizmem, wskazując na jego sojusznika, duchowieństwo, pod hasłem: „klerykalizm, oto wróg" („le clericalisme voilà l'ennemi"). Lecz jako mąż stanu i wódz stronnictwa, Gambetta zawiódł pokładane nadzieje i po krótkiej (trzymiesięcznej), błyskotliwej, lecz czczej karjerze rządowej na czele t. zw. wielkiego ministerstwa („le grand ministère"), zszedł z widowni parlamentarnej nadzwyczajnie szybko (styczeń 1881 r.), zdepopularyzowany, a nawet ośmieszony (umarł w grudniu 1882 r.), zostawiając jednak program stronnictwa republikańskiego do wykonania o wiele zdolniejszym następcom, przedewszystkiem Juljuszowi Ferry'emu. W programie tym walka z Kościołem i zeświecczenie wszelkich gałęzi życia publicznego oraz oddanie ich pod wpływ państwa stały na pierwszym planie (już wówczas rozwiązywano i rozpędzano siłą zgromadzenia duchowne, nie zatwierdzone). Ale podstawą całej reformy, nie tylko politycznej, lecz i obyczajowej, było wprowadzenie szkoły świeckiej, bezpłatnej i obowiązkowej (w szeregu praw między r. 1881 a 1886), która wychowała nową generację Francuzów o wręcz przeciwnych dążeniach, aniżeli dawna. Było to zerwaniem nie tylko z oświatą i wychowaniem religijnem, ale i z całą polityką tradycyjną Francji katolickiej. Zeszło ono się ze zmianą ogólną całego stanowiska Kościoła katolickiego, jak i stosunku do niego władzy świeckiej w innych państwach. Na zewnątrz po soborze watykańskim zerwała się burza, która zaatakowała stanowisko monarchiczne papieża, już nie jako głowy państwa, lecz jako głowy Kościoła katolickiego. Burzę tę wzniecił, jakby nawiązując do tradycji cesarzów salijskich i Hohensztaufów, kanclerz nowej Rzeszy niemieckiej po r. 1871, książę Bismarck.

ODBUDOWA RZESZY I „KULTURKAMPF". Wyrosła ponad plany i zamiary pierwotne swych twórców, budowa Rzeszy była tylko rozszerzeniem dawnego Związku Północnego niemieckiego z tą samą konstytucją z roku 1867 na nią rozciągniętą. Większe tylko prawa samodzielności zastrzegły sobie nowe państwa związkowe (Bawarja i Wirtembergja); mniej

też było teraz stosunkowo głosów pruskich w Radzie związkowej. Bismarck, tak samo jak przedtem, nie chciał słyszeć o samodzielnych ministrach, zadowalając się kierownikami poszczególnych działów i tak samo, jak przedtem, chciał sam osobiście służyć za jedynego pośrednika między rządem pruskim a nowem ciałem ustawodawczem w postaci parlamentu Rzeszy (później, w r. 1878, zgodził się na zastępcę swojego na stanowisku kanclerza oraz na ministrów z tytułami sekretarzy stanu dla rozgałęzionych już bardzo czynności wspólnych związkowych, jako to: spraw wewnętrznych, polityki zagranicznej, skarbu, sprawiedliwości, marynarki i poczty). Stosunki jednak w samym parlamencie, w łonie stronnictw, stały się już dla polityki jego mniej korzystne. Większość wprawdzie została ta sama, w postaci głównie stronnictwa narodowo-liberalnego, które popierało na każdym kroku plany jego dalszej budowy Rzeszy i dostarczało mu głównych pomocników, w osobach: Delbrücka, dyrektora kancelarji, Camphausena, ministra skarbu, nie mówiąc już o takich potentatach finansowych, jak Żyd bankier Bleichröder. Była to ta sama warstwa mieszczańska, która do r. 1866 była wroga względem jego polityki zdobywczej, a którą teraz dopuścił do udziału w rządach. Rozwój jej szedł w parze z rozrostem finansowym Rzeszy (w r. 1873 wprowadzono jednostajną walutę złotą, w r. 1875 założono Bank Rzeszy) i ze spotęgowaniem się bogactwa narodu. Więcej nawet: teraz ona sama pchała go na drogę ujednostajnienia prawodawstwa (wniosek przewódcy Laskera z r. 1871), które z czasem miało stworzyć wspólne normy prawne dla wszystkich państw Rzeszy (procedura cywilna i kryminalna w r. 1877, później kodeks cywilny).

Jednakże dawne niebezpieczeństwo narodowo-liberalne już przeradzało się w nowe. Zaraz na wstępie ery cesarstwa weszło do parlamentu nowe potężne stronnictwo, katolickie, czyli t. zw. centrum, które dzięki pierwszorzędnym talentom swego wodza, Windthorsta, pod hasłem obrony ludności katolickiej skupiło wszystkie żywioły opozycyjne przeciwko tendencjom jednoczycielskim pruskim, wyrażającym się w polityce kanclerza. Opozycja ta stanowiła prawie jedną trzecią część izby. Złożyli się na nią posłowie katoliccy z krajów południowych, głównie Bawarji, choć także i Prus (z Westfalji i Śląska); do nich przyłączyli się obrażeni w swych uczuciach dynastycznych posłowie hanowerscy (t. zw. partja gwelfów) i obcych narodowości: Duńczycy (ze Szlezwigu i Holsztynu) i Polacy (z Poznańskiego). W nich znalazła też oparcie ludność francuska zabranych dwóch prowincyj Alzacji i Lotaryngji, które nie otrzymały równouprawnienia w Związku Rzeszy, lecz zostały wcielone do Niemiec, jako wspólna własność Rzeszy (Reichsland) z osobnym namiestnikiem, rządzącym w imieniu cesarza. Aby złamać tę opozycję, Bismarck wkroczył na drogę znoszenia wszelkich odrębności organizacji Kościoła katolickiego w celu poddania go pod zupełne zwierzchnictwo państwa. Walkę tę z Kościołem toczył przedewszystkiem u siebie w Prusach pod firmą dążeń i potrzeb kulturalnych, stąd jej nazwa „walka o kulturę“ („kulturkampf“) według wyrażenia przodowników umysłowości współczesnej niemieckiej (między innymi słynnego uczonego Virchova), którzy roszczenia papiestwa na soborze watykańskim na-

zwali atakiem na kulturę. Podejmując tę walkę w momencie przełomowym dziejów samego Kościoła katolickiego. Bismarck z góry uprzedzał, że „nie pójdzie do Canossy". Jednakże pobudką bezpośrednią i zachętą dla niego była sprawa polska, której stan w zaborze pruskim wzbudzał w nim najwyższy niepokój i dla której rozstrzygnięcia walka z katolicyzmem nastręczała mu najlepszą sposobność.

Za wstęp do „kulturkampfu" posłużyło zniesienie dyrekcji spraw katolickich w ministerstwie wyznań i oświaty, którą Bismarck uważał za główny ośrodek wpływów polskich w państwie i Kościele, i mianowanie szefem tego departamentu zagorzałego zwolennika praw zwierzchniczych państwa nad Kościołem ministra Falka. Dla zabezpieczenia powodzenia swemu dziełu Bismarck rachował na rozłam w obozie katolickim, jaki się utworzył po soborze watykańskim i po ogłoszeniu dogmatu o „nieomylności papieża". Część bowiem teologów niemieckich, głównie grupujących się około uniwersytetów w Monachjum i w Bonn, nie przyjęła nowego wyznania i utrzymała się przy starym. Byli to t. zw. „starokatolicy", z wybitnym teologiem dr. Döllingerem na czele; zyskali oni nieco terenu w Niemczech południowych i w Szwajcarji, ale będąc na wskroś partją intelektualną, nie wywarli żadnego wpływu na tłumy, wierne Kościołowi, i po odłączeniu się od niego pozostali grupką nieliczną, szukającą połączenia z grupą jansenistów w Holandji. Tymczasem Bismarck przeprowadził zakaz działalności i osiedlania się jezuitów w Niemczech i w drodze rozporządzenia pozbawił kler wszelkiego wpływu na oświatę, nawet religijną (zakaz wizytowania szkół). Następnie, na mocy praw, t. zw. majowych z r. 1873 i w szeregu dalszych, wniesionych w sejmie pruskim przy pomocy narodowo-liberałów (między r. 1873 a 1879), narzucił duchowieństwu cały szereg ograniczeń w nauczaniu, wykonywaniu czynności duchownych, komunikowaniu się ze Stolicą Apostolską, ograniczeń, których przyjęcie narażało je na klątwę ze strony papieża. Między jedną a drugą władzą mając do wyboru, duchowieństwo katolickie wolało poddać się prześladowaniu ze strony rządu: więzienia zapełniły się biskupami (jednym z pierwszych był arcybiskup gnieźnieński, ks. Ledóchowski, który w więzieniu otrzymał godność kardynalską), setki parafij pozostało bez pasterzy, a tysiące wiernych bez posługi religijnej. W toku walki zaostrzonej doszło do zamachu sfanatyzowanego robotnika (Kullmanna) na Bismarcka (w r. 1874), ale stronnictwo katolickie ani drgnęło, owszem, w ciągu walki wyszło z wyborów dwukrotnych powiększone prawie o jedną trzecią w stosunku do liczby swych dawnych mandatów.

Nawet Kościół protestancki zląkł się o swoją niezależność wobec zamachów ze strony państwa (śluby cywilne, listy stanu, prowadzone przez urzędy świeckie), a partja konserwatywna, już oddawna poróżniona z dawnym swoim towarzyszem i krzywo nań patrząca z powodu odebrania wpływu właścicielom ziemskim w zarządzie powiatowym i obwodowym, próbowała go usunąć przy pomocy cesarzowej, wysuwając mu przeciwnika w osobie byłego ambasadora w Paryżu, hrabiego Arnima, któremu Bismarck wytoczył proces o zdradę tajemnic urzędowych, zakończony skazaniem. Najdo-

tkliwsze jednak ciosy w okresie „kulturkampfu" spadły na Polaków w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

UCISK I ODRODZENIE NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZABORZE PRUSKIM. Uznanie odrębności narodowej polskiej przez akt kongresu r. 1815 nie weszło nigdy w zakres praw fundamentalnych konstytucji w Prusach, ani nowej związkowej w Niemczech. Stąd nietrudno było język polski, dotychczas uprawniony narówni z niemieckim w szkolnictwie, usunąć drogą rozporządzeń, rozciągając ten przepis zarówno na szkoły średnie, jak i na ludowe (także i na Górnym Śląsku) w latach 1872, 1873. To samo dokonało się w zakresie sądownictwa i administracji na mocy ustawy (wniesionej do sejmu w r. 1873, a zatwierdzonej w r. 1876). To ujednostajnienie języka w całem życiu publicznem posunęło się tak daleko, że zaczęto obowiązek przemawiania po niemiecku rozciągać także na zgromadzenia publiczne, rozwiązywane za przemówienia w języku polskim już w r. 1875. Społeczeństwo polskie wobec tych zarządzeń zachowywało się z początku biernie. Szlachta, dotychczasowy żywioł przewodni w narodzie, skutkiem niepowodzeń politycznych i majątkowych (w latach między 1848 a 1860) straciła pół miljona morgów ziemi, a będąc pozbawiona pomocy w chwili przesilenia rolnego (Towarzystwo Kredytowe Ziemskie samo się rozwiązało w r. 1877), stawała się coraz bardziej apatyczną i ugodową. Natomiast lud wiejski, świeżo przeszedłszy proces uwłaszczenia (zakończony dopiero r. 1866), za wpływem i przewodem duchowieństwa, doświadczonego w walce kulturalnej, zaczyna się budzić z uśpienia i organizować. Z inicjatywy Maksymiljana Jackowskiego powstają w celu podniesienia gospodarstw „kółka rolnicze" (pierwsze po r. 1865), których od r. 1875 rozwija się cała sieć, planowo rozłożona, a kierowana za pośrednictwem „biura" przez tegoż „patrona kółek", Jackowskiego. Od r. 1880 akcja ich opiera się na coraz liczniej powstających stowarzyszeniach kredytowych w celu gromadzenia oszczędności i wzajemnej pomocy pieniężnej. To odrodzenie ekonomiczne żywiołu polskiego ludowego wyrażało się także w przyroście jego liczebnym, który dając się przed r. 1870 wyprzedzać żywiołowi obcemu, odtąd stale się podnosi. Była to także zasługa uświadamiającej polityki „kulturkampfu".

SPRAWA POLSKA W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ PO POWSTANIU STYCZNIOWEM. W czasie powstania styczniowego postawa Prus przyczyniła się do tego, iż interwencja mocarstw zachodnich nie powiodła się. W stosunku do Rosji Bismarck operował na przemian: niebezpieczeństwem lub też groźbą odbudowania Polski. Z jednej strony insynuował w Petersburgu nowy podział Królestwa, czyli t. zw. granicę knesebeckowską, któraby ułatwiła Rosji wchłonięcie żywiołu polskiego, z drugiej nawiązywał styczność z powstańcami w marcu roku 1863, czyli w chwili, kiedy ważył się sojusz francusko-austrjacki, a z nim losy wojny o Polskę, podsuwając im kandydaturę do tronu syna księżniczki pruskiej, Luizy, i księcia Antoniego Radziwiłła — Bogusława. Tak samo rzecz się miała i w roku 1866, kiedy chodziło o uzyskanie zgody Rosji na wyzucie z ziem i tronu dynastji hanowerskiej, Bismarck zagroził w Petersburgu,

że jeśli mu nie pozwolą na warunki pokoju, postawione przez niego, on rozpęta rewolucję w Niemczech, która ogarnie i kraje sąsiednie. Zresztą w roku tym 1866 Prusy—według wyrażenia samego Bismarcka—były tylko egzekutorami „gniewu" Rosji na Austrję. Wzamian za to Rosja w r. 1870 powstrzymała Austrję od udziału w wojnie według słów samego cesarza Aleksandra do ambasadora austrjackiego, hrabiego Choteka (w lipcu), iż pozostanie tak długo neutralnym, dopóki interes Rosji nie będzie zaczepiony. Tym interesem bezpośrednim nazywał kwestję polską, na której punkcie nie dopuszczał układów, a która sama przez się wybuchłaby, gdyby zwycięskie wojska austrjacko-francuskie zbliżyły się do granic Królestwa. To też przedstawiciel cesarza Napoleona na dworze petersburskim, generał Fleury, wzamian za neutralność Rosji w szykującej się wojnie składał zapewnienia, że cesarz jego wyrzeka się poparcia sprawy polskiej całkowicie, a nawet że gotów wpływać w tym kierunku na dwór wiedeński. Dla Aleksandra zapewnienia te tak samo jak i zapewnienia ze strony ugodowych sfer polskich nie miały żadnej wagi, ponieważ rozumiał, iż w razie zbliżenia się zawieruchy wojennej do granic Królestwa kwestja polska „sama z siebie powstanie" („elle se souleverait"). To też dla dyplomacji francuskiej dopiero po wojnie wyrzeczenie się sprawy polskiej stało się kluczem, otwierającym wrota do przyjaźni francusko-rosyjskiej. Scementowało zaś ją przeświadczenie, że ta pierwsza republika wersalczyków spotkała się na barykadach z tym samym wrogiem, który walczył i z Aleksandrem, jak Jarosław Dąbrowski, cudem prawie ocalony w czasie powstania, który teraz legł na barykadach, jako generał paryskiej Komuny. Postawione między zwycięskim orężem pruskim a różową zorzą przyjaźni rosyjsko-francuskiej Zgromadzenie Narodowe w Wersalu ociągało się z ogłoszeniem monarchji. W Petersburgu bowiem widziano przy powrocie na tron hrabiego Chamborda orszak wkraczający razem z nim jezuitów, co było równoznaczne z niebezpieczeństwem polskiem, którego widmo w oczach sfer rządowych zarówno w Berlinie, jak i w Petersburgu przybierało zawsze postać katolicyzmu. Ta obawa przed katolicyzmem, jako siłą międzynarodową, mogącą wskrzesić Polskę, zbliżała Rosję do Niemiec i oddalała ją od Francji. To też powrotowi monarchji dziedzicznej i legitymistycznej we Francji Bismarck był przeciwny, tem bardziej, że spodziewał się za monarchji szybszego odrodzenia i podniesienia się militarnego Francji, aniżeli za rządów republikańskich. Pod naciskiem tej sytuacji międzynarodowej raczej, aniżeli z woli większości w Zgromadzeniu Narodowem, która była monarchiczna, narodziła się trzecia republika we Francji. Tak więc powstanie styczniowe nie zlikwidowało sprawy polskiej, jak się to powszechnie utarło w mniemaniu całej generacji popowstaniowej i w literaturze nawet historycznej, i Polska nie przestała i nadal oddziaływać, jako Wielka Niema, na umysły i posunięcia mocarstw europejskich, a przez to na układ stosunków międzynarodowych.

SOJUSZ TRZECH CESARZY. Stworzywszy Rzeszę niemiecką, Bismarck dążył do jej zabezpieczenia nazewnątrz. Do tego potrzebne były mu sojusze. Na przyszłego sprzymierzeńca już po Sadowie upatrzona była

Austrja. Tutaj jednak w czasie wojny francusko-niemieckiej ważyły się wpływy: między hrabią Beustem, kierownikiem spraw zagranicznych, marzącym o polityce odwetu, a Juljuszem Andrassym, zwolennikiem usunięcia się Austrji z Niemiec w interesach wzmocnienia stanowiska Węgier w monarchji. W Austrji gabinet autonomiczny barona Hohenwarta w czasie wojny (od lutego do października 1871) był skłonny dać Czechom takie same prawa, jakie miały Węgry. Cesarz Franciszek Józef odwiedził nawet Pragę. Jednakże klęska ostateczna Francji skłoniła Austrję do zgody z Niemcami (wymiana wizyt cesarza Wilhelma I i Franciszka Józefa w Ischlu w sierpniu i w Salzburgu we wrześniu). To pociągnęło za sobą upadek naprzód Hohenwarta, a później i samego hrabiego Beusta, którego zastąpił Juljusz Andrassy. W Austrji miejsce gabinetu federalistycznego Hohenwarta zajął gabinet centralistyczny księcia Auersperga, który przeprowadził prawo (w kwietniu 1873), zastępujące przedstawicielstwa sejmowe, delegacje do Rady Państwa w Wiedniu, wyborami bezpośredniemi całej ludności, podzielonej na kurje. Federalizm ostatecznie upadł, co było klęską dla ludów narodowości słowiańskiej, prócz Polaków. Tych rząd wiedeński nie przestawał używać za straszaka na przeciw groźby panslawizmu ze strony Rosji.

Dyplomacja rosyjska zyskała w czasie wojny francusko-niemieckiej zniesienie klauzuli, dotyczącej neutralizacji morza Czarnego na mocy protokółu konferencji w Londynie (18 marca 1871). Odtąd mogły zarówno Rosja, jak i Turcja, utrzymywać na wodach morza Czarnego swoje floty wojenne. Było to odwdzięczenie się cesarzowi Aleksandrowi za neutralność zachowaną w wojnie niemiecko-francuskiej. Ułatwiło to Bismarckowi zadanie zbliżenia i pogodzenia dworów austrjackiego i rosyjskiego. Dokonało się ono na osobistym zjeździe trzech cesarzy w Berlinie (we wrześniu 1872). Nie był to formalny sojusz, lecz porozumienie zapomocą not, wymienionych między trzema dworami w sprawach: utrzymania terytorjalnego stanu posiadania, zgodnego traktowania kwestji wschodniej i walki z rewolucją w jej nowej formie socjalizmu. Między Niemcami a Rosją była jednak zawarta także i konwencja militarna, jako uzupełnienie sojuszu trzech cesarzy (6 maja 1873 roku), ułożona i podpisana poza plecami kanclerza Gorczakowa przez dwóch feldmarszałków, hrabiego Moltkego, szefa sztabu głównego pruskiego i hrabiego Berga namiestnika Królestwa za wiedzą i zgodą ich monarchów. Przyświecał jej cel ten sam, który kierował Bismarckiem przed laty dziesięciu przy zawieraniu konwencji lutowej. Tym razem wyrazicielem dążeń wspólnych rosyjsko-pruskich był hrabia Berg, pogromca powstania, który korzyści tej konwencji widział w „zabezpieczeniu niezachwianego pokoju europejskiego i zduszeniu sprawy polskiej", co w umysłach jednego, jak i drugiego, kierowników polityki zaprzyjaźnionych cesarzy, uchodziło za jedno.

Ten sojusz trzech cesarzy nie wystarczał jeszcze Bismarckowi, którego prześladowała „zmora koalicji" („le cauchmar des coalitions"), jak wyraził się do ambasadora rosyjskiego hrabiego Szuwałowa w rozmowie w Berlinie (1877 r.). Niepokoiła go postawa Francji, która zaraz po wojnie wpro-

wadziła u siebie powszechną służbę wojskową (1872). Na żądanie jego parlament Rzeszy uchwalił etat prezencyjny armji, odnawiający się stale co siedem lat, t. zw. septennat (1874). Za tym przykładem poszły i inne państwa: Rosja, która zaprowadziła powszechną służbę wojenną (w roku 1874), nawet Włochy. Rozpoczynał się wyścig zbrojeń, który znamionuje cały okres czasu między wojną niemiecko-francuską a wojną wszechświatową. Już wówczas sztab generalny niemiecki nosił się z myślą wypowiedzenia Francji wojny, t. zw. prewencyjnej, którąby zapobiegła zbyt prędkiemu procesowi odradzania się militarnego i gospodarczego współzawodnika. Niepokój jednak, wywołany wstępnemi krokami ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohego, w Paryżu (w marcu 1875 r.) spowodował osobistą interwencję królowej angielskiej, Wiktorji i cesarza Aleksandra II w Berlinie. „Chcieli nas poróżnić", wyraził się cesarz Wilhelm do ambasadora francuskiego (Gontaut-Biron'a), „ale teraz już sprawa załatwiona". Chociaż już wówczas z Berlina zapytywano rząd belgijski o środki, jakiemi pragnie zabezpieczyć swoją neutralność, punkt zapalny materyj wybuchowych europejskich leżał nie na zachodzie, w Belgji, lecz na wschodzie, na półwyspie Bałkańskim. Powstanie w Bośni i Hercegowinie wywołało kryzys już nie dyplomatyczny, ale wojenny, w postaci zawieruchy na Bałkanach rosyjsko-tureckiej.

PRZEŁOM LIBERALIZMU W ROSJI. Upadek powstania styczniowego powstrzymał postęp reform liberalnych, a właściwie przeobrażenia Rosji na zasadach zachodnio-europejskich. Wprawdzie główne reformy w Rosji, jak wprowadzenie samorządu ziemskiego, sądownictwo jawne i równe dla wszystkich obywateli, były ogłoszone w r. 1864, ale był to rezultat poczynań pierwszego okresu panowania cesarza Aleksandra. Te pierwsze reformy pomyślane były na tak szeroką skalę, iż dopuszczały w dalszym ciągu myśl o wprowadzeniu przedstawicielstwa narodowego. Z takiem żądaniem występowała już szlachta twerska na zjeździe w r. 1862, a w sferach rządowych noszono się z projektami ciała doradczego przy Radzie Państwa, złożonego z przedstawicieli ziemstw i miast, obok osób (części piątej) z nominacji (raport ministra spraw wewnętrznych, Wałujewa, z kwietnia 1863 r.). Były to wszystko projekty w duchu liberalnym zachodnio-europejskim, mówiąc terminami przedstawicieli ówczesnej umysłowości rosyjskiej — hercenowskie. Powstanie w Królestwie Polskiem i upadek reform Wielopolskiego posłużyły za powód albo za pretekst do zmiany kierunku rządu w duchu przeciwnym, reakcyjnym, który od przedstawiciela tego nowego prądu w opinji panującej rosyjskiej możnaby nazwać katkowskim (redaktor dziennika „Moskiewskija Wiedomosti", Katkow). Obydwa prądy walczyły jeszcze ze sobą przez czas krótki na terenie spraw Królestwa i cesarstwa, oraz w umysłowości cesarza Aleksandra. Kiedy jednak w dwa lata po uśmierzeniu powstania (1866) ten sam hrabia Wałujew i brat cesarza wielki książę Konstanty, były namiestnik Królestwa, podali niezależnie od siebie takie same projekty o dopuszczeniu sił społeczeństwa do rozpatrywania najważniejszych poczynań prawodawczych, tym razem nie otrzymali nawet odpowiedzi. Kierunek bowiem

nienawistny dla Polski rozszerzył się wogóle na wszelkie poczynania liberalne. Spotykały się one z takiem samem potępieniem u góry, jak z niezadowoleniem u dołu wśród inteligencji i młodzieży, przejętej ruchem socjalistycznym. Specjalne rosyjskie zabarwienie socjalizmowi w postaci nihilizmu dał Michał Bakunin, emigrant rosyjski, uczestnik ruchów rewolucyjnych na Zachodzie w r. 1848, założyciel Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników w Paryżu (1864), zesłany na Syberję, skąd uciekł (w r. 1864). Ostatecznie zaś zwrócił Aleksandra z drogi reform zamach na jego życie ze strony fanatyka sprawy ludowej Karakazowa (w ogrodzie Letnim w Petersburgu 1866). Taki sam zamach, równie nieudany, a dokonany przez Polaka emigranta Berezowskiego (w czasie pobytu cesarza Aleksandra na wystawie w Paryżu 1867), skierował Aleksandra na drogę polityki przeciwko Napoleonowi i Francji. Odtąd, jakby w odpowiedzi na uspokojenie Polski, zapanowuje na przeciąg lat dziesięciu odrętwienie w Rosji, które się kończy wybuchem, opłaconym śmiercią cesarza.

SPRAWA LUDOWA W KRÓLESTWIE. UKAZ O UWŁASZCZENIU WŁOŚCIAN I RUSYFIKACJA KRÓLESTWA POLSKIEGO. Uległszy wpływom liberalnego otoczenia przy nadaniu autonomji Królestwu, cesarz Aleksander po stłumieniu powstania poszedł za prądem przeciwnym zjednoczenia i zespolenia ściślejszego Królestwa z cesarstwem. Jednakże dla przeprowadzenia dzieła tego nie wystarczał już dawny system wojskowy zdyskredytowany, mikołajewski. Zastąpić go miał system reformatorski w Królestwie na wzór systemu cesarstwa; wśród tego samego też środowiska reformatorów dobrał sobie dlań cesarz wykonawców. Ponieważ reforma miała wypaść w duchu czysto rosyjskim, przeto wybór padł na skrzydło najkrańcowsze słowianofilskie, wśród którego wyróżniał się były pomocnik ministra spraw wewnętrznych (Łanskoja), Milutin. Pomiędzy nim a Wielopolskim już raz wahał się wybór na stanowisko kierującego sprawami reform Królestwa (1862 r.). Powołany do objęcia czynności naczelnika rządu cywilnego po Wielopolskim, Milutin całomiesięczny pobyt w Warszawie (w październiku 1863 r.) użył na przygotowanie projektu, który, będąc zatwierdzony przez cesarza w formie ukazu (w marcu 1864 r.), stał się modłą do przebudowy całkowitej nie tylko politycznej, ale i społecznej Królestwa Polskiego. Ramy urzędowe nadawał mu ukaz w postaci utworzonego „Komitetu urządzającego" z Milutinem w charakterze sekretarza stanu dla spraw Królestwa na czele (od r. 1864 do r. 1871). Ażeby zespolić Królestwo Polskie z Rosją, trzeba było złamać kulturę zachodnią i łacińską Polski, stojącą w sprzeczności z kulturą wschodnią, bizantyjską Rosji. Przez tę kulturę łacińsko-polską rozumiano Kościół katolicki i warstwę historycznie uświadomioną, t. j. przedewszystkiem szlachtę („panow i ksiendzow").

Pozostawała przeto jako jedyna warstwa pewna, na której rząd mógł się oprzeć, warstwa ludowa, nie uświadomiona, choć wierząca, której rząd rosyjski chciał narzucić się na sprzymierzeńca. Dlatego początkiem całej przebudowy miała się stać reforma włościańska, ogłoszona już w roku 1864. Mniej, aniżeli rząd narodowy 63 r., Rosja nie mogła ofiarować już chło-

pom, dlatego odrazu całkowicie ich uwłaszczyła (nie uciekając się do wykupu, jak w cesarstwie). Ale chodziło równocześnie także i o to, aby przy tej reformie zrujnować, a przynajmniej osłabić ekonomicznie warstwę, wrogą rządowi, szlachtę, i pokłócić ją, jeżeli nie na zawsze, to na długie czasy z ludem. Do tego drugiego celu miało służyć pozostawienie służebności (serwitutów) chłopskich na gruntach pańskich (wspólne użytkowanie lasów, pastwisk i t. p.), do pierwszego — spłata tytułu własności listami, tak zwanemi likwidacyjnemi, wydanemi al pari, a odrazu przyjmowanemi po kursie dwa razy niższym; rząd w dodatku koszty tej likwidacji odrazu przerzucił na właścicieli ziemskich, pokrywając je z odebranego im prawa propinacji i z nałożonego specjalnie w tym celu podatku gruntowego (rozłożonego na lat 42, ale i później wybieranego). Ażeby zaś ten antagonizm społeczno-ekonomiczny rozszerzyć i na całą sferę życia towarzyskiego, zmieniono ustawę gminną Wielopolskiego z r. 1861. Pozostawiając wszystkie jej zasadnicze części, jak samorząd gminny (z wójtem i ławnikami z wyboru na czele), zebrania gminne i gromadzkie (pojedyńczych wsi z sołtysami na czele), jak również cały charakter gminy, jako jednostki najniższej administracyjnej (także sądowej do r. 1875), pozbawiono udziału w tym samorządzie żywioł inteligentny (jak księdza i resztę mieszkańców gminy), a włączając w obszar także grunty folwarczne, oddano władzę administracyjno-policyjną, którą spełniał dotychczas właściciel wsi, bezpośrednio w ręce wójtów-chłopów. Do kierowania zaś tym żywiołem przeznaczono specjalnych urzędników-komisarzy i komisje włościańskie, zjednoczone w głównym komitecie dla spraw włościańskich, jaki się natychmiast z Komitetu Urządzającego wyłonił.

„Komitet urządzający" działał jako instancja niezależna od władzy namiestnikowskiej i ponad władzami polskiemi, które miał znosić. Tak stopniowo, zaczynając od góry, padały najwyższe instytucje: najwcześniej Sekretarjat stanu w Petersburgu (1866 r.), po nim Rada Stanu i Rada Administracyjna (1867). Komisje, których kierownictwo odrazu objęli Rosjanie (z wyjątkiem sprawiedliwości), wprowadzając ze sobą język rosyjski, nigdy nie słyszany tutaj, stopniowo zwijały swoje oddziały. Tak samo zamknięto mennicę, zwinięto izbę skarbową, poddano pod zarząd ministerstwa skarbu Bank polski (zwinięty ostatecznie i zastąpiony przez filję Banku państwa w roku 1885), a pod zarząd ministerstwa oświaty szkoły i wychowanie, ustanawiając znowuż okrąg naukowy warszawski z kuratorem na czele, któremu poddano także i Szkołę Główną, przemianowaną na uniwersytet (1868). W szkołach zaprowadzono język rosyjski, jako obowiązkowy, zastępując nim język polski, który się ostał wreszcie jedynie, jako przedmiot wykładu religji i jako przedmiot nadobowiązkowy. We wszystkich czynnościach władz tenże język rosyjski stał się urzędowym (nawet w administracji gminnej). Nowy podział kraju na gubernje, których liczbę powiększono (z pięciu do dziesięciu) w r. 1866, poprzedził utworzenie generał-gubernatorstwa warszawskiego (1874 r.) z władzą cywilną i wojskową, napowrót skupioną w jednych rękach. Skasowano tytuł namiestnika Królestwa Polskiego, przyczem i samą tę nazwę Królestwo zaczęto stopniowo,

choć nieurzędownie, zastępować nazwą „Kraju Nadwiślańskiego". Najpóźniej wprowadzona reforma sądowa (w r. 1876) opierała się na zreformowanej w r. 1864 ustawie sądowej rosyjskiej, ale bez sądów przysięgłych i z utrzymaniem kodeksu cywilnego Napoleona. Tak więc Królestwo zostało bez wszelkiego samorządu (oprócz gminnego), zarówno ziemskiego, jak i miejskiego, bez żadnych nowych instytucji na miejsce dawnych polskich i bez reform (z wyjątkiem żydowskiej z r. 1862 Wielopolskiego — jedynej, jaka się ostała), pod zarządem, właściwie tylko z tytułu cywilnym, a w gruncie rzeczy wojennym, generał-gubernatora, którego władza administracyjna, stopniowo rozszerzana (sięgnęła ona i spraw sądowych), była równa władzy dawnego prokonsula rzymskiego lub wschodniego satrapy.

RZĄDY MURAWJEWA I NASTĘPCÓW JEGO NA LITWIE. Jeżeli Milutin, urządzając Królestwo Polskie, dopuszczał różnicę etniczną i wyznaniową między ludnością polską a rosyjską, to z całkiem innym programem wziął się do urzeczywistnienia zadania zjednoczenia z Rosją Litwy pogromca jej, Murawjew. Zarobiwszy sobie przez system terroru wojennego przydomek „kata Litwy", Murawjew wcale nie rozumiał swego zadania tylko z punktu widzenia rządów doraźnych, wojskowych. Jemu przynajmniej należy się jeżeli nie autorstwo, to postawienie w zarządzie Litwy tej zasady, z którą przyjechał, a która i po nim się została, „że Litwa jest to Rosja, a mieszkańcy Litwy są to Rosjanie". Tak uprościwszy sobie zadanie, bez gubienia się w różnicach narodowościowych pośród Polaków, Białorusinów, Litwinów, wreszcie Żydów, postarał się zarządzenia doraźne wojskowe wydawane od przyjazdu swego na Litwę ubrać za pobytu w Petersburgu (w r. 1864) w szatę ukazów carskich. Tu był witany nawet przez pewne nawrócone sfery arystokratyczne Rosji (jak hrabiankę Błudową, niegdyś wielbicielkę margrabiego Wielopolskiego), jako zbawca ojczyzny. Przy całkowitem już ujednostajnieniu zarządu Litwy i cesarstwa nie było mowy o kasowaniu dawnych lub wprowadzaniu nowych urządzeń; co najwyżej, jako wielkorządca Litwy, Murawjew przyśpieszał wykup posiadłości włościańskich, nie dopuszczał nowego samorządu ziemskiego przy pozostawieniu gminy wiejskiej na sposób rosyjski — stanowej (wołosti), z wyłączeniem gruntów folwarcznych. Nie tykając urządzeń społecznych i politycznych, wziął się do walki tylko z Kościołem katolickim i z ludnością polską, przeważnie majętną lub osiadłą na wsi, na miejsce której chciał wprowadzić wszędzie prawdziwych Rosjan i cerkiew prawosławną. Walka z katolicyzmem nie była tutaj walką z przestępstwem politycznem, ale z instytucją samą: zamykanie kościołów i kaplic (w r. 1863 już 37), zamiana ich na cerkwie (85), zakaz budowy kościołów, nawet stawiania krzyżów (16 maja 1863 r.).

Główny jednak cios był wymierzony w stan posiadania majątkowy szlachty polskiej. Olbrzymie majątki uczestników powstania były skonfiskowane (w samej Kowieńszczyźnie do tysiąca). W r. zaś 1864 nakazano sprzedać majątki wszystkim podejrzanym w przeciągu lat dwóch, i to z tem, że nabywcami mogli być sami tylko Rosjanie. Prawo to nie tyl-

ko zostało zatwierdzone przez cesarza Aleksandra II, za pobytu Murawjewa w Petersburgu, ale jeszcze obostrzone ogólnym zakazem nabywania ziemi przez Polaków na własność, z wyjątkiem dziedziczenia i to beztestamentowego (w r. 1865). Drobną szlachtę zagrodową na Litwie, bardzo licznie osiadłą i szczerze patrjotyczną, Murawjew wysiedlał całemi wsiami na Syberję (Jaworówka i Łukańce w pow. bielskim, Ibiany w Kowieńskiem), a na jej miejsce osadzał Rosjan-starowierców. Wszystkie polskie instytucje oświatowe i kulturalne zostały zniesione i skasowane doszczętnie (biblioteki, szkoły ludowe), a zakaz używania języka polskiego rozciągnięto nie tylko na szkoły i urzędy, ale wogóle nawet na miejsca zebrań publicznych. Natomiast cała ta polityka rusyfikacyjna i prawosławna miała być odtąd prowadzona kosztem ludności polskiej, szlachty i duchowieństwa, na którą nałożono kontrybucję w wysokości dziesięciu procent dochodu rocznego, zamienioną później (1869) w stały podatek.

Rząd rosyjski w ogólności po powstaniu zerwał stosunki ze Stolicą Apostolską (1866 r.); odbiło się to na stanie Kościoła w Królestwie, w którem większość stolic biskupich pozostała (do r. 1883) nie obsadzona. Było to na rękę rządowi rosyjskiemu, który samowolnie skasował biskupstwo rzymsko-katolickie na Podlasiu (1867 r.). Posłużyło mu to za wstęp do ostatecznego zniesienia Unji, którego dokonał przez skasowanie biskupstwa unickiego w Chełmie i przepisanie wszystkich wyznawców Unji na prawosławie (1875 r.). Pociągnęło to za sobą krwawy opór prześladowanych unitów, których rząd karał chłostą i całemi wsiami wysyłał na Syberję.

REAKCJA POLITYCZNA I RUCH NIHILISTYCZNY W ROSJI. Ten sam zwrot w systemie liberalnym co po powstaniu w Królestwie zaznaczył się i w cesarstwie nie tylko powstrzymaniem reform żądanych lub spodziewanych, ale i ograniczeniem już nadanych. Samorząd ziemski skrępowano ingerencją w sprawy jego administracji państwowej z gubernatorami na czele i wyjęto z pod jego zarządu szkolnictwo ludowe (1869 r.), sądownictwo straciło prawo nieusuwalności swych magistratur i podlegało presji rządu (nawet adwokatura). Miasta otrzymały jeszcze bardziej ograniczony samorząd (1870). Szczytem jednak reakcji była reforma szkolna z inicjatywy ministra oświaty hrabiego Dymitra Tołstoja (1866—1880). Odbierała ona nietylko samorząd uniwersytetom, wprowadzony częściowo (w r. 1864) za ministra Gołowina, ale stawiała je wręcz pod nadzór policji. Temi środkami rząd starał się przeciwdziałać ruchowi rewolucyjnemu, którego główną siedzibą były uniwersytety. Reforma włościańska w cesarstwie wypadła znaczne gorzej, aniżeli w Królestwie. Gdy tutaj podniosła się ilość ziemi chłopskiej (15—20%) i gospodarstw chłopskich (57%), w Rosji prawie połowa ludności po zniesieniu pańszczyzny była sproletaryzowana (bezrolni lub małorolni). Druga połowa zaczęła się szybko różnicować, przyczem na pierwszy plan wysunęła się warstwa wzbogaconych chłopów, t. zw. kułaków, którzy zagarnęli w swe ręce piątą część gruntów i połowę inwentarza. To nam tłumaczy niezadowolenie z reformy już w pierwszych latach po ukazie (zamach Karakazowa) i następnie ruch rewolucyjny jaki się na tem tle rozwinął.

Wychodził on już nie z pośród wojska, jak za czasów dekabrystów, ani ze szlachty, jak ruch liberalny Hercena, lecz z warstw mieszanych (raznoczncy), z pośród kółek młodzieży uniwersyteckiej i robotników, których liczba w Rosji po roku 1861 w ciągu lat 25 podwoiła się (taki sam prawie wzrost fabryk). Zarzewiem pomysłów rewolucyjnych w Rosji były te same ideje socjalistyczne, panujące wówczas na Zachodzie, tylko padając na stosunki nierozwinięte ekonomiczne i na umysłowość specjalnie rosyjską, przetwarzały się one w nowe pomysły, daleko odbiegające od haseł socjalizmu zachodniego. Za twórcę ich i zarazem wodza całego ruchu nowoczesnego rewolucyjnego w Rosji po r. 1870 uchodzi Bakunin, emigrant rosyjski, uczestnik ruchów rewolucyjnych r. 1848, założyciel Stowarzyszenia Międzynarodowego robotników w Paryżu 1864 r. i współpracownik Marxa w tejże Międzynarodówce, ale różniący z nim w założeniach i w sposobie praktycznym ich przeprowadzenia. Gdy socjalizm Marxa, uważając państwo za źródło ucisku współczesnego kapitalistycznego robotnika, czekał chwili, ażeby zagarnąwszy władzę nad nim, przeprowadzić zmianę na korzyść proletarjatu, Bakunin, jako wróg przedewszystkiem państwa, odrzucał całą jego istotę nawet w przyszłym ustroju ekonomicznym, stawiając wolne gminy i bezprzymusowe ich zrzeszenia na pierwszym planie, a w działaniu chciał rozpoczynać przewrót odrazu i od dołu, nie czekając, aż dostanie się w jego ręce machina państwowa. Była to różnica i światopoglądów: zachodniego u Marxa, opierającego się na sile proletarjatu fabrycznego, i rosyjskiego u Bakunina, wierzącego przedewszystkiem w chłopa i w gminę wielkoruską, a za siłę uważającego jego bierność niewolniczą i odruch buntu (teorja buntów według tradycji Steńki Rjazina i Pugaczewa). Tymi poglądami bakuninowskiemi była zarażona cała młodzież inteligentna rosyjska w latach po r. 1871.

Tołstoj swoją reformą szkolnictwa średniego — zaprowadzeniem gimnazjów filologicznych (1871) — starał się z jednej strony utrudnić warstwom niższym posyłanie dzieci do szkół, z drugiej materjałem wyłącznie filologicznym zabić zarazki trujące „nihilizmu", który czerpał swój światopogląd głównie z nauk przyrodniczych. Ta to „inteligencja" rosyjska, pragnąc wprowadzić w czyn swe ideały, rzuciła się do tłumnej wędrówki na wieś w celach propagandy (od r. 1871 do r. 1874), pod hasłem „w narod" czyli „w lud" (w Rosji niema specjalnego pojęcia na określenie narodowości, istnieje tylko wyraz „naród" ten sam, co dla oznaczenia ludu), aby się szybko przekonać, iż ten lud jest wprawdzie niezadowolony, ale nie ma wcale zamiaru się buntować, i aby się dostać, w końcu w wielkiej liczbie (około dwóch tysięcy osób) w ręce władz policyjnych, które przeprowadziły głośny proces 197 rewolucjonistów, rozpoczęty w r. 1877. W Rosji była to chwila decydująca: z jednej strony podrażniona opinja słowianofilska, wychodząc z założenia wielkiej misji historycznej Rosji, domagała się podjęcia walki przeciwko Turkom w celu wyzwolenia burzących się na półwyspie Bałkańskim Słowian i zawładnięcia Konstantynopolem. Z drugiej strony tak samo zarozumiała i przekonana o wielkości misji Rosji, teraz już w zakresie nietylko wewnętrznego odrodzenia, ale i przebudowy całej ludz-

kości, opinja rewolucyjna dążyła do obalenia panującego porządku z carem na czele. Pomiędzy temi dwoma przeciwnemi biegunami nie było ogniwa pośredniczącego, które je mogłoby połączyć: ani warstwy świadomej, zarówno chłopskiej, robotniczej, jak i mieszczańskiej, ani tego nawet obozu liberalnego, który na początku panowania Aleksandra tak dobitnie się zaznaczył, obecnie zaś usechł i wsiąkł w zadowolone z siebie dworjaństwo czy też czynownictwo. Cesarz Aleksander poszedł za pierwszym prądem, wypowiadając wojnę Turcji.

SŁOWIANOFILIZM (PANSLAWIZM) A KWESTJA WSCHODNIA.

POLITYKA ZAGRANICZNA ROSJI NA DALEKIM I BLISKIM WSCHODZIE. Rosja w polityce europejskiej na Zachodzie po ostatnim zatargu w okresie powstania styczniowego czynnego udziału nie brała. Stanowisko to jej kierownik, wicekanclerz Gorczakow, tłumaczył tem, że Rosja skupia w sobie. „Rosja nie dąsa się, lecz skupia się" — („La Russie ne boude pas, elle se recueille"). Na wschodzie jednak Rosja nigdy nie wyrzekła się polityki czynnej i stamtąd przez cały czas swego pozornego zacisza w polityce europejskiej (między r. 1858 a 1876) czerpała nowe siły, nie mówiąc już o tem, że pozyskała olbrzymie obszary na Dalekim i Bliskim Wschodzie. Zaraz po wojnie krymskiej Rosja zyskała od Chin prawo posiadania lewego brzegu Amuru (I traktat ajguński z 1858 r.), a w dwa lata później cały kraj między brzegiem morskim, Amurem i Ussuri. Odtąd żegluga na rzekach: Amurze, Ussuri i Sungari została otwarta wyłącznie dla statków rosyjskich i chińskich (II traktat ajguński r. 1860). W głąb Azji Środkowej Rosja posuwała się od strony morza Kaspijskiego. Za pretekst do tego posuwania się służyły zazwyczaj starcia między kozakami a ludnością koczowniczą, poczem następowały ekspedycje wojskowe i wypieranie coraz dalsze w głąb stepów plemion koczowniczych: Kirgizów i Turkmenów. Tak rozciągnęła Rosja swój wpływ nad pobrzeżem morza Aralskiego z obwodami rzecznemi Amu-Darji (1842 r.) i Syr-Darji (1847 r.). Tu napotkała Rosja dwa zorganizowane państwa tureckie: Chokandę z Bucharą i Chiwę. Ekspedycja w kotlinie Ili doprowadziła do budowy fortu Wiernyj (między jeziorem Bałkasz a Issyk-Kulem) na granicy wschodniego Turkiestanu (1854 r.).

Posuwanie się wzdłuż rzeki Syr-Darji i rzeki Ili doprowadziło do zajęcia Taszkientu (1865 r.), który odtąd stał się ośrodkiem nowo-utworzonej prowincji (generał-gubernatorstwa) Turkiestanu (1867 r.). Chokanda zmieniła się odtąd w chanat wasalny. Z Bucharą toczyła się dalsza wojna, która doprowadziła do zajęcia Samarkandy, ośrodka życia religijnego i umysłowego muzułmanów (z grobowcem Timura), i do traktatu, na mocy którego chan bucharski odstępował całą prowincję Zerafszan Rosji (1868 r.). Pod tym samym pretekstem najazdów rozbójniczych ekspedycja wyprawiona zakończyła się zajęciem chanatów: Chiwy (1873) i Chokandy (1876 r.), ten drugi został wcielony do państwa rosyjskiego pod nazwą prowincji Fergany. Od granicy chińskiej Turkiestanu Rosjanie posuwali się w obszarze

Ili, zajmując obwód Kuldży (1870 r.), który zresztą po uśmierzeniu buntu Jakuba-beja, samozwańczego chana Kaszgarji, Chiny z powrotem odzyskały. Tym sposobem cały obszar morza Aralskiego został wcielony do cesarstwa rosyjskiego. Jeszcze tylko oaza Merw i hordy koczujących Turkmenów oddzielały Rosję od Persji i Afganistanu. To posuwanie się Rosji w Środkowej Azji zaniepokoiło Anglję, która w Afganistanie i na Pamirze strzegła swych dróg w głąb Indyj i rozciągała swój wpływ na chanaty Herat i Kabul. Poczynając więc od r. 1869, Anglja stara się umowami (misja Douglasa Forsyth do Petersburga) ustanowić Amu-Darję, jako granicę sfery wpływów obustronnych. Tu był punkt słaby stosunków zagranicznych Rosji z rywalizującą Anglją. Jeszcze bardziej na morzu Czarnem i w cieśninach dardanelskich, gdzie zatarg chwilowo załagodził traktat londyński 1871 r. Zniesienie to przecież jednego z punktów traktatu paryskiego ośmieliło Rosję do dalszej polityki na wschodzie, której celem był rozbiór Turcji.

ROSJA I KWESTJA WSCHODNIA. Klęska Francji na Zachodzie wyzwalała Rosję od obawy powstania koalicji zachodnio-europejskiej w najżywotniejszej dla niej sprawie wschodniej. Pierwszem też jej następstwem było zwolnienie się samowolne z klauzuli traktatu paryskiego, zabraniającej Rosji utrzymywać flotę wojenną na morzu Czarnem. Aleksander II rozumiał, że za przychylność Rosji w sprawie zjednoczenia Niemiec odzyska wolne ręce w kwestji wschodniej, do czego ze strony Bismarcka nie brakło zachęty. Przedewszystkiem zależało Rosji na odzyskaniu wpływu utraconego na ludy bałkańskie, do czego przedtem, po traktacie paryskim, zmierzał przez zbliżenie się z Napoleonem. W Serbji, gdzie znów wróciła dynastja bohatera narodowego, Kara-Gieorgiewicza, z Aleksandrem, synem Czarnego Jerzego (1842), którego minister, Elja Garaszanin, w czasie wojny krymskiej szukał oparcia u mocarstw zachodnich i w Turcji, nastąpił już od r. 1858 przewrót na rzecz stronnictwa ortodoksyjnego, przychylnego Rosji. Zmusiło ono przez zwołanie zgromadzenia narodowego (t. zw. „skupczyna św. Andrzeja") księcia Aleksandra do abdykacji i przywołało na tron starego księcia Miłosza (1858), który zresztą niebawem odstąpił godność swemu synowi, księciu Michałowi Obrenowiczowi. Równocześnie w państwach naddunajskich dokonało się zjednoczenie księstw Mołdawji i Wołoszczyzny z oddzielnym dotychczas zarządem (dywanem) za porozumieniem się cesarza francuskiego i rosyjskiego (na zjeździe w Sztuttgarcie w r. 1858) na razie w postaci obioru przez obydwa dywany tego samego księcia, bojarzyna mołdawskiego, hospodara Aleksandra Cuzy (1859 roku). Ale niebawem łączą się obydwa rządy oraz ciała prawodawcze w jedno, a Aleksander przyjmuje tytuł księcia Rumunji, teraz już połączonej, ze stolicą w Bukareszcie (1861 r.). Cuza padł zresztą szybko w walce z bojarami skutkiem reform gwałtownych (uwłaszczenia chłopów, czem przysporzył około czterysta tysięcy właścicieli rolnych) i autorytatywnego systemu rządów (na wzór cesarza Napoleona III). Na jego zaś miejsce zgromadzenie narodowe, zniechęcone do książąt rodzimych, powołało członka katolickiej rodziny Hohenzollernów (Hohenzol-

lern-Sigmaringen), który pod imieniem Karola I rozpoczyna rządy konstytucyjne, inwestytuowany w swej godności przez Portę (1866).

Natomiast w Grecji upadła dynastja bawarska z królem Ottonem, zdepopularyzowana przez niezadosyćuczynienie szerokim żądaniom narodowym greckim, a Anglja narzuciła swego kandydata w osobie zaprzyjaźnionego z nią przedstawiciela dynastji duńskiej (Glücksburgów), który wstąpił na tron pod imieniem Jerzego I (1863). W podarunku za to Grecja otrzymała zarządzane dotychczas przez Anglję wyspy Jońskie z przeważającą ludnością grecką. Jednakże dalszemu rozszerzaniu się Grecji na morzu, zwłaszcza na Krecie, której zgromadzenie (w Sphakji) proklamowało unję nierozdzielną z macierzą (1866), sprzeciwiła się, i powstanie na Krecie było zduszone przez Turków. Taki sam los spotkał i powstanie Serbów w Hercegowinie, dążących do ściślejszego zespolenia się ze swymi pobratymcami w Serbji i w Czarnogórzu (na wiosnę 1862 r.). Wojska tureckie (Omer-pasza) zajęły nie tylko Hercegowinę, ale i Czarnogórze, ale to księstwo wzięła w opiekę Rosja za przychylność, okazaną jej w czasie wojny krymskiej. Czarnogóra, na której czele stanął książę Nikita (1860) po zabiciu Daniła, założyciela dynastji Czernajewiczów, utrzymała swą niezależność. Tem silniej natomiast podpadła pod władzę Turcji ludność serbska w Bośni i w Hercegowinie.

SPRAWA REFORM I KRYZYS FINANSOWY W TURCJI. Turcja, którą w czasie wojny krymskiej wzięły w opiekę mocarstwa zachodnio- europejskie, miała urzeczywistnić reformy, zapowiedziane w manifeście — hatt-i-humajun (18 lutego 1856), a zaaprobowane już przez kongres paryski. Miało to być coś w rodzaju równouprawnienia narodowości, a przedewszystkiem chrześcijan z muzułmanami, co w założeniu swem nie zgadzało się z samemi podstawami ustroju muzułmańskiego, opartego na panowaniu muzułmanów nad rajami. Reformy te mogły być przeprowadzone jedynie w duchu unifikacyjnym przy oparciu się na ludności muzułmańskiej. I taką reformę finansową po śmierci Abd-ul-Medżida (1863 r.) za panowania Abd-ul-Azisa przeprowadził Fuad-pasza (do roku 1866), jeden z przedstawicieli Turcji na kongresie paryskim, w celu uporządkowania finansów (jak zaprowadzenie wielkiej księgi długu publicznego, 1865). Po nim także uczestnik tego kongresu, Ali-pasza, podjął reformę administracyjną: rozdział władzy wykonawczej i sądowej oraz zaprowadzenie samorządu, rodzaj zgromadzenia notablów w wilajetach (gubernjach), sandżakach (okręgach) i kezach (powiatach). Jednakże te dążenia unifikacyjne były sprzeczne z dążeniami ludności chrześcijańskiej do odrębności i do wyzwolenia. Wywalczyli je sobie w zakresie Kościoła przedewszystkiem Serbowie, potem Rumuni, nawet Bułgarzy, otrzymawszy własnego egzarchę (1870), niezależnego od patrjarchy konstantynopolskiego. A za niezależnością kościelną musiała pójść i niezależność polityczna. Reformy młodotureckie pociągnęły tylko to za sobą, że otworzyły naścież wrota wpływom kapitalistów europejskich, którzy eksploatowali skarb i zasoby finansowe Turcji w sposób drapieżczy i rabunkowy (jak baron Hirsch, który budował koleje w Azji Mniejszej). To znów budziło reakcję w obozie przeciwnym, staroturecki, niechętnym wogóle wpływowi cudzoziemców i szukającym

powrotu do tradycji islamu oraz opierającym się na ludności czysto tureckiej w Azji Mniejszej, podstawie ekonomicznej Turcji (wieśniak turecki) i rezerwuarze siły zbrojnej. W r. 1875 sytuacja doszła do najwyższego napięcia. Dług państwowy turecki sięgał prawie czterech miljardów marek (oprocentowany na 14%), i Turcja zmuszona była ogłosić bankructwo. Z tym większym natomiast naciskiem działała śruba fiskalna śród poddanych chrześcijan. W Bośni i w Hercogowinie ludność chrześcijańska, uciskana przez bejów muzułmanów i trapiona podatkami, schwyciła za broń (na wiosnę 1875 r.) do współki ze swymi pobratymcami, Serbami i Czarnogórcami, a przy poparciu cichem Rosji. Za przykładem Serbów poszli i Bułgarzy, którzy zaczęli się zbroić. Turcy posłali wojsko dwustu tysięczne i najzdolniejszego generała, Osmana-paszę, przeciwko Serbom, na Bułgarów zaś puszczono hordy baszybuzyków, którzy urządzali w niektórych obwodach prawdziwe rzezie (na wiosnę 1876 r.). Cały system sztucznej równowagi między muzułmanami a chrześcijanami w państwie ottomańskiem runął. Równocześnie nastąpił zamach stanu w Konstantynopolu.

INTERWENCJA MOCARSTW I MEMORANDUM BERLIŃSKIE. Rosja dotychczas popierała ruch powstaniowy na półwyspie Bałkańskim, ale nie oficjalnie, tylko pokryjomu dostarczaniem broni, pieniędzy i oficerów. Mocarstwa europejskie na zasadzie traktatu londyńskiego wspólnie interwenjowały na korzyść powstańców (nota Andrassy'ego z 30 stycznia 1876). Ale interwencja ta była czysto dyplomatyczna. Wywołała ona tylko poryw wściekłości ze strony sfanatyzowanych muzułmanów, którzy zamordowali konsulów: niemieckiego i francuskiego w Salonikach (7 maj). Ten nieopatrzny krok dał znów podstawę do działania gabinetowi petersburskiemu. Na podstawie sojuszu z Niemcami i Austrją obowiązany był cesarz Aleksander do zgodnego działania w sprawach wschodnich. Z inicjatywy księcia Gorczakowa zwołana konferencja przedstawicieli trzech dworów północnych w Berlinie zredagowała notę, w której obok dawnych żądań była udzielona przestroga, iż w braku odpowiedzi mocarstwa same przedsiębiorą kroki skuteczne dla zabezpieczenia porządku w Turcji i pokoju powszechnego (11 maja). Brakowało jeszcze tylko Anglji, jako gwarantki traktatu paryskiego, ale ta przez usta ministra spraw zagranicznych, Disraelego, odpowiedziała na memorandum berlińskie stanowczą odmową przyłączenia się do akcji przeciw Turcji. Przewódca stronnictwa konserwatywnego i prezes gabinetu angielskiego podtrzymywał tradycyjną zasadę polityki angielskiej przeciwdziałania planom Rosji rozszerzania się na półwyspie Bałkańskim i posuwania się w kierunku Konstantynopola. Ta postawa Anglji zachęcała rząd młodoturecki do oporu. Wypadki szybko następowały po sobie. Już w końcu tegoż miesiąca wybucha rewolucja pałacowa w Konstantynopolu, która zrzuciła z tronu Abd-ul-Azisa, podejrzewanego o słabość i sprzyjanie Rosji. Na jego miejsce partja narodowa, na której czele stał szeik-ul-islamu, głowa religijna muzułmanów, wraz z tłumem softów czyli studentów teologji, wprowadziła na tron Murada V (syna Abd-ul-Medżida). Ster polityki objął Midhat-pasza, wódz partji młodotureckiej, której hasłem było: „Turcja dla Turków", a która szukała oparcia w Anglji.

Jednakże stawka rosyjska jeszcze nie była ostatecznie rozegrana. Serbja i Czarnogóra wypowiedziały Turcji wojnę (w lipcu), a cesarz Aleksander II posłał im, choć nieoficjalnie, na wodza jednego ze swych najzdolniejszych generałów, Czerniajewa, zdobywcę Taszkentu. Tymczasem i w Anglji polityka popierania Turcji przeciwko Rosji została zachwiana. Opinja liberalna w Anglji była poruszona wieścią o okrutnych mordach, popełnianych przez baszybuzuków, a leader partji liberalnej, Gladstone, w liście publicznym oświadczył, że woli widzieć państwa bałkańskie w rękach Rosji, aniżeli Turcji. Cesarz Aleksander II izolował Anglję od Austrji, której obiecał swobodę działania w Bośni i Hercegowinie wzamian za zachowanie neutralności (lipiec). Kiedy przeto przyszła wiadomość o klęsce Serbów i prośba ich o interwencję, Anglja poparła ją. Zawieszenie broni stanęło na zasadzie stanu posiadania (1 listopad 1876); poczem niebawem nastał i pokój (1 marca 1877). Aby jeszcze zapobiec wypowiedzeniu wojny Turcji ze strony Rosji, Anglja zgodziła się celem opracowania wspólnego programu reform na konferencję ambasadorów w Konstantynopolu.

W Turcji dokonała się tymczasem już nowa zmiana tronu (31 sierpnia). Zamiast Murada V, który był nie spełna rozumu, objął tron brat jego, Abd-ul-Hamid II, młodzieniec bez wykształcenia i wprawy politycznej, ale przebiegły i chytry fanatyk islamu. Midhat-pasza wyjednał od sułtana zgodę na konstytucję z przedstawicielstwem dwuizbowem i równouprawnieniem narodowości (23 grudnia). W chwili, gdy przewodniczący konferencji wręczył rządowi program reform, na podstawie projektu angielskiego opracowany (23 grudnia), strzały armatnie oznajmiły nadanie konstytucji przez sułtana Turcji z równouprawnieniem wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. Cały ten przewrót konstytucyjny zanadto wyglądał na uplanowaną komedję, aby go można było brać na serjo. Tym razem Turcja była już osamotniona. Akcja pokojowa Anglji była sparaliżowana. Rosja zabezpieczyła sobie neutralność Austrji zezwoleniem na okupację z jej strony Bośni i Hercegowiny (w styczniu 1877). Po odrzuceniu zarówno protokółu konferencji, jak i noty rosyjskiej przez rzekomy parlament turecki (9 kwietnia) nastąpiło wypowiedzenie wojny ze strony Rosji (24-go kwietnia). Z Rumunją była zawarta konwencja, zezwalająca na przejście wojsk rosyjskich przez terytorjum naddunajskie (w kwietniu). To spowodowało zerwanie z Turcją i przystąpienie Rumunji do wojny (w maju).

WOJNA ROSYJSKO-TURECKA 1877/8 R. Na dwóch teatrach wojny: w Azji i na półwyspie Bałkańskim, Rosja zaczęła działać zaczepnie. Wymówiwszy sobie przejście przez księstwa dunajskie, armja rosyjska pod wodzą wielkiego księcia Mikołaja (brata cesarza Aleksandra II) przekroczyła granicę (w kwietniu), ale brak planu ogólnego, brak energicznego dowództwa, zwłaszcza środków przewozowych morzem, nie pozwoliły jej wcześniej, jak w niespełna dwa miesiące dopiero, przekroczyć Dunaj u Zimnicy (naprzeciwko Sistowy). Poszczególne oddziały w braku znaczniejszych sił tureckich, zatrudnionych w Serbji i Hercegowinie, rzuciły się naprzód i zajęły przejście przez Bałkany, jak oddział generała Hurki — wąwóz Szipki. Tymczasem Osman-pasza, pośpiesznie posunąwszy się od Widdynia w dół

Dunaju, zajął pod Plewną groźną pozycję na lewem skrzydle armji rosyjskiej i zmusił ją do cofnięcia się. Była mowa nawet o wycofaniu się Rosjan z powrotem za Dunaj. Przeważyło jednak zdanie samego cesarza, który widział w tem cofnięciu się zagrożenie honoru rosyjskiego w całej kampanji. Ponieważ Plewna nie dała się zdobyć szturmem (w lipcu), trzeba było przystąpić do prawidłowego jej oblężenia; w tym celu wezwano z Rosji specjalistę-inżyniera, bohatera obrony sebastopolskiej, generała Todtlebena. Również i posiłki rosyjskie spodziewane, a wciąż spóźniające się, zastąpiono wojskiem rumuńskiem (35 tys.) pod komendą samodzielną księcia Karola na zasadzie konwencji specjalnej, zawartej dopiero teraz z Rumunją. Po czteromiesięcznem oblężeniu garnizon Plewny, przyciśnięty głodem, daremnie spróbowawszy przebicia się (wraz z kobietami i dziećmi), musiał poddać się wraz z bohaterskim generałem swoim Osmanem-paszą do niewoli. Wzięcie Plewny (10 grudnia 1877 r.) było punktem zwrotnym całej kampanji na widowni europejskiej. Równocześnie na azjatyckim teatrze wojny padła twierdza Kars. Rosjanie, mimo pory zimowej, przeszli Bałkany i śmiałym marszem posunęli się do Adrjanopola. Serbowie, którzy po upadku Plewny też ruszyli się do wojny, mieli teraz sposobność do znaczniejszych powodzeń (pod Pirotem, Niszem i Vranją). Książę Milan wkraczał do stolicy starożytnej królestwa serbskiego, podczas gdy książę Daniło czarnogórski zajmował porty nadbrzeżne, jak Dulcigno, Antivari, wreszcie stanął pod Skutari, kiedy przyszła wiadomość o zawieszeniu broni między Rosją a Turcją (31 stycznia 1878).

Turcja, czując się pokonaną, zwróciła się do mocarstw z prośbą o pośrednictwo (3 stycznia). Królowa Wiktorja pierwsza telegraficznie zażądała wstrzymania kroków wojennych. Ponieważ ze strony rosyjskiej nie było na to odpowiedzi, przeto flota angielska przepłynęła Dardanele i zajęła stanowisko u wysp Prinkipo (naprzeciw Konstantynopola). Cesarz Aleksander II, nie oglądając się na to wyzwanie, kazał przenieść główną kwaterę nad brzegi morza Marmara, w odległości tylko paru mil od Konstantynopola. Tu, w miasteczku San-Stefano, podpisano pokój (3 marca 1877), który Rosja podyktowała Turcji. Pokój ten zmuszał ją do uznania niezawisłości Serbji i Czarnogóry ze znacznemi ustępstwami terytorjalnemi dla obydwóch tych państw (dwa porty dla Czarnogóry, obwód Niszu dla Serbji). Traktat stwarzał państwo autonomiczne Bułgarji, rozciągające się od Dunaju do Archipelagu, oraz od morza Czarnego do rzeki Driny i gór Albańskich, w nominalnej zależności od sułtana, ale faktycznie pod protektoratem Rosji, która miała prawo czuwać nad jego ukonstytuowaniem się i trzymać swój garnizon przez dwa lata. Oprócz tego dla siebie Rosja wymogła ustępstwa terytorjalne w Azji (Batum, Ardahan, Kars, Alaszkert, Bajazed) i w Europie (sandżak Tuldżę, t. j. część Dobrudży) wzamian za zrzeczenie się części kontrybucji (w sumie ogólnej przewyższającej pięć miljardów franków). Te warunki jednak, narzucone Turcji, były nie do przyjęcia dla mocarstw zachodnich. Dla rewizji ich był już w chwili podpisywania traktatu w zasadzie umówiony kongres w Berlinie, na którym kanclerz Bismarck podejmował się odegrać rolę nie rozjemcy, lecz agenta giełdowego (maklera).

KONGRES I TRAKTAT BERLIŃSKI. Rosja była wyczerpana wojną, której koszta sięgały czterech miljardów. Na domiar oprócz niebezpieczeństwa angielskiego także i Austrja zbroiła się, nie chcąc dopuścić do przewagi rosyjskiej na Bałkanach. W Anglji dymisja sekretarza stanu lorda Derby, którego zastąpił hrabia Salisbury, oznaczała przechylenie się gabinetu na stronę wojny (28 marca). Disraeli (świeżo mianowany lordem Beaconsfield) ściągał już wojska z Malty, a nawet z Indyj. Po daremnych próbach porozumienia z gabinetem wiedeńskim, któremu stale sekundował kanclerz niemiecki, Rosja nawiązała bezpośrednie układy z Anglją za pośrednictwem swego posła w Londynie, hrabiego Szuwałowa. Anglja zgadzała się na zmiany terytorjalne na półwyspie Bałkańskim ze znacznem jednak uszczupleniem Bułgarji (zamiast „wielkiej Bułgarji" po morze Egejskie — miało nastąpić obcięcie jej po Bałkany, z południowej zaś Bułgarji po Despoto-Dagh — prowincja turecka), na ustępstwo Besarabji na rzecz Rosji ze strony Rumunji z zachowaniem status quo w Dardanelach i przy ujściu Dunaju, na zdobycze terytorjalne Rosji w Azji (port Batum) wzamian za wspólną opiekę nad chrześcijanami w Armenji, jak i udział całej Europy w organizacji nowego państwa Bułgarji (30 maja). Anglja, robiąc te ustępstwa kosztem Turcji na rzecz Rosji, równocześnie pokryjomu sama umawiała się z Turcją o ustąpienie jej wyspy Cypru (jako podstawy zabezpieczenia Egiptu i kanału Sueskiego) wzamian za protekcję i opiekę nad małoazjatyckiemi prowincjami Turcji (4 czerwca).

Tak zwołany kongres europejski do Berlina (czerwiec—lipiec) niewiele już miał do zrobienia ponad proste zaregestrowanie tego, co zawierała umowa rosyjsko-angielska z włączeniem poprzedniej austrjacko-rosyjskiej. Traktat berliński (13 lipca 1878) oddawał Bośnię i Hercegowinę w bezpośredni zarząd Austro-Węgrom. Serbję i Czarnogórę czynił ostatecznie niezawisłemi, ale obcinał ich nabytki terytorjalne (tej ostatniej dwie trzecie, pierwszą zaś wynagradzał za obcięcie granic od strony Bośni przesunięciem ich w kierunku Bułgarji). Tak samo kosztem Bułgarji została odszkodowana przy ujściu Dunaju (w Dobrudży) Rumunja, której oprócz niezawisłości przyznano tytuł królestwa. Uszczuplona ze wszech stron Bułgarja utrzymała się w charakterze księstwa wasalnego, południowa zaś jej część, jako prowincja autonomiczna pod zarządem sułtana, pod nazwą Wschodniej Rumelji. Pretensje Grecji co do rozszerzenia terytorjalnego na północy: w Tesalji i w Epirze, jak i na morzu (przyłączenie Krety), zostały zlekceważone. Rosja, mimo wojny zwycięskiej, stoczonej z Turcją, wyszła z kongresu berlińskiego pobita przez Anglję i rozczarowana co do poparcia Niemiec, którego kanclerz w krytycznej chwili jej odmówił. Mimo nabytków terytorjalnych, została ona odepchnięta od swego najbliższego celu — Konstantynopola. Między nią a Turcją Europa postawiła zaporę w postaci niezawisłych państw, z których najbliższe, królestwo Rumunji, ze sprzymierzeńca wychodziło po wojnie w charakterze wroga z raną, spowodowaną utratą prowincji Besarabji. Zamiast zaś Rosji, dzięki Bismarckowi, na półwyspie Bałkańskim w Bośni i Hercegowinie stawiała stopę monarchja austro-węgierska, która w roku następnym po zawarciu umowy z Turcją

w sprawie zajęcia wojskowego sandżaku nowo-bazarskiego otwierała sobie drogę do morza Egejskiego („marsz do Salonik").

PRZEŁOM REWOLUCYJNY I ZWYCIĘSTWO REAKCJI W ROSJI. Zwycięska na polu bitwy, lecz porażką dyplomatyczną zakończona na kongresie berlińskim, wojna turecka spowodowała niezadowolenie powszechne w Rosji zarówno u góry w sferach rządzących, jak i u dołu w całem społeczeństwie. Ruch liberalny ponownie się ożywił i wyraził się w licznych adresach ziemstw, jak czernihowskiego, twerskiego, do cesarza z prośbą o przywrócenie swobód i powołanie przedstawicieli ziemstw na naradę. Żywioły ziemskie liberalne połączyły się później w t. zw. związek ziemski; postawił on w programie (1882 r.) samorząd i przedstawicielstwo ogólne narodu wraz z systemem decentralizacji. Słowianofile żądali również zbliżenia się cara do narodu na gruncie przedstawicielstwa narodowego (t. zw. „ziemskiego soboru"). Dół rewolucyjny, wychodząc z założeń teoretycznych, nie chciał reform, nie dowierzał już osobie cesarza, odkąd zaś przekonał się o niemożliwości zetknięcia się z ludem, postawił sobie za cel usuwanie przeszkód między nim a sobą, w osobach agentów władzy, za pośrednictwem teroru. Partja, która ten teror organizowała, była to partja „Ziemi i Woli", która sobie stawiała za cel nadanie chłopu ziemi, a wszystkim obywatelom wolności. Pierwszy taki zamach na generała-policmajstra Petersburga, Trepowa, wykonała Wiera Zasulicz, uwolniona przez sąd przysięgłych (w styczniu 1878) po dowiedzeniu istotnego znęcania się przez władzę nad więźniami politycznymi. Za tym aktem zemsty poszły i dalsze, organizowawane przez Komitet wykonawczy partji („Ispołnitielnyj komitet"), jak zabójstwo szefa żandarmów i naczelnika III oddziału kancelarji cesarza, generała Mezencowa.

Dotychczasową działalność propagandystyczną spychała coraz bardziej na drugi plan akcja czynna terorystyczna. Tego narzędzia walki z caratem chwyciła się świeża organizacja („Narodna Wola"), założona przez energicznego studenta Żelabowa, inteligenta, ale człowieka z ludu (w czerwcu 1879 r.). Zamiast na urzędników, zorganizował on cały szereg zamachów na cesarza. Po jednym z nich (wybuch w pałacu Zimowym—w lutym 1880 r.) cesarz powierzył hrabiemu Lorys-Melikowowi władzę naczelną wojskową w całem państwie. Lorys-Melikow był to zwycięski wódz w ostatniej wojnie na terenie azjatyckim i władzę swoją wykonywał z rozsądkiem i umiarkowaniem (stąd rządy jego przezwano „dyktaturą serca"). Przedłożył on już po złożeniu dyktatury w charakterze ministra spraw wewnętrznych cesarzowi projekt „komisji ogólnej", jako ciała doradczego obok Rady Państwa; miała ona się składać częścią z osób, mianowanych przez cesarza, częścią z delegatów ziemstw i miast. Aleksander II uznał projekt ów za zapowiedź rewolucji na wzór Zgromadzenia notablów we Francji, ale czy to ciągłemi zamachami na swoje życie zgnębiony, czy pragnąc spokoju w swem świeżo zawartem małżeństwie morganatycznem, wniosek podpisał (1 marca 1881 r.). Tegoż samego dnia bomba, rzucona podczas przejazdu do pałacu z ręki rewolucjonistów, pozbawiła go życia. Następca jego, Aleksander III (ur. 1845 r.), drugi syn z rzędu, rozmiłowany w przeszłości Rosji, natura

mocna, choć nieskomplikowana, po krótkiem wahaniu uległ namowom swego nauczyciela cywilisty-prawnika, Pobiedonoscewa i projekt odrzucił, aby nie dać pozoru ustępstwa, wymuszonego gwałtem terorystycznym na rządzie, i rozpoczął rządy manifestem (29 kwietnia), zapowiadającym w dalszym ciągu politykę, wierną idei carskiego samowładztwa.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W GALICJI I POZYTYWIZM WARSZAWSKI.

KONFEDERACJA NARODU POLSKIEGO. Po powstaniu styczniowem myśl polityczna polska uległa zahamowaniu. Na chwilę ożywiła ją wojna francusko-niemiecka i związane z nią nadzieje. Katastrofa drugiego cesarstwa wydała się pogrzebaniem ostatecznem sprawy polskiej. Sadowa i Sedan starły w pamięci pokolenia współczesnego pamięć powstania styczniowego, jak i wojny krymskiej. Obydwa te fakty związane były z porażką mocarstw, antagonistów Rosji, jeden—Austrji, drugi—Francji. Od chwili ustalenia się sojuszu trzech cesarzy myśl polska na wypadki polityki światowej europejskiej już nie reagowała. Nawet konflikt między Rosją a Niemcami na tle zarysowującej się wojny prewencyjnej z Francją, którą Bismarck chciał sprowokować („der Krieg im Sicht") w roku 1875, przedstawiał się oczom Polaków jako widmo wojny europejskiej, w której Polska znalazłaby się w położeniu, jak między młotem a kowadłem. Chłop pierwszy po powstaniu postawił czynny opór zarządzeniom rządu rosyjskiego. Polała się pierwsza krew włościan-unitów w obronie wiary przodków w Lubelskiem i na Podlasiu i pierwsze kary więzień i zesłania dotknęły t. zw. opornych. Gdy całe społeczeństwo, nie wyłączając młodzieży, było przygnębione i apatyczne, lud wiejski budził się pod wpływem religijnym nietylko w Koronie, ale i na Litwie. Pierwszy też rzucił hasło ruchu ludowego emisarjusz po roku 1873, Benedykt Rahoza, w piśmie, wydawanem w Bendlikonie (pod Zurychem) na gruncie Szwajcarji p. t. „Wici". Ale myśl ta jako powstańcza spotkała się z potępieniem zarówno w kraju, jak i na emigracji.

W Szwajcarji Władysław Plater, członek emigracji paryskiej, jeszcze z roku 1831, założył Muzeum Narodowe w Rapperswylu, uważając siebie za jedynego przedstawiciela Rządu Narodowego zagranicą, a instytucję przez siebie stworzoną, jako zaród przyszłego rządu z prawomocnemi ministerstwami i przyszłym skarbem. W kraju prasa nawet niecenzurowana (jak w Galicji i Poznańskiem „Czas" organ konserwatystów krakowskich, choć także „Dziennik poznański" pod redakcją Franciszka Dobrowolskiego, byłego członka Rządu Narodowego z roku 1863), używała powstania za straszak przeciwko wszelkiej myśli o niepodległości, lwowska zaś prasa demokratyczna, jak „Gazeta Narodowa" pod redakcją Jana Dobrzańskiego, „Dziennik polski" z Lamem i Romanowiczem utrzymywały się na poziomie haseł liberalnych, jak pracy organicznej, oświaty ludu, parlamentaryzmu wiedeńskiego i kosmopolityzmu w kronice zagranicznej. Tu, w Galicji, po uzyskaniu autonomji do steru przyszła partja, która zgodę z państwowością austrjacką przyjęła nie jako wynik ugody z rządem, czy parlamentem wie-

deńskim, lecz jako podstawę ładu i porządku społeczeństwa, zagrożonych przez „konspirację" czyli politykę powstańczą, niepodległościową. Nazywano ich stańczykami od publikacji zbiorowej anonimowej, wydanej pod nazwą „Teki Stańczyka", a napisanej przez trzech przedstawicieli tego obozu (Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego i Henryka Wodzickiego). Byli to ci sami ludzie, którzy w roku 1863 storpedowali pierwszy Rząd Narodowy i ugodę Wielopolskiego. Między nimi też a polityką margrabiego, która pozostawiła ślad w głowach ludzi po powstaniu w Królestwie Polskiem, był głuchy i nieprzejednany rozdźwięk. Na tem podłożu już nietylko politycznem, ale i psychologicznem, myśl poruszenia sprawy polskiej w otwierającym się konflikcie europejskim roku 1876 wydawała się beznadziejną. A jednak wypłynęła ona sama przez się głównie dlatego, że zainteresowana w niej była Turcja.

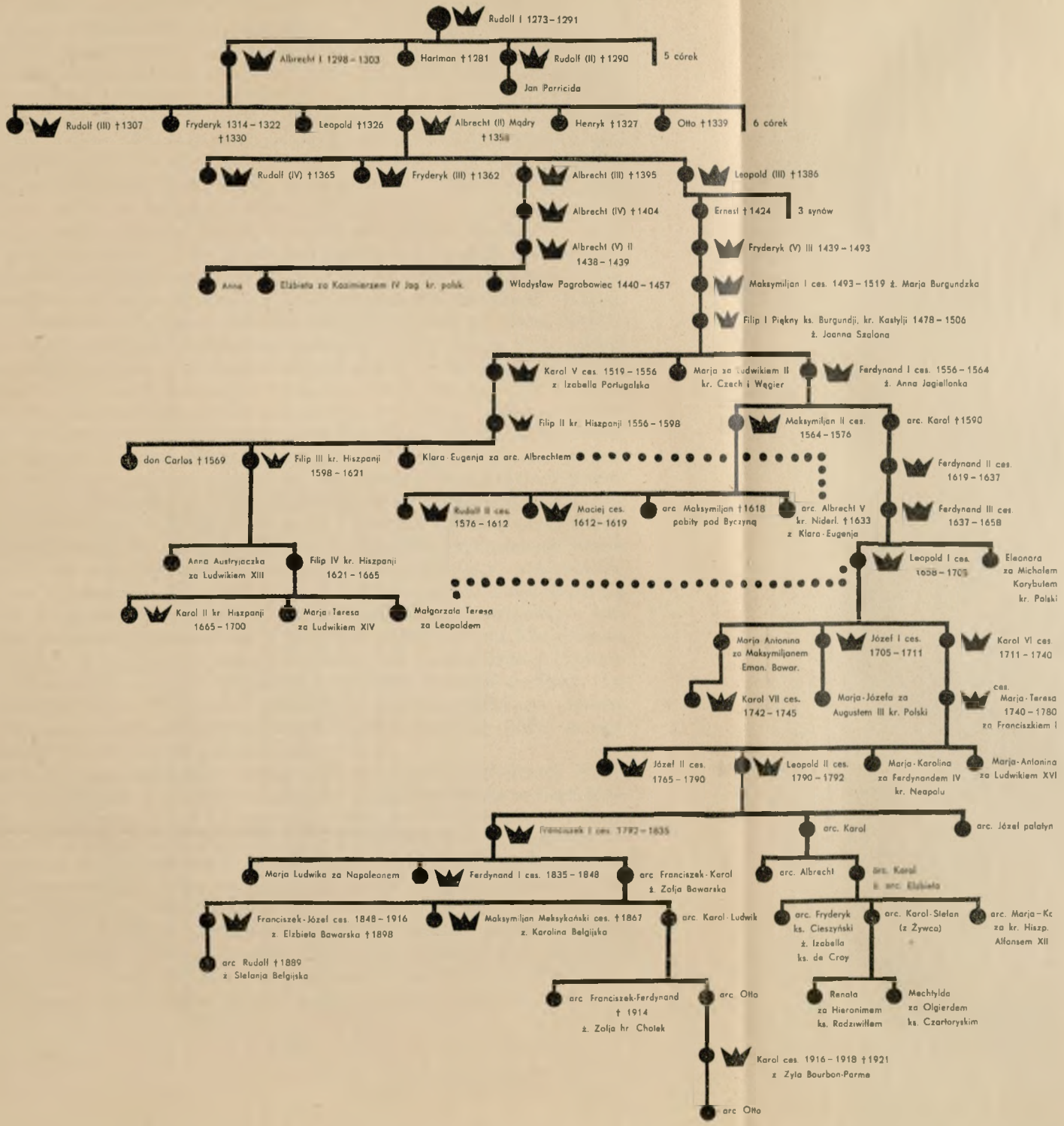
Wschód od czasów konfederacji barskiej był głównym terenem akcji powstańczej przeciwko Rosji, jak i schronieniem emigrantów, łatwo i chętnie przyjmowanych przez sułtana na służbę wojskową, bądź cywilną, nie mówiąc już o placówkach dyplomatycznych (naprzykład konsulów), zajmowanych przy poparciu jeszcze rządu francuskiego za drugiego cesarstwa. Stamtąd wyszedł też za pośrednictwem korespondencji z dziennikarzami w Galicji pierwszy impuls do organizacji powstańczej. Wacław Wołodźko (pseudonim Koszczyc) literat, zorganizował kółko we Lwowie — rodzaj komitetu konspiracyjnego z czterech osób (w końcu marca 1876 r.). Lwów był wówczas siedzibą gorącego patrjotyzmu zarówno wśród mieszczaństwa, jak i wielu uczestników walki niepodległościowej z roku 1863, którzy po tułaczce emigracyjnej pierwszych lat, chronili się tutaj, pod skrzydła nowej autonomji galicyjskiej. Czego nie dały nazwiska członków kółka, ogółowi nieznane, organizatorzy, a właściwie sam Koszczyc, zastąpili nazwą sprzysiężenia „Konfederacja Narodu Polskiego" i organizacją, na której czele postawili siebie w charakterze Rady generalnej albo Rady konfederackiej, ale sama myśl podobała się i inicjatorzy znaleźli oddźwięk i poparcie zarówno w Poznańskiem (Niegolewski), jak i w samej Galicji (Artur hrabia Gołuchowski). Weszli oni do rozszerzonej już Rady, czyli Generalicji. Rząd turecki odniósł się do całego przedsięwzięcia przychylnie i przez usta Midhata-paszy obiecał Polakom poparcie moralne i materjalne (we wrześniu). Mówiono o powstaniu, które miało wybuchnąć w chwili przekroczenia rzeki Prutu przez wojska tureckie i wejścia ich na Podole rosyjskie, a więc nie wcześniej, jak na wiosnę roku 1877. Turcy mieli dostarczyć broni i funduszów wojennych. Akcja dyplomatyczna opierała się na domniemanem przymierzu Austrji z Turcją, stąd brano pod uwagę sekundogeniturę austrjacką na wypadek zwycięstwa oręża tureckiego. Z tej strony liczono na pomoc ministra rodaka w Wiedniu, Ziemiałkowskiego i na ministra spraw zagranicznych Węgra, hrabiego Andrassy'ego. Koła stańczykowskie, ostrożniejsze czy też lepiej poinformowane o nastrojach Wiednia, próbowały naprzód sparaliżować akcję na gruncie Stambułu, co im się jednak mimo upadku Midhata-paszy nie udało, i okręty z bronią, wysłane do Widdynia czekały na wybuch powstania do kwietnia r. 1877, czyli do momentu wypo-

wiedzenia Turcji wojny przez Rosję. Zato hrabia Andrassy po zapewnieniu sobie zgody Rosji na aneksję Bośni i Hercegowiny mógł postawić, jako strażnika tej ugody, na stanowisku namiestnika Galicji i Lodomerji hrabiego Alfreda Potockiego, magnata, posiadającego olbrzymie majątki z tej i z tamtej strony kordonu. Pozostała jednak jeszcze nie rozegrana partja między Rosją a Anglją i na niej oparli dalsze plany „konfederaci".

AKCJA DYPLOMATYCZNA PRZECIWROSYJSKA KATOLICKA. Po przejściu wojsk rosyjskich przez rzekę Prut i przemarszu przez Rumunję bez przeszkody ze strony Turków sama idea wojny zaczepnej z Rosją upadała, a tem samem i myśl powstania na ziemiach polskich. Ale teraz ożywiła ją dyplomacja angielska, pracująca za pośrednictwem swego wywiadu (biura, t. zw. Inteligence Service). Wywiad ten, w osobie niejakiego Johstona Butlera nietylko wszedł w stosunki z nieliczną grupą Polaków w Stambule, ale i nawiązał rokowania z konfederatami lwowskimi, obiecując im daleko sięgające poparcie Anglji w razie dywersji powstaniowej w Królestwie. Lord-premjer Disraeli pozwolił wychodźcom polskim organizować opinję przeciwrosyjską w Anglji zwłaszcza wśród robotników przy pomocy meetingów, urządzanych w Hyde-parku (w maju roku 1877) pod hasłem „precz z Rosją" (dawn with Russia). Równocześnie opinja katolicka w Anglji z kardynałem Manningiem na czele była oburzona na prześladowania Kościoła w Królestwie. W czerwcu nastąpiła wspaniała manifestacja w Rzymie z okazji pielgrzymki kilkuset osób, w tem trzystu wieśniaków, przeważnie zakordonowych z Polski. Papież Pius IX, dotknięty prześladowaniem unitów, miał alokucję do Polaków, „uciemiężonych i nieszczęśliwych", zachęcając ich do „nadziei, wytrwałości i odwagi", a przepowiadając, że „ciemiężcy ich runą, a Królestwo Polskie powróci". Był to jedyny głos oficjalny za przywróceniem Królestwa, wsparty niebawem encykliką papieską, zabraniającą używania języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych w Polsce.

Myśl wylęgła w głowie szaleńca, Koszczyca, zaczęła przybierać kształty realne, wprawdzie nie tyle według jego woli czy koncepcji pierwotnej — jako organizacja w kraju, co według konjunktury dyplomatycznej. W Stambule utworzył się legjon polski (w maju) pod rozkazami Artura-beja, emigranta roku 1848 (nazwisko — Artur Zimmerman) tego samego, który należał do inicjatorów akcji konfederacyjnej „kółka" we Lwowie i odgrywał rolę pełnomocnika Konfederacji, sułtan zaś (w czerwcu) powierzył osobiście drugiemu Polakowi, Iskienderowi-bejowi (nazwisko — Aleksander Zwierzchowski) misję do Rady konfederackiej. Ów Zwierzchowski był sekretarzem ministra finansów, Mahmud Damat-paszy, szwagra sułtana i nie cieszył się dobrą opinją wśród kolonji stambulskiej, w rzeczy samej pracował na rzecz wywiadu rosyjskiego, o czem wówczas nikt nie wiedział. Obok Iskiender-beja poselstwo tureckie składało się z drugiego Polaka (Zygmunta Siemieńskiego), także członka policji tajnej tureckiej, widocznie dla wzajemnego kontrolowania się. Zwierzchowski od Rady zażądał wybuchu powstania w terminie ni mniej, ni więcej niż dwóch tygodni, ofiarowując w imieniu sułtana na ten cel broń i pieniądze. Rada konfederacka, czyli wła-

DOM HABSBURGÓW



ściwie „kółko" do udzielenia odpowiedzi na poselstwo sułtańskie okazało się niekompetentne, a właściwie rozwiązało się (wystąpił z niego jego duch niespokojny, a zarazem inicjator Koszczyc).

Teraz dopiero zaczęła się właściwa robota dyplomatyczna, jak wysyłanie agentów (generała Kruka) do Londynu dla pertraktacji z generalnym sztabem, powołanie do organizacji wojskowej obok Kruka generała Jezioranskiego. Na głowę organizacji nastręczała się osobistość księcia Adama Sapiehy. Jemu książę Władysław Czartoryski po zlikwidowaniu akcji powstaniowej roku 1863 oddał „klucze"' sprawy polskiej, a na skutek udziału swego w powstaniu, jeszcze bardziej zaś stosunku z kołami rewolucyjnemi, także masońskiemi na emigracji, zyskał Sapieha miano „czerwonego księcia". Jego uchwycił się teraz Butler, któremu jako cudzoziemcowi, też zależało na nazwisku głośnem w swej robocie. Jednakże i wywiad rosyjski, któremu zależało podwójnie: tyleż na sparaliżowaniu akcji angielskiej, co na skompromitowaniu akcji powstańczej polskiej, też nie próżnował. Książę Sapieha, zaproponowany na kierownika całej akcji, czyli na głowę Konfederacji, oświadczył, że nie przyjmie tej godności inaczej, jak za wolą całego narodu. I tak doszedł do skutku zjazd trójzaborowy, obesłany przez wszystkie dzielnice Polski w Wiedniu (w sierpniu). Ściśle mówiąc, była to nieoficjalna konferencja międzynarodowa w sprawie polskiej z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej partji katolickiej w Europie, jak hrabią Chambordem, kardynałem Manningiem, ale obok nich był obecny Juljusz Grévy, przewodniczący francuskiej izby deputowanych, późniejszy prezydent republiki, Midhat-pasza i inni. Wśród nich nie brakło Johnstona, Siemieńskiego, Zwierzchowskiego. Było to po świeżych klęskach oręża rosyjskiego pod Plewną, dla których załatania trzeba było użyć pomocy wojsk rumuńskich na podstawie nowej konwencji, zabezpieczającej niezawisłość księstw naddunajskich. Bismarck, przewidując wszystko, a nie licząc się z żadnem zaciągniętem zobowiązaniem, użył wówczas w rozmowie z jednym z ambasadorów przestrogi czy pogróżki, że w razie klęski Rosji zajmie Królestwo (po Wisłę), ażeby osadzić na tronie tak połączonego z Poznańskiem obszaru króla saskiego wzamian za wcielenie Saksonji do Prus. Genjusz dyplomatyczny na punkcie wszelkiego międzynarodowego „imbroglio" zawczasu już przygotowywał sobie w sprawie polskiej „alibi" na wypadek klęski swego sprzymierzeńca Rosji.

Zjazd w Wiedniu zamknął za sobą właściwie okres Konfederacji Narodowej (równocześnie w sierpniu rozpoczęły się aresztowania w Galicji — w liczbie aresztowanych był i Koszczyc), zamiast której obrany był Rząd Narodowy z prezesem Sapiehą na czele. O czynnościach tego rządu nic nie było wiadome prócz pogłosek o jakiejś akcji dywersyjnej szeklerów od strony Siedmiogrodu w kierunku Rumunji łącznie z legjonem polskim. Legjon ów „lilipuci" — kilkudziesięciu ludzi — dostał się pod kierownictwo tegoż Zwierzchowskiego, mianowanego przez księcia pełnomocnikiem w Turcji. Spotkała istotnie tę garść ludzi rzeź w bitwie pod Kizilarem (28 sierpnia), gdzie zginął bahaterski kapitan Jagmin i twórca „Wici", Benedykt Rahoza. Akcja powstańcza w kraju, sparaliżowana już przez rząd

austrjacki i namiestnika Galicji, zbiegła się z akcją Koła polskiego w Sejmie, przygotowującego adres do cesarza w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny. W Królestwie Polskiem jeszcze przed wybuchem wojny napływały adresy do cesarza hołdownicze z podpisami najznakomitszych osób: przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i miasta Warszawy „bez żadnych presyj" ze strony władz, jak z dumą donosił w raporcie do Petersburga wielkorządca Królestwa, hrabia Kotzebue, a towarzyszyły tym objawom lojalizmu w czasie wojny rozmaite komitety przedstawicieli arystokracji polskiej, nawet w Berlinie, zbierające składki na rannych Rosjan. Jako finał akcji polskiej, w czasie wojny tureckiej, posypały się memorjały polskie na kongres berliński (trzy — jeden hrabiego Władysława Platera, jako reprezentanta Rządu Narodowego z roku 1831, drugi z Berlina — podpisany przez Władysława Niegolewskiego i Jana Dobrzańskiego i trzeci — przedstawiciela Konfederacji Narodu Polskiego w Rzymie, Władysława Kulczyckiego), zresztą przez kongres zignorowane.

Pod jednym wszakże względem akcja rządu, a właściwie wywiadu angielskiego przeciwrosyjska powiodła się. Pieniądze rosyjskie szły na podtrzymanie ruchu nihilistycznego w Rosji. Butler poruszył i Walerego Wróblewskiego, generała z czasów Komuny, który organizował w Londynie meetingi robotnicze na rzecz Polski. Ściągnął go do Genewy, gdzie emigracja rosyjska (Dragomanow, Ogarew i inni), pisali broszury lub wydawali odezwy pod hasłem „Ziemi i Woli", namawiając Rosjan do niepłacenia podatków, odmawiania rekruta i t. p. Bibuła ta przez ręce organizacyj polskich szła na Warszawę do Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odesy, a stojący na straży interesów Rosji, wychowawca ówczesnego następcy tronu, późniejszy prokurator świętego synodu, Pobiedonoscew widział na dnie rozkładu czyli całej „smuty" w Rosji tylko komitet polski, który wszystkiem kieruje i wszystko trzyma (17 maja 1879 roku). W Królestwie zaś zawiązki ruchu spiskowego przygotowywane z ramienia Konfederacji Narodowej w Galicji dały pierwsze aresztowania i zsyłki na Sybir młodych ludzi (Adam Szymański, późniejszy głośny literat i autor „Szkiców" na tle życia Polaków w Syberji, Jan Ludwik Popławski, późniejszy działacz wszechpolski i redaktor „Głosu").

OKRES ROZWOJU GOSPODARCZEGO I PRACY ORGANICZNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Kryzys powstaniowy wstrząsnął własnością ziemską, zwłaszcza średnią w Królestwie. Mnóstwo właścicieli słabszych nie utrzymało się w następnych latach na roli. Zato dzięki uwłaszczeniu wyrosła nowa warstwa rolna, włościańska, której grunty powiększyły się o 15 — 20% (przeszło o miljon sto tysięcy morgów ziemi), a ilość gospodarstw przeszło o 50% (o dwieście tysięcy dymów). Polityka niwelująca rządu rosyjskiego, odbierając samorząd i prawa polityczne Królestwu, otwierała szerokie widoki wzbogacenia się jego na rynkach cesarstwa. Poprzedni przemysł za czasów samodzielności Królestwa (płócienny — Żyrardów, wełniany — Łódź i Tomaszów, bawełniany, głównie Łódź i okolice Pabjanic, Ozorków, a także Zgierz, Częstochowa) mógł rozwijać się głównie dzięki opiece i protekcji rządu polskiego (Lubecki), później zaś Banku

Polskiego, ale przy całym swoim rozwoju (wartość ogólna produkcji w roku 1860 wynosiła trzydzieści dwa miljony rubli) nie zmieniał on charakteru, przeważnie rolniczego, kraju (także przemysł rolniczy, przetwórczy buraczany, t. j. cukrownictwo). Aczkolwiek dzięki korzystnym taryfom celnym miał on już swój zbyt w cesarstwie, to jednak ważnem utrudnieniem dla handlu była granica celna, skutkiem której nawet na pograniczu w cesarstwie zaczynały powstawać na podobieństwo centrów przemysłu w Królestwie nowe centra przemysłowe, jak w gubernji grodzieńskiej (Białystok — przemysł tkacki, wełniany).

Dopiero zniesienie granicy celnej między cesarstwem a Królestwem (1850) otworzyło rynki pierwszego dla wymiany towarów. Skutki tego okazały się już w ciągu dziesięciu lat najbliższych: w przemyśle wełnianym, który się podniósł o dwadzieścia procent, bawełnianym — o trzysta procent. Dzięki wprowadzonym maszynom i postępowi techniki w ciągu lat najbliższych mógł on wytwórczość swoją uwielokrotnić, tak iż między r. 1860 a 1873 wartość produkcji przemysłowej Królestwa już trzykrotnie się podniosła (z trzydziestu dwóch miljonów rubli w r. 1860 na sto sześć miljonów w r. 1873). Był to zarazem okres przyśpieszonego wzrostu środków transportowych, budowy kolei, których początki także przypadają na działalność Banku Polskiego przed powstaniem. Pierwszą kolej warszawsko-wiedeńską zaczęto budować w r. 1836, staraniem tegoż Banku, który oddał jej budowę przedsiębiorcy, Steinkellerowi (dokończona w r. 1848). Między r. 1860 a 1886 powstaje cała ich sieć: warszawsko-petersburska, otwarta w r. 1862, terespolska w r. 1870, nadwiślańska w r. 1877, dąbrowska w r. 1885, fabryczno-łódzka w r. 1886. Dzięki kolejom wzmógł się i przemysł górniczy, który na potrzeby fabryk zaczął dostarczać węgla z Zagłębia Dąbrowskiego i żelaza—surowca oraz stali. Tak obok dawnych zakładów górniczych, jak Huta Bankowa, założona jeszcze w r. 1842 w Dąbrowie, a przerobionych teraz na wielkie piece (1877), powstają nowe, jak wielkie piece ostrowieckie (1885).

Najważniejszą jednak dźwignią tego przemysłu był system celny, protekcyjny, który rząd rosyjski wprowadzać zaczął już od r. 1877 (cła w złocie, co stanowiło podwyżkę cła dawnego o czterdzieści — pięćdziesiąt procent), a potęgował w latach następnych (taryfa celna 1882), doprowadzając w końcu nawet do wojny celnej z Niemcami (1891 — 1894). Miało to wprawdzie także i swoją odwrotną stronę, jak upośledzenie interesów rolniczych, (wywóz—zwłaszcza do Niemiec—utrudniony, konkurencja natomiast i dowóz zboża z cesarstwa naścieżaj otwarty), zależność przemysłu od kapitałów obcych, głównie niemieckich, które się przenosiły do nas razem z zakładanemi fabrykami oraz zależność od rynków cesarstwa, do których znowu przemysłowcy rosyjscy starali się utrudnić dostęp przez wprowadzenie taryfy kolejowej różniczkowej. Ale koniec końcem rezultat był ten, że w ciągu lat czterdziestu po powstaniu wartość produkcji przemysłowej (w ilości przeszło miljarda rubli) przewyższała już wartość produkcji rolnej, a Królestwo z kraju rolniczego zmieniać się poczęło w kraj o charakterze fabryczno-przemysłowym, co przy wzroście dwa i pół krotnym ludności w porównaniu do r. 1860 (cztery miljony osiemset czterdzie-

ści tysięcy czterysta sześćdziesiąt sześć mieszkańców) i przy gęstości zaludnienia (przeszło sto mieszkańców na kilometr kwadratowy) nie pozwalało mu już wyżywić się chlebem własnym, a skazywało na współżycie z organizmem i pod względem zaludnienia, i siły przemysłu niżej stojącym, jakim było cesarstwo rosyjskie.

DEMOKRATYZACJA W KRÓLESTWIE POLSKIEM PO POWSTANIU. Przed powstaniem warstwą przewodnią w narodzie była szlachta, właściciele ziemscy, a w rzeczywistości niewielka grupka osób, kilkadziesiąt rodzin arystokratycznych, blisko ze sobą spokrewnionych, nadających ton i kierunek życiu społecznemu i politycznemu. Powstanie styczniowe, a właściwie sam wybuch jego, rewolucja lutowa 1861 roku w Warszawie pod hasłem „braterstwa i równości stanów" było załamaniem się struktury dotychczasowej społeczeństwa i wejściem na widownię polityczną żywiołu mieszczańskiego obok ludowego, który w walce naprzód rewolucyjnej, a później orężnej roku 1863 („Czerwoni") zaskoczył nieprzygotowaną do roli przewodniej szlachtę („Białych"). Po powstaniu warstwa ta, zbankrutowana ekonomicznie, a skompromitowana politycznie, przestała być wyrazicielką dążeń narodu. Do głosu przychodzi nowa generacja, która pod wpływem zmiany warunków politycznych zaczyna ustosunkowywać się krytycznie nietylko do dwóch dotychczas warstw przewodnich w narodzie: duchowieństwa i szlachty, ale i do ideałów poprzedniej epoki przedpowstaniowej, ochrzczonej mianem romantycznej. Zamiast poezji generacja ta na pierwszy plan wysuwa naukę, zamiast polityki — potrzebę pracy, oszczędności i bogacenia się, zamiast poprawy bytu drogą walki orężnej, odrodzenie narodu drogą ewolucyjną albo pracy organicznej. Obóz ten przezwał się pozytywistycznym. Ideałem jego był kupiec, fabrykant albo zwyczajny inżynier w życiu powszedniem, a w literaturze — robotnik wiejski i miejski, słowem lud pracujący. W tym obozie pozytywistycznym znalazła się cała prawie inteligencja w latach popowstaniowych, a chorążymi jego byli utalentowani pisarze, jak Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki). Pierwszy na łamach czasopism, jak „Przegląd Tygodniowy", później „Prawda", jako publicysta (pod pseudonimem „Poseł Prawdy") zwalczał ciemnotę kleru, kastowość szlachty, przesądy i zacofanie społeczeństwa i sam nawzajem namiętnie był atakowany przez cały obóz konserwatywno-klerykalny. Drugi, Bolesław Prus, talent powieściopisarski pierwszorzędny, ale i głęboki myśliciel, formułował najogólniejsze ideały życiowe nietylko na swoje czasy, ale i sięgając głęboko w przyszłość. Obydwaj oni stali się czołowymi szermierzami „postępu", obok których skupiała się cała plejada większych lub mniejszych nazwisk ludzi pióra. Literatura ta była głównym wyrazem procesu demokratyzacji społeczeństwa, któremu impuls dało powstanie, a który i po powstaniu trwał nadal, opierając się jedynie prawie na inteligencji — zawodach wolno-praktykujących i na rzemieślnikach po miastach. W tym procesie zaś jedno z głównych miejsc zajmowała kwestja żydowska, rozstrzygnięta już raz w duchu pozytywnym przez reformę Wielopolskiego w Królestwie, a teraz kontynuowana przez obóz pozytywistyczny na gruncie t. zw. asymilacji Żydów.

FINANSJERA ŻYDOWSKA W KRÓLESTWIE POLSKIEM. W Królestwie, jak i wogóle w innych dzielnicach Polski, rozwój miast i żywiołu mieszczańskiego był znacznie opóźniony w porównaniu do krajów na Zachodzie. Żydzi, zwłaszcza na polu handlu, w latach przed powstaniem stanowili jakby namiastkę stanu średniego w Polsce, a chociaż było ich tylko 11% w stosunku do ogółu mieszkańców, 12,25% zaś w stosunku do liczby Polaków (według spisu ludności z roku 1855 na ogólną liczbę mieszkańców Królestwa — 4.674,000 przypadało 3.857,000 Polaków, 566,000 Żydów i 245,000 Niemców), stanowili potężną siłę, zarówno ilościową, jak i jakościową, zwłaszcza pod względem pieniężnym. Pozornie wyzuci z praw obywatelskich, dzięki przedajności i korupcji urzędów rosyjskich, byli oni pośrednikami między władzami a rządem tu na miejscu w Warszawie, między rządem zaś a finansjerą międzynarodową żydowską w Petersburgu. A chociaż w ostatnim dziesiątku lat XVIII stulecia było już kilkunastu bankierów — samych chrześcijan w Warszawie, to w pierwszej połowie XIX wieku prócz Banku Polskiego, założonego przez Lubeckiego, żadnych instytucyj kredytowych w Królestwie nie było. Zastępowały je prywatne domy bankowe żydowskie, jak Epstein, Fränkel, Kronenberg. Nawet monopol tabaczny w Polsce, który w roku 1776 dzierżawiła spółka, złożona z Andrzeja Rafałowicza, Jana Dekerta, późniejszego prezydenta Warszawy i Piotra Blanca — bankiera, za rządów rosyjskich stał się podwaliną pod rozwój domu bankowego Żyda, Samuela Kronenberga. Kiedy nastał okres budowy sieci kolejowej nietylko w Królestwie, ale i w cesarstwie, otwarła się tem samem nowa era potęgi bankierów warszawskich, jednocześnie także i stołecznych petersburskich, wspartych stosunkami wyznaniowemi, a także i rodzinnemi o finansjerę międzynarodową żydowską, ale także i namiętnie zwalczających się oraz rywalizujących między sobą o koncesje rządowe na budowę kolei, dworców, dzierżawę hut, kopalń i t. p. W tej walce istotny genjusz finansowy okazał syn Samuela, Leopold Kronenberg (1812 — 1878), który przy pomocy grupy Péreire'a (Crédit mobilier) pokonał starszą od siebie, bo datującą się już od końca XVIII wieku firmę Epstein, będącą w stosunkach z domem Rothschildów i uzyskał dzierżawę kolei wiedeńskiej od rządu wraz z prawem eksploatacji kopalń i hut w Zagłębiu węglowem Dąbrowy. Były to skutki bankructwa przedsiębiorstw Steinkellera, które przejął w zarząd Bank Polski, lecz niefortunnie niemi administrował. Obok Żydów, cały prawie przemysł górniczy i hutniczy Królestwa dostał się w ręce kapitalistów obcych — francuskich, belgijskich, nawet włoskich. Arystokracja polska, wielcy właściciele ziemscy — trzymali swe kapitały zdaleka od przemysłu, jeszcze bardziej od handlu (istniały jedynie domy wywozowe dla spławu produktów rolnych do Gdańska). Leopold Kronenberg był bankierem Białych w czasie powstania styczniowego, co zresztą nie stanęło na przeszkodzie powrotowi jego z krótkiego wygnania dzięki protekcji nie bezinteresownej samego namiestnika, hrabiego Berga. Podjął on dalszą rywalizację na punkcie budowy kolei żelaznej z nowemi domami bankowemi (Wertheim, Bloch i inni). Równocześnie nastał gorączkowy okres w Królestwie zakładania towarzystw akcyjnych, jak

Bank Handlowy (r. 1870), a zarazem powstawały coraz nowe fortuny bankiersko-żydowskie, jak Natansonów, Wawelbergów, Goldstandów i innych, pod które podwaliny kładł nie kto inny, jak sam Leopold Kronenberg.

POZYTYWIZM, ASYMILACJA ŻYDÓW I SOCJALIZM. Cały ten ruch bankowy i finansowy był ściśle żydowski. Przywódcy jego, chociaż zmieniali wyznanie głównie dla utrzymania stosunków urzędowych, uważali się za przedstawicieli kupiectwa żydowskiego. Miał on za sobą obecnie poparcie prasy, jak i literatury. Dla Świętochowskiego i Prusa Stanisław Kronenberg (syn Leopolda) założył pismo codzienne, p. t. „Nowiny", zresztą przyjęte chłodno przez opinję w kraju i wkrótce zaniechane. Tenże Kronenberg umieszczał w instytucjach swoich—zresztą na podrzędnych stanowiskach — spadłych z etatu urzędników polskich, wybitnych przedstawicieli nauki bądź literatury, jak Władysław Bogusławski, Kazimierz Kaszewski, Tadeusz Korzon. Warstwą rzemieślniczą szczerze polską w Warszawie zajmował się jedynie Tadeusz książę Lubomirski po powrocie z zesłania, jako założyciel szeregu kooperatyw rzemieślniczych (stolarzy, krawców i t. p.), Kasy Pożyczkowej i t. p. wraz z Aleksandrem Makowieckim, redaktorem „Gazety Rzemieślniczej", Juszczykiem krawcem i Kirszrotem, teoretykiem kooperacji.

Tak zrodziło się hasło asymilacji Żydów z Polakami na gruncie pracy organicznej podtrzymywane zresztą już od kilku pokoleń przez rodziny frankistów, występujące w charakterze Polaków (zwłaszcza w zawodach wyzwolonych w palestrze, medycynie i t. p.). W tych kołach ukrywało się jeszcze wolnomularstwo, współpracując z takiemi samemi związkami zagranicą wśród emigracji, a w sprawach trójzaborowych odwołujące się do autorytetu „czerwonego księcia", Adama Sapiehy.

Wśród takich warunków zrodził się pierwszy polski ruch socjalistyczny w kółkach młodzieży. Stał on na gruncie tej samej ideologji pozytywistycznej, którą w siebie wchłonął, obracając tylko jej wskazania na rzecz robotnika i chłopa zamiast fabrykanta i kapitalisty. Wybuchnął on prawie równocześnie w Królestwie i w Galicji. W Warszawie nastąpiły masowe aresztowania, zakończone tajnemi procesami i zesłaniem wielu osób (1878). W Krakowie proces jawny przed sądem przysięgłych nie znalazł winowajców (1882). Tu zresztą ruch robotniczy był słaby. W Królestwie, gdzie uprzemysłowienie kraju stwarzało więcej warunków dla powstania walki klasowej, zawiązał się już w roku 1882 Komitet Robotniczy partji socjalistycznej, występującej pod nazwą „Proletarjat". Walczyła ona wprawdzie z teorją powstań i walki o niepodległość, jako zakrywającą przeciwieństwa między klasą posiadaczy („wyzyskiwaczy") a pracującą („wyzyskiwanych"), ale mówiła również o „polskim proletarjacie" i o walce z „caratem". Duszą organizacji był Ludwik Waryński, student Instytutu Agronomicznego w Puławach, który zmarł jako więzień w Schlüsselburgu. Weszła ona w układy z partją rosyjską rewolucyjną „Narodnej Woli" (1884) jako grupa autonomiczna, działająca na gruncie Królestwa (zresztą układ ten nie był zatwierdzony) — przed samym swoim zdekonspirowaniem. Bardzo szybki pogrom partji po aresztowaniu przypadkowem Waryńskiego

(we wrześniu 1883 roku) zakończył się procesem, w którym figurowało dwustu blisko uczestników. Czterech z pośród nich (Bardowski — Rosjanin sędzia, Kunicki Stanisław — student, Ossowski — szewc z Warszawy i Pietrusiński tkacz ze Zgierza) stracono w cytadeli warszawskiej (28 stycznia 1886 roku). Były to pierwsze egzekucje w Królestwie Polskiem od chwili stłumienia powstania, czyli od lat dwudziestu.

KSIĄŻĘ BISMARCK I TRÓJPRZYMIERZE.

PRZYMIERZE AUSTRJACKO-NIEMIECKIE I ZWROT W POLITYCE BISMARCKA. Kongres berliński był szczytem powodzenia polityki zagranicznej kanclerza i zarazem apogeum jego sławy. Podstawa jednak tej polityki — porozumienie trzech cesarzy — zaczynała się psuć już w rok po kongresie. W czasie naprężenia między Austrją i Rosją po zajęciu przez nią sandżaku nowobazarskiego, doszło do tego, iż Rosja gotowa była wypowiedzieć Austrji wojnę. Już wówczas Rosja proponowała przymierze Francji. Ale propozycji tej zląkł się ówczesny francuski minister spraw zagranicznych Waddington i nietylko ją odrzucił, ale wiadomość o tem zakomunikował Bismarckowi, za co obalony został później przez Gambettę. Ta wiadomość tak zaalarmowała Bismarcka, iż przerwał kurację w Gastein i pośpieszył do Wiednia, aby zawrzeć tajne przymierze obronne między Austrją a Niemcami, które zostało ratyfikowane już po upadku Andrassy'ego (październik). Bismarck złamał niechęć Wilhelma I do zawarcia tego sojuszu z Austrją tylko groźbą swej dymisji. Cesarz wymógł jednak na kanclerzu, iż traktat jego chociaż tajny został w zaufaniu podany do wiadomości przez Wilhelma siostrzeńcowi swemu Aleksandrowi II.

Temu zwrotowi „żelaznego kanclerza" w polityce zagranicznej odpowiadał zwrot jego w polityce wewnętrznej. Walka, którą toczył Bismarck po r. 1873 z Kościołem, poróżniła go nietylko z obozem katolickim, ale nawet protestanckim konserwatywnym (w sprawie ślubów cywilnych). A tymczasem w Niemczech już od wyborów r. 1874 zaznaczył się wzrost partji robotniczej, idącej za hasłem socjalizmu międzynarodowego z wodzami swymi: Bebelem i Liebknechtem. Aczkolwiek partja ta od początku zdradzała umiarkowanie co do celów swych, zarówno socjalnych, jak i politycznych, była ona w oczach Bismarcka, konserwatysty i monarchisty czystej krwi, partją przewrotu. Dwukrotne zamachy na życie cesarza (w maju i czerwcu 1878 roku) zdawały się potwierdzać te obawy. Skutki ich były pierwsze prawa przeciwprzewrotowe (Umsturzgesetze), skierowane przeciw osobom, stowarzyszeniom i prasie socjalistycznej (październik). Bismarck był zniechęcony do swoich dawnych sprzymierzeńców, narodowych liberałów, i do zasad wolnego handlu przez nich głoszonych. Dla wzrostu przemysłu niemieckiego, zwłaszcza żelaznego (w Nadrenji i Westfalji), i dla podniesienia dochodów fiskalnych Rzeszy potrzebował ceł. Dlatego i w polityce handlowej Rzeszy przechodził do systemu protekcyjnego (1878—9 r.). Do tego potrzeba mu było poparcia sfer konserwatywnych agrarnych i katolickiego centrum (także w większości składają-

cego się z chłopów). Chcąc się z nimi porozumieć musiał zarzucić walkę o kulturę. Bismarck za pośrednictwem centrum pierwszy szukał pojednania z Kościołem („poszedł do Canossy"). Ułatwiła mu je zmiana na Stolicy Apostolskiej. Miejsce nieprzejednanego Piusa IX zajął (w lutym 1878 r.) papież Leon XIII (Joachim Pecci), który wszedł na drogę porozumienia się Kościoła z państwem (w stosunku do kwestji rzymskiej stanowisko jego jednak pozostało niezachwiane). Idąc za wskazówkami Watykanu, stronnictwo centrum popierało odtąd politykę celną i taryfową kanclerza, wzamian za co prawa majowe stopniowo zostały odwołane (1880—6) i stosunek zgody między Kościołem a państwem przywrócony. Bismarck pragnął jednak nagiąć do interesów państwa także i klasę robotniczą; dla tego zainaugurował w mowie tronowej cesarza Wilhelma (listopad 1881 r.) politykę socjalną, która miała za cel ochronę klasy robotniczej przez państwo, i etapy jej w ciągu lat dziesięciu wyznaczył: w roku 1883 ubezpieczenia robotnicze na wypadek choroby, w roku 1884 na wypadek kalectwa i w r. 1889 prawo przyznające rentę na starość i na wypadek kalectwa.

GENEZA TRÓJPRZYMIERZA. Rosja po kongresie berlińskim była rozczarowana w swych nadziejach poparcia ze strony Niemiec. Wojna, którą uważała dla siebie za wygraną, w gruncie rzeczy odsuwała ją dalej od celu zamierzonego, Konstantynopola, aniżeli była poprzednio, stawiając na drodze doń państwa niezależne, jak teraz już królestwo Rumunji, z którem, przez włączenie jego części, Besarabji, do Rosji, różnice się pogłębiły, i pozbawiając ją styczności bezpośredniej w Europie z Turcją (w Azji otrzymała Kars, Ardachan i Batum, ten ostatni, jako port, który nie miał być używany do celów wojennych). Zamiast Rosji Austro-Węgry stawiały teraz stopę bezpośrednio na półwyspie Bałkańskim, zajmując w celach administracji cywilnej prowincję sułtańską Bośnię i Hercegowinę oraz sandżak Nowy-Bazar pod zarząd wojskowy, ten jakby w tym celu, aby przeciąć raz na zawsze połączenie między Serbami a Czarnogórzem. Nic dziwnego, że cała niechęć Rosji po wojnie zwróciła się ku Austrji, której już raz pomogły Niemcy w r. 1876, przed samym wybuchem wojny tureckiej, zmuszając Rosję do ustąpienia Bośni i Hercegowiny za cenę neutralności.

Bismarck przeszedł od polityki przyjaźni z Rosją, poprzez sojusz trzech cesarzy, w r. 1879 stanowczo do polityki przyjaźni z Austrją. Rosja natomiast zwracała się ku świeżo powalonej przez Niemcy i dyszącej pragnieniem zemsty Francji z propozycją przyjaźni, która narazie wyrażała się tylko platonicznemi wynurzeniami polityków (kanclerza Gorczakowa i Gambetty) lub wodzów (generała rosyjskiego, wsławionego pod Plewną, Skobelewa). W zewnętrznym jednak układzie mocarstw europejskich napozór nic się nie zmieniło, i dawna przyjaźń tradycyjna dworów, petersburskiego i berlińskiego, ostała się. Rosja, która po porażce w swej polityce bałkańskiej zaczęła posuwać się w głąb Azji, napotykając tam drugiego swego rywala, Anglję, szukała nawet sama zbliżenia do obydwóch państw środkowo-europejskich, zapewniając sobie ich życzliwą neutralność. W gruncie rzeczy bowiem z Rosją Bismarck nigdy nie chciał zrywać przyjaźni, czyli, jak mówiono „drutu do Petersburga" i zaraz po zawarciu sojuszu z Austrją

nawiązał nici układów w sprawie wschodniej jeszcze przed śmiercią Aleksandra II. Układy te objęły i Austrję. Tak stanął potrójny traktat między Rosją, Niemcami i Austrją, poręczający neutralność każdego z tych państw w razie zatargu z inną — czwartą potęgą. Układ ten zastrzegł prawo Austrji przyłączenia prowincyj okupowanych z zachowaniem klauzuli traktatu berlińskiego co do sandżaku. Bułgarja miała prawo żądać połączenia z Rumelją bez sięgania po Macedonję. Układ ten trzechletni, zawarty w roku 1881, stwierdzał porozumienie i stosunek przyjaźni między trzema dworami. Pielęgnował go zresztą cesarz Aleksander III. Po wstąpieniu na tron manifestacyjnie zaznaczył swe zaufanie do kanclerza, jako wroga partji przewrotu w Niemczech, i odnowił porozumienie trójcesarskie z Niemcami i Austrją, czego zewnętrznym objawem był zjazd trzech cesarzy w Skierniewicach (wrzesień 1884 r.).

Trzymając na uwięzi Rosję, Bismarck zachowywał wciąż w odosobnieniu Francję. Przyjął też z łatwością propozycję Włoch przystąpienia do dwuprzymierza.

WŁOCHY I TRÓJPRZYMIERZE. W ciągu pierwszych dziesięciu lat po zjednoczeniu się królestwo włoskie przechodziło ostry kryzys finansowy i ekonomiczny na tle walk osobistych i partyjnych w parlamencie. Z początku rządzi prawica, reprezentująca w polityce zagranicznej tradycje polityki Cavoura, czyli przymierze z Francją. Ostatnim takim przewodniczącym rządu prawicy był Minghetti (lipiec 1873 do marca 1876). Zagadnienia finansowe prawica rozwiązywała przez nakładanie podatków. Niektóre z nich były bardzo uciążliwe, jak naprzykład podatek od mlewa. Stąd ministrowie finansów, jak Sella, który go wymyślił, byli znienawidzeni. Prawica rządziła przy poparciu Piemontu i Lombardji, zaniedbywała natomiast południe. Minghetti upadł z powodu zadrażnięcia interesów Toskańczyków, żądających odszkodowania za przeniesienie stolicy z Florencji do Rzymu. Na jego miejsce przyszedł pierwszy gabinet liberalny Depretisa. Triumf lewicy było to zwycięstwo południa, posiłkowanego przez Toskańczyków, Garybaldczyków i t. p. Tendencje południa były zawsze demokratyczne, liberalne. W tych czasach przeszła pierwsza reforma wyborcza, znosząca wszelki cenzus pieniężny i wprowadzająca głosowanie powszechne z wykluczeniem jedynie analfabetów. W trakcie tego umarł król Wiktor Emanuel (9 stycznia 1878 r.), przezwany „królem rycerskim" („il re galant'huomo"), a na tron wstąpił syn jego, Humbert I, który nie czuł się zobowiązanym do wdzięczności wobec Francji.

Włochy po roku 1870 ze względu na swoją politykę zjednoczenia stały w antagonizmie do Francji (sprawa rzymska), ze względu zaś na swe położenie nadmorskie były w szczególnej zawisłości od Anglji, jako pierwszej potęgi na morzu Śródziemnem. Włochy do końca prawie XIX wieku udziału w polityce śródziemnomorskiej nie brały. Odkąd Anglja wzrok swój zwróciła na Egipt, jako bazę operacyjną, strzegącą kanału Sueskiego, jej najważniejszej drogi morskiej, chciała wciągnąć i młode państwo morskie w sferę działań swych okupacyjnych na wybrzeżu północnem Afryki. Pierwszym objektem, na który skierowała Anglja wzrok polityków włoskich, był Tu-

nis, jako położony na przeciwległem wybrzeżu do Sycylji, ale ówczesny minister spraw zagranicznych włoski, Cairoli, ofertę tę odrzucił ze względu na politykę „czystych rąk" (mani nette), jak utrzymywał, czego mu później nie mogła darować opozycja w łonie stronnictwa liberalnego wraz z Giolittim, późniejszym ministrem w gabinecie Crispiego. Rezultatem tego było osamotnienie całkowite Włoch na kongresie berlińskim i wejście Francji w posiadanie tej prowincji. To zajęcie Tunisu przez Francuzów rzuciło Włochy w objęcia wroga Francji — Niemiec, a przejednało ich z wrogiem dziedzicznym, Austrją. Bismarck przyjął Włochy do przymierza z Austrją i tak powstał traktat trójprzymierza (20 maja 1882 r.), narazie tajny (ujawniony dopiero w r. 1888), zawarty na lat sześć i automatycznie odnawiany w razie niewypowiedzenia na rok przedtem (odnawiany w r. 1887, 1891 i 1902, ostatnio 1912). Traktat był obronny i poręczał pomoc Włochom w razie wojny ze strony Francji niesprowokowanej oraz pomoc wzajemną trzech państw, w razie wojny, wypowiedzianej przez dwa inne państwa; ostrze zatem jego mogło być skierowane tylko przeciw Francji lub Rosji. W kwestji wschodniej obowiązywała zasada utrzymania status quo lub wzajemnych rekompensat w razie jego naruszenia. W sprawie Egiptu była pozostawiona wolność działania. Włochom specjalnie przyznano poparcie w kwestji śródziemnomorskiej, a mianowicie w strefie północno-afrykańskiej, o ile chodziłoby o Cyrenajkę, Trypolis i Tunis. W pierwszych dwóch prowincjach traktat przyznawał im prawo suwerenności. Zresztą sprawy śródziemnomorskie (jak Marokka) zależały od porozumienia z Anglją, której przystąpienie do traktatu było oczekiwane.

LORD BEACONSFIELD (DISRAELI) I PRZEOBRAŻENIE SIĘ STRONNICTWA KONSERWATYWNEGO W ANGLJI. Zwycięzca Gladstone'a przy wyborach roku 1874 Disraeli (któremu królowa nadała tytuł lorda Beaconsfielda) odnowił stronnictwo konserwatywne w Anglji. Miał za sobą tak samo, jak jego przeciwnik długoletnią karjerę parlamentarną (od roku 1837), za młodu był narówni z nim członkiem partji Peela (peelita), pozostał jednak torysem nawet po jej rozłamie, chociaż jako Żyd był tylko obcą płonką, przyszczepioną na drzewie tradycyjnego toryzmu. O nim można powiedzieć, iż pierwszy zradykalizował politykę wewnętrzną Anglji. Debjutował jako literat i już wówczas w utworach swych (niektóre jego romanse zdobyły nawet rozgłos, jak „Sybilla"), pomimo zasad konserwatywnych i arystokratycznych, przejawiał sympatje radykalne (np. dla ruchu czartystów). Teraz, jako wódz stronnictwa konserwatywnego, zasadzającego swój program na podtrzymaniu urządzeń tradycyjnych Anglji: kościoła, izby lordów i władzy królewskiej zwrócił się do ludu — mas robotniczych — w których odkrył te same instynkty, jakiemi kierowały się sfery rządzące, tylko przystosowane do nowych warunków i do nowych potrzeb. Disraeli dał masom tym ochronę prawną w postaci prawodawstwa fabrycznego, ograniczającego pracę kobiet i dzieci do dziesięciu godzin (ten hours act w r. 1874), ochronę socjalną w postaci budowy domów dla robotników przez municypalność i inne zarządzenia zdrowotne (publish health act z r. 1875). Główna jednak jego uwaga była

skierowana na sprawy zagraniczne, które zaniedbywał gabinet liberalny Gladstone'a. Już w r. 1875 wysłał w podróż do Indyj następcę tronu, księcia Walji, który wszędzie na dworach maharadżów był przyjmowany z hołdami. Był to wstęp do wniesienia billu (luty 1876) o nowym tytule cesarskim królowej (ale tylko poza granicami zjednoczonego królestwa). Istotnie na Nowy Rok 1877 w starożytnej stolicy Wielkiego Mogoła, Delhi, królowa Wiktorja została uroczyście ogłoszona przez władców tuziemnych cesarzową Indyj (Kaizar-Hind). Tutaj, chcąc utwierdzić swe panowanie, Anglicy wciąż musieli rozszerzać swój wpływ nad pogranicznemi ziemiami. Stąd wyprawa generała Robertsa na zachód do Afganistanu, uwieńczona zajęciem Kabulu i Kandaharu (w r. 1879), gdzie Anglja zetknęła się z potęgą rosyjską w Azji. Tak samo rozszerzył się wpływ Anglików na oceanie Spokojnym przez zajęcie wysp Fidżi (w r. 1874) w odległości dziesięciu dni drogi od Sydney i w Afryce południowej w walce z krajowcami Zulusami. Ale tutaj znowuż Anglicy na swej drodze napotkali przeszkodę w postaci wolnych republik holenderskich. Wyprawa generała Frouda doprowadziła wprawdzie do ich aneksji (1877 r.), a generał Wolseley, zwycięzca Zulusów, usadowił się w Pretorji, ale Burowie chwycili za broń i panowanie angielskie w Afryce zostało zakwestjonowane.

Liberałowie z całą namiętnością rzucili się na politykę zagraniczną konserwatystów. Gladstone zwalczał aneksję Burów, jako „najazd wolnego narodu". Szczególniej zaś pole do ataków na rząd konserwatywny otwierała liberałom sprawa wyzwolenia ludów bałkańskich i polityka ratowania Turcji. Wtedy to Gladstone wystąpił ze słynnym swym listem, piętnującym okrucieństwa tureckie. Poruszenie, za pośrednictwem niego wywołane w obozie liberalnym i na całej wyspie, było olbrzymie. Wówczas to powstał nowy termin żargonowy dla oznaczenia krańcowego egoizmu narodowego: „jingo", „jingoizm". W rzeczywistości obrona Turcji ze strony konserwatystów była tylko pokrywką dla popierania interesów Anglji (zajęcie Cypru), a podział Turcji był już rzeczą między Rosją a Anglją omówioną, zanim się zebrał kongres berliński. To też sukces polityki angielskiej był niewątpliwy, i obydwaj kierownicy rządu angielskiego, biorący osobiście udział w kongresie, lord Beaconsfield i hr. Salisbury, minister spraw zagranicznych, wrócili z Berlina, jako triumfatorzy. W Konstantynopolu pociągnęło to za sobą upadek Midhata-paszy i młodoturków, opierających swe nadzieje na pomocy Anglji, oraz zwrot sułtana Abdul-Hamida w kierunku odrodzenia Azji na drodze islamu, sprzecznym z interesami Anglików (panslamizm), ponieważ sułtan stawiał siebie w charakterze głowy całego świata muzułmańskiego, także w Indjach. Te zawody w polityce zagranicznej i równocześnie kryzys rolny w Anglji (1879 r.), t. zw. czarny rok (nieurodzaj w połączeniu z dowozem zboża amerykańskiego), oraz rozruchy agrarne w Irlandji dały broń do agitacji w ręce liberałów, którzy też wyszli zwycięzcami przy wyborach 1880. Królowa Wiktorja zwróciła się z propozycją utworzenia nowego rządu do lorda Hartingtona, ale ten nikogo wśród stronnictwa nie uważał za bardziej godnego objęcia steru rządu, jak nielubianego przez nią Gladstone'a.

KONFLIKT ANGLJI Z ROSJĄ W ŚRODKOWEJ AZJI. Jako odbicie współzawodnictwa Rosji z Anglją w Europie, na terenie Turcji, występuje taki sam konflikt między dwoma mocarstwami w Środkowej Azji. Tutaj Rosja od chwili postawienia stopy nad Syr-Darją (fort w r. 1847) musiała stale się posuwać w głąb stepów, wypierając koczownicze plemiona Kirgizów i Turkmenów. Zazwyczaj jedna ekspedycja nieudana, przedsiębrana przez któregoś z generałów na własną rękę, pociągała za sobą konieczność następnej dla podtrzymania uroku władzy ze strony samego rządu. Tak posuwając się wciąż naprzód, Rosja napotkała wreszcie dwa zorganizowane państwa — chanaty, Chokandę i Bucharę. Z zajęciem Taszkientu, ważnego punktu handlowego na drodze do Środkowej Azji (1865 r.), który w latach siedemdziesiątych stał się ośrodkiem nowoutworzonej prowincji (generał-gubernatorstwa) Turkiestanu, Chokanda stała się chanatem wasalnym, później zmienionym w prowincję Ferghanę. Podobnież z zajęciem Samarkandy, ośrodka życia religijnego muzułmanów, gdzie się znajduje grobowiec Timura (1868 r.), ten sam los spotkał i chanat Buchary. Między powyższym chanatem a morzem Aralskiem położony chanat Chiwy nie mógł się utrzymać i poddał się w zależność Rosji (1873 r.). Jeszcze tylko oaza Merw i hordy koczujących Turkmenów rozdzielały Rosję od Persji i Afganistanu.

Po wojnie tureckiej Rosja, mając zahamowane wyjście na morze Śródziemne drogą przez Cieśniny, skierowała cały swój wysiłek w kierunku pozyskania brzegów morza Południowego w Azji. Było to równocześnie zagrożeniem panowania angielskiego w Indjach. Myśl posuwania się w tym kierunku powstała w głowie generała Skobelewa, który się odznaczył w czasie oblężenia Plewny. Rosja zaczęła wówczas budować kolej Zakaspijską, która pomogła Skobelewowi śmiałem posunięciem zająć punkt oparcia koczowników Turkmenów w stepach, twierdzę Geok-Tepe (1881). Wprawdzie Skobelew, który propagował zarazem walkę słowiańszczyzny z teutonizmem, zmarł wkrótce potem nagle w tajemniczy sposób (1882 r.), ale po nim dzieło zajęcia oazy Merwu przeprowadził bez rozlewu krwi drogą układu dyplomatycznego pułkownik Alikhanow — muzułmanin w służbie rosyjskiej, były towarzysz Szamila (1884 r.). Rosja tym sposobem zetknęła się bezpośrednio z Afganistanem, gdzie się rozszerzał wpływ Anglji. Na tym terenie starcie wydawało się nieuniknione i Rosja przygotowywała się do niego, zabezpieczając sobie życzliwą neutralność mocarstw środkowoeuropejskich (zjazd trzech cesarzy na jesieni r. 1884 w Skierniewicach). Anglja jednak wyrzekła się wojny o Afganistan, skąd już przedtem rząd liberalny wycofał wojska angielskie (z Kabulu i Kandaharu), zadowalając się jedynie wpływem dyplomatycznym przy pomocy poparcia, udzielonego przeciw Rosji—emirowi Abd-ur-rahmanowi. Gladstone, po objęciu rządów (1880—1881), proklamował pokój nazewnątrz i nawewnątrz. W Afryce południowej, pomimo klęski, którą Burowie zadali Anglikom pod Majubą (Majuba hill) w lutym 1881 r., zawiera pokój i uznaje niezależność republiki Transwaalu, ograniczoną jedynie w sprawach zagranicznych, nad któremi Anglja zatrzymywała kontrolę (1884 r.). W Azji środkowej zrzeka się

aneksji Afganistanu, zadowalając się tylko poprawką granic, t. zw. granicą naukową (scientific frontier) w r. 1887. Natomiast utrzymuje interwencję w Egipcie, gdzie Anglja występuje razem z Francją.

INTERWENCJA ANGLJI I FRANCJI W EGIPCIE. OKUPACJA EGIPTU PRZEZ ANGLIKÓW. Od czasów Mehmeta-Alego oraz syna jego, Ibrahima, wpływ Francuzów w Egipcie był niezaprzeczony. Ich też zasługą był kanał sueski, którego twórcą był Ferdynand Lesseps, dzieło genjuszu francuskiego, a zarazem jedno z największych dzieł technicznych XIX w. Wpływ francuski na Egipt, także polityczny od czasów Mehmeta-Alego, wzmocnił się pod względem finansowym za syna jego, Ibrahima, i wnuka Izmaila. Izmail kupił nawet sobie rodzaj niezależności (tytuł kedywa) od rządu tureckiego (1867). Anglicy z początku sprzeciwiali się planom budowy kanału, a Palmerston już w r. 1861 wyraził się, że budowa jego pociągnie za sobą konieczność zajęcia Egiptu przez Anglików. Kanał bowiem stanowił najkrótszą drogę do Indyj. Ale dopiero, korzystając z zawikłań bałkańskich, Disraeli pocichu wykupił cały udział kedywa w akcjach Towarzystwa budowy kanału (dziewięć dwudziestych, reszta była w posiadaniu Francuzów). Dzięki temu Anglja zyskała wpływ finansowy na kanał (kasa pod zarządem Francuzów i Anglików), który stopniowo rozszerzał się i na administrację wewnętrzną kraju. Było to więc coś w rodzaju condominium czyli współrządów Anglji i Francji w Egipcie. Ale ta druga po r. 1871 osłabiona w Europie, nie mogła rywalizować z Anglją w Afryce. Już na kongresie w Berlinie, chcąc się pozbyć Francuzów z Egiptu, lord Salisbury wskazywał im na sąsiednią z Algerem prowincję Tunisu, jako dział francuski, należny im ze wspólnego łupu. Tunis, jako przedłużenie bezpośrednie wyspy Sycylji, wchodził w zakres wpływu włoskiego (było już tam osiedlonych do dwudziestu tysięcy Włochów). Nie chcąc się dać wyprzedzić, rząd francuski za ministerstwa Ferry'ego (1880—1881) w największej tajemnicy przygotował ekspedycję, która pod pretekstem naruszenia granic przez bandy krajowców, wkroczyła do Tunisu od strony Algeru. Równocześnie flota francuska zajęła bez przeszkody port Biserty. Traktat, zawarty z beyem Tunisu, Saddokiem, w Bardo (w maju 1881 r.), gwarantował Francji reprezentację zagraniczną i kontrolę finansową, czyli innemi słowy protektorat nad Tunisem. Było to pogwałcenie praw zwierzchniczych sułtana i równocześnie obraza dla Turków. W całym świecie muzułmańskim nastąpiło wrzenie, które się wyraziło w ruchu skierowanym przeciwko chrześcijanom. W sąsiednim Egipcie ruch ten wystąpił pod hasłem: „Egipt dla Egipcjan". Na czele niezadowolonych stanął minister wojny, Arabi-pasza. W Aleksandrji wybuchły rozruchy skierowane przeciw kedywowi i Europejczykom. Wówczas Francja i Anglja wysłały swe floty do Aleksandrji dla obrony życia i mienia swych obywateli. W chwili zaś, gdy cudzoziemcy schronili się na statki, admirał Seymour zbombardował miasto (w lipcu 1882 r.). W bombardowaniu tem flota francuska, nie mając pełnomocnictw, nie wzięła udziału i odpłynęła. Było to zrzeczenie się wpływu francuskiego na Egipt.

Wojska angielskie wysiadły na ląd i wzięły do niewoli Arabiego-paszę

w bitwie pod Tell-el Kebir (wrzesień). Francuzi usunęli się od kontrolii podwójnej, zostawiając ją wyłącznie Anglikom w osobie finansowego doradcy przy kedywie (luty 1883). Anglicy wzięli w swe ręce oprócz finansów także policję, a poniekąd i sądownictwo. Kwestję finansową uregulowała konwencja międzynarodowa, podpisana w Londynie (18 marca 1885 r.). Neutralizacja kanału sueskiego nastąpiła na mocy konwencji w Konstantynopolu (29 października 1888). Ale ruch muzułmański nie uspokoił się na tem, tylko przeniósł się na południe, do Sudanu, gdzie w osobie religijnego wodza, następcy proroka, Mahdiego, znalazł swego przewódcę i fanatycznego wroga panowania zarówno kedywa, jak i cudzoziemców. Pociągnęło to za sobą dalsze walki i posuwanie się Anglików w głąb Sudanu, którego prowincje, Darfur i Kordofan, były w rękach mahdystów. W trakcie tego rząd kedywa w celu uspokojenia ruchu wysłał na południe, do Chartumu, w charakterze generał-gubernatora, z pieniędzmi, ale bez wojska, niezmiernie popularnego nawet wśród Arabów, Gordona-paszę. Ale tłumy mahdystów otoczyły go. Po paromiesięcznem daremnem oczekiwaniu na odsiecz dostał się on do niewoli i wraz z towarzyszami został zamordowany właśnie wówczas, gdy zbliżała się oczekiwana odsiecz (25 stycznia 1885 r.). Śmierć bohaterska znanego ze swej odwagi oraz chrześcijańskiego idealizmu Gordona wywołała taki odruch opinji w Anglji i taki wybuch oburzenia na rząd z powodu jego niedołęstwa oraz braku zdecydowania, iż zachwiała stanowiskiem ministerstwa Gladstona, już i bez tego podkopanem, skutkiem bezowocnej próby reform i rozłamu w łonie własnego stronnictwa, na tle niezmiernie doniosłej sprawy wewnętrznej — irlandzkiej.

PARNELL I KWESTJA IRLANDZKA. HOME-RULE. W Irlandji „land act" z roku 1870 nie uspokoił kwestji agrarnej. Po dawnemu na porządku dziennym były zbrodnie agrarne, jak niszczenie dobytku właścicieli ziemskich, pożogi, nawet mordy ze strony chłopów czynszowników, zorganizowanych w towarzystwa tajne „białych chłopców" (white boys) albo „miesięczników" („moonlighters"), praktykujących swe zbrodnie po nocach. Jednakże nadzieja na powstanie narodowe i oderwanie się od Anglji po zdławieniu ruchu fenjańskiego upadła. Na to miejsce posłowie irlandzcy, partja narodowa (nationalist), postawiła żądanie zniesienia unji z r. 1798 i przywrócenia samorządu Irlandji z osobnym parlamentem w Dublinie (t. zw. home-rule). Garstka jednak posłów irlandzkich (sześćdziesięciu w roku 1874) w parlamencie nie zwracała na siebie wcale uwagi, dopóki nie znalazła wodza w osobie Parnella. Z pochodzenia Anglik, wyznania protestanckiego, Karol Stewart Parnell był w dodatku sam właścicielem ziemskim (landlord tenant) w Irlandji i konserwatystą, ale nędzę ludu irlandzkiego zrozumiał jako niebezpieczeństwo, grożące Anglji. Żaden mówca i średni organizator, okazał on się jednak, jako taktyk parlamentarny, niezrównany. On to obmyślił i zastosował od r. 1877 nowy środek walki, t. zw. obstrukcję parlamentarną, czyli przedłużanie obrad środkami obojętnymi (naprzykład mowami) tak długo, dopóki nie znuży parlamentu i nie zmusi go do liczenia się z opozycją (w r. 1879 naprzykład przemawiał

pięćset razy). Taktyka ta, podjęta wbrew opinji większości kolegów z nieliczną grupą stronników (siedmiu), okazała się tak skuteczna, iż wysunęła go na czoło nie tylko stronnictwa, ale całego narodu irlandzkiego. Porozumiawszy się z Davittem, byłym członkiem partji fenjan, który po powrocie z zesłania założył „ligę rolną" (land league) dla walki z landlordami, rozszerzoną do charakteru narodowej (national land league w r. 1877), Parnell stanął na jej czele i podniósł program agrarny, streszczający się w trzech punktach: stały (fixe) czynsz dzierżawny, wolna sprzedaż (free sale) i umiarkowana opłata (fair rent), t. zw. program „trzech F". Dla agitacji dostarczali mu pieniędzy fenjanie amerykańscy. W walce agrarnej Parnell podsunął swoim ziomkom myśl zastosowania nowego środka w postaci bojkotu, czyli usuwania się od pracy i wszelkiej styczności z opornymi właścicielami ziemskimi (nazwa ta pochodzi od kapitana Boycott, względem którego taktyka ta po raz pierwszy była zastosowana 1880 r.). Tym sposobem Parnell opierał się równocześnie na home-rule'istach parlamentarnych, na lidze rolnej i na fenjanach amerykańskich.

Gabinet liberalny chciał przełamać obstrukcję w parlamencie przy pomocy wniosku o zamknięciu dyskusji (t. zw. coercion bill). Po dwóch posiedzeniach, jednem dwudziestodwugodzinnem, drugiem czterdziestojednogodzinnem (od poniedziałku godzina szesnasta do środy rano) przewodniczący izby (speaker) zamknął dyskusję mocą swej władzy (31 stycznia 1881 r.) i bill o ochronie prawa własności przeszedł.

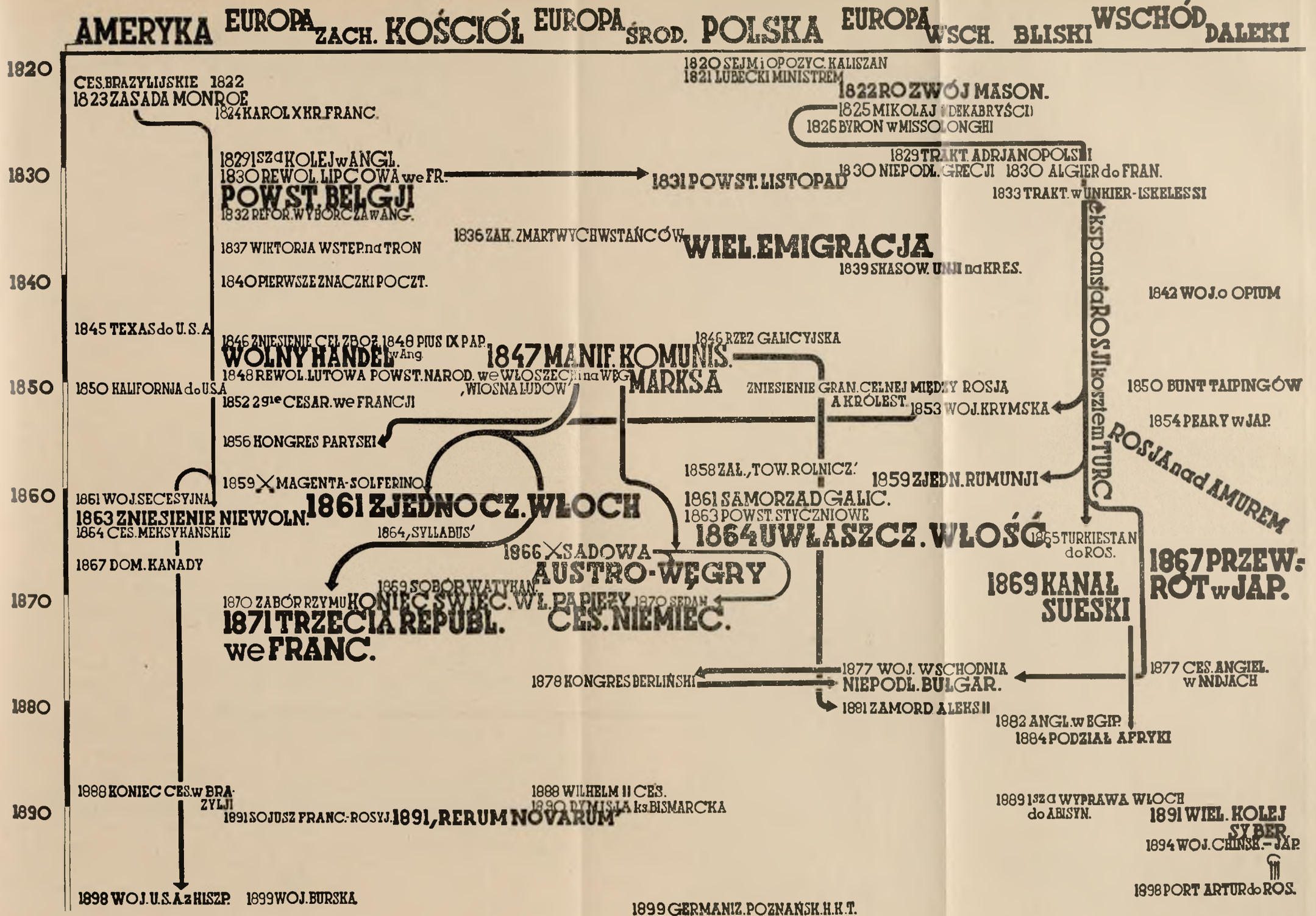
Rząd angielski starał się uspokoić ruch agrarny, wydając nowy „land act", czyli prawo, pozwalające ustalać czynsze na lat piętnaście oraz dając zasiłki chłopom na kupno ziemi; równocześnie zaś rozwiązał ligę oraz zamykał przywódców do więzienia, między innymi samego Parnella. Liga jednak nie przestawała działać, przeniósłszy swą siedzibę do Anglji, z więzienia zaś wydawał rozkazy (jak niepłacenia czynszu) Parnell, który wyrósł do roli „niekoronowanego króla Anglji", i w więzieniu rząd musiał z nim pertraktować, obiecując uwolnienie przywódców i reformy agrarne. Układ ten jednak Parnella z rządem (w Kilmainham) został złamany, bez wiedzy autora, skutkiem zamachu, popełnionego przez frakcję nieprzejednanych w Phönix parku w Dublinie na nowego sekretarza stanu dla Irlandji, lorda Cavendish'a (w maju 1882 r.). Rząd odpowiedział na to uchwaleniem billu o zapobieganiu zbrodni (prevention of crime bille), który zaprowadzał stan wyjątkowy w Irlandji (zawieszenie sądów przysięgłych) na przeciąg lat trzech. Teraz Irlandczycy chwycili się jako środka walki teroru na sposób rosyjski (zamachy dynamitowe na osoby i urzędy publiczne). Polityka liberalna drobnych ustępstw, przerywanych represjami, Gladstone'a zbankrutowała. Parnell zaś przygotował do walki z nią nową broń w postaci odmowy głosów irlandzkich liberałom przy wyborach, które miały nastąpić po świeżo uchwalonej reformie wyborczej (1885).

REFORMA WYBORCZA (1885 R.). HOME-RULE I ROZŁAM STRONNICTWA LIBERALNEGO. Ministerstwo Gladstone'a ustąpiło przegłosowane skutkiem niepowodzeń na terenie polityki zagranicznej (w Sudanie i w Afganistanie), ale i paromiesięczny gabinet konserwatyw-

ny hrabiego Salisbury'ego (od lipca 1885 r. do lutego 1886 r.) bez większości był tylko tymczasowym, zanim wyborcy, na podstawie nowoogłoszonej reformy, nie oświadczyli się za kierunkiem polityki angielskiej. Ta reforma, trzecia zrzędu, przez nikogo nie zwalczana, a czekająca tylko od roku na uchwałę izby lordów, była nie tylko rozszerzeniem na dawnych podstawach przywileju (franchize) i opłaty czynszu (od właściciela domu i lokatora) prawa wyborczego, ale i zmianą jego zupełną: po raz pierwszy utworzono nowe, a nie tylko rozkładano stare mandaty (liczba posłów urosła do sześciuset siedmdziesięciu) i zrównano w prawach głosu miasta oraz hrabstwa, powiększając tem samem liczbę posłów wiejskich (z hrabstw). Skorzystali na tem Irlandczycy, których liczba urosła do ośmdziesięciu pięciu. W nowej izbie, w której większość, ale tylko względną, mieli liberali, stali się oni języczkiem u wagi, bez którego żaden wniosek ani ze strony konserwatystów, ani ze strony liberałów nie mógł przejść. Znowu więc triumfowała taktyka wyborcza Parnella, tak samo, jak poprzednio taktyka parlamentarna. To skłoniło ostatecznie Gladstone'a na stronę home-rule'u. Wzamian za poparcie narodowców przyrzekł im samorząd z parlamentem oddzielnym dwuizbowym w Dublinie i z reprezentacją irlandzką w parlamencie londyńskim oraz tysiąc dwieście pięćdziesiąt miljonów na wykup ziemi. Na to jednak ustępstwo, które musiałoby w dalszym ciągu pociągnąć za sobą samorząd także i dla innych części Anglji, jak dla Szkocji, Walji, a tem samem rozbić jedność (union) królestwa i zmienić je w federację, nie chciały zgodzić się ani frakcja stara arystokratyczna whigowska (lord Hartington), ani lewe skrzydło radykalne, pod wodzą ministra spraw wewnętrznych, Joe Chamberlain'a. Sprawa home-rule'n rozbiła więc stronnictwo liberałów. Chamberlain porzucił gabinet Gladstone'a, a bill o home-rule, wśród niezwykłego naprężenia całej izby, upadł (7 czerwca 1886 r.). Upadła wraz z nim i polityka liberalna Gladstone'a w opinji angielskiej, niezmiernie poruszonej przy nowych wyborach.

Na jej miejsce przychodzą konserwatyści (hrabia Salisbury), którzy rządzą jednak przy poparciu także i unjonistów, pod wodzą Chamberlaina, dawnej frakcji liberałów. Stawiają oni program „rządów dwudziestoletnich zdecydowanych" dla Irlandji (według wyrażenia Balfoura, nowego sekretarza stanu dla Irlandji).

Przeciwko Parnellowi wielki organ konserwatywny „Times" rozpoczął kampanję oszczerczą (1887 r.), która wprawdzie zakończyła się zdemaskowaniem fałszerzy, ale złamała karjerę polityczną Parnella. Z jednej strony Stolica Apostolska odciągnęła od niego jako od protestanta duchownych katolickich (1888 r.), z drugiej strony stanął on w sprzeczności z opinją purytańską Anglji, rozdrażnioną jego procesem rozwodowym (1890 r.). W łonie samego stronnictwa następuje rozdwojenie na parnellistów i antyparnellistów. Parnell, skołatany moralnie i wyczerpany fizycznie, przedwcześnie kończy życie (1891 r.). Konserwatyści dawali Irlandji tylko samorząd lokalny. Gdy jeszcze raz wrócił Gladstone do władzy po zwycięstwie liberałów (1892 r.), wniósł on ponownie zmieniony projekt home-


AMERYKA
EUROPA ZACH.
KOŚCIÓŁ
EUROPA ŚROD.
POLSKA
EUROPA WSCH.
BLISKI WSCHÓD
DALEKI
1820
1830
1840
1850
1860
1870
1880
1890
CES.BRAZYLIJSKIE 1822
1823 ZASADA MONROE
1824 KAROL X KR.FRANC.
1820 SEJM i OPOZYC. KALISZAN
1821 LUBECKI MINISTREM
1822 ROZWÓJ MASON.
1825 MIKOŁAJ I (DEKABRYŚCI)
1826 BYRON w MISSOLONGHI
1829 1szA KOLEJ w ANGL.
1830 REWOL. LIPCOWA we FR.
POWST. BELGJI
1831 POWST. LISTOPAD
1829 TRAKT. ADRJANOPOLSKI
1830 NIEPODL. GRECJI
1830 ALGIER do FRAN.
1832 REFOR. WYBORCZA w ANG.
1833 TRAKT. w UNKIER-ISKELESSI
1836 ZAK. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW
WIEL. EMIGRACJA
1837 WIKTORJA WSTEP. na TRON
1839 SKASOW. UNJI na KRES.
1840 PIERWSZE ZNACZKI POCZT.
1842 WOJ. o OPIUM
1845 TEXAS do U.S.A
1846 ZNIESIENIE CEL ZBOŻ.
1848 PIUS IX PAP.
WOLNY HANDEL
w Ang.
1847 MANIF. KOMUNIS.
MARKSA
1846 RZEŹ GALICYJSKA
1848 REWOL. LUTOWA POWST. NAROD. we WŁOSZECH na WĘG.
„WIOSNA LUDÓW"
ZNIESIENIE GRAN. CELNEJ MIĘDZY ROSJĄ A KRÓLEST.
1850 KALIFORNJA do U.S.A
1850 BUNT TAIPINGÓW
1852 2gie CESAR. we FRANCJI
1853 WOJ. KRYMSKA
1854 PEARY w JAP.
1856 KONGRES PARYSKI
ROSJA nad AMUREM
1858 ZAŁ., TOW. ROLNICZ.'
1859 ZJEDN. RUMUNJI
1859 ⚔ MAGENTA-SOLFERINO
1861 WOJ. SECESYJNA
1861 ZJEDNOCZ. WŁOCH
1861 SAMORZĄD GALIC.
1863 POWST. STYCZNIOWE
1863 ZNIESIENIE NIEWOLN.
1864 UWŁASZCZ. WŁOŚC.
1865 TURKIESTAN do ROS.
1864 CES. MEKSYKAŃSKIE
1864 „SYLLABUS"
1866 ⚔ SADOWA
AUSTRO-WĘGRY
1867 PRZEW. ROT w JAP.
1867 DOM. KANADY
1869 SOBÓR WATYKAN.
1869 KANAŁ SUESKI
1870 ZABÓR RZYMU
KONIEC ŚWIEC. WŁ. PAPIEŻY
1870 SEDAN
1871 TRZECIA REPUBL. we FRANC.
CES. NIEMIEC.
1877 WOJ. WSCHODNIA
1877 CES. ANGIEL. w INDJACH
1878 KONGRES BERLIŃSKI
NIEPODL. BUŁGAR.
1881 ZAMORD. ALEKS II
1882 ANGL. w EGIP.
1884 PODZIAŁ AFRYKI
1888 KONIEC CES. w BRAZYLJI
1888 WILHELM II CES.
1889 1szA WYPRAWA WŁOCH do ABISYN.
1890 DYMISJA ks. BISMARCKA
1891 SOJUSZ FRANC.-ROSYJ.
1891, RERUM NOVARUM"
1891 WIEL. KOLEJ SYBER.
1894 WOJ. CHIŃSK.-JAP.
1898 PORT ARTUR do ROS.
1898 WOJ. U.S.A z HISZP.
1899 WOJ. BURSKA
1899 GERMANIZ. POZNAŃSK. H.K.T.

rule'u, który tym razem przeszedł w izbie gmin, ale izba lordów odrzuciła go przygniatającą większością głosów (1893 r.). Zdawało się, że odrzucenie billu home-rule stanie się początkiem walki izby gmin z izbą lordów, pod hasłem „znieść tę ostatnią lub zreformować" („mend or end"), ale „wielki starzec" (the great old man), jak nazywano Gladstone'a, był już na schyłku dni swego życia (um. 1898 roku). W łonie stronnictwa własnego także nie znajdował jednolitej opinji. Wolał więc wobec tego ustąpić, oddając rządy hrabiemu Rosebery, ministrowi spraw zagranicznych (1894 r.). Nowy premjer angielski zamiast walki przyjął za zasadę odłożyć home-rule do czasu, dopóki opinja angielska nie wyrobi się i nie dojrzeje do przyjęcia i załatwienia kwestji irlandzkiej, czyli reformy ustroju Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji.

OPORTUNIZM REPUBLIKAŃSKI I ZARÓD NOWEJ POTĘGI KOLONJALNEJ FRANCJI. We Francji, po kryzysie „rządów prezydenckich" za Mac-Mahona i po złamaniu większości monarchiczno-klerykalnej w senacie (1879 r.), utrwala się rząd republikański, parlamentarny. Częściowa zmiana konstytucji w r. 1879 przenosi znów siedzibę izby deputowanych do Paryża; Wersal pozostaje jeszcze jedynie jako miejsce kongresu dla wyborów prezydenta. Jednakże dawna partja republikańska w większości swej zarzuca skrajne żądania demokratyczne swej młodości (r. 1869). Podejmuje je na nowo skrzydło opozycyjne radykałów (jak podatek dochodowy, rozdział Kościoła od państwa, zniesienie prawa senatu powstrzymywania uchwał izby). Większość republikanów, z Gambettą na czele, stawszy się partją rządową (républicains du gouvernement), przystosowuje swój program do potrzeb i wymagań chwili i ustami swego nowego przewódcy Ferry'ego, po fiasku rządów Gambetty, głosi program konstytucyjny „umiarkowany, częściowy i wygodny" („une révision de la constitution temporée, partielle, opportune"). To zwłaszcza określenie (Ferry'ego z r. 1883) stało się wśród jego przeciwników radykałów mianem, którem ochrzczono nowy kierunek republikański, t. zw. oportunistyczny. Jego też dziełem była ostateczna poprawka konstytucji z r. 1875 (co do wyboru senatorów), zeświecczenie szkół ludowych, wprowadzenie powszechnej służby wojskowej oraz prawo o robotnikach, pozwalające im organizować się w związki zawodowe (syndykaty), na wzór trade-unionów angielskich (1884).

Ten sam spokój i umiarkowanie oportuniści stosowali i w polityce zagranicznej europejskiej, cały punkt ciężkości dalszego rozwoju mocarstwowego i zarazem ekonomicznego Francji przenosząc poza Europę na rozszerzenie posiadłości kolonjalnych. W tem była również zasługa Ferry'ego, który w okresie swych rządów dwukrotnych (1880 — 1881 i 1883 — 1885) zajął Tunis i rozciągnął protektorat nad wyspą Madagaskarem. Na Dalekim Wschodzie, obok dawnych posiadłości w Kochinchinach (sześć prowincyj) i protektoratu nad Kambodżą, które stanowiły spadek po cesarstwie, republikańska Francja pozyskała nowe nabytki: Annam, Tonkin i obwód nad rzeką Mekongiem, czyli sąsiedztwo z Chinami na przestrzeni tysiąca kilometrów. Tę politykę kolonjalną rządu namiętnie zwalczała grupa rady-

kałów z Clemenceau na czele z powodu kosztów, rzekomo rujnujących Francję, i chwilowych niepowodzeń militarnych, zwłaszcza w ekspedycji tonkińskiej, która wywołała (w r. 1883) wojnę z Chinami, t. zw. ryżową (połączoną z zajęciem wysp Peskador i blokadą wybrzeży). Wówczas to Ferry wskazywał na „niebezpieczeństwo, które grozi z lewicy" („le péril est à gauche"). Doprowadziła ona ostatecznie do upadku ministerstwa Ferry'ego, co nie przeszkodziło rządowi francuskiemu, już po dymisji gabinetu, zawrzeć traktat z Chinami (w czerwcu 1885 r.), uznający zwierzchnictwo francuskie nad Annamem i Tonkinem oraz dający Francji ulgi handlowe w stosunkach z cesarstwem chińskiem.

POLITYKA ZAGRANICZNA BISMARCKA. POCZĄTKI KOLONIJ NIEMIECKICH. RUGI ANTYPOLSKIE. Bismarck, zawierając sojusz z Austrją, kierował się zasadą, iż Niemcy nie mogą mieć w bezpośredniem sąsiedztwie dwóch wrogich potęg, t. j. Francji i Rosji. Jeśli sojusz między niemi, bliski już w roku 1879, odwlókł się na przeciąg zgórą jednego dziesięciolecia, było to także głównie zasługą „żelaznego kanclerza", który wszelkiemi sposobami starał się wciągnąć Rosję w orbitę interesów państw środkowo-europejskich, do których przyłączyły się później także i Włochy. Tym sposobem Francja była izolowana zupełnie, ponieważ i Anglję, z którą Francja miała olbrzymią sferę styczności i starcia (np. w Egipcie), Bismarck starał się mieć po swej stronie (i faktycznie była w kryzysie 1887 r.), przyznając jej tytuł pierwszeństwa na morzach („Britannia rules the naves"). To nie przeszkadzało skromnym dotychczas kuzynom Anglików, „myszom lądowym", za jakich uważano Niemców, pokazywać się już gdzie niegdzie na wodach poza Europą: na wyspach Oceanji Samoa i na Nowej Gwinei, w Afryce południowej nad zatoką Lucia (kupiec bremeński — Lüderitz) i na wybrzeżu Gwinei, gdzie konsul generalny niemiecki Nachtigall pozawierał układy z tuziemnymi królikami (Kamerun i Togo), wreszcie w głębi Afryki, dokąd wyruszyła ekspedycja niemiecka pod kierunkiem doktora Petersa (na jesieni 1884 r.). Olbrzymi rozpęd ekonomiczny Niemiec po wojnie r. 1870 wbrew ich woli, a poniekąd dzięki pozycji geograficznej portu Hamburga, pchał ich w kierunku polityki kolonjalnej i zdobywania posiadłości zamorskich, których jądrem właśnie stały się pierwsze nabytki z okresu rządów Bismarcka. Umiał on wyzyskać nawet zawikłania i trudności rządu angielskiego w celach zabezpieczenia handlu zamorskiego, jak na konferencji w Berlinie w sprawie Congo (1884), później zaś w sprawie neutralizacji kanału sueskiego. W obydwóch tych wypadkach Niemcy szły ręka w rękę z Francją przeciwko Anglji. Jednakże w polityce europejskiej Bismarck chciał być panem niezależnym, zapobiegając sojuszom i koalicjom głównie ze strony Francji i Rosji. Tę zwłaszcza uważał za niezbędne ogniwo w każdej kombinacji, zabezpieczającej utrzymanie status quo w Europie i marzeniem jego było, aby sojusz potrójny rozszerzyć także i na Rosję. Liczył w tem przedewszystkiem na zasady monarchiczne, które łączyły Niemcy, a po części także inne państwa trójprzymierza z Rosją, a którym przeciwstawiał zasady republikańskie Francji. Jakoż utrzymanie tego status quo europejskiego, czyli

stanu posiadania Niemiec po r. 1870 i porządku monarchicznego w Prusach, a za pośrednictwem nich i w Rzeszy, było także głównem zadaniem jego polityki wewnętrznej, co się wyraziło szczególnie w stosunku do Polaków.

Broń kulturkampfu już była stępiona i właśnie wówczas kanclerz przechodził do polityki pojednania z Kościołem, której zapowiedzią była dymisja ministra wyznań i oświaty Falka (23 lipca 1879 roku). Tem większa była przeto potrzeba ustaw wyjątkowych, dla których większość konserwatywna i narodowo-liberalna zawsze się znalazła w sejmie pruskim. Rezygnacja księdza Ledóchowskiego z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego pozwoliła powołać na to stanowisko po raz pierwszy Niemca w osobie księdza Dindera (luty 1886 r.), który prawo o języku niemieckim w szkołach średnich rozciągnął i na naukę religji. Z tego samego grona posłów narodowo-liberalnych wyszedł projekt ustawy w celu wykupywania ziemi od Polaków i osiedlania na ich miejsce kolonistów niemieckich. Ustawa ta, której właściwym autorem był prezes rejencji bydgoskiej, Tiedemann, weszła w życie (26 kwietnia 1886 r.), oddając do rozporządzenia rządowi pokaźną kwotę stu miljonów marek, która do roku 1914 urosła do cyfry całego miljarda. Zapowiedzią tego eksterminacyjnego kierunku rządowego było rozporządzenie, wydalające z państwa wszystkich poddanych obcych polskiej narodowości (1885 r.), które dotknęło trzydzieści tysięcy osób. Parlament Rzeszy na wniosek Windthorsta uznał to rozporządzenie za nieuzasadnione i sprzeczne z interesami Rzeszy. Na zewnątrz jednak ta polityka antypolska Bismarcka zgadzała się całkowicie z widokami rządu rosyjskiego, który za panowania cesarza Aleksandra system rusyfikacyjny, dawno już wprowadzony, wykończał tylko w szczegółach, dobierając coraz to sprawniejsze narzędzia, bądź w osobie Hurki, bohatera Szypki, mianowanego generał-gubernatorem warszawskim, bądź w osobie Apuchtina, kuratora okręgu warszawskiego.

KRYZYS BAŁKAŃSKI I WIDMO WOJNY NIEMIEC NA DWA FRONTY.

POLITYKA AUSTRJACKA I SPRAWA POLSKA. Pchnąwszy Austrję w kierunku rozszerzania się na półwyspie Bałkańskim, Bismarck osiągnął tym sposobem cel podwójny: wyparł ją ostatecznie z Niemiec oraz przywiązał do siebie w charakterze sprzymierzeńca. Odtąd znikła dla Niemiec obawa przerzucenia się Austrji na stronę ich wroga głównego, Francji, czem zagrażała natura samego państwa katolickiego i podejrzewany wpływ Polaków u dworu. Natomiast okupacja obydwóch prowincyj pociągnęła za sobą kryzys wewnętrzny w państwie. Niemcy, stronnictwo liberalne, dotychczas rządzące, niezadowolone ze spotęgowania się żywiołu słowiańskiego, odmówili poparcia polityce okupacyjnej, która w rezultacie musiała się zakończyć zbrojną interwencją (dwieście tysięcy żołnierzy) i znacznemi kosztami. Stąd upadek gabinetu księcia Auersperga i powołanie na jego miejsce hrabiego Taafego, który rozpoczął system czternastoletni rządów (1879—1893), opierając się na większości konserwatywnej i słowiańskiej.

Zasadą tych rządów było niezmienianie niczego w zasadniczej budowie państwa, przyjętej już i usankcjonowanej przez ugodę z Węgrami, zaspokajanie natomiast życzeń wrogów tego systemu poszczególnemi ulgami i ustępstwami. Tak Czesi, którzy weszli teraz do rządu, otrzymali uniwersytet w Pradze (1882 r.) i uznanie praw języka swego w urzędowaniu ze stronami (z rozporządzenia ministra sprawiedliwości Prażaka). Polacy, odgrywając zawsze rolę języczka u wagi między dwoma odłamami rządowymi, partją czeską i niemiecką (klub feudałów Hohenwarta), wywierali wpływ najsilniejszy na rządy, zwłaszcza w osobie ministra finansów, Dunajewskiego, który pierwszy od dawnych czasów doprowadził budżet austrjacki do równowagi (1889 r.). Zrzekłszy się też wpływu na politykę zagraniczną monarchji, a przez nią na sprawę polską, cały swój wysiłek skierowali na rozwój samorządowy, narodowy i kulturalny Galicji, na podstawach pracy organicznej, z wyłączeniem prawie zupełnem aspiracyj szerszych ogólno-narodowych oraz w jednostronnym kierunku konserwatywnym.

BISMARCK A SPRAWA POLSKA. Zawierając przyjaźń z Austrją, Bismarck zakreślał wyraźnie granice zaufania w nią, a niemi była sprawa polska. Galicja, zdaniem jego, nie stanowiła części integralnej układu geopolitycznego Austrji, stąd też Austrja mogła ją łatwo wymienić przy innym układzie, naprzykład na Serbję lub Rumunję. Co innego dzielnice polskie pod panowaniem pruskiem. Ich wymiana była dla Prus niedopuszczalna. Polityka austrjacka w Galicji, poczynając od hrabiego Beusta, prowadzona na gruncie autonomji tego kraju, była przeciwna mieszaniu się do niej innych mocarstw, jako do sprawy, wchodzącej w zakres polityki wewnętrznej monarchji, ale w sprawie polskiej dopuszczała „uprawnione sprzeciwy" ze strony państw sąsiednich, czyli Prus i Rosji, jakoż ta druga dała na to dowód w roku 1868, zakładając protest przeciwko podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji. Zdaniem Bismarcka, ta polityka Austrji była dobra i nie stała na przeszkodzie sojuszowi podwójnemu: austrjacko-niemieckiemu. Tylko w jednym wypadku sojusz ten musiałby zostać zerwany, a to w razie wybuchu powstania w Polsce, któremu Austrja przyszłaby na pomoc. Wówczas — utrzymywał w rozmowie w Franciszkiem Crispim (1877) — Niemcy musiałyby przeciwko Austrji wystąpić.

Na tych filarach interesu wspólnego polskiego był zbudowany sojusz trzech cesarzów, zawarty w roku 1871, a odnowiony w roku 1881, „porozumienie wieczyste, puścizna sławnej pamięci naszych ojców" (une entente séculaire, le legs de nos pères), jak się o nim wyraził trzeci cesarz Aleksander II. Jednakże Austrja od sojuszu wojskowego z Rosją, jakim była konwencja militarna rosyjsko-pruska z roku 1873, uchyliła się, czyli stwierdziła tem, że interesy jej dalsze nie pokrywają się z interesami rosyjskiemi. Były to interesy na Wschodzie i agitacja panslawistyczna, którą Rosja prowadziła nietylko wśród Słowian, na półwyspie Bałkańskim, ale i wśród ludów monarchji, Czechów, Rusinów, Słoweńców, a nawet Serbów austrjackich. Czem dla Rosji była sprawa polska, tem dla Austrji był panslawizm. Na Austrję — zdaniem Giersa, ministra rosyjskiego, który podpisywał układ potrójny z r. 1881 (w rozmowie z Herbertem Bismarckiem, synem kancle-

rza)—Rosja nie mogła się spuszczać, odkąd ta postawiła sobie za cel rozbudzenie i rozwój narodowości polskiej. Inaczej zapatrywał się na Niemcy. Rosja nie była przeciwna nawet oddaniu części Polski (po Wisłę) Prusom. „Myśmy im jednak za to podziękowali"—są to słowa hrabiego Waldersee-go, zastępcy szefa sztabu feldmarszałka, Moltkego: „Albo musi Rosja tyle odstąpić, aby możliwą była samodzielna Polska, albo niech sobie wszystko zatrzymają", a Bismarck tak formułował swoją opinję w stosunku do zapatrywań sfer wojskowych: „Odbudowanie Polski byłoby wprawdzie obosieczną bronią, mniejszem jednak złem od rosyjskiej inwazji" (w notatce własnoręcznej dla sztabu generalnego z 27 października 1883 roku). Na tych zasadach doszło do skutku odnowienie układu trójcesarskiego (21 marca 1884). Bismarck proponował zamiast niego sojusz zaczepno-odporny, czyli odnowienie Świętego Przymierza w czasie wizyty Giersa u kanclerza we Friedrichsruhe (w listopadzie 1883 roku), ale Giers odmówił pod pozorem, iż grunt dla takiego układu jeszcze nie jest dostatecznie przygotowany. Tym gruntem nieprzygotowanym była nieufność wciąż rosnąca cesarza Aleksandra III do polityki Austrji na Wschodzie i nienawiść jego, podsycana przez doradcę i byłego wychowawcę, Pobiedonoscewa, do Polaków, których uważał za nauczycieli Rosjan w ruchu rewolucyjnym od czasów powstania. Ten brak zaufania Rosji do Austrji zmuszał obydwa sztaby austrjacki i niemiecki do porozumiewania się na wypadek przyszłej wojny. Chodziło o porozumienie nietylko w sprawie wspólnej akcji wojskowej, ale i politycznej, albowiem to nie ulegało wątpliwości, iż przyszła wojna rozgrywać się musi na terenie ziem polskich, chociaż za powód jej mogła służyć jedynie sprawa wschodnia, ściśle mówiąc sytuacja niezwykle groźna na półwyspie Bałkańskim.

EMANCYPACJA PAŃSTW BAŁKAŃSKICH Z POD WPŁYWU ROSJI. Traktat berliński, uznając napozór niepodległość czterech państw bałkańskich, w gruncie rzeczy wystawiał je na wpływy rywalizujących z sobą dwóch możnych sąsiadów: Austro-Węgier i Rosji. Z początku wydawało się, iż dzięki ofiarom, poniesionym w czasie wojny, dzięki pokrewieństwu plemiennemu, jeszcze bardziej religijnemu, wpływ Rosji będzie przeważał. Okupacja Bośni i Hercegowiny rozwiała marzenia wielkoserbskie i poróżniła niezależne państwo serbskie z monarchją naddunajską. Już w czasie kryzysu aneksyjnego wydawało się, że dojdzie do wojny, ale książę Milan (następca księcia Michała od r. 1869) złamał ortodoksyjne stronnictwo rosyjskie, naprzód unieważniając wybory, później przez zamach stanu i zmianę konstytucji (1883 r.) i opierając się na Austrji, od której otrzymał uznanie tytułu królewskiego (1882), zaczął rządzić samowolnie, prawie centralistycznie przy pomocy progresistów (wzorujących się na zachodnio-europejskich liberałach). Bułgarja w uszczuplonych granicach między Dunajem a Bałkanami (zamiast pierwotnie zakreślonych po morze Egejskie) razem z południową prowincją Rumelją (między Bałkanami a Despoto-Daghiem) otrzymała w roku 1879 konstytucję. Mocarstwa postawiły na czele jej młodego księcia Aleksandra Battenberskiego, oficera pruskiego i siostrzeńca carowej rosyjskiej, ale w gruncie rzeczy

były to rządy generałów rosyjskich, nawet w charakterze ministrów (Kaulbars i Sobolew), ku ogromnemu niezadowoleniu całej Bułgarji, która będąc w masie swej czysto chłopska, jednak zaprawiona do samorządu nawet pod rządami tureckiemi, okazała się bardzo trzeźwą politycznie i praktycznie rozumną, co wyraziło się głównie w ciele świeżo utworzonem reprezentacyjnem, t. zw. sobranju. Bardzo wcześnie zrodziła się tutaj świadomość tego, co jako hasło rzucił później Stambułow: „Bułgarja dla Bułgarów", a książę Battenberg, porozumiawszy się z wodzami stronnictw, strząsnął z siebie wpływy wojskowe i urzędnicze rosyjskie, przywracając w roku 1883 zawieszoną konstytucję. Było to zerwanie z dawną protektorką Rosją.

Cesarz Aleksander wyraził niezadowolenie swe z tego kroku wykreśleniem księcia Aleksandra z listy oficerów armji rosyjskiej i odwołaniem swoich urzędników, wojskowych i cywilnych. Równocześnie przez posła swego zaproponował Porcie przywrócenie orężem status quo ante. Przeciwko temu zaprotestowała Anglja w osobie ministra spraw zagranicznych, hrabiego Salisbury, który system przeciwdziałania planom rosyjskim w Turcji przeniósł i rozszerzył na państwa bałkańskie. Z jego też inicjatywy nastąpił zamach stanu w Rumelji, która ogłosiła połączenie swe z Bułgarją (wrzesień 1885 r.). Jednakże król Milan serbski uznał to za naruszenie równowagi na półwyspie Bałkańskim i odpowiedział na ten krok wojną. Młoda jednak armja bułgarska pod wodzą księcia Aleksandra zadziwiła swemi postępami Europę, zadając Serbom klęskę pod Śliwnicą (w listopadzie 1885 r.). Wprawdzie interwencja Austrji uratowała Serbów od pogromu, ale mocarstwa, narzucając pokój, musiały pogodzić się z nowym stanem rzeczy i uznały połączenie Rumelji z Bułgarją. Książę bułgarski został inwestytuowany na księcia Rumelji przez sułtana. Rosja przecież starała się usunąć go inną drogą, nie wprost, lecz przy pomocy sprzysiężenia oficerskiego (Cankowa), które zmusiło księcia do abdykacji i wywiozło go poza granicę państwa. Aleksander wrócił wprawdzie, entuzjastycznie witany, ale nie chcąc narażać kraju na zemstę Rosji, abdykował natychmiast po telegramie cesarza Aleksandra III, który jego obecność w Bułgarji uznał za powód do zamieszek i niepokojów (7 września 1886 r.). Utworzona prowizorycznie regencja trzech (w tej liczbie Stambułowa, uważanego za „bałkańskiego Bismarcka") zakrzątnęła się jednak szybko i upatrzyła kandydata na następcę w osobie młodego oficera austrjackiego, Ferdynanda, księcia sasko-koburskiego (po matce z krwi bourbońskiej). Zanim Rosja się spostrzegła, sobranje jednomyślnie wybrało go księciem (7 lipca 1887 r.). Rosji pozostał tylko wiernym na półwyspie Bałkańskim Nikita, książę czarnogórski, którego cesarz Aleksander III nazwał swoim „jedynym sprzymierzeńcem". Wprawdzie traktat berliński zabezpieczył mu pas ziemi nadmorski z portem Antivari, ale straż nad nimi na morzu i na całem wybrzeżu Adrjatyckiem utrzymywała flota austrjacko-węgierska.

BISMARCK I WIDMO WOJNY NIEMIEC NA DWA FRONTY. W całym kryzysie bałkańskim Bismarck pozostawił Rosji wolną rękę, powołując się na to, że Niemcy nie mają bezpośrednich interesów na półwyspie Bałkańskim. Austrji doradzał nie wysuwać się, póki Rosja nie zaan-

gażuje się czynnie do walki i nie dotrze do środka Bułgarji. Wówczas może być wzięta w dwa kleszcze. Pragnieniem jego było utrzymanie sojuszu trzech cesarzy, dlatego przedmiot współzawodnictwa Rosji i Austrji półwysep Bałkański najchętniej podzieliłby na sferę wpływu każdego z tych mocarstw: Austrji przyznawał wpływ na Serbję, Rosji zaś na Bułgarję. Ale tej drugiej pomoc w tem okazywał tylko platoniczną, wiedział bowiem i zaręczał ministrowi austrjackiemu (Kalnoky'emu), że Rosja nic zdziałać nie może na półwyspie Bałkańskim, póki ma przeciwko sobie Anglję, Austro-Węgry i Włochy.

Wściekłość, z jaką cesarz rosyjski odnosił się do księcia Aleksandra, dorównywała tylko nienawiści do niego Bismarcka. Pierwszy nie nazywał go nigdy inaczej, jak „polską ś.....", drugi wyrażał się o nim pogardliwie „Polack" (matką księcia była Polka, córka generała Hauke). Lwów z tego powodu urządził księciu Battenberskiemu w czasie przejazdu jego przez to miasto po zrzeczeniu się tronu (we wrześniu 1886 roku) burzliwą manifestację. Incydent z księciem Battenbergiem był właściwie końcem sojuszu trzech cesarzy. Traktat asekuracyjny upływał w czerwcu roku następnego. Ani Rosja, ani Austrja nie zgłosiły chęci jego odnowienia. Przeciwnie minister spraw zagranicznych monarchji austrjacko-węgierskiej, hrabia Kalnoky, w przemówieniu swem w delegacjach ostrzegał Rosję, iż okupacja Bułgarji przez jej wojsko, albo za pośrednictwem wysłanego przez nią namiestnika pociągnie za sobą wystąpienie czynne Austrji. Tak samo cesarz Aleksander III zastrzegał się, że powrót, czy powołanie ponowne księcia Battenberskiego na tron bułgarski spotka się ze zbrojnym sprzeciwem Rosji. Od czasu tego przemówienia Kalnoky'ego (październik) wojna między Austrją i Rosją wisiała na włosku. Równocześnie szły przygotowania do niej z tej i tamtej strony kordonu: austrjackie — w Galicji, rosyjskie zaś w Królestwie Polskiem. Przewidywano wybuch tej wojny na wiosnę. Sztab austrjacki (hrabia Waldersee) już na kilka lat przedtem brał pod uwagę czynne wystąpienie (eine aktive Parteinahme) Polaków po stronie Austrji i Niemiec, z czem łączyły się plany odbudowania Polski. Sztab austrjacki (hrabia Beck), nie dowierzając na tym punkcie planom pruskim Bismarcka, był w wynurzeniach swoich o wiele powściągliwszy i ograniczał się tylko do stwierdzenia, że Austrja nie ma zamiaru w przyszłej wojnie uciekać się do środków rewolucyjnych, do jakich rząd austrjacki zaliczał sprawę polską, „którą łatwo jest wywołać, tem trudniej sprowadzić na nowo na drogę uporządkowanych stosunków". Do żadnego więc na tym punkcie układu, czy uzgodnienia planu politycznego między sprzymierzeńcami nie doszło.

Bismarck wojny nie życzył sobie wcale — przyrzekał Aleksandrowi III nie popierać powrotu Battenberga do Bułgarji, ale nieobliczalność rosyjskiej polityki nakazywała Niemcom narówni z Austrją utrzymywać silne zbrojenia. Pod tym względem Bismarck doradzał swemu sprzymierzeńcowi stanowisko najbardziej obronne, któreby nie dawało nawet pozoru agresywnej zaczepki, gdyż tylko w wypadku niesprowokowanej napaści Niemcy poczuwałyby się do swych obowiązków sojuszniczych. Bismarck bowiem

nie dopuszczał mniemania pewnych sfer, zwłaszcza wojskowych austrjackich, iż sojusz niemiecko-austrjacki jest obliczony na wszelki wypadek (für alle Fälle). Na jednym tylko punkcie Bismarck nie zostawiał Austrji najmniejszej wątpliwości, iż wojna Austrji z Rosją jest dla Niemiec identyczna z wojną francusko-niemiecką. Na ten wypadek Niemcy musiałyby wprzód zaatakować Francję (byłaby to przeto wojna prewencyjna według planu szefa sztabu hrabiego Moltkego), udział zaś swój w wojnie rosyjskiej warunkowali powodzeniem, czyli postępami oręża niemieckiego w wojnie z Francją. W tym zaś celu Bismarck doradzał Austrji przed wypowiedzeniem wojny Rosji zapewnić sobie współudział Anglji. Ale umacniając stanowisko Austrji na Bałkanach, Bismarck równocześnie asekurował się od strony Rosji. Do tego celu służył odnowiony układ trzechletni między Niemcami a Rosją z wyłączeniem Austrji (1887), jako przedłużenie dawnego sojuszu trójcesarskiego, w którym Bismarck sam jeden pragnął utrzymywać rolę kontrahenta między dwiema poróżnionemi stronami. Układ ten, zachowując dawną formę układu trójcesarskiego, szedł pod niektóremi względami od niego dalej, w sprawie wschodniej przyznawał bowiem Rosji nietylko wpływ na Bułgarję, ale i kontrolę Cieśnin oraz Konstantynopol, którego zajęciu przez Rosję nie sprzeciwiał się pod pewnemi warunkami, a nawet zapewniał życzliwą neutralność i poparcie dyplomatyczne ze strony Niemiec. Wobec przeciwieństw, istniejących w kwestji wschodniej między Rosją a Austrją, ów drugi układ miał charakter zabezpieczenia się od strony Austrji, jak sojusz austrjacko-niemiecki był zabezpieczeniem się od strony Rosji. Dlatego nazwano ten układ reasekuracyjnym (Rückversicherungsvertrag). Była to słynna polityka Bismarcka — kucia dwóch kawałków żelaza w jednym ogniu (Zweieisenpolitik). Bismarck jednak nie miał na celu tym układem wyprowadzić w pole swego sprzymierzeńca, Austrji. Do wiadomości cesarza Franciszka Józefa układ ten doszedł za pośrednictwem przyjaciela jego, króla saskiego, Alberta. Dla Bismarcka układ ten był nie reasekuracją od Austrji, lecz asekuracją przed sojuszem rosyjsko-francuskim, którego najbardziej się obawiał, jako widma wojny na dwa fronty i niebezpieczeństwo jej przedstawił w słynnej mowie w parlamencie (6 lutego 1888 r.). Sojusz francusko-rosyjski już wówczas, czyli w roku 1887, był na widoku. Zapobiegł mu tylko kryzys współczesny rządów republikańskich we Francji, do których cesarz Aleksander III odnosił się z najwyższą niechęcią, co znajdowało wyraz i w najbliższem jego otoczeniu, wyrażającem się, jak generał Czerewin, adjutant i najbliższy przyjaciel cesarza, o Francji, jako o „zgniłej padlinie" (une charogne pourrie), którą czeka ten sam los, co i Polskę.

KRYZYS MONARCHICZNO-RADYKALNY WE FRANCJI I POLITYKA ODWETU, „RÉVANCHE'U". We Francji po upadku gabinetu Ferry'ego nie mogło dojść do porozumienia między dwoma obozami republikanów: oportunistami i radykałami, a równocześnie wzrosły wpływy monarchiczno-klerykalne. Jednym z powodów niezadowolenia z polityki oportunistycznej było marnowanie sił w kolonjach i odciąganie uwagi społeczeństwa od sprawy najważniejszej, za jaką uważano odwet Niemcom za

klęskę, poniesioną w r. 1870. Ten zarzut stawiała nieliczna, ale bardzo ruchliwa grupa, której jądrem stała się nowa organizacja „liga patrjotyczna" (la ligue des patriotes) z Pawłem Déroulède'em na czele. Dawne stronnictwo monarchiczne również odżyło i zorganizowało się po śmierci hrabiego Chamborda w r. 1883 i zlaniu się legitymistów z orleanistami. Wobec rozszczepienia obozu republikańskiego na dwa wrogie odłamy (oportunistów i radykałów), rząd nie miał większości stałej (po wyborach 1885 r.) i musiał prowadzić politykę albo t. zw. koncentracji przy poparciu radykałów, albo politykę uspokojenia przy poparciu konserwatystów. Gabinet koncentracyjny wobec groźby zamachów monarchicznych i dla przejednania radykałów przeprowadził prawo, wzbraniające pretendentom pobytu we Francji (1886 r.). Z niebezpieczeństwem ruchu monarchicznego we Francji wiązało się równocześnie niebezpieczeństwo wojny z Niemcami, której żądała liga patrjotów. Upatrzyła ona już naprzód bohatera tej wojny w osobie ministra wojny w gabinecie Freycineta (styczeń 1886 r.), generała Boulangera, który istotnie, wobec wniesienia nowych kredytów na wojsko w Niemczech (we wrześniu 1886 r.), zakrzątnął się bardzo energicznie nad podniesieniem i zreorganizowaniem armji francuskiej. Podsycane agitacją naprężenie między Francją a Niemcami dosięgło najwyższego stopnia w chwili aresztowania komisarza francuskiego Schnaebela po przekroczeniu granicy na terytorjum Alzacji (w kwietniu 1887 r.). Jednakże Francja cofnęła się przed widmem wojny, a ministerstwo Rouviera (w maju 1887 r.) poświęciło Boulangera dla uspokojenia Niemiec. Wywołało to jednak odruch w opinji patrjotycznej, która w dymisji ministra wojny dojrzała obelgę dla Francji. Ta opinja podniecila i samego generała, który z dzielnego oficera przeobraził się w całkiem niewykwalifikowanego polityka, a nawet męża stanu, roszczącego pretensję do zbawienia Francji drogą przewrotu. Stronnictwo narodowe, które się około osoby jego wytworzyło (t. zw. bulanżyści), postawiło program rozwiązania izby, rewizji konstytucji i zwołania konstytuanty, która miała znieść senat i wprowadzić jedną izbę oraz prezydenta z wyboru powszechnego. Było to hasło rzeczypospolitej jawnego rządu (la république ouverte). Monarchiści, którzy sami stawiali program monarchji plebiscytowej, pocichu popierali generała, obiecując sobie przez wyłom, który zamach jego otworzy, samym przyjść do władzy. Podsycała ów ruch bulanżystowski świeżo wyszła na jaw afera orderowa (handel orderami), w którą był wmieszany zięć prezydenta Grévy'ego, a która doprowadziła do kryzysu prezydenckiego. Wybór jednak nowego prezydenta Sadi Carnota przeszedł całkiem spokojnie dzięki radykałom (w grudniu 1887 r.). Do zamachu stanu nie doszło. Jeden fałszywy krok ze strony Boulangera (fakt niesubordynacji wojskowej) upoważnił rząd do udzielenia mu dymisji ze stanowiska szefa korpusu. Wybory (w styczniu r. 1889) na podstawie przywróconego systemu kartkowego, zamiast systemu list, skrutynjum, przy którem rozbijały się głosy walczących ze sobą radykałów i oportunistów, przyniosły konserwatystom klęskę, dzięki czemu rząd mógł wytoczyć proces zarówno Déroulède'owi, co pociągnęło za sobą rozwiązanie ligi patrjotów, jak i generałowi Boulangerowi, skazanemu

zaocznie za zdradę stanu (skończył życie samobójstwem w Brukseli 1890 r.). Odtąd radykali, ostrzeżeni epizodem Boulangera, szli naogół zgodnie z republikanami umiarkowanymi i nie protestowali przeciwko ich rządom.

Widmo niebezpieczeństwa niemieckiego, którego Francja szczęśliwie uniknęła w r. 1887, skłoniło rząd francuski do szukania sojuszu z Rosją. Pomogła jej teraz sprawa „listów bałkańskich", rzekomo wykradzionych przez agenta Juljusza Hansena, a podsuniętych cesarzowi Aleksandrowi za pobytu jego na wywczasach u teścia, króla Chrystjana duńskiego, w Kopenhadze. Aleksander, natura prostolinijna, mając rzekome dowody, iż Bismarck w polityce bałkańskiej prowadzi grę dwulicową, wpadł wówczas w taki gniew, iż z miejsca kazał sondować opinję gabinetu angielskiego, za jaką cenę zgodziłby się na życzliwą neutralność w razie wojny rosyjsko-niemieckiej, względnie francusko-niemieckiej. Sprawę tych listów Bismarck usiłował wytłumaczyć osobiście cesarzowi w powrotnej drodze jego z Kopenhagi przy spotkaniu w Berlinie, ale ten nie dał się przekonać. Wówczas Bismarck sam zaofiarował Anglji przymierze przeciwko Rosji na wypadek ataku od strony „niespokojnej Francji i zaborczej, kierowanej przez ambitnych menerów panslawistycznych, Rosji" (w listopadzie). Jednakże lord Salisbury propozycję tę odrzucił, żartobliwie tłumacząc się w gronie zaufanych, iż według starego przysłowia angielskiego nie siada się do gry w karty z djabłem. Już Bismarck przeto podważył sojusz niemiecko-rosyjski, czyli przeciął drut z Berlina do Petersburga. Dowodem zresztą, że to rozumiał, było ogłoszenie zaraz w roku następnym traktatu trójprzymierza. Bismarck pierwszy też wkroczył na drogę walki z papierami rosyjskiemi na giełdzie w Berlinie. W odpowiedzi na to Francja za pośrednictwem bankiera Hoskiera, z pochodzenia Duńczyka, zaofiarowała Rosji pożyczkę pięciuset miljonową (na jesieni 1888 r.), a tranzakcja ta finansowa pod względem politycznym okazała się tak skuteczną, iż w cztery lata później zbliżenie Francji do Rosji było dokonane, przyczem cyfra pożyczek dosięgła już wówczas czterech miljardów franków.

PODWÓJNA ZMIANA TRONU W NIEMCZECH I ZATARG CESARZA WILHELMA II Z KANCLERZEM. Dźwignią poczynań Bismarcka na każdem polu, czy to polityki krajowej, czy zagranicznej, była idea państwowa pruska, wcielenie ducha monarchizmu, do usług którego naginał wszystkie warstwy społeczeństwa, a także i parlament, zawierając sojusze z każdem ze stronnictw politycznych bez wyboru, o ile gotowe było dać posłuch jego woli i poprzeć jego żądanie.

W ostatnim okresie swych rządów (1888 — 1890) Bismarck zastąpił w parlamencie większość rządową, konserwatywno-centrową nową większością, złożoną z konserwatystów i narodowych liberałów, gwarantujących sobie wzajemnie mandaty przy wyborach (t. zw. kartel). Ten trzeci okres parlamentarny zszedł się ze zmianą panowania w Niemczech, która pociągnęła za sobą i zmianę stosunku kanclerza do osoby monarchy w państwie. Bismarck uważał siebie za najwierniejszego sługę cesarza Wilhelma I („der treuer deutscher Diener Kaiser Wilhelms I", taki napis kazał wyryć na swym nagrobku) — i cieszył się zupełnem zaufaniem swego cesarza, które-

go zgodę zawsze zdołał uzyskać nie bez uciekania się częstokroć do groźby dymisji. Śmierć dziewięćdziesięcioletniego monarchy (marzec 1888) powołała na tron jego syna, chorego śmiertelnie Fryderyka I. Po krótkiem bo dziewięćdziesięciodniowem panowaniu tego cesarza rządy przeszły do właściwego następcy, wnuka Wilhelma I, a syna Fryderyka I, cesarza Wilhelma II (w czerwcu 1888 r.).

Młodzieńczy Wilhelm II wstępował na tron z wyrobioną już teorją o boskiem pochodzeniu swej władzy i z mocnem przeświadczeniem o swem posłannictwie dziejowem, jako stróża monarchizmu. Po swoim przodku, Fryderyku Wilhelmie II, odziedziczył skłonność do mistycyzmu, po synu zaś jego, Fryderyku Wilhelmie IV, dar słowa i pewne artystyczne skłonności, brakowało mu natomiast samokrytycyzmu i opanowania swych darów przyrodzonych rozumem i wolą, talentów, które w wysokim stopniu posiadał Fryderyk Wielki, a przynajmniej tej samowiedzy i tej obowiązkowości, jaką był obdarzony dziad jego, cesarz Wilhelm I i ojciec, Fryderyk I. Jeszcze za życia ojca, a na schyłku dni dziada, zrobił niespodziankę kanclerzowi, posyłając mu pismo z żądaniem doręczenia kopij zapieczętowanych przedstawicielom Prus przy dworach książąt niemieckich z tem, że na wypadek objęcia przez niego władzy, ma być dworom tym doręczone. W piśmie tem była proklamowana zasada „dziedziczności z łaski Bożej tronu cesarskiego" (die von Gottesgnaden herstammende Erbfolge), ażeby książęta „nie rościli pretensji do jakiegoś wpływu, i ażeby nie mieli czasu na to się dąsać" (viel darüber zugrübeln). Ledwo Bismarck potrafił krewkiemu następcy tronu wytłumaczyć niewłaściwość wydawania podobnych „ukazów" za życia drugiego panującego, przyczem podkreślił dobrowolny charakter współdziałania książąt zjednoczonych dla celów Rzeszy. Młody monarcha podawał się za ucznia Bismarcka i jego wielbiciela, ale pozbawiony jego talentów, będąc człowiekiem niezrównoważonym, niespokojnym i próżnym dorównywał mu tylko ambicją i chęcią wyłącznego panowania. Stąd przy różnicy wieku i różnicy zapatrywań dwóch pokoleń konflikt był nieunikniony. Cesarz był wielbicielem Anglji, ku której kierował swój wzrok, chcąc nadać swej polityce charakter wszechświatowy (Weltpolitik). Bismarck wyrósł w sferze pojęć geopolitycznych europejskich i nie chciał wychodzić poza ich zakres, a w polityce swej mocarstwowej szukał głównej podpory dla Niemiec w Rosji.

UPADEK BISMARCKA. Wilhelm II rozpoczynał panowanie pod znakiem partji wojskowej — w osobach hrabiego Walderseego, następcy Moltkego, szefa sztabu, generała Werder von Vernois, ministra wojny i innych. Partja ta chciała rozgromu Rosji. Przekonaniem jej było, że mimo względów politycznych także i względy wojskowe winny być brane pod uwagę w rozważaniu sprawy pokoju czy wojny. Te drugie przemawiały za tem, aby wojnę wywołać, zanim republika francuska dostatecznie wzmocni się w sojuszu z Rosją i obie strony tak dalece rozwiną środki orężne, iż napad na Niemcy im się powiedzie. Niebezpieczeństwo tej wojny (na jesieni roku 1887) było bezpośrednie i sztab generalny niemiecki omawiał je z ambasadorem austrjackim, hrabią Szechenyi'm. W tym samym czasie cesarz

Aleksander zapytywał ambasadora niemieckiego w Petersburgu, generała Schweinitza: „Poco podburzacie na mnie Austrję?" a cesarz Franciszek Józef w poufnych wynurzeniach zdradzał zapatrywanie, iż cały kryzys wojenny roku 1887 był sztucznie rozdmuchiwany przez Bismarcka. Z jego też natchnienia sfery parlamentarne w delegacjach, a to zarówno Austrjacy, jak i Węgrzy, nawet Polacy oświadczyli się przeciwko wojnie. Było to zapatrywanie mylne, Bismarck nie chciał wodzić Austrji na pokuszenie, aby jak mówił „sprowokowała wojnę na nasz (czyli Niemiec) koszt". Cały hałas pochodził ze sfer wojskowych. Cesarz Wilhelm, jeszcze jako następca tronu, wpływowi tych sfer ulegał. W liście pisanym do kanclerza na pół roku przed wstąpieniem na tron uważał się za spadkobiercę Fryderyka II, który trzykrotnie zwyciężył tylu nieprzyjaciół, ilu ich miały nowoczesne Niemcy, i polecał swój miecz i swoją rękę kanclerzowi na wypadek wojny (21 grudnia 1887 roku).

Bismarck wojny nawet szczęśliwie dla sojuszników zakończonej z Rosją i Francją nie chciał i zapatrywał się na nią jako na „jedno z największych nieszczęść, jakie spaść mogą na naród niemiecki". Nawet za krótkiego panowania cesarza Fryderyka I pod groźbą własnej dymisji zmusił dom panujący do wyrzeczenia się małżeństwa Aleksandra Battenberskiego z księżniczką pruską Małgorzatą, przewidując, że w razie wybuchu wojny austrjacko-rosyjskiej stanie się on jednym z kandydatów na nowopowstający tron polski. Młodego zaś następcę tronu zmonitował przestrogą, iż uważa politykę wojenną za katastrofalną, a osobę hrabiego Walderseego, gdyby miał zostać po nim kanclerzem, za złowrogą (10 maja 1888 r.). Zaraz też po wstąpieniu na tron Wilhelma II (15 czerwca) rozeszły się pogłoski o rozejściu się jego z kanclerzem w zapatrywaniach na politykę zagraniczną i o wpływie nieuprawnionym hr. Walderseego oraz kamaryli dworskiej na młodego cesarza. Cesarz jak najenergiczniej przeciwko tym pogłoskom protestował, chociaż w duchu za inspiratora ich w prasie uważał księcia Bismarcka, albo jego syna (hrabiego Bismarcka, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy), ale po nieudanej wizycie u cesarza rosyjskiego w Peterhofie (lipiec) dał poznać Bismarckowi, iż z jego polityki zagranicznej jest niezadowolony, i że uważa ją za nazbyt rusofilską (zu russenfreundlich). Na dowód przytoczył, iż Rosja za pieniądze niemieckie powiększa swoje zbrojenia, i na jego żądanie Bismarck musiał zamknąć rynek berliński dla papierów rosyjskich, chociaż wiedział, że jeżeli odrzuci je Berlin, to przyjmie z ochotą Paryż. Tak też w istocie się stało i Rosja zaciągnęła w marcu i w maju 1889 roku — dwie pożyczki w Paryżu na sumę około miljarda franków. Oprócz polityki zagranicznej istniały tarcia między cesarzem i kanclerzem także w sprawach domowych. Wybory r. 1890 przyniosły kartelowi klęskę i Bismarck znów szukał zbliżenia do centrum. Młody cesarz zabronił mu się porozumiewać na własną rękę z przywódcami stronnictw. Cesarz był cały pod wpływem kaznodziei dworskiego, Stöckera, i szukał zbliżenia do ruchu robotniczego na gruncie chrześcijańskim. Zainicjował nawet w tym celu pierwszą międzynarodową konferencję robotniczą w Berlinie (w lutym 1890), gdy tymczasem Bismarck nosił się z zamiarem użycia nowych środ-

ków gwałtownych dla zwalczania ruchu socjalistycznego, aż do zawieszenia konstytucji i oktrojowania przy pomocy Rady związkowej nowej, któraby zniosła prawo powszechne głosowania do parlamentu i zaprowadziła system wyborczy na sposób ordynacji wyborczej pruskiej. Cesarz czuł się obrażony, iż Bismarck wznowił dekret z roku 1852, wzbraniający ministrom składania bezpośrednio raportów cesarzowi bez porozumienia z kanclerzem. Te wszystkie spory służyły za karmę dla publiczności do roztrząsania różnic między cesarzem i kanclerzem, ale do ostatecznego zerwania opinja ta wcale nie była przygotowana, gdy raptem rozeszła się wieść o dymisji „żelaznego kanclerza". Za powód posłużyło rzekome zatajenie raportu konsula w Kijowie o zbrojeniach rosyjskich. Bismarck otrzymał przez kancelarję cesarską bilet własnoręczny cesarza (17 marca 1890 roku) następującej treści: „Sprawozdania te dają jak najjaśniejszy obraz, że Rosjanie znajdują się w całkowitym marszu strategicznym, aby przystąpić do wojny. Najwyższy czas, aby ostrzec Austrjaków i podjąć środki zapobiegawcze". W bilecie tym było odwołanie zamierzonej podróży cesarza do Rosji (na manewry w Krasnoje) i nagana pod adresem kanclerza, iż w swoim czasie nie wskazał mu na tak groźne niebezpieczeństwo, zatajając to sprawozdanie. Do wojny, a nawet do odwołania podróży cesarza nie doszło — odbył on ją w towarzystwie nowego już kanclerza, hrabiego Capriviego, ale był to istotny powód podania się do dymisji Bismarcka, którą cesarz Wilhelm przyjął (20 marca 1890 roku). Cesarz na pożegnanie ofiarował mu tytuł księcia (herzog) na Lauenburgu, niemile przyjęty przez dumnego ze swego historycznego nazwiska kanclerza. W Niemczech rozpoczynała się nowa era rządów osobistych cesarza, który za wykonawcę swych planów obrał sobie generała Leo von Capriviego w charakterze kanclerza (drugiego z kolei) Rzeszy.

Z odejściem Bismarcka wiąże się wygaśnięcie układu reasekuracyjnego między Niemcami a Rosją, którego odnowienie wypadło właśnie na czas przesilenia kanclerskiego. Okoliczności tego zerwania zakrawają raczej na zemstę osobistą kanclerza, w którego charakterze pierwiastki indywidualne, jak nieukrócona ambicja i żądza władzy, brały niekiedy górę nad instynktem państwowym. I tak na przyjaciela swego, ambasadora rosyjskiego w Berlinie, hrabiego Szuwałowa, nalegał, aby Rosja postawiła za warunek odnowienia traktatu utrzymanie kanclerza na jego urzędzie, to znów wobec Wilhelma II twierdził, że Rosja przerwała układy na skutek jego dymisji. I jedno, i drugie nie było prawdą. W każdym razie intryga czy to samego Bismarcka, czy też przy pomocy Szuwałowa sprawiła, iż układy, które pierwotnie miał prowadzić sam Szuwałow z następcą Bismarcka, hrabią Caprivim, na miejscu, w Berlinie, zostały naprzód przeniesione do Petersburga, a w końcu zakończyły się oświadczeniem tegoż Capriviego, że polityka jego wobec Rosji będzie zawsze prosta i jasna, czyli, że nie wymaga pisemnego traktatu. Miał to być dowód szczerości i jasności polityki Niemiec nietyle w stosunku do Rosji, co do Austrji. W roku następnym zostało odnowione trójprzymierze. Na Rosję nieodnowienie układu reasekuracyjnego wywarło wrażenie deprymujące. Cesarz zaś na marginesie

odpowiedzi hrabiego Capriviego napisał te słowa: „Nie ulega wątpliwości, że nastąpiła zmiana w polityce niemieckiej, i że musimy być gotowi na wszelki wypadek", czyli Bismarck sam na schyłku życia przyłożył rękę do tego, co było osią i sprężyną jego blisko czterdziestoletniej polityki,—przeciął drut między Berlinem a Petersburgiem. Skutkiem tego, po jego ustąpieniu w polityce zagranicznej nastąpiła gwałtowna zmiana: Rosja odwraca się wzupełności od Niemiec i zawiera przyjaźń, a niebawem przymierze z Francją.

ROSJA I AUSTRJA A „NIEBEZPIECZEŃSTWO POLSKIE".

REAKCJA NARODOWA W ROSJI ZA PANOWANIA CESARZA ALEKSANDRA III POD HASŁEM „SAMODZIERŻAWJA" W Rosji po krótkiem wahaniu na przejściu od panowania Aleksandra II do Aleksandra III ustaliła się reakcja pod hasłem „samodzierżawja (samowładztwa), prawosławia i narodowości". Sformułowali to hasło już poprzednio teoretycy monarchizmu narodowego w Rosji, głównie Pobiedonoscew, nauczyciel Aleksandra III, postawiony przez niego na czele kościoła prawosławnego w charakterze nadprokuratora synodu, a uchwycił się za nie Aleksander III, natura prostolinijna i nieskomplikowana, lecz o silnej woli i charakterze uczciwym, zwłaszcza jako ojciec rodziny (ożeniony z księżniczką duńską, córką Chrystjana IX, Dagmarą). Po usunięciu dawnych liberalizujących ministrów, jak Loris-Melikowa, Abazy, Milutina, przyszedł do władzy kierunek reakcyjny. Pobiedonoscew nie rządził sam, lecz z całą grupą-kliką ludzi, doskonale dobraną, jak Ostrowskij, minister domen cesarskich, Deljanow, minister oświaty i najważniejszy—Dymitr hrabia Tołstoj, który już za poprzedniego panowania odznaczył się był w charakterze ministra oświaty reformą szkół średnich, teraz zaś (1883 r.) objął funkcję ministra spraw wewnętrznych, piastowaną aż do samej śmierci (1889 r.). Na tem stanowisku hrabia Tołstoj starał się podtrzymać dawny stanowy ustrój Rosji, opierając się na warstwie szlacheckiej, której dobrobyt i prerogatywy socjalne rząd wzmacniał, ratując ją majątkowo przez dostarczanie taniego kredytu (założono Bank szlachecki) i politycznie — przywracając jej władzę administracyjno-policyjną nad włościaństwem (skasowano sędziów pokoju ziemskich, a na ich miejsce ustanowiono urząd ziemskich naczelników z pośród szlachty). Uprzywilejowując warstwę szlachecką, rząd tłumił dążenia do swobody i do zrównania warstw, zwłaszcza średniej — mieszczaństwa i ludowej — chłopów, ograniczając na każdym kroku samorząd ziemski i miejski, a nawet sądownictwo, które poddano ograniczeniom i ścieśnieniu ze strony administracji. Ruchu rewolucyjnego rząd przestał się bać od czasu zniszczenia skutkiem zdrad i prowokatorskiej działalności (podpułkownik żandarmów Sudiejkin) partji „Narodnej Woli" i wprowadzenia prawa o wzmocnionej ochronie, które oddawało w ręce policji i żandarmów zarówno ściganie, jak i karanie, przestępców politycznych. Do pierwszej roli sama dobrowolnie się nagięła część warstwy inteligentnej biurokracji a nawet wyższych rodzin, przez utworzenie tajnych towarzystw kontrrewolucyjnych, t. zw. świętej drużyny („swiaszczennaja drużyna") i ochrony

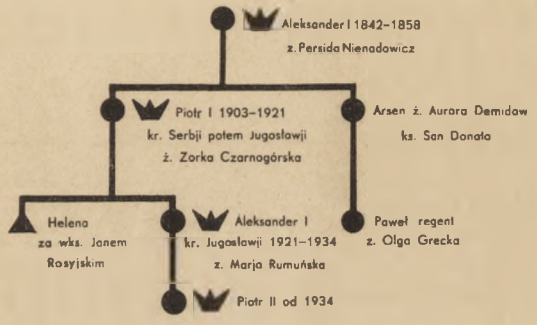
dobrowolnej („dobrowolnaja ochrana") dla strzeżenia porządku społecznego i osoby cesarza (po zamachu 1-go marca). Do świętej drużyny należała wysoka szlachta i dygnitarze, jak Woroncowy, Daszkowy, Szuwałowy, Szczerbatowy i t. p., lecz została ona na rozkaz cesarza rozwiązana (1882 r.) w obawie przed drugim rządem w państwie.

Młodzież, uczącą się w uniwersytetach, również poddano nadzorowi policyjnemu (inspektorzy), znosząc zarazem ustrój samorządny ciał uniwersyteckich, datujący się od r. 1863, a na jego miejsce wprowadzając nową ustawę uniwersytecką (1884), która zarówno dobór ciała nauczycielskiego, jak i system nauczania, poddawała pod wpływ bezpośredni ministerstwa. Na ruchy jednak ludowe w masach włościan i wśród robotników fabrycznych rząd reakcyjny był bardzo czuły i starał się im zapobiegać. Aby przeciwdziałać zaraźliwym wpływom inteligencji, starano się oddać lud pod opiekę duchowieństwa, naogół ciemnego; w tym celu zakładano t. zw. szkoły cerkiewno-parafjalne (1884), które stały się oczkiem w głowie nadprokuratora św. synodu. Dla podtrzymania zaś stanu włościańskiego założono Bank włościański w celu ułatwienia nabycia i parcelacji ziemi (w r. 1882). Równocześnie w fabrykach zainicjowano ochronę robotników (zwłaszcza kobiet i małoletnich) przez utworzenie inspektorów rządowych (prawo z r. 1882, rozszerzone w r. 1886). We wszystkich tych zarządzeniach, oprócz popierania interesów monarchizmu, samodierżawja i kościoła prawosławnego, rząd czuwał również nad utrzymaniem stanowiska narodowości rosyjskiej, jako panującej w państwie. Dlatego uprzywilejowywał ją zarówno w zakresie administracji, oświaty, jak i pracy kulturalnej, kosztem innych narodowości, zamieszkałych w państwie, jak: Polaków, Niemców, Finnów, zwłaszcza Żydów. Przeciwko ostatnim obok pierwszych prób skierowania nienawiści i niezadowolenia tłumu (pogromy) w r. 1880, zastosowano dawne przepisy obostrzone co do zamieszkiwania ich w obrębie Rosji poza t. zw. linją osiedlenia („czerta osiedłosti") w dawnych prowincjach Rzeczypospolitej; stosowano zakaz mieszkania na wsi i ograniczenia procentowe w korzystaniu z oświaty rządowej (szkół i uniwersytetów). Kierunek wrogi do Polaków, datujący się od powstania 63-go r., zaczął się rozszerzać stopniowo i na inne narodowości, także i na Niemców (w prowincjach nadbałtyckich), którzy za panowania Aleksandra II mieli wpływ przemożny na dworze, w armji i w administracji, teraz zaś za Aleksandra III zaczęli podlegać rusyfikacji w szkołach (zruszczenie uniwersytetu w Dorpacie), w nazwach miejscowych (Dorpatowi przywrócono nazwę archaiczną Jurjew), w prawach (nabywanie majątków przez poddanych niemieckich), a nawet podlegali wysiedleniu. To zarządzenie było w części odpłatą za podobnez zarządzenia Bismarcka w Niemczech przeciw Polakom, ale ostrze jego stosowano również do obcych poddanych narodowości polskiej, jak i niemieckiej, w gubernjach zachodnich. Nie przeszkadzało to reakcji rosyjskiej przez cały ten czas w polityce zagranicznej iść ręka w rękę z Niemcami, zwłaszcza z Prusami, które według zasady Bismarcka reprezentowały tę samą politykę monarchizmu nawewnątrz i utrzymania równowagi (głównie w sprawie polskiej) nazewnątrz.

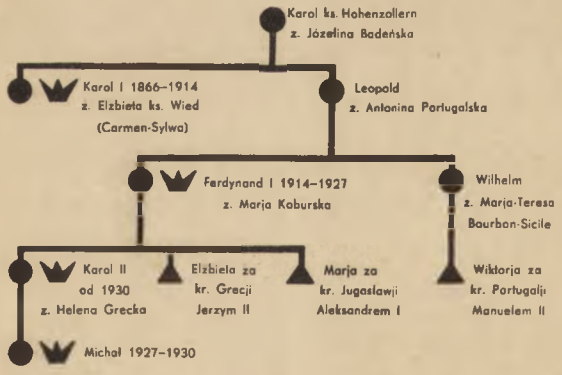
POBIEDONOSCEW I „NIEBEZPIECZEŃSTWO POLSKIE" WOBEC ROSJI. Za Aleksandra III prąd słowianofilski, który odegrał taką rolę w Rosji i w Królestwie Polskiem po stłumieniu powstania, nabrał swego właściwego charakteru nietylko w sensie polityki wewnętrznej rosyjskiej, ale i zagranicznej, w postaci propagandy pod nazwą panslawizmu. Był to ruch czysto nacjonalistyczny (istinno-ruskij), któremu patronował Słowiański Komitet Dobroczynności w Moskwie, a którego zakres działania obejmował nietylko Rosjan, ale i inne narodowości poza obrębem kraju, jak Rusinów, Serbów i wogóle południowych Słowian, nawet Czechów — z wyłączeniem Polaków. Równocześnie słowianofile uważali się za przyjaciół Niemców. Aleksander II nie sprzyjał słowianofilom, pomimo to w chwilach przełomowych swego panowania, jak naprzykład przy wypowiedzeniu wojny Turcji, ustępował pod naciskiem tej opinji słowianofilskiej, czyli patrjotycznej. Zato ulegał jej całkowicie Aleksander III i to w osobie nie samego tylko Pobiedonoscewa, ale i dziennikarzy w guście Katkowa, księcia Meszczerskiego, wydawcy „Graždanina", jedynej gazety, jaką cesarz czytał, i innych. W przeciwstawieniu do tej opinji ruch rewolucyjny stanowił grupę nieliczną terorystów, która mogła co najwyżej zorganizować zamach pałacowy, jak w czasach „Narodnej Woli". Ale i jednych i drugich odznaczała nienawiść do liberałów i do ich mrzonek konstytucyjnych. Zdaniem Pobiedonoscewa, „lepsza byłaby rewolucja rosyjska i wstrętna smuta, aniżeli konstytucja". Ale Pobiedonoscew zniweczył i marzenie słowianofilów z Aksakowem na czele o zwołaniu soboru ziemskiego. Stąd manifest podsunięty cesarzowi przez ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Ignatjewa (1882), ściągnął na głowę jego dymisję, ponieważ Pobiedonoscew widział w tem zgromadzeniu narodowem „rewolucję, zgubę rządu i zgubę Rosji". Zato Komitet Wykonawczy Narodnej Woli w układach z rewolucjonistami polskimi (partją „Proletarjatu") wysuwał interesy nacjonalistyczne rosyjskie, jak zwierzchni nadzór nad działaniami grupy polskiej, ograniczenie terenu jej działania do Królestwa Polskiego z wyłączeniem Litwy i Białej Rusi i t. p. W tem niebezpieczeństwie zachodnio-europejskiem i polskiem streszczał się wspólny instynkt państwowy obydwóch partyj: rządowej i rewolucyjnej, tylko gdy dla słowianofilów hasłem było „wiara i naród" (ten wyraz w znaczeniu rosyjskiem wyrazu: lud), u rewolucjonistów pojęcie „narodnczestwa", czyli ludowość, stało się hasłem walki z rządem, czyli z caratem.

Niebezpieczeństwo polskie w pierwszym okresie od powstania do katastrofy marcowej przedstawiało się w oczach Pobiedonoscewa w postaci „polskiego rządu", kierującego wszelkiemi spiskami i zamachami rewolucyjnemi w Rosji, włączając w to i spisek konstytucyjny. W drugim okresie, czyli pomarcowym, kiedy obawy nawrotu konstytucjonalizmu i liberalizmu zawsze w łączności ze sprawą polską znikły, Polska przestała być zagadnieniem polityki wewnętrznej w Rosji. Nie mówiło się już o Polakach, o pogodzeniu się ich z państwowością rosyjską, o potrzebie współistnienia dwóch kultur i t. p., gdyż Polacy znikli, wsiąkli na kształt innych obcoplemieńców, jak Tatarów, Kirgizów i t. p., czyli t. zw. „inorodców" w skład

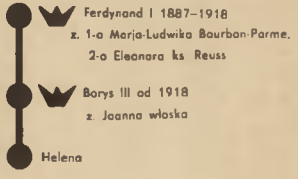
KRÓLOWIE SERBJI
(RODZINA KARA GIEORGIEWICZ)



KRÓLOWIE RUMUNJI
(RODZINA HOHENZOLLERN-SIEGMARINGEN)



KRÓLOWIE BUŁGARJI
Z RODU SACHSEN KOBURG



państwowości rosyjskiej. Polska przestała być zagadnieniem polityki wewnętrznej Rosji. Zato stała się niebezpieczeństwem zewnętrznem. W oczach Rosjan to nie Rosja gnębiła katolicyzm, to nie Rosja prześladowała Polaków; to Rosja, czyli „lud" w krajach zabranych na Litwie i Wołyniu dawniej, a teraz i w Królestwie, ba nawet daleko na kresach, gdzieś na pograniczu Inflant, bronił się przed „opolaczeniem i okatoliczeniem". Ten atak ze strony polskiej na Rosję cieszył się — zdaniem sfer rządowych — poparciem rzymskiej kurji i rządu austrjackiego. Stąd widmo polskie — szlacheckie i katolickie — przyjęło dla Rosji nową postać niebezpieczeństwa austrjackiego.

PANSLAWIZM ROSYJSKI I NIEBEZPIECZEŃSTWO AUSTRJACKIE. W Rosji już w latach ośmdziesiątych rzucono hasło: „droga do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń", a armja milutinowska miała na swem czele korpus oficerów, wychowanków Akademji Wojennej petersburskiej, któremu wpojono konieczność i nieodzowność przyszłej rozprawy wojennej z Austrją. Korpus ten miał dwóch najwybitniejszych przedstawicieli w osobach pisarza wojennego, późniejszego szefa sztabu, generała Obruczewa, i taktyka wojennego, generała Dragomirowa, stojącego na czele kijowskiego okręgu wojennego. Cesarz nie lubił Obruczewa, ale jego poglądy sugerował mu minister wojny (po Milutinie), generał Wannowskij, który mu wskazywał, iż trzeba tylko zająć Galicję, a stamtąd poprzez Karpaty można sobie drogę utorować do Wiednia bez potrzeby przebijania się przez Niemcy. W Aleksandrze III nie było śladu tych sympatyj i tkliwych uczuć familijnych, jakie miał ojciec jego dla Wilhelma I i całej rodziny Hohenzollernów. Wręcz przeciwnie, żona jego z domu księżniczka duńska wpajała mu całą niechęć, jaką u Duńczyków wywołał zabór Szlezwigu przez Bismarcka. Niemcy w przekonaniu Rosjan i samego cesarza po zawarciu sojuszu z Austrją urosły do znaczenia głównej zapory, stojącej na drodze do urzeczywistnienia planów żywotnych Rosji na Wschodzie. „Pozostawcie nas sam na sam z Austrją" (laissez-nous tête-à-tête avec l'Autriche) — takie żądanie usłyszał młody chargé d'affaires niemiecki, hrabia Pourtalès, przysłany do Petersburga w roku 1888 i takie same wyrazy usłyszy już jako ambasador Rzeszy na kilka dni przed wypowiedzeniem wojny w roku 1914. Stąd refren, powtarzający się odtąd w Rosji, że Niemcy muszą być zniszczone, gdyż stoją na przeszkodzie Rosji w wypełnieniu jej świętej narodowej misji, a misja ta zaczynała się na północ od Karpat aż po półwysep Bałkański. To wszystko znany słowianofil, profesor Łamanskij, nazywał „sprawą wewnętrzną" Rosji.

Plan zatem wojny rosyjskiej z Austrją istniał wcześniej, aniżeli sojusz z Francją lub zerwanie z Niemcami. O tym sojuszu cesarz narazie nie myślał, gdyż miał pogardę i obrzydzenie do ówczesnego rządu i polityków we Francji, których nazywał „niegodnym rządem i kanalją" (ignoble gouvernement et canaille), ale i sami francuscy mężowie stanu bali się tego sojuszu: jedni z Gambettą i prezydentem republiki Grévy'm dlatego, że mógł sprowokować wojnę z Niemcami, do której Francja nie czuła się przygotowaną, drudzy—radykali, jak Floquet, Clemenceau, dlatego, ponieważ nie

chcieli sojuszu republiki z despotyczną Rosją. Drogę do niego utorował dopiero kryzys bałkański, który zawierał w sobie groźbę wojny nietylko Rosji z Austrją, ale i Francji z Niemcami. Panslawiści moskiewscy nawiązali kontakt z nacjonalistami francuskimi w osobie ministra wojny, generała Boulangera, nie bez wiedzy i zachęty samego Aleksandra, a poza plecami jego ministra Giersa, który podejrzewał w tem intrygę Saburowa i Obruczewa. Głównym jednak instygatorem całej intrygi był Katkow, który w swym organie „Moskowskije Wiedomosti" całkiem otwarcie pisał o sojuszu z Francją i przedstawiał cesarzowi memorjały w duchu antyniemieckim. Zabiegi o ten sojusz łączyły się z myślą o przewrocie we Francji, za narzędzie którego pewne sfery upatrzyły sobie osobę awanturniczego generała. Upadek Boulangera, jak i odnowienie przymierza z Rosją przez Bismarcka nietylko podkopały plany tego sojuszu, ale i zachwiały stanowiskiem całej kliki. Katkow otrzymał ostrzeżenie publiczne za kierunek swej gazety w sprawach zagranicznych (1887) i nie przeżył tego upokorzenia (umarł w r. 1888). W dwa lata zaś potem rozpadła się cała klika aż do Pobiedonoscewa włącznie; cesarz stracił doń zaufanie, ograniczając jego wpływ do spraw własnego departamentu z wykluczeniem mieszania się do polityki ogólnej krajowej, czy zagranicznej. Ale jeśli względy zagraniczne — niebezpieczeństwo polskie i widmo wojny z Austrją — nawracały Rosję w stronę sojuszu z Niemcami, zato pchała ją całą siłą w kierunku przeciwnym polityka wewnętrzna, przeciwstawiająca się wpływom niemieckim i sytuacja finansowa, dla której nie było innego wyjścia, jak szukanie pomocy republikańskiej Francji w celu utrzymania przy życiu despotycznej Rosji.

PRZESILENIE FINANSOWE W ROSJI I ZBLIŻENIE SIĘ JEJ DO FRANCJI. Ażeby prowadzić wielką politykę mocarstwową, Rosja potrzebowała na to środków pieniężnych. Główny dochód Rosji polegał na wywozie zboża, którego przewyżka nad cyfrą przywozu stanowiła o równowadze budżetu ekonomicznego. W Rosji warstwa włościańska przy ciągłym przyroście zaludnienia ($^1/_3$ procent rocznie) i niedorównywającym mu przybytku ziemi ubożała i rząd zmuszony był zwalniać ją od zaległości podatkowych; od czasu zaś do czasu powtarzające się lata nieurodzaju powodowały klęski głodowe w najbogatszych czarnoziemnych gubernjach Rosji. Dla utrzymania równowagi budżetowej rząd musiał uciekać się do pożyczek zagranicznych (pierwsza za Katarzyny W.), których ciężar za panowania Aleksandra II podwoił się (z jednego i ćwierć miljarda w r. 1861 prawie do trzech w r. 1876), po wojnie zaś rosyjsko-tureckiej w ciągu lat dziesięciu podniósł się półtorakrotnie (cztery i pół miljarda rubli); oprocentowanie tych pożyczek stanowiło niemal dwie piąte całego dochodu rocznego państwowego. Obdłużono także i koleje, których budowa prywatna gwarantowana była przez państwo (między r. 1857 a 1907 na sumę dwa i pół miljardów rubli), tak iż ogólna suma długu państwowego przed sojuszem francusko-rosyjskim sięgała siedmiu miljardów rubli, których oprocentowanie nie pokrywała przewyżka budżetu handlowego Rosji w targu z zagranicą. Już wówczas Rosja miała deficyt roczny (między

r. 1893 a 1897 w sumie stu osiemnastu miljonów rubli). W tych warunkach pomoc finansowa, jaką Rosji okazała Francja w postaci pożyczki, naprzód pół miljarda franków (w grudniu 1888), a później prawie rok rocznie powtarzającej się całego miljarda (w r. 1889 blisko dwa miljardy, w r. 1890 i 1891 — półtora miljarda) była dla niej jedyną deską ratunku. Pożyczek tych Rosja mogła używać na konwersję starych długów, na podniesienie swojej siły zbrojnej, na budowę kolei oraz inne inwestycje produkcyjne. Jakoż już w r. 1892 oprocentowanie długów w stosunku do dochodów państwa stało się o wiele niższe (dwadzieścia osiem procent) w porównaniu do dawnego z r. 1886 (trzydzieści osiem procent), mimo że suma długu ogólnego nie zmieniła się. Za tę cenę bogata republika mieszczańska kupiła sobie pomoc Rosji na wypadek wojny z Niemcami, której widmo stanęło przed jej oczyma w r. 1887/8, ponownie w r. 1890/1.

We Francji po ostrym kryzysie bulanżystowskim nastąpił okres uspokojenia za prezydentury Sadi-Carnota (1887—1894). Radykali, ostrzeżeni ostatniemi próbami zamachu stanu, naogół nie przeszkadzali umiarkowanym republikanom w rządach. Rosja po wypowiedzeniu traktatu neutralności przez Niemcy (1890), faktycznie była osamotniona. Zajścia uliczne — manifestacje antyniemieckie — na początku roku 1891 za pobytu cesarzowej wdowy po Fryderyku I w Paryżu (luty) wywołały naprężenie, jak w roku 1887 afera Schnabela. Uroczyste odnowienie trójprzymierza, w którego orbitę mniej lub więcej wydawała się wciągnięta Anglja, ze względu na przyjaźń swą z Włochami i politykę śródziemnomorską, spowodowało pierwsze wyraźne oświadczenie Giersa pod adresem rządu francuskiego o konieczności zawarcia układu poufnego między dwoma państwami. To porozumienie serdeczne (l'entente cordiale) między Francją a Rosją miało być najlepszą gwarancją pokoju w Europie (w marcu). Chodziło tylko o ubranie tego porozumienia w formę układu. Była nią droga porozumienia się czysto wojskowego na wypadek ataku niesprowokowanego przez jedno z mocarstw trójprzymierza w postaci współczesnego i natychmiastowego współdziałania obydwóch armij.

Nie miała to być wcale wojna odwetowa (la guerre de révanche), o jakiej marzyła część opozycyjna Francji, jedynie zabezpieczenie pokoju, jakiego pragnęła Francja rządowa.

NOWY UKŁAD MOCARSTWOWY A SPRAWA POLSKA.

NOWY KURS W NIEMCZECH I ERA UGODOWA W POZNAŃSKIEM ZA CAPRIVIEGO. Po ustąpieniu Bismarcka cesarz Wilhelm II stał się swoim własnym kanclerzem. Telegrafował do wielkiego księcia Wejmaru: „Urząd oficera, trzymającego wachtę na okręcie przypadł mi. Kurs pozostaje ten sam. Całą parą naprzód". Hrabia Caprivi, jako generał, był tylko wykonawcą jego rozkazów. Zmiana polityki zaznaczyła się wyraźnie tak w sferze zagranicznej, jak i w stosunkach wewnętrznych. Nazewnątrz od tradycyjnej przyjaźni dla Rosji polityka Wilhelma II zwróciła się z sympatjami ku Anglji. Układ z r. 1890 oddał Niemcom wyspę

Helgoland (naprzeciw ujścia Łaby i Wezery) wzamian za ustępstwa, poczynione Anglji w środkowej Afryce, przyczem Niemcom pozostało zwierzchnictwo nad krajem Jezior. W stosunkach wewnętrznych cesarz zwrócił się z pojednaniem do Polaków. Caprivi sam tłumaczył ten zwrot potrzebą zjednania żywiołu polskiego na wypadek wojny z Rosją. Zresztą chodziło więcej o uchwalenie przez parlament kredytów na wojsko przy poparciu głosów polskich, gdy tymczasem reformę finansów pruskich przeprowadzał zaciekły wróg Polaków, minister Miquel (1893 r.).

Inicjatorami ugody w Poznańskiem byli dwaj parlamentarzyści polscy: Józef Kościelski i ks. Florjan Stablewski. Pierwszy z nich zaskarbił sobie wdzięczność cesarza głosowaniem w komisji budżetowej za budową krążownika — zaród wielkich planów flotowych Wilhelma. Drugi zwrócił na siebie uwagę mową na zjeździe katolickim w Toruniu, na którym oświadczył, iż Polacy są dziećmi Kościoła katolickiego, którego najzawziętszym wrogiem jest Rosja. Jego rząd pruski po śmierci arcybiskupa Dindera, który był z pochodzenia Niemcem, przyjął i zatwierdził na godność arcybiskupią. Było to dzieło i zasługa Stolicy Apostolskiej, której rząd nie chciał rozdrażniać po trzykrotnem odrzuceniu jej kandydatów. Ugoda zapisała tę nominację na swój rachunek i oddała wzamian za nią głosy Koła Polskiego rządowi przy rozstrzyganiu bardzo wówczas ważnej sprawy kredytów nadzwyczajnych wojskowych w parlamencie (1893). Rząd poczynił za to drobne ulgi Polakom w Poznańskiem w sprawach szkolnych (języka polskiego), parcelacyjnych i osiedleńczych. Ale na tem ustępstwa się urwały. Sama ugoda zaś wywołała straszne oburzenie i rozłam w opinji polskiej w zaborze pruskim, dotychczas jednolitej. Ten „nowy kurs" jednak względem Polaków był krótkotrwały. Już w rok potem obydwie strony wypowiedziały sobie wojnę. Na mowę patrjotyczną Kościelskiego w czasie pobytu na Wystawie jubileuszowej Kościuszkowskiej we Lwowie dał odpowiedź na rynku toruńskim cesarz Wilhelm, występując wręcz przeciwko „polskiej bezczelności" (polnische Frechheit). Ale na układ europejski i stosunki wewnętrzne w Niemczech ten krótkotrwały kurs wywarł wpływ doniosły.

W Petersburgu niepokój ogarnął sfery dworskie, nie wyłączając samego cesarza Aleksandra. Winę nowego kursu przypisywano intrygom polskim aż do podsuwania Wilhelmowi myśli odbudowania Polski. Cesarz Aleksander na to zauważył: „Nam to nic nie szkodzi. Zato będą musieli zapłacić sami Niemcy". Teraz Wilhelm zląkł się konsekwencji i odpowiedział na podsuwaną mu myśl rzekomą odbudowania Polski uwagą ironiczną: „Dziękuję, bardzo mi to pochlebia". Nie pomogły wyjaśnienia w Petersburgu zarówno ze strony ambasadora rosyjskiego w Berlinie, hrabiego Szuwałowa, jak i niemieckiego w Petersburgu, generała Schweinitza. Pod takiem ciśnieniem Aleksander III podpisywał przymierze z Francją, które dotychczas było nie ratyfikowane. Na przeszkodzie temu stały stosunki wewnętrzne, które odstręczały cesarza od sojuszu z Francją, jak słynna afera przekupstwa członków izby deputowanych przy budowie kanału Panamy, częste zmiany gabinetów i t. p. „Nowy kurs" zatem w Niemczech

w dziejach stosunku ich do Rosji odegrał rolę rozstrzygającą, ale także i w stosunkach wewnętrznych Niemiec.

RUCH WSZECHNIEMIECKI. Niezadowolenie z polityki zagranicznej cesarza po układzie angielskim wyraziło się w założeniu „Towarzystwa dla popierania niemczyzny poza granicami kraju" (1891 r.) pod nazwą „Związku wszechniemieckiego" („Alldeutscher Verband"), podobnie jak polityka celna hrabiego Capriviego, zwłaszcza traktaty handlowe z Austrją, Rosją, Włochami i Rumunją wywołały prawdziwy bunt agrarjuszów (z powodu zniżki ceł na zboże), którzy wówczas założyli potężny „związek rolników" („Bund der Landwirte") (1893 r.). Żywym symbolem jednak tej opozycji i ogniskiem, skupiającem niezadowolonych, była osoba byłego kanclerza obecnie w niełasce, czyli jak mówiono „pustelnika" z Friedrichsruhe.

Po usunięciu się swem w zacisze domowe Bismarck, rozgoryczony i zawiedziony, zajął stanowisko oponenta, nietylko względem osoby następcy swego, Capriviego, ale chwilami nawet wobec polityki cesarza, rewelacjami swemi w „Hamburger Zeitung" (jak naprzykład w sprawie układu, zawartego z Rosją przeciw Austrji) i brutalnemi wynurzeniami, sprawiając nieraz masę kłopotów dyplomacji, a nawet administracji pruskiej (sprawa komisarza tajnej policji Tauscha). Chociaż poróżniony z dworem, który dał mu nawet dotkliwie odczuć swą niełaskę (zakazał stykać się z nim sferom oficjalnym w czasie pobytu w Wiedniu na weselu syna, w 1892 r.), nie przestał on być bożyszczem tłumów, a jego zacisze domowe we Friedrichsruhe (pod Hamburgiem) stało się celem pobożnych pielgrzymek całych korporacyj i pojedyńczych wielbicieli jego osoby, tudzież jego dzieła. W czasie jednej z takich wycieczek (do Warcina), zorganizowanej przez Niemców z Poznańskiego pod wodzą Kennemanna (we wrześniu 1894 r.), powstała myśl założenia Towarzystwa dla popierania niemczyzny w prowincjach wschodnich. Powołane do życia w tymże miesiącu w Poznaniu stało się wyrazem potrzeby ciągłości polityki względem Polaków, prowadzonej w duchu wskazań Bismarcka, i rozwijało się bez przerwy, przybierając później (od r. 1899) nazwę „Towarzystwa kresów wschodnich" (Ostmarkenverein), skróconą na Hakatę, od pierwszych liter nazwiska swych założycieli (Hansemann, Kennemann i Tiedemann). Te wszystkie niepokojące objawy opinji publicznej ostrzegały cesarza i kierowały jego politykę na dawne tory. Wyraziło się to naprzód w dymisji Capriviego, który odszedł, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za wprowadzenie nowych praw wyjątkowych przeciw socjalistom (w październiku 1894 r.), a następnie w pogodzeniu się wprawdzie tylko formalnem cesarza Wilhelma II z Bismarckiem w czasie jego jubileuszu (w marcu 1895 r.) już po rozstaniu się z Caprivim. Dymisja jego była zarazem zlikwidowaniem nowego kursu wobec drugiego żywiołu, wrogiego państwu pruskiemu, wobec Polaków. Na to miejsce przyszedł kurs antypolski, teraz już z łona samego społeczeństwa wychodzący, narazie przy udziale biernym rządu, później zaś (od czasów kanclerza Bülowa) całą siłą przezeń popierany. Zmiana ta w polityce wewnętrznej była połączona także ze zmianą w polityce zagranicznej. Na miejsce zbliżenia się do Anglji, dokąd cesarz Wil-

helm, zrażony zimnym tonem przyjęcia prasy angielskiej, zaniechał swych podróży (od 1895 r.), występują początki rywalizacji z tą potęgą morską, które się zaznaczają równocześnie dwoma faktami — planem cesarza budowy floty i otwarciem budowy kanału Kilońskiego (w roku 1895). Zamiast w stronę zimnego i egoistycznego Albionu, który według ostrzeżenia Bismarcka będzie chciał zawsze sojuszu na prawach silniejszego, polityka cesarstwa niemieckiego nawróciła znowuż ku sojuszowi ze słabszym rywalem — do tradycyjnej przyjaźni z Rosją. I tej polityki, znowu według myśli i wskazań Bismarcka, podstawą i oparciem była wspólna nienawiść do Polski, a ułatwiała ją — mimo sojuszu francusko-rosyjskiego — równoczesna zmiana tronu w Rosji, śmierć cesarza Aleksandra III (w październiku 1894 r.) i wstąpienie na tron jego syna Mikołaja II (ur. w r. 1868).

KURS ZYGZAKOWATY (ZIGZACKKURS) W PRUSACH I FUNDUSZ KOLONIZACYJNY. Po Caprivim na urząd kanclerza cesarz powołał księcia Hohenlohe-Schillingsfürsta, dotychczasowego namiestnika Alzacji i Lotaryngji. Zresztą osoba nowego kanclerza, który już liczył lat siedemdziesiąt pięć, nie zagrażała w niczem ambicji młodego władcy, który chciał być swym „własnym kanclerzem". Jednakże w Niemczech ta ciągła zmiana osób u góry i zwroty polityczne wywoływały niepokój, co wyraziło się w ogólnem określeniu nowego kursu po upadku Capriviego nazwą kursu zygzakowatego (Zigzackkurs). Cesarz Wilhelm II, który inaugurował nową erę swojemi wystąpieniami w kwestji robotniczej i odgrywał rolę nawet rozjemcy w zatargach między robotnikami a pracodawcami (jak w czasie wielkiego strajku górników r. 1889), i pod tym względem zmienił swój kierunek, manifestując wyraźnie niechęć swoją do socjalistów, jako do wrogów państwa. Z jego rozkazu wypracowano nowe prawa przeciwwywrotowe („Umsturzvorlage"), które wniósł kanclerz Hohenlohe. Ale ani te prawa obszerne, wniesione w maju 1895 r., ani późniejsze mniejsze (t. zw. „Zuchthausvorlage") przeciw gwałtom ze strony strajkujących (na jesieni 1898 r.), nie zostały uchwalone przez parlament. Zresztą socjaliści czuli się częściowo pojednani i pogodzeni z panującym porządkiem rzeczy, co wyraziło się na ich zjazdach w starciu między stronnikami dawnego programu rewolucyjnego z Bebelem na czele a nowego, t. zw. rewizjonistycznego, zastępującego program walki rewolucyjnej walką parlamentarną. Przedstawicielem tego kierunku był poseł socjalistyczny Vollmar. Na zjeździe w Erfurcie (październik 1891 r.) ustalono zresztą prawowierny program socjalizmu marksowskiego, co nie przeszkadzało temu, że z krytyką jego nawet naukową, wystąpił bardzo silnie Bernstein na zjeździe w Hanowerze (1899 r.). Pozostawała jeszcze tylko, jako droga walki z przewrotem, walka z obcemi żywiołami, podkopującemi podstawy państwa pruskiego, a przedewszystkiem z Polakami. I na tę drogę po erze ugodowej Capriviego znów wróciła polityka pruska, która znalazła sobie dogodne narzędzie w osobie ministra finansów pruskich, Miquela. Była to narazie cicha polityka ekonomicznego zwalczania żywiołu polskiego przez rząd, zanim nie ustąpiła miejsca polityce jawnej walki z narodowością polską, głoszonej przez (czwartego) kanclerza Rzeszy, Bülowa.

Mimo zmiany kursu i zmiany osób na naczelnych stanowiskach, polityka wewnętrzna w Niemczech szła dawnym trybem. Rząd stawiał żądania, streszczające się głównie w powiększeniu armji, a parlament obmyślał źródła dochodów na pokrycie kosztów jej utrzymania. Tak było za Capriviego, który wniósł projekty podniesienia stanu prezencyjnego armji i stworzenia nowych jednostek bojowych (na wiosnę 1890), przyjęte w r. 1893 i tak samo za Hohenlohego w r. 1899. Na miejsce septennatu wojskowego z reformą Capriviego przyjęty został kwinkwenat (pięcioletni okres budżetów wojskowych). Nowe kredyty wojskowe wymagały zarazem nowych podatków. Dawne źródła dochodu Rzeszy — podatki konsumcyjne i dochody z ceł — już nie wystarczały. W dodatku rządy związkowe trzymały się zasady, iż na cele Rzeszy mogą być obracane tylko dochody z podatków pośrednich; podatki zaś bezpośrednie były zarezerwowane dla sejmów krajowych. Sejm pruski przeszedł już był od systemu podatków bezpośrednich do systemu podatku osobistego, dochodowego, czyli od majątku (1892 r.). Była to zasługa ministra finansów pruskich, Miquela, byłego liberała, a nawet krańcowego radykała za młodu, który ze stanowiska nadburmistrza m. Frankfurtu (nad Menem) powołany przez cesarza na ministra (1890), przedzierzgnął się w krańcowego konserwatystę biurokratę. On to do spółki z sekretarzem stanu dla spraw Rzeszy, hrabią Posadowskym, przeprowadzili reformę finansów (koniec 1893 r.). W roli też swej ministra finansów pruskich Miquel podwoił fundusz kolonizacyjny (1898 r.) i utrwalił samą instytucję, dotychczas czasową (według projektu r. 1886), zmieniając ją w stałą, służącą do wykupu ziemi z rąk polskich na kresach. Była to zapowiedź stanowczego kursu narodowego niemieckiego na wewnątrz. Ale jeszcze śmielsze projekty i większe ciężary dla obywateli Rzeszy niosła ze sobą polityka cesarza Wilhelma, skierowana na zewnątrz, a mająca na widoku rywalizację z Anglją — polityka flotowa.

PRAWA FLOTOWE I POLITYKA ŚWIATOWA CESARZA. Pod jednym względem cesarz Wilhelm mógł przypisywać sobie inicjatywę w rozwoju Niemiec, a to pod względem rozwoju sił morskich. „Przyszłość Niemiec leży na morzu“ („Die Zukunft Deutschlands liegt auf dem Meer“)— taki program ogłosił cesarz na wstępie swego panowania, stawiając sobie za cel podniesienie siły morskiej Niemiec do tej samej wysokości, na jakiej dziad jego postawił armję lądową. Co prawda, zadanie to nie było wcale trudne wobec szalonego rozwoju przemysłu niemieckiego na schyłku XIX i początku XX w. i związanego z nim rozwoju handlu, zwłaszcza morskiego (z sześciu miljardów marek—cyfra przywozu i wywozu w r. 1878— do dziesięciu i pół w r. 1900, a piętnastu w r. 1906). Według urzędowych sprawozdań (biura marynarki Rzeszy), handel zamorski stanowił w tem więcej, niż dwie trzecie całego obrotu handlowego, i w tym stosunku wzrastał szybko, tak że już w dziesięć lat później wynosił trzy czwarte, a marynarka handlowa Niemiec (samego Hamburga) prześcigała już swoim tonnażem marynarkę francuską. Ale cesarz Wilhelm, nie zadowalając się rozwojem floty handlowej, chciał mieć dla obrony handlu i interesów niemieckich na morzu równą jej co do siły marynarkę wojenną. I to było zadanie

o wiele trudniejsze, gdyż nakładało olbrzymie ciężary na obywateli i powodowało rywalizację zbrojeń, głównie z Anglją, na morzu taką samą, jaka była już na lądzie. Stąd projekty powiększenia kredytów na flotę napotykały na szalony opór w parlamencie i w opinji nawet kół handlowych niemieckich. Aby go przełamać, rozwinięto olbrzymią agitację prasową i zebraniową, w której brał udział osobiście sam cesarz Wilhelm, nie tylko przemówieniami, ale i odczytami o potrzebie budowy floty (jak w Poczdamie w marcu 1895 r.). Do powodzenia i rozbudzenia popularności w masach dla tak olbrzymiego dzieła przyczyniło się głównie stowarzyszenie, założone dla poparcia floty, t. zw. Flottenverein, które osiągnęło niebawem cyfrę miljona członków. Za zasadę przyjęto, aby flota wojenna niemiecka odpowiadała siłą swą na morzu największej potędze panującej morskiej (naturalnie Anglji). Przy poparciu tego związku kredyty na marynarkę wojenną przeszły w postaci praw flotowych (1898—1900). Za doradcę swego w dziedzinie morskiej cesarz obrał admirała Tirpitza (czerwiec 1897 r.), pomocnikiem zaś i wykonawcą jego planów w zakresie polityki światowej stał się były ambasador w Rzymie, mianowany sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych (1897), Bernard von Bülow. Jego mianował cesarz po ustąpieniu Holenlohego (1900) swoim kanclerzem (czwartym z rzędu), a nowy kanclerz określił cele polityki niemieckiej słowami: „Niemcy szukają dla siebie miejsca na świecie" (ein Plätzchen an der Sonne).

POROZUMIENIE SERDECZNE (L'ENTENTE CORDIALE) I KONWENCJA WOJSKOWA ROSYJSKO-FRANCUSKA. Zbliżenie francusko-rosyjskie odkryła światu wizyta floty francuskiej w Kronsztadzie (w lipcu 1891 roku) pod wodzą admirała Gervais na zaproszenie rządu rosyjskiego. Podobno inicjatywa do niej wyszła na skutek listu własnoręcznego królowej Wiktorji do cesarza Aleksandra, który wysłała za radą pierwszego ministra swego, lorda Salisbury'ego. Królowa zaniepokojona była wynurzeniami swego wnuka, cesarza Wilhelma II, za pobytu jego w Osborne na temat spodziewanej na wiosnę roku przyszłego wojny, i ostrzegała co do tego cesarza rosyjskiego. Przyjęcie floty francuskiej w Kronsztadzie ze strony przedstawicieli rządu i publiczności było entuzjastyczne, a na bankiecie w Peterhofie cesarz Aleksander, przedstawiciel jak najdalej posuniętego autokratyzmu w Europie, wysłuchał stojąc hymnu rewolucyjnego Marsyljanki. Kiedy eskadra podniosła kotwicę (4 sierpnia), zbliżenie było dziełem dokonanem. Nie pozostawało nic więcej, jak przełożyć je na język dyplomatyczny. „Cesarz zaangażował się (dosłownie: skompromitował się) publicznie. Nie cofnąłby się już, do czego zresztą nie miał ochoty", pisał były prezes ministrów francuski, Ferry. Porozumienie (l'entente) ustaliło się zupełne między gabinetami. Ostateczna wymiana zobowiązań nastąpiła między Ribotem, ministrem spraw zagranicznych francuskim a baronem Mohrenheimem, ambasadorem rosyjskim w Paryżu, w formie listownej z powołaniem się na aprobatę cesarza (27 sierpnia). To porozumienie było czysto obronne i nie zawierało żadnej myśli nieprzyjaznej względem innego mocarstwa. Cesarz Aleksander obawiał się, aby partja odwetu nie próbowała wciągnąć Rosji w jakąś awanturę i ustami barona Giersa oświad-

Tu należy wkleić cztery strony map:

Gęstość zaludnienia Europy w r. 1820

Sprawa wschodnia w w. XIX

Rozwój imperjum kolonjalnego Anglji

Rosja od czasów Piotra Wielkiego (1725)

Mapy będą dosłane za dwa miesiące. Po otrzymaniu należy zmoczyć nagumowane brzegi, włożyć w środek, zamknąć książkę i przycisnąć. Gdy wyschnie, oderwać zewnętrzny niepotrzebny pasek tego papieru.

czył, że Niemcy żadną miarą nie mogą się uważać za bezpośrednio zagrożonych tem porozumieniem. Lecz rządowi francuskiemu, głównie jego prezesowi Freycinet'owi zależało na tem, aby porozumienie dyplomatyczne było zarazem instrumentem na wypadek wojny.

Rząd rosyjski „w zasadzie" przyjął tę myśl w roku następnym i za wizyty generała Boisderffa, pomocnika szefa sztabu francuskiego w Petersburgu, została zawarta tajna konwencja wojskowa między Rosją a Francją. Celem jej było przygotowanie środków dla wojny obronnej w razie nieoczekiwanego napadu ze strony mocarstw trójprzymierza: a więc Niemiec albo Włoch przy pomocy Niemiec na Francję, zarówno jak Niemiec albo Austrji przy pomocy Niemiec na Rosję. Obydwie strony zobowiązywały się pomagać sobie wzajemnie wszelkiemi siłami i nie zawierać na własną rękę pokoju. Ważny był punkt (2-gi) konwencji, który przyjmował w razie mobilizacji wszystkich, albo jednego z mocarstw trójprzymierza natychmiastową i równoczesną mobilizację drugiej strony bez uprzedniego o tem porozumienia i koncentrację wszystkich sił sprzymierzonych na najbliższej granicy. Konwencja ta była podpisana przez obydwóch szefów sztabu, generałów Boisderffa i Obruczewa (7 sierpnia 1892 roku), chociaż cesarz Aleksander przez cały ciąg swego panowania nie wychodził poza granicę porozumienia. Dopiero za prezydentury Feliksa Faure'a i po objęciu gabinetu przez Casimira Périere'a, Aleksander III kazał Giersowi ratyfikować umowę, za podstawę której przyjęto konwencję wojskową, w drodze wymiany listów między nim a ambasadorem francuskim w Petersburgu, hrabią de Montebello (30 grudnia 1893 roku). Umowa ta pozostała tajna, i treści jej nie podano do wiadomości nawet członkom gabinetu francuskiego. W sierpniu roku 1899 oznaczono czas trwania jej na okres, dopóki interes obydwóch krajów wymagać tego będzie. Odtąd ustaliły się w Europie dwa układy — trójprzymierze i sojusz podwójny francusko-rosyjski. Stały się one osią krystalizacyjną, około której grupowały się interesy mocarstw i zarazem narastały antagonizmy, wyrażające się narazie w wyścigu pokojowym głównie na polu ekspansji ekonomicznej i w zbrojeniach, zanim jedno i drugie nie doprowadziło z czasem do walki orężnej. Anglja w tym układzie podwójnym Europy stanęła od pierwszej jego godziny na uboczu. Jakoż na bankiecie, wydanym przez lorda majora Londynu z okazji odwiedzin floty francuskiej w Portsmouth (na powrotnej drodze z Kronsztadu w roku 1891) lord Salisbury oświadczył, iż „sprzymierzeńcami Anglji są ci, którzy są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy". Słowa te niedwuznacznie skierowane były pod adresem cesarza Niemiec.

PRZYJAŹŃ NIEMIEC Z ROSJĄ A DWUPRZYMIERZE. Pomimo sojuszu francusko-rosyjskiego cesarz Wilhelm starał się utrzymać stosunek do Rosji na tradycyjnej stopie przyjaźni między dwoma monarchami. Pomogła mu w tem zmiana tronu w osobie Mikołaja II, do którego przyjaźni jeszcze, jako następcy tronu, torował sobie drogę, popierając małżeństwo jego z Alicją, księżniczką hesko-darmsztadzką. Mikołaj, który zajął tron zbyt wcześnie i bez należytego przygotowania, z początku zachowywał się dość odpornie wobec tego narzucania się Wilhelma za pośrednictwem cią-

głych zjazdów i korespondencji, aż wkońcu i on uległ wpływowi starszego i doświadczeńszego od siebie kolegi na tronie. Przekonania Wilhelma o boskiem pochodzeniu jego władzy i o swojem posłannictwie na tronie, jako stróża zasad monarchicznych, dość zgadzały się z zapatrywaniami cesarza rosyjskiego, jako samodzierżcy. Ten tytuł znów imponował Wilhelmowi, który nim schlebiał swemu koledze. Kiedy Mikołaj zaraz na wstępie swego panowania nazwał żądania ze strony ziemstw udziału w pracy ustawodawczej „bezsensownemi marzeniami" (bezmyslennyje miecztanja), Wilhelm powinszował mu własnoręcznie w liście (7 lutego 1895) i nazwał jego mowę kapitalną (the capital speech), a w rok potem w czasie odwiedzin Mikołaja we Wrocławiu na manewrach (w sierpniu 1896) przyszło nawet do ustalenia wspólnej linji politycznej (one line of action at Breslau), jak się wyraził sam Wilhelm, ale złudzenia te jego rozwiała wizyta Mikołaja w tym samym roku we Francji (wrzesień, październik) i z nią połączony „tydzień rosyjski" w Paryżu, jeszcze bardziej zaś oficjalne ogłoszenie podwójnego przymierza, francusko-rosyjskiego, w roku następnym za pobytu prezydenta Feliksa Faura w Petersburgu (sierpień 1897). Przymierze to zresztą w rozumieniu samych Francuzów miało charakter tylko obronny i nie zawierało żadnej myśli nieprzyjaznej względem innego mocarstwa. Toasty jednak wymienione między głowami państw na statku francuskim „Pothuan" zawierały określenie Rosji i Francji, jako narodów „zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych" (les nations amies et alliées) i podkreślały, jako cel sojuszu, utrzymanie pokoju europejskiego na zasadach prawa i równości („maintien de la paix du monde dans un ésprit de droit et d'équité). Chociaż treść tego układu nigdy nie została ogłoszona, jak i równoznacznego z nim traktatu trójprzymierza widoczne było, że między Rosją a Francją ustaliło się teraz takie same współdziałanie dyplomatyczne w czasie pokoju, jakie w czasie wojny przypaść miało ich sztabom generalnym. Francja przestała od roku 1891 być osamotniona i stała się „czynnikiem poważnym równowagi europejskiej" według wyrażenia ministra Freycineta. Sprawa pokoju nic na tem nie straciła, gdyż znajdowała się „nietylko w rękach trzecich, ale i naszych", a przeto była jeszcze lepiej zabezpieczona. Jedna jeszcze tylko pozostała troska Francuzów, aby Rosja na wypadek wojny nie pozostawiła Francji na pastwę Włoch i Niemiec, a sama nie skierowała swych wysiłków wyłącznie w stronę Austrji. I w tej drugiej zatem swej fazie, jak i w pierwszej cała waga sojuszu polegała na konwencji wojskowej, czyli na porozumieniu się sztabów w czasie zjazdów, które aż do wybuchu wojny światowej odbywały się perjodycznie. Nawet sędziwy cesarz austrjacki, Franciszek Józef, łudził się czas niejaki, że przymierze między republikańską Francją a carską Rosją jest tak nienaturalne, iż się rozleci, i że musi przyjść wreszcie chwila, kiedy Rosja poczuje się w jedności z innemi monarchicznemi mocarstwami. W rzeczywistości układ dwuprzymierza wbijał klin w „Święte Przymierze", układ starszy i silniejszy od wszystkich innych, jaki był zawarty od stu lat zgórą między trzema północnemi dworami. Tem bardziej zależało im na podtrzymaniu fikcji wspólnego interesu, jaki im pozostał jedynie jeszcze na gruncie sprawy polskiej.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY I UGODA W KRÓLESTWIE POLSKIEM. W Królestwie Polskiem warstwy zwierzchnie w narodzie po powstaniu starały się przystosować do nowych warunków politycznych i przeszły do polityki lojalności względem rządu. Więcej, aniżeli powstanie, które zostawiło po sobie tradycję bohaterstwa, oddziaływał na umysły nowy układ europejski po pogromie Francji — wymazanie sprawy polskiej z dziedziny spraw międzynarodowych. Wysiłki ugodowe nawiązywały się tutaj do tradycji rządów Wielopolskiego i spuścizny, którą on zostawił, a którą wznowić i podtrzymać usiłowało pismo tygodniowe „Kraj", założone w roku 1882 w Petersburgu przez znakomitego obrońcę sądowego i znawcę literatury polskiej, Włodzimierza Spasowicza (z pochodzenia Rosjanina). Przez żywy kontakt ze sprawami trzech zaborów i dzięki większej swobodzie słowa, aniżeli posiadały ją pisma polskie w Warszawie, uzyskało ono znaczny wpływ na umysły, budząc ideę pojednania się Rosji z Polską. Na miejscu jednak, w Królestwie, nie było żadnych warunków do tego pojednania, ani wogóle warunków do myślenia samodzielnego politycznego. Szło natomiast szybko uświadomienie klasowe z idącą w parę industrjalizacją i demokratyzacją społeczeństwa. Obok ruchu socjalistycznego, na tle tego samego przeobrażenia społeczeństwa w duchu postępowym, obudził się i ruch narodowy, podejmując te same hasła wyzwoleńcze, ale już nietylko socjalne, ale i powstańcze niepodległościowe. Zresztą nieprawdą jest, aby uczucie niepodległości wymazane było z duszy kogokolwiek z Polaków. Brakło tylko u starszych — pogrobowców roku 1863 — wiary w możność wprowadzenia go w czyn. Zato w młodszej generacji, zaprawionej od ławy szkolnej do konspiracji, trzykroć zarumieniłby się ten, ktoby w tę niepodległość zwątpił.

Poruszone przez socjalizm obydwie kwestje—robotnicza i włościańska—należały do spadku dawnych programów emigracyjnego i także powstańczego w Polsce. Odżyły one w nowem pokoleniu, które nie chciało poniechać sprawy polskiej ani podporządkowywać jej interesom jednej tylko warstwy wierzchniej, na pierwszym zaś planie stawiało interes ludu. W tym duchu tygodnik „Głos", założony w Warszawie (1887), przeciwstawiał się silnie prądowi ugodowemu, wiejącemu z Petersburga z redakcji „Kraju". Równocześnie dawna emigracja, jeszcze grupująca się około „Muzeum narodowego" w Rapperswilu (w Szwajcarji), podniosła hasło walki czynnej z rządem najeźdźczym. Jednym z jej przedstawicieli był uczestnik walki o niepodległość i pisarz, pułkownik Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który wydał broszurę w Paryżu p. t. „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym" (1886). Obydwie grupy porozumiały się ze sobą, wyrazem czego była założona na gruncie Szwajcarji „Liga Polska", w skład której weszli przedstawiciele ze wszystkich dzielnic polskich, a która miała pracować nad rozbudzeniem ducha narodowego i zbierać środki dla przyszłej walki zbrojnej. Pierwsze objawy tego rozbudzenia, któremu podniety z zewnątrz dodawała polityka eksterminacyjna względem Polaków w zaborze pruskim, uwidoczniły się w chwili sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel w Krakowie w olbrzymiej manifestacji patrjotycznej trójzaborowej (1890). W ro-

ku następnym takąż manifestację z okazji rocznicy stuletniej konstytucji 3-go maja ujrzała Warszawa, za czem poszły represje ze strony rządu i protesty lojalnej większości opinji publicznej, a także i prasy polskiej. W roku 1894 pismo „Głos" zamknięto, a redaktorów jego uwięziono, ale Liga polska, która teraz przyjęła miano Ligi Narodowej, przetrwała. Analogiczną ewolucję w kierunku unarodowienia przeszła i ówczesna partja socjalistyczna, zresztą rozbita na kilka odłamów, wśród których były szczątki „Proletarjatu" i nowe grupy, jak „Związek Robotników Polskich" i „Zjednoczenie". Na kongresie światowym socjalistów w Brukseli (1891) socjaliści polscy wystąpili, jako zwarta organizacja polska, bez względu na podział zaborów w interesie klasowym polityki socjalistycznej międzynarodowej, a w roku następnym na zjeździe w Paryżu (listopad 1892) powstała „Polska Partja Socjalistyczna", która za pierwszy punkt swego programu minimalnego postawiła niepodległość Polski. Od roku 1894 organem tej partji stało się pismo tajne, wychodzące w Królestwie Polskiem, pod redakcją Józefa Piłsudskiego. Zmiana tronu i idąca z nią w parze zmiana osób na stanowiskach kierujących (po ustąpieniu Hurki i Apuchtina) powiększyły szanse ugodowe, połączone z widokami na ulgi w systemie panującym. Za generał-gubernatorstwa gładkiego dyplomaty, księcia Imeretyńskiego, wizyta cesarza Mikołaja w Warszawie przyniosła pozwolenie na budowę pomnika Mickiewicza i założenie politechniki z własnych środków (1897 r.). Przez ten czas kierunek ugodowy ogarnął sfery, dotychczas nawet politycznie bierne i obojętne, jak przemysł oraz literaturę, obok dawnych ziemiańskich, mimo protestów ze strony grupy ligowych i socjalistycznych. Nowy zaczyn rozbudzenia narodowego przygotowywał się teraz w dzielnicy austrjackiej.

STOSUNKI SPOŁECZNE I NARODOWOŚCIOWE W GALICJI W ERZE AUTONOMJI. W Galicji na wejściu posłów z wyborów do Rady państwa (1873 r.) skończyła się era walki o samodzielność polityczną. Do władzy przyszło stronnictwo konserwatywne, opierające się na tradycji narodowej, lecz zarazem ostro przeciwstawiające się wszelkim dążeniom rewolucyjnym i zarazem konspiratorskim, za których owoc przyjęto uważać ostatnie powstanie 63 r., t. zw. „stańczycy". Ci, mając pozostawione wzamian za poparcie rządu w parlamencie wiedeńskim prawo korzystania z rozwoju samodzielnego Galicji, podjęli pracę organiczną, nieróżną zupełnie od pracy w innych zaborach, jak na polu oświaty i szkolnictwa, ulepszeń administracyjnych i gospodarczych (Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, Towarzystwo Rolnicze w Krakowie — reprezentację większej własności, Towarzystwo kółek rolniczych, założone w r. 1882 — drobnej), podniesienia dobrobytu i oszczędności (Bank krajowy, Galicyjska kasa oszczędność). Stronnictwo to reprezentowało interesy tej samej warstwy, która trzymała ster polityki w całej Polsce przed powstaniem, i zakonserwowało stosunki społeczne Galicji. Ta bowiem dzielnica nie przechodziła wstrząśnień podobnych, jak Królestwo w XIX w., ani politycznych, ani socjalnych (rewolucji i uwłaszczenia, jak również industrjalizacji), ani też walki ekstermiracyjnej Poznańskiego. Galicja też najdłużej, bo przez cały prawie okres czterdziestoletni autonomji, pozostawała krajem rolniczym (76,8% ludno-

ści rolniczej, gdy w Królestwie 56,6%, a w Poznańskiem 54% między 1897 a 1907) z masą ludności bezrolną albo małorolną (tej ostatniej z własnością ziemską poniżej hektara, jeszcze na schyłku XIX w. było dziewiętnaście procent, prawie piąta część ogólnej liczby ludności). Także przeciętna własność ziemska chłopa (od dwóch do pięciu hektarów) była tutaj znacznie mniejsza, jak w Poznańskiem i w Królestwie (około piętnastu morgów), a co zatem idzie, polepszenie warunków materjalnych (uprawy ziemi) i kulturalnych, jak oświaty, mimo wysiłków Rady Szkolnej Krajowej w dziele zakładania szkół, było o wiele trudniejsze, tak że już w ósmym dziesiątku lat rzucono hasło ostrzegawcze „nędzy Galicji" (Stanisław Szczepanowski). W braku warunków naturalnych demokratyzacji, wobec silnej natomiast skłonności do proletaryzmu, nawet w zakresie agrarnym, powstał i rozwinął się w Galicji, dzięki swobodzie politycznej, zresztą bardzo względnej i hamowanej, ruch ludowy, którego ojcem był ks. Stanisław Stojałowski, mówca i agitator ludowy nieporównany. On też pierwszy starał się wciągnąć lud wiejski do życia politycznego. Kierunek bardziej intelektualny oświatowy, zbliżony do pracy nad ludem w Królestwie, wyrósł w kołach wychodźców z pod zaboru rosyjskiego (pisarka ludowa, Marja Wysłouchowa) i wśród kół Ligi. Doprowadził on do założenia w r. 1891 wielkiego towarzystwa oświatowego pod nazwą „Szkoła ludowa". Skutkiem zaś tej samej łączności ideowej z zaborem rosyjskim przyszczepiony został w Galicji ruch klasowy socjalistyczny, wyrażający się naprzód w procesach o tajne stowarzyszenia, później zaś ujawniony w postaci założonego stronnictwa socjalno-demokratycznego, obchodzącego uroczyście święto 1 maja w Krakowie (1890, 1891).

We wschodniej części Galicji, zamieszkałej przeważnie przez Rusinów, pod wpływem takiej samej proletaryzacji chłopa coraz silniej zaczęła przejawiać się kwestja ruska, będąca dotychczas tylko narzędziem politycznem w rękach rządu austrjackiego (za czasów namiestnika w Galicji Stadiona przed r. 1848, a po nim za rządów centralistycznych Bacha i Rady państwa z chłopami Rusinami, posłami z Galicji, z okresu Schmerlinga). Wyzyskiwana także przez rząd rosyjski w celach politycznej agitacji (rusofilstwa i prawosławia), jak to wykazał proces Olgi Hrabar i ks. Naumowicza (w r. 1882), narzucała się ona teraz rządowi do rozwiązania, jako kwestja współżycia prawnego i pogodzenia interesów dwóch narodowości, zamieszkujących Galicję—Polaków i Rusinów. Rozwiązano też ją na gruncie uznania odrębności historycznej narodu ruskiego (dotychczas polityka polska trzymała się zasady uznawania narodowości ruskiej narówni z Polakami na gruncie historycznej jedności ziem). Tę nowę erę pojednania Rusinów z Polakami zainaugurował namiestnik Galicji, hrabia Kazimierz Badeni (1890), zapomocą koncesji w szkolnictwie (gimnazja ruskie i katedry odrębne, między innemi historji Rusi, w uniwersytecie lwowskim), jak z drugiej strony odznaczył się on polityką „silnej ręki" w zwalczaniu ruchu demokratycznego ludowego i socjalistycznego. W Wiedniu sfery rządowe austrjackie z wielką nieufnością odnosiły się do ruchu narodowego polskiego i pomimo rzekomego lojalizmu cesarskiego były przekonane, że Polacy czekają

tylko na chwilę sposobną, aby wysunąć swe żądania. Dlatego na wypadek wojny widziały pomoc dla siebie w Rusinach, których gotowi byli spuścić na karki Polaków, marzących o „rozwinięciu skrzydeł swego orła białego". Plon rozwoju samorządnego Galicja przedstawiła na wystawie (r. 1894) we Lwowie. Wystawa ta według myśli inicjatorów miała być zarazem zobrazowaniem żywotności narodu polskiego i ciągłości jego pracy historycznej, dlatego otrzymała nazwę „Wystawy Kościuszkowskiej" (w roku jubileuszowym insurekcji). Wystawę odwiedził cesarz Franciszek Józef, a uznanie dla sposobu administracji Galicji przez Polaków, specjalnie dla namiestnika Badeniego, wyraził w powołaniu jego na naczelne stanowisko prezydenta ministrów w państwie w chwili kryzysu społecznego i narodowościowego w monarchji austro-węgierskiej.

STOSUNKI NARODOWO-SPOŁECZNE W AUSTRJI. REFORMA WYBORCZA I POCZĄTEK KRYZYSU PARLAMENTARNEGO. Na zewnątrz Polacy galicyjscy, oddając swe siły najwybitniejsze polityce monarchji, jak Dunajewski, którego dziełem było uporządkowanie finansów, ukoronowane wprowadzeniem waluty złotej i reformą monetarną przez następcę jego Steinbacha (1892 r.), utrzymywali rolę języczka u wagi między Czechami a Niemcami w gabinecie Taafego, ale już równowaga między temi stronnictwami była zakłócona skutkiem wzrostu radykalizmu narodowego, obustronnego (zwłaszcza na gruncie walki sejmowej między Niemcami a Czechami), oraz klasowego (początek stronnictwa socjalistycznego w Austrji w r. 1888 i nowego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji czyli antysemitów z wodzem swym Luegerem). W Czechach ruch demokratyczny wysunął na miejsce dotychczasowego stronnictwa ugody z Niemcami — staroczechów—przy wyborach 1889 r. na pierwszy plan stronnictwo, t. zw. młodoczeskie, z przewódcą swym, Gregrem, na czele, które narówni z żądaniem reformy wyborczej na szerokich podstawach dla mas wznawiało program uznania praw historycznych korony św. Wacława (koronacja Franciszka Józefa na króla czeskiego) z odrzuceniem ugody r. 1867 i sojuszu zagranicznego monarchji z Niemcami. I odwrotnie, Niemcy czescy (Szönerer, Wolff) tem silniej akcentowali ciążenie swe do Rzeszy (ruch t. zw. wszechniemiecki). I jedni, i drudzy niezadowolenie swe z rządów klerykalnych dawali poznać manifestacjami, wrogiemi dla katolicyzmu: młodoczesi na cześć Hussa, wszechniemcy hasłem oderwania się od Rzymu i przechodzeniem na protestantyzm. Był to ruch t. zw. „precz z Rzymem" („los von Rom").

Walkę tę narodową, przeniesioną na grunt Rady państwa w Wiedniu, Taafe chciał złamać przy pomocy reformy wyborczej, o której projekt jednak potknął się i upadł obalony przez własną większość klerykalno-konserwatywną, zarówno słowiańską (Polacy), jak i niemiecką. Po kilku próbach koalicji, do której przyłączyli się także i liberali, zagrożeni przez antysemitów (zwłaszcza w Wiedniu), udało się przeprowadzić reformę wyborczą dopiero Badeniemu (w r. 1896). Bez naruszenia dotychczasowego systemu wyborczego, a więc stanu posiadania wszystkich stronnictw w czterech kurjach wyborczych (kurja większej własności, wsi, miast i izb handlowych), wprowadził on kurję piątą, w której głosowali wszyscy obywatele bez róż-

nicy. Nowej już Radzie państwa z wyborów, częściowo powszechnych, Badeni przedstawił swój projekt ugody czesko-niemieckiej, załatwionej przez rozporządzenia językowe dla krajów czeskich (1897), które rozciągały prawo języka czeskiego na służbę zewnętrzną (ze stronami) w administracji. Nie mając większości, stronnictwa niemieckie postanowiły zwalczać projekt rządowy przy pomocy obstrukcji (systemu powtarzanego głosowania i przewlekłych mów). Większość próbowała ją złamać przez narzucenie nowego regulaminu, ale nie mając dwóch trzecich głosów, uciekła się do rodzaju zamachu stanu (lex Falkenhayn), przyczem wprowadzono służbę policyjną do gmachu parlamentu, która usuwała przemocą opornych posłów. Wywołało to takie poruszenie umysłów w Wiedniu, iż cesarz w obawie przed rewolucją dał dymisję Badeniemu (w listopadzie 1898 r.), rozporządzenia zaś językowe, przez następcę jego Gautcha, zostały odwołane (październik 1899 r.). Kiedy zaś i partje niemieckie, połączywszy się ze sobą na gruncie parlamentarnym, przedstawiły swój program, t. zw. zielonoświąteczny (ogłoszony w maju 1899 r.), żądając podziału Czech na dwa obwody, niemiecki i czeski, wbrew zasadzie historycznej całości ziem korony św. Wacława, porozumienie między dwoma narodami stało się niemożliwe, a kryzys parlamentarny w Austrji z ostrego przeszedł w stan przewlekły. Nie zażegnała go nawet całkowita reforma wyborcza, przyznająca równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania (bez kurji) za ministerstwa Becka (w grudniu 1906 r.).

UGODA AUSTRJI Z WĘGRAMI I WALKI NARODOWE NA WĘGRZECH. Na Węgrzech rządy dzierżyła w osobie Tiszy (1879—1890) ta sama warstwa średnia — ziemiańska, która w erze centralizmu żądała zupełnej niezawisłości, po ugodzie zaś samodzielność swoją utwierdziła na każdem polu, zarówno polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej, zwłaszcza skarbowej. Sposobność do tego nastręczała się przy każdorazowem odnowieniu ugody (co dziesięć lat). Wyrazem tego postępu było zdobycie całkowitej autonomji celnej i równouprawnienia w zakresie zarządu i kontroli Banku austrjacko-węgierskiego. Jeszcze tylko pozostawały do zdobycia prawa na polu wojskowem — rozdział armji, któremu sprzeciwiał się cesarz Franciszek Józef, łagodząc opór Węgrów drobnemi koncesjami (jak przyznaniem sztandarów węgierskich), stając zresztą zawsze wobec żądań węgierskich na stanowisku króla węgierskiego, a nie cesarza austrjackiego. Zupełne pojednanie z królem i zatarcie wspomnień rewolucji stwierdził pogrzeb manifestacyjny bohatera tejże Kossutha, który umarł zresztą na obczyźnie (1894), nigdy nie powróciwszy do kraju (wziął w nim udział także oficjalnie rząd węgierski). Węgrzy w zakresie wewnętrznym prowadzili politykę najśmielszą i najpostępowszą, upaństwowiając koleje i przyjmując pierwsi taryfę, t. zw. strefową (1889 r.), wprowadzając małżeństwa cywilne (1894) wbrew opozycji Rzymu. Był to wpływ nowego odłamu postępowego (od r. 1890) z Szilagyi'm i Wekerlem (od r. 1892), prezesem ministrów na czele, zresztą w ramach dawnego obozu liberalnego ugodowego. Przeciwstawiał się on żądaniom partji narodowej, która skupiła się około hr. Apponyi'ego, a później partji niezawisłości z Franciszkiem Kossuthem,

synem i następcą tradycji wielkiego ojca na czele. Partja ta wysunęła program zupełnego oddzielenia się od Austrji i przy nadzwyczajnej agitacji osiągnęła większość przy wyborach (1905). I tutaj, na Węgrzech, tak samo jak w Austrji, jako środek powściągnięcia radykalizmów narodowych przyjęto uważać reformę wyborczą. Rząd z generałem Gezą Fajervarym na czele, powołany na rozkaz króla, zastraszywszy nią mniejszość, panującą na Węgrzech, zmusił kossuthowców do kompromisu. Górę wzięli umiarkowani z młodym Stefanem Tiszą, synem starego Kolomana, na czele i sprawa reformy pozostała aż do wybuchu wojny światowej w zawieszeniu.

ROZWÓJ DEMOKRACJI I WOLNOMYŚLICIELSTWO NA PRZEŁOMIE XIX I XX ST.

DEMOKRACJA I KOŚCIÓŁ KATOLICKI. PAPIEŻ LEON XIII. Na schyłku XIX i początku XX w. demokracja zdobyła sobie uznanie powszechne, jako zasada rządów zarówno w państwach monarchicznych, jak i republikańskich na Zachodzie, obejmując w tem pojęciu nie tylko Europę, ale i całą zachodnią półkulę. Zmianę tę podstawy rządów uznał i Kościół za sprawą papieża Leona XIII. Od wstąpienia swego na tron w całym szeregu encyklik określił on stosunek Kościoła do zagadnień społecznych i politycznych chwili (jak wolność sumienia, wolność nauczania i prasy, zakres praw państwa i t. p.). Ukoronowaniem tej polityki była encyklika o sprawie robotniczej, t. zw. „Rerum novarum" (w maju 1891 r.), w której Kościół przyłączył się do wielkiego ruchu robotniczego i socjalnego na gruncie prawa własności, ale i uznania praw robotników. Encyklika ta dała impuls do wielkiego ruchu robotniczego na gruncie chrześcijańskim we wszystkich krajach katolickich, którego obudzenie się zresztą wcześniejsze było zasługą Francji, gdzie wybitny parlamentarzysta katolicki, hrabia de Mun, już w r. 1871 w celu ratowania kraju od klęsk moralnych pogromu założył pierwszy związek katolicki robotników (cercle catholique d'ouvriers). Odtąd niema kraju katolickiego, w którym nie byłoby demokracji chrześcijańskiej.

Wbrew przewidywaniom swych wrogów Kościół katolicki po soborze watykańskim nie tylko nie został usunięty od wpływu na cywilizację w nowem jej stadjum rozwoju, ale wręcz przeciwnie: wykazał wielką żywotność, nawet w życiu politycznem i czynił coraz to nowe podboje na obydwóch półkulach. Było to również zasługą papieża Leona XIII, który, jako głowa Kościoła, odżywiając dawne jego tradycje (naprzykład studja nad filozofją średniowieczną Tomasza z Akwinu, nawet śpiew kościelny gregorjański), okazał się politykiem współczesnym wielkiej miary (zwycięstwo nad Bismarckiem w kulturkampfie), a Stolica Apostolska za jego wpływem odzyskała nawet zachwiane stanowisko mocarstwowe (pod sąd papieża oddany był zatarg między Hiszpanją a Niemcami o wyspy Karolińskie w r. 1885). Katolicyzm, odradzając się wewnętrznie, czynił nowe podboje nie tylko na gruncie misyjnym (gdzie, jak w Afryce, odznaczył się działalnością swą kardynał Lavigerie), ale i wśród państw cywilizowanych,

zwłaszcza rasy anglo-saskiej, gdzie, jak w Anglji, liczba wyznawców jego stale wzrastała (dwa i pół miljona w Anglji i Szkocji, nie licząc Irlandji, w której katolicy w liczbie trzech i pół milj. stanowili w roku 1901 prawie siedemdziesiąt pięć procent ludności), ale gdzie również wyższe duchowieństwo (high church) na schyłku panowania królowej Wiktorji przedstawiało kierunek przychylny połączeniu się z katolicyzmem. To nie przeszkadza temu, że walka między Kościołem a państwem na gruncie sporu dawnego o zakres władzy nie skończyła się, dotykając głównie instytucji kościelnych (choć czasami i wolności sumienia), nie tyle nawet w państwach protestanckich, co katolickich, głównie we Francji.

WALKI PARLAMENTARNE WE FRANCJI I „AFERY". Trzecia republika francuska zadowoliła wprawdzie ideał jej głównych twórców — pokoju i bogacenia się, ale rzadko któremu z nich przyniosła tryumfy i wawrzyny moralne. Po skandalu prezydjalnym Grévy'ego („afera" Wilsona) przyszedł skandal parlamentarny (przekupstwo deputowanych i członków rządu ze strony Towarzystwa budowy kanału panamskiego w celu uzyskania zezwolenia na emisje nowych papierów), t. zw. Panama, która przyprawiła o ruinę mnóstwo wierzycieli, a zmiotła przy wyborach (r. 1893) prawie całą generację polityków republikańskich 71 r., czyli t. zw. oportunistów. Nowa generacja, która zjawiła się na widowni, i nowi ludzie byli to naprzód katolicy, dawni monarchiści, którym Leon XIII rzucił hasło pogodzenia się z nowym porządkiem rzeczy wzamian za uznanie praw religji („accepter la constitution pour modifier la législation"). Wystąpili oni, jako stronnictwa konserwatywne, pod nazwą „pogodzonych" (ralliés), ale zdobyli niewielką liczbę mandatów. Dawniejsi umiarkowani republikanie ustąpili miejsca radykałom. Natomiast robotnicy, którzy utworzyli w r. 1879 partję socjalistyczną („parti ouvrier socialiste français"), dotychczas podzieleni w swem łonie na zwolenników socjalizmu niemieckiego, t. zw. marksistów, i socjalisty francuskiego Guesde'a, t. zw. posybilistów, pierwszy raz po wielkim strajku węglowym w Carmaux w r. 1892, gdzie się odznaczył mówca i agitator Jaurès, późniejszy wódz stronnictwa, jako zjednoczeni (unifiés) weszli do parlamentu w wielkiej liczbie (wraz z dawnymi rewizjonistami, t. zw. socjalistami radykalnymi), utorowawszy sobie (przez uznanie prawa własności ziemi) drogę do mandatów także wśród wyborców chłopów. Ogólnym rezultatem więc przewrotu parlamentarnego we Francji był zwrot na lewo. Ale między umiarkowanymi radykałami zawsze była znaczna liczba głosów chwiejnych, które przeważały na jedną lub drugą stronę czy to w izbie, czy przy wyborach prezydenta (po Carnocie, w r. 1894 zamordowanym przez anarchistę, Casimir Périer, który dymisjonował w r. 1895 bez podania motywów, później Felix Faure, zmarły na urzędowaniu, Loubet wybrany w 1899 r. i Fallières w r. 1906).

Umiarkowani (minister prezydent Casimir Périer, sierpień 1894, Dupuy, styczeń 1895, Ribot, październik 1895) ustąpili miejsca radykałom, gabinetowi Bourgeois (1896), który upadł, rozbiwszy się o projekt prawa podatku dochodowego. Następca jego, Méline, przeprowadził przymusowe ubezpieczenie robotników od wypadku. Ale nowa „afera", tym razem woj-

skowa, zasądzenie kapitana Dreyfusa — z pochodzenia Żyda — za szpiegostwo (1894), zakłóciła spokojny przebieg życia parlamentarnego i podzieliła całą Francję niemal na dwa obozy: za rewizją procesu (z głośnym pisarzem Emilem Zolą na czele) i jej przeciwników. Rewizja ta została wreszcie przez rząd uchwalona (Dreyfus w następnym roku został uniewinniony), ale sprawa Dreyfusa znów spowodowała powrót do steru ministerstwa radykalnego z Waldeck-Rousseau na czele (1899 r.), do którego wszedł także pierwszy socjalista Millèrand, który zgodził się pracować ze stronnictwami burżuazyjnemi. Obóz wyparł się go wprawdzie, chociaż Millèrand nie wyrzekł się swego programu i obok rozszerzenia praw związków zawodowych, czyli syndykatów (otrzymały prawo instytucyj prawnych) powołał do życia izby pracy. Ta sama „afera" dreyfusowska znowuż rozżarzyła dawną walkę z klerykalizmem, który teraz w osobie wojskowych, zasądzających rzekomo niesłusznie Żyda, znalazł się na ławie oskarżonych. Jednakże walka ta, która się toczyła zarówno w łonie rządu, jak i armji, była tylko jedną stroną walki podziemnej, prowadzonej od czasów ustalenia się republiki między masonerją a Francją katolicką.

TRZECIA REPUBLIKA A MASONERJA. Masonerja francuska za cesarstwa przechodziła ewolucję łącznie z polityką Napoleona III. Tolerowana na równi z kongregacjami religijnemi (jak naprzykład towarzystwem także filantropijnem katolickiem św. Wincentego à Paulo) podlegała kontroli policji i silnej władzy scentralizowanej w osobie wielkiego mistrza, marszałka Magnana, mianowanego przez cesarza (dekretem 11 stycznia 1862 roku). Tradycje rewolucyjne bonapartyzmu, popierane przez Persigny'ego, a nawet księcia Hieronima Napoleona, brata stryjecznego cesarza, szukały w niej oparcia w okresie ultramontanizmu. Z ewolucją polityki Napoleona w kierunku liberalnym masonerja, idąc za prądem opozycyjnym, także zaczyna wyłamywać się z kolei polityki cesarza: w kwestjach socjalnych, a zwłaszcza religijnych. Ma ona oparcie w sferach uniwersyteckich, hołdujących pozytywizmowi i odrzucających wszystko to, co nie jest naukowo stwierdzone. Już wówczas w łonie jej kiełkuje silny prąd bezreligijny i ateuszowski, sprzeciwiający się spirytualistycznym założeniom masonerji ubiegłego wieku, przyjmującym osobę Boga czyli Wielkiego Architekta. Obok tej myślowej istniała fronda także na gruncie rytuału ze strony masonerji szkockiej, czyli t. zw. Najwyższej Rady (conseil suprême), loży Misraim i innych, nie uznawanych oficjalnie przez rząd Napoleona, który pragnął, aby była tylko jedna ogólna masonerja francuska, oficjalnie zwana Wielkim Wschodem.

Upadek drugiego cesarstwa i powstanie republiki było dla masonerji godziną wyzwolenia z więzów opieki i dotychczasowej zależności od rządu. Nie odrazu jednak, zanim los samej republiki nie był ugruntowany, gdyż loże masońskie, jako centra oporu przeciwko rządowi i propagandy politycznej, i wówczas były silnie nadzorowane, a nawet zamykane na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, księcia de Broglie, jak sześć lóż w Tuluzie (1 sierpnia 1877 roku). Zwycięstwo republikanów było zarazem tryumfem masonerji. Zaraz po upadku prezydentury Mac Mahona wszystkie loże zo-

stały na rozkaz telegraficzny rządu otwarte (26 grudnia tego samego roku). Odtąd datuje się gwałtowny rozkwit masonerji i jej związek nierozerwalny z każdorazowym rządem. Loże mają nietylko swoich przedstawicieli w każdorazowym rządzie w osobach ministrów, i to zarówno umiarkowanych republikanów, czyli t. zw. oportunistów, jak i późniejszych radykałów, ale i same opracowują projekty praw, które później przechodzą w parlamencie francuskim, jako ustawy, których domaga się kraj, albo opinja społeczeństwa. Samych członków lóż liczba stosunkowo jest niewielka (30 do 50 tysięcy), ale loże mają swe afiljacje w postaci lig i stowarzyszeń: oświatowych, wolnej myśli (Libre pensée), lig adoptacyjnych kobiecych i t. p. Tym sposobem masonerja pierwsza stworzyła elitę rządzącą w społeczeństwie demokratycznem, która nazewnątrz jest niewidoczna, przytem istnienie lóż jest jawne, choć obrady i cele stowarzyszonych są tajne. Aby zaś nie podlegać ustawom o stowarzyszeniach, takich samym naprzykład jak kongregacje religijne, loże pomagają sobie instytucjami jawnemi, które posiadają charakter osób prawnych. Jest to więc jakby odwrócenie porządku z przed okresu zwycięstwa, kiedy stowarzyszenia polityczne tajne, naprzykład karbonarzy, opierały się o loże, istniejące legalnie. Na ten sam wzór mniej więcej kształtuje się cały ruch podziemny konspiracyjny, niezależnie od swego charakteru, we wszystkich krajach przez cały wiek XIX, czyli wiek walki o demokrację.

Najważniejszą stroną tego ruchu we Francji była walka z katolicyzmem, nietylko jako z doktryną religijną, przeciwstawiającą się swobodzie myśli, ale i przedewszystkiem jako ze stronnictwem politycznem, wrogiem porządkowi panującemu i domagającem się nawrotu do monarchji (legitymiści i orleaniści), bądź do cesarstwa (bonapartyści). Walkę tę na arenie parlamentarnej, zainaugurowaną jeszcze przez Gambettę w r. 1877 hasłem: „klerykalizm oto wróg", kontynuował uczeń jego Ferry przy pomocy laicyzacji szkoły, ograniczenia praw stowarzyszeń religijnych i t. p. Jednakże za wstęp do niej posłużył przewrót w samej doktrynie masonerji — zerwanie z Wielkim Architektem, już nie jako z Bogiem osobowym chrześcijan, ale jako czynnikiem twórczym duchowym we wszechświecie, według dawnej doktryny deizmu masońskiej, za czem poszło i zerwanie z zasadą nieśmiertelności duszy (1876/7). Krok ten poróżnił masonerję francuską z anglosaską, w pierwszym rzędzie z Wielką Lożą Zjednoczoną brytyjską, która zachowała nietylko charakter deistyczny, ale zlała się prawie całkowicie z Kościołem urzędowym anglikańskim: zachowała nietylko dawną dewizę (landmark) Architekta, ale i biblję, jako księgę oficjalną rytuału masońskiego. Interpretując wolną myśl i tolerancję po swojemu z wykluczeniem myśli katolickiej ze względów politycznych, masonerja otwarła szeroki dostęp do swych lóż protestantom, Żydom i wszelkim innym wyznaniom niechrześcijańskim. Ze skasowaniem zaś urzędu wielkiego mistrza zdemokratyzował się i sam ustrój wewnętrzny masonerji we Francji, rządzącej się tylko za pomocą wybranej przez konwenty rady (conseil de l'Ordre), utrzymującej zresztą łączność z zakładami za pośrednictwem swych specjalnych wysłańców. Do Wielkiego Wschodu pod tym względem upo-

dobnił się z czasem i rytuał szkocki. W nim jednak pozostała Najwyższa Rada (le suprême conseil), która czuwa nad wszystkiem, areopag mężów 33°, którzy „przekazują pochodnię Prawdziwego Światła z rąk do rąk" (qui se passent le flambeau de la Vrai Lumière). On jeden zatrzymał w nagłówku znak Wielkiego Architekta, i on jeden utrzymał łączność z masonami zagranicą. Różokrzyżowcy i bracia Kadesz dotąd byli z kapituł i areopagu 33° (cyfra lat śmierci Chrystusa) wykluczeni i nie uznawani przez Najwyższą Radę (conseil suprême), ale bracia, nie chcąc cierpieć tyranji 33°, zakładali coraz więcej lóż schyzmatyckich. W końcu Najwyższa Rada pozwoliła na stworzenie Wielkiej Loży Francji, z której wyłoniła się Rada Federalna (conseil fédéral), analogiczna do Rady Zakonu Wielkiego Wschodu (conseil d'Ordre) w roku 1895. Tej Radzie, pochodzącej z wyborów, Rada Najwyższa przekazała swoje prawa, zastrzegając sobie jeszcze tylko tytuł zwierzchnictwa, czyli prawo wydawania patentów nowozakładanym lożom. Ale w końcu i od tego przywileju odstąpiła (1904), czyli obcy element głównie żydowski (różokrzyżowcy i kadesz) zajęli w masonerji szkockiej to samo stanowisko, co i w masonerji francuskiej.

Wchłonąwszy w siebie wszystkie żywioły obcowyznaniowe i obcoplemienne na gruncie wspólnym bezwyznaniowości albo ateuszostwa, masonerja ogłosiła obok klerykalizmu za równego z nim wroga nacjonalizm, a uważając siebie za jedyną zasłonę (le boulvarque) republiki i jakby za elitę urzędową społeczeństwa wzięła na siebie obowiązek denuncjowania jej wrogów przed rządem nawet w zakresie przekonań, zastrzegając ich swobodę tylko „wolnomyślicielstwu". Napływ zaś żywiołów z natury swej oddanych nietylko spekulacji myślowej, ale i pieniężnej spowodował cały szereg afer finansowych, kompromitujących zarówno rząd, jak i jego elitę doradczą — masonerję, czego dowodzą afery, poczynając od Wilsona, zięcia prezydenta Grévy'ego, kończąc na Panamie. Zamknięciem zaś tego okresu była afera Dreyfusa, która była nietylko sprawą sądową, ale i pierwszą walną rozprawą między nacjonalizmem konserwatywno-klerykalnym a wolnomyślicielstwem postępowo-żydowskiem we Francji.

RZĄDY RADYKAŁÓW. Afera Dreyfusa wstrząsnęła głęboko podwalinami życia politycznego we Francji i spowodowała całkiem nowe ukształtowanie się obozów politycznych. Potężny obóz radykałów i radykałów socjalistów, połączonych w r. 1901 w t. zw. Związek republikańsko-demokratyczny (l'Alliance républicaine démocratique) do r. 1914 stale wzrastał po każdych wyborach. Socjaliści obóz ten popierali aż do r. 1905, kiedy za sprawą wodza swego, Jana Jaurès'a, utworzyli „Zjednoczone stronnictwo socjalistyczne" (le parti socialiste unifié). Odtąd odrzucili wszelkie współpracownictwo z partjami radykalnemi i uważali się za cząstkę Międzynarodówki robotniczej, z wyjątkiem małej grupy — socjalistów niezależnych — z wodzami: Briandem i Vivianim. Obóz rządzący radykalny podjął napowrót energiczną walkę z nacjonalistami na polu religijnem, zwłaszcza za dwóch kolejnych ministerstw: Waldeck-Rousseau'a i Combesa. W r. 1901 wyszło prawo o zgromadzeniach religijnych (także klasztorach), wymagające zatwierdzenia ich przez państwo. Był to pierwszy krok do rozwiązania

tych stowarzyszeń czyli kongregacyj religijnych, ponieważ większość ich nie otrzymała zezwolenia ze strony rządu. Przygotowywał się rozdział zupełny Kościoła od państwa. Ponieważ Waldeck-Rousseau nie chciał go przeprowadzić, ustąpił miejsca fanatycznemu Combesowi. Z jego zarządzenia zamknięto tysiąc sześćset zgromadzeń (w r. 1902—3), z których większość poświęcała się nauczaniu prywatnemu, a prawo zabroniło dalszego ich istnienia. Rządy Combesa skompromitowała afera t. zw. fiszek (kartek) przy nieuciszonych jeszcze odgłosach sprawy Dreyfusa. I tym razem chodziło o armję, nad którą nadzór rozciągnęła masonerja w postaci informacyj poufnych o kwalifikacjach oficerów (kartek, czyli fiszek), które dostarczał sekretarz generalny Wielkiego Wschodu ministrowi wojny w gabinecie Combesa, generałowi André. Armja francuska w listach masonerji od czasów boulanżyzmu figurowała, jako bulwark nacjonalizmu i klerykalizmu, oraz jako gotowa każdej chwili do podjęcia pronunciamento. Protest jednak jednomyślny, jaki wywołało w społeczeństwie to wystąpienie masonerji, stowarzyszenia ideowego, w charakterze organu urzędowego ministerstwa, spowodował loże do wycofania się z tej akcji ministerjalnej i zaparcia się jej inicjatywy. Walka z Kościołem francuskim była w pełnym rozgwarze w chwili, kiedy papież Leon XIII umarł, a na jego miejsce wybrano patrjarchę Wenecji, Giuseppa Sarto (1903 r.). Nowy papież, pod imieniem Piusa X, nie mógł już zapobiec zerwaniu republikańskiej Francji ze Stolicą Apostolską, naprzód dyplomatycznemu, po którym nastąpiło za ministerstwa Rouviera wypowiedzenie konkordatu z czasów Napoleona (1804 r.) i ogłoszenie zupełnego rozdziału Kościoła od państwa (5 grudnia 1905 r.). Od tej chwili republika przestała być urzędowo państwem katolickiem, a tem samem zwalniała się od obowiązku ponoszenia wszelkich ciężarów na utrzymanie religji w formie czy to pensji dla duchowieństwa, czy to opieki nad instytucjami. Na zasadzie tegoż prawa dodatkowego, które przeprowadził minister wyznań i oświecenia Arystydes Briand w gabinecie Clemenceau (z r. 1907) wierni Kościołowi mogli tworzyć tylko stowarzyszenia w celach kultu (associations cultuelles) i obejmować w posiadanie budynki (jak kościoły) do użytkowania od państwa, czy w jego imieniu od gminy. Obydwa jednak te prawa nie zostały przyjęte przez wiernych, ani przez duchowieństwo, które też odrzuciło wszelką pomoc pieniężną od rządu na czas przejściowy. Mimo odebrania i sprzedaży majątku kościelnego, służba religijna w kościołach trwała i nadal bez przerwy, a rząd milcząco uznawał ten stan rzeczy, chociaż konflikt wewnętrzny religijny pozostał trwały do wybuchu wojny światowej.

DEMOKRACJA I KOŚCIÓŁ WE WŁOSZECH I W HISZPANJI. Podobnie jak we Francji, także i we Włoszech ataki na Kościół wychodziły ze strony masonerji, stowarzyszenia i tutaj bardzo rozpowszechnionego, którego rozkazów mężowie stanu i politycy byli tylko wykonawcami. Zresztą w królestwie Piemontu stowarzyszenia religijne już dawno (1855) były skasowane, a prawo to rozciągnięto i na Rzym po jego zajęciu, ale odnosiło się ono właściwie tylko do majątku kościelnego, którego część obrócono na cele filantropijne, część zaś na użytek kultu. Inaczej w Hiszpanji. Tutaj religja

katolicka do ostatka utrzymała swój charakter urzędowy przy jednolitym prawie składzie ludności pod względem wyznaniowym (inne wyznania były tylko tolerowane), a duchowieństwo zostało przy majątku, mimo częściowej próby wywłaszczenia za królowej Krystyny. W roku 1835 bankier żydowski Mendizabal skonfiskował majątek duchowny na pokrycie długów państwa. Pomimo to w Hiszpanji, podobnie jak i w Portugalji, po restauracji władzy królewskiej (w Madrycie — Bourbonów, w Lizbonie — Braganzów) sprawa swobód i przywilejów Kościoła była osią walk dwóch stronnictw: konserwatystów i liberałów (odcień ich skrajny, zbliżony do dawnych exaltados, przybrał nazwę progresistów), między którymi dwór i jego najbliższe otoczenie — camarilla — zajmowały postawę chwiejną, obawiając się i stąd, i stamtąd przewrotu. Te walki i tu, i tam zahaczały także i o spory dynastyczne: w Hiszpanji skutkiem wymarcia dynastji w linji męskiej po śmierci króla Ferdynanda (1833), między królową Krystyną, regentką w imieniu córki Izabelli, a spadkobiercami w linji męskiej, czyli między krystynosami a karlistami (od Don Carlosa, brata Ferdynanda); w Portugalji — między absolutystami z Miguelem (synem króla Pedro, wydziedziczonym przez niego), pretendentem do tronu, a konstytucjonalistami, zwolennikami córki jego, Marji da Gloria, która dała konstytucję (1826).

W tych walkach dynastycznych obydwa państwa pirenejskie, zwłaszcza pierwsze, przechodzą od jednej konstytucji (statut liberalny Martinez de la Rosy roku 1834) do drugiej (konstytucja umiarkowana 1837 roku) i od wojen domowych (karlistowskiej nieudanej 1834 — 1837 r.) do dyktatury militarnej generałów: naprzód Espartero, zwycięzcy Carlosa V, w r. 1841, później Narvaeza 1851. W czasie tych walk ogłoszono pełnoletność królowej Izabelli, i przyszedł do skutku konkordat z Rzymem (1851), oraz zwrot jeszcze nie sprzedanego majątku kościelnego. Hiszpanja dwukrotnie też przechodziła rewolucję (1854 i 1868), ale ani dwór Bourbonów za pierwszym razem nie mógł się oprzeć wpływom kleru, potężnym w narodzie, ani rewolucjoniści za drugim nie mogli się pogodzić co do wyboru króla (na tę chwilę przypada kandydatura Hohenzollerna na tron hiszpański, postawiona przez wodza progresistów, Prima). Wreszcie ogłoszono republikę (1873—74), która skutkiem nieporozumień co do formy jej (federacyjnej jako związek państw czy kantonalnej jako związek gmin) długo nie przetrwała. Po dwóch niespełna latach przywrócono na tron Bourbonów w osobie syna Izabelli, Alfonsa XII, który dał konstytucję liberalną (1876) z odpowiedzialnym rządem. Po jego śmierci zaś, za rządów regentki Marji Krystyny, matki małoletniego króla Alfonsa XIII, wprowadzono powszechne wybory do kortezów (w r. 1890). Jakkolwiek jednak nazywał się rząd w Hiszpanji — liberalny czy konserwatywny — był to zawsze rząd kamarylli — generałów i duchowieństwa, a ustrój parlamentarny był nie tyle rządem stronnictw, co koteryj, dbających li tylko o zapewnienie dochodów, a nawet pensyj urzędniczych swoim poplecznikom przy znanej ruinie finansowej i wyniszczeniu kraju (miasta wyludnione, „depoplados"). — Portugalja, zostająca pod kuratelą Anglji, zwłaszcza handlową, zakończyła swój rozwój konstytucyjny przewrotem, obalając monarchję i zaprowadzając re-

publikę (październik 1910 r.), która wywiesiła natychmiast na sztandarze swoim hasła antyklerykalne — zeświecczenie szkoły, małżeństwa cywilne i rozdział Kościoła od państwa.

KRÓLESTWO BELGIJSKIE I NIDERLANDY. Belgja, kraj wyłącznie prawie katolicki, aczkolwiek z ludnością co do pochodzenia i języka mieszaną (Walonów i Flamandów), od chwili odzyskania niepodległości stała się jednym z najbogatszych i najgęściej zaludnionych (zwyż dwustu mieszkańców na kilometr kwadratowy) krajów europejskich, choć co do rozmiarów bardzo niewielkim (około trzydziestu tysięcy kilometrów kwadratowych). Zawdzięczała to wysoko rozwiniętemu przemysłowi (węgiel i żelazo), jak i położeniu morskiemu z portami naturalnemi, jak Antwerpji przy ujściu Skaldy, a nawet sztucznemi, jak Seebrügge (port średniowiecznej Brügge), dzięki czemu obrót jej roczny handlowy (przywóz i wywóz) razem sięgał przed wojną światową (1908 r.) sumy dziesięciu miljardów franków rocznie. Konstytucja z r. 1831 wprowadziła trwały ustrój reprezentacyjny monarchiczny, pomimo walki stronnictw na gruncie praw i swobód religijnych, jak prawa nauczania, i związanego z nim stosunku Kościoła do państwa—tych samych, słowem, zagadnień, co we Francji i w reszcie państw katolickich. W Belgji jednak katolicy, jako partja polityczna, opierając się przeważnie na ludności miejskiej bez różnicy pochodzenia i czyniąc Flamandom koncesje językowe, w chwili dojścia do władzy występowali zaczepnie, oddając szkołę pod kontrolę duchowieństwa (1884), wojując nawet ultramontanizmem (biskupi mianowani niezależnie od rządu). Tak samo i liberali wybierani z miast i z obwodów przemysłowych, będąc przy władzy, przedstawiali kierunek antyklerykalny, nieraz wojujący i tamujący nawet wolność sumienia. Obok urzędowego wpływu, każda partja starała się zabezpieczyć sobie wpływ prywatny na wychowanie: katolicy przez założenie własnego uniwersytetu w Lowanjum, podczas gdy liberali otworzyli taki sam w Brukselli. Lecz i tutaj ruch robotniczy, który się wyraził naprzód w strajkach (w r. 1886 w Liège i w zagłębiu węglowem), później w demonstracjach żądaniem powszechnego prawa głosowania, naruszył stan posiadania dotychczasowego partyj i zmusił je do rewizji konstytucji. W Belgji prawo r. 1893 wprowadziło pierwszy raz w Europie system wyborczy pluralny (obok głosu powszechnego także głosy dodatkowe, jeden, najwyżej dwa, zależnie od stanowiska ojca rodziny lub wykształcenia wyborcy). System ten okazał się korzystnym dla katolików, którzy wyszli z wyborów w większości i wprowadzili zupełne równouprawnienie języka francuskiego i flamandzkiego w całem państwie (1897), i dla socjalistów, którzy weszli do izby w znacznej liczbie z przewódcą swym Vanderveldem (Żydem z pochodzenia); zmiótł natomiast liberałów, jako przedstawicieli miast i obwodów przemysłowych, prawie doszczętnie. I Belgja dzięki królowi Leopoldowi II weszła w stadjum polityki kolonjalnej oraz imperjalizmu, obejmując po jego śmierci (um. 1909) przekazane przezeń królestwo, dotychczas niezależne, Congo w Afryce Środkowej.

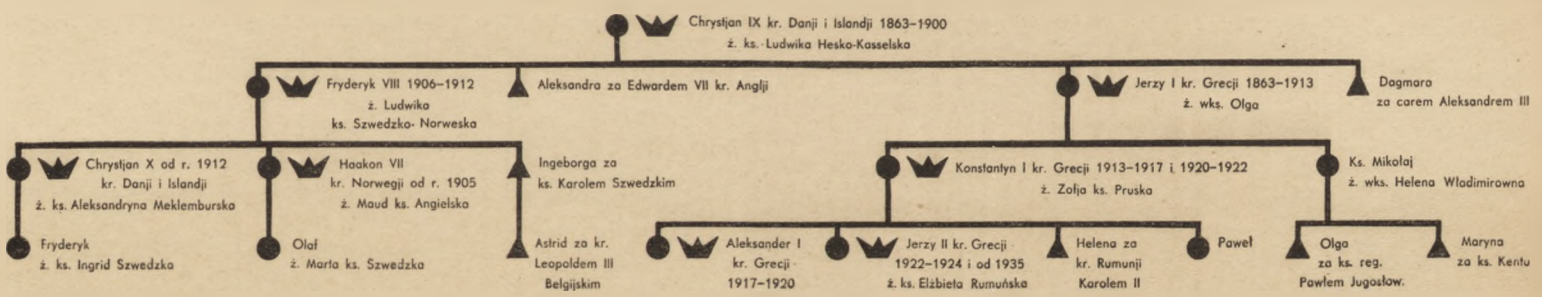
W rozdzielonem z Belgją królestwie Niderlandów, które utrzymało swój stanowy ustrój prowincjonalny, przeciwieństwa od r. 1831, zwłaszcza zaś

od r. 1848 wyrażały się w stosunku do siebie dwóch izb: wyższej, przedstawicielstwa stanów prowincjonalnych (po dwóch z każdego stanu), przeważnie z pośród bogatych przemysłowców i kapitalistów, i niższej, wychodzącej z wyborów powszechnych, gdzie zasiadała drobna własność i mieszczaństwo. W tej drugiej już w r. 1876 częściowo, ostatecznie w r. 1896, rozszerzono prawo wyborcze, stosując system angielski (prawo głosu dla właścicieli domów i czynszowników). Kraj rolniczo-mleczarski, podzielony na drobne działki (połowa gospodarstwa poniżej pięciu ha, powyżej stu ha zaledwie osiemdziesiąt cztery gospodarstwa), Niderlandy żyły z handlu przewozowego głównie Renem i Mozą, w którym największa część obrotu przypadała na Prusy (import 22%, eksport 47%). Dzięki temu handlowi port przy ujściu Renu, Rotterdam, nietylko wyprzedził Amsterdam, ale rywalizował z Hamburgiem i Londynem. Niderlandy zachowały też zupełną swobodę handlu.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE. DANJA. ROZDZIĄŁ NORWEGJI OD SZWECJI. Podobnym nieco do Holandji krajem co do systemu gospodarstwa (produkcji, głównie rolniczo-mleczarskiej) i stosunków rolnych (rozdrobnienie działków ziemi, które prawo zabrania nawet powiększać przez skupowanie) była Danja. Była ona też krajem przeważnie chłopskim, ze szkolnictwem przymusowem (już od r. 1814) i z oświatą, wysoko posuniętą w masach dzięki uniwersytetom ludowym, których sama idea powstała tutaj. Sejm (Rigsdag), składający się z izby wyższej (landsthing) i niższej (folkting), nie miał wpływu na rząd, który był odpowiedzialny tylko przed królem i nie wprowadzał nawet głosowania powszechnego, a skutkiem tego pozostawał przeważnie w konflikcie z folktingiem w sprawach, zwłaszcza finansowych.

Kraje skandynawskie, Szwecji i Norwegji, połączone wojną od r. 1814 pod rządami jednej i tej samej dynastji Bernadotte'ów, wiodły przedtem, jak i potem, życie konstytucyjne i ekonomiczne odrębne. W Szwecji, gdzie dawna tradycja rządu arystokratycznego nigdy nie wygasła, demokratyzacja zaczęła się dopiero od reformy konstytucji (1866 r.), która wprowadziła do izby niższej partję agrarną — chłopów (landtmannaparti), długi czas w walce będącą z rządem nieodpowiedzialnym (o t. zw. „indelta" czyli o reformę armji), później socjalistyczną z miast. Pod grozą tej drugiej weszło w życie nowe prawo wyborcze (1894), powszechne i pluralne.—Norwegja, kraj z natury niezmiernie ubogi (trzy czwarte ziemi nieuprawnej, jedna piąta lasów, ledwo trzy i pięć dziesiątych procent ziemi pod uprawą), żyjący z rybołówstwa i żeglugi, rządziła się zawsze demokratycznie w storthingu, podzielonym na dwie izby: niższą i wyższą, przyczem na drugą składała się jedna czwarta wybranych z pośród zgromadzenia całego storthingu. Storthing zbierał się samorzutnie bez rozporządzenia króla, a w razie konfliktu między izbą wyższą a niższą rozstrzygał kwestję drogą głosowania wspólnego. Król miał prawo veta tylko dwukrotnie; za trzecim razem wniosek storthingu stawał się prawem. Z tej całej konstytucji nie wiele jednak robił sobie rząd królewski, stojący poza storthingiem i nieodpowiedzialny przed izbami. Zwłaszcza za pierwszego z Bernadotte'ów był nieustanny zatarg króla ze storthingiem. Następcy Karola XIV unikali walki, czyniąc koncesje

DOM HOLSZTYŃSKI (DANJA, NORWEGJA, GRECJA)



na rzecz swobód narodowych Norwegczykom (osobna flaga narodowa, zniesienie godności wice-króla). Przez ten czas rosły zamożność handlowa i marynarka Norwegczyków (w siódmym dziesiątku lat marynarka handlowa norweska zajmowała czwarte miejsce w świecie). Za Oskara II (1872—1907), na tle prawa królewskiego veta, wybuchł już konflikt jawny konstytucyjny, który się skończył zwycięstwem storthingu i przejściem nagłem Norwegji do rządów parlamentarnych (z szefem opozycji Sverdrupem na czele). Agitacja radykalna w kraju (po utworzeniu się stronnictwa socjalistycznego w r. 1889) za rozszerzeniem prawa wyborczego, podatkiem od dochodów, połączyła się z agitacją narodową, żądającą rozdziału konsulatów, osobnego ministerstwa spraw zagranicznych (ministerjum Steena w r. 1892). Skutkiem opozycji króla konflikt między nim a Norwegją zmienił się w konflikt między dwoma narodami i doprowadził wkońcu do oderwania się Norwegji od Szwecji oraz rozwiązania unji w drodze pokojowego układu (1905). Norwegja ofiarowała koronę księciu Karolowi duńskiemu, który zaczął panować pod imieniem Haakona VII, (pojął on za żonę księżnę Maud, córkę Edwarda VII). Mocarstwa zaś: Rosja, Anglja, Francja i Niemcy na mocy oddzielnego traktatu (w Chrystjanji 1908 r.) zagwarantowały Norwegji jej całość i niezawisłość.

REPUBLIKA SZWAJCARSKA I KONSTYTUCJA 1876 R. (REFERENDUM). Jedyna republika, owoc Wielkiej Rewolucji, która, jako dzieło Napoleona (w r. 1803), uznane przez kongres wiedeński, przetrwała aż do naszych czasów, jest to republika Helwecja. Z początku był to luźny związek państw. Po wojnie domowej (1845—1847), która była walką partyj radykalno-centralistycznej z wyznaniowo-partykularną (siedmiu państwami katolickiemi), t. zw. Sonderbundem, pobitym przez gen. Dufoura, bohatera współczesnego Szwajcarji, związek ten zmienił się na mocy konstytucji 1848 r. w państwo związkowe z władzą wykonawczą (conseil fédéral) na czele (siedmiu członków, zarazem ministrów albo dyrektorów departamentu) i władzą prawodawczą w postaci rady stanowej (conseil des états) i zgromadzenia narodowego (conseil nationale), na wzór senatu i kongresu amerykańskiego. Konstytucja szwajcarska, nie naruszając praw państwowych poszczególnych stanów, spajała je tylko w całość, stawiając we wszystkich sprawach wspólnych zasadę zwierzchnictwa ludu, posuniętą do ostatnich konsekwencji; a więc: żadne prawo nie obowiązuje obywateli prócz tego, które oni sami (a nie posłowie) zatwierdzają (jest to prawo sankcji ludowej, któremu podległa także i konstytucja 1848 r.) i powtóre, że każde prawo powinno podlegać zbadaniu na żądanie tychże obywateli (prawo inicjatywy). Jest to sposób głosowania, odnoszący wszelkie prawodawstwo do roli samych obywateli, czyli t. zw. referendum. Istniało ono już przed r. 48 w wielu małych kantonach, gdzie wcale nie było ciał ustawodawczych lokalnych. Od r. 1891 zostało ono rozszerzone na cały kraj nie tylko przy rewizji konstytucji, ale i dla uchwały każdego prawa zwykłego (rewizji częściowej) w razie, jeżeli tego żąda pięćdziesiąt tysięcy obywateli. Niektóre kantony przyjęły tę samą zasadę bezpośredniego wyboru przez lud także i przy obsadzaniu urzędów państwowych.

Konstytucja r. 1874, która do dziś dnia obowiązuje, zasadniczo nic nie zmieniła w ustroju republikańskim. Z uprzemysłowieniem kraju, z rozwojem jego środków komunikacyjnych, z ożywieniem się grup robotniczych sankcjonowała ona tylko zmiany, które zaszły, wprowadzając większą centralizację w całym związku („jedno prawo, jedna szkoła, jedna armja"—taki był program rewizjonistów). Upaństwowiono naukę, która stała się obowiązkową, z jednym zakładem wyższym naukowym związkowym — politechniką w Zurychu, założoną w roku 1855 (inne uniwersytety są kantonalne). Ujednostajnienie prawa wyraziło się w przyjęciu jednolitego kodeksu cywilnego (ogłoszonego w r. 1907). Armja jednak, której Szwajcarja powierzyła obronę swej niezawisłości, nie kontentując się uznaniem międzynarodowem swej neutralności, pozostała się zawsze milicją narodową. Obowiązany jest w niej służyć i ćwiczyć się każdy obywatel w wieku od lat 20 do 48 (podzielona na elitę czyli pierwszą linję, rezerwę i pospolite ruszenie, w ogólnej liczbie dwustu tysięcy ludzi na stopie wojennej). W pierwszym rzędzie jednak obronę Szwajcarji zabezpiecza samo jej położenie górskie (fortyfikacje Gothardu). Przy tych formach urządzenia państwowego Szwajcarja osiągnęła ideał tego, co uważano na Zachodzie za demokrację (zwłaszcza pod względem referendum i milicji narodowej). Ale obok tego posiadała ona istotne warunki dla rozwoju demokracji, jak: oświatę ludową, równomiernie w masach rozłożoną, dobrobyt, oparty na rolnictwie, przemyśle i handlu, a nawet bogactwo, wyrażające się przewagą jej bilansu pieniężnego w stosunku z zagranicą — pół miljarda franków rocznie (1909). Nic dziwnego, że Szwajcarja była przez cały wiek XIX ostoją dla prześladowanych politycznie we własnym kraju, którym udzielała gościny i schronienia (tu umarł Kościuszko w Solurze w r. 1817). Ale więcej, bo na jej terenie powstawały wszelkie próby zbliżenia i pojednania narodów europejskich na gruncie wspólnej cywilizacji, poczynając od marzycielskich teorji: socjalizmu i pacyfizmu (Międzynarodówka 1873 r. i pierwszy kongres pokoju w r. 1867 w Genewie), kończąc na skromniejszych, ale praktyczniejszych poczynaniach, jak związek międzynarodowy Czerwonego Krzyża (1863), biuro międzynarodowe telegrafu (1865), poczty (1879), transportów międzynarodowych (1893) i t. p. Tym sposobem mały kraik, jak Szwajcarja, na przełomie XIX i XX w. podjął jedną z najgłówniejszych misyj cywilizacyjnych.

ROZWÓJ EKONOMICZNY I SOCJALNY EUROPY DO WOJNY ŚWIATOWEJ.

WSPÓŁDZIELCZY RUCH ZAWODOWY I ROBOTNICZY RUCH SOCJALISTYCZNY NA ZACHODZIE. Idea demokratyczna na przełomie XIX i XX w. uzyskała na Zachodzie triumf zupełny. Stało się to dzięki uprzemysłowieniu pracy i zrzeszeniu się robotników. Naprzód robotnicy wywalczyli sobie prawo zrzeszenia się w Anglji w postaci związków zawodowych, czyli t. z. trade-unionów (1824 r.). W dwadzieścia lat potem dwudziestu ośmiu tkaczy z Rochdale utworzyło związek konsumentów, czyli pierwszą kooperatywę (1844 r.). Te dwa ruchy związkowe rozwinęły

się w potężny prąd społeczny w Anglji w przeciągu całego XIX w. Analogiczne związki powstały później i w Niemczech: po miastach w postaci kas zaliczkowych, z inicjatywy burmistrza Hermanna Schulza z Delitsch i po wsiach zakładane przez Fryderyka Wilhelma Reiffeisena (1850 r.). Wbrew zasadzie ekonomicznej wolności pracy, jednostka teraz szuka w walce ekonomicznej o byt oparcia o większe zrzeszenie. Takiem zrzeszeniem, oprócz wspólnego zawodu lub wspólności potrzeb, mogło być i miejscowe współżycie: gmina, miasto lub obwód. I tu znowuż początek ruchu zrzeszeniowego miejscowego wychodzi z Anglji. W dotychczasowym samorządzie angielskim rewolucję wywołał akt zrzeszeń municypalnych (Municypal corporation act); organizował on wszystkich członków gminy w jedną korporację dla zaspokojenia własnych potrzeb i dla zadośćuczynienia celom gminnym (1835 r.), a więc wychowania, zdrowia, opieki nad słabymi i chorymi i t. p. Równocześnie i prawodawstwo w Anglji zajęło się klasami słabszemi i pierwsze wkroczyło na drogę określenia godzin pracy, wieku przepisowego do pewnych zajęć, zakazu wyzyskiwania pracy kobiet i dzieci, ubezpieczenia od wypadków i t. p. w akcie, regulującym pracę w kopalniach (Mines Regulation act) z r. 1842. Był to początek ruchu socjalnego, który przeobraził Anglję z kraju rolniczego w demokrację, a rozlał się szeroko i wywołał naśladownictwo zarówno na polu reform, jak i prawodawstwa socjalnego we wszystkich krajach Zachodu na jednej i na drugiej półkuli. Razem z reformą parlamentarną i rozszerzeniem prawa wyborczego uczynił on szerokie rzesze ludności zdolne do rządów i powołał (już w roku 1875) pierwszych przedstawicieli robotników do parlamentu angielskiego (t. zw. „partji pracy" — „labour members").

Krytyka ustroju kapitalistycznego w XIX w. została zainicjowana przez Francuzów, jak Saint-Simon'a, Fourier'a. Ale pomysły ich przeobrażenia społeczeństwa natury filantropijnej, a nawet religijnej miały charakter utopijny. Nadał im charakter pozytywny dopiero Karol Marx, Żyd z pochodzenia, syn bankiera frankfurckiego, który w okresie reakcji politycznej w Niemczech osiadł w Brukseli i tu wspólnie z Ferdynandem Engelsem wydał „manifest komunistyczny" (1848 r.). Hasło, przez niego rzucone: „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się", stało się podstawą nowej organizacji robotników socjalistyczno-międzynarodowej. Marx starał się uzasadnić naukowo swoje twierdzenia i na podstawie badań ekonomistów angielskich (zwłaszcza Dawida Ricarda, także Żyda z pochodzenia) i swoich własnych nad rozwojem klasy robotniczej w Anglji, napisał dzieło p. t. „Kapital". Zawiera ono nową teorję o pochodzeniu wartości i zarazem teorję płacy robotnika (t. zw. „żelazne prawo pracy"). Dzieło to stało się kanonem dla wszystkich wyznawców ruchu socjalistycznego i zarazem przetworzyło ono, ich zdaniem, dotychczasowy socjalizm z utopijnego w naukowy. Ważniejsze jednak od tego było, iż poglądy Marxa przyjęła cała zorganizowana przez świetnego mówcę i demagoga Ferdynanda Lassale'a klasa robotnicza w Niemczech (1863 — 4 r.). W duchu też jego został ułożony na zjeździe w Gotha (1875 r.) program; posłużył on za oparcie nowemu stronnictwu w parlamencie niemieckim: socjalnej demokracji z wodzami Bebelem i Lieb-

knechtem na czele. Odtąd powstają we wszystkich prawie państwach i mają swych przedstawicieli w parlamencie takie same międzynarodowe partje socjalistów.

RUCH POKOJOWY: MIĘDZYNARODOWY I PONADNARODOWY. Rozwój kapitalizmu, zwłaszcza od połowy XIX w., zdradzał tendencję do nagromadzania i wyzwalania zatargów o podwójnym charakterze: naprzód międzyklasowym w łonie jednego społeczeństwa w postaci strajków, z drugiej międzynarodowym w łonie państw cywilizowanych w postaci dążeń do ekspansji, naprzód gospodarczej, później politycznej, co nazywamy imperjalizmem. Ale obok nagromadzenia tych sprzeczności istniały tendencje równoległe do złagodzenia ich. Na polu wewnętrznem przez coraz szerszy zakres prawodawstwa. Na tej drodze wszystkie społeczeństwa od połowy XIX w. zerwały w prawodawstwie, jak i w polityce socjalnej, z zasadę indywidualizmu, powszechnie obowiązującą od czasów Wielkiej Rewolucji, a przeszły do zasady zobowiązań zbiorowych, czyli kolektywnych opieki (gminy, państwa czy społeczeństwa) nad jednostką, nawet najsłabszą. Skutkiem tego wiek XIX na porządek postawił naprzód zasadę emancypacji kobiet, dzięki inicjatywie filozofa angielskiego, Johna Stuarta Milla (1806 — 73 r.), a później nawet zabezpieczenia praw dziecka w stosunku do władzy rodzicielskiej. Te same tendencje opiekuńcze i regulujące wyraziły się i w prawie międzynarodowem. Już kongres wiedeński zniósł lub ograniczył handel murzynami drogą konwencji międzynarodowej (ostatnim aktem emancypacji murzynów było zniesienie niewolnictwa w Brazylji w r. 1888); kongres zaś paryski 1856 r. dorzucił do tego szereg konwencyj w zakresie prawa morskiego międzynarodowego w czasie wojny, jak np. w obronie handlu neutralnego. Doświadczenia zaś wojen 5-go dziesiątka lat ubiegłego stulecia nauczyły nieść opiekę nad rannymi i chorymi i doprowadziły od założenia międzynarodowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża z inicjatywy genewczyka Dunanta (1863). Wzrastający obrót w przemyśle i handlu wszechświatowym obejmował coraz to szersze kręgi działalności państw, jak telegraf (1865), pocztę (1874), trasporty towarów (1893) i t. p. konwencjami międzynarodowemi. Istota zaś tego obrotu opierała się na utrzymaniu pokoju. Stąd tendencje unikania zatargów międzynarodowych, a w razie wybuchu łagodzenia ich przy pomocy pośrednictwa lub rozjemstwa. Mimo braku ustalonych norm w tym kierunku w prawie międzynarodowem, historja XIX w. od pokoju wiedeńskiego może naliczyć sto wypadków rozjemstwa, np. w zatargu t. zw. Alabama między Anglją a Stanami Ameryki Północnej. Dalszy postęp w tym kierunku zaznaczają pierwsza (1899) i druga (1907) konferencja pokojowa w Hadze. Cały szereg traktatów o pośrednictwie został zawarty między poszczególnemi państwami, które zajęły tem samem stanowisko w sprawie pokoju ponadnarodowe.

ROZWÓJ EKONOMICZNY: KREDYT, BANKI I PRZESILENIA. Odkąd datuje się gospodarka pieniężna, regulatorami jej były zawsze banki i giełdy. Pierwsze były to instytucje, zastępujące w obrocie gotówkę pieniężną papierami (wekslami), drugie służyły jako instytucje do wymiany i wyrównania wartości tych papierów. Obydwie znane były od czasów naj-

dawniejszych w dzisiejszej Europie, ale rozwój ich datuje się dopiero od końca wieków średnich i początku nowożytnych. Obydwom za podstawę służył kredyt. Zyski, stąd płynące, szły do kieszeni kupców lub przedsiębiorców, działających na własny rachunek, bądź połączonych w towarzystwa imienne, jakiemi były naprzód kompanje kupców dla handlu z kolonjami w XVII w., np. kompanja wschodnia indyjska w Anglji i t. p. Ale dopiero z powstaniem wielkiego przemysłu kredyt rozwinął się do niebywałych rozmiarów; również obroty pieniężne zmieniły zupełnie swój charakter. Dotychczas banki opierały się na kredycie, jaki miały u własnych klientów. Teraz na swoją rękę odwołują się o kredyt, wypuszczając papiery (akcje), nabywane przez publiczność. Tworzą się przedsiębiorstwa anonimowe, czyli akcyjne, finansowane przez banki. Giełdy zaś zapełniają się całym szeregiem papierów wartościowych, których kursy notują się codziennie i któremi spekuluje się na zwyżkę (hausse) lub zniżkę (baisse). Suma tych wartości ogólnych odpowiada sumie zaufania do przedsiębiorstw i nie odpowiada już żadnej gotówce istniejącej pieniężnej. Tak na największej giełdzie światowej w Londynie wartość papierów, notowanych przy końcu XIX st. (1899 r.), wynosiła sto miljardów marek niemieckich w złocie. Również i banki przestają pokrywać zapotrzebowanie swych klientów gotówką albo notami, lecz przyjmują weksle (t. zw. akcepty). Dla wyrównania tych operacyj kredytowych między bankami istnieją specjalne banki wymienne (t. zw. clearing-house). Aczkolwiek zasady tego kredytu znane są zdawna, właściwy okres banków emisyjnych datuje się od połowy XIX w. Pierwszy był to t. zw. Kredyt ruchomy (Crédit mobilier) we Francji (1852 r.). Spekulacje kredytowe pociągają za sobą często przesilenia czyli t. zw. krachy giełdowe. Równocześnie i w wielkim przemyśle niemożność ustosunkowania podaży do zapotrzebowania wywołuje raz nadmiar produkcji, to znów jej sztuczne ograniczenie, czyli perjodyczne krachy przemysłowe. Bronią się przeciwko nim przedsiębiorcy, wiążąc się w związki wytwórców jednej i tej samej gałęzi produkcji (np. cukru), czyli t. zw. kartele. W Stanach Zjednoczonych powstały naprzód związki, które skupiły wszystkie gałęzie pokrewnej produkcji, a nawet transport. Są to t. zw. trusty, które, jak np. trust stalowy Carnegiego (1901 r.), zagarnął połowę amerykańskiej produkcji stali i żelaza i mógł dyktować swe ceny rynkowi.

ŻYDZI A PIENIĄDZ. KAPITALIZM NOWOCZESNY. W tym rozwoju pieniężnym cywilizacji nowoczesnej, poczynając od schyłku XVIII wieku, a nawet w wieku XVI i XVII, rolę wierzycieli długu już nietylko prywatnego, ale i publicznego obejmują Żydzi. Przyjęli ją na siebie naprzód w krajach, gdzie uzyskali równouprawnienie, jak w Holandji i w Anglji. Dopiero jednak wielka rewolucja francuska otworzyła im dostęp do wszystkich czynności obywatelskich, a zatem i do pieniądza publicznego w całej Europie. Stało się to na mocy dekretu Zgromadzenia Narodowego z dnia 26 stycznia 1790 roku. Do tego czasu Żydzi we Francji byli traktowani jako obcy i cudzoziemcy i mieli prawa ograniczone osiedlania się nawet w Paryżu, gdzie ich liczono w chwili wydania dekretu wszystkiego

siedemset osób. Stąd zrozumiałe jest poparcie i udział ich w ruchu rewolucyjnym, chociaż do lóż masońskich w XVIII wieku mieli jeszcze wstęp zamknięty. Zato w organizacjach pokrewnych, jak iluminatów, martynistów i t. p. odgrywali już rolę poważną, o ile sami nie byli ich założycielami, jak Weisshaupt, głowa sekty iluminatów, Martinez Paschalis, założyciel sekty martynistów i t. p., nie mówiąc już o szarlatanach o apokryficznych nazwiskach, jak słynny hrabia Saint-Germain i Cagliostro. Dopiero za pierwszego cesarstwa została założona przez Bédarridesa pierwsza loża żydowska pod nazwą Misraim, z osobnym rytuałem. Skutki dekretu Zgromadzenia Narodowego okazały się dopiero za cesarstwa, kiedy prawie dwie trzecie ziemi w departamentach północnych Francji znalazły się za długi w rękach Żydów, a ich właściciele rolnicy byli zrujnowani. Dekret Napoleona (z dnia 30 maja 1806 roku) powoływał się na zanik zupełny uczuć obywatelskich (le sentiment de morale civile) u Żydów skutkiem poniżenia wiekowego, w jakim się znajdowali, i wskazywał im, jako drogę do równouprawnienia przejście od lichwy i handlu, zwłaszcza pieniężnego, do rzemiosł i zajęć pożytecznych (l'éxercice des arts et des professions utiles). Zwołany równocześnie wielki synhedrjon uczonych żydowskich na rozkaz cesarza opracował przepisy co do ustroju gmin religijnych żydowskich. Ustrój ten po upadku cesarstwa podciągnięty został wraz z innemi wyznaniami (chrześcijańskiemi) pod prawo o wolności religijnej, i jako taki chroniony był opieką prawa publicznego na podstawie karty konstytucyjnej. Co innego sam dekret napoleoński, który przeszedł do tradycji żydowskiej napiętnowany, jako bezecny (l'infame décret), a jego bohater w walce z Anglją zmobilizował przeciwko sobie cały kapitał żydowski.

Założony przez Rothschildów (przed rokiem 1798) dom bankowy we Frankfurcie nad Menem oddał rządowi angielskiemu do dyspozycji swe środki finansowe na utrzymanie armij, rozproszonych na wszystkich częściach kontynentu. Na ruinie pierwszego cesarstwa potęga finansowa tych bankierów rozpostarła swe sieci w całej Europie, Rothschildy zakładają swe oddziały w głównych stolicach świata, jak w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Neapolu. Oni teraz finansują pożyczki państwowe, jak w Paryżu z roku 1824 razem z Lafitte'em i Baring'iem (pierwszy natomiast okupuje udział swój w rewolucji 1830 roku zupełną ruiną finansową). Obok Rothschildów, częścią jako wspólnicy, częścią jako konkurenci, stają jeszcze inni bankierzy żydowscy, jak Pérêire'y, Hirsche, Sterny, Bischoffsheimy. W latach 1843—1857 oni pierwsi rzucili się do spekulacyj kolejowych i skupili w swych rękach większość sieci komunikacyjnych w całej Europie: we Francji, Belgji, we Włoszech, Austrji, nawet w południowej Rosji (Pérêire'y). Równocześnie ta sama spekulacja bankowa rzuciła się na przemysł i ziemię. Pierwszy „Kredyt ruchomy" (Crédit mobilier), założony został przez Izaaka i Emila Pérêire'ów w Paryżu, w Austrji powstał rotszyldowski „Zakład kredytowy" (Creditanstalt), w Niemczech — Bank darmsztadzki (Darmstädter Bank), Bank dla handlu i przemysłu (Bank für Handel und Industrie) z inicjatywy Żyda kolońskiego Oppenheima i t. p., a doradcą finansowym (i zarazem prywatnym) „żelaznego" kanclerza był bankier ber-

liński, Bleichröder, który przeprowadził olbrzymią operację finansową przeniesienia kontrybucji pięciumiljardowej z Francji do Niemiec.

Równocześnie w walce z kapitałem żydowskim legł kapitał katolicki w postaci banku „Zjednoczenia powszechnego" (Union générale) w kryzysie 1873 roku. Była to zapowiedź klęski politycznej monarchji i triumfu republiki. I pod jednym, i pod drugim względem bowiem Żydzi współdziałali z republikanami, a w rządzie Obrony Narodowej (1870 roku) brał udział ich przedstawiciel Izaak Crémieux, jeden z członków rządu tymczasowego i organizator bankietów w roku 1848, adwokat z zawodu (urodzony w Nîmes 1786 roku), u którego młody Gambetta był sekretarzem, a zarazem założyciel w roku 1863 „Wszechświatowego Związku Izraelickiego" (Alliance israélite universelle). Jako prezydent tego związku, interwenjował on już w roku 1866 w Rumunji, gdzie na gruncie jeszcze świeżo pamiętającym panowanie Turków nastąpiły pierwsze pogromy Żydów na podobieństwo takich samych pogromów Ormian, czy Greków ze strony ludności rolniczej niezaradnej, która wpadła w niewolę prawie osobistą, bo finansową od Żydów. Rozgłoszone, jako nawrót do średniowiecza, wywołały one odgłos w całym świecie solidarnym żydowskim. Dla swych celów Związek Izraelicki znalazł poparcie w masonerji całego świata, której członkowie, jak w Anglji, byli też w 20% Żydzi, albo z której drogami i celami, jak we Francji, czyto na polu walki z klerykalizmem, czy też z nacjonalizmem Związek w zupełności się solidaryzował.

Skutki tego sojuszu nie kazały na siebie długo czekać. Na kongresie berlińskim Crémieux, już jako senator III-ej republiki, był jakby nieoficjalnym reprezentantem Związku Izraelickiego i z jego inicjatywy Waddington, reprezentant oficjalny Francji, postawił za warunek niezależności i suwerenności królestwa Rumunji równouprawnienie Żydów w postaci artykułu 44-ego traktatu, który opiewał, iż „różnica wierzeń religijnych i wyznania nie może być postawiona wobec nikogo, jako motyw wykluczenia lub niezdatności". Tym sposobem Żydzi kwestję rasy zmienili w kwestję religijno-wyznaniową, a motyw walki finansowej lub ekonomicznej ubrali w formę praw mniejszości.

MARKSIZM A KWESTJA SOCJALNA. Od połowy XIX w. Żydom przybył nowy środek walki emancypacyjnej w postaci kwestji socjalnej. Do tego posłużył marksizm, czyli teorja Marxa o kapitale i o pracy. Karol Marx, sam pochodzący z rodziny rabinów, podjął rozwiązanie tych zagadnień w drodze teoretycznej w chwili, gdy jego współwyznawcy rozwiązywali te kwestje praktycznie, dlatego Henryk Heine, poeta żydowski, nazywał bankierów Rothschildów i Fouldów „rabinami finansów". Wziąwszy za podstawę rozwój historyczny kapitalizmu w Anglji, doszedł on do źródeł nagromadzenia kapitału, także pieniądza w postaci długu państwowego, nie badając wcale jego pochodzenia — obcego żydowskiego na przełomie XVII i XVIII wieku w Anglji, tak samo, jak przedtem i potem w całej Eropie. (Dlatego niektórzy uczeni, jak Sombart, identyfikują nawet kapitał nowożytny w ogólności z pieniądzem żydowskim). Oczyściwszy kapitał ze wszelkiej przymieszki rasowej, wyznaniowej i narodowej, uczynił

to samo Marx z rozwojem historycznym, uzależniając go jedynie od produkcji i narzędzi pracy, a pomijając zarówno genjusz narodowy, który je stworzył, jak i warunki przyrodzone: rasę, klimat, żywność, nawet odzież i t. p., które się nań złożyły, jak i wszelki czynnik indywidualny. Tak stworzona teorja, ogłoszona pod nazwą materjalizmu dziejowego, miała służyć za uzasadnienie socjalizmowi, już nie jako utopji, lecz jako nauce w ekonomji politycznej, chociaż w tym kierunku od przeszło wieku rozwój jej wcale nie postąpił. Natomiast atak na pieniądz skierowany został nie od strony pośredników, lichwiarzy, giełdziarzy i spekulantów papierami publicznemi, lecz fabrykantów, których teorja ta oskarża o przywłaszczenie sobie nadwyżki wartości, jaka w każdym towarze nagromadza się po przetworzeniu surowca skutkiem pracy robotnika (t. zw. nadwartość). Dała przez to powód robotnikom do występowania z żądaniem rewindykacji fabryk i narzędzi pracy, jako własności społeczeństwa, ściśle mówiąc klasy robotniczej, czyli proletarjatu, i domagania się na podstawie materjalizmu dziejowego wprowadzenia nowego ustroju — socjalistycznego. Z teorją tą walczył tylko drugi teoretyk nowego ustroju, anarchista rosyjski Bakunin, z którym wspólnie Marx założył t. zw. pierwszą Międzynarodówkę robotniczą (1864). Jak Marxowi nie chodziło o pracę, tylko o pieniądz — dlatego wyraźnie mówi o pieniądzu (złocie), jako o towarze, i o nadwartości, jako o pieniądzu, a więc złocie, — podobnie Bakuninowi nie chodziło o kapitał, ponieważ uważał wszelkie nagromadzenie jego za ucisk i krzywdę ze strony państwa. Socjalizm naukowy przesunął zatem kwestję socjalną z płaszczyzny walki o pracę, na której się poruszała od wybuchu rewolucji francuskiej, na płaszczyznę walki o pieniądz w osobie robotnika i fabrykanta, zamiast jego anonimowego, ukrytego właściciela. Tak zrodziła się teorja walki klas, będąca odtąd hasłem marksizmu, albo socjalizmu naukowego i zaprzeczająca praw do życia wszystkiemu, co się zowie historyzmem albo nacjonalizmem. Zarówno u Marxa, jak u Bakunina, uzupełnia się ta teorja pod jednym względem, że jak Żydzi z pracy twórczej cywilizacyjnej od dwóch prawie tysiącleci byli wyłączeni, tak samo Rosjanie nie tworzyli nigdy w historji jednostek narodowych indywidualnych, jak Francuzi, Anglicy, Niemcy, Polacy, lecz zawsze bodaj aglomerat pod czyjemś przymusowem zwierzchnictwem — czyli państwo, z pod którego wyłamanie się jako z pod przymusu fizycznego, czyli gwałtu, uważali za swój instynkt pierwotny zasadniczy i za swoje prawa.

ŻYDZI NA ZACHODZIE I W POLSCE. Na przełomie wieku XIX i XX Żydzi, zdawało się, osiągnęli swój cel najwyższy. Za pośrednictwem finansów światowych kładą swą rękę na rząd, na ustawodawstwo we wszystkich krajach, nie wyłączając i Rosji: oni decydują o wojnie, kierują handlem i przemysłem, innym pozostawiając pracę na roli, w warsztatach, fabrykach i t. p., jak za pośrednictwem kwestji socjalnej, ująwszy w swe ręce ruch robotniczy, chcą regulować podział dóbr świata. Za pośrednictwem dzienników i agencyj prasowych oraz telegraficznych oni kierują opinją całego świata (we Francji agencja Havasa, we Włoszech — agencja Stefani). W Niemczech,

gdzie do roku 1848 byli jeszcze ograniczeni w prawach swych co do osiedlenia (ghetto), w prawach posiadania ziemi i t. p., na schyłku tegoż wieku w Berlinie (według statystyki roku 1890) na jedenaście tysięcy sześćdziesięciu pięciu płacących podatki stanowią sześć tysięcy kupców, dwustu osiemdziesięciu pięciu bankierów, trzystu siedmdziesięciu ośmiu fabrykantów, trzystu lekarzy, pięćdziesięciu pięciu dziennikarzy i pięćdziesięciu profesorów uniwersytetu. W Austrji od roku 1867, czyli od daty nowej konstytucji, wpływ ich stale wzrasta, tak iż w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia w samej stolicy państwa, w Wiedniu, 40% długu hipotecznego na nieruchomościach było w rękach żydowskich, czyli cała prawie nieruchomość prywatna — reszta stanowiła własność Kościoła, skarbu lub domen cesarskich, a z całej prasy ledwo jeden lub dwa dzienniki były niezależne od prasy żydowskiej. A tak samo rzecz się miała we Włoszech, gdzie emancypacja pełna otworzyła im dostęp do wszystkich stanowisk, nawet w armji. Najgorzej się rzecz miała w krajach rolniczych i o słabej kulturze przemysłowej, jak na Węgrzech, w Rumunji, także w Galicji, gdzie lichwa żydowska sprowadziła ruinę gospodarczą i prawie niewolę osobistą, bo finansową niezaradnej ludności chłopskiej (naprzykład wśród Huculów). Na schyłku XIX wieku jedna tylko Rosja zachowała ograniczenia w prawach Żydów zarówno co do miejsca osiedlenia (t. zw. czerta osiedłosti), jak i co do prawa osiedlania się Żydów na wsi, czy nabywania ziemi. Tutaj też pogromy zaliczały się do arkanów rządów policyjnych carskich. Wypadły one w latach wrzenia rewolucyjnego w Rosji, jak w roku 1881/2 i w roku 1904 i pociągnęły za sobą nową emigrację Żydów na zachód, tym razem za Ocean, do Stanów Zjednoczonych, gdzie nowi przybysze znacznie wzmocnili osiedlenie dotychczasowe żydowskie (w samym New Yorku około dwóch miljonów Żydów).

W Królestwie Polskiem Żydzi od 1862 r. byli równouprawnieni w przeciwieństwie do cesarstwa. Królestwo, jak wogóle ziemie historyczne Rzeczypospolitej, wskutek polityki rządu rosyjskiego stanowiło teren sztucznego skupienia żydostwa, zakreślony im linją prawa pobytu („czerta osiedłosti"). Tutaj kwestja żydowska stała się naprzód kwestją żywotności plemienno-rasowej. Żydzi prędzej się mnożyli. Między innemi przyczynami okresy wojenne, jak napoleoński, rewolucyjno-listopadowy, styczniowo-powstaniowy, powstrzymywały rozwój szybszy ludności polskiej, Żydów zaś, którzy w walkach tych udziału nie brali, oszczędzały, tak iż w samem Królestwie siła ich wzrostu w ciągu niespełna stu lat podwoiła się. (W r. 1816 odsetek ich, wynoszący tylko 7, wzrósł w r. 1909 do 14,64% ogółu ludności). Powtóre, rozwój przemysłowy Królestwa w XIX w. wysunął na pierwszy plan potrzebę warstwy handlowej, jako pośredniczki między producentem-rolnikiem, mieszkańcem wsi — obywatelem, bądź chłopem, a ludnością miejską. Pośrednictwo to już od XVII w., jeśli nie wcześniej (od epoki handlu obcokrajowego, głównie niemieckiego), ujęli w swe ręce Żydzi, którzy za czasów pańszczyźnianych załatwiali je bezpośrednio z dworem. Stąd większa liczba Żydów osiadłych we wsiach (w r. 1816 aż 32,3% ogółu Żydów). Później odsetek ten stale spada, wzrasta natomiast odsetek Żydów w mia-

steczkach (na sto piętnaście miast w Polsce między r. 1827 a 1856 w trzydziestu sześciu miastach Żydzi osiągają absolutną przewagę nad ludnością chrześcijańską) i dochodzi do tego, że niektóre miasteczka zostały całkiem zżydzone w stosunku powyżej lub około 75% (Kałuszyn 86,3%, Terespol nawet 91,7%). Są to naogół liche mieściny, pozbawione warunków życia nietylko higjeniczno-sanitarnych, ale nawet zarobkowych, siedliska chorób w czasie epidemji i zarazem gniazda proletarjatu żydowskiego. Ten upadek miasteczek szedł równomiernie w parze z podniesieniem się wsi, ekonomicznem i kulturalnem. Gdy zatem proceder pośrednictwa z biegiem czasu doprowadził drobne miasteczka do upadku, a ich mieszkańców — Żydów do proletaryzacji, w łonie żydostwa powstało inne dążenie: ku wielkim miastom i centrom życia przemysłowego. Dążenie to szło w parze z rozwojem zarówno wielkiego przemysłu, jak i handlu, zwłaszcza z Rosją, gdzie Żydzi spotykali się na rynkach z takimiż swymi współwyznawcami i współtowarzyszami interesów. W ostatniem dwudziestopięcioleciu ludność Warszawy i Łodzi zaczęła szybko rosnąć, a wśród niej nadewszystko ludność żydowska. Doszło do tego, iż na przejściu od jednego do drugiego stulecia te dwa miasta skupiły w sobie prawie czwartą część ludności żydowskiej całego kraju, a Warszawa, stolica kraju — jedną szóstą, blisko 40% ludności miasta (trzysta sześć tysięcy na siedemset osiemdziesiąt jeden tysięcy mieszkańców według danych r. 1910). Lekceważona i nie doceniana kwestja żydowska, która od r. 1862 miała u nas liberalne asymilatorskie zabarwienie, od ogłoszenia konstytucji w Rosji (1904 r.) nabrała pierwszorzędnego, jeśli nie politycznego, to kulturalnego znaczenia.

W Poznańskiem, gdzie odsetek Żydów w pierwszej połowie XIX wieku był prawie ten sam, co w Królestwie, lepsze warunki polityczne i ekonomiczne dla rolników oraz samopomoc ich gospodarcza pozwoliły prawie oczyścić żywioł pośredników żydowskich ze wsi, z miast zaś i miasteczek Żydzi sami emigrowali na zachód, do Berlina i do większych ognisk handlowych niemieckich tak, iż tutaj kwestja żydowska przestała prawie istnieć. — Galicja, jako część składowa monarchji austrjacko-węgierskiej, przechodziła ten sam proces zażydzenia, co i inne kraje rolnicze monarchji. — W Królestwie Polskiem, gdzie ta kwestja była najdojrzalsza do rozwiązania, na przeszkodzie stanęła rewolucja rosyjska, stawiająca kwestję żydowską na tej samej platformie wyzwoleńczej, na jakiej walczyli Polacy z caratem. Dopiero powstanie państwa polskiego i narzucenie mu przez kongres wersalski tego samego prawa o mniejszościach, które było w traktacie berlińskim włączone do warunków uznania królestwa Rumunji, postawiło i u nas kwestję żydowską na gruncie nietylko walki ekonomicznej, ale i prawa suwerenności państwowej w traktatach międzynarodowych.

Zbiegł się ten fakt z powszechnem wrzeniem powojennem, w którem rolę przewódców wszechświatowej rewolucji marksistowskiej objęli Żydzi (Kereński w Rosji, Róża Luksemburg w Niemczech, Kurt Eisner w Bawarji, Otto Bauer w Wiedniu, Bela Kuhn w Budapeszcie), a które rząd angielski (lord Balfour) starał się ugasić utworzeniem państwa narodowego dla Żydów w Palestynie.

ROZWÓJ UMYSŁOWY I ARTYSTYCZNY. CYWILIZACJA WIEKU XIX I XX.

WIEDZA ŚCISŁA: MATEMATYCZNO-FIZYCZNA. Nowe metody badania stały się podwaliną dla rozwoju nauki w XIX i XX st. Rozwój ten osiąga tak wysoki stopień, iż cały okres współczesny można nazwać wiekiem badań naukowych w przeciwstawieniu do dawnych okresów, które były wiekiem idej religijnych. Teorja ciążenia Newtona posłużyła za podstawę do dalszego rozwoju nauk ścisłych we Francji: matematyki w osobie Lagrange'a (1736 — 1813 r.) i astronomji w osobie Laplace'a (1749 — 1827 roku), twórcy systemu „Mechaniki Niebieskiej", opartego na ścisłym rachunku matematycznym. Udoskonalenie przyrządów optycznych — teleskop, wynalazek Herschella w Niemczech, pozwolił odkryć planetę (szóstą) Uranusa, rachunek zaś zmian w jego biegu dowiódł na drodze matematycznej istnienia (siódmej) planety przez Anglika Adamsa i Francuza Leverriera (1845 — 6 roku), co potwierdziło później odkrycie istotne planety Neptuna przez astronoma berlińskiego Gallego (1812—1910 r.). Odkrycia Newtona zaciążyły także na fizyce; ale tutaj rozwój jej w dziedzinie optyki długi czas powstrzymywała mylna jego teorja o świetle. Przełamali ją dopiero na początku XIX w. Anglik Tomasz Young (1773—1829 r.), zwłaszcza zaś Francuz Fresnel (1788—1827 r.), wprowadzając teorję fal świetlnych; dla wytłumaczenia ich ruchu przyjęto za podłoże substancję, t. zw. eter. Dalszy rozwój teorji światła w drugiej połowie XIX w. był zawarunkowany wykryciem analizy spektralnej. Zręczny optyk z Monachjum, Frauenhofer, zauważył, iż ciemne linje na spektrum słonecznem są zależne od źródła świetlnego. Dalsze badanie nad spektrum słonecznem dwóch chemików niemieckich, Bunsena (1811—99 r.) i Kirchhoffa (1824—87 r.), doprowadziły do odkrycia całkiem nieznanych ciał w naturze: cerium i rubidium (około 1862 r.) i do powstania nowej gałęzi wiedzy, t. zw. astrofizyki. Takie same spostrzeżenia chemika szwedzkiego Scheela nad działaniem promieni słonecznych na bromek srebra posłużyło za punkt wyjścia Francuzom: Niepce'owi i Daguerrowi, do prób nad utworzeniem obrazów w postaci t. zw. daguerrotypów (około r. 1839) i do coraz dalszego udoskonalenia fotografji.

Ten sam przewrót, co w zakresie optyki, dokonał się w akustyce (głównie Helmholtz), a także i w teorji ciepła, gdzie pojęcie t. zw. cieplika zastąpił ruch ciał, czyli molekuł. Od r. 1848 cały szereg uczonych, jak Thomson, późniejszy lord Kelvin (1824—1907 r.), Clausius (1822—88 r.), pracami swemi dali podwaliny pod nową gałąź fizyki, t. zw. termodynamikę. Fizyk zaś niemiecki, Helmholtz (1821—94) r.), umysł wszechstronny i wnikliwy, zarówno głęboki matematyk, jak doskonały eksperymentator, wykazał, iż wszelkie zjawiska w naturze, jak: ciepło, światło, magnetyzm, elektryczność, są jednorodne i mogą przechodzić jedne w drugie, tak że suma ruchu pozostaje zawsze ta sama, czyli postawił zasadę „zachowania energji". Obok nauki termodynamiki, powstała druga nauka — termo-

chemja. To samo zjawisko ruchu przeniesiono później i do zjawisk elektrofizycznych i magnetycznych. Tutaj odkrycie Włocha Volty (1785 — 1827 r.) t. zw. stosu dostarczyło energji elektrycznej stałej w postaci prądu, który można było przenosić na odległość. Badania zaś Duńczyka Oersteda, zwłaszcza zaś Anglika Faraday'a nad zmiennością prądów i nad wpływem (indukcją) bądź magnesu, bądź innego prądu na prąd elektryczny postawiły zasadę budowy maszyny dynamo-elektrycznej (1831 r.). Najważniejszem jednak odkryciem, zarówno teoretycznem, jak i praktycznem, było odkrycie w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia radjoaktywizmu. Za wstęp do niego posłużyło odkrycie Röntgena (1895 r.) t. zw. promieni x, przechodzących przez ciała, nieprzenikliwe dla zwykłych promieni świetlnych. Dzięki niemu powstała fotografja rentgenowska, której zastosowanie w medycynie odrazu stało się olbrzymie. Właściwość tę promieni x, albo t. zw. katodowych, Henryk Becquerel, fizyk francuski, odszukał bezpośrednio w związkach metalu uranium (1896 r.). Pracom Piotra Curie (um. 1906 roku) i jego małżonki, Polki Marji Skłodowskiej, udało się drogą analizy oddzielić z tego metalu nowy pierwiastek o nadzwyczajnej sile radjo-aktywnej, czyli t. zw. radjum. Odkrycie to wstrząsnęło podwalinami całej dzisiejszej nauki fizyki, albowiem znowuż punkt ciężkości badań z atomów i molekuł przeniósł się na energję radjoaktywną, której tylko ilość i ustosunkowanie warunkują skład i charakter materji nawet w najdrobniejszych jej cząstkach czyli atomach. Na progu XX w. fizyka stanęła u przełomu nowej epoki badań.

POCZĄTEK I ROZWÓJ CHEMJI. Ten rozwój nauk fizycznych był równorzędny z powstaniem i rozwojem nowej gałęzi wiedzy chemji, której początek przypada w całości na drugą połowę XVIII w. Poprzedziło ją odkrycie tlenu przez Priestleya (1733—1804 r.) i rozkład wody przez Cavendisha (1781 r.). Ale w nauce o gazach panowała teorja Stahla flogistonu, czyli osobnej materji, której przypisywano proces spalania. Dopiero uczony francuski Lavoisier (1743—94 r.) obalił ją i pierwszy dał podstawę chemji, jako nauki o ciałach, posiadających miarę i wagę, czyli o t. zw. pierwiastkach. Chemicy zaś angielscy Dalton (1766—1844 r.) i Humphry Davy (1778—1829 r.) wytłumaczyli zjawiska chemji przy pomocy teorji atomistycznej. Davy oddzielił drogą sztucznej analizy i odkrył chlor, którego zaczęto używać od r. 1789 do bielenia tkanin, idąc za wskazówką chemika francuskiego Bertholleta, podczas gdy drugi uczeń Lavoisiera, Gay-Lussac (1778—1850 r.), odkrył prawo objętości gazów, co w dalszem rozwinięciu uczonemu chemikowi Avogadro pozwoliło przeprowadzić ścisłą różnicę między atomem a molekułą. Jednakże nie poprzestając na chemji metalów, uczeni chemicy szczególną uwagę poświęcili rozkładowi i składowi ciał przyrodzonych. Tak powstała chemja organiczna, dzięki zasłudze uczonych Francuzów, jak Chevreula, Dumasa i Niemca Liebiga (1803—1875 r.). Miała ona ogromny wpływ na rozwój rolnictwa i rozmaitych gałęzi przemysłu (gorzelnictwo, krochmalnictwo, cukiernictwo, farbiarstwo i t. p.). W międzyczasie teoretyczne dowodzenia Bertholleta pozwoliły mu oprzeć chemję na tych samych podstawach teorji atomistycznej, na ja-

kiej opierała się fizyka i stworzyć naukę termochemji (1865 r.). W tym samym czasie uczony rosyjski Mendelejew ułożył tablicę pierwiastków według ich wagi (1869 r.), której prawidłowość sama naprowadzała na odkrycie pierwiastków nieznanych. Liczba ich stale rosła: od dwudziestu, określonych przez Daltona, do stu w naszych czasach; przyczem do starych środków analizy elektrycznej przybyły nowe, jak analiza spektralna (rubidium, caesium, thallium i gallium), radjoaktywność (radjum), wreszcie samo udoskonalenie metod badania, przy pomocy których odkryto argon, nowo poznany składnik atmosfery (1894 r.) i inne ciała, głównie dzięki pracy chemika angielskiego Ramsay'a. Wreszcie w połowie XIX w. uczony francuski Ludwik Pasteur, badając proces fermentacji, dotychczas uważany za czysto chemiczny, przekonał się, iż jest on zawarunkowany zawsze obecnością ciał żyjących (mikroorganizmów), bądź roślinnych, bądź zwierzęcych (1855 r.). Odkrycie to dało początek nowej nauce o mikrobach, czyli bakterjologji, która wywołała przewrót zarówno w medycynie, jak w biologji. W medycynie, oprócz wprowadzenia metody aseptycznej przez Anglika lorda Listera w dziedzinie chirurgji, dała ona szereg szczepionek przeciw zarazkom, jak wścieklizny — wynalazek samego Pasteura (1885 r.), serum antydyfterycznego — Francuza Roux i Niemca Behringa (1894 r.), w biologji zaś wykryła cały szereg zarazków chorobotwórczych i wskazała sposoby ich zwalczania.

NAUKI PRZYRODNICZE: GEOLOGJA I BIOLOGJA. TEORJA EWOLUCJI. Odkąd nauka zerwała z teorją geocentryczną, poczęto zajmować się historją ziemi. Zmiany na niej przypisywano gwałtownym kataklizmom, według rodzaju zaś ich działania: wody (potop) czy ognia, dzielono i teorje uczonych na dwie grupy: neptunistów i wulkanistów. Badania porównawcze nad budową kośćca zwierząt naprowadziły uczonego Francuza, Cuviera (1769—1832 r.) na nowy rodzaj klasyfikacji istot żyjących; rozszerzywszy zaś je na szczątki kopalne zwierząt, mógł on zrekonstruować budowę ich całkowitą według kształtu kości znalezionych. Tak zapoczątkowana została nauka paleontologji. Współczesny mu uczony zoolog, Francuz Lamarck (1744—1829 r.), klasyfikując gatunki istot zaginione i żyjące, wpadł już na myśl przemiany gatunków czyli ewolucji. Ale idea ta została zagłuszona przez panującą wszechwładnie teorję o niezmienności rodzajów i o zmianach gatunków, zależnie od wielkich katastrof geologicznych; sankcję tej teorji dawał autorytet wielkiego Cuviera. Dopiero uczony angielski Lyell wbrew tej teorji kataklizmów dowiódł, że zmiany w skorupie ziemskiej wywołane są drogą ciągłego działania tych samych sił przyrody, które znamy z codziennej obserwacji, i tą samą drogą dadzą się wytłumaczyć zmiany istot kopalnych zwierzęcych i roślinnych w dziele p. t. „Zasady geologji" (1833 r.). Tę samą zasadę rozciągnęli na świat badań swoich i przyrodnicy. W r. 1853 dwaj uczeni jednocześnie: Karol Darwin (1809—82 r.) i Alfred Russel Wallace ogłosili nową teorję o rozwoju istot żyjących. Sformułował ją na podstawie dwudziestoletnich badań i spostrzeżeń Darwin w dziele „O powstawaniu gatunków" (1859). Tym sposobem zostały położone podwaliny pod nową teorję ewolucji, która znalazła tri-

umf swój i zastosowanie we wszystkich gałęziach wiedzy, nawet moralnej i religijnej w drugiej połowie XIX w. Teorja ta w zastosowaniu do człowieka wykazała ciągłość jego istnienia w szeregu dziesiątków tysięcy lat, z którym w porównaniu okres historyczny jego życia paru tysięcy lat jest jedną chwilą: badania nad prehistorją, zapoczątkowane przez Huxleya (1825—1895 r.), dały podwalinę nowej nauki etnologji. Dalsze badania w dziedzinie biologji w drugiej połowie XIX w. rozszerzyły zakres wiedzy i zaostrzyły metody przy pomocy nowych gałęzi wiedzy, jak fizjologja, której twórcą był uczony Francuz Claude Bernard (1813—1878 r.), jak histologja, embrjologja i t. p. Wprowadziły one uzupełnienia i udoskonalenia w teorji samego Darwina o ewolucji skutkiem badań nad komórką i jej zmianami, oraz wyjaśnienie takich pojęć, jak dobór sztuczny i przyrodzony, dziedziczność i t. p.

ROZWÓJ TECHNIKI NAUKOWEJ I PRZEWRÓT W PRZEMYŚLE ORAZ KOMUNIKACJI. Już w połowie ubiegłego stulecia wynalazek Anglika Bessemera (1853 r.) wprowadził wyrób stali zapomocą prądu rozgrzanego powietrza; Martin w piecach swoich przez domieszkę do topliwa starego żelastwa wydobywać począł stal z gorszych gatunków rudy (1860); Thomas zaś i Gilchrist zdołali nawet otrzymywać ją z pokładów rudy, mieszanej z fosforem (1879 r. — w nowopozyskanej prowincji francuskiej, Lotaryngji), dzięki czemu Niemcy postawili swój przemysł żelazny (na Śląsku i w Westfalji) narówni z angielskim w okolicach Birminghamu (t. zw. „Black Country") i francuskim oraz belgijskim. Zupełnie nowa gałąź wielkiego przemysłu powstała w XIX w. pod wpływem rozwoju nauki chemji. W Anglji i we Francji w sztuczny sposób otrzymywano sodę oczyszczoną, alkohol i t. p. Jednakże do prawdziwej świetności przemysł chemiczny doszedł w Niemczech w drugiej połowie XIX w. dzięki pracom znakomitych chemików, jak Liebig, Wöhler, Bunsen, Kekulé i wielu innych. Cała moc przyrodzonych ciał zastąpiona została przez sztuczne, przygotowywane naprzód w laboratorjach, później masowo w fabrykach: był to przewrót w lecznictwie, mydlarstwie, perfumerji, zwłaszcza zaś w farbiarstwie od czasu poznania właściwości aniliny (odkrycie Anglika Perkinsa w r. 1858); wreszcie i w rolnictwie dokonał się przewrót stanowczy, dzięki zastosowaniu sztucznych nawozów.

Ten sam przewrót, jaki dokonał się w dziedzinie przemysłu dzięki chemji, zaznaczył się w drugiej połowie XIX w. i dzięki fizyce, zwłaszcza przy pomocy elektryczności. Pierwsze zastosowanie prąd elektryczny otrzymał w porozumiewaniu się na odległość przy pomocy znaków w postaci telegrafu (1833 r.), udoskonalonego później przez Amerykanina Morse'a i Francuza Brégueta. Udoskonalenie aparatów przez Thomsona pozwoliło na założenie pierwszego kabla podmorskiego (1866 r.). Wkrótce energję elektryczną poczęto stosować do przenoszenia dźwięków: tak powstał telefon, wynalazek Amerykanina Bella (1876 r.), podczas gdy rodak jego, Edison, pracował nad udostępnieniem sposobu dostarczania przy pomocy tejże energji światła zapomocą lampki elektrycznej (pierwsze próby jej w postaci t. zw. świecy Rosjanina Jabłoczkowa). Prace wreszcie teoretyczne Anglika Max-

wella (1831 — 1879 r.) i Niemca Hertza (1857 — 1894 r.) nad falami elektrycznemi i nad falami świetlnemi posłużyły za podstawę do prób praktycznych posyłania tych pierwszych na odległość tak samo, jak przechodzą drugie, to znaczy za pośrednictwem eteru. Próby te doprowadziły do odkrycia telegrafu bez drutu przez sir Olivera Lodge'a i Wilhelma Marconiego. Chociaż teoretycznie zasada zamiany elektryczności w ruch i naodwrót była dawno znana, praktyczne jej urzeczywistnienie w postaci maszyny elektrycznej, jako zbiornika ruchu albo siły, czyli silnika (dynamo), dało się urzeczywistnić dopiero przez Wernera Siemensa w Niemczech (1867 roku) i belgijskiego inżyniera Gramma we Francji (1869 r.). Odtąd stały postęp i udoskonalenie maszyny dynamo-elektrycznej, zwłaszcza wynalazek transformatora (1884 r.) i akumulatora, pozwoliły na coraz większe zastosowanie siły elektrycznej naprzód w przemyśle, a później i w środkach transportowych (zamiast pary). Problem ten, raz rozstrzygnięty, postawił rozwój techniczny XX w. pod kątem nowego zagadnienia elektryfikacji przemysłu. Silnik wreszcie pozwolił rozwiązać zagadnienie i żeglugi powietrznej. Próby jej naprzód w postaci balonu, napełnionego wodorem, braci Mongolfierów we Francji (1788 r.), były podejmowane przez cały wiek następny i dały się dopiero na początku XX w. rozwiązać w dwóch kierunkach, naprzód w postaci statku powietrznego (aerostatu) do kierowania (system hrabiego Zeppelina w Niemczech), później w postaci maszyny do latania (aeroplanu), cięższej od powietrza, zastosowanej po raz pierwszy przez Wilbora Wrighta w Ameryce (1909 r.). Równocześnie skutkiem tych wynalazków rosła i liczba środków niszczących (materje wybuchowe, jak dynamit, ekrazyt, proch bezdymny, bawełna strzelnicza), oraz doskonalił się system broni (karabin maszynowy, działo dalekonośne, okręty i forty opancerzone) do takiego stopnia, że myśl prowadzenia wojen w przyszłości wydawała się w perspektywie skazaniem całej ludzkości na zagładę. Stąd zrodziła się idea pokoju powszechnego i rozbrojenia. Dla propagowania jej wynalazca dynamitu, Szwed Nobel, poświęcił cały swój majątek, przeznaczając go na nagrody dla wielkich twórców i działaczy na polu zbliżenia pokojowego.

IDEE FILOZOFICZNE I MORALNE. W zakresie filozofji wiek XIX i XX powtarzał i odtwarzał wszystkie szkoły i kierunki myślenia epok poprzedzających, od sensualizmu Locka poczynając do spirytualizmu Descartes'a i Leibniza. Do szczególnego rozwoju w związku z postępem nauk przyrodniczych w pierwszej połowie XIX w. doszedł kierunek materjalistyczny u filozofów niemieckich, jak Feurbacha, Moleschotta, Büchnera, którzy nawet zjawiska psychiczne sprowadzali do funkcyj fizjologicznych mózgu. Jego pogłębieniem i uzupełnieniem był system pozytywistyczny, stworzony przez Francuza Augusta Comte'a (1798—1857), który klasyfikował rozwój ludzkości na podstawie trzech stopni poznania: metafizyki, religji i wiedzy. Przeciwstawiał mu się kierunek idealistyczny, którego założycielem był filozof królewiecki: Emanuel Kant (1724 — 1802). Dał on podwalinę nowemu idealizmowi przez ścisłą krytykę podstaw myślenia w dziele p. t. „Krytyka czystego rozumu" („Die Kritik der reinen Vernunft"); dowiódł on w niem, iż to, czem racjonalnie mierzy się wiedza na-

sza zarówno o nas samych, jak i o wszechświecie, nie jest bezwzględnie prawdziwe, lecz zależne od właściwości naszych władz psychicznych przyrodzonych; a do nich należą: pojęcie czasu, przestrzeni i przyczynowości. Tym sposobem Kant wyzwolił sferę zagadnień psychicznych od zjawisk czysto materjalnych i otworzył widoki na swobodny rozwój woli ludzkiej i nieśmiertelność duszy. Ograniczony w pierwszej połowie XIX w. przez szkołę pozytywistów francuskich, jak Comte'a, lub angielskich, jak Milla, Benthama, wpływ idealizmu krytycznego Kanta w drugiej połowie XIX w. zataczał coraz to szersze kręgi i odrodził się w filozofji we Francji, ostatnio u Bergsohna. Ten sam krytycyzm, co na polu filozofji, odnowił także gałęzie wiedzy ludzkiej moralne, przedewszystkiem historję. Podwalinę temu dała krytyka źródeł historycznych — dokumentów średniowiecznych — przez Mabillona (1632 — 1707), który dał początek nauce dyplomatyki; w filologji ku końcowi tegoż wieku stworzył pierwszy szkołę krytyczną Fryderyk August Wolff, wydawca prolegomenów do Homera (1795 r.). Savigny zaś w Niemczech rozciągnął wpływ krytyki historycznej na naukę prawa. Impuls niezwykły do rozwoju wiedzy historycznej dał okres romantyzmu i rozbudzenia się uczuć narodowych. Wszędzie powstają wydawnictwa źródeł historycznych (w Niemczech — Waitz, w Anglji — Stubbs, w Polsce — Helcel i August Bielowski) i nowe szkoły historyczne. Za dalszy impuls do badań służą poszukiwania archeologiczne w Egipcie, w Mezopotamji, Azji Mniejszej i Palestynie. Zapoczątkowują one nowe gałęzie wiedzy, jak asyrjologję, egiptologję i t. p. Zkolei zaś przerzucają wzrok na kolebkę chrześcijaństwa i na studja religjonistyczne, choć także i prawne (kodeks Chamurapiego z dwóch tysięcy lat przed Chr.). Krytyce naukowej poddaje się także Pismo św., naprzód Starego, a później Nowego Testamentu. Powstaje nowa gałąź wiedzy, traktująca zagadnienie religijne ze strony nie metafizycznej, jak dotychczas w filozofji, lecz historyczno-porównawczej, czyli religjoznawstwo.

LITERATURA I SZTUKI PIĘKNE. Przełom w nowożytnej i nowoczesnej historji zaznacza się wszędzie przejściem, a raczej nawrotem od dawnego stylu naśladownictwa, pseudo- albo nowo-klasycznego, do natury według wzoru J. J. Rousseau'a, a to zarówno w literaturze pięknej, jak w sztukach plastycznych, nawet w architekturze. Zmiana zaczęła się w Niemczech pod wpływem badań nad sztuką klasyczną (Lessing i Winckelmann) i odczucia dramatów nowożytnych Szekspira. Wydała ona dwóch genjuszy literatury niemieckiej: Goethego (1749—1832) i Szyllera (1759—1805), chociaż ogarnęła i wszystkie inne literatury, nie najmniej i polską w osobie trójcy poetów: Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juljusza Słowackiego. Była to epoka t. zw. romantyzmu, która we Francji w osobie Wiktora Hugo (1802 — 1885) trwała do drugiej połowy XIX w. W tym już czasie jednak postęp wiedzy przyrodniczej odbił się i na literaturze pięknej, zastępując wyobraźnię często rozwichrzoną romantyków obserwacją niemal przyrodniczą. Tak powstał kierunek realistyczny we Francji (bracia Goncourtowie) i naturalistyczny (Emil Zola), który prawdziwość w odtwarzaniu zjawisk życia doprowadził do drobiazgowości niemal foto-

graficznej. W tym rodzaju poezji zdobyły sobie osobną kartę dzieła romansopisarzy rosyjskich, jak: Dostojewskiego i Tołstoja, oraz dramaturgów skandynawskich, zwłaszcza Norwegczyka: Henryka Ibsena (ur. 1828) i Szweda — Björnstjerne'a Björnsona (ur. 1832 r.). W sztukach plastycznych przez cały wiek ubiegły przodowała Francja; w krajobrazach (Corot, Rousseau) i w portretach (Ingres). Artyści ci silili się oddać całą wibrację światła. Sposób ich malowania późniejszy prawie rozkładał drganie światła na atomy; miał on rzekomo oddać „impresję" czyli wrażenie autora; stąd sztuka ich zwała się impresjonistyczną. Twórcami jej byli: Manet (1833 — 1883), Sisley, który uchodzi również za ojca sztuki dzisiejszej przyszłości, czyli t. zw. futurystycznej. W rzeźbie ostatnimi wielkimi przedstawicielami kierunku klasycznego byli: Włoch Canova (1757—1822) i Duńczyk Thorvaldsen (1770 — 1844). Po nich jedna tylko Francja zdobyła się w ubiegłem stuleciu na wielkich mistrzów, jak Carpeaux (1828—1875), rzeźbiarz drugiego cesarstwa i jego szkoła, Chapu (um. 1891), Falguière (um. 1900) i ostatni Rodin, wielbiciel katedr średniowiecznych, twórca kształtów żywych, a prawie bezosobowych. Natomiast na polu architektury brakło w sztuce zarówno stylu, jak i wielkich twórców. Okres uprzemysłowienia Europy zaznaczył się tylko konstrukcjami z żelaza i z betonu, którym naogół brakło zarówno piękna, jak i wyrazu. W szczęśliwszem o wiele położeniu znalazła się muzyka, której rozwój od połowy XVIII wieku był fenomenalny zarówno w nowych rodzajach, jak opera (Gluck, Mozart), oratorjum (Haendel), symfonja (Haydn), jak i mistrzach z największymi Ludwikiem Beethovenem (1770 — 1857) i Fryderykiem Szopenem (1810 — 1849) na czele. W drugiej połowie XIX w. zmiany w sztuce wprowadził Ryszard Wagner (1813—1883), zapoczątkowując nowy rodzaj muzyki, t. zw. dramat muzyczny.

Na schyłku w demokracji budzi się pragnienie nowej sztuki i idące z nim w parze pragnienie nowej wiary, w połączeniu z umiłowaniem natury i pracy (romansopisarz rosyjski hrabia Leon Tołstoj — apostoł religji i pracy ręcznej). Odczuwano różnicę, jaka zachodziła między okresem industrjalizmu i kapitalizmu nowoczesnego a okresem wiary i sztuki średniowiecznym (do której nawrót w Anglji dała szkoła prerafaelitów: John Burns i Rosetti). Nikt nie przewidywał, że przejście od jednego do drugiego będzie nie okresem powszechnego pokoju, lecz powszechnej wojny, do której pierwszy impuls na lat dwadzieścia przedtem wyszedł z Dalekiego Wschodu, właśnie od narodu, u którego te trzy czynniki — wiara, praca i natura — pozostały ze sobą najdłużej zharmonizowane. Po dziejach powszechnych rasy białej znów występują na widownię, jak przed tysiącem i dwoma tysiącami lat, dzieje powszechne rasy żółtej, tym razem za przewodem Japonji.

Koniec tomu II części I

SPIS RZECZY

CZĘŚĆ TRZECIA

EUROPA NOWOŻYTNA I ŚWIAT NOWY

Dział II. MOCARSTWA LĄDOWE I MORSKIE — KOLONJALNE

Walki religijne i stanowe w Niemczech i rokosz w Polsce . . . 7
Wojny moskiewsko-polskie i polsko-szwedzkie za Zygmunta III . 16
Sprawa północna a wojna środkowo-europejska (trzydziestoletnia) . 24
Traktaty: wersalski i pirenejski 33
Cromwell i rewolucja w Anglji 42
Absolutyzm Ludwika XIV i przewaga Francji w Europie . . . 59
Odrodzenie Turcji i nowe wojny o przewagę na Wschodzie . . 66
Rewolucja pokojowa w Anglji i przełom uniwersalizmu francuskiego . 72
Rozwój umysłowy na Zachodzie i w Polsce w XVII i XVIII wieku . 81
Trzecia wielka wojna północna 87
Wojny sukcesyjno-podziałowe na Zachodzie. 98
Rosja i Prusy a Polska 110
Sprawa wschodnia i pierwszy rozbiór Polski 117
Utrwalenie się rządów parlamentarnych w Anglji 122
Polityka morska i kolonjalna w XVIII wieku 128
Wojna o niepodległość w Ameryce Północnej i powstanie Stanów Zjednoczonych 133
Era kapitalizmu na Zachodzie i Żydzi 143
Daleki Wschód i wyprawy zamorskie Europejczyków 147

CZĘŚĆ CZWARTA

EUROPA NOWOCZESNA: PODBÓJ ŚWIATA

Dział I. REWOLUCJA I NOWY UKŁAD EUROPY

Upadek dawnego porządku i wybuch rewolucji we Francji . . . 163
Przewrót państwowy w Polsce i ustawa majowa roku 1791 . . . 178
Europa w walce z rewolucją. Drugi rozbiór Polski 186
Pierwsza republika we Francji i pierwsza walka o niepodległość Polski 192
Przesilenie europejskie a sprawa polska 203
Zwycięstwo Francji w wojnie z koalicją i klęska Polski . . . 211
Kampanja włoska i legjony polskie 218
Cesarstwo Francuzów Napoleona a sprawa polska w Europie . . 228
Pogrom Prus i Austrji przez Napoleona i powstanie Księstwa Warszawskiego 237
Wyprawa na Moskwę i upadek Napoleona 248

Dział II. EUROPA W WALCE O ZASADY WOLNOŚCIOWE I NARODOWOŚCIOWE

Triumf Świętego Przymierza 261
Cesarz Aleksander i Królestwo Kongresowe 269
Nawrót rewolucji i przesilenie się reakcji w Europie 279
Rewolucja lipcowa we Francji i sierpniowa w Belgji w 1830 roku . 293
Rewolucja listopadowa w Królestwie Polskiem i niepodległość Belgji. 300
Przewrót światowy i przebudowa polityczna Anglji 311
Między rewolucjami — lipcową a lutową 320
Związki tajne i próby powstańcze po rewolucji listopadowej w Polsce. 329
Rewolucja 48-go roku we Francji i we Włoszech 342
„Wiosna ludów" w Europie środkowej 353
Mikołaj i kwestja wschodnia 363
Napoleon III i zjednoczenie Włoch 374
Oblicze sprawy polskiej i walka zbrojna między rokiem 1842 a 1864. 380

Dział III. TRON I DEMOKRACJA: WALKA O RÓWNOWAGĘ EUROPEJSKĄ

Nowa era w dziejach Europy i Ameryki. Otwarcie rynku wszechświatowego 402
Prusy i Austrja. Walka ich o przewagę w Niemczech 410
Wiek królowej Wiktorji 421
Wojna niemiecko-francuska i powstanie cesarstwa niemieckiego. . 430
Europa po roku 1871 i ziemie polskie po powstaniu styczniowem . 441
Słowianofilizm (panslawizm) a kwestja wschodnia 454
Ruch niepodległościowy w Galicji i pozytywizm warszawski . . 462
Książę Bismarck i trójprzymierze 471
Kryzys bałkański i widmo wojny Niemiec na dwa fronty . . . 483
Rosja i Austrja a „niebezpieczeństwo polskie" 494
Nowy układ mocarstwowy a sprawa polska 499
Rozwój demokracji i wolnomyślicielstwo na przełomie XIX i XX st. 512
Rozwój ekonomiczny i socjalny Europy do wojny światowej . . 522
Rozwój umysłowy i artystyczny. Cywilizacja wieku XIX i XX . . 531

SPIS MAP I WYKRESÓW

po str.	8	I. Polska Jagiellońska wśród Słowiańszczyzny (wykres).
po str.	72	II. Potop. — Najazdy za panowania Jana Kazimierza.
po str.	72	III. Polska za Sobieskiego.
po str.	72	IV. Rozrost Francji do Rewolucji.
po str.	72	V. Prusy i Austrja w XVIII w.
po str.	112	VI. Genealogja Czartoryskich i Poniatowskich.
po str.	128	VII. Królowie Anglji (genealogja).
po str.	144	VIII. Tablica synchronistyczna 1500 — 1660.
po str.	176	IX. Obszar i zaludnienie Polski za Stanisława Augusta i obecnie (wykres).
po str.	184	X. Polska za Stanisława Augusta: Wyznania. Stany. Żydzi. Chłopi (wykres).
po str.	192	XI. Genealogja Bourbonów.
po str.	200	XII. Armje: polska i państw rozbiorczych w roku 1792 (wykres).
po str.	208	XIII. Państwa Europy w chwili wybuchu rewolucji francuskiej: ludność (wykres).
po str.	224	XIV. Państwa Europy w chwili wybuchu rewolucji francuskiej: procentowy stosunek zaludnienia (wykres).
po str.	232	XV. Europa w XVIII w. (1772).
po str.	232	XVI. Epoka Napoleońska.
po str.	232	XVII. Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe.
po str.	232	XVIII. Europa po kongresie wiedeńskim (1815).
po str.	248	XIX. Rodzina Buonaparte (genealogja).
po str.	256	XX. Królowie Szwecji (rodzina Bernadotte) (genealogja).
po str.	296.	XXI. Holandja: dom Orański. Królowie Belgów (z rodu Sachsen Koburg) (genealogje).
po str.	304	XXII. Genealogja domu Romanowów.
po str.	312	XXIII. Kolonizacja Ameryki w w. XVI i XVII.
po str.	312	XXIV. Ameryka w XIX wieku.
po str.	312	XXV. Azja i Australja w historji.
po str.	312	XXVI. Podział Afryki.
po str.	344	XXVII. Dom Sabaudzki (królowie Italji) (genealogja).
po str.	352	XXVIII. Tablica synchronistyczna 1660 — 1820.
po str.	408	XXIX. Gęstość zaludnienia państw Europy od końca XVIII w. (tablica cyfrowa).
po str.	416	XXX. Dom Hohenzollern (genealogja).
po str.	464	XXXI. Dom Habsburgów (genealogja).
po str.	480	XXXII. Tablica synchronistyczna 1820 — 1900.
po str.	496	XXXIII. Królowie Serbji (rodzina Kara Gieorgiewicz). Królowie Rumunji (rodzina Hohenzollern-Siegmaringen). Królowie Bułgarji z rodu Sachsen Koburg (genealogje).
po str.	504	XXXIV. Gęstość zaludnienia Europy w r. 1820.
po str.	504	XXXV. Sprawa wschodnia w wieku XIX.
po str.	504	XXXVI. Rozwój imperjum kolonjalnego Anglji.
po str.	504	XXXVII. Rosja od czasów Piotra Wielkiego (1725).
po str.	520	XXXVIII. Dom Holsztyński (Danja, Norwegja, Grecja) (genealogja).

SPIS ILUSTRACYJ

PLANSZE WIELOBARWNE.

1. Jan Sobieski, przed kartą tytułową.
2. Napoleon w Warszawie, po str. 240.

PLANSZE JEDNOBARWNE.

Tabl. 1 po str. 24. Albrecht Wallenstein. Gustaw Adolf. Oblężenie Magdeburga przez wojsko Tilly'ego.
Tabl. 2 po str. 24. Wojsko, broń i ćwiczenia z okresu wojny trzydziestoletniej.
Tabl. 3 po str. 24. Kardynał Richelieu 1585 — 1642. Ludwik XIII, król Francji. Dymitr Samozwaniec. Pełna zbroja husarska z XVII wieku.
Tabl. 4 po str. 24. Car Borys Godunow. Metropolita Filaret, protoplasta rodu Romanowów. Lwów, fragment rynku.
Tabl. 5 po str. 56. Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski. Władysław IV. Kardynał Mazarini. Marja Ludwika, żona Jana Kazimierza.
Tabl. 6 po str. 56. Karol I, król Anglji. Oliver Cromwell. Targ rybi w Amsterdamie.
Tabl. 7 po str. 56. Bohdan Chmielnicki. Karol Gustaw. Pochód intronizacyjny papieża Inocentego XI w r. 1676.
Tabl. 8 po str. 56. Karol Lotaryński. Kupiec holenderski. Odsiecz Wiednia.
Tabl. 9 po str. 104. Jakób II, król Anglji. Fryderyk Wilhelm I, wielki elektor. Sesja parlamentu angielskiego za Jakóba II.
Tabl. 10 po str. 104. Wilhelm III Orański, król Anglji. Ludwik XIV. Widok Gdańska.
Tabl. 11 po str. 104. Karol XII, król Szwecji. Piotr Wielki. Oblężenie Rotenburga.
Tabl. 12 po str. 104. Fryderyk August, późniejszy August II. Warszawa, zamek — sala Rycerska. Fragment z umowy ślubnej Ludwika XV.
Tabl. 13 po str. 136. Fryderyk Wielki. Przykład pasa słuckiego. Józef Piltz: „Wykup więźniów z niewoli tureckiej". Marja Teresa.
Tabl. 14 po str. 136. Wolter jako król kier w kartach republ. J. Racine jako król trefl w kartach republ. Elekcja Stanisława Augusta na Woli w r. 1764.
Tabl. 15 po str. 136. Koronacja Katarzyny II w Uspieńskim Soborze. Ogłoszenie niepodległości Ameryki.
Tabl. 16 po str. 136. Jerzy Washington. Pierwszy wzlot braci Montgolfierów 5.VII 1783 r. Uchwalenie konstytucji 3 maja.
Tabl. 17 po str. 168. Marja Antonina. Ludwik XVI. Aresztowanie rodziny królewskiej w Varennes.
Tabl. 18 po str. 168. Danton. M. Robespierre. Warszawa, Krakowskie Przedmieście w 1771 r.
Tabl. 19 po str. 168. Car Paweł I. Benjamin Franklin. Franciszek I, cesarz austrjacki. Plakat rewolucyjny z okresu republiki francuskiej.

Tabl. 20 po str. 168. Gen. Henryk Dąbrowski. Car Aleksander I. Napoleon w bitwie pod Wagram.
Tabl. 21 po str. 280. Szarża lansjerów polskich pod Samo-Sierrą. Napoleon w Fontainebleau. Pierwsza maszyna tkacka Jacquarda.
Tabl. 22 po str. 280. Poniatowski wyłowiony z Elstery. Pierwsza normalna maszyna drukarska.
Tabl. 23 po str. 280. Książę Metternich. Sztandar Świętego Przymierza. Przyjęcie towarzyskie z czasów pierwszego cesarstwa.
Tabl. 24 po str. 280. Koronacja Mikołaja I i ces. Aleksandry Fiedorówny w Uspieńskim Soborze. Bombardowanie Algeru przez Francuzów w 1830 roku.
Tabl. 25 po str. 328. Ks. Orleański, późniejszy Ludwik Filip, udaje się do ratusza paryskiego 31.VII 1830 r. Rewolucja lipcowa.
Tabl. 26 po str. 328 W. ks. Konstanty. Gen. Ignacy Prądzyński. Wybuch rewolucji w Warszawie w noc 29 listopada 1830 r.
Tabl. 27 po str. 328. Rozkaz Komisji Rządowej Wojny 1831 r. Sztandar 5-go pułku piechoty linjowej. Bitwa pod Stoczkiem.
Tabl. 28 po 328. Pierwsza lokomotywa Jerzego Stephensona. Franciszek Guizot. Adolf Thiers. Wyspa św. Heleny.
Tabl. 29 po str. 376. Lord Jerzy Canning. H. Palmerston. Polacy we Francji w 1848 roku.
Tabl. 30 po str. 376. Hrabia Camillo Cavour. Giuseppo Garibaldi. Węgrzy w bitwie z Rosjanami pod Fägâras. 30.VI 1849 r.
Tabl. 31 po str. 376. Car Aleksander II. Hrabia Andrzej Zamoyski. Aresztowanie Marjana Langiewicza.
Tabl. 32 po str. 376. Cesarz Napoleon III. Ks. Otto Bismarck. Marka pocztowa z wizerunkiem Napoleona jako prezydenta. Rozstrzelanie cesarza Maksymiljana w Meksyku.
Tabl. 33 po str. 440. Widok Orleanu z czasów wojny francusko-niemieckiej w 1870 r. Szarża kirasjerów na wioskę Morsbronn 6.VII 1870 r.
Tabl. 34 po str. 440. Gambetta. Hr. von Moltke, feldmarszałek pruski. Pożyczka wolności we Francji po wojnie francusko-pruskiej 1870—71 r.
Tabl. 35 po str. 440. Królowa Wiktorja, książę Albert i rodzina królewska. Plądrowanie serbskiej wioski przez Baszybuzuków w r. 1876.
Tabl. 36 po str. 440. Faszoda.

Załącznik do książki K. Groniowski, J. Skowronek „Historia Polski 1795—1914". WSiP Warszawa 1977. Wydanie II, nakład 2000 +

Załącznik do książki

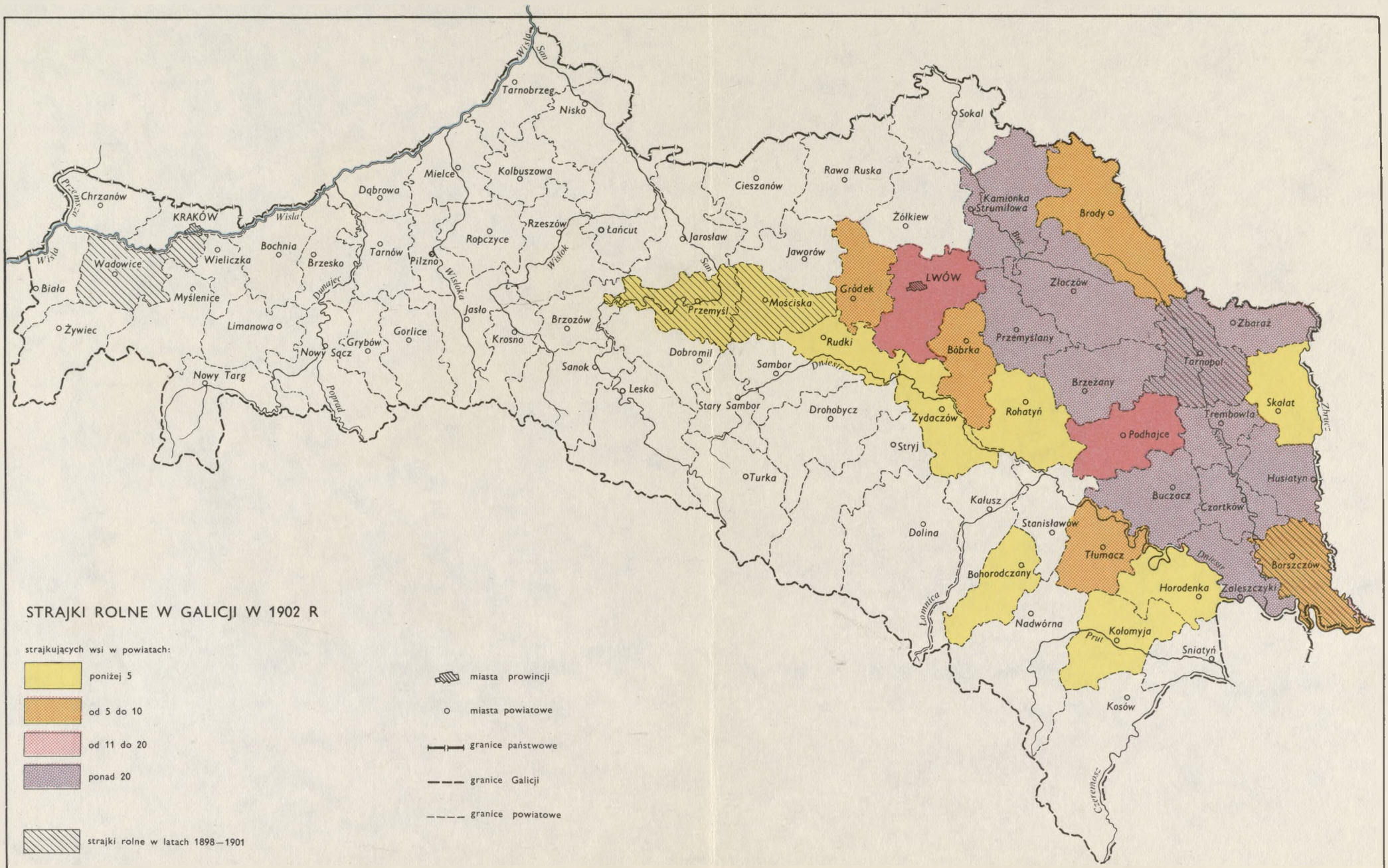
II, nakład 20000 +

UDZIAŁ WOJSK POLSKICH W WALKACH EUROPEJSKICH NA PRZEŁOMIE XVIII i XIX W.

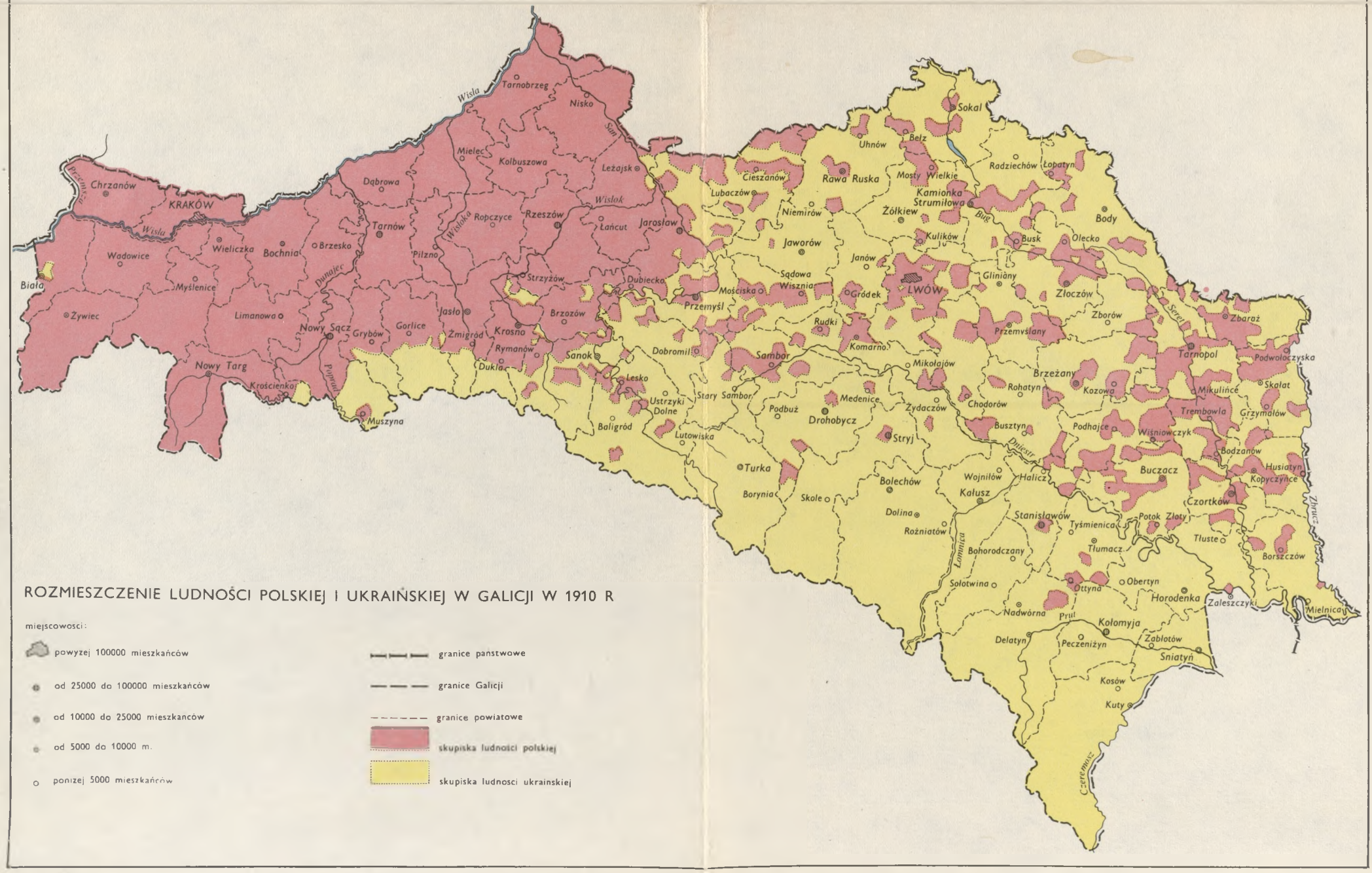


Załącznik do książki K. Groniowski, J. Skowronek „Historia Polski 1795—1914". WSiP Warszawa 1977. Wydanie II, nakład 20000 + 220 egz. Druk: WSiP Zakłady Graficzne w Bydgoszczy

STRAJKI ROLNE W GALICJI W 1902 R



ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ W GALICJI W 1910 R



Załącznik do książki K. Groniowski, J. Skowronek „Historia Polski 1795—1914". WSiP Warszawa 1977. Wydanie II, nakład 2000 + 220 egz. Druk: WSiP Zakłady Graficzne w Bydgoszczy

ZMIANY POLITYCZNYCH GRANIC NA ZIEMIACH POLSKICH W LATACH 1807—1846



Załącznik do książki K. Groniowski, J. Skowronek „Historia Polski 1795—1914". WSiP Warszawa 1977. Wydanie II, nakład 20000 + 220 egz. Druk: WSiP Zakłady Graficzne w Bydgoszczy

ZIEMIE RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1795—1807

granice państw

granice Rzeczypospolitej przed rozbiorami

granice prowincji (w zaborach pruskim i austriackim)

Kalisz — siedziby regencji, departamentów, gubernii, obwodów i cyrkułów

ziemie zabrane w I rozbiorze — r. 1772

ziemie zabrane w II rozbiorze — r. 1793

ziemie zabrane w III rozbiorze — 1795

Załącznik do książki K. Groniowski, J. Skowronek „Historia Polski 1795—1914". WSiP Warszawa 1977. Wydanie II, nakład 20000 + 220 egz. Druk: WSiP Zakłady Graficzne w Bydgoszczy